



Zdigitalizowano w ramach projektu „OCHRONA I KONSERWACJA CIESZYŃSKIEGO DZIEDZICTWA PIŚMIENNICZEGO”



2007-2010

Wsparcie udzielone przez
Islandię, Liechtenstein oraz Norwegię
poprzez dofinansowanie
ze środków Mechanizmu Finansowego
Europejskiego Obszaru Gospodarczego



Zrealizowano
ze środków
Ministra Kultury
i Dziedzictwa
Narodowego

P. T. Muzeum Miejskie
A 2930 (Księgarnia) w Cieszynie.

Gwardia Cieszyńska

Żasopismo poświęcone wiadomościom politycznym, nauce, przemysłowi i zabawie.

W Polsce:
całorocznie . . . 10* — zł
kwartalnie . . . 2-50 zł
numer pojedynczy 15 gr

Wychodzi we wtorek i piątek.

Adres Redakcji i Administracji: Cieszyn, ul. Pokoju 6, I p. — Konto Pocztovej Kasy Oszczędności w Warszawie nr. 180.029. — Ogłoszenia po 1.50 zł za wiersz garmondowy.

W Czechosłowacji:
całorocznie 60 Kč
kwartalnie 15 Kč
numer pojedynczy 80 h.

Rocznik 89.

W Cieszynie, piątek, 3 stycznia 1936.

Nr. 1.

WOJNA WŁOSKO-ABISYŃSKA.

ABISYŃCZYCY IDĄ NAPRZÓD?

Urzędowy komunikat abisyński podaje wiadomość o sukcesach na froncie północnym w rejonie Embien, na zachód od Makalle. Zaciekły bój, zakończony zwycięstwem przez Abisyńczyków Addibbi, rozpoczął się 22 grudnia i trwał przez cały dzień 23 grudnia, przyczem nadesłane posiłki włoskie nie mogły opanować sytuacji i pod naporem wojsk abisyńskich cofnęły się. Według relacji abisyńskiej do niewoli dostało się 20 oficerów i żołnierzy włoskich, a także kilkuset askarysów (żołnierzy kolonialnych). Abisyńczycy zdobyli poza tem 7 działek górskich, 12 ciężkich karabinów maszynowych, kilkanaście samochodów, 200 karabinów i wielkie zapasy amunicji. Wobec braku pomocy sanitarnej, setki rannych umierają na polu bitwy. Artyleria i rasa Kassy i rasa Seyuma posuwają się wprawdzie powoli, ale zbliżają się coraz bardziej do Makalle. Ugrupowanie wojsk abisyńskich stwarza zagrożenie usiłowania okrążenia Makalle i odcięcia jej wysuniętej pozycji włoskiej.

Włosi natomiast twierdzą, że „wiadomości o zwycięstwach abisyńskich są fantastyczne, tendencyjne i zmyślane”.

Sukcesy Abisyńczyków staną się niezaprzeczalne dopiero po odbiciu przez nich jednego z większych miast, obsadzonych przez Włochów, np. Makalle, Aksum czy Adui, co dotychczas jeszcze nie nastąpiło.

ORĘDZIE NEGUSA.

Z okazji świąt Bożego Narodzenia, które kościół koptyjski obchodzi według starego stylu, cesarz Haile Selassie, przebywający obecnie w Dessje, wystosował orędzie do narodu, nawołując do zachowania spokoju, niezbędnego w dziele obrony. Orędzie głosi m. in.: „Zniesiemy jeszcze wiele trudności i Bóg, który jest z nami, opiekuje się dzielnymi olnierzami, walczącymi za ojczyznę i króla królów zwycięskiego lwa Judy. Oby modlitwy wasze obudziły męstwo wojsk i doprowadziły do zwycięstwa”.

Kościół w Dessje podczas odczytywania orędzia były przepełnione. Jak wiadomo, szereg kościołów w Dessje zostało uszkodzonych wskutek bombardowania. Negus jako akt dziękczynienia a swe ocalenie postanowił wznieść nową świątynię.

WŁOCHY NIE ODPOWIEDZĄ NA PLAN PARYSKI.

Wielka Rada Faszystowska powzięła uchwałę, stwierdzającą, że plan paryski, opracowany przez inicjatywę francuską, odrzucony został przez rząd angielski. Ogłosiła, iż „w obliczu dezorientacji i sprzeczności, ujawnionych w postępowaniu państw sankcyjnych, naród włoski pozostaje zgodny i zjednoczony w najbardziej stanowczej obronie swych praw, dając w plebiscycie złota imponującą dowód swej woli wytrwania i zwycięstwa”.

Uchwały te oznaczają, że Wielka Rada Faszystowska nie udzieli żadnej odpowiedzi na plan paryski, który uznany został w Rzymie za obaony.

WARUNKI POKOJOWE NEGUSA.

Z Addis-Abeby donoszą, iż cesarz Haile Selassie sformułował następujące warunki, na jakich Abisynja gotowa jest zawrzeć pokój: 1. całkowite opróżnienie obszarów, obsadzonych przez wojska włoskie, 2. wypłata odszkodowania przez Włochy, 3. uznanie Abisynji jako państwa niepodległego, 4. ustalenie granic między Abisynją i kolonjami włoskimi przez komisję międzynarodową, wy-

znaczoną przez Ligę Narodów, 5. Abisynja zgadza się na mianowanie doradców zagranicznych dla spraw gospodarczych, finansowych i administracyjnych pod warunkiem, że obywatele włoscy nie będą sprawowali tych funkcji.

PO NOMINACJI EDENA.

Mianowanie Edena ministrem spraw zagranicznych na miejsce Hoare'a uważane jest za chęć powrotu Anglii do mocnego kursu antywłoskiego w konflikcie abisyńskim, aczkolwiek nie należy przypuszczać, by Anglia po ostatnich przykrych doświadczeniach parła do rozszerzenia sankcji.

Min. Eden jest najmłodszym członkiem rządu angielskiego. Liczy on zaledwie 38 lat. Brał udział jako delegat angielski w różnych konferencjach międzynarodowych i zdobył sobie dużą popularność na gruncie Ligi Narodów. Jak wiadomo, na wiosnę ub. r. Eden bawił również w Berlinie, Warszawie, Moskwie i Pradze. Podczas ostatniego kryzysu w związku z projektem Laval-Hoare stał Eden na czele grupy młodszych ministrów angielskich, którzy żądali odrzucenia tego projektu, grożąc w przeciwnym razie swą dymisją. Z tej przyczyny nominacja Edena spotkała się we Włoszech z nieprzychylnym przyjęciem.

WŁOSKA „ESKADRA ŚMIERCI”.

Dziennik niemiecki „Berliner Tageblatt” twierdzi, iż Anglia obawia się w razie konfliktu napadu lotników włoskich na flotę angielską, a nawet napadu na Londyn. Włochy posiadają bowiem „powietrzny szwadron śmierci”.

„Powietrzny szwadron śmierci” składa się rzekomo z 200 ochotników-pilotów, którzy związali się przysięgą, że rozbiją swoje samoloty naładowane materiałami wybuchowymi o pokłady pancerników angielskich. Taki desperacki atak dwustu strażników pociągnąłby za sobą zupełne zniszczenie floty angielskiej i faktyczne obozwładnienie Anglii na morzu. Również atak na Londyn silnego lotnictwa włoskiego, wobec wyników ostatnich manewrów z obroną przeciwpowietrzną miasta, mógłby pociągnąć za sobą najtragiczniejsze skutki.

Dalsze zniżki cen kartelowych.

Ministerstwo przemysłu i handlu zawiadamia, iż w końcowej działalności w sprawie obniżki cen artykułów skartelizowanych, zostały obniżone ceny szeregu towarów, m. in. wyrobów żeliwnych porcelanowo-emalowanych o 15 proc., wyrobów kamionkowych o 10 proc., naczyń kuchennych kamiennych o 20 proc., szkła o 25 proc., wyrobów jutowych (worków) o 7 proc., tektury faliastej i wyrobów z tej tektury o 10—15 proc.

OBNIŻKA CENY SOLI.

Ukazało się rozporządzenie ministra skarbu, obniżające cenę soli białej z 36 groszy na 32 grosze za 1 kg. Rozporządzenie wchodzi w życie w pierwszych dniach stycznia.

Przemówienie gen. Rydza-Śmigłego

W dniu 27 ub. m. obchodził Poznań 17-tą rocznicę zwycięskiego powstania wielkopolskiego. W obchodzie wziął udział inspektor sił zbrojnych gen. Rydz-Śmigły.

Po nabożeństwie odbyła się defilada wojskowa i organizacyj powstańczych, a następnie prze-

gląd na placu Wolności. Po przeglądzie tym gen. Rydz-Śmigły przemówił przez radio. Generalny inspektor sił zbrojnych nazwał dzień ten uroczystością żołnierza. „Przypominam — powiedział generał — że w 1918 roku o tej porze powstańcy chwycili za broń, rozumiejąc instynktem żołnierskim, że nie trzeba czekać, lecz należy wykorzystać sytuację, by uwolnić ziemię od najeźdźcy. Instynkt prowadził Was nieomylnie do polskiej racji stanu”. W dalszym ciągu zaznaczył, że „choćby uczciwie chcemy żyć ze światem w pokoju i zgodzie, pamiętamy dobrze naukę gorzką przeszłości, a mianowicie, że o losach narodów decyduje wojna. Kultura, zamożność, najbardziej humanitarne urządzenia, tak długo mają swoją wartość i znaczenie, jak długo u granic stoi silne wojsko”.

Po ustąpieniu prez. Masaryka.

Nadanie b. prezydentowi Masarykowi tytułu „Oswobodziciela” podniósł parlament czechosłowacki do ustawy państwowej. Nadto ze względu na wielkie zasługi dla państwa oddano prezydentowi-oswobodzicielowi do użytku zamek w Lanach i przyznano dożywotnią pensję prezydencką. Na zamku w Lanach honorową straż pełnić będzie dotychczasowa warta honorowa.

Jak podaje prasa, w zdrowiu prezydenta Masaryka po zesłorocznej ciężkiej chorobie nastąpiła znaczna poprawa. Poprawił się również jego nadwyrężony wzrok i znowu może czytać. Prawa ręka jednak wskutek paraliżu jest jeszcze bezwładna, sam nie może pisać, co go bardzo martwi. Masaryk chce przygotować do druku trzecią część swej pracy o Rosji. Pierwsze dwie części zostały już wydane.

Prezydent dr. Benes wystąpił po swym wyborze z czeskiej partii narodowo-socjalistycznej, stanowiący ponad stronnictwami, jako prezydent całego narodu.

Na audjencji generałów czechosłowackich sił zbrojnych prezydent dr. Benes oświadczył: „W ostatnich czterech latach armja osiągnęła wiele i dużo uzupełniono, co dawniej zostało niewykonane. Sytuacja jest poważna, armja musi przeto jak jedno złane ciało stać ponad politycznymi trudnościami dnia. Ta zasada zostanie utrzymana za każdą cenę”.

Drobne wiadomości.

Wręczenie biretu ks. kard. Marmaggiemu. Dnia 28 ub. m. przybył do Warszawy kapitan gwardji papieskiej hr. Pietromarchi, przywożąc ze sobą brewe papieskie oraz odznaki godności kardynalskiej dla nuncjusza apostolskiego ks. Fr. Marmaggię. Uroczysta ceremonia wręczenia ks. kardynałowi Marmaggiemu przez P. Prezydenta biretu kardynalskiego odbędzie się na Zamku w sobotę 4 b. m. W uroczystościach wezmą udział Ks. Prymas, biskupi, członkowie rządu, inspektor armji gen. Rydz-Śmigły i wielu dygnitarzy.

Odwet za sankcje. W Czechach musiano wstrzymać pracę w trzech fabrykach porcelany i kilkuset robotników wyrzucić na bruk wśród zimy. Fabryki te mają wprawdzie zamówienia do Włoch na kwotę 10 milionów Kcz, lecz Włochy — jako odwet za sankcje — zabroniły dowozu porcelany z Czechosłowacji.

☛ Czytelniku! Czy wpłaciłeś prenumeratę?

Na progu Nowego Roku.

Dzisiaj, gdy stoimy na progu Nowego Roku, nie będzie od rzeczy rzucić okiem na rok miniony.

Gdyby chcieć określić rok 1935 z całkiem ogólnego stanowiska, to można by powiedzieć, że to był rok niepewności i zmagania o pokój. Wysiłki zbrojeniowe niektórych państw, przekreślenie przez Rzeszę niemiecką hitlerowską postanowień Traktatu wersalskiego o ich sile zbrojnej, zatarg włosko-abisyński, zakończony wojną, to wszystko napawało społeczeństwa obawą, czy nad Europą nie przejdzie nowa burza wojenna. Narazie jej nie ma, lecz nie wiadomo, jak się potoczą losy Europy ze względu na to, że Liga Narodów, która miała zapewniać pokój, straciła swój dawny autorytet, a zaczyna się znowu wybijać zasada, że siła idzie przed prawem, jak tego dowodzi Japonja na Dalekim Wschodzie i Włochy na terytorjum afrykańskim. Jeśli Anglii i Francji nie uda się podnieść powagi Ligi Narodów, to nie wiadomo, jakie nas ewentualnie mogą czekać niespodzianki.

Jeśli chodzi o stosunki nasze wewnętrzno-państwowe, to rok miniony zaznaczył się trzema faktami wielkiej wagi: uchwalenie i wejście w życie nowej konstytucji, śmierć Marszałka Piłsudskiego i powołanie do steru państwa obecnego rządu na miejsce dawnego t. zw. „rządu pułkowników”.

Konstytucja nowa, tworzona przez obóz „pułkownikowski”, nie znalazła dużego entuzjazmu w społeczeństwie, czego najlepszym dowodem wstrzymanie się większości społeczeństwa od wyborów. Ten plebiscyt wyborczy był wyrazem niezadowolenia nie tylko z samej ordynacji wyborczej, lecz również z konstytucji. A w dodatku ordynacja wyborcza wbrew przewidywaniom jej twórców rozbiła obóz prorządowy (B. B. W. R.). Rozwiązanie tegoż przez p. Sławka było właściwie tylko stwierdzeniem, że obóz ten nie wróci już do dawnego znaczenia.

Śmierć Marszałka Piłsudskiego stworzyła w Państwie całkiem nową sytuację wewnętrzną. Marszałek Piłsudski był dla obozu prorządowego absolutną powagą. Tego autorytetu brakło; obecnie, jak to nieraz stwierdzono, społeczeństwo samo musi wziąć odpowiedzialność za Państwo. Zaczęto szukać nowych dróg i sposobów wyjścia z sytuacji, stworzonej przez śmierć Marszałka Piłsudskiego.

Jednym z tych nowych sposobów szukania nowych dróg to usunięcie od rządów pułkowników, a powierzenie rządu ludziom, o których się

sądzi, że znajdą zrozumienie w społeczeństwie. Znałe są nam już jego zamiary i pewne posunięcia. Równowaga budżetowa, walka z kartelami o potaniecie artykułów pierwszej potrzeby przy obcięciu pensyj pracowników — oto pierwsze wyniki prac rządowych. Czy to wszystko uzna życie, które jest silniejsze nieraz niż rozporządzenia robione przy zielonym stoliku, to nam pokaże najbliższa przyszłość.

Żegnając rok ubiegły, rok niepewności bez wielkiego żalu, miejmy nadzieję, że rok bieżący przybliży nam lepszą przyszłość.

M. P.

Z SEJMU.

Dnia 6 grudnia odbyła się w Sejmie debata nad preliminarzem budżetowym na rok 1936-37. Z pośród długiego szeregu mówców ostatni przemawiał poseł Płonka ze Śląska Cieszyńskiego, który wysunął projekt zwolnienia drobnego rolnictwa z podatków na kilka lat. Marszałek Car przywołał do porządku żydowskiego posła Rubinszteina za użycie niewłaściwych zwrotów w stosunku do Rzeszy niemieckiej. W dalszym ciągu Izba dokonała wyboru komisji budżetowej oraz komisji spraw zagranicznych. Preliminarz budżetowy odesłano w pierwszym czytaniu do komisji budżetowej, która winna zakończyć swe prace do 10 lutego.

Na posiedzeniu w dniu 17 grudnia Sejm przez powstanie z miejsc przyjął jednomyślnie rządowy projekt ustawy o utworzeniu Muzeum Józefa Piłsudskiego w Belwederze. Następnie Izba przystąpiła do obrad nad ustawą o amnestji. Przemawiał najpierw minister sprawiedliwości Michałowski, który w sprawie wyłączenia zbiegów z pod amnestji oświadczył, że „ten, kto ucieka z pola sprawiedliwości sądu ojczystego, wyłącza sam siebie z pod dobrodziejstw łaski i nie powinien korzystać z darów Państwa, które w ukryciu opuścił”. W dyskusji ks. poseł Lubelski zgłosił poprawkę, aby więźniowie brzescy zostali również objęci amnestją. Poseł Walewski (z Wadowic) sprzeciwił się temu, twierdząc, że „nikt nie broni p. Witosowi wrócić do Polski i zameldować się u odpowiedniej władzy. My wszyscy cenimy szefa rządu w roku 1920, ale nie jest naszą winą, że p. Witos z r. 1920, a Witos z r. 1928, 1930 i 1935 to zupełnie inni ludzie”. Mówca zwrócił uwagę, iż w republice, na której terytorjum p. Witos się znajduje, ogłoszono obecnie

amnestję, z pod której są jednak wyłączeni i wszyscy przestępcy polityczni, którzy przed skutkami prawomocnego wyroku uciekli zagranicę. Poseł Szczepański (z Warszawy) zgłosił rezolucję, żeby zasady amnestji stosowały się również do osób, umieszczonych w obozach odosobnienia, lecz marszałek nie poddał jej pod głosowanie, wychodząc z założenia, że amnestja stosuje się do przestępców, a osoby w miejscach odosobnienia nie są przestępcami i nie mają za sobą wyroków. W głosowaniu odrzucono poprawkę ks. posła Lubelskiego, poczem ustawę przyjęto bez zmian. W końcu zratyfikowano umowę gospodarczą z Niemcami.

Drobne wiadomości.

Czechosłowacko-polski park narodowy. W tych dniach państwo czeskosłowackie zakupiło 10.260 hektarów lasów w Jaworzynie od księcia Hohenlohe za cenę 23 miliony Kcz. Lesisty ten teren w Tatrach słowackich na Spiszu, złączony z terenem na polskiej stronie (na wschód od Zakopanego i Poronina), tworzyć będzie park narodowy, do przewiduje umowa czeskosłowacko-polska. Rokowania o zakupno Jaworzyny trwały kilka lat, a początkowo właściciel żądał 82 miliony Kcz.

Ulepszone sposoby zabijania. Z powodu wojny włosko-abisyńskiej różne gazety dużo piszą o tem, że przy ciągłym doskonaleniu techniki wojennej, przy tych coraz nowych sposobach zabijania, liczba ludzi ginących w razie wojny gwałtownie wzrasta. Są dawne obliczenia, że: w czasie długich wojen, prowadzonych przez francuskiego cesarza Napoleona, zginęło 1 milion 700 tys. ludzi, wojna rosyjsko-japońska (w 1905 r.) pochłonęła 627 tys. ludzi, choć trwała krótko i na małym stosunkowo froncie była prowadzona. Wojnę światową, którą my wszyscy pamiętamy, licząc już na 23 miliony trupów, a w ostatnich latach postęp techniki znowu jest duży, więc każda następna walka będzie jeszcze bardziej zabójcza i krwawa.

Ile drzewa zużywa człowiek? Amerykańska statystyka obliczyła, że 1 człowiek od kołyski do grobu zużywa 300 średnio wysokich drzew, gdy się weźmie pod uwagę zużycie tych na domy, meble, środki lokomocji, papier, zapalki i tysiące różnych innych codziennych drobnych przedmiotów z drzewa.

Potomstwo królików. Para królików, gdy ma do tego dogodne warunki, może się doczekać w ciągu roku 500 potomków.

Jura i Jonek.

Jura: Tużechmy pięknie i szykownie i przy zdrowiu ty święta i nowy rok przeżyli, ale takiego ciepła kole gód nie pamiętam. Jak w pierwsze święto zacznę ten ciepły wietrzyk kansi od południa wioć, tak ten śnieg zliżo, że za dwa dni go nie było ani na lekarstwi.

Jonek: Isto, że nima pamiętnika takiego ciepła kole nowego roku. Hańdrowni to przeca na gody zaobycz było śniega po pas, mróz taki, że aż szynki strzylały, a latoś o mało stromy nie zakwitły. Ale to nima dobre. Oglądałem na zgrodzie stromki, już sie nadobrze pęki świecą, jak też teraz przyjdzie wielko zima, a snocik że už idzie z dwóch stron na nas od Syberyje i od Hameryki, to to wszystko zmarznie na niwere. Ale nieprzechodźmy Pónbóczka.

Jura: Kierysi mi wyklodoł, że ten ciepły wiaterek idzie aż od muszelina, że w ten dzień przed wiliją abesyni talijanom tak narzli, że sie muszeliniowu zaczeny trzęść ze złości i ze strachu portki, aż z tego powstał taki powicher ciepły i przywiol do nas... Cóż sie szypleśz po kapsie?

Jonek: Ap, pytej sie, na stare roki to już ta czepoń na nic. Już dobre dwa tygodnie noszę pismo od jednego kamrata z Dziedzic w kapsie, do nas obóh, a dycki zapominom ci go przeczytać. Tuż posłuchej:

Niech Bedzie Pochwalony Jezus Krystus!

Moi Roztomili! Na moc razy Was pozdrowiom, o Waszem zdrowiu. się dowiadujem, i pięknie Wom dziękuję za Wasze spomnieni o nas pod kryską. Czy my o Was zapomnieli, lebo na Was boczymy, albo czy nasze z Wami kamractwi na basamalejki schodzi? Boże opar, tego se ani po cichu nie myśląjcie. Je prowa, że sie starzy znomykowie dziedziczcy pomijają, ale i my młodszy chcemy z wami serdecznie kamracić i uczciwość wam oddać jak sie patrzy. Choć my wam już downo nie skożali, to jednak porząd o was wspominomy, obzwłaszcz jak nom co dolego, to se powiadomy:

dyby tu był Jura lebo Jonek toby nom isto mądrze poradził, bo każdy z nich mo głowe truc Salomona.

Jura: Ba szmaka, nie wiedziotech poteraż, jacy my to mądrzy. Ale to. będzie bezmali taki komplement.

Jonek: Mie sie też tak zdo. Posłuchej (czyta): Mierzi nas to, żechmy wam o tem domie katolickim nie nie skożali, ale ni miejcie za złe, bo to stało sie tak: Je prowa, że zol w naszym domie katolickim je gotowy w postrzodku i szumny co na dziwy, ale cały budonek jeszcze nima wykończony. Tuż też to nie było żodne poświęceni, jeny odewrzeni zolu małego i wielkiego do użytku; tuż to je połowiczno robota, bo nom tych fuków chybio. Tak my sie z tem otwarciem zolów wiecie ani bardzo nie chcieli chwolić, ale my to zrobili po cichutku przy kiermaszu naszych gryfnych paniczek i gaździnek z katolickiego stowarzyszenia. Ale jak rącz dom katolicki będzie nadobrze fiksonfertyk, to zrobimy taką sławność, że o ni będzie głośno nie jeny w Dziedzicach ale i w Cieszynie i kan jeny. A was, roztomili Juryczku i Joniczku, skłudziny zieleźnicą, kolasą lebo bai hatomobilem, ale być tu musicie.

Jura: Tuż widzę, że my jednak są w jaki taki wzocy bai tam w Dziedzicach, a mie sie dycki zdało, że o nas zapomnieli. Z zieleźnice jeszcze sie jakosi pieszki zakwanckomy, tego tam nima dależko, naco zbierać hatomobile, my nie są na taką parade nawykniomi.

Jonek (czyta): Bo chrań Pon Bóg, żeby my o was zapomnieli, żeście już stare grzyby! Dyć was znomy. O ni! Na tej sławie musicie obo być, choćbyście byli machabejscy, choćby tropiła was refma czy dycha, choćby was na dolinku puczyło, albo wam w płucach pizczało, jak w harmonice nieboszczyka fojta mazańcowskiego — marne, być tu musicie, na żyrke w postrzodku przepisze wam fajnych kapek nasz pon dochtór fachulski, gaździnki nawarzą lipowego czy chińskiego teju, przyruchują warzonki ze skurzyca, rzebyczkami i in-

szym miszkulancem, a potem was wytańcujemy, wyzwyrtoimy i wyśoiszemy, że sie spocie jak nasz komandant stryk przy fajermański paradzie i uwidzicie, że wszystko djobelstwi i ten szlam z płuc wykuckocie, wypocicie, że bydziecie potem gryfczocy jak hańdrowni, kieście chodzowali na zolety ku Zuzance i ku Hance.

Jura: Pokuśnik jeden, cóż nom wyczytuie zolety. Joch na zolety nie chodził, zezdrzytech Zuzke, spodobała sie mi, pytom sie ji: dzieucha chcesz mie? Prawiła: Spytej sie mamulki, poszeleć z potkem na iste słowo, hnet w piątek na nauce, w niedziele ogłoszki, za trzy tydzie wiesielisko i po końcu.

Jonek (czyta): Ale to dziepro będzie kiesi, jeśli Pon Bóczek pozwoła dożyć, a nasza kapsa sie ociełi, bo teraz je strasznie chudo. — Aha! ni mogli my wam dać skożu w tym padzie, że rącz nie było czasu. Z tem wykończaniem zolu w domie katolickim to była miliońsko zwyrtaczka, bo to ku ostatku szło na honem. Było gonu, jeżdżenie, kupowanie, kłopotenie, jak nieprzymierzając u was w nejwiększą pilobe we żniwa albo przy kopaczkach.

Jura: Ja, przy budowie je moc użyry, gor dzisiajszygo czasu, trzeja wszemożnie dować pozor, by jednego nie wyraficzili i nie okminili.

Jonek: Ale nie przeruwej tela... (Czyta:) Przy takim heropie jeden nie wie kany mu głowa stoi i dziepro po kiermaszu to my se spominali, jedrys maryna, na dyć my o jednym zapomnieli, hańtego nie zazwali, a o Cieszynie nom nadobrze z palice wyleciało. Ale my sie tem pocieszali, że przeca tacy stateczni ludzie, jak Jura i Jonek, temu wyrozumią i nasze przecoczeni nom też kapke złość na was. To ni możecie przyść do Dziedzic bez wielkiego skazowania z naszej stron? Dobrze wiemy, że takiego fyrnioka ni moćcie, cobyście w Cieszynie wywoniali, kiedy sie u nas podgardli warzy albo jelita pieką, albo gęś smaży, ale przydźcie tu i bez tego, a dobrego tutu i papu nie pochybi. U krzy-

Socjaliści i komuniści.

„Robotnik Śląski” organ Polskiej Socjalistycznej Partii Robotniczej w Czechosłowacji, p. t. „Na drodze zjednoczenia robotników. Komuniści przystępują do PPS. w Polsce”, „Nie jednolity front, a jednolita organizacja” pisze: „Powitać należy jak najgoręcej wiadomość nadchodzącą z Polski, która głosi, że członkowie komunistyczni tak zwani trockiści przystąpili solidarnie do szeregów Polskiej Partii Socjalistycznej”.

Nieudany zamach stanu w Estonii.

W ubiegłym miesiącu wykryto w Estonii tajną organizację, przygotowującą zamach stanu. Akcja spiskowców zdemaskowana została na parę godzin przed wybuchem puczu. Na czele spisku stali przywódcy organizacji b. kombatanów (żołnierzy frontowych), rozwiązanej w 1934 r. po przewrocie gen. Laidonera. Z dokumentów, które znaleziono, wynika, że spiskowcy zamierzali siłą dojść do władzy, usunąć obecny rząd prezydenta Paetsa i utworzyć nowy rząd pod kierownictwem adw. Sirko, przywódcy kombatanów. W związku z wykryciem spisku przeprowadzono w całym kraju liczne rewizje i aresztowania. Do spisku należało również kilku młodych oficerów. Aresztowano m. in. byłych prezydentów republiki Teemanta i Toenisona oraz b. szefa sztabu gen. Toerwanda.

Stłumienie rewolty w Brazylii.

Jak już krótko donosiliśmy, Brazylija była w grudniu widownią krótkotrwałej rewolucji komunistycznej, która została stłumiona przez wojska rządowe.

Rozruchy komunistyczne wybuchły w miastach: Natalu, Pernambuco i Recife, gdzie rewolucjoniści zdołali się utrzymać w ciągu trzech dni, oraz w stolicy Rio de Janeiro, gdzie rewoltę w 3 pułku piechoty stłumiono w ciągu 12 godzin.

Ogniskiem ruchawki był rolniczy stan Rio Grande de Norte, w którego stolicy Natalu funkcjonowała przez trzy dni „czerezwyczajka” zorganizowana według moskiewskich pierwowzorów. Ofiarą jej padło kilkadziesiąt osób, przeważnie z pośród duchowieństwa i inteligencji. Po stłumieniu rewolty przez wojska rządowe — 500 rewolucjonistów odpłynęło z Natalu w niewiadomym kierunku na zarekwirowanym statku „Santos”.

Najbardziej uporczywe walki miały miejsce

sztofora momy magacy piwa żywieckiego, fabryke wódek i piwnice wina zagranicznego i krajowego; u Kulakowskiego w sklepie, w konzumie kolejorzy towaru a towaru, truc pałosza, walczka i białka sakompikom dogromady, w masarni kolejorzy u Kozusznika, u Urbańczyka mięsa a fajnych kielbos wiela kto chce, to sie muszą waszy masorze skryć. — Choć je dzisiaj kryza i bieda, a zorobki i płaty obcinają, to jednak dlo takich gości, jak wy, wszycko sie znońdzie.

Jura: Dobrze wiedzieć, że są tacy gościnni.

Jónek: Jak jo do Cieszyna przyjadę, to sie dycki za wami po rynku oglądom, ale marne czakani; Jury ani Jonka nie zezdrzisz na oko. Jak mie tam nima, to mocie czas bai cały pół dnia drzystać i fulać z miholami, jedrysami, starymi rektorami i jakimisi, panie dziejku, panoczkami warszawskimi pchać do wańtucha co lepszego. Potem idem do znomych, ale wszędzie nadarmo. Na ty bogi ech ostatni roz teraznigo welebnego zastol w kancnaryji i wzieni mie na mały podobiołek, chociożech sie wszemożnie bronil.

Jura: No toć, bronil sie, ale poszeł. Dzis go. Ja, robi nom przedciepki, że nas nie trefil, kany może jeden wyskumać, kiedy skąd jaki kamrat przydzie? Ale pol sześć.

Jónek: A potemech zezdrzył na starym targu starego kotucza, — coh go poznoł na jednym strzybnym wiesielu w Czechowicach — jak kuczoł między babami, a w pytlczku miol wajca czy jabka. Alech ś nim nie przerządził, bo on miol pilno, a jo sie śpichoł na bergerowke. Dziecka mi ronteni zaplecami hócza, zech wom już tego moc napisoł. Nie chcę sie śnimi używać i na dzisiaj kończem i was jeszcze roz przeserdecnie pozdrawiom i na nowy rok boskiego pożegnania jak nejwięcej życzem,

Wasz dziedzicki kamrat.

Jura: Sakulendy kany, momy tego pisanio kupe i fure. Jantkowi trzeja odpisać, temu kamratowi z Dziedzic też. Tuż rozmyślej synku a pisz!

w Pernambuco, gdzie poległo zgórą 100 rewolucjonistów z pośród zbuntowanych żołnierzy. Krótki, ale niezmiernie krwawy przebieg miały walki w stolicy. Wojska rządowe użyły do tłumienia buntu artylerji oraz zastosowały bombardowanie z samolotów, w którego rezultacie spłonęły trzy hangary oraz koszary zbuntowanego 3 pułku piechoty.

Komunistyczne kierownictwo ostatnich ruchów zdaje się nie ulegać wątpliwości. Świadczy o tem aż nadto wymownie rewolucyjna odezwa sekretarza partii komunistycznej Brazylii — „towarzysza” Luisa Carlosa Prestesa, wydana w przeddzień wybuchu powstania. Ponadto na czele zbuntowanych oddziałów stanęło kilku młodych oficerów i podoficerów, którzy bynajmniej nie ukrywali swych prokomunistycznych sympatyj.

Urugwaj zrywa z Sowietami.

Wskutek wicherzeń komunistycznych w Urugwaju, które trwały tam przez szereg lat i rozszerzały się stamtąd na całą Amerykę Południową, zerwał rząd urugwajski stosunki dyplomatyczne z Rosją sowiecką, wydalaając z kraju posła sowieckiego.

Decyzja zerwania stosunków nastąpiła po długich naradach gabinetu. Śledztwo, wdrożone na skutek ruchawki rewolucyjnej w Brazylii, ustaliło, że centrum organizacji komunistycznej znajdowało się w Urugwaju. Dokumenty, będące w posiadaniu rządu, dowodzą, że w lutym 1936 r. miała wybuchnąć rewolucja przy poparciu komunistów, którzy mieli dostarczyć broni i innych środków.

Zbiorowe morderstwo.

Niedawno dokonano krwawego napadu rabunkowego we wsi Cieląg pod Warszawą. Bandyci wymordowali wystrzałami z rewolwerów rodzinę gospodarza Antoniego Bielawskiego. Przy życiu został jedynie ciężko ranny gospodarz. W piwnicy znaleziono zwłoki jego żony 40-letniej Antoniny, 11-letniego synka Wojciecha i 9-letniej córki Heleny. Następnego dnia, po odzyskaniu przytomności, Bielawski został przesłuchany przez policję i zeznał, że tragicznego dnia udał się wieczorem do sołtysa, pozostawiając uchylone drzwi. Powracając, widział w domu palące się światło i nie nie podejrzewając wszedł do mieszkania. Kiedy znalazł się w korytarzu, otrzymał silny cios w głowę od jednego z bandytów i został natychmiast skropowany. Gdy zaś odzyskał przytomność, spostrzegł, że bandyci znaleźli ukryte przez niego oszczędności w sumie 4500 zł. Napastnicy przeszukawszy dokładnie cały dom, wynieśli skropowanych do piwnicy. Bielawski zdołał jednak uwolnić się z więzów. W chwili, gdy usiłował oswobodzić żonę, do piwnicy wszedł jeden z bandytów z dwoma rewolwerami w rękę. Widząc oswobodzonego gospodarza, wystrzelił doń, raniąc go w twarz. Następnie opryszek sądził, że Bielawski nie żyje, podszedł do jego żony i wystrzelił, kładąc ją trupem na miejscu; w ten sam sposób zamordował dwoje dzieci. Potem wystrzelił powtórnie, raniąc Bielawskiego w plecy.

W wyniku dochodzeń policja schwytała trzech bandytów, którzy dokonali napadu i po zbrodni odjechali taksówką do Warszawy. Czwarty sprawca zbiegł wraz z łupem.

Drobne wiadomości.

Obrady komisji Episkopatu w Katowicach. Dnia 29 ub. m. odbyły się w Katowicach w pałacu biskupim obrady komisji Episkopatu dla spraw Akcji Katolickiej pod przewodnictwem Ks. Prymasa Hlonda. W obradach wzięli udział oprócz ks. Prymasa księża biskupi Adamski, Bromboszcz, Bukraba, Dymek, Gawlina, Kocyłowski, Kubina i Wetmański, oraz dyrektor Naczelnego Instytutu Akcji Katolickiej ks. prałat Bross z Poznania. Po ukończonych obradach księża Biskupi zwiedzili budującą się katedrę oraz wykończony pałac Kurji diecezjalnej.

Bójka na meczu piłkarskim. W niedzielę 29 grudnia K. S. Dąb rozegrał na boisku katowickim mecz towarzyski z F. C. Katowice. Mecz zakończył się skandalem i wskutek ordynarnej bijatyki został przerwany. Policja zlikwidowała zajście i oczyściła boisko z publiczności. Zawodnicy poturbowali się dosyć boleśnie.

Nałkowska laureatką państwowej nagrody literackiej. Dnia 29 grudnia odbyło się posie-

dzenie sądu konkursowego nagrody literackiej Ministra W. R. i O. P. Sąd uchwalił jednogłośnie przyznać nagrodę Zofii Nałkowskiej za całokształt działalności pisarskiej, ze szczególnem uwzględnieniem jej dzieł ostatnich w zakresie dramatu i powieści. Nagroda wynosi 5000 zł.

Cyrk Kludsky w nędzy. Znany cyrk Kludskyego utknął w Bernie Morawskim wskutek wielkiej nędzy i braku środków materialnych do dalszego prowadzenia przedsiębiorstwa. Wola ludzie chodźć do kin lub choćby do knajp, zamiast do cyrku. Ponieważ dzikie zwierzęta w wielkiej menażerii ginęły śmiercią głodową, zajął się nią miejscowy związek opieki nad zwierzętami, karmiąc je z dobrowolnych darów.

Czechosłowacja fabrykuje broń. Czechosłowacja zajmuje w światowym handlu bronią i amunicją jedno z pierwszych miejsc. W roku 1934 czechosłowacki wywóz broni wynosił 345 milionów Kcz. Najwięcej broni wywieziono do Afganistanu, Iranu (Persji), Turcji, Boliwii, Ekwadoru, Paragwaju, Chin i Rumunii.

Wyrok w aferze łapowniczej. Sąd karny w Brnie Morawskim wydał wyrok, skazujący inż. Navratila na półtora roku ciężkiego więzienia, zaostrego postem co miesiąc, oraz inż. Mikę i inż. Recha każdego po 10 miesięcy ciężkiego więzienia, wszystkich na zapłacenie kosztów sądowych oraz na utratę praw obywatelskich na 3 lata — z powodu udowodnionego łapownictwa przy budowie przełomu wranowskiej. Majątek inż. Navratila w kwocie 261.300 Kcz przypada na rzecz skarbu państwa. Tak skończyła się afera, na której państwo czechosłowackie straciło miliony.

Wigilia w Grecji bez choinek. Rząd grecki wydał zakaz kupowania tradycyjnych drzewek wigilijnych na święta Bożego Narodzenia. Jak wiadomo, w Grecji jest bardzo mało lasów szpilkowych, to też corocznie w okresie wigilijnym sprowadzano bardzo wiele choinek z zagranicy. Trudności walutowo-dewizowe, z jakimi walczy rząd grecki, spowodowały wydanie tego zakazu, który spotkał się z żywiołowym sprzeciwem ludności.

Koszty przejazdu przez Ocean Atlantyczny z Polski do Ameryki łącznie z koleją wynoszą obecnie 670 zł od osoby dorosłej.

Z Cieszyna i okolicy.

Jasełka. Sodalicja Marjańska Pań i Panien w Cieszynie odegra w święto Trzech Króli w teatrze „Jasełka”. Jasełka tegoroczne (w 5 obrazach) odegrane zostaną po raz pierwszy w Cieszynie. Początek o godz. 4.30 po poł. Ceny, miejsc od 1.50 zł do 40 gr. Bilety wcześniej do nabycia w Księgarni Dziedzictwa, a w dniu przedstawienia przy kasie teatru. Czysty zysk przeznaczony na cele dobroczynne. O liczny udział prosi Wydział.

Polskie Radio Katowice nada w niedzielę 5 b. m. o godz. 10.30 transmisję nabożeństwa z kościoła św. Krzyża w Warszawie, kazanie na temat „U progu zbawienia” wygłosi ks. prof. Lisoń, o godz. 16.45 kolendy w wykonaniu Chóru Tow. „Lutnia” z Warszawy, o g. 19.25 „Bery i boiki śląskie”; w poniedziałek o g. 10 wianankę kolend śląskich wykona chór mieszański Stow. Kolejarzy Śląskich, o g. 10.30 transmisja nabożeństwa z kościoła N. M. P. w Piekarach; we wtorek o g. 16.15 koncert orkiestry repr. 36 p. p. z Warszawy, o g. 22.05 „Odgłosy Abisynji”, reportaż z oryginalnymi płytami abisynskimi; w piątek o g. 18.30 „Na zabijacze”, obrazek ze śląskiego żywota A. Fierli.

Utworzenie Ośrodka zdrowia w Cieszynie.

Istniejące i pracujące od dłuższego już czasu w Cieszynie poradnie, jak: przeciwgruźlicza, przeciwweneryczna, przeciwjaglicza, opieki nad matką i dzieckiem, zespoliły się administracyjnie w t. zw. Ośrodek zdrowia. Powstał Powiatowy komitet Ośrodka zdrowia, w skład którego wchodzi przedstawiciele poszczególnych poradni. Poradnie mieszczą się w gmachu Ubezpieczalni Społecznej, oprócz poradni przeciwjagliczej, która znajduje się w Szpitalu Śląskim. Czynne są: Poradnia przeciwgruźlicza we wtorki i piątki od godz. 12 do 14-tej w gmachu Ubezpieczalni; Poradnia dla dziecka we wtorki i piątki od godz. 15.30 do 17.30 w gmachu Ubezpieczalni; Poradnia przeciwweneryczna i skórna w poniedziałki i piątki od godz. 17 do 18-tej w gmachu Ubezpieczalni; Poradnia przeciwjaglicza w poniedziałki i czwartki od godz. 15 do 16-tej w Szpitalu Śląskim w ambulatorjum okulistycznym; Poradnia sportowa w piątki od godz. 18.30 do 19.30 w gmachu Ubezpieczalni. Do tych poradni mogą zgłaszać się

wszyscy chorzy nietylko z miasta, ale i z całego powiatu cieszyńskiego. Udzielanie porad jest bezpłatne.

Nominacja. Dotychczasowy naczelnik Sądu grodzkiego w Cieszynie p. Jan Schneider został zamianowany sędzią okręgowym w Cieszynie, a naczelnikiem Sądu grodzkiego w Cieszynie dotychczasowy sędzia grodzki p. Otton Bogusławski.

Redukcje w Związku Spółek Rolniczych. Z dniem 1 stycznia b. r. zredukowano w Związku Spółek Rolniczych w Cieszynie pp. dyrektora Jana Gibca i Romana Krókowskię z powodu konieczności dostosowania budżetu Związku do zmienionych warunków gospodarczych.

Nowy sklep. Przy ul. Górnej 18 — pl. Poniatowskiego i w Cieszynie (dawnej A. Rosenthal) otworzył p. Emil Hławiczka sklep, w którym oprócz artykułów korzennych i kolonialnych prowadzi także wszelkie odznaki i przybory dla wojska oraz dla wszystkich organizacji umundurowanych (Policji, Straży pożarnych, Straży granicznej, leśników, weteranów, rezerwistów i t. d.), cywilnych i szkół.

Ruch ludności w Cieszynie. W cieszyńskiej parafii katolickiej urodziło się w ubiegłym roku 309 (w 1934 r. 235) dzieci, mianowicie 187 (128) chłopców i 122 (107) dziewcząt. Z powyższej liczby urodzeń przypada na miasto Cieszyn 154 (93) chłopców i 98 (75) dziewcząt, na gminy: Pastwiska 16 chłopców i 8 dziewcząt, Zamarzki 9 chłopców i 7 dziewcząt, Krasna 7 chłopców i 4 dziewcząt, Mnisztwo 1 chłopiec i 5 dziewcząt. Zmarło 318 (286) osób, z tego 139 mężczyzn, 146 kobiet i 33 dzieci. Na miasto przypadają zgony 133 mężczyzn, 126 kobiet i 14 dzieci, na gminy: Krasna 1 mężczyzna, 5 kobiet i 8 dzieci, Pastwiska 3 mężczyźni, 3 kobiety i 6 dzieci, Zamarzki 1 mężczyzna, 1 kobiety i 3 dzieci, Mnisztwo 1 mężczyzna, 1 kobiety i 2 dzieci. Liczba zgonów przewyższa cyfrę urodzeń o 9 (51) ze względu na istnienie w Cieszynie trzech szpitali, w których przebywa dużo chorych pozaświeckich. Małżeństw zawarto w parafii 120 (62). Zaopatrzone chorych 641 (320). Komunię św. przyjęło 167.000 (71.000) osób, z czego w kościele parafialnym 84.878, w kościele SS. Boromeuszek 43.000, u SS. Elżbietanek 20.175 i u OO. Bonifratrów 18.940.

Z zebrania rolniczego w Skoczowie. W niedzielę, 15 grudnia odbyło się w Skoczowie wielkie zebranie rolników, zwołane przez cieszyńskie Towarzystwo Rolnicze. Porządek dzienny obejmował bardzo aktualne sprawy rolnicze, to też wielka sala „pod Białym Koniem” z trudnym tylko pomieścić uczestników. Po zagajeniu zebrania przez prezesa posła Palarczuka jako przewodniczącego, referaty wygłosili pp.: inż. Zakrzewski na temat klasyfikacji gruntów, dr. Kohutek o oddłużeniu w rolnictwie i dyrektor Śl. Izby Rolniczej inż. Zarzycki o sposobie gospodarowania i zbycie produktów rolniczych. Po referatach nastąpiła bardzo ożywiona i rzeczowa dyskusja, stojąca na wysokim poziomie. Na liczne zapytania odpowiadali w pierwszym rzędzie referenci, dalej naczelnik katastru gruntowego w Cieszynie inż. Nowicki, prezes Palarczyk oraz na interpelację w sprawie Banku Ewangelickiego p. Broda z Ogródzonej. Co do klasyfikacji gruntów polecono prezydium Towarzystwa Rolniczego przedstawienie klasyfikacji pól drenowanych właściwej władzy, domagając się niepodnoszenia gruntów z tego tytułu do wyższej klasy, jak to ma dotąd miejsce. Wyrażono również życzenie oddłużenia sum dłużnych, udzielonych z Śląskiego funduszu rolnego na cele melioracji rolnych. W sprawie zbytu produktów rolnych omawiano najbardziej żywotną w tej dziedzinie sprawę zakładania mleczarni na Śląsku. Pod koniec zabrał głos p. poseł Płonka, stwierdzając, że oddłużenie rolnictwa jest to właściwie tylko plasternek na ranę, który niewiele pomoże. Wypowiedział się w dalszym ciągu za przywróceniem opłacalności w rolnictwie, przez co oddłużenie stanie się zbyteczne, następnie wypowiada się za ograniczeniem produkcji rolnej i w końcu apeluje do organizowania się rolników. Przewodniczący w odpowiedzi akcentuje potrzebę silnej organizacji Kółek Rolniczych, jednak co do ograniczenia produkcji rolnej stoi na stanowisku przeciwnym, mianowicie wydobycia z ziemi jak największych plonów, albowiem tą drogą rolnictwo może więcej konsumować względnie sprzedawać po tańszej cenie, przez co przyczyni

się do podniesienia obrotu i wymiany dóbr. Przed zakończeniem zabrał głos p. starosta Plackowski, nawołując do dalszej zorganizowanej pracy na polu kultury rolnej, w szczególności w Kółkach Rolniczych na terenie wsi, ponieważ to jest jedna z najważniejszych dróg, prowadzących do dobrobytu rolnictwa. Po wyczerpaniu dyskusji zwrócił się przewodniczący do licznie zebranej młodzieży rolniczej, zwłaszcza wychowanków szkół rolniczych, z apelem do wstępowania w szeregi pracowników społecznych i brania czynnego udziału w ruchu organizacyjnym. Podziękowaniem zebrany za przybycie przewodniczący zamknął zebranie.

Z sali sądowej. W nocy z 24 na 25 października 1934 nieznani sprawcy włamali się do kościoła parafialnego w Małej Wiśle pod Pszczyną i skradli kielich z r. 1663. Szkoda wynosi 8 tysięcy zł. Tej samej nocy skradziono w Małej Wiśle rower miejscowemu kierownikowi szkoły. Ślady tego roweru prowadziły do Ustronia, gdzie aresztowano notorycznego złodzieja Józefa Sekułę pod zarzutem tych włamań. Sąd w Pszczynie skazał Sekułę za włamanie do kościoła i szkoły na 3 lata więzienia. Onegdaj odbyła się w Pszczynie rozprawa odwoławcza, na którą przywieziono Sekułę z więzienia w Cieszynie. W rezultacie rozprawy sąd uwolnił Sekułę od zarzutu włamania do kościoła i skazał go za włamanie do szkoły na 10 miesięcy więzienia. Tak więc świętokradstwo w kościele w Małej Wiśle nie zostało dotychczas wyświechtane, a historyczny kielich zaginął bez śladu.

Z Golezowa. (Zabawa.) W poniedziałek 6 b. m. o godz. 18 w sali Czytelni Katolickiej urządzają K. S. M. m. i ż. zabawę karnawałową, na którą wszystkich sympatyków młodzieży i bratnie Oddziały tą drogą się zaprasza.

Z Bielska i okolicy.

Nie będzie kolejki linowej na Klimczok. Przed rokiem magistrat Bielska, który rozwija energiczną propagandę na rzecz rozwoju tego miasta, jako centrum ruchu turystycznego na Śląsku, powziął projekt budowy kolei na Klimczok (1119 m), najbliższy Bielska, a zarazem najpopularniejszy wśród turystów i narciarzy szczyt Beskidów Śląskich. Budowa kolejki byłaby ułatwiona przez to, że lasy na Klimczoku są własnością miasta Bielska. Magistrat Bielska odstąpił jednak obecnie od planu budowy tej kolejki, gdyż obliczenia wykazały, że nie byłaby ona rentowna. Natomiast magistrat popiera projekt Urzędu Wojewódzkiego, aby podobnie jak na Równicę, wybudować na Klimczok z Bielska serpentynową autostradę.

Ze Strumienia. Ze Szkoły Ogrodniczej.) Dnia 18 grudnia b. r. odbyła się w Szkole Ogrodniczej uroczystość zakończenia roku szkolnego, na którą przybyli przedstawiciele Wydziału Oświecenia Publicznego, Zarząd i Rada Śląskiej Izby Rolniczej, oraz rodzice uczniów. Nowy rok szkolny rozpoczyna się 15 stycznia. Szkoła przyjmuje zapisy kandydatów i na żądanie wysyła prospekt. Opłata za utrzymanie w internacie wynosi około 30 zł miesięcznie. Za cały kurs nauki uczeń opłaca: 10 zł wpisowego, 20 zł czesnego, 5 zł na świadectwo końcowe.

Z Czeskiego Śląska.

Z Polskiej Lutyni. (Przemianowanie gminy.) Tutejsze Zastępstwo gminne uchwaśliło na swym posiedzeniu w dniu 14 grudnia przemianowanie gminy na „Górną” Lutynię, wnosząc do władz odnośne podanie. Uchwałę powzięto większością głosów czeskich. Przeciwni głosowali dwaj Polacy i jeden komunista.

Z Mor. Ostrawy. (Licytacja kawiarni.) Znana ostrawska kawiarnia „Europa”, tudzież gmach, w którym ona się mieści, zostały w tych dniach sprzedane w drodze licytacji. Nabyło je Tow. Kolei Północnej jako jedyna reflektantka za cenę 2 i pół miliona Kcz.

Z Trzyńca. (Wicedyrektorem hut trzynieckich) mianowany został dr. Fürst. „Mor. sl. denik” cieszy się z tego, albowiem chodzi o działacza plebiscytowego, uświadomionego i dobrego Czecha. O tem, żeby na wyższe stanowisko powołać jakiegoś Polaka, zarząd hut ani słyszeć nie chce.

— (Dobra konjunktura przemysł.) W ostatnich dniach bawił w Pradze potentant francuskiego, a także i czechosłowackiego przemysłu wojennego Schneider-Creuzot, właściciel koncernów Skody w Pilźnie i Towarzystwa górniczo-przemysłowego w Karwinie z hutami w Trzyńcu i Boguminie. Skonstatowano, że stan zatrudnienia w przemyśle wojennym rozwija się pomyślnie. Zakłady Skody w Pilźnie zatrudniają obecnie 25 proc. robotników i urzędników więcej, niż przed rokiem. Również produkcja żelaza, węgla i koksu Tow. górniczo-hutniczego ma stale tendencję zwykłą. We wrześniu zapalono w Trzyńcu trzeci wysoki piec, a w ub. miesiącu uruchomiono czwarty. Przewidują, że dobra konjunktura w tej gałęzi przemysłu potrwa także w roku 1936.

Z Żywocic. (W sprawie nocnego stróżowania.) Z początkiem grudnia tutejsze Zastępstwo gminne uchwaśliło zwrócić się do Urzędu powiatowego w sprawie pilnowania nocami budynku szkoły czeskiej. Jednogłośnie uchwała powiada, że gmina gotowa jest wzamian za zniesienie obowiązku utrzymywania takiej straży, zapłacić ewentualne szkody, jakieby powstały z tego powodu. W tych dniach Urząd powiatowy w Cz. Cieszynie żądaniu temu odmówił.

Z Żukowa Dolnego. (Zgon.) Dnia 28-go grudnia zmarł tutaj s. p. Andrzej T e p e r, rolnik i b. burmistrz, w 81 roku życia. Zmarły brał żywy udział w ruchu narodowym na Śląsku, piastując cały szereg stanowisk w różnych instytucjach społecznych i gospodarczych. Pogrzeb jego odbył się w Nowy Rok na miejscowym cmentarzu ewangelickim.

Gospodarstwo.

Wysoka wartość odżywcza mleka. Mleko odgrywa w kuchni naszej wielką rolę. Nadzwyczajną wartość ma tak dla dziecka, jak i dla dorosłego. Mleko posiada nietylko wszystkie środki odżywcze, które organizm nasz potrzebuje, ale i cena jego jest stosunkowo bardzo niska w porównaniu do wysokiej wartości odżywczej. Przypuśćmy, że mamy do wyboru: z jednej strony 1 litr mleka i 2 suche bułki, a z drugiej śniadanie, składające się z szklanki wina, 2 bułeczek i półmisku z czynką, wędliną, masłem, kawojem i rybkami. Mleko i dwie bułeczki mają tę samą wartość odżywcza, co całe to pyszne śniadanko! Podobnie ma się z obiadem. 1 litr mleka tyle nam daje, co np. 1 funt wołowiny i 9 jaj! Na jedyny środek pożywienia naszego nie nadaje się mleko wprawdzie, ponieważ za dużo posiada wody, dobrą gospodyni nie omieszka jednak nigdy dodać do obiadu, do śniadania jakiegokolwiek potrawy lub zupę z mleka, podnosząc tem samem podane jedzenie do rzędu pełnowartościowych posiłków.

Jak podnieść wydajność ziemi? Wiadomo ogólnie, iż wydajność ziemi w Polsce jest mniejsza, niż np. w Danii, Czechosłowacji i Niemczech. Trzeba zatem i u nas więcej z niej wydobywać, a wtedy ten sam kawałek ziemi potrafi wyżywić więcej ludzi. Niejeden z czytelników powie: Na to, żeby gospodarstwo więcej dawało, trzeba poczynić w niem nakłady, inwestycje; a na inwestycje niema obecnie pieniędzy, co ważniejsze — nie opłacać się one. Jest w tym zarzucie sporo słuszności, przynajmniej na obecną chwilę. Daremnie byłoby doradzać w obecnej chwili drobnym rolnikom, by kupowali siewniki, by nabywali drogie rasowe krowy, by sprowadzali doborowe nasiona, albo walili w ziemię nawozy sztuczne. Dziś na ogół nie stać drobnym rolników na takie nakłady. Ale wydajność ziemi można podnieść, częściowo przynajmniej, bez nakładu pieniędzy, a tylko przy nakładzie pracy i rozumu. Racjonalna orka, użycie najlepszego i starannie oczyszczonego ziarna do siewu, niszczenie chwastów, odpowiednie przechowywanie obornika i gnojówki, czyste utrzymywanie i racjonalne żywienie bydła i t. d. — to wszystko wymaga tylko nakładu pracy i rozumu. Czasem przekopanie niewielkiego rowu na łące i wydrapanie z niej mchu na jesieni, podniesie zbioru siana dwukrotnie.

Zaraz do wynajęcia 2 duże jasne pokoje z kuchnią i przedpokojem na I piętrze w śródmieściu (dom narożny Legjonów — Stary Targ), nadające się na biura, zakład dent. lub na mieszkanie. Bliższe wiadomości: Cieszyń, Stary Targ 14, I piętro.

P. T. Muzeum Miejskie
(Księgarnia) w Cieszynie.
A 2950

Gazetka Cieszyńska

Czasopismo poświęcone wiadomościom politycznym, nauce, przemysłowi i zabawie.

W Polsce:
całorocznie . . . 10— zł
kwartalnie . . . 2-50 zł
numer pojedynczy 15 gr

Wychodzi we wtorek i piątek.

Adres Redakcji i Administracji: Cieszyn, ul. Pokoju 6, I p. — Konto Pocztowej Kasy Oszczędności w Warszawie nr. 180.029. — Ogłoszenia po 1.50 zł za wiersz garmondowy.

W Czechosłowacji
całorocznie . . . 60 Kč
kwartalnie . . . 15 Kč
numer pojedynczy 80 h.

Rocznik 89.

W Cieszynie, wtorek, 7 stycznia 1936.

Nr. 2.

FRONT ABISYŃSKO-WŁOSKI.

WŁOSI ZBOMBARDOWALI SZPITAL SZWEDZKI.

Z Addis Abeby donoszą, iż w dniu 30 grudnia 12 samolotów włoskich przeleciało nad oddziałami armii rasa Desta w okolicy Dolo na froncie południowym, zrzucając bomby na ambulanse szwedzkiego Czerwonego Krzyża i ostrzeliwując go z karabinów maszynowych. Dwóch lekarzy szwedzkich zostało rannych. Z pośród Abisyńczyków 38 zginęło na miejscu, a 50 odniosło rany. Ofiarami bombardowania padli przeważnie chorzy i służba sanitarna. Kilka namiotów spłonęło. Dwa samochody ciężarowe, z materiałem opatrunkowym, instrumentami chirurgicznymi i t. d. zostały zniszczone.

Delegat międzynarodowej organizacji Czerwonego Krzyża w Abisynji wystosował energiczny protest do Ligi Narodów. To samo uczynił negus Haile Selassie, który, przypominając bombardowanie szpitala w Dessie w początkach grudnia, protestuje kategorycznie przeciwko „zbrodniczym aktom” wojsk włoskich.

Cała Szwecja pogrążona została w głębokiej żałobie z powodu nieszcześćia, jakie spotkało miłośniczkę w Abisynji. Flagi w Sztokholmie są spowite krepą. Prasa szwedzka stwierdza jednomyślnie, iż włoski atak bombowy stanowi przestępstwo przeciwko konwencji międzynarodowej, ponieważ lotnicy włoscy skierowali broń przeciwko osobom nie biorącym udziału w akcji bojowej. W Sztokholmie doszło do demonstracji antywłoskich.

SCINANIE GŁÓW JENCOM, DUM-DUM i GAZY TRUJĄCE.

Włoskie ministerstwo prasy i propagandy wyjaśnia urzędowo, iż rzeczywiście podczas bombardowania przez lotników włoskich pozycji abisyńskich w Somali jedna z bomb trafiła w namiot szwedzkiego Czerwonego Krzyża. Ofiarą bombardowania jest 2 rannych Szwedów, niema natomiast zabitych. Jest rzeczą bardzo trudną dla samolotów szybujących na wielkiej wysokości rozróżnić namioty szpitalne, zwłaszcza w Abisynji, gdzie nie bierze się dostatecznie pod uwagę znaczenia znaków Czerwonego Krzyża.

Prasa włoska, omawiając fakt bombardowania obozu abisyńskiego, podkreśla, że jest to akt sprawiedliwej represji za bestjałskie zamordowanie w Dagaburze dwóch lotników włoskich, którzy byli zmuszeni do lądowania za liniami abisyńskimi. Obydwom wziętym do niewoli lotnikom włoskim ścięto głowy, które potem z triumfem obnoszono w Harrarze. Wraz z bombami samoloty włoskie zrzucały ulotki, podpisane przez generała Graziani, a głoszące co następuje: „Zabiliście naszego lotnika, jeńca, obcinając mu głowę, wbrew wszelkim uświęconym prawom ludzkim i międzynarodowym, mocą których osoby jeńców są nietykalne i szanowane. Macie wzamian to, naco zażyliście”.

Włoski wiceminister Suvich przyjął posła szwedzkiego w Rzymie i wyjaśnił mu okoliczności, w jakich nastąpiło bombardowanie ambulansu szwedzkiego w Abisynji. Wyrażając ubolewanie z powodu tego faktu, Suvich zwrócił uwagę na „tendencyjny sposób przedstawienia tego incydentu narodowi szwedzkiemu”, gdyż pierwszy telegram abisyński głosił o zabiciu 9 Szwedów, co później okazało się nieprawdziwe.

W związku z wiadomościami, iż wojska abisyńskie używają kul dum-dum (dum-dum są to na-

boje karabinowe, sporządzone przez przepiłowanie stalowego płaszcza na szczycie kuli. Przy uderzeniu w ciało ołów płaszczy się i rozrywa stalowy płaszczy, wywołując ogromną ranę. Używanie tego rodzaju naboju na wojnie jest zakazane umową międzynarodową z r. 1868. Stosuje się je przy polowaniach na grubą zwierzynę), dzienniki włoskie piszą, iż „opinja Włoch jest dziś zgodną w mniemaniu, że Abisyńczycy nie mają już więcej praw korzystać ze szlachetności i rycerskości Włoch, które dotychczas nie posługiwały się najbardziej nowoczesnymi i śmiercionośnymi środkami wojennymi, jakie są w ich posiadaniu”. Celem tej kampanii prasowej zdaje się być przygotowanie opinii kraju i zagranicy do używania przez wojska włoskie gazów trujących, z czym doskonale harmonizuje następujące oświadczenie, złożone prasie zagranicznej w ministerstwie prasy i propagandy na temat ewentualnego używania gazów trujących: „Podczas gdy Włosi leczą i opiekują się ludnością tubylczą na terytoriach okupowanych, Abisyńczycy mordują w sposób barbarzyński Włochów, którzy dostają się na drugą stronę frontu. Byłoby wtedy rzeczą logiczną, gdyby Włosi celem ukrócenia okrucieństwa Abisyńczyków uciekli się do właściwych środków”.

Natomiast rząd abisyński w odpowiedzi na zarzut Włoch, że dwóm lotnikom włoskim, wziętym do niewoli, obcięto głowy, ogłosił komunikat, w którym zarzut ten określa jako „odrażające kłamstwo, obliczone na zamaskowanie faktu praw-

dziwego korsarstwa”. Równocześnie rząd abisyński wysłał notę do sekretariatu Ligi Narodów, w której zaprzecza wiadomościom, jakoby wojska abisyńskie używały kul dum-dum. W drugiej części rząd abisyński zarzuca wojskom włoskim spalanie kościołów w chwili opuszczenia Abbi-Addi, systematyczne tępienie ludności cywilnej oraz używanie gazów trujących w walkach nad rzeką Takazze.

MUSSOLINI O WOJNIE.

Pisma włoskie podają sprawozdanie z posiedzenia rady ministrów, na którym Mussolini złożył sprawozdanie z położenia w polityce zagranicznej. Mussolini zaznaczył, że propozycje pokojowe angielsko-francuskie dalekie były od zaspokojenia choćby tylko minimalnych żądań włoskich. Propozycje te upadły jednak zaraz po ich ogłoszeniu, zanim wielka rada faszystów mogła zgodzić się ze swymi uprawnieniami zbadać je. Z kolei Mussolini przedstawił położenie wojskowe w Erytrei i Somali, ze szczególnym uwzględnieniem frontu północnego, gdzie wojska włoskie koncentrują się i umacniają na osiągniętych pozycjach, które w pewnych punktach odległe są o 170 km od dawnej granicy. Ten szybki skok dokonany w ciągu pierwszych 30-tu dni wymaga obecnie przeprowadzenia doniosłych i rozległych prac nad drogami komunikacji i środkami łączności, które winny zagwarantować i ułatwić dalsze ruchy mas wojskowych i robotniczych, liczących łącznie kilkaset tysięcy ludzi. Stan fizyczny i moralny wojsk jest znakomity. Mussolini wyraził dla społeczeństwa wielkie uznanie za wytrwałość i zaufanie dla kierowników polityką Włoch.

Z procesu Ukraińców.

W warszawskim procesie o zamordowanie ś. p. ministra Pierackiego wygłosili w ciągu 4 dni wielkie mowy obaj oskarżyciele publiczni, prokuratorzy Rudnicki i Żeleński, którzy nie znaleźli dla oskarżonych żadnych okoliczności łagodzących i domagali się najwyższego wymiaru kary. Prokurator Żeleński zakończył swe przemówienie słowami: „Tu jest dwunastu oskarżonych i wszyscy oni są winni. Będę oczekiwał od pp. sędziów, że tak, jak jest ich 12-tu osadzonych tu przez prokuraturę, tak sąd orzeknie winę ich wszystkich bez wyjątku.” Prokurator zażądał w stosunku do Bandery, Łebeda i Karpynca zastosowania kary śmierci, w stosunku do Kłymyszyna i Pidhajnego — kary dożywotniego więzienia, zaś co do innych oskarżonych dopuścił możliwość kary poniżej lat 10. Zaznaczyć jednak należy, iż wyrok śmierci, jeśliby nawet zapadł, zostanie na podstawie amnestji zamieniony na długoletnie więzienie.

W dniu 3 b. m. rozpoczęły się przemówienia obrońców. Pierwsi przemawiali adwokaci Hor-

bowy i Szałpak. Drugi z nich został przez sąd skazany na grzywnę w wysokości 300 zł, gdyż mimo upomnień przewodniczącego, w sposób świadomie uwłaczający godności narodu i Państwa Polskiego wypowiedział się w swej mowie, twierdząc, że jedynie już z akt spraw karnych o podłożu politycznym, rozpoznawanych na tej sali, możnaby odtworzyć historię niepodległego Państwa Polskiego za okres od 1918 r., gdyby nawet inne źródła uległy zatraceniu.

Drobne wiadomości.

Tragiczne jasełka. We wsi Tworzyszów pod Lublinem grupa tamtejszej młodzieży zorganizowała przedstawienie jasełkowe, na którym doszło do tragicznego zajścia. W pewnej chwili jeden z amatorów, Franciszek Wylupek, w roli diabła, uzbrojony w widły, zadał Bolesławowi Marońskiemu, występującemu w roli Heroda, cios w brzuch, a następnie w głowę, przyczem wylupił mu oko. Gdy Herod załany krwią padł na ziemię, wśród widzów wybuchła panika. Jaka była przyczyna zajścia, narazie nie ustalono.

Katastrofa samolotowa. Angielski wodnopławowiec komunikacyjny „City of Khartum”, kursujący stale na linii Włochy-Egipt nad morzem Śródziemnym, rozbił się w okolicy Aleksandrii. Z liczby 13 pasażerów pozostała przy życiu tylko jedna osoba, zaś 12 osób zginęło w katastrofie. Jak przypuszczają, katastrofa nastąpiła wskutek defektu motorów, gdyż wszystkie trzy silniki zatrzymały się jednocześnie i aparat skapotował, spadając do morza.

Renty dla niepodległościowców?

Na jednym z najbliższych posiedzeń Rady ministrów rozpatrywany będzie projekt ustawy o zaopatrzeniu rentą dożywotnią wszystkich zasłużonych w walkach i pracach niepodległościowych.

Dotychczas zaopatrzenie takie otrzymują jedynie b. więźniowie polityczni. Według nowego projektu prawo do renty mają mieć również i karani administracyjnie za udział w pracach niepodległościowych, oraz wszyscy odznaczeni Krzyżem lub Medalem Niepodległości.

Postępy Kościoła katolickiego w r. 1935

Gdy spojrzymy na progę nowego roku na bieg wypadków światowych w minionym roku, możemy stwierdzić, że Kościół katolicki z jednej strony przechodził zastrzoną walkę (Meksyk, Bolszewja, Niemcy i t. d.) a z drugiej doznawał nowych triumfów. Dostrzegamy stały rozwój tej przedziwnej instytucji założonej przez Boga-Człowieka i utrzymywanej pomocą nadprzyrodzoną. Podajemy tu niektóre przykłady postępu katolicyzmu w świecie:

W Anglii Kościół katolicki stale się rozwija: rocznie przybywa około 12.000 konwertytów. W Szkocji przed 160 laty jeszcze liczba katolików wynosiła zaledwie 70.000, obecnie wzrosła do 612.000. Księża katolickich liczy Szkocja 730, kościołów 463. W Walii w diecezji Newport-Menevia ilość świątyń w ciągu ostatnich 8 lat wzrosła z 62 do 77, a liczba duchowieństwa wzrosła w dwójnasób.

We Francji w jednej tylko archidiecezji Paryża pod zarządem kardynała Verdier od r. 1932 zostały zbudowane 73 nowe świątynie, a liczba ich ma być wkrótce powiększona do 100. Prezydent Republiki Lebrun popiera cele katolickie, nie żałując wysiłków moralnych i materialnych. Życie organizacyjne wśród katolików potężnieje: generał de Castelnau, jeden z najwybitniejszych przywódców katolickiej Francji, stoi na czele „Narodowej Federacji Katolików francuskich”, liczącej około 2.000.000 członków.

W Holandji 39 procent ogółu dzieci uczęszcza do szkół katolickich. Prasa katolicka holenderska a zwłaszcza słynne pismo „Maasbode” zyskuje coraz liczniejsze rzesze czytelników i uznanie nawet wśród protestantów.

W Hiszpanji, choć dotąd skrajna lewica wyraźnie zwalcza Kościół, jednak w parlamencie największą grupę stanowią katolicy.

W Jugosławji zawarto konkordat ze Stolicą Apostolską.

W Czechosłowacji stosunki z Watykanem uległy znacznej poprawie i zawarto „modus vivendi”.

W Kanadzie w rządzie 6 członków rady ministrów — to katolicy. Na ogólną liczbę ludności 10.376.786 liczono ostatnio 4.285.388 katolików.

W Australji daje się zauważyć powolny ale stały rozwój Kościoła. Po ostatnim kongresie eucharystycznym w Melbourne intensywność życia katolickiego znacznie wzrosła.

W Stanach Zjednoczonych organizacja katolicka „Rycerzy Kolumba” rozpoczęła w roku ubiegłym „Mobilizację Akcji Katolickiej”, zdobywając w ciągu 6 tygodni 35.000 nowych członków. W czasie kongresu Eucharystycznego w Cleveland olbrzymie tłumy złożone przeważnie z mężczyzn

(ok. 150.000) brały udział w oddaniu czci Bogu utajonemu w Najświętszym Sakramencie.

W Afryce jedno tylko zgromadzenie zakonne Ojców Białych w ciągu roku ochrzciło 144.906 dzieci i dorosłych, czyli o 36.760 osób więcej niż w roku poprzednim. Ponadto 457.507 katechumenów przygotowuje się do chrztu.

W Japonji ludność katolicka wzrosła do 103.000. Ponadto w prowincjach japońskich (Korea, Formoza i in.) znajduje się obecnie około 150.000 katolików.

W Indiach ludność katolicka wynosi obecnie ok. 3.395.000. Pięćdziesiąt lat temu liczba katolików była o połowę mniejsza (1.660.000).

W Chinach znajduje się obecnie 2.702.468 katolików, czyli o 78.903 więcej niż rok temu. Hierarchja katolicka liczy tam 89 biskupów, w tem 14 miejscowego pochodzenia. Księża-Chińczyków jest 1647 na ogólną liczbę 4.014 kapłanów.

Nowe państwo Manchukuo liczy 145.848 katolików, a 49.908 przygotowuje się do chrztu.

(KAP.)

Szczęście.

Idzie Rok Nowy — tak samo, jak co roku — właściwie... nic nowego. Nowa jest jedynie cyfra — i nowe życzenia i nadzieje — szczęścia. Albowiem ludziska widzą w tem słowie „szczęście” coś dziwnie tajemniczego i pociągającego. Dla tego „szczęścia” są naprawdę gotowi na nie wiedzieć jakie ofiary, wysiłki i trudy.

Co to właściwie jest to „szczęście”? Zapewne nikt tego nie potrafi jasno wytłumaczyć, dlatego przytoczymy kilka trafnych uwag na temat z „Przewodnika Katolickiego”.

Warto zastanowić się, co to jest to tajemnicze szczęście, za którym cały świat goni, a zarazem, czy warto gonić to ziemskie, światowe szczęście, ten wiatr w polu, błędny ogień i nieuchwytny mamił, które starożytni poganie przedstawiali w bogini Fortunie.

Bo czemuż jest to szczęście? Bogactwem? Nie. Wszakże tylu jest ludzi bogatych, a jednak nieszczęśliwych. Zdrowiem? I najzdrowszy człowiek może nie być szczęśliwym. Sławą? Ta raczej przysparza zgryzot i zmartwień. Władzą? Oj! ona już napewno nie daje szczęścia. A może wszystkie te rzeczy razem wzięte dają szczęście? I to nie — boć znamy przecież wypadki, że ludzie posiadający i majątek i zdrowie i władzę i sławę — a nawet tak zwane „szczęście w miłości”, jeszcze odrzekną: „nie” na zapytanie, czy są szczęśliwi.

Czegoś im brakuje, czegoś szukają w wirze świata — i pędzą gdzieś, sami nie wiedząc dokąd —

za złudą, za majątkiem, za „szczęściem”, którego ani dogonić, ani znaleźć nie mogą!

Nie potrzeba szczęścia szukać daleko. Jest tak blisko, tylko ludzie go nie widzą. Tkwi ono w pracy, w obcowaniu z pięknem przyrody, w ciem szczęściu rodzinnem, a przede wszystkim w Bogu, jedynej gwarancji szczęścia.

I w ubóstwie i nawet w chorobie można być szczęśliwym.

Prawdziwe szczęście płynie z wiary w Boga, z czystego sumienia, z miłości bliźniego, z niewinnego serca, zdrowych myśli i poczucia wypełnionych obowiązków. Kto to posiadał, ten posiadał prawdziwą mądrość — skarb — szczęście! I wtedy, jeżeli los obsypie nas takimi darami jak bogactwo i inne, użyjemy ich lepiej, pomyślimy o drugich, o bliźnich, i szczęście nasze pogłębi się jeszcze. A jeśli przyjdą katastrofy, to one naszego szczęścia ani pogody ducha zachwiać nie zdołają. Powiemy jak Job: „Pan dał — Pan wziął — niech będzie imię Jego błogosławione!”

Drobne wiadomości.

Ciekawy proces o obrazę żyda. Sąd okręgowy w Chojnicach na Pomorzu rozpatrywał ostatnio ciekawą sprawę. Stefan Szlachetka, garbarz z Więcborka, członek Stronnictwa Narodowego, oskarżony był o zniewagę żyda Szaja Bułki, skórnika. Rzekoma zniewaga żyda polegać miała na tem, że kiedy Szlachetka przechodził obok Bułki, splunął z rąk. Tem czuł się dotknięty żyd. Pierwsza rozprawa odbyła się w sądzie grodzkim w Więcborku, gdzie zapadł wyrok uwalniający Szlachetkę od winy i kary na koszt oskarżyciela, który niezadowolony z wyroku, apelował do sądu okręgowego, lecz ten znowu uwolnił oskarżonego od winy i kary.

Ilość kardynałów kreowanych przez ostatnich papieży. Papież Pius XI ogółem kreował dotychczas (od r. 1922) 54 kardynałów. Jego poprzednik Benedykt XV (1914—22) kreował 32 kardynałów, Pius X (1903—14) 49, Leon XIII (1878—1903) 146, Pius IX (1903—14) 123. Z ośmiu kardynałów kreowanych przez obecnego Ojca św. na pierwszym konsystorzu, jaki odbył się za Jego pontyfikatu w grudniu 1922 r., już żaden obecnie nie żyje.

Dziwne koleje w życiu. Dziwne koleje przechodził w swoim życiu Ludwik II, król węgierski, syn Władysława Jagiellończyka i Anny arcyksiężniczki austriackiej. Urodzony w r. 1506, przyszedł na świat bez skóry. Koronowano go w drugim roku życia, wstąpił na tron w dziesiątym, po przedwczesnej śmierci ojca w 1516 r. Mając lat piętnaście ożenił się, w 18-tym roku osiadał, a w 20-tym został zabity przez Turków w bitwie pod Mohaczem w r. 1526.

A. H.

(20)

Hallo! Hallo! Protestanci a Polskie Radio.

(Ciąg dalszy.)

Pełnią się słowa dr. Marcina Lutra: „Dawny srogi wróg pragnie, by nas zmógł, w podstęp się zbroi, zgubić nas się stroi, w świecie nie ma równego”. A jakiego mają ducha, o tem żywe świadectwo złożyła inkwizycja. Do czego są zdolni, o tem dowodzą rany, zadawane kościołowi narodowemu. Polska szczególną otoczona jest opieką papieską. Po upadku Austrii adoptował „ojciec święty” Polskę na miejsce pierwszej i najwierniejszej córki, do której serca, zamiast „świętą mową łacińską”, przemawia ojcowskimi wyrazami polskimi. I już na amaran-towem polu chorągwi szkoły powszechnej w Bielsku zjawia się Matka Boska, wyciągająca swe ręce po królewską koronę Białego Orła! Chcą nas obdarzyć spełnieniem słów modlitwy Pana Jezusa: „Przyjdź Królestwo Twoje” i zbudować nam królestwo papieża w Warszawie. Cóż my, ewangelicy, na to? Głupi i leniwego serca stać będą bezczynnie, aż spadną jako dojrział owoc w sidła i sieci rzymskie. Co Chrystusowe musi ewangelji bronić, a co ewangelickie, będzie o wolność sumienia walczyło. Walka nie będzie łatwą, ale będzie zwycięską, bo „nam królestwo zostanie”. W takim pojmowaniu położenia i w świadomości naszej wspólnej odpowiedzialności wobec przeszłych i przyszłych pokoleń, budujemy od dwóch lat

w Ustroniu Ewangelicki Dom Młodzieży jako twierdzę ewangelicką, w której złączyć chcemy wszelką robotę odporną i obronną ewangelicką i chcemy kuć miecze ducha ewangelickiego i rozpalać ogień wiary ewangelickiej. Twierdzą nasza będzie zamkiem obronnym nad brzegami Wisły, w którym zbierać się będzie wszędzie młodzież ewangelicka na wyszkolenie, a weterani zjeżdżać się będą celem przeglądu sił. Twierdza ustroniska wypełni lukę naszego posiadania; że będziemy mieli zborne miejsce letniskowe, w którym zgromadzać się będziemy niespiegowani i niezdradzani i, gdzie będziemy prawie u siebie. Ewang. Dom Młodzieży stanął latem 1929 pod dachem. Trzeba go wykończyć najpóźniej na 400-lecie Konfesji Augsburskiej, która przypada na dzień 25. VI. 1930. Koszta wykończenia preliminowane są na 200.000 złotych. Skarb państwa ma subwencje dla katedr kościoła katolickiego; dla nas nie posiada grosza, bo nasza sprawa wyznaniowa. Dlatego pozostaje nam tylko pomoc Braci i Sióstr ewangelickich, o którą serdecznie prosimy.”⁽¹⁴⁰⁾

Gdy powyższa odezwa dostała się do wiadomości szerszego ogółu, wywołała oburzenie; miarodajne czynniki wojewódzkie nazwały odezwę i akcję ustroniskiego pastora nietylko antykatolicką, lecz wprost antypaństwową. Senjor i pastor K. Kulisz w Cieszynie odślonił przyłbicę, wytłumaczył, dlaczego pastor Nikodem popadł w taki rozmach wyznaniowy; „sądził, że pewien odłamek współwyznawców zareaguje przede wszystkim na taką odezwę”⁽¹⁴⁷⁾. Autor powyższej odezwy, pastor Nikodem, wy-

jaśnia, że „uproszony o napisanie odezwy celem urządzenia łańcuszkowej składki na Ewang. Dom Młodzieży, napisał dwa projekty, które nie znalazły aprobaty, że były za słabe, napisał trzeci (właśnie wyżej cytowany) i ten ledwie zyskał aprobatę, jako dostatecznie mocny”⁽¹⁴⁸⁾.

W takim tonie nienawistnym bywają pisane odezwy ewangelickie. Także warszawski „Głos Ewangelicki” zajął się odezwą ustroniskiego pastora. Nazywa go „dzielnym i niestrudzonego organizatorem, który z właściwą sobie werwą i temperamentem napisał odezwę do ogółu ewangelików”⁽¹⁴⁹⁾ i dodaje cenną redakcyjną uwagę: „Kto zna ks. Nikodema, ten wie, że jest to człowiek rozważny, wyjątkowy duszpasterz swojej parafii, wyrozumiały, który nie ma w sobie fanatyzmu religijnego. Jeżeli napisał tę odezwę w ostrzejszym tonie — to rzeczywiście musiał być pod silnym wrażeniem jakiejś przeżytej krzywdy. Ale przytem przecie napisał to, na co w każdym słowie każdy szczerzy ewangelik musi się zgodzić.”⁽¹⁵⁰⁾ To ostatnie zdanie ilustruje właściwe usposobienie protestantów w Polsce wobec katolików i Kościoła katolickiego. Nie chcemy mnożyć dowodów agresywności, bijącej w twarz obiektywnej prawdy historycznej prasy protestanckiej na Śląsku Cieszyńskim, szczególnie „Nowego Czasu”, „Polskiego Ewangelickiego”, „Słowa Żywota”; przytoczyć chcemy tylko jeszcze dwa ustępy i to z organu, wydawanego przez zwierzchnika zborów cieszyńskich p. seniora Kulisza p. n. „Głosy Kościelne”. W wykładzie p. t. „Konfesja augsburska”, przedrukowanym w „Głosach Kościelnych”⁽¹⁵¹⁾, senior Kulisz twier-

Z SENATU.

Senat na posiedzeniu w dniu 12 grudnia dokonał wyboru wicemarszałka na miejsce wojewody dr. Światalskiego, który złożył mandat. Zgłoszono trzy kandydatury, a mianowicie senatorów: Bobrowskiego, Barańskiego i hr. Bnińskiego. W pierwszym głosowaniu oddano głosów 87, z czego otrzymali: Bobrowski 33, Barański 26, Bniński 22. W drugim, ściślejszym głosowaniu oddano głosów 88, z tego 83 ważne. Barański otrzymał 46 głosów, Bobrowski 37. Wybrany został dr. Jerzy Barański. Następnie wybrano 10 komisji senackich.

W dniu 20 grudnia Senat przyjął najpierw bez zmian ustawę o Muzeum Piłsudskiego w Belwederze. Dłuższa dyskusja toczyła się nad projektem ustawy o amnestji. Minister sprawiedliwości Michałowski w swym przemówieniu powrócił raz jeszcze do kwestji wyłączenia z pod amnestji osób zbiegłych przed wykonaniem wyroku sądowego, oświadczając, że „zbiegowie polityczni w razie darowania im kary nie wróciliby do kraju pogodzeni z nowym ustrojem Państwa, ale poto tylko, aby nanowo podjąć wicherzenie i wywracać to, co z trudem i wysiłkiem 9 lat pracy nad systemem rządów i kształtem ustroju Rzplitej zostało zdobyte“. Sen. Róg za największy brak ustawy amnestyjnej uważa wyłączenie emigrantów politycznych. „Byłem i jestem zdania, że więźniowie brzescy popełnili wielki błąd polityczny, wyjeżdżając zagranicę. Ale my dzisiaj uchwalamy przebaczenie i łaskę. Jeżeli chodzi o odcierpienie kary, to ci ludzie cierpieli już w Brześciu. Czy w masach ludowych wzmacni się poczucie prawa, jeżeli złodzieje i bandyci znajdą się na wolności, a chłop wyjątkowy, który bez względu na to, co później zrobił, ma za sobą zasługi, nie będzie podlegał amnestji?“ Mówca zgłosił poprawkę, domagając się objęcia amnestją tych emigrantów politycznych, którzy do dnia 31 stycznia zgłoszą się do władz sądowych. Sen. rabin Schorr zgłosił poprawkę, aby z amnestji wyłączyć tych, którzy brali udział w rozruchach antyżydowskich. W mocnych słowach wypowiedział się za poprawką sen. Roga sen. książę Radziwiłł, stwierdzając jednocześnie, że amnestja, która nie załatwia takich spraw jak Berezka Kartuska, chybia celu. Mówca zaznaczył, iż opinja publiczna oceni wykluczenie emigrantów politycznych z pod amnestji tak: rząd wypuszcza wszystkich, ale boi się powrotu Witosa. Ponieważ zaś rząd jest dość silny, dlatego nie powinien się obawiać powrotu do kraju tych nielicznych, którzy nie są pozbawieni wielkich zasług w przeszłości. Mówca wskazał przykład Grecji, gdzie król Jerzy amnestji udzielił emigrantom politycznym. Natomiast obrońca Berezki okazał się sen. Sieroszewski, znany literat, który oświadczył, iż „w obecnym okresie wszelka słabość jest zgubną, a miejsca odosobnienia powinny być traktowane tak,

jak traktuje się postawienie do kąta niesfornych dzieci“. W głosowaniu wszystkie poprawki zostały odrzucone, a projekt amnestji przyjęty w brzmieniu, uchwalonem przez Sejm. Za poprawką sen. Roga o amnestji dla emigrantów politycznych głosowało 18 senatorów. Od głosowania za całością ustawy wstrzymali się z powodu odrzucenia poprawek senatorowie: hr. Bniński, Fudakowski, Maciejczyński i książę Radziwiłł.

Na początku posiedzenia 21 grudnia marszałek Prystor oświadczył, że sen. Radziwiłł w wczorajszym przemówieniu użył zwrotu o stosunkach na Wołyniu, który po zapoznaniu się ze stenogramem marszałek uznał za niedopuszczalny w obradach i postanowił wykreślić go z protokołu, a sen. Radziwiłł przywołuje za to do porządku. W dalszym ciągu Senat przyjął szereg ustaw, załatwionych poprzednio przez Sejm.

Nowy Rok w Warszawie.

Zgodnie z przyjętym zwyczajem P. Prezydent Rzplitej przyjmował życzenia z okazji Nowego Roku dnia 1 stycznia na Zamku Królewskim. O godz. 10.30 składał życzenia premier Kościłkowski, następnie gen. Rydz-Śmigły, poczem życzenia złożyli członkowie rządu. Zaraz potem P. Prezydent w otoczeniu dostojników udał się do kaplicy zamkowej, gdzie ks. dr. Humpola odprawił Mszę św. Po nabożeństwie P. Prezydent udał się do sali marmurowej. Tymczasem wchodzili na Zamek ks. kardynał Kakowski, marszałkowie Sejmu i Senatu oraz korpus dyplomatyczny w galowych mundurach. Oddział kompanji zamkowej oddawał honory wojskowe.

Po kolejnych osobnych audjencjach najwyższych dostojników państwowych P. Prezydent przeszedł do sali rycerskiej, gdzie był zgromadzony korpus dyplomatyczny.

Do P. Prezydenta zwrócił się z tradycyjnym przemówieniem dziekan korpusu dyplomatycznego ks. kardynał Marmaggi, nuncjusz papieski, składając na ręce P. Prezydenta w imieniu korpusu dyplomatycznego życzenia pomyślnego Nowego Roku. „Rok ubiegły — mówił ks. nuncjusz — pozostanie smutnym rokiem w historii nowej Polski, ponieważ szlachetny naród polski w roku tym stracił jednego z największych swych Synów. Wszystkie mocarstwa, które tutaj reprezentujemy, skłoniły głowy razem z Panem przed trumną Marszałka Piłsudskiego. Polska, jak potężne drzewo pochyliła się aż do ziemi pod naporem burzy i zdawało się, że zostanie złamana. Lecząc oto, nagle, mogliśmy stwierdzić z podziwem, że, tracąc najsilniejszy swój konar, podniosła się do góry, ufna i odnalazła w swej tysiącletniej duszy, w swej wierze i swej wartości niezbędne soki żywotne, które — życzymy — oby były jaknajobfitsze.“ W dalszym ciągu swego przemówienia ks. nuncjusz Mar-

maggi podkreślił doniosłość ideałów pracy pokojowej dla wszystkich narodów. „Najlepszym pokojem jest taki pokój, który powstaje z zespolenia dobrej woli, i stwarza podstawy zaufania i współpracy, a nie taki, który stwarza zwycięzców i zwyciężonych i przyczynia się do utrwalenia przekleństwa nienawiści. Ponieważ narody chcą żyć, pracować i rozwijać się, nie waham się głosić słowa miłości, tego słowa wzniosłego i świętego, jako przykazania Bożego. Trzeba, ażeby ludzie nie walczyli między sobą o życie i o swe dobra, lecz raczej współpracowali ze sobą nad stworzeniem warunków rozsądnego korzystania z darów bez krzywdy innych. Oto uczucia, jakie mnie dziś ożywiają i za pomocą których usiłowałem w swym przemówieniu wyrazić i moich drogich kolegów życzenia. Są to podarki duchowe, które pragniemy ofiarować Panu, Panie Prezydencie, dla Pańskiego większego szczęścia, oraz dla pomyślności miasta Warszawy, która przyjmuje nas tak gościnnie, jak również dla szczęśliwości i chwały całego szlachetnego narodu polskiego.“

Na przemówienie to P. Prezydent odpowiedział wyrazami podziękowania za złożone życzenia, stwierdzając jednocześnie, że Polska dąży do utrzymania pokoju na podstawie wzajemnego porozumienia między ludami. Następnie P. Prezydent przeszedł wraz ze swoim otoczeniem do przylegających sal, przyjmując gratulacje od przedstawicieli duchowieństwa, władz i organizacji społecznych.

Dziwactwa zimy.

W całej Polsce panuje od świąt Bożego Narodzenia ciepła pogoda, co wpłynęło na szybkie taniecie niezbyt obficie nagromadzonego śniegu. Chwilami ma się wrażenie, iż budzi się wiosna i tchnieniem swym wypełnia powietrze. W Nowy Rok w godzinach południowych termometr wykazywał nawet 12 stopni ciepła. Jak na początek stycznia wygląda to trochę niezwykle i kto wie, czy nie wróży śniegu, zawiei i mrozu na... pierwsze dni maja, jak to miało miejsce w ubiegłym roku. Nie bawmy się jednak w przepowiednie, zostawmy raczej horoskopy astrologom i wróżbitom, którzy zwykłe z początkiem roku wyrastają jak grzyby po deszczu i wróżą nietylko na temat pogody.

Dziwactwa zimy jeszcze bardziej ukazują się w innych krajach. W Stanach Zjednoczonych dały się we znaki zamiecie śnieżne i mrozy, dochodzące do 35 stopni, które spowodowały, iż przeszło 200 osób zginęło tam z zimna. W Anglii panuje gęsta mgła, która poprzedzoną była obfitami deszczami i powodzią, zaś ostatnio temperatura znacznie spadła. W

dzi: „W tym właśnie czasie dominikanin Tecel z wielkim hałasem i bezwstydną sprzedał kartki odpustne, w taki sposób, jak gdyby samo kupienie kartki odpustnej zapewniało odpuszczenie grzechów tak przeszłych, jak i przyszłych.“ Każdy historyk, znający historję choćby powierzchownie, nie uprzedzony protestantką nienawiścią, wie, że te wywody są grubym historycznym fałszem, a każde dziecko katolickie scharakteryzuje to powiedzenie jako niezgodne z nauką Kościoła katolickiego.

XII. MUSI BYĆ O NAS (PROTESTANTACH) GŁOŚNIEJ W KRAJU.

Przytoczone próby chyba wystarczą, by wykazać, że w literaturze i przemowach czołowych mężów protestantyzmu w Polsce nawiąże do katolicyzmu dyktuje inwektywy, drwiny i szyderstwa z katolickich dogmatów i urzędów.

Kończąc nasze wywody, chętnie chcemy spełnić życzenie p. A. Figaszewskiego (obecnie pastora-katechety protestanckiego w Katowicach), wyrażone w artykule „Viribus unitis“: „Musi być o nas głośniej w kraju, chociażby dlatego, że wojujący klerykalizm rzymski, nie mając pod ręką innej broni przeciw nam, usiłuje poprostu przemilczeć nas.“¹⁵²⁾ Niech powyższe wywody, oparte wyłącznie na źródłach protestanckich, ratują protestantów w Polsce od przemilczenia, niech głośnie wołają po całej Polsce, jakimi protestanci w Polsce w rzeczywistości są, co cichaczem w ukryciu przed szerszym forum mówią i czynią, a co o innych wyznaniach i przekonaniach religijnych, szcze-

gólnie o Kościele katolickim, myślą, mówią i piszą.

*

Czy wobec powyższych wywodów, udokumentowanych materiałami zaczerpniętymi ze źródeł protestanckich, Ministerstwa, sprzeciwiające się nadawaniu polskich nabożeństw ewangelickich przez Polskie Radio „złe rządzą?“¹⁵³⁾

Czy walka protestantów w Polsce o nadawanie regularnych polskich ewangelickich nabożeństw przez Polskie Radio jest słuszną?

*

Reasumując wywody, wysnuwamy wniosek: Ze względu na to, że liczba protestantów Polaków w Polsce wynosi 150—200 tysięcy dusz,

że znaczna większość protestantów w Polsce, to Niemcy,

że wśród protestantyzmu na ziemiach Rzeczypospolitej istnieje 7 różnych odcieni, istnieją rozbieżności wyznaniowe i rozdziewki, że superintendent generalny Juliusz Bursche i inni rodzimi pastory na terenie prawie całej Rzeczypospolitej głoszą do zborowników kazania niemieckie i odprawiają nabożeństwa w języku niemieckim,

że protestanci w Polsce dotychczas wydają publikacje dla młodzieży i starszych domowników wiary w języku niemieckim,

że protestanckie zbory utrzymują wyznaniowe protestanckie szkoły niemieckie,

że konsystorz warszawski poleca pastorom i kantorom, by dzieciom protestanckim udzielali nauki języka niemieckiego,

że protestancki kościół unijny na G. Śląsku i w Pozn. jest twierdzą niemieczyny,

że wychowana przez renegacki „Nowy Czas“ i „Związek Śląskich Ewangelików“ przeważna część protestanckiej ludności na Śląsku Cieszyńskim pod zewnętrzną powłoką polskości trwa w renegactwie,

że pastor krakowski radzi protestantom pozostanie przy kaznodziejach żywych,

że polskich protestantów zagranicą jest minimalna ilość,

że protestanci mężowie czołowi — szczególnie pastory — w swych przemówieniach i publicystycznych artykułach w niekulturalny i obraźliwy sposób atakują Kościół katolicki i jego instytucje, co czyniliby napewno na wypadek odstąpienia na ich usługi Polskiego Radja.

jest rzeczą sprawiedliwą, by na podstawie wyżej nagromadzonego materiału, uzurpatorskie zabiegi i petycje protestantów w Polsce, żądające nadawania polskich nabożeństw ewangelickich w Polsce, jako niesłuszne, nie uzasadnione, interesy narodu i Państwa Polskiego krzywdzące, stanowczo i kategorycznie raz na zawsze odmównie załatwić.

¹⁴⁰⁾ przedrukowane w „Gwiazdce Cieszyńskiej“, Cieszyń, 20. IX. 1929, nr. 73.

¹⁴⁷⁾ „Posel Ewangelicki“ z 28. IX. 29, nr. 39.

¹⁴⁸⁾ „Posel Ewangelicki“ z 12. X. 29, nr. 41.

¹⁴⁹⁾ „Glos Ewangelicki“ z 29. IX. 29, nr. 39.

¹⁵⁰⁾ „Glos Ewangelicki“ z 6. X. 1929, nr. 40.

¹⁵¹⁾ z dnia 14. VI. 1930.

¹⁵²⁾ „Glos Ewangelicki“ z 9. III. 30, nr. 10.

¹⁵³⁾ „Posel Ewangelicki“ z 27. VII. 30, nr. 30.

Hiszpanji, Francji i Jugosławji wezbrane rzeki powodują groźne powodzie. Na Krymie, w południowej Rosji, z powodu nienotowanej od wielu lat wysokiej temperatury wypędza się teraz bydło na pastwiska.

Znawcy zapowiadają, iż nadejdzie jeszcze bardzo ostra zima.

Z Cieszyna i okolicy.

Katol. Stowarz. Kobiet Oddział w Cieszynie urządza w niedzielę 12 b. m. w sali Domu Narodowego zabawę karnawałową, połączoną z przedstawieniem, na którym odegrana zostanie przedstawienie sceniczne w 2 odsłonach p. t. „Zaręczyny w plantacjach” czyli „Kłopoty starego Szpyrańskiego” F. Bobowskiego oraz skecz ludowy w 1 odsłonie „Och! Ta Kasia!” K. Bergera. Początek przedstawienia punktualnie o g. 4.30. Ceny miejsc od 1 zł do 40 gr. Orkiestra braci Niemców. Uprasza się o liczny udział.

Dokąd swego syna posłać na naukę? Zdarza się bardzo często, że rolnik, mając syna z ukończoną szkołą powszechną, któremu zostawi ojcowską — staje wobec powyższego pytania. Biedzi się, bo znając postęp rolnictwa, chciałby poza praktyką we własnym gospodarstwie dać możność swojemu dziecku poznania i rozszerzenia poglądów w zawodzie rolniczym, co ułatwi mu przystosowanie się do pracy i podniesienie kultury własnego zagony. Często na tych chęciach dostarczenia wiedzy synowi kończy się, ponieważ gospodarz, zobowiązany zestawienie swoich dochodów, widzi, że nie starczy mu na utrzymanie chłopca w szkole i z drugiej strony trudno mu znaleźć odpowiednią szkołę, która przy minimum kosztów dawała w krótkim czasie odpowiednie przygotowanie do pracy na roli i zdolność orientowania się w opłacalności upraw. Śląska Izba Rolnicza, chcąc przyjąć z pomocą rolnikom, utrzymuje w Strumieniu 11-miesięczną Męską Szkołę Ogrodniczą, która ma za zadanie w tak krótkim czasie przygotować synów rolników do pracy na ojcowskiej. Żyjemy teraz w dobie stałego zwiększenia spożycia jarzyn i owoców. Nasza śląska produkcja jest zmała i nie pokrywa zapotrzebowania. Za grubą pieniądze sprowadzamy owoce i jarzyny na Śląsk. Starajmy się więc produkować sami, tanio i dużo, a pieniądze zostaną u nas i zwiększy się dobrobyt rolnictwa. Szkoła Ogrodnicza przyjmuje już zapisy kandydatów na rok 1936. Kurs nauki rozpoczyna się 15 stycznia. Za naukę w szkole uczeń opłaca 35 zł za cały rok. Za utrzymanie w internacie uczeń opłaca rzeczywiste koszty utrzymania, najwyżej 30 zł miesięcznie. Uczniowie dojeżdżający do szkoły korzystają ze zniżek kolejowych. Prospekty i warunki przyjęcia wysyła szkoła zainteresowanym.

Z życia S. N. Watra przy Oddz. P. T. T. w Cieszynie. Dnia 17 grudnia odbyło się walne zgromadzenie Sekcji Narciarskiej Watra przy udziale około 20 członków pod przewodnictwem prezesa p. St. Macury. Po sprawozdaniu z działalności udzielono zarządowi absolutorium. Ożywiona dyskusja rozwinęła się nad programem pracy na następny rok. Wobec zmiany regulaminu cały Zarząd podał się do dymisji. Prezesem wybrano p. Adama Sabele, wiceprezesem p. Wł. Szotkowskiego. Pozatem weszli w skład Zarządu: pp. prof. Łoskiewiczówna, A. Biłko, Homan, G. Nierostek, G. Koźdoń i J. Łamacz.

Organizowanie mleczarni w Ogródzonej. Towarzystwo Rolnicze w Cieszynie, które zajmuje się organizowaniem zbytu mleka na Śląsku Cieszyńskim, informuje tą drogą zainteresowanych rolników, że w bieżącym roku będzie zorganizowana i wybudowana mleczarnia w Ogródzonej dla gmin: Ogródzona, Kisielów, Iskrzyczyn, Wilamowice, Łączka, Kostkowice i Gumna. Z chwilą wybudowania tej mleczarni, zlikwidowana zostanie mleczarnia w Skoczowie. Rolnicy, którzy dotychczas dostarczają mleko do mleczarni w Skoczowie, celem zabezpieczenia sobie zbytu mleka, powinni przystąpić na członków do mleczarni w Ogródzonej. Również i rolnicy, którzy na razie nigdzie mleka nie dostarczają, a chcieliby względnie mają możność dostarczania, powinni już teraz zgłosić się na członków w Ogródzonej, a to dlatego, żeby przy opracowaniu planu budowy mleczarni wzięto ich pod uwagę. Może się bowiem w przyszłości okazać, jak to ma miejsce w Bażanowicach, że mleczarnia będzie wybudowana za mała i nie będzie już później mogła nowych członków przyjmować. Wszelkich informacji w sprawie przystąpienia na członka do organizującej się mleczarni udziela

Towarzystwo Rolnicze w Cieszynie, oraz p. Franciszek Staniek, rolnik w Ogródzonej.

Koniec głodówki w więzieniu. Jak już donosiliśmy, przestępcy polityczni w więzieniu w Cieszynie organizowali przez kilka dni głodówkę i urządzali awanturę. W środę 1 b. m. zlikwidowano głodówkę, trwającą od tygodnia, a w więzieniu zapanował całkowity spokój.

Jak to nazwać? Przechodząc przez lasy miejskie w Cieszynie, można zauważyć obrazek, świadczący niezbyt pochlebnie o ogólnym postępie kultury w XX wieku. Niedaleko skoczni narciarskiej rośnie sobie kilka młodych smreczków. Niestety znaleźli się ludzie złej woli, którym drzewka te przeszkadzały, to też postanowili je ściąć a raczej oskalpować. I widzimy tam drzewka bez koron, co przedstawia dla oka przechodnia przykry widok, zaś lubiący przyrodę czuje słuszny żal, a zarazem oburzenie, w stosunku do jednostek, posiadających tak mało zamiłowania przyrody. Być może, iż drzewka te skradziono celem zarobienia kilku groszy przy sprzedaży choinek, albo też służyły komuś jako drzewka wigilijne.

Z Dębowa. (Ruch ludności.) W roku ubiegłym urodziło się w tutejszej parafii 39 dzieci (w 1934 r. 43), 18 chłopców i 21 dziewcząt, w tym 2 nieślubnych. Zmarło 22 osób (17), 11 dorosłych i 11 dzieci. Ślubów było 18 (18). Chorych zaopatrzone 34. Naturalny przyrost ludności wynosi 17 osób. Liczba dusz w parafii przekracza 1300.

Z Goleszowa. (Napad.) Dnia 3 b. m. po północy usiłowało sześciu sprawców włamać się do mieszkania Jerzego Niemczyka. Zbudzeni ze snu zięciowie Niemczyka, Klemens Nowak i Jan Białon, wyszli na podwórze i zorganizowali samoobronę przeciwko napastnikom. W czasie walki jeden z napadających, a mianowicie niejaki Rapsztyn, został pochnięty nożem kuchennym w brzuch. Sprawcy napadu oddali dziesięć strzałów rewolwerowych w stronę domu, raniąc Białonia w nogę. Natychmiast wszczęty pościg za sprawcami napadu nie dał narazie rezultatu. Zdołali oni prawdopodobnie schronić się do Czechosłowacji.

Ze Skoczowa. (Statystyka parafii.) W ubiegłym roku Komunii św. było blisko 18.000. Urodziło się w całej parafii 151 dzieci, mianowicie 77 chłopców i 74 dziewcząt, nieślubnych 10, z czego przypada na gminy: Skoczów 34 chłopców i 26 dziewcząt oraz 3 nieślubnych, Pogórz 7 chłopców i 16 dziewcząt oraz 1 nieślubny, Wiślica 7 chłopców i 13 dziewcząt oraz 2 nieślubnych, Nierodzim 8 chłopców i 7 dziewcząt oraz 4 nieślubnych, Kiczycze 7 chłopców i 5 dziewcząt, Harbutowice 7 chłopców i 3 dziewcząt, Międzywiecie 2 chłopców i 2 dziewcząt, Bładnice Dolne 3 chłopców i 1 dziewczynka, Wilamowice 2 chłopców i 1 dziewczynka. Zmarło ogółem 76 osób, mianowicie 39 płci męskiej i 37 płci żeńskiej, dorosłych 44 i dzieci 32, z czego w gminach: Skoczów 33 (18 i 15, 22 i 11), Wiślica 14 (5 i 9, 7 i 7), Pogórz 13 (5 i 8, 8 i 5), Nierodzim 6 (3 i 3, 2 i 4), Harbutowice 4 (3 i 1, 2 i 2), Kiczycze 4 (3 i 1, 2 i 2), Międzywiecie 1 (1 i 0, 1 i 0), Wilamowice 1 (1 i 0, 0 i 1). Ślubów było 54, z tego 1 mieszany. Na katolicyzm przeszło 21 osób, odpadły od Kościoła 2 osoby. Naturalny przyrost ludności wynosił 75 osób. Parafia skoczowska (9 gmin) liczy przeszło 5000 dusz.

Z Bielska i okolicy.

Sukno bielskiego wyrobu — na spodnie dla Persów. Bielskie wytwórnie sukna otrzymały nowe zamówienia do krajów bliskiego Wschodu. Wysłany będzie w najbliższym czasie do stolicy Persji Teheranu transport sukna za blisko 100.000 zł.

Z Aleksandrowic. (Pożar.) Dnia 3 b. m. około północy wybuchł tu z nieznanej przyczyny groźny pożar w zabudowaniach gospodarczych, będących własnością katolickiego urzędu parafialnego w Bielsku. Gospodarstwo to dzierżawi Paweł Szpałek. Pożar omal nie pociągnął za sobą katastrofalnych następstw. W chwili bowiem wybuchu ognia w stodole powstał szalony wichur, utrudniający w wielkim stopniu akcję ratunkową. Wkrótce na miejsce pożaru przybyły zaalarmowane straże pożarne z Aleksandrowic, Bielska i Starego Bielska, które z całą energią zabrały się do ratowania w ogniu będących zabudowań. Pastwą płomieni padła część zabudowań krytych papą wraz z

dachem murowanego budynku mieszkalnego oraz maszyny rolnicze i wielkie zapasy zboża, siana i słomy. Również pastwą ognia padły świnie. Szkoda ogólna wynosi około 10.000 zł. Budynki były ubezpieczone.

Z Białej. (Śmiertelne zeznania.) Dnia 24 grudnia znaleziono w mieszkaniu bez życia 27-letniego Jana Pawełka, a jego żonę, 25-letnią Anielę, odstawiono w stanie beznadziejnym do szpitala w Białej, gdzie zmarła. Okazało się, że przyczyną wypadku było zamknięcie pokrywką rury żelaznego pieca, prowadzącej do komina, by w ten sposób utrzymać w piecu ciepło. Znalezione ślady na rękach zmarłego Pawełka dowodzą, że tragicznej nocy Pawełek krótko przed śmiercią usunął jeszcze pokrywkę z rury, jednakowoż już nie miał siły, by otworzyć okno lub drzwi pokoju zezadzonego i nieostrożność swoją przypłacił życiem, powodując równocześnie śmierć młodej małżonki, z którą zawarł związek małżeński zaledwie przed 3 miesiącami.

Z Czeskiego Śląska.

Tegoroczny krajowy bal Macierzy odbędzie się w sobotę, 15 lutego w Domu Reprezentacyjnym w Cz. Cieszynie. Zarząd Główny Macierzy żywi nadzieję, że Społeczeństwo polskie licznie na bal przybędzie i w związku z tem różne miejscowe towarzystwa odstąpią od urządzania imprez lokalnych.

Obniżenie stopy procentowej. Wyszło rozporządzenie rządowe, mocą którego z dniem 1 stycznia b. r. obniżono w całej Czechosłowacji stopę procentową. Tak u wkładek, jak i u pożyczek obniżka stanowi pół procent. Wobec tego od oszczędności instytucje pieniężne płaćć będą od 3 do 3 i pół procent, zaś od pożyczek liczyć się będzie najwyżej 5 procent.

Z Gutów. (Tragiczna śmierć dziecka.) Rolnik Jerzy Bobek pozostawił w domu bez nadzoru 4-letniego synka Jana i 3-letnią córeczkę Bronisławę. Dziewczynka bawiła się ogniem w kuchni, grzebiąc w piecu, gdy nagle zaczęła się na niej palić sukienka. Na krzyk dzieci przybiegł sąsiad, któremu udało się zapobiec większej katastrofie. Dziewczynka doznała jednak tak silnych poparzeń, że wkrótce zmarła w strasznych męczarniach.

Z Jablonkowa. (Statystyka parafii.) Za rok 1935 przedstawia się następująco: urodziło się 237 dzieci (w 1934 r. 254), zmarło 136 osób (120), ślubów było 74 (47), chorych zaopatrzone 146 (nie licząc szpitala), komunij św. rozdzielono 37.000. Katolików w parafii jablonkowskiej jest 8850 dusz.

Z Oldrzychowic. (Pożar w wigilję.) Smutny los spotkał rodzinę Wałachów pod Jaworowym. W wieczór wigilijny, kiedy gospodyni gotowała wieczerzę, przekipsiał smalec, a następnie buchnęły płomienie, które ogarnęły szybko cały domek. O jakiegokolwiek akcji ratunkowej nie mogło być mowy, bowiem nigdzie w pobliżu nie było wody. Po pożarze rodzina spędziła smutnie wieczór wigilijny u sąsiadów, zaś Wałach sam, będąc wówczas w pracy, kiedy rano powrócił, znalazł ze swego domku tylko dymiące zgłiszczka. Szkoda wynosi 35.000 Kcz i jest tylko częściowo pokryta ubezpieczeniem.

Gospodarstwo.

Jak poznaje się po mleku, że krowa cielna? Cielna krowa, im bliżej ocielenia, tem więcej mleko zmienia, bo nabiera ono słonego lub gorzkiego smaku, skutkiem zgromadzonych w niem rozmaitych soli. O ile ktoś chce się przekonać, czy krowa cielna, to niech umoczy słomkę w mleku i wpuści jedną jego kroplę do szklanki z czystą wodą. Zwykłe mleko będzie się szybko łączyć z wodą, a im krowa jest bliżej ocielenia, tem obfitsze w sole i klej mleko będzie wolniej się łączyło z wodą i część kropli wpadnie na dno szklanki.

Katolicy! Popierajcie swojską instytucję! Najwyższe odsetki od wkładów oszczędnościowych płaci

BANK CIESZYŃSKI SPÓŁDZIELCZY, BANK KATOLICKI W CIESZYNIE.

Udziela członkom pożyczek na dogodnych warunkach.

P. T. Muzeum Miejskie
A 2950 (Księgarnia) w Cieszynie.

Gazeta Cieszyńska

Czasopismo poświęcone wiadomościom politycznym, nauce, przemysłowi i zabawie.

W Polsce:
calorocznie . . . 10— zł
kwartalnie . . . 2-50 zł
numer pojedynczy 15 gr

Wychodzi we wtorek i piątek.

Adres Redakcji i Administracji: Cieszyn, ul. Pokoju 6, I p. — Konto Pocztovej Kasy Oszczędności w Warszawie nr. 180.929. — Ogłoszenia po 1.50 zł za wiersz garmondowy.

W Czechosłowacji:
calorocznie . . . 60 Kč
kwartalnie . . . 15 Kč
numer pojedynczy 80 h.

Rocznik 89.

W Cieszynie, piątek, 10 stycznia 1936.

Nr. 3.

Bilans ćwierćroczna wojny w Afryce.

W dniu 3 b. m. minęły trzy miesiące wojny włosko-abisyńskiej, która coraz bardziej oddziałuje już nietylko na interesy we wschodniej Afryce, ale na życie i pokój w Europie. Dziś naprawdę nie wiadomo, gdzie ma się oczekiwać rozstrzygnięcia konfliktu: czy wśród wzrastającego ognia karabinów maszynowych w górskich przełęczach Abisynji, czy też na końcu złotych stalówek europejskich dyplomatów. Faktem jest, że działanie siłą, jeśli chodzi o teren Abisynji — zawiodło Włochów na całej linii.

Po poważnych sukcesach w pierwszym tygodniu wojny, w ciągu całego miesiąca października nastąpiła przerwa w działaniach, co było usprawiedliwione ze względu na konieczność uporządkowania tyłów. Pod koniec listopada nastąpiła nieoczekiwana zmiana na stanowisku naczelnego wodza wojsk włoskich, którą opinia publiczna, żądna zwycięstw nowoczesnej armii, przyjęła jako zapowiedź wielkich rozstrzygających działań wojennych, kierowanych przez wielkiego wodza marszałka Badoglio. Lecz wbrew tym oczekiwaniom w początkach trzeciego miesiąca wojny inicjatywa wojenna przeszła do wojsk abisyńskich i w miesiącu grudniu jedynym celem Włochów było utrzymanie dotychczasowego stanu posiadania w północnej Abisynji. O ofensywie włoskiej przestano wogóle mówić: zarówno marszałek Badoglio, jak i wielka rada faszystowska orzekła, że pierwszym zadaniem Włochów jest uporządkowanie i organizacja tyłów, co pozwoliłoby „w przyszłości” rozpocząć ofensywę.

Pierwszy kwartał wojny nie przyniósł żadnych rozstrzygnięć; co więcej — postawił wojska włoskie w sytuacji operacyjnej i zaopatrzeniowej dość ciężkiej, szczególnie wobec zbliżającego się półrocznego okresu deszczów.

Doświadczenia historii raz jeszcze sprawdzają się: nie wolno lekceważyć przeciwnika i właściwości jego kraju, gdyż nawet najpotężniejsze zdobycze techniczne nie są w stanie — za jednym zamachem — ujarzmić silną, wielowiekową naturę.

I ABISYŃCZYCY NIE PRZEBIERAJĄ W ŚRODKACH.

W odpowiedzi na komunikat włoski, donoszący, że ostatnie bombardowanie było karą za ścięcie głowy pilotowi włoskiemu por. Minetti, ogłoszono urzędowy komunikat abisyński, w którym powiedziano co następuje:

Abisyńczycy uważają, że krytyka ich metod obrony ze strony napastnika, który nie szanuje żadnego prawa narodów, jest zupełnie nie na miejscu. Abisyńczycy sądzą, że mają prawo atakowania i unieszkodliwiania przy pomocy swych pierwotnych środków walki — włóczni i miecza. — lotnika, który ostrzeliwuje ich przed i po lądowaniu z karabinu maszynowego. W stosunku do wroga, który nie cofa się przed użyciem bomb z gazami trującymi wobec ambulansu sanitarnego i kilkakrotnie ostrzeliwuje placówki sanitarne z karabinu maszynowego, Abisyńczycy mają zupełnie wolną rękę. Wszelkie pretensje byłyby zrozumiałe dopiero wówczas, gdyby Abisyńczycy, a nie Włosi byli napastnikami.

BOMBARDOWANIE SZPITALI.

Przedstawiciel międzynarodowego Czerwonego Krzyża w Abisynji Brown przesłał do Genewy depeszę, w której donosi, że Włosi zrzućili 100 bomb zapalających na ambulans szwedzki, lecz, jak sądzi, nie zrzućili żadnej bomby gazowej.

Eskorta złożona z 6-ciu żołnierzy abisyńskich przydzielona do ambulansu znajdowała się w odległości półtora km od ambulansu w chwili bombardowania. Jeden z obu rannych lekarzy szwedzkich, dr. Lundstrom, który miał strzaskaną szczękę i wyrwany język, zmarł z ran od bomby. Zmarło również 20 Abisyńczyków, rannych podczas bombardowania lazaretu szwedzkiego. Ilość ofiar bombardowania wzrosła obecnie do 50.

Uroczystość nałożenia biretu kardynalskiego Ks. Kard. Marmaggiemu.

W dniu 4 b. m. odbyła się na Zamku królewskim w Warszawie niezwykle podniosła ceremonia wręczenia przez P. Prezydenta Rzplitej biretu kardynalskiego JEm. Ks. Kardynałowi Fr. Marmaggiemu, Pronuncjuszowi Apostolskiemu. W uroczystości wzięli udział Księża Kardynałowie Kakowski i Hlond, Księża Arcybiskupi Ropp i Gall oraz Księża Biskupi Szlagowski i Gawlina, członkowie warszawskiej Kapituły Metropolitalnej, prałaci i szambelanowie papiescy, korpus dyplomatyczny i kawalerowie Maltańscy. Rząd reprezentował p. premier Zyndram-Kościałkowski oraz pp. ministrowie Rączkiewicz, Świętosławski, Beck, Butkiewicz, Poniatowski oraz podsekretarze stanu, armję zaś generalny inspektor sił zbrojnych, gen. Rydz-Śmigły. Pozatem byli obecni prezes Sądu Najwyższego Supiński, prezes N. I. K. P. Krzemiński, oraz prezes N. T. A. Helczyński i inni.

Pojazd Pronuncjusza Apostolskiego z gmachu nuncjatury do Zamku eskortował szwadron szwoleżerów. Po przybyciu Pronuncjusza na Zamek honory wojskowe oddała kompania przyboczna P. Prezydenta, poczem szef protokołu, hr. Romer wprowadził Ks. Kardynała Marmaggię wraz ze świtą do sali zamkowej, przyległej do kaplicy, gdzie w obecności Pana Prezydenta Ablegat Apostolski, ks. prałat Pacini wygłosił przemówienie w języku łacińskim, charakteryzujące owocną działalność i zasługi wobec Kościoła Ks. Pronuncjusza. Następnie Ks. Pronuncjusz poprzedzony przez swą świtę udał się do kaplicy zamkowej, gdzie w asyście księży prałatów Kępińskiego i Humpoli Ks. Biskup Polowy odprawił Mszę św., przy obecności P. Prezydenta i wszystkich dygnitarzy.

Po Mszy św. Ablegat Apostolski odczytał breve Ojca św., mianujące Ks. Nuncjusza Marmaggię członkiem św. Kolegium Kardynalskiego, poczem doręczył bilet purpurowy Panu Prezydentowi, który go Dostojnemu Nominatowi włożył na

Jak donoszą z Abisynji, dnia 4 b. m. rano 5 samolotów włoskich bombardowało ambulans egipskiego Czerwonego Krzyża pod Daggabur. Ambulans znajdował się w oddali od obozu wojskowego. Z samolotów zrzućano bomby i strzelano z karabinów maszynowych. W rezultacie bombardowania ambulans jest zniszczony, lecz ofiar w ludziach niema.

Do sekretarjatu Ligi Narodów wpłynęła nota rządu abisyńskiego, który domaga się wysłania na teren wojny misji Ligi Narodów, celem zbadania sposobu prowadzenia wojny przez Włochy.

głowę. Po tej ceremonii udali się wszyscy do sali audjencjonalnej, gdzie Ks. Pronuncjusz wygłosił dłuższe przemówienie, na które odpowiedział po polsku P. Prezydent, podkreślając zasługi Ks. Kardynała dla Polski i więzy, jakie łączą Reprezentanta Stolicy Apostolskiej z naszym krajem, i wyrażając swoją żywą radość z powodu wysokiego zaszczytu, którego dostąpił Ks. Pronuncjusz.

Po przemówieniach Ks. Kardynał Marmaggi przedstawił Panu Prezydentowi swoją świtę, poczem obszedł wszystkich obecnych, dziękując za udział w uroczystości. Po skończonej ceremonii Pan Prezydent podejmował Księży Kardynałów oraz pp. ministrów śniadaniem. P. Prezydent odznaczył Ks. Kard. Marmaggię orderem Orła Białego.

Drobne wiadomości.

W styczniu zakwitły czereśnie i wiśnie. Jak donoszą z Katowic, w następstwie ostatniej fali ciepła w powiecie rybnickim zanotowano 2 wypadki kwitnięcia bujnem kwiecieniem drzew czereśni i wiśni. Z innych okolic G. Śląska donoszą o pojawieniu się biedronek i przylocie ptaków, które widuje się tylko latem. Ludność na podstawie regionalnych przysłów wyciąga wnioski, że wkrótce nadejdzie cieplejsza wiosna.

Kara za kupowanie u żydów. Sąd partyjny hitlerowski okręgu berlińskiego uchwalił wydać z partji narodowo-socjalistycznej b. prezydenta senatu gdańskiego, a ostatnio nadburmistrza Berlina, dr. Sahma. Powodem wyrzucenia były zakupy w firmach żydowskich.

Abisyńczycy walczą boso. Jak wiadomo, wojsko abisyńskie nie ma w swym umundurowaniu żadnego obuwia, gdyż Abisyńczycy, tak niebywale zwinni boso, w obuwiu nie umieją się ruszyć zupełnie. Korespondent „Gazety Polskiej” dr. Richter pisze, iż oglądał zbliżoną stopę jednego żołnierza gwardyjskiego — są pokryte przynajmniej centymetrem skóry zrogowaciałej, najzupełniej niewrażliwej, tak twardej, że się z trudem daje skrobać scyzorykiem. W miarę „zużycia” od zewnątrz taka podeszwa oczywiście stale się sama odnawia od wewnątrz. Widział on żołnierzy, którzy bez żadnego wysiłku szli po ostrokanciastym grubym żwirze, po którym podkute konie odmawiały posłuszeństwa. Nieszczęśliwym jest żołnierz dopiero wtedy, gdy mu jego naturalne obuwie pięknie wgłęb, aż do wrażliwej warstwy skóry i kiedy zaczyna krwawić. Wtedy, ale tylko wtedy, obwija skaleczoną nogę brudnym gałganem aż do zasklepienia się „podeszwy”.

Walka z wulkanem.

Na jednej z wysp hawajskich (w Australji), należących do Stanów Zjednoczonych, wybuchł wulkan Manna Loa. Z krateru (t. j. otworu) wulkanu wydobywają się potężne strumienie rozpalonej lawy, która niszczy pola, lasy i zbliża się coraz bardziej ku miastu Hilo, grożąc mu zagładą.

Władze Stanów Zjednoczonych rozpoczęły rozpaczliwą walkę z żywiołem. Między innymi wysłano 12 samolotów, które rzuciły w pobliżu wulkanu wielką ilość bomb, by przy pomocy porobionych wyrw w ziemi skierować lawę w inną stronę. Równocześnie sztab inżynierów pracuje nad tem, by przy pomocy dynamitu stworzyć sztuczne łożysko celem odwrócenia od miasta strumienia lawy.

Znamienne i silne orędzie prezydenta Roosevelta.

W piątek 3 b. m. wygłosił prezydent Stanów Zjednoczonych Franklin Roosevelt na Kapitolu w Waszyngtonie w obecności członków obu Izb amerykańskiego kongresu znamienne orędzie, przesłane przez 600 rozgłośni radiowych na cały świat. Wrażenie orędzia było i jest olbrzymie. Treść orędzia to stosunki polityczne w obecnej chwili, które są niespokojne i groźne.

Prezydent Roosevelt podkreślił w pierwszej części swej mowy pokojowość polityki Stanów Zjednoczonych i stwierdził, że niektórzy mężowie stanu innych narodów nie poszli drogą pokoju i pojednania, a przeciwnie dążyli do wojny. W jednej z części świata pokój i dobra wola ustąpiły miejsca działaniom wojennym. Jak można mówić o pokoju powszechnym — zawołał prezydent Roosevelt — dopóki istnieją w Europie narody, które nie cofają się przed wywołaniem zawieruchy wojennej. Polityka Stanów Zjednoczonych jest polityką neutralności. Jest ona jasna i prostolinijna. Stany Zjednoczone pragną zmniejszenia zbrojeń oraz rozwiązywania wszystkich zatargów międzynarodowych środkami pokojowymi. Tak zwana „diplomacja dolara” wyszła z użycia. Rząd amerykański prowadzi politykę neutralności, która polega na zakazie wywozu broni i amunicji do krajów, prowadzących wojnę oraz na niedopuszczeniu do wywozu towarów, mogących ułatwić stronom wojującym prowadzenie wojny. Prezydent Roosevelt dodał, że Stany Zjednoczone dążą do trzymmania się na uboczu w razie ewentualnych starć zbrojnych.

Druga część orędzia prezydenta omawia zagadnienia polityki wewnętrznej, mianowicie wyniki polityki gospodarczej swego rządu. Prezydent zaznaczył, że sytuacja gospodarcza Ameryki uległa poprawie i że budżet będzie niebawem zrównoważony, ponieważ wielkie wydatki na bezrobocie powoli się zmniejszają. Nie jest zamierzone wprowadzenie nowych podatków. Ameryka kroczy drogą postępu i zbliża się ku lepszej przyszłości.

Mocne słowa naczelnika potężnego północno-amerykańskiego państwa, zasobnego w kapitał, skarby naturalne i wysoko rozwiniętą produkcję przemysłową, wypowiedziane w uroczystej formie, wystosowane nie tylko do członków kongresu waszyngtońskiego, lecz do wszystkich odpowiedzialnych sterników państw, szczególnie w Europie, odbiły się w gabinetach dyplomatów i w prasie silnym echem. Zwroty, stwierdzające neutralność Stanów Zjednoczonych, pragnących się trzymać zdala od wszelkiej awantury wojennej i uczynić wszystko, by utrudnić zadania stronom walczącym, i zwroty potępiające z wielką stanowczością prawo miecza i prawo siły brutalnej narodów, zdania zwracające się przeciwko imperjalizmowi, rewizjonizmowi i samowładczym dyktatorom, uważane są za publiczne napiętnowanie Włoch, Niemiec i So-

wietów. Czy orędzie w praktyce przyczyni się w najbliższym czasie do zakończenia wojny włosko-abisyńskiej i do usunięcia bliskiego — zdaniem Roosevelta — niebezpieczeństwa nowej wojny światowej, dzisiaj trudno powiedzieć. Zależać to będzie w znacznej mierze od tego, czy „imperjaliści, rewizjoniści, samowładczy dyktatorzy”, dzierżący ster rządów i odpowiedzialność wobec Boga, sumienia i historii, wysnują z nich odpowiednie wnioski.

Orędzie jest poważną przestrogą dla wszystkich.

Drobne wiadomości.

Wypadek samochodowy marszałka Grzesika. Marszałek Sejmu śląskiego Grzesik jechał autem do Krakowa. Przed autem koło Imielina jechała furmanka chłopska, do której przyczepił się rowerzysta i zaczął rozmawiać z woźnicą. Na sygnał, dany przez szofera, rowerzysta odłączył się od furmanki i skręcił w bok, wpadając pod koła samochodu. Szofer skręcił tak nieszczęśliwie, że auto wpadło do rowu, przewracając się. Marszałek Grzesik wypadł z auta i zwichnął rękę, a rowerzysta odniósł tak poważne rany, że wkrótce po przewiezieniu go do szpitala zmarł.

Znowu skandal na meczu sportowym. Na sztucznym torze lodowym w Katowicach odbył się w dniu 1 b. m. mecz hokejowy między zespołem Śląskiego Klubu Hokejowego a drużyną Wiener Eislaufverein, zakończony zwycięstwem graczy śląskich 2 : 0. Mecz odbył się przy ogromnym zainteresowaniu publiczności. Pod koniec gra przybrała na ostrości i stała się brutalna. Jeden z Wiedeńczyków rozciął łyżwą głowę Ślązakowi, poczem Wiedeńczycy zaatakowali sędziego i bili się z polskimi zawodnikami. Wtedy na boisko wtargnęła publiczność. Policja uchroniła Wiedeńczyków od pobicia przez publiczność i pod eskortą przeprowadziła gości do szatni.

Kłeska sady w Nowogródzynie. Nowogródzynie odwiedziła tuż po świętach Bożego Narodzenia kłeska sady lodowej. Przez dwa dni zrzędu szalała tam mroźna wichura z deszczem, która wszystkie drzewa pokryła lodem. Pod ciężarem grubych sopli lodowych zaczęły łamać się gałęzie, padać całe drzewa i słupy telegraficzne. Cała okolica Nowogródka w promieniu 20 km zamieniła się w wielkie cmentarzysko gałęzi, konarów, drzew i słupów. Lasy uległy zniszczeniu w 20 procentach. Około 90 proc. drzew w sadach jest uszkodzonych, z czego połowa zupełnie zniszczonych.

Aresztowany za pomoc przy samobójstwie. Dnia 27 lipca ub. r. w lesie pod Wilnem znaleziono zwłoki niejakiej Miry Kaczergińskiej. Na skutek uzyskanych informacji zatrzymano obecnie w Wilnie niejakiego Andrzeja Noreykę, który udzielił pomocy Kaczergińskiej w popełnieniu samobójstwa. Według zeznań Noreyki, pomógł on samobójczyni sporządzić powróż, następnie uniósł ją w górę, a gdy Kaczergińska koniec powroza przywiązała i założyła pętlę na szyję, puścił ją i uciekł. Za udzieloną pomoc Kaczergińska dała mu rzekomo 20 zł. Noreykę przekazano władzom sądowym.

Druciarze słowaccy biedują. Druciarze w okolicach Żyliny stanowili przez kilka wieków zamożną część ludności słowackiej. Rozchodzili się oni po całej rozległej monarchji austro-węgierskiej, a nawet poza jej granice, albowiem przed wojną nie było takich „chińskich murów” jak obecnie, i wykonywali pilnie swe rzemiosło. Celem ich tułaczki życiowej było uciulanie sobie grosiwa na zakupno osiedla dla spędzenia starości. Po przewrocie znaleźli się oni w Czechosłowacji, odcięci od świata przepisami o ruchu granicznym i skazani na zagładę. Statystyka podaje, że w trzech powiatach Żyliny wegetuje jeszcze około 500 rodzin druciarzy, wobec 3500 przed wojną.

Echa wydarzeń w Hulczyńskim. Trzej młodzi hitlerowcy z Hulczyńskiego, Trunczik, Wilczek i Glabaznia, którzy, jak swego czasu donosiliśmy, w dniu 21 października podpalili strażnicę w Krawarzu i szkołę czeską w Koutach, a następnie zbiegli do Niemiec i zdemolowali umeblowanie w czechosłowackim konsulacie w Berlinie, zostali za to ostatnie wykroczenie skazani przez sąd niemiecki: Trunczik na 6 miesięcy, dwaj ostatni po 3 miesiące więzienia. Czy po odsiedzeniu kary zostaną oni wydani władzom czechosłowackim, nie wiadomo.

Zarząd miejski w rękach bezrobotnych. Miasto Chelmsford w Kanadzie wybrało ostatnio radę miejską, w skład której weszli sami bezrobotni, pobierający zasiłki. Jedynym nie-pobierającym zasiłków jest burmistrz miasta.

Kanada, dominjum angielskie w Północnej Ameryce, jest to kraj wielki jak Europa i tak bogaty, że już dziś całą ludność Europy (515 milionów) mógłby wyżywić (Kanada jest jednym z największych eksporterów pszenicy na świecie) i odziać. A przytem ludność Kanady wynosi tylko 10 milionów, tak, że na 1 km kw. przypada zaledwie 1 mieszkaniec (w Polsce 86). 50 proc. ludności stanowią Anglicy, 30 proc. Francuzi (pierwotni koloniści tego kraju) i 20 proc. imigranci z Europy środkowo-wschodniej, przeważnie Niemcy, Rusini i Polacy. W ostatnich latach rząd kanadyjski zamknął granicę dla obcych przybyszów.

Jura i Jonek.

Jura: Jakóż, już ty pisma skoncyprował?

Jonek: Jeden do Jantka z biedą tak zhrub-sza, dyć jeden ni mo chwilinki czasu, bo kie były oto taki piękne i ciepłe dnie, tużech pojechał taki broniwać. Jony wieczorami ech coś malowała naszkryfł, ale przyznom ci sie, wolę na mu weru sto razy orać trzy dni w ślinie, sieć sfaloną i pomotaną reż na ścianie, abo grabkami owies tydzień, młócić wilgłe obili cepami, niż pisać pisma, już to jeden na stare roki mo chaterną te czepoń a palce jak kolki twarde.

Jura: No, no, dyć Jantek nom nie będzie miał za złe, choćby to nie było akurat tak jak sie patrzy. Czytej.

Jonek: Nastojagódek roztonejmilejszy kamracie Jantku! Zaczynomy nasze pismo katolickim pozdrowieniem niech będzie pochwalony Jezus Krystus! Bardzo nas twoi pisani ucieszyło i ten szumny winsz i wszystko o czemeś nom doł wiedzieć. Pięknie ci za wszystko dziękujemy: Płonóg zapłać. Przebocz na moc razy, że sie nom to tak nie klei, jak tobie, bo ty umiesz bai pieśniczki i poezyje składać i całe książki pisać, snoci że nie wiela chybiało, a byłbyś dostół z jakisi akademije mentol z bobkowych liści postrzybrzanych za patność złoty, my takigo talentu jak ty ni mamy. Ja mosz recht, miły kolego, je tej biedy aż piszczy ai u nas, kapke miały złaćnieć roztomańte kramy: petryol, cukier, zielazo i wagli, ale wagli na papio-rze bo jeszcze je o dwacet groszy drogsze.

Jura: Tegoch nie wiedziół, boch downo wagło nie kupił, ścionech na jesień porre dudławych wierzb przy potoku, porza-

zoł, porańoł, już to pod strzechą wyschło i tem polemy pod blachą, to belczy jak wszyscy czerci. Ale dali.

Jonek: Te drogote robia ci bogocze, co mają hawiernie i werki, ale oni będą tak długo grać, aż nagrają. Nasz noród je cierpliwy i dobry, bo mo Pana Boga i wiare w sercu i obczakuje całej sprawiedliwości i nagrody na wieczność, ale wszystko mo swoi granice. Pisziesz miły Janteczku o tabace dc fajfki, o tem ci nie bedemy nic prawić, szak som wiesz, że łuczyna je sto razy lepszio i zdrowszio. Piniędzy na wszycki strony chybio, a tu sie rozciepuje na prawo i lewo. Serwali wdowom i sierotom po urzędnikach, co sie im patrzyło, a snoci staremu daszyńskimu płacą mie nic tobie nic tysiąc, a kikutowi pięć stówek na miesiąc penzyje. Ja tego też możne nie wiesz, że z iszpektoratu wyszeł zokoz, że rectorzy nie śmia grać na organach, ale jony katolicy, bo wanelicy grają jak przedtem, to wszystko gwóli równouprawnienie. No wiesz Janteczku, jak se to wszystko jeden rozwoży, toby sie chciało zaszamflekować, ale ni, bo to grzech. Cochmy to jeszcze chcieli rzyc a nic nie dać... aha momy tu takigo najdka, co sie jeży jak wesz w strupie. Kansi daleko wolali ciasto na pecenki, zostół taki krepulaty poszkróbek, upiekli go, potem sie snoci jako synek nejraczy fultol, madzgoł i koltoł w błocie, bo tam kansi we świecie daleko je kupe takigo gąszczu, tuż przywyk do marasu, teraz tu psim swędem przywandrowoł i tą pultaczką gnoi nieszczypione stromki, aby przedke rosły. Ni ma temu istnemu rady, jako halt taki światowiec, co nimo nic do stracenie, żywemu mortwemu nie do pokoja, na wszystko strzyko tym marasem, bai sie opowóżył na Pana Jezusa, rzecy

o jego narodzeniu to są wszycko bojki jak bai o utopcach abo fajermonach. Nie dziwota, jak gdo mo w palicy pobałamoncone, to na to nima inzej rady, abo s nim do rybnika, abo do harbikowego hotelu. Fulać, przeżywać, marasem madzgać to ni ma żoden końszt. Ale ty wiesz Jantku: wszycko do czasu, Płonóg na wieki. U nas już byli rozto-mańci kafable, przeca my starzy pamiętomy hola piękne roki, a wszyckich djas wzieni. Jak to kie-si jeden taki miglanc we wyrstocie w gazecie robił horuch i tartas, na wszyckich warczoł jak zły pies, to z początku mu ponikierzy wierzyli i bili prawo, aha... naroz kopyrt, miły halaśnik łap cosi dwacet czy gor sztyrycet tysięcy z kasy i wio przez morze do Hameryki i przestoł holofić. A jura i jonek nie kradli, żyją sprawiedliwie i rozprowiają po teraz. Skłudzili ci miglanci co na nas bili, skąd-si z goja słowika, ale ten słowiczek nie śpiewoł, jony krakoł jak zachrapły gawron, potem se pojczół żądla od jakigosi szerszenia i próbwoł sieć i szczypać, kielanoście zbałamać, aż mu żądło ugniło i po końcu. Potem se wzieni jakigosi żydka z krzywym nosem, wolali go majer, ten też za piniądze pyskowoł, aż mu z gęby forszczało, wzion se do kompanije starą pyskułę tekle z koszem, potem benewoła ze szpyrką, wszycki zaczeni wyć i ryczeć jak niedowno ci w domie z dziewięćdziewiędziesiątoma kuminami — marne wolani. Zdało sie im, że nas skantrzą, oho, fige. Wolaty też nie będzie sądnemu dniu trąbił.

Jura: Pięknie sie ci to skłodo, ale dość tego.

Jonek: Dobrze, ostatko przeschryfnę. Pozdrowiomy Cie, roztonejmilejszy Jantku na moc razy twoi serdeczni koledzy jonekijura.

Róźdzkarstwo.

Róźdzkarstwo to nie czary ani zabobon. Róźdzka jest to rozwidlona gałązka leszczyny, która trzymana za oba końce poziomo tak, by część połączona była zwróconą do przodu, drgnieniami wskazuje podziemne zbiorowiska wody, źródła i t. p. Stosowana już od XVI wieku, do dziś dnia stanowi dla uczonych zagadkę z powodu niewytłumaczonego sposobu działania. Prawdopodobnie wchodzi tu w grę specjalnie czuły system nerwowy róźdzkarza, reagujący na obecność wody czy rud drganiem uwidaczniającem się przy pomocy róźdzki.

Najbardziej znanym na Śląsku znawcą róźdzkarstwa jest ks. Karol Hübner, proboszcz w Małej Wiśle pod Pszczyną, który w ciągu kilkunastu lat dokonał wielu bardzo ciekawych doświadczeń z tej mało jeszcze ogółowi znanej dziedziny. Pomiędzy innemi. zdołał stwierdzić, jak szkodliwy wpływ wywierają podziemne źródła wód na rośliny, drzewa, a zwłaszcza na organizm ludzki, wywołując przy dłuższem działaniu chorobowe zmiany w organizmie.

Posłuchajmy, co mówi o tem ks. Hübner:

„Przeglądałem się już kilkanaście razy pracy różnych róźdzkarzy, którzy poszukiwali żył wodnych, płynących pod powierzchnią ziemi. Widziałem, jak trzymali rozwidloną gałązkę leszczyny całą siłą rąk. Róźdzka jednak skręcała się wzdół szybko i gwałtownie, niekiedy tak gwałtownie, że się aż złamała w rękach róźdzkarza. Jak wielka musi więc być ta siła, która potrafi dwuletnią, a nawet trzyletnią gałązkę leszczyny tak silnie przyciągnąć, że się szybko zgina, a nawet łamie! Jaki wpływ wywiera siła ta na człowieka, mieszkającego nad nią? Czy ten wpływ jest dodatni, czy ujemny?

Przekonałem się niestety, że jest ujemny. I tak np. słyszałem, że choroba raka rozwija się u ludzi, mieszkających nad żyłami wodnemi. W Bawarii, w Vilsbiburgu, róźdzkarz v. Pohl zbadał i nakreślił na mapie tego miasteczka wszystkie podziemne żyły wodne. Lekarz miejscowy, od 10 lat badający urzędowo przy wszystkich zmarłych przyczynę śmierci, zaznaczył na owej mapie krzyżkiem tych wszystkich, którzy zmarli na raka. I pokazało się, że wszystkie takie domy stały nad żyłami podziemnymi.

Odkryłem w mojej parafii już kilka osób, obdarzonych własnościami róźdzkarskimi. Przy ich pomocy zbadałem wszystkie mieszkania, w których ludzie zmarli na raka. W ten sposób przekonałem się, że we wszystkich tych wypadkach łóżka zmarłych stały nad silną żyłą wodną, podziemną.

Pojechałem na probostwo do J., gdzie ostatni trzej proboszczowie, jeden po drugim, umarli na raka i to w średnim wieku. Róźdzka wskazywała pod całym probostwem silny prąd wodny. Pojechałem do domu, w którym matka moja mieszkała i umarła. I tam znalazłem silną żyłę wodną. Młody krewny, który w tym domu obecnie mieszka, żalił się przede mną, że przybył tu zupełnie zdrowy, a teraz dokucza mu nieraz tak przejmujący ból w kościach, że chodzenie sprawia mu trudności. Nawet gdy śpi dłużej, czuje się rano jeszcze bardziej zmęczonym, niż był przed nocnym odpoczynkiem. I jemu więc już szkodzą owe siły żył wodnych, które spowodowały chorobę raka u mojej matki.

Nie każdemu jednak szkodzą wpływy żył wodnych. Komu zaś szkodzą, temu, chociażby na dziesiątym pięttrze mieszkał, żaden lekarz na to nie pomoże. Szkodliwe wpływy podziemnych żył wodnych odczuwają najdotkliwiej młode organizmy dzieci. Pewna matka żaliła się przede mną, że dzieci jej są zdrowe, a jednak spokojnie spać nie mogą. „Jeżeli mnie w ciągu jednej nocy tylko 10 razy swym płaczem obudzą, to uważam tę noc za szczęśliwą” — oświadczyła matka. Zbadaliśmy mieszkanie i okazało się, że łóżka stoją nad żyłami wodnemi. Odkąd łóżka uwolniono od szkodliwych wpływów źródeł, dzieci śpią spokojnie przez całą noc.

Od wpływu żył wodnych, płynących w ziemi pod stajnią, cierpią nawet zwierzęta domowe. Pewien znany mi dwór nie miał szczęścia do hodowli cieląt. Przez 5 tygodni, to jest jak długo cielęta przebywały przy matkach, były zdrowe. Gdy przeszły do osobnego oddziału, słabły po 2—3 tygodniach i połowę z nich musiano oddawać na

ubój. Po zbadaniu stajni pokazało się, że pod oddziałem dla cieląt płynie żyła wodna. Skoro umieszczono cielęta w miejscu wolnem od wpływu żył podziemnych (od tego czasu upłynęło już przeszło 15 miesięcy), ani jednego cielęcia nie trzeba było oddawać rzeźnikowi. Konie i krowy, stojące na miejscach, pod którymi znajdują się żyły wodne, są dniami i nocą niespokojne i zdradzają ból w nogach. Krowom puchną często wymiona i nie chcą dać mleka.

Natomiast mrówki i pszczoły lubią wpływ źródeł podziemnych. Pewien pszczelarz zbierał każdego roku wielką ilość miodu. Chciał się za to odwdziżyć pszczolom i wybudował im na innym miejscu piękny domek i wstawił weń wszystkie ule. Odtąd już nie miał tyle miodu. Badano miejsce róźdzką i okazało się, że pierwotne miejsce z ulami znajdowało się nad żyłami wodnemi, drugie zaś nie.

Są jednak sposoby, jak pomóc ludziom mieszkającym w domach nad żyłami wodnemi. Na te tematy ks. Hübner wygłosił szereg odczytów w Krakowie. Wkrótce ks. proboszcz Hübner ma przyjechać z podobnym, bardzo ciekawym referatem do Cieszyna.

Tajemnica przyszłości.

Co roku w drugiej połowie grudnia pojawiają się na całym świecie przepowiednie jasnowidzących, wróżdów, astrologów i magów, dotyczące przebiegu następnego roku na całym świecie, — a zwłaszcza w kraju ojczystym astrologa czy jasnowidza. Przepowiednie te dotyczą zarówno wypadków politycznych, jak i katastrof, oraz zaburzeń atmosferycznych.

Mądrzy ludzie dobrze wiedzą, że przyszłość zna tylko sam Pan Bóg. Niestety jest jeszcze wielu łatwowiernych, którzy, chcąc się dowiedzieć, co nam przyniesie nadchodzący Nowy Rok, wierzą przepowiedniom różnych astrologów czy innych jasnowidzących, co to niby umieją wyczytać przyszłość świata z gwiazd. Zazwyczaj „mądre” te przepowiednie głoszą, iż: umrze gdzieś jakiś wielki człowiek, będą niepokoje w świecie, będą burze i powodzie, gdzieś tam ludzie będą się bić i t. d. Nie sztuka tak prorokować, bo zawsze coś z tego się spełni. Lecz każdy rozumny wie, iż na to, aby przeniknąć przyszłość i przewidzieć, co ona przyniesie, nie pomogą ani karty, ani cyganki, ani astrologowie.

Sowiety wrogiem pokoju.

Organ Watykanu „Osservatore Romano” w artykule p. t. „Gdzie tkwi istotny nieprzyjaciel prawdziwego pokoju?” podkreśla, że „cała prasa katolicka w dniach ostatnich stwierdza niezbicie, że przenikanie komunizmu do życia politycznego wszystkich państw dokonywa się w myśl planów III-ej międzynarodówki w sposób dobrze przygotowany w tempie przyspieszonym. W ten sposób — kończy „Osservatore Romano” — podczas gdy Papiież toruje drogę do prawdziwego pokoju, Moskwa podsyca wciąż na nowo niepokój powszechny z wyraźnym celem wywołania wielkiej wojny, któraby stała się źródłem wojen domowych, ułatwiających dojście komunizmu do władzy.”

O połączenie z Kościołem macierzystym.

Agencja Stefani donosi z Nowego Jorku, że 29 wyższych duchownych protestanckiego kościoła episkopalnego w Ameryce poczyniło kroki celem przystąpienia do jedności z Kościołem macierzystym i ogłosiło odpowiednią odezwę do swych współwyznawców. W odezwie tej duchowni ci stwierdzają, że protestantyzm w Stanach Zjednoczonych z punktu widzenia kulturalnego, moralnego i religijnego coraz bardziej skazany jest na niepowodzenie. Rozbicie się protestantyzmu na rozliczne grupy religijne osłabia siłę żywotną religii. Rzym tylko może i musi być tym ośrodkiem, w którym zrodzi się zjednoczenie i odrodzenie siły chrześcijaństwa.

Odezwę tę, która wzbudziła wielkie poruszenie, przedrukowuje cała prasa amerykańska, narażając bez jakichkolwiek komentarzy.

Drobne wiadomości.

Ogłoszenie amnestji. Dnia 3 b. m. ogłoszona została w „Dzienniku Ustaw” ustawa amnestyjna. Na podstawie amnestji zostało zwolnionych z więzień w całej Polsce około 20 tys. osób. Więźniom, znajdującym się bez środków materialnych, zarządy więzień wręczyły wraz z dokumentem zwolnienia bilet wolnej jazdy do miejsca zamieszkania. Ponadto przestępcy, którzy pracowali w więzieniach, otrzymali w chwili zwolnienia swe zarobki, zdeponowane w kasach zarządów więzień.

Rozwiązanie Stronnictwa Narodowego na G. Śląsku. Władze administracyjne zawiesiły w dniu 23 grudnia ub. r. działalność Stronnictwa Narodowego w Katowicach, Chorzowie i powiecie świętochłowickim z powodu „przestępczej działalności, zagrażającej bezpieczeństwu, spokojowi i porządkowi publicznemu”.

Zgon księcia Albrechta Radziwiłła. Dnia 18 ub. m. zmarł w Warszawie w wieku 50 lat Albrecht ks. Radziwiłł. Zmarły, właściciel rozległych dóbr rodzinnych, od dłuższego czasu złożony był ciężką chorobą paraliżu. Z małżeństwa księcia Albrechta z Amerykanką Dorotą Pasker, rozwiązanego w r. 1921, pozostała jedyna córka księżniczka Elżbieta. Zmarły, ordynat nieświeski, był głową starszej linii rodu.

Z Cieszyna i okolicy.

Katol. Stowarz. Kobiet Oddział w Cieszynie urządza w niedzielę 12 b. m. w sali Domu Narodowego zabawę karnawałową, połączoną z przedstawieniem, na którym odegrana zostanie fraszka sceniczna w 2 odsłonach p. t. „Zareczyny w plantacjach” czyli „Kłopoty starego Szpyrańskiego” F. Bobowskiego oraz skecz ludowy w 1 odsłonie „Och! Ta Kasial” K. Bergera. Początek przedstawienia punktualnie o g. 4.30. Ceny miejsc od 1 zł do 40 gr. Orkiestra braci Niemców. Uprasza się o liczny udział.

Katolicki Komitet Kościelny w Cieszynie donosi, że w latach 1933, 1934 i 1935 przeprowadził prowizoryczne obliczenie podatku kościelnego i wystawił wówczas nakazy płatnicze na prowizoryczny podatek kościelny. Obecnie po otrzymaniu od władz skarbowych ostatecznych stawek podatkowych obliczył ostatecznie ten podatek za lata 1933—1935 i wysłał dodatkowe nakazy płatnicze do wszystkich tych podatników, u których okazała się różnica między dawniej a obecnie obliczonym podatkiem kościelnym. Komitet Kościelny prosi, by wszyscy ci podatnicy, którzy otrzymali dodatkowe nakazy płatnicze, podatek kościelny w wyznaczonym terminie zapłacili. Płacenie większych kwot Komitet chętnie rozłoży na raty.

Z Teatru Polskiego w Cieszynie. Teatr Ziemi Krakowskiej Tadeusza Piłarskiego zaprezentuje we wtorek 14 b. m. o godz. 20 w teatrze cieszyńskim znakomitą komedię francuską Tomasza Decreux „Wazon abisyński”. Sensacyjna ta komedia, obfitująca w cały splot zabawnych sytuacji, wypływających z niezwykle przygodnych, niemiętnego poszukiwacza abisyńskich osobliwości, o błyskotliwej akcji — rozgrywa się wśród najlepszego towarzystwa w Paryżu. Koncertowa gra artystów ubawi serdecznie i da możność spędzenia miłego wieczoru wśród ustawicznych salw śmiechu, w atmosferze pogodnego humoru. — Ten sam zespół w tymże dniu na przedstawieniu popołudniowym po najniższych cenach odegra dla młodzieży szkolnej i starszych pełną wdzięku i pogodnego sentymentu, wesołą komedię Edmunda Rostanda p. t. „Romantyczni”. Nie wątpimy, że wobec tak doborowych sztuk i świetnie zgranego zespołu artystów, teatr będzie przepelniony.

Ze Związku Spółek Szalaśniczych w Cieszynie. Walne zebranie Spółki szalaśniczej „Wielki Stożek” w Istebnej odbędzie się w poniedziałek 13 b. m. o godz. 15 w lokalu p. Stańki na Rogowcu, Spółki szalaśniczej „Dupny” w Istebnej we wtorek 14 b. m. o godz. 15 w lokalu p. Stańki na Rogowcu.

Ubezpieczalnia Społeczna, Oddział w Cieszynie zawiadamia członków, że lekarz rejonu XX dr. Władysław Wanat przeprowadził się i ordynuje obecnie przy pl. Sobieskiego 7, I p.

Prosimy o datki na „Caritas” przy Urzędzie Parafjalnym w Cieszynie.

Ordynacja odbywa się w tych samych godzinach co poprzednio, t. j. od godz. 8—11 i od 16 do 17-tej.

Polskie Radio Katowice nada w niedzielę 12 b. m. o godz. 10 transmisję nabożeństwa z Łodzi, kazanie p. t. „U źródeł społecznych“ wygłosi ks. prof. Weryński, o g. 16.15 koncert orkiestry Marynarki wojennej z Gdyni, o g. 16.45 „Po kolendzie“ wykona chór Zespołu Młodzieży Ludowej z Zielonki, o g. 19.25 „Bery i bojki śląskie“; w środę o g. 20 uroczyste otwarcie podstudia radiowego w Sosnowcu; w czwartek o g. 13.30 koncert orkiestry mandolinistów; w piątek o g. 21 koncert europejski z Lipska.

Nowy feljeton. Począwszy od przyszłego numeru naszego pisma drukować będziemy w części feljetonowej nadzwyczaj ciekawe wrażenia z podróży po dzisiejszej sowieckiej Rosji. Autor sam brał udział w podróży, podzieli się z naszymi Czytelnikami tem wszystkiem, co sam naocznie widział, zwiedził i zaobserwował w Moskwie, podczas jazdy statkiem po Wołdze (do Gorki), w Saratowie, Kazaniu, Kujbyszewie, Stalingradzie, Rostowie, na Kaukazie, w Tyflisie, na Krymie, w Kijowie. Jesteśmy przekonani, że barwnie napisane spostrzeżenia autora bardzo żywo zainteresują naszych Czytelników i odtworzą im obraz stosunków w dzisiejszej komunistycznej Rosji.

Zawiadomienie. Na życzenie młodzieży z Bobrku, Pastwisk i Zamarsk zawiadamiam uprzejmie, że w niedzielę, 12 stycznia o godz. 3 po południu w sali restaur. p. Mecnarowskiego na „Pikietach“ rozpoczynam naukę tańców i wychowania towarzyskiego. Upraszam Rodziców i Opiekunów tej młodzieży, która ma ochotę zgłosić się na kurs, by jej nie zabraniano uczęszczać na naukę pląsów i zdobywanie ogłady towarzyskiej dopóki posiada jeszcze zdolności do pojmowania i przyswojenia sobie kulturalnych zwyczajów (manjer), bez których nie można się obejść w życiu towarzyskiem. Dlatego: nie żałować tych parę złotych, które wyjdą na dobre. Proszę skorzystać z nadarzającej się sposobności. — Karol Kiebel, naucz. tańców, Cieszyn, Wyższa Brama 31.

Z Golezowa. (Samobójstwo.) Na tle rozstroju nerwowego powiesił się na drzewie nad rzeką Radzień 43-letni robotnik Andrzej Wrzecionko z Wisły.

Z Istebnej. (Ruch ludności.) W roku ubiegłym urodziło się w parafii istebniańskiej 182 (w 1934 r. 178) dzieci. Z tego przypada na Istebną 87 (92), chłopców 30, dziewcząt 57, na Jaworzynkę 48 (34), chłopców 27, dziewcząt 21, na Koniaków 47 (52), chłopców 25, dziewcząt 22. Dzieci nieślubnych urodziło się 11 (12); Istebna 3, Jaworzynka 5, Koniaków 3. Bliźnięta urodziły się w 3 (2) wypadkach. Śluby: Istebna 22, Jaworzynka 13, Koniaków 9, razem 44 (60). Pogrzeby: Istebna 38 (34), Jaworzynka 22 (24), Koniaków 25 (22), razem 85 (80). Najstarsze ze zmarłych osób w parafii: Małyjorkówna Marja 87 lat, Kunc Józef 87 lat, Gorzółka Józef 86 lat i Marja Haratykowa 79 lat. Osób niezaopatrzonych św. Sakramentami zmarło 3. Komunii św. udzielono około 30.000 (28.389). Liczba parafian dochodzi do 6000.

Z Kończyc Małych. (Ruch ludności.) W roku 1935 urodziło się 41 dzieci (35), chłopców 21 (20), dziewcząt 19 (15), martwo urodziło się 1 dziecko (1). Nieślubnych urodzin nie było (6). Zmarło 20 osób (28), płci męskiej 12 (22), płci żeńskiej 8 (6), dzieci poniżej 14 lat 7 (10), dorosłych 13 (18). Zapowiedzi przedślubnych ogłoszono 17 (18), ślubów zawarto 10 (13). Zaopatrzono 32 chorych (27). Ogółem rozdzielono 5403 komunij św. (3255), wzrosła zatem liczba komunikujących o 2148. W czasie wielkanocnym rozdzielono 2771 komunij św. (1208). Parafia liczy około 2020 katolików. Liczby w nawiasie oznaczają dane statystyczne z r. 1934.

— (Z życia parafii.) Aczkolwiek mało się pisze o nas, to jednakowoż życie pulsuje pełnem tętnem w naszej parafii. Akcja Katolicka rozwija się, zyskując przez swoją owocną pracę coraz więcej nowych członków, licząc obecnie przeszło 300. Czysty dochód z licznie urządzanych imprez przeznaczają się na cele dobroczynne. I tak: z uzyskanego dochodu zabawy kiermaszowej urządzono dla dzieci członków Akcji katolickiej w dniu 6 grudnia wieczorek mikołajski. Dzieci odegrały na scenie wesołą sztukę „Św. Mikołaj“, której wyćwiczenia podjął się nasz niestrudzony ks. administrator Trombala. Występy ich budziły ogólną wesołość licznie zgromadzonej publiczności. Obdarowano 150 dzieci licznymi łakociami przez św.

Mikołaja. Napełnionem sercem radością i wdzięcznością rozeszły się dzieci ze swoimi rodzicami do domu. — Z prawdziwym uczuciem litości spoglądać można było, kiedy najbiedniejsi i starcy, pozbawieni wszelkich sił fizycznych, śpieszyli na plebanję w dniu 20 grudnia, by z rąk duszpasterza ks. Trombali otrzymać kilka złotych na zbliżające się święta Bożego Narodzenia. W myśl odezwy Ks. Biskupa Adamskiego zaapelował ks. adm. Trombala do serc parafian o złożenie choćby małej ofiary dla tych najbiedniejszych. Zebrano kwotę 90 zł, która rozdzieloną została pomiędzy 30 najbiedniejszych, bez różnicy i dała im możliwość radosnego spędzenia Świąt. Świąta Bożego Narodzenia obchodzono u nas nader uroczystie. Świątynia nasza była przepełniona i nie potrafiła wiernych pomieścić. Śpieszyli do nas ludzie z okolicznych wiosek — nawet z daleka — by wziąć udział w nabożeństwie, odprawianem w uroczysty, rzadko gdzie spotykany sposób. Z powodu braku miejsca w kościele zapełnił się i cmentarz wiernymi, szczególnie podczas sumy. O godz. 23.15 w wigilię rozległy się uroczyste psalmy w murach kościółka, a o 24-tej podczas „Pasterki“ odezwały się głosy, naszej młodzieży tak męskiej jak i żeńskiej z akompanjamentem orkiestry smyczkowej pod batutą p. kapelm. Klocka. Śliczne pienia i przepiękne melodie oczarowały serca wiernych. Piękny ten występ powtórzył się na sumie i w dzień Nowego Roku.

Z Kończyc Wielkich. (Ruch ludności.) W roku ubiegłym w parafii naszej urodzin było 43 (w 1934 r. 43), a to 21 (16) chłopców i 22 (27) dziewcząt. Zmarło zaś 23 (16) osób, w tem 14 (15) dorosłych i 9 (1) dzieci. Ślubów zawarto 15 (17), zapowiedzi było 17. Zaopatrywań dokonano 26 (24), do Stołu Pańskiego przystąpiło 4250 (4005) osób. Parafia liczy około 2000 dusz.

— (Niespodziewany stan pogody.) Od świąt Bożego Narodzenia cała nasza okolica pozbawiona jest śniegu. Nawet okalające pasmo Beskidów nie może się nim poszczycić. Ciepłomierz pozostaje wciąż wysoko ponad zerem. Są to zaiste niezwykłe o tej porze stosunki atmosferyczne. Zobaczymy, co ten anormalny stan pogody przyniesie. Na razie dla ubogich i bezrobotnych znośna to zima; oby tylko później, ku wiosnie, wrogą dla wszystkich się nie stała!

Z Pastwisk. (Kurs rolniczy.) Towarzystwo Rolnicze w Cieszynie urządza tutaj w dniach 15 i 16 stycznia kurs rolniczy dla rolników z gmin Pastwisk, Boguszwic, Kalembe i Hażłachu. Na kursie omawiane będą tematy z zakresu uprawy roli, nawożenia, hodowli bydła, sadownictwa i gospodarstwa domowego. Początek kursu o godz. 14. Wzywamy rolników do wzięcia licznego udziału w tym kursie.

Z Piersca. (W imię prawdy.) „Śląska Brygada“ w nr. 42 z dnia 25 grudnia ub. r. wydrukowała artykuł z sensacyjnym napisem: „Skandal, czy łajdactwo, czy może głupota“. Przeczytawszy taki „sromotny“ nagłówek, czytelnik przypuszcza, że Bóg wie, co się stało. Tymczasem Brygadowa góra porodziła mysz. W artykule tym „Brygada“ zaopiekowała się rodziną Ząbrów z Piersca, których komornik sądowy po kilkakrotnych zabiegach dnia 31 sierpnia 1935 wyeksmiował z mieszkania u Józefa Pawliczka l. 17. Z jakich powodów eksmisja ta nastąpiła, Urzędowi gminnemu nie wiadomo. Natomiast stwierdził Urząd gminny, że jego zabiegi o uzyskanie mieszkania dla eksmitowanych wszędzie z oburzeniem odrzucono. Nic dziwnego, zbyt wielka jest krzywda różnego rodzaju, jaką Ząbrowie swoim współobywatelom wyrządzili. Co do mieszkania nadmieniamy, że Ząbrowie mieli poprzednio ładne mieszkanie w nowych budynkach u p. Karola Helera i p. Józefa Holisza — ściany i podłogi wylakierowane, ustępy werandowe i t. d., lecz każdy właściciel starał się czempredziej pozbyć się tych lokatorów, a najsilniejszą formę przybrało to u p. Pawliczka, który posłużył się Sądem. Urząd gminny, będąc w kłopotcie, co z wyrzuconymi na bruk uczynić, kiedy ich nikt nie chciał przyjąć, schronił dzieci do babki, a Ząbrom oznajmił, że codzień pójda do innego gospodarza, aż znajdzie się jakieś stałe pomieszczenie, bo na drodze nie można ich było pozostawić. Tak wyglądało to sprawy. Pierszczanie cieszą się, że w „Brygadzie“ znaleźli pomocnika do opieki społecznej, ale trochę nad tem głową pokiwiają, czy im te gołe słowa w „Brygadzie“, choćby najbujniejsze, pomo-



Zastępca: K. Freytag, Katowice, Kochanowskiego 10.

gą. Woleliby, gdyby „Brygada“ wybudowała im dom z mieszkaniami bezpłatnymi i stworzyła dobre warsztaty pracy. Wtedy dopiero okazałaby się prawdziwym opiekunem biednych i bezrobotnych. — Naczelnik gminy: Wierżgoń Ludwik.

Z Bielska i okolicy.

Zebranie rolników w Bielsku. Towarzystwo Rolnicze w Cieszynie urządza w sobotę 18 bm. o godz. 10 w lokalu Tow. Rolniczego w Bielsku zebranie rolnicze, na którym klasyfikację gruntów przedstawi inż. Zakrzewski, a najnowsze dekrety oddłużeniowe w rolnictwie zreferuje dr. Kohutek. Poza tem omawiane będą aktualne sprawy bieżące. Ze względu na poważne i aktualne zagadnienia rolnicze, które mają być omawiane, wzywamy rolników do jak najliczniejszego przybycia na zebranie.

Zarząd Dóbr i Lasów Hrabiny Thunowej, Kończyc Wielkie, Śląsk Cieszyński, poleca na sprzedaż

drzewo — łaty (żerdzie)

na dogodnych warunkach.

Poszukujemy zdolnej sprzedawczyny

z praktyką, najchętniej z branży rzeźniczej. E. Seemann i Ska, Cieszyn, ul. Legionów.

Zaraz do wynajęcia 2 duże jasne pokoje z kuchnią i przedpokojem na I piętrze w śródmieściu (dom narożny Legionów — Stary Targ), nadające się na biura, zakład dent. lub na mieszkanie. Bliższe wiadomości: Cieszyn, Stary Targ 14, I piętro.

SKLEP CUKIERNICZY Marja Cwajna

CIESZYN, SZERSZNIKA 9

(naprzeciw hotelu pod Wołem)

poleca wyroby cukiernicze i czekoladowe, ciastka, torty, pączki, kremy, cukierki „haszlerki“ (od kaszlu) i t. d. w wielkim wyborze po najniższych cenach.

Sklep katolicki

Sklep katolicki

Zarząd miasta Cieszyna ogłasza niniejszem

Przetarg nieograniczony

na wykonanie:

1. budynku mieszkalnego w Pogórze,
2. hali maszyn, oraz filtrów w Pogórze dla nowego wodociągu miasta Cieszyna.

Zupełny i autentyczny tekst jest ogłoszony w Gazecie Urz. Woj. Śląskiego i na tablicy urzędowej gminy miasta Cieszyna.

Termin wnoszenia ofert 25. I. 1936 do Komitetu Budowy Wodociągu dla miasta Cieszyna, Katowice, Urząd Wojew. Śląski, pokój 795.

Bliższe szczegóły oraz kosztorysy słupe są do nabycia w Kierownictwie Budowy, Cieszyn, Srebrna 1.

Cieszyn, dnia 7. I. 1936.

Wiceburmistrz:

RUDOLF HALFAR wr.

Gwiazdka Cieszyńska

P. T. Muzeum Miejskie
A 2950 (Księgarnia) w Cieszynie.

Czasopismo poświęcone wiadomościom politycznym, nauce, przemysłowi i zabawie.

<p>W Polsce: całorocznie . . . 10— zł kwartalnie . . . 2:50 zł numer pojedynczy 15 gr</p>	<p>Wychodzi we wtorek i piątek. Adres Redakcji i Administracji: Cieszyn, ul. Pokoju 6, I p. — Konto Pocztovej Kasy Oszczędności w Warszawie nr. 180.029. — Ogłoszenia po 1.50 zł za wiersz garmondowy.</p>	<p>W Czechosłowacji: całorocznie . . . 60 Kč kwartalnie . . . 15 Kč numer pojedynczy 80 h.</p>
---	--	--

Rocznik 89.

W Cieszynie, wtorek, 14 stycznia 1936.

Nr. 4.

Na frontach w Abisynji bez zmian.

Na północnym froncie w Abisynji trwają ciągle utarczki. Wszystko wskazuje na to, że Abisyńczycy przygotowani już są do ofensywy na tym froncie i szukają tylko punktu, w którym mogliby uderzyć. Ofensywa jednak nie będzie rzeczą łatwą, gdyż Włosi obwarowali wszystkie dostępy wielką ilością armat, karabinów maszynowych i czołgów. Każdy atak abisyński załamuje się w morderczym ogniu włoskim. Jednakże i Włosi zaczynają się już przyznawać

do dużych strat. Między innymi przyznają się, że stracili już 5 samolotów.

Na froncie południowym przygotowują Włosi nową ofensywę, nagromadziwszy duże ilości wojska i potężne zapasy broni i amunicji.

Zaznaczyć należy, że Włosi oszczędzają się sami i posyłają do walki w pierwszej linii żołnierzy „kolorowych”, tak zwanych askarysów, zmobilizowanych w posiadłościach włoskich w Afryce.

skowy między Francją i Anglią, na podstawie którego Francja ma udzielić pomocy Anglii na wypadek zaatakowania jej przez Włochy; z drugiej zaś strony Anglia będzie obowiązana do dania takiej samej pomocy Francji na wypadek, gdyby ją zaatakowali Niemcy.

Jeżeli wiadomości te potwierdzą się i pakt wojskowy francusko-angielski dojdzie istotnie do skutku, to będzie to wypadek wielkiej wagi w polityce zagranicznej. Połączone siły Francji i Anglii byłyby tak potężne, że każdy dobrze się będzie musiał namysleć, zanim zaatakuje jedno z tych państw.

Walka z religią w Sowietach stale się potęguje.

W ostatnim czasie pojawiają się w pewnym odłamie prasy tendencyjne głosy, usiłujące wykazać, że natężenie walki z Bogiem i religią w Rosji sowieckiej od pewnego czasu zmniejszyło się. Tymczasem fakty przeczą temu w sposób jak najbardziej jaskrawy.

Jako dowód posłużyć tu mogą ostatnie zarządzenia centralnej Rady ruchu bezbożniczego w Sowietach. Na oświadczenie Ojca św. w sprawie prześladowań religijnych w Rosji sowieckiej, bezbożnicy tamtejsi odpowiedzieli ponownym spotęgowaniem tej walki. Główny nacisk w akcji bezbożniczej ma być wywierany w myśl wskazań centralnych władz bezbożnictwa sowieckiego na katolików w szerokim zachodnim pasie granicznym republik sowieckich. Na Ukrainie, Białej Rusi i w republice Mołdawskiej zarządzono wygłoszenie licznych odczytów, mających na celu walkę z katolicyzmem. Szczególnie podkreślane ma być w tej akcji odczytowej, że o jakimkolwiek porozumieniu pomiędzy rządem sowieckim a Watykanem mowy być nie może. Przeciwnie, rząd sowiecki uważa Stolicę Apostolską za potężny ośrodek polityczny, który zajmował zawsze wybitnie wrogi wobec Sowietów stanowisko.

Jak wyglądają w praktyce metody ruchu bezbożniczego w Rosji sowieckiej, o tem może świadczyć następujący przykład, zaczerpnięty z życia sowieckiego szkolnictwa: W Tambowie przedstawiciele młodzieżowej organizacji komuni-

stycznej urządzili rewizję szkoły, do której uczęszczają dzieci w wieku od lat 10 do 15-tu. Przy osobistej rewizji dzieci odkryto u 45 proc. tej dziatwy krzyżyki poukrywane na szyjach. Na zażalenie, dzieci wyjaśniły, że krzyżyki otrzymały od swoich rodziców, którzy im nakazali nierozstawanie się z tem znamięm wiary chrześcijańskiej w żadnych okolicznościach. Skutek rewizji był taki, że kierownik szkoły wraz z szeregiem nauczycieli zostali usunięci ze swych stanowisk i zastąpieni osobami „godnymi zaufania”.

Toż samo, jeśli chodzi o obchodzenie ostatnich świąt Bożego Narodzenia, instrukcje oficjalnych czynników sowieckich nie pozostawiają najmniejszej wątpliwości, że kurs antyreligijny w Rosji sowieckiej w niczem nie uległ zmianie. Na liczne zażalenie w sprawie obchodzenia tegorocznych świąt Narodzin Chrystusa Pana, centralna rada sowieckich związków zawodowych wyjaśniła, że ani 25, ani 26 grudnia nie śmiały być w żadnym razie uważane za dni, zwalniające od obowiązku pracy. Sprzeciwiających się temu zarządzeniu pociąganie się do surowej odpowiedzialności.

Donoszą ostatnio również o nowych zbrodniach, popełnionych na kapłanach prawosławnych, z których dwaj: Ksenofontow i Burdikow byli uprzednio więzieni w ciągu kilku lat, a następnie zostali rozstrzelani.

Zwalnianie więźniów.

Jak już krótko donosiliśmy, w dniach 3 i 4 b. m. nastąpiło masowe zwalnianie więźniów na podstawie amnestji. Niezamożni więźniowie otrzymali na koszt skarbu państwa bilety kolejowe do miejsc ich zamieszkania. Ci spośród więźniów, którzy nie będą mieli odrazu pracy, wciągnięci zostaną na listę bezrobotnych i otrzymywać będą zasiłki z funduszy publicznych.

Będziemy więc mieli nowy rodzaj bezrobotnych, mianowicie „bezrobotnych przestępców”. Ponieważ jednak między zwolnionymi jest spora liczba zawodowych złodziei, oszustów i t. p., liczyć się należy z tem, że niejednen z nich stanie wkrótce znowu do „pracy” złodziejskiej i zpowrotem dostanie się do więzienia.

O sojusz francusko-angielski.

Od dłuższego już czasu toczyły się w Londynie narady między wojskowymi rzeczoznawcami Anglii i Francji. Narady te — jak donoszą pisma francuskie — zakończyły się pomyślnym rezultatem. Zawarty ma być sojusz woj-

Drobne wiadomości.

Emerytury dla b. posłów. Jak podaje prasa, szereg byłych posłów opozycyjnych, będących obecnie bez chleba, między nimi znani działacze socjalistyczni Daszyński, Reger, Kwapiński, Pużak, Arciszewski i Śledziński, otrzymali od rządu dożywotnie, piękne emerytury z tytułu posiadania „Krzyża Niepodległości” i pracy dla Państwa Polskiego.

Spadek deficytu budżetowego w grudniu. Dochody państwowe w grudniu wynosiły 177.9 mil. zł, o 17.8 mil. więcej niż w listopadzie. Wydatki budżetowe wyniosły 189.8 mil. zł, przyczem na obsługę długów wydano 26.6 mil. (w listopadzie wydatki wynosiły 188.2 mil.). Deficyt grudniowy wyniósł 11.8 mil. zł w porównaniu z 28.1 mil. w listopadzie, co świadczy o poważnym spadku deficytu budżetowego. Zaznaczyć należy, iż w grudniu tylko częściowo działały zadekretowane ostatnio podwyżki wpływów skarbowych i oszczędności budżetowe.

Przemówienie min. Becka przez radio. We środę 15 b. m. o godz. 12 wygłosi minister spraw zagranicznych Beck na posiedzeniu komisji spraw zagranicznych Sejmu oddawną zapowiadane ekspozycję o polityce zagranicznej Polski, które transmitowane będzie przez wszystkie rozgłośnie Polskiego Radja.

Zpowrotem do więzienia. Jak donoszą ze Lwowa, z pośród zwolnionych na mocy amnestji w dniu 4 b. m. więźniów dwóch aresztowano już po kilku godzinach: złodziej Sedlaczek wprost z więzienia udał się do pewnego sklepu, gdzie skradł 60 metrów materiału wartości 400 zł. W godzinę później Sedlaczek powrócił znów do celi więziennej. Wczorajem aresztowano drugiego amnestjonowanego więźnia, Antoniego Gabla, w momencie, gdy włamywał się do jednego z mieszkań.

Przeciwko zabawom karnawałowym. Przedstawiciele organizacji w Ciechocinku (pod Włocławkiem), zgromadzeni z inicjatywy miejscowego proboszcza ks. kan. Asta, na zebraniu w dniu 20 grudnia 1935, uchwalili następującą rezolucję: „Przedstawiciele ciechocińskich organizacji, mając na względzie ogólnie ciężką sytuację materialną społeczeństwa, wśród którego są całe rzesze bezrobotnych, a stąd i wiele rodzin w skrajnej nędzy, żeby nie rozgoryczać zgłodniałych, uchwalają jednomyślnie nie urządzać w Ciechocinku bali w karnawale 1936 r. Jednocześnie zebrani postanawiają szukać wspólnie funduszy na wydajną akcję w celu przyścia z pomocą organizacjom o charakterze charytatywnym.”

Koniec akcji obniżania cen.

Minister przemysłu i handlu oświadczył, że akcja rządu, zmierzająca do obniżenia cen artykułów przemysłowych, została zakończona. Obniżka wynosi przeciętnie 14 procent. Na 273 kartele, które dotychczas istniały, zostało rozwiązanych 107. Dalszych obniżek cen przemysłowych nie należy się już spodziewać.

Nadmiar kobiet.

Do rozmaitych „nadmiarów”, które nas trapią, przyłącza się jeszcze jeden — „nadmiar” kobiet. Wedle spisu ludności przeprowadzonego w 1931 r., mamy w Polsce więcej kobiet niż mężczyzn. Na każdych 100 mężczyzn przypada przeciętnie 118 kobiet.

Jest rzeczą ciekawą, iż najgorzej przedstawia się ten stosunek wśród ludności katolickiej, gdzie na 100 mężczyzn wypada 123 kobiet; u protestantów na 100 mężczyzn jest 119 kobiet, zaś wśród żydów na 100 mężczyzn przypada 113 kobiet.

WOJNA CZY POKÓJ?

Próba załagodzenia zatargu włosko-abisyńskiego — jak wiadomo — nie udała się. Propozycje pokojowe, przedłożone przez rząd francuski i angielski, które chciały oddać Włochom „dla miłego spokoju” duży szmat Abisynji, nie znalazły przyjęcia. Odrzuciła je Abisynja, nie zgodziła się na nie Liga Narodów, a społeczeństwo angielskie tak ostro i jednomyślnie potępiło ustępstwa, zaproponowane Włochom kosztem Abisynji, że rząd angielski publicznie uderzył się w piersi i przyznał się do błędu, a minister spraw zagranicznych Hoare musiał podać się do dymisji.

Chodzi teraz o to — co dalej?

W dniu 20 stycznia zbierze się Rada Ligi Narodów, która ma zdecydować, czy t. zw. sankcje, t. j. bojkot gospodarczy przeciw Włochom zostanie rozszerzony na naftę, węgiel i żelazo, czy nie? Od tej decyzji i od jej wykonania zależeć może będzie pokój w Europie. A sytuacja tak się powikłała, że znaleźć z niej rozumne wyjście jest rzeczą nielłatwą.

Państwa, należące do Ligi Narodów, mają obowiązek wystąpić w obronie kraju, który bez dostatecznego powodu zostanie napadnięty przez inne państwo. Wszyscy są zgodni co do tego, że Włochy napadły Abisynję bez dostatecznych powodów. Liga Narodów napiętnowała Włochy w sposób uroczysty i prawie jednogłośnie jako napastnika. Jeżeli więc teraz członkowie Ligi Narodów nie dadzą Abisynji rzetelnej i skutecznej pomocy, jeżeli pozwolą na to, żeby mocniejsze Włochy pokonały słabszą Abisynję, to Liga Narodów traci w opinii świata resztki swej powagi. Nikt nie będzie na nią liczyć, skoro raz zawiedzie. Jeżeli Włochy zgnębią i ujarzmią opuszczoną przez wszystkich Abisynję, to może się to stać zachętą dla innych do wywoływania zaborczych wojen. To też nic dziwnego, że jest sporo państw należących do Ligi Narodów, zwłaszcza państw mniejszych, które oświadczają się za wzięciem w obronę Abisynji, gdyż jutro może im grozić to samo, co dziś Abisynji. To jest jedna strona medalu!

A teraz druga: Dotychczasowe sankcje, zastosowane wobec Włoch, są wprawdzie dokuczliwe, ale nieskuteczne. Dopiero gdyby wszystkie państwa wstrzymały solidarnie dowóz nafty, węgla i żelaza do Włoch, — uniemożliwiłoby to Włochom, po pewnym czasie, prowadzenie wojny. Ale żeby sankcje były skuteczne, musiałyby być przeprowadzone z całą dokładnością i surowością. Musiałaby być rozciągnięta kontrola na morzu Śródziemnym nad okrętami handlowymi, czy nie przewożą one do Włoch zakazanych towarów, zwłaszcza nafty i benzyny, niezbędnych do prowadzenia woj-

ny. Kontrolę tę mogłaby wykonywać wojenna flota angielska, najsilniejsza w świecie. Ale tu właśnie leży niebezpieczeństwo, z którym liczy się rząd angielski. Włochy bowiem, widząc, iż nie mają innego wyjścia, mogłyby się poważyć na krok rozpacz i zaatakować flotę angielską na morzu Śródziemnym przy pomocy samolotów. Wprawdzie nie jeden samolot włoski zostałby strącony w morze i nie jeden lotnik poniósłby śmierć, ale okręty wojenne angielskie, zbudowane olbrzymim kosztem i trzymające straż na morzu Śródziemnym, mogłyby pójść na dno pod uderzeniem bomb. A podobność kilkuset lotników włoskich zobowiązało się uroczystą przysięgą, iż poświęcą się i, narażając się na pewną śmierć, spadną dobrowolnie na pancerniki angielskie ze swymi samolotami, obładowanymi bombami.

Oczywiście, gdyby nawet do tego doszło i gdyby flota angielska na morzu Śródziemnym została zniszczona przez włoski atak powietrzny, to nie oznaczałoby to jeszcze zwycięstwa włoskiego. Siły Anglii, rządzącej czwartą częścią kuli ziemskiej, są ogromne i wtedy dopiero zaczęłaby się wojna włosko-angielska, w którą prawdopodobnie wciągnięte zostałyby także inne państwa europejskie. Liczy się z tem rząd angielski, to też, pragnąc zgromadzić sojuszników, wysłał do Hiszpanji, Turcji, Grecji i Jugosławji zapytanie, czy w razie zatargu z Włochami może liczyć na pomoc tych państw. Jak słyhać, państwa śródziemnomorskie odpowiedziały na to zapytanie, że gotowe są poprzeć Anglię. Podobne oświadczenie złożyła też Francja, nie wiadomo tylko, czy na wypadek wojny pomoc Francji dla Anglii istotnie byłaby wydajna, gdyż polityka rządu Laval'a zmierza od samego początku do pogodzenia stanowiska Anglii z dążeniami Włoch, co znalazło swój wyraz w słynnym planie paryskim oddania Włochom połowy Abisynji.

Sytuacja więc, jak widać, jest niesłychanie trudna. Z jednej strony — oddanie Abisynji na łup Włochom byłoby przekreśleniem Ligi Narodów, byłoby zachętą dla innych do wojen zaborczych; z drugiej zaś strony — wzięcie Abisynji w obronę i zastosowanie wobec Włochów sankcji w całej rozciągłości i z całą surowością może wywołać wojnę europejską o nieobliczalnych skutkach, może straszniejszą, aniżeli była ostatnia „wielka wojna”.

Jakie wyjście z tej trudnej sytuacji znajdzie Liga Narodów, jakie decyzje zapadną w Genewie w drugiej połowie stycznia — dziś jeszcze nie wiadomo. (1.)

■ Czytelniku! Czy wpłaciłeś prenumeratę?

Drobne wiadomości.

Zuchwały napad rabunkowy. W dzień Sylwestra wieczorem na stacji kolejowej w Kostuchnie w powiecie pszczyńskim dokonano niezwykle zuchwałego obrabowania kasy kolejowej. Sprawca rabunku wtargnął do pokoju służbowego, w którym znajdowała się kasa kolejowa i steroryzowawszy rewolwerem znajdujących się w pokoju 2 funkcjonariuszy kolejowych, zabrał z kasy 121 zł, poczem zbiegł z budynku stacyjnego.

Śmierć na sali balowej. W noc Sylwestrową w Piaskach pod Sosnowcem zdarzył się wypadek, który wśród widzów wywołał bardzo przykre wrażenie. Jak wszędzie zresztą, w sali „Sokoła” w Piaskach odbywała się zabawa tańeczna przy wypełnionej po brzegi sali. W pewnej chwili jedna z tańczących pań, 35-letnia Józefa Derkowa, zaśląbla nagle i zanim zdołano jej pomóc, wyzionęła ducha.

Wypadek podczas zapalania choinki. W domu kołodzieja Baranowskiego w Skalni (woj. poznańskie) miał miejsce tragiczny wypadek. Podczas zapalania świeczek na choince od ognia zajęła się suknia żony Baranowskiego. Mimo natychmiastowej pomocy nieszczęśliwą kobietę objęły płomienie. W stanie bardzo groźnym przewieziono ją do szpitala.

Ilu żydów wyjechało do Palestyny? Według statystyki Centralnego wydziału palestyńskiego wyjechało w roku 1935 z Polski do Palestyny 25.430 żydów. (W r. 1934 tylko 13.567).

Dragonii zamiast kawalerji w Czechosłowacji. Z dniem 1 b. m. pułki kawalerji armji czechosłowackiej przemianowane zostały na pułki dragonów. Wyższe jednostki nazywane będą jak dotąd brygadą kawalerji.

Płodność. W Pallanza w północnych Włoszech pewna robotnica fabryczna powiła osiemnaste dziecko. Kobieta ta liczy 38 lat. Wszystkie jej dzieci żyją.

200 milionów radiosłuchaczy. Według statystyki, na całym świecie było w listopadzie 200 milionów słuchaczy radja. Na pierwszym miejscu kroczą Stany Zjednoczone z 22 milionami, dalej Anglia 7,300.000, Niemcy 6,817.000, Francja 2,380.000 i t. d. Czechosłowacja miała 758.700 radiosłuchaczy, Polska 418.000. W stosunku do liczby ludności najwięcej słuchaczy radja ma Danja, następnie Ameryka, Anglia, Holandia, Niemcy i t. d. (W Polsce abonament radiowy jest zbyt wygórowany i powinien ulec znacznej obniżce, wzięwszy pod uwagę obecną tendencję zniżkową we wszystkich kierunkach.)

J. J.

Z podróży do Rosji.

PODRÓŻ DO MINSKA.

1. Podróż przez Polskę. — 2. Na granicy sowieckiej. — 3. W Niegoręłoje. — 4. Rewizja celna. — 5. W sowieckim pociągu.

Od chwili uznania reżimu sowieckiego przez Czechosłowację w roku 1934 ruch turystyczny z republiki czechosłowackiej skierował się także i do Rosji. Wycieczkę, w której wzięłam udział, urządziło w dniach od 6 lipca do 4 sierpnia 1935 r. biuro podróży Czedok, które też załatwiło wszystkie formalności, z taką wycieczką związane. Postarało się o wizę sowiecką, o pozwolenie banku narodowego w Pradze na wywóz walut i t. p.

Wieczorem d. 6 lipca o godz. 23 stanęliśmy w Warszawie, gdzieśmy przenocowali. Następnego dnia rano — zwiedzenie Warszawy nie było przewidziane — czekaliśmy już na peronie. Punktualnie przybył pociąg międzynarodowy Paryż-Berlin-Warszawa. Służba kolejowa rzuciła się od razu do pracy: zamiatano korytarze, ścierano pył w przedziałach, pompowano wodę do wagonów. Koleje polskie wogóle są czyste, bo kobiety do tego przeznaczone i jadące pociągami, stale zmiatają każdą zapalkę, każdy niedopałek papierosa, każdy świąstek papieru. — Drogą na Białystok-Wołkowysk-Baranowicze dojeżdżamy do Stołpców, polskiej stacji granicznej. W Baranowiczach opuścił nas przewodnik, który towarzyszył naszej grupie z Pragi, bo po rosyjskiej stronie weźmie nas w swą opiekę sowiecki Intourist, rządowe biuro podróży.

Ze Stołpców do samej granicy mamy jeszcze 14 km. Pociąg stopniowo zwalnia biegu i zatrzymuje się. Ostatni polski posterunek nad samą granicą. Domek ładny, a zasieki druciane biegną w

stronę lasu. Polska dosłownie jest oddrutowana od Rosji. Dwa słupki, jeden biało-czerwony, drugi, pięć kroków dalej, zielono-żółty, oznaczają punkty graniczne. Po stronie rosyjskiej wznosi się nad torem brama. „Pozdrowienie pracującym na zachodzie” sylabizujemy napis od strony Polski. Przejechaliśmy na drugą stronę. Z tej strony czytamy na bramie: „Komunizm zmiecie wszystkie granice”. Koło pociągu przechodzą żołnierze czy też straż graniczna i zaglądają pod wagony. Domek strażników piękny, sześciu żołnierzy uśmiecha się do nas. Jeden gra na harmonice, może nam na powitanie. Pociąg rusza. Do stacji granicznej Niegoręłoje jest jeszcze 10 km. Paszporty odbierają nam w pociągu, by je nam później, już w rosyjskim, zwrócić.

W Niegoręłoje zjawiają się w przedziałach bagażowi, którzy nam zabierają walizy, by je odnieść do hali, gdzie ma się odbyć rewizja celna. Trzeba powiedzieć, że turysta nie ma kłopotu z bagażem. Zabierają go z wagonu, Intourist odwozi do hotelu do pokoju i znowu na dworzec, i znajdziesz swój kufer znowu w wagonie. — Hala rewizyjna obszerna i wysoka. Nim przyjdzie kolej na nas, rozglądamy się. Na ścianach napis w językach rosyjskim, polskim, francuskim i angielskim: „Proletariusze wszystkich krajów łączcie się!” Widzimy też po raz pierwszy brązowe popiersia Lenina i Stalina, których obrazy spotykamy na każdym kroku. Urzędnicy celni przewracają nam wszystko w walizkach, zapisują aparaty fotograficzne i waluty, które musimy przed nimi przeliczyć, i wręczają papier, który trzeba sobie schować prawie tak starannie jak paszport, by przy wyjeździe z Rosji nie mieć kłopotów.

Po drugiej stronie gmachu celnego stoi pociąg rosyjski. Do Niegoręłoje zawiózł nas pociąg polski.

Dalej jechać nie może, bo koleje rosyjskie są szerokotorowe. Bagażowi wnoszą za nami kufry. Idziemy do wagonu restauracyjnego na kolację. Wieczera wypadła dosyć późno. Późno dlatego, że przesunęliśmy zegarki o 2 godziny naprzód: o jedną na czas wschodni, moskiewski, i znow o jedną na czas letni. W przedziale zastaliśmy łóżka zasłane, albo raczej zastaliśmy przedział, przerobiony na sypialnię. Na dwóch dolnych ławkach i na dwóch górnych, wiszących na pasach, konduktor rozciągnął materac, nakrył go czyściutkiem prześcieradłem, podobnie i poduszkę, dodał ręcznik i jeszcze prześcieradło zamiast kołdry. Choć takie łóżko było cokolwiek twarde, można się było wygodnie wyciągnąć i dostatecznie przespacerować. Tak było wszędzie, gdzieśmy jechali nocą. Inaczej podróż po Rosji, po tych ogromnych przestrzeniach, bez należytego wypoczynku i przespania się, byłaby niemożliwą. Pasażerowie z sąsiednich przedziałów, Rosjanie, nie mający „miejsca miękkiego”, nie mieli tej wygody, wyciągali się poprostu na ławce, o ile nie mieli ze sobą własnych materaców i własnych poduszek.

Próbujemy nawiązać rozmowę z konduktorem. Rozmowa idzie trudniej, niż sobie przedstawiałem. Dowiadujemy się tedy, że pociąg idzie z Niegoręłoje do Władywostoku. Konduktor pojedzie aż do Władywostoku i z powrotem, co potrwa 21 dni, poczem będzie wolny przez miesiąc. Otrzymuje miesięcznie 120 rubli. Choć nie wiem jeszcze, jaka jest siła kupna rubla, musi jego pensja być bardzo skromna, bo jedzenia nie brał w kuchni pociągu, lecz zaopatrywał się w nie na stacjach, w których pociąg przystawał. — W Mińsku dworzec ustrojony w czerwone chorągiewki i olbrzymie obrazy różnych wielkości bolszewickich, jako w którąś tam rocznicę „oswobodzenia Białorusinów od Polaków”. (C. d. n.)

Gwiazdka Cieszyńska

Czasopismo poświęcone wiadomościom politycznym, nauce, przemysłowi i zabawie.

Rocznik 88.

1935

Rocznik 88.

Wydawca: Komitet Wydawniczy. Drukarnia „Dziedzictwa” w Cieszynie. Redaktor odpowiedzialny: Rudolf Halama.

SPIS RZECZY.

I. ARTYKUŁY.	Nr.
Na progu nowego roku	1
List pasterski Ks. Biskupa o Akcji Katolickiej	1, 2, 3, 4, 5
Dzieje łodzi podwodnych	1
Bilans gorliwej i ofiarnej pracy	2
Zatarg włosko-abisyński	2, 3
Geografia kawałka literatury	2
Historja lotnictwa	3, 4, 5, 6, 7, 8, 9, 10, 11, 12, 13, 14
Walka z gruźlicą	3
Porozumienie francusko-włoskie	4
Walne zgromadzenie członków „Dziedzictwa” blog. Jana Sarkandra	4
„Najbardziej krzyżowy rok czasów powojennych”	5
Wskazówki dla naszych rolników	5, 7
Po plebiscycie w Zagłębiu Saary	6
Nowe zarządzenia szkolne	6, 7
Doniosła mowa p. Wojewody Śląskiego	7
O autonomję Śląską	8
Czy warto być ubezpieczonym?	8, 9
Gospodarka lasów państwowych	9
Wskazówki dla rolników, dłużn. instytucyj kredytow. Po sesji genewskiej	9
Przed świętem papieskiem	10
Pius XI — Papieżem Misyj	11
Piusa XI polityka zagraniczno-kościelna	12
Były dyrektor Stanek skazany na 1½ roku więzienia	13
Namiestnikowi Chrystusa w holdzie	14
Współpraca Sądów w odbudowie moralnej	15, 16
Nieco o elektryczności	15, 16, 17
Rodzina Piłsudskich	16
Stosunek urzędników do społeczeństwa	17
Obrady nad budżetem miasta Cieszyna	17, 18
Reforma podatku gruntowego	18
Telegraf i telefon	18, 19, 20
Wielki Post	19
Azja dla Azjatów	20
Włochy i Abisynja	21
Historja radja	21, 22, 23, 24
Czy to możliwe?	22
Po greckiej zawierusze	23
Niemcy się zbroją	24
Nowy wyścig zbrojeń	25
Wynalazki Edisona	25, 26, 27
O oddłużeniu dla nowych domów	25, 26
Nowa Konstytucja	26, 27, 28, 29, 31, 32, 33, 34
Jak wynaleziono pismo i papier	28, 29, 30, 31, 32
Dostojnemu Jubilatowi na stolicy biskupiej w holdzie	30
Zmartwychwstał Pan prawdziwie!	32
Przepisy prawa o drzewach, korzeniach i gałęziach	32
Rozwój sztuki drukarskiej	34, 35, 36, 37, 44
W rocznicę Konstytucji 3 Maja	35
Z wielkich dni w Lourdes	35
Nowa i stara Konstytucja	36, 37
Pokój czy wojna?	38
Zgon Marszałka Piłsudskiego	38
U trumny ś. p. Marszałka Piłsudskiego	39
Po zgonie ś. p. Marszałka Piłsudskiego	39
Pętrzeb ś. p. Marszałka Piłsudskiego	40
Kanonizacja obrońców prawdy i sprawiedliwości	41
Z życia Marszałka Piłsudskiego	41, 42
Japonja i mahometanie	42
Katolicy!	43
Proces o nadużycia w Banku Ewangelickim	43
Co dalej?	44
Podniosłe dni w Cieszynie	45
Złożenie serca Marsz. Piłsudskiego w Wilnie	45
Wynalazek maszyny do pisania	45
Schizmatyczne kościoły Wschodu	46
Uroczystość Bożego Ciała w Kościele	47
Wodzowie czerwonej armji	47
Dookoła sporu włosko-abisyńskiego	48
Położenie Kościoła w Czechosłowacji	49
Kino i jego dzieje	49, 50
Katolicy w Jugosławji	50
Japonja i Chiny	51

Nr.	Nr.
Wszehkrajowy zjazd katolików w Czechosłowacji	51
Kongres katolików Czechosłowacji i jego znaczenie	52
Jugosłowiański Kongres Eucharystyczny	52
Kryzys Ligi Narodów	53
Z Kongresu eucharystycznego w Lublanie	53
Trudności wewnętrzne Francji	54
Cudowne promienie radu	54, 56, 57, 58
Czy Habsburgowie wrócą?	55
W przededniu wojny z Abisynją	56
Jak odbędą się wybory do Sejmu?	57
Jak odbędą się wybory do Senatu?	58
Hitleryzm w Czechosłowacji	59
„Książd radjowy”	59
Akcja Katolicka a polityka	60
W góry, w góry!	60
O promieniach Roentgena	60
W służbie idei chrześcijańskiej	61
O ginącym stroju ludowym	61
Dreyfus i jego afery	61
Nowy „Kulturkampf” w Niemczech	62
Siła światowego komunizmu	62
Koch i Pasteur	62
Japonja produkuje tanio	63
Wynalazek zegara	63
15-lecie „Cudu nad Wisłą”	64
Kandydaci na posłów	64
Czerwone niebezpieczeństwo	64
Na marginesie wyborów	65
Wielcy wodzowie i zdobywcy	65, 67, 69, 71, 72, 77, 78
Trudności włosko-abisyńskie	66
Najdawniejsze rodzaje broni	66
O pochodzeniu naszych zbóż	66
Posel	67
Kandydaci na posłów	68
Dziwny język oceny ludzi i uczynków	69
Tragiczna śmierć królowej belgijskiej	69
Łakną krwi...	70
Kto zarobi na Abisynji?	70
Wyniki wyborów	71, 73
Wymowa wyborów	72
Nieszczęścia w królewskim domu, Belgji	72
Wybory na Śląsku	73
Wybór senatorów na Śląsku	73
Wybory na Śląsku cieszyńskim	74
Zawody balonowe Gordon-Bennetta	74, 75
Czy śmierć jest bolesna?	74
Trudne, lecz konieczne zadanie	75
Hitler o polityce Niemiec	75
Woda jako źródło zdrowia	75
Czemu tylko jeden mandat?	76
Hitleryzm przeciw bolszewizmowi	76
Anglja, Włochy i Abisynja	77, 78
Wojna kolonialna — ze stanowiska nauki katolickiej	79
Wojna włosko-abisyńska rozpoczęta!	79
Otwarcie Sejmu i Senatu	79
Trudności wojen kolonialnych	79
O nowe obyczaje	80
Liga Narodów a Włochy	81
Nowy rząd	82
Potrzeby szkolnictwa na wsi	82
Chrystus Królem prawdy i miłości	83
Rząd wobec zagadnień moralnych	83
Chrystus-Król w rodzinie	84
O wygląd Cieszyna	85
Położenie w Abisynji	85
Walka o lepsze jutro	86
Z działalności „Dziedzictwa”	87, 88
Ks. Prymas o Święcie Młodzieży	89
Na „Święto Młodzieży”	90
18-lecie czolgów	90
O harmonijną współpracę Państwa i Kościoła	91
Potrzeba reorganizacji aparatu szkolnego	92
Jak zamordowano śp. min. Pierackiego?	92
Były władca Abisynji skuty złotymi łańcuchami	92

Nr.	Nr.
Zrównoważenie budżetu i jego skutki	93
Półwiekowy jubileusz „Macierzy Szkolnej Ks. Ciesz.”	94
Nie odwracajcie oczu Waszych od ubogiego!	95
Przepowiednie o końcu świata	95
Ujemny bilans, tragiczne rezultaty „Ogniskowej” roboty	96
Pokaz owoców, miodów i przetworów w Cieszynie	96, 97
Niepotrzebne zgrzyty	97
Dziesięciolecie diecezji katowickiej	98
Smutne obrazy	99
Amnestja	100
Odpowiedzialność z powodu wad bydła	100
Potęga nocy betlejemskiej	101
Dzień w seminarjum duchownym	101
Teraz już szczerza prawda	101
Wigilijne orędzie Ks. Prymasa	102

II. FELJETONY.

Jura i Jónek we wszystkich numerach piątkowych.	
Jan Cudak: Pod choinką	1
Jan Cudak: Iść, czy nie iść?	3
Bacza: Na salasz „Śliwkula”	5, 7, 9, 11
Dr. Jan Galicz: Polska Czytelnia Katolicka w Skoczowie	13, 15, 17
A. P.: Sprostowania, uzupełnienia i dopowiedzenia	19, 21, 23, 25, 27, 29, 31, 34, 36, 38, 40, 42, 44, 47, 49, 51, 53, 55, 57
Jan Cudak: Judosz umierco...!	32
Piłsudski w Genewie	39
A. H.: Hallo! Hallo! Protestanci a Polskie Radio	59, 61, 63, 65, 71, 73, 75, 77, 79, 81, 83, 87, 89, 91, 93, 95, 97, 99, 102
600-lecie kościoła św. Stanisława w Starem Bielsku	67, 69
Jan Cudak: Raport w noc umarłych	85
Jan Cudak: Antkowa wilija	101

III. WIERSZE.

Jantek z Bugaja: Jurze i Jónkowi ofiaruję	1
Jantek z Bugaja: Bajka, nie-bajka	2
Jantek z Bugaja: Trzej Królowie	2
Jantek z Bugaja: Dzisiejszy postę	2
K. Illakowiczówna: Cudowny kołacz	5
Maryczka z Bukowego Gronia: Góry w zimie	8
Józef Franek: Ziemia Cieszyńska!	14
Góral: Luty	14
Jerzy Probosz: Na nowe życie	16
Góral: Karnawał	19
Albatros: Ciszej, ptaszyny...	32
Ślązak: Cóż masz, o Śląsko...	35
Jantek z Bugaja: Wieczność	45
Antoni Prochenko: Komunja Helenki	45
Ślązak: Szumią lany...	55
Ślązak: Śląsko Ty moje!	58
Ślązak: O Ziemia Śląska...	58
Albatros: Skarga konia	61
Albatros: W wieczór letni	63
Tadeusz Mir: Serce	65
Tadeusz Mir: Noc	65
Maryczka z Bukowego Gronia: Jesień już...	80
Tadeusz Mir: Kiedy...?	81
Ślązak: Na straży	82
Józef Franek: W dzień Zaduszny	86
Albatros: Tym, co odeszli...	86
Tadeusz Mir: Tęsknota	88
Tadeusz Mir: Wspomnienie	94
Józef Franek: Trzyniec	95
Józef Franek: Roraty	59
Józef Franek: Modlitwa na pastercie	101
Tadeusz Mir: Noc wigilijna	101
Jantek z Bugaja: Kolęda Krakowiaka	102
Józef Franek: W sylwestrową noc	102

IV. Z POLSKI I ZE SWIATA w każdym numerze.

V. DROBNE WIADOMOŚCI w każdym numerze.

VI. KORESPONDENCJE.

Z Brennej: Młodzi i starsi. — Jesienne rozważania	Nr. 82
Z Brennej: Porównanie z Wisłą. — Idźmy naprzód!	97
Z Dziedzic: Głosy na czasie	91
Z Istebnej: Na odchodne	30
Z Kończyc Wielkich: Brak zrozumienia dla dobra i postępu w gminie	77, 78
Z Łazów: Nędza wsi Śląska Cieszyńskiego	7

VII. Z CIESZYNA I OKOLICY.

Z Cieszyna — w każdym numerze.	
Z sali koncertowej 6.	
Z Bażanowic 79.	
Z Bobrku 8, 13, 21, 23, 26, 29, 30, 46, 48, 85, 90, 93, 97.	
Z Boguszowic 77.	
Z Brennej 7, 12, 14, 17, 22, 25, 32, 43, 45, 46, 48, 49, 50, 54, 60, 70, 72, 76, 97.	
Z Brzezówki 37.	
Z Cisownicy 26, 48.	
Z Dębowca 13, 51, 57, 80, 85.	
Z Dzięcielowa 8, 46, 60, 62, 80.	
Z Godziszowa 61.	
Z Golezowa 6, 10, 15, 18, 20, 23, 27, 34, 37, 38, 39, 41, 51, 59, 60, 73, 76, 85, 88, 91, 92, 98, 99.	
Z Górek Wielkich 1, 3, 11, 12, 24, 30, 32, 44, 45, 54, 55, 58, 60, 61, 62, 99.	
Z Gumien 7, 9, 52, 92, 94.	
Z Hażłacha 5, 9, 12, 14, 15, 20, 22, 24, 32, 35, 38, 43, 47, 55, 63, 69, 73, 77, 88, 92.	
Z Hermanic 33.	
Z Iskrzyczyna 6, 23, 61, 72.	
Z Istebnej 1, 14, 15, 17, 19, 29, 31, 32, 34, 35, 48, 50, 51, 52, 53, 56, 57, 60, 61, 62, 64, 69, 70, 76, 80, 86, 87, 88, 90, 97, 98, 100.	
Z Jaworzynki 17, 55, 62, 63, 68, 79, 81, 83, 88, 92.	
Z Kaczye 13, 61, 67, 70, 74.	
Z Kalemby 54, 68, 71.	
Z Kiczyc 57, 61, 88.	
Z Kisielowa 62, 66, 94, 99.	
Z Koniakowa 25, 37, 38, 39, 78.	
Z Kończyc Małych 20, 33, 38, 39, 44, 45, 48, 69, 91.	
Z Kończyc Wielkich 1, 2, 3, 5, 6, 15, 18, 24, 27, 28, 31, 33, 38, 39, 44, 49, 51, 52, 57, 58, 61, 76, 82.	
Z Kowali 94.	
Z Krasnej 8, 34, 64, 94, 97.	
Z Lesznej Górnej 8, 55, 74, 80, 101.	
Z Lipowca 6, 33, 37.	
Z Łączki 21, 35.	
Z Markłowic przy Cieszynie 10.	
Z Markłowic Górnych 23, 60, 99.	
Z Międzywiesia 1, 14, 24, 35, 80, 84, 94.	
Z Mnisztwa 5, 54, 56, 72, 76, 92, 102.	
Z Nierodzimia 33, 99.	
Z Ochab 20, 34, 51, 62.	
Z Ogródzonej 5, 7, 8, 11, 13, 15, 17, 18, 23, 32, 36, 39, 61, 78, 88, 90, 93, 101.	
Z Pastwisk 26, 39, 59, 60, 72.	
Z Pierścica 15, 50, 63, 65, 97.	
Z Pogórza 7, 23, 28, 32, 36, 42, 59, 61, 78, 82, 99.	
Z Pogwizdowa 7, 21, 35, 45, 68, 78, 83, 100.	
Z Pruchnej 2, 4, 30, 47, 53, 61, 88.	

Nr.	
Z Puńcowa 1, 27, 54, 58, 68, 84.	
Z Rudnika 3.	
Z Simoradza 57, 59, 61.	
Z Skoczowa 2, 3, 6, 8, 12, 18, 22, 24, 26, 28, 32, 33, 36, 38, 40, 42, 45, 50, 55, 60, 68, 71, 76, 83, 84, 88, 91, 99, 102.	
Z Ustronia 14, 16, 19, 20, 29, 30, 46, 50, 60, 61, 68, 72, 73, 88.	
Z Wilamowic 62, 63.	
Z Wisły 4, 5, 6, 10, 12, 17, 18, 19, 20, 23, 44, 56, 59, 60, 62, 64, 66, 67, 68, 69, 88, 96.	
Z Wiślicy 61, 81.	
Z Zamarsk 63.	
Z Zebrzydowic 21, 27, 36, 52, 60, 71, 72, 77, 95.	

VIII. Z BIELSKA I OKOLICY.

Z Bielska 1, 5, 6, 7, 8, 9, 11, 12, 15, 17, 18, 19, 21, 22, 23, 24, 25, 26, 28, 29, 31, 32, 33, 35, 36, 38, 44, 45, 46, 48, 49, 51, 52, 53, 54, 57, 58, 59, 60, 61, 62, 63, 64, 67, 68, 69, 70, 72, 74, 75, 80, 81, 82, 83, 84, 88, 90, 92, 95, 96, 98, 99, 100.	
Z Aleksandrowic 62, 74, 79, 87.	
Z Białej 16, 53, 73, 80, 84.	
Z Bielska Starego 52, 71, 73, 74, 76.	
Z Bronowa 5, 9, 22, 63, 71, 83, 95.	
Z Bystrej 31, 62.	
Z Chybia 11, 54, 60, 74, 81.	
Z Czechowic 19, 21, 26, 32, 44, 59, 69, 75, 82, 87, 91.	
Z Drogomyśla 9, 28.	
Z Dziedzic 5, 18, 21, 22, 23, 48, 52, 59, 60, 62, 74, 98.	
Z Grodzca 27, 44, 48, 57, 62, 65, 72.	
Z Ilownicy 2, 17, 51.	
Z Jasienicy 3, 5, 48, 65, 75.	
Z Jaworza 1, 2, 10, 11, 53, 62, 63, 68, 69, 70, 71, 74, 79, 91.	
Z Kamienicy 26, 62, 68, 71, 97.	
Z Komorowic 14, 50.	
Z Landeka 59.	
Z Ligoty 24, 25, 27, 28, 29, 33, 44, 67, 82, 91.	
Z Łazów 52.	
Z Mazańcowic 11, 23, 33, 35, 61, 74, 79.	
Z Międzyrzecza Dolnego 48, 72.	
Z Międzyrzecza Górnego 11, 24, 34, 35, 92.	
Z Mikuszowic 2, 62.	
Z Mnicha 96.	
Z Olszówki Dolnej 52.	
Z Rudzicy 9, 28, 65, 69.	
Z Strumienia 3, 8, 17, 29, 32, 38, 50, 60, 63, 65, 80, 90, 97, 100.	
Z Świętoszówki 62.	
Z Wapienicy 48, 86, 88.	
Z Zabłocia 23.	
Z Zabrzega 2, 25, 48, 61, 76, 79, 81, 83, 100.	
Z Zarzecza 3, 5, 7, 24, 36, 38, 44, 62, 67, 70, 80, 83, 86, 89, 91.	
Z Zbytkowa 74.	

IX. Z CZESKIEGO ŚLĄSKA.

5, 6, 7, 10, 11, 14, 15, 16, 19, 21, 22, 24, 25, 26, 27, 28, 29, 30, 32, 33, 34, 37, 40, 41, 42, 45, 46, 49, 50, 51, 52, 53, 54, 56, 57, 58, 60, 62, 63, 65, 66, 67, 69, 70, 71, 73, 75, 77, 78, 79, 80, 81, 82, 83, 84, 85, 87, 88, 89, 91, 92, 93,	
--	--

94, 95, 96, 97, 98, 99, 100, 101, 102.	
Z Bogumina 100.	
Z Bukowca 93.	
Z Bystrzycy 93.	
Z Cierlicka Górnego 67, 77.	
Z Czeskiego Cieszyna 2, 8, 9, 21, 25, 28, 63, 84, 85, 100.	
Z Darkowa 5, 85.	
Z Dąbrowy 96.	
Z Domasłowic 97.	
Z Frydku 79, 93.	
Z Frysztatu 80.	
Z Gnojnika 8.	
Z Grodziszczu 24.	
Z Jabłonkowa 42, 89, 99.	
Z Karwiny 33, 34, 65, 69, 70, 99.	
Z Kojkowic 67.	
Z Końskiej 35, 82, 85.	
Z Lesznej Dolnej 69.	
Z Lutyni Niemieckiej 89.	
Z Łąk 87.	
Z Łomnej Górnej 27.	
Z Markłowic Dolnych 83, 97.	
Z Mostów przy Jabłonkowie 15, 57, 94.	
Z Nawsia 9, 25, 32, 77, 88.	
Z Nieborów 88.	
Z Nydku 71.	
Z Olbrachcic 98.	
Z Oldrzychowic 64.	
Z Orłowej 92.	
Z Mor. Ostrawy 75, 82, 88, 99, 102.	
Z Pietwałdu 82.	
Z Piosku 33.	
Z Piotrowic 85.	
Z Poręby 91.	
Z Ropicy 24, 48.	
Z Stanisłowic 38.	
Z Stonawy 11, 19, 83.	
Z Suchej Górnej 78, 91, 99.	
Z Szonowa 88.	
Z Szumbarku 28.	
Z Świbicy 75, 80.	
Z Trzyńca 6, 16, 22, 34, 51, 65, 67, 75, 78, 80, 91, 94, 101.	
Z Wędryni 30.	
Z Żukowa Dolnego 50.	

X. NADEŚLANE.

16.

XI. PISMIENNICTWO.

9, 14, 19, 20, 23, 25, 27, 36, 38, 44, 45, 47, 62, 75, 79, 81, 89, 92.	
--	--

XII. GOSPODARSTWO.

17, 22, 24, 38, 45, 59, 62, 64, 69, 70, 78.	
---	--

XIII. HIGJENA I ZDROWIE.

3, 13, 21, 52, 64.	
--------------------	--

XIV. WESOŁY KĄCIK.

21, 36, 54.	
-------------	--

XV. OGŁOSZENIA

we wszystkich prawie numerach.

ECHO GÓR.

1. ARTYKUŁY.

Nr.	
„Echo Gór“	85
Bracia Górale! (Chłop z pod Gańczorki)	86
Dla gór... (Franciszek Sikora)	85
Duch wspomnień (Franciszek Sikora)	89
Zakątek Istebniański (Sęk)	89
Dwa światy (B. Leg.)	93
Górska jesień (Sęk)	93
Michał pisze	93
Istebna i okolica (Franciszek Sikora)	97

Nr.	
Okolica Istebnej jako teren sportów zimowych (Sęk)	97
Statystyka nazwisk istebniańskich (Jerzy Probosz)	97
Beskidy w śniegu (B. Leg.)	101
Górskie zwyczaje wigilijne (Sęk)	101
Jantek z Bugaja pisze	101
Z górskiej Brennej (d.)	101

2. WIERSZE.

Nr.	
Beskidy Śląskie (Ks. Em. Grim)	85
Dz Górali (Jerzy Probosz)	85

3. KRONIKA.

Nr.	
Głonie nasze... (Ks. Em. Grim)	89
Na pożegnanie (Ks. Em. Grim)	93
Apel (Jerzy Probosz)	93
Górska wioszczyzna... (Ks. Em. Grim)	97
Istebno! (Ks. Em. Grim)	101
Górska kolęda (Jantek z Bugaja)	101
Pożegnanie Istebnej (Ks. Em. Grim)	101
Z Istebnej	39



Ks. Grim u żłóbka.

(Wyjątek z „Jaselek regionalnych“.)

Jakże, najśladzszy Jezu, się cieszę,
Ze Ci przywiódłem tak liczną rzeszę
Górali!

Pomimo ostrej, śnieżnej zawiei
W tę noc grudniową — pełną nadziei —
Powstali.

Wierz mi, o Jezu, iż każdy szczerze
Całego siebie da Ci w ofierze —
Z miłości.

A ja szczęśliwy, jak nigdy w życiu
Będę lzy ronił, hen gdzieś w ukryciu
Z radości.

Marychna z Zaolzia.

Franciszek Sikora.

Istebna i okolica.

(Ciąg dalszy.)

Z Ochodzitej spływamy grzbieciem, który ludność miejscowa „Beskidem“ nazywa, idąc właśnie po linii głównego działu wód europejskich. Szosa tu prowadzi wojewódzka. Ileż aut, ileż motocykli i różnych furmanek tu stoi prawie codziennie przy pięknej pogodzie! Ludziska patrzą wszyscy na południe i nadziwić się nie mogą, że tam trochę dalej — to Słowaczyna, to słowackie góry, poważne, smutne. I chciałoby się przeskoczyć piękną dolinę Czadeczki, aby stanąć na tamtym groni, gdzie jeszcze i „kierdel“ owiec spotkać można i górala o dużej czapie, co piękne a stare „bojki“ umie przy ognisku — wstrze — opowiadać.

Beskid kończy się i wytasta przed nami mały pagórek, t. zw. Czepczarski Wyrszczek. Potem teren lekko opada, otwierając Istebnej przepiękny widok na południe, aby później znowu się podnieść w postaci Girowej, na której według legendy góralskiej — „debli“ młyn mieli budować, na co jednak „Ponbóczek“ nie chcieli się zgodzić. Pod Girową miał się też Ondraszek-zbójnik urodzić i w jamach ziemnych na Girowej część swego bogatego życia przeżyć. Girowa niestety już Czechom należy, chociaż ludność tamtejszych wiosek: Hyrczawego, Bukowca, Piosku, Mostów i miejsciny podgórskiej Jabłonkowa — śmiesznie „Wolatym Wiedniem“ nazywanego — jest wybitnie polska. Twarda ona jest ta ludność i nie lęka się. Ona wytrzyma.

Z Girowej przez historyczną przełęcz Jabłonkowską dostać się można na pobliskie góry: Kozubową, gdzie nowowyprowadzone polskie schronisko-hotel gości zaprasza — i dalej na Mały i Wielki Połom, a jeszcze dalej na najwyższy szczyt Beskidu Śląskiego — Łysą Górę (1315 m) i słynny Biały Krzyż.

Z Girowej — idąc na północ — przechodzimy przez dolinę Olzy, omijamy Jabłonków, zwiedzamy Bystry, gdzie Polacy w trudnych warunkach polską szkołę utrzymują, aby następnie dostać się na Kiczory (995 m) i Stożek (975 m), już po naszej stronie leżące. Ze Stożka albo spływamy przez grzbiet Kubalonki do Istebnej, albo stromą ścieżką spadamy do Wisły. Wszystkie te szczyty i grzbiety stanowią piękne obramowanie kotliny istebniańskiej, którą Szajnocha przez kilka dni z przyjemnością zwiedzał i którą w swych pracach wspominał. W środku kotliny wznosi się wzgórze, do siodła końskiego podobne — Złoty Groń. Ze szczytu Złotego Gronia mamy przepiękny widok na całą kotlinę, na Słowaczynę, a nawet przy pięknej pogodzie fatrzański Rozsudec — wapniowy szczyt, poszarpany, dziki — widzieć można. A lepsze oko i grzebień tatrzański zobaczyć. Ze okolicy piękna, tego góral u siebie ocenić nie może. On patrzy na nią od kolebki — od dziecka. Gdy wyjeżdża w okolice dalsze — w doliny, odczuwa dziwny ciężar na sercu i szepce do siebie: „U nas piękni“.

Piękność tę najlepiej ocenić może turysta, co piękności szuka, co patrzeć umie. Może to być turysta, który w miesiącach letnich w sportowej koszulce z plecakiem naładowanym po górach się „smyka“, lub taki, który w zimowej porze na nartach po graniach się uwija. Dawniej tych turystów mało było. Czasem jakiś zbłąkany Niemiec

w okolicy się zjawił, nadziwił się i znowu poszedł. Nie chwalił przed nikim, nie pisał nigdzie — on już taki, nieprzyzwyczajony cudze chwalić.

Wzdłuż południowego stoku Złotego Gronia ciągnie się właściwa wieś Istebna. Na wstępie stary kościółek romański, przepięknie motywami ludowymi malowany przez znanych artystów malarzy pp. Konarzewskiego i Wałacha. Warto go widzieć, kto sztuki ludowej głodny. Godzinami patrzeć będzie na te dziewczynki góralskie z rączkami do modlitwy założonemi, co fruują po ścianach i łukach kościoła. Aniołkami są. Prawie żywe. Gdy oko troszeczkę przymrużyć — ruszają się. Obok kościoła jest stara fara, latami odrapana i trzy budynki miejscowej szkoły. Nowy gmach szkoły-pałacu buduje Województwo dla dziatwy góralskiej. Zasługuje na to! Przez wieś prowadzi droga, dziś gruntownie reparowana, od której w bok wybiegają drogi polne t. zw. przygony, głębokie, trudne do przejazdu. (Dok. nast.)

Nasze świnioobicie.

Do dni miłych każdego roku zaliczyć można dni świnioobicia. Jest to dzień radości i wesela, dzień przyjaźni i zgody pomiędzy sąsiadami, którzy zapraszają się wzajemnie na t. zw. podgardlinę i gościnę. Dzień ten obdarza naszego górala omastą i mięsem, niekiedy na cały długi rok. Zależy to od ubitego wieprza. Warto więc będzie temu wieprzowi poświęcić kawałek miejsca w naszym kochanym „Echu Gór“, aby tradycję tego dnia przedstawić ogółowi.

Gospodarze po wspólnej pogawędce wyznaczają dzień, w którym ma nastąpić ubój, czyli wydają bezapelacyjny wyrok śmierci na niewinne zwierzątko. Wszelkie przedśmiertne życzenia są dla ofiary wykluczone, tembardziej, że stosuje się wobec niej ostre metody. Przed samym dniem „zabijaczki“ nie daje się wieprzowi żadnego pokarmu. Dziwi się ten główny „aktor“ tego tłustego dnia, dlaczego ta troskliwa kiedyś gospodyni o nim zapomniła. Dziwi się biedny skazaniec, dlaczego zmieniono mu dietę, dlaczego zrobiono z niego jakiegoś głodomora. Nie może się już jednak awanturować, nie może dobijać się o swoje dawne prawa z powodu ogromnego ciężaru tłuszczu, którym go ta pilna pielęgniarzka oblekła, a który go teraz tylko do ziemi przytłacza. Górale twierdzą, że świnka przeczuwa zbliżającą się śmierć, gdyż cały poprzedzający dzień płacze i oczy ma łzami zalane.

Jak gdyby batem machnął, nadeszła już ta okrutna chwila prowadzenia naszej tak bardzo kochanej „nuśki“ na stracenie. Do chlewka wpadają jakby siepacze wykonawcy egzekucji. Dwaj chwytają ofiarę za uszy i ciągną ku wyjściu, inni z tyłu cisną do tłuste cielsko naprzód. Na samym przedzie idzie gospodyni z miarką owsa, podsuwając ją pod sam ryj ofiary, wabi i woła: „Nuśka, na! Nuśka, na!“

Dziwna zmiana. Ta sama gospodyni, która się kiedyś tak pochlebnie o tej „nuśce“ wyrażała, jaki to jest dobry „żroc“, jako nie nie ryje, nawet drutu jej nie musieli zaprawiać, „szafliczka“ ani raz nie wyróciła, w „chływku“ leżała spokojna jak kłoda w lesie — ta sama gospodyni straciła teraz nad nią wszelką litość i do tego wabi ją tak pięknie: „Nuśka, na! Nuśka, na!“ — wiedząc dobrze o tem, że za chwilę powalą „nuśkę“ na ziemię, wpakują „bodok“ ze starego bagnetu w serce, zabiją i tu masz ty pupilku całej rodziny!

Podczas prowadzenia wieprzka na miejsce uboju nie wolno się sąsiadom patrzeć przez okno na ten transport. Oznacza to jakiś „urok“, od którego zwierzę długo ginie i nie może skończyć. Jeżeli zaś „masor“ (rzeźnik), kłęczący już na karku wieprzka woła o nóż, to nie wolno mu podać noża wprost z ręki do ręki, lecz kładzie mu się go na ziemię obok ryja zwierzęcia, skąd sobie go on sam bierze. Oznacza to tak samo jakieś „czary“, które mają przyspieszyć zgon zwierzęcia. Pomimo tych zabiegów przeciw urokom i czarom, na których opisanie musiałbym poświęcić cały artykuł, pomimo wszelkiej ostrożności zdarzały się wypadki, że nasz okrutnik samouk „masor“ zmuszony był ze swoim bagnetem uciekać na piec, źle zaś zabodnięty wieprzek tańczył po izbie, przewracając garnce z mlekiem, „putnie“ z wodą, „szafle“

z pomyjami, plosząc przytem kury i gęsi ukryte pod piecem, cielę uwiązane na sznurku w kacie, które o mało że się nie zadusiło. Wszystko przedstawiało się, jakby to był jakiś zwierzęcy dom warjatów. Dopiero po upływie krwi nieszczęśliwy wieprzek osłabł i runął z kwikiem na ziemię. Skorzystal z tego wykonawcy egzekucji i zabrali się powtórnie do uśmiercenia wieprzka „Masor“, który ostatni zlaź z pieca, nie mógł stać na nogach, lecz aby zamaskować swój lęk, podchodzi do ginącego i kopie go trzy razy w ryj, potem drżącą ze strachu ręką zatapia ponownie nóż w serce zwierzęcia. Zginęła już nareszcie torturowana świnka, ofiara samouka „masora“. Trupa kładzie się na „stolicę“ (ławę) i odziera ze skóry, którą daje się do wyprawy na „kiyrpcę“. Dawniej chodzili tutaj handlarze, którzy zakupywali „szkucinę“ (sierść). Potwierdzają to dzisiaj niektórzy obywatele z przydomkami „škuciorze“. Aby zaś przyszły wieprzek urósł duży jak piec, bierze gospodyni drążek, na którym wisiał wieprzek i zaraz go kładzie na piec.

Bardzo ważną rolę odgrywa też tak zwana „pukowka“, która jest ogromną pociechą dla dzieci. Jest to kawałek kiszki od samego żołądka, składającej się z czerwonej powłoki, zwanej „czerwoną pukówką“. Środkowa kiszka jest białą i stanowi właściwą „białą pukówkę“. Czerwoną „pukówkę“ dostają dzieci niegrzeczne, białą zaś pilne i posłuszne. Białą „pukówkę“ otrzymuje przeważnie ten, kto porwał się na odwagę trzymać miskę na krew podczas zakłuwania wieprzka. „Pukówkę“ wiąże się na jednym końcu nitką, wdmuchuje się w nią powietrze, naciska palcem dosyć silnie i powietrze się wypuszcza, przez co powstaje huk, podobny do wystrzału z „flinty“. Jest to nieopisana radość dla dziecka, które miało szczęście otrzymać „pukówkę“.

Sam miałem w tem przykre doświadczenie. Dla mnie skończyła się ta radość na konfiskacie „pukowki“ przez nauczyciela, a to wzamian za to, że sobie pozwolił z niej „puknąć“ pod ławką podczas nauki, za co mi nauczyciel w dodatku też „wypukał“. Na tem skończyła się historia mojej „pukowki“.

Po rozbiórce świni zbierają się zaproszeni goście. Najpierw siadają za stoły goście lepszego „gątku“ a po odejściu tych przychodzą mniej wartościowi i dzieci. Po jedzeniu następuje pogawędka, która przeciąga się do późnej nocy. Opowiadania są czasem bardzo interesujące, w których też nie brak wspomnień, jak to „hań downi“ na sąsiedzach bywało. Musiało być dobrze, bo staremu „Szikorowi“ ażę łza z oka się skulała.

Na tem zabijaczkę zakończono, goście się rozeszli; nastała cisza, którą tylko od czasu do czasu przerywał głos „pukowki“.

Bulka.

Kronika.

ISTEBNA. (Kurs gospodarstwa domowego.)

Okolica nasza stanie się wkrótce najpiękniejszym letniskiem nie tylko śląskim, ale i ogólnopolskim. Dzięki przedłużeniu kolei do Głębców, dzięki wybudowaniu drogi serpentynowej przez Kubalonkę — dostęp do tej najpiękniejszej okolicy Śląska stał się dziś możliwy, więc też corocznie zwiększa się liczba gości-letników, zaś w zimie narciarze zjeżdżają tutaj całymi masami, gdyż tereny do tego zdrowego sportu są tutaj najodpowiedniejsze, bowiem początkujący znajdą lekkie i otwarte pochyłości, a znawcy na spadzistych i karkołomnych zjazdach mogą „używać“. Dla tej rzeszy przyjezdnych brak było pomieszczeń i wikt, dlatego to parę inteligentniejszych osób zabiegało o otwarcie kursu gospodarstwa domowego, gdyż właściwie mieszkań i pokarmów jest pod dostatkiem, tylko brak nieraz higieny, a miejscowe gospodnie nie zawsze umieją użytkować dary Boże i przyrządzać odpowiednie pokarmy. Aby temu zaradzić, otwarto trzymiesięczny kurs hotelarsko-pensjonarski, a panie nauczycielki ze szkoły rolniczej w Międzywiciu przeniosły się na zimę do Istebnej. Ze kurs ten jest u nas potrzebny i że miejscowa ludność potrzebę tegoż uznaje, świadczy 40 zgłoszonych uczennic, nie tylko córek, ale i samych gospodyn. (Sęk.)

Z Cieszyna i okolicy.

Od Redakcji. Do dzisiejszego numeru dołączamy dokładny skorowidz artykułów, feljtonów, wierszy, korespondencji i wiadomości lokalnych z poszczególnych miejscowości Śląska Cieszyńskiego, zamieszczonych w „Gwiazdce Cieszyńskiej” w roku 1935. Czytelnicy (a jest ich niemało), którzy przechowują wzgl. oprawiają sobie roczniki naszego czasopisma, wielce z tego skorzystają, gdyż ułatwi im to zorientowanie się w materiałach, ogłoszonych w ciągu całego roku. W rocznikach „Gwiazdki” mieści się kawał historii, z której czerpać będą późniejsze pokolenia.

Wiadomości kościelne. Ks. Walenty Piaskowski, wikary w Cieszynie, został mianowany administratorem parafii w Ligocie.

Wieczór kolęd odbędzie się staraniem Katolickiego Chóru Kościelnego w niedzielę 26 b. m. o godz. 16.30 w sali Domu Narodowego. Bilety (od 1 zł do 25 gr) są już do nabycia w Księgarni Dziedzictwa.

Klub dobroczynny drukarzy „Gutenberg” w Cieszynie urządza w sobotę 18 b. m. zabawę towarzyską w sali hotelu pod Wołem. Czysty dochód dla bezrobotnych drukarzy cieszyńskich. Początek o godz. 20.30.

Na cele Katolickiego Chóru Kościelnego w Cieszynie złożyli: ks. proboszcz dr. Józef Kwiczala kwotę 106 zł, p. prof. Antoni Anders 10 zł (na budowę sali). Za hojne dary składa Ofiarodawcom serdeczne „Bóg zapłać” Zarząd Śląsk Cieszyński w spisie ludności. Dopiero w ostatnich dniach Główny Urząd Statystyczny w Warszawie ogłosił powiatowe zestawienia wyników II powszechnego spisu ludności z dnia 9 grudnia 1931 r., odnoszące się do Śląska Cieszyńskiego. Jak wykazał ostatni spis ludności, powiat cieszyński liczy 81.087 mieszkańców, powiat bielski 62.584, a miasto Bielsko 22.332, razem więc polski Śląsk Cieszyński ma 166.003 ludności. Ponieważ ogólna powierzchnia wynosi 1011 km kw., przypada na 1 km kw. 165 głów (w całym Wojew. Śląskiem 308, w Polsce 86, w Europie 45, na całej kuli ziemskiej 15). Według płci jest na Śląsku Cieszyńskim 79.755 mężczyzn i 86.248 kobiet, czyli na 100 mężczyzn przypada 108 kobiet. Według wyznania jest 112.644 rzymsko-katolików (67.9 proc.), 44.521 ewangelików (26.8 proc.), 7623 żydów (4.6 proc.) i 1095 innych (0.7 proc.). Według języka ojczystego liczy Śląsk Cieszyński 139.995 Polaków (84.6 proc.), 21.810 Niemców (13.2 proc.), 3184 Żydów (1.9 proc.) i 462 innych (0.3 proc.). — Podczas poprzedniego spisu ludności w dniu 30 września 1921 r. Śląsk Cieszyński liczył 144.671 mieszkańców, mianowicie 69.304 mężczyzn i 75.367 kobiet, według wyznania: 95.033 rzymsko-katolików, 41.888 ewangelików, 7337 żydów i 413 innych, według narodowości: 110.659 Polaków, 29.010 Niemców, 4429 Żydów i innych. Zwraca uwagę silny przyrost ludności, o wiele większy u katolików, niż u ewangelików.

Amnestja w więzieniu. Na skutek amnestji zwolniono w dniu 3 b. m. z więzienia karnościowego w Cieszynie 86 więźniów z ogólnej ilości około 600.

Włamanie. W nocy 8 b. m. nieznany osobnik włamał się zapomocą wytrychu i wyrznięcia nożem blachy cynkowej u dołu drzwi do sklepu delikatesów Huberta Franka przy ulicy Legionów w Cieszynie. Sprawca otworzył kasę „National” i skradł z niej całą gotówkę.

Ceny targowe. Na rynku skoczowskim płacono w dniu 9 stycznia następujące ceny (za 100 kg): żyto 15.50 zł, pszenica 19 zł, jęczmień 17.50 zł, owies 15 zł, fasola 20 zł, ziemniaki 5.50 zł, słoma 5 zł, siano 9 zł; za 1 kg mięsa (waga żywa): wołowe 70 gr, cielęce 80 gr, wieprzowe 1 zł; ¼ kg masła 50 gr, jajka za sztukę 9 gr, 1 litr mleka 15 gr. — W Katowicach płacono w dniu 7 b. m. (za 100 kg): żyto 14.50—14.75 zł, pszenica 19—20.50 zł, jęczmień 14—16.50 zł, owies 14.75—16.50 zł, fasola 20 do 23 zł; ¼ kg masła 70—90 gr, jajka za sztukę 11—13 gr, 1 litr mleka 26 gr.

Trochę więcej grzeczności. Urzędnicy wszystkich kategorii winni odnosić się wobec publiczności uprzejmie i grzecznie. Żądanie to sformułował oraz z trybuny parlamentarnej dwukrotnie wygłosił obecny premier p. Kościółkowski następująco: „naczelnem hasłem i am-

bicją urzędnika powinno być przy załatwieniu każdej sprawy, ażeby ułatwiać życie obywatelowi i w sposób życzliwy chronić go od wszelkich niepotrzebnych uciążliwości”. Przypominamy to żądanie p. premiera temu p. kasjerowi przy kasie osobowej na stacji Cieszyn, który dnia 6 b. m. przed odjazdem pociągów osobowych wydawał bilety, do przestrzegania w przyszłości. Nie wolno być opryskliwym, niegrzecznym i należy nawet w nawale pracy trzymać język na wodzy. Tyle na razie.

Z Brennej. (Kradzież.) Nieznani sprawcy skradli w dniu 5 b. m. — podczas odbywającego się balu strażackiego — z mieszkania naczelnika Straży pożarnej Pawła Witoszka, sekretarza Nadleśnictwa, 1 sztucer myśliwski z lornetką, 1 strzelbę i rewolwer z nabojami. Szkoda wynosi około 800 zł.

Z Kończyc Wielkich. (Spółka drenarska.) Dnia 31 grudnia odbyło się zebranie miejscowej Spółki Drenarskiej, na którym uchwalono zaciągnąć przyznaną pożyczkę na cele melioracyjne tak gruntów chłopskich, jak i obszaru dworskiego. Należy podkreślić bezinteresowne zabiegi przewodniczącego Spółki p. Fr. Węglorza, zarządcy dóbr i lasów, około uzyskania tej pożyczki. Pod jego przewodnictwem rozwinęła się Spółka tak, że w dziedzinie melioracji miejscowych pól osiągnięto bardzo ładny wynik. Orzeczenia tak rolników, jak hrabiego Thun-Hohensteina są niezwykle korzystne. Pola zdrenowane wydały już w ubiegłym roku plon niespodziewany. Przekonali się wszyscy dobitnie, że groźba wydany na ten cel nie wyrzuceno na marne. Oby i reszta obywateli, właścicieli większego lub mniejszego kawałka ziemi, poszła w ślady tych, którzy o rentowności melioracyjnej gruntów oświadczyli się już przekonali.

Z Ogrodzonej. (Ruch ludności.) W roku 1935 urodziło się w parafii 17 dzieci (10 chłopców, 7 dziewcząt), wszystkie ślubne, z tego w Ogrodzonej 6, w Gumnach 2, w Kisielowie 6, w Łączce 3. Zmarło 10 osób (4 płci męskiej, 6 płci żeńskiej), z tego w Ogrodzonej 4, w Łączce 1, w Kisielowie 5. Ślubów było 11, z tego w Ogrodzonej 6, w Kisielowie 4, w Łączce 1. Zapowiedzi 18. Komunje św. przyjęło 1900 osób. Naturalny przyrost ludności wynosi 7 osób. Parafia liczy niespełna 900 dusz.

Z Pięścica. (Życia Straży pożarnej.) W dniu 6 b. m. odbyło się u nas z ramienia Straży pożarnej propagandowo-informacyjne zebranie, zwołane celem powołania do życia żeńskiej drużyny ratowniczo-sanitarnej. Po zagajeniu zebrania przez prezesa Straży em. kier. J. Tomanka, treściwy wykład na temat: „Zadanie i cele obrony przeciwlotniczo-gazowej” wygłosił inż. Henryk Tomanek. Prelegent, wybitny fachowiec, omówił w wyczerpujący sposób temat ze szczególnym podkreśleniem warunków wsi. Następnie zabrał głos instruktor strażacki p. Mikula, który objaśnił zebranym konieczność zorganizowania również i kobiet w pracach ratowniczo-sanitarnych i to nie tylko na wypadek wojny, ale także i w normalnym, pokojowym biegu prac i zajęć. Zebrani nagrodzili obu prelegentów rzeszystemi oklaskami. Zorganizowanie żeńskiej drużyny ratowniczo-sanitarnej powierzono p. inż. Honheiserowej.

Z Ustronia. (Strajk włoski.) Robotnicy z warsztatu kowalskiego w fabryce Bre villier i Urban rozpoczęli w dniu 7 b. m. strajk włoski. Przyszli oni do pracy, lecz pozostali tam bezczynnie. Jedzenie przynosiły im kobiety do fabryki. Powodem strajku miało być niedobre traktowanie robotników przez jednego z majstrów tej fabryki. Na skutek interwencji inspektora pracy z Bielska u dyrektora fabryki inż. Jarockiego nastąpiło 8 b. m. zakończenie strajku, a robotnicy przystąpili do normalnej pracy.

Z Bielska i okolicy.

Samobójstwo na cmentarzu. Dnia 9 b. m. na cmentarzu ewangelickim w Bielsku popełnił samobójstwo przez zastrzelenie się 48-letni Walter Hoinkes. Powodem rozpaczliwego kroku było niepowodzenie w interesach.

Z Jasienicy. (Ruch ludności.) W ub. roku w tutejszej parafii, liczącej około 1500 dusz, urodziło się 41 (w 1934 r. 55) dzieci, 19 chłopców i 22 dziewcząt; zmarło 21 (31) osób, 11 dorosłych i 10 dzieci. Ślubów było 17 (12). Do Stołu Pańskiego przystąpiło blisko 7000 osób. Naturalny przyrost ludności wynosił 20 (42) osób.

Z Czeskiego Śląska.

Nowa dyrekcja policji w Cz. Cieszynie. Z dniem 1 lutego rozpocznie w Czeskim Cieszynie działalność nowoutworzona dyrekcja policji, umieszczona w budynku magistratu. Biuro dyrekcji policji państwowej, mającej przede wszystkim charakter polityczny, składa się z 20 pokoi. Personel liczy 50 żandarmów i znaczną liczbę agentów tajnej policji. Jak wiadomo, dotychczas pełniła służbę w Cz. Cieszynie policja miejska.

Z Nydku. (Ujęcie szajki bandyckiej.) W związku z ostatnim napadem rabunkowym na dom kupca Niemczyka w Golešowie i notowanymi masowo kradzieżami mieszkaniowymi w powiecie cieszyńskim, stwierdziła policja polska w czasie dochodzeń, że sprawcy tego napadu mieli kryjówkę u Pawła Raszki w Nydku, tuż na pograniczu pod Czantorją. W mieszkaniu Raszki odbywały się narady bandy i tam też ukrywano łup pochodzący z licznych kradzieży i napadów rabunkowych. Zawiadomiono o tem żandarmerję czeską, która wespół z wywiadowcami urządziła obławę w Nydku w domu Raszki, w wyniku której wyłapano wszystkich bandytów. Jeden z nich, Marcin Włoch, kiedy zauważył żandarmerję, wyskoczył z okna i upadł nieszczęśliwie na głowę; w tym momencie został także postrzelony przez żandarma, wskutek czego wkrótce zmarł. Wspólnicy bandyty: Jan Rapsztyn z Ustronia, Franciszek Moskala, Paweł Raszka i 71-letnia Anna Raszkowa (matka Raszki) zostali zaareztowani i odstawieni do więzienia w Jabłonkowie. W wyniku przeprowadzonej rewizji znaleziono w mieszkaniu Raszki znaczną ilość garderoby i bielizny, pochodzącej z licznych kradzieży oraz istny arsenał narzędzi służących do włamań.

Z Poręby. (Śmierć wskutek zatrucia krwi.) Przed świętami szorowała podłogę 38-letnia J. Strakoszowa, przyczem zraniła się w nogę na zardzewiałym gwoździu. Najjutrz noga spuchła a wezwany lekarz polecił natychmiast kobietę odwieźć do szpitala. Lecz było już zapóźno, gdyż cała krew była już zatruta. Dnia 27 grudnia nieszczęśliwa kobieta wyzionęła ducha. Strakoszowa osierociła czworo małoletnich dzieci.

Z Dolnej Suchej. (Nieszczęśliwy wypadek.) Onegdaj bawiące się dzieci w pewnym domostwie spowodowały nieszczęście. Wskutek nieostrożności dziecię sasiada potrafiło 3-letnią Aurelję R., która wpadła do „żbera”, napełnionego wrzącą wodą ze sianem, t. zw. „parzonką”. Dziewczynka doznała tak silnych poparzeń, że musiano ją przewieźć do szpitala w Orłowej.

Z Trzyńca. (Tragedja.) W niedzielę 5 b. m. wieczorem była gospoda Podeszwy widownią krwawego czynu na tle zazdrości. W chwili, kiedy w gospodzie odbywała się zabawa taneczna, 37-letni kolejarz Wacław Musil z Cz. Cieszyna oddał trzy strzały do 23-letniej kelnerki Wilmy Sednickówny, która po dłuższej znajomości zerwała z nim stosunki. Dziewczyna trafiona została w brzuch i pierś, mimo to miała jeszcze tyle siły, by uciec z swej izdebki, gdzie rozegrała się tragedia, i rozpaczliwie wołać o pomoc. Wnet potem upadła skrwawiona na ziemię. Musil tymczasem strzelił sobie do głowy w ten sposób, że natychmiast był martwy. Ciężko ranną Sednickównę odwieziono do szpitala.

Zarząd miasta Cieszyna ogłasza niniejszem

Przetarg nieograniczony

na wykonanie:

1. budynku mieszkalnego w Pogórze,
2. hali maszyn, oraz filtrów w Pogórze dla nowego wodociągu miasta Cieszyna.

Zupełny i autentyczny tekst jest ogłoszony w Gazecie Urz. Woj. Śląskiego i na tablicy urzędowej gminy miasta Cieszyna.

Termin wnoszenia ofert 25. I. 1936 do Komitetu Budowy Wodociągu dla miasta Cieszyna, Katowice, Urząd Wojew. Śląski, pokój 795.

Bliższe szczegóły oraz kosztorysy słupe są do nabycia w Kierownictwie Budowy, Cieszyn, Srebrna 1.

Cieszyn, dnia 7. I. 1936.

Wiceburmistrz:
RUDOLF HALFAR wr.

P. T. Muzeum Miejskie
A 2950 (Księgarnia) w Cieszynie.

Gwiazdka Cieszyńska

Czasopismo poświęcone wiadomościom politycznym, nauce, przemysłowi i zabawie.

W Polsce:
całorocznie . . . 10[—] zł
kwartalnie . . . 2-50 zł
numer pojedynczy 15 gr

Wychodzi we wtorek i piątek.

Adres Redakcji i Administracji: Cieszyn, ul. Pokoju 6, I p. — Konto Pocztowej Kasy Oszczędności w Warszawie nr. 180.029. — Ogłoszenia po 1.50 zł za wiersz garmondowy.

W Czechosłowacji:
całorocznie . . . 60 Kč
kwartalnie . . . 15 Kč
numer pojedynczy 80 h.

Rocznik 89.

W Cieszynie, piątek, 17 stycznia 1936.

Nr. 5.

Wyrok w procesie zamachowców ukraińskich.

W sensacyjnym procesie o zamordowanie ś. p. ministra Pierackiego, trwającym w Warszawie od 8 tygodni, przemawiał w dniu 9 bm. ostatni z czterech obrońców, adw. Hankiewicz. Obrońcy zaprzeczali, jakoby Maciejko był sprawcą zamachu na ministra i twierdzili, że oskarżeni nie mieli z zabójstwem nic wspólnego. Z pośród oskarżonych zabrał głos w ostatnim słowie jedynie Myhal, nie posiadający obrońcy; ten sam, który na rozprawie przyznał się do winy i zmieniający taktykę, pierwszy z nich przemówił w języku polskim. Oświadczył, że „do winy się poczuwa i chętnie ponieść zasłużoną karę, jeżeli zeznaniami swymi przyczyni się do likwidacji terrorystycznej ukraińskiej organizacji, t. zw. O. U. N., która popełnia wiele omyłek, wydając wyroki śmierci na ludzi niewinnych i to pochodzących nawet z obozu ukraińskiego.” Inni oskarżeni albo demonstrowali w języku ukr., albo milczeli.

W poniedziałek 13 b. m. o godz. 12 sąd okręgowy ogłosił wyrok. Sąd uznał, że wina wszystkich 12 oskarżonych została udowodniona w całej rozciągłości. Za udział w spisku na życie ś. p. ministra Pierackiego oraz za udział

w Organizacji Ukraińskich Nacjonalistów, zmierzającej do oderwania od Państwa Polskiego południowo-wschodnich województw, skazani zostali Stefan Bandera, Mikołaj Łebed i Jarosław Karpyneć na karę śmierci; na mocy amnestji zamieniono tę karę na dożywotnie więzienie z utratą praw na zawsze. Mikołaj Kłymyszyn i Bohdan Pidhajny otrzymali karę dożywotniego więzienia z utratą praw. Darja Hnatkowska skazana została na 15 lat więzienia i utratę praw na lat 10, Iwan Maluca, Eugeniusz Kaczmarowski i Roman Myhal po 12 lat więzienia z pozbawieniem praw na lat 10, Katarzyna Zarycka na 8 lat więzienia z utratą praw na lat 10, Jakób Czornij i Jarosław Rak na 7 lat więzienia z pozbawieniem praw obywatelskich na okres lat 10.

Po ogłoszeniu wyroku Bandera i Łebed zerwali się z ławki i poczęli wznosić okrzyki w języku ukraińskim. Przewodniczący zarządził krótką przerwę i polecił policjantom wyprowadzenie ich z sali. Ponieważ Bandera nie chciał dobrowolnie wyjść, posterunkowi musieli go wynieść. Po przywróceniu porządku sąd ogłosił obszernie uzasadnienie wyroku.

Berlinie, którym pono dostarczył tajnych dokumentów o czynności międzynarodówki komunistycznej w Europie Środkowej. Na tej podstawie też dokonano licznych aresztowań w Niemczech. Natomiast czeskie czynniki urzędowe zaprzeczają, jakoby kradzież miała tło polityczne.

Solidarność żydów.

Żydzi amerykańscy podjęli wielką akcję zbiorczą, ażeby przyjąć z pomocą żydom w Polsce. Zbiórka wedle obliczeń ma przynieść 2 miliony dolarów, t. j. ponad 10 milionów zł. Żydzi w Ameryce złożyć mają milion dolarów.

Z zebranych pieniędzy ma pójść 50 tysięcy dolarów na pomoc dla Żydowskiego Towarzystwa Rolniczego w Polsce, które przygotowuje żydów do osiadania na roli; 200 tysięcy dolarów mają otrzymać żydowskie kasy na udzielanie bezprocentowych pożyczek; dalsze 200 tysięcy dolarów ma być użyte na utworzenie nowych warsztatów pracy, w których zatrudnieni będą żydowscy robotnicy i rzemieślnicy i t. d.

W Abisynji nic nowego.

Wiadomości z obu frontów abisyńskich stwierdzają, że poza drobnymi potyczkami oddziałów styczeń, większych działań w ostatnich dniach nie było. Natomiast w bliskiej przyszłości przewiduje się na froncie północnym większe operacje Abisyńczyków.

Obecnie na froncie północnym leją nieustanne deszcze, stwarzając dla armji włoskiej nieraz trudności nie do pokonania. Pomimo tej niepogody oddziały abisyńskie wykazują niezwykłą ruchliwość, atakując silnie umocnione, ale posiadające nieliczną załogę, betonowe fortyfikacje włoskie. Do wojsk abisyńskich napływają nieustannie posiłki.

Ukrzyżowanie Kościoła w Meksyku

Pod takim tytułem podaje gazeta amerykańska „The Universe” następujące fakty:

„Od r. 1926 rząd meksykański zamordował 300 kapłanów, a świeckich katolików od r. 1929 zostało zabitych blisko 5000. Wskutek wprowadzenia dekretów antykościelnych 7,000.000 katolików w Meksyku zostało pozbawionych sakramentów świętych i pomocy duchowej ze strony kapłanów. Na ogólną liczbę 29 stanów meksykańskich z 14 stanów kler katolicki został zupełnie usunięty. W ciągu czterech lat 265 kościołów zostało zamkniętych. A to wszystko w imieniu „wolności” i „kultury”.

Drobne wiadomości.

B. konsul Klotz — starostą. Były konsul polski w Mor. Ostrawie Aleksander Klotz został zamianowany starostą powiatowym w Bydgoszczy.

Samobójstwo z żalu po stracie żony. W Kołomyi popełnił samobójstwo urzędnik kolejowy Marjan Kolbuszewski, wieszając się w swoim mieszkaniu. Kolbuszewski wskutek śmierci żony swej, zmarłej przed rokiem, popadł w stan melancholji i często zapowiadał, że dłużej żyć nie będzie. Osierocił on dwoje dzieci.

Minister Beck o polskiej polityce zagranicznej.

Minister spraw zagranicznych Beck wygłosił w dniu 15 b. m. na posiedzeniu sejmowej komisji spraw zagranicznych ekspozycję na temat dróg polskiej polityki zagranicznej.

Na wstępie min. Beck poruszył sprawę konfliktu włosko-abisyńskiego, zaznaczając, że stosunek Polski do konfliktu jest całkowicie obiektywny i bezinteresowny. Dla wszystkich państw doniosłość tego konfliktu leżała w jego wpływie na przyszłość istnienia samej instytucji Ligi Narodów. Rząd nasz nie może przykładać ręki do osłabienia Ligi, tego instrumentu współpracy międzynarodowej. Dlatego wspólnie z innymi członkami Ligi wydaliśmy pewne nadzwyczajne zarządzenia, zwane sankcjami, aczkolwiek z Włochami utrzymujemy bezpośrednie jak najlepsze stosunki na dawnych tradycjach i aktualnym zrozumieniu wzajemnych interesów oparte.

Omawiając kwestję stosunków Polski z jej sąsiadami, wspominał min. Beck o Rumunji, iż jest ona nadal naszym aliantem (podobnie jak i Francja), o Łotwie, że stosunki przyjazne z nią rozwijają się pomyślnie, co do Sowietów i Niemiec ograniczył się do przypomnienia zawartych z nimi paktów o nieagresji, natomiast ostrzejsze akcenty zawierało scharakteryzowanie stosunku do Litwy a to w związku z jej rolą, ujawnioną w procesie warszawskim. Min. Beck nie sprecyzował jednak bliżej, na czym polegać ma zapowiedziane przez niego ewentualne uznanie Litwy za „element niebezpieczny dla pokoju”.

Wiele ostrych słów znalazł także p. minister w odniesieniu do Czechosłowacji, kończąc jednak ten ustęp swego przemówienia dość wyraźną ofertą pod adresem rządu praskiego. „Opinia publiczna polska — powiedział — od dłuższego czasu jest zaniepokojona traktowaniem Polaków w sąsiadującej z nami Republi-

ce Czechosłowackiej. Przeprowadziliśmy korespondencję dyplomatyczną z Pragą na ten temat, opierając się na istniejących między nami układach, upoważniających nas do zabierania głosu w tej sprawie. W korespondencji tej jak i w rozmowach dałem wyraz przekonaniu, że o atmosferze, istniejącej między naszymi dwoma krajami, w pierwszym rzędzie decydować będzie stan faktyczny. Żadne sztuczne procedury, ani żadne dyplomatyzowanie nic tu nie pomogą. Z drugiej jednak strony każdy objaw dobrej woli rządu praskiego w meritum sprawy zostanie przez nas należycie oceniony i przyczyni się w najprostszym drodze do wytworzenia lepszej atmosfery sąsiedzkiej. Zniesienie stanu wyjątkowego na Śląsku Cieszyńskim pragnęlibym uważać za taki fakt.”

Na tem min. Beck zakończył swoje ekspozycję. Dyskusja nad nim odbędzie się w dniu 16 b. m.

Kradzież w poselstwie sowieckim

Niedawno dokonano sensacyjnej kradzieży w gmachu poselstwa sowieckiego w Pradze, przyczem zniknęła kasa podręczna z zawartością przeszło 700.000 Kcz. Sprawcę niedługo potem znaleziono pijanego obok gospody w rowie przydrożnym. Był nim woźny poselstwa nazwiskiem Kozimow, który miał klucze od tresoru. Przy aresztowaniu Kozimowa kasę znaleziono z całą prawie kwotą, którą oddano poselstwu. Kozimow został wydany władzom sowieckim.

Afera ta wywołała całą falę najróżniejszych pogłosek. Dzienniki donoszą, że razem z pieniędzmi zniknęły bardzo ważne dokumenty oraz że Kozimow utrzymywał stosunki z organizacją rosyjskich emigrantów w Paryżu i z agentami niemieckiego biura szpiegowskiego w

Jedna z plag nauczycielstwa.

Od pewnego czasu dzienniki wszelkich odcienników zwracają uwagę na przykre zjawisko w naszym szkolnictwie, które wiąże się ściśle z systemem rządów oświatowych p. Janusza Jędrzejewicza. Chodzi o możliwość przenoszenia nauczyciela z jednej miejscowości do drugiej, a nawet ze szkolnictwa średniego do powszechnego bez oglądania się na zgodę zainteresowanego. Oświecono wyczerpująco zgubne skutki tej polityki. Wykazano, że np. w roku 1932-33 przeniesiono 6939 osób, co kosztowało skarb państwa około 1 miliona 400 tysięcy złotych. Podkreślono też straszną niedolę nauczycielstwa, narażonego każdej chwili na tego rodzaju „dobrodziejstwo”, od którego nie można się wykreślić, którego nie można uniknąć, bo na straży jego stoi twarda, lapidarna formuła biurokratyczna „dla dobra szkoły” lub „ze względów organizacyjnych”.

Tym „biczem bożym” na bezbronne nauczycielstwo zajął się także zjazd delegatów towarzystw oświatowych i społecznych, który obradował w tych dniach w Warszawie.

Ale sprawa przenosin nauczycieli ma jeszcze jedno oblicze, które w szczególniejszy sposób musi obchodzić społeczeństwo katolickie. Rzecz w tem, że napozór niewinne formułki „ze względów organizacyjnych”, „dla dobra szkoły” mogą być a nawet już są wyzyskiwane jako pretekst do stosowania kar za przekonania katolickie i za pracę społeczną w duchu katolickim.

Świeżo mamy do zanotowania taki fakt. W 7-klasowej wzorowej szkole powszechnej w jednym z miast na Pomorzu pracuje nauczycielka p. F., Pomorzanka z pochodzenia, która otrzymała niedawno przeniesienie do małej nieznannej miejscowości w powiecie pińskim do tamtejszej dwuklasowej szkoły powszechnej. Pani F. utrzymuje ze swych skromnych poborów nauczycielskich rodziców starszaków. Matka od kilku lat jest chora; ponieważ starszaka nie przetrzymałaby transportu kolejowego do Pińszczyzny, więc p. F. zmuszona będzie prowadzić podwójne gospodarstwo i znaleźć się poprostu w sytuacji bez wyjścia. Na domiar nieszczęścia nauczycielka niedomaga na gardło i w klimacie poleskim z pewnością nie poprawi swego zdrowia. Ale co to wszystko obchodzi zwierzchników! Dekret, zarządzający przesiedlenie nauczycielki, powołuje się na sakralne „dla dobra szkoły”, ale społeczeństwo miejscowe wie dobrze, że co spada ten cios na p. F. Oto miała ona odwagę współpracować gorliwie z Katolickim Stowarzyszeniem Młodzie-

ży żeńskiej i to ją narażiło na przeżywanie dziś przykrości.

Najwyższy czas skończyć z tą plagą, trapiącą nauczycielstwo, która jednostki słabe pa- czy moralnie a silniejsze naraża na gehennę upokorzeń i nieprzewidywanych wprost trosk materialnych.

W danym wypadku sprawa budzi jeszcze te zastrzeżenia, że Katolickie Stowarzyszenia Młodzieży, pracujące z wielkim zapałem i gorliwością dla dobra Państwa Polskiego, spotkały się niejednokrotnie z najwyższymi pochwałami i uznaniem ze strony najwyższych przedstawicieli władzy państwowej. Skąd więc nagle ta niełaska w małym mieście na Pomorzu, której ofiarą pada biedna nauczycielka? Tłumaczy ją może miejscowe antagonizmy i rywalizacje na polu działalności społecznej. Ale dla czego wprowadzono do gry tak poważny środek, jak owo „przeniesienie dla dobra szkoły”. Opisany przykład jest tylko jednym z dowodów, że dla istotnego dobra szkoły — niema dobra szkoły bez dobra nauczycieli — w imię godności ludzkiej wychowawców ten dyskrecjonalny środek łamania przekonań nauczycieli winien być jak najrychlej zniesiony.

(KAP.)

Drobne wiadomości.

Zwolnienie aresztowanych żandarmów czeskich. Dnia 3 b. m. wypuszczono w Wodzisławiu na wolność dwóch czeskich żandarmów z Zawady, aresztowanych za nielegalne przekroczenie granicy polskiej. Odbili oni karę dwumiesięcznego więzienia, poczem stanęli jeszcze przed sądem w Rybniku, gdzie sądzono ich po raz drugi za przekroczenie przepisów o noszeniu broni. Skazano każdego z nich na tydzień aresztu, który już odsiedzieli w areszcie śledczym. Żandarmom tym skonfiskowano broń.

Cztery ofiary ślizgawki. Dnia 9 b. m. po południu na skutek załamania się tafli lodowej na zamrzniętym stawie w Janowie obok Katowic utonęli ślizgający się w tym czasie trzej bracia Cieślakowie: 13-letni Konrad, 10-letni Teodor i 9-letni Jan oraz 6-letni Alojzy Białas. Straż pożarna wydobyła ze stawu już tylko zwłoki.

Zysk kolei węglowej. Zamknięcie rachunków akcyjnego towarzystwa magistrali kolejowej Katowice-Gdynia, przewożącej głównie węgiel, za pierwsze półrocze 1935 wykazuje 2,270.171 zł czystego zysku. Dochody są o wie-

le wyższe, aniżeli w r. 1934. Na tej magistrali kursuje przeciętnie po 21 dalekobieżnych pociągów towarowych na dobę.

I więźniowie mają swoją gazetę. Jeden z naszych czytelników otrzymał okazowy numer dwutygodnika poświęconego „życiu więźnia p. t. „Nasza świetlica”. Pismo to wydawane jest w więzieniu karno-śledczym we Lwowie. Administracja tego pisma zwraca się z takim apelem do swych czytelników: „Pamiętajcie, że zaleganie z opłatami, to podważanie bytu czasopisma, które jako jedyne, obiegające więzienia całej Polski — niesie wam słowa otuchy, pociechy, informuje i uczy... Za grosze utrzymać musimy ten wspólny język, to zwierciadło doli i niedoli naszej. Jeżeli nie utrzymamy czasopisma — załamamy myśl.” Więźniowie zrozumieć potrzebę utrzymania własnego pisma. Czy rozumieją ją należycie wszyscy, cieszący się wolnością?

Świętokradztwo. W sławnym miejscu od pustowem nad polskim morzem w Swarzewie, w nocy na 5 b. m. włamali się do kościoła nieznani złoczyńcy, którzy obrabowali doszczętnie czczoną na całych Kaszubach figurę Matki Boskiej Swarzewskiej. Cenny artystyczny obraz, zasłaniający cudowną rzeźbę, został w brutalny sposób zerwany i zniszczony. Świętokradcy zagrabili wszystkie wota i kosztowności, które pobożna ludność kaszubska przez długie wieki wieszała na figurze. Świętokradztwo wywarło ogromne wrażenie na całym wybrzeżu.

Komuniści wykluczyli Torglera. Były poseł Torgler, przywódca komunistów niemieckich, został wykluczony z partii komunistycznej. Prasa komunistyczna oskarża go o szereg „wykroczeń”, między innymi o to, że w czasie głośnego procesu o podpalenie Reichstagu jako oskarżony posługiwał się adwokatem hitlerowskim i ograniczał się do obrony tylko własnej osoby, zamiast bronić także partii komunistycznej. Jak wiadomo, Torgler został wówczas uniewinniony.

Czechosłowacji grozi wyludnienie. Według danych statystycznych przyrost naturalny ludności w Czechosłowacji stale się zmniejsza. Liczba zgonów utrzymuje się na jednakowym prawie poziomie, natomiast liczba urodzeń żywych oraz zawieranych małżeństw spada systematycznie. Przyrost naturalny, który w roku 1932 wynosił 170.320, w roku 1933 spadł o połowę, na cyfrę 82.453. Liczba 379.808 żywo urodzonych dzieci obniżyła się w r. 1933 na 287.655. Liczba zawartych małżeństw uległa zmniejszeniu z 130.448 na 124.698.

Czytelniku! Czy wpłaciłeś prenumeratę?

Jura i Jonek.

Jonek: Już mom bai to drugi pismo gotowe do kamrata do Dziedzic, ale na to ty musisz dać markę, boch na pierwsze pismo wybulił z moi kapsy pięćdwadzet groszy.

Jura: Ale czemu ni, oto mosz, dom bai na papiór i na kuwer, by to wszystko było na halpart, kie pisma były do nas obóh pisane, chrań Ponbóg, żebych cie chcioł skrzywdzić, abo twoją familije. Pięćdwadzet groszy, abo jak to downi prawili półtrzyzeci szóstki, to je dzisio piniądz. Wszystko łacni, jeny opłaty za pisma ni. Ja moc tego mosz napisanego?

Jonek: Ale ni, pore rządków, nie wieda co pisać. Tuż dowej pozór, a jak będzie co niedobre, to hnet powiedz! Miły kolego i kamracie. Nie wiem, jakim padem sie to stało, że gdoś cosi kansi uchycił, cochmy se, jura i jo, tak jeny między sobą wyrządzali kole pościągki tego waszego katolickiego domu w Dziedzicach... dzisz, zapomniotech mu dać katolicki pozdrowieni... To jeszcze dopiszę... ja... w Dziedzicach i hnet poleciał do was jak z terpecinem i wszystko wom tam w Dziedzicach wyfułol. Z ostatniego twoigo pisma widzimy, żeście sie tam w tych stronach na nas kapke rozpajedzili, choć nie wiemy gwóliwa czego. No, no, ni miejcie nom za złe. Bardzo to nasze serca rozradowało, jurowe i moi, że sie ku nom głusicie i chcecie tak jak waszy tatulkowie, starzycy, łujcowie z obóh stron, co wielkim dziełem już są pod dornikiem — dej im Panie Boże

leki odpoczynek, — kamraci. Nie wiemy, czyście se chcieli s nas poszkłapki robić, abo sie nom przyszmajchlować, żeście nas przyrównali z nieboszczykiem Salomonem. Muszemy was pochwolić za to, żeście se postawili dom katolicki, i że jak jeny kany przydziecie ku grejcaru, chcecie go wykończyć a potem dziepro poświęcić. Na poświęckie sie obo odstawiemy, jeny to zróbcie jak będzie ciepli i dni delsze. Je wom dziwno, żechmy już downucno tam na was nie zazdrzyli? Za pierwsze nie chodzemy po nawszczywach, bo na stare roki sie już jednemu ani bardzo nie chce, za drugi je ta rajza do was daleko, gor teraz, kie rontem zmieniają farplany. Roz jedna maszyna jedzie przez tydzień, w niedziele ni, drugo jedzie w niedziele, przez tydzień je zastawiono, to sie w tem ani djasek nie wyznó, a tego przesiadanie je snoci kupe. Hnet w Goleszowie, w Bielsku i możne jeszcze przy jakim wochterhauzie, ja a za trzeci — powiemy ci, miły kolego, tak szczerze — ani bardzo nie styko, bo kartka tam i spadki kosztuje ze sztyry reński. Ale na poświęckie ożolemy ten grejcar i przydemy isto, jesli bedemy przy żywobyciu. Nie róbcie se skyras nas żodnej okoracyje, ani z atomobilami ani z jodłem, ani z tróńkem, bo my zońdemy ze sztacyjonu pieszo, z jodła używomy mało mięsa, nejraczy szwołki we mlyku, chleb z wodą, kapke gryzu abo krupice, a ostrych tronków nie tutomy, roz za czas żydliczek tej brendy, co ją przewyżają piwem i przedowają za drogi grejcar, ani sie z tańcem nie obieromy, bo nasze giczale są jak próchno. Rzyczymy wom, abyście w re-

nardowicach, w koszu abo na żebraczy, abo przy rynkarni, co tak libeźnie wonio, wykopal kociel z dukotami, abo dostali od bogatego łujca z Hameryki kielatysięcy tolarów, abyście ten katolicki dom mogli nadobrze wyrzutować jak sie patrzy, a że sie postawicie na nogi, to wiemy, bo wy tam bardzy na parade i hyre dzierzycie niź my chudziocy kole Cieszyna. Na moc razy cie miły kamracie pozdrowio jonek i jura. Podrów od nas piekurnie obóh welebných, rectorów, fojta, starego stryka od fajermonów, wyrchnigo od zieleźnice, wyrzeczną tereske, wszystkich pantafirów, co przy domie katolickim hewirowali, halangrowali, wszystkich Machaliców, Haroków, Heroków, Hyroków, Budnioków, Budników i wszystkich znomków i nieznomków, wszystkich kolejorzy, harynkorzy, blykieciorzy, benzyniorzy, no wszystkich... Do widziska na poświęckie! Tam se pobjomy i pofulomy. Z Panembogem!

Jura: Obłeci to, a je dości krótki, tuż wio s tem na poczte... jo sie stawiam do jakigo zieleźnego sklepu kupić se jaką mocną kłodke ku szopce, co w nim momy roztomańty wercajk i kram, co go porzad doma trzeja, lańcuchy, kopaczki, grabie i taki wiecy, bo tej tam nocy byli u sąsiada złodzieje, pobrali mu z pod pajty kany jeny co.

Jonek: Gdo wie, czy to nie byli ci, co ich niedowno puścili z harestu. Bo oto kansi w Trzyńcu łapli dwóch, co sie zabierali do werkowej kasy, a pram kielatysięcy dni przedtem wyszli

Z Cieszyna i okolicy.

Wiadomości z duchowieństwa. Administrację parafii Lipowiec objął ks. Ludwik K o j z a r, proboszcz w Ustroniu.

Wiosenna pielgrzymka do Ziemi Świętej. Diecezjalny Instytut Akcji Katolickiej w Lublinie organizuje na wiosnę b. r. pielgrzymkę do Ziemi Świętej pod protektorem i osobistym kierownictwem duchownym Ks. Biskupa-sufragana Jelowieckiego. Trasa pielgrzymki: Konstanca-Jaffa-Jerozolima-Betleem-Jerycho-Jordan-Morze Martwe-Nazaret-Tyberjada-Kafarnaum-Góra Tabor-Haiffa-Góra Karmel-Ateny-Konstantynopol. Termin pielgrzymki: 14. IV. do 5. V. przypada na okres pełni wiosny i najpiękniejszej pogody w Palestynie. Informację udziela Diecezjalny Instytut Akcji Katolickiej w Lublinie, Zielona 3 i Liga Katolicka, Katowice, Piłsudskiego 58.

Walne zebranie Oddziału Katol. Stow. Mężów w Cieszynie odbędzie się w niedzielę 19 b. m. o godz. 3.30 po poł. w sali „Dziedziectwa”. Uprasza się Szan. Członków o liczne przybycie. W niedzielę 26 stycznia urządza Oddział w sali hotelu pod Wołem o godz. 4.30 po poł. „Wieczorek towarzyski”, na którym odegrane zostaną dwie komedje, mianowicie: „Zrękowiny u Druzgały” i „Ulicznik warszawski”, poczem odbędzie się zabawa taneczna. O liczne przybycie na wieczornicę tak członków jak i gości prosi Kierownictwo Oddziału.

Bal reprezentacyjny Polskiego Czerwonego Krzyża w Cieszynie odbędzie się w sobotę 1 lutego w hotelu pod Jeleniem.

Z Tow. Teatru Polskiego w Cieszynie. W piątek 17 b. m. o godz. 20 odbędzie się w teatrze cieszyńskim jednorazowy występ „Rewji Warszawskiej” z znakomitym komikiem polskim Wł. Walterem, artystą opery Eug. Mosakowskim, primadonną operetki M. Korabianką i artystą K. Chrzanowskim. Zupełnie nowy program. Bilety do nabycia w „Nowych Kresach” w cenie od 50 gr do 3.50 zł. — Przedstawienie „Święty płomień”, które nie doszło do skutku w dniu 7 b. m. z przyczyn niezależnych od Zarządu T-wa, odegrane zostanie we wtorek 21 b. m. o godz. 20 w teatrze cieszyńskim. Główną rolę odtwarza i reżyseruje sztukę sławna artystka Wanda Siemaszkowa, to też przedstawienie to zapowiada się jako prawdziwa biesiada duchowa dla publiczności.

Ze Stow. Absolwentów Państw. Szkoły Handlowej w Cieszynie. Godziny urzędowe Stow. odbywają się w budynku Szkoły Handlowej przy pl. Dominikańskim w każdy czwartek od 6 do 7 wieczorem i w każdą pierwszą niedzielę miesiąca od 11 do 12-tej przed poł.

z harbikowego hotelu. Kansi się przez granice przedostali i zaś się chytali starego swoigo rzemiosła i nowej roboty, rzeczy: choć kany indzi nie będzie piniędzy, to w taki werkowej kasie muszą być piękne fuki, kie cały werk robi i dostowo ze wszystkich stron ciężki miljony, aspoń ś nich śmietemy pleś.

Jura: Joch to hnet prawil, że tacy starzy złodzieje nie poniechają swoigo chlebiczka. Dyc bai polycaje teraz wszystko lepi zamykać, bo prawia: my wszędzi ni możemy być, a tego hońcówstwa sie po tej amnestyi taki kupa wysuła na cały land. To sie trzeja boć, aby tacy miglanci, wszyckimi maściami mazani, nie obrali jednego ze wszyckigo do imentu i nie skantrzyli. Takim wszyckio fuk. Juzech bai po re razy w nocy wstoł, obeszeł z pachółkiem chałupę dokoła, zaglądnył do wszyckich kątów, teraz jeszcze będzie trzeja wszyckio, każda kumore i szopke dobrze zamykać.

Jónek: Synku, dlo takich chytroków nima żodnej przeszkody, nie wiela pumoże nejlepszy zomek i kłodka, bo oni mają roztoliczne norychta, no ale jednak je człowiek iściejszy, jak je wszyckio pod kluczem, bo bai taki szpecyalist musi abo kłodke ukręcić, abo haszpe wyrwać, abo odewrzeć drugim kluczem, zrobi sie małowieli horuch, człowiek sie obudzi, kie na stare roki je to spani bardzo leki, no i może zrobić krawal i wołać retonku. Ja, ja, bedemy musieć teraz przez kiery czas być opatniejszy, aż zaś wszycki ci kumornicy z harbikowego hotelu będą na swoim starym kwartyrze. Miej sie dobrzel!

Do byłych wychowanków państw. seminarjum naucz. męskiego w Cieszynie-Bohrku. Z końcem bieżącego roku szkolnego upływa 25-ty rok istnienia i pracy samoistnego państw. seminarjum nauczycielskiego męskiego w Cieszynie (Bohrku), które powstało z paralelek polskich przy niemieckim seminarjum naucz. w Cieszynie. Kończy się więc 25-letni okres istnienia i pracy tej uczelni, która wydała setki dzielnych nauczycieli i pracowników społecznych i przyczyniła się do ugruntowania ducha polskości na Śląsku Cieszyńskim po obu stronach Olzy. Z tą chwilą dziwnie się łączy równocześnie likwidacja tego zakładu, który wraz z paralelkami polskimi chlubnie spełnił swoje zadanie, o czym świadczą liczne rzesze uświadomionego i swym zawodem przejętego nauczycielstwa. Chwilę tę należałoby uczcić w odpowiedni sposób, a najodpowiedniejszą formą byłby może zjazd byłych wychowanków zakładu i paralelek polskich, którego organizowaniem zająłby się komitet, wyłoniony z miejscowego nauczycielstwa. Byłoby wskazane, ażeby byli wychowankowie w tej sprawie się wypowiedzieli i podali swoje życzenia i wnioski, które należy do czasu utworzenia stałego komitetu kierować do dyrekcji państw. seminarjum naucz. męskiego w Cieszynie (Bohrku). Dyrekcja zakładu ze swej strony dołącza uprzejmie prośbę do wszystkich byłych wychowanków zakładu i paralelek polskich o podanie roku, w którym ukończyli zakład i miejsca obecnego pełnienia obowiązków.

Podziękowanie. Sodalicia Marjańska Pań i Panien w Cieszynie składa serdeczne podziękowanie wszystkim, którzy przyczynili się do udatnego odegrania „Jasełek”. Przedewszystkiem dziękujemy p. prof. Kiszy za opracowanie części muzyczno-wokalne „Jasełek” oraz Chórowi Kościelnemu i zespołowi muzycznemu tegoż Chóru. Dziękujemy również p. Gomoli za staranną reżyserję, a wszystkim amatorom K. S. M. za tak dobre oddanie swych ról.

Z teatru amatorskiego. Oddział K. S. Kobiet, bodaj czy nie najruchliwszy członek parafialnej Akcji Katolickiej w Cieszynie, urządził w niedzielę 12 b. m. przedstawienie w sali Domu Narodowego. Pod umiejętną reżyserję p. Szczepana odegrano dwie wesole sztuczki: komedję 2-aktową Bobowskiego p. t. „Zareczyny w plantacjach” i krotkowiłę Bergera w 1 odsłonie „Och! ta Kasia!”. Splot komicznych sytuacji, potęgowanych doskonałą grą zespołu amatorskiego, wywoływał na widowni raz po raz salwy śmiechu. W pierwszym obrazku, którego treścią były załoty matrymonjalne starego wdowca Szpyrańskiego, górowały nad akcją trzy „czupiradła”, panny „w średnim wieku”, chcące za wszelką ceną dostać się pod upragniony czepek małżeński. P. Szusterowa, celująca w grze scenicznej, słusznie została nagrodzona koszykiem kwiatów. Druga sztuczka, wzięta z życia naszego ludu wiejskiego, rozprawiała się dosadnie z wygórowanymi aspiracjami niektórych „fajniejszych dzieuch” w postaci Kasi. Niezrównany był zwłaszcza „bulaty” Jędrys, odtworzony po mistrzowsku przez p. Pinkasa, aczkolwiek przyznać trzeba, że cały zespół stanął na wysokości swego zadania. Jeżeli przysłowie: „Śmiech — to zdrowie” polega na prawdzie, winni jesteśmy Niewiastom podwójną wdzięczność za zgotowanie nam tak wesolego wieczoru w ponurym okresie kryzysowej zimy. (d.)

Nowy dyrektor departamentu. Dr. Ta-deusz Dyboski, lekarz i były poseł na Sejm w Krakowie, otrzymał nominację na dyrektora departamentu w Ministerstwie Opieki Społecznej. P. dyr. dr. Dyboski pochodzi z Cieszyna.

Zmiana w Kierownictwie Internatu żeńskiego „Opieki” przy ul. Sienkiewicza. W poniedziałek, dnia 13 stycznia b. r. opuściła Internat żeński „Opieki” przy ul. Sienkiewicza dotychczasowa kierowniczka, p. Józefa Włodzyńska. Od chwili założenia Internatu, t. j. od roku 1924, prowadziła zakład i wszczepiała, czerpiąc z bogatego skarbu swego doświadczenia, w serca powierzonych sobie wychowanków zdrowe zasady religijne i życiowe i wysyłała je w świat uświadomione i przygotowane na czekające je w przyszłym życiu trudności i niebezpieczeństwa. Przez 12 lat dźwigała podwójny ciężar. Po wyczerpującej pracy szkolnej, kiedy każdy nauczyciel szuka chwili

wytnienia, rozpoczynały się dla niej niemniej nujące obowiązki w internacie, którym jednak, przejęta doniosłością ich znaczenia, poświęcała się z podziwienią godną ofiarnością i sumiennością. Za ten ogrom pracy, włożony w wychowanie katolickiej młodzieży, za to pełne zaparcia poświęcenie wyraził jej w niedzielę, 12 stycznia, prezes „Opieki”, ks. dr. Józef Wrzoł, w obecności prezydium Towarzystwa wyrazy uznania i jak najserdeczniejszego podziękowania i wręczył jej tej treści adres dziękczynny. Kandydatka V kursu Władysława Pawłowska zęgnęła ją rzewnymi słowy w imieniu wychowanek, ślubując, że w dowód wdzięczności pójdą wiernie wskazaniami im przez nią szlakami. Kierownictwo Internatu objęła profesorka gimnazjum mat.-przyr., p. Marja Kotlarska.

Ostrzeżenie. W ostatnim czasie walęsają się po gminach wiejskich osobnicy, którzy wydają po domach książki modlitewne, zabierając je rzekomo do oprawy dla majstrów introligatorskich w Cieszynie. Ponieważ chodzi tu o oszustów, ostrzegamy ludność, aby nie dawali książek nieznajomym.

„Nie wtrącaj nosa...” „Ewangelik”, organ Towarzystwa Ewang. Oświaty Ludowej na Śląsku czechosłowackim, zajmuje się w nr. 2 z dnia 11. I. 1936 w „Przeglądzie politycznym” finansami Watykanu. Z udawanym współczuciem a właściwie złośliwym przekąsem pisze: „Watykan wywodzi żale (pytamy gdzie? kiedy?), że jego kieszeń kurczy się wielce wskutek sankcyj. Liczba pielgrzymów zmalała poważnie, świętopietrze nie napływa. Watykan nie posiada własnych banków. Jego funduszami administrują banki włoskie, które obecnie nie otrzymują żadnych sum z zagranicy. Świętopietrze zagranicą zamrożone.” Skąd ma „Ewangelik” takie dokładne wiadomości o „kurczeniu się kieszeni Watykanu”, o braku wpływów i o zamrożeniu świętopietrza zagranicą? My się zasadniczo nie zajmujemy kasami zborów, senjoratów, superintendencji protestanckich, ani czy się liczba pielgrzymów-domowników wiary na „założenie” zborów i t. p. imprezy protestanckie zwiększyła czy zmniejszała, nie zaglądamy na tace z ofiarami, nie publikujemy, czy i ile napływa datków z zagranicy, np. ze Stowarz. Gustawa Adolfa i innych np. szwedzkich i amerykańskich instytucji na cele protestanckie w Polsce. Ci, którzy w własnej owczarni mają ludzi, którzy nie tylko zamrozili ale drogą bankructwa przegospodarowali obcy grosz i spowodowali dzięki marnej administracji, że kieszenie domowników wiary i innych wkładkowiczów, poruczających swe krwawo zapracowane fundusze bankom protestanckim, mocno się skurczyły, winni siedzieć cichutko w mysiej dziurze i nie prowokować, by nie spowodować opublikowanie skandali finansowych, które się zdarzyły w ich obozie.

Zgon. W środę 15 b. m. zmarł po krótkiej chorobie, opatrzony św. Sakramentami w 95 roku życia znany powszechnie ś. p. Karol K o t t a s, majster krawiecki i długoletni kościelny przy kościele św. Krzyża (pojezuickim) w Cieszynie. Zmarły cieszył się jako rzemieślnik starej daty dla swej religijności, szczerości i rzetelności zaufaniem swych klientów, ogólną cziłą współobywateli i u władz duchownych dla swej sumienności w gorliwym pełnieniu obowiązków kościelnego przez dziesiątki lat szczerem uznaniem i cziłą. Pogrzeb Zmarłego odbędzie się w piątek 17 b. m. o godz. 15 z kościoła św. Krzyża na cmentarz centralny. N. o. w p. l. Ze zmarłym schodzi ze starszej generacji mieszczańskich cieszyńskich bodaj najbardziej wiekowy weteran pracy do grobu.

Z Górek Wielkich. (Ruch ludności.) W roku 1935 urodziło się w tutejszej parafii 70 dzieci (w 1934 r. 53), a to chłopców 29 (24), dziewcząt 41 (29). Zmarło osób 18 (18), w tem dzieci 7 (11), dorosłych 11 (7). Przyrost naturalny wyraża się cyfrą 52 (35) osób. Ślubów zawarto 16 (17). Komunii św. udzielono 5339 (5622). Parafia liczy obecnie 1641 dusz. Protestantów na terenie parafii mieszka 216 i jedna rodzina żydowska.

Z Kończyc Małych. (Opłatek.) Dnia 26 z. m. urządziła młodzież Tow. ośw.-kult. „Opłatek” wraz z K. S. M. z. „Opłatek”, połączony z herbatką. Publiczność dopisała, gdyż zjawiała się w wielkiej liczbie, zapelniając wielką salę p. Malirzowej. Słowo wstępne wygło-

sił ks. adm. Trombala, podkreślając pochodzenie i znaczenie opłatka, poczem łamiąc opłatek z obecnymi, składał każdemu życzenia świąteczne i noworoczne. W dalszym ciągu spędzono wieczór przy herbatce wśród wzajemnej pogawędki, przeplatanej licznymi deklamacjami i śpiewem kwartetu. Na wyszczególnienie zasługuje p. Wilhelm Mynar, prezes „Ojczyzny”, który swoją skwapliwą pracą w Towarzystwie przyczynia się do licznych imprez.

— (Jasełka.) Jak corocznie, tak i w tym roku urządzono „Jasełka”, które w dniu 5 i 6 stycznia odegrano przez członków Tow. „Ojczyzna” pod reżyserją p. Mynara, z towarzyszeniem orkiestry smyczkowej pod batutą p. Klocka. Amatorowie oddali swoje role znakomicie, tak, że wywołali podziw swoim występem. Publiczność wypełniała szalenie dużą salę w obydwie dni. Piękna gra orkiestry uzupełniała całokształt tej imprezy. Amatorom należy się szczerze podziękowanie.

Z Lipowca. (Ludowa Spółka Spółzycza) odbędzie swe walne zebranie w niedzielę, 26 stycznia z następującym programem: 1. Zagajenie i odczytanie protokołu z ostatniego walnego zebrania. 2. Odczytanie protokołu rewizyjnego z dnia 21. i 22. VIII. 1935 r. 3. Sprawozdanie Zarządu i Rady nadzorczej z czynności. 4. Zatwierdzenie rachunków i udzielenie absolutorium dla funkcjonariuszów. 5. Wybory uzupełniające. 6. Wnioski i życzenia. 7. Zakończenie. — Zarząd.

Z Ogrodzonej. (Opłatek.) Dnia 6 b. m. urządziły miejscowe stowarzyszenia „Akcji katolickiej” „Opłatek” przy udziale blisko 200 członków i gości. Na program złożyły się przemówienia ks. admin. Brzuski i p. Franciszka Stańka, kolędy, deklamacje dh Brody, Heczki, Kłajski oraz monolog dh Szczypki i Głajca. Nastrój był miły i serdeczny.

Ze Skoczowa. (Przeciw żydom.) Onegdaj w nocy nieznani sprawcy zapchali rozrobionym cementem zamki u okien wystawowych w kilku sklepach żydowskich, zaś u dentysty Szustermana zerwali szyld firmowy.

Z Wisły. (Z ruchu katolickiego.) K. S. K. i K. S. M. z ich ks. asystentem urządziły dla ubogich dzieci katolickich w salce t. zw. „farki” gwiazdkę w dniu 22 grudnia. Dzięki ofiarności obywateli zdołano zakupić dla dzieci sporo podarunków, jak odzieży zimowej, obuwia, bielizny i słodczy. SS. Szarytki wyćwiczyły deklamacje i śpiewy z dziećmi, które się bardzo udały i zrobiły na obecnych rodziców i gości jak najlepsze wrażenie. Za ofiarności, pracę i poniesione trudy należy się paniom z K. S. K., SS. Szarytkom, ks. asystentowi, panom z K. S. M., jako też wogóle wszystkim obywatelom, którzy przyczynili się w jakikolwiek sposób do udania się tegorocznej gwiazdki, szczerze uznanie. — Podczas „Pasterek” odśpiewano w naszym przepełnionym kościółku prześliczne kolędy, podziwiane przez licznych do Wisły przybyłych gości z różnych dzielnic Polski. — W święto św. Szczepana odbył się wieczorek amatorski K. S. Młodzieży, która dobrze wywiązała się ze swego zadania. Słowo wstępne wygłosił asystent ks. prof. Nohel. Odegrano „Jasełka” oraz arcywesołą komedię „Jeden z nas musi się ożenić”. Obie sztuki zostały nagrodzone oklaskami przez gości, którzy mimo niepogody przybyli licznie na przedstawienie.

— (Samobójstwo.) Dnia 11 b. m. wieczorem w jednym z tutejszych hoteli zażyła trucizny 26-letnia Elżbieta Kozłowska z Warszawy. Wezwany przez służbę lekarz skonstatował już tylko śmierć denatki.

— (Pożar.) W niedzielę 12 b. m. o godz. 6.30 wieczorem, gdy domownicy bawili na weselu poza domem, z niewyjaśnionej do tychczas przyczyny wybuchł pożar w oborze rolnika Pawła Cieślara i zniszczył ją doszczętnie. Ponadto uległy zaccadzeniu krowy, owce, kozy i kury. Ogólna szkoda wynosi 2300 zł.

Z Bielska i okolicy.

Wielkie włamanie. W niedzielę 12 b. m. wieczorem nieujęci dotąd złodzieje, korzystając z nieobecności domowników, włamali się do mieszkania Henryka Gerady w Bielsku przy ul. Kazimierza Wielkiego. Włamywacze splondrowali mieszkanie, wyważyli drzwi szaf

i komody i zabrali cenną biżuterję: srebrne świeczniki, złote zegarki, kolczyki, pierścienie z brylantami, złote medaliony, broszkę z rubinami, 3 kompletne srebrne nakrycia stołowe, skarbonkę z gotówką i inne wartościowe drobiazgi. Nadto łupem złodziei padły futra oraz garderoba męska i damska. Wartość skradzionych rzeczy wynosi ponad 7000 zł.

Z Białej. (Tragiczne skutki lekkomyślnego zakładu.) Tragiczny wypadek zdarzył się dnia 14 b. m. w sąsiedniej miejscowości Bestwina. Mianowicie 40-letni robotnik Jan Śpiewak założył się z kolegami, że wypije jednym tchem pół litra czystej wódki. Zakład wprawdzie wygrał, lecz w parę chwil później runął na ziemię martwy. Śpiewak osierocił żonę i troje dzieci.

Z Jasienicy. (Z życia K. S. Młodzieży.) W roku 1935 urządziło K. S. Młodzieży u nas dwie publiczne imprezy. Z okazji „Święconego” odegrało sztukę teatralną „Prządka pod dębem”. W lecie brało udział w „Dożynkach”, urządzonych przez Kółko Rolnicze. W drugie święto Bożego Narodzenia urządzono „Opłatek” i przy tej sposobności odegrano „Jasełka” ks. Turbaka T. J. W wrześniu odbyło się uroczyste poświęcenie nowego sztandaru. W uroczystości tej wzięła liczny udział nie tylko ludność miejscowa, lecz także 11 oddziałów K. S. Młodz. z okolicy ze sztandarami.

Ze Strumienia. (Podwójny jubileusz.) Dnia 22 stycznia b. r. obchodzi tutejszy obywatel p. Samuel Better 80-letnie urodziny i zarazem 50-letni jubileusz jako członek czynny Ochotniczej Straży pożarnej. P. Better jest długoletnim czytelnikiem „Gwiazdki Cieszyńskiej”.

Z Zarzecza. (Burza.) W sobotę 11 b. m. między godz. 16 a 17 podczas burzy połączonej z lekkim gradem uderzył piorun w pobliżu wracającej do domu dziewczyny, 14-letniej Uchylówny i lekko ją poraził.

Z Czeskiego Śląska.

Bołeczka polskiego szkolnictwa. Czecho-słowackie władze szkolne wydały niedawno rozporządzenie, nakazujące usunięcie ze szkół środków naukowych, wydanych po przewrocie zagranicą. Wykonanie tego rozporządzenia pozabawiło polskie szkoły w niektórych przedmiotach prawie wszystkich podręczników, gdyż polskie środki naukowe, zwłaszcza mapy, można nabywać tylko zagranicą, w Pol-

Katolicy! Popierajcie swoją instytucję!

Najwyższe odsetki od wkładów oszczędnościowych płaci

BANK CIESZYŃSKI SPÓŁDZIELCZY, BANK KATOLICKI W CIESZYŃNIE

Udziela członkom pożyczek na dogodnych warunkach.

sce, bo w Czechosłowacji dla kilkunastu szkół nikt ich nie wyda.

Z Rychwałdu. (100 tys. Kcz grzywny.) Kontrola skarbową przeprowadziła przed kilku dniami nagłą rewizję, podczas której stwierdzono, że dwóch rzeźników nie zgłasza ubitego bydła do opodatkowania. Każdego z nich skazano na zapłacenie grzywny po 50.000 koron.

Z Wielopola. (Zgon.) Dnia 3 b. m. odbył się na cmentarzu ewangelickim pogrzeb ś. p. Jana Cieńciały, który zmarł w 85 roku życia. Zmarły, pracowity gospodarz, dorobił się z małego chałupnika pięknego majątku 80-morgowego. Przez 18 lat był przełożonym gminy. Pod koniec życia, poszedłszy na wymowę, doczekał się chwili, że jego następcy wszystko przegospodarzyli, a wielki grunt wskutek zupełnego zadłużenia przeszedł na własność banku ostrawskiego.

Kasa ogniotrwała

maszyna do pisania oraz urządzenie biurowe tanio do nabycia. Bliższe wiadomości: Bank Cieszyński Spółdzielczy, Oddział w Dziedzi-
cach, ul. Sobieskiego.

Dnia 24 stycznia 1936 r. o godz. 11-tej odbędzie się w Sądzie Grodzkim w Cieszyń (sala Nr. 56)

LICYTACJA

nieruchomości lwh 358 gm. kat. Cieszyn Frysz-tackie Przedmieście (ul. Przepilińskiego). Realność ta składa się z ogrodu oraz domu mura-
wanego. Cena wywoławcza 6750 zł. Bliższych wiadomości udzieli: Bank Cieszyński Spół-
dzielczy, Cieszyn, Stary Targ.

Nasiona firmy FREEGE

poleca po cenach katalogowych

Centrala Zapotrzebowań Ogrodniczych

HELENY WOJTKOWEJ

Cieszyn, Plac św. Krzyża (obok kościoła paraf.)
Katalog w sklepie.

Elektrownia Okręgowa m. Cieszyna

komunikuje, iż do wykonania wszelkich instalacji świetlnych i silnikowych, uzupełnień istniejących instalacji, montażu świeczników, usuwania przeszkód i t. p. uprawnione są jedynie koncesjonowane firmy instalacyjne.

Wszelkie instalacje, zakładane przez monterów, nie posiadających odpowiednich uprawnień, będą dyskwalifikowane i odłączane od sieci Elektrowni.

Podziękowanie.

Za liczne dowody szczerego współczucia, których doznaliśmy z powodu niespodziewanego zgonu naszego męża, ojca, dziadka, teścia i wujka,

ś. p. Franciszka Kałuży

właśc. realności i mistrza rzeźniczego,

pozwalamy sobie tą drogą złożyć wszystkim najserdeczniejsze podziękowanie. W szczególności dziękujemy Przewiel. Duchowieństwu, Szan. Obywatelom wędryńskim, którzy brali udział w pogrzebie tak w Wędryni, jak i w Cieszyń, P. T. Cechowi Rzeźniczemu, P. T. Ochotniczej Straży Pożarnej, oraz Krewnym, Przyjaciołom, Znajomym i wszystkim tak liczny Gościom pogrzebowym, którzy oddali drogiemu Zmarłemu ostatnią chrześcijańską przysługę. Serdeczne wreszcie „Bóg zapłać” za liczne złożone wieńce na trumnę.

Cieszyn-Wędrynia, w styczniu 1936.

W SMUTKU POGRAŻONA RODZINA.

P. T. Muzeum Miejskie
A 2950 (Księgarnia) w Cieszynie.

Gazeta Cieszyńska

Czasopismo poświęcone wiadomościom politycznym, nauce, przemysłowi i zabawie.

W Polsce:
całorocznie . . . 10'— zł
kwartalnie . . . 2'50 zł
numer pojedynczy 15 gr

Wychodzi we wtorek i piątek.

Adres Redakcji i Administracji: Cieszyn, ul. Pokoju 6, 1 p. — Konto Pocztowej Kasy Oszczędności w Warszawie nr. 180.029. — Ogłoszenia po 1,50 zł za wiersz garmondowy.

W Czechosłowacji:
całorocznie . . . 60 Kč
kwartalnie . . . 15 Kč
numer pojedynczy 80 h.

Rocznik 89.

W Cieszynie, wtorek, 21 stycznia 1936.

Nr. 6.

Z FRONTU WOJENNEGO.

SUKCES WŁOCHÓW NA FRONCIE POŁUDNIOWYM.

Według urzędowego komunikatu włoskiego na froncie somalijskim armia gen. Graziani'ego przeszła do ofensywy przeciw wojskom rasa Desta na północo-zachód od Dolo. Jak donosi marszałek Badoglio w dniu 17 b. m., bitwa kilkudniowa zakończyła się zupełnym powodzeniem wojsk włoskich, które posunęły się na całym froncie włąb przeszło 70 km, zwyciężając wszędzie przeciwnika. Wojska rasa Desty wycofuja się w nieładzie, ścigane przez Włochów. Silne strażnice tylne nieprzyjaciela, ukryte w skalistym terenie, usiłują na próżno powstrzymać pościg. Samoloty włoskie bombardowały skupienia nieprzyjaciela w Dagghabur i Sassabaneh, współdziałając również z kolumnami włoskimi podczas akcji.

Zdaje się, iż włoska akcja pod Dolo miała charakter zapobiegawczy; wysuwając na spotkanie wojsk rasa Desty znaczne siły, Włosi w ten sposób uprzedzili natarcie Abisyńczyków, zmuszając ich do rozproszenia się. Na froncie południowym warunki włoskiej ofensywy są gorsze niż na froncie północnym, gdyż z jednej strony odległość od baz zaopatrywania jest znacznie większa niż na północy, a poza tem nie zważając na olbrzymią rozciągłość frontu południowego (około 700 km), kierunki natarcia są ograniczone jedynie do nielicznych dolin rzek. Poza tem teren nizinny, pustynia, niezdrowe malaryczne bagna, wreszcie dziewicze lasy w znacznie większym stopniu utrudniają ofensywę włoską, niż góry na froncie północnym.

DESZCZE W ABISYNJI.

W północnej Abisynji spadły gwałtowne deszcze, które spowodowały wylewy rzek i poniszczyły całkowicie i tak kiepskie drogi. Wskutek tego działania wojenne na większą skalę były na froncie północnym niemożliwe. Ograniczyły się one do drobnych potyczek.

Z deszczów tych zadowoleni są rolnicy abisyńscy. Mają oni zwykle dwukrotne zbiory w ciągu roku, obecnie zaś wskutek niespodziewanych o tej porze deszczów liczą na to, iż będą mieli w tym roku zbiory trzykrotne.

CO PRZEWIEŻLI WŁOSI PRZEZ KANAŁ SUESKI?

Wedle ogłaszanych sprawozdań przez Zarząd Kanału Sueskiego wynika, że przez Kanał Sueski w kierunku do Afryki przepłynęło 445 włoskich okrętów transportowych w czasie od 25 czerwca do 25 grudnia 1935 r. Okrety te przewiozły 246.361 żołnierzy i robotników, 24.287 mułów, 770 wielbłądów, 1481 wozów ciężarowych, 268 samolotów, 40.343 tonn amunicji, 39.655 tonn węgla, 33.490 tonn drzewa, 44.496 słomy, 11.775 cementu, 4491 siarki, 19.000 mięsa, 13.109 napojów, 1660 zapalek, 29.009 środków wybuchowych, 7483 bomb lotniczych zapalających, 250.757 broni, 27.289 benzyny, 8298 olejów, 9000 wody do picia, 27.820 tonn olejów napędowych. Włosi zapłacili w tym czasie około 40 milionów zł za przejazd swych okrętów Zarządowi Kanału Sueskiego.

WŁOSI ZAPOWIADAJĄ DŁUGĄ WOJNĘ.

Według opinii włoskich sfer wojskowych, stan rzeczy na obu frontach afrykańskich nie

pozwala mówić o zatrzymaniu operacji wojennych. Operacje te rozwijają się normalnie. Faktem jest natomiast, że włoskie władze wojskowe muszą liczyć się z warunkami geograficznymi i topograficznymi, istniejącymi w Afryce. Pokonanie wielkich przestrzeni nastręcza bardzo poważne trudności zaopatrzeniowe. Dla zaprowiantowania 10 ludzi i zwierząt trzeba codziennie około 70 tonn żywności. Zważyć należy, że Włosi prowiantują nie tylko wojsko, ale i ludność. Dzień działań wojennych wymaga około 100 tonn amunicji. Ponieważ samochód ciężarowy zabiera przeciętnie tonę materiału, przeto aby zaprowiantować 10.000 lu-

dzi w żywność i amunicję, potrzeba około 170 samochodów. Obliczenia te nie obejmują transportów sanitarnych i t. p. Wszystkie te okoliczności tłumaczą, czemu posuwanie się Włochów w Abisynii musi odbywać się powoli.

Włosi twierdzą, iż rozpoczęta ub. jesieni kampanja abisyńska prowadzona będzie w dalszym ciągu z tą samą stanowczością, systematycznością i nakładem wysiłków, z jakimi została zainicjowana. Włoskie koła wojskowe liczą się z możliwością podjęcia kampanii wojennej na jesieni b. r. po zakończeniu letniej pory deszczowej. Koła wojskowe zwracają również uwagę, że Włochy prowadząc działania przeciw Abisynii, czuwać muszą równocześnie na wielu innych odcinkach Afryki.

Z sejmowej Komisji Spraw Zagranicznych.

Nad ekspozycję p. min. Becka, które opublikowaliśmy w ostatnim numerze naszego piśma, odbyła się rozprawa, w której zabierali głos różni posłowie.

Dyskusję zakończyło przemówienie p. min. Becka, który odpowiadał na poruszone zagadnienia. O stosunku do Czechosłowacji powiedział:

„Wszystko, co podałem jako zasadę, zostało rządowi czechosłowackiemu zakomunikowane drogą dyplomatyczną. Od początku powstania tego zagadnienia nie omieszkaliśmy stale zwracać uwagi rządowi praskiemu na niebezpieczeństwa istniejącego stanu rzeczy. Jeżeli chodzi o szukanie rozwiązań, zarysowała się w ciągu tej wymiany zdań pewna różnica poglądów między nami a rządem czechosłowackim. Polegała ona na odmiennych metodach szukania sposobów wyjścia z istniejącego stanu rzeczy. Rząd czechosłowacki proponował nam zastosowanie formalnej procedury, wynikającej bądź to z układu z r. 1925, bądź na forum Ligi narodów, bądź wreszcie w drodze arbitrażu. Nasz punkt widzenia był nieco odmienny. Nie kwestionując ważności żadnego z układów, ani żadnej z procedur, które mogłyby wchodzić w rachubę, uważaliśmy za swój obowiązek stwierdzić wobec rządu czechosłowackiego, że w rozumieniu naszym wszelka procedura formalna nic sprawie nie pomoże. Proces bowiem jest to zbieranie z jednej i z drugiej strony materiałów obciążających, jest to stwarzanie kwestyj prestiżowych, wreszcie jest to

nagromadzenie wzajemnych zarzutów, skrzętne ich wyszukiwanie i podawanie do wiadomości publicznej. I jaki jest z tego rezultat? Rosnące i przeciągające się nieżyczliwe napięcie we wzajemnym ustosunkowaniu się obu rządów i opinii naszych krajów. Dlatego proponowaliśmy i proponujemy nadal szukanie wyjścia w ten sposób, ażeby rząd czechosłowacki rozpatrzył tę sprawę i jeśli uzna tę zasadę za słuszną, dążył do naprawy stanu faktycznego, nie pisząc długich not i protokołów i nie szukając obcych arbitrów. My wtedy napewno nie przeoczymy żadnego dodatkowego wysiłku, który w tej dziedzinie będzie zrobiony. Taki jest ostatni etap naszej korespondencji dyplomatycznej z Pragą. Na naszą ostatnią notę nie otrzymaliśmy jeszcze odpowiedzi. Nie przywiązuję, jak wspominałem, wagi do czysto formalnej strony sprawy. Wolę nie dostać odpowiedzi na notę, a dowiedzieć się, że stan faktyczny się poprawił.”

Ciekawy proces przeciw Ubezpieczalni.

Przed Sądem okręgowym w Częstochowie toczy się sensacyjny proces cywilny, wytoczony Ubezpieczalni Społecznej przez robotnika Franciszka Prokopa.

W roku 1932 Prokop zgłosił się do Ubezpieczalni z jakąś dolegliwością szczęki. Lekarz postawił diagnozę raka dolnej szczęki. Chorożę poddano operacji. Po wyjściu ze szpitala Prokop miał polecenie zgłaszania się do ambulatorium celem dalszej terapii. Na jednej z wizyt nie było lekarza i laborantka samodzielnie poddała Prokopa prześwietleniu roentgenologicznemu. Po tem prześwietleniu Prokop zaczął odczuwać silne bóle. Udał się do lekarza, który stwierdził silne poparzenie języka, brody i dolnej szczęki. Okazało się, że laborantka przevorsowała naświetlania. U pacjentki wywiązała się ostra choroza szczęki, a w rezultacie, po 9 miesiącach, dolna szczęka zupełnie odpadła. Nieszczęsny pacjent poniósł straszne kalectwo. Wskutek braku szczęki odżywiać się może tylko sztucznym sposobem przez rurkę i stracił możność mówienia.

Poszkodowany wytoczył Ubezpieczalni proces o odszkodowanie za poniesione cierpienia i kalectwo w sumie 119 tys. zł. Sąd postanowił powołać biegłych i w tym celu odroczył rozprawę.

O pożyczkę dla Sowietów.

W tych dniach podpisana została nowa umowa handlowa między Francją i Rosją sowiecką. Przy tej okazji rząd sowiecki pragnąłby zaciągnąć we Francji pożyczkę w sumie 800 milionów franków (ponad 260 milionów zł). Jednak zabiegi sowieckie natrafiły na silne sprzeciw w społeczeństwie francuskim. Za czasów carskich pożyczka Francja Rosji 15 miliardów franków w złocie. Pieniądże te przepadły, gdyż bolszewicy, doszedłszy do władzy, nie uznali dawnych długów; obywatele francuscy ponieśli z tego powodu olbrzymie straty. To też obecnie podnoszą się we Francji głosy, iż najpierw powinny Sowiety uznać dawne długi, a wtedy dopiero będzie im można dać nową pożyczkę.

CYWILIZACJA BEZ BOGA.

Ukazała się w ostatnim czasie we Francji książka dra Alexis Carrel'a, laureata nagrody Nobla w dziedzinie medycyny, p. t. „L'homme cet inconnu” (Ten nieznanany człowiek). W książce tej, omawianej szeroko przez prasę zagraniczną, dr. Carrel porusza tragiczne zagadnienie zmierzchu cywilizacji nowoczesnej. „Nasza cywilizacja — mówi on — jakby chyli się do upadku i wydaje się, że rasa biała osłabła moralnie do takiego stopnia, że nie jest już zdolna do przewodzenia ludzkości”.

I rzeczywiście, te olbrzymie masy ludzkie, które hołdują materialistycznemu pogładowi na świat, znalazły się dziś jakby w potrzasku, zaplątały się w swych daremnych próbach naprawy życia bez Boga. Dotychczasowy bilans materialistycznej cywilizacji przedstawia się wprost tragicznie. Komitet do łagodzenia nędzy światowej ogłosił niedawno oszałamiającą statystykę.

Okazuje się, że w jednym tylko roku 1933 na świecie zginęło z głodu 2,400.000 ludzi, nie licząc setek tysięcy ofiar głodu w Rosji sowieckiej. A w tym samym czasie celem utrzymania cen zniszczono następującą ilość artykułów spożywczych: spalono 568.000 wagonów zboża, 114.000 wagonów ryżu, 267.000 worków kawy, 2,560.000 kg cukru. Mięsa zniszczono w konserwach 260.000 kg, w stanie świeżym 1,450.000 kg. Wedle obliczeń wspomnianego komitetu, który ogłosił tę groźną przejmującą statystykę, zniszczona ilość artykułów spożywczych wystarczałaby na uratowanie 70 proc. ludzi, którzy zginęli śmiercią głodową.

Ci przywódcy ludzkości, którzy próbują urządzić świat bez Boga, którzy wierzą tylko w potęgę maszyny, zapominają, że rozwój techniki, bez równoczesnego rozwoju ducha nie da ludzkości szczęścia. Stany Zjednoczone, najwięcej rozwinięte pod względem techniki, są tego dowodem. Ludzie duszą się tam w szarzyźnie zmechanizowanego życia, szukają głębszych celów, chcą zaspokoić głód duszy. Dokąd człowiek nie zdobędzie przeświadczenia o istnieniu wiecznego pozagrobowego życia, — wszystkie jego próby utrwalenia szczęścia na ziemi są tylko tragikomedją, gdyż wizja śmierci i myśl o bezcelowej walce ziemskiej, która się ma skończyć unicestwieniem, zatruwa wszelkie użycie. A przytem i sama technika dzisiejsza, rozwinięta do olbrzymich rozmiarów, zamiast służyć człowiekowi, staje się nieraz jego tyranem. Największe wynalazki poszły na cele wojenne i niszczenie ludzi. A nawet maszyny użyteczności codziennej niszczą wiele istnień ludzkich.

Biuro cenzurowe w Waszyngtonie ogłosiło niedawno, że od roku 1920 ogółem 388.936 osób straciło życie w wypadkach samochodowych w Stanach Zjednoczonych. Natomiast we wszystkich

wojnach, jakie Stany Zjednoczone prowadziły od 1776 do roku 1935, tylko 244.357 obywateli amerykańskich zostało zabitych. Wreszcie choroby, które pomimo całego nowoczesnego rozwoju wiedzy medycznej trapią nadal ludzkość w straszliwy sposób. Według najnowszych obliczeń Międzynar. Instytutu Statystycznego ziemię naszą zamieszkuje obecnie dwa miljarde ludzi. Obliczono, że rocznie umiera 60 milionów ludzi, dziennie 82 tysiące, na godzinę 3425 ludzi, a na minutę 57, a zatem co sekunda umiera przeciętnie na świecie jeden człowiek. Dalsze obliczenia wykazują, że w sposób naturalny tj. z powodu starości umiera tylko 1/4 ludzkości, a 3/4 wskutek różnych chorób i wypadków. Cały ten bilans wykazuje, że próżne są marzenia tych wszystkich, którzy chcą zapewnić ludzkości utrwalenie szczęścia na ziemi, ignorując zagadnienie sumienia i życia pozagrobowego.

Tylko wiara, którą przyniósł ludzkości Chrystus, tylko życie nadprzyrodzone zawarte w Jego św. Kościele, może człowiekowi tragicznie walczącemu tu na ziemi zapewnić spokój. Unormowanie stosunków między ludźmi i społeczeństwami może nastąpić tylko przez zmianę nastawienia duchowego jednego człowieka wobec drugiego, przez miłość bliźniego płynącą z miłości ku Bogu.

Upadająca dziś pod ciężarem nędzy materialnej i moralnej ludzkość może wyrwać z chaosu tylko cywilizacja chrześcijańska, bohaterskie nastawienie duszy, niustająca, uparta walka z odwiecznym głęboko w duszy człowieka zakorzenionym barbarzyństwem.

Nowy min. komunikacji.

W dniu 14 b. m. ustąpił dotychczasowy minister komunikacji inż. Michał Butkiewicz. Ustupujący minister, który został przez P. Prezydenta odznaczony wielką wstęgą orderu Polonia Restituta, obejmie stanowisko dyrektora tramwajów i autobusów miejskich w Warszawie.

Następcą jego został mianowany płk. dypl. Juliusz Ulrych, dotychczasowy zastępca drugiego wiceministra spraw wojskowych i szefa administracji armji. Nowy minister liczy 48 lat. Uczęszczał do szkół średnich w Kaliszu, wziął udział w organizowaniu strajku szkolnego w r. 1905, poczem przeniósł się do Krakowa. Jako student uniwersytetu należał do ruchu niepodległościowego, walczył w Legionach i został ranny. Po wojnie pełnił obowiązki szefa II oddziału sztabu generalnego, a następnie dyrektora Państw. Urzędu W. F. i P. W.

na nas duże wrażenie. Największe, najpiękniejsze. Nieraz jeszcze słyszymy te superlatywy, aż się do nich przyzwyczajamy, aż w końcu zrozumiemy, że przewodnicy sowieccy nie znają innych stopniowań, jak tylko superlatywy. Zwiedzamy ogromne lotnisko, na którym spoczywa cała masa samolotów, jako i dom lotniskowy, w którym mieszczą się kancelarje. Na tarasie siedzi trzech ludzi. Jeden z nich popija piwo. Przewodnik wyjaśnia coś, a cała nasza grupa bije brawo. On wstaje, spokojny, chłodny, bez uśmiechu, bez ukłonu, jakby nie życzył sobie uznania. Twarz śniada, niezmiernie piękna, pełna energii. Ktoś podaje mu dłoń. Ci, co go widzieli w kinie, poznają go. To Wodopianow, bohater-lotnik, który w znanej katastrofie Czeluskińa wśród lodów północnych wy ratował wszystkich rozbitek. — W drodze powrotnej przewodnik pokazuje nam „pomnik wolności”, a naprzeciw czerwony pałac, w którym czerwonogwardziści mieli swój sztab i gdzie się bronili zwycięsko przeciw białogwardzistom. Oglądamy jeszcze sporo pamiątek. Ale to, co nam pokazują, to pamiatki jedynie z czasów rewolucji bolszewickiej. Wszystko inne niegodne widzenia, bo nie bolszewickie.

Podczas trzydniowego pobytu w Moskwie, choć jeździliśmy autobusem, niewiele zwiedziliśmy. Raz dlatego, że Moskwa mało ma do pokazania. Potem dlatego, że na zwiedzanie wyruszyliśmy dopiero koło 10-tej, przyczem o drugiej byliśmy już przy obiedzie. Jakież inne tempo w Atenach, Rzymie, Paryżu! Tam niema chwili do stracenia. Tam jesteś na nogach cały dzień, że wieczorem jesteś kompletnie rozbity, że ci huczy w głowie. Tu zaś nikt się nie spieszy. Koło 9-tej śniadanie, poczem powoli zbiórka, zwiedzanie

Niepowodzenie konferencji morskiej.

W dniu 9 grudnia zebrała się w Londynie konferencja morska, w której bierze udział 5 największych mocarstw morskich, mianowicie: Anglja, Stany Zjednoczone, Japonja, Francja i Włochy.

Konferencja ta mimo 6-tygodniowych obrad nie dała dotychczas żadnych wyników. Stosunek obecny sił morskich Anglii, Ameryki i Japonji wyraża się liczbami 5 : 5 : 3. Ameryka wypowiedziała się za zmniejszeniem uzbrojenia morskiego o 20 proc., ale pod warunkiem, aby ustalony już raz stosunek nadal był utrzymany, t. j. by siły morskie Anglii i Ameryki były większe niż Japonji. Na to jednak nie zgodziła się Japonja i postawiła wniosek zmniejszenia zbrojeń pod tym tylko warunkiem, że floty trzech mocarstw na Oceanie Spokojnym będą zrównane, t. j. będą się wyrażały temi liczbami 1 : 1 : 1. Żądań japońskich Ameryka nie przyjęła i konferencja stanęła na martwym punkcie.

Wizyta kanclerza Austrii w Pradze.

Kanclerz Austrii dr. Schuschnigg złożył w ostatnich dniach minionego tygodnia wizytę w Pradze. Odbył z prezydentem republiki czechosłowackiej p. Beneszem i z premierem rządu min. spraw zagranicznych Hodzą dłuższe narady. W oświadczeniach, jakie obaj mężowie stanu złożyli prasie, stwierdzają, że stworzono w Pradze podstawy dyskusji nad zagadnieniem środkowo-europejskim. Musi nastąpić zbiorowa współpraca gospodarcza, polityczna i kulturalna między Małą Ententą a t. zw. blokiem rzymskim. Planowana jest środkowo-europejska centrala zboża w Wiedniu i zabezpieczenie pokoju w krajach naddunajskich.

Zatarg Sowietów z Urugwajem.

Donosiliśmy niedawno, że republika Urugwaj (w Południowej Ameryce) zerwała stosunki z Rosją sowiecką, a poseł sowiecki został wydany z Urugwaju.

Wobec protestów, podnoszonych z tego powodu przez Rosję sowiecką, rząd Urugwaju wystosował do Ligi Narodów notę, w której jeszcze raz stwierdza jasno i dobitnie, że poseł sowiecki w Urugwaju był w porozumieniu z komunistami w Brazylii i pomagał im między innymi pieniędzmi do wywołania rewolucji. Wprawdzie wydany poseł sowiecki tłumaczy się, że działał nie jako poseł, lecz jako członek

J. J.

(2)

Z podróży do Rosji.

(Ciąg dalszy.)

1. Duży ruch turystów. — 2. Zwiedzanie oficjalne autobusami (stadjon, lotnisko, pomnik wolności). — 3. Zwiedzanie prywatne (trudności). — 4. Kreml, mauzoleum Lenina. — 5. Cerkiew św. Wacława.)

Do Moskwy przyjeżdżamy dokładnie na minutę. Podnieść trzeba, że pociągi kursują, przynajmniej na głównych linjach, punktualnie. W Moskwie wsiadamy do czekającego na nas autobusu, który nas odwozi do hotelu Intouristy, hotelu nowoczesnego, 8-piętrowego, z portjerami, liczną służbą, windą. Ruch duży, bo dużo turystów, szczególnie Anglików i Amerykanów. Hotel położony tuż nad rzeką Moskwą. Na drugim brzegu wzgórze, wznoszące się na 40 metrów ponad poziom rzeki, otoczone murem: to sławny Kreml, Kreml, któremu później przypatrzymy się bliżej. — Po obiedzie wybieramy się autobusami na zwiedzanie miasta. Zwiedzanie autobusem jest najgorszym sposobem poznania jakiejś miejscowości. „Na prawo widzimy to a to, na lewo znów to a to”. Słowa przewodnika — objaśnią po niemiecku, i całkiem dobrze — syją się jak z rękawa. Nim zdołaliśmy obejrzeć, już autobus daleko. Przy ważniejszych budowlach wysiadamy. Zwiedzamy więc stadjon, pono największy w Europie, jeszcze nie wykończony, przypominający stadjon w Atenach. Tylko że ateński jest z marmuru. Ale i ten moskiewski nie ma się czego wstydzić. Największy w Europie. Stwierdzenie tego faktu robi

przez dwie lub trzy godziny: program dnia wypełniony. Po obiedzie możesz robić co chcesz, albo położyć się spać, albo wybierzesz się na własną rękę do miasta i będziesz się waleś po ulicy z mapą w ręku. Czytelnik się zdziwi, że nie jeden wolał po obiedzie położyć się, wypocząć, choć wypoczynku nie bardzo potrzebował, niż przebiegać ulicami miasta. Takie prywatne zwiedzanie nie przynosiło wiele korzyści. Dla braku znajomości języka, nie można było nikogo wypytywać, nie można było niczego kupić, bo nie było za co.

Korzystam tedy z takiego wolnego popołudnia, by obejść sobie Kreml. Obejść, a nie zwiedzić, nie wejść do środka. W tym właśnie czasie Kreml był zamknięty z powodu jakiegoś remontu. A szkoda, bo być w Moskwie, a nie zwiedzić Kremlu, to tyle co być w Rzymie, a nie zobaczyć Papieża. — Wzgórze, jak wspominałem, 40 metrów wysokie, otoczone murem trzy kilometry długim, ma formę trójkąta, którego jeden bok tworzy rzeka Moskwa, drugi zakryta dziś rzeka Naglinnaja, a trzeci głęboki rów, czerpiący swą wodę z Moskwy. Dziewiętnaście wież z czasów późniejszych strzeże murów. Była to więc forteca — Kremlin znaczy tyle co gród — do której chroniła się ludność podczas napadów tatarskich. Mury ponadto zabezpieczały twierdzą przed częstymi pożarami drewnianego miasta, rozłożonego dookoła. Ponad mury wznoszą się trzy cerkwie, których złociste kopuły świecą się w słońcu. W jednej carów koronowano, w drugiej grzebano, a trzecia była ich kościołem prywatnym. Dziś wszystkie trzy zamienione są na muzea. Dalej za niemi prześliczny pałac z 18 stulecia. Na nim powiewa czerwona chorągiew. Dawny pałac carów jest dziś

„międzynarodówki komunistycznej”, jest to jednak wykręt, gdyż tak „międzynarodówka komunistyczna” jak i rząd sowiecki w Rosji są kierowane przez tegoż samego człowieka — Stalina.

W odpowiedzi na postanowienie rządu urugwajskiego rząd Rosji sowieckiej zakazał sprowadzania wszelkich towarów z Urugwaju.

Plaga bandytów w Ameryce.

Rządowa statystyka amerykańska stwierdza, że liczba bandytów, zwanych gangsterami, jest większa, niż cała armia i marynarka. Stany Zjednoczone liczą obecnie około 60 tysięcy bandytów. W r. 1935 w 1264 miastach amerykańskich popełniono 270 tysięcy zabójstw, rabunków i innych przestępstw.

Słynny lotnik amerykański płk. Lindbergh, któremu przed kilku laty uprowadzono w celu uzyskania okupu syna, a później go zamordowano, zmuszony był w tych dniach wyjechać wraz z rodziną z Ameryki do Anglii, gdyż zasypany go groźbami porwania drugiego dziecka, a policja nie zdołała mu zapewnić należytej ochrony.

Drobne wiadomości.

Jaczejka komunistyczna w wojsku. W listopadzie 1934 r. władze wojskowe wykryły, że na terenie 36 pułku piechoty w Warszawie prowadzi działalność wywrotową jaczejka komunistyczna. W czasie rewizji znaleziono u kilku strzelców większą ilość ulotek komunistycznych, podpisanych przez „Warszawski Komitet Wykonawczy P. K. P.” i „Grupę rewolucyjnych żołnierzy 36 p. p.” Aresztowano 6 żołnierzy i postawiono ich przed warszawskim wojskowym Sądem okręgowym. Wszyscy zostali skazani na kary więzienia od 8 do 12 lat. Dalsze dochodzenie wykazało, że kierownikami całej akcji byli wybitni działacze komunistyczni w Warszawie, a zarazem członkowie władz naczelnych Komunistycznej Partii Polski, przeważnie żydzi. Osadzono w więzieniu Stanisława Bartosika, który przebywał przez dłuższy czas w Sowietach na specjalnym przeszkoleniu, Abrama Bornhaupta i Gitle Szpryngerową, która już odbywała kilkakrotnie kary więzienia za działalność antypaństwową. Ustalono, że dwaj bracia i siostra Szpryngerówny, przebywający w więzieniu, prowadzili wraz z nią działalność wywrotową. W czasie rewizji w mieszkaniach aresztowanych znaleziono obfity materiał dowodowy w

siedzibą centralnej egzekutywy władzy sowieckiej i sowietów komisarzy ludowych.

Duży czworoboczny plac przed Kremlen nazywa się „Krasnaja ploszczad”. Nazwa się nie zmieniła, ale zmieniło się jej znaczenie. Dawniej plac nazywał się piękny, dziś zwie się rudy, czerwony (krasnij tyle co krasny i rudy). Na tym placu wznosi się „święta piramida”, zbudowana z marmuru i kamienia z całej Rosji. Złoty napis „Lenin” i warta wojskowa przed wejściem mówią nam, że to mauzoleum Lenina, w którym spoczywają jego zwłoki. Stąd Lenin patrzy na rewję wojsk, które na pierwszego maja corocznie przed nim defilują. — Do wnętrza mauzoleum nas nie wpuszczono.

Jeden bok tego czworoboku, jakim jest rudy plac, stanowi masywna cerkiew św. Wasyla. Nie mogą oderwać oczu od niej. Jakich 15 wież i wieżyc ją zdobi. Każda inna co do wielkości, co do wysokości, co do koloru. Jedna osadzona koło drugiej. Iwan Groźny kazał ją wystawić. Miał przysiąc, że tyle wzniesie cerkwi, ile wygra bitew. Po ukończeniu poczynił wojennych się przeraził. Miałżeby wystawić dziewięć cerkwi? Trochę za dużo. Wpadł na dobrą myśl. Poleciał swemu budownicznemu wzniesć dziewięć kaplic i złączyć je w jeden sobór. Tak powstała katedra św. Wasyla. Iwan był zadowolony. Architektę wynagrodził na swój sposób. Nie nadarmo nazywano go Groźnym. Zapytał go więc: Czy możesz wystawić sobór jeszcze piękniejszy? — Mogę, brzmiała odpowiedź. Z obawy, by architekt nie wystawił innemu władcy piękniejszej cerkwi, kazał mu wykluć oczy. — Dziś katedra zamieniona na muzeum, zamknięte w czasie naszego pobytu w Moskwie.

(C. d. n.)

postaci broszur i odezw do żołnierzy, nawołujących do lekceważenia szarż, buntu i wstępowania do jaczejek komunistycznych.

Milcząca rada gminna. Donosiliśmy w swoim czasie o niezwyklej sytuacji, która się wytworzyła w gminie Sławków w Zagłębiu Dąbrowskiem. Oto radni gminni niezadowoleni z tego, że im narzucono komisarycznego wójta, zastrajkowali. Przychodzą wprawdzie na posiedzenia rady, żeby się nie narażać na kary, ale nie zabierają głosu i nie głosują. Wskutek tego żadna właściwie uchwała nie może dojść do skutku. Stan taki trwa już blisko rok.

Bląhy powód zabójstwa. Dnia 9 b. m. w nocy sierżant zawodowy 42 pułku piechoty w Białymstoku Alojzy Malinowski, wracając do domu dorożką Majera Podryckiego, wszczął z nim sprzeczkę na tle wysokości zapłaty za jazdę. W sprzeczce sierżant dobył rewolweru i trzema strzałami zabił dorożkarza, poczem czwartym strzałem w skroń pozbawił się życia.

Bandyci hulają. We wsi Wola (woj. kieleckie) dokonano napadu na sklepik Florenca. Bandyci, wtargnąwszy do sklepu, zamordowali żonę Florenca i zmasakrowali czworo jego dzieci w wieku od 8 do 17 lat; jednemu z synów Florenca, 15-letniemu chłopakowi, który się bronił, urwali rękę. Dokonawszy tej okrutnej masakry, zrabowali co się dało, a następnie zniszczyli sklep i mieszkanie. Sam Florenc ocalał, gdyż w czasie napadu był poza domem. Jego dzieci przewieziono do szpitala w stanie bardzo ciężkim.

Ładny wychowawca. Dyrektorem gimnazjum w Turku (woj. łódzkie) był Andrzej Mazur. Na tem stanowisku przywłaszczył sobie opłaty szkolne na sumę 2000 zł oraz 4189 zł z plac nauczycielskich. Przeniesiono go do Łęczycy. Tam dopuścił się również podobnego oszustwa. Rewizja wykazała, że Mazur ukradł łącznie sumę 8600 zł. Sąd okręgowy skazał go na dwa lata więzienia z pozbawieniem praw obywatelskich na lat 5.

Katastrofa kolejowa pod Wilnem. W dniu 8 b. m. zdarzyła się około stacji Nowawilejka ciężka katastrofa kolejowa. Pociąg mieszany, zdążający z Wilna do Mołodeczna, wykołeił się. Pięć wagonów spadło z szyn, w tem dwa osobowe. Rannych jest 26, z których jedna kobieta zmarła.

Więzienia znowu się zapelniają. Jak donoszą dzienniki warszawskie, wypuszczeni na wolność wskutek amnestji kryminaliści zaczynają hulać i niema dnia, żeby dozorczy więzienniczy nie witali swoich dotychczasowych pensjonariuszy.

Choroba króla angielskiego Jerzego V. Angielski król Jerzy V, bawiący w pałacu w Sandringham, poważnie zaniemógł. Cała rodzina królewska zgromadzona jest przy łożu chorego. Choroba króla, liczącego 70 lat życia, budzi wielkie obawy.

Dalsze niszczenie kawy w Brazylii. W pierwszej połowie grudnia znowu zniszczono w Brazylii 123.000 worków kawy. Od początku tej niszczyielskiej kampanji zmarnowano w Brazylii 35.673.000 worków kawy. Mimo to zapasy kawy rosną. Kryzys trwa już 5 lat; a niszczenie kawy 2 lata.

Z Cieszyna i okolicy.

Wiadomości kościelne. Ks. prałat Emanuel Grimm, proboszcz w Skoczowie, został mianowany wicedziekanem dekanatu skoczowskiego.

Chrześcijański Związek Zawodowy zawiadamia swych członków, iż walne zebranie odbędzie się w niedzielę 26 b. m. o godz. 10 w małej salce Domu Narodowego. O liczny udział prosi Zarząd.

Zarząd „Znicza” składa serdeczne podziękowanie wszystkim Paniom z Komitetu honorowego za pomoc przy urządzaniu bufetu na bal „Znicza” w Cieszynie, jak również wszystkim ofiarodawcom za pomoc materialną.

Korzystajcie z rozmów międzymiastowych telefonicznych, które zostały znacznie obniżone przy opłacie przez uwzględnienie obliczenia rozmowy na minuty. Np. rozmowa 4-minutowa z Cieszyna z Warszawą w silnym ruchu kosztowała 8 zł, obecnie 5.34 zł. Zniżka ta rozciąga się i na zniżkę opłat przy słabym ruchu, np. rozmowa 4-minutowa w słabym ruchu z Warszawą kosztowała 4.80 zł, obecnie 3.20 zł.

Informacyj udziela centrala telefoniczna w Cieszynie.

Elektryczność potaniała o 6 procent. Zgodnie z rządową akcją obniżki cen, obniża Elektrownia Okręgowa miasta Cieszyna z dn. 1 lutego b. r. cenę prądu z 67 na 63 grosze. Poprzednio, w r. 1933 obniżono taryfę z 75 na 70 gr, a w r. 1934 z 70 na 67 groszy. W Bielsku cena prądu wynosi 74 gr za kilowatgodzinę.

Przed sensacyjnym procesem. W środę 22 b. m. rozpocznie się przed Sądem okręgowym ponowna rozprawa w sprawie Banku Ewangelickiego w Cieszynie, która — jak wiadomo — została w maju ub. r. odroczone celem uzupełnienia śledztwa, trwającego już od 3 lat.

Tow. Polek w Cieszynie urządziło w dniu 19 grudnia w swojej świetlicy Gwiazdkę dla członkiń i 32 świetliczarek, zaś w dniu 21 grudnia Gwiazdkę dla najbiedniejszych rodzin, przyczem obdarowano 100 osób. Oprócz tego Tow. Polek przesłało kwotę 50 zł na urządzenie Gwiazdki dla biednych dzieci polskich w Czechosłowacji do jednej z górskich wiosek. Urządzono także Gwiazdkę w Żłóbku, a dla dzieci w Sierocińcu miejskim ofiarowano ciastka i słodycze.

Podziękowanie. Zarząd Tow. Polek w Cieszynie składa podziękowanie tym wszystkim, którzy w jakikolwiek sposób udzielili mu pomocy przy urządzeniu Gwiazdki dla biednych. Dziękujemy więc Magistratowi za udzieloną nam subwencję w kwocie 180 zł, firmie Bracia Schramek za obfity dar w wafłach i czekoladzie, firmie Delta za czekoladki, p. Pałoszowi za cukier i kawę, firmom Eisner (Cieszyn), Hochstein (Cieszyn) i Bermann (Skoczów) oraz Starostwu w Cieszynie za udzielenie nam maki, p. Czmielowi za znakomity wypiek strucli świątecznych i chlebów. Wszystkim łaskawym ofiarodawcom oraz wszystkim członkiniom za ofiarowanie darów w naturze na podwieczorek dla biednych składamy tą drogą serdeczne Bóg zapłać! — Zarząd Tow. Polek.

Z Brennej. (Z g o n y.) Dnia 17 b. m. zmarł tutaj w 73 roku życia s. p. Józef Heller, rolnik „u Filipa”, ojciec wójta. Zmarły, długoletni abonent „Gwiazdki Ciesz.”, znany był jako pracowity i oszczędny gospodarz, dbały o dobre wychowanie swych dzieci. N. o. w p. — Dnia 10 b. m. pogrzebano na cmentarzu ewangelickim s. p. Pawła Cholewę, rolnika „od Urbańskiego”, jednego z najzamożniejszych obywateli naszej wioski, który dożył 81 lat.

Z Kończyc Wielkich. (B a l.) Pod protektorem hrabiny Thun-Hohensteinowej odbył się 12 b. m. doroczny bal tutejszej „Stacji Opieki nad matką i dzieckiem”. Ludność miejscowa dopisała niezwykle, a szczególnie rolniczy; przybyli też goście z Kaczyc, Dębowca i Cieszyna. Czysty zysk jest też pokaźny. Płacówka ta będzie zatem znów pewną kwotą rozporządzała celem ulżenia nędzy oraz niesienia pomocy najbiedniejszej ludności z miejsca i okolicy. Pomocy lekarskiej udziela zawsze bezinteresownie miejscowy lekarz Dr. Głajcar, za co mu szczere podziękowanie zasyłają tą drogą z tej instytucji korzystające matki.

Z Pogwizdowa. (T e l e f o n.) Z dniem 10 stycznia b. r. otwartą została u nas centrala telefoniczna i oddana dla ogólnego użytku publicznego.

Ze Strumienia. (R u c h l u d n o ś c i.) W roku 1935: urodziło się dzieci 85 (w 1934 r. 80), chłopców 53, dziewcząt 32, nieśl. 3 (7). Zmarło 52 (46), dorosłych 37, dzieci 15, płci męskiej 26, żeńskiej 26. Ślubów zawarto 26 (31). Komunji św. rozdano 31.520. Chorych zaopatrzone 92 (65). Parafia liczy około 3500 dusz.

Z Zebrzydowic. (R u c h l u d n o ś c i.) w tutejszej parafii przedstawia się następująco: W roku 1935 urodziło się 80 (w 1934 r. 72) dzieci. Z tego przypada na Zebrzydowice 29 (27) chłopców i 30 (22) dziewcząt, na Markłowice Górne 10 (10) chłopców i 11 (12) dziewcząt. Dzieci nieślubnych było w Zebrzydowicach 3 (6), w Markłowicach Górnych 1 (1). Śluby: w Zebrzydowicach 20 (27), w Markłowicach Górnych 13 (3), razem 33 (30). Pogrzeby: w Zebrzydowicach 22 (13), w tem dorosłych 17 (6), dzieci 5 (7); w Markłowicach Górnych 9 (8), w tem dorosłych 6 (3), dzieci 3 (5); razem 31 (21). Komunji św. udzielono 17.220 (12.010). Zaopatrywań było 59 (39). Liczba parafian dochodzi do 4000.

Z Bielska i okolicy.

Szkoła pilotów w Bielsku. Ministerstwo Komunikacji udzieliło Okręgowi Wojewódzkiemu LOPP w Katowicach licencji na zorganizowanie szkoły pilotów, która mieścić się będzie na nowozbudowanym przez LOPP lotnisku w Bielsku. Szkoła ta da rocznie 40 do 60 nowych pilotów motorowych.

Z Chybia. (Ruch ludności.) W ub. roku Komunii św. było 10.200 (w 1934 roku 10.050). Urodziło się w całej parafii 88 (74) dzieci, nieślubnych 4 (3), z czego przypada na gminy: Chybie 38, Mnich 37, Frelichów 13. Ślubów było 28 (25) a to: z Chybia 9, z Mnicha 16, z Frelichowa 3. Zmarło 36 (33) osób, 22 (18) dorosłych i 14 (15) dzieci. Z tego w Chybiu 23, w Mnichu 11, w Frelichowie 2. Zaopatrzone 53 (62) chorych. Niezaopatrzone zmarły 2 osoby. Przyrost naturalny ludności wynosił 52 (41) osób. Parafia liczy przeszło 3000 dusz.

Z Czeskiego Śląska.

Za przekroczenie przepisów dewizowych. W ostatnich dniach zatrzymano na obu mostach granicznych w Cz. Cieszynie aż 280 osób, które usiłowały przywznieść większe kwoty w banknotach czeskosłowackich. Znaleziono u nich pieniądze uległy konfiskacie.

Radjosluchaczy w Czechosłowacji było zarejestrowanych w dniu 1 października br. 753.000 płaćcych i 5029 zwolnionych od opłaty.

Zadłużenie rolnictwa czeskiego. Jak stwierdził minister rolnictwa Zadina, na rolnictwie w Czechosłowacji ciąży 30 milionów Kcz długów. Zadłużenie to przekracza zdolność płatniczą rolnictwa, grożąc mu ruiną, dlatego ministerstwo wszczyna akcję celem oddłużenia rolników.

Piśmiennictwo.

Wiesław Wojnar, PRAWDA O CIERLICKU, gdzie Żwirko i Wigura startowali do wieczności. Przedruk z „Prawa Ludu”. Czeski Cieszyn 1934, 80, str. 85. Powyższa broszura, obejmująca szereg feljetonów, drukowanych w r. 1934 w „Prawie Ludu”, jest sprostowaniem nieścisłych twierdzeń monografii czeskiej „Zazykove a národnostní spor o Těrlické zamosti w letech 1862—1864”, napisanej przez Ewarysta Pitkę w r. 1934. Oparta na wszystkich dla autora dostępnych źródłach, przeważnie czeskich — w spisie literatury figuruje oprócz artykułów pism czeskich i polskich, 6 polskich, 1 niemieckie, 26 czeskich, na 33 działach — przedstawia całokształt zagadnienia w 5 rozdziałach, mianowicie: 1. Stosunki językowe, 2. Język kościelny i szkolny w parafii cierlickiej, 3. Cierlicko w świetle statystyki, 4. Cierlicko na szerokiej arenie międzynarodowej, 5. Cierlicko na tle stosunków polsko-czeskich, spokojnie, obiektywnie wyłuszcza pełną i całą prawdę o Cierlicku. Napisana stylem pięknym, ozdobiona stylową okładką i 3 ilustracjami zasługuje na rozpowszechnienie.

Omaris: „Za boskiego króla!” Poznań 1935. „Ostoja”. Teatr dla Młodzieży Męskiej nr. 46. Cena 1.10 zł. Oto sztuka, o której wystawienie dobijać się będą zespoły amatorskie. Bohaterska, bo na tle prześladowania młodzieży w Meksyku, tragiczna, bo od pierwszej sceny, w której masoni łamią krzyż i knują niecny spisek na katolików, aż do ostatniej, w której śmiercią męczeńską ginie dwunastoletni chłopiec, scena za sceną przynosi nowy wstrząsający szczegół tego krwawego, nieludzkiego prześladowania za wiarę. Dobrze zagrać tę sztukę nie jest właściwie rzeczą zbyt trudną, bo wszystkie charaktery są bardzo wyraziste, a sytuacje nadające się do wygrania. Dekoracje łatwe. Na święto Chrystusa-Króla i inne wieczornice religijne materiał pierwszorzędny.

T. Z. Hanusz: A B C dziennikarstwa dzisiejszego. Gebethner i Wolf w Warszawie. Stron 168. Cena 3 zł. Na półkach księgarskich ukazała się praca pierwsza u nas tego rodzaju, napisana przez znakomitego dziennikarza-publicystę, red. Hanusza, długoletniego współpracownika dzienników i agencji prasowych w Paryżu, oraz korespondenta politycznego pism polskich. Autor wprowadza czy-

telnika w arkana pracy dziennikarskiej w rozmaitych jej przejawach. Z poszczególnych rozdziałów czytelnik zapozna się z przebiegiem rozmaitych prac, dających w sumie dziennik w ostatecznej postaci, oraz znajdzie praktyczne wiadomości o sposobie pisania do dzienników i czasopism. Książkę uzupełniają życiorysy znakomitych dziennikarzy polskich i obcych. Praca red. Hanusza jest napisana żywo, stylem feljetonowym, ze znajomością przedmiotu, a że jest pierwszą z tej dziedziny w Polsce, niewątpliwie będzie miała powodzenie.

Drobne wiadomości.

Podwójny jubileusz arcybiskupa metropolity chorwackiego. W dniu 29 b. m. mija 25 lat od chwili, gdy w Rzymie z rąk kardynała Merry del Val otrzymał sakrę biskupią dzisiejszy arcybiskup metropolita Zagrzebia dr. Ante Bauer, który w dniu 11 lutego b. r. kończy 80 rok życia. Korzystając z obu tych okazji, zarówno mieszkańcy Zagrzebia, jak i całe katolickie społeczeństwo Chorwacji przygotowują wielką manifestację uczuć dla swego arcypasterza. Uroczystość ta odbędzie się w niedzielę 16 lutego, a poprzedzi ją hołd towarzystw kulturalnych i związków katolickich Zagrzebia złożony arcybiskupowi dr. Bauerowi w jego pałacu w wigilję obchodu.

Zgon wybitnego kapłana-publicysty. W tych dniach zmarł w Paryżu w 80-tym roku życia Mgr. Henri Masquelier, były naczelny redaktor wielkiego dziennika katolickiego „La Croix”. Zmarły kapłan w ciągu długiego szeregu lat umieszczał w swym piśmie pod pseudonimem Cyr artykuły, które we francuskim świecie dziennikarskim zjednały mu w swoim czasie niemałą popularność. Ś. p. ks. Masquelier aż do roku 1900 kierował w charakterze naczelnego dyrektora pismem, którego był jednym ze współzałożycieli.

Nowa ofiara w służbie trędowatym. Z Wysp Fidzi donoszą, że przebywający w Cawaci belgijski misjonarz a. Leon Lejeune ze zgromadzenia Marystów zaraził się przy posługach pasterskich trędą i został umieszczony w kolonii dla trędowatych na wyspie Makogai. W kolonii tej przebywa obecnie 525 chorych, nad którymi opiekę roztacza 15 sióstr europejskich i amerykańskich oraz 12 sióstr krajowych. O. Lejeune, który liczy obecnie 59 rok życia i pracuje w Oceanji od roku 1901, znany jest jako twórca doskonałego systemu katechizacji, przyjętego na wszystkich wyspach Oceanji.

Nowa szkoła katolicka w Charbinie. W dniu 10 grudnia ub. r. ordynariusz katolików obrządku wschodniego na Dalekim Wschodzie, archimandryta Abrantowicz, dokonał w obecności przedstawicieli misji zagranicznych i miejscowego społeczeństwa poświęcenia nowego, pięciopiętrowego gmachu ss. franciszkanek misjonarek Marii w Charbinie, gdzie mieścić się będzie klasztor i szkoła dla przeszło 100 uczniów oraz sierociniec, w którym znajduje opiekę już obecnie przeszło 180 dzieci.

Wesoły kącik.

Też pytanie.

— Pan pewnie butów swych jeszcze nie zapłacił.
— Dlaczego?
— Bo tak kwiczą.
— Nie rozumiem, bo w takim razie ubranie moje musiałoby też kwiczeć.

Trudna mowa.

Pewien Niemiec żalił się wobec innego Niemca, że polska mowa jest niesłychanie trudna, bo — powiada, jedno słowo wiele znaczy. I tak: ptak, który śpiewa, nazywa się „słowik” i der Mensch, także słowik (człowiek). Jak Polak wesoły, to mówi: Hofsa! (hopsa), a jak zobaczy żonę barana, to znowu hofsa! (owca); gdy koniowi każe dać jeść, to także „hofsa” (owska), i wszystko hofsa!...

Porozumieli się.

Pewien generał polski pojechał raz pewnego w misji urzędowej do Chin. W Hong-Kong został zaproszony na obiad do wysokiego dygnitarza: wielkiego mandaryna.

Gdy podano pieczone, generałowi przyszło na myśl, że Chińczycy podobno jadają mięso kocie, więc kto wie, czy podana pieczeń nie jest przypadkiem z takiego mięsa? Chciał się o to spytać siedzącego obok mandaryna, ale ponieważ jeden nie umiał po polsku, a drugi po chińsku, więc generał, wskazując palcem na pieczeń, spytał:

— Miau, miau?

— Hau, hau! — odrzekł mandaryn, potrząsając głową przecząco.

Powiedział prawdę.

I c e k: Powiedz mi pan, panie Hozenduft, jakie są najbardziej niemiłe datki?
H o z e n d u f t: ...Podatki...

ZAPROSZENIE. Dnia 22 stycznia 1936 r. o godz. 20 odbędzie się w restauracji „Hotel pod Wolem” I piętro, pokój nr. 8 **WALNE ZGROMADZENIE** Spółdzielni „Gemeinnütziger Arbeiter-Bau- und Wohnungsverein für Teschen und Umgebung registrierte Genossenschaft mit beschränkter Haftung” w likwidacji z następującym porządkiem dziennym: 1. Zagajenie Walnego Zgromadzenia. 2. Odczytanie sprawozdania z dokonanej rewizji przez Radę Spółdzielczą i powzięcie odpowiednich uchwał. 3. Zmiana statutow. 4. Wybór Rady nadzorczej. 5. Sprawozdanie likwidatorów z czynności, przedłożenie rachunków, zatwierdzenie bilansu, podział zysków i pokrycie strat. 6. Połączenie spółdzielni z Ogólnie użyteczną Spółdzielnią budowy pomieszczeń w Cieszynie. 7. Wolne wnioski. — Cieszyn, dnia 10 stycznia 1936 r. Likwidatorzy: Paweł Kowalla w. r. Karol Fiala w. r. Adam Kuś w. r.

Zapowiedź.

Podaje się do ogólnej wiadomości, że 1. szofer Jan Piotr Kischka, stanu wolnego, zamieszkały w Cieszynie, ul. Strażacka 18, syn inwalidy Jakóba Kischki, zamieszkałego w Katowicach II, ul. Krakowska 73 i zmarłej żony jego Marty z domu Szygiel, ostatnio zamieszkałej w Katowicach II, 2. niezamężna Erna Gertruda Duballa, bez zawodu, zamieszkała w Katowicach III, ul. Dębowa 53, córka robotnika Jana Wiktora Duballa i żony jego Marii Agnieszki z domu Kühnel, oboje zamieszkałych w Katowicach III, chcą zawrzeć związek małżeński. Obwieszczenie zapowiedzi nastąpić winno w Katowicach i w „Gwiazdce Cieszyńskiej”. Ewentualne przeszkody co do zawarcia tego małżeństwa należy natychmiast podać do wiadomości niżej: podpisanemu urzędnikowi stanu cywilnego. — Katowice, dnia 13 stycznia 1936. Urzędnik stanu cywilnego: w zastępstwie (podpis nieczytelny).

Sprzedaż lub wydzierżawienie

nieruchomości, składającej się z budynku murowanego (nadającego się na sklep lub gospodę), stodoły, ogrodu i pół ha roli, w Ogródzonej przy Cieszynie. Bliższych wiadomości udzieli oraz oferty do dnia 15 lutego b. r. przyjmuje Kasa Spółdzielcza w Ogródzonej.

Księgarnia Dziedzictwa

w Cieszynie

poleca następujące nowości:

A. F. Tschiffeby: Od Krzyża południa do gwiazdy polarnej 15.— zł
B. Kellerman: Droga Bogów 9.— zł
C. Wells: Światło na czarnym lądzie 9.— zł
Lowell J. Thomas: Indie, kraj czarnej Pagody 12.— zł
Ellison Hawles: Dziwy powietrza i wody 12.— zł
Żeromski: Wszystkie dzieła poprawne w płótno, 32 tomy, za 123.75 zł

DRUKARNIA DZIEDZICTWA

CIESZYN, Pokoju 6 - Tel. 1205 - P. K. O. 180.068

ma na składzie wszelkie druki gminne, karty przynależności, druki meldunkowe, formularze do Fund. Pracy i Fund. Bezrobocia, zaświadczenia dla bezrobotnych i in.

Wykonuje na zamówienie wszelkie prace drukarskie, jak: książki, broszury, księgi handlowe, klepsydry, afisze, zaproszenia, wizytówki i t. d.

Wykonanie graficzne estetyczne i szybkie!

Redaktor odpowiedzialny: Rudolf Halama.

Gwiazdka Cieszyńska

Czasopismo poświęcone wiadomościom politycznym, nauce, przemysłowi i zabawie.

Wychodzi we wtorek i piątek.

W Polsce:
całorocznie . . . 10— zł
kwartalnie . . . 2-50 zł
numer pojedynczy 15 gr

Adres Redakcji i Administracji: Cieszyn, ul. Pokoja 6, I p. — Konto Pocztovej Kasy Oszczędności w Warszawie nr. 180.029. — Ogłoszenia po 1.50 zł za wiersz garmondowy.

W Czechosłowacji:
całorocznie . . . 60 Kč
kwartalnie . . . 15 Kč
numer pojedynczy 80 h.

Rocznik 89.

W Cieszynie, piątek, 24 stycznia 1936.

Nr. 7.

ZGON KRÓLA ANGIELSKIEGO.

Po kilkudniowej chorobie król Anglii Jerzy V zmarł w poniedziałek 20 bm. o g. 23.55 w nocy na zamku w Sandringham pod Londynem w 71 roku życia.

Zmarł władca największego w świecie imperjum, obejmującego przestrzeń 35 milionów km kwadrat. (czwartą część kuli ziemskiej), a zamieszkałego przez 503 miliony ludzi (czwartą część ludzkości).

Zwłoki króla Jerzego przewieziono we wtorek z zamku Sandringham do pobliskiej kaplicy św. Marii Magdaleny. W środę zostały zwłoki króla przewiezione do Londynu, celem wystawienia ich w Opactwie Westminster. Uroczystości pogrzebowe odbędą się we wtorek 28 b. m. Śmiertelne szczątki monarchy będą złożone w podziemiach kaplicy św. Jerzego na zamku w Windsorze, rezydencji królów Anglii pod Londynem, gdzie spoczną obok trumien jego ojca i matki.

ŻYCIORYS ZMARŁEGO KRÓLA.

Jerzy V, król Wielkiej Brytanii, Irlandii i cesarz Indji, urodził się dnia 3 czerwca 1865 r. jako drugi syn ówczesnego księcia Walji (następcy tronu), a późniejszego króla Edwarda VII i duńskiej księżniczki Aleksandry. Odebrał staranne wychowanie, podróżując wiele w towarzystwie swych wychowawców. Po podróży dookoła świata książe Jerzy, mając 18 lat, wstąpił do marynarki wojennej. Przechodził kolejno stopnie oficerskie aż do wiceadmirała. W roku 1893 po śmierci swego brata Alberta ks. Clarence, który jako starszy od niego o dwa lata miał być następcą tronu, książe Jerzy, posiadający tytuł ks. Jorku, poślubił narzeczoną zmarłego brata księżniczkę Mary Teck. Księżęca para miała sześcioro dzieci: Edward książe Walji (następca tronu), Albert ks. Jorku, księżniczka Marja, obecnie wicehrabina Harewood, Henryk ks. Gloucester, Jerzy ks. Kentu i książe Jan, który zmarł w 1919 r. W roku 1901 para książecka odbyła podróż po wszystkich posiadłościach angielskich. W roku 1905 książe para udała się do Indji na przeciąg prawie pół roku.

W dniu 6 maja 1910 r., po śmierci króla Edwarda VII, Jerzy V objął tron angielski. Uroczysta koronacja odbyła się w czerwcu 1911 r. po upływie żałoby dworskiej, a w 5 miesięcy później para królewska udała się do Indji na koronację cesarską w Delhi. W roku 1913 angielska para królewska odwiedziła dwór cesarski w Berlinie (cesarz Wilhelm II był kuzynem króla Jerzego). W lipcu 1914 r. wobec zbliżającej się groźby wojny światowej król zwrócił się z osobistym (coprawda bezskutecznym) apelem do cara rosyjskiego Mikołaja II (który również był jego bratankiem), aby zaniechał mobilizacji. W roku 1915 król Jerzy odbył podróż do Paryża, celem zacieśnienia aliansu z Francją, poza tem odwiedził okopy wojsk sprzymierzonych we Flandrii, przy czem znalazł się nawet w obrębie niemieckiego ognia. W ostatnim roku wojny król i królowa obchodzili srebrne wesele, a w rok przed zakończeniem wojny król Jerzy ze względów politycznych zmienił nazwisko dynastji Sachsen-Koburg-Gotha na Windsor. W roku 1925 król przeszedł ostry atak paratygodnio-

wej grypy, po którym udał się na rekonwalescencję w podróż po morzu Śródziemnem. Dnia 11 listopada 1928 r. w rocznicę zawieszenia broni król Jerzy zapadł na ciężkie zapalenie płuc. Choroba trwała do listopada 1929 r. Wysiłki lekarzy zdołały jednak przywrócić monarchę zdrowie. W maju 1933 r. król doznał ostrego ataku reumatyzmu, lecz wkrótce znowu powrócił do zdrowia. Rok 1935 był okresem wielkich uroczystości, związanych z jubileuszem 25-lecia panowania króla. Ze wszystkich stron rozległego imperjum brytyjskiego przybyli wówczas do Londynu przedstawiciele poszczególnych krajów i dominjów, składając hołd parze królewskiej. Odbyły się wielkie manifestacje na cześć króla i królowej. Izba gmin i izba lordów złożyły parze królewskiej hołd na specjalnych uroczystych posiedzeniach. Podkreślono wówczas zasługi dynastji dla roli i znaczenia Anglii.

Zaznaczyć trzeba, iż formalnie przysługują królowi Anglii bardzo znaczne prawa, faktycznie jednak nie ma on prawie żadnej władzy z powodu ustalonego od 200 lat systemu „rządów parlamentarnych”, opartych na większości w Izbie gmin. Król Jerzy trzymał się ściśle ram, zakreślonych konstytucją angielską (najstarszą w świecie), która jest wynikiem wielowiekowego rozwoju kultury politycznej i nie pozwala królom wtrącać się do rozgrywek politycznych. Dlatego też król Jerzy otoczony był szacunkiem i miłością całego kraju. Nawet wywrotowcy mówią o sobie: „Jestem komunistą Jego Królewskiej Mości”.

NOWY KRÓL EDWARD VIII.

Jako następca króla Jerzego V wstąpi na tron angielski dotychczasowy książe Walji Edward Albert, który przybierze imię Edwarda VIII.

Nowy król Edward VIII urodził się 23-go czerwca 1894 r., liczy więc 42 lata. Lata szkolne spędził w korpusie kadetów morskich, gdzie w 16 roku życia, po zgonie swego dziadka Edwarda VII, otrzymał tytuł księcia Walji, jako następca tronu. Studja wyższe odbył na

słynnym uniwersytecie w Oxfordzie jako student prawa państwowego i historii. Podczas wojny światowej ks. Walji początkowo pełnił służbę w sztabie, następnie zaś na własne żądanie przeszedł do służby frontowej najpierw w Egipcie, później na froncie włoskim, a wkońcu na froncie francuskim. Po wojnie odbył ks. Walji szereg wielkich podróży, odwiedzając Kanadę, Stany Zjednoczone, Australję, Indje, Japonję, dominja afrykańskie i państwa Ameryki Południowej. Ujmującem wszystkich zachowaniem, prostotą, połączoną z wytwornością (uchodzi za najbardziej eleganckiego mężczyznę, który nadaje ton modzie w sposobie ubierania się), zdobył sobie wszędzie wielką popularność. Na uwagę zasługuje fakt, iż dotychczasowy książe Walji jako jedyny z czterech synów króla Jerzego jest dotąd niezamężny.

KSIAŻĘ JORKU NASTĘPCĄ TRONU.

Królowa Mary będzie nosiła tytuł królowej-wdowy. Otrzyma w dożywocie jeden z zamków królewskich, a poza tem będzie pobierała dożywotnią rentę w wysokości 70.000 funtów szterlingów (przeszło 1,8 milj. zł) rocznie.

Ponieważ król Edward VIII jest bezżenny, na przyjęciach dworskich honory domu będzie pełniła jego jedyna siostra Mary, nosząca tytuł księżny królewskiej. Liczy ona 39 lat i od roku 1922 jest zamężna za lordem Harewood i ma dwóch synów. Według ceremonjału angielskiego ks. Mary będzie „pierwszą damą królestwa”, której będzie musiała ustępować miejsca żona następcy tronu, ks. Jorku.

Prawa do tronu przechodzą bowiem na drugiego syna króla Jerzego, Alberta ks. Jorku, który liczy 40 lat. Książe Jorku jest bardzo popularny w szerokich kołach społeczeństwa angielskiego. Był on pierwszym księciem krwi królewskiej, który ożenił się nie z obcą księżniczką, lecz z Angielką, lady Elżbietą Bowes Lyon, córką magnata szkockiego. Księstwo Jorku posiadają dwie córki, z których starsza ks. Elżbieta liczy lat 10, a młodsza ks. Małgorzata 6 lat. W razie, gdyby król Edward zmarł bezpotomnie, a ks. Jorku nie miał syna, księżniczka Elżbieta odziedziczy tron.

Dymisja rządu Laval.

W niedzielę 19 b. m. odbyły się w Paryżu obrady komitetu wykonawczego partji radykałów społecznych, najsilniejszego stronnictwa we Francji, które dotychczas popierało rząd Laval. Prezesem partji był od szeregu lat minister Herriot, który obecnie zgłosił swą rezygnację. Prezesem stronnictwa wybrano na jego miejsce b. premjera Daladiera, rzecznika współpracy z socjalistami i komunistami w t. zw. „Froncie ludowym”. Następstwem zwycięstwa lewego skrzydła partji radykalnej było postanowienie wycofania ministrów radykalnych z rządu, wskutek czego gabinet Laval zostałby pozbawiony większości w parlamencie.

W środę 22 b. m. odbyła się rada gabinetowa, w ciągu której czterech ministrów radykalnych z Herriotem na czele zgłosiło oficjalnie wystąpienie z gabinetu. Bezpośrednio po dymisji ministrów radykalnych premier Laval

złożył prezydentowi republiki zbiorową dymisję całego gabinetu.

Ustąpienie rządu Laval wywrze nieobliczalny wpływ nie tylko na francuską sytuację wewnętrzną, zwłaszcza wobec bliskich wyborów do parlamentu, lecz również i na całokształt spraw międzynarodowych, a to ze względu na decydującą rolę, jaką Laval odegrał w konflikcie włosko-abisyńskim.

Nota rządu czeskiego.

Z Warszawy donoszą, że rząd polski otrzymał notę od rządu czechosłowackiego, w której rząd ten, nawiązując do ustępu ekspozycji ministra Becka, dotyczącego stosunków polsko-czechosłowackich, donosi, iż umorzył dochodzenie sądowe przeciwko jednemu z niższych funkcjonariuszów konsulatu Rzpłitej w Morawskiej Ostrawie.

Ziemia Cieszyńska w budżecie Wojew. Śląskiego.

Preliminarz budżetowy Województwa Śląskiego na rok 1936-7, uchwalony przez Śl. Radę Wojewódzką w dniu 20 grudnia, został w tych dniach przedłożony Sejmowi śląskiemu.

Najpierw parę ogólnych danych: Budżet obejmuje w dochodach 72,220.016 zł, zaś w wydatkach 72,203.652 zł, wykazuje więc nadwyżkę 17.364 zł. Ważniejsze pozycje — poza administracją ogólną 846.000 zł, administracją domów skarbowych 470.418 zł i dochodami ze szkolnictwa średniego i zawodowego 781.526 zł — stanowią daniny publiczne 68,562.570 zł, zaś we wydatkach — poza emeryturami i zaopatrzeniami 4.1 milj. zł, udziałami i pożyczkami 3,218.878 zł, szkołami powszechnymi 3,617.000 zł (przedewszystkiem budowa nowych szkół), wojew. służbą zdrowia i wojew. zakładami leczniczymi 4,225.441 zł, wojew. opieką społeczną i wojew. zakładami humanitarnymi 6,366.307 zł, robotami publicznymi 4,511.800 zł — zajmują administracja osobowa 36,823.282 zł i rzeczowa 2,929.712 zł.

W dochodach administracji ogólnej na 846.000 zł przypada na paszporty 400.00 zł, na karty cyrkulacyjne 240.000 zł, przepustki graniczne 70.000 zł, na administrację szkolną w dochodach 843.221 zł, w tem na szkoły średnie 643.926 zł i zawodowe 126.050 zł, a to przedewszystkiem z opłat w średnich szkołach 631.136 i zawodowych 104.350 zł. (Uczniów w szkołach średnich w Województwie było w 1935-36 r. 6.526, a w zawodowych 1470, w tem w handlowce w Cieszynie 220.) Dochód z danin publicznych na 1936-7 r. preliminowany jest na 68,562.570 zł, z czego podatki bezpośrednie 54,601.000, a pośrednie 5,232.070 zł, w podatku gruntowym 1,200.000 zł, przemysłowym 17,000.000 zł, dochodowym 32,000.000 zł itd., — w podatku od wina 150.000 zł, od piwa 2,000.000 zł, od cukru 1,000.000 zł, od olejów mineralnych 1,400.000 zł, nowe podatki od kwasu węglowego 250.000 zł i od tłuszczów 130.000 zł. Dochód z opłat stemplowych i danin wyniesie 8,729.500 zł.

We wydatkach na Urząd Wojewódzki (9 wydziałów i urzędów technicznych, 8 starostw, 3 dyrekcje policji i służby zdrowia, lekarze powiatowi) osobow. i rzeczowych budżetowano 2,148.142 zł, na policję Wojew. Śl. (2324 szeregowych, 58 oficerów i 49 funkcjonariuszów) 7,821.628 zł, na roboty publiczne — sam aparat wraz z urzędnikami 564.426 zł (102 urzędników i 17 funkcjonariuszy), Śl. zakład higieny 118.772 zł, administracja skarbową (772 urzędników i 76 funk.), obejmująca 16 urzędów skarbowych, 10 urzędów katastralnych, 1 urząd opłat stemplowych, 3 urzędy akcyz i monopolów państw. wraz z 3 brygadami kontr.

i 8 rejonami), 3,287.514 zł, wydatki osobowe na rzecz Fund. Pracy 144.000 zł. Wydatki na administrację szkolną: 19,997.742 zł (urzędnicy II instancji 95 i 7 funk., 11 inspektoratów (55 urzęd. i 10 funk.), nauczycieli według stanu z 1 X 1935 r. 4901, szkoły średnie: 470 profesorów i 59 funk., szkoły zawodowe 127, 12 sekret. i 29 funk., poza lekarzami i dentystami). Z drobniejszych wydatków należy wyszczególnić: na pracę kulturalno-oświatową 400.000 zł, na oświatę pozaszkolną 210.000 zł, na wychowanie fizyczne 63.000 zł, na Tow. przyjaciół teatru 145.000 zł, tow. pomocy akademikom 60.000 zł, na związek straży pożarnej 25.000 zł, na organizacje młodzieżowe KSM i ZMP po 10.000 zł, subwencje na wyznania katol. 47.000 zł, niekatol. 35.000 zł, na budowę katedry 220.000 zł, na budowę kościołów 115.000 zł, dary z łaski dla księży emerytów 8000 zł. Na Wojew. Biuro Rolne 306.400 zł, na budowy nadziemne 836.000 zł, budowy wodne 555.000 zł, budowy drogowo-mostowe 1,561.800 zł, na budowy kolei krajowych 1,559.000 zł (budowa kolei Głębcze-Zwardoń została odłożona na późniejszy czas).

Wydatki na opiekę społeczną i zakłady humanitarne wynoszą w budżecie 6,366.307 zł, w tem np. utrzymanie krajowo-ubogich 160.000 zł, utrzymanie i leczenie kalek 28.000 zł, wychowanie zapobiegawcze 131.300 zł, szkolenie głuchoniemych i opieka nad dziećmi i starcami 133.830 zł, na wojew. zakłady lecznicze 4,225.441 zł, na prace katastralne 200.000 zł. Wydatki na administrację szkolną wynoszą 448.500 zł, na remont i budowę szkół powszechnych przeznaczono 3,500.000 zł do podziału przez Śl. Radę Wojewódzką, wydatki na szkoły średnie 201.000 zł, a na administrację zawodowych szkół 599.000 zł. Wydatki na emerytury i zaopatrzenia wynoszą 4,100.000 zł, dla 44 emerytów, 28 wdów i 21 sierot funkcjonariuszów śląskich 158.000 zł, dla 1003 emerytów, 388 wdów i 415 sierot funkcjonariuszów wojewódzkich 3,800.000 zł. Wydatki z danin publicznych dla gmin za zbieranie danych ewidenc. wymiarowych do podatków 600.000 zł. Długi Woj. Śl. 10,118.900 dol. z tego amortyzacja i procent przypadający 5,402.880 zł (w tem zwrot i procent związków komunalnych, celow. i kościelnych 2,400.000 zł), poza tem Skarb Śląski/zaciągnie z Funduszu Pracy 4,250.000 zł na 2 proc. na cele inwestycyjne, z czego procent preliminowany 85.000 zł plus 561.997 zł jako procent i amortyzacja od zaciągniętych już w ubiegłych okresach 14,675.775 zł. Fundusz Gospodarczy przewiduje na rok 1936-7 na 4-proc. pożyczki 5,438.199.72 zł. Z Funduszu Drogowego w dochodach preliminowano na 1936-37 r. 3,812.500 zł, w tem dotacja Skarbu Śl.

na pokrycie niedoboru 1,550.000 zł, we wydatkach również 3,812.500 zł.

A teraz uwzględnienie Ziemi Cieszyńskiej w tym budżecie: W pozycji utrzymanie i przebudowa dróg i mostów państw. i wojew., wydatki zwyczajne na kwotę 823.600 zł figurują: powiat bielski 60.000 zł i magistrat bielski 8000 zł, powiat cieszyński 184.000 zł, razem 252.000 zł; nadzwyczajne na 1,187.000 zł: pow. bielski 200.000 zł, cieszyński 197.000 zł, razem 397.000 zł; na przebudowę mostów na 131.000 zł: pow. bielski 26.000 zł, pow. cieszyński 70.000, razem 96.000 zł plus most w Bielsku ponad 500.000 zł. Zapomogi na przebudowę dróg i mostów powiatowych i gminnych na ogólną kwotę 258.000 zł na drogi i mosty powiatowe: pow. bielski 10.000 zł, pow. cieszyński 28.000 zł, razem 38.000 zł, na budowę i przebudowę dróg i mostów gminnych: pow. bielski 10.000 zł, pow. cieszyński 45.000 zł, razem 55.000 zł. Na Śląski Zakład wychowawczy w Cieszynie za utrzymanie wychowanków krajowo ubogich 65.700 zł, na pokrycie niedoboru 72.640 zł, razem 138.340 zł. Śląski szpital w Cieszynie na utrzymanie krajowo-ubogich 114.062.50 zł i dotacja na pokrycie niedoboru 136.031.50 zł, razem 250.094 zł. Jako nowy wydatek budżetowy wstawiono Sanatorium w Istebnej, które z początkiem sierpnia br. ma być otwarte: w dochodach preliminowano 286.182 zł, zaś w wydatkach 580.990 zł, niedobór przewidziany jest na 294.808 zł, koszty utrzymania wychowanków przewidziano na kwotę 136.080 zł. Z drobniejszych zapomóg należy wyszczególnić: Na Macierz Szkolną w Bielsku dla Zawod. szkoły żeńskiej 6000 zł, na przebudowę i remont w Śląskim szpitalu w Cieszynie 63.000 zł, na szpital miejski w Bielsku 35.000 zł, na szpitalu SS. Elżbietanek i OO. Bonifratrów w Cieszynie 40.000 zł jako ustawowe pokrycie kosztów leczenia. Na szkołę harcerską w Buczu 10.000 zł. Zapomoga na zarybienie rzek i potoków górskich 1000 zł, na założenie sadu doświadczalnego w Gułdowach 1000 zł, akcja oświatowa wśród gospodyń wiejskich 3500 zł i popieranie hodowli drobnego inwentarza 2000 zł, na licencjonowanie rozplodników w pow. bielskim i cieszyńskim 800 zł. Wkońcu należy podnieść jeszcze Śląski Fundusz Rolny, dotowany w kwocie 300.000 zł na sfinansowanie robót melioracyjnych (około 400 ha), na budowę dwu mleczarni okręgowych, oraz na poparcie akcji sadowniczo-warzywniej w województwie, z czego 50 proc. przypadnie ziemi cieszyńskiej.

Tak wygląda budżet wojewódzki na 1936-7 r. z uwzględnieniem Ziemi Cieszyńskiej. Jeżeli uwzględnimy szkolnictwo, budowę nowych szkół, dróg, regulację rzek i kolei, to musimy przyznać, że Ziemia Cieszyńska znajduje w budżecie wojewódzkim przynależną sobie pozycję. (g.)

Jura i Jonek.

Jura: Powiedz mi synku, co sie to latoś z tym czasem robi. Oto gromnice przed nosem, a tu niemal każdy dzień leje, błota, marasu do szmaka, taki zgnily, niezdrowy czas, jezech czekawy, co też jeszcze ta zima dogweryje...

Jonek: Je to dziwne, jak sie to u nas kisi, a snoci kansi na Syberyji są mrozy na sześćdziesiąt gradów, w Ameryce naprało śniega, że wszyscy zieleńnice stanęły, gromade ludzi pomarzło, we Francji były oto snoci taki powódzie jak bywają zaobycz w lecie na święty Jon, a u nas było po teraz jak w marcu, w nocy zaczon sypać mokry śnieg i gotowo pulaczka. Ale tako zima nima dobro.

Jura: Toć ni, bo jak se ziemeczka rącz nie spocznie pod białą pierzyną z kwapu, to też urody bywają niedziwne. To je tak akurat, jak z człowiekiem. Jak sie jeden pore nocy nie wygrzeje i nie przespi pod dobrą pierzyną, to na drugi dzień je jak żaba z kiszki, chodzi jak pitomy i do żodnej porządnej roboty nima sacy. Nejbardzy narzekają na latosią zime ci, co to na tych okorkach po śniegu jeżdżą, bo od gód nie było do dzisio ani na gorach na krzy ściebła śniega i gospodczy na groniach banują o zorobek.

Jonek: Marne wołani, my se ni możemy obsztelować śniega ani mrozu, jak na ten przykład w szynku achklik czystej albo krygiel brędy. Ale niezdrowy je ten czas, to mosz recht, mocka ludzi kwęko na te przemierzłą grype, dzieci na szarlak i na chrosty, dyć bai oto tentam tydzień starego Kotasa smiótło jak nic. Zdało sie, że ten człowiek będzie żył

nejmieni sto років, jak nieboszczyk matuzala, oho, kansik go kapke zawioło i amentabaka...

Jura: Kierego Kotasa? Tego, co go nazywali radcom, czy tego notara?..

Jonek: Ale ba, tego starego majstra krawieckiego, co telowne roki był kościelnym w jezowickim kościele naprociw wołu, dyćś go musioł dobrze znać.

Jura: Tego? Prowda, zech go znoł, umrzył prawisz? Ten isto musioł być w rokach, jo go telowne czasy pamiętom, jeszcze ech był pogniczem, dyć on za nieboszczyka Bulika ze starym Zowadzkiem od szpitalka wypumogoł na farze — hola, kany są ty czasy — teraz już to wszystko pod dornikiem, Galeja, Kempny, Bulik, Zowadzki, Kotas...

Jonek: Ja, ja, synku, czas leci, ani sie jeden nie pozdo, a przydzie szkudrzyk po niego. Bezmali ten nieboszczyk Kotas był nejstarszy w całej okolicy.

Jura: Gdo wie, jo starszego nie znam. Ja, onegda ech potkoł starego Świńczyka z Franckem z dębowej dziedziny, co to mo te piekną cere, przyszedł do sądu, nie wiem czy za świadków, czy tak jeny na wybyszczki, bo snoci sie kludzi jeszcze wielki sąd gwóliwa wanelickiego banku.

Jonek: To tego kramu jeszcze nie wyporządzili?

Jura: Nie wiem, Świńczyk sie spiechoł, rzecy: marne, mom moc na wątrobie, ale jezech na dziewiątą godzinę sztelowany, tuż dzisio sie nie będę dowoł z tobą do wielki rzecy. Francek mi tak jeny po ceście ku sądu napomknył, że w tej dziedzinie co sie w ni rontem

iskrzy, je obzwłasznio czapła między stawami, mo czerwiony czub na głowie, ale spiewo lebo skrzecze jak wrona, a wszędzy wcisko fyrniok.

Jonek: Toć jakisi zazraczny twór...

Jura: Ja, tuż ten zazrak straszecznie krakół na jednego szykownego chaśnika, co snoci pieknie growo w kościele i wszycy go mają dości radzi, aż mu ubierą płatu, a racy dają takim, co mają większom familije i stawiają stodoły i pałty.

Jonek: Niech jeny siedzi w kacie a nie warzechuje, bo puszczemy na niego Świńczyka z paragrafami, to sie bedzie mioł spyszna... Podziwej sie, hynaj wywieszają gazety z jakisi wielkim obrozkiem w czornych lynijach... Pódmzy sie spytać co to obnoszo...

Jura (czyta): Król angielski Jerzy piąty umarł... Tuż ani taki wielki pon, co rozkazował pół świata, sie nie wymotoł od śmierci. Ja, ja, mioł stary Kempny recht, jak często spiewowoł: wszycy musimy umierać, nima żodnej wymowy... (czyta): Zmarły skończył siedmdziesiąt lat...

Jonek: Siedymdziesiąt roków... piekne roki... no ale jeszcze móg żyć, szak mioł przy czem, mioł piekne zomki, truc Solce, moc obleczo, kupe pieniędzy, mocka roztomañej hyry... no marne wołani. Pónbóczek kozali i trzeja sie zabierać. Zaś jednego jurka mieni... Mie sie zdo, że nieboszczyk mioł kiel synów, to myśle zacznie hewirować nejstarszy, bo tak to zaobycz bywo, jak bai u nas, nejczęści nejstarszy odbiero grónt po ojcu.

Jura: Lecę do chałupy powiedzieć Zuzce o tym królu...

Proces o nadużycia w Banku Ewangelickim.

Znana jest wszystkim głośna sprawa Spółdzielczego Banku Ewangelickiego w Cieszynie, który załamał się, narażając społeczeństwo śląskie na niebывałe straty, przekraczające milion złotych. Bank Ewangelicki został założony w roku 1910 przez ślązakowski odłam protestantów śląskich, grupujący się dookoła osoby superintendenta dr. Haasego. Po wojnie Bank Ewangelicki stał się centralną instytucją finansową całego obozu protestanckiego. Do władz banku wybierano zawsze tylko ewangelików, z pastorami na czele. W roku 1925 objął kierownictwo banku kupiec Paweł Molin. Rozpoczął się szybki rozrost tej instytucji, która wkrótce przeniosła się z Wyższej Bramy do zakupionego hotelu „pod Wołem”. W r. 1931 wkłady oszczędnościowe, ulokowane w banku (z oddziałami w Skoczowie, Bielsku i Wiśle), doszły do sumy blisko 2 i pół miliona zł. Nagle nastąpiło załamanie się tej napozór tak potężnej instytucji. W maju 1932 r. usunięto z banku dyrektora Molina, przeciwko któremu nadzwyczajna komisja rewizyjna wytoczyła szereg zarzutów. W dniu 8 sierpnia osadzono Molina w areszcie śledczym, gdzie przesiedział do 27 września. Bilans za rok 1932 wykazał stratę w wysokości 482.450 zł, za lata 1933-34 dalsze 531.171 zł. Na pokrycie tych olbrzymich strat przeznaczono, oprócz rezerw, 200 tys. zł udziałów członkowskich i uchwalono ściągnąć 400-proc. dopłaty do udziałów. Nie dość na tem, zawieszono zupełnie wypłatę wkładów oszczędnościowych. Po pierwszym, niedotrzymanem przez bank wyrównaniu sądowem doszło do skutku drugie wyrównanie, na podstawie którego wypłacono w ub. roku 42,5 proc. wkładów z r. 1933 (bez odsetek). Straty wkładowców wynoszą przeszło pół miliona złotych. Obecnie Bank Ewangelicki znajduje się w likwidacji.

Ogół poszkodowanych oczekiwał niecierpliwie chwili, kiedy sąd ustali odpowiedzialność i winę tych, którzy spowodowali katastrofę. Po długotrwałym, ciągnącym się przez 3 lata śledztwie zasiedli w dniu 24 maja 1935 r. na ławie oskarżonych Sądu okręgowego 45-letni Paweł Molin, b. dyrektor banku, oraz 61-letni Ferdynand Dyrna, b. kierownik filji w Wiśle. Rozprawa nie została jednak zakończona, gdyż w drugim dniu procesu okazało się, że wiele okoliczności, istotnych dla wyniku rozprawy, nie zostało w śledztwie zbadanych, wobec czego trybunał postanowił odroczyć rozprawę i zwrócić akta do sędziego śledczego celem uzupełnienia śledztwa. W ten sposób minęło znowu 8 miesięcy.

W środę 22 b. m. proces przeciwko Molinowi i Dyrnie został wznowiony. Trybunał stanowią s. s. o. dr. Garbusiński jako przewodniczący oraz s. s. o. dr. Wach i s. o. śledczy Hejmowski jako wotanci; protokołuje apl. sąd. Palarczyk. Oskarża podprokurator Wojciechowski, pełnomocnikiem powodów cywilnych Banku Ewangelickiego i M. Marosza jest adwokat dr. Glanz. Oskarżonego Molina bronią adwokaci dr. Sandhaus oraz dr. Bross z Krakowa, osk. Dyrna broni się sam. Obszerny akt oskarżenia zarzuca osk. Molinowi, że: 1. przy zakupie maszyny do liczenia przywłaszczył sobie kwotę 880 zł, 2. że podjął z banku nieprawie kwotę 1900 zł, przeznaczoną jako składka do kasy chorych, 3. że wyludził z banku kwotę 954 zł za przejazd własnym samochodem, 4. że za chłopca Przybyłę, zatrudnionego w sklepie oskarżonego, wypłacił z banku 136 zł tytułem składek ubezpieczeniowych, 5. że szofer oskarżonego Mendrok pobrał z banku nieprawie jako woźny 1235 zł pensji, 6. że oskarżony pobrał tytułem diet za posiedzenia o 385 zł więcej, niż się należało, 7. że podrabiał wzgl. polecał fałszować deklaracje członkowskie i kartoteki przez przypisywanie udziałów, celem uzyskania wyższego kredytu w bankach państwowych, 8. że swą lekkomyślną gospodarką spowodował niewypłacalność banku, udzielając pożyczek bez zabezpieczenia, czem naraził bank na stratę 150 tys. zł. Wreszcie akt oskarżenia zarzuca wspólnie Molinowi i Dyrnie, że pożyczkę Marii Dyrnowej, żony oskarżonego, w kwocie 15.000 zł przepisali nieprawie na konto Pawła Szalbota w Wiśle. Dyrna jest nadto oskarżony, iż jako kierownik filji podjął z banku pożyczkę przed uchwałą przyznania mu tejże.

Oskarżony Molin, podobnie jak na pierwszej rozprawie, broni się z wielką pewnością siebie, wspomagany przez rutynowanych obrońców.

Oświadcza stanowczo, że nie poczuwa się do winy. Ukończył tylko szkołę ludową i nie posiada wykształcenia fachowo-bankowego. Twierdzi, że wszelkie uchwały, zwłaszcza co do udzielenia pożyczek, zapadały zbiorowo. W Zarządzie banku zasiadało 12 członków: prezes pastor dr. Wrzecionko, Berek, Kowalla, Kozieł, Ciećciała z Dziegielowa, Gałgonek i dr. Kiszka ze Skoczowa, Ruśniok z Bielska, pastor Mrowiec, Dyrna i Pilch z Wisły oraz oskarżony; w Radzie nadzorczej również 12-tu, m. in. prezes prof. Wałach, poseł dr. Kotas, burmistrz dr. Michejda, pastor Nierostek, wiceburm. Gabrisch, sekr. magistr. Sztwiertnia, Fryda z Dębowa, Zender z Jasienicy, Cieślak z Wisły i in. Oskarżony zaznacza, że w banku ścierały się dwa prądy: michejdowców i kuliszowców. Członkowie władz banku, z wyjątkiem osk. Molina, korzystali z kredytów (najwięcej dr. Kotas). Oskarżony odpięra kolejno wszystkie zarzuty, starając się wykazać bezpodstawność aktu oskarżenia. Oświadcza, że piastując szereg godności w życiu społecznym (był m. in. członkiem Wydziału gminnego m. Cieszyna i kandydatem na posła do Sejmu śląskiego), nie przywłaszczył sobie ani jednego grosza. Za jego gospodarki bank był aktywny, dopiero później naskutek zainscenizowanej przeciw niemu nagonki i sztucznie wywołanego popłochu bank się „rozkołebał”, a ponieważ obniżono wartość nieruchomości szacunkowo do jednej trzeciej, powstały straty, które później wzrastały z roku na rok. Na marginesie tej sprawy należy wspomnieć, iż osk. Molin został wyrokiem Sądu grodzkiego z dnia 5 IV 1934 za przywłaszczenie sobie beczki kapusty (wartości 6 zł) przy likwidacji sklepu Kowalika w Cieszynie skazany na 3 tygodnie aresztu z zawieszeniem kary na 3 lata, a wniesiona przez oskarżonego kasacja została w tych dniach przez Sąd najwyższy uchylona, wskutek czego wyrok się uprawomocnił.

Osk. Dyrna również nie przyznaje się do winy, aczkolwiek tłumaczenia jego są o wiele słabsze. Na pożyczkach małżonków Dyrnow stracił bank około 70.000 zł, czemu oskarżony nie zaprzecza, twierdzi tylko, że padł ofiarą kryzysu.

Przystąpiono do przesłuchiwania świadków. Dr. Bertig, przedstawiciel firmy Block-Brun z Krakowa, który dokonał transakcji z maszyną do liczenia, zeznawał i tym razem niekorzystnie dla osk. Molina, lecz nie potrafił rozprószyć wątpliwości, wywołanych przez zrzęczne pytania obrony. Biegły grafolog, em. plk. Hanisch-Pacouly po przeprowadzonej ekspertyzie prób pisma wydał orzeczenie, iż podpis niejakiego Alschera na asygnacie kasowej banku, kwitującego odbiór należności za maszynę, jest podrobiony, stwierdził jednak zarazem, że fałszerstwo nie pochodzi z ręki Molina. Świadek Krupa, obecny likwidator banku, stwierdził, iż zarzut co do nieprawego pobrania przez osk. Molina 385 zł tytułem diet jest niesłuszny, wobec czego ten punkt aktu oskarżenia odpada. Na poparcie innych zarzutów świadek nie dostarczył prawie żadnego materiału dowodowego. Świadek poruszył m. in. sprawę budowy domków na gruntach Martenczuka w Bobrku, przy której to transakcji bank stracił przeszło 60.000 zł. Gdy obrona zwróciła uwagę, iż Molin w czerwcu 1932 r. protokolarnie ofiarował bankowi zapłatę połowy tej sumy w gotówce, świadek nie umie wytłumaczyć, dlaczego Rada nadzorcza odrzuciła propozycję. Obrońca dr. Sandhaus oświadczył na to, iż „chodziło raczej o utracenie Molina, niż o ściągnięcie pieniędzy”. Świadek Krupa zeznaje w czwartek w dalszym ciągu.

Rozprawa potrwa prawdopodobnie 5 dni, do poniedziałku. Wezwano ogółem 45 świadków i 2 biegłych. Dalszy przebieg rozprawy sądowej podamy w następnym numerze. (d.)

Krowa prowadzi wojnę.

Przez setki lat uchodził zawsze jako najwierniejszy towarzysz wojenny — koń. Widzi się go jako siłę pociągową wozów bojowych przy starożytnych egipskich, greckich i rzymskich wozach. Lecz różni strategowie używali również inne stworzone zwierzęta do służby wojennej. Wiemy o słońiach Hannibala. W Abisynji poczciwe osiołki i muły zapewniają drogi

i postoje. Także wielbłądowi nie jest obcą służba wojskowa.

Gdy jednak mielibyśmy dać wiarę ostatnim pogłoskom oraz nowoczesnemu prowadzeniu wojny, zwierzęciem przyszłej wojny będzie — krowa. Na to składają się już następstwa z czasów wielkiej wojny oraz ostatnio zastosowane sankcje w stosunku do Włoch. Pisaliśmy już o tem, jak to chemicy włoscy z serwatki zaczęli produkować nitki przedziałniane. Ma to olbrzymie znaczenie dla sprawy odzieżowej wojska. Nie będzie teraz już zależności od dużych rezerw waluty danego państwa, aby za olbrzymie sumy sprowadzać bawełnę z krajów zamorskich względnie obcych. Cały wysiłek będzie skierowany na krowy. Na to będą musieli zwrócić uwagę tak dyplomaci, jak i wojskowi. Od dużego stanu krów mlecznych zależeć będzie w poważnej mierze możliwość prowadzenia wojny. Lecz nie tylko chemicy będą mieli coś do powiedzenia. Również lekarze i „żywnościowcy”. Wojsko będzie zaopatrywane w mleko oraz mięso. Będzie to miało znaczenie również i zdrowotne, ponieważ mleko jest zdrowsze od herbaty i kawy. Zyska na tem i gospodarka narodowa, gdyż mleko, rugując herbatę i kawę, spowoduje mniejsze zakupy tychże zagranicą.

Z tych kilku przykładów widać jasno, że krowa nie będzie już tylko karmić, ale i odziewać szeregi żołnierskie.

Drobne wiadomości.

Karygodny nietakt pisma żydowskiego. Katolicka Agencja Prasowa zwraca uwagę na karygodny nietakt, jeśli nie złą wolę, dziennika „Ekspress Ilustrowany”, wydawanego w Łodzi, który w numerze gwiazdkowym (nr. 358 z 24. XII. 35) na stronie tytułowej podał karykaturalnie ujętą scenę Bożego Narodzenia ozdobioną pięcioramiennymi gwiazdami bolszewickimi, a nadto na tej samej stronie, ponad obrazkiem Bożonarodzeniowym, umieścił Baldwina i... Stalina. Wiemy dobrze, że „Ekspress” daleki jest od ideałów katolickich i chrześcijańskich, sądzymy jednak, że kto pragnie czerpać zyski z ludności chrześcijańskiej, nie może obrażać jej uczuć i drwić z jej symbolów religijnych.

Obóz w Berezie opróżnia się. W obozie izolacyjnym w Berezie Kartuskiej znajduje się obecnie 15 Ukraińców, 9 komunistów i 4 narodowców. W czasie gdy premierem był p. Kozłowski, liczba odosobnionych dochodziła do 250. W tych dniach bawił w Brześciu wiceminister Kawecki, który po krótkiej lustracji urzędu wojewódzkiego udał się do Berezki Kartuskiej, gdzie zabawił kilka godzin. Wizyta wiceministra spraw wewnętrznych w Berezie Kartuskiej wywołuje rozliczne domysły, dotyczące dalszego istnienia obozu izolacyjnego.

4-ch synów kapłanów niosło trumnę swej matki. W dniu 14 b. m. odbyła się w Płocku eksportacja zwłok s. p. Marii Malinowskiej do kościoła poreformackiego. Wzruszającym był widok, gdy trumnę ze zwłokami wzięli na swe ramiona i nieśli do kościoła 4-ej synowie zmarłej, kapłani.

Morderstwo przed kościołem. W Kościelnej Wsi w Poznańskim miał miejsce krwawy mord, którego ofiarą padł 27-letni Bronisław Rosiński. Z nieustalonej dotąd przyczyny niejaki Przybysz rzucił się na Rosińskiego, wychodzącego z kościoła i żelazną maczugą uderzył go, kładąc trupem na miejscu. Mord dokonany został na oczach rzeszy wiernych wychodzących z kościoła. Zbrodniarza aresztowano.

Prezydent Benesz w niemieckim teatrze. W dniu 13 b. m. niemiecki teatr w Pradze gościł w swych murach prezydenta Benesza, który w towarzystwie swej małżonki w otoczeniu kilku ministrów zjawił się na przedstawieniu opery „Die Zauberflöte” (Zaczarowany flet) Mozarta. Powitany przez dyrektora teatru przemówił prezydent Benesz w języku niemieckim na temat przyjaznej współpracy Czechosłowaków i Niemców w dziedzinie kulturalnej, politycznej i gospodarczej.

Prosimy o datki na „Caritas” przy Urzędzie Parafjalnym w Cieszynie.

Z Cieszyńska i okolicy.

Ciekawy wykład o różdżkarstwie. W piątek 24 b. m. przybędzie do Cieszyna wybitny znawca różdżkarstwa, ks. proboszcz Karol Hübner z Małej Wisły, by wygłosić zapowiadany referat na temat: „Wpływ żył wodnych na zdrowie”. Odczyt odbędzie się dwukrotnie, o godz. 4 po południu i o godz. 7 wieczorem w sali gimnastycznej szkoły im. M. Konopnickiej przy ul. Dr. J. Michejdy. Wstęp: dowolne datki. Ze względu na osobę prelegenta i nadzwyczaj interesujący temat wykładu należy się spodziewać, iż publiczność zjawi się licznie.

Wieczór kołęd. Katolicki Chór Kościelny w Cieszynie urządza w niedzielę 26 b. m. o g. 16.30 w sali Domu Narodowego „Wieczór kołęd”. W programie: przemówienie ks. patrona Bojdoła, dwa występy chóru męskiego (6 kołęd), występ chóru żeńskiego oraz dwa występy chóru mieszanego (9 kołęd) z towarzyszeniem orkiestry. Wstęp od 1 zł do 25 gr. O jak najliczniejsze przybycie uprasza Zarząd.

Katol. Stow. Mężów, Oddział w Cieszynie urządza w niedzielę 26 b. m. w sali hotelu pod Wołem „Wieczorek towarzyski”, na którym odegrane zostaną dwie komedje, mianowicie: „Zrękowiny u Druzgały” i „Ulicznik warszawski”. Po przedstawieniu zabawa towarzyska. Początek o godz. 4.30 po południu. Bilety wcześniej do nabycia w sklepie tytoniowym p. Morysa, Wyższa Brama.

Walne zebranie Chrześcijańskiego Związku Zawodowego w Cieszynie odbędzie się w niedzielę 26 b. m. o godz. 10 w małej salce Domu Narodowego. O liczny udział członków prosi Zarząd.

Zjazd okręgowy Oddziałów Katol. Stowarzyszenia Młodzieży Męskiej okręgu cieszyńskiego odbędzie się w niedzielę 9 lutego w sali Chóru kościelnego na Probstwie (wejście z ul. Sejmowej). W Zjeździe biorą udział prezesi Oddziałów i na każdych 100 członków po 1 delegacie. O godz. 9 msza św. w kościele OO. Bonifratrów, poczem o godz. 10 obrady. Równocześnie odbędzie się kurs dla sekretarzy i skarbników oddziałów, na który każdy Oddział wysyła swego sekretarza i skarbnika.

Polskie Radio Katowice nada w niedzielę 26 b. m. o godz. 10.30 transmisję nabożeństwa z kościoła św. Jana w Wilnie, kazanie na temat „U źródeł ufności” wygłosi ks. prof. Iliński, o g. 19.25 „Bery i bojki śląskie”, o g. 21 „Na wesołej lwowskiej fali”; w poniedziałek o g. 20 koncert orkiestry Marynarki wojennej z Gdyni; w środę o g. 16.20 koncert chóru męskiego „Echo” z Poznania; w piątek o g. 20.10 „Goplana”, opera Wł. Żeleńskiego w 3 aktach, transmisja z Teatru Wielkiego w Warszawie; w sobotę o g. 17 transmisja nabożeństwa z Ostrej Bramy w Wilnie, kazanie na temat „Matka Odkupiciela” wygłosi ks. A. Lubecki.

Kursa ratowniczo-sanitarne. Polski Czerwony Krzyż, Oddział w Cieszynie zorganizował w styczniu b. r. dwa kursy ratowniczo-sanitarne OPL. biernej. Jeden kurs dla przedsiębiorstw fabrycznych otworzono dnia 21 bm. w Goleszowie, zaś drugi kurs dla szkół średnich rozpocznie się w piątek 24 b. m. w gimnazjum im. A. Osuchowskiego w Cieszynie. Organizacja dalszych kursów jest w toku.

Z niwy gazetarskiej. Nowy rok przyniósł szereg zmian w gazetnictwie śląskim. Z dniem 31 grudnia przestał wychodzić w Cieszynie tygodnik niemiecki „Deutscher Grenzboten”, założony przed 16 laty. Powodem likwidacji tego pisma był brak czytelników. Znikła również „Gwiazdka Śląska”, wydawana od 5 lat początkowo w Cieszynie, a następnie w Katowicach, która złała się obecnie z „Katolikiem” katowickim. Bielski półtygodnik „Zjednoczenie Śląskie” przeobraziło się w „Echo Beskidzkie”. W „Śląskiej Brygadzie”, organie posła Płonki, nastąpiła zmiana odpowiedzialnego redaktora; zamiast Franciszka Kocmana podpisuje obecnie tę gazetę redaktor Stanisław Wolicki, „prawa ręka” p. Płonki. Także w „Nowinach Śląskich” dr. Kotasa zrzucił dotychczasowego redaktora odpowiedzialnego Stanisława Kolasę nowy, już 8-my z rzędu, Piotr Fr. Kowalówka.

Adwokaci i lekarze w Cieszynie. Cieszyn posiada obecnie 18 adwokatów, w tem aż 14 żydów, 2 katolików i 2 ewangelików. — Lekarzy jest w Cieszynie ogółem 25, mianowicie 22 chrześcijan i 3 żydów. W Śląskim Szpitalu pracuje 11 lekarzy.

Z Bobrku. (Kradzieże kur.) W nocy 12 b. m. skradziono rolnikowi Jakóbowi Sikorze z chlewika zamkniętego 11 kur, zaś w nocy dnia 15 b. m. prawdopodobnie ci sami osobnicy skradli mu jeszcze 20 kur.

Z Brennej. (Nieszczęśliwy wypadek.) Na tartaku na Hucisku dostał się 26-letni robotnik Dominik Wyskiel prawą ręką do cyrkularki i odniósł ciężkie okaleczenie ręki. Przewieziono go pogotowiem do szpitala w Cieszynie.

Z Kozakowic Dolnych. (Włamanie.) Dnia 14 b. m. wieczorem przez wyłom w murze włamali się nieznani sprawcy do składu Jana Białonia, lecz zostali spłoszeni przez właściciela, który wystrzelił z rewolweru. Na miejscu złodzieje pozostawili plecak, napełniony skradzionym towarem.

Z Istebnej. (Kradzież krowy.) Odegaj skradziono tu krowę ze stajni Michała Waliczka. Policja doprowadziła do ujęcia złodzieja w osobie Alojzego Karpisza z Jabłonkowa, który krowę zabił w lesie już po stronie czeskiej. Żandarmerja czeska znalazła w jego mieszkaniu mięso, które skonfiskowano i oddano Waliczkowi a sprawcę odstawiono do więzienia w Jabłonkowie.

Z Łączki. (Kradzież.) W ubiegłym tygodniu ukradł nieznany sprawca tutejszemu chałupnikowi Brodzie 4 kury.

Z Ogrodzonej. (Zebranie założycielskie Spółdzielni Mleczarskiej) odbędzie się w niedzielę 26 stycznia o godz. 15 w gospodzie p. Zająca. Na porządku dziennym m. in. uchwalenie założenia Spółdzielni, zatwierdzenie statutu, wybór Zarządu i Rady nadzorczej. O zebraniu zawiadamia się wszystkich rolników, którzy już podpisali deklaracje przystąpienia i tych, którzy mają zamiar do Spółdzielni tej przystąpić. Obecność wszystkich zainteresowanych jest na zebraniu konieczna.

— (Walne zebranie.) Dnia 5 b. m. odbyło się walne zebranie Katol. Stow. Młodzieży żeńskiej. Ze sprawozdania wynika, że Oddział odbył 11 pełnych zebrań, urządził razem z K. S. K. m. 4 przedstawienia i 1 wieczornicę. Poza tem druchny brały udział w urządzeniu Opłatka i Święconego. Co dwa miesiące odbywała się wspólna Komunia św. Oddział liczył 18 członkiń. Na walnem zebraniu przystąpiły 4 nowe druchny. Na czele Oddziału stoją drch. E. Gruszkówna, prezeska, A. Trojkówna, sekretarka i J. Sztwiertniówna, skarbniczka.

Z Pogwizdowa. (Pożar.) Dnia 16 b. m. o północy zapaliła się murowana stodoła właściciela dworu Jerzego Tolasza, przyczem spaliła się połowa dachu wraz z paszą i wszystkie maszyny rolnicze. Szkoda wynosi 15.000 zł, pokryta ubezpieczeniem.

Z Ustronia. (Film religijny.) W dźwiękowym kinie Czytelnia Katolickiej wyświetlono w czasie świąt Bożego Narodzenia film religijny p. t. „Noc cudów”. Przepiękna treść, oparta na tle cudów w Lourdes, wzruszała publikę, zapelniającą salę Czytelnia kilka razy po brzegi, do łez.

— (Ruch ludności.) W roku 1935 urodziło się w parafii ustronińskiej 77 dzieci (w 1934 r. 76), chłopców 45 (39), dziewcząt 32 (37), mianowicie w Ustroniu 44 dzieci (40), chłopców 24 (19), dziewcząt 20 (21); w Hermanicach 13 dzieci (14), chłopców 9 (8), dziewcząt 4 (6); w Wiśle 20 dzieci (22), chłopców 12 (12), dziewcząt 8 (10). Zmarło osób 39 (35), męskich 20 (17), żeńskich 19 (18), w tem dzieci 12 (16). Związków małżeńskich zawarto 36 (31), w tem mieszanych 8 (6). Komunij św. udzielono bez Wisły 10.182 (8.934).

Z Czeskiego Śląska.

Zatwierdzenie wyroku na Delongę. Sąd najwyższy w Bernie odrzucił skargę kasacyjną, wniesioną przez obrońcę harcerza Jana Delongę od wyroku, skazującego go za udział w

manifestacji w polskim Cieszynie na 18 miesięcy więzienia. Decyzja zapadła po 2 miesiącach od wyroku. Ponieważ czas od dnia wyroku do decyzji Sądu najwyższego nie zalicza się do czasu kary i ponieważ zaliczono mu 3-miesięczny areszt śledczy, przeto pozostaje mu do odsiedzenia jeszcze 15 miesięcy.

Z Morawki. (Spłonęło schronisko hotel na Białym Krzyżu.) W nocy na 19 b. m. spłonął doszczętnie 3-piętrowy hotel turystyczny na Białym Krzyżu pod Łysą Górą. Był on własnością „Beskidenvereinu”. Straty wynoszą półtora miliona Kcz. Hotel był ubezpieczony. Ofiar w ludziach nie było, albowiem z powodu braku śniegu hotel był zupełnie próżny. Przyczyny pożaru dotychczas nie ustalono.

Piśmiennictwo.

Witold Jastruń: „Ku czci papieża”. Poznań 1936. „Ostoja”, Biblioteka Wieczornicza nr. 45. Cena 0.85 zł. Nowy tomik materiałów na obchody papieskie przynosi zwięzły, ale pouczający wykład na temat historii państwa kościelnego, zakończonej powstaniem Citta del Vaticano, oraz kilka pieśni i deklamacji chórowych i solowych ku czci papieża. Ładna recytacja p. t. „Błogosławieństwo z Rzymu” dopełnia całości łatwego, ale artystycznego programu. Dla wszystkich organizacji Akcji Katolickiej tomik ten będzie praktyczną pomocą w urządzaniu obchodów papieskich.

Gospodarstwo

5-morgowe z dużym ogrodem owocowym, zabudowania drewniane, do sprzedania w Jaworzu Średnim. Informację udziela p. Kowala, tartak przy dworcu w Jasienicy.

Uwaga!

Uwaga!

„HEURIGER“

wino rocznik 1935 już do nabycia w fie.

A. Schopfa Nast. wł. E. Belonowa

CIESZYN, ul. Szeroka 1 — tel. 1338

wraz z innymi najprzedniejszymi gatunkami win węgierskich i austriackich z świeżo otrzymanego transportu.

Licznemu Wielebnemu Duchowieństwu, Panom Profesorom, Stowarzyszeniu krawców oraz liczny przyjacielom i znajomym, którzy naszemu drogiemu Zmarłemu

Ś. p. Karolowi Kottasowi

wyświadczyli ostatnią przysługę, składamy serdeczne podziękowanie.

Cieszyn, w styczniu 1936.

RODZINA KOTTASÓW.

Podziękowanie.

Wszystkim, którzy wyrazili nam swoje współczucie z powodu zgonu naszego najukochańszego męża, ojca i dziadka,

Ś. p. Józefa Hellera

składamy tą drogą serdeczne podziękowanie. W szczególności dziękujemy Przew. Ks. admin. Juroszkowi za prowadzenie orszaku pogrzebowego i za piękne, kojące słowa pociechy, Przew. Ks. dziekanowi Skulinie za przybycie na pogrzeb z Bielska i za odprawienie godzinek żałobnych z konduktem, jako też wszystkim Krewnym, Sąsiadom i Znajomym, którzy tak nader licznie oddali drogiemu Zmarłemu ostatnią chrześcijańską usługę, odprowadzając Jego zwłoki na miejsce grobowego spoczynku. Przyjmijcie wszyscy najszczerze „Bóg zapłać!”

Brenna-Cieszyn-Łyżbice, w styczniu 1936.

ZASMUCONA RODZINA.

P. T. Muzeum Miejskie
(Księgarnia) w Cieszynie.
A 2950

Gazeta Cieszyńska

Czasopismo poświęcone wiadomościom politycznym, nauce, przemysłowi i zabawie.

<p>W Polsce: całorocznie . . . 10[—] zł kwartalnie . . . 250 zł numer pojedynczy 15 gr</p>	<p>Wychodzi we wtorek i piątek. Adres Redakcji i Administracji: Cieszyn, ul. Pokoju 6, I p. — Konto Pocztowej Kasy Oszczędności w Warszawie nr. 180.029. — Ogłoszenia po 1.50 zł za wiersz garmondowy.</p>	<p>W Czechosłowacji: całorocznie . . . 60 Kč kwartalnie . . . 15 Kč numer pojedynczy 80 h.</p>
--	---	---

Rocznik 89.

W Cieszynie, wtorek, 28 stycznia 1936.

Nr. 8.

NOWY RZĄD FRANCUSKI.

Po dymisji gabinetu Laval'a w dniu 22 b. m. rozpoczął prezydent Lebrun narady w sprawie sformowania gabinetu. Misji utworzenia nowego rządu nie przyjął ani ustępujący premier Laval, ani przewodniczący Izby deputowanych Bouisson.

Dopiero w piątek 24 b. m. udało się skleić nowy gabinet, na którego czele stanął jako premier i minister spraw wewnętrznych senator Albert Sarraut z partii radykałów społecznych. Ministrem spraw zagranicznych został dawniejszy premier Flandin z centrowej grupy demokratycznej, ministrem obrony narodowej gen. Maurin, ministrem bez teki b. premier Paul Boncour, niezależny socjalista, a ministrem robót publicznych b. premier

Chautemps, radykał. Nowy rząd opiera się na koalicji lewicowo-centrowej, z przesunięciem na lewo w porównaniu z poprzednim gabinetem Laval'a, który cieszył się również poparciem części prawicy, natomiast był zwalczany przez socjalistów. Nowemu rządowi nie rokują długiego życia.

Premier Albert Sarraut (czyt. Sarroo) liczy lat 64 i jest z zawodu dziennikarzem. Należy do prawego skrzydła radykałów i uchodzi za polityka umiarkowanego. Był już raz premierem w roku 1933, kiedy obalono go po czterech tygodniach pozostawania u władzy. Rząd Sarrauta jest już jedenastym zrzędu od otwarcia obecnego parlamentu w r. 1932.

Z wojny włosko-abisyńskiej.

CZOŁGI POMOGŁY WŁOCHOM.

W ostatniej bitwie na froncie południowym między wojskami włoskimi gen. Grazianiego a wojskami abisyńskimi rasa Desty zwycięstwo odnieśli — jak wiadomo — Włosi. Przełomu w bitwie tej na rzecz Włochów dokonały tanki włoskie, które wdarły się pomiędzy wojska rasa Desty i deszczem kul dziesiątkowały szeregi Abisyńczyków. W pewnym momencie oddział kawalerji abisyńskiej rzucił się z całą furją na oddział włoskich czołgów, usiłując powstrzymać ich pochód. Kawalerzyści dopadli nawet do włoskich wozów bojowych i zdołali zakłócić załogę kilku tanków. W rezultacie jednak Abisyńczycy musieli się cofnąć, pozostawiając na placu boju trupy jeźdźców i koni. Armja rasa Desty musiała się po tej bitwie cofnąć o przeszło 200 km. Straty Abisyńczyków mają wynosić 20.000 zabitych i rannych.

ABISYŃCZYCY ZAPRZECZAJĄ.

Czynnik rządowe w Addis Abeba podały do wiadomości, iż Włosi przedstawiają drobne sukcesy pod Dolo jako wielkie zwycięstwo, aby podnieść

ducha własnych oddziałów i całego narodu, gdyż dotychczasowe nader ciężkie ofiary nie stoją w żadnym stosunku do osiągniętych rezultatów. Czynione są również wysiłki osłabienia ducha wojsk abisyńskich i ludności przy pomocy propagandy, lecz nawet używanie bomb gazowych, bombardowanie miast, szpitali i ambulansów nie skłoni Abisyńczyków do zaniechania walki. Przeciwnie, duch bojowy ulegnie przez to jedynie wzmocnieniu i nawet z najcięższymi stratami Abisyńcy walczyć będzie o swe wyzwolenie.

CZY BĘDĄ DALSZE SANKCJE?

W dniu 20 b. m. zebrała się w Genewie Rada Ligi Narodów, która na obecnej sesji miała rozstrzygnąć, czy wobec Włochów będą stosowane dalsze tak zwane sankcje, a w pierwszym rzędzie wstrzymanie dowozu nafty do Włoch. Wszystko jednak wskazuje na to, że i tym razem jeszcze nie dojdzie do decyzji, między innymi i dlatego, że Anglja i Francja, dwa główne mocarstwa, zajęte dziś są sprawami wewnętrznymi, mianowicie Anglja wskutek zgonu swego króla, a Francja z powodu upadku rządu Laval'a.

Przed pogrzebem króla Anglii.

W uroczystościach pogrzebowych zmarłego króla Anglii Jerzego V, które odbędą się we wtorek 28 b. m. w Londynie, wezmą udział delegacje wszystkich państw w świecie. Spodziewany jest przyjazd na pogrzeb prezydenta Francji, królów Danji, Norwegji, Belgji, Rumunji i Bułgarji oraz innych naczelników państw, marszałka sowieckiego Tuchaczewskiego itd. W skład delegacji polskiej wchodzi: inspektor armji gen. Sosnkowski jako ambasador nadzwyczajny, dalej b. ambasador w Londynie hr. Skirmunt, kontradmirał Unrug, jeden pułkownik i kapitan.

Obniżenie cen prądu.

Klauzula zmienności taryfy ustalona przez Ministerstwo Przemysłu i Handlu (Wydział Elektryczny) przewiduje, że na wypadek obniżenia cen węgla o 1 proc. cena prądu uległa zmniejszeniu o 0.5 proc. Zgodnie z powyższą klauzulą i umowami zawartymi z poszczególnymi Gminami na terenie zasilania Elektrowni Okręgowej miasta Cieszyna, obniżka cen prądu wynosi na podstawie uchwały Rady Gminnej z dnia 15 I b. r. od 3.25 do 6.5 proc. Obniżka cen energii elektrycznej na terenie m. Cieszyna i Skoczowa wynosi 6.5 proc. W tym stosunku procentowym zostały obniżone również wszystkie inne taryfy, jak dla sklepów, restauracji, wystaw, reklam świetlnych, aparatów grzewczych i t. p.

Całkowita obniżka od roku 1933 wynosi razem 19 proc.

Zasadnicze zatem ceny wynoszą obecnie 63 gr kWh dla światła i 33 gr kWh za siłę.

Ceny pobierane w innych elektrowniach wynoszą obecnie dla światła: Bielsko — 74 gr kWh, Dziedzice — 65, Łaziska Górne 53, Lwów — 63, Kraków — 60, Częstochowa — 85, Piotrków — 78 (w ostatnich trzech miejscowościach dochodzi jeszcze 10-procentowy podatek państwowy od energii elektrycznej).

Drobne wiadomości.

Samobójstwo dziwaka. Z powodu rozstroju nerwowego powiesił się gospodarz Antoni Czepil z Czyżykowa pod Lwowem. Czepil znany był jako człowiek, który zaniemowił. Od 5 miesięcy bowiem do nikogo nie wypowiedział ani jednego słowa, gdyż tak postanowił jako swego rodzaju odwet za nieustanne kłótnie domowe.

Prawda o zdrowiu Ojca św. Szukający wciąż nowych sensacji pewne dzienniki co pewien czas puszczają w prasie pogłoski o rzekomej chorobie Ojca św. Oczywiście, Ojciec św. jak każdy inny śmiertelnik podlega chorobom, tembardziej, że jest już w dość sędziwym wieku (79 lat), jednakowoż pogłoski o jego chorobie są pozbawione wszelkich podstaw, gdyż, dzięki Bogu, mimo bardzo męczącego trybu życia, ciągłych audjencji i licznych trosk, spowodowanych powikłaną sytuacją międzynarodową i trudnościami, jakie napotyka Akcja Katolicka w niektórych krajach, Ojciec św. czuje się bardzo dobrze, za co wszyscy katolicy powinni gorąco dziękować Bogu, prosząc o długie życie dla swego Papieża.

Czytelniku! Czy wpłaciłeś prenumeratę?

Gdy z nieba lecą czołgi i armaty...

W różnych stolicach europejskich jest obecnie wyświetlany film z manewrów armji sowieckiej, które odbyły się zeszłej jesieni pod Kijowem. Po raz pierwszy publiczność ma sposobność przekonać się, jak wygląda sowiecka armja, a przede wszystkim, jakim jest jej uzbrojenie i stopień motoryzacji.

Ciekawe spostrzeżenie: przy daleko posuniętej motoryzacji znalazła kawalerja nowe zastosowanie. Dzięki użyciu czołgów wszelkiego kalibru, front może być stosunkowo dość łatwo przerwany, jednak na niewielkiej szerokości. Zadaniem atakującego przeciwnika jest rozszerzenie jak najszybsze tej wyrwy, wpakowanie jak największej ilości wojska, któreby mogło dokonać oskrzydlających działań. Atoli piechota nie potrafi tak szybko, jakby potrzeba było, nadążyć. Zadanie to spełnia więc kawalerja, która jedynie może zadać nieprzywielkiemu błyskawiczny cios. Dopiero później, gdy pozycja została już nieco umocniona, mogą napływać bataljony piechoty. W tym związku widzimy na filmie znacznie większe użycie konnicy, niżeli to było stosowane dotychczas.

Godne uwagi jest równocześnie zupełne maskowanie gniazd karabinów maszynowych i lekkiej artylerji na wysuniętych stanowiskach, któ-

rych zadaniem jest wstrzymać napór nieprzyjacielskich czołgów, albo przynajmniej osłabić. Gniazda te są zupełnie wpuszczone w ziemię i nakryte belkowaniem, które w razie potrzeby się podnosi i wówczas wysuwa się działo lub karabin maszynowy. Normalnie jednak ponad powierzchnię takiego gniazda wystaje tylko peryskop. Jest możliwe nawet, że czołg nie zauważy ukrytego pod ziemią nieprzyjaciela i przejedzie ponad nim.

Niezwykłe jest użycie samolotów. Z samolotów skaczą za frontem nieprzyjacielskim na spadochronach żołnierze wraz z częściami karabinów maszynowych i małymi działami, ażeby wyładowawszy, jak najszybciej zmontować swe maszyny wojenne i atakować wroga. Równocześnie olbrzymie samoloty lądują na zabezpieczonych już przez spadochroniarzy terenie wraz z dużymi armatami. Po odczepieniu tych dział i spuszczeniu ich na ziemię, wysiada z kabin załoga, która je obsługuje. Jak wielkie ptaki drapieżne, lecą takie maszyny powietrzne ze zwisającymi na hakach armatami, czołgami, autami pancernymi i jaszczkami amunicji. W przeciągu kilkunastu minut może powstać w ten sposób na tyłach nieprzyjaciela silna dywersja... Oto ciekawe perspektywy, które stwarza sowiecka technika wojenna.

NIESŁUSZNE ZARZĄDZENIE.

W grudniu ubiegłego roku zawiadomił inspektor szkolny w Cieszynie p. Jamrozek kilku kierowników szkół, że nie pozwala im na uboczne zajęcia, które dotychczas wykonywali. W grę wchodzi dwa zajęcia: organistostwo i prowadzenie kasy spółdzielczej.

Zarządzeniem swem postawił inspektor szkolny w nader trudnym położeniu przede wszystkim poszczególne parafje, a częściowo również kasy spółdzielcze. P. Jamrozek powołał się przy tem na instrukcję Ministerstwa Wyznań Religijnych i Oświecenia Publicznego z 3 IX 1934 r. (B. P. 7919-34.)

Przeglądaliśmy tę instrukcję i śmiemy twierdzić, że zarządzenie inspektora mija się nie tylko z duchem, ale częściowo z literą instrukcji ministerjalnej. Minister Janusz Jędrzejewicz zabrania jedynie ubocznych zajęć kawalerom, nie mającym żadnych obowiązków względem rodzeństwa lub krewnych oraz nauczycielom, których współmałżonek pracuje zarobkowo. Natomiast zezwoleń na zajęcia uboczne można udzielać wtedy, gdy to zajęcia będzie niewątpliwie stanowiło składową część naukową i naukowo-pedagogiczną pracy nauczyciela, gdy wymiar jego będzie niewielki i gdy nie będzie przeszkadzało w spełnianiu normalnych obowiązków szkolnych. Artykuł czwarty instrukcji ma następujące brzmienie: „Wykonywanie zajęć ubocznych, noszących charakter prac kulturalno-społecznych, naukowych, literackich i artystycznych, nie wymaga wogóle uzyskiwania indywidualnych zezwoleń”.

Pytamy się, na jakiej podstawie inspektor szkolny zabronił grania na organach w kościołach podwładnym sobie nauczycielom. Pan Jamrozek, pełniący obowiązki inspektora, jest człowiekiem bardzo młodym i nie zdaje sobie chyba sprawy zupełnie z tego, że jednym pociągnięciem pióra przekreśla tradycje, które szanowała i nawet podtrzymywała Austria, mająca markę państwa liberalnego. Na Śląsku Cieszyńskim od bardzo dawnych czasów nauczyciele pełnili obowiązki organistów, a w dawnych seminarjach gra na organach była nawet przedmiotem obowiązkowym. W katolickiej Polsce nie wolno nauczycielowi katolickiemu grać w kościele na organach. Powiadamy katolickiemu, bo nauczycielowi Gawlasowi w Cieszynie, pełniącemu obowiązki organisty w kościele ewangelickim w Cieszynie tej funkcji nie zakazał. Czyżby inspektor szkolny sądził, że funkcje organisty nauczycielowi uwłaczają? My jesteśmy zdania, że organistostwo do pewnego stopnia podnosi w oczach ludu powagę nauczyciela i zbliża go do lu-

du. Nauczycielowi-organistom daje zaś to możność podniesienia śpiewu wśród ludu, a to nadaje jego pracy charakter „kulturalno-społeczny”, co leży nawet w intencji ministra. Pozatem w parafjach, gdzie w niedzielę jest tylko jedna msza św., jest ona równocześnie mszą św. szkolną. Czyż p. Inspektor uważa, że to nie jest w porządku, jeżeli nauczyciel gra na organach, gdy dzieci śpiewają?

A może powodem zarządzenia była obawa, że obowiązki organisty nie dadzą się pogodzić z obowiązkami nauczyciela? Otóż trzeba stwierdzić, że w niedzielę i święta nie istnieje dla nauczyciela żadna przeszkoda. W ciągu tygodnia może nauczyciel być zastąpiony ewentualnie przez innego organistę — co w niedzielę jest niemożliwe — lub można pewne funkcje np. pogrzeby, przenieść na popołudnie. W małych parafjach te wypadki zachodzą zresztą bardzo rzadko.

A może inspektor szkolny sądził, że nauczyciel-organista nie powinien w czasach obecnego kryzysu mieć dwóch źródeł dochodów ze szkody dla innego, który niema ani jednego źródła dochodu. Tutaj trzeba zaznaczyć, że dochody nauczycieli-organistów w małych parafjach są niewielkie. Zwykle ma tylko organista prawo używania kilku morgów kościelnego pola, a poza tem coś od pogrzebów i ślubów. Nauczyciel-organista nie łączył dotąd z tych źródeł dochodu majątku, a specjalnego organisty mała parafia nie może u siebie ustanowić, bo to nikomu nie wystarczy nawet na najskromniejsze utrzymanie. Organista nienauczyciel w małej parafji musi mieć własne źródło dochodu, np. z rzemiosła, a to, co otrzymuje jako organista, to stanowi dla niego tylko pewien dodatek. Zresztą o takich organistach z wolnemi zawodami narazie bardzo trudno. I tutaj dochodzimy do podkreślenia, że zarządzenie p. inspektora Jamrozka musi być nazwane niesłusznem, boć nie powinno się zabronić gry na organach nauczycielom, dopóki parafje nie postarają się o jakiegoś następcę. A na to trzeba przynajmniej rok czasu. Również p. Jamrozek nie zwrócił uwagi parafjan na to, że po pewnym czasie nauczycielom nie będzie wolno grać na organach. Może chciał p. inspektor, by go specjalnie proszono? Bo na prośbę jednej parafji pozwolił jeszcze grać nauczycielowi pół roku.

Wprawdzie pismo Inspektoratu przewiduje możność rekursu, lecz czy każdy nauczyciel-organista zdobydzie się na odwagę wniesienia rekursu?

Uważamy, że p. Jamrozek powinien był sam przedłożyć tę ważną sprawę do rozstrzygnięcia wyższej władzy w myśl instrukcji ministerstwa,

która wyraźnie mówi: „W przypadkach, gdy stan faktyczny sprawy nie odpowiada wytłumaczeniom w niniejszej instrukcji zasadom, a mimo to podanie zasługuje na uwzględnienie, należy je przesłać z wyczerpującem uzasadnieniem do decyzji Ministerstwu”. Jesteśmy przekonani, że Województwo i Ministerstwo nie byłyby poszły tak daleko jak Inspektorat szkolny w Cieszynie. I byłoby się uniknęło zrozumiałego rozgoryczenia i to w czasie, kiedy rządowi zależy na zaufaniu ze strony społeczeństwa.

A teraz kilka słów o zakazie pracy w spółdzielniach, a więc naszych kasach. Instrukcja ministerjalna mówi: „Dopuszczalne jest udzielanie zezwoleń wówczas, gdy zajęcia nauczyciela w spółdzielni wiejskiej ma charakter pracy obywatelskiej, a w szczególności, gdy z powodu braku na miejscu elementu inteligenckiego zajęcia nauczyciela w spółdzielni może wyrzucić zasadniczy wpływ na powodzenie tej instytucji tak ważnej dla podniesienia miejscowego dobrobytu i kultury.”

P. Jamrozek, pełniący obowiązki inspektora już od jakiegoś sierpnia, powinien się już trochę orjentować w stosunkach śląskich i wiedzieć, że są wioski, gdzie nauczyciela w spółdzielni bardzo trudno zastąpić. Nie powinien on załatwiać spraw bez zbadania, czy wskutek zarządzenia od zielonego stolika jakaś ważna sprawa nie ucierpi. I trzeba postępować sprawiedliwie. Boć zrobiono też wyjątek. Czy inne „wyjątki” nie były usprawiedliwione?

Żyjemy w czasach trudnych. Nie należy zatem mnożyć trudności, raczej trzeba je usuwać. A zarządzenie Inspektoratu w Cieszynie właśnie nowe trudności stwarza.

M. P.

Drobne wiadomości.

Przed Olimpiadą zimową. Znana szeroko w świecie sportowym miejscowość klimatyczna Garmisch-Partenkirchen w Alpach bawarskich będzie gościć w lutym b. r. asów sportu zimowego z całego świata. Tam właśnie bowiem rozegrane zostaną zawody zimowe jednej z Olimpiad, która odbędzie się w lecie w Berlinie. Od szeregu miesięcy w górach bawarskich wre gorączkowa praca, by Garmisch-Partenkirchen odpowiednio przygotować do tego pierwszorzędnego wydarzenia sportowego.

Aresztowanie biskupa katolickiego w Sowieciech. Wikariusz apostolski Odessy (dla południowej części diecezji tyrańskiej), ks. biskup Frison, został aresztowany przez władze bolszewickie i osadzony we więzieniu.

J. J. (3)

Z podróży do Rosji.

(Ciąg dalszy.)

W MOSKWIE.

Wygląd miasta. — Waluta i ceny. — Festyn ludowy w „Parku kultury i wytchnienia”. — Ciekawe spostrzeżenia. — Zwiedzanie galerii Tretjakowa.

Właśsam się dalej po ulicach Moskwy. Oglądam duży gmach, bibliotekę im. Lenina, i metro, nową kolej podziemną, z której Moskale są bardzo dumni. Przypatruję się ludziom. Jest ich dużo na ulicach. Moskwa to przecie miasto przeszło trzymilionowe. Nie widać ani jednej eleganki, ani jednego eleganta, ale też ani jednego żebraka. To wszystko trochę lepiej, trochę gorzej ubrani proletariusze. Tramwaje przepełnione, auta huczą. Sklepów bardzo mało. Wstępuję do magazynu. Ludzie wchodzi, zgóry płacą przy kasie za towar, otrzymują bilecik i biorą, co komu trzeba, przeważnie chleb razowy. — Miasto europejskie, główne ulice szerokie, a przede wszystkim długie, kilometrowe. Skręćsz jednak do uliczki bocznej, już załatuje cię wschodem. Domy jednopiętrowe i parterowe, miejscami drewniane. Oto kościółek. Aż dziwię się, że otwarty. Wstępuję. Przyzwyczajam się do mroku. Przy drzwiach mnich czy zakrystjanin ruchem ręki zaprasza dalej. Jedną, dwie kobiety żegnają się. Pozatem cicho, pusto w kościółku przy milionowej ludności.

W zwiedzaniu miasta jestem bardzo skępowany. Jakże chętnie przejechałbym się tramwajem lub „metrem” na drugi koniec, jakże chętnie wstąpiłbym do jakiej restauracji! Nie mogę, bo nie mam ani jednej kopiejki w kieszeni. Dziwne są przepisy walutowe w Rosji. Nie wolno wwieźć ani wywieźć rubli. Zresztą u nas w bankach nie są one do nabycia. Ale wolno mieć obcy pieniądź,

krótko walutę, i to jak najwięcej waluty. Rubel rosyjski ma siłę kupna mniej więcej jednej korony czeskiej. Szklanka piwa kosztuje 1.80 rub., kilo jabłek 3 do 3.50 rub. Wyznaczony przez rząd kurs przymusowy rubla (w złocie) wynosi coś ponad 4.70 złotych, czyli 21 Kcz. Przy takim kursie szklanka piwa czy kilo jabłek, każdy zresztą artykuł, byłby niedostępny. Istnieją tedy specjalne magazyny, tak zwane Torgsiny (możnaby tłumaczyć: targi z inno-obywatelami), w których gość zagraniczny za walutę obcą, przerachowaną na ruble, już pocenie możliwej, przystępnej, może kupić wszystko, czego potrzebuje, począwszy od zapalek i papierosów, a skończywszy na futrach. Sklepy takie znajdują się wszędzie w większych miastach sowieckich. Podobnie można się zaopatrzyć w te rzeczy w kioskach, znajdujących się w hallu każdego hotelu Intourist. W sklepach tych można płacić tylko „walutą”, tj. złotym, frankiem czy dolarem. Szklanka piwa kosztuje tu 20 kopiejek, butelka wina 50 do 70 kopiejek. Natomiast w mieście poza hotelem i torgsinem za obce pieniądze nie kupi się nic, chyba, żeby się wymienić walutę na ruble na czarnej giełdzie — a niektórzy z naszej grupy to potrafili — co jest jednak rzeczą bardzo ryzykowną ze względu na przyłapanie przez policję przy tak niebezpiecznej operacji. Cudzoziemiec chcąc nie chcąc musi zostawić walutę w kraju, bo rząd bolszewicki gwałtownie jej potrzebuje.

Wieczorem miał się odbyć w „Parku kultury i wytchnienia” karnawał. Warto było pójść na ten festyn ludowy. Biletów wstępu, autobusu i przewodnika — bez niego nie ruszyliśmy się wogóle nigdzie — dostarczył Intourist. Park oświetlony światłami różnokolorowemi; wzdłuż głównych chodników i alej plakaty agitacyjne i ogromne obrazy wielkich osobistości. Alejami przechodzą pochody dzieci, pochody dorosłych z maskami na twarzy. Tłumy ciekawych im towarzyszą. Widzi-

my najrozmaitsze atrakcje, na naszych festynach całkiem nieznanne. Na wysokiej wieży uciepione są ogromne parasole, spadochrony. Raz po raz ktoś się odczepia, a osoba, do spadochronu przymocowana, spływa powoli na dół. Na wszystkich trybunach z desek usadowiły się kapele. Przy ich dźwiękach pary biorą się w tany, przyczem reszta tworzy zwarte koło, przez które nie sposób się prze dostać. Dalej znówu „zielony teatr”, w którym 15.000 widzów przypatruje się przy świetle reflektorów zamaskowanemu aktorom. Widzimy te tysiące, słyszymy brawa, lecz dla ciżby podejść bliżej nie możemy. — Pominąłbym ten festyn, gdyby nie jedna rzecz, która mnie mocno zastanowiła. Na festynie nie były setki ludzi, nie tysiące, lecz setki tysięcy, choć czytelnik nie zechce uwierzyć. Na samej głównej alei, kilometr długiej, a jakie 50 metrów szerokiej, toczyła się zwarta masa; gdy nas ogarnęła, poprostu nas niosła. Ja obliczałem ich liczbę na zgórą pół miliona, a dzienniki następnego dnia podobnie obliczały. A te setki tysięcy, po większej części w maskach, były rozradowane jakąś radością cichą, bo nie było nieopisanego wrzasku czy hałasu, jakiego było się można spodziewać przy takich tłumach. Wódki czy piwa nie sprzedawano, nie widzieliśmy ani jednego pijanego. Nikt z chodnika nie wstąpił na trawnik. Czem wytłumaczyć tak ogromny napływ, niezwykle nawet przy kilkumilionowej ludności miasta? Jak wytłumaczyć takie zdyscyplinowanie, że policji prawie nie było widać, gdyż nie miała wiele do roboty? U nas naprawdę masowe festyny są rzadkością. Różnice religijne, narodowościowe, polityczne i kryzys nie pozwalają na takie zjednoczenie. Czy w Moskwie stosunki są tak idealne, czy wszystkim się tak dobrze wiedzie? Czy może przeciwnie — tak też tłumaczyli niektórzy — bolszewicki ideał, którym jest praca, po wyrugowaniu ideałów wyższych masom nie wystarcza i zostawia

Proces o nadużycia w Banku Ewangelickim.

Monstrualny, pięciodniowy proces Molina i Dyrny, największy w ciągu ostatnich lat w Cieszyńsku, budzi ogromne zainteresowanie nie tylko w mieście, lecz na całym Śląsku Cieszyńskim. Niezmiernie ciekawy przebieg rozprawy nie odśladania wprawdzie wszystkich tajników Banku Ewangelickiego, nie ustali też zapewne całokształtu winy i odpowiedzialności, rzuca jednak jaskrawe światło na stosunki, panujące w banku, które doprowadziły do tak niebywalej u nas i wręcz skandalicznej w swych rozmiarach katastrofy.

W czwartek, w drugim dniu rozprawy, zeznawał w dalszym ciągu świadek Krupa, następca Molina na stanowisku dyrektora banku, który miał wyprowadzić Bank Ewangelicki z ciężkiego położenia, lecz nie mógł dokonać tego zadania i stał się likwidatorem banku. Dyr. Krupa jest jednym z głównych świadków oskarżenia. Na zapytanie, jakie było zadłużenie poszczególnych członków Zarządu i Rady nadzorczej, świadek stwierdził, że największym dłużnikiem był poseł i notariusz dr. Kotas. Stan jego kredytów w dniu 31 XII 1931 r. wynosił: na koncie osobistym okragło 52.000 zł, na rachunku „Nowin Śląskich” 17.264 zł, na koncie Komitetu wyborczego N. Ch. Z. P. do Sejmu śląskiego 7325 zł, razem więc przeszło 76 tys. zł. Czy i kto uchwalał tak niezwykle pożyczki — świadek nie podał. Obecny stan zadłużenia dr. Kotas wynosi: na rachunku własnym 40.200 zł, na koncie „Nowin Śląskich” 790 zł (dług Komitetu wyborczego został spłacony), z tytułu poręki za nieściągalnych dłużników 4000 zł, razem okragło 45.000 zł. — Świadców Józef Kotas, b. urzędnik banku i Przybyła, b. chłopiec sklepowy, nie zeznali nic ciekawego. — Ożywienie wniosły zeznania świadka Brody, wójta z Ogródzonej, który jako ówczesny prezes Rady nadzorczej zrobił doniesienie na Molina do Prokuratury. Zeznawał on z stanowczością, potwierdzając wszystko, co jest niekorzystne dla osk. Molina. M. in. świadek twierdzi, że kredyt na budowę domków w Bobrku został uchwalony przez Radę nadzorczą mimo jego sprzeciwu, w wysokości 25 tys. zł, a nie 50 tys., jak podaje podpisany przez innych członków protokół z posiedzenia. Świadek opowiada, że z powodu krytycznego nastawienia do poczynań Molina został przez tegoż usunięty z Rady nadzorczej. W toku przesłuchania tego świadka doszło do ostrych starć między prokuratorem a obroną, która wyraziła pogląd, iż świadek „dyszy nienawiścią do Molina”. Świadek odczytał kilka pism banku, na podstawie których przewodniczący trybunału dr. Garbusiński oświadczył, że „całą

Zarząd działał na szkodę banku, — niestety tylko p. Molin jest oskarżony”, a na pytanie obrony: „Dlaczego tylko on sam?” odrzekł: „To jest rzeczą p. prokuratora”. — Z kolei składał zeznania świadek poseł dr. Kotas, b. członek Rady nadzorczej (z lat 1923—31). Świadek oświadczył, iż pierwszym błędem Banku Ewangelickiego było zakupno hotelu „pod Wołem” i wpakowanie pieniędzy do nieruchomości. Co do budowy domków na Bobrku Rada nadzorcza była zdania, że jest to lekkomyślna operacja finansowa; świadek stwierdza jednak zarazem, że licząc na otrzymanie takich pożyczek budowlanych, zawiodło się bardzo dużo ludzi na Śląsku. Molin doprowadził bank do rozwoju, lecz dla braku wykształcenia fachowego nie był właściwym człowiekiem na właściwym miejscu. Rada nadzorcza już w r. 1930 otrzymała poufne ostrzeżenie z banków państwowych, by na czele instytucji postawiła fachowca, mimo to nie miała odwagi usunąć Molina ze stanowiska dyrektora. Przewodniczący trybunału zauważył, że wobec tego „cała Rada nadzorcza ponosi moralną odpowiedzialność”. W dalszym ciągu zeznaje świadek, że stosunek Brody do Molina był wrogi, że Brody, będąc niedyskretnym, opowiadał po kawiarniach o długach jego (dr. Kotas) i senjora Kulisa (sprawy kredytów dla „Ebenezera” nikt poza tem nie poruszał w toku procesu), czym spowodował upadek zaufania i run na bank. Gdyby nie było popłochu wśród wkładkowiczów, zdaniem świadka bank nie zrobiłby „plajty”. Co do swego kredytu w banku oświadczył świadek, iż są to „długi polityczne”, że jednak je spłaca. Grzechy, popełniane w Banku Ewangelickim, były natury ogólnej, gdyż brak płynności i zamrożenie kredytów wskutek kryzysu odczuło w podobnej mierze także wiele innych spółdzielni i banków. W końcu przyznał świadek na pytanie obrony, iż osk. Molin pracował dla banku według najlepszej wiary. — Rewelacją stało się oświadczenie osk. Dyrny, złożone w toku tych zeznań. Wyjaśnił on jedną z przyczyn, dlaczego bank nieraz udzielał pożyczek bez zabezpieczenia. Mianowicie na tajnym posiedzeniu członków Rady nadzorczej i innych wybitnych osobistości z obozu ewangelickiego zapadło postanowienie, że bank powinien ratować zagrożone placówki, aby ta „śląska ziemia ewangelicka” nie przeszła do rąk innowierców (czytaj: katolików). Po wyjaśnieniu tej tajemnicy obrońca dr. Sandhaus słusznie zawołał: „Za to teraz wszyscy płacą!” Zapytany, kto brał udział w tem tajnym posiedzeniu, osk. Dyrna zasłonił się brakiem pamięci. — Świadców Paweł Kozusznik, szwagier Molina, b. członek Zarządu i urzędnik banku, przeciwko któremu umorzono śledztwo, oraz szofer Mendrok nie wnieśli do sprawy nic nowego.

W piątek miał najpierw zeznawać senjor Kulisz, który jednak przesłał sądowi świadectwo lekarskie, iż w celach zdrowotnych wyjechał na 3 miesiące do Zakopanego. Również świadek Gustaw Molin, brat oskarżonego, znajduje się chory w szpitalu. — Świadek Adam Wałach, kuzyn ówczesnego prezesa Rady nadzorczej prof. Wałacha, fachowiec-buchalter, został w r. 1930 zaangażowany do banku jako dyrektor kancelarii z pensją miesięczną 600 zł, z poufną instrukcją, aby „uważał na porządek”, gdyż Rada nadzorcza nie była zadowolona z działalności dyr. Molina i chciała mu dodać „aniola stróża”. Świadek, który brał udział we wszystkich posiedzeniach Zarządu i Rady nadzorczej, zaznacza, iż w toku swego urzędowania nie zauważył w banku żadnej nieprawidłowości. Pierwszy run na Bank Ewangelicki nastąpił w styczniu 1931 r. po załamaniu się Śl. Banku Eskontowego, lecz z tej operacji wyszedł bank jeszcze obronną ręką. Dopiero w lecie 1932 r. stał się bank niewypłacalnym, gdy wkładkowiec w ciągu półroczia wycofali około pół miliona zł wkładów i bankowi zabrakło płynnych rezerw. — Świadek Szalbot z Wisły zeznawał korzystnie dla osk. Dyrny. — Świadek pastor Nierostek, b. członek Rady nadzorczej (1927-32), mocno obciążał osk. Molina. Świadek ufał Molinowi w zupełności jako prezbiterowi zboru, to też w roku 1926 podpisał w jego obecności deklarację członkowską in blanco (niewypełnioną) na obu(!) stronach, nie czytając jej i nie wiedząc, co podpisuje(!). Urzędujący w Banku pastor Olszar (dziś przebywający w Ameryce) wypełnił później jego deklarację i jako datę przystąpienia wpisał niezgodnie z prawdą rok 1928. Świadek miał 5 udziałów po 10 zł, a bez jego wiedzy dopisano mu na deklaracji dalszych 100 udziałów. — Sensację wywołało wśród publiczności zjawienie się świadka Pawła Walicy, pod-

komisarza Straży więziennej, który w następstwie głośnych nadużyć w więzieniu cieszyńskim znajduje się od blisko dwóch miesięcy w areszcie śledczym. Świadek przybył na salę w cywilu, eskortowany przez dozorcę więzienia. Zeznał on, iż zwiększono mu liczbę udziałów z 5 na 10. — Świadek pastor Stonawski również bardzo mocno obciążał osk. Molina. Wstąpił do banku z 1 udziałem, podpisując wobec Molina niewypełnioną deklarację. Gdy z początkiem 1932 r. słyszał, że Molin przepisał majątek na żonę, wypowiedział swój udział i wtedy wyszło na jaw, że przypisano mu 10 udziałów. Okazało się dalej, że na nazwisko świadka udzielono pożyczki ponad 700 zł, której on nigdy nie żądał, ani nie pobrał, która jednak na szczęście została zwrócona tak, że świadek nie poniósł żadnej szkody. Osk. Molin wyjaśnia, że pożyczka ta była przeznaczona dla Alumnatu ewangelickiego na utrzymanie biednych uczniów, a ponieważ Alumnat nie posiadał własnego konta, z polecenia prezesa Rady nadzorczej prof. Wałacha zapisano ją na nazwisko pastora Stonawskiego, jako prezesa Alumnatu, o czym ten nie wiedział. — Resztę dnia wypełniły zeznania świadków, członków banku, którzy żalili się na bezprawne przypisywanie udziałów. Tak np. kupiec Szarzec z Bażanowic zeznał pod przysięgą, że nie podpisał dodatkowego deklarowania 5 udziałów. Biegły sądowy em. płk. Hanisch-Pacouilly stwierdził atoli, że podpis Szarca jest autentyczny, nie sfalszowany. Także na deklaracjach świadków policjanta Szczybroch, Pustówki z Puńcowa, Dziadkowiej z Zamarsk i Lipsy z Hażłacha stwierdził grafolog prawdziwość podpisów, mimo odmiennych zeznań tychże świadków. Chaotycznie zeznawali również inni świadkowie: poborca celny Macura, Waclawik z Hażłacha, Dziadek z Pastwisk, Szczuka z Dzięgielowa, Kłoda z Puńcowa i Walczyko z Puńcowa, którzy albo niczego już nie pamiętają, albo podpisywali, a nie wiedzieli, co, albo też zostali mylnie wezwani na rozprawę, bo nie mieli ze sprawą nic wspólnego.

W sobotę, w czwartym dniu procesu, zeznawali w dalszym ciągu świadkowie-udziałowcy: Kukucz z Gumien, Stanieczonek z Golezowa, Rucki z Gumien, Machalica z Kozakowic i Glajcar z Puńcowa. Świadców ci, tak samo jak w dniu poprzednim, złożyli bardzo niejasne i mętne zeznania, nie dostarczając aktowi oskarżenia żadnego dowodu winy osk. Molina. Okazało się, iż ludzie wcale się nie orjentują, co to jest udział. Grafolog płk. Hanisch miał znowu pole do popisu, stwierdził bowiem w wyniku przeprowadzonej ekspertyzy, że podpisy na deklaracjach Stanieczonek i niezującego już świadka s. p. kier. Szurmana z Gumien są autentyczne, a słowo „pięć” przy ilości udziałów na deklaracji Machalicy uzupełnił na „pięćdziesiąt” nie osk. Molin, lecz sam świadek Machalica. — Świadek Hławiczka, rolnik z Puńcowa, miał w banku 15 tys. zł długu, która to suma przez dopisywanie odsetek wzrosła do 21 tys. zł. W chwili zaciągnięcia długu wartość 40-morgowego gospodarstwa z nowymi budynkami wynosiła 120 tys. zł, a ogólne zadłużenie dochodziło do 50 proc. Obecnie wartość majątku obniżyła się do 65 tys. zł, lecz ponieważ dług przejął Bank Akceptacyjny, nie poniesie Bank Ewangelicki żadnej straty. — Świadek Samiec, gospodny i rolnik z Wisły, wypożyczył z banku 15 tys. zł, a obecnie dług doszedł do 25 tys. zł. I on padł ofiarą kryzysu, gdyż wybudował gospodę-pensjonat w czasach dobrej koniunktury za 80 tysięcy zł (chciał budować skromniej, lecz komisja starościńska ze względu na bliskość Zameczku P. Prezydenta nie zatwierdziła pierwotnych planów), niestety budynek się spalił, a wypłacono mu zaledwie nikłą asekurację, wskutek czego chwilowo jest niewypłacalny. Na pytanie przewodniczącego: „Dlaczego tak majątek spadł?” odparł świadek bardzo trafnie: „Wszystkim spadło”. — Świadców Kotula, księgarz i Klebinder, em. dyr. K. K. O., zeznawali na mniej ważne okoliczności. Świadek Kolder, wezwany na rozprawę, w międzyczasie zmarł. — Osobliwym świadkiem okazał się Maciej Marosz z Wisły, który prowadzi również powództwo cywilne przeciw osk. Molinowi na kwotę 450 zł. Świadek zarzuca, że dopisano mu na deklaracji 80 udziałów, lecz w krzyżowym ogniu pytań obrony, która nie szczędziła mu cierpkich docinków, świadek zmuszony był przyznać, że zrobił to kierownik filii Cieńciała w Wiśle, a nie osk. Molin, więc sąd uznał, że nie ma to nic wspólnego ze sprawą. Świadek chciał opowiedzieć fantastyczne historie o nieprawidłowościach w Banku Ewangelickim, jednak oskarżenie zrezygnowało z dalszego przesłuchania. — Świadek Wojtek, wspólnik zbankrutowanej firmy Gallas i Kryński, zezna-

puszkę, którą czemś wypełnić trzeba? Może też to natura rosyjska, jeszcze prosta, nie zepsuta, naiwna, cieszy się widokiem masek, wyolbrzymionych podobizn ludzkich i zwierzęcych, podobizn Hitlera z cylindrem na głowie, jak dziecko cieszy się lalką? — Koło północy tłumy zaczęły się rozchodzić. Tramwaje przepełnione i literalnie obwieszane ludźmi. Konduktorka — funkcje konduktorów i motorowych oparowały prawie zupełnie kobiety — stała w przedziale, a każdy z jadących podawał jej kopiejkę za bilet. Nikt się nie przepychał lokciami, nikt nie jechał na gapę prócz kilku uliczników, którzy podczas jazdy wyprawiali swe harcace, wskazując na stopnie lub bufory.

Następny dzień przeznaczony jest na oficjalne zwiedzanie — t. zn. z przewodnikiem — galerji Tretjakowa i muzeum rewolucyjnego oraz na prywatne zwiedzanie muzeum antyreligijnego, poczem wieczorem ma nastąpić odjazd. — Przewodnik, raczej przewodniczka, ładnie wyjaśnia na obrazach charakterystyczny rozwój malarstwa rosyjskiego od najstarszej ikony Matki Boskiej do obrazów klasycznych. Matka Boska malowana jest wszędzie na tle złocistym. Pozłotka jednak mocno się wytarła. Jest to cudowna ikona, będąca kiedyś w posiadaniu jakiegoś miasteczka, któryś z książąt, prowadzący wojnę, wypożyczył sobie ikonę na dwa tygodnie dla zabezpieczenia sobie zwycięstwa. Po zwycięstwie zatrzymał ją sobie, a zwrócił miastu tylko jej kopję. Obrazów jest dużo i to pięknych, stojących na wyżynie europejskiej. Przedstawiają przeważnie życie rosyjskie: portrety carów, bojarów, rosyjską historję i legendę, rosyjskie krajobrazy. W ostatniej sali pomieszczone są obrazy malarzy doby bolszewickiej. Przeważają tu obrazy przedstawiające pracę i kobiety nowoczesną: kobiety-pracownice, kobiety przy sporcie, kobiety z dykiem. Wykonanie niedbałe. „To nie są obrazy” — rzucił ktoś. (C. d. n.)

wał na temat zabezpieczenia pożyczki, udzielonej tej firmie. Bank miał łączną hipotekę na budynku fabrycznym i na prywatnym domu świadka, lecz obydwa realności zostały sprzedane w drodze licytacji (fabryka, która kosztowała 58 tys., poszła pod młotek za 18.500 zł), wskutek czego bank wyszedł z golemi rękami. — Świadek Sikorowa, właścicielka gruntu z Cisownicy, zeznała, że osk. Molin dobrze zabezpieczył pretensje banku na jej gospodarstwie z tytułu poręki męża. — Świadek Kiszka, malarz-pokostnik, b. członek Rady nadzorczej, odgrywał dziwną rolę przy budowie domków na gruncie Martenczuka w Bobruku. Figurował jako jeden z 5 współn. Molina w tym zagmatwanym interesie, pod jego firmą budowano jedenz domków, świadek podpisywał wszelkie kontrakty i podania o pożyczkę, lecz wszystko czynił — jak twierdzi — tylko dla Molina, którego uważał za rzeczywistego właściciela. Później, gdy nie nadeszła spodziewana pożyczka budowlana, a wartość domków spadła wskutek kryzysu poniżej kosztów budowy, Molin zrezygnował z tego domu, a świadek również nie chciał się przyznać do „bezpiecznego domu na drugim końcu świata”, obciążonego pożyczką 16 tys. zł, którą zaciągnięto w Komunalnej Kasie na częściowe pokrycie długu w Banku Ewangelickim. W końcu pod groźbą licytacji załatwił świadek sprawę w ten sposób, że sprzedał dom swemu zięciowi Königowi za 14 tys. zł, a resztę długu 2000 zł przejął na siebie. Świadek obalił zarzuty świadka Brody co do posiedzenia Rady nadzorczej, na którym uchwalono kredyt na budowę tych domków, stwierdził bowiem zgodnie z protokołem, że kredyt wynosił 50 tys. zł, a Broda nie sprzeciwił się tej uchwale. Ponieważ obrona rzekła się przesłuchania świadka Königa, zarządzono przerwę do poniedziałku.

W poniedziałek nastąpi przesłuchanie ostatnich świadków, poczem po przemówieniach końcowych ogłoszony zostanie wyrok, który jest oczekiwany z wielkim napięciem. (d.)

Z Cieszyna i okolicy.

Z Twa Teatru Polskiego. W niedzielę 2 lutego wystąpi w teatrze cieszyńskim opera warszawska z jednorazowym przedstawieniem opery „Cyrulik Sewilski”. Bliższe dane co do składu osób podamy w następnym numerze. W sobotę 8 lutego wystąpią w teatrze znana artystka Hanka Ordonówna i I. Sym. Bilety już do nabycia w „Nowych Kresach”.

Zatrudnianie uczniów przemysłowych i handlowych. Izba Przemysłowo-Handlowa w Katowicach przypomina P. T. przemysłowcom oraz kupcom, iż stosownie do art. 116 prawa przemysłowego w ciągu 4-ch tygodni od daty rozpoczęcia nauki przez uczniów przemysłowych czy handlowych należy spisać z nimi umowę. Umowa taka winna być podpisana przez przemysłowca lub kupca lub jego zastępcę oraz przez ucznia, a o ile uczeń jest małoletni, przez jego ojca lub opiekuna. Jeden egzemplarz umowy należy wręczyć uczniowi wzgl. jego ojcu lub opiekunowi, jeden odpis zatrzymać winien pracodawca, a jeden odpis zatrzymuje Izba Przemysłowo-Handlowa, która prowadzi w myśl ustawy rejestr umów uczniowskich, do którego zawarte umowy należy przysyłać w ciągu dni 14 od ich zawarcia. O ile dany przemysłowiec lub kupiec jest członkiem jakiegoś zrzeszenia, winien on jemu również przesłać jeden odpis umowy do wiadomości. Wzorowe blankiety umów można nabyć w biurze Izby Przemysłowo-Handlowej w Katowicach, pl. Wolności 12 a, lub w jej Ekspozyturze w Bielsku, Piłsudskiego 4. Izba zwraca uwagę, iż bezpłatne zatrudnianie uczniów przemysłowych i handlowych jest wzbronione, jak też wzbronione jest przyjmowanie przez przemysłowca wynagrodzenia za naukę uczniów. Władze przemysłowe w razie stwierdzenia, iż przemysłowiec wzgl. kupiec nie dopełnił obowiązków, przewidzianych w cytowanym wyżej artykule prawa przemysłowego, mają prawo nakładać na winnych kary.

Z Istebnej. (Śnieg.) W nocy z środy na czwartek 23 b. m. spadł długo oczekiwany śnieg, który grubszą warstwą okrył gronie i doliny. Górale mile go witają, bowiem bez śniegu byłoby niemożliwe wywiezienie nawozu na gronie.

Z Markłowic przy Cieszynie. (Ochotnicza Straż Pożarna) urządza w sobotę 1

lutego zabawę karnawałową w sali p. Pieczonki.

Z Pogwizdowa. (Życie kulturalne.) Od czasu poświęcenia Domu Ludowego cała praca kulturalno-oświatowa Koła Macierzy Szkolnej i miejscowych związków ześrodkowała się tamże. Tu odbywają się wszelkie zebrania połączone z aktualnymi wykładami, pogadankami, zajęciami świetlicowymi, przedstawieniami i zabawy towarzyskie. Po raz pierwszy w Domu Ludowym urządziło Koło Macierzy przedstawienie w dniu 1 grudnia, przy czym odegrano sztukę sześcioktową: „Ku czci królowej Jadwigi”. Przedstawienie to osiągnęło liczną publiczność. W dniu 22 grudnia urządzono uroczysty „Opłatek”. W odświętnie przybranej sali Domu zebrały się wszystkie miejscowe związki oraz goście. Na program złożyły się: przemówienia, śpiewy kolęd z towarzyszeniem orkiestry, deklamacje, monologi oraz łamanie się opłatkiem i życzenia. W dniach 5 i 6 stycznia odegrano „Jasełka”. Piękne kostjomy i należyte oddanie ról podobały się, a huczne oklaski były tego wyrazem. — W sobotę 1 lutego urządza Koło Macierzy bal, na który zapraszamy wszystkich; czysty zysk przeznaczony jest na Dom Ludowy.

Ze Skoczowa. (Z Czytelni.) W niedzielę 2 lutego o godz. 4 po poł. odbędzie się walne zgromadzenie członków Czytelni Katolickiej we własnym lokalu z następującym porządkiem dziennym: 1. Zagajenie. 2. Sprawozdanie Wydziału. 3. Uzupełniający wybór Wydziału. 4. Wolne wnioski. Na to zebranie zaprasza się wszystkich członków i sympatyków Czytelni.

Z Ustronia. (Z życia Kongregacji.) Przed świętami Bożego Narodzenia odegrała miejscowa Kongregacja Marjańska piękną sztukę religijną w 3 aktach p. t. „Skradziony klejnot”. Myśl przewodnią, że Matka Boska nie opuszcza uciekających się do niej, silnie w tym obrazku scenicznym zaakcentowana, czyni na widzach wielkie wrażenie. Przepiękna żywa figura Matki Boskiej w kapliczce, wykonana przez sodaliskę Korblówną, robiła zdumienie cudownego marmurowego posągu. To też licznie zgromadzona publiczność głośno wyrażała swe zadowolenie i wracała do domu z mocnym postanowieniem stać w szeregach czcicieli Marji i z wdzięcznością dla kierownictwa Kongregacji za urządzenie tak pożytecznej imprezy.

— (Jasełka.) W uroczystość Trzech Króli oraz 12 stycznia odegrano tutaj w sali Czytelni Katolickiej z wielkim powodzeniem „Jasełka” w nowym układzie. „Jasełka” odegrano 3 razy, zawsze przy przepełnionej sali. Oryginalne ujęcie, piękne kostjomy i doskonała gra, przedewszystkiem małych amatorów, składały się na harmonijną całość. Szlachetnym inicjatorom i wykonawcom należy się pełne uznanie.

Z Bielska i okolicy.

Epidemia szkarlatyny. Dnia 22 b. m. odbyła się w Bielsku konferencja lekarzy urzędowych miast Bielska i Białej oraz obu powiatów w sprawie szkarlatyny. Wobec niezmięszczenia się nasilenia szkarlatyny na terenie miasta Bielska i wzrostu zachorowań, zwłaszcza osób starszych — uchwalono: zabronić urządzania wszelkich zabaw i bali na terenie miast Bielska i Białej aż do odwołania, wstrzymać dzieci w wieku szkolnym od uczęszczania do kin, teatrów i wszelkich zbiorowisk publicznych oraz zamknąć na okres czterech tygodni ochronki.

Z Czechowic. (Przytrzymanie dezertera.) Przytrzymano tu dezertera 21 p. artylerji lekkiej Alojzego Olejaka, który od 8 grudnia ukrywał się w okolicy Czechowic. Olejaka odstawiono do sądu w Bielsku.

Z Mazańcowic. (Zgon najstarszego Ślązaka.) Dnia 21 b. m. zmarł tu s. p. Jan Wiesner, chałupnik, urodzony w roku 1830, a więc liczący pełnych 105 lat życia. Zaznaczyć należy, że s. p. Wiesner do chwili zgonu był pełen sił a w ubiegłym roku pracował w polu jako żniwiarz.

Z Zarzecza. (Ruch ludności.) W ubiegłym roku urodziło się 87 dzieci (w 1934 r. 75), w tem 1 nieżywe, chłopców 38 (37), dziewcząt 48 (38). Zmarło 39 (40) osób. Zapowiedzi było 44, ślubów 31 (26). Komunii św. udzielono

„GROMNICE” i inne świece (kościelne)

poleca w wielkim wyborze

firma **Ludwik Pałosz** dawniej Ed. Krögler
CIESZYN, Legionów 8, Telefon 1254.

18.672. Oprócz jednego wypadku nieżywo urodzonego dziecka zmarło 14 dzieci w wieku od 10 dni do 14 lat, z dorosłych 24 w wieku 20 do 84 lat. Sprowadziło się do gminy 643 mężczyzn i 77 kobiet, odeszło 495 mężczyzn i 86 kobiet. Powodem tego znacznego ruchu jest kadra Ochotniczej Drużyny Roboczej, której stan dziś wynosi 109 junaków. Ludności jest u nas 3307.

Z Czeskiego Śląska.

Rewizja w polskim Domu Reprezentacyjnym w Cz. Cieszynie. W piątek 24 b. m. o godz. 8 żandarmerja otoczyła kordonem gmach hotelu „Polonia” w Cz. Cieszynie, przeprowadzając w gmachu ścisłą rewizję, która trwała do wieczora. Dokonano specjalnie rewizji biur związków polskich, jak Macierzy Szkolnej, harcerstwa i redakcji „Dziennika Polskiego”. Zrewidowano również gości w restauracji i kawiarni, mieszczącej się w gmachu hotelu. Jak twierdzi „Czeske Slovo”, żandarmerja wpaść miała rzekomo na trop polskiej organizacji terrorystycznej, której siedziba jakoby mieścić się miała w hotelu „Polonia”. Dotychczas aresztowano 4 osoby.

Proces polityczny przeciwko hitlerowcom. W Mor. Ostrawie toczy się od przeszło 4 tygodni ciekawy proces polityczny. Na ławie oskarżonych zasiadło 19 Niemców z prof. Patscheiderem na czele, a między nimi architekt inż. Eugenjusz Fulda, jego syn inż. Fryderyk Fulda, prokurator Lamatsch, nauczyciel Sadowski, urzędnik Mołdrzyk i Fryderyk Schiller z Czeskiego Cieszyna. Sprawa inż. Fuldy starszego została narazie wyłączona z powodu ciężkiej choroby oskarżonego. Akt oskarżenia, obejmujący 210 stron, zarzuca im zorganizowanie spisku przeciw republice czechosłowackiej, którego celem było oderwanie Śląska, Moraw i północnych Czech — zamieszkałych przez ludność niemiecką — i utworzenie nowego państwa pod egidą Niemiec. W rachubę wchodziła również Austria, która wraz z wymienionymi prowincjami miała tworzyć typ państwa związkowego środkowej Europy (coś w rodzaju b. Austro-Węgier) pod przewodnictwem Rzeszy niemieckiej. Oskarżeni uprawiali swoją działalność w związkach niemieckich. Akcja cała była moralnie i materialnie popierana przez różne czynniki Rzeszy. Budowniczemu Fuldzie akt oskarżenia zarzuca również pisanie memorjałów w sprawie organizacji spisku do wybitnych osobistości w Niemczech i miał on być łącznikiem między spiskowcami a Rzeszą niemiecką. Z oskarżonych nikt nie przyznaje się do winy. Wyrok ma zapaść dopiero w drugiej połowie lutego.

Z Cz. Cieszyna. (Podziękowanie.) Składamy serdeczne podziękowanie p. A. Litwinowej z Cieszyna, która z wielką ochotą podjęła się rozsprzedaży biletów na kiermasz śląski wśród obywateli cieszyńskich, przez co przysporzyła biednej dziatwie tuł. polskiej szkoły ludowej i wydziałowej 43.30 zł i 32 Kcz. Rodakom, którzy przez zakupno biletów i dary przysporzyli dochodu, również serdecznie dziękujemy. Specjalne podziękowanie należy się pp. dyr. poczty Żmudzie, dyr. Skrzypkowi i ks. prob. dr. Kwiczali. Przy tej sposobności musimy zwrócić uwagę na „taktowne” zachowanie się p. k. p. Szt., który nazwał zbiórkę zebranią. Dziwi nas to, że p. Szt. jako Polak, pochodzący tu ze Śląska, nie ma tyle zrozumienia dla sprawy poza Olzą i kwestę na odżywienie polskiej dziatwy traktuje jako zebranie, za którą należy kwestujących pakować do kozy.

Z Świbicy. (Samobójstwo.) W celach samobójczych rzuciła się pod nadjeżdżający pociąg niejaka Pomykaczowa z Dolnego Żukowa, matka trojga nieletnich dzieci, ponosząc śmierć na miejscu. Powodem samobójczego kroku Pomykaczowej była rozpacz z powodu wyroku sądowego, skazującego ją na zapłatę 15.000 Kcz z tytułu podpisania weksla jednemu z bliskich krewnych.

P. T. Muzeum Miejskie
A 2950 (Księgarnia) w Cieszynie.

Gwiazdka Cieszyńska

Czasopismo poświęcone wiadomościom politycznym, nauce, przemysłowi i zabawie.

Wychodzi we wtorek i piątek.

W Polsce:
całorocznie . . . 10— zł
kwartalnie . . . 2-50 zł
numer pojedynczy 15 gr

Adres Redakcji i Administracji: Cieszyn, ul. Pokoju 6, I p. — Konto Pocztowej Kasy Oszczędności w Warszawie nr. 180.029. — Ogłoszenia po 1.50 zł za wiersz garmondowy.

W Czechosłowacji:
całorocznie . . . 60 Kč
kwartalnie . . . 15 Kč
numer pojedynczy 80 h.

Rocznik 89.

W Cieszynie, piątek, 31 stycznia 1936.

Nr. 9.

POGRZEB KRÓLA JERZEGO.

W ciągu 4 dni przed trumną króla angielskiego, wystawioną na widok publiczny w kaplicy opactwa Westminsteru w Londynie, przedelfilowało przeszło 800 tys. osób. O północy z poniedziałku na wtorek król Edward z braćmi stanęli na warcie honorowej u zwłok ojca, przed którą defilowały tysiące osób.

We wtorek, jako w dniu pogrzebu, Londyn tonął w głębokiej żałobie. Około godz. 9 rano na skwerze, okalającym opactwo Westminsteru, gromadzą się delegacje państw. Cała szeroka ulica wypełniona jest wojskiem. Reprezentowane są po 20 żołnierzy z 1 oficerem wszystkie pułki armii angielskiej. Marynarkę reprezentuje oddział 500 marynarzy. Reprezentacje wojskowe wystąpiły w parady mundurach ze sztandarami spowitemi krepą. Na czele każdego oddziału idzie oficer z szablą pod pachą. Oddziały ustawione w trójki, niosą karabiny, lufami zwrócone ku ziemi. Za wojskiem i marynarką pochód otwierają oficerowie, reprezentujący armie obce. Za nimi kolejno kapelani, feldmarszałkowie, generałowie i admirałowie. Po nich kroczą orkiestry wojskowe, wśród których orkiestra kobziarzy szkockich.

Tuż za orkiestrami 120 marynarzy w parady uniformach ciągnie trumnę królewską umocowaną na lawecie armatniej. Trumna jest przykryta sztandarem domu Windsorskiego. Na trumnie umocowano insygnia królewskie, koronę imperjalną, jabłko i berło. Na życzenie królowej umieszczono na wieku trumny krzyż upleciony z białych lilij. Tuż za trumną chorąży niesie sztandar królewski w otoczeniu grupy oficerów.

Dalej za trumną kroczy król Edward. Król ubrany jest w mundur admirała floty. Za królem — jego bracia książę Jorku, książę Gloucesteru i książę Kentu. Następnie szwagier lord Harewood, brat królowej książę Athlone, szwagier zmarłego króla król Haakon norweski i następca tronu Norwegii. Orszak szefów państw, wśród których jest 5 królów, 9 następców tronu i 30 książąt krwi, otwierają prezydent republiki francuskiej, król duński i król rumuński, za nimi król bułgarski i król belgijski, potem szwedzki następca tronu, książę-regent jugosłowiański i włoski następca tronu. Po nich dalsi członkowie rodów panujących i członkowie rodziny królewskiej. Następnie w dworskiej karocy, przyozdobionej koroną, królowa-wdowa z córką, siostrą zmarłego króla królową Maud norweską i księżną Jorku. Za karocą królowej — szefowie delegacji państw obcych, w ich liczbie kroczy gen. Sosnkowski w jednym szeregu z szefem delegacji amerykańskiej Norman Davis'em i szefem delegacji tureckiej ministrem Arasem, dalej przedstawiciel Niemiec minister von Neurath, marszałek sowiecki Tuchaczewski, wicekanclerz Austrii książę Starhemberg, reprezentant Czechosłowacji poseł Jan Masaryk i inni. Za delegatami państw obcych przedstawiciele dominijów brytyjskich, następnie w 7 karocach książęniczki dworu królewskiego i damy dworu. Za nimi członkowie wojskowego i cywilnego dworu królewskiego, a z kolei świąty, towarzyszące przedstawicielom państw obcych. Pochód żałobny, ciągnący się na przestrzeni kilku kilometrów, zamykają znowu oddziały wojska i policji.

Gdy pochód żałobny ruszył o godz. 10 z Westminsteru, uderzono w historyczny dzwon na wieży pałacu, który powoli, miarowo wybił 70 uderzeń (tyle, ile lat liczył zmarły król). Równocześnie baterja dział, ustawiona w Hyde Parku,

rozpoczęła salut z 70 strzałów, następujących po sobie w odstępach jednominutowych.

W ciągu dwóch godzin pochód szedł przez ulice Londynu. Wzdłuż całej drogi żałobnej, ciągnącej się na przestrzeni 6 km, zgromadziły się tłumy ludności, która ze wszystkich stron kraju przybyła na uroczystości pogrzebowe. Według pobieżnych obliczeń ilość napływowej ludności wynosiła od 2 do 3 milionów. Ulice zalegała śmiertelna cisza, przerywana miarowym krokiem wojska i głuchymi dźwiękami orkiestr, grających starożytne, angielskie melodie żałobne. Niezapomniane wrażenie robi widok ustawionych wzdłuż drogi żałobnej 15.000 żołnierzy, którzy wsparci o karabiny, mają głowy opuszczone ku ziemi. Jedynie w chwili przejazdu trumny królewskiej na odgłos ledwo dosłyszalnej komendy oddziały przęz się i prezentują broń. W chwili, gdy laweta przejeżdża obok grobu Nieznanego Żołnierza, król Edward salutuje pamięci poległych za ojczyznę. Jednocześnie orkiestra gwardji konnej intonuje marsz żałobny Chopina.

O godz. 11:45 laweta z trumną stanęła przed

gmachem dworca. Trumnę zdjęto i wniesiono do wagonu specjalnego pociągu żałobnego, złożonego z 9 wagonów, pomalowanych na kolor czarny i fioletowy. W 8 wagonach zajęli miejsca członkowie rodziny królewskiej, obcy królowie, delegacje państw obcych i dygnitarze państwowi oraz wojskowi. O godz. 12 pociąg ruszył w stronę Windsoru. Na przestrzeni 32 km od Londynu do Windsoru tłumy publiczności składały ostatni hołd zmarłemu królowi.

Przybycie pociągu żałobnego do Windsoru o godz. 13 obwieszczono przez 101 uderzeń dzwonu. Rozległy się strzały armatnie, powtarzające się co minutę, aż do chwili złożenia królewskich szczątków w kaplicy. Nabożeństwo żałobne w krypcie odprawił anglikański arcybiskup z Canterbury, chór wykonał pieśni religijne. Trumna ze śmiertelnymi szczątkami króla Jerzego V spoczęła w historycznej krypcie na zamku windsorskim.

O godz. 13.30 całe imperjum brytyjskie uczciło pamięć zmarłego monarchy dwuminutowym milczeniem. Na odgłos dzwoń z katedry św. Pawła w Londynie ustała wszelka praca, zatrzymano ruch uliczny, przechodnie przystanęli, obniżając głowy.

Zmiana układów konwersyjnych.

Jak wiadomo, dla korzystania z ulg przewidzianych w rozporządzeniu o oddłużeniach dla długów w niepaństwowych instytucjach kredytowych, to jest dla drobnych rolników dla długów w gminnych kasach pożyczkowo-oszczędnościowych, spółdzielniach kredytowych i komunalnych kasach oszczędności, dłużnik obowiązany był zawrzeć układ konwersyjny z temi instytucjami na warunkach ustalonych w rozporządzeniu.

Rozporządzenie ministra skarbu z dnia 21 grudnia 1935 r. zmieniło obowiązujące dotąd przepisy w tej mierze.

Poprzednio układy konwersyjne musiały być zawarte do dnia 31 grudnia 1935 r. Nowe zarządzenie przedłuża ten termin do dnia 31 października 1936 r.

Układy zawierane w 1936 r. będą przewidywały następującą spłatę kapitału długu: w pierwszym i drugim roku niema wcale spłat kapitału, w trzecim, czwartym, piątym i szóstym po 5 proc. sumy kapitału rocznie, a od siódmego do czternastego włącznie po 10 proc. kapitału rocznie. Warunki układów zawartych przed wydaniem omawianego rozporządzenia i to nawet przed 30 listopada 1934 r., to jest przed wydaniem rozporządzeń o oddłużeniach z 24 października 1934 r., zostały obecnie zmienione z mocy samego prawa, t. j. bez potrzeby zawierania przez strony układów dodatkowych.

Cztery kolejne półroczne raty, przewidziane w zawartych układach, płatne poczynając od 31

grudnia 1935 r., zostały zawieszone i podlegają spłacie dopiero po zapłaceniu wszystkich spłat kapitałowych. Wobec tego, że dla dłużników spłata długu była w układach rozłożona na 14 lat, tem samem przedłuża się ona o dalsze 2 lata, to jest do lat 16.

Oprocentowanie długu z tytułu zawieranych układów, ustalone na przeciąg 2 lat w wysokości 4 i pół proc. rocznie, nie uległo zmianie i obowiązuje nadal.

Hiszpanja w przededniu wyborów.

W Hiszpanji rozgorzała znowu walka wyborcza. Dekret o rozwiązaniu obecnych Kortezów (parlament hiszpański) został onegdaj podpisany przez prezydenta republiki Zamorę. Ogólne wybory mają się odbyć 16 lutego, drugie głosowanie 1 marca, poczem ma nastąpić 16 marca otwarcie nowego parlamentu.

W walce wyborczej nastąpiło przegrupowanie sił w ten sposób, że odbywa się mobilizacja dwóch zasadniczych frontów: zwolenników i przeciwników rewolucji. Do pierwszego należą żywioły lewicowe, jak socjaliści, komuniści, anarchiści i różne pomniejsze partie lewicowe, pozostające pod kierownictwem takich radykałów jak Azana, Martinez Barrio i inni. Wielki Wschód masonski i bolszewizm rosyjski utworzyły wspólny front, aby wywołać chaos, zniszczenie i prześladowanie katolickiego Kościoła.

Przeciw tym siłom rozkładowym różne partie prawicy i centrum próbują też uformować wspólny front pod przywództwem Gil Roblesa, aby uratować kraj od zagłady. Pomimo, że dzielą się oni na zwolenników monarchji i republikanów, to jednak wiąże ich wspólny węzeł religijny i zdają oni sobie sprawę jako katolicy, że dziś tylko wspólnymi siłami mogą uchronić Hiszpanję od losu, jakiego udziałem stała się nieszczęsna Rosja.

Drobne wiadomości.

Propaganda trzeźwości wśród Ukraińców. Ukraińskie towarzystwo oświatowe „Ridna szkoła” wydało na Święta ozdoby pocztówki. Kto nabył taki barwny obrazek, kładł go w domu na nakrytym stole — i wobec gości zwolniony był z obowiązków stawiania butelki przy świątecznym poczęstunku. Niektórzy twierdzą, że to jest obliczone świadomie na szkodę monopolu państwowego.

Szkoła wyznaniowa na G. Śląsku w świetle prawdy.

Jak z Konwencji genewskiej i ze statutu organicznego Województwa Śląskiego wynika, obowiązuje na terenie Górnego Śląska nadal jeszcze prawnie niezmienną pruska ustawa o utrzymaniu szkół z dnia 28 lipca 1906 r. Wprawdzie ustawa nie mówi wyraźnie o szkołach wyznaniowych i mieszanych, postanawia jednak, że zasadniczo ewangelickie dzieci mają pobierać naukę od nauczycieli ewangelickich, a katolickie dzieci mają pobierać naukę od nauczycieli katolickich i że w szkołach pracować mają nauczyciele tego wyznania, do którego dzieci należą. Nie wolno też dla udzielania nauki ustalić nauczyciela innego wyznania, jeżeli nie został wyjątkowo powołany do nauki religii na podstawie § 37 pomienionej ustawy. Naogół ustawa wspomniana uważa szkoły wyznaniowe za zasadnicze, a szkoły mieszane za wyjątek i nie dopuszcza do zmiany szkoły wyznaniowej na szkołę mieszaną. Taki stan prawny powstał w związku z art. 24 Ustawy konstytucyjnej z 31 I 1850, który opiewa: „Przy zakładaniu publicznych szkół powszechnych należy uwzględnić stosunki wyznaniowe — kierownictwo nauki religii należy do odnośnych związków religijnych. Kierownictwo spraw wewnętrznych szkoły powszechnej należy do gminy. Państwo przy prawie uregulowaniem współdziałaniu gmin mianuje z pośród kwalifikowanych osób nauczycieli w szkołach powszechnych”.

Zasadam tym nie sprzeciwia się ani dawniejsza, ani obecna Konstytucja Rzplitej Polskiej.

Nowa Konstytucja w art. 81, 1—2 przewiduje naukę religii we wszystkich szkołach, których program obejmuje kształcenie młodzieży poniżej lat 18, i stwierdza, że kierownictwo i nadzór nauki religii w szkołach należy do właściwego związku religijnego z zastrzeżeniem naczelnego prawa nadzoru dla państwowych władz szkolnych.

Stosowane na terenie śląskim rozporządzenia i okólniki ministerjalne, wykraczające poza ramy Konstytucji, a sprzeczne z wyznaniowym charakterem szkoły, można skarżyć do Najwyższego Trybunału Administracyjnego, zaznaczając, że nie stosują się one do ram, zakreslonych przez ustawę, a przedewszystkiem, w naszym wypadku, do ram ustawy o utrzymaniu szkół z 28 lipca 1906 roku. Z zażaleniami i skargami mogą występować zainteresowani rodzice, związki rodzicielskie przy szkołach oraz Biskup-ordynariusz, ponieważ podtrzymanie szkół wyznaniowych leży w interesie Kościoła. Z powyższych uwag wynika, że łączenie szkół ewangelickich ze szkołami katolickimi jest niedozwolone i bezprawne. Nie może też rozmiar godzin nauki religii być zmieniony bez zgody Ordynariusza, ani też nauczyciele ewangelicy nie mogą być przydzielani do szkół katolickich.

Ze względu na taki stan rzeczy szkoły na G. Śląsku nosiły nazwy katolickich już za czasów pruskich i za zgodą władz protestanckich. Przepisy te przetrwały do chwili obecnej. Nie raziły one nikogo, z wyjątkiem nauczycieli i dygnitarzy szkolnych z pod znaku radykalnego związku nauczycielskiego „Ognisko”. Wydział Oświecenia Publicznego nie nalegał na stosowanie okólnika ministerjalnego w sprawie nazw publicznych szkół powszechnych z 27 grudnia 1927 r. na G. Śląsku. Gwałtowali tylko nauczyciele i dygnitarze należący do Ogniska. Od roku jednak atak na katolickie napisy szkół rozpętał się w całej pełni; naczelnicy gmin i inspektorzy powołują się na specjalny okólnik W. O. P., którego szerszy ogół nie zna, żądający usunięcia ze szkół napisu „katolickie”. Ludność wnosi sprzeciw. Nie wdając się w ocenę prawnego stosunku okólnika do Konwencji genewskiej, działa ona pod wpływem poczucia prawa, wytworzonego zwyczajem. Rozumuje prosto i jasno: jeżeli państwo zagwarantowało nam szkołę wyznaniową, to niema prawnego powodu do zakazywania napisu, który jest symbolem wyznaniowego charakteru szkoły zwłaszcza, że charakter ten wedle oświadczenia władz szkolnych nie został zmieniony.

Obudzoło czujność ludu katolickiego aktami, które towarzyszą usuwaniu katolickich napisów, a które godzą w istotę katolickiej szkoły.

(KAP.)

Drobne wiadomości.

Diety poselskie w Sejmie śląskim. Posłowie na Sejm śląski pobierają nadal miesięcznie zasadnicze diety w kwocie 908 zł. Z sumy tej potrącało się dotychczas kilka złotych na Fundusz Pracy, a od 1 stycznia b. r. podatek specjalny tak, że po uskutecznieniu tych potrąceń posłowie ślascy pobierają ogółem 773 zł. Wniosek o obniżenie diet na 600 zł z tem, że ci posłowie, którzy jednocześnie sprawują mandat posła do Sejmu Rzplitej (jak np. poseł Płonka), otrzymaliby tylko 300 zł, nie został dotychczas załatwiony przez sejmową komisję regulaminową i wobec tego mimo upływu 4 miesięcy od jego uchwalenia przez Sejm w pierwszym czytaniu (na pierwszym posiedzeniu w dniu 24 września ub. r.), jeszcze nie obowiązuje.

Zuchwały napad na stację kolejową. Dnia 27 b. m. zrana trzech bandytów uzbrojonych w rewolwery dokonało zbrojnego napadu na stację Kęty-Podlesie w powiecie białskim. W kilka chwil po odejściu pociągu w stronę Krakowa do biura weszło trzech osobników, zapy-

tując urzędnika o następny pociąg. W czasie rozmowy z urzędnikiem jeden z bandytów zagroził mu rewolwerem, a dwaj pozostali obrabowali kasę, zabierając 220 zł w gotówce, po czem wszyscy trzej zbiegli. Zaalarmowana policja z Wadowic i Bielska zarządziła wielką obławę w okolicy, gdyż istnieje przypuszczenie, że rabunku dopuścili się miejscowe elementy przestępcze.

Kucharski otrzymał polską nagrodę sportową. Polski Związek Lekkoatletyczny corocznym zwyczajem nadaje specjalną nagrodę zawodnikowi, który osiągnął najlepszy wynik sportowy. Nagrodę za rok ubiegły przyznano Kazimierzowi Kucharskiemu za osiągnięcie szeregu sukcesów międzynarodowych w najbliższej konkurencji, a przedewszystkiem za poprawienie rekordu polskiego w biegu na 800 metrów (w czasie 1 min. 51.6 sek.). Wynik ten postawił Kucharskiego w rzędzie światowej elity średniodystansowców. W latach poprzednich nagrodę sportową zdobyli: Walasiewiczówna (1933 r.) i Wajsówna (1934 r.).

Arcyksiążę uciekł do armii włoskiej? Z Brukseli donoszą, że w miejscowości Sterno-koerzel, gdzie zamieszkuje była cesarzowa Zyta z rodziną, znikł nagle onegdaj bez wieści jeden z braci Ottona, pretendenta do korony austriacko-węgierskiej, 17-letni arcyksiążę Feliks Habsburg. Istnieje przypuszczenie, że młody arcyksiążę uciekł z domu, aby dostać się do Włoch. Oddawna bowiem marzył o wstąpieniu do armii włoskiej, walczącej w Abisynji. Za amatorem przygód wojennych policja belgijska, na prośbę jego matki, rozesała listy gończe.

Pieszko z Holandji do Lourdes. Prasa katolicka w Holandji donosi o niezwykłym akcie pobożności pewnej rodziny holenderskiej, która wypełnia ślub i wędruje piechotą z Amsterdamu do Lourdes. Rodzina ta, składająca się z rodziców i czworga dzieci, już od czterech miesięcy znajduje się w drodze. Dzieci, będące jeszcze bardzo malutkie, rodzice wiozą w małym wózku, ciągniętym przez osiołka, sami zaś idą pieszo. Jak się okazuje, ślub ten został złożony podczas śmiertelnej choroby jednego dziecka. O ile dzieci będą nadal zdrowe i siły im dopiszą w tej uciążliwej drodze, rodzina zamierza w ten sposób dojść do Rzymu.

Niezwykła tkanina na sztandar. Wiadomo, że dziewczęta Dalekiego Wschodu, Chin i Japonki, noszą długie warkocze i starannie pielęgnują swoje czarne włosy. Otóż w Tokio 800 dziewcząt japońskich wykonało taką niezwykłą robotę, że ze swoich obciętych włosów, ufarbowanych sztucznie, utkwały lśniący sztandar wojenny, przedstawiający krwawe słońce wschodzące — i ofiarowały go wojsku.

Jura i Jonek.

Jura: Tuż już anglickiego króla Jurka piętego pochowali. Tam ci było parady, roztomańtych królów, prezydentów, jednorożców, admirałów, ministrów i ani som nie wiem jak sie wszystkich tych wyrchnich tytułuje, — z całego świata, kan jaki hewirow posłował swego zastępcę. Jakech to czytał, to se pomyślał: Cóż ty okoracje nieboszczykowi pomogą? Nic. Pónbóczek akurat takich wyrchnich będzie bról na sędzie do odpowiedzialności.

Jonek: Nieboszczyk był snoci bardzo ludzki człowiek, wszyscy go chwolili i chwała, bai bolszewicy posłali na pogrzeb wyższego kafała, pisze się tak jakosi chuchej szewski, ja jako prawiem, choć go nie znał, bo jakóż ja borok bych mógł znać anglickiego króla, toh tela o nim czytał, że miał bardzo dobre serce, nie pozwolił żodnemu krzywdy zrobić, abo kogo tryźnić, nie zawierał ani murzynów w Afryce bez sędu, nie bił nigdy żodnego po gębie, nie przezywał, w rzeczy był dycki fajny, nie powiedział jak żyw nigdy chrań Pónbóg ordynarnego słowa, miewał taki libezny uśmiech, rod zbierał stare marki, miał swoją pamiczkę i swoi dzieci rod, nie pozwalał na żodne bezperactwi...

Jura: Ja, ja, tak sie ci wielcy jeden po drugim tracą. Wiesz synku, nie roz nie dwa ech se już to prawil: to je ta jedzino sprawiedliwość na świecie, że na wszystkich przydzie raja do ziemeczki i każdy sie musi stawić przed Pónbóczkiem. Tam sie ai taki wielki kaper, co mu nie było rady, zrobi taki maluciperny, że go ani nie widać. Nie jeden sie będzie miał z czego obierać — na ziemi

mu zrobią sławę, a tam to nie geltuje. Kany sie podzieli tata tego króla Jurka, Edward siódmy, car mikolaj, francjozef, no i wszyscy ci wielcy...

Jonek: Nima ich, świat napos oczy i uszy, jak widziol paradne pogrzeby, abo wszyscy ty opisy kole tego słyszol przez radje, za kiery czas wszystko zapomni i po końcu.

Jura: Tak to zaobycz bywo, jak sie gdo straci z oczy, to ci wyleci z pamięci i amentabaka. Jany jest ten rozdziol, że o nas nie będą pisać roztoliczne gazety i cajtunki, a tych hrubych potem jak sie ich już nie muszą boć, to roztomańci bierą na język i pióro i manglują ich jak nieprzymierzając żgrzebne płótno, aż s nich zrobią placuszki.

Jonek: No, a jednak sie ponikierzy pierą do pełnego żłobu, jak nieprzymierzając babucie. Jeden drugimu nie rzyczy, pram tak jak małe brawki wyciskają jeden drugigo, aby też ja kiery nie porwał kapke więcej separowanego mleka abo suszonej rzy, abo świńskiego żranio i nopoju z korytki... Wiesz synku, my gazdowie dycki jany o naszym statku myślemy i rządziemy kole tego, bo mamy z tem rontem do czynienia.

Jura: Na toć, każdy po swoimu. Ja tuż niedowno we Francyi sie jawałowi jeden minister, bezmali sie pisze hergot, zespurzył, cosi sie śnim pojyszczyl, hnet ci co za hergotem ciagli go podbechtowali, aż całą ministeryję jawałowi shusuje i rychtyk — jawał co chciol walić, je powalony, hergot poszeł cygaretle kurzyć, bo mu snoci cumlik cały boży dzień z gęby nie wychodzi i jakisi inszy miglanc, pisze sie szary, hnet se napytol na poczkaniu bez zołdanku nowych chaśników do swoji ministeryje i będzie przez jakisi czas prubował z tymi swoimi pogoniczami trakaczować.

Jonek: Aż ich zaś kierysi przycapi ku ziemi i pójdą na kawki. Z tą ligą marodów też taki kram. Mieli gdańszczanom wymierzyć na galaty, bo im nima rady i dokazuja, że to hruza, to ci marodowcy tak zdaleka i zlechkka prętem pogrozili, jak na ten przykład twoja cera chłopcom, jak są wszeteczni i chcą chałupę przewrócić do góry nogami, na chwile ucichną, a potem robią dali swoi. Powiedzieli tym hyrokom z Gdańska, aby nie było ani tak, ani tak, to wom powiadomy, nie róbcie tak, aby nie było tak ale tak i fertyk.

Jura: Nima to szkoda walić telowne piniądze na taki mitrzeni czasu i taki straszeczne wylogi?

Jonek: Tacy bicwonie sie o to nie pytają, skąd to je brać, jany wyciągają lapy rzeczy: dowej cie, bo mamy z tym roztolicznym kramem mocka ostudacyje i ostudy, teraz na ten przykład sie pojyszczyli, bolszewicy z jakimśi norodem co mieszkansi w uruk waj, waj w Hameryce, jeden drugimu wyczytol roztomańte bezperactwa i agitacyje, tuż tu takich godź. Ten kludzi swoi, ten drugi też swoi, jeden ciągnie cichi, drugi heta, a trzeja między nimi uwieść jaki porządek, aby zaś jeszcze nie powstała nowo wojna i aby se na ostatek obo nie wpadli do kudeł.

Jura: Ap, osmólmy ich, hynaj wali Świńczyk, muszę sie go wypytać o tym sędzie skrzywamolina i dyrny co a jak.

Jonek: Jo już dzisio ni mom czasu, dobrze go wyskumej, on ci to doskumentnie opowie, bo sie uczył za takigo połowicznego halwokata u nieboszczyka Grosa, mi to potem wszystko wyłożysz. Miej sie dobrze! Z Panembogem!

Wyrok w procesie Banku Ewangelickiego.

W poniedziałek, w piątym i ostatnim dniu procesu Molina, rozprawa została przeniesiona ze względu na tłumny napływ publiczności, żadnej sensacji i wrażeń, jakich nie brakło w tym procesie, do sali sądu przysięgłych.

Wezwany na świadka prof. Wałach, który jako prezes Rady nadzorczej piastował za dyrektury osk. Molina najwyższe stanowisko w Banku Ewangelickim, przysłał sądowi list, że z powodu choroby nie może się zjawić. Świadek dyr. dr. Kubisz, który został swego czasu również wybranym członkiem Rady nadzorczej, lecz dla braku czasu zrezygnował z tej funkcji, dał pochlebną ocenę działalności Molina w życiu społecznym. Z kolei złożył obszerniejsze zeznania świadek Marjan Tułacz, dyrektor Związku Kom. Kas Oszcz. w Katowicach, przesłuchany mimo sprzeciwu obrony jako biegły. Świadek przeprowadził w lecie 1932 r. z polecenia Komunalnej Kasy Oszczędności m. Cieszyna, zaangażowanej finansowo w Banku Ewangelickim, dwumiesięczną (bardzo kosztowną) rewizję tegoż banku, która swym ujemnym wynikiem przyczyniła się do postawienia b. dyr. Molina w stan oskarżenia. Rewizja stwierdziła nierealne zestawienie bilansów, celowo złe księgowanie i brak zabezpieczenia kredytów w wielu wypadkach, przyczem świadek doszedł do przekonania, że sprężyną tych wszystkich nieprawidłowości był Molin. Zakupno nieruchomości fabryki „Świt” (gdzie stracono około 50 tys. zł) i Walcarza w Puńcowie nastąpiło ze szkodą dla banku; należało raczej pretensje te odpisać na stratę. Przyjmowano weksle bez żyrow. (m. in. od dr. Kotas) i t. d. Budowa domków w Bobrku była niedozwoloną spekulacją. Upadłość banku spowodował w pierwszym rzędzie kryzys, lecz przyczyniła się do tego i lekkomyślna gospodarka, zwłaszcza pochopne szafowanie kredytami. Ani Zarząd, ani też Rada nadzorcza nie wypełniały należycie swych obowiązków, ponosząc niewątpliwie część winy. Mimo alarmujących ostrzeżeń, podniesionych w wyniku kilku rewizji, władze banku zlekceważyły sprawę usunięcia niedomagów (np. protokołu rewizyjnego lustratora Zw. Spółek Roln. Piwki nawet nie odczytano na posiedzeniu Rady nadzorczej). Świadek twierdzi, iż kryzys zastał bank zupełnie nieprzygotowanym, w kasie banku znajdowało się tylko 50 tys. zł gotówki, zamiast potrzebnego jako pogołowia ćwierć miliona i t. p. W końcu swych zeznań, złożonych ze swadą, świadek stwierdził, iż Bank Ewangelicki nie był prawidłowo prowadzoną spółdzielnią, lecz wyznaniowym bankiem grupki ludzi. Na pytanie obrony, co sądzi o osobie osk. Molina, świadek przyznał, iż oskarżony niewątpliwie posiadał wiele zalet i cech dodatnich, w wielu wypadkach, np. co do buchalterji, podziwiał go nawet, był bardzo dzielny człowiekiem, lecz później nikt go nie przytrzymał, puszczono go samopas i Molin zrobił się dyktatorem w banku. Po przesłuchaniu świadka Tułacza zamknięto postępowanie dowodowe.

Po południu nastąpiły końcowe przemówienia stron. Oskarżyciel publiczny, podprokurator Wojciechowski, podtrzymał w całości akt oskarżenia z wyjątkiem punktu, dotyczącego bezprawnego pobrania diet przez osk. Molina. Prokurator wyraził przekonanie, iż z winy Molina załamało się zaufanie do spółdzielczości na Śląsku. Adwokat dr. Glanz, zastępujący powództwo cywilne Banku Ewangelickiego przeciw osk. Molinowi, użył w swym przemówieniu słów o wiele ostrzejszych, a nawet nie wahał się krytykować aktu oskarżenia, że jakoby nie jest skonstruowany tak, jakby należało. Twierdzi, że w banku nie udzielano pożyczek, lecz je rozdawano; pieniądze, złożone na oszczędność przez wkładców, były wprost wyrzucane. Np. wielka pożyczka osk. Dyrna, która w całości przepadła, była kredytem bezprocentowym (!). Mówca ostro napiętnował sprawę budowy domków w Bobrku, nazywając ją oszukańczym, ryzykownym interesem, podjętym przez Molina z chęci osobistego zysku, a finansowanym wyłącznie pieniędzmi banku. Ażeby pokryć dług Martenczuka w banku w kwocie 21 tys. zł, Molin obciążył bank kwotą 130 tys., z czego przepadło ok. 60 tys. zł. Molin był głową banku, dlatego

dr. Glanz apeluje o przyznanie bankowi powództwa cywilnego czyli odszkodowania, gdyż członkowie muszą wiedzieć, kto zawinił olbrzymie straty i upadłość Banku Ewangelickiego. Także innych członków Zarządu i Rady nadzorczej nie minie odpowiedzialność — społeczeństwo czeka tylko na wyrok, aby się dowiedzieć, kto ponosi winę. Z kolei przemawiali obydwa obrońcy osk. Molina. Adwokat dr. Bross z Krakowa zaznaczył na wstępie, że Śląsk Cieszyński nie jest wyspą wśród szalejącego orkanu kryzysu światowego. Wielcy ekonomiści i finansiści, potentaci światowi, nie przewidzieli kryzysu — i Molin też go nie mógł przewidzieć. Nie można winić budowniczego, że źle zbudował dom, który zawałił się wskutek trzęsienia ziemi. Krytykuje się niefachowość Molina, tymczasem, kiedy po jego usunięciu miano dokonać sanacji banku, postawiono na jego czele jako prezesa Zarządu nie fachowca, lecz — o dziwo! — rolnika Pawła Ruckiego, b. wójta z Gumien. I, zamiast uratować bank, doprowadzono go do bankructwa. Obrońca przypomina, iż ówczesny sędzia śledczy dr. Szromba postawił w dniu 31. XII. 1932 r. wniosek o umorzenie sprawy przeciwko osk. Molinowi dla braku dowodów winy. Całogodzinne swe przemówienie, świetne co do formy, zakończył dr. Bross zbijaniem poszczególnych zarzutów aktu oskarżenia, które oparte są tylko na poszlakach, mogących wywołać podejrzenie, lecz nie wystarczających do zasądzenia na podstawie dowodów. Drugi obrońca, adwokat dr. Sandhaus, podkreślił, że w tym procesie chodzi o Molina, nie o bank. Jak niesłychaną zbrodnię popełniono wobec udziałowców, świadczy to, iż w r. 1932, kiedy usunięto Molina, straty banku wynosiły nie więcej niż 50 tys. zł, co było pokryte rezerwami. Bank Ewangelicki nie był wówczas niewypłacalny, lecz zamrożony, podobnie jak wszystkie inne instytucje kredytowe. Dopiero w następnych latach powstała miljonowa strata, która tak ciężko dotknęła udziałowców i wkładców. Mówca przypominał kampanię oszczerczą w prasie zamiejscowej, gdzie zarzucano Molinowi, iż jako dyrektor banku skradł 800 tys. zł. Inicjatorom tej nagonki nie chodziło o ratowanie banku, lecz o pogrążenie Molina. Teorie o płynności rezerw, przedstawione przez biegłego Tułacza, brzmią bardzo pięknie, trzeba jednak zważyć, że są one wynikiem doświadczeń, nabytych w ciągu 4 lat kryzysu. Przed kryzysem nie wypowiadano tak mądrych przestróg, jak teraz po niewczasie. Nie można nikogo winić, że spadła wartość i ceny. Co do domków obrońca podkreśla, iż pretensja banku była kryta wekslem podkładowym, podpisanym przez 6 ludzi z Molinem na czele, co, kiedy zaniebano ściągać należytości, byleby tylko mieć materjał, obciążający Molina, a przez to bank poniósł stratę. Jeśli chodzi o całokształt odpowiedzialności za Bank Ewangelicki, to Molin chce siedzieć na ławie oskarżonych, ale nie sam, lecz razem z całym Zarządem i Radą nadzorczą, tymczasem chce się z niego zrobić kozła ofiarnego. Obrońca wnosi o uniewinnienie oskarżonego. Po replikach prokuratora i adwokatów zabrał głos osk. Dyrna, nie mający dla braku środków obrońcy, który w ostatnim słowie prosił również o wyrok uwalniający.

Narada trybunału trwała 20 minut, po czem wśród naprężonej ciszy szczerze zapełnionego audytorjum ogłosił przewodniczący trybunału dr. Garbusiński następujący wyrok: Osk. Molin winien jest, że swą lekkomyślną gospodarką spowodował niewypłacalność Banku Ewangelickiego, udzielając pożyczek bez zabezpieczenia, czem naraził bank na stratę; za to przestępstwo skazuje się go na karę 6 miesięcy aresztu z zaliczeniem aresztu śledczego (od 8. VIII. do 27. IX. 1932), która to kara na podstawie amnestji zostaje darowana, jak również na ponoszenie kosztów sądowych. Powództwo cywilne Banku Ewangelickiego pozostawił sąd bez rozpatrzenia. Osk. Dyrna został uwolniony od winy i kary. W obszernym uzasadnieniu wyroku stwierdził sąd, iż Molin jako faktyczny kierownik banku prowadził działalność niezgodną z przepisami i statutem; ponosi on winę załamania się banku o tyle, że powinien był przewidzieć i za-

bezpieczyć się przed kryzysem. Upadek banku nie był jedynie wynikiem kryzysu, gdyż cały szereg innych spółdzielni przetrzymało przesilenie gospodarcze. Rada nadzorcza, zamiast dbać należycie o gospodarkę banku, troszczyła się o podwyższenie diet za posiedzenia z 10 na 20 zł. Sąd wymierzył Molinowi łagodną karę, gdyż stwierdził i podkreśla to w uzasadnieniu wyroku, że nie tylko Molin ponosi winę, lecz wszyscy członkowie Zarządu i Rady nadzorczej. Ówczesny skład Zarządu był następujący: prezes pastor dr. Rudolf Wrzecionko, zast. prezesa Paweł Molin, kupiec, oraz członkowie Paweł Kowala, em. dyr. kanc., Adolf Kozieł, em. nadzarz. skarb., Paweł Kożusznik, urzędnik, Gustaw Cieñciała, wójt w Dziegielowie, Jan Gałgonek, właśc. realności w Skoczowie, dr. Karol Kisza, adwokat w Skoczowie, pastor Jerzy Mrowiec w Wiśle, Paweł Rusnok, profesor w Bielsku. W Radzie nadzorczej zasiadali: prezes Jan Wałach, profesor, zast. prezesa Jan Fryda, rolnik w Dębowcu, sekretarz Jan Kożusznik, urzędnik kolejowy, dalej Artur Gabrisch, wiceburmistrz, Jan Kisza, majster malarski, dr. Jan Kotas, notariusz i poseł, dr. Władysław Michejda, adwokat i burmistrz, pastor Józef Nierostek, Jerzy Sztwierz, sekr. magistr., Michał Cieślar, kier. szkoły w Wiśle, Karol Hoinkes, fabrykant w Bielsku, Jerzy Zender, rolnik w Jasienicy. Wszyscy wyżej wymienieni ponoszą odpowiedzialność moralną za bankructwo Banku Ewangelickiego. Światło ciekawe na stosunki w tej spółdzielni rzuca fakt, iż niektórzy członkowie władz banku byli bardzo zadłużeni, skutkiem czego zależni byli od dyr. Molina. Sąd stwierdził również, że bank był terenem tarć dwóch stronnictw ewangelickich: kuliszowców i michejdowców; osk. Molin należał do kuliszowców, którzy mieli większość. Od dalszych 6 punktów aktu oskarżenia został Molin uniewinniony, gdyż rozprawa nie dostarczyła dowodów, jakoby działał z chęci osobistego zysku i przywłaszczył sobie pieniądze banku. W szczególności sprawa fałszowania deklaracji jest zupełnie niejasną; dokonywano w banku nieuczciwych manipulacji, lecz nie udało się ustalić, kto za to odpowiada. Co do osk. Dyrna rozprawa nie wykazała jego winy w nieprawym kontowaniu długu jego żony; podejmując pożyczkę z banku bez uchwały, popełnił oczywiście sprzeniewierzenie, lecz Rada nadzorcza późniejszą swą uchwałą zalegalizowała to przestępstwo. Za upadek banku ponosi osk. Dyrna jako b. członek Zarządu również odpowiedzialność, ale o to nie został oskarżony. Zarazem orzekł sąd zwolnienie kaucji w kwocie 10.000 zł, jaką osk. Molin złożył przy wypuszczeniu go z aresztu śledczego.

Tak zakończył się niezwykle ten proces, na który Śląsk czekał przez blisko 4 lata. Sąd wydał wyrok, a rzeczą społeczeństwa będzie wysnuć z niego odpowiednie wnioski i konsekwencje. (d.)

Z Cieszyna i okolicy.

Konferencja dekanalna księży dekanatu cieszyńskiego odbędzie się w środę 5 lutego o godz. 14-tej.

Święto Papieskie w Cieszynie obchodzone będzie w niedzielę 9 lutego. Przed południem o godz. 9.30 odprawiona zostanie w kościele parafjalnym uroczysta suma z kazaniem, po południu zaś po niesporach o godz. 4 odbędzie się w teatrze akademja, urządzona staraniem Parafjalnej Akcji Katolickiej. W skład programu akademji wchodzi przemówienie p. sędziego Lipki z Katowic, występy Katol. Chóru Kościelnego, deklamacje zbiorowe i żywe obrazy. Bilety wstępu na akademję wcześniej do nabycia w Księgarni Dziedzictwa.

Z Tow. Teatru Polskiego w Cieszynie. Niecodziennym zdarzeniem dla przyjaciół teatru w Cieszynie i okolicy będzie przyjazd warszawskiej Opery reprezentacyjnej, sprowadzonej bez względu na wielki koszt. Opera ta wystawi w niedzielę 2 lutego o godz. 20 w teatrze w Cieszynie piękną operę Rossiniego „Cyruk Sewilski”; zespołem artystów kierować będzie znany kapelmistrz, profesor konserwatorium p. Walerjan Biedzajew, a w zespole solistów wystąpią pierwszorzędni znani artyści, jak pp. Szlemińska, Mossoczy, Dobosz, J.

Czaplicki i Fotyga-Folański. Nazwisko dyrygenta daje pełną gwarancję za poziom muzyczny przedstawienia, soliści — same asy scen operowych stolicy — nie zawiodą oczekiwań najwybredniejszych miłośników i znawców, to też należy się spodziewać, że występ znakomitych gości wzbudzi powszechne zainteresowanie.

Tow. Ogrodniczo-Pszczelnicze Koło Cieszyn-Bobrek urządza walne zebranie w niedzielę 2 lutego o godz. 2 w lokalu szkoły im. Konarskiego na pl. ks. Londzina.

Polskie Radio Katowice nada w niedzielę 2 lutego o godz. 10 transmisję nabożeństwa z Torunia, kazanie na temat „Na drogach zakonu Pańskiego” wygłosi ks. prof. dr. Salamucha, o g. 16.45 koncert Chóru męskiego Huty „Baildon”, o g. 19.30 „Bery i bojki śląskie”, o g. 21 „Na wesolej lwowskiej fali”; we wtorek o g. 20 „Róża Stambułu”, operetka w 3 aktach L. Falla z Warszawy; w czwartek o g. 16.45 pieśni śląskie odśpiewa Chór męski Stow. Pracowników m. Katowic; w piątek o g. 13.35 koncert orkiestry 73 p. p.

Przed imieninami P. Prezydenta. Minister oświaty zarządził, aby w sobotę 1 lutego, w dzień imienin P. Prezydenta Rzplitej, młodzież wszystkich szkół zorganizowała uroczyste obchody ku czci Dostojnego Solenizanta. Obchody te będą wykorzystane dla pogłębienia u młodzieży znajomości konstytucji 23 kwietnia, zwłaszcza zaś zrozumienia zasady zwierzchnictwa Prezydenta nad wszystkimi organami Państwa. Obchody będą poprzedzone nabożeństwami szkolnymi.

Katolickie Gimnazjum w Katowicach. Z bieżącym rokiem szkolnym 1935-36 Diecezja Katowicka otworzyła „Prywatne Gimnazjum Katolickie im. św. Jacka w Katowicach”. W myśl par. 3 statutu szkoła ta będzie miała za zadanie dać młodzieży podstawy wszechstronnego rozwoju kulturalnego, otoczyć ją pełną opieką moralną, przygotować ją do czynnego udziału w życiu Kościoła katolickiego i Państwa, do czego upoważnia par. 8 statutu gimnazjum, głoszący, że „indywidualny kierunek polegać będzie na zwracaniu szczególnej uwagi na wychowanie młodzieży w duchu katolickim”. Nie ulega wątpliwości, że i powołaniem kapłańskim gimnazjum to odda szczególne usługi. Społeczeństwo katolickie powitało tę nową placówkę kształcenia i wychowania katolickiego młodzieży z wielkim zadowoleniem. W przeciągu niespełna 2 tygodni zapisało się 80 uczniów do I i II klasy. Dzięki życzliwemu współdziałaniu władz państwowych umieszczono gimnazjum na bieżący rok szkolny w gmachu Śląskich Technicznych Zakładów Naukowych. Dyrektorem gimnazjum został mianowany dr. Eugeniusz Trzaska, etatowy profesor gimnazjum państwowego w Katowicach, dla którego uzyskano od władz szkolnych urlop bezpłatny. Z gimnazjum tem łączą się kursy gimnazjalne dla sióstr zakonnych, pragnących uzyskać podstawowe wykształcenie, przewidziane dla ochronek względnie pielęgniarek w zakładach publicznych na stanowiskach kierowniczych. Kurs liczy przeszło 30 sióstr.

Na cele Katolickiego Chóru Kościelnego w Cieszynie złożyli: ks. dr. Józef Kwiczala, proboszcz w Cieszynie (z okazji Wieczoru kołęd) 5 zł, ks. radca Eug. Brzuska, administrator w Ogródzonej (na budowę sali) 3 zł. Za dary składa serdecznie „Bóg zapłać” Zarząd Chóru.

Z działalności Wydziału „Caritasu” przy Urzędzie parafjalnym w Cieszynie. Dary w gotówce złożyli w grudniu: Katol. Stow. Młodz. Żeńskiej 20 zł, Kongregacja Niewiast 10 zł, hrabina Thun-Hohenstein 30 zł, składka kościelna 116.39 zł, Urząd parafjalny 80 zł, dyrektorka Tymowska 10 zł, p. Juraszkowa 3 zł, p. Zwickowa 2 zł, Katol. Stow. Mężów 50 zł, datki drobne złożone w kancelarii 14.75 zł, dar p. sędziego N. 10 zł, p. Struhalowa 20 zł, dar pewnych XX. 25 zł, p. dyr. Tomanek 5 zł, p. Włodzyńska 5 zł, p. Michalik 5 zł, razem 406.14 zł. Datki w naturze złożyli w sklepie p. Morysowej: p. Banotówna, p. Cwiężkowska, p. Pawlusińska, p. Sobińska, p. Pitulowa, p. Gawęda, p. prof. Jasicka, p. Szczepanowa, ks. prałat Sikora, p. Potysz, p. Pałosz, p. Bystrzycki, p. Wranka, p. Gawędowa, p. NN., p. Targoszowa. Z okazji świąt Bożego Narodzenia obdarowano 229 rodzin (611 osób) strucla-

mi oraz bonami na żywność, kosztem 862.80 zł. Dary otrzymane w naturze przydzielono najczęściej potrzebującym biednym parafji. Niedobór za grudzień pokryły Katol. Stow. Kobiet i Sodalicia Pań i Panien. Opiekę nad biednymi w parafji prowadzi siostra parafjalna p. Cholewianka. Za dary w gotówce i w naturze oraz za współpracę składa Wydział wszystkim ofiarodawcom serdeczne „Bóg zapłać”, prosząc o dalszą pamięć. Od stycznia począwszy postanowił Wydział w miarę możliwości każdego miesiąca przyjść najbiedniejszym z pomocą.

Wykład o różdżkarstwie, wygłoszony w piątek 24 b. m. przez ks. proboszcza Karola Hübnera z Małej Wisły dwukrotnie w sali gimnastycznej szkoły im. Konopnickiej, zgromadził kilkuset słuchaczy. Przybyli ciekawi nie tylko z Cieszyna i okolicy, lecz nawet z Ustrońa i od Skoczowa. Wszyscy słuchali z wielkim zainteresowaniem słów prelegenta, który w przystępnej formie zaznajomił obecnych z wynikami swych długoletnich dociekań i prac na polu różdżkarstwa, z szczególnem uwzględnieniem wpływu, jaki ujawnione zapomocą różdżki żyły wodne wywierają na zdrowie ludzi i zwierząt. Pokaz tajemniczego działania różdżki, powtórzony w kilku odnawianach, przekonał publiczność, że nauka i wiedza ludzka czynią postępy także w tej dziedzinie, którą niektórzy uważali za „czarodziejską”, podobnie jak radio i inne zdobycze nowożytności. Ponieważ ostatni nasz artykuł o różdżkarstwie zainteresował szerokie koła czytelników, umieścimy wkrótce drugą rozprawkę na ten sam temat.

Wyjaśnić sprawę! Katowicka „Polonia” z dnia 26 b. m. podniosła szereg zarzutów pod adresem Związku spółek rolniczych w Cieszynie. Treść zarzutów stanowią strata 40.000 zł w związku z pożyczką dla właściciela jednego z ośrodków, stosunki w Związku od chwili decydujących wpływów Banku rolnego, uposażenie nowego dyrektora, odprawy zwolnionych urzędników i fundusz rezerwowy. Ze Związkiem spółek rolniczych w Cieszynie są związane nasze spółdzielnie kasowe, a więc szeroki ogół naszego społeczeństwa. Zarzuty, podniesione publicznie, powinny być wyjaśnione ze strony miarodajnych czynników i to jak najprędzej.

Ceny targowe. Na rynku skoczowskim płacono w dniu 23 stycznia następujące ceny (za 100 kg): żyto 18 zł, pszenica 21 zł, owies 15 zł, fasola 22 zł, bób 16 zł, ziemniaki 5 zł, koniczyzna 9 zł, siano 6 zł, słoma 4 zł; ¼ kg masła 50—55 gr, jaja za sztukę 6—7 gr. Na targowisko dowieziono: świń tuczonych 34, prosiąt 123, wyrostków 44, razem 201 sztuk. Sprzedano: świń 28, prosiąt 98, wyrostków 39, razem 165 sztuk. Płacono za 1 kg żywej wagi wieprzowego 90—95 gr, prosię za sztukę 16 zł.

Zgon. Dnia 27 b. m. zmarł w Cz. Cieszynie, dokąd przeniósł się przed kilku miesiącami, s. p. Alojzy Schöpf, znany restaurator i handlarz win, w 62 roku życia. N. o. w p.!

Z Hażłacha. (Ruch ludności i życie parafjalne.) Również w ostatnim roku dał się zauważyć w naszej parafji znacznie ożywiony ruch katolicki, który dzięki usilnej pracy naszych związków Akcji Katolickiej a także i naszego ks. administratora

Brzenski posuwa się stale naprzód. Na ogólną liczbę 925 katolików prawie 650 jest zrzeszonych w związkach religijnych i katolickich, których liczba sięga 7. Jak z tego wynika, ruch stowarzyszeniowy jest prawie ukończony, gdyż posiada już i zarząd Parafjalnej Akcji Katolickiej. Z ostatnich prac naszych związków należy wymienić „Gwiazdkę” dla dzieci i także dla biednych, urządzoną przez K. S. K. oraz „Jasełka”, odegrane dwukrotnie z wielkim powodzeniem. Czytelnictwo także i w tym roku zyskało na abonentach, pobieramy bowiem w całości około 250 egz. pism katolickich, nadto rozporządzamy nowozałożoną biblioteką, składającą się z 190 tomów. Ruch rekolekcyjny osiągnął liczbę 26 rekolektantów, poza tem urządzono rekolekcje przed Świętem Młodzieży, a także i dla dzieci. Na rok 1935 przypało urodzin 27 (w 1934 r. 24), pogrzebów 13 (9), ślubów 6 (9), Komunii św. rozdano 8955 (6646), tak, iż na jednego dorosłego przypada 12 razy w roku. Przyrost naturalny wynosi 14 (15) osób.

Z Ogródzonej. (Założenie spółki mleczarskiej.) W niedzielę, dnia 26 bm. odbyło się tutaj zebranie konstytuujące Spółki mleczarskiej przy udziale blisko 100 osób. Zebranie zajął p. Fr. Staniek. Przewodniczył p. Jerzy Broda. Statut objaśnił p. inż. Albert Kellner, sekretarz Towarzystwa rolniczego. Do Rady nadzorczej wybrani zostali pp. Broda Jerzy, Grzybek Alojzy i Zajonc Jan, rolnicy z Ogródzonej, inż. Al. Machalica z Międzywiescia, Halama Adam, rolnik z Kisielowa i Krzywoń Jan, rolnik z Iskrzyczyna. Zarząd z wyboru tworzą pp. Staniek Fr., rolnik z Ogródzonej, jako przewodniczący, Stanieczek Jerzy, rolnik w Łączce i Sztwiertnia Jan, rolnik w Kisielowie. Komisja rewizyjna: pp. kier. Buzek Józef i Jerzy Sztetek, rolnik w Ogródzonej oraz Ciosk Jerzy, rolnik w Międzywiesciu. Nowej placówce gospodarczej „Szczęść Boże!”

Z Pastwisk. (Pożar.) Z nieustalonej przyczyny powstał dnia 22 b. m. o godz. 18 pożar, który strawił doszczętnie drewnianą stodołę Alojzego Chromika, wójta z Małych Kończyc. Szkoda wynosi około 3000 zł. Straże ogniowe z Pastwisk, Cieszyna i Zamarsk zdołały pożar umiejscowić.

Z Bielska i okolicy.

Z Dziedzic. (Bał.) Tow. gimn. „Sokół” urządza w sobotę 1 lutego swój tradycyjny bal w salach Domu Narodowego. Zaproszenia można odebrać w sklepie p. Łaszczoka.

Konkurencyjny Komitet kościelny w Pogwizdowie ogłasza konkurs na nadanie stanowiska ORGANISTY przy kościele parafjalnym. Termin wnoszenia próśb do 1 marca b. r. Komitet zastrzega sobie prawo wyboru. Bliższe wiadomości udzieli Urząd parafjalny w Pogwizdowie. Pogwizdów, dnia 2. I. 1936. — Konik. Komitet kościelny.

NOWY BUDYNEK z ogródkiem, 2 pokoje i kuchnia, wodociąg, elektr. światło, pralnia i gabinecik, w Cieszynie do sprzedania. Na budynku ciąży pożyczka 2000 zł na 30 lat. Wiadomości udzieli administracja „Gwiazdki Cieszyńskiej”.

Ważne dla oszczędnych gospodyń!

Rudolf Fiala, Skoczów, ul. Bielska 2 urządza TANI BIAŁY TYDZIEŃ

dobry biały karton	po 45 gr	ręcznik	po 35 gr
białe płótno	po 50 gr	3 chustki do nosa	po 35 gr
i 80 cm szerokie	po 60 gr	ścierki	po 45 gr

szyfon 80 cm szer. po 70 i 80 gr, a cała sztuka 17 m po 11½ i 13 zł. — Najlepszy szyfon szkocki 90 gr, a cała sztuka 17 m za 14 zł 50 gr i wiele innych gatunków aż do najlepszego, po cenach fabrycznych.

Na cychy najładniejsze zefiry 80 cm szerokie tylko 75 gr.

Gradel w paski białe lub kolorowe . . . 1.00 zł

Damast w kwiatki 1.30 zł

Widzewski damast z polyskiem jedwab. 1.60 zł

Na wyspy po 80 i 90 gr, a najlepszy różowy „Horaka” 1-20 zł.

wyspy atlasowe czerwone prima 2.50 zł

i wszystkie inne towary bławatne po znizonych cenach.

Wyroby fabryki „CZECZOWICZKA” ściśle według cennika fabrycznego.

PATRZ NA NAZWISKO „FIALA” I ULICĘ: BIELSKA Nr. 2.

Przyjdź i przekonaj się!!!

P. T. Muzeum Miejskie
A 2950 (Księgarnia) w Cieszynie.

Gwiazdka Cieszyńska

Czasopismo poświęcone wiadomościom politycznym, nauce, przemysłowi i zabawie.

Wychodzi we wtorek i piątek.

W Polsce:

całorocznie . . . 10— zł

kwartalnie . . . 2-50 zł

numer pojedynczy 15 gr

Adres Redakcji i Administracji: Cieszyn, ul. Pokoju 6, I p. — Konto Pocztowej Kasy Oszczędności w Warszawie nr. 180.029. — Ogłoszenia po 1.50 zł za wiersz garmondowy.

W Czechosłowacji:

całorocznie . . . 60 Kč

kwartalnie . . . 15 Kč

numer pojedynczy 80 h.

Rocznik 89.

W Cieszynie, wtorek, 4 lutego 1936.

Nr. 10.

Na abisyńskim placu boju.

WŁOSI DONOSZĄ O SUKCESACH.

Po wielkiem zwycięstwie wojsk włoskich na froncie południowym nadchodzą wiadomości, iż Włosi odparli zwycięsko wszystkie ataki Abisyńczyków na froncie północnym na obszarach Tembien. Podjęta przez Abisyńczyków próba rozbicia prawego skrzydła sił włoskich została udaremniiona, z którego to powodu Mussolini wysłał podziękowanie do marszałka Badoglio. Włosi zdołali utrzymać dotychczasowe zdobycze terenowe, dzięki poważnym umocnieniom, jakie wzniesli w ostatnich dwóch miesiącach.

ABISYŃCZYCY O SYTUACJI NA FRONTACH

Z Addis Abeby donoszą, iż 12-dniowa bitwa o posiadanie rejonu Tembien na froncie północnym została zakończona. Abisyńczycy mieli jakoby zdobyć kilka fortów włoskich. Abisyńczycy w bitwach tych zdobyli 187 ciężkich karabinów maszynowych, 29 dział i 2960 karabinów. Przeszło 2000 jeńców, w tem dużo białych, dostało się do rąk Abisyńczyków.

Dowódca frontu południowego ras Desta, który ostatnio poniósł klęskę, został usunięty, a na jego miejsce negus mianował gubernatora

Harraru Gabre Marian i dedzaz Baleza, obu doświadczonych wodzów, cieszących się wielkim mirem wśród żołnierzy.

WOJNA POTRWA DŁUGO.

Korespondent „Gazety Polskiej” w głównej kwaterze włoskiej donosi, iż jeżeli chodzi o sytuację w Abisynji, można jedno tylko w związku z obecną wojną powiedzieć całkiem napewno: że mianowicie nie jest to orzech, któryby można było zgryźć w ciągu jednego roku. Pod tym względem także żaden Włoch nie robi sobie z pewnością żadnych złudzeń. Naiwnością wydają się w tem świetle sądy niektórych ludzi, stojących z boku. Żaden z nich nie zna rzeczywistych planów i zamierzeń włoskich. Z tego względu, utrzymujące się w świecie wrażenie, że Włosi się spóźniają, że dłużej to trwa i robi się, niż przypuszczano, może okazać się wrażeniem bardzo powierzchownem, zważywszy że tu nie chodzi przecież o efektywne, chwilowe sukcesy wojskowe, nie o pobicie Etyjopów, ale o trwałe zdobycie Abisynji. Jedno od drugiego zależne, jedno drugiem uwarunkowane, ale jedno i drugie wymaga nie miesięcy ale lat, aby było zrobione dobrze.

szą triumf venizelistom. Król podejmuje rokowania o utworzenie gabinetu koalicyjnego z wodzem venizelistów Sofulisem na czele. Podczas gdy na tle tych zabiegów ogólne zainteresowanie budzi stanowisko gen. Kondylisa, śmierć zabiera nagle człowieka, który jeszcze tak niedawno zdawał się być u progu dyktatorskiej władzy nad Grecją. Generał Kondylis liczył 56 lat.

Rozmowy dyplomatyczne w Londynie.

Pobyt w Londynie szeregu ministrów spraw zagranicznych z okazji pogrzebu króla Jerzego stworzył możliwości wymiany poglądów. I tak: francuski minister Flandin odbył rozmowę z angielskim min. Edenem, niemiecki min. Neurath z min. Edenem i z węgierskim min. Kanya, austriacki wicekanclerz Starhemberg z min. Edenem i z rumuńskim min. Titulescu, sowiecki komisarz Litwinow z min. Edenem. Król Edward przyjął na audjencji min. Neuratha, wicekanclerza Starhemberga i komisarza Litwinowa. Król rumuński Karol wydał obiad, w którym brali udział król bułgarski Borys, regent Jugosławii ks. Paweł, min. Eden i min. Titulescu. sowiecki marszałek Tuchaczewski odbył rozmowy z angielskimi czynnikami wojskowymi. Także gen. Sosnkowski odbył półtoragodzinną rozmowę z francuskim szefem sztabu gen. Gamelin oraz z szefem sztabu armii angielskiej. Wszystkim tym naradom przypisuje prasa daleki zasięg i duże znaczenie.

Nowiny z Grecji.

WYNIK WYBORÓW.

W dniu 26 stycznia odbyły się w Grecji wybory do parlamentu. Otrzymali: liberałowie Venizelosa 127 mandatów, monarchiści Tsaldarisa 69, skrajni monarchiści gen. Kondylisa i Theotokisa 63, komuniści 15, grupa monarchistyczna gen. Metaxasa 7, republikanie 7, grupa Kotszamanisa 4, niezależni republikanie 4, agrariusze 4 mandaty. Ogółem venizeliści mają 142 mandaty, a wszystkie ugrupowania antyvenizelistów 143, poza tem komuniści 15 mandatów.

Zaznaczyć trzeba, że silny obóz Venizelosa, będący dawniej ostoją republiki, po powrocie króla Jerzego zadeklarował swą lojalność wobec monarchji i dziś uważany jest za główną podporę króla, zaś partje monarchistyczne Kondylisa i Tsaldarisa uchodzą za opozycyjne.

NAGŁY ZGON GEN. KONDYLISA.

Z Aten donoszą, iż b. premier oraz przywódca jednej z partji monarchistycznych, generał Kondylis, zmarł dnia 31 stycznia w południe nagle na skutek udaru serca, w związku z gwałtownym atakiem astmy. Wiadomość o zgonie znanego polityka, który dopiero niedawno przed powrotem króla Jerzego sprawował funkcje regenta, obiegła lotem błyskawicy cały kraj, wywołując wszędzie olbrzymie wrażenie. Skutki polityczne śmierci gen. Kondylisa bezpośrednio po wyborach do parlamentu nie dają się narazie przewidzieć. Z otoczenia zmarłego polityka zakomunikowano, że generał w ciągu całego przedpołudnia podczas narad z przyjaciółmi politycznymi czuł się doskonale. Po spożyciu obiadu Kondylis udał się o godz. 12.15 do łazienki, gdzie w chwili sięgania po szczoteczkę do zębów niespodziewanie runął bez życia na ziemię. Ponieważ rozeszła się sen-

sacyjna pogłoska o otruciu gen. Kondylisa, władze zarządziły sekcję zwłok.

Generał Kondylis zdobył światowy rozgłos w ciągu ostatniego roku od czasu, gdy zaczął odgrywać przodującą rolę na tle przygotowań do przywrócenia monarchji w Grecji. Już wtedy miał za sobą wieloletnią, barwną i burzliwą karierę. Wstąpił do armji w charakterze ochotnika, szybko został podoficerem, a podczas wojen bałkańskich otrzymał szlify oficerskie, awansując do stopnia kapitana. Po zaprowadzeniu republiki, zostawszy generałem, obalił dyktaturę gen. Pangalosa, poczem z listy venizelistów wybrany został posłem do parlamentu. W ciągu lat następnych odsuwa się stopniowo od Venizelosa. Przed rokiem, jako minister wojny, zgłosił na czele armji rewoltę venizelistów, pozostał wszakże republikaninem aż do chwili nagłego wypowiedzenia się za odnowienie monarchji, gdy premier Tsaldaris ostrożnie przygotowywał odbudowę tronu. Szybko gen. Kondylis przeliczył umiarkowanego Tsaldarisa w monarchistycznej żarliwości. Dnia 10 października ub. r. obalił go przy pomocy kierowników armji i proklamował wskrzeszenie królestwa. Zgromadzenie Narodowe obwołało go regentem do czasu powrotu Jerzego II, który uzależnia przyjęcie korony od ludowego plebiscytu. Gen. Kondylis triumfalnie przeprowadza głosowanie na rzecz króla. Lecz monarcha po przybyciu do Aten odrzuca postulaty wyłożone w memorjale regenta; wbrew jego stanowisku udziela amnestji Venizelosowi, republikańskiemu przywódcy i uczestnikom rewolty z marca ub. r.; powierza rządy bezpartyjnemu gabinetowi pod kierownictwem prof. Demerdzisa. Gen. Kondylis, choć niechętnie, ustąpił wobec woli królewskiej. Od wyborów do nowego parlamentu spodziewa się odzyskania przodującej pozycji. Atoli wybory przyno-

„Luksusy“.

„Polska zbrojna”, organ sfer wojskowych w Warszawie z dnia 23 stycznia przynosi p. t. „Luksusy” następującą wiadomość:

„Prezydent miasta Chorzowa, a zarazem marszałek Sejmu Śląskiego, p. Grzesik, kupił na koszt gminy chorzowskiej z kredytów, przeznaczonych na nabycie karetki sanitarnej, luksusowe auto osobowe z wmontowanym radioaparatem za 26.000 zł. Wyższy urzędnik w Śląskim Urzędzie Wojewódzkim nabył również z publicznych pieniędzy — „reprezentacyjny” samochód za 39.000 zł.”

Auto p. Grzesika, to sprawa samego Chorzowa. Inaczej ma się rzecz z „wyższym urzędnikiem w Śląskim urzędzie wojewódzkim”. Do Skarbu Śląskiego wpływają podatki z całego województwa. Może Śląski urząd wojewódzki wyjaśni ten „reprezentacyjny” wydatek.

Drobne wiadomości.

Mrozy zbliżają się? Polski Instytut Meteorologiczny komunikuje, iż fala zimnego powietrza polarnego, płynącego z okolic podbiegunowych przez Rosję północną, zbliża się do Polski od północnego wschodu. Należy przypuszczać, że w lutym nastanie mroźna pogoda.

Mrozy i wiosna. W Stanach Zjednoczonych panują przez cały styczeń polarne mrozy i burze śniegowe, które pochłonięły setki żywotów ludzkich. W Bułgarii zaś na wybrzeżu morza Czarnego panuje od świąt prawdziwie wiosenna pogoda, a bzy są w pełnem kwieciu jak w maju.

Żółte niebezpieczeństwo.

Na Dalekim Wschodzie, korzystając z kłopotów Europy, zapatrzonej w konflikt włosko-abisyński, Japonia systematycznie i wytrwale przeprowadza podbój Chin. Tworzy się tam z zachowaniem zewnętrznych pozorów niepodległości chińskiej olbrzymie imperjum rasy żółtej, pod przewodem Japonii.

Jak wiadomo, 90-miljonowy naród japoński, zduszony na paru wulkanicznych wyspach, cierpi na nadmiar prężności i żywotnych sił. W obecnej ekspansji na lądzie azjatyckim chodzi Japonii przede wszystkim o załatwienie sprawy przeludnienia, szczególnie groźnej po zakazie imigracji Japończyków do Stanów Zjednoczonych, następnie o surowce.

Chiny posiadają obecnie ustrój ściśle dyktatorski, na którego czele stoi już od dłuższego czasu marszałek Ciang-Kai-Szek. Dyktator ten rządzi ciężką ręką i nie przebiera w środkach, gdy chodzi o pokonanie przeciwników, ale trzeba pamiętać, że walczy on o jedność Chin, że tłumi anarchję wprowadzoną i pielęgnowaną przez żywioły bolszewickie, a jednocześnie musi zaspokajać swój kraj rodzinny przed rosnącą zaborczością Japonii. Zadanie jego jest nadzwyczaj trudne. Przedwojenna rewolucja i upadek monarchji, która bądź co bądź symbolizowała jedność olbrzymiego państwa, sprawiły, że 400-miljonowy naród chiński stał się płynną masą, a państwo chińskie — bezsilnym kolosem na glinianych nogach. W rozmaitych prowincjach mniejsi możnowładcy podjęli próbę stworzenia niezawisłych dzielnic, których rządy objęli samorzutnie. Wojna domowa, która stąd wynikła, nie jest dotychczas zakończona i doprowadziła do sformowania dwóch rządów, współzawodniczących ze sobą o pierwszeństwo. Rządy: nankijski Ciang-Kai-Szeka i kantonński, bardziej radykalny — wrogo względem siebie nastawione, walczą o władzę naczelną, a ten ciężki, wewnętrzny konflikt daje Japonii możność urzeczywistnienia swoich śmiałych planów, których końcowym celem jest poddanie całych Chin pod swój pośredni lub jawny protektorat. Pierwszym decydującym krokiem na tej drodze było oderwanie od Chin Mandżurji, która jest dziś właściwie japońską kolonią — i osadzenie na mandżurskim tronie ostatniego potomka chińskiej dynastji cesarskiej. Dalszem posunięciem ma być nadanie

sześciu północnym prowincjom Chin szerokiej autonomji, któraby je poddała wpływow japońskiemu — za zgodą Ciang-Kai-Szeka. Zdaje się, że przychodzi do skutku układ chińsko-japoński, który może położyć koniec dotychczasowym tarciom pomiędzy obu państwami. Ciang-Kai-Szek pragnie zapewne przy pomocy Japonii obalić rząd południowy, przywrócić w Chinach porządek i utrwalić swój autorytet. Japończykom zaś chodzi głównie o to, aby przez układ z Chinami otrzymać wolną rękę na północy w stronę Syberji wschodniej i Mongolji.

Trzeba bowiem pamiętać, że Chiny ze względu na swe przeludnienie nie mogą stanowić odpowiedniego terenu dla emigracji ja-

Modlitwa.

Najświętsza Panno!!
Do Twoich stóp i w służbę Twoją
Przypuścić racz!
Bom przeżył wiele burz
I wiele niepokoju,
Kiedym w zachłanną
Kraję życia wszedł
I pierwszy krok
Na chwiejnym stawiał gruncie.
I pierwszy płacz —
Po nieudalym buncie —
Wysłałem w świat
W drgającej bólem duszy,
Naprzeciw nowych bied,
W żaloby mrok...
Bom przeżył wiele burz...
A w życiu dotąd szedł
Nie po płatkach róż,
Ale przez ciennie...
Z tęsknotą dziwną w duszy,
Smutny beżmiernie...

Najświętsza Panno!!
Do Twoich stóp i w służbę Twoją
Przypuścić racz!
Będę Ci służył wiernie,
Najlichszy z sług...
A Ty, opieką nieustanną:
Póki się rany nie zagoją,
Póki nie ścichnie serca płacz —
Otoczyć racz —
Najświętsza Panno!!

Albatros.

pońskiej. Natomiast warunkowi temu czyni za-
dość kierunek sowiecko-mongolski. Południo-
wo-wschodnia Syberja obfituje we wszelkie su-
rowce i posiada olbrzymie bogactwa naturalne
oraz złoto. A przytem ludność całej Syberji
(większej co do obszaru od Europy!), pomimo
wielkich wysiłków kolonizacyjnych ze strony
rządu sowieckiego, wciąż jeszcze nie przekra-
cza 15-tu milionów. Z tych względów Japoń-
czycy dążą do odsunięcia Rosji sowieckiej od
oceanu Spokojnego i do opanowania Syberji
wschodniej. Plan ten dojrzewa w ścisłej łącz-
ności z faktem pokojowego podboju Chin. So-
wietzi zdają sobie sprawę z tego, że zbrojne
starcie z Japonją będzie prędzej czy później
nieuniknione i dlatego dyplomacja sowiecka sta-
ra sobie zabezpieczyć tyły w Europie, opiera-
jąc się o Ligę Narodów.

Cała Azja wyczuwa już te zbliżające się
przemiany, które — wobec rosnącej potęgi ja-
pońskiej — nie mogą być obojętne ani dla An-
glii, władczyni Indji, ani dla Stanów Zjedno-
czonych, zagrożonych na oceanie Spokojnym,
ani dla innych państw europejskich, posiadają-
cych kolonie w Azji, zwłaszcza dla Holandji
i Francji. Dojrzewa zatem wielki konflikt rasy
białej i żółtej o panowanie nad światem. Kiedy
i jak zatarg ten wybuchnie — nikt właściwie
nie może określić.

(1.)

Drobne wiadomości.

Obchód imienin P. Prezydenta. W sobotę
1 b. m. na terenie całej Polski odbyło się sze-
reg uroczystych obchodów z okazji imienin P.
Prezydenta Rzplitej, urządzonych po raz pierw-
szy na szerszą skalę. W miastach wywieszono
na domach chorągwie państwowe, w witry-
nach sklepowych wystawiono portrety Pana
Prezydenta. Po nabożeństwach w świątyniach
odbyły się w szkołach uroczyste akademje.

Młodzi nowożeńcy. W Stanisławowie od-
był się w tych dniach ślub 20-letniego akade-
mika z 14-letnią panną.

Protestantyzm b. prezydenta Masaryka.
Pierwszy prezydent Czechosłowacji, prof. Ma-
saryk, pochodzi z katolickiej rodziny moraw-
skiej, lecz w 28 roku życia wystąpił z Kościoła
katolickiego i został protestantem. Po dłuższym
okresie bezwyznaniowości przyłączył się po
wojnie do ewangelickiego kościoła Braci
czeskich.

J. J.

Z podróży do Rosji.

(Ciąg dalszy.)

W MOSKWIE.

(Zwiedzanie muzeum rewolucyjnego i antyreligijnego. —
Małżeństwa i rozwody w cywilnym urzędzie stanu. — Dy-
skusja o sowieckim małżeństwie.)

Muzeum rewolucyjne zawiera obrazy, dia-
gramy, manifesty, wycinki z gazet, ilustrujące u-
cisk chłopów czy robotników przez carów, panów
i burżuazję wszystkich epok, bunty i rewolucje
i ich krwawe tłumienie przez wieszanie, mordo-
wanie, zsyłanie na Sybir. Oglądamy zamachy na
carów, rewolucję z r. 1905 i z lutego 1917, a oczy-
wiście rewolucję październikową z r. 1917. Przed-
stawiona jest cała historia Lenina. Widzimy go w
więzieniu rosyjskiem. Tu pisze swe dzieła atramen-
tem, sporządzonym z sadzy. Kałamarz zrobiony
z chleba. Gdy go odwiedziła żona, powiedział jej,
że tego dnia zjadł już sześć kałamarzy, bo tyle ra-
zy już dozór więzienny zaglądał do celi. Widzi-
my jego nadzwyczaj skromne mieszkanie gdzieś
na strychu w Szwajcarii. Widzimy woskowe figu-
ry jego przyszłej żony i towarzyszy, przemycają-
cych jego odezwy i manifesty do Rosji. Cała histo-
ria rewolucji bolszewickiej roztacza się przed na-
szemi oczyma, a głównym jej bohaterem jest Le-
nin, przedstawiony jako dziecko, jako więzień, ja-
ko rewolucjonista, jako mowca. — Zwiedzających
tak dużo, jak nie spotkałem ich nigdzie dotychczas
w żadnym innym wielkim muzeum europejskiem,
i to ludzi prostych, którzy słuchali uważnie wykła-
du przewodników i robili sobie nawet notatki.
Czy przywiodło ich tutaj zainteresowanie, czy
przypędził poprostu nakaz, nie wiem i nie mogłem
stwierdzić.

Muzeum antyreligijne pomieszczone jest w
skasowanej cerkwi. Szkoda, że nie mieliśmy tutaj
przewodnika. Czasu było mało, a odcyfrowaniem
objaśnień rosyjskich nie mogłem się zatrzymać.

(4)

Z obrazów, malowideł, figur, czasem i napisu mo-
głem wywnioskować, o co chodzi. Wysztytowane są
wszystkie religie. Widzimy obraz, przedstawiają-
cy Adama i Ewę pod drzewem. Obok wiszą obra-
zy, przedstawiające małpy, stoja szkielety ludzkie
i małpie, by zwiędzający mógł wyrobić sobie ni-
by sąd: tamto bajka, tumanienie ludzi, tu zaś czy-
sta, naukowa prawda. Widzimy misjonarza w su-
tannie, tłustego, grubego, o twarzy obrzydliwej,
koło niego słuchających go murzynów idjotycz-
nych, bezmyślnych. Dalej znów pokazuje się ja-
kieś szmatki, kawałki zeschniętej skóry, owinięte
starannie, kawałek szaty, serca: to mają być rzeko-
mo relikwie świętych. W taki to sposób zohydza
się katolicyzm, chrystjanizm, buddaizm, religję
egipską i inne. Tu i tam, w muzeum antyreligij-
nem i rewolucyjnem i w każdym innym gloryfik-
kuje się bolszewizm. On to pono wyzwolił chłopów,
on go oświecił, wywiódł z niewoli i ciemnoty umy-
słowej; on go jedynie potrafi uszczęśliwić. Ile zaś
ofiary pochłonięta, tego się nie pokazuje. Miejsce kul-
tu Boga zajął kult Lenina.

Po drodze wступujemy do cywilnego urzędu
stanu, gdzie zawiera się małżeństwa i przeprowa-
dza rozwody. Lokal nieduży. Przy biurku kobie-
ta-urzędniczka. Przed nią siedzi młoda para. Gdy-
śmy się wszyscy wtoczyli do kancelarji, para, jak-
by zawstydzona, zwała. Była już zresztą po ślu-
bie. Odbywa się to wszystko bardzo prosto. Dwo-
je młodych zjawia się w kancelarji, legitymują się
dokumentami, pisarka czy urzędniczka stawia im
według formularza kilka pytań: czy są wolni, czy
poddani rosyjscy i wpisuje do księgi jako małżon-
ków. Wszystko kosztuje trzy ruble. Prosto, szyb-
ko, tanio. Gdyby się wydało później, że zeznali
nieprawdę, przewiduje się karę jednego roku
więzienia. Na drugi dzień przy innym biurku, za-
raz obok, zjawić się mogą ci sami albo nawet jed-
na tylko strona i bez podania powodów zażądać
rozvodu. Też prosto, szybko, bez kłopotu. Mał-
żeństwo jest rzeczą czysto prywatną; państwo się
tem nie interesuje, co winnie czy niewinnie rozwie-

dziona żona robi. Nie mąż pracuje na utrzyma-
nie żony; ona narówni z mężem jest pracowniczką,
mogącą zarobić na siebie.

Gwałtowna dyskusja wszczęła się później
wśród naszych uczestników w pociągu. Niektóre
panie okazały się zagorzałymi zwolenniczkami ta-
kiego pojmowania małżeństwa. Byłże to przypa-
dek, że były to właśnie panie już leciwe, które do-
tychczas nie zdołały jeszcze wyjść za mąż? Czy to
rzecz tak straszna — argumentowały — że dzieci
nie należą właściwie do rodziców? Matka przecież
jest też pracownica jak mąż. Jeżeli, idąc do pracy,
zostawia dziecko w ochronce, by je dopiero wie-
czorem zabrać ze sobą, jeżeli zatem cały dzień
dziecka nie widzi, dlaczego odsądzać ją od czci
i honoru, dlaczego posądzać ją o brak przywiąza-
nia do dziecka? W czymże — powiadały — ma
być gorsza od tych matek, burżujek, oddających
swe dzieci na całe miesiące do internatów, do pen-
sjonatów? Zresztą, ktoby się znów tak przejmował
dzieckiem? Przecież w krajach kulturalnych
lepsze rodziny nie chcą ich mieć. Co dzieje się w
kołach burżuazji, dzieje się i wśród proletarijuszów.
— Tak szło w kółko. Żaden argument nie trafił
do przekonania pań, kruszących kopje w obronie
bolszewickiego małżeństwa i bolszewickiej moral-
ności. Przecież kobieta rosyjska stała się „wolną”.
Znaleźli się też gorliwi obrońcy rodziny jako pod-
stawowej komórki społeczeństwa. Z dzieckiem ro-
dzi się i miłość ku niemu, a mówić o małżeństwie
może tylko ten, kto ma dzieci. Małżeństwo jest
czemś tak wielkiem, delikatnem, nadprzyrodzo-
nem, że nie można go traktować tak, jak się je
traktuje w Rosji. — Zbyt powierzchownie zresztą
poznaliśmy całą tę kwestję, by móc wydać o niej
sąd obiektywny; wszelako dyskusja pozwoiliła po-
znać nastroje wśród uczestników naszej grupy.
Rząd sowiecki zaczyna się w tej sprawie powoli
reflektować i jak podają gazety, zamierza utrud-
nić rozwiązanie małżeństwa.

(C. d. n.)



Jaworzynka, jej mieszkańcy i nazwiska.

Hen daleko w górach nad rzeką Czadeczką leży wioska Jaworzynka o obszarze przeszło 23 km kw., a 1800 mieszkańców. Od wschodu graniczy z Koniakowem, od północy z Istebną, od zachodu z Bukowcem, zaś południowa granica dawniej z Węgrami, obecnie ze Słowacją (okręg Czadecki) nie była stałą, przez wieki o nią walczone i ciągle ją przesuwano. Za Czadeczką były też ogromne lasy Zapowiedzkie, niby trudna do przebycia granica; trzy razy zapowiadano, że tychże żadnej stronie przekroczyć nie wolno. Te strony, to ulubiony temat ś. p. Jana Łyska, poety-Jaworzynczana, to niewyczerpana skarbnica dla przyszłych badaczy, tu najwięcej stoczono walk. O każdym potoku, pagórku i wykroczy krąży między ludem dużo opowiadań. Czadeczką i jej pobocznymi Krężelką i Skaliczonką szły szlaki handlowe na przełęcz zwardońskie do Żywieczyzny, z nad Czadeczki przechodzono także na Śląsk przełęczami jabłonkowskimi. Przejść bronili na szanach i wałach jęgrzy, portasze i hajdacy. Pozostały tu jeszcze szczątki małego jaworzynieckiego szanca i jaworzynieckich wałów hajduckich (na mapie Wielanda z 1800 r. nazwy te znalazłem).

Osiedla Jaworzynki położone są na stokach pasma działu wód bałtycko-czarnomorskiego oraz w lasach na wyrębiskach. Osiedla (zagrody-dwory) w wymiarze 60-ciu morgów ciągną się od granicy Istebnej i Bukowca po lasy za Czadeczką; budynki stały na południowym stoku wspomnianego pasma, za Czadeczką były pastwiska (pasieki), stąd nazwa Zapasieki, w lasach zaś były „łaki” z prawem „wysady” do sałasu.

Nazwy osiedli powstały od nazwisk pierwszych zagrodników, a te są (w nawiasie podam, ile jeszcze obecnie w gminie jest dawnych nazwisk): Małyszowie (2), Byrtowie (Byrtus 20), Urbaczowie (także Czerchla, 49), Jasiowie (0), Czepczorzowie (103), Klimkowie (0), Stańkowie (26), Gorzolkowie (24), Ondruszowie (0), Słowiokowie (Słowioczek 13), Łackowie (23), Bilkowie (0), Dragonowie (53), Bestwinowie (60), Durajowie (0), Małyjurkowie (83), Szkawranowie (23), Korbasowie (0), Wawrzaczowie (81), Waszutowie (29), Klimasowie (0), Łupienie (Łupieńska ostatnia zmarła w przeszłym roku).

Nazwy „łak” nie pochodzą już od nazwisk, lecz od imion lub rzeczy względnie zdarzeń, mianowicie: Czadeczka, Kikula, Maciejka, Potok, Krężelka, Szerokie, Siwoniowski, Stefanka, Sliwkuła, Koszarzyska, Wyrch Czadeczka, Bobczonka, Wielki Potok, Kępczorka, Bieda, Wyplakana, Hadaszula, Hylbryk, Odkrzys, Hasztuba, Rajka, Kocurzonka, Zarebiany, Jasienowa, Myśliwcuła, Jedynaczka i t. p.

Najliczniej używane są nazwiska: Juroszek (113), Czepczor (103), Jałowiczor (87), Małyjurek (83), Wawrzacz (83), Haratyk (73), Bestwina (60) i t. d. Ponieważ nazwisk i imion dużo jest jednakich, więc też zagrodnikowi wzgl. chacie dodaje się przerwisko (przydomek), np. Kręty, Krętus, Prawnik, Miedźwiedź, Mischok, Mischko, Kubówczok, Kasyczok, Kolerek, Fojciok, Zpodlipian, Zostodolan, lub Zastudnię, Zapotok, Załłób, Zagródka, Przygonek, Kasarnia, Trzycatek, Podcesta-Zocesta, Puraszka, Janosik, Cieślarczyk i t. p.

Chat jest w gminie przeszło 350, tyleż stodoł i chlewów, z tego 10 budynków jest murowanych, reszta drewniane chaty, przeważnie gontem kryte. Pomiędzy zgórą 1800 mieszkańców większość stanowią kobiety, których jest o 130 więcej niż mężczyzn. Kobiety trudnią się gospodarstwem domowym, w zimie przędą len, którego uprawa jest u nas jeszcze bardzo rozpowszechniona, mężczyźni pracują dużo w lasach, które zajmują blisko połowę obszaru wioski. Uprawa roli jest bardzo staranna, najwięcej jest 3-5-morgowych gospodarstw, przeszło 20-morgowych jest około 10-ciu. W osiedlu, gdzie dawniej siedział jeden zagrodnik, jest dziś do 15-tu właścicieli. Pole jest wielką siatkownicą, na parcelki paruzagonowe mają właściciele często godzinę drogi.

Klimat jest łagodny, gdyż okolica jest od północy osłonięta wysokimi górami wiślańsko-istebniańskimi, zaś południowe ciepłe prądy powietrza

z niziny węgierskiej wylotem Wagu, Kisuczy i Czadeczki dochodzą do nas i docierają potokami licznymi w każdy zakątek gminy, więc też plony o kilkanaście dni wcześniej dojrzewają, niż w sąsiednim, wysoko położonym Koniakowie; w południowo-zachodniej części gminy uprawiają nawet pszenicę, co w górskiej okolicy jest rzadkością. Mieszkańcy gminy żyją nadzieją, że z powodu tego ciepłego klimatu, wobec świeżego powietrza, odświeżanego w licznych lasach, a także z powodu cudnych widoków i ślicznych terenów z możliwością wykupna tychże, stanie się Jaworzynka najpiękniejszym letniskiem w śląskich Beskidach.

Sęk.

O czym mówią w Istebnej?

Zima — okres plotek, które rodzą się jak grzyby po deszczu. Ludziska nie pracują, mają czas, więcej czytają i więcej gadają. Przodują tu naturalnie niewiasty. One na gadanie — jak muchy na lep. Niby coś drutami czy szydełkami wymachują, a przy tem gadu-gadu-gadu.

Chłopiska więcej polityką się zajmują, baby zaś o lokalnych wypadkach-nowościach rzegocą.

I tak — chłopci mówią:

Ze jeden z dawnych premierów niebawem wróci z emigracji i stanie na czele rządu. Dwóch ministrów tylko zmieni: sprawy wewnętrzne obejmie płk. Kostek-Biernacki, a oświatę Janusz Jędrzejewicz.

Ze ks. prałat Grim wróci niedługo do Istebnej.

Ze pón Halfar dlatego posłem nie zostali, bo nic nie „fundli”.

Ze pón poseł Kotas dobrym byłiby chłopem, dyby nie byli notarem.

Ze pón poseł Płonka długo pożyją, bo ich nikt nie połknie (dobrych owoców mamy w tym roku dużo).

Ze pón radca Małysz nie powinni jeździć torpedą ale rowerem (mogą być i siwki rewirowe).

Ze pón kierownik Urbaczka muszą sobie wyszukać lepszego obrońcę (może być szwagier).

Ze pón kom. Staś dobrym są chłopem, ale moc paniczki słuchają.

Ze pón weterynarz mają teraz złoty okres życia (świniołowia wszędzie).

Ze pp. Zawada, Probosz i Sikora otrzymają na rok przyszły wawrzyn P. A. L. u za „Echo Gór”.

Ze sanatorium w Istebnej będzie: im. Jana Sikory.

Niewiasty zaś powiadają:

Ze jeden rector w Istebnej sie nie ożynią, bo moc wybierają.

Ze w gospodzie „Rogowiec” były w lecie dansingi: właściciel grał na harmonji, a kelnerki tańczyły.

Ze w Jaworzynce pón fojt są jeszcze pacholym (nieżonaty).

Ze pón doktor są strasznie mądrzi, ale kapeczkę potrzęszone (nerwowi) i że zawsze ze „Zultany” chodzą.

Ze rectori w Istebnej są jakisi osowiałe (smutne).

Ze są dziwyki w Istebnej, które na „cosi lepszego” czekają.

Par-jyny.

Michoł pisze.

Do stołu szadom, papier rozkładom, pióro w rękym chytom i z całom wielkom familijom czytelników naszij „Gwiozdky” sie witom. Chciolech jeszcze łoni na swiynta napisać i napisołech, ale pismo czekało na markym i zmieszkało. A prowie też wyrzucił mie rostonejmilejszi kamrat z Bugaja Jantek i tak szumnie — przepieknje napisał do naszigo góralskiego „Echa”. Dziynki Ci kamratku za miłe pismeczko, coś w nim wyłożył wszecko i porównoł pioszki, co to z Bożij łaski śpiwajom jak umiom, jak mogóm, radujóm ludzich w dzisiajszym smutnym utropiyniu.

Barzo nas to cieszi, żesz ku nóm przispieszil Janteczku, z pismeczkiem jak mosz godzinieczkiem wolnom od roboty, — nie brak Ci ochoty, nie brak

Ci talentu, to nóm do imentu pozapisuj wszecko, uciesz nasze serce, co to w poniewierce usz od szej-szczet roków a jednak nas chłopów nie przeszlimotozili, doczekali my chwili, kiedy zmartwychwstała Matuchna kochana przygarła nas mile i choć jeszcze chwile przimrózków dlo chłopu, nie uplynie kopa lat na polskiej ziemi, a być tem musimy czymśmy być winnymi. Bedy my gazdami, lecz musimy sami chcieć i umieć a nie gnuśnieć. Przed wszeckimi ale, my słowiki szare iść musim i świecić, ogień wielki niecić braterskij miłości, zgody i jedności. Kto w gnuśności lezi, co w Boga nie wierzi, kto Ojczyzny Matki nie kocha jak dziecko, dlatego uż wszecko na świecie jest marne, ale jest nasz szwarnie chłopów, co z krwi i kości pragnyli wolności, toteż my zijemy nadziejom, że chwile lepszi już już jaśniejom, sprawiedliwości brzaski już dniejom.

Jeszcze Janteczku chciołbych Ci opisać, jako sie to stało, iże moje serce tak okrutecnie „Gwiozdkym” ukochało. Było tak: wysz, jako to u gorola biyda, toteż chudobnej matce nie starczy i jak mo wydać na świat pociechym — swoje piyrworo-dne dziecko, to jednom z dwóch swoich koszuli — tóm gorszóm — potargo na jaki taki pieluszki. A mowej moja mamulka sprawić se ni mieli za co, zaś starszi braciszek pieluszki stargoł, toteż jak mie bocón prziniós saguczkiego, to prowie nie było dlo mnie nijakij pieluchi, to też baby chutnie popadły „Gwiozdkym” ze stołu i joch ci se paradnie uż w kolybce leżoł z Jurom i Jonkym, uż od kolybie my sie skamracili, dy mie nejpryndzy do „Gwiozdky” powili. Ale tesz tam Janteczku żodynmu o tym nie wykłodej, boby mie było gańba jako Marynym od mostu, co sie ji uż trzecigo dziecka ociec w kiszce utopil.

Muszim uż to pismo konczyć i ze wszeckimi znómymi sie rozłączyć — dobrze sie ludkowie miywejcje, zdrowo sie chowejcje, a na „Gwiozdkym” zaś też w nowym roku z przedpłatą pamiętejcje. Na moc razy was wszeckich pozdrawuje a piękne czytelniczki zdaleka — w rynkym — całuje Michoł.

Kronika.

JAWORZYNKA. (Założenie Spółki sałasnicznej „Czadeczka”.) Za staraniem emer. kierownika Pawła Zawady założono u nas dnia 8 grudnia Spółkę sałasniczną „Czadeczka”. Terenem jej działalności będzie głównie okolica w dorzeczu Czadeczki, jedynej śląskiej rzeki, której wody płyną do morza Czarne. Przed wiekami był tu słynny sałas „Siwoniowski”, którego nikt nie chciał kupić za 40 florenów, gdyż tam „straszyło”, albowiem potępione dusze poległych pasterzy i „miechów uherskich” „błakały” po potokach, lasach i wykrociach. W późniejszych czasach do roku 1908 istniał tam sałas „Sliwkula”. W tych stronach górale najdłużej i najzacieciej bronili swych praw i swobód, uzasadniając swe żądania tem, że przodkowie ich bronili południowej granicy Śląska i wielu z nich w obronie tejże poległo, a groby ich w tych lasach „zapowiedzkich” są dawno zarosłe korzeniami drzew Komory Cieszyńskiej. Po wojnie światowej znowu górale tutejszej okolicy chwycili za broń i nie pozwolili, by wróg włodarzył ich podniebną glebą. Przed każdymi wyborami obiecuje się góralom zwrot zabranych sałaszy. Jaworzynczanie, czekając na spełnienie obietnic, imitują (naśladowa) sałas od kilku lat i wypasają owce na wydzierżawionych terenach. W dzisiejszych czasach marzenia górali nie przybliżają się, lecz raczej oddalają. Trzeba jednak ratować ginący strój i zwyczaje, trzeba słuchać słusznych i mądrych rozporządzeń rządu, który gorąco polecił hodowlę owiec dla mięsa, wełny i bryndzy, by tych rzeczy przy świetnych warunkach w Polsce nie było trzeba sprowadzać z zagranicy. Uznali Jaworzynczanie i zrozumieli, że nie należy oczekiwac cudu, lecz należy jąc się pracy, pomagać sobie wzajemnie i wspólnymi siłami kupić ziemię i założyć sałas. Piętnastu członków złożyło po 100 zł udziału i zadeklarowało ponadto jeszcze po 10 takich udziałów na powyższy cel, a sałas będzie bez gadania, bez oglądania się na obietnice. Myślimy, że władze poprą ten szlachetny cel. Wtedy na południowych rubieżach Śląska będą znowu zadowoleni obrońcy granicy.

Sęk.

Z Cieszyna i okolicy.

Święto Papieskie w Cieszynie obchodzone będzie w niedzielę 9 lutego. Przed południem o godz. 9.30 odprawiona zostanie w kościele parafjalnym uroczysta suma z kazaniem, po południu zaś po niesporach o godz. 4 odbędzie się w teatrze akademja, urządzona staraniem Parafjalnej Akcji Katolickiej. W skład programu akademji wchodzi przemówienie p. sędziego Lipki z Katowic, występy Katol. Chóru Kościelnego, deklamacje zbiorowe i żywe obrazy. Bilety wstępu na akademję wcześniej do nabycia w Księgarni Dziedzictwa.

„Burmistrz z W. Kozłowic” w Cieszynie. Czytelnia Katolicka w Cieszynie odegra w niedzielę 9 b. m. o godz. 17 w sali Domu Narodowego sztukę p. t. „Pan Burmistrz z Wielkich Kozłowic” w 3 aktach. Po przedstawieniu zabawa towarzyska. Ceny biletów bardzo niskie (od 70 do 20 gr). O jak najliczniejsze przybycie gości prosi Zarząd. Bilety wcześniej nabyć można w Księgarni Dziedzictwa.

Zabawa karnawałowa Tow. gimn. „Sokół” w Cieszynie odbędzie się w sobotę 8 lutego wieczorem w salach Domu Narodowego, na którą uprzejmie zaprasza Zarząd.

Korzystajcie z pocztowych kart tożsamości, od których opłaty pocztowe zostały obniżone do 50 groszy.

Przeniesienie ambulatorjum dentystycznego Ubezpieczalni. Z dniem 3 lutego ambulatorjum dentystyczne (lecnicze) zostało przeniesione z gmachu Ubezpieczalni Społecznej w Cieszynie na ul. Legionów 54, II piętro (gabinet prywatny dra Faleckiego). Godziny ordynacyjne ustalone jak następuje: W poniedziałki, środy i piątki od godz. 13—18, we wtorki, czwartki i soboty od godz. 9—14. Ubezpieczeni i ich rodziny zgłaszać się mogą wprost do ambulatorjum ze stałą legitymacją członkowską, potwierdzoną przez pracodawcę, a w razie braku tejże ze zleceniem od pracodawcy. Ambulatorjum prowadzi lekarz-stomatolog dr. Falecki, specjalista w chorobach jamy ustnej i zębów, co daje gwarancję fachowego wykonania prac w zakresie dentystyki wchodzących. Pracownia techniczno-dentystyczna pozostaje nadal w budynku Ubezpieczalni.

Kursa ratowniczo-sanitarne. Polski Czerwony Krzyż Oddział w Cieszynie zorganizował kurs rat.-san. dla zakładów przemysłowych, którego otwarcie odbędzie się w środę 12 bm. o godz. 18 w sali Straży Pożarnej przy ul. Strazackiej. Interesenci mogą się zgłosić na otwarcie kursu. Zakłady przemysłowe zostały powiadomione specjalnym pismem o otwarciu tego kursu. Rodzina Wojskowa w Cieszynie rozpocznie zorganizowany kurs rat.-san. w czwartek 6 b. m. o godz. 17 w Domu Żołnierza przy ul. Błogockiej.

Śląska Rada Wojewódzka na posiedzeniu w dniu 27 ub. m. przyznała m. in. gminie Puńców subwencję w kwocie 3400 zł na budowę dwóch mostów drewnianych oraz załatwiła szereg innych spraw.

Katol. Stow. Mężów, Oddział w Cieszynie odbył w niedzielę 19 stycznia. swe doroczne walne zebranie, na które stawiała się wielka liczba członków. Z przedłożonego na zebraniu sprawozdania wynika, że Oddział cieszyński w ubiegłym roku brał czynny udział w życiu religijnym i społecznym naszej parafji. Oddział jest już poważną organizacją, gdyż liczy 302 członków i stale się rozszerza. Członkowie 12 razy w roku, w każdą trzecią niedzielę miesiąca, przystępowali gremjalnie do Stołu Pańskiego, a w pierwszą niedzielę każdego miesiąca brali udział w adoracji Przenajśw. Sakramentu. 18-tu członków było na rekolekcjach zamkniętych. Pracę dobroczynną kontynuuje Oddział w „Caritasie”. Zebrań miesięcznych odbyło się 7, posiedzeń Kierownictwa Oddziału 11. Przy wyborach uzupełniających wybrano do Kierownictwa p. Rudolfa Karete. W obszernej dyskusji poruszono cały szereg spraw a między innymi wyrażono zdziwienie, że nasza inteligencja katolicka tak słaby bierze udział w życiu katolickim i stroni od organizacji katolickich. W końcu poruszono jeszcze potrzebę sprawienia własnego sztandaru, poczem odbył się wspólny „Opłatek” dla członków, podczas którego okolicznościowe przemówienie wygłosił ks. proboszcz dr. Kwiczala, asystent kościelny Oddziału.

Przemytnik czy złodziej na granicy? Funkcjonariusz Straży Granicznej w Cieszynie zatrzymał dnia 26 stycznia pewnego podejrzanego osobnika, który szedł Aleją Piastowską wzdłuż granicy w kierunku mostu kolejowego. Wezwany do wylegitymowania się, zerwał się i zaczął biec na most kolejowy. Uciekającego osobnika dogonił na moście pies policyjny, który go pokąsał, jednak uciekinier zdołał się wyrwać i zbiegł na czeską stronę. Strażnik przywołał psa zpowrotem, gdyż zachodziła obawa zastrzelenia go przez straż czeską. Na moście znaleziono 2 zabite kury, porzucone przez zbiega.

Wypadek samochodowy. Dnia 21 z. m. o godz. 11 wieczorem samochód półciężarowy fabryki mebli Skrzivanka z Cieszyna zderzył się z furmanką na szosie w powiecie pszczyńskim. Wskutek zderzenia został zabity koń furmanki, a samochód lekko uszkodzony. Dochodzenia wykazały, że winę wypadku ponosi furman, który jechał w stanie nietrzeźwym nieprzepisową stroną szosy i bez światła.

Zgon znanego misjonarza. W niedzielę 26 stycznia zmarł w 58 roku życia opatrzony św. Sakramentami w Domu Związku Młodzieży Rękodzielniczej i Przemysłowej w Krakowie znany także na Śląsku Cieszyńskim O. Jan Assmann T. J. Zmarły pracował jako nieustrudzony misjonarz i złotousty nieustraszony kaznodzieja w Polsce, w Niemczech, od r. 1914 w Ameryce Północnej a po powrocie zza morza na Górnym Śląsku. Przez szereg lat był przydzielony do rezydencji OO. Jezuitów w Cieszynie. Dotychczas żyje w wdzięcznej pamięci katolików jako świetny mówca, niezrównany organizator i przebojowy obrońca Kościoła. Podczas swej działalności na terenie niem. Górnego Śląska naraził się hitleryzmowi, wskutek czego musiał opuścić granice Rzeszy. Pogrzeb zasłużonego kapłana, pełnego apostołskiej gorliwości, odbył się we wtorek, dnia 28 stycznia przy licznych udziałem współbraci zakonnych, duchowieństwa świeckiego, organizacji katolickich i publiczności na cmentarzu rakowickim w Krakowie. N. o. w p.!

Kronika śmierci. Dnia 30 ub. m. zmarli w Cieszynie: ś. p. Józef Höfer, b. handlarz owoców, w 92 roku życia i ś. p. Jan Zaręba, majster krawiecki, przeżywszy 75 lat. N. o. w p.!

Z Dębowa. (Katolickie Stowarzyszenia) urządzają w niedzielę 9 b. m. w Domu parafjalnym wesołą zabawę karnawałową. W programie: wygłoszenie kilku wesołych monologów, żarty i wiele innych niespodzianek, jak walc czapkowy, numerowy, kotyljon i t. d. Początek o godz. 5 wieczorem. Bufet we własnym zarządzie. Na imprezę tę najserdeczniej zapraszają Zarządy P. A. K.

Z Górek Wielkich. (Spłoszeni złodzieje.) W niedzielę 26 stycznia w nocy kilku osobników przedostało się do stajni Józefa Małysza, gdzie zabili na miejscu jednego wieprza i zamierzali zabrać go ze sobą. Spłoszeni jednak przez Małysza zostawili łup i uciekli, przyczem jeden ze sprawców oddał strzał.

Z Istebnej. (Przeniesienie.) W dniu 16 stycznia żegnało społeczeństwo tutejsze długoletniego kierownika szkoły p. Franciszka Urbaczke, który „duchem czasu” przeniesiony został dekretem Min. W. R. i O. P. do Mysłowic.

Z Bielska i okolicy.

Z Ligoty. (Uroczyste pożegnania.) W niedzielę 19 stycznia przeżywalismy bardzo podniosłe chwile, które długo pozostaną nam w pamięci. Żegnaliśmy bowiem naszego ukochanego ks. dziekana Antoniego Spacila, który po 36 latach niezwykle owocnej pracy duszpasterskiej w tutejszej parafji, a w 47-mym roku kapłaństwa nas opuszczał, przeniesiony w stan zasłużonego wypoczynku. Przed południem odprawił ks. Dziekan ostatnie uroczyste nabożeństwo jako nasz proboszcz, przy czem w rzewnych słowach zwrócił się do wiernych, którzy tak licznie przybyli, że kościół ich nie pomieścił. Oficjalnie pożegnaliśmy swego przeznaczonego duszpasterza w szkole, dokąd udał się po nabożeństwie przez gęsty szpaler utworzony przez rzesze parafjan i młodzież szkolnej. Tam dziękował mu najpierw imieniem gminy naczelnik p. Jan Hess za jego trudy, położone dla dobra dusz naszych, za długoletnią bezinteresowną a tak owocną pracę społeczną, za jego złote serce, okazywane wszystkim bez wyjątku. Następnie żegnali ks. Dziekana serdecznie imieniem nauczycielstwa i działwy szkolnej p. kier. L. Korzeniowski, z ramienia Komitetu kościelnego p. Fr. Donocik, imieniem Straży pożarnej p. L. Dropczyński, z ramienia Stowarzyszenia mężów katolickich pan T. Krzempek, Stow. kobiet katol. p. Kusiowa, Stow. młodzieży katol. męskiej i żeńskiej p. Wł. Hess. We wszystkich przemówieniach przebił się szczery, serdeczny żal z powodu rozłąki. Polały się liczne, niekłamane łzy... Do głębi wzruszony podziękował ks. Dziekan swym parafjanom za przywiązanie i udzielił nam po raz ostatni kapłańskiego błogosławieństwa. W gronie przyjaciół pożegnał serdecznie ks. Dziekana właściciela dworu p. Gustaw Gasch. W środę 21 stycznia pojechalismy z naszym duszpasterzem gromadnie do Skoczowa, gdzie postanowił jako emeryt osiaść na stałe. Ks. dziekan Antoni Spacił, pracując ofiarnie przez tyle lat wśród nas na wielu polach, zawładnął naszymi sercami dzięki swej niezwykłej dobroci, łagodności, szlachetnej prostocie i skromności oraz hojności na cele społeczne. Dlatego też te złote ziarna, jakie rzucał obficie swą niestrudzoną dłoń na glebę serc naszych, nie marniały, lecz przyjmowały się łatwo i wydawały piękne owoce, o czem przekonał się szczególnie wtedy, gdy nas opuszczał. Twarde są prawa życia. To też musimy się pogodzić z wolą wyższą, która go odwołała z zajmowanego posterunku. Zachowamy go zawsze w miłej pamięci, życząc mu serdecznie, by długie jeszcze lata cieszył się zasłużonym wypoczynkiem przy czerstwym zdrowiu wśród bogatych łask Bożych. — Wdzięczni parafjanie.

Z Zabrzega. (Ruch ludności.) W roku 1935 urodziło się 61 dzieci (w 1934 r. 59), chłopców 31, dziewcząt 29, martwo urodziło się 1 dziecko, nieślubnych 3 (4). Zmarło 33 osób (29), dzieci do 7 roku życia 15, dorosłych 18. Ślubów zawarto 19 (16). Zaopatrzone 43 chorzych. Ogółem rozdzielono 6750 Komunii św. (5300). Parafja liczy około 2000 dusz.

Czytelniku! Czy wpłaciłeś prenumeratę?

Podziękowanie.

W naszej żałobie i głębokim smutku z powodu zgonu naszej najdroższej córki, siostry, cioci i stryjenki,

ś. p. Mechtyldy Polackówny

doznaliśmy z bardzo wielu stron tyle wyrazów serdecznego współczucia, że nie jesteśmy w stanie każdemu z osobna podziękować. Tą drogą zatem składamy szczerą „Bóg zapłać” wszystkim, którzy drogą Zmarłą w Jej chorobie odwiedzali i w tak wielkiej liczbie wśród gorących modlitw Jej zwłoki odprowadzili na miejsce grobowego odpoczynku. Szczególnie dziękujemy Przewielebnemu Duchowieństwu świeckiemu i zakonnemu, ks. proboszczowi Dr. Kwiczali za wygłoszenie wspomnienia pośmiertnego, ks. Bierskiemu za częste a serdeczne udzielanie pociechy duchowej, J. W. Panu Dyrektorowi Dr. Kubiszowi, Dr. Schwarzwowi za troskliwą opiekę w czasie choroby, Przedstawicielom Urzędu Skarbowego i Sądu, P. T. Sodalicii Marjańskiej Pań i Panien z Cieszyna, wszystkim krewnym i znajomym, którzy oddali chrześcijańską posługę drogiej Zmarłej.

Cieszyn, w styczniu 1936.

ZASMUCONA RODZINA.

P. T. Muzeum Miejskie
A 2950 (Księgarnia) w Cieszynie.

Gazetka Cieszyńska

Czasopismo poświęcone wiadomościom politycznym, nauce, przemysłowi i zabawie.

W Polsce:
całorocznie . . . 10.— zł
kwartalnie . . . 2.50 zł
numer pojedynczy 15 gr

Wychodzi we wtorek i piątek.

Adres Redakcji i Administracji: Cieszyn, ul. Pokoju 6, I p. — Konto Pocztovej Kasy Oszczędności w Warszawie nr. 180.029. — Ogłoszenia po 1.50 zł za wiersz garmondowy.

W Czechosłowacji:
całorocznie . . . 60 Kč
kwartalnie . . . 15 Kč
numer pojedynczy 80 h.

Rocznik 89.

W Cieszynie, piątek, 7 lutego 1936.

Nr. 11.

OBRADY SEJMU ŚLĄSKIEGO.

Na posiedzeniu Sejmu śląskiego w dniu 20 stycznia wojewoda dr. Grażyński, w związku z przedłożeniem preliminarza budżetowego na rok 1936-37, wygłosił dłuższe przemówienie. P. Wojewoda oświadczył m. in., że uważa za konieczną rewizję statutu organicznego w kierunku usunięcia z autonomii śląskiej „przerostów politycznych”; co się tyczy programu prac ustawodawczych Sejmu śląskiego, to zdaniem p. Wojewody na pierwsze miejsce wysuwa się: rewizja ustroju terytorjalnego, gmin wiejskich, miast i powiatowych związków samorządowych w kierunku unifikacji prawnej z ustrojem samorządowym w reszcie państwa i z zachowaniem szczegółów strukturalnych, podyktowanych odrębnością miejscowych stosunków, stworzenie podstaw jednolitego ustroju szkolnego, przeprowadzenie ustawy o Śląskim Funduszu Gospodarczym w kierunku dalszego usprawnienia akcji pomocy kredytowej w budownictwie mieszkaniowym, a w szczególności w budownictwie kolonij robotniczych, domów dla bezdomnych i kolonij pracowników umysłowych. Mówiąc o sytuacji gospodarczej Śląska, p. Wojewoda oświadczył, że sytuacja przemysłu śląskiego jest niepomyślna, zwłaszcza o ile chodzi o przemysł węglowy i cynkowy. Przemówienie p. Wojewody posłowie przyjęli brawami i oklaskami.

W dniu 4 b. m. odbyło się posiedzenie Sejmu śląskiego, na którym przyjęto najpierw projekt ustawy o przedłużeniu okresu wyborczego wydziałów gminnych, rad gminnych i rad miejskich do 31 grudnia 1937 r. Następnie przyjęto projekt ustawy o śląskiej bibliotece publicznej im. Józefa Piłsudskiego. Kilka wniosków przekazano komisji skarbowo-budżetowej, poczem odbyła się dyskusja nad przemówieniem wojewody dr. Gra-

żyńskiego. Z posłów Śląska Cieszyńskiego przemawiali posłowie Płonka i Palarczyk. Poseł Płonka stwierdził m. in., że dotychczasowy sposób wykorzystywania drużyn robotniczych był niewłaściwy. Uważa on, że do wykonywania wielkich robót publicznych należy przyciągać tylko fachowego robotnika. Mówca żali się, że rolnictwo pozostawiono w dobie kryzysu samemu sobie. Akcji, prowadzonej przez dawniejszy Urząd Ziemiński, przypisuje mówca cechy działalności spekulacyjno-handlowej. Również stosunki w dziale oświecenia wymagają krytyki. Wybudowano wspaniałe pałace szkolne, niekiedy marmurem wykładane. O kwalifikacjach nauczyciela niewinna stanowić opinia polityczna wzgl. czynnik polityczny, lecz czynnik fachowy. Nazwać należy szukaną fakt przenoszenia sił szkół średnich do szkół powszechnych. Biurokracizm na Śląsku święci triumfy. Ludzie mali, niedorośli do stanowisk, często w ważnych sprawach powołują się na „polecenia” p. wojewody, czy starosty. W czasie wyborów pewne czynniki administracyjne wywierały niedozwolony wpływ na wyborców. Mówca w ostrych słowach piętnuje te praktyki. Poseł Palarczyk poruszył w swym przemówieniu bolączki rolnictwa Ziemi cieszyńskiej. W końcu Sejm przyjął na wniosek posła dr. Kocura rezolucję w związku z rewizjonistycznym przemówieniem ministra Rzeszy dr. Schachta w Bytomiu z dnia 28 stycznia. Rezolucja stwierdza, że wystąpienia tego rodzaju sprzeczne są zarówno z duchem traktatu Wersalskiego, jak z układem o nieagresji. Sejm wzywa p. Wojewodę do przedstawienia Rządowi tego wystąpienia jako niepotrzebnie mogącego naruszyć wzajemne stosunki polsko-niemieckie i wywołać wzburzenie ludności śląskiej.

w Krakowie 113.866 zł, rezydencji letniej w Spale 201.609 zł, zameczku w Wiśle 36.350 zł.

Fundusz dyspozycyjny P. Prezydenta wynosi 60.000 zł, koszt reprezentacji i podróży 174.850 zł.

Wydatki gabinetu wojskowego wynoszą 916.660 zł.

Rząd francuski zdobył większość.

Nowy gabinet Sarraut'a przedstawił się w czwartek 30 ub. m. Izbie deputowanych. Parlament udzielił rządowi votum zaufania większością 361 głosów przeciw 165.

Sarraut uzyskał tak znaczną większość dzięki poparciu socjalistów, zaś komuniści wstrzymali się od głosowania, po raz pierwszy nie głosując przeciw rządowi. Życzliwe stanowisko skrajnej lewicy tłumaczy się tem, że socjaliści i komuniści wraz z radykałami oczekują od nowego gabinetu ratyfikacji paktu francusko-sowieckiego, zawartego blisko rok temu. Pod tem hasłem nastąpiło obalenie rządu Laval'a, którego posądzono o brak entuzjazmu dla układu z Moskwą. Sprawa jest tem drażliwsza, że pociąga za sobą automatyczne udzielenie Sowietom kredytów, wynoszących bezmała miliard franków. Wobec trudności skarbowych cena tego zbliżenia będzie przedmiotem ostrej krytyki ze strony francuskich stronnictw centrowo-prawicowych.

Drobne wiadomości.

Tragiczny wypadek podczas ślizgawki. Dn. 29 stycznia na stawie hutniczym w Szopienicach, z powodu załamania się tafla lodowej, począł tonąć w czasie ślizgania się 8-letni uczeń Tadeusz Czech. Przechodzący w tym czasie obok stawu 23-letni Henryk Fabian pośpieszył chłopcu z pomocą, jednak w ostatnim momencie siły opuściły go i utonął wraz z chłopcem. Zwłoki obu ofiar wydobyto.

Diety poselskie. Posłowie na Sejm R. P. otrzymują miesięcznie brutto 975 zł, z czego potrąca się około 140 zł na podatek przejściowy tak, że otrzymują oni „na rękę” 835 zł.

Darowane 20 groszy. Ministerstwo skarbu wydało zarządzenie, iż należności podatkowe nie przewyższające 20 groszy nie mogą być egzekwowane, lecz winny być skreślone z urzędu.

B. kat Maciejewski usiłował popełnić samobójstwo. Były wykonawca sądowych wyroków śmierci, kat Alfred Maciejewski, usiłował pozbawić się życia. W niedzielę 2 b. m. przechodnie zauważyli w parku Sieleckim w Warszawie człowieka wiszącego na drzewie; kiedy pośpieszono mu z pomocą, człowiek żył jeszcze i oświadczył, że jest b. katem. Okazało się, że Maciejewski popadł ostatnio w nędzę, zwolniony ze swego zajęcia za opilstwo. Nie mogąc znaleźć żadnej pracy, b. kat wystąpił na drogą sądową przeciw Ministerstwu Sprawiedliwości. Pretensje jednak jako nieuzasadnione zostały oddalone.

Produkcja piwa w Czechosłowacji w roku 1935 wynosiła 7.755.000 hektolitrow, o 3 proc. mniej, niż w roku poprzednim. Zagranicę wywieziono 73.400 hl piwa.

Ile wydajemy na emerytury i renty?

Warto wiedzieć, ile Państwo Polskie wydaje na emerytury, zaopatrzenia i renty inwalidzkie. Z preliminarza budżetowego na rok 1936-37 wyjmujemy następujące ciekawe zestawienie:

Wydatek na emerytury w roku budżetowym 1936-37 wyniesie prawie 161 milionów zł, t. j. o 8 milionów zł więcej niż w tym roku. Świadczy to, że armia emerytów rośnie.

Wydatek na renty inwalidzkie w roku przyszłym wyniesie 100 milionów zł. Mieści się w tem zaopatrzenie dla inwalidów, wdów, sierot i rodziców po inwalidach. Zaznaczyć należy, że inwalidów, pobierających zaopatrzenia, mamy 81.858, wdów 58.657, sierot 28.941, rodziców po inwalidach 21.276. Razem więc korzysta z rent inwalidzkich 190 tysięcy osób.

Zaopatrzenie weteranów z powstania w 1863 r. wyniesie 900 tysięcy zł i jest tych weteranów jeszcze: 42 żonaty, 82 samotnych i 977 rodzin po weteranach.

Wydatek na pensje dla odznaczonych orderem wojennym „Virtuti Militari” wyniesie w ciągu roku 1.750.000 zł. Odznaczonych tym orderem jest 5800 osób.

Zaopatrzenie byłych skazańców i byłych więźniów politycznych z czasów zaborczych pobiera 1265 b. skazańców politycznych, dalej 477 wdów, 145 sierot i 46 rodziców. Dziwnym trafem wydatki na ten cel ciągle rosną, albowiem coraz to nowym b. więźniom przyznaje się zaopatrzenia.

Ogółem mamy 272 tysiące osób pobierających zaopatrzenie z wyliczonych tytułów.

Ale nie koniec na tem, boć mamy jeszcze przedsiębiorstwa państwowe, jak kolej, poczta, lasy, monopole, i t. p., które także wypłacają emerytury z kasy państwowej. I jeżeli to wszystko zliczymy, to okazuje się, że państwo wypłaca ogółem 400 milionów zł rocznie tytułem emerytur, rent inwalidzkich i tym podobnych zaopatrzeń.

Do jakich niedorzeczności dochodzi nieraz przy emeryturach, dowodzi fakt następujący. W monopolu solnym czynnych jest 5 tysięcy pracowników; natomiast emerytów jest 14 tysięcy. Na jednego więc pracownika „solnego” wypada prawie 3 emerytów „solnych”.

Budżet Prezydenta Rzplitej.

Jak wiadomo, P. Prezydent Rzplitej zarządził zmniejszenie swego uposażenia o 60.000 zł do sumy 195.000 zł rocznie.

Wydatki kancelarii cywilnej wynoszą 1.552.190 zł rocznie, z czego koszt utrzymania kancelarii cywilnej wynosi tylko 282.227 zł, reszta zaś sumy idzie na utrzymanie obiektów mających charakter zabytkowy oraz znaczenie pamiątek narodowych. I tak utrzymanie Zamku Królewskiego w Warszawie wynosi 350.643 zł, Łazienek w Warszawie 332.645 zł, Wawelu

Katolicy a polityka.

Od pewnego czasu na łamach prasy katolickiej czytamy artykuły o potrzebie stworzenia katolickiego stronnictwa politycznego, któreby na gruncie państwowym skutecznie broniło praw Kościoła.

Czytamy w „Małym Dzienniku” (z 15 stycznia b. r.): „Niejednokrotnie na łamach naszego pisma dawaliśmy wyraz przekonaniu, iż katolicy w Polsce nie powinni stać na uboczu poza wartkim prądem życia... Jesteśmy w Polsce wielką siłą liczebną, ale nasza bierność jest przyczyną, iż musimy ciągle zajmować tylko pozycję obronną.”

W tej samej sprawie zabiera głos miesięcznik „Pro Christo” (w numerze ze stycznia b. r.); zapytując, czy katolicy winni dziś wziąć udział w czynnej polityce, podaje definicję pojęcia „polityka” w ten sposób: „Wszystko dziś jest „polityką”. Walka o sprawiedliwy ustrój społeczny jest „polityką”, walka o wychowanie katolickie jest „polityką”, walka o prawo małżeńskie jest „polityką”, a nawet walka o uszanowanie kościołów i kapłana katolickiego dziś już także jest „polityką”... Dziś polityka podchodzi do samego ołtarza.”

Tem samem zagadnieniem zajmuje się „Dziennik Bydgoski”, podając w szeregu artykułów pod ogólnym tytułem: „Potrzeba katolickiej partii politycznej w Polsce” pewne wskazania dotyczące udziału katolików w polityce i dochodzi do wniosku, że należy czempnąć „zapoczątkować konsolidację politycznej akcji chrześcijańsko-społecznej”.

Co o tem sądzić? Postawmy sprawę jasno, podając tu w całości główne wskazania Kościoła, dotyczące udziału katolików w polityce, aby uniknąć wszelkich niejasnych a nieraz szkodliwych objaśnień, pochodzących od ludzi nieświadomych lub nawet wrogich Kościołowi.

A więc: 1. Faktem jest, że Akcja Katolicka jako taka nie może zajmować się polityką w znaczeniu ścisłym, a więc nie może być przekształcona w stronnictwo polityczne. Ojciec św. Pius XI w liście do kardynała Segury wyraźnie mówi: „Akcja Katolicka nie może być nigdy mieszana z organizacjami, które mają cele czysto polityczne”.

2. Akcja Katolicka jednak — będąc według zamierzeń Piusa XI „udziałem świeckich w apostołstwie hierarchicznym Kościoła” — wprowadza czynnik religijny do życia społecznego, a przez

to samo może ubocznie przynieść bezcenne korzyści polityce, podnosząc jej poziom moralny i dając polityce zasady etyczne, będące podstawą życia zbiorowego. „Akcja Katolicka — pisze Pius XI — pozostając ponad partiami politycznymi, będzie działała dla wspólnego dobra... przez staranne i chrześcijańskie kształcenie sumień, co da krajowi szeregi wzorowych obywateli...” (List do kard. Segury.)

3. Czy z tego jednak, że Akcja Katolicka nie może być stronnictwem politycznym, wynika, że te masy katolików, jej członkowie, nie mogą czynnie brać udziału w polityce? Nie podobnego. Przeciwnie. Wszystkim katolikom, a więc i członkom Akcji Katolickiej na własną odpowiedzialność wchodzić wolno na arenę życia publicznego i brać udział w akcji politycznej, przestrzegając jednak muszą zawsze prawideł moralności chrześcijańskiej i przepisów Kościoła. O tem wyraźnie poucza Stolica św.: „Akcja Katolicka nie miesza się do stronnictw politycznych, nie wszelako nie przeszkadza katolikom zapisywać się do stronnictw politycznych, byle te gwarantowały poszanowanie praw boskich i przepisów Kościoła katolickiego” (list Piusa XI do episkopatu argentyńskiego).

Ale nietylko katolicy poszczególni mogą należeć do stronnictw politycznych, będących w zgodzie z Kościołem, ale nawet jest obowiązkiem katolików brać czynny udział w polityce swego kraju, zwłaszcza, gdy interesy Kościoła tego wymagają. Już Leon XIII ostrzegał przed biernością tych katolików, którzy pod pozorem niemieszania się do polityki, stoją na uboczu: „Gdyby katolicy stali na uboczu — mówi Leon XIII — bez przeskód ster uchwycać ci, których poglądy nie rokujać nie dobrego dla państwa. Poza tem, przyniosłoby to szkodę sprawie chrześcijańskiej, gdyż wówczas wrogowie Kościoła posiadaliby wszelką władzę, jego zaś obrońcy żadnej”. (Por. encyklika „Immortale Dei”.)

Obeonie panujący Papież przypomina to pouczenie Leona XIII w liście do episkopatu litewskiego, pisząc: „Katolicy zaniedbaliby ważny obowiązek, gdyby się nie zajmowali stosownie do sił swoich polityką swoich miast, prowincji, państwa... Gdy pozostają beczynni, ster spraw publicznych łatwo dostaje się tym, których przekonania nie dają wielkich rękami porządku.”

Nie przesądzając kwestji, czy w Polsce powstanie wielki blok stronnictw katolickich, czy też stronnictwa katolickie będą działać oddzielnie, odpowiednio do swych założeń społecznych i gospodarczych, należy stwierdzić, że stronnictwo, aby zasługiwało na nazwę katolicką i aby mogło spełnić swą dziejową misję odnowienia życia w Polsce, winno zachować następujące warunki:

1. urzeczywistniając swe postulaty polityczne, winno oprzeć się na społecznej nauce Kościoła, zawartej przedewszystkiem w encyklikach Papieża;

2. winno działać w myśl wskazań hierarchji Kościoła;

3. powinno unikać dzisiejszej zasady materialistycznej, potępionej przez Piusa XI w alocucji na konsystorzu 20 grudnia 1926 r. — „stawiania polityki przed religją”.

4. winno unikać metod partyjnych, rozbijania i jądzenia obozu katolickiego; tam bowiem, gdzie w grę wchodzi najwyższe interesy religijne i moralne, zamilknąć muszą spory partyjne.

Ci, którzy chcą stworzyć dziś w Polsce wielkie stronnictwo katolickie dla celów politycznych, winni przedewszystkiem postępować w myśl słów wypowiedzianych już przez Benedykta XV: „Walka obecna wymaga od katolików jednokowej myśli, jednakowej woli i jednakowego czynu.” (KAP.)

Drobne wiadomości.

Małoletni bratobójca. We wsi Brzoza (woj. kieleckie) 14-letni Witalis Michalski pod wpływem zemsty powiesił na haku 13-letniego brata swego Stefana. Aktu zemsty dokonał on w czasie nieobecności rodziców. Bratobójcę aresztowano.

Kary za uprawianie pszenicy. Czechosłowackie ministerstwo rolnictwa grozi represjami tym rolnikom, którzy nie zmniejszyli w roku 1935-36 obszarów pod zasiew pszenicy, zapowiadając obniżenie zapłaty o 20 proc. przy dostarczaniu pszenicy do monopolu zbożowego.

Ilu mieszkańców ma ziemia? Według najnowszych obliczeń Międzynarodowego Instytutu Statystycznego ziemię naszą zamieszkują obecnie dwa miliardy ludzi. Mimo ofiar wojny światowej w ciągu ostatnich 15 lat liczba ludności wzrosła o 400 milionów dusz.

Jura i Jonek.

Jura: Już czakom na cie godną chwile, je pultaczka, ale nima mrozu, tuż człowiek nie ziabnie. O tym czasie po insze roki ani gunioki ani kozuch, ani baranica ani szal na karku wiele nie pomogły. Jak człowiek je w rokach, a jak chuchnie po nim zimny wiat, hnet go bierze krzypota, że sie zdo, że go roz tarto, zacznie pytać zima i mo sie taki czuci, że cały regiment mrowców lezie po całym cie. Cóż ci ten tam tydzień Świńczyk wyrządził?

Jonek: Ale człowiecze, moka, to je na dziwy, że on mo taką pamięć, wszystko co słyszy w sądzie, se doskumentnie zapamiętał i wyłożył mi to od końca jak sie patrzy, rzeczy: jo już roz tomańte wichlerstwa widziół i na roz tolicznych sądach ech był, szak wiesz, że nima dzisiejszy, a obijom sie po tych kancnaryjach telowne roki, ale to było aż miersko posłuchać w tym sądzie o tej kasie z wyszni brony, co sie tam robiło, a to jeszcze snoci nie było wszystko, bo mieli czas poskludzać co sie jeny dało, aby sie wszystko nie dostało wen! To są miglanci i chytrocy — maryja pociesz!

Jura: Że sie mu też chciało, staremu chłopu tam telowne czasy siedzieć, a posłuchać wszyckich ty kręactwa.

Jonek: Joch mu też prawil: powiedz mi jurku, toć mosz wiertelik cierpliwości, żeś tam pięć dni wydzierzoł. On sie uśmichnył, cmoknął se na nosie rzeczy: wiesz, joch miół sztudyrować na sądcie lebo na halwokata, boch miół od małego chłopca do tego chęć, coż kie na sztudacyje nie było fuków, ale nie chwołacy sie znom sie na sądach. Wierz Jonku, prawi, mie tam mory brały, nikiedy mie aż dzwigało, ajk ponikierzy ci kafa-ble kręcili i motali.

Jura: Poruwało go, a musioł siedzieć cicho, jo mu to słowo wierze.

Jonek: Joch, prawi, doznał, że ci z drugi stodoły są chytroki, mie też nieboszczyk gros — dej mu mojeszu tabulki — pore razy upozornił: dejcie se Gelork s nimi dobry pozór, gor jak idzie

o piniądze, terazech sie przeświadczył, że to było i je rychtyk prowda. Ten sądca pore razy powie: dziół: nie jeny tych dwóch trzeja było obżałowac, ale wszyckich sakompikom, co tam hewirowali i tak pokielbasili, że telowne tysiące djasi wzieni. Ci co nejwięcej wiedzieli, sie naroz poroznimogali i nie przyszli, choć dostali sztelonki.

Jura: Było sie na mu weru z czego roz nimóc.

Jonek: Ja tuż przy tem przesłuchaniu sie jeden wyfułół, rzeczy: w tym wanielickim banku sie często odbywały narady i posiedzenia roz tomańtych głowocy, jakby jak nejwięcej chałup, grontów, pola, iberhaub wszyckigo dostać od in nowierców do naszych rąk a nie puścić, chrań Ponbóg ani jednego zogona naszej świętej wanielicki ziemeczki z naszych rąk do gorści papież-ników.

Jura: Joch to pozorowoł od delszygo czasu, już jakich patnost roków, hnet po wojnie, że ci z tej drugi stodoły są tacy łapczywi na wszystko. Kany była jako chałupa katolicko na przedoj, hnet sie zhyrkli, kaj był kasek pola katolickigo, wio na to, gront katolicki — forwerc, musi być nasz, fuki są, a ta kasa wanielicko dowala na to piniądze. Żoden nie zmiarkowół, co sie święci, tak to umieli pieknie przykryć, jak sie na wojnie dekuje kanony, a cukrzyli, żebyś se nimi kawy osłodził truc sacharynu, i tak sie to ciągnęło dości długo, aż wrzód puk i wyłoła sie materyja wen.

Jonek: Ja, wszvckim takim sie suło piniądze, a molin i wszycki jego obzajtncy sie radowali rzeczy: poczkejcie, niedłósko wszycki wieększe gronta, kaj jako chałupa i ty nowe stawienia, na parcelach co kiesi miół Herma na bohrzku...

Jura: To był ślmitok jakich mało...

Jonek: ..na bohrzku i kansi indzi będą nasze. Cieszcie sie domownicy wiary, my tych zabobonników, tych papieżników wykurzymy, pójdą pod kumore abo fechem, a my bedemy panami. Oho... mosz babo placek... noga sie wykotuliła i pras do powidel, ale molin na fazole nie pójdzie, kie teraz ty paragrafy są jakisi inaksze, no-

womodni, cosi pobyl w hółu pokiel sie go wypytowali, ale teraz mu darowali sześć miesięcy.

Jura: Downi były inaksze zakony i prawa, jak kiery porobił techlemechte gor z piniądza-mi, ten sie dostół na mirów i musioł zapłacić wszycką szkodo do ostatnigo grejcarka.

Jonek: Kamrat Jura mi też prawil: wiesz Jano, jo pamiętom downe czasy — jak hańdowni jakigo cygona abo kręta dostół ten obżałowacz w sądzie z czerwionym kraglem do pazurów, no ten sie miół z czego obierać, maryja pociesz! Prawi: dyciech znoł nieboszczyką gelbfusa, hrubego andrysa, konwalinke, prauze, gasthajma — wszy-cy są pod dornikiem — ci bili na lotrów i łachów i szwindlerzów, ale tak, że takigo ani nieboszczyk klamberk, ani kordacz, ani gros (a to był zawołany halwokat) ani opalski nie wykopoł — ja maryja pociesz, to były czasy. Jo, prawi, żodnemu, ani nejwiększemu nieprzocielowi nie rzyczę źle, a harestu to już gor ni, ale jak kiery sta ludzi ogolił z tysięcy a tysięcy nie nic tobie nic, temu sie wedle moigo głupigo chłopskiego rozumu patrzy pore roków harbikowego hotelu i nakoz, by zapłacił wszycko co kany pomotoł i krwawy grej-car ludziom chudobnym przetermanił. Faj tajwel taki bielodniowe niedbalstwi.

Jura: Jo pamiętom, jak sie ludzie hańdowni przed tymi sędami boli, tak aż im portkami trzęsło. Roz, jak stary andrys na jednego obżałowanego krzyknył, ten sie tak złąk, że go było trzeja wykludzić i stary szefaler mu musioł pod rotuzem w sieni prać gacie i galaty. Wtedy sie ludzie sądów boli i nie było tela roz toamnego cygaństwa. Gdóż dzisio tym wkładkowcom wanielickigo banku to wszystko wynadgrodzi? Tam ściągali bai katolików i ogolili ich o sta, tysiące bez mydła...

Jonek: Ja stary Jura machnył ręką, chorknył, utrzył se kapke przy nosie, wypluł sie, rzeczy: sto djobłów widziół taki kram. Miół ten sądca recht. Wszyckich z tego nadzoru było trzeja brać do habtaku, aż płac co telowny poród potracił, ale czy to dzisio zrobią?... i zaczon sie kwancać na sztacyjon.

List pasterski biskupów niemieckich.

W niedzielę 26 stycznia odczytano z ambon wszystkich kościołów katolickich na obszarze Rzeszy list pasterski biskupów niemieckich, uchwalony na ostatniej konferencji w Fuldzie w dniu 9 stycznia.

Oreǳie biskupów nawołuje katolików niemieckich do utworzenia wspólnego frontu dla ochrony przed ruchem pogańskim w Niemczech, który dąży przedewszystkiem do opanowania młodzieży. Oreǳie przypomina, że wejście w krąg narodów cywilizowanych zawdzięcza naród niemiecki przyjęciu chrześcijaństwa.

W kołach politycznych zwracają szczególną uwagę na następujące słowa oreǳia: „W naszej epoce każdy pragnąłby robić rewolucję nie tylko polityczną, lecz również i religijną. Chcąc zaoszczędzić narodowi niemieckiemu „Kulturkampfu“, zwracaliśmy na to często uwagę, zwłaszcza zaś po konferencji w Fuldzie. Tymczasem walka przybiera coraz bardziej na sile.”

Oreǳie biskupów z naciskiem zwraca się przeciw propagandzie neopogaństwa i kończy się wezwaniem, aby Niemcy-katolicy unikali wszelkiej łączności z kołami pogańskimi i przestrzegali przed dziennikami i książkami, wydawanymi przez te koła.

Smutek.

Choćbym się zwrócił nie wiem w którą stronę, wszędzie cień smutku serce moje mroczy, bo wszędzie widzę w sobie zapatrzone owe najdroższe zapłakane oczy.

Dlatego w duszy tak wiele mam smutków, dlatego w życia swej drodze tułaczem to moje serce zmęczone, cichutko nieraz przed Bogiem w samotności płacze...

Mir Tadeusz.

Drobne wiadomości.

Początek Olimpiady zimowej. Niedziela 2 b. m. była pierwszym wielkim dniem międzynarodowych zawodów olimpijskich w Garmisch-Partenkirchen w Bawarii. Na wielkiej skoczni stanęło do prób 40 czołowych zawodników 11 państw. Zwycięstwo zdobył Szwed Sven Eriksson dzięki dwu skokom na 80 i 81 m. Uroczyste otwarcie IV Zimowych Igrzysk Olimpijskich odbędzie się w dniu 6 b. m. W Olimpiadzie zimowej weźmie udział 28 narodów całego świata, reprezentowanych przez około 1600 zawodników. Otwarcia przyglądać się będą z trybun stadionu widzowie w liczbie około 100.000, tyle bowiem publiczności pomieścić może największy na świecie stadion narciarski.

Z Cieszyna i okolicy.

Święto Papieskie w Cieszynie, które obchodzone będzie w niedzielę 9 b. m., zapowiada się uroczystie. Wszystkie katolickie organizacje biorą udział ze sztandarami w uroczystej sumie o godz. 9.30 w kościele parafjalnym. Na popołudniowej akademii papieskiej o godz. 4 w teatrze przemówi p. sędzia Lipka z Katowic, poczem Katol. Chór Kościelny odśpiewa trzy pieśni. Po deklamacjach i odegraniu fragmentu scenicznego zakończą żywe obrazy akademie w teatrze. Resztę biletów nabyć można jeszcze w Księgarni Dziedzictwa.

Zjazd okręgowy Oddziałów Katol. Stow. Młodzieży Męskiej okręgu cieszyńskiego odbędzie się w niedzielę 9 b. m. w Cieszynie. Delegaci biorą udział w nabożeństwie u OO. Bonifratrów o godz. 9, następnie zbiorą się na obrady w sali Chóru Kościelnego (wejście z ul. Sejmowej).

Czytelnia Katolicka w Cieszynie odegra w niedzielę 9 b. m. o godz. 17 w sali Domu Narodowego sztukę p. t. „Pan Burmistrz z Wielkich Kozłowic“ w 3 aktach. Po przedstawieniu zabawa towarzyska. Ceny biletów bardzo niskie (od 70—20 gr.). O jak najliczniejszej przybycie prosi Zarząd.

Walne zebranie Koła miejscowego LOPP. w Cieszynie odbędzie się we wtorek, 11 bm. o godz. 18 w sali rozpraw nr. 94 (gmach sądowy, I p.). Na porządku dziennym: sprawozdania, udzielenie absolutorjum, wybór nowego Zarządu i wolne wnioski, zgłoszone na piśmie 3 dni przed walnem zebraniem.

Walne zebranie Spółdzielni ogrodniczo-sadowniczej w Cieszynie odbędzie się w sobotę, dnia 22 lutego b. r. o godz. 1 po południu w biurze Związku Spółek Rolniczych w Cieszynie z następującym porządkiem dziennym: 1. Odczytanie ostatniego protokołu. 2. Odczytanie sprawozdania rewizyjnego. 3. Sprawozdanie Zarządu i zatwierdzenie zamknięcia rachunków za rok 1935. 4. Udzielenie absolutorjum Zarządowi i Radzie nadzorczej. 5. Wybory do Rady nadzorczej. 6. Wnioski i życzenia. — Za Zarząd: K. Piwko, Fr. Bogocz.

Z Tow. Teatru Polskiego. Uroczą parą artystów, niezrównana pieśniarka Hanka Ordonówna i świetny artysta scen stołecznych i filmu Igo Sym, wystąpią tylko jeden raz przed wyjazdem na tournée do Ameryki, w sobotę 8 b. m. o godz. 20 w teatrze polskim w Cieszynie. nŻakomici pieśniarze w jednym wieczorze i niezwykle licznym programie odtworzą piosenki najnowszego repertuaru, nieznanego dotychczas w naszym mieście. Pozostałe w nielicznej ilości bilety są jeszcze do nabycia w księgarni „Kresy“, ewentualnie w kasie teatru przed przedstawieniem.

Polskie Radio Katowice nada w niedzielę 9 b. m. o godz. 10.30 transmisję nabożeństwa z kościoła św. Krzyża w Warszawie, kazanie na temat: „Idźcie do winnicy mojej“ wygłosi ks. prof. dr. Sobalkowski, o g. 17.10 „Bery i bojki śląskie“, o g. 20 koncert orkiestry Marynarki wojennej z Gdyni, o g. 21 „Na wesolej lwowskiej łące“, o g. 22.30 reportaż z Igrzysk olimpijskich w Garmisch-Partenkirchen (codziennie przez cały tydzień); w poniedziałek o g. 19.50 przemówienie wicepremiera Kwiatkowskiego w 16-tą rocznicę odzyskania dostępu do morza; w czwartek o g. 13.30 koncert orkiestry mandolinistów, o g. 18.30 „Prawda“, odczyt ks. dr. Rosińskiego; w piątek o g. 20.10 „Lohengrin“, opera w 3 aktach R. Wagnera z Warszawy.

Kursa Uniwersytetu Powszechnego w Cieszynie. W lutym b. r. zostanie powołany do życia w Cieszynie Uniwersytet Powszechny, którego zadaniem będzie ułatwienie uczestnikom samokształcenia. Zostaną zorganizowane kursy: literacki, nauki o Polsce współczesnej, prawniczy, ekonomiczny i przyrodniczy. Słuchaczem może być każdy obywatel(ka) powyżej 18 lat. Nauka będzie bezpłatna. Wpisy przyjmuje się w Inspektoracie Szkolnym w Cieszynie do dnia 7 lutego.

Posiedzenie Wydziału gminnego miasta Cieszyna odbędzie się w poniedziałek 10 bm. o godz. 17-tej.

Sprawa budowy wodociągu. Jak się dowiadujemy, zażądał właściciel dóbr Stonawski w Pogórze za odstąpienie parcel, potrzebnych pod budowę nowego wodociągu dla miasta Cieszyna, tak wygórowanej ceny, że musiano wszcząć postępowanie wywłaszczeniowe. Ostatnio zwrócił się właściciel do Urzędu Wojewódzkiego z propozycją, by zapłacono mu za wywłaszczony obszar kwotę 130.000 zł. Żądanie to zostanie prawdopodobnie uwzględnione. Wyplata ceny kupna nastąpi z kapitału, przeznaczonego na budowę wodociągu przez Fundusz Pracy.

Wolne probostwa. Został rozpisany konkurs na obsadzenie opróżnionych probostw w Lesznej Górnej i Lipowcu.

Cena nafty. Na skutek przeprowadzonych przez rząd obniżek niektórych artykułów pierwszej potrzeby została między innymi obniżona i cena nafty. Cena detaliczna sklepowa za 1 litr nafty nie może przekraczać 39 groszy w Cieszynie, Skoczowie, Ustroniu i Wiśle. Co do innych miejscowości mogą zachodzić odchylenia, a to za odległych od źródła zaopatrywania, kosztu dodatkowe rozwózki, które nie mogą przekraczać 3 grosze za 1 litr. Winnych żądania lub pobierania cen wyższych należy donieść

do Starostwa, by ich można było pociągnąć do odpowiedzialności karno-administracyjnej.

Mianowanie. P. Jakób Reichenmann, redaktor w Cieszynie, został ustanowiony biegłym sądowym w sprawach najmu dla okręgu tut. Sądu grodzkiego.

Jak to nazwać? Premier p. Zyndram Kosciałkowski powiedział na posiedzeniu Sejmu d. 24 października 1935 r. w mowie z okazji pierwszego czytania rządowego projektu ustawy o upoważnieniu Prezydenta Rzplitej między innymi: „Jednym z głównych naszych zadań winno być przyspieszenie procesu zrastania się narodu z państwem. Nieustannym moim wysiłkiem będzie budować stosunek zaufania i bliskości społeczeństwa do władz państwa. Wszystko, co temu stanie na przeszkodzie i wszystko to, co jako przeszkoda wpływać może z niewłaściwego stosunku administracji do ludności, a więc objawy odrębności tej administracji, jej rozrzutności, niesprawiedliwości, lekkomyślnego wydatkowania grosza publicznego i t. p. będzie najbezwzględniej tępić.” Z ust p. ministra spraw wewnętrznych Raczkiewicza padły podczas obrad komisji budżetowej sejmu nad preliminarzem Min. Spraw Wewnętrznych d. 21. I. 1936 następujące słowa: „Wszystko, co dowodzi nie tylko braku poczucia obowiązku, ale zdradza brak obywatelskiego nastawienia, brak poczucia krzywdy wyrządzonej obywatelowi, wreszcie braki kultury etycznej winno być bezlitośnie i doszczętnie wykorzenione.” Złote słowa. A rzeczywistość? Nietylko w administracji, lecz i w szkolnictwie. Pewnego profesora przeniesiono z szkoły średniej do szkoły powszechnej. Przedstawił czynnikowi nadzorcemu II instancji prośbę, by cofnięto przeniesienie, motywując to tem, że wskutek takiego zarządzenia może się człowiek załamać. Otóż tego właśnie pragniemy — brzmiała odpowiedź. Innego osobnika, wysoko kwalifikowanego, który sobie wybudował w miejscu swej dotychczasowej służby mały domek, przerzucono jednym pociągnięciem pióra do innej odległej miejscowości. On także prosił o pozostawienie go w miejscowości, gdzie dotychczas pełnił obowiązki ku zupełnemu zadowoleniu władz nadzorczych, choćby z tego względu, że tu ma własny domek, i mieszkać może w własnym choć skromnym mieszkaniu — a o uszy jego obły się słowa tego samego: „To jest właśnie dla nas powód, by Pana przenieść...” Jak to nazwać? „Objawy... niesprawiedliwości... będą najbezwzględniej tępić.” „Brak obywatelskiego nastawienia, brak poczucia krzywdy wyrządzonej obywatelowi, braki kultury etycznej winne być bezlitośnie i doszczętnie wykorzenione.” Dotychczas brutalnie wytępiono ani nie wykorzeniono.

Od Redakcji. Stwierdzamy zgodnie z prawdą, iż p. Rudolf Staniek z Kowali nie był autorem korespondencji z Kowali p. t. „Znak życia“, zamieszczonej w nr. 98 „Gwiazdki Ciesz.“ z d. 13. XII. 1935. — Redakcja „Gwiazdki Cieszyńskiej“.

Z Bobrku. (Z g o n.) Dnia 3 b. m. zmarł tutaj em. górnik Fr. Romik w 65 roku życia. Zmarły przez szereg lat już przed wojną brał żywy udział w pracy społeczno-narodowej. Znał go nasze gminy ze zgromadzeń „Związku śl. katolików“ i z zebrań Chrześcijańskiej organizacji robotników. Pogrzeb odbył się przy licznych udziale publiczności w środę 5 b. m. na tutejszym cmentarzu. N. o. w p.!

Z Ustronia. (Wybór burmistrza.) We wtorek 4 b. m. odbył się wybór nowego burmistrza naszego miasteczka na miejsce p. Jana Błaszczyka, który na podstawie przeprowadzonych dochodzeń dyscyplinarnych został decyzją Wojewody śląskiego z dnia 3 stycznia b. r. „z powodu stwierdzonego niewykonywania swoich obowiązków“ złożony z urzędu. Jak wiadomo, p. Błaszczyk, wybrany do Wydziału gminnego z listy ewangelickiej, był prezesem Zarządu okręgowego Stronnictwa Ludowego na Śląsku Cieszyńskim. W wyborze burmistrza wzięło udział z 18 członków Wydziału gminnego tylko 12 (7 ewangelików i 5 katolików), gdyż socjaliści w liczbie 6-ciu, którzy w

Prosimy o datki na „Caritas“ przy Urzędzie Parafjalnym w Cieszynie.

r. 1929 odłączyli się celem wyboru z swego grona pierwszego zastępcy, nie głosowali także i tym razem. Burmistrzem został wybrany 7 głosami p. Andrzej Szczepański, kupiec, z listy ewangelickiej. Na p. Jana Nowaka, kier. szkoły, z listy katolickiej, który jako drugi zastępca burmistrza pełnił dotychczas obowiązki przełożonego gminy, padło 5 głosów.

Z Bielska i okolicy.

Z Dziedzic. (Ruch ludności) w tu-tejszej parafii, obejmującej Dziedzic i północną część Czechowic, w roku 1935 przedstawia się następująco: ślubów było 63, z Dziedzic 32, z Czechowic 31. Urodzeń w całej parafii było 184, chłopców 100, dziewcząt 84, w tem 2 pary bliźniąt; na Dziedzic przypada 91 dzieci, Czechowice 93. Zmarło w całej parafii 79 osób, z czego na gminę Dziedzic przypada 43, Czechowice 36 osób; zmarło dzieci 32, starszych 47. Zaopatrzone przeszło 100 chorych. Komunij św. rozdano 23.000. Parafia liczy 7600 dusz.

Z Rudzicy. (Bał K. S. M.) Katol. Stow. Młodz. Żeńskiej i Męskiej zapraszają bratnie Stow. oraz Szanowną Publiczność na swój doroczny bal, który odbędzie się w niedzielę 9 b. m. w sali p. K. Stuska.

Z Czeskiego Śląska.

Aresztowania. W ubiegłym tygodniu odbyły się w Czeskim Cieszynie dalsze rewizje w gmachu hotelu „Polonia” oraz w mających tam swą siedzibę polskich instytucjach kulturalnych i gospodarczych. Równocześnie nastąpiły liczne aresztowania. I tak zaareztowano dyr. Mamiec i dyr. Ofioka, kierowników Tow. Oszczędności i Zaliczek, największej polskiej instytucji finansowej, wójta Jana Ciemałę z Wędryni, kierownika księgarni Macierzy Szkolnej Cymorka, restauratora Rudolfa Cichego, prezesa Związku Polskich Straży Pożarnych w Czechosłowacji i innych. Aresztowania podobno są w związku z zeznaniami dwóch młodych ludzi, którzy po przytrzymaniu mieli się przyznać do wybijania szyb w oknach czeskich szkół i do innych aktów terrorystycznych. Spodziewamy się, że śledztwo wykaże bezpodstawność tych pogłosek.

Z Czeskiego Cieszyna. (Jubileusz Chóru T. N. P.) Chór Tow. Nauczycieli Polskich przygotowuje uroczystość 10-letniego swego istnienia, która odbędzie się w sobotę 8 lutego o godz. 20 w „Polonii”. Chór T. N. P. ma za sobą bogatą działalność. Urządził w okresie swego 10-letniego istnienia kilkadziesiąt koncertów w Czechosłowacji i w Polsce, a poza tem występował przy różnych okolicznościach około 300 razy.

Z Dolnej Lesznej. (Niezwyczajna przyczyna samobójstwa.) Dnia 24 stycznia otruła się tutaj 36-letnia Anna Brozdówna, córka hutnika. Rodzina jej pochodzi z polskiej części Śląska ze Skoczowa. Po rozgraniczeniu uzyskali jej rodzice „obywatelstwo” czechosłowackie, ona zaś jako licząca wówczas 18 lat miała postarać się o to osobno. Kilkakrotnie starania nie odniosły jednak skutku. Ostatnio trapiła się myślą, że grozić jej będzie wysiedlenie. Obawy te tak rozstroiły jej nerwy, że w przystępie rozpacz popchnęła samobójstwo.

DOM TOWAROWY

JÓZEF HUTTA, Cieszyn

Stary Targ 1. 14

urządza począwszy od 1 lutego b. r.

Białe Tygodnie

bywające raz w roku celem zaopatrzenia się w towary białe, które sprzedaje się tylko podczas owych „Białych Tygodni” po cenach fabrycznych.

Towary bawełniane i lniane znanej fabryki TOW. ZAKŁADÓW ŻYRARDOWSKICH.

KONKURS.

Kasa Spółdzielcza w Czechowicach ogłasza konkurs na nadanie stanowiska SKARBNIKA. Oferty należy kierować na ręce zastępcy przewodniczącego p. Jana Heroka w terminie do 15 lutego 1936 r. Zarząd Kasy Spółdzielczej zastrzega sobie dobrowolne prawo wyboru kandydata. Bliższych wiadomości udzieli się na miejscu.

W Czechowicach, dnia 3 lutego 1936.

Za Zarząd: Jan Herok.

Sąd Grodzki Oddział I.

w Cieszynie dnia 23 grudnia 1935 r.

A. 82/33.

EDYKT.

Sąd Grodzki, Oddział I. w Cieszynie jako władza spadek po

ś. p. Annie Jelen

zmarłej w Szpitalu SS. Elżbietanek w Cieszynie w dniu 4 stycznia 1933 bez pozostawienia rozporządzenia ostatniej woli — pertraktująca, wyzwa wszystkich, którzyby do spadku po niej pozostałego z jakiegokolwiek tytułu a w szczególności z tytułu dziedziczenia z ustawy rościli sobie prawa, by do jednego roku zgłosili się i wykazując swe prawa złożyli oświadczenie spadkowe ile, że w przeciwnym razie spadek będzie pertraktowany z tymi, którzy złożyli oświadczenia do spadku i swe tytuły dziedziczenia wykazali i tym też będzie przyznany w miarę ich roszczeń, nieobjęta zaś część spadku względnie jeżeli do spadku nikt się nie oświadczy, cały spadek będzie przejęty przez Skarb Państwa jako bezdziedziczny. Tym dziedzicom, którzy się ewentualnie później zgłoszą, będą tak długo ich roszczenia zastrzeżone, dopóki nie zgasną przez przedawnienie.



Zastępca: K. Freytag, Katowice, Kochanowskiego 1.

NOWY BUDYNEK z ogródkiem, 2 pokoje i kuchnia, wodociąg, elektr. światło, pralnia i garnek, w Cieszynie do sprzedania. Na budynku ciężka pożyczka 2000 zł na 30 lat. Wiadomości udzieli administracja „Gwiazdki Cieszyńskiej”.

Do sprzedania

budynek murowany z całym zabudowaniem 4 morgi pola własnego i 4 morgi parcelowanego. Wiadomości: Iskryczyn nr. 40.

Ważne dla oszczędnych gospodyń!

Rudolf Fiala, Skoczów, ul. Bielska 2
urządza **TANI BIAŁY TYDZIEŃ**

dobry biały karton	po 45 gr	ręcznik	po 35 gr
białe płótno	po 50 gr	3 chustki do nosa	po 35 gr
i 80 cm szerokie	po 60 gr	ściere	po 45 gr

szyfon 80 cm szer. po 70 i 80 gr, a cała sztuka 17 m po 11½ i 13 zł. — Najlepszy szyfon szkocki 90 gr, a cała sztuka 17 m za 14 zł 50 gr i wiele innych gatunków do najlepszego po cenach fabrycznych. Na cychy najładniejsze zefiry 80 cm szerokie tylko 75 gr, gradel w paski białe lub kolorowe 1.00 zł, damast w kwiatki 1.30 zł, widzewski damast z połyskiem jedwab. 1.60 zł, na wyspy po 80 i 90 gr, a najlepszy różowy „Horaka” 1.20 zł, wyspy atlasowe czerwone prima 2.50 zł i wszystkie inne towary bławatne po niższych cenach. Wyroby fabryki „CZECZOWICZKA” ściśle według cennika fabrycznego. **PATRZ NA NAZWISKO „FIALA” I ULICĘ: BIELSKA Nr. 2.**

Przyjdź i przekonaj się!!!

Podziękowanie.

Wszystkim, którzy z powodu zgonu

ś. p. Alojzego Schopfa

złożyli nam wyrazy współczucia, a zwłaszcza tym, którzy wzięli udział w obrzędzie pogrzebowym, Przewielebnemu Duchowieństwu i reprezentowanym Związkom, składamy serdeczne „Bóg zapłać”.

Cieszyn, w lutym 1936.

RODZINA.

Podziękowanie.

Za okazane nam współczucie z powodu zgonu naszego najdroższego ojca i dziadka,

ś. p. Jana Zaręby

składamy wszystkim najserdeczniejsze „Bóg zapłać”. Przedewszystkiem dziękujemy Przewiel. Ks. prob. Krucinie za słowa pociechy, Ks. prof. Buzkowi i Ks. prof. Sznurówskiemu za udział w pogrzebie, P. T. Cechowi Krawieckiemu, jako też Krewnym i Znajomym, którzy odprowadzili ś. p. Zmarłego na miejsce ostatniego spoczynku. Dziękujemy również WPanu Dr. Fiali i Czcigodnym Siostron Elżbietankom za troskliwą opiekę w czasie choroby.

Cieszyn-Katowice, w lutym 1936.

W SMUTKU POGRAŻENI CÓRKA I SYNOWIE.

P. T. Muzeum Miejskie
(Księgarnia) w Cieszynie.
A 2950

Gazetka Cieszyńska

Czasopismo poświęcone wiadomościom politycznym, nauce, przemysłowi i zabawie.

W Polsce:
całorocznie . . . 10 — zł
kwartalnie . . . 2-50 zł
numer pojedynczy 15 gr

Wychodzi we wtorek i piątek.

Adres Redakcji i Administracji: Cieszyn, ul. Pokoju 6, I p. — Konto Pocztowej Kasy Oszczędności w Warszawie nr. 180.029. — Ogłoszenia po 1.50 zł za wiersz garmondowy.

W Czechosłowacji:
całorocznie . . . 60 Kč
kwartalnie . . . 15 Kč
numer pojedynczy 80 h.

40000 89

W Cieszynie, wtorek, 11 lutego 1936.

Nr. 12.

NA FRONCIE WOJNY I POKOJU.

CZYJE ZWYCIĘSTWO?

Jak wiadomo, w ubiegłym miesiącu rozegrały się w Abisynji ciężkie walki na froncie południowym i północnym. Ze skąpych wiadomości, ogłaszanych przez obie strony, widać, że na froncie południowym udało się Włochom, dzięki wielkiej ilości czołgów i samochodów, odeprzeć Abisyńczyków w tył, na dużą odległość i zadać im wielkie straty. Armia rasa Desty została całkowicie niemal rozgromiona. Jeżeli Abisyńczycy nie zdołają zaraz wysłać posiłków na front południowy, może im grozić z tej strony wielkie niebezpieczeństwo.

Na froncie północnym, gdzie są zgromadzone główne siły włoskie i abisyńskie, walki były bodajże jeszcze cięższe, lecz obie strony przypisują sobie zwycięstwo i obie strony odprawiają dziękiżne nabożeństwa. Wszystkie jednak wskazują na to, że na tym froncie ponieśli Włosi bardzo ciężkie straty, a ofensywa ich załamała się o opór Abisyńczyków. Abisyńczycy głoszą już od dwóch miesięcy, iż upadek miasta Makalle, otoczonego przez nich z trzech stron, jest nieuchronny i nastąpić musi już dzień. Walki na froncie tym trwają dalej. Abisyńczycy stosują dalej metodę wojny podjazdowej. Małe ich oddziały napadają z nienacką, zwłaszcza w nocy, na wysunięte placówki włoskie, siejąc wśród nich popłoch i śmierć. Głównym celem, do którego dążą Abisyńczycy, to przeciąganie wojny do chwili, kiedy rozpocznie się w Abisynji okres deszczowy.

MARZAŁEK BADOGLIO W MAKALLE.

Głównodowodzący wojsk włoskich w Afryce Wschodniej marszałek Badoglio dokonał w ubiegłym tygodniu oficjalnej inspekcji miasta Makalle na najbardziej wysuniętym naprzód punkcie frontu północnego, gdzie został powitany przez rasę Gugę. Marszałek Badoglio obecny był na nabożeństwie w kościele koptyjskim. Ucałował on krzyż, podany mu przez kapłana koptyjskiego, a następnie udał się do grobu ojca Gugę, gdzie przez parę chwil się modlił. Po nabożeństwie marsz. Badoglio przyjął defiladę 1500 żołnierzy rasa Gugę, do któ-

rych wygłosił przemówienie. Powiedział on m. in.: „Jesteście żołnierzami i rozumiecie, że wojna jest ruiną, lecz rząd włoski zapewnia was, że wszystkie szkody będą naprawione.” Na rozkaz marszałka Badoglio żołnierzom wydano 1000 talarów i 12 wołów.

OKRUCIENSTWA ABISYŃCZYKÓW?

Z Rzymu donoszą, iż szybkie natarcie wojsk włoskich na froncie południowym doprowadziło do zajęcia siedziby sztabu generalnego armii rasa Desty. Znalezione tam ciemne nory, gdzie niewolnicy po ciężkiej pracy dziennej byli zamykani na noc, przykuci łańcuchami. Natarcie wojsk włoskich było tak szybkie i gwałtowne, że Abisyńczycy w pośpiechu uciekali, nie mogąc wszystkiego zabrać. Okrutny los spotkał niewolników, skutych łańcuchami. Ponieważ nie starczyło czasu na ich rozkucie i zabranie, barbarzyńscy „panowie” pozabijali swych niewolników. To też straszny obraz przedstawił się Włochom, gdy niemal we wszystkich domach znaczniejszych Abisyńczyków znaleziono zmasakrowane zwłoki niewolników. Władze wojskowe poleciły sfotografować pomordowanych niewolników, a odbitki przesłać do Rzymu, skąd odesłane zostaną do Ligi Narodów celem poinformowania Europy o barbarzyństwie Abisyńczyków.

WŁOCHY GROZĄ WOJNĄ EUROPEJSKĄ?

Jak wiadomo, we Francji nastąpiła zmiana rządu, która może mieć wielki wpływ na rozwój sytuacji międzynarodowej. Poprzedni rząd z premierem Lavalem na czele sprzyjał po cichu Włochom i starał się nie dopuścić tego, by zastosowano wobec nich całkowity bojkot gospodarczy. Natomiast nowy rząd francuski ma zająć w tej sprawie ostrzejsze stanowisko.

Liczą się z tem widocznie Włosi, gdyż w tych dniach ogłoszone zostało urzędowe oświadczenie włoskie, które stwierdza bez osłonek, że niema obecnie „jakichkolwiek przebiegów nadziei na porozumienie” i grozi, że „Europa idzie ku wojnie”, albowiem Włosi w razie rozszerzenia sankcyj bronić się będą „zębami i pazurami” i nie cofną się przed wojną.

trzecim dniu zwyciężyła w meczu z Łotwą 9 : 2.

W piątek w narciarskim biegu zjazdowym pań na trasie 3.3 km zwyciężyła Norweżka Nielsen w czasie 5:04 min. Dalsze miejsca zajęły dwie Niemki Riess i Grafftger i Szwajcar-ka Steury. Polki w tym biegu nie startowały.

W biegu zjazdowym panów na dystansie 3.8 km zwyciężył słynny skoczek narciarski Norweg Birger Ruud w czasie 4:47.4 min. Dwa dalsze miejsca zajęli Niemcy Schnür i Lantschner. Z Polaków sklasyfikowany został jedynie Bronisław Czech, który czasem 5:46,1 min. zajął dalekie, bo dopiero 20-te miejsce.

Igrzyska potrwać do niedzieli 16 b. m.

Sojusz niemiecko-japoński?

Jedno z poważnych pism angielskich donosi, iż z początkiem tego roku podpisana została tajna umowa wojskowa między Niemcami i Japonją. W umowie tej zobowiązały się oba państwa podobno do niesienia sobie wzajemnej pomocy na wypadek wojny z Rosją sowiecką. Sztaby generalne Niemiec i Japonji mają opracować plany strategiczne wspólnego działania przeciw Sowietaom.

Oczywiście trudno jest stwierdzić z całą pewnością, czy wiadomość ta odpowiada prawdzie, gdyż umowa, jeżeli została zawarta, trzymana jest w ścisłej tajemnicy. Zdaje się jednak, że rzecz sama jest bardzo prawdopodobna. W każdym razie rząd bolszewicki bardzo się liczy z możliwością sojuszu niemiecko-japońskiego.

Zamordowanie przywódcy szwajc. hitlerowców.

Dnia 4 b. m. zamordowano w Davos w Szwajcarii narodowo-socjalistycznego krajowego przywódcę grupy Wilhelma Gustloffa w mieszkaniu. Mordercą jest 27-letni żyd Dawid Frankfurter, syn rabina, który ostatnio posiadał obywatelstwo jugosłowiańskie.

Frankfurter udał się do mieszkania Gustloffa, oświadczaając jego żonie, że pragnie mówić z kierownikiem grupy krajowej. Kiedy Gustloff stanął w drzwiach, Frankfurter natychmiast zaczął strzelać z browninga. Jak później ustalono, Frankfurter dał 5 strzałów, z których większość trafiła ofiarę w głowę i w szyję. Na odgłos strzałów zbiegli się mieszkańcy domu, którym morderca zagroził rewolwerem, poczem rzucił się do ucieczki. Frankfurter udał się następnie do sąsiedniego domu, skąd zawiadomił policję telefonicznie o swym czynie. Nie czekając na przybycie policji, poszedł morderca do ratusza, gdzie zgłosił się jako ten, którego się szuka.

Zbrodnia ta, dokonana na tle politycznym, grozi powikłaniami dyplomatycznymi między Niemcami a Szwajcarią.

Drobne wiadomości.

Zgon pisarza Kiplinga. W Londynie zmarł jeden z najgłośniejszych pisarzy i poetów angielskich obecnej doby Rudyard Kipling w wieku 71 lat. Przez swoje liczne dzieła zyskał on sławę światową. Urodził się w Bombaju w Indiach i tam też według jego życzenia ma zostać pochowany.

Otwarcie Olimpiady zimowej.

W czwartek 6 b. m. otwarto w Garmisch-Partenkirchen w Bawarii przy przepięknej zimowej pogodzie IV Zimowe Igrzyska Olimpijskie. Przebieg otwarcia Igrzysk miał charakter niezwykle uroczysty. Trybuny potężnego stadionu, największego na świecie, wypełniło 100.000 osób. Uroczystość zaczęła się o godz. 11. Drużyny reprezentacyjne 28 narodów świata w liczbie około 1600 zawodników miarowym krokiem, trójkami wkraczały na stadion w alfabetycznym porządku, poprzedzane przez chorążych, niosących sztandary państwowe oraz zawodnika, niosącego tablicę z nazwą państwa. Czoło defilady tworzyła Grecja, jako kraj, który stworzył ideę olimpijską. W poszczególnych grupach szli oficjalni delegaci, wojskowe patrole narciarskie, narciarze, łyżwiarze, hokeiści, bobsleiści i strzelcy. Defilada trwała ponad pół godziny, a zamykała ją drużyna niemiecka, najliczniej reprezentowana w

Igrzyskach. Baterje dział oddały salwy honorowe; drużyny stanęły w kolumnach frontem do trybun honorowych; przed nimi, w szeregu stanęło 28 pocztów sztandarowych. Prezydent IV Zimowej Olimpiady, dr. Ritter v. Halt, wygłosił przemówienie powitalne, podkreślając, że Igrzyska Olimpijskie są świętem pokoju i braterstwa narodów. Bezpośrednio po przemówieniu kanclerz Hitler dokonał aktu otwarcia Igrzysk. Przy dźwiękach dzwonów kościelnych i huku armat zapłonął ogień olimpijski, a na wysokim maszcie skocznicy narciarskiej załopotał sztandar olimpijski. W tej niezwykle uroczystej chwili najstarszy zawodnik ekipy niemieckiej złożył przysięgę przy pochylonych sztandarach państw, uczestniczących w Olimpiadzie.

Następnie rozpoczęły się mecze hokejowe. W pierwszym dniu polska drużyna hokejowa przegrała spotkanie z Kanadą w stosunku 1 : 8, w drugim dniu przegrała z Austrią 1 : 2, w

CZY TO SŁUSZNE?

Rząd premiera Kościalskiego jako jeden z celów wytknął sobie doprowadzenie budżetu do równowagi. Zabrano się więc do oszczędności i obcinania, co w pewnej mierze odczuli przede wszystkim urzędnicy, którym od grudnia ub. r. zmniejszono pobyty. Nie oszczędzono również emerytów. Nałożono na nich nowy podatek zależnie od wysokości emerytury oraz dekretem Prezydenta Rzeczypospolitej wprowadzono nowe obliczenie lat spędzonych w służbie zaborczej. Ustalono zasadę, że rok służby w państwie zaborczym liczyć się będzie od 1 kwietnia b. r. tylko 9 miesięcy.

Zarządzenie to wywołało zrozumiałe poruszenie między licznymi rzeszami emerytów, a nie mniej wśród urzędników w czynnej służbie, bo co czeka emerytów już 1 kwietnia, to czeka prędzej czy później również obecnie czynnych jeszcze urzędników z chwilą, gdy pójdą w stan spoczynku.

„Odmłodzenie” emerytów, jak się to nazywa w potocznej mowie, usprawiedliwiono dwoma względami: ich pracą dla państw zaborczych oraz nadmierną liczbą emerytów.

Jedno i drugie „usprawiedliwienie” obciąża emerytur i praw emerytalnych nie jest ani uzasadnione, ani słuszne.

Nie można twierdzić, że urzędnik-Polak, pracując w jakimś dziale np. w Austrii służył jednemu państwu zaborczemu. Że był lojalnym wobec państwa zaborczego, to nie było żadnym przestępstwem. Czy nasz polski rząd nie wymaga również od urzędników naszych Niemców, Rusinów lojalności i sumiennego spełniania obowiązków? Lecz czyż nie jest miarodajnym czynnikiem znaniem, ile ci urzędnicy-Polacy, służący np. w Austrii zrobili dla polskości i przyspieszenia dnia wolności? Ograniczamy się do samego Śląska cieszyńskiego. Któż to walczył o prawa językowe naszego ludu? Czy razem z naszymi burmistrzami i członkami wydziałów gminnych, z naszymi rolnikami, robotnikami, nie szedł solidarnie i nieraz w pierwszym szeregu urzędnik-Polak, profesor, nauczyciel? Wiemy, że o polskości Śląska cieszyńskiego zadecydowało gimnazjum polskie w Cieszynie. A któż to uświadamiał ludność, że ma synów swych posyłać do zakładu polskiego, jak nie polski nauczyciel i polski urzędnik obok światłego kapłana? A czyżby objęcie Śląska po wojnie i przyłączenie go do Państwa polskiego było do pomyślenia bez tej poprzedniej uświadamiającej pracy i bez czynnego udziału urzędników-Polaków?

Jeszcze słabszym jest argument, że za obniżką emerytur przemawia nadmiar emerytów. Pytamy:

czy te liczne zastępy młodych emerytów zabiegały o przeniesienie ich w stan spoczynku? Przecież to rzecz aż znaną, że emerytów tworzone sztucznie, bez potrzeby, bez żadnego istotnego uzasadnienia. Jednych dla dobrej służby przenoszono w stan nieczynny a po 6 miesiącach na emeryturę, innych stawiano przed komisją lekarską. I szli na emeryturę, bo musieli. Czyż za to, że nie śmieli służyć swemu państwu, mają być karani?

To też rozumiemy w całej pełni rozgoryczenie emerytów, którym przekreśla się prawa nabyte i przez państwo przyznane, rozumiemy ich obronę. Pragniemy też, by czynniki miarodajne uchyliły to nieuzasadnione zarządzenie. Jest w Sejmie odpowiedni wniosek. Sumienie wymaga, by został żywcem rozpatrzony i by krzywdę emerytów naprawiono.

M. P.

Z jakich rodzin pochodzili wielcy ludzie?

Nie wszyscy wiedzą o tem, że ludzie o nadzwyczajnych zdolnościach, wybitnie utalentowani i wszelkiego rodzaju geniusze, w większości wypadków pochodzą z rodzin obdarzonych licznym potomstwem. Nielicznym wyjątkom ludzi wielkich, którzy byli jedynakami, przeciwstawić można całe zastępy tych, którzy mieli liczne potomstwo.

Jako przykład służyć mogą następujące osobistości, których imiona błyszczą złotymi głoskami w historii świata i kultury: Jan Sebastian Bach, słynny kompozytor, był najmłodszym z pośród ośmiorga dzieci; jeden z największych biskupów niemieckich ostatnich czasów Emanuel baron Ketteler był szóstym z dziewięciorga rodzeństwa. Apostoł Warszawy św. Klemens i wielki muzyk Haydn byli dziećmi dwunastymi, słynny poeta niemiecki Lessing trzynastym, a genialny wynalazca optycznych instrumentów Fraunhofer dziesiątym. Sławni przywódcy katolików irlandzkich Daniel O'Connell i pochodzą z rodziny mającej dziesięciorgo dzieci. Wielki Napoleon miał trzynaścioro rodzeństwa, a św. Katarzyna z Sieny była dwudziestym trzecim z rzędu dzieckiem. Św. Ignacy Loyola, założyciel Zakonu Jezuitów, jedna z najwspanialszych postaci, jaką ludzkość wydała, był najmłodszym z pośród trzynaścioro rodzeństwa. Rodzice św. Franciszka Ksawerego mieli siedmiorgo dzieci, a św. Teresy od Dzieciątka Jezus — dziesięciorgo. Papież Pius X był synem zwykłego sługi gminnego, mającego jedenaścioro dzieci, a genialny wynalazca Benjamin Franklin — synem mydlarza, ojca siedemnastu pociech.

Wielu, wielu innych można tu jeszcze przytoczyć, na dowód, że nie wolno twierdzić: im mniej dzieci w rodzinie, tem dzielniejsi z nich będą ludzie. Doświadczenie historyczne wykazuje, że często dopiero wielka ilość potomstwa stwarza z rodziny szkołę prawdziwych charakterów i kuźnię serc wielkich.

Drobne wiadomości.

Nie będzie obniżki taryfy pocztowej. Podczas obrad nad budżetem Ministerstwa poczt i telegrafów w sejmowej komisji budżetowej zabrakł głosu minister Kaliński, który oświadczył m. in. co następuje: „O dalszej poważniejszej obniżce opłat pocztowych obecnie, ze względów fiskalnych, marzyć nie możemy. Obniżenie opłaty od listu zwykłego o 5 gr daje nam spadek dochodów w wysokości 15 mil. zł. Opłaty za radio obniżyliśmy dla małorolnych i dla pewnych grup. Na dalsze niższe w tym roku świeżo po objęciu całego przedsiębiorstwa iść nie możemy. Może dopiero koło 1 października będzie to możliwe.”

Bojkot żydów w Kieleckiem. Po znanych krwawych zajściach w powiecie opoczyńskim, które miały miejsce z początkiem grudnia, ludność wiejska okolic miasteczka Przytyka prowadziła systematyczny bojkot żydów, nie sprzedając im ani nie kupując od nich żadnych towarów. Obecnie władze starościńskie zawiesiły targi w Przytyku na przeciąg 5 tygodni. Należy zaznaczyć, że w Przytyku żydzi stanowią 87 proc. ludności tego miasta.

Furjat zamordował żonę i troje dzieci. Przed kilku dniami w Piastowie pod Warszawą zachorował z objawami zatrucia alkoholem ślusarz warsztatów kolejowych Władysław Ganc. Lekarz pogotowia orzekł, że chorego należy izolować, ponieważ zaczyna zdradzać objawy zbliżającego się szału. Onegdaj o godz. 5.20 rano Ganc obudził się, wziął brzytwę i zadał nią śpiącej żonie, 38-letniej Marji cios, przecinając tchawicę. Następnie odciął prawie zupełnie głowę śpiącemu w kołyszce 10-miesięcznemu dziecku. W tej chwili obudziła się leżąca opodal 5-letnia córeczka Magdalena, która z krzykiem wyskoczyła z łóżka; otrzymała jednak brzytwą cios w szyję. Z pomocą siostrze pośpieszył 13-letni syn furjaty Jan, który odniósł również kilka ran rąk i ramienia. Dokonawszy zbrodni, furjat popełnił samobójstwo. Wezwano pogotowie. Ranne dzieci przewieziono w stanie beznadziejnym do szpitala.

J. J. Z podróży do Rosji.

NA WÓLDZE.

(Refleksje nad odjezdem z Moskwy. — Rozmowa o szkolnictwie w Sowietach. — Położenie i zwiedzanie miasta Gorki. — Dom klubowy robotników. — Podróż po Wóldze z Gorki do Stalingradu.)

Opuszczamy Moskwę. Cerkwie zamknięte, krzyże na kopułach powylamywane, blacha odgięta, a ku niebu sterczą pokaleczone kikuty. Było ich przecie 1600 w Moskwie. — Ale są jeszcze niektórzy — dodaje przewodnik — co w Boga wierzą, i z cerkwi niektóre „sind noch im Betrieb”. Co za powiedzenie! Niektóre kościoły „są w ruchu”, jeszcze „funkcjonują”, tak jak funkcjonuje fabryka, maszyna, motor, traktor. Inne się już zużyły, niema co naprawiać, odstawia się je do rupieci, nieszczęść. Niedziele i święta zniesione. Jeden tylko istnieje w Bolszewji ideał, ideał pracy.

Powyższe uwagi o małżeństwie uzupełnić należy doniesieniem PAT'a z dnia 22 września 1935 w „Gazecie Polskiej”: „Rada komisarzy ludowych postanowiła, ażeby w przyszłości nie udzielano rozwodów wskutek skargi jednego z małżonków. Dla uzyskania rozwodów potrzebna będzie zgoda obojga małżonków. Każda sprawa rozwodu ma być rozstrzygana przez sąd.”

W drodze z Moskwy do Gorki (dawniej Niżni Nowgorod) robimy znajomość z jakimś urzędnikiem, wracającym z kuracji na Krymie. Rozmowa, która idzie opornie, schodzi nareszcie na szkolnictwo w Sowietach. Szczegóły jednakże o szkolnictwie powszechnym nie dają pełnego obrazu. Szkoła ludowa trwa siedem albo dziesięć lat. W pierwszym wypadku następuje dalsze czteroletnie wykształcenie techniczne. Zaś po dziesięcioletniej szkole ludowej następuje czteroletnia

szkoła wyższa („Hochschule”) z oddziałami medycznym, językowym, prawniczym. Te szkoły możeby były odpowiednikami naszych szkół przemysłowych, gdyż uniwersytet kształci tylko naukowców. Nauczyciel szkoły lud. pobiera mies. 110 rubli, „kołchozy” zaś uzupełniają te skromne pobyty państwowe dodatkami w naturaljach. Na jednego nauczyciela przypada 30 dzieci. Jeżeli miejscowość nie ma tyle dzieci, ściągają się, by liczba była pełna, dzieci i z dalszej okolicy, dając im nocleg i utrzymanie na miejscu. — Na jednej stacji któraś z naszych pań zauważyła, że zginęła jej nieduża walizka. Podejrzanie padło na Rosjanę, która wysiadła na poprzedniej stacji. Zgłoszono kradzież na stacji natychmiast, lecz bez rezultatu. Na szczęście w walizce nie było ani pieniędzy, ani paszportu, tak, iż strata od biedy dała się przeboleć.

Gorki leżą w widłach, utworzonych przez Okę i Wołgę. Z prawego, wysokiego brzegu otwiera się śliczna panorama. Pod nami szeroka, majestatyczna Wołga, a poza nią ciągnie się równina jak stół gdzieś w nieskończoność. Zwiedzamy bank, pomieszczony w budynku o dziwnym stylu. Mam podejrzenie, że jest to skasowana cerkiew, choć przewodniczka stanowczo temu zaprzecza. W operze trafiamy na próbę i bijemy aktorom bravo. Z ulicy zaglądamy przez okna do zakładu fryzjerskiego. Pełno tu mężczyzn, których strzyżą i golą — dziewczyny.

Autobusem wyjeżdżamy za miasto, bo mamy zwiedzić fabrykę lokomotyw. To zwiedzanie nie doszło do skutku, ponieważ fabryka z powodu dnia feralnego była zamknięta. Natomiast obejrzelismy dom klubowy robotników. Każda fabryka tworzy jakby małe miasteczko dla siebie. Można powiedzieć miasteczko, ponieważ bolszewicy pobudowali fabryki-olbrzymy, zatrudniające tysiące robotników. I trzeba przyznać, że starają

się bardzo o swych pracowników, którym należy się po ciężkiej pracy wypoczynek fizyczny i umysłowy. Pierwszemu celowi służy park, liczący 180 hektarów, drugiemu zaś liczne urządzenia w domu klubowym. Jest tu duża biblioteka, czytelnia, teatr na 2000 miejsc, w którym odgrywają robotnicy, sala, w której słuchają audycji radiowych, sala z aparaturą radiową, gdzie robotnicy sami wygłaszają swe odczyty przed mikrofonem. W dalszej sali są umieszczone wyroby z żelaza i coś w rodzaju wystawy higienicznej, gdzie robotnik zapoznać się może z rozmaitemi chorobami. W budowie samej rzuca się w oczy pewne niedociągnięcie, a choć budynek stoi dopiero od dwu lat, robi wrażenie pracy pospiesznej i niedokładnej.

Wołga (największa rzeka w Europie) jest tu już tak duża, że mogą po niej kursować parowce. Stąd popłyniemy przez cztery dni na przestrzeni 1800 kilometrów wód aż do Stalingradu. W większych miastach, gdzie parowiec bierze ładunek i zatrzymuje się na trzy, cztery godziny, wysiadamy i zwiedzamy Kazań, Kujbyszew (dawniej Samara) i Saratow. Wszystkie te miasta są duże, „europejskie”, liczą od 300 do 500 tysięcy mieszkańców. W Kazaniu Wołga bierze kierunek na południe. Samo miasto leży jednak jakie siedem kilometrów od rzeki. Wyjeżdżamy autobusem. Kazań jest stolicą sowieckiej republiki tatarskiej. Ludność okoliczna często nie zna języka państwowego, rosyjskiego. Jakże to proste rozwiązanie problemu językowego, który w państwach zachodnich tyle sprawia rządowi trudności. Dzisiejszy rząd bolszewicki ani nie ma czasu zajmować się tą kwestią językową, ani nie dałby sobie z nią rady przy zgórą setce narodowości, zamieszkujących te ogromne przestrzenie. Każda narodowość swobodnie może podtrzymywać swój język, albo raczej mogłaby go podtrzymywać, gdyby czuła tego potrzebę. Bo narody te tak dalece jeszcze nie

Dezterter-morderca przed sądem doraźnym.

W dniach od 5 do 7 b. m. odbywał się przed Sądem okręgowym wojskowym w Krakowie w trybie doraźnym proces przeciw dezterterowi i mordercy Szczepanowi Grendzie, zakończony wyrokiem śmierci, który już został wykonany.

Przed trybunałem doraźnym stanął 24-letni Szczepan Grenda z Chorzowa. Grenda, syn robotnika, urodził się w Westfalji. W młodości swej nie chciał mieć się żadnej pracy. Przed wstąpieniem do wojska był kilkakrotnie karany za drobne kradzieże. W dniu 30 grudnia ub. r. zdezerterował z koszar 20 pułku piechoty w Krakowie, zabrawszy ze sobą krótki karabinek, naboje, lornetkę wojskową i 30 złotych, skradzionych z kancelarii. Dezterter udał się pociągiem do Zakopanego, tam kupił większy zapas żywności i wyruszył do Tatr. Po kilku dniach, kiedy żywność się wyczerpała, począł w górach szukać ofiary, którą mógłby obrabować z ubrania cywilnego i pieniędzy. W dniu 12 stycznia przez lornetkę zobaczył samotnego turystę, 27-letniego inż. Stefana Dyljona. Podszedł do niego i mierząc z karabinu, wezwał do zatrzymania się i udania do szałas, w celu przeprowadzenia rewizji z ramienia straży granicznej. Inżynier uwierzył, zwłaszcza, że zbiorczy powołał się na rzekomą obławę z powodu większej kradzieży w Bielsku. Kiedy Dyljon znalazł się w szałasie, Grenda kazał mu zdjąć ubranie, a potem odwrócić się do ściany; w tym momencie wypalił z karabinu, kładąc swą ofiarę trupem na miejscu. Po morderstwie Grenda udał się do hotelu „Morskie Oko” w Zakopanem, gdzie zjadł kolację, wziął kąpiel i poszedł do kina. Nazajutrz kupił zegarek i udał się na nartach w stronę Bielska. W połowie drogi wsiadł do pociągu i przybył do Bielska. Tu zamieszkał w hotelu, a wobec kończącej się go-tówki sprzedał lornetkę i narty za 15 zł i postanowił wrócić do Chorzowa. Po przybyciu nie miał odwagi zamieszkać w domu rodziców. Spotkał się z kolegami, a jednemu z nich zwierzył się, że zdezerterował z wojska; kolega ten zawiadomił policję; Grenda został aresztowany 22 stycznia, a w czasie dochodzeń przyznał się do potwornej zbrodni. Wspomnieć wypada, iż do będąc jeszcze w koszarach, Grenda napisał na kartce słowa: „Heil Hitler! Nieder mit Polen! Hoch lebe Deutschland!” Kartkę tę pozostawił na łóżku.

Grenda stanął przed sądem doraźnym, gdyż sądownictwo wojskowe obowiązuje w

dojrzały. Po drodze widzimy pomnik, przypominający dawne boje Moskali z Tatarami, w mieście zaś oglądamy kreml, cytadelę, w której Tatarzy się bronili, a którą wedle legendy jakaś zakochana księżniczka tatarska zdradziła Moskalom, uniwersytet, w którym kształcili się Lenin i Tołstoj, oraz pomnik matematyka Łobaczewskiego.

Te cztery dni żeglugi po Woldze należą do najprzyjemniejszych z całej naszej czterotygodniowej podróży. Pogoda dopisywała; parowiec płynął spokojnie, że nie było wypadku choroby morskiej. Z powodu licznych zakrętów rzeki zygakował statek od jednego brzegu do drugiego, płynąc między bojami białymi z jednej, czerwonymi z drugiej strony, oświetlonymi w nocy, by nie wjechać na mieliznę. Gdyśmy przejeżdżali popod jakimś mostem, służba okrętowa spędzała wszystkich, nawet małe dzieci, z pokładu do wnętrza. Stąd poprzez dwa okna mogliśmy patrzeć na most, liczyć jego przęsła, ale fotografować go lub stać na pokładzie nie było wolno.

Pasażerowie zapoznali się trochę ze sobą. W ostatni wieczór przed Stalingradem urządzono w salonie wieczorek artystyczny. Czescy uczestnicy naszej grupy już przez całe popołudnie jakoś pochrząkiwali, coś sobie motowali i przygotowywali, bo i oni chcieli się na wieczorku popisać. Na występ złożyły się sola fortepianowe, pieśni rosyjskie i czeskie. Kierownik tej imprezy zawsze zapowiadał, kto i co zaśpiewa lub zagra. Każdy punkt nagradzano brawami, choć na to nie zasługiwał. Nie brakło też i znanej pieśni o Woldze. I płynęła ta piękna melodia poprzez otwarte okna salonu nad fale Wołgi, w których jak w lustrze odbijały się oświetlone boje i światła nadbrzeżne i księżyc w pełni. Wieczorek zakończył się tańcami, po których, już po północy, wszyscy rozchodzili się do kajut. Nad Wołgą zapanowała niezmącona cisza. (C. d. n.)

dalszym ciągu ustawa o trybie doraźnym. Na rozprawie oskarżony oświadczył, że nie zdawał sobie sprawy z odpowiedzialności, jaka mu grozi za popełnienie zbrodni, a do dezercji bezpośrednio popchnęła go uraza, jaką poczuł do swego dowódcy za odmowę urlopu. Co do samego faktu morderstwa Grenda zeznaje, że nie zdawał sobie sprawy z dokonanego czynu, od trzech dni nic nie jadł i jego jedynym pragnieniem po dokonaniu zbrodni, była chęć opuszczenia kryjówek, najedzenia się i zdobycia cywilnego ubrania.

W wyniku rozprawy w piątek o godz. 10 sąd doraźny wydał wyrok śmierci przez rozstrzelanie. W uzasadnieniu wyroku trybunał stwierdził, że Grenda w chwili popełniania czynu miał pełną zdolność rozpoznania, co stwierdzili biegli. Grenda wysłuchał wyroku w milczeniu. Gdy z ust przewodniczącego padło słowo „śmierć”, cyniczny morderca zbladł. Na zapytanie przewodniczącego, czy Grenda chce prosić o łaskę, oskarżony dwukrotnie odpowiedział odmownie. Wobec tego władze sądowe odniosły się z urzędu do Pana Prezydenta z prośbą o łaskę dla skazańca. Prośbę wysłano telegraficznie do Warszawy o godz. 10.45. Grenda odprowadzony został do swej celi, a następnie do kaplicy więziennej, gdzie wypowiadał się przed kapłanem więziennym i przyjął Komunię św.

O godz. 13.30 nadeszła z Warszawy wiadomość, że P. Prezydent nie skorzystał z prawa łaski. Wszystkie przygotowania do egzekucji ukończono. O godz. 13.45 wyprowadzono skazańca na miejsce stracenia. Na podworcu więziennym przy ul. Montelupich oczekiwał już jego przybycia pluton egzekucyjny. Wolnym krokiem, z głową podniesioną do góry, szedł Grenda w towarzystwie ks. kapłana na miejsce stracenia.

Skazaniec wysłuchał raz jeszcze wyroku, potem ucałował podany mu przez kapłana krzyż, uklęknął i przeżegnał się. W tym momencie padła krótka komenda, a za nią śmiercionośna salwa. Jeszcze kilka konwulsyjnych drgawek przeszytego kulami ciała nieszczęsnego skazańca i lekarz więzienny skonstatował zgon.

Rokowania Episkopatu z rządem Rzeszy.

Z Berlina donoszą, iż jednym z głównych przedmiotów rokowań komisji Episkopatu z ministrem do spraw kościelnych Kerrlem, rozpoczętych przed kilku dniami, jest sprawa katolickich stowarzyszeń młodzieży. W sprawie tej znaleziono podstawę porozumienia. Ostatnia nadzwyczajna konferencja biskupów w Fuldzie wyraziła zasadniczo zgodę na rozwiązanie tych stowarzyszeń pod pewnymi warunkami. Młodzież katolicka ma być wcielona do organizacji młodzieży Rzeszy, której utworzenie zostało zapowiedziane i która będzie instytucją państwową a nie organem partii narodowo-socjalistycznej, jak obecna „Hitlerjugend”. W łonie tej organizacji państwowej młodzież katolicka będzie miała zagwarantowane prawa, dotyczące nauki religii, uczestniczenia w nabożeństwach i t. p. Poza tem otrzyma ona swoich kapłanów. To rozwiązanie sprawy wzorowane jest na stosunkach w armii, gdzie żołnierze wszystkich wyznań mają zapewnioną całkowitą swobodę w wykonywaniu obowiązków religijnych.

Drobne wiadomości.

Pobory króla angielskiego. Lista cywilna króla Anglii Edwarda VIII wynosić będzie taką samą kwotę, jak zmarłego króla Jerzego V, a mianowicie 742.000 funtów szterlingów (18,5 milj. zł). Pobory te są obecnie najwyższe, gdyż żaden inny panujący takiej sumy nie pobiera. Przed wojną dwaj tylko cesarze pobierali więcej od króla angielskiego: car rosyjski pobierał 3 razy tyle i cesarz austriacki 2 razy tyle, co król angielski. Dotychczasowe dochody króla Edwarda, jako księcia Walji, wynosiły tylko 245.000 funtów (ponad 6 milj. zł). Z pozostałych ksiąg angielskich otrzymuje każdy ok. 10.000 funtów rocznie (250.000 zł), a w razie ożenku podwójnie. Znamiennem jest, że wszy-

scy członkowie rodziny królewskiej, nie wyłączając samego króla, opłacają pełny podatek dochodowy.

15 milionów dolarów na pomoc dla żydów niemieckich. Na kongresie rady narodowej żydów amerykańskich w Saint Louis delegat angielski Samuel oświadczył, że żydzi brytyjscy i amerykańscy zgromadzą fundusz w wysokości 15 milj. dolarów na sfinansowanie emigracji z Niemiec 100.000 żydów. Bankier Wartburg dodał, że 10 milj. dol. na ten cel dostarczą żydzi amerykańscy, a pozostałe 5 milj. dol. żydzi angielscy.

Z Cieszyna i okolicy.

Walne zebranie Katolickiego Chóru Kościelnego w Cieszynie odbędzie się w czwartek 13 b. m. o godz. 7 wieczorem w własnej salce przy probostwie (wejście z ul. Sejmowej). Zaprasza się również wszystkich członków wspierających i sympatyków Chóru. Osobnych zawiadomień nie wysyła się.

Walne zgromadzenie cieszyńskiego oddziału Polsk. Zw. Stow. Kupieckich Woj. Śl. odbędzie się w niedzielę 16 b. m. o godz. 10 w małej sali Domu Narodowego. O liczny udział członków i sympatyków prosi Zarząd.

Bal A. Z. S. Dnia 15 b. m. wieczorem w salach hotelu pod Jeleniem odbędzie się bal reprezentacyjny Akademickiego Związku Sportowego w Cieszynie.

Zarząd Koła Rodziny Wojskowej w Cieszynie otwiera przedszkole dla dzieci przy ul. Błogockiej 2, I piętro. Przedszkole prowadzone będzie przez wykwalifikowaną wychowawczynię. Zarząd Koła zwraca się z gorącym apelem do społeczeństwa cieszyńskiego, aby poparło tą nową, a tak potrzebną placówkę przez wpisywanie swych dzieci do przedszkola. Opłata od jednego dziecka wynosić będzie 2 zł miesięcznie. Dzieci niezamożnych rodziców będą przyjmowane za opłatą niższą. Zapisy przyjmuje Sekretariat Rodziny Wojskowej (Dom Żołnierza) w poniedziałki i czwartki od godz. 16-17 oraz w lokalu przedszkola codziennie od godz. 9-13.

Kadencja sądu przysięgłych przy Sądzie okręgowym w Cieszynie rozpoczyna się w poniedziałek 10 b. m. i potrwa do soboty 15 bm. Na wokandzie jest 10 spraw. Pierwszą rozprawą, która wzbudza największą sensację, jest sprawa mordercy Ludwika Zemanka z Białej, oskarżonego o zamordowanie żydówki Frejdy Rybakówny w Lesie Cygańskim pod Bielskiem, której to zbrodni dopuścił się przed 6 laty.

Z Brennej. (Gwiazdka i Opłatek.) Zdawałoby się, jak gdyby od pewnego czasu w naszej wiosce zamarła praca społeczna. Czyżby dawni pracownicy społeczni zniechęcili się do dalszej pracy, że umilkli? Nie. Pracują oni nadal jak dawniej z nie mniejszym zapałem, lecz pracy tej nie dają rozgłosu. Świadectwem być może kilka ostatnich imprez, dotąd jeszcze nie opublikowanych. Wiele gmin złożyło już sprawozdania o urzędzeniu Gwiazdki szkolnej dla dzieci. I u nas corocznie urządza się taką Gwiazdkę dla najuboższych wśród ubogiej dziatwy naszej górskiej wioski, — i u nas znajdują się obywatele, którzy swemi ofiarami zasilają fundusze gwiazdkowe. Należy tu podziękować stałemu ofiarodawcy p. Br. Konczakowskiemu, właścicielowi lasów w Brennej i kupcowi w Cieszynie, który stale na ten cel ofiaruje 100 zł, jak również Katol. Urząd parafjalny, Urząd gminny i inni chętni ofiarodawcy. Wszystkim składamy serdeczne „Bóg zapłać”. Podziękować również należy gronu nauczycielskiemu, które dokłada do Gwiazdki najwięcej starań i pracy, choć spotyka się za to często z niewdzięcznością. — Trzeba także wspomnieć o „Opłatku”, urządzonym przez Koło Macierzy Szkolnej po raz pierwszy w naszej wsi. Aczkolwiek uroczystość ta odbyła się w skromnych rozmiarach, tylko przy udziale członków i niewielu zaproszonych gości, spełniła ona cel swój w zupełności. Program był wesoły, dobrze obmyślany, to też okazało się, iż jest to jeden z najlepszych sposobów skupiania członków Koła. Mamy nadzieję, że — podobnie jak Dożynki — także ten piękny zwyczaj zdomowi się u nas na stałe.

Z Dębowa. (Pożar.) W niedzielę 2 bm. wybuchł pożar u Teresy Tomicowej, przyczem spłonął doszczętnie budynek drewniany wraz z inwentarzem. Strata wynosi około 5000 zł, po części pokryta ubezpieczeniem.

Z Piersca. (Życie młodzieży.) Tutejszy Oddział Katol. Stow. Młodzieży Męskiej odbył w niedzielę 12 stycznia walne zebranie, na które przybyli licznie członkowie i też miejscowe starsze społeczeństwo. Jak sprawozdanie wykazuje, Oddział tutejszy, pomimo trudnych warunków i kłopotów wewnętrznych, dobrze się rozwija i ma widoki dalszego rozwoju na przyszłość, a to dzięki uzyskaniu własnego lokalu. Podporą druhów jest starsze społeczeństwo, które chętnie dopomaga Stowarzyszeniu w pracy, to też walne zebranie najbardziej zasłużonych z nich mianowało członkami honorowymi. Są to pp. zarządca Horak, em. kierownik Tomanek, właśc. młyna Gawłowski oraz pp. Kubicius i Kocur, do których w serdecznych słowach przemówił przewodniczący walnego zebrania p. Martinek, prezes okręgowy z Cieszyna i wręczył im pięknie wykonane dyplomy. Przy wnioskach poruszono między innymi sprawę budowy Domu Młodzieży i uchwalono rozpocząć zbieranie potrzebnych funduszy.

Z Rudnika. (Jasełka.) W dniu 16 stycznia odegrały miejscowe dzieci szkolne na scenie K. S. M. „Jasełka”, a to o tak spóźnionej porze, bo we właściwym czasie pomiędzy dziesiątą grasowała nagminnie odra. Trudu wyćwiczenia „Jasełek” podjął się nauczyciel p. Natkaniec. Licznie przybyła ludność była zadowolona; pokaźny czysty zysk przeznaczono na zakupno książek dla biblioteki szkolnej.

Z Zebrzydowic. (Tragiczny wypadek.) Dnia 23 ub. m. przyszedł do ucznia ślusarskiego Waltera Kabiesza jego przyjaciel Fierla z Frysztatu, który zabrał z sobą rewolwer, nie wiadomo, czy chciał, aby go zreparował, czy też w innym celu. Kabiesz był właśnie zatrudniony wywoływaniem kliszy fotograficznej, kiedy usłyszał spuszczenie kogutka, obrócił się, wtem padł strzał, który trafił go w serce. Kabiesz, ugodzony kulą, wkrótce wzrznął ducha.

Z Bielska i okolicy.

O powiększenie miasta Bielska. Z inicjatywy Rady miejskiej w Bielsku, Śląski Urząd Wojewódzki pracuje od pewnego czasu nad powiększeniem miasta Bielska, liczącego obecnie około 25.000 mieszkańców. Mianowicie Rada miasta Bielska wystąpiła z propozycją przyłączenia sąsiednich gmin Aleksandrowic, Kamienicy i Mikuszowic. Te trzy gminy razem liczą ponad 9000 ludności. Rada miejska Bielska wystąpiła z powyższą propozycją m. in. z powodu braku dostatecznej ilości parcel budowlanych w mieście. Aleksandrowice zwłaszcza są przedmieściem miasta Bielska i tam wybudowano wielkie nowoczesne lotnisko. W roku bieżącym powstanie tam szkoła pilotów oraz internat dla wychowanków tej szkoły. W razie przyłączenia tych gmin do Bielska zmniejszą się koszty administracyjne. W najbliższych tygodniach wyjedzie do Bielska komisja Śląskiej Rady Wojewódzkiej, aby na miejscu z tą sprawą się zapoznać. Ostateczna decyzja zależy od Sejmu śląskiego.

Z Chybia. (Założenie Kasy.) Została u nas założona nowa Kasa Spółdzielcza. Dotychczas gmina Chybie należała do terenu działania Kasy Spółdzielczej w Mnichu.

Z Mazańcowic. (Życie kościelne.) Tutejszy kościół dzięki ofiarności miejscowych obywateli w ub. latach został pięknie wymalowany i otrzymał do okien witraże. Niedawno odnowiono tarabonem wieżę, a na uroczystość Bożego Narodzenia sprawiły miejscowe kobiety ślicznym haftem poddasze ambony, a młodzieńcy postarali się o upiększenie głównego ołtarza. Lecz są także bolączki. Ś. p. Franciszek Pollak, który przygrywał przez blisko 20 lat w kościele, przysposobił młodzież w szkole lub poza szkołą do śpiewu kościelnego. Drugim takim wzorowym organistą był p. naucz. Józef Szymiczek. Lecz znowu tak się jakoś fatalnie ułożyło, że władze wyższe przeniosły go. Po jego odejściu wrócił na swe miejsce p. kier. Pollak, lecz już jako emeryt i cie-

szuł się, że będzie mógł znów pracować dla ludności katolickiej, lecz niestety wkrótce pożegnał świat ten na zawsze. Ubiegłe święta Bożego Narodzenia nie zostały upiększone śpiewem chóru, natomiast miejscowa orkiestra Brożków przygrywała w święta do śpiewu i to bezinteresownie. Za to im serdeczne „Bóg zapłać”!

— (Kradzieże.) W noc na 31 ub. m. włamali się nieznani sprawcy do domostwa rolnika Pawła Fuchsa, gdzie ze strychu skradli słoninę. Następnie włamali się oni do sąsiada, rolnika Franciszka Biernota, gdzie również ze strychu skradli słoninę, mięso i około 60 kg pierza tartego na sumę ponad 600 zł.

Z Rudzicy. (Kradzieże.) W nocy na 21 ub. m. nieznani sprawcy skradli na szkodę Teofila Bączka około 200 kg zboża. Tej samej nocy ci sami złodzieje skradli ze strychu Pawła Königa wędliny. Ustalono, że sprawcy dokonywali kradzieży przy pomocy drabiny.

Z Zabrzeża. (Ślub.) W dniu 8 stycznia odbył się w tutejszym kościele parafjalnym ślub p. Jana Kuboszka, rolnika z Małej Wisły, z p. Heleną Polokówną, dzielną b. prezeską Stow. Młodzieży Katol. Żeńskiej. Składamy życzenia błogosławieństwa Bożego. Na weselu zebrano 44 zł na instalację światła elektrycznego w kościele. Bóg zapłać!

Z Czeskiego Śląska.

Wiadomości kościelne. Proboszczem w Nowym Boguminie został zamianowany ks. dr. Jedliczka, dotychczasowy proboszcz w Rychwałdzie.

Wzrost drożyzny w Czechosłowacji. Urząd statystyczny w Pradze skonstatował, że drożyzna w roku 1935 stale się wzmacniała. Np. mięso wieprzowe podrożało z 7 na 12 Kcz, wołowe z 8 na 11 Kcz, kielbasy z 10 na 14 Kcz, mąka zaś o 20—40 hal. na 1 kg, przyczem najwięcej podrożała mąka chlebowa.

Z Czeskiego Cieszyna. (Zgon.) Zmarł tu ś. p. Karol Schottek, radca miejski, w 59 roku życia. Należał do Niemców chrześcijańsko-społecznych i w życiu miasta odgrywał przez szereg lat ważną rolę.

— (Zamozny żebrak.) Policja miejska przytrzymała 27-letniego żebraka Gasznera, który od trzech dni w Cz. Cieszynie natrętnie żebrał. Przy rewizji znaleziono u niego prócz 31 Kcz w gotówce, książeczkę P. K. O., opiewającą na 5505 Kcz, które na swoich żebraczych wędrówkach zdołał sobie uciulać. Odano go do sądu celem ukarania.

Z Karwiny. (Ruch ludności.) W parafji tutejszej urodziło się w ubiegłym roku 217 (w 1934 r. 257) dzieci, mianowicie 108 chłopców i 109 dziewcząt; nieżywych było 4, nieślubnych 9. Zmarło 162 (98) osób, a to 80 mężczyzn i 82 kobiet; w tem dzieci do 6 roku 43. Ślubów było 133.

Z Łazów. (Samobójstwo.) W stawie obok Nowego szybu utopiła się 19-letnia Rozalia Podroużkówna, pono z powodu sprzeciwu rodziców co do wyjścia zamaż za pewnego robotnika.

Piśmiennictwo.

W grudniu 1935 r. wyszło w Księgarni św. Wojciecha w Poznaniu wielkie, przełomowe dzieło znanej i znakomitej pisarki Zofji Kossak p. t. „Krzyżowcy”. W czterotomowym utworze („Bóg tak chce”, „Fides Graeca”, „Wieża Trzech Sióstr”, „Jerozolima Wyzwolona”) przedstawia autorka w wspaniałych i potężnych obrazach dzieje pierwszej wyprawy Krzyżowej, w formie źródłowo opracowanej powieści historycznej. Jest to raczej wielka epopeja wiary niż powieść historyczna, jak wyraża się jeden z recenzentów prof. Rybarski. Widzimy tu nie tylko gigantyczny pochod półmilionowej armji, w skład której wchodzi przedstawiciele prawie wszystkich narodów europejskich, armji idącej pod znakiem krzyża kilkoma szlakami, zmagania wśród straszliwych warunków, bohaterskie walki Krzyża z półksiężycem, ale podziwiamy zwycięstwo wiary nad słabościami ludzkiej natury (moment psychologiczny powieści). Bohaterowie ci, pomimo swych wad, grzechów i upadków,

owiani duchem wiary i wielkiej miłości do Chrystusa, idą naprzód, zwyciężają. Z wielkiej armji zaledwie niedobitki podchodzą pod mury Jerozolimy i cel osiągają: Jerozolimę wyzwolona! O walorach literackich „Krzyżowców” nie trzeba wspominać, bo Zofja Kossak-Szczucka już pokazała w poprzednich pracach swój wielki talent pisarski. Ś. p. ks. Prałat Londzin po ukazaniu się pierwszej jej powieści p. t. „Pożoga” porównywał Zofję Kossak z Sienkiewiczem. Akcja szybko się rozwija, opisy bardzo żywe i fascynujące. Przed wyobraźnią czytelnika przesuwają się wspaniałe, lecz krew mrozące sceny, które przenoszą go w przeszłość i pozwalają mu być jak gdyby uczestnikiem tych nadludzkich zmagani. Człowiek ówczesny przedstawia nam się takim, jakim wówczas był, ze strony dodatniej i ujemnej. To też wartość „Krzyżowców” tak pod względem literackim jak i historycznym i obyczajowym jest wielka i trwała, to nie jest „szlagier literacki”, jakich dzisiaj niestety wiele, ale cenny nabytek literatury nie tylko polskiej, lecz i powszechnej. Jak słysząc, przygotowuje się już tłumaczenie francuskie, bo jest to pierwsza źródłowo opracowana powieść historyczna o pierwszej wyprawie Krzyżowej. Autorce należy się pełne uznanie za ogrom pracy sześciolatniej. Prawie wszystko w dziele opisane jest oparte na gruntownym badaniu historycznym. Ciekawym i pięknym jest epizod, w którym autorka wprowadza rycerzy-Polaków do całej akcji. Jest faktem, że Polacy tam byli i brali udział w tej wielkiej epopei międzynarodowej. Zewnętrzna szata „Krzyżowców” jest bardzo miła i estetyczna; „św. Wojciech” starał się wielkiemu dziełu nadać i piękny zewnętrzny wygląd. Do każdego tomu autorka dodała kilka mapek dokładnie ad hoc sporządzonych. Każdy inteligentny człowiek powinien poznać „Krzyżowców” i w swej bibliotece umieścić. — Cz.

Kilku stolarzy

dobrze obeznanych z robotami budowlanymi przyjmie zaraz fabryka mebli P. Niemca Synowie w Cieszynie.

Pierze i puch

w wszelkich gatunkach po cenach najniższych poleca firma ELJASZ KERNKRAUT, Cieszyn, Frysztacka 5, II piętro.

DOM TOWAROWY

JÓZEF HUTTA, Cieszyn

Stary Targ I. 14

urządza począwszy od 1 lutego b. r.

Białe Tygodnie

bywające raz w roku celem zaopatrzenia się w towary białe, które sprzedaje się tylko podczas owych „Białych Tygodni” po cenach fabrycznych.

Towary bawełniane i lniane znanej fabryki TOW. ZAKŁADÓW ŻYRARDOWSKICH.

Podziękowanie.

Za okazane nam współczucie z powodu zgonu naszej najdroższej żony, matki, babci i cioci,

Ś. p. Marji Czuprynowej

składamy wszystkim najserdeczniejsze „Bóg zapłać”. Przedewszystkiem dziękujemy Przewiel. Ks. proboszczowi Kuli i ks. prob. Wycisłe za słowa pociechy, jako też krewnym i znajomym, którzy odprawiali ś. p. Zmarłą na miejsce ostatniego spoczynku.

Dębowiec, w lutym 1936.

W smutku pogrążona Rodzina.

P. T. Muzeum Miejskie
A 2950 (Księgarnia) w Cieszynie.

Gazeta Cieszyńska

Czasopismo poświęcone wiadomościom politycznym, nauce, przemysłowi i zabawie.

W Polsce:
całorocznie . . . 10— zł
kwartalnie . . . 2-50 zł
numer pojedynczy 15 gr

Wychodzi we wtorek i piątek.

Adres Redakcji i Administracji: Cieszyn, ul. Pokoju 6, I p. — Konto Pocztovej Kasy Oszczędności w Warszawie nr. 180.029. — Ogłoszenia po 1.50 zł za wiersz garmondowy.

W Czechosłowacji:
całorocznie . . . 60 Kč
kwartalnie . . . 15 Kč
numer pojedynczy 80 h.

Rocznik 89.

W Cieszynie, piątek, 14 lutego 1936.

Nr. 13.

Zbrodniarz Zemanek przed Sądem przysięgłych.

W poniedziałek 10 b. m. stanął przed Sądem przysięgłych w Cieszynie 47-letni Ludwik Zemanek, introligator bez zatrudnienia z Białej, żonaty i ojciec dwojga dzieci, sprawca głośnego swego czasu zamordowania 13-letniej Frejdy Rybakówny, córki szewca żydowskiego z Białej. Rozprawie przewodniczył s. s. o. dr. Garbusiński, wotowali s. s. o. dr. Wach i dr. Majer. Oskarżał podprokurator Wojciechowski, powództwo cywilne w imieniu ojca Rybakówny o symbolicznego i złotego zastępował adwokat dr. Freyer z Bielska. Oskarżonego bronił adwokat dr. Eibenschütz.

Jak podaje akt oskarżenia, Frejda Rybakówna, wybitnie ładna dziewczyna o bujnych blond włosach, zaginęła w dniu 23 lipca 1930 r. Dopiero dnia 3 sierpnia 1930 znaleziono w Lesie Cygańskim obnażone zwłoki dziewczęcia, znajdujące się w stanie daleko posuniętego rozkładu. Sekcja zwłok wykazała, że Rybakówna padła ofiarą zwyrodnialca, który odurzył ją rozczysem wodzianu chloralu. Dawka trucizny była tak silna, że śmierć dziewczyny nastąpić musiała wkrótce. Dochodzenia policji ustaliły, że krótkiego dnia widziano Rybakównę w restauracji Bogdanowicza w Lesie Cygańskim w towarzystwie starszego pana, który poczęstował ją 2. ćwiartkami wina, po czym udał się do łasku. Na podstawie otrzymanego rysopisu policja doszła do przekonania, że sprawcą zbrodni był Zemanek. W wyniku gorączkowych poszukiwań policji polskiej i czeskiej udało się już w dniu 8 sierpnia przyaresztować Zemanka w Mor. Ostrawie, dokąd zbiegł po zbrodni. Wyszło przytem na jaw, że Zemanek dopuścił się w Czechosłowacji dalszych przestępstw, mianowicie okradł tam trzy osoby po poprzednim odurzeniu ich zapomocą nieznanego narkotyku, wlanego im do piwa. I tak w dniu 5 sierpnia 1930 skradł w Karwinie na szkodę sztygara Augusta Szostka garderobę i biżuterję łącznej wartości 4289 Kcz, zaś w czasie jazdy pociągiem między Jablonkowem i Trzyńcem skradł Jerzemu Ruśniokowi portfel z zawartością 180 Kcz, a Jerzemu Kotasowi również portfel z gotówką 1400 Kcz. Za te trzy przestępstwa skazał Sąd przysięgłych w M. Ostrawie Zemanka na 5 lat więzienia. Po odsiedzeniu tej kary w więzieniu czeskim w dniu 7 sierpnia 1935 r. Zemanek odstawiony został do Cieszyna do dyspozycji polskich władz sądowych. Dodatkowe dochodzenia wykazały, że Zemanek ma za sobą niezwykle przeszłość notorycznego przestępcy. Ojciec jego był alkoholikiem, a matka jest umysłowo chorą. Mając 8 lat, Zemanek umieszczony został po raz pierwszy w zakładzie dla umysłowo chorych w Kulparkowie, gdzie przebywał przez lat 5. Później rozpoczął długą serię kradzieży i gwałtów na tle zboczenia seksualnego, za co był karany 21 razy. W r. 1912 dostał się znowu do zakładu dla obłąkanych w Bochnicach na terenie dzisiejszej Czechosłowacji, skąd w roku 1923 przekazano go do Polski. Umieszczony w zakładzie dla umysłowo chorych w Kobierzynie, uciekł stamtąd w r. 1925, lecz po kilku dniach dobrowolnie powrócił do zakładu, poczem został zwolniony. Wogóle spędził on 18 lat w zakładzie dla obłąkanych, a drugie 18 lat w więzieniu. Okazało się również, że Zemanek w dniu 6 lutego 1925 r. dopuścił się gwałtu na osobie 13-letniej A. K. w Olszówce Górnej, następnie dnia 13 grudnia 1929 w pociągu osobowym Cieszyn-Bielsko skradł em. kontr. poczt. Józefowi Lipie z Bielska złoty zegarek z łańcuszkiem wartości 1000 zł, a dnia 28 czerwca 1930 skradł budowniczemu Pawłowi

Mendrokowi z Bielska w restauracji Wojnara w Cieszynie portfel z gotówką 100 zł, uspiwszy go wpięciem środkiem nasennym, dodanym do piwa.

Oskarżony tylko częściowo przyznał się do winy, nie okazując żadnej skruchy. Zaprzecza, jakoby umyślnie zabił swą ofiarę Rybakównę, gdyż chciał ją tylko pozbawić przytomności. Z innych zarzuconych mu przestępstw przyznaje się jedynie do okradzenia Szostka w Karwinie. Zemanek, mężczyzna niepozornego wzrostu, w okularach, zna 3 języki i czyni wrażenie dosyć inteligentne, zachowując przez cały czas rozprawy niewzruszony spokój. Ze względów moralności publicznej odbywała się część rozprawy przy drzwiach zamkniętych, z wyłączeniem publiczności. Przesłuchano szereg świadków, m. in. przodownika policji śledczej Michalika z Bielska, który ujął zbrodniarza przy pomocy czeskiej policji w Morawskiej Ostrawie. Świadek Anna K. z Olszówki Górnej rozpoznała w oskarżonym zboczeńca, który przed 11 laty dopuścił się na niej gwałtu.

Biegli lekarze dr. Zigmund i dr. Misiaczek wydali orzeczenie, że oskarżony jest t. zw. psychopatą konstytucjonalnym, osobnikiem dziedzicznie obciążonym na pograniczu ludzi zdrowych i chorych umysłowo. Scharakteryzowali go jako osobnika odpowiedzialnego za swoje czyny, z tem jednakowoż, że odpowiedzialność jego jest ograniczona. Jako zboczeniec seksualny o nadmiernej popędlowości, pozbawiony hamulców etycznych i religijnych (wyraził się np., że „Kościół jest wymysłem księży”), używający często alkoholu (uważa go sam za sprawcę swego upadku), jest Zemanek osobnikiem niebezpiecznym dla otoczenia.

Prokurator Wojciechowski oświadczył w swem przemówieniu końcowem, że osk. Zemanek robi wrażenie całkiem normalnego człowieka i sam twierdzi o sobie, że jest zdrow na umyśle, lecz przewód sądowy wskazuje na to, że był i jest ograniczony w swej poczytalności, dlatego należy go odosobnić na zawsze od społeczeństwa. Pełnomocnik powództwa cywilnego dr. Freyer domagał się surowej kary dla sprawcy ponurego mordu seksualnego. Obrońca dr. Eibenschütz twierdził, że Zemanek jest umysłowo chorym, ale nie wolno go za to karać.

Trybunał przedłożył przysięgłym aż 36 pytań co do winy i odpowiedzialności oskarżonego, z osobna za każde popełnione przestępstwo. Po przeszło godzinnej naradzie przewodniczący ławy przysięgłych em. prof. Golachowski ogłosił wynik odpowiedzi na postawione pytania. Przysięgli orzekli jednogłośnie, że oskarżony winien jest nieumyślnego zabójstwa na osobie Frejdy Rybakówny, dalej czynów lubieżnych na zamordowanej i na A. K., dwóch kradzieży w Polsce i trzech w Czechosłowacji z tem, że odpowiedzialność jego z powodu zaburzenia umysłowego jest ograniczona.

Na podstawie tego werdyktu trybunał ustalił wymiar kary. O godz. 11.30 w nocy przewodniczący dr. Garbusiński ogłosił wyrok, mocą którego osk. Zemanek skazany został za obydwa czyny lubieżne na 6 i pół roku więzienia, za nieumyślne zabójstwo na 5 lat, za dwie kradzieże w Polsce na 19 miesięcy, a za trzy kradzieże zagranicą (za które sądzono go ponownie w myśl przepisów polskiego kodeksu karnego) na 2 lata i 9 miesięcy więzienia. Wszystkie te kary zostały złączone na 10 lat więzienia z tem, że 2 lata podarowano oskarżonemu na mocy amnestji, a rok zaliczono mu

na odciernianą karę w Czechosłowacji oraz na arest śledczy. Po odbyciu pozostałej mu kary 7-letniego więzienia Zemanek zostanie oddany na dożywocie do zakładu pracy przymusowej dla niepoprawnych przestępców. Powództwo cywilne pozostawił sąd bez rozpatrzenia. Oskarżony przyjął wyrok całkiem spokojnie.

Nowa partja polityczna.

W Komisarjacie Rządu w Warszawie zarejestrowane zostało nowe stronnictwo polityczne pod nazwą „Polska Partja Radykalna“. Twórcami nowej partji są b. ambasador Tytus Filipowicz oraz b. minister skarbu Czechowicz. Filipowicz był kiedyś bliskim współpracownikiem Marszałka Piłsudskiego. Od pewnego czasu uprawiał on opozycję w sanacji, ostro występując przeciw polityce t. zw. grupy pułkowników. Nowa partja, założona przez niego, skupi prawdopodobnie lewy odłam członków obozu sanacyjnego, którzy zaczynają być niezadowoleni z obecnej polityki rządu.

Narady polityczne w Paryżu.

Jak wiadomo, na pogrzebie króla angielskiego w Londynie obecni byli przedstawiciele prawie wszystkich państw. Kierownicy państw lub ich przedstawiciele wyzyskali ten zjazd do wspólnych narad tak w Londynie, jak zwłaszcza w drodze powrotnej w Paryżu. W Paryżu odbyli narady z francuskim ministrem spraw zagranicznych Flandinem: król Karol rumuński, regent Jugosławji książę Paweł, wicekanclerz Austrii książę Starhemberg, król Borys bułgarski, turecki minister Ruszdi Aras, węgierski minister Kanya, sowiecki komisarz Litwinow, marszałek czerwonej armji Tuchaczewskij, litewski minister Łozorajtis i rumuński minister Titulescu.

Przedmiotem rozmów była sytuacja międzynarodowa w związku z konfliktem włosko-abisyńskim, oraz zabezpieczenie pokoju w Europie środkowej i wschodniej w związku ze zbrojeniami Niemiec, przyczem poruszono również niejednokrotnie sprawę ewent. powrotu Habsburgów na tron austriacki.

Drobne wiadomości.

Ofiary ślizgawki. W majątności Okolewo pod Biedruskiem (woj. poznańskie), gdzie dwie dziewczynki, 8-letnia Aleksandra i 9-letnia Stanisława Andrzejewskie ślizgały się na cienkim lodzie, w pewnej chwili lód załamał się i siostry poczęły tonąć. Na ratunek pośpieszył im kowal Buszka, pod którym lód załamał się również. Wszyscy troje utonęli.

Najwięksi producenci złota. Produkcja światowa złota wynosi obecnie przeszło 700 tys. kg rocznie. Największym producentem złota jest Anglja, która wydobywa w swem imperjum okragło 500 tys. kg złota, a więc blisko trzy czwarte ogólnej produkcji światowej, z czego przypada na: Południową Afrykę 343 tys., Kanadę 92 tys., Australję 26 tys., Rodezję 20 tys., Indje 10 tys. kg. Drugie zrzedu miejsce wśród światowych producentów złota zajmuje Rosja sowiecka z 77 tys. kg., poczem idą kolejno: Stany Zjednoczone 67 tys. kg., Japonja 27 tys., Meksyk 20 tys. kg i t. d. Polska, jak wiadomo, nie posiada kopalni złota.

W HOŁDZIE OJCU ŚWIĘTEMU.

W 14 ROCZNICĘ KORONACJI PAPIEŻA PIUSA XI.

Piotr nie umarł, nie umiera, nie umrze. Zapowiedź taką mamy z ust samego Chrystusa-Boga. Papiestwo jest niezniszczalne. Umierają osoby, piastunowie najwyższej nauczycielskiej, kapłańskiej i pasterskiej władzy, lecz nie umiera urząd Namiestnika Chrystusa na ziemi. W biegu dziejów upadały najpotężniejsze państwa światowe, które zdawały się być wiecznotrwałe, ginęły cywilizacje, narody, przebrzmiewały górnołotne, modne w swych czasach hasła, zmieniała się karta Europy i świata, szalały burze, rewolucje, zmiatające trony, kruszące berła, od owej chwili, kiedy Chrystus przed 20 wiekami powiedział w cichym zakątku nad brzegami galilejskiego jeziora biednemu prostemu rybakowi z Betsaidy słowa krótkie, ważne, bo boskie: Paś baranki moje, paś owce moje!

Zstępowali do grobu piastunowie tiarv. papież, czyli Ojcowie całej owczarni Chrystusowej, Ojcowie zwani świętymi, bo święty sprawują urząd, świętej nauki i świętych skarbów łaski są stróżami i szafarzami, lecz nie umarł i nie umrze ich urząd, nie załamało się ich zadanie, nie ustała ich działalność. Nieuprzedzony protestancki historyk Gregorovius pisze w swych „Dziejach miasta Rzymu”, że „historja nie ma dość słów i to w słowniku bohaterów, by skreślić należycie obejmującą świat cały działalność papieży, ich twórcze czyny i nieprzemijającą sławę”...

W tych dniach kierują się serca, myśli i oczy wielomilionowej rzeszy dzieci w stronę wzgórz watykańskiego, by w 14 rocznicę koronacji obecnego piastuna tiary, Ojca św. Piusa XI złożyć u stóp jego tronu najserdeczniejsze gratulacje, uświadomić sobie choćby króciutko, co w 14 latach swego pontyfikatu zdziałał dla Chrystusa, dla dusz, dla Kościoła, dla ludzkości całej nasz ukochany Ojciec, sternik nawy Piotrowej, opatrnościowy Namiestnik Chrystusa, Papież Pius XI.

* * *

W rozwichrzony, długotrwałą wojną światową i jej następstwami rozerwany, rozbity i skołatany świat rzucił z wyżyn stolicy Apostolskiej swe programowe hasło: „Pokój Chrystusowy w Królestwie Chrystusowym”, wskazując jak to hasło należy wprowadzać w czyn, stwierdzając, że pokój prawdziwy między państwami zapanuje i utrzyma się tylko wtedy, gdy jego źródłem będzie Chry-

stus, *sprawiedliwość i miłość* Chrystusowa. Między pokojem pisanym, traktatami nibyto na wieki zagwarantowanym, nawet sankcjami prawnymi obwarowanym, a pokojem prawdziwym, Chrystusowym, jako tchnieniem wszechwładnej miłości, istnieje wielka, bo istotna różnica. Umowy pokojowe, zawierane przez dyplomatów są, jak uczy historia, zawsze kruche i niepewne. Pokój Chrystusowy, polegający na przekształceniu samolubnych, opanowanych przez pychę i pożądliwość serc i sumień ludzkich, dążący do poddania ich prawu bezwzględnej sprawiedliwości i szczerzej miłości, gwarantuje światu jedynie bezpieczeństwo i przyjazne współzycie narodów i społeczeństw. Do tego przeobrażenia i przekształcenia umysłów i sumień wszystkich, a tem samem do urzeczywistnienia królestwa Bożego na ziemi, muszą dopomóc wszyscy; nie tylko biskupi i kapłani, wszyscy synowie i córki Kościoła. Przeto głosi Pius XI wprzagnięcie do współpracy z kapłanami i wraz z nimi wszystkich świeckich katolików, by wspólnym wysiłkiem urzeczywistnić królestwo Boże na ziemi, królestwo prawdy i życia, królestwo świętości i łaski, królestwo sprawiedliwości, miłości i pokoju, by utorować drogę triumfalnemu pochodowi Chrystusa-Króla we wszystkich życia prywatnego, publicznego, zbiorowego, państwowego, międzynarodowego przejawach.

Pius XI wysłał na duchowy i moralny podbój świata Chrystusowi Królowi i jego nauce całą armię sumiennych, wyszkolonych i karnych ludzi świeckich, ofiarnych i nieustraszonych, zawsze na boje Pańskie gotowych, elitę katolicką wyznawców i męczenników, w najchlubniejszym, starochrześcijańskim tego słowa znaczeniu. Mają oni być apostołami słowa, obrony, modlitwy i przykładu.

Wewnętrznie duchowo wyrobieni — przez działanie łaski niewidzialnej uświęcającej, oświecającej i dopomagającej w rekolekcjach zamkniętych, gorąco polecanych w osobnym orędziu, przez należyte w duchu Chrystusowym pojęte i według jego praw urządzone pożyte małżeńskie, opromienione darami sakramentaln., skreślone w encyklice „Casti connubii” — przez odpow. do Chrystusowych zasad i norm dostrojone wychowanie dorastającego pokolenia — zobrazowane w papieskim liście pasterskim „Divini illius Magistri” —

mają apostołowie świeccy, zrzeszeni w ramach organizacyjnych Akcji Katolickiej w jedno i łączności z hierarchją Kościoła, w zgodzie z jego nauką i nakazami zapalać ogień Bożej aktywności w sercach obojętnych, biernych, niezdeterminowanych współbraci. Na groźne pomruki rewolucyj społecznej, dążącej przemocą drogą rewolucji, czyli gwałtownego przewrotu do przekształcenia obecnego niesprawiedliwego ustroju socjalno-gospodarczego społeczeństwa, opartego na pogańskich zasadach bezwzględnej samolubności i wszechwładnego panowania i ubóstwiania mamoty u jednych, a skrajnej nędzy u drugich, odpowiada Pius XI encykliką „Quadragesimo anno”, wskazując ściśle określone wytyczne na konieczność gruntownej i rychłej przebudowy ustroju społeczno-ekonomicznego w duchu chrześcijańskiej sprawiedliwości.

* * *

To tylko krótkie urywki, które cisną się pod pióro w 14 rocznicę koronacji wielkiego opatrnościowego Piusa XI. Nie wspominamy o jego działalności naukowej, misyjnej, dyplomatycznej... Radością przepełnione serca wiernych całego świata, także wiernych całej diecezji katolickiej i ziemi Cieszyńskiej, oddają Namiestnikowi Chrystusowemu, wracającemu w tych dniach po krótkim niedomaganiu do zdrowia, głęboki, synowski hołd czci i gorącego przywiązania i łączą życzliwie gorące, by Ojciec św. Pius XI długo jeszcze prowadził nawę Piotrową wśród zakłóceń i huraganów naszych czasów do portu prawdziwego, trwałego pokoju i dożył owoców stworzonej przez niego apostolskiej Akcji Katolickiej.

Drobne wiadomości.

Dygnitarz bolszewicki w „salonce”. Dzienniki zwracają uwagę, iż delegat Sowietów na pogrzeb króla angielskiego, marszałek „czerwonej armii” Tuchaczewski, przejeżdżał z Moskwy do Londynu przez Polskę paradną „salonką”, zupełnie tak, jak to czynią „burżuazyjni” dygnitarze.

Nawrócenie wybitnej działaczki anglikańskiej. Jedną z najwybitniejszych działaczek anglikańskiego ruchu kobiecego, hrabina Brassey, została w tych dniach przyjęta na łono Kościoła katolickiego.

Jura i Jonek.

Jura: Brrr! Ku samej ziemi. Ale to niegłupio naroz ten mróz chylił, otoh wyczytał u dybonia trzydwadceć gradów zimy. Sie zdało, że nas latoś zima ominie, oho, mosz, niedaleko Macieja, snoci podle przysłowia pierszo nadzieja, a tu mróz jak zaobycz kole nowego roku. Ale nie stójmy, bo jeszcze na śmierć zmarznymy, trzeja troche pochoździć! Brrr!

Jonek: Mosz foremno gila na nosie, ale zaś nie trzeja być takom wajecznom warmuszkom, to gańba, rozruszej kapke raźni krocza, wroć ręce do kapsy, uszy mosz pod baranicą, nie bedemy dzisio długo bojąc, do szynku sie mi nie chce iść, bo tam jednak człowiek choćby za ten marny tej pore grejcarów przetermani, a dzisiajszygo dnia trzeja każdy grosz obrócić kiela razy w szrajtofli i jeszcze w gorści, niż sie go puści na świat.

Jura: Bezmali sie u nas zeszyli na roz dwie zimy do kupy ze Syberyje i z Hameryki, tuż tak. Już snoci od kiela tydni na Syberyji są przeokropne mrozy, a w Hameryce były taki fujaczki, że jak jechoł atomobil po jaki hólcy w mieście, to niż przyjechoł do końca, za pore minut naprało teła śniega, że go nadobrze załajało i ani rusz dali. Moc pociągów zustało kansi w polu tyrczeń bai cały dzień — a u nas było jak kole Maciczki Boży ciepło, przyjemnie — teraz to przyszło na nas, bezmali to ten przemierzły wiater, co od kiela dni fuczoł, przygnoł do nas. Ale ozo to nie potrwó dłużko, bo już słońce mo większą siłę niż kole gód.

Jonek: A ludzie sie rontem kłopotą. Abesyni sie dali z Talijanem pierą, choć im już snoci zaczyna fuków chybić na gwery i munecyje i zbroje, ni mają snoci zatela chowanie, tuż cierpią głód, nimają obleczo, chodzą na pół sadzy i boskiem, nie umią robić atropianów, ni mogą puszczać gazów i bomb na szkopinóżki, bezmali już jeden z tych czornych jednorołów dostał fest po portkach.

Jura: Joch zaś słyszol, że kansi kole makale narzli ci czorni nuglorzom na galaty. No, ale jak

nimo ten hajl sylezyja fuków, to mu bedzie ciężko kludzić wojne dali. Zadarmo abo na krejde mu ani angliczanie, ani amerykanie, ani żoden nie do ani kanonów, ani maszynogwerów ani monturów... Ale talijanom sie też z piniązkami djabligo ścięgo. Pościągali z norodu kan jaki złoto i pierścionki ślubne, szpendliki, broszki, a chybio i chybio.

Jonek: Też teraz coroz mieni przyjeżdżo do talijański ziemie tych bogatych wandroli, co sie kiesi po Italiji smykali sem a tam, a puszczały piniądzę, za jedno je tam jak słychnę wielko drogota, gor kust je w piniądzach, za drugi sie cudzoziemcy obowiają, aby ich tam za jaki głośnie słowko nie przymkli do hola, bo muszelinowcy wężą jak psiki, łaszkują po kapsach, na roz łap, cap i już je w żalarzu lebo w Afryce na froncie, no a za trzeci talijanio nimają bencyny do atomobili, atropianów i tanków, tela że im tak cichoczem bolszewicy librują.

Jura: Spomniolęs tych djobelników... To im już na mu duszu abo ten wyrchni czorny pumogo, abo co, że tak kminiają świat, oto sie po długim nieprzocielstwie z francuzami zwoniali i zrobili s nimi kontrach, z Czechosłowacyją też zrobili umowę, a kaj sie do, to robią kszefta, teraz na wojnie w Afryce, a tryżnią swój noród, że to przechodzi wszycki granice.

Jonek: No a ci w lidze marodów nic na to, są s nimi za pon brat, kamracą s nimi, w genowefie sie s nimi całują i pulyrują. Jak kiesi u nas jednemu żydowi ucieni pejsy, to hnet sie zrobił przeokropny horuch w całym świecie, jeździły konwisyje aż z ameryki, spisowali protokole, robili sędy, a tam w rusyji kansi na jakichsi wyspach sołowieckich tryżnią tysiące i milijony gorszy niż otroków i bydło, to żoden z ameryki ani z marodów pary nie puści z gęby. To są na mu weru porządki.

Jura: Dyć tyn wyrchni bolszewicki jednoroł, co mo taki hewirunek nad czerwionym wojskiem jak miol kiesi stary zomecki łujec podczas wielki wojny, dyć pamiętosz, jak kludził wojne ze

zómeczku we wiśle - po pogrzebie króla w Angliji sie przyplichł do jednorołów i admirałów anglickich w Londonie, a teraz bezmali obzajtuje po Paryżu i nuchci, co też ci wyrchni myślą robić.

Jonek: Ja bezmali wszyci ci hewiocy sie po pogrzebie stawili na małowielki hałdamasz do Paryża, jak to bywo nieprzymierzając u nas na pogrzebie z kustum, też pogrzebnicy zalewają zormutek brenda, warzonką i zajodają szwajcerskesem i wórsztem hałdowni pod modrą gwiozdą, a teraz u szlaferki abo w jaki putyce, ja tuż przy tej wyżyrce w Paryżu sie domowali, co a jak. Było tam kupe tych panów, roztołicznego języka, popapali, potutali fajnie, to sie wie, posztudyrowali sie między sobom, no a potem dzielili Ełrope.

Jura: Teżech cosi słyszol, że tam był sztramberg z austryje, co mo tych jegrów czy strzelców pod komandem, przyjechoł niedoszły cesarz oto, właściwie oto, jakisi Paweł, nie wiem kiery, nasz kamrat Paul isto ni, bo je nieboszczyk, potem ty stul pysku z nad donaju i jeszcze kielanoscie głowocy, przezwisk ech se nie spamiętoł — bo kandyby to jeden nosił taki roztołiczne cudaczne miana w czepani na starość — sie tam bezmali jyszczyli i jeden na drugigo bił, na ten przykład jak u nas, jak sie ci z prawa gmińskiego zeńdą kany w szynku i godnie potrabiają, a na końcu sie posztudyrują, ja potem cosi uradzili, ale nie powiedzieli co, pojechali do chałupy, kozali se zapłacić jak sie patrzy płyty za każdy dzień i po końcu.

Jonek: No ja, jeden drugigo kminił, aż sie kurzyło; otoh pram na wywieszonym cajtonku czytoł, że Angliczanie cosi kupe, kupe milionów swoich piniędzy, bezmali ich nazywają funty szterlinki, uchwolili na wojsko, mają przy asencie brać więcej wojoków — to synku ni ma dobre, to pokłodo na wojne... tuż wierz tym bałantomom. Ale teraz już bai mie też truc gunioków zaczeno szczytać w palce, dość tego na dzisio, pódźmy, aby my se nie odmrozili uszy, fyrnioków i palców, my na leczeni nie dostanemy dyjet, serwus!

Wniosek w sprawie emerytów.

W Sejmie zgłoszone zostały do łaski marszałkowskiej dwa wnioski w sprawie zamierzonego pokrzywdzenia emerytów b. państw zaborczych. Jeden wniosek złożył poseł Hofman z Wołynia, drugi ks. poseł Lubelski z Tarnowa. Ten drugi wniosek ma o tyle większe szanse, że wskazuje rządowi możliwości innych oszczędności. Mianowicie zamiast zaliczać emerytom państw zaborczych tylko trzy czwarte wysłużonego okresu, ks. poseł Lubelski proponuje odpowiednie obniżenie dodatków funkcyjnych, które zostały — jak wiadomo — wprowadzone za rządów premiera Jędrzejewicza.

Nowy prezes Banku Polskiego.

Dotychczasowy wiceminister skarbu, płk. Adam Koc, został powołany na stanowisko prezesa Banku Polskiego. W związku z tem prezes Koc złożył piastowany dotąd mandat poselski.

Nominacja prezesa Koca została przyjęta przez sfery gospodarcze z dużym zadowoleniem. Wiceminister Koc kierował od r. 1930 naszą polityką walutową i dał się poznać jako nieugięty rzecznik nienaruszalności złotego, co będzie jego wytyczną także na nowym, ważniejszym stanowisku.

Dyplomatyczne polowania.

W dniu 12 b. m. przybył do Warszawy minister sprawiedliwości Rzeszy niemieckiej dr. Franck na zaproszenie Instytutu współpracy intelektualnej polsko-niemieckiej. Dr. Franck, który jest prezesem Akademii prawa niemieckiego, wystąpi w Warszawie z odczytem.

Dnia 14 b. m. rozpocznie się w Białowieży serja polowań dyplomatycznych, na które uda się z Warszawy również min. Frank. W polowaniach tych ma również wziąć udział premier pruski gen. Goering i prezydent senatu gdańskiego Greiser.

Pierwsza serja polowań, w których wezmą również udział niektórzy dyplomaci, akredytowani w Warszawie, potrwa przez dzień 14 i 15 b. m. W niedzielę 16 bm. będzie przerwa w polowaniach, a w dn. 17 i 18 bm. nastąpi druga serja polowań, w której m. in. ma wziąć udział również ambasador Francji w Warszawie Noel.

Z Olimpiady zimowej.

Poza szeregiem meczów hokejowych na lodzie, które odbywają się codziennie aż do ostatniej rozgrywki, przeprowadzono na Igrzyskach Olimpijskich w Garmisch-Partenkirchen w sobotę 8 b. m. tak zwany slalom narciarski pań, w którym zwycięstwo odniosły Niemki. Pierwsze miejsce zdobyła Christl Kranz w czasie 1 min. 42,2 sek. przed swą rodaczką Graeggger. Dalsze miejsca zajęły: Nielsen (Norwegia) i Steury (Szwajcaria). W wyniku biegu zjazdowego i slalomu pierwsze miejsce i mistrzostwo olimpijskie w kombinacji alpejskiej pań zdobyła Niemka Kranz przed Graeggger, Nielsen i Steury. Christl Kranz jest pierwszą zawodniczką, która zdobyła złoty medal olimpijski na obecnej Olimpiadzie.

Drobne wiadomości.

Posłowie ukraińscy u gen. Rydza-Śmigłego. Generalny inspektor sił zbrojnych gen. Rydz-Śmigły przyjął onegdaj delegację ukraińską: wicemarszałka Sejmu Mudryja i posła Celewiczę. Konferencji tej przypisują niemałe znaczenie polityczne.

Zgon Zuli Pogorzelskiej. Jedną z najulubieńszych i najlepszych polskich artystek rewiowo-kabaretowych Zula Pogorzelska, która wskutek ciężkiej choroby nerwowo-sercowej usunęła się przed paroma laty ze sceny, zmarła dnia 10 b. m. w Wilnie. Pogorzelska, znana z swych licznych występów w całej Polsce, była rzadkim typem utalentowanej aktorki-komika.

Świątokrądzwo i zajścia antyżydowskie. Ludność osady Truskolasy w pow. częstochowskim została do głębi wstrząśnięta wieścią, że miejscowy kościół parafialny został obrabowany i zbezczeszczone. W istocie drzwi prowadzące do kościoła były otwarte, korona złota Matki Boskiej naderwana, tabernakulum roz-

bite, a kielichy połamane, ponadto komunikanty zostały częściowo zabrane, częściowo rozsypane i podeptane. Jedną z figur na ołtarzu bocznym zamazano farbą. Puszki z ofiarami miały poobrywane kłódki. Na ołtarzu i obrusach widniały ślady stóp. Przybyli na miejsce proboszcz ks. Sznajderski, na widok profanacji świątyni zemlał. Wszystko to wywarło tak wzburzające wrażenie na ludności, przybyłej licznie wskutek dnia targowego, iż przyszło do zajść, bowiem chrześcijanie sądzili, że profanacji kościoła dokonali żydzi. Rozeszły się pogłoski, że miała to być zemsta za niedawne wrzucenie petardy do żydowskiej synagogi. Tłum wieśniaków z Kłobucka i Krzepic zdemolował strągany i powybił szyby w wielu domach. Oddział policji z Częstochowy położył kres ekscesom, aresztując 17 osób. Wybito także szyby w domach żydowskich w Kłobucku i Krzepicach. W ostatniej chwili nadeszła wiadomość, że wykryto świątokrądcę, który dokonał kradzieży w kościele i znieważył tabernakulum. Sprawcą okazał się 27-letni Walenty Młynarczyk, brat miejscowego kościelnego.

Drugi proces o zamordowanie króla Aleksandra. W Aix-en-Provence (południowa Francja) rozpoczął się drugi proces o zamordowanie króla jugosłowiańskiego Aleksandra w Marsylii w październiku 1934 r. O udział w zamachu oskarżeni są trzej Chorwaci: Pospiszil, Raicz i Kralj. Jak wiadomo, pierwszy proces uległ przerwie z powodu zajścia z obrońcą, którego sąd pozbawił prawa obrony. Władze francuskie zastosowały wszelkie możliwe środki ostrożności, aby nie doszło do niepożądanych niespodzianek. Gmach sądu otoczony jest oddziałami uzbrojonej policji.

Historja hokeju. Hokej jest to gra przy pomocy krążka, kija i łyżew, która przyszła do Europy z Kanady, gdzie powstała ona z pierwotnej gry Indian. W Europie hokej rozpowszechnił się bardzo szybko. Mistrzem gry hokejowej pozostali jednak do dziś dnia Kanadyjczycy, odnosząc cztery kolejne zwycięstwa na Igrzyskach olimpijskich w latach 1920, 1924, 1928 i 1932. Obecne Igrzyska w zakresie gry w hokeja stoją znów pod znakiem Kanady, która z całą pewnością turniej wygra.

Z Cieszyna i okolicy.

Zebranie miesięczne Katol. Stow. Mężów. Oddział w Cieszynie odbędzie się w niedzielę 16 lutego o godz. 3.30 po południu w sali Dziedzictwa.

Z Dyrekcji Państw. Gimnazjum im. A. Osuchowskiego w Cieszynie. W niedzielę 16 bm. o godz. 10 grono nauczycielskie udzielać będzie informacji o postępach i zachowaniu się uczniów za ubiegły okres nauki. Punktualnie o godz. 9.30 odbędzie się zebranie Rady Rodzicielskiej w sali gimnastycznej, na którym zostanie wygłoszony odpowiedni referat wychowawczy. Dyrekcja prosi o liczne i punktualne przybycie.

Przedstawienie. Zespół amatorski Tow. gimn. „Sokół” w Cieszynie odegra w niedzielę 16 b. m. o godz. 17 w sali Domu Narodowego komedię w 3 aktach „Grube ryby” M. Bałuckiego. Po przedstawieniu zabawa towarzyska.

Walne zgromadzenie Obwodu powiatowego LOPP. w Cieszynie odbędzie się w czwartek 20 b. m. o godz. 17 w pokoju przyjąć Starostwa, I piętro, pokój Nr. 18.

Polskie Radio Katowice nada w niedzielę 16 b. m. o godz. 10.30 transmisję nabożeństwa z klasztoru OO. Franciszkanów w Panewnikach, o g. 16.15 koncert orkiestry mandolinistów, o g. 19.35 „Bery i bojki śląskie”, o g. 21 „Na wesolej lwowskiej fali”, o g. 21.45 transmisja z Zimowych Igrzysk Olimpijskich w Garmisch-Partenkirchen; w czwartek o g. 16.45 wieniec pieśni śląskich w wyk. chóru mieszanego Stow. Kolarzy Śląskich; w piątek o g. 22.10 „Hej ty Wiślo”, suita tańców i melodji od Babiej Góry do Bałtyku; w sobotę o g. 12.25 koncert orkiestry 73 p. p.

Ceny wytyczne chleba i mięsa. Starosta cieszyński ustalił po zasięgnięciu opinii Komisji do badania cen następujące ceny wytyczne w detalu na niektóre przedmioty powszechnego użytku (za 1 kg): chleb żytni 28 gr, chleb razowy 25 gr, bułka pszenna wagi 7 dkg 5 gr,

mięso wołowe 1—1.30 zł, mięso cielęce 1.30 do 1.50 zł, mięso wieprzowe 1.30—1.50 zł, słonina świeża 1.50—1.60 zł, słonina wędzona 1.80 do 1.90 zł, sadło 1.50—1.60 zł, smalec 2—2.20 zł, łój 80 gr do 1 zł, wędzonka (boczek) 1.60 zł, kiełbasa zwykła 1.20—1.40 zł. Ceny powyższe obowiązują w całym powiecie cieszyńskim — począwszy od 1 lutego. Właściciele przedsiębiorstw sprzedaży zobowiązani są do uwidocznienia cen zarówno wewnątrz lokalu sklepowego, jak i na wystawie sklepowej, na miejscu widocznym i dostępnym dla nabywcy. Winni żądania lub pobierania cen wyższych pociągnięci będą do odpowiedzialności karno-administracyjnej.

Zawiadomienie. Z dniem 15 lutego b. r. firma J. Molin, Przedsiębiorstwo komunikacyjne w Cieszynie, trudniące się przewozem osób autobusami na liniach Cieszyn-Bielsko, Skoczów-Ustroń-Wisła-Istebna i Cieszyn-Ustroń-Istebna, oraz przewozem towarów na obszarze powiatów Cieszyn, Bielsko, Pszczyzna, Rybnik i Katowice, przenosi swe biuro z Placu Króla Jana Sobieskiego 1 do gmachu hotelu „Pod Wołem” — wejście od strony Górnego Rynku.

Zwracamy uwagę na dzisiejszy inserat p. Karola Kiebla w sprawie przejęcia przedsiębiorstwa rozlepiania afiszów.

Z działalności Wydziału „Caritasu” przy Urzędzie parafialnym w Cieszynie. W styczniu b. r. złożyli dary w gotówce: dyr. dr. Galicz 10 zł, N. N. 2 zł, z imprezy KSK. 103.47 zł, wkładka miesięczna za styczeń 15 zł, z ślubu 11-go stycznia 29.60 zł, składka kościelna w styczniu 26.86 zł, znalezione 4.07 zł, ks. proboszcz dr. Kwiczala 80 zł, dar parafjanina N. N. 50 zł, Kongr. Niewiast 2.50 zł, z ślubu 18 stycznia 1.50 zł, N. N. 1 zł, p. Morysowa zamiast kwiatów na trumnę ś. p. Polackówny 3 zł, składka na rekolekcjach zamkniętych dla inteligencji u SS. Boromeuszek 5 zł (p. Morysowa), składka na rekolekcjach zamkniętych KSM. Żeńskiej u SS. Boromeuszek 7 zł (p. Cholewianka), N. N. 5 zł, p. Goszyk 2 zł, drobne datki w kancelarii 9.50 zł, razem 360 zł. W styczniu obdarowano 45 osób chlebami i bonami na żywność na sumę 251.57 zł. Dary przydzielono najbiedniejszym w parafii. Za dary ofiarowane w gotówce i za współpracę składa wszystkim ofiarodawcom serdeczne Bóg zapłać i prosi o dalszą pomoc Wydział „Caritasu”.

Po Wieczorze koled. Katolicki Chór Kościelny wyrobił sobie żmudną, kilkuletnią pracę markę najlepszego zespołu śpiewaczego w Cieszynie. Że Chór w całej pełni zasługuje na tak zaszczytną opinię, wykazał to wysokim swym poziomem ostatni Wieczór koled, urządzony w dniu 26 stycznia. Po pięknym przemówieniu wstępnym ks. prof. Bojdoła występowały naprzemian chór męski, chór żeński (po raz pierwszy) i chór mieszany, ten ostatni z towarzyszeniem orkiestry, wykonując pod batutą p. prof. Kiszy ogółem 16 koled, przeważnie u nas dotąd nieznanych. Publiczność, zapełniająca salę Domu Narodowego po brzegi, darzyła sympatycznych śpiewaków obojga płci z ich pracowitym dyrygentem, a także doskonałą orkiestrą, zasłużonym aplauzem. Wkońcu jedno życzenie: Prosimy w przyszłym roku uwzględnić w repertuarze (także w kościele) więcej takich koled, które zyskały sobie u nas już niejako prawo swojszczyzny. Bliższe naszemu uchu i sercu, a przytem równie piękne, przypadną one szerszemu ogółowi zapewne jeszcze bardziej do gustu. (d.)

Uroczysty obchód 14 rocznicy wyboru Papieża Piusa XI. W sposób godny uczciła parafia cieszyńska 14-tą rocznicę elekcji Papieża Piusa XI. W niedzielę, dnia 9 b. m. odprawiono w kościele parafialnym uroczystą sumę z asystą, w której uczestniczyły wszystkie organizacje katolickie i rzesze wiernych, zapełniających obszerną świątynię, po południu zaś urządził Parafialny Komitet Akcji Katolickiej, w pierwszym rzędzie zaś Stow. Katol. Kobiet, w teatrze uroczystą akademję. Tą razą rozpoczęto dosyć punktualnie odśpiewaniem Hymnu Papieskiego przez Katolicki Chór Kościelny z akompaniamentem orkiestry pod batutą p. prof. Kiszy. Gdy przebrzmiały oklaski, chór zareprodukuje Sanctus, polifoniczną kompozycję na 4 głosy mieszane (w stylu palestryńskiego) polskiego kompozytora Pękiela, uwydatniając w doskonały sposób wokalnie i dy-

namacznie wspaniale w kompozycji przeprowadzony przewodni temat tej perły klasycznej polifonii z XVII w. W obszernym, wyczerpującym, jasnym i w śliczną szatę stylistyczną wygłoszonym referacie przedstawił mowca, sędzia obwodowy p. Lipka z Katowic ustanowienie papieżstwa przez Chrystusa, jego trwałość i rolę w dziejach Kościoła i ludzkości, scharakteryzował w krótkich trafnych rysach pontyfikaty 4 poprzedników obecnego Papieża i zobrazował wszechstronną działalność Ojca św. Piusa XI na polu naukowym, misyjnym, społecznym, dyplomatycznym i pogłębienia życia religijnego w czasie jego czternastoletnich rządów nad milionami dusz, rozsianych na całym świecie. Z wielką uwagą wysłuchali obecni pięknego wykładu i nagrodzili mowcę długotrwałymi brawami. Programu dopełniły 2 solowe i 1 zbiorowa deklamacja (wygłoszona przez małe dziewczynki), fragment sceniczny „Potęgą wiary”, a na zakończenie 4 efektowne żywe obrazy, — ustanowienie papieżstwa, Quo vadis, śmierć św. Piotra i hołd wszystkim stanów pod przewodnictwem Ojca św. Chrystusowi-Królowi, — zaaranżowane umiejętnie przez S. Gracjanę i ilustrowane 4-głosowym śpiewem Chóru kościelnego. Pod wrażeniem przepięknej przemowy Referenta, artystycznych produkcji chóru kościelnego i plastycznych obrazów żywych opuszczali uczestnicy akademii podwoje teatru, podkreślając jako jedyny rozdział fakt, że tylu zaproszonych akademję albo celowo czy przypadkowo wskutek obawy zignorowało. W podobnych akademjach, urządzanych w stolicy państwa i innych większych miastach, uczestniczy zazwyczaj rząd in corpore, dyplomacja w komplecie i prawie cała inteligencja katolicka. W Cieszynie narazie inaczej.

Skazanie złodziejskiej szajki kolejarzy z Bielska. Przed Sądem okręgowym w Cieszynie odbył się kilkudniowy proces przeciw 15 kolejarzom z Bielska i 3 paserkom, oskarżonym o systematyczne okradanie wagonów kolejowych w ciągu kilku lat. Suma strat, jakie poniósł skarb państwa, przekracza 20 tys. zł. Na czele szajki złodziei stał stróż kolejowy z Bielska Marjan Maciejczyk. W dniu 3 b. m. zapadł wyrok, skazujący Maciejczyka na 3 lata więzienia, Gacka na 2 lata, Fornasa na 1 rok, Hrabkiewicza na 8 miesięcy, Zybka i Fileta po 6 miesięcy — wszystkich za systematyczne kradzieże towarów. Maciejczyka i Matusiakow sędzią skazał na 7 miesięcy więzienia za przyjmowanie do przechowania skradzionych towarów, a Matusiaka za nabycie skradzionych towarów na półtora roku z zawieszeniem na 5 lat. Trzy osoby zostały skazane na mniejsze kary aresztu, zaś 6 zupełnie uwolnionych. Rozprawie przewodniczył s. s. o. dr. Garbusiński, oskarżał podprokurator Wojciechowski, broniło kilku adwokatów z Cieszyna i Bielska.

Z Markłowic Górnych. (Uwagi na czasie.) Ponieważ nasza wioska, położona nad samą granicą, odcięta jest od przemysłu i miasta, dlatego też bardziej niż inne gminy odczuwa różne niedostatki. O ile z wiosną władze nie uruchomią większych robót, to ta szara masa robocizny, obarczonych przeważnie rodzinami, wobec braku jakiegokolwiek zarobku skazana będzie na nędzę. Robota przy kolei się skończyła, zasiłków niema, bo robotnicy nie przepracowali potrzebnej ilości tygodni, zaś przydział mąki jest nikły. Gdy jeszcze przed rokiem przydzielano nam mąkę co miesiąc, to dziś zaledwie raz na 3 lub 4 miesiące. Niejeden bezrobotny żali się, iż dzieci drą ostatnią koszulę, a na nową niema pieniędzy. Czy już naprawdę niema u nas żadnych robót publicznych? Trzebaby odpowiedzieć, że tak. Weźmy na przykład regulację Piotrówki, która swymi łukami podczas wylewów niszczy całe nadbrzeżne plony. Nie jestem fachowcem, ale sądzę, że roboty byłoby znów na parę lat. Pieniądze na to powinny się znaleźć. Rozumie się, że sprawa ta musi być załatwiona w porozumieniu z naszym sąsiadem, t. j. Czechosłowacją, która by powinna zacząć z regulacją Piotrówki od jej ujścia do Olzy. — Obywatel.

Z Mnisztwa. (Kurs rolniczy.) Tutejsze Kółko Rolnicze urządza w dniach 18 i 19 lutego kurs rolniczy, który przeprowadzą prelegenci Towarzystwa Rolniczego z Cieszyna. Początek kursu we wtorek 18 b. m. o godz. 16 w szkole. Ze względu na ważność kursu zaprasza się wszystkich P. T. rolników, sadowników

i gospodynie tak z Mnisztwa, jak i z sąsiednich gmin.

Z Rudnika. (Gwiazdka.) Z powodu odry urządzono Gwiazdkę w szkole dopiero dnia 18 stycznia. Program obfity i urozmaicony opracował kier. szkoły p. Ceglarz. Za zebrany na ten cel fundusz obdarowano dzieci przyborami szkolnymi i łakociami. Uroczystość zaszczęciła swą obecnością hrabina Thun-Hohensteinowa, która dostarczyła 12-tu najuboższym dzieciom ciepłej bielizny wraz z materjami na ubranka oraz wigilijne strudelki, za co tą drogą serdeczne Bóg zapłać składa Komitet.

Z Bielska i okolicy.

Świątokradca przed sądem. W grudniu ub. r. włamał się do kościoła parafialnego w Bielsku niejaki Paweł Kowal z Jaworza Dolnego. Świątokradcę przytrzymał na gorącym uczynku strażnik Kubaś. Kowal w ubiegłym tygodniu skazany został przez Sąd okręgowy z Cieszyna na sesji wyjazdowej w Bielsku na jeden rok bezwzględnej więzienia.

Wypadki narciarskie na Klimczoku. Spóźniona tegoroczna zima dała dopiero w tych dniach miłośnikom sportu narciarskiego upragnioną sposobność wykorzystania dobrych warunków śniegowych. Nie dziw, że góry zaludniły się narciarzami. Niestety nie obyło się przytem bez nieszczęśliwych wypadków. W niedzielę 9 b. m. na Klimczoku trzech narciarzy doznało złamania wzgl. zwichnięcia nogi.

Z Dziedzic. (W imię prawdy.) „Ilustr. Kurjer Codzienny” i „Ekspress Ilustrowany” z dnia 3 stycznia b. r. umieściły notatkę z Dziedzic pod tytułem: 25-lecie pracy społecznej, w której wychwala się pod niebiosa p. Dawida Schneebauma, oczywiście żyda, przypisując mu ogromne zasługi na polu pracy narodowej i społecznej i robiąc zeń nieomal bohatera. Nie chcemy p. Schneebaumowi nie przyznać pewnej dozy polskości, lecz w imię sprawiedliwości stwierdzamy, że nieprawdą jest, jakoby p. Schneebaum za czasów zaborczych był głównym organizatorem Związku Harcerskiego, gdyż Skautem ówczesnym opiekowali się pp. nauczyciele. Do Legionów wyruszyli w roku 1914 członkowie „Sokoła” i Młodzieży Polskiej, a zasługi około utworzenia oddziału przypisać należy patriotycznemu społeczeństwu miejscowemu z p. Stryczkiem na czele, z którego domu oddział wyruszył do walki o wolność, a nie od p. Schneebauma. Autor notatki

DOM TOWAROWY

JÓZEF HUTTA, Cieszyn

Stary Targ I. 14

urządza począwszy od 1 lutego b. r.

Białe Tygodnie

bywające raz w roku celem zaopatrzenia się w towary białe, które sprzedaje się tylko podczas owych „Białych Tygodni” po cenach fabrycznych.

Towary bawełniane i lniane znanej fabryki TOW. ZAKŁADÓW ŻYRARDOWSKICH.

Ważne dla oszczędnych gospodyń!

Rudolf Fiala, Skoczów, ul. Bielska 2

urządza **TANI BIAŁY TYDZIEŃ**

dobry biały karton	po 45 gr	ręcznik	po 35 gr
białe płótno	po 50 gr	3 chustki do nosa	po 35 gr
i 80 cm szerokie	po 60 gr	ścielki	po 45 gr

szyfon 80 cm szer. po 70 i 80 gr, a cała sztuka 17 m po 11½ i 13 zł. — Najlepszy szyfon szkocki 90 gr, a cała sztuka 17 m za 14 zł 50 gr i wiele innych gatunków do najlepszego po cenach fabrycznych. Na ciche najładniejsze zefiry 80 cm szerokie tylko 75 gr, gradel w baski białe lub kolorowe 1.00 zł, damast w kwiatki 1.30 zł, widzewski damast z polyskiem jedwab. 1.60 zł, na wyspy po 80 i 90 gr, a najlepszy różowy „Horaka” 1.20 zł, wyspy atlasowe czerwone prima 2.50 zł i wszystkie inne towary białe po niższych cenach. Wyroby fabryki „CZECZOWICZKA” ściśle według cennika fabrycznego. PATRZ NA NAZWISKO „FIALA” I ULICĘ: BIELSKA Nr. 2.

przypisuje również wybudowanie Pomnika Wolności wyłączenie p. Schneebaumowi, pisząc iż za to został odznaczony Krzyżem Legijonowym. Prawdą zaś jest, że pomnik wybudowany przy pomocy całego ofiarnego i patriotycznego społeczeństwa, a nie jednostki. Odznaczenie p. Schneebauma Krzyżem Legijonowym nie będziemy się zajmowali, gdyż o różnych takich odznaczeniach zdrowa opinia publiczna ma swoje wyrobione zdanie. Społeczeństwo tutaj jest do głębi oburzone temi fałszywymi notatkami, czemu dano wyraz na walnym zebraniu „Sokoła” w dniu 19 stycznia. — J. G.

Z Komorowic. (Nowy budynek szkolny.) Obywatele tut. gminy doczekali się wspaniałego budynku szkolnego, wzniesionego z funduszy Skarbu Śląskiego. W tych dniach nowy budynek został przekazany Urzędowi gminnemu. Budynek, dotychczas używany jako szkoła, zostanie sprzedany przez gminę w drodze przetargu publicznego.

Z Czeskiego Śląska.

Harcerska II żeńska Drużyna Rzemieślnicza w Cz. Cieszynie urządza w sali Macierzy przy polskiej szkole wydziałowej w niedzielę 16 b. m. o godz. 16 wieczorem, na który serdecznie zaprasza.

Sytuacja w zagłębiu ostrawsko-karwiskim. W roku 1935 wydobycie węgla w zagłębiu wynosiło 7,768.100 tonn, o 3.5 proc. więcej niż w r. 1934. Produkcja koksu wynosiła 1,507.800 tonn, t. j. o 16.8 proc. więcej. Trzeba zaznaczyć, że kiepska sytuacja w roku ubiegłym nie uległa poprawie, gdyż górniczy pracują nadal zaledwie dwie szychty w tygodniu. Główną przyczyną tej ciężkiej sytuacji jest kryzys i brak zbytu węgla.

OGŁOSZENIE. Mam zaszczyt zawiadomić uprzejmie P. T. Związki, Stowarzyszenia wszelkie Korporacje i szersze Społeczeństwo, że z dniem 15 lutego 1936 r. odbieram od p. Leona Rosenthala przedsiębiorstwo rozlepienia ogłoszeń (afiszów). Zwracam się przeto do Szan. wyżej wymienionych Korporacji i Społeczeństwa o łaskawe poparcie, ja zaś ze swej strony przyrzekam, że staraniem moim będzie każdemu życzeniu zadosyć uczynić — i pozostaję z wysokim poważaniem Karol Kiebel Cieszyn, ul. Wyższa Brama 31.

Podziękowanie.

Z powodu zgonu naszego najukochańszego męża, ojca i brata,

ś. p. Franciszka Romika

składamy tą drogą serdeczne podziękowanie Przewiel. Ks. Krzysztołowi za prowadzenie konduktu, delegacji Koła Macierzy Szkolnej w Bobrku za udział w pogrzebie, wszystkim tym, którzy Go odwiedzali w czasie choroby a zwłaszcza Przew. Ks. Dłucikowi za udzielanie pociechy duchowej, jako też wszystkim Krewnym, Sąsiadom i Znajomym, którzy tak licznie odprowadzili ś. p. Zmarłego na miejsce ostatniego spoczynku. Przyjmijcie staropolskie Bóg zapłać!

Cieszyn-Bobrek, w lutym 1936.

Zasmucona Rodzina.

P. T. Muzeum Miejskie
A 2950 (Księgarnia) w Cieszynie.

Gazetka Cieszyńska

Czasopismo poświęcone wiadomościom politycznym, nauce, przemysłowi i zabawie.

W Polsce:
calorocznie . . . 10— zł
kwartalnie . . . 2-50 zł
numer pojedynczy 15 gr

Wychodzi we wtorek i piątek.

Adres Redakcji i Administracji: Cieszyn, ul. Pokoju 6, I p. — Konto Pocztovej Kasy Oszczędności w Warszawie nr. 180.029. — Ogłoszenia po 1.50 zł za wiersz garmondowy.

W Czechosłowacji:
calorocznie . . . 60 Kč
kwartalnie . . . 15 Kč
numer pojedynczy 80 h.

Rocznik 89.

W Cieszynie, wtorek, 18 lutego 1936.

Nr. 14.

Sytuacja wojenna w Abisynji.

MASAKRA WOJSK ABISYNSKICH.

W ubiegłym tygodniu nie zaszło na frontach abisyńskich nic godnego uwagi. Źródła angielskie podają szczegóły ostatniego ataku Abisyńczyków na pozycje włoskie koło Makalle. Wojownicy abisyńscy pod wodzą rasa Sejuma nacierali zaciekle pomimo ognia z dział, ale trafili wówczas na sieć drutów kolczastych, gdzie zdziesiątkowały Abisyńczyków włoskie karabiny maszynowe. Abisyńczycy musieli wobec tego cofnąć się. Informatorzy angielscy dodają, że atak ostatni przekonać musiał Abisyńczyków, iż atakiem frontowym nie będą mogli zdobyć pozycji pod Makalle.

MAŁE STRATY WŁOCHÓW?

W Rzymie ogłoszono urzędowo, co następuje: Liczba poległych w Afryce wschodniej od dnia 1 stycznia 1935 do 1 stycznia 1936 r. wynosi 427. Zmarło wskutek ran 4, wskutek chorób w związku z pełnieniem służby 396. Łącznie straty włoskie w roku 1935 wynoszą wraz z zaginionymi 844. W styczniu 1936 r. poległo 341, zmarło wsku-

tek ran 4, z powodu chorób nabytych w służbie 92, zaginionych 3. Łącznie straty w styczniu 1936 roku wynoszą 440. Straty w ciągu ostatnich 13 miesięcy wynoszą tedy 1284 ludzi.

CO MÓWIĄ ABISYŃCZYCY.

Na temat ostatnich walk w rejonie Tembien na froncie północnym toczy się między dowództwem wojsk włoskich a dowództwem abisyńskim polemika w komunikatach co do ilości poległych. Według komunikatu włoskiego liczba poległych żołnierzy Włochów wynosi 844; kwatera główna w Dessie, powołując się na obliczenia dokonane przez osobne oddziały do grzebania zwłok, twierdzi, że w walkach od 20 do 30 stycznia w Tembienie poległo jakoby 15 tys. żołnierzy Włochów i 4123 askarysów. Urzędowe źródła włoskie stanowczo przeczą tym obliczeniom, nazywając je fantastycznymi. Korespondent angielskiego biura Reutersa podaje opinię wojskowych cudzoziemców z Addis-Abeby. Uważają oni za zupełnie niewiarygodną wiadomość abisyńską.

Spadek deficytu budżetowego.

Zamknięcie rachunków Skarbu Państwa za miesiąc styczeń b. r. wykazuje dalszą poprawę sytuacji budżetowej w rezultacie akcji podjętej przez rząd. Osiągnięte dochody skarbowe w styczniu wynoszą 167.5 milj. zł. Należy nadmienić, że w dochodach ze stycznia nie figuruje jeszcze znaczna większość wpływów z podwyższonego podatku dochodowego od uposażeń. Kwoty te wpłyną do kas skarbowych dopiero w lutym. Wydatki za styczeń wyniosły 177 milj. zł, a więc mniejsze są o 9,8 milj. od wydatków w styczniu ub. r. Porównanie wydatków z dochodami w styczniu daje deficyt wyrażający się kwotą 9,577.000 zł. Deficyt ten mniejszy jest od grudniowego o 2,3 milj. zł, a o 18.5 milj. zł od deficytu w listopadzie 1935 r. W styczniu 1935 r. deficyt wynosił 21,8 milj. zł.

Bolszewizm i kapitalizm.

W czasie obrad sejmowej komisji budżetowej oświadczył generalny referent budżetu, poseł Miedzinski, m. in. co następuje:

„Tak jak w metodach organizacji produkcji nie zdał egzaminu ustroj socjalistyczny, który zaczął swoją praktykę w Rosji sowieckiej od równości plac bez względu na wartość społeczną wykonywanej pracy, lecz później zasadę tę odrzucił jako niewykonalną, — tak w zagadnieniu podziału dóbr wyprodukowanych stoimy przed niewątpliwie wyrazistą katastrofą ustroju kapitalistycznego. Stu profesorów nie wytłumaczy mi, że jest w porządku, jeżeli miliony tonn dóbr wyprodukowanych, zboża, odzieży, ulega zniszczeniu, a jednocześnie miliony ludzie cierpi głód i chłód. To rozumie każde dziecko. To jest niewątpliwy, niebudzący żadnej wątpliwości objaw, że dany system w tej dziedzinie nie zdał egzaminu. Jeżeli się tępi i pali milionowe zapasy, jeżeli się płaci premie za nieuprawianie ziemi i niehodowanie bydła, za postój fabryk, a jednocześnie miliony ludzi znosi straszliwą nędzę, to jest naprawdę głupie, to jest bardzo wielkie świństwo.“

Podróże premiera Hodży.

Czechosłowacki premier i minister spraw zagranicznych dr. Hodža udał się w podróż dyplomatyczną do Paryża, gdzie w obecnej chwili schodzą się nici polityki europejskiej. Premier Hodža odbył w Paryżu konferencje z kierującymi mężami stanu Francji. Przedmiotem tych narad była sprawa zbliżenia się Małej Ententy do Austrii oraz utrącenie propagandy na rzecz powrotu Habsburgów do Austrii. W drodze powrotnej ma premier czzechosłowacki odwiedzić Białogród i Wiedeń.

Drobne wiadomości.

Skrócenie komunikacji przez Syberję. Z dniem 1 lutego b. r. podjęta została stała komunikacja lotnicza pasażersko-towarowa na linii Moskwa-Władywostok. Przeloty te odbywają się przy pomocy tak zwanych pociągów powietrznych, składających się z jednego 3-silnikowego aparatu pociągowego oraz dwóch przyczepek szybowcowych. Komunikacja ta, przystosowana specjalnie do lotów transsyberyjskich, ma wielkie znaczenie gospodarcze, gdyż skróci drogę, przebywaną dotychczas pociągiem w ciągu 14 dni, do 2 dni.

Kto zwycięży na Olimpiadzie?

Na Zimowych Igrzyskach Olimpijskich w Garmisch-Partenkirchen rozegrano w dalszym ciągu następujące konkurencje sportowe:

W kombinacji alpejskiej, w ogólnej punktacji dwóch biegów zjazdowych i slalomu pierwsze miejsce zdobył Franz Pfnür, uzyskując dla Niemiec złoty medal olimpijski. Drugie miejsce i srebrny medal uzyskał również Niemiec Lantschner. Dalsze miejsca zajmują: Allais (Francja), Birger Ruud (Norwegia), Wördle (Niemcy) i t. d. Jeżeli chodzi o zawodników polskich, to Bronisław Czech zdobył stosunkowo zaszczytne 20-te miejsce, wyprzedzając 50 zawodników świata. Drugi Polak Zajonc zajął 28 miejsce, trzeci Weinschenk (z Białej) sklasyfikował się na 32 miejscu.

W dniu 10 b. m. rozegrano został narciarski bieg sztafetowy 4 × 10 km przy udziale 16 reprezentacji państwowych. W zawodach tych bezwzględnie wyższość nad zawodnikami Europy środkowej wykazali Skandynawowie, t. j. Norwedzy, Finowie i Szwedzi. Doskonale wyszła drużyna Włoch, która wysunęła się na czołowe miejsce wśród narciarzy środkowo-europejskich. Szwajca-

rja, która miałaby duże szanse zajęcia dobrego miejsca, w zawodach udziału nie wzięła. W ostatecznym wyniku biegu sztafetowego pierwsze miejsce i złoty medal olimpijski zdobył zespół Finlandii w składzie: Nurmela, Karpinen, Lahde i Jalkanen czasem 2 godz. 41,33 sek. Na drugim miejscu znalazła się Norwegia (Hagen, Hoffsbaken, Brodahl i Ivensen) — 2 g. 41,39 min., 3. Szwecja, 4. Włochy, 5. Czechosłowacja, 6. Niemcy, 7. Polska (Górski, Orlewicz, Karpiel, Czech) 2 g. 58,15 min., 8. Austria, 9. Francja, 10. Jugosławia, 11. Ameryka, 12. Japonia, 13. Łotwa, 14. Rumunia, 15. Bułgaria. Drużyna Turcji biegu nie ukończyła.

Dnia 11 b. m. odbył się bieg łyżwiarski na 500 metrów, w którym startowało 32 zawodników, reprezentujących 17 państw. Mistrzostwo wraz z złotym medalem olimpijskim zdobył Norweg Ivar Ballangrud, w czasie 43,4 sek. Srebrny medal otrzymał Krogh (Norwegia) 43,8 sek., brązowy medal Preisinger (Ameryka). Dalsze miejsca zajęli: 4. Ishimara (Japonia), 5. Lamb (Ameryka), 6. De Ligne (Belgia) i t. d. Łyżwiarze polscy nie stanęli do tych zawodów.

Hitler przeciw żydom.

Pogrzeb kierownika krajowego niemieckich narodowych socjalistów w Szwajcarii, Gustoffa, zamordowanego przez studenta żydowskiego Frankfurtera, syna rabina, odbył się w Schwerinie w Niemczech. W pogrzebie wziął udział kanclerz Hitler, wygłaszając mowę, w której w formie niezwykle ostrej wystąpił przeciw żydom, oskarżając ich o odegranie w Niemczech powojennych roli inspiratorów zamachów. Hitler oświadczył m. in.: „Muszę stwierdzić w tym miejscu uroczystie, że na drodze ruchu narodowo-socjalistycznego nie ma ani jednego zamordowanego przez narodowych socjalistów przeciwnika, ani też żadnego zamachu dokonanego przez nich. Narodowi socjaliści w pierwszej chwili odrzucali kategorycznie terror, jako środek walki politycznej, gdyż walczą inną bronią.“ Za każdym morderstwem, dokonaniem przez „niewinnych podjudzonych Niemców“, kanclerz widzi zawsze tę samą potęgę wroga żydowskiego,

któremu Niemcy nic złego nie wyrządziły, a który mimo to usiłował z narodu niemieckiego uczynić swego niewolnika. Ponośli on odpowiedzialność za nieszczęście Niemiec w listopadzie 1918 r., podobnie jak i w latach następnych. „Ta potęga w zamachu na Gustoffa — powiedział kanclerz — wystąpiła po raz pierwszy jawnie, nie posługując się już Niemcem, jako narzędziem mordu. Gustloff padł ofiarą tego żywiołu, który prowadził fanatyczną walkę nie tylko przeciw Niemcom, ale przeciw każdemu innemu wolnemu i niepodległemu narodowi.“ Zwracając się do zebranych, Hitler zawołał: „Zrozumieliśmy tę zapowiedź walki i przyjmujemy ją“, poczem zwracając się w stronę trumny, dodał: „Kochany mój towarzyszu partyjny, tyś nie zginął nadaremnie“. Kanclerz zakończył ślubowaniem, że czyn morderczy spadnie zpowrotem na sprawcę. „Nie Niemcy zostały tym zamachem osłabione, lecz potęga, która go dokonała“.

Okólnik ministra spraw wewn. o sposobie urzędowania.

Dnia 12 b. m. wydał minister spraw wewnętrznych p. Raczkiewicz okólnik do wszystkich wojewodów, regulujący postępowanie władz przy załatwianiu spraw administracyjnych.

Okólnik przywiązuje dużą wagę do tego, aby wszyscy funkcjonariusze administracji przy załatwianiu spraw zdawali sobie sprawę, że stosunek przeciętnego obywatela do państwa kształtuje się przede wszystkim pod wpływem jego stosunku do administracji. Minister Spraw Wewnętrznych *kładzie szczególny nacisk na dobre kształtowanie się stosunków między obywatelem a administracją*, na stałe wyrabianie w obywatelu przeświadczenia, że działalność administracji podyktowana jest jedynie i wyłącznie troską o interes publiczny, że interes zbiorowości społecznej poruczony jest jej pieczy. Działalność ta nie może być nacechowana bezdusznym formalizmem, czy względami ubocznymi.

Okólnik poleca stosować wobec obywateli wszelkie możliwe ulgi i unikać wszystkiego tego, co mogłoby być odczute jako uciążliwość nieuzasadniona interesem publicznym, a spowodowana czy wygodą urzędu, czy też nie liczeniem się urzędnika z trudnościami, na jakie natrafi obywatel w spełnieniu postawionych mu zadań.

Przedewszystkiem dotyczy to kierowania podaniami wniesionymi do władzy niewłaściwej. W niektórych wypadkach takie podanie albo skierowane jest drogą służbową do władzy właściwej, albo też zwracane petentowi. P. minister zaleca, aby władza kierowała się w takich sprawach zawsze interesem petenta. Podania z reguły należy kierować wprost do władzy właściwej, oszczędzając petentowi zarówno zbędnych zabiegów, jak i kosztów. Zwracać podanie winno się tylko, gdy tego wymagają jakieś ważne przepisy, albo jeżeli to leży w interesie petenta.

Minister zaleca jak najszerze stosowanie tych przepisów, które zezwalają na zgłaszanie w urzędach podań ustnie do protokołu. Dotyczy to przede wszystkim ludności wiejskiej, wśród której jest bardzo wielu analfabetów.

W dalszym ciągu polecone jest ograniczanie wzywania ludności do urzędów, celem składania wyjaśnień, zeznań i t. p., ażeby nie narażać na stratę czasu i nie odrywać od pracy. Tylko ze względu na ważny interes publiczny powinno się ludzi wzywać do urzędów. W wypadkach mniej ważnych należy korzystać z pomocy najbliższego od miejsca zamieszkania danej osoby urzędu, czy posterunku, ewentualnie korzystać ze stawienia się danej osoby w urzędzie w jej własnej sprawie. W każdym razie w wezwaniach należy podać, w ja-

kiej sprawie, w jakim charakterze mają składać wyjaśnienia czy zeznania danemu urzędowi.

Przy załatwianiu spraw administracji władze powinny się ściśle stosować do terminów nakazanych przepisami o postępowaniu administracyjnym.

Przy odmownym załatwieniu sprawy, należy podać krótkie i jasne uzasadnienie powodu odmowy zarówno pod względem prawnym jak i faktycznym. Dotyczyć to winno również spraw zależnych od t. zw. swobodnego uznania. Jedynie w wypadkach, gdy ważny interes państwowy przemawia przeciwko bliższemu uzasadnieniu odmowy, można je pominąć, ograniczając się jedynie do uzasadnienia prawnego.

Ze specjalną uwagą i wnikliwością powinny być traktowane podania zbiorowe, zażalenia, przedstawienia ludności zaopatrzone w liczne podpisy, świadczące o dolegliwościach i uciążliwościach odczuwanych przez jakąś grupę społeczną.

Treść rozstrzygnięć musi cechować jak najżywczy stosunek do potrzeb ludności i głęboko pojęty interes publiczny. Trzeba się kierować przy załatwianiu spraw istotnym sensem przepisów, a nie ich sensem pozornym.

W wypadkach odmownego załatwiania sprawy należy petentowi, który przybył w swej sprawie do urzędu, wyjaśnić ustnie powody odmowy w sposób zrozumiały, ażeby przez błędne rozumienie nie nabrał on przeświadczenia, że postąpiono z nim niesprawiedliwie i dowolnie.

Cenne wyznanie.

„Miesięcznik Pedagogiczny”, pismo poświęcone sprawom szkoły powszechnej, organ Związku Nauczycielstwa Polsk. w wojew. śląskim, wychodzący w Cieszyńsku, umieścił w nr. 1 (styczniowym) 1936 r. notatkę pn. „Nauczyciel a organizm”. „Kwestia gdzie indziej w Polsce już nieaktualna, na Śląsku będąca w powolnej likwidacji. Inspektorat szkolny w powiecie cieszyńskim ustosunkował się do kwestji: czy pozwolić na pełnienie funkcji organisty przez nauczycieli, czy nie — negatywnie. Znałe jest w tej sprawie stanowisko naszego Związku: uważamy, że te dwie funkcje nie dadzą się ze sobą pogodzić bez uszczerbku dla szkoły, nadto pełnienie funkcji organisty i śpiewaka nie przyczynia się do podnoszenia godności i powagi nauczycielskiego stanu.”

Pomijamy to, że inspektorat szkolny w Cieszyńsku, wydając zakaz czyli ustosunkowując się do

kwestji zezwolenia nauczycielom na pełnienie funkcji organistów w kościołach (katolickich), powołał się niesłusznie na instrukcję Ministerstwa W. R. i O. P. z dnia 3 IX 1934 (B. P. 7919-34), interpretując ją na swój sposób. Cennem jest wyznanie organu nauczycieli ogniskowców o stanowisku Związku Nauczycielstwa Polskiego — także w województwie śląskim — iż „pełnienie funkcji śpiewaka i organisty nie przyczynia się do podnoszenia godności i powagi nauczycielskiego stanu”. Czyli innymi słowy: współdziałanie nauczyciela w służbie Bożej przez grę na organach uwłacza „godności” stanu nauczycielskiego. Nie „uwłacza” natomiast godności ćwiczenie pieśni (nieraz treści bardzo niepoważnej) z chórami świeckimi, ani dyrygowanie chórami i orkiestrami, ani granie na skrzypcach lub fortepianie przy różnych świeckich imprezach, zabawach z tańcami itp. Powyższe wyznanie odzwierciedla prawdziwe nastawienie i stanowisko Związku Nauczycielstwa Polskiego wobec religji i Kościoła katolickiego. Podmuchom, uważającym współdziałanie nauczyciela-organisty w służbie Bożej w nabożeństwie katolickim za niezgodne z godnością i powagą stanu nauczycielskiego, uległ inspektor szkolny w Cieszyńsku.

Drobne wiadomości.

Tragiczne skutki ślizgawki. Tragicznie zakończyła się ślizgawka czterech chłopców, wracających ze szkoły w Niegowicach (woj. stanisławowski) do domu. W pewnej chwili łódź załamała się pod chłopcami i wszyscy wpadli do wody. Jednego z nich uratowano, trzech zaś w wieku od 8—10 lat ponieśli śmierć w nurtach rzeki.

Czechosłowacki handel zagraniczny. W roku 1935 przywieziono do Czechosłowacji towarów za 6.731 milj. Kcz., wywieziono zaś za 7.415 milj. Kcz. Nadwyżka wywozu nad przywozu wynosi 684 milj. Kcz., o 205 milj. mniej, niż w r. 1934. Wywóz z Czechosłowacji kieruje się głównie do Niemiec, Szwajcarii i Austrii, a przywóz odbywa się przede wszystkim z Niemiec, Stanów Zjednoczonych i Francji.

Aresztowanie kierowników młodzieży katolickiej w Niemczech. Przed kilku dniami aresztowano przywódcę katolickiego ruchu młodzieżowego w Niemczech, ks. Henryka Wolke-
ra. Ks. Wolker znajdował się przez pewien czas pod surowym nadzorem policyjnym. W dniu 8 b. m. aresztowano około 30 najwybitniejszych kierowników młodzieży katolickiej w Nadrenji.

J. J.

Z podróży do Rosji.

W STALINGRADZIE.

(Fabryka traktorów. — Robotnicy, ich kwalifikacje i wynagrodzenie. — Ze Stalingradu do Rostowa nad Donem. — Zwiedzanie kolchozu. — Organizacja kolchozu.)

W Stalingradzie (dawniej Carycyn) opuszczamy statek z żalem, bośmy się na nim nadobrze zaadaptowali. Tu Wołga zmienia kierunek południowy na południowo-wschodni. Jeszcze jeden dzień, przeszło 400 km, a byłibyśmy w Astrachaniu nad morzem Kaspijskim. W Stalingradzie zwiedzamy fabrykę traktorów, leżącą jednak 16 km za miastem. Cała ta przestrzeń była dawniej stepem. W tempie amerykańskim wyrosła olbrzymia fabryka, a cała szesnastokilometrowa przestrzeń została zabudowana domami robotniczymi i pomniejszymi fabrykami. Przewodnik Intouristu od razu uzyskuje pozwolenie na zwiedzenie i przewodnika-fachowca. Robotnicy i robotnice, wchodzący do fabryki lub wychodzący z niej legitymują się legitymacjami. Jest to potrzebne, gdyż pracuje ich tu przeszło 30 tysięcy. Na olbrzymim placu zbudowano szereg hal w obramowaniu trawników, grządek, kwiatów. Całość robi wrażenie sympatyczne i miłe.

Jak wiadomo, traktor, zwany inaczej ciągowką, jest to pojazd mechaniczny, służący do ciągnięcia wozów przyczepnych lub (zwłaszcza w Rosji) narzędzi rolniczych. Na wzór amerykański wszystko, co jest potrzebne do zmontowania traktora, poczynając od lania żelaza do ostatniego nitu, wyrabia się na miejscu. Wchodzimy do jednej hali. Huk nieopisany. Tu się leje żelazo jak woda. Robotnicy chwytają płynny żar do naczyń szamotowych i leją do form w ziemi. Tam znów wyciągają rozpalone sztaby żelazne i kładą pod młot, który za poruszeniem rączki wprawia się w ruch

i wali w sztabę z ogromnym rozmachem, poczem nagle przystaje i to tak lekko, jakby nie był z żelaza, lecz z drzewa. I znów porusza się, jakby chciał nabrać tchu lub jakby ciężko oddychał po ogromnym wysiłku. Narówni z robotnikami dziewczyny, zabrudzone, zasmarowane oliwą pracują w tem piekle. — Przechodzimy przez halę. Z jednej strony bije żar, sypią się iskry, z drugiej wieje jakiś chłód. Trzeba dobrze uważać, by nie stanąć na kawałek gorącego żelaza, by nie zahaczyć gdzieś surduta, by się nie dotknąć smaru i nie zabrudzić. — Wstępujemy do ostatniej hali; traktory przybrały już konkretne kształty. Posuwają się podwozia automatycznie powolutku, a każdy robotnik w czasie, kiedy się koło niego przesuwa, wykonać musi pewną pracę. Ten wbija tylko nity, drugi znów nasadza tylko koła; każdy wykonuje na każdym podwoziu tę samą czynność. Praca taka jest jednostajna, mechaniczna, przytępiająca ducha. W końcowym stadium zofer siada na traktor, dobrze zmontowany, dobrze naoliwiony i wyjeżdża na nim na plac. Co dwie minuty wyjeżdża traktor nowusienki i ustawia się do rzędu ku innym traktorom. Niebawem wyśle się go gdzieś na wieś, gdzie ciągnąć będzie maszyny rolnicze, zastępując konia. Produkcja roczna traktorów obliczona jest tu na 20 tysięcy sztuk.

Gdzie się ci robotnicy i robotnice wykwalifikowali? Wysłano kilku na przeszkolenie i wykwalifikowanie do Ameryki, a po powrocie sami stali się nauczycielami dla innych. Z początku praca, nawet po przeszkoleniu teoretycznym, szła opornie, dużo materiału się zepsuło, obecnie każdy robotnik nabył wprawy, nie psuje już maszyn, a produkcja roczna dochodzi powoli do wyznaczonych zgóry 20 tysięcy. — Praca w tej fabryce jest ciężka, dlatego robotnicy pracują tylko pięć godzin, a wynagrodzenie dochodzi dla zdolnych i dłużej pracujących do 700 rubli miesięcznie. Wytwarza się po-

woli nowa „burżuazja”, bo robotnik oszczędny składać sobie będzie zarobione ruble w kasie na dobry procent, inny je przepije.

Droga ze Stalingradu do Rostowa nad Donem, przeszło 600 km, była uciążliwa. Jechaliśmy pociągiem osobowym, dosyć stłoczeni w ciasnych przedziałach, przez 24 godzin. Kierownictwo Intouristu podało śniadanie i obiad, jajka, ser, kawalek ciocięciny na zimno, zebrane ze Stalingradu, w wagonie. W miarę, jak posuwaliśmy się na południe, temperatura wzmagala się. Popijaliśmy tedy herbatę, przygotowaną w wagonie. Na każdej stacji, na której pociąg zatrzymuje się dosyć długo, można otrzymać gorącą wodę, „kipiatok”. Pasażerowie, korzystając z dłuższego postoju, biegną po nią i zaparzają herbatę w przedziale. Jechaliśmy wzdłuż jakiejś rzeki. Miał to być Don. Okazało się jednak, że jest to tylko jego ramię, bo jako na Don, była ona za mała.

Rostow, liczący pół miliona mieszkańców, z dotychczas oglądanych miast jest najpiękniejszy. Główna ulica, szeroka, nieskończenie długa, może rywalizować z każdym bulwarem paryskim. Tyśiące ludzi przechadzało się jeszcze o północy. Nocleg mieliśmy w hotelu pierwszorzędym. — Zwiedzenie autobusem „kolchozu” (wspólnoty czyli kolektywu rolnego), położonego jakie pół godziny za miastem, było nader pouczające. Zajechaliliśmy jakby przed urząd gminny. Ale że gospodarz czy naczelnik był w polu, poszliśmy obejrzeć instytucję kolchozu. Drewniane domki stoją rzędem, na sposób polski bokiem zwrócone do drogi. Całość sympatyczna. Wchodzimy do przedszkola. Jakie trzydzieści dzieci, opalonych na brązowo, pod kierownictwem dwóch nauczycielek, bawi się na podwórzu. Sama szkołka pomieszczona w budynku drewnianym. Pokoje czyste i ładne. Łóżeczka ustawione jedno obok drugiego; służą do wypoczynku popołudniowego. Każde dziecko ma swój ręcz-

Jak wynaleziono maszynę parową.

Przed dwustu laty, w roku 1736, w miasteczku szkockim Greenock przyszedł na świat wynalazca maszyny parowej, James Watt. Jego ojciec, mechanik fabryczny, miał z niezwykle wziętym chłopcem niemało kłopotu, gdyż o posyłaniu go do szkół mowy być nie mogło. Od najmłodszych już dzieciństwa mały Jakób okazywał wielkie zainteresowanie dla mechaniki i nadzwyczajną zręczność. Przełom w życiu przyszłego genialnego wynalazcy spowodował pewien wieczór zimowy. Oto siedząc przy kominku, 14-letni chłopak zauważył, że wydobywająca się z kociołka, w którym gotowała się woda do herbaty, para podnosi pokrywę! Ten pozornie mało znaczący objaw nie dał mu już spokoju. Zastanawiał się nad nim bezustannie i wyluszczał swojemu ojcu myśli, jakie mu ten objaw nasuwał. Jako mechanik zrozumiał ojciec, iż chłopiec powinien poświęcić się temu zawodowi. Tak się też stało. Szczęśliwym trafem młody mechanik przez pewien czas wykonywał roboty dla uniwersytetu w Glasgowie. Profesorowie i studenci, poznawszy się rychło na jego nadzwyczajnych

zdolnościach i wielkim zapale do nauki, umożliwili mu ją przez dostęp do biblioteki. Po niedługim czasie zdumiewał wszystkich głęboką swą wiedzą. Studenci zwłaszcza poczęli gnać się do niego, przekonawszy się, że w najzawilszych kwestiach naukowych umie ich świetnie pouczyć. Jeden zaś z profesorów, któremu młody Watt przedstawił swoje myśli o wydobywającej się z kociołka do herbaty parze, zachęcił go, by zajął się problemem maszyny parowej.

Zabrawszy się z wielkim zapalem do studiów, Watt po jakimś czasie (w r. 1764) rozpoczął budowę maszyny. Jego dzieło zrobiło prawdziwy przełom w dziejach mechaniki. Trzeba bowiem wiedzieć, że już na długo przed Wattem czyniono próby, dążące do wynalazku maszyny parowej, lecz bezskutecznie. Uczynił to dopiero Watt, dzięki przede wszystkim wynalezionemu przez siebie t. zw. kondensatorowi w r. 1770. W cztery lata później udało się Wattowi znaleźć w właścicielu wielkiej angielskiej fabryki maszyn, Bultonie, współnika, który na szeroką skalę rozpoczął budowę maszyn parowych systemu Watta. James Watt zdobył nie tylko sławę, lecz także wielką fortunę. Nie przestał jednak bynajmniej zajmować się udoskonalaniem swego wiekopomnego wynalazku. Dodawszy czasem do kondensatora jeszcze liczne inne poprawione i przekształcone części składowe, doprowadził swoją maszynę parową do owej ostatecznej formy, której przypisać miała rozstrzygającą rolę w rozwoju kulturalnym ludzkości. Watt, jeden z najslawniejszych mężów wiedzy i prawdziwych dobroczyńców świata, zmarł w roku 1819.

Wzruszający znak krzyża.

Cała prasa angielska zamieściła po śmierci króla Jerzego bogato ilustrowane fotografiami opisy uroczystości pogrzebowych, poświęcając całe szpalty na najdrobniejsze szczegóły, dotyczące zmarłego monarchy. W opisach momentu spuszczenia do podziemi w kaplicy Windsorskiej trumny królewskiej uderza nas, katolików, pewien drobny, zdawałoby się, szczegół:

Chodzi o sposób oddania ostatniego hołdu zmarłemu przez licznie zebranych panujących różnych państw europejskich, najwyższych dostojników państwowych, książąt krwi itp. Każda z tych osobistości w inny sposób żegnała znikającą w podziemiach krypty trumnę ze śmiertelnymi szczątkami Jerzego V. Król Karol rumuński, stanawszy tuż nad otworem krypty, zasalutował po wojskowemu. Gest ten powtórzyło kilku książąt. Mała księżniczka Elżbieta, wnuczka zmarłego, uczyniła dziecinny dyg. Prezydent Francji Lebrun skłonił się głęboko. Książę Fryderyk pruski, syn kronprinza, przez dłuższą chwilę stał z głową schyloną. Szwedzki następca tronu przedfilował jak na paradzie. Młody zaś król Belgii, Leopold III, stanawszy nad kryptą, powoli i ze skupieniem uczynił znak krzyża.

Był to najpiękniejszy gest i najgłębszy hołd katolickiego króla zmarłemu monarsze, który w tej samej chwili znajdował się przed sądem Bożym.

nik, swoją szczoteczkę i swój proszek do zębów. Matki, pracujące podobnie jak mężowie w kołchozie albo w mieście, zostawiają je tu rano, a zabierają wieczorem. Opłata za utrzymanie dziecka w szkółce jest niska; jeżeli rodzina jest liczniejsza, utrzymanie jest bezpłatne. — Nieco dalej inny domek, bardzo podobny, podobnie urządzony, z jeszcze mniejszymi łózkami. Tu przebywają malcy, co ledwie siedzieć potrafią, pod opieką dwóch kobiet. — Zwiedzamy jeszcze jakąś kuźnię czy stolarnię, w której naprawia się popsute albo połamane narzędzia rolnicze, i stację hodowlaną kur. To wszystko jest własnością kołchozu.

Wracamy do wyżej wspomnianej kancelarii gminnej albo raczej kancelarii kołchozu. Biurko wcale ładne, dwie maszyny do pisania, telefon, krzesła, na ścianach nieodzowne portrety Lenina i Stalina. Zajmujemy miejsce na krzesłach. Naczelnik siedzący za biurkiem — w czapce — zaczyna wykład, tłumaczony przez przewodniczkę na język niemiecki. Słuchamy w skupieniu. Powoli zaczynają padać różne pytania, a posiedzenie nasze staje się hałaśliwe, gwarne, bo każdy chce wiedzieć coś innego. Kołchoz „dziewiątego stycznia“, bo tak się nazywa, należy do większych i lepszych. Kołchoz (kolektywne czyli zbiorowe gospodarstwo) jest to jednostka ekonomiczna. Każda rodzina, mąż, żona i dzieci w wieku, kiedy już mogą pracować, mogą, nie muszą być członkami kołchozu. Ziemia i większe budowle zostały wywłaszczone; przestały być własnością prywatną, a stały się własnością nie państwową, lecz ludu. Nasz kołchoz ma dwa tysiące hektarów. Bliskość miasta i jeden szczegół, o którym jeszcze wspomnę, sprawiły, że kołchoz przerzucił się z uprawy zboża, szczególnie pszenicy, i wyspecjalizował się w uprawie jarzyn. Uprawa tedy 600 hektarów pod zboże, a resztę, 1200 ha, pod jarzyny.

(C. d. n.)

Drobne wiadomości.

Dobry przykład. Miasto Kościan w woj. poznańskim dało przykład, w jaki sposób można bardzo radykalnie rozwiązać sprawę żydowską. Otóż na doroczny jarmark w dniu 12 ub. m. miejscowe Towarzystwo Kupców wykupiło od Zarządu miejskiego wszystkie miejsca na rynku i na placach, gdzie zwykle były wystawiane łramy. W dniu jarmarku, w myśl obowiązujących przepisów, wszystkie miejsca były zajęte przez miejscowych i zamiejscowych kupców. Przybyli kupcy żydzi nie mieli ani jednego wolnego miejsca, wobec czego musieli odjechać. Targ udał się znakomicie, ku zadowoleniu wszystkich. Był to pierwszy jarmark bez kupców żydowskich.

Produkcja srebra. Srebro należy wraz z złotem do metali znanych i używanych już od najdawniejszych czasów. Mimo cennych własności i szerokiego zastosowania wartość srebra w stosunku do złota obniża się coraz bardziej. Przyczyną tego jest ogromny i niewspółmierny z zapotrzebowaniem wzrost produkcji. Światowa produkcja srebra wynosi obecnie przeszło 5200 tysięcy kg. Największym producentem srebra jest oddawna Meksyk, gdzie wydobywa się rocznie 2118 tys. kg. Dalsze miejsca zajmują: Stany Zjednoczone 683 tys. kg., Anglia 661 tys. (Kanada 473, Indje 188), Peru 218 tys., Niemcy 197 tys., Japonia 185 tys., Boliwia 163 tys., Hiszpania 91 tys. kg i t. d. Polska produkuje rocznie okragło 1 tys. kg srebra.

Rocznica paktów laterańskich. We wtorek 12 b. m. jako w rocznicę podpisania umów laterańskich, dzień, który we Włoszech uznany jest za święto narodowe, wszystkie urzędy, zarówno państwowe włoskie jak i watykańskie, były zamknięte a gmachy publiczne ozdobione flagami. We wszystkich dziennikach włoskich ukazały się artykuły poświęcone dziejom ubiegłych siedmiu lat po zawarciu umowy i wykazujące, jak zbawienny wpływ na życie państwowe włoskie wywarł fakt rozwiązania kwestji rzymskiej, stwarzając rzeczywistą i pełną jedność narodu włoskiego nie tylko w rozumieniu politycznym, ale także moralnym.

Z Cieszyna i okolicy.

Wiosna w Ziemi Świętej. W połowie kwietnia wyruszy z Polski pielgrzymka do Ziemi Świętej pod duchownym kierownictwem ks. biskupa-sufrażana Jełowieckiego z Lublina. Oto trasa pielgrzymki: Konstanta-Jaffa-Jerozolima-Betleem-Jerycho-Jordan-Morze Martwe-Naza-

ret-Tyberjada-Kafarnaum-Góra Tabor-Haifa-Góra Karmel-Ateny-Konstantynopol. Czas trwania pielgrzymki od 14 kwietnia do 5 maja przypada na okres pełni wiosny i najpiękniejszej pogody w Palestynie. Podróż morską odbędą pielgrzymi polskimi statkami „Polonia” i „Kościusko”. Cena udziału już od 875 zł począwszy. Koszt uczestnictwa może być rozłożony na 6 rat miesięcznych. Informacyj udziela i zgłoszenia przyjmuje: Liga Katolicka w Katowicach, ul. Marsz. Piłsudskiego 58, tel. 306-52 i 313-30.

Z Wojewódzkiego Biura Rolnego w Katowicach. W związku z opracowaniem planu pracy odnośnie wykonania robót meljoracyjnych w roku 1936-37 zawiadamia się, że spółki wodne oraz pojedynczy właściciele, mający zamiar przeprowadzić meljorację swych gruntów, winni wnieść prośby o wykonanie pomiarów i sporządzenie projektów meljoracyjnych do końca lutego b. r. Prośby, które wpłyną po tym terminie, będą załatwiane dopiero w roku 1937. Wojewódzkie Biuro Rolne wykonuje bezpłatnie wszelkie projekty meljoracyjne, oraz sprawuje nadzór nad robotami meljoracyjnymi. Dla orientacji podaje się, że obecnie koszty drenowania gruntów znacznie się obniżyły i wynoszą od 350—500 zł za 1 ha w zależności od rodzaju drenowanego gruntu. Na pokrycie kosztów gotówkowych można uzyskać niskoprocentową pożyczkę (2 proc. rocznie) ze Śląskiego Funduszu Rolnego, która jest zwrotna w czasie do 15 lat.

Zjazd Związku Rezerwistów pow. cieszyńskiego. W niedzielę 26 stycznia b. r. odbył się w Cieszynie II doroczny Zjazd delegatów Związku Rezerwistów powiatu cieszyńskiego. Reprezentowanych było 19 kół. Zjazd wybrał nowy Zarząd powiatowy w składzie następującym: prezes starosta Plackowski, I wiceprezes prof. Zdechlikiewicz, II wiceprezes Jan Molin, sekretarz Michał Lisowiec, skarbnik Brunon Szewczyk, wychowanie obywatelskie Jerzy Karch, samopomoc wiceburm. Halfar, członkowie Zarządu dyr. Puzon i Lewiński.

Posiedzenie Wydziału gminnego miasta Cieszyna odbyło się w poniedziałek 10 b. m. Po krótkiej debacie uchwalono otwarcie dwóch oddziałów Komunalnej Kasy Oszczędności w Ustroniu i w Zebrzydowicach (łącznie z kantorem wymiany na dworcu). Dłuższa dyskusja wyłoniła się nad sprawą zatrzymania par. 26 ustawy o ochronie lokatorów, który przewiduje, iż wynajem wolnych mieszkań wymaga zatwierdzenia przez Zarząd miasta. W tajnym głosowaniu uchwalono 20 głosami przeciw 13 wniosków p. Brzóska, oświadczający się za zniesieniem tego przepisu, jako krzywdzącego kamieniczników. Wiceburmistrz Halfar referował wnioski: w sprawie kupna 23 hektarów gruntu od Jana Stonawskiego w Pogórze za 130.000 zł pod budowę wodociągu (początkowo żądał właściciel 250.000 zł), dalej kupno realności Langa (dom z ogrodem) przy ul. Górnej 2 za 16.000 zł w celu rozszerzenia jezdni na rogu ulic Górnej, Bielskiej i Wyższej Bramy, na koniec nabycie 9 hektarów roli od Pawła Pressera za 58.000 zł na częściową budowę drogi od ul. Sarkandra do ul. Grażyńskiego, zaś niezabudowane grunta pragnie Magistrat narazie oddać bezrobotnym do użytku. Wszystkie te wnioski Wydział gminny uchwalił. Komitet budowy wodociągu oddał budowę hali maszyn w Pogórze w drodze przetargu za cenę 175.000 zł budowniczemu Hornemu, który na wiosnę rozpocznie budowę. Otwarcia nowego wodociągu należy się spodziewać w jesieni b. r. Następnie uchwalono sprzedaż budynków z parcelami przy ul. Konwiktowej 10 i Strażackiej 4 Komunalnej Kasie Oszczędności za cenę 40.550 zł. Obydwa te budynki gminne, przylegające do odnowionego hotelu pod Wołem, mają wygląd nieestetyczny, dlatego Komunalna Kasa zamierza je zdemolować i na ich miejscu wybudować odpowiednio duży gmach z salą kinową. Uchwalono wreszcie dodatkowe kredyty w sumie 54 tys. zł na następujące cele: na higieniczne inwestycje szkolne (natryski, szatnie, umywalki i t. p.) 11.000 zł, na częściowe pokrycie kupna realności od Langa i Pressera 30.000 zł, na wybudowanie kanałów przy ul. Dworkowej i Kaufmanna 11.000 zł, na wykończenie wozowni 2000 zł. Kredyty te zostaną pokryte z spodziewanej nadwyżki budżetu za

rok bieżący 1935-36. Po załatwieniu wniosków w sprawach przynależności odbyło się posiedzenie poufne w sprawach personalnych.

Z życia Katol. Stowarz. Młodzieży męskiej. W niedzielę 9 b. m. odbył się w Cieszynie doroczny zjazd Okręgu cieszyńskiego K. S. M. m. Po nabożeństwie prezesi i delegaci w liczbie około 80 druhów oraz goście zebrali się w sali Katol. Chóru Kościelnego. Zjazd zajął p. Karol Martinek, długoletni prezes i zasłużony działacz wśród młodzieży. Ze sprawozdań wynika, że Okręg cieszyński liczy obecnie 27 oddziałów, w których pracuje zgórą 800 członków. Sztandary posiada 13 oddziałów, biblioteki 19 oddziałów o zgórą 5300 tomach. Trzy oddziały posiadają własne orkiestry. Oddziały abonują czasopisma organizac. w liczbie około 350 egz. Liczne kółka teatralno-amatorskie, sportowe, rolnicze, śpiewacze, szachowe, religijne i oszczędnościowe rozwijają zamiłowania druhów w dany kierunek. K. S. M. wychowuje swych członków na porządnym, dzielnych obywateli Państwa i Kościoła. To też widzimy tych, którzy zmuszeni byli opuścić już szeregi i pozostawić je dla młodszego pokolenia, nieraz na wyższych i odpowiedzialnych stanowiskach. Gdyby ich ktoś zapytał, komu to zawdzięczają, usłyszałby odpowiedź: K. S. M. Pozostają oni wierni ideom organizacyjnym, a hasłu „Bóg i Ojczyzna” hołdują swem życiem. Po sprawozdaniach nastąpiła rzeczowa dyskusja, po której na wniosek komisji rewizyjnej zebrani udzielili kierownictwu absolutorium. Przez wybór uzupełniający weszli do kierownictwa druhowie Jeżowicz z Hażlach i St. Żebrok z Cieszyna. Prawdziwie duchowym pokarmem był wykład asystenta okręg. ks. prof. Marekwicy na temat: W jakim kierunku powinniśmy najwięcej pracować w roku 1936. Referent po mistrzowsku wplótł do tematu swego hasło Akcji Katolickiej: „Chrystus uświęca rodzinę” i zobrażował, w jaki sposób młodzież przyczyni się do zrealizowania tego hasła. Wykład wysłuchany został z wielkim zainteresowaniem, a referent nagrodzony niemiłkającymi oklaskami. Uczestnicy zjazdu osiągnęli korzyści również pod względem praktycznym i naukowym, do czego przyczynił się następny wykład. W jaki sposób sekretarze, skarbnicy, bibliotekarze i gospodarze sprawować mają swe funkcje — zobrazował fachowo p. Fr. Szczepan. Pięknymi słowy przedstawił K. S. M. z Katowic p. Waletko przemówił do uczestników zjazdu. Podniósł w przemówieniu, że karność i jedność winny cechować członków K. S. M. Idee i hasła należy z nieugiętą wolą w czyn wprowadzać, charaktery swe uszlachetniać, stawać się coraz doskonalszymi, lepszymi, wzorowszymi, a przyczynimy się do odrodzenia ducha narodowego, rozbudowy mocarstwowej, zdrowej i potężnej katolickiej Polski. Mimo późnej pory potoczyła się jeszcze żywa i rzeczowa debata nad sprawami organizacyjnymi. Blisko 5 godzin trwające obrady zakończono odśpiewaniem pieśni „My chcemy Boga”. Druhowie pokrzepieni na duchu opuszczali miejsce zjazdu z mocnym postanowieniem, by na terenie swych oddziałów pracować nadal dla chwały Boga i Ojczyzny. — Rek.

Nowi chrześniacy Pana Prezydenta. Kancelarja Cywilna Prezydenta Rzplitej zawiadomiła Śląski Urząd Wojewódzki, że Pan Prezydent wyraził zgodę na wpisanie swego nazwiska w księdze metrykalnej w charakterze ojca chrzestnego 9-tego syna Alojzego Lentnera w Knurowie, 7-go syna Józefa Chudziaka w Wiśle oraz w pięciu innych wypadkach urodzenia się 7-go syna w rodzinach górnośląskich.

Sprawa nadużyć w więzieniu. W tych dniach zwolniony został z aresztu śledczego, w którym przebywał od przeszło dwóch miesięcy, podinspektor więzienia Paweł Walica. Winni malwersacyj w cieszyńskim więzieniu odpowiadać będą z wolnej stopy przed ministerjalną komisją dyscyplinarną, która prawdopodobnie sprawę przekaże jeszcze sądowi do rozpatrzenia.

Koniec „Nowin Śląskich”? Organ posła dr. Kotasa i N. Ch. Z. P., „Nowiny Śląskie”, nie pojawiły się już od trzech tygodni. Dziwnym zbiegiem okoliczności „Nowiny” zakończyły swój warty żywot akurat w czasie procesu Banku Ewangelickiego, który ujawnił sprawę „długów politycznych”, idących w dziesiątki tysięcy złotych.

Z Brennej. (Pożar gospody.) W nocy z 12 na 13 b. m. spaliła się doszczętnie gospoda na „Bukowej”, należąca do Państw. Zamk. Zakładów Przemysł. w Cieszynie. Pastwą ognia padł również cały inwentarz martwy. Szkoda

wynosi około 8000 zł. Gospodę dzierżawiła od wielu lat Marja Bojdowa.

Z Ochab. (Bołączki.) Rzadko ma się sposobność czytać jakieś wiadomości z naszej wioski. Zdawałoby się, że tutaj wszystko w najlepszym porządku, lub że niema żadnych spraw interesujących szerszy ogół. Lecz przeciwnie, jest u nas właśnie tak dużo różnych nowości, iż nie wiadomo, od czego zacząć. Dziś chciałibyśmy poruszyć ważną kwestję naszej szkoły. Przed około 16 laty wskutek przyrostu dzieci szkolnych ponad cyfrę 200 okazały się dwa lokale szkolne niewystarczające, co wzięło ówczesny Wydział gminny pod uwagę i uchwalił jednogłośnie budowę nowej szkoły, lecz uchwała dotychczas nie została wykonana, gdyż gmina jest biedna i nie zdołała uzyskać odpowiednich na ten cel funduszy. W międzyczasie szły dalej starania w kierunku rozszerzenia istniejącej szkoły i obecnie mamy już lokale, lecz szczupłe. Przy parcelacji na prośbę gminy przydzielił Urząd Ziemski parcelę pod przyszłą szkołę przy „Krzyżu”, a na inne cele parcelę 1 ha przy „Strażnicy”. Niestety smutną jest rzeczą, że w gminie znaleźli się ludzie, dla których własne korzyści biorą górę, a parcela pod szkołę jak wogóle rozbudowa szkoły nie jest im na rękę. Protokół posiedzeń Wydziału gminnego wykazuje nawet wniosek członka Rady i Wydziału gminnego, pełniącego również funkcję pisarza gminnego od czasu zdegradowania go z wójtostwa, sprzeciwiający się urzędzeniu czwartego lokalu szkolnego. Wniosek ten wprawdzie upadł, lecz stwierdzić można dalszą krecią robotę na niekorzyść rozbudowy szkoły, co jest tem smutniejsze, że na plac budowlany z trudem uzyskany od Urzędu Ziemskiego pod budowę przyszłej szkoły reflektuje p. nauczyciel Z. i p. Br. Na ostatnie posiedzenie Wydziału gminnego wpłynęła prośba o wykupno części tego placu, a Wydział gminny większością załedwie jednego głosu uchwalił plac, przeznaczony pod przyszłą szkołę, petentom odstąpić. Jest więcej jak pewnem, że część głosujących członków, wzięwszy rzecz na chłopski rozum, wstydzili się swej uchwały, gdyż reszta parceli wogóle pod budowę przyszłej szkoły będzie niezdatna, a niema innej stosownej w tak dobrym położeniu. Że przy przyszłej szkole potrzebne będzie choćby skromne boisko i trochę trawnika, przyzna każdy nieuprzedzony, znający się choć trochę na tych sprawach. Życzymy p. nauczycielowi Z. i p. Br. kupna parceli, lecz „sprawiedliwość nadewszystko”. Wskazujemy, że parcel w gminie jest pod dostatkiem, gdyż Urząd Ziemski rozparcelował przeszło 300 ha, czem zaspokoili w części głód ziemi, a obecnie p. Tramer parceluje i sprzedaje 20-morgowe gospodarstwo, nabyte od b. kierownika szkoły, a pozatem i inni chętnieby sprzedali place pod budowę. Żywimy nadzieję, że Śląska Rada Wojewódzka skrupulatnie powyższą sprawę rozważy i nie pozwoli uszczuplić bez ważnej potrzeby gruntu dla rozbudowy szkolnictwa. — Obywatele.

Z Wisły. (Wścieklizna) została stwierdzona u psa będącego własnością Jana Bocka. Wydano zarządzenia mające na celu zlikwidowanie wścieklizny.

Z Bielska i okolicy.

Kurs maturalny i gimnazjalny w Bielsku. Z dniem 1 marca b. r. rozpocznie się specjalny kurs pod nowym kierownictwem i przy współpracy najlepszych miejscowych sił nauczycielskich dla tych wszystkich, którzy pragną jeszcze według obecnie obowiązujących przepisów uzupełnić swe studia maturą względnie egzaminem z 6 klas gimnazjum. Zapisy przyjmuje się codziennie z wyjątkiem niedziel między godz. 18—19 w kl. I a Państw. Gimnazjum Niemieckiego w Bielsku do dnia 25 lutego.

Z Mazańcovic. (Bal szkolny.) W dn. 18 stycznia staraniem Rady rodzicielskiej i Kierownictwa szkoły urządzony został w gospodzie p. Buchcika bal szkolny, który zgromadził liczne grono przyjaciół szkoły. Przy dźwiękach doborowej orkiestry, smyczkowej, w wesołym nastroju, bawiono się ochoczo do późnej nocy. Czysty zysk z balu przeznaczony został na cele szkolne.

Za obrazę pp. Kidoniów przepraszamy.
K. K., Mnich.

Z Czeskiego Śląska.

Kto może wymieniać złote? W myśl ustawy z dnia 14. XII. 1931 r. niedozwolona jest w granicach Republiki czechosłowackiej wymiana czy też sprzedaż złotych polskich osobom legitymującym się polską przepustką graniczną. Niestosującym się do tej ustawy grożą surowe kary. Złote polskie nabyć mogą wzgl. wymienić w Czechosłowacji jedynie obywatele czechosłowaccy.

Sprawa aresztowań Polaków. Jak już krótko donosiliśmy, w związku z wytłuczeniem szyb w kilku szkołach czeskich, zerwaniem godła państwowego na kolejowym urzędzie celnym w Cz. Cieszyńskie i t. d. aresztowała żandarmerja w ostatnich tygodniach kilkanaście osób na terenie Śląska, odwożąc ich do więzienia w Mor. Ostrawie. Jak twierdzi prasa czeska, bezpośrednimi sprawcami tych czynów byli rzekomo portjer Langer z „Polonii” szofer Przeczek, elektromonter Bocek z Cz. Cieszyńska i szofer Giemza z Stanisławic. Dwaj pierwsi umknęli zawczasu do Polski. Władze śledcze rzuciły podejrzenie współwiny na czołowe osobistość z Towarzystwa Oszczędności i Zaliczek oraz z hotelu „Polonia” w Cz. Cieszyńskie, aresztując m. in. głównego dyrektora Tow. Oszcz. i Zal. Jana Ofioka, dyrektora Mamice, prezesa Związku wójtów i naczelnika gminy Wędrynia Jana Ciemalę, kierownika kawiarni Tacinę, urzędników „Polonii” Santariusza i Chwastka, portjera i kucharza „Polonii” itd. Przeciwno wszystkim tym osobom toczy się obecnie dochodzenie sądowe w Mor. Ostrawie. Z pośród aresztowanych wypuszczono w ostatnich dniach na wolną stopę Pawła Cymorka, kierownika księgarni Macierzy w Cz. Cieszyńskie, buchaltera Wałacha z biura Gł. Zarządu Macierzy i Rudolfa Cichego, restauratora w Cz. Cieszyńskie. Przed tygodniem wyjechała do Pragi deputacja polska, w skład której wchodził posłowie dr. Woll i Junga, oraz prezesi Jaś i Buzek, interwenjując u ministra spraw wewnętrznych w kierunku przyspieszenia śledztwa. Wypadki te wywołały w obozie mniejszości polskiej w Czechosłowacji wielkie przygnębienie.

Benzyna z węgla. Wielkie przedsiębiorstwo górniczo-hutnicze w zagłębiu ostrawskim przeprowadzają od dłuższego czasu badania nad upłynnieniem węgla, celem sztucznej produkcji nafty. Badania te uwieńczone zostały sukcesem, czego dowodem jest szereg zgłoszonych już patentów. Prace postąpiły już tak dalece, że podjęcie przemysłowej produkcji benzyny z węgla ma nastąpić w najbliższym czasie.

Śląski architekt buduje gmachy w stolicy Abisynji. Do Czeskiego Cieszyna przybył przed kilku dniami inż. arch. Ernest Kametz z Addis Abeby, gdzie od wielu lat pełni obowiązki nadwornego budowniczego cesarza Abisynji. Inż. Kametz zabawi w Cieszynie 2 tygodnie u swej rodziny, poczem zpowrotem wraca do Addis Abeby. Wybudował on tam kilka monumentalnych gmachów, jak pałac cesarski, gmach parlamentu oraz kaplicę dla negusa.

Z Karwiny. (Znowu wybito szyby.) Wielki rozgłos w całej okolicy zrobiła wiadomość, iż w nocy 5 b. m. nieznani sprawcy wytłukli w czeskiej szkole w Solcy 7 szyb w oknach.

Piśmiennictwo.

„Śląskie Wiadomości Statystyczne.” Ukazał się zeszyt 1 (rok III) „Śląskich Wiadomości Statystycznych”, miesięcznika wydawanego przez Śląskie Biuro Statystyczne przy Śl. Radzie Wojewódzkiej w Katowicach. Zeszyt ten podaje w źródłowo opracowanych tablicach najnowsze dane z zakresu statystyki ludności, życia gospodarczego i administracji publicznej Województwa Śląskiego. Na uwagę zasługują po raz pierwszy ogłoszone tablice, przedstawiające rozwój radiofonji na Śląsku oraz działalność Polskiego Radja w Katowicach.

Lekarz Dr. med. Alfred Marmarosch

ordynuje w SKOCZOWIE, ul. Bielska 14.
Przeprowadza badania mikroskopowe i na zlecenie.

Przetarg publiczny

na roboty instalacyjno-sanitarne i centralnego ogrzewania przy szkole powszechnej w Istebnej. Szczegóły w Gazecie Urzędowej.

Przeł. gminy: Probosz Jan.

P. T. Muzeum Miejskie
(Księgarnia) w Cieszynie.
A 1950

Gwiazdka Cieszyńska

Czasopismo poświęcone wiadomościom politycznym, nauce, przemysłowi i zabawie.

Wychodzi we wtorek i piątek.W Polsce:
calorocznie . . . 10— zł
kwartalnie . . . 2-50 zł
numer pojedynczy 15 grAdres Redakcji i Administracji: Cieszyn, ul. Pokoju 6, I p. — Konto Pocztovej Kasy Oszczęd-
ności w Warszawie nr. 180.029. — Ogłoszenia po 1.50 zł za wiersz garmondowy.W Czechosłowacji
calorocznie . . . 60 Kč
kwartalnie . . . 15 Kč
numer pojedynczy 80 h.

Rocznik 89.

W Cieszynie, piątek, 21 lutego 1936.

Nr. 15.

WŁOSI WYGRALI WIELKĄ BITWĘ.

Według doniesień włoskich marszałek Badoglio odniósł wielkie zwycięstwo po gwałtownych walkach w rejonie Enderta na południe od Makalle. Bitwa rozpoczęła się 11 b. m., a trwała do 15 b. m. Góra Amba Aradem, która była ostoją i szansem obrony abisyńskiej, została zdobyta przez Włochów, podobnie jak całe płaskowzgórze Afgol. Straty abisyńskie są olbrzymie. Wojska ras Mulugheta, b. ministra wojny, których liczebność była oceniana na 80 tys. ludzi, znajdują się w rozsypce. Wojska rasów Kassy i Seyuma, skoncentrowane w obszarze Tembien na zachód od Makalle, zagrożone są przez odcięcie.

Bitwa pod Makalle jest nadzwyczaj doniosłą z punktu widzenia rezultatów wojskowych i następstw politycznych. Marszałek Badoglio od chwili swego przybycia dążył do spotkania sił nieprzyjacielskich, koncentrowanych w wielkiej liczbie, jednakże żądania im wyraźnej klęski. Obecnie rezultat ten został osiągnięty. Abisyńczycy w liczbie 80 tysięcy, niemal samych żołnierzy regularnych, stawiali zaciekły opór, mimo to jednak zostali rozbiti. Ras Mulugheta z 9 tys. niedobitków opuścił po-

le bitwy w nocy z 14 na 15 lutego. Ufortyfikowany obszar Aradam długości 8 i głębokości 3 km został zdobyty przez Włochów podczas bitwy. Przewagę Włochów stanowiła potężna artylerja oraz 10-kilometrowy teren umożliwiający akcję lotniczą, co zrównoważyło liczebną wyższość przeciwnika oraz wielką ruchliwość jego wojsk. W bitwie wzięło udział 7 dywizyj wojsk włoskich, w tym 5 dywizyj wojsk białych. Na terenie uśnianym przez poległych, a zdobytym przez Włochów, naliczono 5—6 tysięcy zabitych Abisyńczyków, dwa razy tyle rannych, wielu jeńców. Straty włoskie mają wynosić 12 oficerów i 184 żołnierzy, rannych 42 oficerów i 582 żołnierzy. Z wielkiej liczby (około 100) samolotów, które brały udział w walce, jeden nie wrócił do bazy.

Wiadomość o zwycięstwie wywołała w całych Włoszech wielki entuzjazm. Domy zostały udekorowane chorągiewkami.

Źródła abisyńskie nie zaprzeczają, że Włosi odnieśli sukces w bitwie na południe od Makalle, dodają tylko, że liczba strat abisyńskich, podana przez Włochów, jest przesadna.

Ekspose premiera Kościalskiego.

W poniedziałek 17 b. m. rozpoczęła się w Sejmie rozprawa budżetowa, pierwsza w tej kadencji Izby ustawodawczej.

Na wstępie premier Kościalski wygłosił wielką, 2-godziną mowę, poświęconą programowi działalności rządu. P. premier najpierw stwierdził, że program rządu, który zakreślono, został wykonany. Doprowadzono do równowagi budżetowej, udzielono ulg rolnictwu i przemysłowi, obniżono ceny taryfy kolejowej, podwyższono wydatki na oświatę i t. d. Od 1926 r. upływa 10 lat pracy, pracy zdążającej do jednego celu, którą tworzą cztery okresy. W okresie pierwszym naprawiono ustrój, ustabilizowano walutę, rozwinął się przemysł, Polska wyszła na morze i założono fundamenty samodzielnego polityki zagranicznej. W drugim okresie trzeba było przystosować się do kryzysu. Przychodzi okres trzeci, kiedy Wielki Marszałek, licząc się z tem, że zbliża się Jego odejście, zaczął przygotowywać swych współpracowników do chwili, kiedy bez niego rządzić będą musieli. Powstaje więc nowa Konstytucja, na której Wódz swój ostatni podpis złożył. Obecny okres czwarty zamyka 10-lecie. P. premier zapewnia, że jest gorącym zwolennikiem współpracy rządu z parlamentem. Nie może przyjść do żadnych rozgrywek

o władzę. Żadna siła nie zdoła osłabić autorytetu i powagi rządu i Państwa. „Co do polityki zagranicznej — powiedział p. premier — uważam za konieczne stwierdzić, że nikt na zmiany w tej dziedzinie zasadniczych tez liczyć nie może. Cele polityki zagranicznej nowej Polski zostały jasno wytknięte, wytyczne zostało na długie lata. Jej posłannictwo i Jej rola dziejowa. Drogami tej nowej Polski, pójdziemy konsekwentnie nadal.“ Następnie objaśnia stosunek do mniejszości narodowych. Rząd będzie się troszczył o to, by potrzeby tych mniejszości zostały zaspokojone. Urzędników uważa premier za pionierów idei, walczących na najważniejszym stanowisku o rozwój i potęgę państwa. Pod koniec zaznaczył premier, że kierując rządem czynów, to też program pracy jest programem konkretnym. Nie obiecuje cudów, ale zrobiono i będą realizowane gruntownie przemysłowe i przepracowane rzeczy. Polska jest na drodze wyraźnej poprawy gospodarczej. Hasło „Chleba i pracy dla wszystkich“ jest hasłem naczelnym gospodarczej polityki. Całe społeczeństwo musi stanąć do walki. Ustąpić muszą wszelkie interesy i niechęci grupowe, klasowe i osobiste. I jeśli rzetelną pracą rządu wypełniony zostanie cały dzień dzisiejszy, to jutro Polski będzie od niego lepsze.

Norwedzy zwyciężyli na Olimpiadzie.

W dniu 12 b. m. odbył się w Garmisch-Partenkirchen bieg narciarski na 18 km przy udziale 115 zawodników, reprezentujących 23 narodowości. Bieg rozegrano w dwóch konkurencjach: otwartej i do kombinacji norweskiej. W biegu otwartym pierwsze miejsce i złoty medal olimpijski zdobył Larsson (Szwecja), który przebiegł trasę w czasie 1 godz. 14,38 min. Drugie miejsce i srebrny medal zdobył Hagen (Norwegia), uzyskując czas 1 g. 15,33 min. Na 3. miejscu uplasował się Niemi (Finlandja), 4. Matsabo (Szwecja), 5. Hoffsbakken (Norwegia), 6. Brodahl (Norwegia). Z 3 Polaków Górski znalazł się na 22. miejscu, Orlewicz na 32., a Karpel na 43. miejscu. — W kombinacji

(bieg i skoki) odniósł zwycięstwo Odbjoern Hagen (Norwegia), 2. Hoffsbakken (Norwegia), 3. Brodahl (Norwegia), 4. Valonen (Finlandja), 5. Szimunek (Czechosłowacja), 6. Osterkloft (Norwegia). Z Polaków St. Marusarz zajął 7-me, Czech 15. miejsce.

Najcięższa konkurencja narciarska, bieg na 50 km, t. zw. maraton narciarski, rozegrany w dniu 15 b. m. przy udziale 36 zawodników z 15 państw, stał się wielkim triumfem Szwedów, którzy zajęli pierwsze cztery miejsca. Pierwsze miejsce i złoty medal zdobył Vicklund (Szwecja) wspaniałym czasem 3 godz. 30,11 min. Drugim został Vickstrom (Szwecja) w czasie 3 g. 33,20 min., 3. Englund

(Szwecja), 4. Bergstroem (Szwecja), 5. Karpinen (Finlandja), 6. Tuft (Finlandja). Jedyne startujący Polak Karpel zajął 26. miejsce w czasie 4 g. 06,26 minut.

Bieg łyżwiarski na 1500 m, w którym startowało 37 zawodników, wygrał Mathiesen (Norwegia) — 2 min. 19,2 sek. Drugie miejsce wywalczył Ballangrud (Norwegia) 2 min. 20,2 sek. 3. miejsce zajął Wasenius (Finlandja), 4. Freisinger (Ameryka), 5. Stiepel (Austria), 6. Wazulek (Austria). — W biegu łyżwiarskim na 5000 m zwyciężył Ballangrud (Norwegia) — 8 min. 19,6 sek. 2. Wasenius (Finlandja) — 8 min. 23,3 sek., 3. Ojala (Finlandja), 4. Langedijk (Holandia), 5. Stiepel (Austria), 6. Blomquist (Finlandja). Startujący w tym biegu Polak Janusz Kalbarczyk zajął 12-te miejsce, ustanawiając czasem 8 min. 47,7 sek. nowy rekord Polski. — W ostatnim konkursie jazdy szybkiej na lodzie, mianowicie w biegu łyżwiarskim na 10.000 m, zwyciężył ponownie Ivar Ballangrud (Norwegia), najwszechstronniejszy łyżwiarz świata, w świetnym czasie 17 min. 24,1 sek., zdobywając już trzeci złoty medal na tej Olimpiadzie. Drugie miejsce zajął Vasenius (Finlandja) — 17 min. 28,2 sek., 3. Stiepel (Austria), 4. Mathiesen (Norwegia), 5. Blomquist (Finlandja), 6. Langedijk (Holandia). Polak Kalbarczyk poprawił się, zajmując 9-te miejsce w czasie 17 min. 56,4 sek. (nowy rekord Polski). Ogółem sklasyfikowano 28 zawodników.

W jeździe figurowej panów na lodzie zdobył pierwsze miejsce Karl Schäfer (Austria), mistrz świata. Drugie miejsce zajął Baier (Niemcy), 3. Kaspas (Austria), 4. Wilson (Kanada), 5. Sharp (Anglia), 6. Dunn (Anglia). — W jeździe figurowej pań zwyciężyła słynna mistrzyni świata Sonja Henie (Norwegia), która zdobyła złoty medal już na dwóch poprzednich Olimpiadach. Po niej najlepsze wyniki osiągnęły: 2. Ceale Colledge (Anglia), 3. Hulten (Szwecja), 4. Landbek (Belgia), 5. Vinson (Ameryka), 6. Stenuf (Austria). — W jeździe figurowej parami pierwsze miejsce i złoty medal zdobyła para Maxie Herbert-Ernst Baier (Niemcy) przed rodzeństwem Pausin (Austria). Na 3. miejscu znajduje się para Rotter-Szollas (Węgry), 4. rodzeństwo Szekrenyessy (Węgry), 5. Vinson-Hill (Ameryka).

W zawodach saneczkowych t. zw. bobslejów 4-osobowych zajęła Szwajcaria 1 i 2. miejsce, Anglia 3-cie, Ameryka 4 i 6-te, Belgia 5. miejsce. — W bobslejach 2-osobowych pierwsze i trzecie miejsce zajęła Ameryka, drugie Szwajcaria, 4. Anglia, 5 i 6 Niemcy.

Największą atrakcją całej Olimpiady był otwarty konkurs skoków narciarskich w niedzielę 16 b. m., któremu przyglądał się kanclerz Hitler oraz przeszło 100.000 widzów, wypełniających obszerny stadion pod wielką kocznią olimpijską. Na starcie stanęło 45 zawodników, reprezentujących 15 narodów. Wszyscy skakali w dwóch kolejkach. Pełnowartościowy sukces odnieśli Skandynawowie, z północnej Europy, którzy zajęli czołowe miejsca. W koalicję norwesko-szwedzką zdołał się „wgrzyźć“ jedynie najlepszy skoczek polski i środkowej Europy Stanisław Marusarz, który uzyskał drugi co do długości skok konkursowy 75,5 m. Rekord dnia ustanowił Szwed Eriksson skokiem 76 m (rekord skoczni — 84 m nie został pobity z racji niedość śliskiego rozbiegu wskutek odwilży). Pod względem stylu bezkonkurencyjni byli Norwedzy (przy punktacji bierze się pod uwagę nie tylko długość skoków, ale i styl). W wyniku ogólnym, pierwsze miejsce i złoty medal zdobył poprzedni

(Dokończenie na str. 3.)

Zagadnienie Środkowej Europy.

Jedną z spraw, które po wojnie najbardziej zaprzątają umysły dyplomatów, jest zagadnienie Środkowej Europy. Problem ten powstał głównie z powodu niepewnej sytuacji Austrii, przechodzącej w ciągu ostatnich lat ciężkie przesilenia wewnętrzne i zagrożonej wciąż przewrotem hitlerowskim, następnie sprzeciwem Węgier wobec granic narzuconych im przez traktat triański, wreszcie rozbieżnościami w łonie Małej Ententy w sprawie stosunku do „Anschlusu” i wobec powrotu Habsburgów.

Narady, toczące się ostatnio w Paryżu między francuskim ministrem spraw zagranicznych Flandinem a bawiarzami przejeżdżającymi w stolicy Francji po wyjeździe z Londynu wybitnymi osobistościami, miały głównie na celu znalezienie wyjścia ze ślepej uliczki Środkowej Europy. Przebieg tych narad śledzony był z szczególną uwagą w Berlinie i Rzymie, stolicach dwóch mocarstw, które — oprócz Francji, sojuszniczki Małej Ententy — najbardziej zainteresowane są w sprawie kształtowania się dalszych losów Austrii, ich sąsiadki. Włoskie ministerstwo propagandy ogłosiło komunikat, stwierdzający wycofanie się Włoch z dotychczasowego projektu współpracy nad reorganizacją dorzecza Dunaju, a to z powodu stosowania przez inne zainteresowane państwa sankcyj przeciwko Włochom. Włochy są „gotowe do współdziałania w przyszłości”, ale tylko na określonych warunkach. Węgry zaś uzależniły przystąpienie do projektowanego paktu naddunajskiego od „naprawy najsłabszych niesprawiedliwości Trianu”, czyli od zwrotu Austrii zamieszkałych przez ludność czysto węgierską terytoriów. Tylko pod tym warunkiem mogą one być skłonne do popierania Austrii przeciwko Niemcom w oparciu o państwa Małej Ententy, oraz zgody na połączenie Austrii z Węgrami unią pod berłem Habsburgów. Poza tem Węgry zastrzegają się — tak samo jak i Polska — przeciwko próbom dopuszczenia Sowietów do roli poręczyciela pokoju w Europie Środkowej.

Warunki węgierskie, wobec wycofania się Włoch, znalazły częściowo życzliwe echo w Anglii, natrafiły natomiast na gwałtowny sprzeciw rządu czechosłowackiego. Są im również przeciwnie Rumunja i Jugosławia. Wskutek stanowczego oporu Małej Ententy przeciw powrotowi Habsburgów

na tron austriacki, wicekanclerz Austrii książę Starhemberg zaniechał już projektowanego spotkania z b. cesarową Zytą i następcą tronu, 23-letnim arcyks. Ottonem, którzy przebywają stale w Belgji. Podobno regent Jugosławji ks. Paweł nie tań, że wolałby nawet „Anschluss”, t. j. przyłączenie Austrii do Niemiec, od wskrzeszenia dawnej monarchii habsburskiej. Rumunja i Czechosłowacja zajmują w kwestji Habsburgów mniej nieprzejmowane stanowisko, lecz i one wolałyby raczej utrzymać dotychczasowy stan rzeczy, póki się tylko da.

Wobec tego narady paryskie po długich debatach zakończyły się tem, że narazie wszystko pozostało „po staremu”. Plan, żeby pod nieobecność Włoch, zajętych w Afryce, uregulować sprawę austriacką tak, by Austrija względnie potem Węgry zgodziły się na współdziałanie z Małą Ententą, zrzekając się powrotu Habsburgów i rewizji granic, z tem, żeby zamiast Włoch znaleźć gwaranta niepodległości Austrii w Sowietach, — nie został przyjęty. Książę Starhemberg dał wprawdzie szereg uspokajających zapewnień, oświadczył, że Austrija nie rozwiąże kwestji habsburskiej jednostronnie, bez uprzedniego porozumienia się z państwami Małej Ententy, ale nie wyraził się o zamiarze powołania Habsburgów na tron austriacki, a co do paktu naddunajskiego zaznaczył, że jest on możliwy tylko przy udziale Włoch.

Co dalej? Trudno na to pytanie dziś odpowiedzieć. Małutka Austrija, licząca obecnie niespełna 7 milionów mieszkańców (z czego czwarta część przypada na miasto Wiedeń), wskutek osłabnięcia opieki włoskiej jest coraz bardziej zagrożona rosnącym naporem 10-krotnie silniejszych Niemiec hitlerowskich, które dążą do rozszerzenia swych wpływów i granic w kierunku południowo-wschodnim. Niewątpliwie przywrócenie monarchji w Austrii byłoby najskuteczniejszym środkiem przeciwdziałania tej fali hitleryzmu nad Dunajem, jednakowoż wobec sprzeciwu Małej Ententy zagadnienie Środkowej Europy nie zostało rozwiązane, lecz tylko odroczone. (1.)

Liga Narodów w nowej siedzibie.

W dniu 17 b. m. sekretariat Ligi Narodów w Genewie przeniósł się do nowego pałacu, który jest jedną z największych budowli na świecie. Sam

koszt przeprowadzki obliczony jest na 75 tysięcy franków szwajc. (130 tys. zł). Nowy gmach obejmuje ogółem 440 tys. metrów kubicznych (słynny francuski pałac królewski w Wersalu 460 tys. metrów kub.). Powierzchnia, zajęta przez gmach Ligi, wynosi 17.900 metrów kwadratowych. Na mury gmachu zużyto 30 tys. metrów kub. betonu, 28 tys. metrów kub. cegły i 10 tys. metrów kub. ciosu. Pałac posiada około 900 sal i biur, 1630 okien i 1700 drzwi. Na oszklenie gmachu zużyto 8800 m kwadr. szkła. Zużycie światła wynosić będzie 320 tys. kilowatów, zużycie elektrycznej siły pędnej 600 kilowatów. Ogólna długość drutów elektrycznych wynosi 212 km, kabli 23 km, a powierzchnia grzejąca 13.500 metrów kwadr. Zużycie paliwa wynosić będzie 880 tonn rocznie, zużycie wody 33 tys. metrów kub. Koszty utrzymania gmachu w stosunku do kosztów obecnych powiększyły się o 750 tysięcy franków szw. (1.300.000 zł) rocznie.

Drobne wiadomości.

Zawieszenie działalności Związku Rolników na G. Śląsku. W dniu 18 b. m. władze wojewódzkie zawiesiły w urzędowaniu Śląski Związek Rolników za działalność wbrew statutowi. Śląski Związek Rolników stał na czele Kółek rolniczych na Górnym Śląsku, których liczba wynosiła około 200. Z zawieszeniem tego Związku ustała równocześnie działalność powiatowych Związków i wiejskich Kółek rolniczych. Równocześnie ustanowiono 2 kuratorów, względnie likwidatorów. Prezesem zawieszonego Związku był b. poseł Bula.

Stanisław Marusz, chluba polskiego sportu zimowego, pochodzi z Zakopanego. Liczy obecnie 22 lata. Narciarstwo uprawia od małego dziecka, ze skokami zapoznał się bardzo wcześnie. Na większych konkursach skacze od roku 1930. W roku 1930 był na Olimpiadzie w Lake Placid (Ameryka). Ma za sobą wiele sukcesów na największych skoczniach świata. W roku ubiegłym na mistrzostwach Europy zajął czwarte miejsce. Jest on najlepszym skoczkiem w środkowej Europie, stylem przypomina Norwegów, brawurą i odwagą w czasie lotu nie ustępuje im zupełnie. Dobrze zbudowany jest typem fizycznym, którego stać na dobre wyniki sportowe w każdej dziedzinie sportu. Uprawia lekką atletykę, gra w koszykówkę i siatkówkę, boksuje się i wiośluje. Oczywiście sporty te traktuje jako suchy trening do narciarstwa.

Jura i Jonek.

Jura: Przeczytałeś ten rozkaz, co wydał pon minister, który hewiruje nad wojewodami i starostami do wszystkich urzędników?

Jonek: Prowda, żech czytał, pięknie to napisał, ostro mu będzie za to powdziaczny. Napisał, nordero, aż wszyscy co siedzą po kancnaryjach od wojewodów aż do ostatniego posturkacza i tego co dwierze otwiera i proch ociera, pamiętają, że są na to i za to dostawają z naszej dowki płac, że nie śmia ludzi tryźnić, ale mają wszemożnie każdemu, co przydzie do urzędu, pumogac i radzić kan sie do.

Jura: Così mi sie przypominio, że terażniejszy wyrchni nad wszystkimi ministrami już też roz czy gor dwa razy o tem miał przemowe w sejmie, że będzie korol tych urzędników, co ludzi bereszą, albo jak sie źle wyspali, albo nikierzy mają palice ciężką a nikiedy wielki żyzeń po wczoraszyczku, zbywają takigo boroka, co sie im nawinie, a na tych roztoicznych paragrafach sie nie zno, nikiedy wypańtują, miasto mu powiedzieć, co a jak.

Jonek: U nas na hetmaństwie są wszyscy w kancnaryjach skłodani panowie i uprzymni, muszę powiedzieć, pore razy ech tam był sie popytać o to i owo, nie posyłałi mie hore dołu, ale hnet mi wszystko wyosłili. Wszelko cześ! Ale jakby sie kiero krepulec kany jeżył, albo chcioł rzazać tureckiego pasze i robić bałuch z ludźmi, albo po nich bromblował, to takigo trzeja wziąć do habtaku i napisać hnet na niego žalobe i ściężność do tego pana ministra, co to wydał taki befel.

Jura: Kany indzi musiel si obyczejni ludzie mocka lutować i to nie roz nie dwa, że w kancnaryjach wypadli na nich z pyskiem, kie pon minister wypuścił taki rozporządzeni. Uwidzemy co z tego wyniknie. Bedemy dować dobry pozór i jakby kiero z tych mienszych posturkaczy zaczon wierząc, hnet zawołamy, aż mu włożą wędzidło i chycą go mocni za opraty.

Jonek: Jo myślę, że ministrzy i ci większy panowie u samego wyrchu chcą, żeby był porządek i żeby sie żodnemu nie robiło krzywdy albo o-

study, jeny ty miensze i małe pudle szczekają i warczą, i robią po swojemu, ale na to synku bedemy teraz dować dobry pozór, z takimi do dyrdy.

Jura: Oto snoci jeden minister co je nad szkołami, wypyrtnął na fleku jednego takigo miglanca, co mu nie było rady, co pisał o drugich fałecznie i wyganił ich ze służby.

Jonek: No ja, ja! Dobrze zrobił; joch oto czytał, że ten, co był nejwyższy nad zieleźnicami... jakóż sie też to nazywoł... ni mogę se spomnieć, mom na koniuszku języka, aha, tak jak starosta, cc hańdowni za austriackich czasów hewirowoł we wyrstocie i cosi u nas, aż go osiemnasty rok z hetmaństwio smiót, wiesz ten, co to niby był polok, robił komplementy ku samej ziemi, rod chodzował na gony, był bardzo rządny i rod fuloł, ale prusoczysko durch... ja, o czemech to zaczon wykłodać?...

Jura: O jakimisi wyrchnim nad zieleźnicami.

Jonek: Aha... tuż ten istny puszczoł prusokom całe pociągi przez polski korytorz, czy ganek, ale prusocy mieli płacić miesięcznie za to kieroysi miljon, ja ale dycki na pierwszego mieli jakąsi wymówkę: że akurat ni mają fuków w kasie, że sie to zapłaci nieskorszy, bo to trzeja porachować jak sie patrzy, aż sie przeca tak gardelnie nie uwzimają o tych nore grejcarów, i tak snoci ci pruscy chytrocy se robili przyszklabki i nie płacili jedenoście miesięcy ani grejcara i tego dłógu narosło pięknych pore miljonów, a ten nasz wyrchni ni miał tela odwogi, rypnyć pięściom o stół albo tupnyć nogą i powiedzieć: albo bedziecie płacić, wam nie puszczonego ani jednego wagonu przez nasz kraj, no i dostał łafpas ale na lepszy chlebiczek, i od gód poszeł od zieleźnice ku tramwajom w warszawie na wyrchnigo.

Jura: Hm... My są borocy, piniędzy na wszystkie strony chybio, a momy walić prusokom, co mają wszystkiego dość i walą na swoi wojsko ciężki stamiljonów?

Jonek: Przyszeł nowy wyrchni, ten hnet prusoków przycis. Ty psi pary też go chciały wykłodać, rzeczy: my wiemy, żechmy są dłoźni, zapła-

cemy wam to, ale czekoladom... no ale ten istny nie ustąpił na krok i zamknął sztreke i nie puszczo pruskich lascugów, jeny personki i ty prędki pociągi... Uwidzemy, jak sie to skończy. Bezmali prusocy chcą towary wozić szyfami, bo to tam snoci nima daleko od morza.

Jura: Uwidzemy. Otoch widziol portografię tego nowego zomku w Genowefie, do kierego sie liga marodów przekludzo. Synku, ci se wystawili palac, to zomek larysza, abo burk we Wiedniu lebo Wawel proci temu hadra, a wojewodzko chałupa wyglado w porownaniu z tą genowefą jak kuźmo wo chajda podle wołu. Wykłodoł mi tomiczek, co sie na budowaniu zno truc pięci bałmajstrów, kieła tam wyszło piasku, cegły, cementu, wopna, kamienio ciosanego, ech se tego nie spamiętł, bo to idzie na tysiące kubików. Tela wiem, że w tym palacu ligi marodów je 900 zolów i kancnaryj, szesnoście set okien, w nich szkła, dziesięć tysięcy metrów do kostki lebo do kwadratu, siedemnoście set dwierzy i kanyjakigo norychtu, moc... jak kiesi hańdowni babilońsko wieża...

Jonek: Moc też to wszystko kosztuje?

Jura: Prawil mi tomiczek: po teraz wybulili pięćatrzycet miljonów franków szwajcarskich, a jeszcze do postrzodka będą musieć włożyć dziesięć, bo to wszystko będzie ekstranobel, to je dogromady pięćatrzycet miljonów franków, abo nasz piniądz kole osiemasiedemdziesiąt miljonów reńskich.

Jonek: Perlajdy. Piękny piniądz... a to dlo ligi marodów... Jużech se pore razy powiedziol: po kigo grzycha? Schodzą sie tam pore razy w roku, roztoliczni posturkacze i ci wyrchni, cosi se między sobą porządzą, nikiedy wydają taki ogłoszeni, że nie śmie być wojny, że żoden noród nie śmie mieć więcej wojoków i norychtu wojennego niż drugi, że sie nie śmie gotować do patalije, a wszyscy doma po cichu leją kanony, budują szyfy i zieleza, wyrobują gazy na truci tysięcy, japonio biera chinczyków za hyrtoń, boliwija sie pierze z parakwajem, talijanio duszą i trują abesynów... krew sie leje truc ligi marodów... Idź mi do czechmana z takim kramem!

(Dokończenie ze str. 1.)

mistrz Olimpiady Birger R u d (Norwegja), najlepszy skoczek świata, skokami 75 i 74,5 m. Drugie miejsce i srebrny medal uzyskał Sven Eriksson (Szwecja) — 76 i 76 m, trzecie miejsce i brązowy medal Reidar Andersen (Norwegja) — 74 i 75 m. Na dalszych miejscach zakwalifikowali się 4. Walberg (Norwegja), 5. Stanisław Marusarz (Polska) — 73 i 75,5 m, 6. Valonen (Finlandja), 7. Iguro (Japonja), 8. Konksgaard (Norwegja), 9. Teikonen (Finlandja), 10. Mahr (Niemcy). Dalsi Polacy: Andrzej Marusarz, 66 i 66 m, zajął 20-te miejsce, Bronisław Czech, 65 i 63,5 m, znalazł się na 32-em. Stanisław Marusarz, zajmując 5-te miejsce w konkursie skoków, uratował honor polskiego sportu, gdyż dał nam dwa punkty w punktacji Olimpiady i dzięki temu Polska znalazła się na 17 (ostatniem) miejscu wśród narodów sklasyfikowanych. Za nami pozostało jeszcze 11 narodów, które nie zdobyły ani jednego punktu.

Zawody h o k e j o w e, trwające przez cały 11 dni Olimpiady, zakończyły się niespodziewanym wynikiem: sensacyjną porażką wielokrotnego mistrza świata Kanady, która została zepchnięta na drugie miejsce przez zwycięską Anglię. 3 miejsce zajęła Ameryka, czwarte Czechosłowacja. Dalej figurują w tabeli: 5. Niemcy, 6. Austria, 7. Węgry, 8. Szwecja, 9. Polska, 10. Włochy, 11. Francja, 12. Szwajcaria, 13. Japonja, 14. Belgja, 15. Łotwa. Po raz pierwszy w historii hokeju Kanada straciła mistrzostwo olimpijskie, a to wskutek jednego niefortunnego meczu, przegranego z Anglią w stosunku 1:2, aczkolwiek Kanadyjczycy są bezwzględnie lepszymi graczami. Drużyna angielska rozegrała ogółem 7 meczów, z których wygrała 5, a nierozegrała 2 (z Ameryką 0:0, z Niemcami 1:1), przy ogólnym stosunku bramek 17:3. Kanadyjczycy z ogólnej liczby 8 gier wygrali 7, a przegrali 1, przy stosunku bramek 54:7. Amerykanie wygrali 5 spotkań, przegrali 2 (z Włochami 1:2, z Kanadą 0:1) i zremisowali 1, przy ogólnym stosunku bramek 10:4. Drużyna czechosłowacka z 8 gier wygrała 5 i przegrała 3, przy stosunku bramek 16:16. Największą ilość bramek strzelili Kanadyjczycy w spotkaniu z Węgrami, mianowicie 15:0.

W niedzielę 16 b. m. o godz. 17 na stadionie w Garmisch-Partenkirchen odbyło się uroczyste zamknięcie IV Zimowych Igrzysk Olimpijskich, podczas którego rozdano medale olimpijskie zwycięzcom, zapraszając zarazem wszystkich na Olimpiadę letnią do Berlina.

Ogółem pierwszych miejsc (złotych medali) zdobyły państwa: Norwegja 7, Niemcy 3, Szwecja 2, Finlandja, Austria, Ameryka, Anglja i Szwajcaria po 1, razem 17. Ogółem srebrnych medali (drugich miejsc): Norwegja 5, Niemcy 3, Finlandja Szwecja i Szwajcaria po 2, Anglja, Austria i Kanada po 1. Medali brązowych (trzecich miejsc): Norwegja 4, Finlandja, Ameryka i Szwecja po 3, Austria 2, Anglja i Węgry po 1.

Ogólna punktacja za pierwszych 6 miejsc (licząc I miejsce — 7 pkt., II — 5 pkt., III — 4 pkt., IV — 3 pkt., V — 2 pkt., VI — 1 pkt.): 1. Norwegja 96 pkt., 2. Niemcy 41 pkt., 3. i 4. Finlandja i Szwecja po 39 pkt., 5. Ameryka 30 pkt., 6. Austria 22 pkt., 7. Szwajcaria 20 pkt., 8. Anglja 19 pkt., 9. Czechosłowacja 10 pkt., 10. Kanada 9 pkt., 11—15. Francja, Węgry, Włochy, Holandia i Belgja po 4 pkt., 16. Japonja 3 pkt., 17. Polska 2 pkt. Jedenaście państw: Grecja, Australia, Bułgaria, Estonia, Jugosławja, Łotwa, Lichtenstein, Luksemburg, Rumunja, Hiszpanja, i Turcja — nie zostało sklasyfikowanych.

Zwycięstwo lewicy w Hiszpanji.

W niedzielę 16 b. m. odbyły się w Hiszpanji wybory do parlamentu, które przyniosły zwycięstwo bloku lewicowego.

Według tymczasowych obliczeń blok lewicy zdobył 221 mandatów i osiągnął większość absolutną. Z partyj lewicowych uzyskali socjaliści 77, republikanie 63 i komuniści 11 mandatów. Blok prawicowy otrzymał 168 mandatów, z czego na Katolicką Akcję Ludową pod wodzą Gil Roblesa przypada 120 mandatów. Stronictwa centrum, popierane przez prezydenta Zamorę i obecny rząd Valladresa, osiągnęły ku ogólnemu zdziwieniu tylko 41 mandatów. Najdotkliwszą klęskę poniosła partja radykałów b. premiera Lerrouxa, która z

przeszło 70 mandatów, uratowała zaledwie 5. Brak jeszcze wiadomości, dotyczących 42 mandatów. W stolicy Madrycie blok lewicowy zdobył 13 miejsc, a prawicowy tylko 4. Lewica odniosła zwycięstwo przeważnie kosztem rozgromionych partyj centrowych, zaś prawica naogół utrzymała swój stan posiadania.

Przypuszczają, iż na czele nowego rządu stanie dawniejszy premier republikański Azana, szef bloku lewicowego, który ma objąć rządy wspólnie z przywódcą socjalistów Caballero, zwanym „hiszpańskim Leninem”. Ze względu na podniecony nastrój i próby demonstracji ogłoszono w niektórych częściach kraju stan oblężenia. Sytuacja w Hiszpanji uważana jest za niezwykle naprężoną. W związku ze zwycięstwem lewicy mówi się nawet o reżimie komunistycznym w Hiszpanji.

Drobne wiadomości.

Likwidacja nielegalnej organizacji niemieckiej. Śląskie władze bezpieczeństwa przystąpiły do likwidacji tajnej organizacji, która od kilku miesięcy rozwijała na Górnym Śląsku nielegalną działalność pod nazwą „Nationalsozialistische Deutsche Arbeiterbewegung”, w skrócie NSDAB.

Zgon kardynała Sincero. Dnia 7 b. m. zmarł w Rzymie w wieku lat 66 sekretarz świętego kolegium, ks. kardynał Luigi Sincero. Zmarły kardynał piastował w ciągu swego życia szereg najważniejszych stanowisk w hierarchji kościelnej, m. in. pełnił funkcję sekretarza konklawe, które dokonało wyboru Ojca św. Piusa XI, z którego rąk otrzymał zmarły purpurę kardynalską w r. 1923.

Z Cieszyna i okolicy.

Rekolekcje wielkopostne w Cieszynie. W czasie Wielkiego Postu odbędą się w kościele parafjalnym w Cieszynie rekolekcje w pięciu serjach, mianowicie: dla kobiet (od 27 lutego do 1 marca), niemieckie (od 5 do 8 marca), dla młodzieży pozaszkolnej męskiej i żeńskiej (od 12 do 15 marca), dla inteligencji (od 19 do 22 marca) oraz dla mężów i służących (od 26 do 29 marca). Program rekolekcyj dla kobiet parafji jest następujący: Czwartek 27 lutego o godz. 8 rano Msza św., nauka rekolekcyjna i błogosławieństwo sakramentalne; o godz. 6 po poł. Droga Krzyżowa, nauka, błogosławieństwo i uczczenie relikwii Krzyża św. Piątek 28 b. m. o godz. 8 rano Msza św., nauka i błogosławieństwo; o godz. 6 po poł. Droga Krzyżowa, nauka, błogosławieństwo i uczczenie relikwii. Sobota 29 b. m. o godz. 8 rano Msza św., nauka i błogosławieństwo; od godz. 4 po poł. słuchanie spowiedzi św., o g. 6 Droga Krzyżowa, nauka, błogosławieństwo i uczczenie relikwii, potem dalsze słuchanie spowiedzi. Niedziela 1 marca od godz. 6 rano słuchanie spowiedzi św., o g. 6.45 Msza św.: nauka, wspólna Komunia św., Te Deum i błogosławieństwo. Nauki rekolekcyjne wygłosi ks. radca Eugenjusz Brzuska.

Z Dyrekcji Państw. Gimnazjum mat.-przyr. w Cieszynie. W niedzielę, 23 b. m. o godz. 10 udzielać będą profesorowie informacji o zachowywaniu się i postępach uczniów zakładu. Na początku wywiadówki zebrania Patronatów w poszczególnych klasach.

Walne zgromadzenie Oddziału Polsk. Tow. Tatrzańskiego w Cieszynie odbędzie się we wtorek, 3 marca o godz. 18 w małej salce Domu Narodowego. W razie braku przepisane statutom komplety odbędzie się walne zgromadzenie o godzinę później. Wnioski należy zgłaszać 3 dni przedtem na piśmie. Zarząd prosi o jak najliczniejszy udział.

Szkoła muzyczna im. Paderewskiego w Cieszynie urządziła w niedzielę, 23 b. m. o godz. 11 w własnej sali kameralnej (Niemiecka 1, II p.) poranek muzyczny ku uczczeniu 126 rocznicy urodzin Fryderyka Chopina.

Polskie Radio Katowice nada w niedzielę 23 b. m. o godz. 10 transmisję nabożeństwa ze Lwowa, kazanie na temat „Owocodajny posiew Chrystusowy” wygłosi ks. kanonik dr. Śmiegielski, o godz. 16.25 „Bery i bojki śląskie”, o g. 21 „Na wesolej lwowskiej fali”, o g. 22 koncert orkiestry Marynarki wojennej z Gdyni; we wtorek o g. 18.30 reportaż ze szkoły harcerskiej w Nierodzimiu, o g. 21.40 „Pożegnanie karnawału” z Warszawy; w czwartek o g. 18.30 „Nieśmiertelność duszy”, od-

czyt ks. dr. Rosińskiego; w piątek o g. 15.30 wieńiec pieśni ludowych śląskich w wyk. chóru mieszanego Stow. Kolarzy Śląskich, o g. 18.30 o książce J. Warchałowskiego p. t. „Jan Wałach z Istebnej” mówić będzie prof. A. Jesionowski, o g. 20 „Manru”, opera w 3 aktach I. J. Paderewskiego, transmisja z Teatru Wielkiego w Warszawie.

Tania podróż do Zakopanego. W dniach od 20 do 26 lutego odbędzie się w Zakopanem zjazd turystyczny za indywidualnymi zniżkami w wysokości 33 proc. Zarząd miasta przygotował szereg atrakcyj, kuligów, maskarad i zabaw, oraz zawodów narciarskich, hokejowych i łyżwiarских, przyczem najważniejszą atrakcją dla publiczności będzie możliwość zwiedzenia kolejki linowej na Kasprowy i przejazdu dolną częścią trasy, która w tym czasie zostanie uruchomiona dla publiczności.

Z cieszyńskiej Rady gminnej. Dnia 13 b. m. odbyło się posiedzenie Rady gminnej, na którym załatwiono następujące sprawy: Dotychczasowy właściciel przedsiębiorstwa rozlepiania afiszów Leon Rosenthal, będący obywatelem czechosłowackim, utracił swą koncesję. Starostwo nadało tę koncesję czterem obywatelom polskim, którzy zwrócili się do Zarządu miasta o zezwolenie na ustawienie kiosków. Po ożywionej dyskusji zapadła uchwała, by zamiast budowy kiosków zezwolić na umieszczenie odpowiednich tablic plakaciarskich w 75 punktach miasta. Wniosek radcy Fiali, by gmina wykonywała sama koncesję plakaciarską, upadł. Zarząd przymusowy hotelu pod Jeleniem zalega z kwotą przeszło 9000 zł za światło elektryczne i z tytułu innych opłat gminnych. Uchwalono zająć na poczet zaległości czynsze mieszkaniowe w hotelu i polecić Elektrowni, by zamknęła dostawę światła, o ile nie otrzyma większej wpłaty. Dłuższa debata rozwinęła się również nad sprawą używania lokali szkolnych bez poprzedniego zezwolenia gminy. Wyrażono ubolewanie, że władze szkolne nie respektują praw gminy. Kierownikiem szkoły powszechnej przy pl. Wolności został mianowany dyrektor Żebro z Skoczowa, a to bez wysłuchania opinii miasta, któremu przysługuje ustawowe prawo t. zw. terna. Upoważniono Prezydium, by z powodu naruszenia tego prawa zwróciło się z odpowiednim protestem do Urzędu Wojewódzkiego. Wkońcu zatwierdzono wnioski komisji opieki społecznej.

Z teatru amatorskiego. Komedja p. t. „Pan Burmistrz z Wielkich Kozłowiec”, odegrana staraniem Czytelni Katolickiej w Cieszynie w dniu 9 b. m., odbiegła daleko od szablonu zwykłych przedstawień amatorskich. Zasluga to głównie p. dyr. Halamy i p. naucz. Janotówny, „weteranów” teatru ludowego, którzy w swych kreacjach pary burmistrzowskiej wzniesli się na wyżyny prawdziwej sztuki aktorskiej. Sekundowała im dzielnie reszta małego, lecz dobranego zespołu, mianowicie: Fonsia (p. Szczepanówna), Onózka (p. Legin), Bronisław (p. Gomola), Żyd (p. Macura A.) i Policjant (p. Kędziur). Przedstawienie to było majstersztykiem doskonałej gry scenicznej, z którego, niby z lekcji pokazowej, mogliby czerpać naukę i natchnienie młodzi adepci teatru amatorskiego. (d)

Z Sądu przysięgłych. W dniu 11 b. m. stanął przed cieszyńskim Sądem przysięgłych Józef Brejza z Małych Kończyc, oskarżony o zbrodnię podpalenia. Brejza miał się dopuścić czynu tego jeszcze w roku 1928, a dostał się na ławę oskarżonych dopiero obecnie na skutek doniesienia swego sąsiada Kistingera. Ponieważ przysięgli 12 głosami zaprzeczyli jego winy, Brejza został uniewinniony. — W dniu 12 b. m. zasiadł na ławie oskarżonych Ferdynand Herzyk, krawiec z Lipowca, oskarżony o podpalenie domu swojego gospodarza dla uzyskania premji asekuracyjnej. Wina jego nie została udowodniona, dlatego i w tym wypadku sąd wydał wyrok uwalniający.

Głos ze wsi. „Gwiazdka Cieszyńska”, która pragnie wiernie odzwierciedlić całe życie Śląska Cieszyńskiego, wprowadziła od pewnego czasu o głoszenie ruchu ludności, a dla szczegółowszego odzwierciedlenia życia otworzyła „Echo Gór”. Ponieważ wszystko się zmienia, i to bardzo szybko, jak w kalejdoskopie, dlatego należałoby dążyć, ażeby nic, co się łączy z życiem, nie uszło uwadze, tem bardziej, że łatwo mogą iść w niepamięć niedawne czasy i dopiero kiedyś trzeba by niejedną sprawę odgrzebywać. Z pomiędzy wielu spraw, które szybko mijają, trzeba by wymienić urzędy gminne, które szczególnie w obecnych czasach doznają wielkich zmian. „Lustracja u pana wójta”, napisana

Prosimy o datki na „Caritas” przy Urzędzie Parafjalnym w Cieszynie.

przez Pobratymca, jest tylko jednym takim małym epizodem i to już można powiedzieć z „hańdowniejszych” czasów. Ale sztuczka teatralna, czy nowelka, czy powiastka, bardzo często odbiega daleko od szarej rzeczywistości, dlatego trzeba by koniecznie przedstawić jeszcze obecnie wiernie te dawniejsze urzędy gminne. Jeszcze obecnie dlatego, że wkrótce może braknąć tych ludzi, którzy dawniej pełnili funkcje wójtów i sekretarzy gminnych. Za przykład może nam posłużyć gmina Czechowice. Czyż to bowiem tak odległe są czasy, kiedy śp. Kłaptocz był w jednej osobie i wójtem i sekretarzem gminnym i na ten cel miał izbeczkę mającą może nie więcej jak 9 m kw., a dziś — iluż funkcjonariuszów ma ta gmina, która nie dorywczo, w razie potrzeby urzęduje, ale regularnie codzień od 8 do 10 godzin, a jeszcze nie jest w stanie „odrobić się”? Ale niech nikt nie myśli, że to tylko ta gmina tak się zmieniła, bo jest ich więcej. Dziś narzeka się, że w gminie nie można znaleźć żadnych starych aktów, dotyczących majątków gminnych, czy rozwoju gminy i innych, nie mówiąc już o początkach tych gmin. Powodem tego jest, że władze nadzorcze nie dbały o to, i nie poleciły gminom, aby jeżeli już nie przy kościołach, to przynajmniej przy szkołach przeznaczyć małą izdebkę, w którejby były zabezpieczone i przechowywane akta. Akta te zginęły na wsiach bezpowrotnie, a to dlatego, że wójt, który był zazwyczaj i wójtem i sekretarzem i kasjerem w jednej osobie, nie znając wartości aktów, zwiąawszy je, porzucił gdzieś na strychu, a żona obwijała w nie masło albo używała na podpałkę. Dziś słusznie Starostwa nakazały nietylko postaranie się o osobne kancelarie, ale i urządzenie osobnych ubikacji na przechowywanie aktów, czyli zaprowadzenie archiwów, tak, jak to jest w miastach, tylko na małą skalę. Zarchiwowanie aktów pozwoli potomstwu na wyświetlenie niejednej dziś może zawikłanej sprawy i na uniknięcie niejednego błędu. Obecnie mamy jeszcze wielu starych wójtów, którzy to honorowe stanowisko piastują od lat wielu. Zapytajmy się ich, jak tam idzie fojtowanie, a usłyszymy, że „to hruza, czego dziś od tego fojczka nie wymagają”. Tak, czasy się zmieniają. Dawnoż to, kiedy wójt w niedzielę po niesporach poprosił „reктора” i za parę chwil załatwili wszystkie akta z całego tygodnia albo i miesiąca, a potem poszli lub posłali sobie po piwo i gawędzili o tych niby lepszych czasach. A dziś — „nie trzeja wom godać”. Dlatego słuszne byłoby, aby „Gwiazdka” zaapelowała do gmin, jakie zadanie mają dzisiejsze urzędy gminne do spełnienia, Ciekawimy, która gmina stawia się pierwsza do apelu.

Jm.
Motoryzacja poczty w Cieszynie. Na ulicach naszego miasta pojawiły się w tych dniach nowe samochody z napisem „Poczta Polska” o wyglądzie bardzo efektownym. Są to samochody marki „Polski Fiat”, wyrabiane w kraju i przydzielone z Dyrekcji Poczty w Katowicach do Urzędu Poczтового w Cieszynie. Obecnie kursują 2 samochody w mieście, utrzymując komunikację z obu dworcami kolejowymi i zbierając kilka razy dziennie zawartość skrzynek pocztowych, co przedtem uskuteczniało było zapomocą wózka jednokonnego.

Włamanie. W niedzielę 16 b. m. w nocy dotąd niewyśledzeni sprawcy włamali się za pomocą wytrycha do piekarni Konsumu Robotniczego w Cieszynie przy ul. Polnej, poczem zrobili otwór w drzwiach, dzielący sklep od piekarni, przyczem odemknęli drzwi kluczem. Mając wolną drogę weszli do sklepu, skąd skradli w gotówce 150 zł i około 300 papierosów.

Samobójstwo. W ubiegłym tygodniu popełnił w Cieszynie samobójstwo wystrzałem z rewolweru 59-letni stolarz Edward Babisz.

Z Istebnej. (Z Koła Macierzy.) Dnia 25 stycznia odbyło się walne zebranie miejscowego Koła Macierzy Szkolnej. Koło liczy 103 członków. W roku ubiegłym urządzono obchód 3 Maja z akademją, festyn, 2 zabawy i 2 referaty z lampą projekcyjną. Biblioteka liczy 456 tomów; w ciągu roku 336 czytelników przeczytało 2526 tomów. Do Zarządu Koła wybrani zostali: prezes ks. adm. Zając, członkowie: radczyni Małyszowa, dr. Raszyk, naucz. Nowak, Krpec i Sikora, leśniczy Zahraj, restaurator Stańko, rolnicy Polok, Kukuczka, Sikora i przemysł. Rychły. Zamianowano 2 członków honorowych: ks. prałata Grima i b. kier. szkoły Urbaczkę. Koło prowadzi w własnym zarządzie kuchnię przy budowie Sanatorium na Kubaloncu. Dziwnem jest, że w tak trudnych dziś czasach Zarząd Koła zatrudnia w zarządzie i w pracy tejże kuchni ludzi obcych, pozamiejscowych. Nowy Zarząd winien tę sprawę rozpatrzyć, a ponieważ domaga się poparcia od miejscowych obywateli, po-

winien stanowczo uwzględnić w pracy siły miejscowe, skoro takowych jest nadmiar.

— (Zgon.) W tych dniach zmarła w szpitalu w Cieszynie ś. p. Anna H. z Istebnej. Była ewangeliczką, lecz przed rokiem, wychodząc zamąż za katolika, podpisała zobowiązanie wychowania dzieci po katolicku. Mimo to kiedy powiła córkę, bez wiedzy i zgody męża ochrzczono dziecko w kościele ewangelickim. Po tygodniu matka zmarła.

Z Nierodzimia. (Kradzież.) Dnia 17 b. m. 20-letni Alojzy Glenszczyk skradł dowódcy Och. Drużyny Robotniczej Gustawowi Stecowi woreczek zawierający pieniądze skarbowe w kwocie 1289.30 zł, oraz rower służbowy, na którym zbiegł w niewiadomym kierunku.

Z Wisły. (Z ruchu katolickiego.) Mimo stosunkowo niedużej liczby, pracując katolicy tutejsi z zapalem w swych stowarzyszeniach. W d. 19 stycznia odbyła się uroczystość „Oplatka” K. S. K., a 26 stycznia ta sama uroczystość w K. S. M. przy licznych udziałach członków. Program składał się z zagajenia prezesa, przemowy okolicznościowej ks. asystenta i koled, śpiewanych przez wszystkich obecnych na sali, oraz wspólnej herbatki dzięki gościnności sekretarki Oddziału K. S. K. p. Rychlickiej. — Od 29 stycznia do 2 lutego odbyły się rekolekcje dla pań K. S. K., w których wzięły udział 34 członkinie i inne panie, zaś od 5 do 9 b. m. mieliśmy rekolekcje dla K. S. M. przy udziale 25 członków. Kazania rekolekcyjne wygłaszał ks. dr. Kominek z Katowic, za co Mu ta drogą wszyscy uczestnicy przesyłają jeszcze raz serdeczne „Bóg zapłać”. — W niedzielę, 16 bm. odbyła się po uroczystem nabożeństwie akademja papieska w salce „Farki” przed przyozdobionym obrazem Ojca św. W skład programu wchodziły pieśni, przemówienie okolicznościowe ks. prof. Nohela, jako też deklamacje uczennic Cimoszkówny i Rozkosznej. Okrzykiem na cześć Ojca św., Rzplitej Polskiej i Prezydenta oraz odśpiewaniem pieśni „My chcemy Boga” zakończono piękną uroczystość.

— (Zgon.) Dnia 15 b. m. zmarł tu w 42 roku życia ś. p. Andrzej W a ł a c h, kupiec, znany dawniej w Cieszynie i okolicy.

Z Bielska i okolicy.

Wielkie zebranie rolników w Chybiu. Towarzystwo Rolnicze w Cieszynie urządza w niedzielę 1 marca o godz. 13 wielkie zebranie rolnicze w Chybiu w restauracji p. Kopla. Na zebraniu omawiane będą sprawy klasyfikacji gruntów i najnowszych dekretów oddłużeniowych. W interesie rolników leży, żeby wzięli jaknajliczniej udział w tem zebraniu i zapoznali się z powyższymi zagadnieniami, które dla nich są niezmiernie ważne.

Cyganie przed sądem. Przed cieszyńskim Sądem okręgowym na sesji wyjazdowej w Bielsku toczyła się rozprawa przeciw uczestnikom walnej bitwy cygańskiej, jaka rozegrała się między dwoma obywatelami cygańskimi w nocy na 30 listopada ub. r. w restauracji kolejowej w Dziedzicach. Sąd skazał Stefana Kwieka Stynickę na 10 miesięcy więzienia z zawieszeniem kary na 2 lata, zaś wszystkich innych za wyjątkiem Gustawa Gomana, który został uniewinniony, zasądził po 6 miesięcy więzienia z zawieszeniem kary na 2 lata.

Z Czechowic. (Śmiertelne poparzenie.) Dnia 14 bm. w Żebraczu zmarła wskutek odniesionego poparzenia 2-letnia Halina Dworaków. Dziecko ściągnęło z kuchni na siebie garnek z wrzącą wodą i w strasznych męczarniach zmarło.

Ze Zarzecz. (Zagadkowa śmierć.) 20-letnia Zofja Sosnowna, córka ubogich wymowników, służyła w Bielsku u pewnej rodziny żydowskiej. W środę 12 b. m. w godzinach popołudniowych szpital bielski zapytywał się telefonicznie, dlaczego nikt z rodziny nie przyjechał na pogrzeb. Zdziwiona rodzina znów telefonicznie przez szpital dowiaduje się, że córka w poniedziałek została odstawiona do szpitala i że rzekomo „popełniła samobójstwo przez zatrucie gazem”. Pogrzeb odbył się w środę, o czem miano rodzinę przedtem zawiadomić przez policję. Zapytywana policja w Chybiu oświadczyła, jednak kategorycznie, że żadnego telefonogramu o śmierci Sosnowny nie otrzymała. I tu zaczyna się zagadka, która budzi pewne podejrzenia. Dziewczyna była zawsze czerstwa, rumiana, zdrowa, prowadziła się nieskazitelnie, lecz ostatnio w zetknięciu z rodziną czy znajomymi narzekała na znużenie, zmęczenie i była blada, jakby w sobie krwi nie miała. Jest absolutnie wykluczone, aby dziewczyna, żyjąca moral-

nie i nie mająca żadnego powodu, mogła popełnić samobójstwo. Ponieważ na tle tej zagadki śmierci zaczęły krążyć między ludnością niepokojące pogłoski, apelujemy do władz, by dały tę sprawę i uspokoiły opinię publiczną.

Z Czeskiego Śląska.

„Dziennik Polski” znowu wychodzi. Po 64 miesięcznej, przymusowej przerwie ukazał się w 19 b. m. znowu pierwszy numer „Dziennika Cieszyńskiego”, który przed swym zawieszeniem wydawał się w Mor. Ostrawie, obecnie zaś drukowany w Cz. Cieszynie. Zaraz pierwszy numer pojawił się „wybielony”, jako drugie wydanie po konfiskacie.

Z sądu przysięgłych. Przed sądem przysięgłych w Mor. Ostrawie stanął 34-letni Ignacy Kaczmarczyk z Frysztatu. W sierpniu ub. r. spisał on w gospodzie swego kolegę Ludwika Maciejko z Darkowa, który wstąpił tam po drodze z kupami. Maciejko poczęstował Kaczmarczyka wódką, poczem obaj wyszli z gospody. W drodze do domu ktoś znieścacka napadł Maciejkę i przytomnemu zrabował towar oraz 120 Kcz. Kaczmarczyk, gdzie znalazł się, nie wiedząc, że napad ten stanął przed sądem przysięgłych, broniąc się tem, że uczynił to „z żartu”. Przysięgli nie uznali tej wymówki, wobec czego oskarżony skazany został za rabunek na 6 lat ciężkiego więzienia. Kaczmarczyk przyjął wyrok płaczem.

Nowa uroczystość państwowa. W Senacie czeskosłowackim zgłoszono wniosek do rządu, aby dzień urodzin b. prezydenta T. G. Masaryka, 7 marca, ogłosić jako święto państwowe. Dzień ten ma przypomnieć corocznie wszystkim pokoleniom a zwłaszcza dzieciom w szkołach, oswobodzicieli narodu i państwa. Z okazji 86-lecia narodzin T. G. Masaryka przewidziane jest w dniu 7 marca r. zapalenie 10.000 ogni na granicach republiki.

Z Frysztatu. (Ślub.) We wtorek, d. 11 b. odbył się w kościele parafjalnym w Frysztacie ślub p. Aleksandry Wolfównej z p. inż. Szczygielskiego z Warszawy. Związek małżeński błogosławił ks. dziekan I. K n y p s. Po kościele uroczystości podejmowali Państwo Wolfowie i nie grono gości weselnych w swym domu. Młod. Parze życzymy dużo błogosławieństwa Bożego i wspólną drogę życia.

Odpowiedzi Redakcji.

Korespondentowi z Mazańcowic. Korespondent w nadesłanej nam formie nie możemy umieścić. Chętnie uzupełnimy naszą notatkę z dnia 11 b. r. o ile korespondencja będzie miała charakter informacyjny, a nie polemiczny.

Pnie czereśni, wiśni i śliw

kupuje w każdej ilości po dobrej cenie Fa. Bubka i Ska, Cieszyn, ul. Frysztacka 41.

Nasiona warzywne i kwiatowe firmy Free

poleca po cenach katalogowych

Centrala Zapotrzebowań Ogrodniczych

Heleny Wojtkowej

Cieszyn, Pl. Św. Krzyża 1 (naprzeciw gł. bramy kościoła parafjalnego).

Na składzie również pierwszorzędną koniczyną czerną, atestowaną i inne nasiona rolne.

OGŁOSZENIE LICYTACJI.

Dnia 2 marca b. r. o godz. 10 i w dniach następujących odbędzie się w Urzędzie Celnym w Cieszynie publiczna sprzedaż licytacyjna towarów przypadających na rzecz Skarbu Państwa, jak również towarów celnych niewykupionych w przepisany terminie, a to: większej ilości wyrobów galanterijnych, chustek jedwabnych oraz innych towarów bławatnych. Również po raz drugi zostaną wystawione na licytację towary celne, a to: 23 szt. cewki drew. do maszyn włókienniczych oraz 1 maszyna o-n. Towary, niesprzedane z licytacji po raz pierwszy, zostaną wystawione po raz drugi bezpośrednio po ukończeniu pierwszej licytacji. Towary oglądać można przed licytacją w dniach 29 I i 2 III do godz. 10. Bliższe dane ogłoszone są na tablicach urzędowych w Magistracie i Urzędzie Celnym w Cieszynie.

Santarius, Naczelnik Urzędu.

Gwiazdka Cieszyńska

Czasopismo poświęcone wiadomościom politycznym, nauce, przemysłowi i zabawie.

W Polsce: całorocznie . . . 10— zł kwartalnie . . . 250 zł numer pojedynczy 15 gr	Wychodzi we wtorek i piątek. Adres Redakcji i Administracji: Cieszyn, ul. Pokoju 6, I p. — Konto Pocztovej Kasy Oszczędności w Warszawie nr. 180.029. — Ogłoszenia po 1.50 zł za wiersz garmondowy.	W Czechosłowacji: całorocznie . . . 60 Kč kwartalnie . . . 15 Kč numer pojedynczy 80 h.
---	---	---

Rocznik 89.

W Cieszynie, wtorek, 25 lutego 1936.

Nr. 16.

Z frontu włosko-abisyńskiego.

PO ZWYCIĘSTWIE WŁOSKIEM.

Ostatnie zwycięstwo Włochów w rejonie Enderta wykazało, że liczne informacje w ostatnich kilku tygodniach o rzekomem zagrożeniu Makalle, o bliskim upadku tego miasta, o fatalnej sytuacji wojsk włoskich i t. p. były mocno przesadzone. Sukces Włochów nie posiada znaczenia rozstrzygającego o losach wojny, lecz może pociągnąć za sobą poważne następstwa dla całego frontu północnego. Przede wszystkim — może to stanowić zapowiedź ogólnej ofensywy włoskiej, której naturalnym kierunkiem byłyby wzgórza Amba-Alaghi i bogata prowincja Buja, rozciągająca się na południe od Makalle. Pozatem, aczkolwiek zwycięstwo pod Aradam nie „zlikwidowało” całkowicie wojsk rasa Mulugheta, jednakże w dużym stopniu nadszarpnęło je, odebrało im rozpęd ofensywny. Zajęcie wzgórza Aradam i ułatwienie wyjść na południe i na zachód w dużym stopniu zagroziło oskrzydleniem wojsk abisyńskich, operujących jeszcze w rejonie Tembien. Wojska te muszą być szybko ściągnięte ku tyłom, bo inaczej mogą być odcięte. W ten sposób wreszcie — po dłuższych, bo kilkumiesięcznych wysiłkach — Włosi staną się całkowicie posiadaczami prowincji Tigre, a pozatem stworzą sobie dogodne postawy wyjściowe dla przyszłej ofensywy, która — nie należy łudzić się — napotka

na opór wojsk abisyńskich, porządnie przetrzebionych, lecz posiadających jeszcze zdolność bojową.

SANKCJE WŁOCHOM NIE ZASZKODZIŁY.

Włosi bardzo szybko zorganizowali obronę „pokojową” przeciwko sankcjom, zastosowanym przez Ligę Narodów. Początkowo szerszy ogół nie zdawał sobie sprawy, jak dalece sankcje odbić się mogą na życiu gospodarczym Włoch, szczególnie na odcinku spożycia. Okazało się wkrótce, że tylko energiczne i szybkie wkroczenie rządu spowodowało opanowanie np. rynku mięsnego. Rząd włoski z chwilą wejścia w życie sankcyj wprowadził natychmiast t. zw. dnię bezmięsne. Włosi zjadali dziennie 20.000 centnarów mięsa. Przyzwyczajony do dużej dyscypliny naród włoski w swej olbrzymiej większości, nie omijając wydanego zakazu przez kupno mięsa w podwójnej ilości w przeddzień obowiązkowego postu, umożliwia duże zaoszczędzenie na spożyciu mięsa. Równocześnie rozwinęto szeroką akcję propagandową za spożyciem ryb morskich. Do tej pory włoskie rybołówstwo morskie było bardzo ograniczone tak, że Włosi rok rocznie sprowadzali z zagranicy olbrzymie ilości ryb morskich. Obecnie także pod tym względem Włosi chcą być samowystarczalni.

ścią chrześcijańską, jednoczy nas bowiem znak wiary i Odkupienia.

Czas skończyć z herezją samolubstwa, nielitości, bezczynu. Trzeba kres położyć karnawałowej maskaradzie ochłapów humanitarnych. Przewyciężyć trzeba ogarniające nas zmęczenie społeczne. Nie o łaskę chodzi, nie o jałmużnę społeczną, lecz o wielki bratni czyn ludzki, obywatelski, katolicki. Tym walnym czynem będzie Tydzień Pomocy dla Bezrobotnych. Jego powodzenie to kwestja honoru — a w wyższym jeszcze stopniu sprawa polskiego i katolickiego sumienia.“

Przeciw ubojowi rytualnemu.

Duże zaciekawienie w całym kraju budzi wniosek posłanki Janiny Prystorowej, żony marszałka Senatu, aby znieść ubój zwierząt „rytualny”, czyli dokonywany po żydowsku przez t. zw. rzezaków. Projekt przewiduje m. in., że przy uboju było powinno być ogłuszone przed wykrwawieniem i że nie wolno opierać zwierzęcia przed stwierdzeniem jego śmierci, gdyż zwierzę nieogłuszone po przecięciu gardzieli — jak to praktykują rzezaczy żydowscy dla uzyskania t. zw. mięsa „koszerne-go” — zachowuje przez pewien okres czasu przytomność i świadomość utraty życia.

Projekt ustawy, który posłanka złożyła w Sejmie, wywołał namiętne sprzeciwy wśród żydów. A byłoby to prawo miłosierniejsze dla zwierząt, ubój przytem byłby tańszy.

W Hiszpanji płoną kościoły.

Z wielu części Hiszpanji nadchodzą wiadomości o starciach i rozruchach wywołanych przez skrajne elementy. Zaburzenia posiadają charakter antykościelny. Podpalanie klasztorów i kościołów oraz napady na duchownych są na porządku dziennym. Elementy przestępcze, uwolnione ostatnio z więzień, biorą udział w tych zaburzeniach. W niektórych miejscowościach obwołano ustrój komunistyczny. W Murcji i Alikante skrajne elementy lewicowe napadły na lokale Ludowej Akcji Katolickiej oraz redakcje dzienników prawicowych. Wiele z tych budynków zostało podpalonych. Podpalono też jeden klasztor w Alikante. W obu miastach ogłoszono stan oblężenia. W miejscowości St. Nicola podpalono klasztor katolicki, lecz policja zdołała rozprościć rewolucjonistów. Ogień został stłumiony. Poważne rozruchy wybuchły również w Owiedo, w Bijon i w Kordobie. W Kordobie wyniesiono z mieszkań działaczy prawicowych umiowanie na ulicę, oblano naftą i spalono. Rewolucjoniści wtargnęli do klasztoru żeńskiego i wyprowadzili zakonnic na ulicę, gwałcąc tem samem klauzurę zakonną. Tłum wiernych wydarł zakonnice z rąk napastników i odprowadził z powrotem do klasztoru. Wyrażane są obawy, że rozruchy przybrać mogą groźniejszy charakter.

Rząd centrowy Valladaresa podał się do dymisji. Prezydent Zamora powierzył misję utworzenia gabinetu b. premierowi Manuelowi Azana, przywódcy lewicy republikańskiej, który utworzył nowy rząd, składający się z samych lewicowców, lecz bez socjalistów.

Co do wyników wyborów należy zaznaczyć, że katolickie stronnictwo ludowe Gil Roblesa faktycznie nie poniosło strat, liczba bowiem posłów wybranych z list tego stronnictwa wzrosła ze 114 do 115 osób. Natomiast niewątpliwie porażki do-

znała centrowa partja radykalna b. premiera Lerroux, otrzymując zaledwie 10 miejsc, zamiast dotychczasowych 72. Zwycięstwo swoje zawdzięcza lewica hiszpańska współdziałaniu z nią elementów wywrotowych i niezadowolonych z panującego niedostatku. Obecna sytuacja w Hiszpanji wydaje się mało pewną nie tylko dla interesów Kościoła, ale i dla porządku społecznego w tym kraju.

Ks. Prymas o bezrobotnych.

W dniu 13 b. m. Ks. Kardynał Prymas Hlond wygłosił przez radio poniższe przemówienie, poświęcone sprawie „Tygodnia Pomocy dla Bezrobotnych“:

„Bezrobotni! — oto człowieczeństwo cierpiące nie w symbolu, lecz w tragicznej masie żywych ludzi. Niewinne ofiary cudzych grzechów społecznych i fałszywych socjalnych ustrojów! Uderzyły w nich apokaliptyczne klęski, zrodzone z doktrynerstwa i egoizmu. Bezrobotni! — oto człowieczeństwo skałeczone w swem twórczym posłannictwie, upokorzone w swej godności, odarte ze swych przyrodzonych praw do bytu, bezrękie, ubezwładnione, głodne, bezdomne. Bezrobotni! — oto brutalne spętanie żywych sił ludzkich, uwięzienie moralnych energii, wycieńczenie ducha. Męczennicy przeobrażającego się świata! Brańcy w rozprawie o nowe czasy!

Wara wam od nich, siewcy niepokoju! Zbrodnia to i podłość iść do nich po bolszewicku z podstępem wywrotu i pchać ich głodnych i rozgoryczonych na bagnety policji! Idźmy do nich w imię ludzkości, wszak nas z nimi człowiecze braterstwo skuwia. Idźmy do nich z ciepłem polskiej duszy, bo to nasi plemienni bracia. Idźmy do nich z miło-

Spór kolejowy z Niemcami.

Jak wiadomo, Prusy Wschodnie, stanowiące część Rzeszy niemieckiej, oddzielone są od reszty Niemiec przez polskie Pomorze (tak zwany przez Niemców „korytarz“). Pociągi więc niemieckie, idące z Prus Wschodnich do Berlina i naodwrot, muszą przejeżdżać przez terytorjum polskie, polskimi torami i przy pomocy polskich parowozów. Za ten tranzyt czyli przejazd obowiązani są Niemcy płacić skarbowi Państwa polskiego odpowiednie sumy.

W ostatnich jednak miesiącach rząd niemiecki, walczący z trudnościami walutowymi, przestał Polsce wpłacać należne sumy, a pociągi niemieckie jeżdżą przez nasze terytorjum od dłuższego czasu na kredyt. Z tego tytułu winni nam są Niemcy już około 70 milionów zł. W związku z tem nowy minister komunikacji plk. Ulrych wydał zarządzenia o zmniejszeniu ilości pociągów tranzytowych, równocześnie zaś przeprowadzona była żywa wymiana zdań między rządem polskim i niemieckim. Rząd polski otrzymał obecnie propozycje, które — jak oświadczył min. Ulrych w Sejmie — pozwolą zarówno zabezpieczyć interesy naszych kolei na przyszłość, jak i uregulować zaległości.

Odrzucona propozycja komunistów

Angielska socjalistyczna Partja Pracy odrzuciła propozycję partji komunistycznej w sprawie utworzenia wspólnego frontu. Organ tej partji stwierdza, że w chwili obecnej robotnicy angielscy są mniej skłonni niż kiedykolwiek do łączenia się z komunistami. Łatwość, z jaką partja komunistyczna zmieniała swe nastawienie w zasadniczych sprawach, nie stanowi zachęty do współpracy. (Ciąg dalszy na str. 4.)

Jeszcze o szkole wyznaniowej na Górnym Śląsku.

W odpowiedzi na uwagi Katolickiej Agencji Prasowej o stanie prawnym szkoły wyznaniowej na Górnym Śląsku „Polska Zachodnia” umieściła artykuł, w którym pisze, że charakter szkoły śląskiej wcale nie jest zagrożony i że pozostanie nadal wyznaniowym, chociażby się nawet napisy na budynkach szkolnych zmieniło.

Przyjmujemy to publiczne oświadczenie „Polski Zachodniej” chętnie do wiadomości. Społeczeństwo jednak do takich zapewnień słownych nie ma zaufania, jeżeli czyni idą w innym kierunku. Wbrew przepisom ustawy z 28. VI. 1906 zmieniono już np. szkołę wyznaniową na międzywyznaniową w Pszczynie, w Siemianowicach, a w innych miejscowościach czyni się podobne starania. Z tem większem zastrzeżeniem patrzy ludność katolicka na wymazywanie napisu katolickiego na budynkach szkolnych. Czy wymazywanie napisów tych przyczyni się do wewnętrznego zespolenia głęboko religijnej ludności śląskiej z Macierzą, o tem bardzo wątpimy. Trzeba było być świadkiem scen przy wymazywaniu napisów katolickich na budynkach szkolnych np. w Szopienicach. Trzeba było widzieć oburzenie ludności, jakie towarzyszyło temu aktowi.

Należy wyraźnie podnieść, że mylą się ci, co przypuszczają, że oburzenie to jest dziełem sztucznie wytwarzanym, czy też dziełem dewotek lub pobożnych doktrynerów. Możemy zapewnić, że jest to żywiołowa reakcja górnośląskiego ludu katolickiego, głęboko przywiązanego do tradycyjnej szkoły katolickiej, która do tego, czem jest i ma być, otwarcie nazewnątrż się przynaję.

Kto ponosi winę? Ogólnie jest znanem, że przywódcy Polskiego Związku Nauczycielskiego „Ogniska” zawzięcie dążyli i dążą do zmiany dotychczasowych napisów, ci sami, co uparcie dążyli i dążą do zmiany samego charakteru wyznaniowego szkoły. Lud wyczuwa, że usunięcie napisów katolickich ma być pierwszym krokiem do usunięcia katolickiego charakteru szkoły i dlatego broni swych niezaprzeczalnych praw. Chociaż więc zmiana napisów nie zmienia charakteru szkoły, jak zapewnia „Polska Zachodnia” za miarodajnymi czynnikami, mimo to lud zaniepokojony tendencjami i działalnością „Ogniska” uważa, że czujność jego jest na miejscu i konieczna. Bo czuwając, widzi, że w poszczególnych wypadkach stwarza się fakty dokonane, że powstają tu i tam szkoły o charakterze międzywyznaniowym, że przeprowadza się komasację szkół pod względem wyznani-

wym, że przydziela się do szkół katolickich nauczycieli-niekatolików albo nauczycieli, z których jedni żyją w małżeństwach niekatolickich a drudzy uważają chrzest swych dzieci za coś w rodzaju „koszmarów średniowiecznych”. (Porównaj paszkwil p. J. Baryckiej, str. 199.)

Nie przekona lud twierdzenie, jakoby chodziło o jakąś niewinną unifikację, gdyż ogólnie wiadomo, że w innych dzielnicach z powodu napisów katolickich na szkołach nie podnosi się żadnego gwałtu. Czem się więc tłumaczy ta dążność na Górnym Śląsku? (KAP.)

Niewłaściwa obrona.

Katolicka Agencja Prasowa podaje:

W komisji oświatowej Senatu przy okazji rozprawy nad budżetem Ministerstwa W. R. i O. P. zabrał głos senator Janusz Radziwiłł, dotykając w swem przemówieniu również spraw kościelnych i nauki religii w szkołach.

W ustępie mowy księcia Radziwiłła, zatytułowanym przez „Czas” (14 b. m.) „W obronie autorytetu Kościoła” czytamy: „Już w sprawie zatargu organów władzy państwowej z biskupem kieleckim, Łosińskim, wypowiedziałem przekonanie, że właściwą drogą byłaby zmiana na stanowisku biskupa, a nie zastosowanie metody, podrywającej autorytet reprezentanta Kościoła”.

Wątpliwej wartości jest ta obrona autorytetu Kościoła, skoro — jak to książe Radziwiłł oświadczył, iż gdzieś komuś — zaleca „zmianę na stanowisku biskupa”, dlatego tylko, że wynikł zatarg z „organami władzy państwowej”. Książe Radziwiłł, jako katolik, dobrze wiedzieć powinien, że biskup katolicki nie jest urzędnikiem administracyjnym, którego się przenosi dla jakiegokolwiek powodu, lub bez powodu. Wystarczy zajrzeć do Prawa Kanonicznego lub podręcznika katechizmu, by dowiedzieć się, że biskupi są następcami Apostołów, z Boskiego ustanowienia sprawującymi rządy nad kościołami i pozostającymi pod zwierzchnictwem Papieży. Dziedzinę stosunków między biskupem i władzami państwowymi reguluje konkordat.

Mówiąc o zatargach na terenie szkolnictwa pomiędzy nauczycielstwem a duchowieństwem, książe Radziwiłł sprowadził je do nieporozumień wynikających na tle osobistym. Bywają i takie wypadki, ale są one tak wielką rzadkością, że nie warto byłoby niemi zajmować się nawet przez chwilę. Książe Radziwiłł niewątpliwie zdaje sobie sprawę, że wiatry ze Wschodu nie omijają naszego nauczycielstwa i że trafiają nieraz na podatny grunt. Walka z religią nie odbywa się wprost, ale

najczęściej przejawia się w sposób podstępny: w walce ze stowarzyszeniami katolickimi, z praktykami religijnymi, w szkalowaniu i ośmieszaniu duchowieństwa. Akcja wywrotowa uderza dziś w państwo i naród nie wprost, ale idzie ona drogą niszczenia naprzód w człowieku pierwiastków religijnych i zasad etycznych. Tu o stokroć więcej chodzi, niż o przekonania polityczne, czy też różnice charakterów.

Książe Radziwiłł mówił również o sprawach ograniczenia w szkołach godzin nauki religii i o powierzeniu wykładu religii osobom nie mającym zw. misji kanonicznej, t. j. nie upoważnionym przez władzę kościelną do nauczania religii. Zbagatelizował natomiast książe Radziwiłł sprawę uposażenia nauczycieli religii, kapłanów i świeckich, którzy zostali w porównaniu do nauczycieli innych przedmiotów upośledzeni i pokrzywdzeni.

W poruszanych przez nas uwagach nie chcemy bynajmniej kwestionować dobrych intencji senatora Radziwiłła, trudno jednak przemówienie jego w komisji senackiej nazwać obroną Kościoła.

Drobne wiadomości.

Epilog nieszczęścia przy budowie Katedry śląskiej. W Sądzie okręgowym w Katowicach rozegrał się epilog głośnej sprawy katastrofy budowlanej, jaka wydarzyła się w październiku 1934 r. przy budowie Katedry katowickiej. Wówczas to załamało się rusztowanie, z którego z wysokości 8 metrów spadło na ziemię 60 robotników. Wszyscy odnieśli obrażenia, kilku zaś cięższe. Sąd pociągnął do odpowiedzialności kierowników budowy arch. Scipio del Campo i Affę. W wyniku rozprawy sąd ogłosił wyrok, mocą którego inż. Scipio del Campo został uniewinniony, zaś budowniczy Jan Affa został skazany na rok więzienia, przyczem sąd darował mu połowę kary na podstawie amnestji, a resztę zawiesił na trzy lata.

Otwarcie kolejki iltowej w Tatrach. Dnia 21 b. m. w obecności wicemin. Bobkowskiego odbyła się w Zakopanem uroczystość otwarcia kolejki na Kasprowy Wierch. Kolejka dochodzi narazie do Turni Myślenickiej. Dnia 27 b. m. odbędzie się otwarcie komunikacji aż do samego Kasprowego Wierchu.

Jerzy V a katolicy angielscy. Gazety angielskie, oddając pośmiertny hołd zmarłemu królowi Jerzemu, podkreślają fakt niezmiennie doniosły dla katolików angielskich. Jerzy V wykreślił z przysięgi królów angielskich ustęp, który od dwustu lat był obelgą, wymierzona przez rząd protestancki przeciwko katolikom i Kościołowi.

J. J.

(7)

Z podróży do Rosji.

Kołchoz i jego organizacja.

Najwyższą władzą w kołchozie jest, używając naszej terminologii, walne zgromadzenie. Wybiera ono, znów według naszej terminologii, zarząd z 7 do 9 członków oraz naczelnika i jego zastępcę na dwa lata. Ci dwaj ostatni pobierają miesięczne wynagrodzenie. Ile? Nie wypadało pytać o to. Na tem zgromadzeniu ustala się plan czyli podział pracy na cały rok. Tworzy się z wszystkich pracowników kilka (pięć, sześć) kadr, t. zw. brygad, które muszą wykonać przydzieloną pracę, przyczem zważa się, by pracownicy nie byli pracą przeciążeni. Każdej brygadzie przewodniczy brygadjer, pilnujący i kontrolujący wykonaną pracę. Brygada, licząca do 50 ludzi, kobiet i mężczyzn, a rozpadająca się znów na kilka drobniejszych grup po 4—5 ludzi, ma swoją własną kuchnię, w której pracujący otrzymują wikt zadarmo. Ma własne piwnice na pomieszczenie marchwi, cebuli, kapusty, ogórków. Wywozi te plony do miasta na targ. Po potrąceniu daniny, należnej państwu, czysty dochód z wszystkich 2 tysięcy hektarów rozkłada się tak: 30 procent zatrzymuje kołchoz dla siebie na opędzenie wspólnych potrzeb kulturalnych i oświatowych, np. na kanalizację, elektryfikację, 70 procent zaś idzie na wynagrodzenie pracujących wedle przepracowanych dni, już to w gotówce, już to w naturaljach. Rozumie się, że przy zbiorach gorszych dochód będzie mniejszy i wynagrodze-

nie mniejsze. W roku 1934 wypadło w naszym kołchozie na pracującego 5.07 rubli i 8 kg w naturaljach od jednego przepracowanego dnia. By rodzina nie musiała czekać na grosz aż do podziału, może otrzymać zaliczki w wysokości 1.20 rubli od każdego przepracowanego dnia.

Domki nie zostały wywłaszczone, lecz pozostały własnością prywatną. Obywatel, raczej towarzysz, może swój domek sprzedać. Każdy obywatel ma też swój ogródek o powierzchni ćwierć hektara. Może go sobie po odrobieniu frondy w kołchozie uprawiać, może trzymać drób i krowę, może plody dowolnie sprzedawać. Wszakże grunt pod domem jako i ogródek są własnością wspólną, a „posiadacz” nie jest właścicielem, lecz dożywotnim dzierżawcą. Tego kawałka ani sprzedać lub darować, ani w spadku zapisać nie może. Że jednak za używanie nie płaci nic, czuje się jakoby właścicielem. Rodzina wykonuje tedy pracę podwójną: jedną dla wspólnoty, dla kolektywu, dla kołchozu, drugą dla siebie na ćwierć hektara.

— Czy rodzina ma się przy takim systemie lepiej niż dawniej? — zapytuje ktoś.

— Dawniej — tak brzmi odpowiedź — człowiek nie miał za co kupić nafty do lampy, a dziś mamy u siebie elektrykę. Dawniej nie umiał czytać i pisać, dziś umie każdy, bo niegramotnych nie mamy.

— Jaki jest zbiór np. żyta z jednego hektara?

Naczelnik wertuje w jakiejś statystyce i wylicza dochody ostatnich lat. W roku ostatnim zbiór pszenicy, owsa, żyta wynosił 12 do 18 centnarów z hektara.

— To mało. U nas wynosi 25 do 30 centnarów, a przy życie wyborowem do 40.

— Cicho, nie krytykować — odzywają się głosy. Słusznie, nie należy krytykować, bo nie przyszliśmy na krytykowanie. Zresztą, jak zażyczył naczelnik, który może zrozumiał o co chodzi, wydajność z roku na rok się wzmacnia. W okolicy Rostowa urządziło państwo stację doświadczalną dla zboża. Skoro się okaże, jakie gatunki dla danej okolicy są najodpowiedniejsze, wtedy i wydajność podniesie się w kołchozie.

— A jaki płaci się państwu podatek?

— Podatek płaci się pracą. Z każdego hektara państwo zabiera 1.8 centnara. Płaci jednak za to, więc kupuje od kołchozu. Ale że za zboże płaci bardzo mało, więcej zaś za jarzyny, dlatego nasz kołchoz przerzucił się na uprawę jarzyn.

— Czy zdarzają się kradzieże na polach?

— Mielśmy dwa wypadki. Są w sądzie. Wyroki jeszcze nie zapadły.

Podziękowaliśmy naczelnikowi za wyjaśnienia i pożegnaliśmy go. Po drodze wstąpiliśmy do brygady, składającej się z 46 kobiet i 6 mężczyzn. Przyjęli nas bardzo serdecznie. Zwodzili właśnie jarzyny. Wazono marchew, pieprz, truskawkę, cebulę i notowano. Zajrzeliśmy do piwnicy. W kacie stała beczka z kiszonymi ogórkami. Odrzucając ją, a brygadjer raz po raz wydobywał co lepsze ogórki i częstował nas niemi, my zaś zjadaliśmy z ochotą, gdyż nam pragnienie mocno dokuczało.

— Do swiedania, do swiedania.

(C. d. n.)

Ks. Em. Grim.

(Dokończenie.)

Pięknem zaciszem w Istebnej jest dolina Olzy, wzdłuż której prowadzi droga kameralna. Droga ta, budowana przez istebniańskie nadleśnictwo, służyła na wywóz drzewa, któreśmy Czechom sprzedawali. Ponieważ dziś prawie cały wywóz kieruje się do stacji Głębcze w Wiśle, lub na Żwardoń — straciła ona gospodarczą wartość. Służy raczej jako miejsce wieczornych, księżycowych przechadzek lub dla początkujących motocyklistów jako pole ćwiczeń. Olza, począwszy od szosy wojewódzkiej w miejscu, gdzie dawniej tartak parowy gwizdał, — aż po granicę polsko-czeską tworzy kilka cudownych zakręceń. Płynie pośród lasu, zwalniając miejscami ze szmerem i skargą, że piękną Istebnę opuścić musi. Koryto rzeki Olzy, usłane potężnymi skałami (głazami) piaskowca istebniańskiego, jest doskonałą plażą dla „kapielorzy“, bo mogą tu albo w wodzie siedzieć, albo na wygładzonych taflach kamieni poddać się działaniu promieni słonecznych, słuchając szumu i plusku wody, co jak kryształ czysta i jak rtęć żywa — potarganym nerwom nową moc daje.

Pięknym zakątkiem w Istebnej jest również południowy stok Kubalonki, gdzie Województwo Śląskie pomnik teraźniejszości dla przyszłości buduje — przepiękne Sanatorium dla wątłych dzieci. O budowie, o znaczeniu tego sanatorium i jego piękności, trzeba by napisać osobny artykuł. Kubalonka ma jeszcze inną wartość, którą ocenili letnicy wiślańscy. Przebywając dłuższy czas w Wiśle, człowiek czuje, że coś mu brakuje, bo siedzi w dolinie i albo na ziemię-matkę, po której chodzi, zmuszony jest patrzeć, albo na „chałupę Ponbóczkową“ (niebo) może skierować wzrok. Krajobraz tam monotony, nudny. Człowiek nudzić się nie lubi. I idzie asfaltową szosą, co hań — ku południowi ciągnie, idzie po jej licznych wykrętach w górę, by wreszcie stanąć na szczycie Kubalonki i oczyszczać przepięknym widokiem nacieszyć. Cały świat — zda się — widzi, w barwach słoneczka Bożego się kąpiący, u stóp swych najpiękniejszą dolinę na świecie mając — jak mówi G. Morcinek. To istebniańska dolina. Tu Pan Bóg, co najpiękniejszego miał za koszulę, wysypał — starzy góralowie powiadają. Tu stworzył precudny park naturalny „Borawinę“ zwany, gdzie trawy i kwiaty — jakich nigdzie — spotkać można, a drzewa — piękne jodły błyszczące (daglaste), sosny i jodły pospolite, starucne, modrzew i świerk pyszniący — wszystko rośnie w najlepszej zgodzie, Bogu na chwałę, ludziom na pożytek. Miejsce to i całą Istebnę polubił i sercem ukochał poeta śląski, ks. Em. Grim i każdorocznie na Borawinę urządza Przechadzki, by podumać w cieniu tych drzew, oderwać się na chwilę od codziennej pracy, zapomnieć o troskach życiowych, a żyć tylko tem, co go otacza — żyć Pięknem.

Szczególny urok posiada Istebna w zimie. Położeniem, otoczeniem i krajobrazem dała początek

ślaskiemu narciarstwu, tak pięknie się w ostatnich latach rozwijającemu. Przedewszystkiem wycieczki narciarskie dają dużo wrażeń, przeżyć, emocyj, wycieczki punktowane przez P. Z. N. do odznaki górskiej. Na terenie istebniańskim pracuje Koło Baraniogórskie S. K. N., które urządza corocznie kilka zawodów o odznakę, o mistrzostwo i t. p. Rozsiane po całym terenie treningowe skocznie narciarskie są już za małe dla rzeszy miejscowych chłopaków, którzy sport narciarski więcej niż namiennie kochają i z całych sił do celu dawno wytkniętego dążą: „Beskidy podnieść wyżej nad Tatry“. Wysiłki te — przy wydatnej pomocy Ś. K. N. — nie pójdą na marne i napewno urzeczywistnią się. Konkurencja taka między Beskidami a Tatrąmi nie będzie szkodliwa, owszem, narciarstwu polskiemu tylko korzyść przynieść może, podnosząc je do wyżyn skandynawskich. Co oby się spełniło!...

Jeżeli Górny Śląsk nazwiemy miejscem, gdzie życie wre i biegnie w szalonym tempie naprzód, przy akompaniamencie syren fabrycznych, krzyku, gwizdań i nawoływań, gdzie widoczne są owce tętniącej pracy — to zakątek południowy Województwa Śląskiego, Istebną i okolice, nazwaćby nam wypadało miejscem błęgiego snu przeszłości z ery archaicznej, nieskalanej jeszcze przez kulturę 20-tego wieku. Tu jeszcze przeszłość drzemie w swej najpierwotniejszej formie, którą aby widzieć — odgrzebać trzeba i blaskiem płomieni watry oświecić — delikatnie, z pietyzmem. I nie budzić jej! Pozostawić nadal, opieką otoczyć, pielęgnować!..

Franciszek Sikora.

Zaczarowany zamek.

Jako młody „goroliczek“ ogromnie lubilem słuchać bajek, jakie opowiadał nam w szkole kierownik ś. p. K. Grania lub w czasie nieobecności męża czytała jego żona o szklanych górach, zaklętych zamkach i zaczarowanych królewnach. Podziwialiśmy odwagę dzielnych rycerzy, cieszyliśmy się, gdy szczęśliwie dojeżdżali do szczytu i gdzieś tam w ostatnim pokoju udało im się szczęśliwie wybranek swego serca przebudzić i między labiryntem ganków i pokoi z zaklętego zamku wyprowadzić. Przedstawialiśmy sobie ów zamek jako coś ogromnego na niedostępnej górze, dokoła ciemnych borów. W zamku od złota, srebra i drogich kamieni błyszcząły pokoje, w gankach broniły przejść potwory w postaci dzikich zwierząt, ogromnych węzów i jaszczurek, tam ponure i ciemne piwnice i wieże, w których śmiałków zamykano i poddawano torturom. Jeżeli któryś sprytem dostał się poza mury, ginął w borach okolicznych.

Na myśl mi nie przyszło, ani ś. p. kier. Grania nie przypuszczał, że w niedalekiej przyszłości (zaledwie po 40-tu latach) będziemy w Istebnej oglądali ów zamek i jeszcze raz będzie nam danem przeżywać sny i marzenia młodości.

Gdy dziś spojrzę z okna swej chatki na stoki góry Kubalonki, widzę potężne gmachy Sanatorium. Przez dzień promienie słońca odbijają się i załamują w tysiącach szyb szklanych okien i błyszczą by diamenty zaczarowanego pałacu; w nocy światła lamp elektrycznych czynią gmach wśród ciemnego lasu widocznym daleko i szeroko.

Dzielnicy rycerze z bajek na koniach o diamentowych podkowach wyjeżdżali do bram zamku. Dziś asfaltowe drogi przypominają szklane stoki, które w zimie po szklistym lodzie czyż nie są podobne do tych z bajek? A setki sal w licznych z sobąłączonych pawilonach i różnych korytarzach, czyż to nie labirynt, w którym łatwo pobłądzić można? Zaś te różnorodne maszyny po piwnicach i halach, czyż nie przypominają potworów o ogromnych głowskach, strasznych zębach, otwartych paszczach, ogniem ziejących, dziwacznych kształtach i ruchach? I nie dziwić się tu, że zwykły śmiertelnik, a mało wyjeżdżający w świat góral, z jakimś lękiem na wszystko spogląda i po gładkich podłogach stapać się boi.

A kolos ten zbudowano nie dla zamykania jakiejś zaczarowanej królowny, owszem wkrótce otworzą się bramy tego pałacu i setki ludzi będzie mogło czerpać zdrowie, upajać się świeżem powietrzem i wchłaniać w siebie zapach żywicy z otaczających sanatorium borów istebniańskich.

Opowiadano nam dawniej, o śpiącym wojsku
w górskich pieczarach. To nasi górale, którzy co-

dziennie śpieszą do czarownego zamku, stamtąd
wynoszą srebro w postaci zarobku i nędza z gór u-
cieka; z tego też powodu wdzięczni są twórcom
„zaczarowanego zamku“.

Jczy Probosz.

Niezwyyczajni ludzie.

Cudne nasze śląskie gronie są przeważnie lasem pokryte; rośnie na nich tysiące, ba miliony smereków, jodeł, buków i innych drzew, siostrzanie do siebie podobnych, a jednak gdzieś niedługo zdarza się jakieś niezwykłe drzewo, olbrzym, budzący podziw przechodniów, przygodnych turystów. Podobnie i ludzie, gór tych z lasem współmieszkańcy; zda się niby szara masa jednostajna, a jednak wyłania się tu i ówdzie jakiś niesamowity wyjątek, chciałoby się powiedzieć, egzotyczny okaz, który siłą gorącą swego ducha, nadzwyczajnym wysiłkiem swej słabej mocy, przeogromnem ukochaniem swojej biednej góralskiej doli — nad innych, nad szary tłum nieznanych ludzi się wybijają, słowem — niezwykły człowiek. W niniejszym cyklu pragnę naszkicować parę sylwetek takich górali, których niedocześnie się spotyka, a których niestety nie zna szersza opinia.

W numerze 2 „Gwiazdki Cieszyńskie” z r. 1935 w artykule p. t. „Geografia kawalka literatury”, autor p. Ludwik Brożek nazywa Istebnę „parnasem skupiającym poezję” i wymienia trzy nazwiska: ś. p. Łyska, ks. Grima i moje, co skłoniło mnie, że z niewyznaczajnych ludzi rzucę na ekran naszego „Echa Gór” jako pierwszych sylwetki chłopów poetów-pieśniarzy, którzy nie nauką, gdyż teję posiadać nie mogli, nie znajomością ksiąg uczonych, gdyż tych w rękach nie mieli, ale wrodzonym twórczo-lirycznym talentem jako pieśniarze ludu wybili się na czoło tegoż i żyją bezkresnie w podaniu-legendzie, odradzają się prawie codzień nawiązo w w pieśniach pozostawionych potomnym, nie zapisanych, lecz wśród tut. ludu pamiętanych.

Największym może z nich, który przedziw-
nie łatwym sposobem rymowania i bogactwem
swej twórczości przewyższał innych, to ś. p. *Michał Juroszek* od Karcha „z Bombolówki“. Wybit-
ny ten chłop-poeta, niestety poza Istebną jeszcze
nieznany, ujrzał światło dzienne 29 sierpnia 1864
roku. Jego osada rodzinna Bombolówka leży wyso-
ko na szczycie Brzostowskiego Gronia. Ojciec jego
był gospodzkim. Małego Michała zapewne nieraz
do snu kołysała piosnka chłopu-juhasa, w tych bo-
wiem latach Komora Cieszyńska coraz więcej o-
graniczała prawa górali, to też gromadzili się oni
w karczmie i tam nad swą dolą wspólnie obrado-
wali, kiedy zaś po zaborach sałaszy zubożeli, to i
ojciec Michała zwinął gospodę. Był jednak dosyć
zamożny, więc Michał odziedziczył duży grunt i za-
żonę pojął córkę gajowego z Baraniej-Przysłupia.
Śpiewał dużo od młodości, będąc równocześnie po-
etą-autorem oraz kompozytorem swoich utworów.
Muzykę lubił ogromnie; kiedy jego teść, przeby-
wając na emeryturze w Wiośle, był kościelnym „na
farce“, Michał podczas nabożeństw grywał na or-
ganach, przyczem nie było dla niego przeszkodą
20 km drogi w jedną stronę.

Miedzy ludem, który szczerze go pokochał, przechoowało się do dziś dużo jego utworów, nadto pozostało w pamięci dużo scen z jego życia, które (jak prawie wszystkich wielkich ludzi) wcale w rózę nie obfitowało. Szczególnie pożycie z żoną miał chłop-poeta ciężkie. On marzyciel-idealista — żona samolub-złośnica: dwie skrajne przeciwności. Choć w głębi serca i duszy wielce nad tem bolał, nie dawał tego poznać, bo sceny drastyczne z pożycia małżeńskiego krasiał bogato komizmem.

Żona jego była tak uparta, że czasem parę dni żrędu słowa nie przemówiła. Pewnego razu, było to zimą, nie rzekła słowa przez całe trzy dni. Wreszcie, kiedy ona przędła, wziął on w rękę pęk „szczy” bukowych, służących wówczas do święcenia, zapala je i szuka czegoś po izbie po wszystkich kątach, aczkolwiek to było w dzień. Wchodzi na czworakach popod ławę, gdzie ona siedziała, przyświeca, mruczy coś pod nosem, odsuwa fartuch żony zwisający po ziemię z ławy, znowu przyświeca i dalej czegoś szuka. Wkońcu żona zaintrygowana tem pyta: „Kigoż debła usz tela chładosz?” A on odrzekł: „Chwała Bogu! przeczach naszel! Twójgo słowa, babko, jech usz trzeci dziyń chładoł i terazech go dziepro naszel.” (C. d. n.)

(Ciąg dalszy ze str. 1.)

14 lat komuniści występowali przeciwko Lidze Narodów i usiłowali przekonać masy ludowe o konieczności bojkotu tej instytucji. Teraz nagle wzywa się robotników całego świata do popierania Ligi Narodów. Doniedawna jeszcze komuniści zwalczały demokrację i parlamentaryzm, obecnie występują jako obrońcy ustroju demokratycznego.

Propozycje, z jakimi występują dziś komuniści do rozmaitych partij demokratycznych w sprawie wspólnego frontu, są tylko próbą otwarcia sobie pola do propagandy komunizmu.

Przygrywki do wojny na Wschodzie.

Wojna między Japonią i Sowietami oddawna już wisi w powietrzu. Przygrywki do niej mamy już dziś.

Z jednej strony Japończycy organizują i zbroją niezależną pozornie Mandżurję, by jej użyć przeciw Rosji sowieckiej. Z drugiej znów strony Sowiety nagwałt organizują i zbroją niezależną pozornie Mongolję Zewnętrzną, by jej użyć przeciw Japonii. I od kilku tygodni dochodzi do ciągłych krwawych utarczek na granicy mandżursko-mongolskiej. W walkach tych biorą udział z obu stron regularne oddziały wojsk, doskonale zaopatrzone w broń wszelkiego rodzaju.

Japonja i Sowiety stoją pozornie na boku, w rzeczywistości one kierują temi utarczkami i biorą w nich czynny udział. Są to więc działania wojenne, prowadzone narazie przez „pośredników”, ale zbliża się coraz bardziej chwila, kiedy Japonja i Sowiety mogą się wziąć bezpośrednio za rby.

Drobne wiadomości.

Strajk przeciwpodatkowy. Z początkiem stycznia ogłoszony został dekret Prezydenta Rzplitej o podatku dochodowym. Na skutek tego dekretu pociągnięte zostały do płacenia podatku dochodowego od zarobków niektóre kategorie robotników w zakładach publicznych, np. w fabrykach monopolu tytoniowego i spirytusowego. Wywołało to ostre protesty ze strony robotników. Kilka tysięcy robotników monopolowych w samej Warszawie już od 4 tygodni demonstruje przeciw nałożonemu podatkowi w ten sposób, iż codzień przerywają na pewien czas pracę i urządzają pochody dokoła fabryk. Ponieważ także robotnicy w fabrykach wojskowych protestowali przeciw nałożonemu na nich podatkowi, zwolniono ich od tego ciężaru. Również pracownicy miejscy w Warszawie na znak protestu przeciw rozciąganiu na nich podatku dochodowego urządzili jednolity strajk. Ani jeden tramwaj, ani jeden autobus nie wyjechał na miasto.

Z Cieszyna i okolicy.

Z Katol. Komitetu Kościelnego. W dniu 17 b. m. odbyło się posiedzenie Katolickiego Komitetu Kościelnego w Cieszynie, na którym rozpatrzono i przyjęto preliminarz na rok 1936. Wydatki ustalono na kwotę 18.600 zł, tyleż będą wynosiły i dochody tak, że nie będzie niedoboru. Omówiono też sprawę dodatkowego wymiaru podatku kościelnego, przyczem stwierdzono, że wymiar ten jest prawnie uzasadniony. Dodatkowy podatek kościelny wynosi co najmniej 3000 zł, na poczet którego wpłacono już 2000 zł. Uchwalono rozłożyć spłatę na raty, o ile wymagają tego szczególne okoliczności. Kościołek drewniany w Zamarskach, mający charakter zabytkowy, doznał gruntownego remontu kosztem ok. 4000 zł. Z tut. Wojewódzkim Urzędem Budownictwa nie doszło do ostatecznej ugody co do ewent. odszkodowania w sprawie przeprowadzonych w r. 1934 poszukiwań za grobami Piastów w kościele parafjalnym. Sprawę tę odłożono na jedno z następnych posiedzeń. Z Katol. Chórem Kościelnym została zawarta osobna umowa w sprawie nowowubudowanej sali. Zmianę ustawienia ławek przed presbyterjum w kościele oddano ks. proboszczowi do rozstrzygnięcia. Wprowadzenie płatnych miejsc siedzących w tym roku nie nastąpi. Z powodu trwającego kryzysu gospodarczego wpływają dochody z roku na rok w coraz mniejszych rozmiarach. Stan ten pogorszył się jeszcze wskutek uwolnienia urzędników państwowych od płacenia podatku kościel-

nego, wobec czego Komitet musi rozważyć sprawę wprowadzenia nowych opłat. Ks. proboszcz podał do wiadomości, że w bieżącym roku zostanie sprawiony nowy Boży Grób, który będzie umieszczony w kaplicy N. M. P. Urząd parafjalny uprasza o datki na ten cel.

Z Sądu przysięgłych. W dniu 13 b. m. odbyła się rozprawa przeciwko 24-letniemu Tadeuszowi Januszowi z Czechowic. Oskarżony, z bujną przeszłością, bo przeszło 28 razy karany, za usiłowany napad rabunkowy i namowę do zbrodni rabunku skazany został na 2 lata więzienia, utratę praw i 5 lat zakładu pracy przymusowej. — Józef Gańczarczyk z Kowali, oskarżony przez swojego zięcia Wiktora Moczalę o rzekome podpalenie domu jeszcze w roku 1931, został uwolniony od winy i kary, ponieważ okazało się, że doniesienie było podyktowane żądzą zemsty za nieodstąpienie gospodarstwa niewybrednemu zięciowi. — Na rozprawie w dniu 14 b. m. toczyła się sprawa podrabiania pieniędzy przez braci Czyżów z Kiczyc, zatrudnionych w Ochotn. Drużynie Robotniczej. Nie zdołali oni wypuścić w obieg własnych wyrobów (monet 10-, 5- i 1-złotowych) z powodu niezdarnej formy i skończyło się na robieniu prób i „nakryciu” przez policję. Wyrok sądu opiewał na 2 lata więzienia dla Rudolfa Czyży jako inicjatora, a 1 rok z zawieszeniem kary dla jego brata Emanuela.

Skutki ciepłej zimy a nasze drzewa owocowe. Profesor W. Szk. Gosp. Wiejsk. dr. Tomkiewicz z Cieszyna, jeden z najwybitniejszych pomologów polskich, ogłosił na łamach „Ilustr. Kurjera Codz.” ciekawe uwagi o skutkach dziwnej ciepłej i naprzemian mroźnej, tegorocznej zimy. Jak stwierdza prof. dr. Tomkiewicz, niezwykle ciepła pierwsza połowa zimy, a następnie fala krótkich wprawdzie, ale ostrych mrozów, odbiła się wprost fatalnie na wielu drzewach owocowych na Śląsku Cieszyńskim. Najwięcej ucierpiały drzewa najczulsze, jak morele i brzoskwinie. U badanych na kilku stanowiskach brzoskwiń stwierdzono doszczętne zmarznięcie pączków kwiatowych, a co gorsza, także przewagi pączków liściowych, dobrze wykształconych. O ile zatem na starszych gałęziach nie znachodzą się uśpione i nieprzemarznięte pączki liściowe, groziłoby śmiercią drzew, mimo, iż gałęzie nie są zmarznięte. U badanych z paru stanowisk czereśni stwierdzono zmarznięcie wszystkich pączków kwiatowych, liściowe natomiast są zdrowe. Temu samemu losowi uległy również i badane śliwy. Wiśnie wyszły naogół dość nieuszkodzone. Co do gruszy, to u niektórych odmian pączki kwiatowe są zupełnie zmarznięte, u innych natomiast częściowo zdrowe. Jedynie u jabłoni nie widać żadnych uszkodzeń. Klęska ta dotknie przypuszczalnie nie tylko Śląsk, lecz wszystkie te połacie Polski, gdzie temperatura dochodziła do 14 stopni nad zerem w cieniu.

Z Brennej. (Kronika śmierci.) Dnia 12 b. m. zmarł ś. p. Józef Mach, b. gospodny „na Tokarzówce”, w 68 roku życia. — Dnia 17 b. m. zmarł po ciężkiej chorobie ś. p. Paweł Heller, rolnik „od Nostróżnego”, w młodym wieku 38 lat. N. o. w p.

Z Wielkich Górek. (Z działalności Macierzy.) Z końcem stycznia b. r. odbyło się walne zebranie Koła Macierzy Szkolnej, połączone z „Wieczorem kolend” i wyświetlaniem filmu o Narodzeniu Chrystusa z objaśnieniem p. wójta Kisiały. Ze sprawozdania Zarządu wynika, że Koło liczy obecnie 103 członków. W ciągu ub. roku urządzono 14 odczytów i pogadanek, zebranie rodziców, 2 przedstawienia, 2 zabawy, dożynki (po raz pierwszy w Górkach!) i „śledziówkę”. We wtorki i piątki wieczorem odbywają się zebrania świetlicowe we wzorowo urządzonej świetlicy międzyorganizacyjnej, mieszczącej się w Urzędzie gminnym w Górkach Małych. Biblioteka Koła składa się z 285 książek własnych oraz 50 książek z biblioteki wędrownej przy Zarządzie Gł. Macierzy. 60 czytelników przeczytało 1168 książek. Na rok bieżący prezesem został ponownie wybrany p. kier. Czakon, w skład Zarządu weszli: kier. świetlicy p. naucz. Cieślak, oraz pp. Wojnar, naucz. Siwiak i inni. — Jot. Es.

Z Hażlach. (Nasza obsługa pocztowa a.) Rzadko w której wsi jest obsługa pocztowa tak zaniebana, jak u nas, bo to, że się listy, zwłaszcza gazety i wezwania otrzymuje nieregularnie, nie dziwi już nikogo, gdyż stan taki trwa od prawie 2 lat, a teraz i Wydział

gminny to zło powiększa. Jak sobie niektórzy przypominają, oddano do naprawy może przez jakim rokiem skrzynkę pocztową, która dnia dzisiejszego nie została umieszczona w odpowiednim miejscu. Przytem należy zaznaczyć, że była to jedyna skrzynka na zgórą 130 mieszkańców rozległej gminy. Na jednym z posiedzeń Wydziału gminnego domagano się ostentacyjnego załatwienia tej sprawy, ale jak widać — nic nie pomogło. Dlatego nie dziwny się, istnieją jeszcze na Śląsku takie wioski, które pod względem korespondowania stoją na szarym końcu, bo jak tu pisać, kiedy z listem miałoby się lecieć aż do Cieszyna, a człowiek nie zawsze ma czas i zdrowe nogi potem.

Ze Skoczowa. (Misje św.) odbędą się tutejszej parafji w dniach od 27 lutego do 6 marca. Nauki misyjne wygłoszą OO. Oblaci Bogucic.

Z Bielska i okolicy.

Z Jasienicy. (Życie spółdzielcze) Dnia 11 lutego odbyło się tutaj walne zebranie Ludowej Spółki Spożywczej. Gospodarka spółdzielcza była w roku 1935 wzorowa, gdyż mimo kryzysu i wielkiej konkurencji miejscowego kupiectwa, rocznie zamknięto bez strat. Zrobiło to bardzo korzystne wrażenie na obecnych. Spółdzielnia zyskuje zaufanie członków, którymi z małymi wyjątkami są przeważnie miejscowi robotnicy. To też słusznie w końcowym przemówieniu zaznaczył członek Rady nadzorczej ks. proboszcz Herot, że byłoby to wstydem dla nas, gdybyśmy przez niedbalstwo mieli naszą Spółkę, którą nasi przodkowie robotnicy z wysiłku swej ciężkiej pracy nam przekazali, puścić na marne. Wszak ten własny budynek naszej Spółki, założonej w roku 1909, to w Jasienicy jedyny pomnik żywej pracy społecznej. Ani jeden robotnik nie powinien stać na uboju, ale wstąpić do spółdzielni, wspierać ją wszystkimi swoimi zakupami i pilnować jej gospodarki, bo to jedyny nasz sklep, nasz własny dom.

Ze Strumienia. (Z „Lutni”) W dniu 26-go stycznia odbyło się walne zebranie Tow. muz. „Lutnia” przy współudziale 90 członków. Zebraniu przewodniczył p. naucz. Fr. Orszulik. Sprawozdanie z całorocznej działalności dało wyczerpujący obraz pracy ustępującego Zarządu, któremu uchwalono jednomyślnie absolutorjum. W skład nowego Zarządu weszli pp.: J. Lomosik — prezes (po raz czwarty), Fr. Staroń, A. Foltyn, G. Cudakówna, O. Niemczyk i T. Rychlik. Chórmistrzem został nadal p. naucz. J. Orszulik, a dyrygentem orkiestry p. W. Goldberg. W wolnych wnioskach uwytykano pracę „Lutni”, zachęcając członków do dalszej pożytecznej pracy.

Księgarnia Dziedzictwa w Cieszynie

poleca następujące nowości:

Zofia Kossak: Krzyżowcy (4 tomy)	22.— zł
Panteon wielkich Twórców poezji i prozy (Antologia literatury powsz.), t. I i II	120 zł
Chłędowski: Historje Neapolitańskie	20 zł
Dr. St. Nowakowski: Geografia jako nauka o dzieje odkryć geograficznych	40 zł
J. Lewiński: Życie Ziemi	26 zł
Dr. L. Gross: Ludzkość w walce o zdrowie	12 zł
E. Hawks: Dziwy powietrza i wody	12 zł

Podziękowanie.

Wszystkim, którzy wyrazili nam swoje współczucie z powodu zgonu naszego najdroższego ojca, dziadka i brata

śp. Józefa Macha

składamy tą drogą serdeczne „Bóg zapłać”. W szczególności dziękujemy Przew. Ks. admin. Juroszkowi za prowadzenie orszaku pogrzebowego i za słowa pociechy, Przew. Ks. dziekanowi Skulinie z Bielska za odprawienie godzinek żałobnych z konduktem, Szan. Nauczycielstwu, jako też wszystkim Sąsiadom i Znajomym, którzy wzięli tak liczny udział w pogrzebie.

Brenna, w lutym 1936.

ZASMUCONA RODZINA.

P. T. Muzeum Miejskie
A 2950 (Księgarnia) w Cieszynie.

Gazeta Cieszyńska

Czasopismo poświęcone wiadomościom politycznym, nauce, przemysłowi i zabawie.

W Polsce:

calorocznie . . . 10— zł
kwartalnie . . . 2-50 zł
numer pojedynczy 15 gr

Wychodzi we wtorek i piątek.

Adres Redakcji i Administracji: Cieszyn, ul. Pokoju 6, I p. — Konto Pocztovej Kasy Oszczęd-
ności w Warszawie nr. 180.029. — Ogłoszenia po 1.50 zł za wiersz garmondowy.

W Czechosłowacji

calorocznie . . . 60 Kč
kwartalnie . . . 15 Kč
numer pojedynczy 80 h.

Rocznik 89.

W Cieszynie, piątek, 28 lutego 1936.

Nr. 17.

Krwawy przewrót wojskowy w Japonii

Z Dalekiego Wschodu nadchodzą alarmujące wiadomości. W Japonii wybuchło powstanie wojskowe, rewolucjoniści zamordowali premiera i kilku ministrów, opanowując równocześnie cały szereg budynków urzędowych. Według ostatnich wiadomości sytuacja w Tokio jest groźna, a to nie tylko dla samej Japonii, lecz głównie dla państw sąsiednich, a tem samem dla całego świata. Okazuje się, że powstanie rewolucyjne dało w ręce moc żywiołom dążącym do opanowania Chin, jak również do wojny z Rosją sowiecką. Z dorywczo zyskanych wiadomości nie można jeszcze zobrazować faktycznego stanu rzeczy, lecz stwierdzić trzeba, że sytuacja dziś staje się groźną nie tylko dla Azji, lecz w całym świecie.

Szczegóły rewolucji wojskowej są następujące: W środę 26 b. m. w wczesnych godzinach porannych 3-ci pułk I-szej dywizji w Tokio udał się na dworzec, celem wyjazdu do Mandżurji. Żołnierze byli w pełnym rynsztunku i posiadali karabiny maszynowe. W drodze na dworzec większe oddziały pułku rozproszyły się w pewnej chwili i poczęły zajmować najważniejsze strategiczne punkty w stolicy. Obsadzono gmach prezydentury ministrów, ministerstwo wojny, spraw wewnętrznych, oraz prezydium policji. Jednocześnie mniejsze oddziały wtargnęły do mieszkań premiera admirała Keisuke Okada, ministra skarbu Takahashi i admirała hr. Makato Saito, których zamordowano. Rewolucjoniści nie napotkali w mieście większego oporu. Na czele zabójców stał kapitan Nonaka.

Bunt był wywołany przez grupę młodych oficerów. Zamach stanu nie jest wymierzony przeciw trzonowi, gdyż zbuntowani oficerowie i żołnierze oświadczają, iż popierają cesarza.

Co się tyczy trzech zamordowanych mężów stanu, to premier Okada był stanowczym przeciwnikiem skrajnych czynników imperjalistycznej polityki zagranicznej. Minister finansów Takahashi od dawna sprzeciwiał się energicznie nadmiernym wydatkom na wojsko, którego budżet wynosił prawie połowę ogólnego budżetu państwowego. Admirał Saito, były premier, który brał wybitny udział w polityce, był zwolennikiem umiarkowanej polityki zagranicznej.

Ogólnie przypuszczają, iż japońska rewolucja militarna stanowi odpowiedź nacjonalistycznych, faszystowskich kół wojskowych na zwycięstwo wyborcze rządu. Trzeba bowiem pamiętać, że przed kilku dniami, bo 20 b. m., odbyły się w Japonii wybory do parlamentu, przynoszące sukces i większość liberalnej partji Minseitō, na której opierał się rząd premiera Okada, natomiast klęskę poniosła konserwatywna partja Seyukai, grupująca elementy wojskowe i imperjalistyczne. Wiadomo zaś, że armja zawsze odgrywała w życiu publicznym Japonji rolę decydującego czynnika i nie rzadko rzucała swe słowo na wagę wypadków.

Wiadomość o rewolucji wojskowej w Japonii wywołała w całym świecie ogromne wrażenie, gdyż potęguje niebezpieczeństwo wybuchu konfliktu japońsko-rosyjskiego.

więzieniu mokotowskim w Warszawie przeszło 4 miesiące.

W dniu 18 b. m. Prezydent Rzplitej podpisał akt ulaskawiający dr. Pragera. Na mocy tego aktu Pragerowi została darowana nie tylko reszta kary, lecz również przywrócone prawa polityczne i obywatelskie. Wobec tego dr. Prager będzie mógł wykonywać swój zawód adwokacki.

Należy zaznaczyć, że na mocy ostatniej amnestji ulaskawieni zostali także inni b. więźniowie brzescy, którzy pozostali w kraju i zgłosili się do odsiedzenia kary, mianowicie b. posłowie Ciołkosz, Dubois, Mastek i Barlicki z P. P. S., oraz dr. Putek ze Stronnictwa Ludowego. Nie skorzystali z amnestji b. posłowie Witos, dr. Kiernik i Baziński ze Str. Ludowego oraz dr. Lieberman z P. P. S., którzy przebywają zagranicą.

„Wojna wisi w powietrzu“.

W ubiegłym tygodniu odbyła się w parlamencie angielskim dyskusja nad położeniem międzynarodowym. Dyskusję tę wywołał wniosek jednego z posłów socjalistycznych, który podniósł alarm, iż pokój światowy zagrożony jest przez niesłychane zbrojenia Niemiec, oraz przez politykę Włoch i Japonii. Wysunięto żądanie, by rząd angielski dla ratowania pokoju zwołał wielką konferencję międzynarodową, któraby zbadała obecną niebezpieczną sytuację i zapobiegła wybuchowi.

Przedstawiciel rządu angielskiego oświadczył, że podziela poglądy, wypowiedziane przez parlament, lecz uważa, że jeszcze nie nadszedł czas na zwołanie konferencji międzynarodowej. Narazie podejmuje Anglia wielkie zbrojenia na wszelki wypadek, by się nie dać zaskoczyć przez wypadki.

Z SEJMU.

W dyskusji ogólnej, która rozpoczęła się w Sejmie w poniedziałek 17 b. m. po przemówieniu premiera Kościalskiego, zabierało głos przeszło 20 posłów. Przeważały w niej zagadnienia gospodarcze, niektórzy jednak posłowie poruszyli także momenty polityczne.

Na czoło tych ostatnich wysunął się poseł z G. Śląska dr. Nowak, który oświadczył, że probierzem linii podziału w obozie pomajowym jest kwestja zaufania do twórczych sił społeczeństwa. Ci, którzy go nie mieli, doprowadzili do takiego określenia się społeczeństwa, jak w ostatnich wyborach wrześniowych. Ze złych pedagogów najgorszy jest ten, który wmawia w ucznia, że nic nie umie, jest niezdolny i ma małą wartość moralną. Należy zerwać z przesądem, że posiadanie programu społecznego jest sprzeczne z pojęciem nadrzędnej roli Państwa. Negowanie organizacji powoduje rozproszczenie społeczeństwa, widocznie także i w tej Izbie. Należy zatem dążyć do wytworzenia obozu politycznego, opartego na wyraźnym programie politycznym, społecznym i gospodarczym.

Pos. Tarnowski domagał się szybkiego rozpatrzenia wniosków w sprawie emerytów państw zaborezych, aby móc jeszcze w razie ich przyjęcia, przeprowadzić odpowiednie zmiany w budżecie. Marszałek Car odpowiedział, że wobec ustalonego toku prac nie będzie to możliwe.

Zagadnieniom gospodarczym poświęcili swe przemówienia posłowie: gen. Żeligowski, Zubrzycki, Wierzbicki i Hutten-Czapski. Dwaj ostatni przestrzegali przed przerosłem gospodarki i administracji państwowej, ciążącym na prywatnem życiu gospodarczem. W obronie interwencji Państwa występował były minister poseł Rajchman. Przeciw podwyższeniu podatków i zaciąganiu pożyczek

wewnętrznych na inwestycje występował pos. Dąbrowski, wskazując, że jest to sprzeczne z gloszoną przez rząd polityką obniżki cen.

Imieniem żydów przemawiał pos. Sommerstein, narzekając, że od pewnego czasu nie mają oni w Polsce prymitywnego bezpieczeństwa życia, zdrowia i mienia. Obok antysemityzmu pogromowego istnieje antysemityzm gospodarczy, wobec którego niema żadnego przeciwdziałania ze strony władz. Ostatnio przybył jeszcze antysemityzm rasowy, oddzielne ławki dla studentów żydowskich i t. p. Mówca utrzymywał, że symbolem stała się dziś politechnika lwowska i miejscina Przytyk; występował też przeciw wnioskowi w sprawie uboju rytualnego.

Sprawy ukraińskie omawiał wicemarszałek Mudryj, narzekając, że mimo ugody stosunek do Rusinów nie uległ zmianie. Oświadczył jednak, że przemówienie premiera pozwala mu żywić nadzieję na lepszą przyszłość.

W dniu 18 b. m. przystąpił Sejm do rozprawy szczegółowej nad budżetami poszczególnych ministerstw.

Ulaskawienie b. posła Pragera.

Były więzień brzeski, adwokat dr. Prager, b. poseł z P. P. S., wyjechał po wyroku skazującym zagranicę. Bawił tam przez dłuższy czas. Wrócił do Polski po śmierci Marszałka Piłsudskiego, w okresie przygotowań do ostatniej zmiany rządu. Zgłosił się do władz sądowych, oświadczając, że chce odciepieć karę. Dano mu czas na załatwienie spraw osobistych i wyznaczono termin zgłoszenia się do więzienia. Prager zgłosił się i przesiedział w

Jubileusz najbogatszego Hindusa.

W Indjach czynią przygotowania do wielkiego obchodu 25-lecia panowania maharadzy Nizama z Haidarabadu, uważanego nie tylko za najbogatszego księcia indyjskiego, ale za największego bogacza na świecie. Bogactwo jego ma być trzykrotnie większe od majątku amerykańskiego miliardera Forda. Na wielką ucztę jubileuszową zamówionych zostało 1000 wózków i 10.000 owiec, kilkanaście wagonów maki i całe góry różnych warzyw i owoców.

Maharadza Nizam, który jest mahometaninem, panuje pod zwierzchnictwem Anglii nad największym księstwem hołdowniczym w Indjach angielskich, obejmującym 214 tys. km. kw. i 13 milionów ludności. W postaci różnych podatków ściągą on od swych poddanych rocznie około 25 milionów dolarów. Nabob ten jest właścicielem 50 pałaców z marmuru. W podziemiach pałacu, gdzie stale mieszka, znajduje się skarbiec, w którym oprócz beczennych klejnotów, diamentów i innych drogich kamieni przechowywane są ćwierć miljarde dolarów w sztabach złota. Pomimo niezmiennych bogactw Nizam jest bardzo oszczędny do tego stopnia, że służbie nie wolno wyrzucać starego obuwia, dopóki on go osobiście nie obejrzy i nie stwierdzi, że nie da się już naprawić. W czasie wojny światowej maharadza ofiarował Anglii 100 milionów dolarów na cele wojenne. Syn maharadzy ożenił się przed kilku laty z córką ostatniego sułtana tureckiego.

Czytelniku! Czy wpłaciłeś prenumeratę?

W DZIESIĘCIOLECIE DIECEZJI.

LIST PASTERSKI.

Stanisław

z powołania Stolicy Apostolskiej Biskup Katowicki przesyła swej drogiej Diecezji, Czcigodnym Braciom Kapłanom, wszystkim ukochanym wiernym pozdrowienie i błogosławieństwo Chrystusowe.

Ukochani i drodzy diecezjanie!

Dziesięć już lat dzieli nas od pamiętnej chwili, kiedy chwalebnie nam panujący Namiestnik Chrystusa na ziemi, Ojciec św. Pius XI na mocy pełni apostolskiej władzy w uroczystym orędziu „Vixdum Poloniae unitas”; wydanem dnia 28 października 1925 roku, ustalił stosunki hierarchiczno-diecezjalne na obszarze Rzeczypospolitej Polskiej. Powołując równocześnie do samodzielnego bytu i pracy na ziemi śląskiej diecezję katowicką, Ojciec św. wytyczył jej granice, dał pierwszego zwierzchnika w osobie obecnego Kardynała Prymasa Polski J. Eminencji Ks. Dra Augusta Hlonda. Ze łzami radości, z bezgranicznym zapalem witaly wielotysięczne rzesze przybywającego w dniu Nowego Roku 1926 na ziemię piastowską pierwszego Biskupa katowickiego. Zapelnily się wiernymi obszernie nawy katedry św. Piotra i Pawła, gdy w uroczystym akcie sakry biskupiej J. Eminencja Kardynał Kakowski z Warszawy wraz z współkonsekratorami wkładał dnia 3-go stycznia 1926 r. na Biskupa-Nominata święcące ręce, namaścił krzyżem świętym głowę i ręce nowego przewodnika i hetmana armii Chrystusowej w naszej diecezji. Z serc i ust tysięcy popłynęło ku sklepieniom świątyni radosne wołanie: „Tenci jest dzień, który uczynił Pan, radujmy się i weselmy się w nim”.¹⁾

Z roztropną energją, z apostolskim zapalem zabrał się pierwszy Biskup śląski do pracy. Wszystko trzeba było tworzyć od podstaw: zorganizować administrację młodej diecezji, powołać do życia przyboczny senat Biskupa, Kapitułę Katedralną, stworzyć zręby normalnego apostołowania, uzupełnić przerzedzone szeregi kapłanów-współpracowników, uspokoić rozwichrzone umysły i sumienia diecezjan. Krótko, niestety danem było pierwszemu Arcypasterzowi włodarzyć na ziemi śląskiej. Powołany wolą Ojca św. na osieroconą metropolję gnieźnieńsko-poznańską, opuszcza pierwszy Biskup katowicki swą placówkę, by zasiąść na prymasowskiej stolicy św. Wojciecha. Ze łzami smutku żegnała młoda diecezja Arcypasterza, który po czteroletniej wytężonej pracy w charakterze administratora apostolskiego na Górnym Śląsku a zaledwie półrocznem sprawowaniu

urzędu biskupiego w diecezji katowickiej, złożył pastorał do rąk wysłanego przez Papieża Piusa XI dnia 24-go października 1926 roku następcy Biskupa Arkadiusza Lisieckiego.

Zywo stoi Wam zapewne w pamięci postać drugiego Biskupa-Ordynariusza, który z rozmachem potężnym rozbudowuje rozpoczęte przez swego Poprzednika dzieło, znoś się i trudzi sam bez pomocy Biskupa-Sufragana w ludnej diecezji, tyle mającej potrzeb i tyle jeszcze braków. Jego staraniem powstaje w grodzie podwawelskim Seminarjum Śląskie, poświęcone uroczyscie w roku 1928, jako zakład ascetyczno-wychowawczy alumnów naszej diecezji, mających czerpać wiedzę teologiczną z krynic wydźwiału teologicznego prześlawnego Uniwersytetu Jagiellońskiego; za Jego inicjatywą rozpoczyna się budowa olbrzymiej katedry na cześć Chrystusa Króla jako widoczny pomnik wdzięczności diecezjan wobec Boga, jako symbol Chrystusowego w duszach diecezjan królowania i jako ośrodek życia religijnego. Nagle odwołuje Pan życia i śmierci swego wiernego sługę wśród prac apostolskich dnia 13-go maja 1930 r. do wieczności. Drugi Biskup diecezji ś. p. Arkadiusz spoczął w podziemiach katedry św. Piotra i Pawła, wyczerpany ogromem pracy niezmiernie różnorodnej, bogatej w owoce a najeżonej trudnościami. Niechaj Bóg wszechmocny wynagrodzi Mu w niebie trudy i znoje dla nas poniesione na ziemi!

Bullą z dnia 2 września 1930 r. Ojciec św. oddaje ster rządów diecezji w moje ręce. W czcigodnym tumie poznańskim, w obecności Kapituły i przedstawicieli diecezjan śląskich zlał na mnie dnia 26-go października 1930 r. pierwszy Biskup katowicki, Ks. Kardynał Prymas pełnię sakramentu kapłaństwa i władzy arcypasterskiej, położył na moje barki „jarzmo i brzemie Chrystusowe”.²⁾ Jego Ewangelię i krzyż jako „tarczę wiary”, dał do ręki pastorał, na głowę infułę biskupią niby „miecz ducha”, modlił się „aby, gdy otworzę usta moje, dane mi było słowo do śmiałego głoszenia tajemnicy Ewangelji”.³⁾ dał zlecenie, bym nauczał, uświęcał, rządził jako „sługa Chrystusowy i szafarz tajemnic Bożych”.⁴⁾ bym jako „dobry pasterz wołał na swe owce, szedł przed niemi”⁵⁾ i prowadził je wszystkie do Chrystusa. Dopomagajcie mi — proszę Was gorąco — kapłani i wierni — modlitwą i czynem, abym umiał obowiązek, który na mnie złożyła Boża wola, z Bożą pomocą spełnić chociaż w ośmiesi tak, jak tego wymaga Bóg wszechmocny i potrzeba dusz naszych.

I.

Dziesięciolecie diecezji!

Dał nam Pan talenty, byśmy niemi gospodarowali, zażądał od nas kiedyś rachunku, jakieś niemi włodarzyli. Zróbmy wspólnie wobec Boga, wobec naszego sumienia rachunek prac i wysiłków, ułożmy bilans zysków i strat duchowych w ostatnim dziesięcioleciu — nie żeby się chępcić; wiemy bowiem, że „gdy uczynimy wszystko, co nam rozkazano, mówić mamy: Słudzyśmy nieużyteczni, cośmy winni byli uczynić, spełniliśmy”,⁶⁾ lecz, żeby „podnieść oczy” i serca „nasze ku góróm, skąd nam pomoc przyszła”⁷⁾, z gorącą podzięką „za wszelkie dary dobre i doskonałe, które zstąpiły” na nas „z wysoka od Ojca światłości”⁸⁾, by przebłagać Pana za przewiny i niedociągnięcia, by prosić o dalsze błogosławieństwo. Gorącą przejęci wdzięcznością, dzięki Ci składamy Boże nasz, najlepszy i najłaskawszy Ojczy, że w dobroci Swojej dałeś nam na naszej ziemi śląskiej własną diecezję, tylu obsypałeś nas łaskami, tak hojnie obdarzyłeś naszą pracę błogosławieństwem!

Ze smutkiem i bólem wspominamy braci i siostry naszej diecezji, którzy wyprzedzili nas na drodze do wieczności ze znakiem wiary na czole i zasnął w pokoju. Racz, prosimy Cię, Panie, duszom: zmarłego Biskupa Arkadego, wszystkich kapłanów i duszpasterzy, naszych współdiecezjan i wszystkich w Chrystusie odpoczywających udzielić w niebie miejsca ochłody, światła i pokoju!

(C. d. n.)

¹⁾ Ps. 117, 24.

⁵⁾ Jan 10, 3-4.

²⁾ Mat. 11, 30.

⁶⁾ Łuk. 17, 10.

³⁾ Efez. 6, 17-19.

⁷⁾ Ps. 120, 1.

⁴⁾ I. Kor. 4, 1.

⁸⁾ Jak. 1, 17.

Drobne wiadomości.

...żeby panie nie malowały ust. Przed kilku tygodniami na zjeździe rolniczym w Nowogrodku jeden z obywateli wystąpił z wnioskiem o zwrócenie się z propozycją do Sejmu i rządu, by wydana została ustawa, zabraniająca paniom malować usta. Motywował swój wniosek w ten sposób, że wtedy, kiedy on nie ma za co kupić zapalek, ktoś inny nie powinien malować ust. Naszem zdaniem wniosek ten jest bardzo słuszny, gdyż człowiek zasadniczo nie powinien poprawiać natury. A zresztą, jak z człowieka nieuroda, nie pomoże ni mydło, ni woda — powiada stare polskie przysłowie. Zaś państwo też nieźle wyszłoby na całym tym interesie, gdyż nie trzeba byłoby sprowadzać za miliony niepotrzebnych pudrów, szminek i farb, które się niektórzy niby to upiększają.

Jura i Jonek.

Jura: Na ty ostatki latoś było szpatnie na polu i rontem momy plute i fujawice, tak mi to wygląda, jak rozbiczany mały gid, co sie od rana do wieczora ślimie, spuruje, bo sie mama ś nim cycko, co mu do do ręki, to tem rypnie o ziem, nie sie mu nie godzi, pram taki ten czas.

Jonek: Było i je tego marasu i błota więcej niż dość, a w kościele na farze przez ty trzy dni tak aż woda kapiała ze sklepienia, a taki potóczki płynęły po murze. Ale też to było norodztwa, żeby sie już nie była ani szpendliczo główka śmieściła.

Jura: Ozo też świat przestanie z tem balowaniem i skokanim. By sie jednemu zdało, że kie je tako bieda, a tego gotowego grejcarka nima, że sie ludziom odniechce roztomańtych mięsopustnych czakaczek i zwyrtaczek — ale djaska tam, jak kany zacznie choć na bromblach cinkać, każdy sie ciśnie jak żyd do szpyrek, nikier do ostatni halerz, inszy se pojcoł, by jeny dogodzić hyrtoniowi, wańtuchowi i nożyskom w hópkanu.

Jonek: Ja, o mało bych był zapomniół przeczytać ci pismo, co nom jeden znomek od Skoczowa napisał: Roztomili kamraci! Hańdowni toście sie rontem kwankali landem, teraz od delszygo czasu was jakosi nie widać. Nie dziwota, kieście są obo w rokach, to sie potem jednemu ani bardzo nie chce puścić sie na wander. A wielkucno szkoda, boście przeca dycki kansi cosi na tym wandrze wysznupali i wynuchcili i roztomańty hyrtoniom i pyskułom dali herajn. Tuż wom dowom znać, że sie kole Skoczowa, Cieszyna i po Ustroniu smyko po fehcie tako landra, nazywają ją pyskato Maryna...

Jura: Na cóż nas też jakosi wypyrzano stwora obchodzi?

Jonek: Posłuchaj... Ja to wóm je marcha wszyckimi maściami mazano, ją skrz plotek i kle-

kotowanie szupli czetnicy ku granicy i puścili do nas. Chodzi i robi same piekło, nikiedy sie zdo, że ją ten czorny nadobrze opentol: nadowo na kostel i na knieczów, przezywo na porządki w Polsku, wychwoluje komonistów, już bai policyjo ją miała przyknyć, ale sie ta chytrula wymigała, rzece: ja tyrim na hlauw, udowała przyglupiom, tuż ją zostawili tak; bo przeca błoznów nie zawierają do hola. Ale ta babicula ni ma felerno na głowe, ta mo rozumów truc pięci halwokatów, pysk ji jedzie jak istebniański kołowrotek, obszczekuje wszyckich, żywemu mortwemu nie do pokoja. Dziełać prawi nie budzie, to by była hlupa, lidzie ji museji dać penize, szpyrku, maso i fechtuje truc jaki cygonki, nikiedy sie do do beku, abo szamflekuje jak stary feldfelbel, docierno je jak płoszczyca. Bluźni, szpatne godki śpiwo gizdula jedna, nejraczy przed dziećiami. Pod Błatnioń ją już wszyco znajom, tuż sie teraz puszczo na fecht coroz dali. Oto była baji u moji po pytaniu, moja ji dała krajic dobrego chleba. A ta marcha rypla nim o ziem rzece: co se wy myślite, ja czerneho chleba ne możu jestć, dejte mi pare szestek. Moja sie rozniewała, możecie wiedzieć i wypantowała ją z chałupy świńskom pocztom, ja ale co ta chardula wywiodła. Poszła ze strasznyim pyskem, nadowała, wygrozała, uwidziła za stodołom pacholka jure, jak ciupoł gałęzie, hnet sie ku niemu przyplichila rzece: ty jsi macek, ty jsi bylby chlapik, że dziełasz zadarmo hazdom, hodź wszeckim a hledej se fechtowego chlebiczka, jak se niekolikrat rano ne umyjesz, budziesz czerny jak ci-han, pujdesz po pytaniu, że nimosz zamiestniano, wydziełasz se bez prace niekolik szestek, a żaden ci nie budzie rozkazować ani cie żaden w niedzielu nie budzie vyhaniał do kościoła, budziesz se cefv dzień leżel, pujdziesz si potom na kwarcetku horzki do hościńca, to je żywot, podziwey se, ja nie dziełam, a mam wszeckeho dostć, ty jsi hlupy... i poszła. Pacholczyisko jako pacholczyisko, takigo

snanno shusuje, bardzo sie mu to podobało, hnet zaczon spurować, jodło sie mu nie godziło, robił na przeciwność. Przeca na takom olmaryj musz być spusoby. Ja tuż was na moc razy pytom kamraci roztomili, jak sie kapke tyn czas naprawi, i bedzie mieni błota a więcej ciepla, to sie puścić na wander hańdownym waszym obyczajem i kany jeny bedziecie mogli to ludziom przykożcie, jak też rącz kany ta pyskuła przydzie po fehcie, niech zebierą to, co stoi w izbie za piecem w kacie, zamoczą w parfumach pod chlewkami a dajom ji tem na ceste na shledanu. Prowdziwej biedy je między norodem kupe, taką stwore co może robić, a bisagu je, piekło robi, mo zapumoge, wieprzka kormi wyżebranym chlebem, prać z chałupy na łeb. Jeszczewom też chciół napisać cosik o ryszawym tomku, co kansi pozbył blyszcze, jaki miół okoracyje z te-klą, ale już na papiórze nima miejsca. Tuż was jeszcze na moc razy pytom, uwiedźcie z pyskatom Maryną porządek, z poszanowaniem jadom parzok.

Jura: To ostro napisał, ale musi to marynsko być na mu weru koska... Cóż kany nowego?

Jonek: W sejmie sie chechła skrz państwowych lasów i inszych rachónków, co akuratnie nie sztymują, w Hiszpaniji zaś oto była rewolucyj.

Jura: Tam to bezmali je tak co kiery czas, jak nieprzymierzając u nas koński targ pod basem.

Jonek: W Parakwaju schynyli wyrchni-go, teraz jakisi oficer hewiruje, w Japoniji też wojsko zrobiło pucz, zakatrupili i zapuczyli na cim-per camper dwóch ministrów i jednego admiroła i snoci inszych wyrchnich, gdo wie co z tego wypuknie, ja... cóż to jeszcze, aha, nejwyższy minister pruski był na gonie we wielkim lesie kansi daleka za Waszawą, zastrzelił kierąsi dziwoką świnie, ale snoci napolony pojechoł do chałupy, bo chciół gardednie zastrzelić dziwokigo kocura, a nie dało sie.

Jura: Panie, sie smiluj, cóż to bedzie z tem rebulacyjami? Hm... dzięki Bogu, że to je daleko od nas. Ale idźmy każdy swojom cestom. Z Bogem!

Przepisy postne.

A. W myśl powszechnego prawa kościelnego i na mocy upoważnienia przez św. Stolicę Apostolską rozporządzam, aby odtąd obowiązywały następujące przepisy postne:

I. *Nakazane dni postu ilościowego*, w które wolno tylko raz na dobę jeść do syta, są: 1. czterdzieści dni Wielkiego Postu aż do południa Wielkiej Soboty; 2. dwanaście suchych dni; 3. cztery wigilie: Bożego Narodzenia, Zielonych Świąt, Wniebowzięcia Najśw. Panny Marii i Wszystkich Świętych.

II. *Nakazane dni postu jakościowego*, w które się powinno wstrzymywać zupełnie od pokarmów mięsnych, są: 1. wigilia Bożego Narodzenia, 2. popielec; 3. wszystkie piątki całego roku.

III. *Nakazane dni postu ścisłego*, w które wolno tylko raz na dobę jeść do syta i powinno się równocześnie wstrzymywać zupełnie od potraw mięsnych, są: 1. wigilia Bożego Narodzenia; 2. suche dni; 3. piątki Wielkiego Postu; 4. popielec.

IV. Przykazanie postne nie dotyczy następujących pokarmów mięsnych: 1. mięsa zwierząt zimnokrwistych; 2. tłuszczu, skwarek i krwi; 3. rosołu; 4. masła, mleka, sera i jaj.

V. Postu niema żadnego: 1. w niedzielę, 2. w święta przez Kościół nakazane poza Wielkim Postem; 3. w zwyczajne święta parafialne i gminne, zaprowadzone i obchodzone na podobieństwo świąt nakazanych poza Wielkim Postem.

VI. Do postu ilościowego są zobowiązani wszyscy katolicy, poczynawszy od skończonego roku 21 życia aż do rozpoczętego roku 60. Do postu jakościowego są zobowiązani wszyscy katolicy, poczynawszy od skończonego 7 roku życia aż do śmierci. Nakaz postu nie zawiera w sobie nakazu wstrzymania się od mięsnych potraw, chyba żeby to wyraźnie było zaznaczone.

VII. Uwolnieni są od postu ilościowego i jakościowego: 1. podróżni; 2. restauratorzy, ich rodziny i goście; 3. ci, którzy mieszkają i stołują się u niekatolików; 4. wojskowi i rodziny, u których wojskowi mieszkają i stołują się; 5. chorzy; 6. ciężko pracujący cieleśnie lub umysłowo; 7. osoby, które nie mają ciepłego obiadu; 8. bezrobotni i robotnicy pracujący tylko 2—3 dni w tygodniu. Co do dalszych ulg od przykazania postnego należy stosować dotyczące powszechnie prawo kościelne, zwłaszcza can. 1245 i zasady moralne teologów aprobowanych.

VIII. W wigilię Bożego Narodzenia i w Wielki Piątek niema żadnych wyjątków od postu.

IX. Do udzielania dyspensy od przykazania postnego upoważnieni są ks. ks. proboszczowie dla swych parafian, spowiednicy dla swych penitentów w spowiednicy i ks. ks. katecheci dla swych zakładów.

X. Ci, którzy nie poszczą na mocy udzielonej im dyspensy, a nie są uwolnieni przez prawo naturalne, powinni złożyć odpowiednią jałmużnę, o ile nie są ubodzy.

XI. Wielebni Księża proboszczowie powinni jałmużny postne zbierać i przesyłać do Kurji Biskupiej, która je przeznacza na Seminarjum Śląskie.

B. *Czas zakazany trwa*: 1. od 1-szej niedzieli adwentowej aż do Bożego Narodzenia włącznie; 2. od Popielca aż do niedzieli wielkanocnej włącznie.

C. *Czas spowiedzi wielkanocnej trwa* od niedzieli starozapustnej aż do niedzieli św. Trójcy.

Katowice, dnia 28 stycznia 1932 r.

(—) † Stanisław,
Biskup.

Mikado czyli „syn nieba”

Władca kraju Wschodzącego Słońca, mikado czyli cesarz Japonji, nosi oficjalny tytuł „Syn nieba”. Dynastia cesarzy japońskich jest najstarszą w świecie, gdyż rodowód jej sięga 2596 lat wstecz, aż do założyciela dynastji, napół legendarnego cesarza Jimmu. Obecny mikado Hirohito jest 123-cim z rzędu „synem nieba”.

Jeżeli jednak jeszcze ojciec obecnego mikada, zmarły przed 10 laty cesarz Yoshihito, był dla swoich pogańskich poddanych „pełnym „bogiem”, to cesarz Hirohito dużo z tej przysługującej mu czci „boskiej” odrzucił, zadowalając się nieco mniej krępującym go odwiecznym dworskim ceremoniałem. A zostało tego i tak sporo. Dotychczas nie wolno nikomu — nawet cesarzowej — uśiąść w obecności cesarza bez jego wyraźnego przyzwolenia, nie wolno rokazać mu pleców i nie wolno patrzeć nań, gdy je. Najmniejszy objaw niezadowolenia monarchy wywołuje u jego wiernych poddanych bezgraniczną rozpacz. Przed paru miesiącami kucharz pałacowy, dowiedziawszy się, że cesarzowi jakaś potrawa nie smakowała, w tej samej chwili popełnił harakiri (samobójstwo przez rozprucie brzucha). W starym tokijskim pałacu cesarskim Koyemachi codziennie jedną godzinę monarcha spędza samotnie w głównej świątyni na modlitwie. Nazywa się to „rozmową z przodkami”.

Na tle tego surowego ceremonjału dworskiego i konserwatywnego „posuniętego do ostatnich granic” dziwnie rysować się musi postać 35-letniego mężczyzny, o nowożytnych nawskroś poglądach i europejskim wykształceniu. Bo takim właśnie człowiekiem jest cesarz Hirohito. Pierwszy on w długim rzędzie 123-ch monarchów tej dynastji, posiadał doskonałą znajomość języków angielskiego,

francuskiego i rosyjskiego, pierwszy począł na większą skalę interesować się zagadnieniami polityki międzynarodowej i bodaj pierwszy upodobanie do poezji zaakcentował własnymi utworami dużej podobno wartości. Gorliwy rzecznik nowoczesnej techniki, dokonał prawdziwej „rewolucji”, wprowadzając w swym pałacu — którego każdy zakątek technicznie starożytnością — najnowsze instalacje techniczne.

Nie dość na tem. Już jako następca tronu — wbrew odwiecznemu zwyczajowi — odbył dłuższą podróż po świecie, oraz poślubił kobietę, która — choć księżniczka krwi — nie należała jednak do 5-ciu rodów, posiadających przywilej dostarczania małżonek „synom nieba”. Japonja, która dziwnie umie łączyć swe starożytne tradycje z nowoczesnością, prędko pogodziła się z temi faktami. Cesarzowa Nagako zdobyła sobie odrazu miłość poddanych, przeobrażoną w cześć równą boskiej, gdy przed 3 laty dała ojczyźnie Kwitnącej Wiśni przysięgę dziedzica korony, księcia Akihito Tsugunomiya, jak brzmi jego tytuł oficjalny.

20-lecie bitwy pod Verdun.

W dniu 21 b. m. minęła 20-ta rocznica bitwy pod Verdun, najbardziej krwawych zmagani na froncie francusko-niemieckim w czasie wojny światowej.

Już na 10 lutego 1916 r. naczelne dowództwo niemieckie, spoczywające w rękach szefa sztabu generała von Falkenhayna, przygotowało w największej tajemnicy wielkie uderzenie, które miało przełamać front francuski, rozciągnięty nad Mozą. Niemcomyślnie jednak warunki atmosferyczne, mianowicie silna śnieżyca, utrudniając artylerji obserwację, opóźniła działania, mające na celu zdobycie najsilniejszej twierdzy francuskiej. Natarcie rozpoczęło się dopiero 21 lutego o wczesnych godzinach rannych i przybrało też zmiejsza niebywale gwałtowny charakter zarówno pod względem siły ognia artyleryjskiego, jak i ilości wojsk zaangażowanych w tej akcji przez Niemców. Francuski wódz naczelny marszałek Joffre odpowiedział wydaniami do wszystkich oddziałów broniących twierdzy Verdun zakazu jakiegokolwiek cofania się bez wyraźnych poleceń. Rozgorzała zacięta i niezmierzona krwawa walka, w rezultacie której, mimo początkowych sukcesów Niemców, którzy zdobyli forty Douaumont i Vaux, bohaterska obrona Francuzów zniweczyła zamierzenia niemieckie i ocaliła Verdun. Niemniej w walkach pod Verdun

w okresie od lutego do czerwca — zginęło 400 tysięcy żołnierzy francuskich. Niemniejsze straty zanotowały też atakujące siły niemieckie, tak że razem padło pod Verdun blisko milion żołnierzy. Wskutek niepowodzenia ofensywy ustąpił niemiecki szef sztabu Falkenhayn, którego zastąpił feldmarszałek v. Hindenburg. Armją niemiecką, usiłującą zdobyć Verdun, dowodził kronprinz Wilhelm, zaś obroną twierdzy kierował francuski marszałek Petain.

Trzeba zaznaczyć, że walki pod Verdun (nazwane też przez koła wojskowe „Młynem Verdunu”) w dużym stopniu przyczyniły się do ostatecznego wyniku wojny zakończonej klęską w listopadzie 1918 roku.

Krzyż.

Krzyż...
Słodki to ciężar.
A kto go niesie
Ochotnie, bez skargi —
Jak Chrystus w godzinie
Nadludzkiej ofiary —
Zwycięża!!
Nie gnie się,
Jak trzcina na wietrze.
A choć pod jego ciężarem upadnie
Raz, drugi — nie ginie,
Jak tyłu przeklętych
W przepaści gdzieś na dnie;
Lecz znów się podniesie
I dalej, bez skargi
Krzyż niesie...
Bo krzyż — nagrody symbolem,
Nie kary.
Bo krzyż — zwycięstwa jest znakiem,
Nie klęski;
Nad śmiercią króluje, nad bólem —
Zwycięski!!

Albatros.

Z Cieszyna i okolicy.

Wiadomości kościelne. Ks. dyrektor Józef Matuszek, znany jako wybitnie zasłużony kierownik ruchu młodzieży katolickiej na Śląsku, został mianowany proboszczem w Mysłowicach. Jak wiadomo, dotychczas był proboszczem parafji myślowickiej ks. biskup-sufragan dr. Teofil Bromboszcz, generalny wikariusz diecezji śląskiej.

Konferencja dekanalna księży dekanatu cieszyńskiego odbędzie się w środę, 4 marca o godz. 14-tej.

Przedstawienie bezrobotnych. Kółka amatorskie „Świetlice dla bezrobotnych” w Cieszynie urządza w niedzielę 1 marca w sali pod Wołem przedstawienie, na program którego składają się: baśń ludowa w 3 obrazach p. t. „Prządka pod Krzyżem”, inscenizacja pieśni, chór bezrobotnych i teatr żywy bezrobotnych. Czysty dochód przeznaczony na zapomogi dla bezrobotnych. Bilety (od 1 zł do 25 gr) w przedsprzedaży roznoszą upoważnieni bezrobotni. Uprasza się o liczne przybycie.

Mistrzostwa narciarskie Śląska odbędą się w dniach 28 i 29 lutego oraz 1 marca w Wiśle, po raz pierwszy w obu istniejących konkurencjach złożonych, a więc w klasycznej (biegi i skoki) oraz alpejskiej (zjazd i slalom). Program mistrzostw, których organizację powierzono S. N. P. T. T. „Watra” w Cieszynie, jest następujący: w piątek 28 bm. bieg zjazdowy Czantorja-Polana; sobota: bieg panów 15 km, oraz bieg pań 8 km. Główne rozgrywki, a więc skoki do kombinacji i otwarte, odbędą się w niedzielę w Wiśle-Głębcach, mianowicie po slalomie o godz. 13.30 konkurs skoków w konkurencji otwartej i do kombinacji na wielkiej skoczni w Łabajowie. Przewidziany jest udział przeszło 100 zawodników.

Polskie Radio Katowice nada w niedzielę 1 marca o godz. 10 transmisję nabożeństwa z Łodzi, kazanie pasyjne na temat „Mistrz szorstkiej cnoty i gorzkiego cierpienia — Sprawcą życia i szczęścia” wygłosi ks. prof. dr. Klepacz, o g. 16.20 koncert orkiestry mandolinistów, o g. 19.25 „Bery i bojki śląskie”, o g. 20 „Na wesołej lwowskiej fali”, o g. 21 koncert strausowski z wielkiej sali Tow. Muzycznego w Wiedniu; w poniedziałek o g. 21 koncert orkiestry 58 p. p. z Poznania; we wtorek o g. 17.15 kon-

Obrona przed komunizmem.

Jak już donosiliśmy, rozwinęli komuniści w ostatnich czasach gwałtowną agitację w państwach południowo-amerykańskich, usiłując wywołać w nich przewrót. Między innymi na skutek tej akcji republika Urugwaj zerwała stosunki z Rosją sowiecką, oskarżając posła sowieckiego o to, iż kierował akcją komunistyczną i dostarczał na nią pieniądze.

Obecnie kilka państw południowo-amerykańskich, mianowicie Brazylja, Argentyna, Chile, Urugwaj, Peru, Kolumbia i Ekwador przystąpiły do rokowań celem wspólnego przeciwstawienia się akcji komunistycznej, prowadzonej na terenie tych państw.

cert orkiestry 1 p. p. z Wilna, o g. 20.10 „Walc ze snu”, operetka w 1 akcie Waldena z Warszawy, o g. 21 koncert europejski z Pragi; w sobotę o g. 17 transmisja nabożeństwa z Ostrej Bramy, kazanie na temat „Zawsze wierna” wygłosi ks. prof. Pagowski.

Zarząd Pol. Tow. Tatr. oddz. w Cieszynie zawiadamia swych członków, że pismo „Turysta w Polsce” Nr. 1 i 2 wyszedł z druku i mogą otrzymać je w biurze P. T. T. Cieszyn, pl. Sobieskiego 5.

Z Sądu przysięgłych. W dniu 15 b. m. na wokandzie Sądu przysięgłych znalazła się sprawa żydowskich agitatorów komunistycznych, którzy w dniu 1 maja ub. r. brali czynny udział w manifestacji antypaństwowej w czasie demonstracji w Bielsku. I tak zasiadła na ławie oskarżonych Małka Grünfeld false Guttman z Oświęcimia pod zarzutem należenia do nielegalnej organizacji komunistycznego związku młodzieży polskiej oraz noszenia transparentów z napisami antypaństwowymi. Sąd na podstawie werdyktu przysięgłych skazał ją tylko za przynależność do organizacji komunistycznej na 1 rok więzienia z utratą praw obywatelskich na lat 4. Na podstawie amnestii karę tę darowano Guttmannównie. Sądowi przewodniczył s. s. o. dr. Garbusiński, oskarżał prokurator Wojciechowski, bronił adwokat dr. Eibenschütz. — Przed tym samym trybunałem stanął pod podobnym zarzutem należenia do K. P. P. oraz za czynny udział w tej partii jako technik kolportażowy bibuły komunistycznej i pod zarzutem noszenia transparentu na manifestacji majowej w Bielsku Juda Tewel z Bielska, za co został skazany na 3 lata więzienia, którą to karę sąd orzekł jako łączną na dwa lata z utratą praw obywatelskich na 4 lata. Na podstawie ustawy amnestyjnej karę tę mu darowano. Bronił adw. dr. Sandhaus. — Tegoż dnia po południu odbyła się rozprawa przeciw Karolowi Fukale i Józefowi Nytrze, obu robotnikom-słusarzom z Wielkich Kończyc, o zbrodnię podrabiania monety kruszcowej i puszczania w obieg. Oskarżonym zarzucano, iż z końcem ubiegłego roku umyślnie podrabiali pieniądź kruszcowy, a to monety 50-groszowe, jedno-, dwu-, pięcio- i 10-złotowe, odlewając te monety z metalu we formach, za które to fałszyfikaty usiłowali zakupywać papierosy, wędliny i inne artykuły spożywcze, na czym ich przyłapano i oddano policji. Rozprawa była o tyle ciekawa, że co do Nytry oskarżenie polegało prawie wyłącznie na pierwotnych zeznaniach pierwszego oskarżonego Fukala, który atoli przy rozprawie głównej odciążył Nytrę, obciążając drugiego współnika niejakiego Kowala (przeciw niemu zostało śledztwo umorzono), który był świadkiem na rozprawie. Ponieważ Nytra potrafił należycie wykazać swą niewinność, zwłaszcza przez przesłuchanie świadka odwodowego Kałodzieja, jako też świadka oskarżenia Lazara, ława przysięgłych większością głosów co do Nytry wszystkie pytania zaprzeczyła, zaś co do Fukala zatwierdziła tak, że Nytra został uniewinniony i wypuszczony z więzienia, w którym przesiadywał od października ub. r., zaś Fukala został zasądzony na karę 2 i pół roku więzienia z pozbawieniem praw obywatelskich. Rozprawie przewodniczył s. s. o. dr. Garbusiński. Oskarżał podprok. Wojciechowski. Bronili: Fukalę adw. dr. Pastor, Nytrę dr. Kremer.

Z Hażlach. (Kurs rolniczy.) Tutejsze Kółka Rolnicze urządzają w dniach 4 i 5 marca kurs rolniczy, na którym referenci z ramienia Towarzystwa Rolniczego w Cieszynie omawiać będą sprawy uprawy roli, nawożenia, uprawy zbóż, hodowli bydła i świń oraz sadownictwo. W interesie rolników leży, by wzięli liczny udział w kursie, gdyż przez to mają możliwość pogłębić swoje wiadomości gospodarskie.

Z Hermanic. (Listonosz wiejski.) Dyrekcja Okręgu Poczty i Telegrafów w Katowicach zaprowadza z dniem 1 marca b. r. służbę listonosza wiejskiego w gminie Hermanice, która wykonywać będzie pracownik urzędu pocztowo-telekomunikacyjnego Ustron co drugi dzień rano.

Z Kończyc Małych. (Obchód papieski.) W niedzielę 16 bm. obchodzono u nas uroczyste 14-tą rocznicę wyboru i koronacji Papieża Piusa XI. Z okazji tej odbyło się w kościele uroczyste nabożeństwo, zakończone „Te

Deum”, a po południu uroczysta akademja w gospodzie p. Malirzowej. W skład akademji wchodziły: deklamacja, przemówienie okolicznościowe ks. adm. Trombali, podające życiorys i błogosławioną działalność najwyższego dostojnika Kościoła, a następnie odegrano pod reżyserją niestrudzonego ks. adm. Trombali sztukę religijną p. t. „Ofiarna miłość” przez K. S. M. z. Amatorzy wywiązały się ze swego zadania w zupełności, za co wynagrodziła ich liczna publiczność oklaskami.

Z Pogorza. (Nieudała kradzież.) W dniu 20 b. m. włamali się złodzieje do spiżarni właściciela dworu Jana Stonawskiego i skradli większą ilość słonin. Nie zdążyli jednak ukryć łupu, gdyż posterunek policji wykrył złodziei w osobach Władysława i Józefa Cybulskich z Białej i odprowadził do więzienia w Skoczowie.

Z Pruchnej. (Pożar.) Dnia 21 b. m. wieczorem wybuchł pożar w domu murowanym rolnika Franciszka Obracaja. Spalił się dach budynku i około 600 kg zboża. Szkoda wynosi 2600 zł, pokryta przez ubezpieczenie.

Z Simoradza. (Pożar.) Dnia 18 b. m. spaliła się nowa stodoła drewniana rolnika Pawła Macury, w której znajdowała się pasza, słoma i narzędzia rolnicze. Szkoda wynosi około 3500 zł, pokryta ubezpieczeniem.

Z Bielska i okolicy.

Związek Uchodźców Śląska Cieszyńskiego zwołuje dnia 1 marca walne zebranie o godz. 10 przed poł. w domu Z. K. P. w Dziedzicach, na które zaprasza wszystkich członków Zarząd.

Z Grodzca. (Z życia społecznego.) Myliłby się ktoś, kto by sądził, że Grodziec, dokąd to kiedyś „po mores” chodzono, to jakaś sobie ostatnia wioska, bo tak rzadko stąd napływają korespondencje. Życie bowiem i praca w gminie i w organizacjach jest w pełnym toku. Naprawiono pomiędzy innymi gruntownie sporą część dróg gminnych. W najbliższym czasie otrzyma Grodziec światło elektryczne; umowa z elektrownią w Dziedzicach została już zawartą. Ma także nastąpić gruntowny remont naszej szkoły. Ale i organizacje miejscowe pracują. Są w Grodźcu Katol. Stow. Młodzieży męskiej i żeńskiej, które kilka razy w roku urządzają przedstawienia amatorskie i wieczorki. Koło Tow. Polek urządza różne imprezy, a z dochodu tychże i składek utrzymuje w miejscu ochronkę, gdzie dzieci w wieku przed-szkolnym spędzają każdodziennie kilka godzin pod nadzorem wychowawczyni, dochodzącej ze szkoły harcerskiej na Buczu. Związek Rezerwistów urządził w budynku dworskim wygodną świetlicę ogrzaną i oświetloną, gdzie rezerwiści schodzą się często, aby wysłuchać wykładów i odczytów, wygłaszanych przez nauczycielstwo z Grodzca i Świętoszówki. Oprócz te-

Katolicy! Popierajcie swoją instytucję! Najwyższe odsetki od wkładów oszczędnościowych płaci

BANK CIESZYŃSKI SPÓŁDZIELCZY, BANK KATOLICKI W CIESZYNIE

Udziela członkom pożyczek na dogodnych warunkach.

go urządza tutaj odczyty krajoznawcze, poparte obrazami świetlnymi, p. Stanisław Pob Chór „Harmonja” pod kier. p. naucz. Pilora występuje podczas różnych okazji i upiększa nabożeństwa w święta. Jest dalej Straż pożarna i Koła Macierzy szkolnej, zaś rolnicy skupiają się w Kółku rolniczym i Tow. ogrodniczo-pszczelarskim. Z ramienia tego ostatniego urządzono w ubiegłym miesiącu zgromadzenie na którym p. dyrektor Bogocz z Cieszyna 3-godzinnym wykładzie zaznajomił licznie branych słuchaczy z sadzeniem i pielęgnacją drzew owocowych. Tak wyglądałyby krótko skreślone stosunki w naszej wiosce ostatnim czasie.

Z Czeskiego Śląska.

Z Łąk. (Samobójstwo nauczyciela.) Dnia 18 b. m. odebrał sobie życie przez zastrzelenie nauczyciel czeski Havranek. Przyczyną samobójstwa był podobno rozstrój nerwowy.

Z Trzyńca. (Starzy i młodzi nowożeńcy.) W tutejszym zborze ewangelickim warty w ubiegłym roku niezwykle ślub, młodziwiec 75-letni „pan młody” ożenił się z 18-letnią oblubienicą. Sędziwa ta para żyje razem dobrze, w zgodzie i pokoju. Z drugiej strony zanotowano między wstępującymi w stan małżeński młodziutkiego, bo liczącego ledwie 18 lat narzeczonego oraz 16-letnią „pannę młodą”.

Tania wyprzedaż inwenturowa u firmy Rudolf Trombik, Cieszyn, Stary Targ 5. Koszule męskie, fartuchy damskie własnego wyrobu, zefiry na zapaski, wsypy, kartony białe, ubrania ślusarskie, spodnie cągowe. Całkowita wyprzedaż trykotów zimowych. Korzystne ceny, dobry towar, solidna obsługa. Więc przyjdźcie do Trombika (obok Kofina). Tamże PRALNIA: kołnierze 16 gr, czepce 20 gr, gotowe do 3 dni w każdym tygodniu.

Pnie czereśni, wiśni i śliw

kupuje w każdej ilości po dobrej cenie Fa. Bubel i Ska, Cieszyn, ul. Frysztańska 41.

Zarząd Spółdzielni 4 p. s. p. Cieszyn poszukuje dziewczyny do sklepu

z praktyką. Zgłoszenia przyjmuje codziennie o godz. 16 do 18-tej.

Podziękowanie.

Za okazane nam współczucie z powodu zgonu naszego najdroższego męża, ojca, brata, teścia i dziadka,

ś. p. Józefa Moli

składamy tą drogą z głębi serca wszystkim uczestnikom orszaku pogrzebowego najserdeczniejsze podziękowanie. W szczególności dziękujemy Przewiel. Duchowieństwu za prowadzenie konduktu, Przew. Ks. Dziekanowi Barabaszowi za piękne i kojące słowa pociechy, Szan. Wydziałowi Gminnemu za udział w pogrzebie i za złożony wieniec, Przełożonstwu Gminy Dziedzic, W. PP. Kierownikom szkół i Szan. Nauczycielstwu, Przedstawicielom Okręgowego Związku Pożarniczego WP. Drozdowi z Bielska i WP. Mirosze ze Zarzecza, Ochotniczej Straży Pożarnej, która tak licznie się zjawiała, aby oddać ostatnią usługę swemu założycielowi, długoletniemu członkowi Zarządu a ostatnio członkowi honorowemu, Delegacjom Straży Pożarnych z Dziedzic, Kopalni „Silesia”, z Ligoty, Zabrzega, Zarzecza i Komorowic, Przedstawicielom i Delegacjom Macierzy Szkolnej, Kasy Spółdzielczej, Kółka Rolniczego, Związkom Kolejowym Czechowic i Dziedzic, Związkowi Emerytów Państwowych, Stow. Mężów i Niewiast Katolickich za ostatnią usługę i złożone wieniec, oraz wszystkim Krewnym, Sąsiadom i Znajomym, którzy zbliska i zdaleka tak licznie zjawili się, aby odprowadzić ś. p. drogiego Zmarłego na miejsce grobowego spoczynku. Składamy wszystkim staropolskie, szczere Bóg zapłać!

Czechowice, w lutym 1936.

W SMUTKU POGRĄŻONA RODZINA.

Gwiazdka Cieszyńska

Czasopismo poświęcone wiadomościom politycznym, nauce, przemysłowi i zabawie.

W Polsce:
 całorocznie . . . 10[—] zł
 kwartalnie . . . 2⁵⁰ zł
 numer pojedynczy 15 gr

Wychodzi we wtorek i piątek.

Adres Redakcji i Administracji: Cieszyn, ul. Pokoju 6, I p. — Konto Pocztovej Kasy Oszczędności w Warszawie nr. 180.029. — Ogłoszenia po 1.50 zł za wiersz garmondowy.

W Czechosłowacji:
 całorocznie . . . 60 Kč
 kwartalnie . . . 15 Kč
 numer pojedynczy 80 h.

Rocznik 89.

W Cieszynie, wtorek, 3 marca 1936.

Nr. 18.

Bunt w Japonii stłumiony.

Rewolta wojskowa w Tokio została w sobotę 29 lutego stłumiona bez użycia broni.

W piątek na mocy osobistego rozkazu mikada wojska japońskie pod dowództwem gen. Kaszii przystąpiły do likwidacji buntu. Najpierw dwa samoloty przeleciały nad gmachami zajętemi przez zamachowców i zrzuciły ulotki, wzywające do poddania się. Następnie wojska rządowe zaczęły posuwać się w kierunku gmachów, zajętych przez zamachowców, którzy bez walki zaczęli się poddawać. Zbuntowani żołnierze i oficerowie poddali się w ciągu nocy na sobotę, a częściowo w sobotę przed południem. 18-tu oficerom, którzy podczas rewolty odegrali czołową rolę, dano możliwość popełnienia samobójstwa. Jest to dowodem, że władze wojskowe nie chcą ich potraktować jak zwykłych zbrodniarzy. Aresztowani skorzystali z uczynionego im ustępstwa, lecz pozabawili się życia wystrzałami z rewolwerów, a nie wedle starego zwyczaju japońskiego przez rozcięcie sobie brzucha szabłą, czyli t. zw. harakiri. Główny przywódca powstania, kpt. Nonaka, popełnił również samobójstwo. Kwatera główna komendy wojskowej stolicy komunikuje, że tylko dlatego zwlekano z ostrym wystąpieniem przeciw rebeljantom, ponieważ nie chciała dopuścić do rozlewu krwi. Musiano najpierw wyczerpać wszystkie możliwości, aby zapobiec tego rodzaju nieszczęściu. Poza-

uczucie patriotyczne żołnierzy cesarskich zakazuje podnosić broń przeciw bratnim oddziałom wojskowym.

Po stłumieniu buntu nadeszła z Tokio sensacyjna wiadomość, wedle której premier japoński, admirał Okada, który podczas zamachu rewolucyjnego miał zostać zabity, żyje. Okazuje się, iż rebeljanci przez pomyłkę zastrzelili szwagra premiera, pułkownika w stanie spoczynku, Matsui, który jest ludzko podobny do Okady. Premier Okada w chwili wybuchu rewolty faktycznie znajdował się w swym mieszkaniu służbowym, został jednakże wcześniej ostrzeżony i zdołał się ukryć. Przez całą środę ukrywał się on w swym mieszkaniu, które strzeżone było przez powstańców, a dopiero w czwartek udało mu się zmylić czujność straży i zbiec. W piątek za pośrednictwem ministra spraw wewnętrznych Goto, pełniącego tymczasowo obowiązki premiera, Okada przedłożył cesarzowi prośbę o dymisję, która jednakże nie została przyjęta. Na polecenie cesarza, admirał Okada pozostał narazie na stanowisku premiera. Wyjaśniając przebieg tej sprawy, władze oświadczają, że ocalenie Okady celowo zostało ukryte, aby uniknąć rozlewu krwi. Skład rządu ma ulec zmianie.

W Tokio panuje zupełny spokój. Wojsko usuwa barykady i wraca do koszar. Sklepy, restauracje i hotele zostały znów otwarte.

WŁOSI ZWYCIĘŻAJĄ.

WŁOSI ZDOBYLI AMBA-ALADZI.

W dniu 27 lutego góra Amba-Aladzi, położona 60 km na południe od Makalle, która stanowi pozycję kluczową i północne wrota do Abisynji, zajęta została przez wojska włoskie. Włosi posuwali się od rana trzema kolumnami, przyczem kolumny prawo- i lewoskrzydłowa obejmowały Amba-Aladzi jak kleszczami, posuwając się szybciej niż kolumna środkowa, której zadaniem było zdobycie przełęczy, położonej na wysokości 3000 metrów. Po drodze Włosi nie napotykali żadnego oporu ze strony niedobitków armii rasa Mulugeta, wycofujących się pośpiesznie poza jezioro Asiangi. O godz. 10 sztandar włoski powiewał na najwyższym szczycie Amba-Aladzi, liczącym 3438 m wysokości. Grupa tych szczytów tworzy potężną fortecę, panującą nad wszystkimi drogami, biegnącymi ku centrum Abisynji. Poza Amba-Aladzi w rękach Włochów stanowiąc będzie potężny bastion, mogący się przeciwstawić wszelkim próbom kontrataków ze strony Abisyńczyków. Za Amba-Aladzi ku południowi rozpościera się wielka dolina, na której nacierający byłiby niezwłocznie zauważeni i odparci.

ZWYCIĘSTWO WŁOSKIE W TEMBIEN.

W tym samym czasie, kiedy jeden korpus włoski zajmował Amba-Aladzi, dwa inne korpusy armii marszałka Badoglio zaatakowały wojska rasa Kassy w rejonie Tembien, na zachód od Makalle. W wyniku wielkiej bitwy Włosi odnieśli zupełne zwycięstwo. Jak podaje urzędowy komunikat włoski, wojska nieprzyjacielskie były się zaciękle, aby uniknąć okrą-

żenia. Armia rasa Kassy jest zniszczona. Straty nieprzyjacielskie są ciężkie. Zdobyto olbrzymie ilości broni, zwierząt i amunicji. Los rasa Kassy jest taki sam, jak rasa Mulugety. Lotnictwo podjęło akcję celem zwiększenia odniesionego zwycięstwa. Z komunikatu tego wynika, że armia rasa Kassy nie została okrążona, lecz cofa się, ścigana przez lotników. O bohaterskim oporze Abisyńczyków świadczy fakt, że komunikaty włoskie nie mówią o jeńcach.

Wedle dalszych doniesień włoskich, podczas ostatniej walki na froncie północnym wojska abisyńskie straciły około 3 tysiące zabitych, w tem kilku wyższych przywódców. Wojska włoskie miały około 500 zabitych.

25 TYSIĘCY BOMB.

W czasie ofensywy włoskiej na froncie północnym wielką rolę odegrały samoloty włoskie, które nieustannie zarzucały Abisyńczyków bombami, uniemożliwiając im skupienie swych sił. Według urzędowego komunikatu, ogłoszonego przez sztab włoski, w ciągu 6 dni walk, od 11 do 17 lutego, zrzuciły samoloty włoskie na przeciwnika ponad 25 tysięcy bomb, które razem ważyły 1780 centnarów metrycznych.

ZAOSTRZENIE SANKCYJ PRZECIW WŁOCHOM?

Kiedy zeszło się Zgromadzenie Ligi Narodów w zeszłym roku, aby powstrzymać Włochy w napaści na Abisynję, lub też przyjąć z pomocą Abisynji w obronie przeciw Włochom, to dla sprawniejszego funkcjonowania aparatu ligowego utworzono komitet, do którego wchodziło 18 państw. Przewodniczącym komitetu

18-tu obrano portugalskiego ministra spraw zagr. Vasconcellos.

Na posiedzeniu 6 listopada ub. r. komitet 18-tu orzekł, iż na Włochy należy nałożyć sankcje gospodarcze, a mianowicie wstrzymać wszelki wywóz do Włoch nafty, węgla, stali i żelaza. Zdawało się, że zastosowanie sankcji naftowych odniesie największy skutek i sparaliżuje działania wojenne. Liczono przytem na pomoc Ameryki, największego producenta nafty. Lecz Stany Zjednoczone ogłosiły, że nie wezmą udziału w sankcjach, gdyż będą traktowały obie strony wojujące równomiernie. Ponieważ sankcje naftowe, nałożone przez samą Ligę bez Ameryki, byłyby mało skuteczne, dlatego dotychczas nie śpieszono się z ich uchwaleniem.

Obecnie jednak z inicjatywy Anglii, za niepokojonej postępowaniem wojsk włoskich w Abisynji, zwołano posiedzenie komitetu 18-tu w terminie przyspieszonym na 2 marca, by powziąć nowe decyzje co do wywarcia nacisku na Włochy. Na porządku dziennym „osiemnastki” znajdują się dwie sprawy: 1. rozciągnięcie zakazu dowozu do Włoch na naftę, węgiel, żelazo i stal, 2. sprawozdanie z dotychczasowych wyników działalności aparatu sankcyj.

Ponadto Anglia będzie się domagać pomocy finansowej dla negusa. W tych dniach bawi w Londynie dyrektor Abisyńskiego Banku Narodowego. Przybył on w celu nawiązania rokowań o pożyczkę dla Abisynji, która prócz walki na wojennym froncie walczy z dużymi trudnościami finansowymi i gospodarczymi. Jednakowoż, ze względów dyplomatycznych, trudno jest dawać pieniądze negusowi bezpośrednio przez rząd angielski. Anglia zamierza więc przyznać Abisynji pożyczkę za pośrednictwem Ligi Narodów.

Sowiety są nam winne 140 milj. zł

Polska — wbrew utartemu mniemaniu — jest nie tylko krajem dłużniczym. Posiadamy zagranicą wcale pokaźne należności, w dodatku, dłużnikami naszymi są kraje o wiele od nas większe i bogatsze. Pieniądze, które należą się Polsce od innych krajów, zostały przeważnie pożyczane od nas wbrew naszej woli. Ostatnio stała się głośna sprawa kwoty 70 milj. zł, należnej nam od Niemców za tranzyt kolejowy.

Jednak sąsiad zachodni nie jest jedynym „przymusowym dłużnikiem” Polski. Jeszcze większą sumę, bo zgorą 140 milionów zł, „pożyczył” sobie od nas Związek Sowiecki. Chodzi tu mianowicie o 30 milionów rubli złotych, którą to sumę nasz wschodni sąsiad zobowiązał się nam wypłacić, zgodnie z brzmieniem polsko-sowieckiego traktatu pokojowego, podpisanego w Rydze w roku 1921. Termin tej płatności minął już 14 lat temu, dnia 30 kwietnia 1922 r. Od tego czasu należność ta stała się pożyczką, zaciągniętą u Polski, bez naszej po temu woli.

Drobne wiadomości.

Żydowscy ministrowie we Francji. W obecnym gabinecie francuskim Sarrauta zasiada 3 Żydów, a mianowicie: minister poczt Mandel, minister kolonii Stern oraz wiceminister dla spraw higieny w ministerstwie spraw wewnętrznych Maze.

W DZIESIĘCIOLECIE DIECEZJI.

(Ciąg dalszy.)

Z wyżyn niebios i czyscowej otchłani przynieśmy się na ziemię, do naszych śląskich miast, do ośrodków przemysłowych, do cichych wiosek rolniczych. Wielkie nam Pan w wyjątkowych, przełomowych czasach porucił zadanie.

Jakieśmy gospodarowali talentami?

1. Owczarnia Chrystusowa na terenie dzisiejszej diecezji katowickiej wzrosła w latach 1922—1934 o około 260.772 dusz; liczyła bowiem w 1922 r. 1.019.228, a w roku 1934 około 1.280.000 dusz. Jeżeli zważymy, że w tym samym czasie opuściło diecezję około 150.000 katolików przeważnie narodowości niemieckiej, których zastąpili polscy wracający z zagranicy, lub przybyli z innych dzielnic Polski, stwierdzimy ze zdumieniem, że przeszło 400 tysięcy diecezjan — trzecia część diecezji — to diecezjanie nowi, od niedawna dopiero mieszkający w diecezji. Niema diecezji w Polsce, któraby tak głęboką przechodziła przemianę.

Złączenie się i zrośnięcie wszystkich tych diecezjan, dawnych i nowych, zwyczajami i tradycją domową się różniących, w rodziny parafialne i wielką rodzinę diecezjalną — to najważniejsze zadanie naszej doby.

Wszyscy bowiem diecezjanie, skądkolwiek przybyli, stali się diecezjanami prawdziwymi z wszystkimi prawami i obowiązkami. Do jednej dziś kościelnej należą rodziny.

Każdy z nas niechaj talenty, które mu Bóg dał, wniesie do ogólnego skarbcza tej diecezji. Ale pamiętajmy, że nad skarbami wiedzy i nauki, nad wartościami przemysłu i techniki, górują wartości Boże, które prastary, skromny lud śląski zachował w bogatej mierze w skarbnicach serca swego.

Z radością widzę i spostrzegam, z jak dobrą wolą lud śląski wita i jakim szacunkiem otacza tych wszystkich braci i siostry, którzy łączą się z nim w pracy i praktyce religijnej, wspólnie z nim przystępują do ołtarza, biorą udział w pracy parafii, uczestniczą w bogatym religijnym życiu katolickim.

Droga do serca ludu śląskiego wiedzie przez ołtarz. Kto tego nie rozumie, kto do zjednoczenia państwowego czy narodowego dążyć będzie, pomijając czy może nawet obrażając głębokie i uprawnione uczucia religijne, tradycje i wierzenia katolickie ludu śląskiego, czyto w życiu osobistym czy zbiorowym, w szkole

czy w pracy publicznej, — ten zdobędzie sobie może interesów łaknących korzyści materialnych, ale nie pozyska sobie serca ludu śląskiego, a raczej zrazi go i odepchnie od duchowego zjednoczenia.

I jeszcze jedno. Lud śląski ma swoją szlachetną dumę i mimo swego ubóstwa poczucie prawowitego zasiedziałości na swej ziemi gospodarza. Kto go chce zdobyć, do niego przybyć winien z sercem i poszanowaniem. Kto nie chce być mu obcym, nauczyć się winien kochać to, co on szanuje i kocha. Kto go nie chce zrazić a pragnie pozyskać, niechaj dostosuje się do jego obyczaju i jego wiary. Lud śląski może się zmienić z własnej woli, ale narzucić sobie niczego nie pozwoli. Raczej zamknie się w sobie i to nie tylko dla ludzi, którzy go zrazili, ale często i dla sprawy, z którą przychodzą.

Poznajcie go więc, pokochajcie, złączcie się z nim duszą i miłością Bożą, a przekonacie się, że ubogi lud śląski wielu z Was da więcej, aniżeli Wy mu możecie udzielić. Albowiem bogaty jest łącznością z Bogiem, a dusza nowoczesnego człowieka tęskni za Bogiem i nie uspokoi się, póki nie spocznie w Bogu i w Nim nie znajdzie drogi, prawdy i żywota.

Wybaczyć, Ukochani Diecezjanie, że tak długo nad tym jednym rozwodzę się przedmiotem. Ale sprawa jedności duchowej naszej diecezji wielką jest i ważną. Nie napotka ona na trudności, jeśli głęboka wiara i jedność przy ołtarzu Pańskim będą łącznikiem naszym, albowiem ze wspólnej miłości Bożej wyrasta najpotężniej wielka, zgodna a pełna ofiarności miłość rodziny, narodu i państwa.

Rosnąca zaś liczba nowych diecezjan, którzy już pozyskali sobie serca dawnej miejscowej ludności, napełnia mnie radosnem przeświadczeniem, że z pomocą Bożą cała diecezja kiedyś jedną tworzyć będzie rodzinę, zjednoczoną miłością i wzajemnem poszanowaniem.

Módlmy się więc o złączenie nasze duchowe, prośmy Boga o miłość wzajemną, udzielajmy sobie wzajem pomocy, aby copędzej znikło i stopniało wszystko, co nas jeszcze dzieli.

2. Wielki wzrost liczby katolików w diecezji, powstanie pod wpływem rozwoju przemysłu nowych nagromadzeń ludzkich, palącą wywołały potrzebę nowych kościołów, nowych parafii, aby wiernym umożliwić, udostępnić i

ułatwić uczestniczenie w nabożeństwach, korzystanie z łask sakramentalnych i dobrodziejstw Kościoła. Wyrosły w krótkim czasie mury licznych i pięknych świątyń, dzięki nieustrudzonym zabiegom kapłanów i podziwieniu godnej gotowości i ofiarności wszystkich diecezjan, szczególnie warstw najbiedniejszych, oraz dzięki chętniej i wydajnej pomocy władz wojewódzkich i Sejmu Śląskiego. Mimo ciężkich kryzysowych warunków — podnoszę to z wielkiem uznaniem, ze szczera i gorącą podzięką dla inicjatorów, ofiarodawców i pracujących — powstało w ostatnim dziesięcioleciu na terenie diecezji naszej 39 kościołów nowych, 9 tymczasowych — a rozpoczęto budowę siedmiu innych.

W siedzibie diecezji jako pomnik wdzięczności wobec Boga za powstanie diecezji wznoszą się powoli mury Katedry ku czci Chrystusa Króla. Oby łączny ten przejaw woli władz i ludu śląskiego jak najprędzej doprowadził do wykończenia Katedry. Przecież wśród wszystkich dzieł podjętych na śląskiej ziemi wspólnymi siłami, Katedra nowej waszej diecezji Wam diecezjanom najpierwszem i najpilniejszem winna być umiłowaniem.

O potężnym ruchu dobrej woli świadczy pokaźna liczba nowoutworzonych zakładów dobroczynnych i charytatywnych. — „Wszystkim tym pomocnikom moim, którzy pracowali i pracują ze mną około Ewangelii, życzę, by imiona ich” były zapisane „w księgach żywota”. Nagrodę pełną przyrzekam nie ja, lecz Chrystus-Bóg, który zapewnia: „Kto choćby kubkiem zimnej wody uraczy jednego z tych małuczkich... zaprawdę, powiadam wam — nie utraci zapłaty swojej.” (C. d. n.)

Drobne wiadomości.

Otwarcie Domu Katolickiego w Warszawie. W niedzielę 23 lutego odbyło się w Warszawie z niezwykłą uroczystością otwarcie Domu Katolickiego archidiecezji warszawskiej. Z otwarciem Domu Katolickiego była połączona reprezentacyjna akademja ku czci Ojca św. w której wzięli udział Pan Prezydent Rzplitej, nuncjusz kardynał Marmaggi oraz członkowie rządu i dostojnicy kościelni. Gmach ten o imponującej budowie i pięknej architekturze został wzniesiony w ciągu 6 lat z dobrowolnych ofiar duchowieństwa archidiecezji — na cześć Piusa XI. Przyjaciela Polski, Twórcy Akcji Katolickiej, pod nazwą: Dom Katolicki im. Piusa XI.

J. J. (8) Z podróży do Rosji.

W ROSTOWIE NAD DONEM.

(Położenie chłopów w Sowietach. — Sport. — Przedstawienie w teatrze. — Propaganda przy pomocy prasy.)

Opuszczając ten gościnny, a raczej reprezentacyjny kolchoz, pomyślałem sobie, że... nie chwalają się, że wydajność ziemi dzięki traktorom i dzięki systemowi kolektywów wzmożła się. Ale... za czasów carskich, kiedy młócono zboże w sposób prymitywny, kiedy woły i krowy racicami wyłuskiwały ziarno na klepsku i połowę ziarna wtłaczały do ziemi, chłop rosyjski przecie miał co jeść i nie umierał z głodu, jak to dziś zdarza się w wielu okolicach Sowietów, tam, gdzie cudzoziemcy nie mają dostępu. Nadto zniesienie własności prywatnej, wywłaszczenie ziemi na rzecz „ogółu” — pozbawia chłopka jego kawałka roli, jego gospodarstwa, do którego czuje się przywiązany całym sercem. Nic dziwnego, że właśnie średnio zamożni chłopci, tak zwani „kułacy” stawiali najzaciętszy opór reformom bolszewickim, gdyż chłop to nie robotnik, chłop więcej stracił niż zyskał, stając się po przewrocie bolszewickim zupełnym niewolnikiem państwa.

Dalsze zwiedzanie Rostowa zaprowadziło nas do całkiem nowej dzielnicy z nowymi gmachami, do dzielnicy studentów i do stadionu. W pierwszej „piatiletce” (pięcioleciu) całą energję zwrócili bolszewicy na budowę fabryk celem produkowania traktorów, maszyn rolniczych, samochodów; drugie pięciolecie stoi oficjalnie pod znakiem potrzeb kulturalnych i zdrowotnych. Urządza się wszędzie wspaniałe stadiony sportowe, boiska, pływalnie. Młodzieży

widać tam dużo. Spotykamy właśnie brygady sportowe, idące na ćwiczenia albo wracające z nich.

Zwiedzenie fabryki maszyn rolniczych, nazywanych szumnie combines, żniwiarek, kosiarek i t. p. po poznaniu fabryki traktorów nie przyniosło nam nic nowego. Fabryka, rozmiarami podobna do poprzedniej, zatrudnia 17.000 robotników. Z ulgą wracamy, bo tempo pracy, huk, powietrze mdławie stają się nieznośne.

Wieczorem idziemy do teatru. Grają operę Korsakowa „W majową noc”. Bilety po dwa ruble, to jest dla nas cudzoziemców po 9.40 złotych. Gmach nadawałby się raczej na kino. Krzesła proste, wszystkie jednakie, łóż niema. Mogłem lepiej przypatrzeć się publice. Przyszła tak, jak spacerowała na ulicy. Ubrana przeważnie skromnie. Chłopcy w czarnych lub białych spodniach i białych rubaszkach albo koszulach z zakaszanymi rękawami. Tak u nas nikt nie śmiałyby się pokazać w teatrze. Dziewczeta w białych, często płóciennych sukienkach nieco przydługich, co im nadaje pewną powagę. Wszystkie jednak upudrowane i pomalowane. Tu i ówdzie widać jakąś elegantkę, czego w Moskwie nie spotkaliśmy. Sama opera wystawiona była starannie. Kostjmy piękne, muzyka śliczna, głosy aktorów bez zarzutu. Co do treści opera, opracowana na podstawie dzieła Gogola, jest fantastyczna i komiczna. Nie wiele zrozumieliśmy. — Niebawem teatr znajdzie pomieszczenie w nowym gmachu, po którym oprowadzał nas kierownik budowy. Gmach naprawdę wspaniały; a choć zbudowany na sposób nowoczesny z żelbetonu, nad wyraz estetyczny. Scena składa się z dwóch kół koncentrycznych, rotacyjnych. Wewnątrz widać pracu. Tu się wprawia szyby, tam szlifuje się marmurową posadzkę, instaluje elektrykę, okłada się

kolumny jakąś masą, ładując naśladowując marmur. Budowa ma kosztować podobno 18 milionów rubli.

W hallu hotelowym rozłożone są różne prospekty propagandowe oraz gazety angielskie i niemieckie. Biorę do ręki i przeglądam dziennik, wychodzący w Moskwie, DZZ (Deutsche Zentral-Zeitung) i znajduję artykuł odnoszący się do owej rocznicy „uwolnienia Białorusi od Polaków”, o czym nam mówiono w Mińsku. Jest to list otwarty z sowieckiej Białorusi „do naszego kochanego Stalina”. Redakcja zaopatrzyła go uwagą: „Ten list, którego tekst został ustalony przez 1.124.000 pracowników, kolektywistów i robotników białoruskich, nosi podpisy 25.285 ludzi miarodajnych Białorusi.” Czy te cyfry są ścisłe, oczywiście nie wiem. Na wstępie autorowie dziękują Stalinowi „za dobre serce i za troskę, jaką ich otacza”. Piszą, iż przypominają sobie, jak panowie (die Pans) dla robotników i chłopów nie mieli innych słów jak: bydło, psiakrew. Starzy kolektywiści przypominają, jak baron Wrangel w swojej posiadłości Rudobielka przemocą wypędzał chłopów z chat, zmuszając ich, by przy polowaniu zastąpili psy. A on, Stalin, podobno wypowiedział raz słowa: „Z pośród wszystkich cennych kapitałów na świecie kapiąłem najcenniejszym i najznajmniejszym są ludzie, są kadry”. Czasy „panów” wrócić nie śmia. Białoruscy kolektywiści — głosi ów list — otrzymali rolę. Nie oddadzą ani piędzi ziemi ani polskim panom ani niemieckim faszystom. Ledwie że nie żyją w raju; tak jasnem, bogactwem, szczęśliwem staje się ich życie (?). Ziemia zaczyna rodzić lepiej, zbiory w kolektywach z dawniejszemi nie dadzą się ani porównać. Tu następuje dokładne wyliczenie w centnarach zbiorów pszenicy zimowej i letniej.

Bój o „koszer”.

Jak już krótko donosiliśmy, posłanka Prystorowa zgłosiła w Sejmie projekt ustawy o „uboju rytualnym”.

Żydzi w Polsce spożywają tylko tak zwane „koszerne mięso”, pochodzące ze zwierząt, bitych w sposób specjalny, z zachowaniem pewnych przepisów, czyli „rytuału”. Stąd też nazywa „ubój rytualny”. Polega on na tem, że zwierzęciu przecina szyję nożem specjalny rzezak, żyd, uprawniony do tego przez rabin. Z przeciętej szyi zwierzęcia, żyjącego jeszcze i męczącego się w sposób okrutny, spływa powoli krew, póki nie nastąpi śmierć. Potem bada rzezak wnętrzności zabitego zwierzęcia i jeżeli nie wykazują żadnej skazy, wtedy przednia część mięsa, jako lepsza, uznana jest za „koszerne” i idzie do jatek żydowskich, tylna zaś część, gorsza, t. zw. „trefna”, sprzedawana jest reszcie ludności.

Mimo, że żydzi stanowią w Polsce tylko około 10 procent ludności, ubój zwierząt w rzeźniach (z wyjątkiem świń) dokonywany jest poza Śląskiem wyłącznie prawie przez rzezaków w sposób „rytualny”. Mają więc rzezacysy ustanowieni przez rabinów faktyczny monopol na bicie zwierząt w rzeźniach. A monopol, to bardzo zyskowny! Od przecięcia szyi wołu czy krowy w rzeźni np. warszawskiej pobiera rzezak coś około 8 zł od sztuki. Część tej opłaty bierze rzezak dla siebie (w takiej np. Warszawie miesięczne dochody rzezaków wynoszą około 1000 zł miesięcznie!), reszta oddawana jest odnośnemu rabinowi i idzie na potrzeby gminy żydowskiej. Dochody gmin żydowskich z tych opłat wynoszą w Polsce blisko 10 milionów złotych rocznie.

Stan więc jest taki, że każdy, kto kupuje w mieście mięso, żyd, czy nie żyd, płaci ukryty podatek na rzecz rabinackiego rzezaka i na rzecz gminy żydowskiej. Poza tem „rytualny ubój” jest okrutny, gdyż poderżnięte zwierzę długo bardzo się męczy, zanim zginie w katyżach.

To też wniosek posłanki Prystorowej domaga się zniesienia w Polsce „uboju rytualnego”. Niema go w innych krajach! Tam zwierzęta zabijane są szybko i bezboleśnie zapomocą strzału w mózg lub przy pomocy elektryczności. I żydzi zagranicą nie robią z tego żadnej historii. W Polsce natomiast podnieśli żydzi ogromny gwałt, dowodząc, iż zniesienie „uboju rytualnego” naruszy żydowskie przepisy reli-

gijne i uniemożliwi żydom spożywanie mięsa. Zjazd rabinów, który odbył się w Warszawie, wydał odezwę do żydów w Polsce i zagranicą, nawołując do protestów i obrony przed projektem zniesienia „uboju rytualnego” w Polsce. Równocześnie podjęli żydzi usilne zabiegi u rządu, by nie dopuścić do uchwalenia wniosku.

Gdyby zniesienie „uboju rytualnego” istotnie naruszało przepisy religijne żydowskie, mo-

znaby te protesty uwzględnić, bo człowiek kulturalny szanuje wierzenia innych, nawet jeżeli ich sam nie podziela. Ale nie jest tak, jak mówią żydzi. Jak już wspomnieliśmy, zagranicą niema „uboju rytualnego” i żydzi tamtejsi, nawet głęboko religijni, nie odczuwają tego, jako krzywdy. Żydom w Polsce chodzi o coś innego — o to, żeby rzezacysy rabinacy i gminy żydowskie nie utraciły źródła wielkich dochodów, jakie dziś mają wskutek tego, że w rzeźniach stosowany jest ubój rytualny. Nie chcą się wyrzec cichego podatku, nałożonego na całą ludność.

Tolerancja w Polsce a... w Norwegii.

Pisma sekciarskie i protestanckie często występują z zarzutami przeciwko uprzywilejowaniu Kościoła katolickiego w Polsce. „Wyróżnienie” to sprowadza się co prawda do przepisu Konstytucji, że Kościół katolicki zajmuje naczelne stanowisko wśród innych równouprawnionych wyznań. Faktycznie tego rodzaju ujęcie stanowiska Kościoła, do którego należy 77 procent ogółu ludności w państwie, poza formą nic nie oznacza w swej treści. Wystarczy to jednak do pomawiania Polski o brak tolerancji i stawiania jej za przykład inne państwa, zwłaszcza o większości protestanckiej.

Ostatnio „Głos Ewangelicki” (nr. 7) z okazji zjazdu luterskiego podaje informacje o stosunkach wyznaniowych w państwach skandynawskich. Okazuje się, że zarówno w Szwecji jak i w Norwegii luteranizm jest religią państwową, którego to określenia tak się bano przy opracowywaniu konstytucji polskiej dla religii katolickiej w naszym kraju. Konstytucja norweska w art. 2 tak postanawia: „Religia ewangelicko-luterska jest oficjalną religią państwową. Ci obywatele, którzy ją wynają, są obowiązani swoje dzieci według niej wychowywać.” Przepis rygorystyczny konstytucji norweskiej, nakazujący rodzicom wychowywać dzieci w ich wierze, w dalszych punktach jest uzupełniony przepisem o obowiązkowym nauczaniu religii we wszystkich szkołach kraju. Jest to de facto szkoła wyznaniowa. Zarówno władze, jak i nauczycielstwo, współdziałają ściśle w wychowaniu religijnem. Nie podkopują wychowania religijnego czynniki masonskie, jak to widzimy dość często w Polsce.

Tak samo nie robi się trudności w rozwoju i pracy organizacjom kościelnym. „Trzeba podkreślić z uznaniem fakt, — pisze „Głos Ewangelicki” — że wszystkie siły świeckie chętnie z całym oddaniem i zrozumieniem pracują w

ramach Kościoła, jako organizacje kościelne”.

Dla charakterystyki stosunków w tym kraju protestanckim należy dodać, że poza religią panującą — luterską, która czerpie pełne utrzymanie ze skarbu państwa, inne wyznania, jak np. Kościół katolicki, nie otrzymują najmniejszego zasiłku pieniężnego ze strony państwa i poza możliwością wyznawania swej wiary nie mają żadnych uprawnień publiczno-prawnych. Widzimy więc z powyższego, jak tolerancja w Polsce jest nieporównanie większa, aniżeli w Norwegii i jak Polska jest liberalna dla mniejszości wyznaniowych.

Polowania reprezentacyjne.

W dniach 14 i 15 oraz 17 i 18 lutego odbyło się w Białowieży doroczne reprezentacyjne polowanie z udziałem P. Prezydenta Rzplitej. Na pierwszy turnus przybyli oprócz premiera Kościłkowskiego ambasador Francji Noel, prezydent senatu Gdańska Greiser, poseł austriacki Hoffinger, ministrowie Raczkiewicz i Michałowski, gen. Trojanowski, gen. Jarnuszkiewicz, komisarz generalny R. P. w Gdańsku Papee oraz otoczenie P. Prezydenta. W drugim turnusie polowania wzięli udział poseł rumuński Visoianu, gen. Sosnkowski, min. Świętosławski, generałowie: Fabrycy, Piskor, Głuchowski, Zamorski i Skotnicki, wojewoda białostocki i prezydent m. Warszawy Starzyński. Rozkład ubitej zwierzyny wynosił ogółem 104 sztuki, w tem 96 dzików, 6 rysy i 2 lisy. Dnia 19 lutego P. Prezydent powrócił do Warszawy.

W dniu 19 lutego przybył z Berlina do Warszawy premier pruski gen. Goering z małżonką. Premier Goering w czasie kilkunastogodzinnego pobytu w Warszawie został przyjęty przez P. Prezydenta Rzplitej, który jeszcze w roku ub. zaprosił go na polowanie do Białowieży oraz złożył wizyty premierowi Kościłkowskiemu i ministrowi Beckowi. Następnie gen. Goering wyjechał do Białowieży, gdzie wziął udział w polowaniu, które trwało przez 3 dni. W polowaniu tem oprócz gości niemieckich wzięli udział gen. Fabrycy, szef gabinetu wojskowego Prezydenta gen. Schally i wicedyrektor departamentu politycznego Potocki. Pani Goering pozostała w Warszawie, poświęcając kilkudniowy pobyt w naszej stolicy na zaznajomienie się ze sztuką polską, szczególnie twórczością dramatyczną. W dniu 23 lutego premier Goering powrócił z małżonką do Berlina.

Będą awanse.

Rząd postanowił dokonać w miesiącu marcu b. r. licznych awansów wśród urzędników, co pociąga za sobą wzrost pensji. Awanse te obejmą ponad 10 tysięcy urzędników państwowych, przeważnie z niższych grup uposażeniowych. Ponadto wstawiono do budżetu państwowego na rok 1936-37 kwotę 4 milionów złotych na awanse nauczycieli.

Wymiana depesz między P. Prezydentem i Papieżem.

Z okazji 14-tej rocznicy koronacji Papieża Piusa XI nastąpiła wymiana następujących depesz między P. Prezydentem Rzplitej a Jego Świątobliwością:

„Łącząc się wraz z całym narodem polskim z uczuciami świata katolickiego, który święci dzisiaj pamiętną rocznicę wstąpienia Waszej Świątobliwości na tron św. Piotra, proszę o przyjęcie wraz z wyrazami mego głębokiego synowskiego oddania — najgorętszych życzeń szczęścia dla Waszej Świątobliwości i chwały Jego panowania. (—) Ignacy Mościcki.”

„Z głębokim wzruszeniem przyjęliśmy życzenia, przesłane przez Waszą Eksceleńcję we własnym i całego narodu polskiego imieniu z okazji XIV rocznicy naszej koronacji i dziękując za nie z całego serca, jesteśmy szczęśliwi, mogąc wyrazić Nasze życzenia największej pomyślności dla naszej drogiej Polski i Tego, który kieruje jej przeznaczeniami.

(—) Pius XI.”

owsa, ziemniaków, lnu w poszczególnych kołchozach. Zasobność kraju — przechwalają się białoruscy bolszewicy — rośnie. Buduje się wzorowe drogi. A ponieważ te drogi służą mają ludzom, obsadza się je drzewami i stawia przy nich ławeczki, pielęgnuje się trawniki i grządki z kwiatami. Dawniej chłop białoruski żył w nędzy i brudzie, w ostatnich latach kolektywistów sprowadzili za pięć milionów rubli mydeł toaletowych, wody kolońskiej i perfum. Na polach pracuje ponad 4000 traktorów, 1000 więcej lub mniej skomplikowanych maszyn rolniczych, ułatwiających chłopu pracę. W przemyśle zatrudnionych jest ponad 120.000 robotników, podczas gdy przed rewolucją ledwie 20 tysięcy znalazło pracę. Białorusini wydali już całe kadry dyrektorów, inżynierów, techników, robotników wysoko kwalifikowanych, którzy w nowej technice zdobyli stopień bardzo dobry. Z rodziny niejako Pawła Iwanowicza Gawrilenki najstarszy syn Nikołaj jest kierownikiem inżynierem w kombinacie chemicznym w Beresieńsku, drugi syn Michał konstruktorem w przedsiębiorstwie Worosziłow, córka Aleksandra inżynierem górniczym, a córka Jelena inżynierem ekonomii. Takich rodzin, z których wyszły dzieci na stanowiska kierownicze, jest rzekomo dużo. Jakże „ciemną, niegramotną, gnębią” była Białoruś dawniej! Na Białorusi każdy umie czytać i pisać. Białoruś ma swe akademie naukowe, tuziny instytucji naukowych, uniwersytet, ze dwa tuziny szkół wysokich i technicznych, białoruską operę, trzy białoruskie teatry dramatyczne, teatr żydowski, teatr polski.

Jak widać, bolszewicy nie szczędzą sami sobie pochwał. Jednak właśnie dlatego ich samochwalstwa nie wydają mi się wiarogodne.

(C. d. n.)

Zajścia przeciwżydowskie.

Urzędowa Polska Agencja Telegraficzna donosi co następuje:

W dniu 5 lutego podczas jarmarku w Zagórowie, wojew. łódzkie, grupa mieszkańców, podburzona przez agitatorów, wszczęła awantury z kupcami żydowskimi, wywracając stragany i dopuszczając się przy tej okazji rabunku. Wybito również część szyb w mieszkaniach żydowskich. Przybyła na miejsce ekscesów policja przy użyciu pałek szybko przywróciła spokój, aresztując podlegaczy i sprawców rabunku, którzy przekazani będą władzom sądowym.

Tegoż samego dnia w Krzepicach, w pow. częstochowski, policja aresztowała 16 osób, które usiłowały wszcząć ekscesy antyżydowskie.

W związku z zajściami w Zagórowie organa bezpieczeństwa publicznego dokonały w d. 7 lutego na polecenie władz prokuratorskich, prowadzących śledztwo, aresztowań w paru

miejsowościach, gdzie ukryli się sprawcy zająć. Aresztowania podżegaczy odbyły się sprawnie i w spokoju. Jedynie we wsi Sztetlewek funkcjonariusze policji spotkali się z oporem kilku luźnych grup, które podburzone przez nieodpowiedzialnych prowodyrów, zaatakowały z zasadki czynnie funkcjonariuszów policji, utrudniając aresztowanie i usiłując odbić aresztowanych, przyczem kilku posterunkowych policji zostało ranionych. Po kilkakrotnych bezskutecznych nawoływaniach do rozejścia się i po oddanej salwie ostrzegawczej organa policji zmuszone były w obronie własnej użyć broni, w wyniku czego 3 napastnicy zostali zabici, kilku raniono. Po rozproszeniu awanturników przez policję i po dokonaniu aresztowań zapanował spokój.

Przewrót w Paragwaju.

W południowo-amerykańskiej republice Paragwaj dokonany został w dniu 17 lutego przewrót.

Paragwaj prowadził długą wojnę z sąsiednim państwem Boliwią. Przed kilku miesiącami zawarty został ostateczny pokój. Zdemobilizowani oficerowie i weterani niedawnej wojny, zwolnieni z szeregów armji, znaleźli się w bardzo trudnym położeniu, patrząc zarazem na rosnące bogactwa dostawców wojskowych, którzy na wojnie porobili ogromne majątki. Rezerwiści ci wspólnie z częścią wojska przygotowali zamach stanu. Po krótkiej walce rewolucjoniści opanowali stolicę Assuncion. Prezydent Ayala schronił się na rzeczny okręt wojenny, który pozostał wierny rządowi, lecz widząc niemożliwość dalszego oporu, zgłosił swą rezygnację z urzędu prezydenckiego.

Na czele prowizorycznego rządu, utworzonego po ucieczce prezydenta, stanął płk. Franco. Manifest do narodu, ogłoszony przez zwyciężczych powstańców, głosi, że główną przyczyną obalenia rządu był zalew kraju przez cudzoziemców, przede wszystkim zaś przez żydów, którzy popierani byli przez obalony rząd. Gdy naród walczył na froncie — mówi odezwa — żydzi rzucali się na kraj, by wyssać z niego wszelkie soki. Lichwiarze, paskarze, kapitaliści i ludzie uchylający się od spełniania swych obowiązków, podporządkowali sobie wszystko, grabili i ujarzmiali rdzenną ludność. Kierownicy obalonego rządu zamiast dać im słuszną zapłatę za ich działalność, stali się rzecznikami wielkich przedsiębiorstw i reprezentowali ich interesy, a nigdy interesów narodu, wojska i uczącej się młodzieży. Nowy rząd zapewnia, iż do 3 miesięcy odbędą się w kraju wybory.

Z Cieszyńska i okolicy.

Koncert. Staraniem Polskiego Białego Krzyża Koło w Cieszyńsku odbędzie się w sobotę 7 bm. o godz. 20 w sali Domu Żołnierza wielki koncert symfoniczno-wokalny w wykonaniu artystów operowych pp. Ireny Łomankiewiczówny z Warszawy, Stanisława Kruzera z Katowic, pianistki Ireny Redlichówny i orkiestry symfonicznej 4 p. s. p. pod dyrykcją kpt. kplm. Baranowskiego. Bilety w cenie od 50 gr do 2 zł wcześniej do nabycia w księgarni „Nowe Kresy”, zaś w dniu koncertu od godz. 18 w Domu Żołnierza. Czysty dochód na cele Polskiego Białego Krzyża.

Publiczne zgromadzenie lokatorów odbędzie się we wtorek 3 bm. o godz. 7 wieczorem w sali Domu Narodowego w Cieszyńsku. W programie omówienie zmian dokonanych w ustawie o ochronie lokatorów i uchwały Wydziału gminnego do tejże ustawy, oraz sprawy organizacyjne.

Referat o podatkach. Staraniem Polskiego Związku Stow. Kupieckich, Oddział w Cieszyńsku odbędzie się w czwartek 5 bm. o godz. 8 wieczorem w sali hotelu pod Jeleniem referat p. nacz. Szymberskiego o podatkach zryczałtowanych i innych. Na aktualny ten wykład Związek uprzejmie zaprasza.

Zarząd Koła P. C. K. w Cieszyńsku donosi, iż bal Polskiego Czerwonego Krzyża, który odbył się w dniu 1 lutego b. r., przyniósł 1500 zł czystego dochodu. Zarząd PCK. składa serdeczne podziękowanie tym wszystkim, którzy przyczynili się do uświetnienia tej imprezy, w szczególności Panom Kupcom i Przedsiębiorcom

za ofiarowane fanty na loterię i dary do bufetów oraz Paniom Członkiniom PCK. za współpracę przy zbiorce oraz pomoc w urządzeniu balu.

Z Brennej. (Ruch ludności.) W tutejszej parafji urodziło się w roku ubiegłym 80 (w 1934 r. 98) dzieci, mianowicie 38 (48) chłopców i 42 (50) dziewcząt. Umarło 37 (57) osób. Przyrost naturalny ludności wynosi 43 (41) osób. Zaopatrywań w domu było 57 (81). Ślubów było 33 (27). Wstąpiły do Kościoła katolickiego 2 osoby. Ogólna liczba ludności katolickiej w parafji wynosi 2818 osób.

Z Hażlach. (Wyjaśnienie.) W związku z notatką p. t. „Nasza obsługa pocztowa”, zamieszczoną w nrze 16, nadesłał nam listonosz gminy Hażlach p. Józef Przywara wyjaśnienie, w którym pisze co następuje: „Nieprawdą jest, że gazety i różne wezwania otrzymują obywatele nieregularnie, gdyż doręczam takowe tak jak je odbieram w Urzędzie pocztowym w Cieszyńsku. Co się zaś tyczy skrzynki pocztowej, to nie ode mnie zależy, że na tak rozległą wioskę, jaką jest Hażlach, dostarczy Urząd pocztowy tylko jedną skrzynkę. Jestem w pierwszym rzędzie sługą Urzędu gminnego i miejscowego Pośrednictwa pocztowego. Skrzynka pocztowa jest stale umieszczona na budynku szkoły powszechnej, skąd w myśl polecenia miejscowego Pośrednictwa pocztowego każdodziennie listy wybieram, mimo, że w myśl umowy z gminą jestem obowiązany opróżniać skrzynkę pocztową tylko trzy razy w tygodniu.”

Z Bielska i okolicy.

Zebranie Oddziału Katol. Stow. Mężów w Bielsku odbędzie się w czwartek 4 marca w świetlicy związkowej, ul. Kolejowa 22, parter, o godz. 7 wieczorem.

Akademja papieska w Bielsku. Polskie społeczeństwo katolickie w Bielsku godnie uczciło 14-tą rocznicę koronacji papieskiej. W wielkiej sali na Strzelnicy odbyła się w dniu 23 lutego akademja, na którą przybyli: duchowieństwo, władze miejskie, przedstawiciele organizacji i instytucji oraz liczni parafjanie ze wszystkich warstw społecznych. Akademję zajął ks. proboszcz Kasperlik. Orkiestra uczniów Instytutu Muzycznego pod batutą dyrygenta p. Kubicy odegrała kilka utworów, następnie Chór Tow. Teatru Polskiego „Echo” wykonał pod batutą dyrygenta p. prof. Gabzdyla z towarzyszeniem orkiestry szereg utworów religijnych. Referat okolicznościowy wygłosił p. prof. Sławiński, gen. sekretarz Katol. Stow. Mężów w Katowicach. Po dwóch deklamacjach, wygłoszonych przez uczennicę szkolną Dyczkównę i członkinię K. S. M. Ż. druchnę Kusiównę, odśpiewała p. prof. Poczynówna dwie pieśni religijne z akompaniamentem p. Plaskorówny, a p. prof. Służalek odegrał na skrzypcach parę utworów, w czym akompanjowała mu żona. Akademję zakończyły: przemówienie ks. prob. Kasperlika, okrzyk na cześć Ojca św. i wspólne odśpiewanie hymnu: My chcemy Boga. Całość programu stała na wysokim poziomie, o czym świadczyły gromkie oklaski po każdym numerze programu. Nadmienić tylko należy, iż Komitet obchodu spodziewał się większej ilości publiczności aniżeli przyszła, a przecież to była manifestacja katolicka, obowiązująca wszystkich katolików bez względu na przekonanie polityczne.

Z Czechowic. (Zgon zasłużonego obywatela.) Dnia 14 lutego b. r. odszedł do wieczności jeden z najzasłużniejszych obywateli Czechowic ś. p. Józef Mola, em. urzędnik kolejowy i rolnik. Wielkie zastępy uczestników pogrzebu ze wszystkich stanów towarzyszyły w niedzielę 16 lutego w poważnym skupieniu jego zwłokom, tak, że ani połowy ich kościół pomieścić nie mógł. Szedł Wydział gminny z p. burmistrzem na czele, szli kolejarze, strażacy, rolnicy, robotnicy nie tylko z Czechowic, lecz i z sąsiednich gmin. Zmarły odznaczał się niepospolitą inteligencją, prawością charakteru, pracowitością i zmysłem praktycznym oraz sumiennością i rzetelnością w wykonywaniu przyjętych na siebie zobowiązań. Te zalety i jego twarde przekonanie polskie sprawiły, że po przewrocie po wojnie powołano go do grona Rady Narodowej Księstwa Cieszyń-

skiego. Trzeba przypomnieć, iż jako jeden z bardzo nielicznych kolejarzy-Polaków oparł się w czasach przedwojennych namowom, obietcom i groźbom ze strony swych niemieckich przełożonych i nie tylko nie przyłożył ręki do bezwzględnych germanizatorskich zamierzeń tutejszej placówki Schulvereinskiej, lecz przeciwnie wystąpił z nią do otwartej walki, działając czynnie i ofiarnie w gronie inicjatorów i organizatorów placówki polskiej, która szczerze spełniała swe zadania w niebezpiecznych latach tuż przed wojną i w czasie niej, a którą była polska szkoła wydziałowa męska w Czechowicach, ufundowana przez wspaniałomyślnie i wysoko patriotyczne Koło Uniwersyteckie w Krakowie. Zasiadając w cieszyńskiej Radzie Narodowej, współpracował w akcji niesienia pomocy dla biednej ludności w czasie powojennym i plebiscytowym. Przez kilka lat sprawował ś. p. Mola w czasach najtrudniejszych urząd naczelnika gminy ku pełnemu zadowoleniu obywateli. Brał udział w pracy narodowej i społecznej. Był założycielem tutejszej Straży pożarnej i jej członkiem honorowym. Był założycielem Kasy spółdzielczej i prezesem jej Rady nadzorczej. Tutejsze Koło rolnicze miało w nim stałego współpracownika jako długoletniego członka Zarządu. Stał przez długie lata na czele Koła Macierzy Szkolnej. Poprostu nie było w gminie instytucji kulturalno-społecznej, do którejby go celem współpracy nie zapraszano a potem jako jej zwierzchnika nie wybierano. Zasługi te podniósł ks. dziekan Barabasz w swym przemówieniu w kościele, żegnając go w imieniu kościoła, którego był synem wiernym, w imieniu gminy, Straży i wszystkich instytucji. Bóg zrzadził, że w żadnym zakątku naszej Ojczyzny nie zabrakło w dobie jej zmartwychwstania i gruntowania jej władztwa synów, którzyby Jej ze wszech miar nie wspierali; tą rolę spełnił chlubnie na terenie Czechowic-Dziedzic ś. p. Mola. Odznaczeń nie posiadał. Cześć jego pamięci, a Bóg Wszechmogący niech mu wynagrodzi odpoczynkiem wiecznym.

Odpowiedzi Redakcji.

Autorowi korespondencji z Mniszewa p. t. „Apel pod adresem Władz sanitarnych”. Prosimy w poruszanej sprawie wnieść zażalenie wprost do Starostwa.

Księgarnia Dziedzictwa w Cieszyńsku

poleca następujące nowości:

Zofja Kossak Szczucka: Krzyżowcy (4 t.)	22.—
Dr. L. Gross: Ludzkość w walce o zdrowie	12.—
Morcinek: Wyrabany chodnik (2 tomy)	16.—
Tschiffely: Od krzyża południa do gwiazdy polarnej	15.—
Kellerman: Droga bogów	9.—
Wells: Światło na czarnym lądzie	9.—
Andree: Tragedja wśród lodów	12.—
Lowell: Indje kraj czarnej pagody	12.—
Kalmer: Abisynja	12.—

Motor elektryczny

jednofazowy, spalinowy, siły jednego konia albo ¾ kupię okazynie. Rybka Ludwik, Nowy Sącz, Długosza 21.

WYDZIAŁ DRÓG POWIATOWYCH W CIESZYŃSKU wyłożył

preliminarz budżetowy na rok 1936-37

do wglądu w biurze Wydziału od dnia 1 do 7 marca 1936 r.

Preliminarz badać i wnosić ewentualne zarzuty w czasie wyłożenia można codziennie w godzinach biurowych.

Przewodniczący:
J. PŁACKOWSKI.

Czytelniku! Czy wpłaciłeś prenumeratę?

P. T. Muzeum Miejskie
A 2950 (Księgarnia) w Cieszynie.

Gwiazdka Cieszyńska

Czasopismo poświęcone wiadomościom politycznym, nauce, przemysłowi i zabawie.

Wychodzi we wtorek i piątek.

W Polsce:
całorocznie . . . 10— zł
kwartalnie . . . 2-50 zł
numer pojedynczy 15 gr

Adres Redakcji i Administracji: Cieszyn, ul. Pokoju 6, I p. — Konto Pocztowej Kasy Oszczędności w Warszawie nr. 180.029. — Ogłoszenia po 1.50 zł za wiersz garmondowy.

W Czechosłowacji:
całorocznie . . . 60 Kč
kwartalnie . . . 15 Kč
numer pojedynczy 80 h.

Rocznik 89.

W Cieszynie, piątek, 6 marca 1936.

Nr. 19.

Kłeska Abisyńczyków.

WIELKIE ZWYCIĘSTWA WŁOSKIE.

Jak podaje włoski komunikat wojenny, druga bitwa na obszarach Tembien, rozpoczęta w dn. 27 lutego posunięciem się naprzód korpusu erytrejskiego od północy i 3 korpusu od południa, po szeregu zaciętych walk prowadzonych przez parę dni następnych, — zakończyła się miażdżącym zwycięstwem. Armje rasa Kassy i rasa Sejuma usiłowały rozpaczliwie wymknąć się z zaciskających się dokoła nich kleszcz, podejmując gwałtowne kontrataki. Armje nieprzyjacielskie zmuszone były do gwałtownego odwrotu, ponosząc olbrzymie straty w ludziach, broni, amunicji i materiale wojennym. Po raz pierwszy od czasu trwania wojny całe oddziały abisyńskie rzuciły broń. Resztki armji, szukające ocalenia w ucieczce, ścigane są i nieustannie bombardowane przez setki samolotów. Biorąc pod uwagę rozmiary i doniosłość bitwy, straty włoskie nie są znaczne. Kłeska poniesiona przez nieprzyjaciela jest całkowita. Po porażkach rasa Desta i rasa Mulugheta dwaj inni wybitni przywódcy wojskowi abisyńscy musieli ulec decydującej przewadze żołnierzy włoskich.

Marszałek Badoglio, który przyjął dziennikarzy, powiedział: „Abisyńczycy zostali zgnieci. Jest to już druga armja abisyńska, którą niszczy my. Wkrótce nadejdzie kolej na trzecią armję, a potem już nic nie pozostanie.”

Według źródeł włoskich armje rasa Kassy i rasa Sejuma, które zamierzały przerwać front włoski pod Hausien, są prawie całkowicie zniszczone. Jedna część tych armji jest otoczona przez wojska włoskie, druga znajduje się w rozsypce i jest ścigana i bombardowana przez włoskie siły powietrzne. Straty abisyńskie mają wynosić wiele tysięcy zabitych i rannych. Abisyńczycy walczyli z wielką odwagą, ale wobec przewagi artylerji i samolotów, które bombardowały ich bezustannie, musieli wkońcu ustąpić. 29 lutego abisyńczycy spsstrzegli, że są prawie okrążeni; zaczął się wtedy odwrot, który zamienił się w ucieczkę. Artylerja włoska i samoloty, unoszące się na wysokości zaledwie kilkudziesięciu metrów, siały śmierć w szeregach uciekających.

Podczas gdy dwie kolumny włoskie oczyszczały Tembien z armji rasa Kassy i rasa Sejuma, dwa inne korpusy włoskie odrzuciły armję rasa Imru poza rzekę Takazze. Walka w prowincji Sci-

re trwała od soboty do wtorku. Straty Abisyńczyków mają wynosić kilka tysięcy zabitych. Podczas tej bitwy 4 korpus włoski był całkowicie zaopatrywany przez samoloty w wodę i żywność.

W głównej kwaterze włoskiej twierdzą, iż po zniszczeniu i rozbiciu armji rasów Mulugheta, Kassa, Sejuma i Imru, droga na południe stoi otworem przed armją marszałka Badoglio. Jedynie względy transportowe nie pozwalają kontynuować marszu w kierunku południowym.

W Addis-Abebie potwierdzają odwrót wojsk abisyńskich na froncie północnym, twierdząc jednak, iż posiada on charakter strategiczny.

2 POLACY W NIEWOLI WŁOSKIEJ.

Komunikaty włoskie stwierdzają, że wśród Abisyńczyków wziętych do niewoli znaleziono 2 Polaków. Jeden z nich, Maksymilian Bellan, jest lekarzem, drugi, Tadeusz Madyński, jest dziennikarzem; obaj pozostawali w służbie abisyńskiej od 2 lat, a obecnie w czasie wojny nieśli pomoc rannym jako sanitariusze.

APEL O ZAPRZESTANIE WOJNY.

W dniu 2 b. m. odbyło się w Genewie posiedzenie ligowego Komitetu 18-tu dla stosowania sankcji przeciw Włochom, które miało rozstrzygnąć, czy zostaną zastosowane sankcje naftowe, węglowe, żelazne i cynkowe. Wbrew przewidywaniom w stosowaniu sankcji nastąpił zasadniczy zwrot, gdyż skuteczność sankcji nie jest taka, z jaką się liczone. Zamiast uchwalić zaostrezenie sankcji przeciw włoskich, Komitet 18-tu na wniosek francuskiego ministra Flandina postanowił zwrócić się do drugiego Komitetu Ligi Narodów, t. zw. Komitetu 13-tu, aby zebrał się i zastanowił, czy nie byłoby wskazane skierować do stron walczących apel, celem położenia kresu wojnie.

Komitet 13-tu, działający na zasadzie mandatu powierzonego mu w grudniu przez Radę Ligi, zebrał się we wtorek, 3 b. m. i uchwalił zwrócić się z gorącym apelem do rządów włoskiego i abisyńskiego, wzywając je „do natychmiastowego otwarcia rokowań w ramach Ligi Narodów i w duchu paktu w celu rychłego zaprzestania walki i definitywnego przywrócenia pokoju”. Komitet 13-tu zdecydował się ponadto zebrać za tydzień celem „zaznajomienia się z odpowiedziami obu rządów”.

czuje się również dotkniętą. W dalszym ciągu swego przemówienia zaznaczył, że olbrzymia część ludności Województwa Śląskiego stoi na stanowisku głęboko pojętej religijności. Z różnych zaś pościagnięć, powiedzeń i uwag ze strony dwenitarzy W. O. P. ludność wnioskuje, czytając jakby między wierszami, że W. O. P. uczuć tej ludności nie respektuje. Krytykując politykę personalną W. O. P. w związku z nadawaniem posad, poseł Palarczyk przytoczył szereg konkretnych wypadków z terenu, które spowodowały rozżalenie w sferach nauczycielskich tak szkół powszechnych, jakoteż i szkół średnich. W zakończeniu swego przemówienia poseł Palarczyk podkreślił, że motywem jego wystąpienia nie była chęć dokuczenia komuś, lecz jedynie zobrazowanie opinii społeczeństwa, które temi sprawami do głębi jest poruszone.

Ze swej strony dodaliśmy, iż byłoby do życzenia, ażeby postępowanie W. O. P. w sprawach poruszonych zmieniło się na lepsze.

Zaznaczyć należy, iż w czasie przemówienia posła Palarczyka przyszło na komisji do znamienego zaiscia. Na posiedzeniu komisji obecny był naczelnik Wydziału Oświecenia Publicznego dr. Kupczyński i pod jego adresem poseł Palarczyk podniósł różne żale z powodu nieodpowiedniego traktowania nauczycieli. M. in. jeden z nauczycieli, czując się pokrzywdzonym prosił o interwencję członka Rady Wojewódzkiej, ks. prałata Grima, a następnie na posłuchaniu u dr. Kupczyńskiego powołał się na ks. Grima. P. naczelnik odburknął mu na to: „Mógł Pan iść raczej do szewca, niż do Grima!” Na posiedzeniu komisji p. Kupczyński począł się usprawiedliwiać, ale gdy posłowie wciąż podnosili nowe zarzuty (a nie brak ich przecież), p. Kupczyński uniósł się i huknął pięścią w stół.

To wywołało oburzenie wśród posłów Sejmu i poczęto wołać pod adresem przewodniczącego komisji, wicemarszałka dr. Dąbrowskiego:

— Panie marszałku, proszę przywołać do porządku tego urzędnika!

Przewodniczący wprowadził tego nie uczynił, ale naczelnik dr. Kupczyński, widząc wzburzenie posłów, sam się uspokoił i dał spokój biciu pięścią w stół.

Po zamachu w Japonji.

Ostatni zamach wojskowy w Japonji zwrócił uwagę opinji świata na stosunki wewnętrzne i dążności zagraniczne tego kraju. W Japonji walcza ze sobą dwie partje o odmiennych obliczach. Przed 70 laty Japonia przyjęła europejski ustrój demokratyczno-parlamentarny, ale masw japońskie pozostały dotychczas przy dawnym poglądach monarchicznych. Stąd powstał podatny grunt dla ruchu narodowego i wojskowego. Nowy ustrój oraz rozwój techniki, handlu i przemysłu doprowadziły Japonię do wielkiego bogactwa i do panowania kapitału. To też kierownicze stanowiska zajęli w państwie przemysłowcy, kupcy i bankierzy. Natomiast przedstawiciele innych warstw zdobyli sobie wpływy w wojsku. Sfery wojskowe utworzyły partję swoją. Partja ta występuje w obronie proletariatu, który wskutek nędzy stanowi podatny grunt dla propagandy komunistycznej. W ostatnich wyborach padło 600 tysięcy głosów na socialistów i komunistów. Partja wojskowa Sejukai (konserwatywna) jest opozycyjną. Drugą partją jest rządowa Minseito (liberalna).

W dniu 21 stycznia b. r. partja Sejukai wyraziła rządowi premjera Okada brak zaufania. Na

(Ciąg dalszy na str. 2.)

Sprawy szkolne w Sejmle śląskim.

W piątek, dnia 28 lutego pod przewodnictwem wicemarszałka dr. Dąbrowskiego komisja budżetowo-skarbowa Sejmu śląskiego ukończyła obrady nad preliminarzem budżetowym na rok administracyjny 1936-37. Obrady toczyły się od przeszło 2 tygodni prawie codziennie. Udział posłów i reprezentantów pojedynczych działów administracji Urzędu Wojewódzkiego był liczny. Dyskusja była obfita i wyczerpująca, w szczególności przy omawianiu działów jak opieka społeczna, roboty publiczne, rolnictwo, szkolnictwo i inne. Dochody ustalono na kwotę 71,667.522 zł, zaś wydatki na kwotę 71,667.453 zł.

Dyskusja prowadzona nad działem szkolnictwa przybrała dosyć ostrą formę. Posłowie Płonka, Olszowski i Palarczyk wypowiedzieli szereg cierpkich uwag pod adresem Wydziału Oświecenia Publicznego. Poseł Palarczyk podkreślił zasługi

nauczycielstwa, położone na różnych polach pracy w interesie społeczeństwa, jak niemniej i w sprawie przyłączenia Śląska do Polski, oraz stwierdził, że między szkołą, społeczeństwem i władzą szkolną istniało naogół wzajemne zaufanie. Niestety metody i zwyczaje, jakie w ostatnim czasie zadomowiły się w Wydziale Oświecenia Publicznego, stosunki te zmieniły na niekorzyść. Jakaś psychoza strachu, ogarniająca nauczycieli, w dodatku przeciążonego powodzią okólników i często powtarzających się statystyk, wytworzyła u niego niepewność jutra. Słynne już przeniesienia „dla dobra szkoły” i te niby „na własną prośbę” wiszą nad nim jak miecz Damoklesa i podcinają konieczne zaufanie między nim i jego władzą. Poseł Palarczyk nazwał takie przeniesienia poniewierką nauczycieli i stwierdził, że po stronie tych nauczycieli stoi opinja publiczna, która takimi pociągnięciami

W DZIESIĘCIOLECIE DIECEZJI.

(Ciąg dalszy.)

3. *A jakżeż jest z świątynią Bożą w duszach?* Znamy słowa Apostoła Pawła: „Czy nie wiecie, żeście Kościołem Bożym, i że Duch Boży mieszka w was?”¹¹⁾ Życie religijne, tj. dążenie do chwały Bożej, do uświęcenia własnego i dusz bliźnich — o ile z zewnętrznych przejawów można wywnioskować — było naogół dobre. Prawie wszyscy diecezjanie przystępowali w czasie wielkanocnym do trybunału łaski i miłosierdzia, obmyli dusze swe w krwi Chrystusowej i, odziani lśniąca szatą godową dzieci Bożych, łączyli się z Chrystusem w wielkanocnej Komunii św., uzbrajając się łaską i mocą z góry do walki z grzechem i światem. Niewielka stosunkowo część diecezjan nie skorzystała z „czasu łaski i dni zbawienia”¹²⁾. Módlmy się, aby i oni znaleźli w tym roku drogę do zjednoczenia z Panem. Wielu, bardzo wielu żyło stale wysokim życiem Chrystusowym, życiem łaski. Jako żywe członki mistycznego ciała Chrystusowego, czerpiąc jako latorośle, wszczepione w szczerp winny — Chrystusa¹³⁾ — z niego życiodajne soki, trwali w stanie łaski uświęcającej i krzepili się codziennie chlebem anielskim. Z radością mogą stwierdzić, że liczba Komunii św. prawie się podwoiła w ostatnim dziesięcioleciu. „Kto pożywa Ciało moje i pije Krew moją, we mnie mieszka, a ja w nim”¹⁴⁾ mówi Pan.

4. Mając Boga w duszy, żyjąc już nie tylko swym życiem naturalnym, lecz życiem wyższym, „życiem Chrystusowym”¹⁵⁾, posłłicie wy gorliwi, duchem apostołskim owiani, za głosem Ojca św. i za wezwaniem Waszego Biskupa, by jako czynni i ruchliwi katolicy zrzeszyć się w katolickich stowarzyszeniach mężów, kobiet, młodzieży męskiej i żeńskiej i utworzyć w ten sposób legion doborowy, dobrze zorganizowany, karny, gotowy i należycie uzbrojony, do pracy nad duszami bliźnich i dla dobra Kościoła.

W czterech podstawowych stowarzyszeniach *Akcji Katolickiej* wyrabiają się szeregi uświadomionych, pełnych zapału, bezkompromisowych katolików-apostołów. Jako świeccy apostołowie i apostołki docierać będą do dusz, do których nie dochodzi ani słowo ani wpływ ani praca kapłanów. Apostołują słowem a przede wszystkim czynem, książką, przykładem, modlitwą, zdobywając obumarłe, zubożniałe i rozdarte dusze dla Chrystusa. Wyniki już są piękne i bogate dzięki pomocy Chrystusa Króla. Powstały dotąd 182 oddzia-

ły Katolickiego Stow. Mężów z 22.000 członków, 117 oddziałów Katolickiego Stow. Kobiet z 7.500 członkiń, 244 oddziały Katol. Stow. Młodzieży Męskiej, liczących 12.000 członków i 121 oddziałów Katol. Stow. Młodzieży Żeńskiej, skupiających 5.000 członkiń, razem 664 oddziałów liczących 46.500 uświadomionych, ducha apostołskiego pielęgnujących świeckich katolików. Rośnie liczba zrzeszonych, ogarnia powoli wszystkie parafie — ale wzmaga się, co ważniejsze — w nich miłość Boża i duch apostołski.

5. Do pracy apostołskiej o charakterze więcej prywatnym, dążącym do własnego wewnętrznego uświęcenia a oddziaływania na innych zapomocą przykładu, modlitwy, ofiary, cierpienia, stanęły wszystkie stowarzyszenia i bractwa kościelne. Złączone w t. zw. „*Misji Wewnętrznej*” stanowią pomoc, poparcie i przedszkole *Akcji Katolickiej*. Liczymy w diecezji obecnie 27.000 niewiast zrzeszonych w Bractwie Matek Chrześcijańskich, mających za wzór i patronkę Najśw. Bogarodzącą i św. Monikę, bohaterską i świętą matkę wielkiego Augustyna; 23.600 synów i córek pokornego Biedaczyny z Asyżu, św. Franciszka, żyje w świecie jako tercjarze III-go Zakonu. Straż honorową do koła Więźnia Miłości, ukrzyżowanego pod osłoną chleba, przebywającego nieraz w opuszczeniu i zapomnieniu ze strony ludzi w naszych przybytkach, pełni 59.600 czcicieli Najświętszego Serca Jezusowego. Codziennie składa Bogu 178.000 chętnych dusz gorliwych wonny wieniec z żywych róż modlitwy i rozmyślenia różańcowego, a 19.000 nosi szatę Matki Bożej — szkaplerz. W sodalicjach mariańskich działa 40.000 dzieci Marii, a w Dzieciństwie Jezusa i Krucjacych Eucharystycznej blisko 60.000 działwy wznosi serca i dusze do Boga ku radości rodziców i kapłanów. 8700 liczymy członków „*Caritasu*”, skorych do uczynków miłosiernych co do ciała i co do duszy, otwierających w czynnej i roztropnej dobroczynności serca i dłonie na potrzeby braci, ocierających łzy z oczu biednych. — Przeszło 400.000 diecezjan zatem zrzeszonych w bractwach i związkach kościelnych mężczyzn i kobiet tworzy zastępy diecezjalnej *Misji Wewnętrznej*. (C. d. n.)

¹¹⁾ I. Kor. 4, 16.¹⁴⁾ Jan 6, 57.¹²⁾ II. Kor. 6, 2.¹⁵⁾ Galat. 2, 20.¹³⁾ Jan 14, 5.

(Ciąg dalszy ze str. 1.)

skutek tego parlament został rozwiązany. W wyborach dnia 20 lutego zwyciężyła partja rządowa Minseito, zyskując 80 nowych mandatów (wzrosła z 125 na 205 mandatów), partja socjalistyczna potroiła liczbę swych mandatów (na 18), a partja Sejukai poniosła klęskę, spadłszy z 252 na 174 mandatów. Wobec takiego stanu rzeczy partja wojskowej pozostała do wyboru — albo poddać się woli społeczeństwa, wyrażonej w wyborach albo szukać sobie wpływów za pomocą zamachu. Partja ta wybrała to drugie wyjście. Koła wojskowe w Japonji prowadzą politykę zaborczą w stosunku do Chin i Sowieci. W osiągnięciu swoich celów koła te uciekają się często do teroru mordów politycznych, które od r. 1930 są bardzo częste. W r. 1930 dokonano zamachu na premiera Hamaguczi, w r. 1932 zamordowano prezesa towarzystwa handlowego „Mitsui” i premiera Inukai, w r. 1934 z ręki zamachowców padł gen. Nagata, a niedawno został zabity prof. Minoto, którego całą winą było to, że nie uznawał „boskiego” pochodzenia cesarza. W ostatnim zamachu zostali zabici trzej wybitni i zasłużeni mężowie stanu. Nie podobało się partji wojskowej, że premier Okada chciał oczyścić armję japońską od zamachowców i wszedł na drogę rokowań pokojowych z Sowieci.

Zamach wojskowy został całkowicie stłumiony. Zamach będzie miał jednak ten skutek, że partja narodowa wojskowa zdobędzie większe jeszcze wpływy.

Prasa podaje szczegóły ciekawego ocalenia japońskiego premiera Okada. Według tych relacji Okada w chwili, gdy do domu jego zbliżali się na pastnicy, uprzedzony przez służbę, ukrył się w metalowym kufrze, a zbuntowani żołnierze, sądząc iż mają do czynienia z premierem, zamordowali jego szwagra pułkownika Matsui. Gdy następnie zjawiła się rodzina zabitego pułkownika celem zabrania zwłok, Okada przy pomocy krewnych pomocników umieścił się w szerokiej trumnie obłożonej futrem, którą podówczas był zajęty przed oddziałem zbuntowanych żołnierzy.

Donoszą również z Tokio, iż porucznik gwardji cesarskiej Kenkiczi Aoszima, chcąc dać przykład zbuntowanym oficerom, którzy złamał regulamin wojskowy, popełnił samobójstwo, rozpruwając sobie według starożytnego zwyczaj brzozy. Jego 23-letnia żona, obecna przy śmierci, odebrała sobie życie przez podcięcie gardła. Obaj przed samobójstwem ubrali się w szaty narodowe

Jura i Jonek.

Jura: Tuż już ozo latoś zimy nie będzie, dzięki Bogu ty nejjorsze miesiące momy za sobą, już niedaleko do świętego Jozefka, do Maciczki Bożej, to już słońce mo coraz większą siłę i choćby zaś wiatry przygnały skąd ze Syberyje śnieg i zime, to sie u nas dłużko nie obstoi.

Jonek: No, no. Jeszcze se kapke powojują zima z wiosną, jak to zaobycz bywo ku końcu marca i w aprylu, ale wiela nas już przy pomocy Bożej zima nie pomańczy. Już sie też będzie trzeja pomalutku chytać roboty w polu, pozogłądać zbroje pod kolnią, w piwnicy sadzoki przebrać, kupy z rzepom rozkopać, bo sie futro dło babuciów zemleło, gnój wywożać, a tych rąk do roboty na roli coraz mieni. Chodzi takich hobzuków zdrowych i silnych kupa po rynku i po holicach w mieście, przychodzi ich kaździuśki dzień kupe po żebraniu, ale jak takim gibczokowi sponniesz o robocie, gor w polu lebo w ogrodzie, to sie z ciebie wysmieje albo zaklnie, zatrzaśnie dwierze i kituje dali po fehcie, tak sie mo sto razy lepi niż przy siedlacz harówce.

Jura: Mie to wszystko synku, przyznam ci sie podle prowdy, wyglądo jakby to był sen, wszyscy ty kramy, co sie teraz dzieją na świecie i ty nowe porządki i ci nowomodni ludzie — to je ganc inakszy noród niż hańdowni. Dyby tak naszymy tatowie abo gor starzykowie naroz przyszli między nas, toby ani swoim oczom ani uszom nie chcieli wierzyć, tak sie to wszystko na ręby i do góry nogami przewróciło...

Jonek: Toćby nie poznali ani dziesiątego, ani by nas nie rozumieli, ani by nie pochopili tego wszystkiego, co sie to teraz dzieje i jak teraz świat idzie. Myślę, żeby sie im między nami żyć nie chciało, i prędkoby sie pięknie wrócili pod dorniczek. Były hańdowni czasy nadobrze inaksze, noród se żył spokojnie, nie tak rontem w takim naprężeniu jak my...

Penzysa: Dzień dobry panom, o czym tak żywo rozprawiacie? A ten oto pan, nie wiem,

czy to jest jura czy jonek, właśnie w tej chwili tak desperacko machnął ręką...

Jonek: Dzień dobry, ale panoczku przebozom, dyć oni są katolik, bo ich znam downucno, czemu sie osztychajom powiedzieć katolicki po zdrowieni i pochwalić Pana Jezusa? Czy to je jako gańba? Ni mają za złe, że im to prawie, ale mie to zamierzało, dyćech znoł dobrze jejich tatulka i kapke pamiętom starzyka, oni pochodzą z dobrej katolicki familije, a noroz dzień dobruja... Ja, tuż joch je jonek, joch tak tą ręką machnył, bo se rozprowiomy o hańdownich czasach, oni też jeszcze możne cosi małowiela z tego pamiętają, choć jeszcze nie są w rokach, jo ich jeszcze teraz widzę, jak lotali w zrosłokach z żółto-białom fankom na zadku... a ten oto je jura.

Penzysa: Jaby m was zacni gospodarze chętnie był pozdrowił po katolicku, ja sie tego pozdrowienia nie wstydzę, ale sie już kilkakrotnie spalił. Powiedzialem je, a nie odpowiedziano mi wcale, lub wygłoszono słowa obrażające Pana Boga; dlatego używam raczej zdawkowego i w gruncie rzeczy bezmyślnego dzień dobry, albo uszanowanie. Ja was też od lat dziecięcych prawie pamiętam, choć jestem daleko młodszy, a już siedzę od pół roku na emeryturze.

Jura: Przebozom, nima to grzech o pomste do nieba wolający takigo zdrowego chłopca jak oni, sztudyrowanego, co przez telowne roki rozmaite kancnaryje przeszedł od dołu do wyrchu, zno sie na wszystkim, co patrzy na takigo pana, mo doświadczeni, zno tutejsze stosunki i tutejszy noród, ja takigo gibczoka, coby jeszcze mógł dziesięć, dwacet roków robić, posyłać na penzję?

Penzysa: Prawdę mówicie, panie Jerzy, tak mnie zemerytowano nagle, bez podania przyczyny, chciano we mnie wmówić, że m chory, choć tych panów, co mnie badali, uroczyście zapewniałem, i to kilkakrotnie, że sie czuję zdrow, ja jeszcze chciałem i mogłem pracować i byłbym chętnie pracował, cóż, kiedy mnie ktoś zadenujował i poszedłem, mając niezaopatrzoną rodzinę, z nie-

dużemi poborami emerytalnemi, które jeszcze ciągle obcinają, na zieloną trawę.

Jonek: Ale ba, dyć na trowe nie poszli, bo ich widuję jak bisagują po mieście, wysiadują przy oknie w kawiarni i tak chodzą sem tam jak stracono owca. Powiedzą mi prowde: ni ma im czasu długi?

Penzysa: Tak, czasami się nudzę, szukam jakiegoś zajęcia, ale nie mogłem i nie mogę znaleźć. Więc chodzę i to wiele, na przechadzkę a gdy jest niepogoda, lub mi deptanie po bruku zbrydnie, wstępuję do kawiarni i przeglądam gazetę i tak zabijam dzień po dniu. Przynajmniej podczas pogawędki z beranem lub czytania gazet zapominam na chwilę o mojej ciężkiej krzywdzie i powstałej wskutek tego goryczy, że mnie wypchnięto z pracy, do której się szczerze przywiązałem.

Jura: Wierzę im na słowo. Ale jak tela czytają, to nom będą mogli wwoślić, co sie tam w Japoniji stało, bo temu nijak dorozumieć ni możemy.

Penzysa: Bardzo chętnie. Otóż kilku paleńców radykalnych w japońskich sferach oficerskich już od szeregu lat parło do zmiany ustroju społecznego w swym kraju, coś w rodzaju rewolucji bez odszkodowania u nas i do ograniczenia wybrków ze strony wielkiego japońskiego kapitału. Nadto domagały się te sfery wojskowe silniejszego kursu rządu wobec sąsiadów, bolszewickiej Rosji i rozbitych na części Chin, i przyszło do rzezi i mordów i przelewu krwi. Ale obecnie pierwszy etap, — o ile można gazetom wierzyć — został zlikwidowany, zamachowcy popełnili samobójstwo lub zostali unieszkodliwieni, choć wręcz trwa.

Jonek: Teraz jest doma. Wiedzą co noczku? Od czasu do czasu będą tak dobrzy i ekscyplicyrują nom roztomańte kramy, jak to w gazetach wyczytają? Bo my se z tem nie roznieć ni możemy dać rady.

Penzysa: Z największą przyjemnością. Do widzenia! bo spieszę na skromny obiad.

Zjazd prasy katolickiej.

W dniach 3 i 4 b. m. odbył się w Domu Piusa XI w Warszawie zjazd redaktorów pism katolickich i popierających sprawę Kościoła katolickiego w liczbie 120-tu. W zjeździe wzięli również udział dyrektorzy instytutów diecezjalnych Akcji Katolickiej.

Ks. Kardynał Kakowski, zagajając zjazd, podkreślił owocne wyniki pierwszego zjazdu redaktorów pism katolickich, który odbył się przed rokiem. Zjazdowi przewodniczył Ks. Biskup Adamski z Katowic. Na zjeździe wygłoszono trzy referaty: „Infiltracja (wnikanie) bezbożnictwa w umysłowość polską” — O. Jan Urban T. J., „Kościół katolicki a szkoła” — Ks. Biskup Stanisław Adamski, oraz „Pawilon polski na międzynarodowej wystawie prasy katolickiej w Watykanie” — ks. prałat Kaczyński.

Punktem kulminacyjnym zjazdu był referat Ks. Biskupa Adamskiego. W wywodach swych przedstawił dostojny prelegent stanowisko Kościoła katolickiego w dziedzinie nauczania i wychowania młodego pokolenia, stanowisko Konstytucji polskiej i Konkordatu, zawartego ze Stolicą Apostolską. Niejednokrotnie przejawy dobrej woli ze strony kierowników nawy państwowej w Polsce, by zapewnić młodzieży wychowanie religijno-moralne, były i są paraliżowane przez biurokrację szkolną, a zwłaszcza przez Związek Nauczycielstwa Polskiego („Ognisko”). Nastawienie radykalne i wrogie Kościołowi katolickiemu na

szczytach tej organizacji powszechnie są znane i nieraz były omawiane na łamach pism. Związek Naucz. Polskiego nie ogranicza się w swej działalności do zadań zawodowych, ale wychodzi za te granice. Okólnik b. premjera i ministra W. R. O. P. prot. Bartla o praktykach religijnych w szkole, będący logicznym zastosowaniem w życiu przepisów konstytucyjnych o nauczaniu religii, był i jest najbardziej zwalczany przez Zw. Naucz. Pol. Ten sam stosunek ujawnia się w dziedzinie nauczania religijnego w tych dykasteriach i urzędach szkolnych, na których czele stoją kurator, inspektor lub wizytator, członek Z. N. P. i gorliwy wykonawca podszeptów antykatolickich tej organizacji. Ograniczenie godzin nauki religii w szkole, wrogi stosunek do organizacji katolickich na terenie szkolnym, podważanie zasad religii przez nauczycieli ateistów — jest wyrazem tendencji laicystycznych, które przeniknęły do nas z Francji i znajdują u nas w szkolnictwie ślepych naśladowców. Apelem do prasy, by pomogła rodzicom i Kościołowi w dziedzinie nauczania i wychowania młodego pokolenia, zakończył Ks. Biskup swój referat.

Po referatach nastąpiła ożywiona dyskusja i uchwalenie rezolucyj, przedłożonych przez ks. Urbana, które wraz z obszernym sprawozdaniem podamy w następnym numerze.

Zjazd wywołał wielkie zainteresowanie, czego dowodem artykuły prasy, poświęcone zagadnieniom tam poruszonym.

Z SEJMU.

W dniach od 17 do 28 lutego toczyła się w Sejmie warszawskim dyskusja budżetowa, z której podajemy kilka wyjątków.

Posłowie wiejscy w swych przemówieniach zgodnie domagali się oszczędności, radząc zaniechać inwestycji (robót twórczych) prócz kolejowych. Utyskiwali również na nowe ciężary podatkowe i egzekucje. Bank Rolny jakoby wysłał 60 tys. nakazów egzekucyjnych. Poseł gen. Żeligowski oświadczył, iż „nasza wieś nie jest przeludniona. Widziałem przeludnienie w Chinach, gdzie na kilku metrach kwadratowych albo na dachach domów ludzie hodowali rośliny do spożycia. Polska wieś mogłaby wykarmić nie 33 miliony ludzi, ale 130 milionów. U nas brak jest inteligencji na wsi i ceny robocze są zbyt niskie.”

Przedstawiciel przemysłowców, pos. Wierzbicki rzekł, iż hasło „równajcie się wdół” na rzecz rolnictwa jest hasłem złem. W całym świecie rozbrzmiewa hasło: wzwyż! W naturze wszystko się pnie do słońca, do życia. Nie sprzecajmy się o to, co ma pierwszeństwo: rolnictwo, czy przemysł, lecz wyszukujmy tego, „co wzmacnia siły całego narodu”. Przemysł u nas musi być rozwinięty, bo i w Rosji i w Niemczech jest on już potęgą i służy w dużej części na cele armii, gotującej się do ofensywy.

W dyskusji nad budżetem ministerstwa W. R. i O. P. ponownie wskazywano na znany już fakt, że w chwili obecnej przeszło milion dzieci nie korzysta z nauki, mimo, że 16.000 nauczycieli znajduje się bez pracy.

Dyskusję pragnęli wykorzystać żydzi dla swych celów. Poseł żydowski Sommerstein twierdził m. in., że cały naród jest w rękach Stronnictwa Narodowego. Dziś cały świat znalazł się na rubieżach dwóch epok. Powstaje pytanie, po której stronie będzie kroczyła Polska. „Przekonał się, że policja i wymiar sprawiedliwości w państwie nie może zrobić, jeżeli niema w młodzieży zdrowej duszy.” To wystąpienie posła żydowskiego wywołało gwałtowne sprzeciw w całej izbie. Odezwały się też liczne głosy: „Zajmujcie się lepiej żydowską młodzieżą komunistyczną!”

W dyskusji nad budżetem ministerstwa opieki społecznej mówiono wiele o smutnym położeniu ludu pracy. Referent poseł Tomaszewicz stwierdził m. in., że na wsi wypada przeciętnie jedno łóżko na trzy osoby, a w sferach robotniczych na cztery. Sprawa bezrobocia ze wszystkich zagadnień wysuwa się na pierwszy plan. W okresie tendencji do obniżania kosztów produkcji, szuka się u nas drogi do tego przeważnie kosztem obniżenia robocizny, nie wiedząc, że przerażenie w aparacie administracyjnym nie został bynajmniej wstrzyma-

ny. Gdy przed wojną na Śląsku na 500 robotników był jeden dyrektor i jeden prokurent, to obecnie na 160 robotników są tam dwaj dyrektorzy i dwaj prokurenci. Celem zwiększenia zatrudnienia w kraju musimy dążyć do wzmocnienia tempa w przemyśle.

Obrady budżetowe zakończyły się uchwaleniem budżetu. Za przyjęciem budżetu głosowali wszyscy posłowie przez powstanie z miejsc.

Min. Beck w Brukseli.

Minister spraw zagranicznych Beck z małżonką udał się w sobotę 29 lutego na zaproszenie rządu belgijskiego, z oficjalną wizytą do Brukseli, gdzie zabawi kilka dni. Jednym z ważniejszych celów tej wizyty będzie podpisanie traktatu handlowego polsko-belgijskiego.

W sprawie stroju ludowego.

W „Ilustr. Kurjerze Codziennym” pojawił się artykuł p. t. „Tylko odważni noszą strój ludowy”, w którym autorka Wł. P. z Brzezina Śląskich pisze m. in., iż „nie należy tylko propagować zagranicą piękno naszego stroju ludowego, ale raczej należałoby zacząć od pielęgnowania go i poszanowania w Polsce. Musimy uświadomić jak najszersze warstwy społeczeństwa, iż zarzucenie stroju ludowego jest grzechem wobec tradycji i naszej teraźniejszości. Dziwnem jest stanowisko mieszczkańskiej półinteligencji, uważającej każdego ubranego w strój ludowy, za kogoś niższego. Z własnego doświadczenia wiem, iż tylko osoba odważna może występować w Polsce w stroju ludowym. Oto fakty:

Dwukrotnie prowadziłam wycieczkę Ślązków do Zakopanego. Przybrałam się w piękny strój śląski, o którego utrzymanie walczę i w swoim środowisku pracuję nad utrzymaniem tego regionalnego akcentu. Dnia 8 i 9 lutego na ulicach Zakopanego spotykałam wielu swoich znajomych. Niektórzy z nich nie raczyli mnie poznać, uważając, iż popełniłam pewną towarzyską niewłaściwość, jedynie indywidualności, oraz osoby prawdziwie wykształcone witały się ze mną i chwaliły mój czyn. Na ulicy słyszałam wiele niemądrych docinek i pytań „Czy to cyganie, czy też łowicze?” Tak dalece zanikła wśród szerszego ogółu znajomość ludowych strojów. Strój ludowy, którym szczyci się kulturalna Anglia, Francja i Niemcy, u nas bywa pogardzany i ośmieszany przez pół-inteligentów, co nietylko nie przyczynia się do propagandy ludowego stroju wśród włościan, ale

i też potwierdza fałszywą opinię, iż używanie stroju ludowego deklaruje towarzysko i społecznie obywateli.”

Akcja w sprawie utrzymania stroju ludowego wymaga poważnego wysiłku całego uświadomionego polskiego społeczeństwa — także u nas na Śląsku Cieszyńskim.

Wiosna idzie!

Z za mórz błękitnych, z dali mglistych, smętnych,
Z orszakiem stworzeń dla nas tak ponętnych
Już idzie ku nam Wiosenka królewna,
Że sroga Zima tak nas dręczy gniewna.
W purpurze drogiej, z samych róż utkanej,
W niepokalanej szacie haftowanej
Konwaljami. Z koroną na skroni,
Z pęczkiem niebieskich fiołków w dłoni.
Motyli barwnych girlandy ją stroją,
Złociste pszczoły wokół niej się roją,
Ptaszęcy świergot wokół ją otacza,
Szum rwanych lodów, piosenka oracza.

Franek Józef.

Z Cieszyna i okolicy.

Odpust św. Jana Bożego u OO. Bonifratrów. W poniedziałek 9 b. m. odprawi się w kościele OO. Bonifratrów w Cieszynie uroczystość odpustowa św. Jana Bożego, założyciela zakonu OO. Bonifratrów i Patrona wszystkich pielęgniarzy, jako też opiekuna i patrona wszystkich chorych. Porządek nabożeństw: W niedzielę o godz. 4 po poł. uroczyste niespory i zakończenie nowenny do św. Jana Bożego. W poniedziałek: o godz. 6 rano Komunia św., następnie Msza św., o g. 7 Msza św. przed ołtarzem św. Jana Bożego, o g. 8 nabożeństwo niemieckie z kazaniem, o g. 10 uroczyste nabożeństwo polskie z kazaniem, o g. 7 wieczór litania do Najśw. Serca Jezusowego, Te Deum, udzielenie papieskiego błogosławieństwa i ucałowanie relikwii św. Jana Bożego. Wszyscy wierni mogą dostąpić odpustu zupełnego tyle razy, ilekroć razy odwiedzą kościół od południa w niedzielę do g. 12 w nocy w poniedziałek. Warunki: spowiedź (która może być tygodniowa), Komunia św. i przy każdym odwiedzeniu modlitwa na intencję Ojca św. — 6 Ojciec nasz i tyleż Zdrowaś Marjo i Chwała Ojcu.

Przedstawienie. Kongregacja Marjańska Dziewcząt w Cieszynie odegra w niedzielę 8 b. m. w sali Domu Narodowego przedstawienie p. t. „Rozalja”, sztuka religijna w 4 aktach, oraz „List do Matki Boskiej”, dialog w 1 scenie. Początek punktualnie o godz. 5 po południu. Ceny miejsc: od 1 zł do 25 gr. Dla dzieci odbędzie się osobne przedstawienie o godz. 2 po poł. (wstęp 20 gr). O jak najliczniejszy udział prosi Zarząd.

Z Towarzystwa Teatru Polskiego w Cieszynie. W piątek 13 b. m. o godz. 20 odegra u nas zespół Teatru katowickiego znakomitą komedię w trzech aktach Bus Fekete’go „Trafika pani generalowej”. Dobra faktura komedjowa łączy się w tej sztuce z akcją pełną barwy i humoru, a zacięcie satyryczne i poczucie groteski życia daje naprawdę doskonałe efekty. Interesująca ta sztuka zasługuje na pełny sukces. — Ruchliwy Zarząd Tow. Teatru przygotował na najbliższą przyszłość cały szereg pierwszorzędných przedstawień, nie licząc się z wielkimi kosztami, i tak: w dniu 21 marca odegrany zostanie „Turoń” Żeromskiego, świetnie wystawiony przez Teatr katowicki, a 18 kwietnia wystawiona zostanie opera „Don Juan” Mozarta, odegrana przez reprezentacyjny zespół Opery warszawskiej przed wyjazdem na tournée za granicę. Przedstawienie to będzie rewelacją dla Cieszyna. Prócz tego Zarząd Towarzystwa zakontraktował szereg innych wartościowych przedstawień.

Zebrań Związku b. ochotników Armji polskiej w Cieszynie odbędzie się w niedzielę, 8 b. m. o godz. 9.30 w lokalu restauracji p. Kofina.

Polskie Radio Katowice nada w niedzielę 8 b. m. o godz. 10.30 transmisję nabożeństwa z katedry św. Jana w Warszawie, kazanie pasyjne na temat „Chrystus — nieprzyjacielem mroku” wygłosi ks. prof. dr. Klepacz, o g. 16.15 koncert orkiestry Marynarki wojennej z Gdyni, o g. 19.25 „Bery i bojki śląskie”, o g. 21 „Na wesolej fali lwowskiej”; w czwartek o godz. 15.30 koncert zespołu mandolinistów, o g. 18.30 „Ko-

Prosimy o datki na „Caritas” przy Urzędzie Parafjalnym w Cieszynie.

nieczność religii", odczyt ks. dr. Rosińskiego; w piątek o g. 20.10 „Carmen", opera w 4 aktach G. Bizeta, transmisja z Teatru Wielkiego w Warszawie.

Kurs rybacki w Katowicach. Urządzany staraniem Śląskiej Izby Rolniczej kurs z zakresu gospodarstwa stawowego rozpocznie się w poniedziałek 9 b. m. o godz. 9 w sali Szkoły Policyjnej w Katowicach, ul. Bartosza Głowackiego, a trwać będzie do środy 11 b. m. Wycieczka uczestników kursu do Państwowego Gospodarstwa Rybnego w Dębowcu odbędzie się we czwartek 12 marca.

Po rekolekcjach dla kobiet. „Panie, dobrze nam tu być z Tobą!" — temi słowy zakończyły się w ub. niedzielę 3-dniowe rekolekcje wielkopostne dla kobiet parafii cieszyńskiej, których udzielał ks. radca Brzuska z Ogródzonej. I słusznie, dobrze nam było przebywać „na górze Tabor", gdzie spływały do dusz strapiionych kojące słowa pociechy, przygotowując je na godne przyjęcie Boskiego Mistrza. To też niewiasty tutejszej parafii tłumnie śpieszyły i z zapartym oddechem słuchały nauk, które wnikały do serc ich jak rosa ożywcza, krzepiąc je na dalszą drogę życia. Za tę ucztę duchową składa Kierownictwo Oddziału Katol. Stow. Kobiet w Cieszynie. Przewiel. Ks. Radcy Brzusce w imieniu 1100 niewiast, które w niedzielę przystąpiły do Stołu Pańskiego, serdeczne „Bóg zapłać". Równocześnie dziękujemy Przew. Ks. Prob. Dr. Kwiczali za zainicjowanie i urządzenie tych pożytecznych rekolekcji.

Osobiste. Minister Skarbu zamianował p. Władysława Szeiwlę, naczelnika Urzędu Skarbowego Akcyz i Monopolów Państw. w Cieszynie, urzędnikiem w VI grupie, zaś p. Adolfa Kosińskiego, kierownika Rejonu Kontroli Skarbowej w Cieszynie, urzędnikiem w VII grupie stanowisk służbowych.

Szajka przemysłników przed sądem. Przed Sądem okręgowym w Cieszynie toczyła się w środę 26 lutego rozprawa przeciwko szajce przemysłniczej z Bielska, przemycającej pieprz, mączkę kokosową i chustki jedwabne. Według przewodu sądowego przemyciła szajka z Czechosłowacji 1279 kg pieprzu, 432 kg mączki kokosowej i 90 kg chustek jedwabnych. Odbiorcą przemyczonego pieprzu i kokosowej mączki był żyd (naturalnie!) Benjamin Mermelstein z Bielska, który towar ten odstępował kupcom M. Waldowi i M. Klagsbrunowi w Bielsku. Odbiorcą chustek jedwabnych był Ferdynand Goldberg (znowu żyd), pośrednikiem Mermelstein. Towary te przemyczał i dostarczał do Bielska niejaki Alojzy Turek z Lipowca z nieznanym współnikiem. Na ławie oskarżonych zasiadło 6 oskarżonych, których broniło aż siedmiu adwokatów, 4 z Bielska, 1 ze Skoczowa i 2 z Cieszyna. Rozprawa trwała od rana do godz. 10.30 wieczorem. Wyrok ogłoszony został we czwartek po południu. Skazani zostali: Turek na 20.700 zł z zamianą na 70 dni aresztu zastępczego i dodatkowo na 6 miesięcy aresztu, Mermelstein na karę 32.400 zł z zamianą na 108 dni aresztu i dodatkowo 9 miesięcy aresztu, Wald na karę 8600 zł z zamianą na 86 dni aresztu i 3 miesiące aresztu, Klagsbrun na karę 1800 zł z zamianą na 9 dni aresztu, Goldberg na karę 45.000 zł z zamianą na 90 dni aresztu. Sąd orzekł konfiskatę zajętych towarów. Ostatni oskarżony Dominik Pasterny z Pogorza (który oskarżony dowiózł przemyt do Bielska) został od winy i kary uwolniony. Z pośród skazanych jest czterech żydów i jeden chrześcijanin. Rozprawie przewodniczył s. s. o. dr. Wach.

Plotka o zburzeniu hotelu pod Wołem. Dziennik katowicki „Siedem Groszy" zamieścił niedawno korespondencję p. t. „Wyrzucanie pieniędzy w błoto w Cieszynie", informując, jakoby Komunalna Kasa Oszczędności nabyła hotel „Pod Wołem" za 600.000 zł i obecnie po przeprowadzeniu remontu w nim zamierzała go zburzyć, a w miejscu tem wybudować dla siebie nowoczesny gmach. Ponieważ wiadomość ta jest nieprawdziwa i bałamutna, należy tu przedstawić istotny stan rzeczy. Przedewszystkiem K. K. O. nabyła wspomniany hotel nie za 600.000 zł, lecz za 162.000 zł, na które koszty przeniesienia własności wynosiły około 9 tys. zł, a remont gmachu kosztował 31.000 zł. W remont ten wchodziło osuszenie murów, przebudowanie kanalizacji, potrzebne wewnętrzne przebudowy i budowa zewnętrznej fasady. Świeżo zaś nabyła K. K. O. za 40.550 zł od gminy cieszyńskiej

parcelę, przylegającą do oficyn hotelu „Pod Wołem", otoczoną ulicami: Konwiktową, Demla i Strażacką. Na parceli tej znajdują się dwa stare, zrujnowane budynki, które mają zostać zburzone. Najprawdopodobniej właśnie stąd powstała plotka o zburzeniu gmachu hotelowe. Na wspomnianej parceli zamierza K. K. O. wznieść kiedyś reprezentacyjny własny gmach, który w połączeniu z hotelem „Pod Wołem" stanie się prawdziwą ozdobą miasta.

Wyniki mistrzostw narciarskich okr. śląskiego. W dniach 28, 29 lutego oraz 1 marca b. r. odbyły się w Wiśle I Mistrzostwa narciarskie VI Okręgu Śląskiego, zorganizowane przez S. N. P. T. T. „Watra" w Cieszynie. Mistrzostwa obejmowały po raz pierwszy rozgrywki zarówno w konkurencji klasycznej, jakoteż i alpejskiej, który to program mimo ciężkich warunków śnieżnych został w całości przeprowadzony. Mistrzem Okręgu Śląskiego w kombinacji alpejskiej został Pydych Jan, 3 p. s. p., 2. Drobisz Jerzy, S. K. N., 3. Haratyk Jan, S. K. N., natomiast mistrzostwo w kombinacji klasycznej zdobył Haratyk Jan, S. K. N. (skoki 25 i 28 m), 2. Fiedor Franciszek, S. K. N. (skoki 26 i 28 m), 3. Pydych Jan, p. s. p. (skoki 17 i 22 m). W kombinacji alpejskiej startowało 26 zawodników i 1 pani, w kombinacji klasycznej startowało 33 zawodników, pań startowało w biegu 5.

Z Golezowa. (Złote wesele.) W dniu 23 lutego b. r. obchodzili pp. Karol i Antonina Cholewskie swe złote gody małżeńskie. Do licznych życzeń, złożonych Jubilatów ze strony miejsc. społeczeństwa i organizacji, przyłącza się również Redakcja.

Z Małych Kończyc. (Uczczenie poległych.) W dniu 26 stycznia obchodziliśmy uroczyste rocznicę bohaterskiej śmierci ś. p. majora Cezarego Hallera i trzech innych jego żołnierzy nieznanych, którzy wspólnie w obronie Ziemi Cieszyńskiej na polach małołęczyckich złożyli ofiarę na ołtarzu ukochanej Ojczyzny w dniu 26 stycznia 1919 r. W dniu tym odprawił ks. adm. Trombala uroczyste nabożeństwo z kazaniem o-kolicznościowym. Po nabożeństwie odbyła się w gospodzie p. Malirzowej akademja, na którą złożyły się okolicznościowe przemówienia, deklamacje i odśpiewanie kilku patriotycznych pieśni czterogłosowych przez kwartet Tow. „Ojczyzna". Nie zapomniano też o składce na szkolnictwo polskie zagranicą, która wyniosła 15 zł.

Ze Skoczowa. (Zgon.) Dnia 27 lutego wieczorem zmarł tutaj nagle, wróciwszy z kościoła z kazania misyjnego ś. p. Karol Bulowski, urzędnik magistratu, w wieku 39 lat. N. o. w p.!

Z Wisły. (Przyjazd P. Prezydenta.) W środę 4 b. m. rano przybył na odpoczynek do Wisły P. Prezydent Rzplitej, prof. Ignacy Mościcki z małżonką. Z P. Prezydentem przybył również wicepremier Kwiatkowski. Na dworcu w Wiśle powitali P. Prezydenta p. Wojewoda śląski, gen. Mond jako zast. dowódcy korpusu i starosta Placzkowski, kompanja honorowa 21 dyw. piechoty i dowódcy pułków tej dywizji. Prócz tego na dworcu zgromadziły się liczne grupy dzieci szkolnych, które odśpiewały szereg pieśni powitalnych. Po powitaniu P. Prezydent odjechał do zamczku. Wartę na zamczku zaciągnął na czas pobytu P. Prezydenta 1 pułk strzelców podhalańskich.

Z Bielska i okolicy.

Z Czechowic. (Ruch ludności) w tutejszej parafii w roku 1935 przedstawia się następująco: ślubów było 64 (w 1934 r. 58), urodziło się: chłopów 82, dziewcząt 74, razem 156 dzieci (139). Chorych zaopatrzone 79 (70). Umarło osób: męskich ponad 14 lat 27, żeńskich 22, razem 49 (45). Dzieci: chłopców 15, dziewcząt 16, razem 31 (22). Wszystkich zmarłych było 80 (64). Naturalny przyrost ludności wynosi 76 (75) osób. Komunii św. rozdzielono 13.154. Parafia liczy 5885 dusz.

— (Ś. p. Józef Mola), któremu poświęciliśmy w ostatnim numerze obszerniejsze wspomnienie pośmiertne, zmarł w wieku 63 lat.

Gospodarstwo.

Znaczenie hodowli kóz. Koza odgrywa poważną rolę w gospodarstwach małych jako dostarczycielka mleka dla rodzin, które nie mają możliwości utrzymania krowy. Koza nie podlega prawie zupełnie gruźlicy, dlatego mleko jej jest zdrowe dla dzieci i nieszkodliwe nawet w spożywaniu w stanie surowym. Również składniki mleka koziego są odpowiedniej-

Katolicy! Popierajcie swoją instytucję!
Najwyższe odsetki od wkładów oszczędnościowych płaci

BANK CIESZYŃSKI SPÓŁDZIELCZY, BANK KATOLICKI W CIESZYNIE

Udziela członkom pożyczek na dogodnych warunkach.

szę dla dzieci, aniżeli części pożywne mleka krowiego. Z tych to powodów znajduje się koza nieraz nawet w takich gospodarstwach, które mają kilkadziesiąt krow. Jeżeli porównamy stan hodowli kóz w poszczególnych krajach, to stwierdzimy, że zwykłe kraje niezbyt bogate posiadają dobrą i silnie rozwiniętą hodowlę kóz. Dużo kóz chowają przede wszystkim kraje górzyste i wysoko-wyżynne. W naszym kraju najwięcej kóz posiada województwo poznańskie, mimo nizinnego charakteru kraju (167 tys.), Pomorze (47 tys.) i Małopolska. Zwolennicy hodowli kóz głoszą, że 5 kóz daje tyle mleka, co jedna krowa. To prawda, ale 5 kóz potrzebuje więcej paszy aniżeli jedna krowa. Łatwiej jednak utrzymać kilka kóz z odpadków i paszy przeważnie darmowej, aniżeli jedną krowę. Na niekorzyść kozy zapisać należy jej wybredność i marnowanie paszy, jej wrażliwość na choroby i ogromne szkody, które wyrządza przez obgryzanie drzewek i t. p.: na niekorzyść krowy natomiast większy nakład pieniężny. Przedewszystkiem praca potrzebna do obsługi jednej krowy jest o wiele mniejsza od tej, jaka potrzebna jest dla pięciu kóz.

Złote pióra

Pelikan, Matador i Kawuska ma na składzie w wielkim wyborze i po bardzo przystępnych cenach KSIĘGARNIA DZIEDZICTWA W CIESZYNIE.

Dla rolników i ogrodników margiel

zawierający 96 proc. wapna węglanu, ma na składzie po niskich cenach Rudolf Solowski, Kalembyce, poczta Cieszyn.

Komitet Kościelny w Strumieniu zamierza przystąpić w tym roku do

malowania kościoła

Uprasza się reflektantów na tę pracę o przedkładanie projektów i ofert najdalej do 15 kwietnia br. w kancelarii parafjalnej w Strumieniu.

Nowootwarty chrześcijański

SKLEP OBUWIA

posiada na składzie wszelkie gatunki obuwia. Ceny konkurencyjne. Na miejscu również warsztat naprawy. Uprasza się P. T. Publiczność o poparcie i liczne odwiedzanie.

Józef Kubień, Cieszyn, Legionów 23

Podziękowanie.

Przejęci do głębi stratą, jaką ponieśliśmy z powodu tak nagłego zgonu naszego kochanego męża, najukochańszego syna, brata, szwagra i wujka

ś. p. Karola Bulowskiego

urzędnika magistratu m. Skoczowa,

składamy tą drogą serdeczne podziękowanie za okazane nam wyrazy współczucia. Przedewszystkiem dziękujemy licznemu Wiel. Duchowieństwu a to: Przew. Ks. prałatowi Grimowi za prowadzenie orszaku pogrzebowego i za wzruszające i kojące słowa pociechy, Ks. prob. Herotowi, który przybył aż z Jasienicy, Księżom prof. Rduchowi i Wrance, Ks. prob. Kuli i Masnemu, oraz Ks. Brzozie. Serdeczne podziękowanie składamy również Przełożonstwu miasta Skoczowa z p. burmistrzem Mgr. Olszakiem na czele, Związku Rezerwistów, Dyrekcji Fabryki „Mundus", Gronu nauczycielskiemu z Jasienicy, jakoteż wszystkim Krewnym i Znajomym, którzy nader licznie oddali drogiemu Zmarłemu ostatnią przysługę, odprowadzając jego zwłoki na miejsce ostatniego odpoczynku.

ZASMUCONA RODZINA.

Czytelniku! Czy wpłaciłeś prenumeratę?

P. T. Muzeum Miejskie
A 2950 (Księgarnia) w Cieszynie.

Gwiazdka Cieszyńska

Czasopismo poświęcone wiadomościom politycznym, nauce, przemysłowi i zabawie.

W Polsce:

całorocznie . . . 10[—] zł
kwartalnie . . . 2-50 zł
numer pojedynczy 15 gr

Wychodzi we wtorek i piątek.

Adres Redakcji i Administracji: Cieszyn, ul. Pokoju 6, I p. — Konto Pocztovej Kasy Oszczędności w Warszawie nr. 180.029. — Ogłoszenia po 1.50 zł za wiersz garmondowy.

W Czechosłowacji:

całorocznie . . . 60 Kč
kwartalnie . . . 15 Kč
numer pojedynczy 80 h.

Rocznik 89.

W Cieszynie, wtorek, 10 marca 1936.

Nr. 20.

Niemcy zerwały umowę lokarneńską!

(Wkroczenie wojsk niemieckich do Nadrenji. — Proklamacja Hitlera. — Rozwiązanie Reichstagu. — Zapowiedź powrotu Niemców do Ligi Narodów. — Francja zażąda sankcji?)

W polityce międzynarodowej zaszły doświadczone wydarzenia, które mogą mieć wręcz nieobliczalny wpływ na dalszy rozwój stosunków w Europie.

Po zratyfikowaniu paktu francusko-sowieckiego (o czym piszemy na innym miejscu) odbyły się kilkudniowe narady rządu niemieckiego, w wyniku których nastąpiło niespodziewane rozwiązanie Reichstagu w sobotę 7 bm.

Jedynym punktem posiedzenia parlamentu było 2-godzinne przemówienie, a raczej proklamacja kanclerza Hitlera, skierowana przeciwko paktowi francusko-sowieckiemu. Hitler na wstępie wskazywał na niebezpieczeństwo bolszewizmu, jakie w chwili obecnej bardziej niż kiedykolwiek zagraża Europie środkowej, omówił wszystkie swoje poczynania w kierunku zapewnienia pokoju i przedstawił wynik całej swej pracy dla narodu niemieckiego w ciągu trzech lat. Następnie przeszedł do szczegółowego omówienia paktu francusko-sowieckiego, poprzez pakt czechosłowacko-sowiecki i konsekwencje, jakie pakt ten pociąga za sobą. Wywody jego, przerywane co chwila burzami oklasków, szły w kierunku wykazania całemu światu, że źle jest zawierać jakiekolwiek pakt z państwem, w którym rządzi światopogląd rewolucyjny, gdzie zdegradowano Boga, wytopiono religię i kościoły. Samemu paktowi zarzuca, że jest skierowany wyraźnie przeciwko Niemcom. Porównując poszczególne punkty tego paktu z paktem lokarneńskim (zawartym w r. 1925 pomiędzy Niemcami, Francją, Belgią, Anglią i Włochami), przychodzi do przekonania, że nie zgadza się ani z duchem ani z literą paktu lokarneńskiego i dlatego uważa pakt lokarneński jako nieobowiązujący już Niemców. Dlatego też rząd niemiecki dał rozkaz, aby wojska niemieckie wkroczyły do zdemilitaryzowanej Nadrenji i wprowadziły się do dawnych swych koszar. „Nie jest to żadna groźba pod adresem Francji — mówił dalej Hitler — ale tylko zabezpieczenie granic państwa niemieckiego, które w dniu dzisiejszym stało się naprawdę wolnym i suwerennym. Obiecywałem narodowi niemieckiemu, że uczynię go wolnym. Poświęciłem dużo energii psychologicznemu zbliżeniu narodów francuskiego i niemieckiego, co jedynie uważam za podwaliny stałego pokoju w Europie środkowej.” Następnie Hitler odczytał memorandum, który wysłany będzie do wszystkich sygnatariuszy paktu lokarneńskiego. W memorandum tym rząd niemiecki uzasadnia swoje stanowisko i na dowód szczerych zamiarów proponuje Francji i Belgii zawarcie paktu nieagresji na 25 lat. Gwarantami tego paktu miałyby być Anglia i Włochy. Do paktu tego mogłaby się przyłączyć także Holandia. Na wschodzie Niemcy proponują pakt nieagresji Litwie. Poza tem Hitler zapowiada powrót do Ligi Narodów.

Po odczycaniu memorjału Hitler oświadczył, że da niemieckiemu narodowi możność wypowiedzenia swego sądu o jego trzyletnich rządach i dlatego rozwiązuje Reichstag. W nowych wyborach, które się odbędą 29 marca b. r. naród niemiecki będzie mógł kartą wy-

borczą aprobować wzgl. potępić dotychczasową politykę Hitlera.

Nota, którą w dniu 7 b. m. kanclerz Rzeszy Hitler przesłał mocarstwom, zawiera następujące punkty: 1. Niemcy wypowiadają pakt lokarneński z powodu zawarcia paktu francusko-sowieckiego. 2. Niemcy uważają się zwolnione z zobowiązań, dotyczących się pasma nadreńskiego. 3. Niemcy oznajmniają, iż zgodzą się na nową demilitaryzację pasma, jeżeli Belgia i Francja zgodzą się na stworzenie takiegoż pasma wzdłuż swych granic. 4. Niemcy projektują, by został zawarty pakt nieagresji na 25 lat z państwami zachodnio-europejskimi, o ile Włochy i Anglia zgodzą się na to, by były gwarantami tego paktu. 5. Dalej Niemcy żądają, by do tej umowy została włączona Holandia, o ile się zgodzi. 6. Niemcy proponują zawarcie paktu lotniczego ze Wschodem i Zachodem, jak również pakt o nieagresji, włączając w to Litwę. Na tych warunkach Niemcy wróciłyby do Ligi Narodów, lecz pakt Ligi Narodów musi zostać odłączony od traktatu Wersalskiego.

O pokój między Włochami i Abisynją.

ODEZWY WŁOSKIE DO ABISYŃCZYKÓW.

Po wielkim zwycięstwie i rozbiciu wojsk abisyńskich na froncie północnym samoloty włoskie rozrzuciły po całej Abisynji ulotki w językach włoskim i abisyńskim, zawierające treść następującą:

„Armia najpotężniejszego wśród potężnych władców, króla włoskiego, zadała klęskę wojskom króla królów na dwóch kresach jego państwa. Generał Graziani zniweczył armię ras Desty, samoloty włoskie zbliżają się do Addis Abeby, marszałek Badoglio zwyciężył armie rasów Kassa i Seyuma. Armie włoskie idą dalej naprzód. Nie będziecie mogli stawić im czoła. Jeżeli przyjmiecie wojska włoskie jak przyjaciół, uszanujcie one wasze domy, świątynie i kościoły, nie zamącaj waszych prac. Jeżeli będziecie stawiać opór, żołnierze nasi będą bezwzględni, tak jak karabiny, które im towarzyszą.”

SAMOLOT WŁOSKI NAD ADDIS-ABEBĄ.

W dniu 6 b. m. po południu krążył nad stolicą Abisynji wywiadowczy samolot włoski na wielkiej wysokości. Był to pierwszy samolot nieprzyjacielski nad Addis-Abeba. Mimo niebezpieczeństwa, ludności nie ogarnęła panika, jedynie na targu rozbiegli się sprzedawcy, pozostawiając kramy na łasce losu. Kierowcy samochodów brali bajeczne sumy za odwiezienie cudzoziemców do schronów. Na rozkaz cesarski samolotu nie ostrzeliwano. Zresztą był za wysoko. Po jakimś czasie samolot włoski zawrócił na północ i wkrótce zniknął z horyzontu.

NEGUS PRZYJĄŁ APEŁ POKOJOWY LIGI.

Odpowiedź cesarza Abisynji na apel komitetu 13-tu brzmi:

„Przyjęliśmy do wiadomości depeszę, przesłaną do naszego ministra spraw zagranicznych

Równocześnie w sobotę w południe bataliony niemieckie wkroczyły do Nadrenji, która dotychczas była uznana za strefę zdemilitaryzowaną, t. zn. nie było wolno w niej utrzymywać Niemcom garnizonów wojskowych i wznosić fortyfikacji.

Pierwszą odpowiedzią Francji na wypowiedzenie przez Niemcy umowy lokarneńskiej i wprowadzenie Reichswehry do strefy zdemilitaryzowanej było obsadzenie w sobotę wieczorem całego pogranicza niemieckiego pełnymi efektywami wojskowymi, przewidzianymi na wypadek groźby wojennej. Na nadzwyczajnym posiedzeniu Rady ministrów w niedzielę przed południem rząd francuski zdecydował nie brać pod uwagę propozycji zawartych w memorandum niemieckim. Francja — mówi w międzynarodowych kołach paryskich — nie może wchodzić w żadne rokowania, a tem mniej zawierać żadnego układu z rządem niemieckim, który po wielokrotnym naruszeniu podstawowych artykułów traktatu Wersalskiego nie zawahał się pogwałcić dobrowolnie zawartych traktatów w Locarno. W tych dniach zbierze się w Genewie Rada Ligi Narodów na nadzwyczajną sesję. Podobno Francja zamierza wystąpić z żądaniem zastosowania sankcji wzgl. blokady przeciwko Niemcom.

z polecenia komitetu 13-tu. Wszyscy członkowie Ligi Narodów wiedzą, że wszystko możliwe uczyniliśmy jeszcze przed wybuchem wojny, aby pokój utrzymać w duchu sprawiedliwości, odpowiadającym paktowi Ligi. Naruszając zobowiązania międzynarodowe i pomimo zarządzeń przedsięwziętych przez Ligę, Włochy prowadzą dalej swój napad. Przyjmujemy propozycję o wszczęciu rokowań z zastrzeżeniem wymagań paktu Ligi Narodów. Przyjmujemy do wiadomości, że komitet 13-tu uczynił propozycję i że rokowania mają odbyć się w duchu i w ramach Ligi Narodów. Szczegółową naszą odpowiedź doręczy poseł nasz w Paryżu.”

...I MUSSOLINI TAKŻE.

W dniu 6 b. m. zebrała się w Rzymie pod przewodnictwem Mussoliniego włoska rada ministrów. Po posiedzeniu ogłoszono następujący komunikat: Szef rządu zakomunikował radzie ministrów wytyczne odpowiedzi włoskiej na apel komitetu 13-tu w tym sensie, że apel został przez rząd włoski w zasadzie przyjęty.

Drobne wiadomości.

Z Abisynji do Brześcia. Na stacji kolejowej w Brześciu nad Bugiem przytrzymała policja młodego człowieka, który się podał za obywatela włoskiego i wylegitymował się jako Friderico Guirini. Zatrzymany oświadczył, iż uciekł z wojska włoskiego z frontu abisyńskiego. Dopiekło mu tam widać gruntownie, skoro przedostał się przez tyle granic — aż do Brześcia! Policja zatrzymała zbiega celem sprawdzenia jego zeznań.

Czytelniku! Czy wpłaciłeś prenumeratę?

W DZIESIĘCIOLECIE DIECEZJI.

(Ciąg dalszy.)

6. Nie można być świadomym katolikiem bez dokształcania się. Ani wiara, ani nadzieja, ani miłość Boża nie znoszą zastój. Na drodze do Boga nie wolno nam ustawać — a napewno ustanie każdy, kto w dziedzinie religijnej powie sobie: Już dość, więcej nie trzeba. — Uczmy się wiary i obrony wiary w naszych pismach diecezjalnych, których rozpowszechnianie niechaj będzie powszechną troską wszystkich diecezjan. Pięćdziesiąt tysięcy rąk pobiera te pisma — pewnością piękny to wynik pracy. A przecież apostołowanie dobrą prasą ustać nie powinno, dokąd pisma te nie będą stałym pokarmem każdej rodziny.

Przechodzi przez diecezję fala misyj i rekolekcji parafjalnych, zaliczanych już do zwykłych działań duszpasterskich. Tytuł je błogosławi, zawdzięczając im umocnienie duszy lub nawrócenie do Boga.

Kursami dokształcającymi w szczególniejszy sposób dusze katolickie, budzącymi siłę i wolę zdecydowanych bojowników Chrystusa — to rekolekcje zwłaszcza zamknięte. Ruch rekolekcyjny spotkał się u naszych diecezjan z pełnym zrozumieniem. Ćwiczenia duchowne dokonywane w milczeniu, odosobnieniu od świata przez kilka dni, w bezpośredniej łączności z Bogiem, w modlitwie, rozmyślaniu prawd Bożych, badaniu najgłębszych zakamarków swej duszy, jej ran, jej potrzeb, uwieńczone pojednaniem się z Bogiem przez dobrą spowiedź, przez Komunię świętą, przyjmują się coraz to więcej. W ostatnim dziesięcioleciu 241.970 wiernych odprawiło rekolekcje półzamknięte, 15.328 osób różnych zawodów i stanów wzięło udział w rekolekcjach zamkniętych.

Wy, ukochani diecezjanie, którzyście poznali na sobie, ile szczęścia i zadowolenia, ile nowych sił przysparzają rekolekcje zamknięte, bądźcie ich apostołami, zachęcajcie, pobudzajcie innych, szczególnie grzeszników, do uczestnictwa w rekolekcjach. Łączcie się w modlitwie w tej intencji szczególnie w drugą niedzielę po Zmartwychwstaniu Pańskim, przeznaczoną na rozpowszechnienie rekolekcji zamkniętych, by wszyscy poznali „dar Boży” i nauczyli się czerpać z tych cudownych a wielu jeszcze nieznanym „źródeł wody, tryskającej na żywot wieczny”.

7. Nie dziw, że na żyjącej oddawna głęboką wiarą glebie śląskiej wyrosło wiele powołań kapłańskich i zakonnych. W ostatnich 10 latach wydała nasza diecezja 335 kapłanów, 300 zakonników i 826 sióstr zakonnych. Zakonnicy i zakonnice Śląska krzewią wiarę, niosą miłość bliźniego na świat cały! Piękne to świadectwo! W diecezji naszej liczba kapłanów rośnie, ale jeszcze nie wystarcza. W górnośląskiej części diecezji przypada na jednego kapłana 4635, w cieszyńskiej 2221 dusz.

8. Niepodobna w dziejach diecezji pominąć wzniosłych chwil i wielkich dni, które były zewnętrznym objawianiem wiary Waszej i przywiązania do Kościoła. Przez ulice prawie wszystkich miast przechodziły tak często karne, uporządkowane, wielotysięczne rzesze diecezjan, przybyłych na wielkie katolickie zjazdy i zgromadzenia eucharystyczne, rekolekcyjne, marjańskie, na obchody z okazji jubileuszu encykliki „Rerum Novarum”, na cześć Matki Boskiej Piekarskiej, na cześć błogosławionych męczenników Jana i Melchjora. A kroczył zawsze wśród Was i z Wami niewidzialny, triumfujący Chrystus, a Wy, jak ongiś rzesze w palmową niedzielę, wołaliście z entuzjazmem: „Hosanna Synowi Dawidowemu, Błogosławiony, który idzie w imię Pańskie!”

9. Ziarno pszenicy, którą zasiał niebieski Gospodarz na glebie naszej diecezji ręką czcigodnych braci kapłanów, ofiarnych współpracowników świeckich, piórem naszych katolickich pisarzy, dziennikarzy, uczonych, zakiełkowało, wyrasta i dojrzewa. Patrząc na obfity plon, wznosimy serce i głosy nasze ku Bogu i słowami apostoła „dziękujemy Bogu zawsze za was wszystkich...”, bezustannie pamiętając na to, co działa wiara wasza, jak czynna jest wasza miłość i jak wytrwała nadzieja wasza w Panu naszym Jezusie Chrystusie przed Bogiem i Ojcem naszym”. Tak błogosławiony niech będzie Bóg i Ojciec Pana naszego Jezusa Chrystusa, który nas ubłogosławił wszelkiem błogosławieństwem duchownym ze swych skarbów niebieskich w Chrystusie”.

Radując się z Bożego żniwa i duchowego zubożenia diecezji, nie możemy pominąć obaw, które smutek budzą i żal. Jak w przypowieści Chrystusowej, wśród pszenicy nie za-

brakło kłoków. Głęboko tkwią w naturze ludzkiej obok wielkich jej zalet pozostałości grzechu pierwotnego i smutny spadek po naszych przodkach: pożydlwość oczu, pożydlwość ciała, pycha. Im więcej człowiek na głębią, a nie smutną prawdę zamyka oczy, im więcej wbrew prawdzie wmawia w siebie, że sam sobie jest „sterem, żeglarzem, okrętem” — tem mniej umie rozróżnić pszenicę od kłoków, tem łatwiej błąd przyjmie za prawdę, truciznę za pokarm, tem prędzej stanie się sam w nieświadomości swojej krzewicielem złamniem, że czyni dobrze. Nikt nie zgodzi się przekroczyć bezkarnie praw Bożych, jedyne nieomylnego drogowskazu życia ludzkiego nikt własnymi siłami nie znajdzie dróg lepszych od Bożych dróg. Błędne zasady i nieopanowanie żądze i u nas tylu duszom ludzkim głębokie bolesne zadały rany. Używanie życia nie hamowane mądrymi wskazaniemi woli Bożej, stawianie ciasnego rozumu ludzkiego ponad mądrość Stwórcy, harde „non serviam” — „nie będę służył” odżyło i objawiło się w tysiącach odmianach — a tyle dusz pada ofiarą złudnych mamideł. Nie można zamykać oczu na zło, jego źródła i następstwa. Dziś błagamy Boga wszechmocnego o przebaczenie win własnych i grzechów bliźnich naszych. „Przepuść Panie, przepuść ludowi Twemu”, bo „jeśli będziesz baczyl na nieprawości, Panie, Panie, kto się osto?... Ale u Ciebie jest przebaczenie. Naprowadź błądzących, omamionych chwilowo przez księcia ciemności, „siedzących w cieniu śmierci, na drogę pokoju”.

(C. d. n.)

Drobne wiadomości.

Niezwykła przysięga. W niedzielę 9 lutego o godz. 6 rano parafianie w Zagórowie (województwo łódzkie) złożyli w miejscowym kościele na kołanach przysięgę, że będą przestrzegali hasła „swój do swego po swoje” i nie będą czynili żadnych zakupów u żydów. Trzeba zaznaczyć, że kilka dni przedtem w Zagórowie doszło do głośnych zająć antyżydowskich.

Jubileusz zapalki. Często obchodzimy uroczystości rocznice wielkich i ważnych wydarzeń. W tym roku wspomnieć należy o niewielkim, ale mającym duże znaczenie dla życia, wydarzeniu. Oto przypada setna rocznica zapalki. Sto lat temu jeszcze ludzie nie rozporządzali tak dogodnym sposobem zapalania ognia jak obecnie.

J. J.

Z podróży do Rosji.

Antypolska propaganda prasy sowieckiej.

I tumania bolszewicki prowodyrzy i całe rzesze czerwonych emisariuszy (po wielkiej części żydzi) w poszczególnych częściach republiki sowieckiej ciemną, zahukaną i steryzowaną ludność fałszami i oczywistymi kłamstwami, by odwrócić jej uwagę od strasznej osobistej, gospodarczej, społecznej i politycznej niewoli, w jakiej pod czerwonym knutem i rewolwerem bezwiednie lub z rezygnacją jęczy. Podają to „opium” kłamstwa, zatrzymujące dusze, sumienia i umysły szerokich warstw, w sposób bezwstydnie jaskrawy, przytaczając zmyślane i niezgodne z prawdą twierdzenia, poparte nibyto ścisłymi określonymi datami statystycznymi. Tak stale wmawiają pismem i słowem jęczącej w kajdanach strasznej bolszewickiej tyranji, jakiej jeszcze świat dotychczas nie widział i nie doznał, ludności (białoruskiej, rosyjskiej, niemieckiej) tego rodzaju brednie jak:

„Obchodzimy dziś 15 rocznicę uwolnienia Białorusi od Białopolaków. Nasza sława okryta Czerwona Armia wypędziła polskich okupantów. Lud białoruski nie tylko w szeregach armji, ale także w oddziałach partyzanckich na tyłach wroga bohatersko walczył z Białopolakami. Dlaczego polscy panowie wyruszyli przeciw Białorusi? Aby białoruski naród poddać znów w niewolę. By fabryki zwrócić kapitalistom. By ziemię oddać dostojnym panom, wielkim obszarnikom i kułakom. Książęta Radziwiłłowie posiadali w gubernji mińskiej aż do 200.000 dziesięcin (Dessjatinen). I jest rzecz zrozumiała, dlaczego obecnie książę Radziwiłł w Polsce domaga się gwałtownie wy-

prawy przeciw unji sowieckiej. Graf Tyszkiewicz posiadał 296.000 dziesięcin, graf Potocki 240.000 dziesięcin, graf Czapski 35.467 dziesięcin, pan Skirmunt 47.000, pan Kusłowski 90.000, książę Drucki-Lubecki 23.000, znany Ródsjanko 67.511, grafina Ignatjewa 35.000 dziesięcin. Pozatem polscy panowie posiadali w innych gubernjach, Białorusi setki tysięcy dziesięcin. A wielkosiężna Hohenlohe miała w różnych okręgach w całości 712.737 dziesięcin ziemi. To oto właśnie ciągnęło i ciągnie na Białoruś polskich panów i niemieckich fałszyków.”

Zapewnie chłopu przed rządami bolszewickimi na folwarkach Radziwiłłów i innych obszarników było daleko lepiej, niż obecnie w bolszewickim „raju”; wówczas miał chłop z rodziną przynajmniej dach nad głową, pod dostatkiem chleba, przyodziewek i możność swobodnej egzystencji. Nie cierpiał głodu, nie doznawał bezprzykładnego w historii świata prześladowania i ucisku za przekonania i praktyki religijne i za swój sposób gospodarowania na swej prywatnej — acz skromnej — własności rolnej. Daleko większych gwałtów i podłości niż tamci polscy panowie i niemieccy fałszyści dopuszczali się i dopuszczają się bolszewicy na żywym organizmie biednego białoruskiego narodu, bo zabrali oni nie 290 lub 50 tysięcy dziesięcin ziemi, lecz prosto wszystko, tak, że nie posiada nic i jest bezsilnym niewolnikiem systemu bolszewickiego, który zniósł własność prywatną, wolność osobistą i poza małymi wyjątkami nibyto dobrobytu, które się pokazuje cudzoziemcom — możność marnego choćby bytowania.

„Bez granic — brzmi dalej dosłownie ów list — były gwałty i podłości białych Polaków (der weissen Polen) w latach 1919—1920. Purpurowy odbłask pożogi jaśniał nad miastami i

wioskami Białorusi. Biali Polacy palili miasta — Mińsk, Bobrujsk, Borysów, Połock. Palili wioski. W Borysowie Białopolacy spalili 2.500 domów i zabili 500 ludzi. W samym obwodzie borysowskim Białopolacy zrównali z ziemią 20 wsi. W samym obwodzie sluskim Białopolacy spalili 1242 domostw chłopskich i zrabowali chłopom 1820 koni, 2716 krów, 1196 świń i 2906 owiec. Przy pomocy czerwonej armji lud białoruski uwolnił się od polskich band i pozbył się ciężkiego losu, jaki stał się udziałem naszych braci w zachodniej Białorusi znajdującej się pod władzą polską. Ten los zgotowali ludowi białoruskiemu narodowi demokraci, ci ludzie, którzy lizali buty cesarza niemieckiego i polskim panom. Ich szczątki, wyrzucone poza granice białoruskie, przygotowali dla narodu białoruskiego dziś jeszcze na spółkę z niemieckimi i polskimi faszystami, generałami i panami łańcuchy i nahajkę. A jeżeli imperjaliści przemocą narzucą nam wojnę, niech wiedzą, że ta wojna rozegra się nie na naszych ziemiach. Nasze dzieci przenigdy nie zaznają losu niewolnika. Naród białoruski śpiewał dawniej pieśni melancholijne, niewolnicze. Naród białoruski stworzył sobie i śpiewa pieśni nowe, pieśni o radosnem i szczęśliwym życiu.

Lenins Porträt schaff ich mir an,
Ins helle Licht tu ich es dann,
In einen goldenen Rahmen füg ich es ein.
Heitrer als alle Sterne blinkt sein Schein.
Stalin lehrt, im Kolchos wird das Leben leicht.

Stalin, komm und sieh, was wir schon erreicht!

Im Kolchos ist gut leben, ist Gesang und Tanz.

Recht gesät,
Reich gemäht —

Komisja uchwaliła zniesienie uboju rytualnego.

W dniu 5 b. m. sejmowa komisja administracyjno-samorządowa rozpatrywała projekt ustawy dotyczącej uboju zwierząt gospodarskich w rzeźniach.

Wnioskodawczyni posłanka Prystorowa podkreśliła przede wszystkim stronę humanitarną. Uboj rytualny jest przeciwny religii chrześcijańskiej, godności narodu, etyce, kulturze i kieszeni. Jeżeli trzymilionowa ludność żydowska zakłada protest, to 30-milionowa ludność nieżydowska nie może być zawsze tylko stroną, która ustępuje ze swoich słusznych praw. Nie wolno zmuszać nas do płacenia podatków na rzecz innego wyznania, a jest tak wobec obowiązku finansowania gmin wyznaniowych żydowskich przez Państwo. Wciąganie Europy do naszych praw domowych nazywa się dotąd zdradą, a osobnik dopuszczający się jej nie ma prawa do tytułu obywatela polskiego — zakończyła p. Prystorowa, nawiązując do propagandy żydowskiej zagranicą.

Zaproszony rzeczoznawca ks. prof. Trzeciak wykazał, że ani prawo Mojżeszowe, ani Biblia, ani Talmud, nie nadają ubojowi żadnego religijnego charakteru. O sposobie zabijania zwierząt nie mówi nigdzie ani prawo Mojżeszowe, ani biblia wogóle. Kto kiedykolwiek widział ubój rytualny, ten nigdy w życiu tego nie zapomni. Jest to sprawa, która mrozi uczucia. Rzekaz musi poślinić nóż przed zabijaniem, a po zabiciu, by poznać, czy koszerne czy trefne, dmuchać i chuchać w płuca zwierzęcia. Rytuał uboju może być dostosowany do dzisiejszych warunków tak, jak wiele przepisów, wydanych przez Mojżesza, zostało przez życie zaniechanych lub zmienionych. Ponieważ ubój rytualny jest barbarzyński, co stwierdza powszechnie całe społeczeństwo, ks. prałat Trzeciak apelował o zniesienie tego zabytku barbarzyństwa, pochodzącego z zamierzchłej przeszłości.

Drugi rzeczoznawca rabin Rubinstein nie przybył na posiedzenie z tego powodu, że żydzi obrazili się za powołanie do orzeczenia przedstawiciela Kościoła katolickiego.

Przeciw projektowi wystąpił namiętnie żydowski poseł Sommerstein, twierdząc, że uchwalenie tej ustawy będzie dla żydów naruszeniem ich istotnych przepisów religijnych, a zatem mieści w sobie naruszenie gwarancji konstytucyjnych swobody sumienia i wyznania. Zdaniem mówcy ludność żydowska płaci za

mięso o wiele drożej niż ludność chrześcijańska, aczkolwiek części zadnie, trefne, są o wiele lepsze i pożywniejsze, aniżeli części przednie, koszerne. Na to sprawozdawca pos. Dudziński zawołał: „Będziecie więc jedli zdrowsze i lepsze mięso”. Mówca twierdzi, że na podstawie oświadczenia ogółu rabinów polskich, złożonego i podpisanego w uroczystej formie — rytualny sposób uboju zwierząt stanowi jeden z zasadniczych przepisów religii żydowskiej. Wszelkie więc naruszenie go, bądź przez wprowadzenie ogłuszania przed zabiciem, bądź przez wprowadzenie innych zmian, czyni bezwzględnie mięso niedozwolonym dla żydów.

Wywody pos. Sommersteina zbijali inni posłowie. Charakterystyczne słowa wypowiedziała posłanka Prystorowa, która oświadczyła, iż styka się z powszechną opinią, że ustawa nie przejdzie w Sejmie, bo żydzi wszędzie dotrą i

swoje przeprowadzą. Zwracając się do posłów, mówczyni rzekła: „Dla waszego dobra zdajcie sobie sprawę z nastroju całego kraju i z tego, że Rząd nie zasłuży na większą wdzięczność ludności, niż idąc w tej chwili za jej wolą.”

Wiceminister O. P. i W. R. ks. Żongolłowicz wyraził pogląd, że we wniosku należy poczynić pewne zmiany, któreby umożliwiły żydom dokonywanie prywatnego uboju rytualnego dla własnej konsumpcji.

Po dłuższej dyskusji wniosek p. Prystorowej został przyjęty wszystkimi głosami przeciwko głosom pos. Sommersteina i dwóch Ukraińców. Zaznaczyć trzeba, że projekt — po uchwaleniu przez Sejm i Senat — ma wejść w życie z dniem 1 kwietnia 1937 r.

Senatorowie i posłowie żydowscy wystosowali odezwę do żydów, aby nie poddawali się zwątpieniu i rozpacz z powodu mającej zapasć wkrótce decyzji w sprawie zniesienia uboju rytualnego, lecz wszyscy skupili swe siły.

Pakt francusko-sowiecki ratyfikowany.

Parlament francuski po długich przewlekaniach ratyfikował czyli zatwierdził 353 głosami przeciw 164 głosom pakt francusko-sowiecki, zawarty przed rokiem między obu państwami.

W pakcie tym zobowiązały się Francja i Rosja sowiecka przyjąć sobie z wzajemną pomocą na wypadek ataku państwa trzeciego (t. j. Niemiec). Natomiast gdyby Rosja została zaatakowana w Azji (przez Japonję), wtedy Francja nie jest obowiązana iść na pomoc Sowiętom.

Obronność państwa.

Warszawski dziennik „Polska Zbrojna”, będący wyrazem kół wojskowych, zamieścił niedawno alarmujący artykuł, wskazujący na gwałtowne zbrojenie się państw, między innymi i naszych sąsiadów ze Wschodu i Zachodu. Zbrojenia niemieckie pochłonięły już 28 miliardów złotych, a Sowiety włożyły bodajże większą jeszcze sumę w stworzenie przemysłu wojennego, który ma zaopatrywać armję w potrzebny sprzęt na wypadek wojny. Polska jest pod tym względem w tyle, a „stan obecny może w dalszej perspektywie zagrażać obronności kraju”. To też „Polska Zbrojna” nawołuje do podniesienia wytwórczości przemysłu i dostosowania jej do zadań, które mają ją czekać na wypadek niebezpieczeństwa zewnętrznego.

W czasie obrad budżetowych w Sejmie oświadczył minister spraw wojskowych gen. Kasprzycki, iż „bez potężnej armji państwo nasze staje się tworem o nikłej wartości”. Armja nasza jest coraz silniej spajana. Niema w niej tarć. Pracuje ona zgodnie pod kierownictwem głównego inspektora sił zbrojnych. Armję wspierać winien cały naród. I dlatego wojskowi witają każdy objaw umacniania się i zgody narodowej, albowiem w razie wojny Polska musi stanąć jako jednolity, zwarty blok siły. Wobec gwałtownego zbrojenia się innych państw będziemy musieli w krótkim czasie znaleźć nowe fundusze na wzmoczenie naszej obronności. Armja potrzebuje nowych środków, a do tego konieczny jest rozwój przemysłu.

Sowiety grożą Japonji wojną.

Dyktator Rosji sowieckiej Stalin udzielił sensacyjnego wywiadu wydawcy popularnej gazety amerykańskiej „New York Work Telegram”, Howardowi.

Prasa podkreśla zwłaszcza ten ustęp wyurzeń Stalina, w którym zagroził on Japonji wojną na wypadek ataku japońskiego na Mongolję zewnętrzną: „O ile Japonja zaatakuje Mongolską Republikę Ludową i zmierzać będzie do zniszczenia jej niepodległości, to wypadnie nam udzielić tej republice pomocy. Zdecydowani jesteśmy pomóc republice mongolskiej, podobnie jak to uczyniliśmy już w r. 1921, gdy armja czerwona udzieliła poparcia Mongolji przeciw białej armji rosyjskiej.” Na zapytanie, czy usiłowania japońskie opanowania Mongolji uczyniłyby wystąpienie Sowiętom koniecznością, Stalin odpowiedział krótko i węzłowato: „tak”.

Narazie niebardzo wiadomo, jak wyglądałaby pomoc Sowiętom dla Francji, gdyby Francja została zaatakowana przez Niemcy. Rosja bowiem nie posiada wspólnej granicy z Niemcami, gdy oddziela je od siebie Polska. Jest również rzeczą niewiarygodną, by Polska przepuściła przez swoje terytorium wojska sowieckie, maszerujące przeciwko Niemcom i otworzyła swoje granice wschodnie po to, aby stać się terenem nowej wojny. Skuteczność pomocy rosyjskiej byłaby dla Francji bardzo wątpliwa również w wypadku, gdyby wojska sowieckie, śpieszące na pomoc Francji, musiały przechodzić przez Rumunję i Czechosłowację. Zdaje się, iż Francuzi liczą w razie wojny z Niemcami najbardziej na pomoc lotnictwa sowieckiego.

Wielki strajk w Łodzi.

Przemysłowcy łódzcy nie dotrzymują warunków umowy zbiorowej, zawartej z robotnikami zatrudnionymi w fabrykach włókienniczych. Wobec tego organizacje robotnicze zapowiedziały wielki strajk w Łodzi i okolicy.

Strajk włóknarzy wybuchł w dniu 2 b. m. i rozszerzył się w dniu 6 b. m. na prawie wszystkie zakłady przemysłowe w okręgu łódzkim. W Łodzi strajkuje przeszło 60 tys. robotników, a w miastach okolicznych około 30 tys.

Inspektorat Pracy prowadzi rokowania celem zlikwidowania zatargu.

Umorzenie zaległych podatków.

Ministerstwo Skarbu wydało zarządzenie, na podstawie którego mają być umorzone zaległości podatkowe, nie przekraczające 400 zł, a pochodzące z wymiaru na rok 1932 i lata poprzednie. Umorzenia dokonać mają same urzędy skarbowe nawet bez wniosku podatnika.

W ten sposób umorzone być mają zaległości w podatkach: gruntowym, dochodowym, majątkowym, od nieruchomości i t. d. Z dniem 1 marca winny były urzędy skarbowe zaniechać ściągania owych zaległości przez egzekutorów.

Zdaje się, iż u nas niewielu będzie takich, którzy skorzystają z tego umorzenia, albowiem mniejszym płatnikom nie czeka się tak długo z ściąganiem podatków.

Kryzys a wieś.

Instytut badania koniunktur i cen dokonał obliczeń, które wskazują dosadnie, gdzie leży źródło kryzysu gospodarczego, przeżywanego przez Polskę.

W roku gospodarczym 1928-29 przychód gotówkowy rolnictwa, osiągnięty ze sprzedaży produktów rolnych, wynosił około 4 miliardów 200 milionów zł. Natomiast w roku gospodarczym 1934-5 przychód gotówkowy rolnictwa ze sprzedaży produktów rolnych wyniósł tylko 1 miliard 200 milionów zł.

A ponieważ ciężary podatkowe pozostały te same, a także ceny monopolowe i kartelowe nie zostały wczas obniżone, przeto wskutek

Gehört das Leben

Uns ganz!”

(Zakupię sobie portret Lenina, umieszczę go w jasnym świetle (na widocznym miejscu), w złote ramy go oprawię; jaśniej i weselej niż gwiazdy lśni jego blask. Stalin uczy: w Kołchozu stanie się życie łatwym. Stalinie, przyjdź i przypatrz się, cośmy już osiągnęli! W Kołchozie się dobrze żyje, jest śpiew i taniec. Nałężycie zasiane, bogato zebrane — życie należy zupełnie do nas.)

Wkońcu autorowie zapewniają Stalina, że dołożą starań, nie tylko by zachować dotychczasowe zdobycze kulturalne i ekonomiczne, lecz by je jeszcze rozwinąć, pomnożyć, by zachodnie granice wielkiej unji sowieckiej stały się niedostępne dla jakiegokolwiek wroga i kończą list: „Nasz kochany Stalinie, przyjmij od nas wszystkich, od całego wolnego narodu białoruskiego naszą podziękę i nasze gorące bolszewickie pozdrowienie. Życzymy Ci, nasz drogi, z całego serca zdrowia na długie, długie lata.”

Przytoczyłem ten list otwarty obszerniej, bo ilustruje mentalność i ideologję, jaką narzucają z zewnątrz bolszewicy biednym uciemiężonym masom biernego chłopca pod nahają komunistyczną. Bujdy o niszczeniu i paleniu miast, wiosek, domów, o zabijaniu ludzi, rabowaniu dobytku przez „białych Polaków”, to wytwór zwyrodniałej i przewrótnej fantazji bolszewickiej. Współczucie serdeczne ogarnia zachodniego człowieka nad losem biednego poddanego bolszewickiego reżimu, bo w swej strasznej niewoli albo popadł w rezygnację i nie odczuwa lub odczuwać nie chce lub nie śmie strasznych kajdan, które go skępowały i coraz mocniej zacieśniają, i pod obuchem i groźbą śpiewa hymny pochwalne na cześć Lenina, twórcy swego straszego losu. (C. d. n.)

spadku przychodu gotówkowego w rolnictwie zmniejszyła się na wsi konsumpcja wyrobów przemysłowych. W roku 1928-9 zakupiło rolnictwo wyrobów przemysłowych za kilka miliardów złotych. Dziś spożycie artykułów przemysłowych na wsi jest niesłychanie małe; dość powiedzieć, że np. maszyn i narzędzi rolniczych zakupiło rolnictwo w r. 1934 dziewięć razy mniej niż w r. 1928.

Tem się tłumaczy zastój w przemyśle i handlu i nawet bezrobocie w miastach. Ci, którzy się cieszyli ze spadku cen rolnych, licząc na to, że będą mieli tani chleb i tanie mięso, gorzko się zawiedli, bo nie mają dziś pracy i pieniędzy na kupienie „taniego chleba i mięsa”.

Wyrok na królobójców.

Pamiętamy, że na króla jugosłowiańskiego Aleksandra, który przybył do Francji z urzędową wizytą, dokonano w r. 1934 zamachu w Marsylii. Król oraz towarzyszący mu francuski minister spraw zagranicznych Barthou ponieśli śmierć, a jeden z generałów francuskich został ciężko ranny. Sprawcami zamachu byli emigranci jugosłowiańscy, którzy uszli z kraju przed prześladowaniem dyktatury.

Właściwy królobójca, Macedończyk Gregorjew, został zabity podczas zamachu, zaś jego trzech współnicy, Chorwaci Pospiszil, Raicz i Kralj, stanęli przed sądem francuskim, który w tych dniach wydał wyrok, skazujący wszystkich trzech na dożywotnie więzienie. Groziła im kara śmierci, lecz sąd przyjął jako okoliczności łagodzące to, iż działali z pobudek politycznych.

O mundur dla prezydenta Francji.

Prasa francuski rozpoczęła po pogrzebie króla Jerzego ożywioną dyskusję na temat, czy prezydent Lebrun na uroczystościach pogrzebowych w Londynie reprezentował godnie w ubraniu cywilnem Francję. Podkreślano, że w orszaku wystąpiły tylko trzy osoby po cywilnemu: prezydent republiki francuskiej i — dwaj kamerdynerzy (przyboczni lokaje) zmarłego króla. Rzecz zrozumiała, że nawet republikańska demokratyczna opinia francuska przyjęła ten fakt z niesmakiem i pewnego rodzaju zgorzeleniem. Od tego czasu dzienniki paryskie prowadzą dyskusję na temat, czy prezydent Francji powinien posiadać mundur. Przeciwnicy twierdzą, że głowa republiki francuskiej nie może ośniewać paradnym mundurem, natomiast zwolennicy są zdania, że mundur dodaje blasku i powagi i jest wobec dzisiejszych nastrojów nieodzowny.

Przy tej sposobności spotkał się z wyrzutem prasy francuskiej minister spraw zagranicznych Flandin za to, że najspokojniej w świecie kroczył podczas pogrzebu z — parasolem, co wyglądało nieco komicznie. Także Anglicy nie kryli się z krytyką min. Flandina za jego niefortunny pomysł z parasolem. Prasa angielska zarzuca brak „dobrego tonu” również sowieckiemu komisarzowi Litwinowowi, który zjawił się podczas uroczystości żałobnej w Lidze Narodów z okazji zgonu króla Anglii w jaskrawej krawatce.

Spotkanie.

Z miejsca na miejsce w długiej poniewierce Wiodła mię jakaś tajemna tęsknota, aż wkońcu oto — tak bliskie mi serce spotkałem w drodze mojego żywota.

A chociaż wiem, że los znowu zdradziecko wkrótce to wielkie szczęście moje skruszy, jednak się cieszę naiwnie jak dziecko w głębi swej biednej utrapionej duszy...

Mir Tadeusz.

Drobne wiadomości.

Bankructwo kas. Cztery Kasy Komunalne Oszczędności na Pomorzu ogłosiły swą niewypłacalność, mianowicie KKO. powiatów grudińskiego, kościńskiego, działowskiego i wąbrzeskiego. W Kasie wąbrzeskiej np. specjalny rewident z Ministerstwa Skarbu wyliczył

1,300.000 zł przypadłych należności, powstałych przez nieogłedną gospodarkę.

Za zajścia przeciw żydom na Uniwersytecie w Poznaniu skazał sąd 6-ciu studentów na kary od 2 do 4 tygodni aresztu z zawieszeniem na 3 lata za niedopuszczenie żydówek do sal wykładowych.

Nowy rodzaj tranzytu przez Pomorze. W związku z ograniczeniem tranzytu kolejowego przez Pomorze z Rzeszy do Prus Wschodnich, z Niemiec od pewnego czasu przez Pomorze przebiegają pociągi samochodowe, które składają się z auta i z 4 do 6-ciu przyczepionych wozów. Transport samochodowy jest podobno bardzo praktyczny i przy tem rzekomo bardzo tani. W Berlinie miały nawet powstać specjalne przedsiębiorstwa transportowe dla komunikacji ciężarowej przez Pomorze.

Pierwszy lot nowego sterowca niemieckiego. W dniu 4 b. m. we Friedrichshafen odbył się pierwszy próbny lot nowego sterowca niemieckiego systemu Zeppelina „L. Z. 129”. Pierwsza próba wykazała wiele zalet nowego olbrzyma powietrznego. Jak wiadomo, „L. Z. 129” jest w tej chwili największym sterowcem na świecie. Niebawem sterowiec ten odbędzie dłuższy lot próbny ponad Europą.

Ile kosztował pogrzeb króla Jerzego? Rząd angielski wniósł do parlamentu projekt kredytów dodatkowych w wysokości 25.000 funtów szterlingów (650.000 zł) na pokrycie kosztów pogrzebu króla Jerzego V. Z sumy tej 7000 funtów przypada na koszty przyjęcia monarchów i delegacji zagranicznych a 11.000 na przewóz i utrzymanie oddziałów armii i marynarki, biorących udział w uroczystościach.

Największa rozgłosnia amerykańska na usługach komunistów. Sensacją dnia w Stanach Zjednoczonych jest fakt, że jedno z największych północno-amerykańskich towarzystw radiofonicznych „Columbia Broadcasting Co.” oddało cały swój aparat na usługi partii komunistycznej. W dniu 6 b. m. przed mikrofonem stanął generalny sekretarz amerykańskiej partii komunistycznej Browder, który zaatakował obie wielkie partje Stanów Zjednoczonych: demokratyczną i republikańską, jak również wystąpił przeciwko rządowi w Niemczech, Włoszech i Japonii. Browder twierdził, że zagadnienie bezrobocia w Ameryce może być rozwiązane jedynie przez przyjęcie metod Moskwy. Wystąpienie to wywołało wielkie wzburzenie w opinii publicznej. Stowarzyszenie kobiet uchwaliło bojkot wszystkich tych firm, które reklamują się za pośrednictwem tej rozgłosni.

Strajk windziarzy w Nowym Jorku. W Nowym Jorku wybuchł strajk około 100 tys. windziarzy i dozorców domów. Strajk objął 15 tys. domów, w tem 2 tys. „drapaczy chmur”. Burmistrz Nowego Jorku wydał rozporządzenie, aby windy uruchomiono we wszystkich domach, mających więcej niż 6 pięter, z pomocą 40.000 pracowników miejskich. Strajkujących windziarzy mają poprzeć pracownicy gastronomiczni, którzy w liczbie 5000 proklamowali strajk solidarności. Prezes syndykatu pracowników hotelowych zapowiedział przystąpienie do strajku w 35 miastach.

Z Cieszyna i okolicy.

Rekolekcje dla młodzieży pozaszkolnej męskiej i żeńskiej odbędą się w kościele parafialnym w Cieszynie w dniach od 12 do 15 marca. Program: Czwartek 12 bm. o godz. 6 wieczorem Droga Krzyżowa, nauka, błogosławieństwo sakramentalne i uczczenie relikwii Krzyża św. Piątek 13 bm. o godz. 6 wieczorem Droga Krzyżowa, nauka, błogosławieństwo i uczczenie relikwii. Sobota 14 bm. od godz. 4 po poł. słuchanie Spowiedzi św., o g. 6 Droga Krzyżowa, nauka, błogosławieństwo i uczczenie relikwii. Niedziela 15 bm. od godz. 6 rano słuchanie Spowiedzi, o g. 7 Msza św., nauka, wspólna Komunia św., Te Deum i błogosławieństwo. Nauki rekolekcyjne wygłosi ks. prof. Franciszek Bojdoł.

Znamienne uchwały kupiectwa śląskiego. W dniu 23 lutego odbył się w Katowicach zjazd delegatów Związku Stowarzyszeń Kupieckich Województwa Śląskiego. Po referatach i bardzo żywej dyskusji powzięto szereg ważnych uchwał. Uchwały te brzmią następująco: „Kupiec-Polak winien pokrywać zasadniczo

swoje zapotrzebowanie we fabrykach i hurtowniach polsko-chrześcijańskich i jedynie w ich braku może czynić zakupy w innych przedsiębiorstwach, przestrzegając jednak zawsze ogólnej zasady popierania krajowej wytwórczości; kupiec-Polak powinien zatrudniać u siebie personel polski, oraz korzystać wyłącznie z usług przedstawiciela Polaka-chrześcijanina; kupiec-Polak winien sprowadzać towary oraz uskutecznić transporty przez polskie firmy spedycyjne oraz korzystać jedynie z usług polskiego rzemieślnika.”

Hotel pod Jeleniem przed sprzedażą. Z powodu likwidacji spółki hotelowej ma wkrótce nastąpić sprzedaż (ewent. w drodze publicznej licytacji) całego obiektu spółki Hotelu „pod Brunatnym Jeleniem” wraz z budynkiem, przedsiębiorstwem hotelowym, kawiarnianem i restauracyjnem. W przedsiębiorstwie tem zatrudnionych jest stale 34 osób personelu, a obrót za rok 1935 wynosił 134 tys. zł. Obiekt obciążony jest kwotą około 50.000 zł. Likwidatorami spółki hotelowej są — jak wiadomo — pp. Toman i poseł Płonka.

Z Zamarsk. (Zgon.) Dnia 25 lutego zmarł tutaj ś. p. Paweł Kozieł, rolnik i b. przełożony gminy, w wieku 59 lat. Pogrzeb jego odbył się na cmentarzu ewangelickim.

Z Bielska i okolicy.

Odczyt o różdżkarstwie w Bielsku. Staremiem Oddziału Katol. Stow. Kobiet w Bielsku wygłosi we wtorek 10 bm. o godz. 6 wieczorem w wielkiej sali na Strzelnicy znany różdżkarz ks. proboszcz Karol Hübner z Małej Wisły niezwykle interesujący naukowy odczyt „O różdżkarstwie czyli o działaniu i wpływie podziemnych żył wodnych i źródeł na zdrowie i organizm człowieka”. Wykład ten będzie urozmaicony przeróżnymi eksperymentami. Bilety wstępu od 1 zł do 20 gr. Przedsprzedaż biletów u p. Springerowej w Pasażu. Czysty dochód przeznaczony na ubrania dla biednej dziatwy polskich szkół powszechnych w Bielsku, przystępujących do pierwszej Komunji św. Kierownictwo Oddziału prosi o jak najliczniejszy udział.

Z Czeskiego Śląska.

Na wolnej stopie. W ostatnich dniach lutego władze sądowe w Mor. Ostrawie wypuściły z więzienia śledczego kilku Polaków, aresztowanych w związku ze znanymi zajściami na terenie Śląska Cieszyńskiego. Są nimi: naczelny dyrektor Tow. Oszczędności i Zaliczek Ofiok, dyrektor Mamica, wójt z Wędryni i naczelnik Związku wójtów Ciemała, oraz urzędnicy hotelu „Polonja” Chwastek i Santarius i kucharz Niemiec.

Z Trzyńca. (Sprawa Czytelnicy Katolickiej.) W dniu 7 b. m. upłynęło pół roku od zawieszenia czynności Czytelnicy Katolickiej i Polskiego Związku zawodowego chrześc. robotników w Trzyńcu. Pół roku są zamknięte i zapieczętowane lokale restauracyjne Czytelnicy, długi wskutek braku dochodów rosna, urządzenie, sprzęty i zasoby się niszczą. Wszelkie interwencji i prośby u władz o załatwienie tej sprawy pozostały dotychczas bez wyniku.

Higjena i zdrowie.

O czystość rąk u dzieci. Szczególną uwagę u dzieci winno się zwrócić na czystość rąk i to większą nawet, jak na czystość twarzy. Dziecko rękoma dotyka się wszystkiego, poręczy, klamek, leżących przedmiotów, ścian i t. d. Przeważnie właśnie przedmiotów, na których jest dużo kurzu. A następnie temi rękoma bierze jedzenie do ust, razem naturalnie z brudem. Należy więc pilnować, aby przed każdym jedzeniem dzieci myły ręce i to nie tylko samą wodą, ale i mydłem. Należy dzieci przyzwyczaić, że jak tylko pobrudzą ręce, winny je zaraz umyć. Trzeba to czynić również przed udaniem się na spoczynek. Należy również zwrócić uwagę, aby dzieci nie obgrywały paznokci. Jest to nie tylko nieestetyczny wygląd, ale i szkodliwy. Przyzwyczajmy dzieci, aby nikomu, kto ma brudne ręce, nie podawały swoich. Również niehigienicznym jest całowanie rąk.

P. T. Muzeum Miejskie
A 2950 (Księgarnia) w Cieszynie.

Gwiazdka Cieszyńska

Czasopismo poświęcone wiadomościom politycznym, nauce, przemysłowi i zabawie.

W Polsce:

całorocznie . . . 10— zł
kwartalnie . . . 2-50 zł
numer pojedynczy 15 gr

Wychodzi we wtorek i piątek.

Adres Redakcji i Administracji: Cieszyn, ul. Pokoju 6, I p. — Konto Pocztowej Kasy Oszczędności w Warszawie nr. 180.029. — Ogłoszenia po 1.50 zł za wiersz garmondowy.

W Czechosłowacji:

całorocznie . . . 60 Kč
kwartalnie . . . 15 Kč
numer pojedynczy 80 h.

Rocznik 89.

W Cieszynie, piątek, 13 marca 1936.

Nr. 21.

Pokój europejski zagrożony?

POGWAŁCENIE TRAKTATU WERSALSKIEGO.

Deklaracja kanclerza Hitlera i równoczesne zajęcie przez wojska niemieckie strefy zdemilitaryzowanej w Nadrenji wywołały w świecie wielkie wrażenie, gdyż po raz pierwszy po wojnie światowej naruszono wyraźnie umowę o charakterze terytorjalnym, a zwłaszcza trzy artykuły traktatu Wersalskiego.

Artykuły 42, 43 i 44 traktatu Wersalskiego brzmią:

„Zabrania się Niemcom utrzymywania lub budowy fortyfikacji na lewym brzegu Renu oraz na prawym brzegu na zachód od linii, wytkniętej na 50 km od strony wschodniej tej rzeki.

W pasie przez art. 42 przewidzianym wzbrowione są również: utrzymywanie lub gromadzenie sił zbrojnych bądź na stałe, bądź czasowo, a także wszelkie ćwiczenia wojskowe jakiegokolwiek rodzaju oraz zachowywanie wszelkich materialnych ułatwień mobilizacyjnych.

Pogwałcenie przez Niemcy w jakikolwiek sposób przepisów art. 42 i 43 uważane będzie jako dokonanie aktu nieprzeciwności w stosunku do mocarstw, które położyły podpisy swe na traktacie niniejszym oraz jako czyn, zmierzający do zakłócenia pokoju świata.

Również został zerwany układ lokarneński, który Niemcy podpisały dobrowolnie w r. 1925, a który powinien być wypowiedziany w terminie sześciomiesięcznym. Podstawową częścią składową układu lokarneńskiego jest t. zw. zachodni pakt reński, w którym pięć mocarstw: Niemcy,

Belgia, Francja, Anglia i Włochy stwierdzają, iż granice ustalone traktatem Wersalskim między Niemcami z jednej strony, a Belgią i Francją z drugiej strony, są nienaruszalne. Tak samo nienaruszalna jest demilitaryzacja strefy nadreńskiej, ustalonej w art. 42 i 43 traktatu Wersalskiego.

NADZWYCZAJNA SESJA RADY LIGI NARODÓW.

Na wieść o wkroczeniu wojsk niemieckich do Nadrenji rządy państw Francji, Anglii i Belgii odbyły narady, na których stwierdzono, że krok niemiecki jest pogwałceniem traktatów. Nad środkami, jakie mają być zastosowane, zastanowi się sesja Ligi Narodów, która została zwołana na nadzwyczajne posiedzenie na sobotę 14 b. m. w Londynie, nie w Genewie.

Jest rzeczą znamioną, iż w ocenie sytuacji, jaka wytworzyła się wskutek zerwania układu lokarneńskiego przez Niemcy, zarysowała się rozbieżność zdań między Francją i Anglią. Francja zajmuje wobec Niemiec stanowisko nieprzejednane, odrzucając zgóry wszelką możliwość rokowań, zanim Niemcy nie wycofają zpowrotem swych wojsk z strefy zdemilitaryzowanej. Anglia natomiast skłonna jest do ugody, twierdząc, że sankcje gospodarcze lub finansowe, jakich domaga się Francja przeciwko Niemcom, mogą być zastosowane tylko w stosunku do państwa, które wszczęło kroki wojenne (jak np. Włochy w Abisynji), a więc nie wobec Niemiec.

Oczywiście, że korzyść z tych rozbieżnych zdań głównych mocarstw odnosią — Niemcy.

piając sprawcę i inspiratorów zamachu. Reprezentanta grupy Jewticza nie dopuszczono do głosu.

Jak ustaliło śledztwo, premier Stojadinowicz zawdzięcza swe ocalenie energicznej interwencji młodego deputowanego większości rządowej Dimitrijewicza, który podbił rękę Arnatowiczowi w chwili, gdy celował do premiera. Strzały oddane przez Arnautowicza padły tuż nad głową premiera i trafiły w ścianę w pobliżu łoża dyplomatycznej. Jedna z kul uderzyła w ścianę łoża o pół metra od fotela, na którym siedział poseł angielski. W związku z zamachem wykryć miano sprzysiężenie na życie członków rządu. 8 posłów z grupy opozycyjnej Jewticza zostało aresztowanych.

Przywrócenie pańszczyzny w Sowietach.

Wedle doniesień z Moskwy, w dniu 3 bm. ogłoszono w Rosji dekret o przymusie pracy na drogach przez 6 dni w roku bez wynagrodzenia. Opłacający podatek rolny i dochodowy odrabiać będą okres podwójny, t. j. 12 dni w roku. Obowiązek obejmuje mężczyzn w wieku 18—45 lat, a kobiety 18—40 lat życia.

Drobne wiadomości.

Zamach bombowy na wydawnictwo „Polski Zachodniej”. W sobotę 7 b. m. w południe dokonano zamachu bombowego na wydawnictwo „Polska Zachodnia” w Katowicach. Sprawca podłożył bombę w klatce schodowej, gdzie mieści się administracja pisma. Wskutek wybuchu bomby została uszkodzona klatka schodowa oraz ściany, przyczem wyleciały wszystkie szyby. Bomba sporządzona była z materiału wybuchowego używanego w górnictwie, t. zw. lignozytu i wypełniona odłamkami żelaza. Na szczęście ofiar w ludziach nie było, gdyż w momencie wybuchu nie znajdował się nikt w pobliżu. W wyniku natychmiastowego pościgu aresztowano kilka osób, wśród których rozpoznano jako bezpośredniego sprawcę zamachu 26-letniego Jana Koźmińskiego z Będzina. Koźmiński był podobno czynnym działaczem rozrządzonego Stronnictwa Narodowego na G. Śląsku.

Zażydzenie adwokatury. W Krakowie odbyły się niedawno egzaminy adwokackie, do których zasiadło 38 aplikantów adwokackich, w tem 33 żydów i 5 Polaków.

Samoloty bombardują zatory lodowe. Na skutek ruszenia lodów na Wiśle utworzył się poniżej Sandomierza olbrzymi zator lodowy długości 5 km, skutkiem czego spiętrzone wody zalały kilka sąsiednich wsi. Woda przybrała do 3.20 m ponad stan normalny, przyczem wał ochronny został w kilku miejscach przerwany. Zator ten mimo użycia artylerji polowej nie ruszył, lecz powiększył się, wobec czego na zagrożone miejsca przybyła z Przemyśla kompania saperów z pontonami, która przystąpiła natychmiast do akcji rozbijania lodów. Nadto zawieszono 8 samolotów bombowych, które rozpoczęły rzucanie bomb w zator. Zagrożone wsie ewakuowano na czas bombardowania.

„Blokada” politechniki warszawskiej. W politechnice warszawskiej 3500 studentów tej uczelni i Szkoły Głównej Gosp. Wiejskiego na znak protestu przeciw wysokiemu czesnemu (opłacie akademickiej) postanowiło przez trzy dni i trzy noce nie opuszczać gmachu. Policja odseparowała gmach politechniki, nie dopuszczając nikogo do środka.

Wojna włosko-abisyńska.

ŚMIERĆ DYGNITARZA FASZYSTOWSKIEGO.

Jak donoszą z Rzymu, podczas ostatnich walk na froncie tigreńskim Abisyńczycy zestrzelili samolot włoski. Znajdujący się w nim płk. Ivo Olivetti, członek dyrektora partii faszystowskiej, wyskoczył ze spadochronem, który nie otworzył się wporę i płk. Olivetti zabił się na miejscu.

ZBOMBARDOWANIE AMBULANSU ANGIELSKIEGO.

W okolicy Quorum w Abisynji został zbombardowany przez samoloty włoskie ambulans angielski, przyczem kierownik jednego z oddziałów abisyńskiego Czerwonego Krzyża, 62-letni major Bugoyne, poniósł śmierć. Kilku chorych, znajdujących się w lazarecie polowym, odniosło rany, tak samo dwaj ordynansi ambulansu.

STARANIA O POKÓJ.

Jak wiadomo, tak Abisynja, jak i Włochy przyjęły wezwanie Ligi Narodów, w kierunku wszczęcia rokowań pokojowych. Mimo to działania wojenne nie zostały dotychczas przerwane. Armia włoska przygotowuje nową ofensywę, chcąc wyzyskać swoje zwycięstwo dla zdruzgotania ostatnich sił obronnych negusa.

Wiadomości z źródeł angielskich, a więc nie podejrzanym o sprzyjanie Włochom, zgodnie potwierdzają nietylko katastrofalne rozmiary klęski wojsk abisyńskich, przechodzące wszelkie oczekiwania, lecz również ruchy powstańcze wśród niektórych plemion w Abisynji, niezadowolonych z rządów negusa.

Zwycięzcą na całej linii wydaje się być Mussolini. On wytrwał w swoim postanowieniu pod-

boju Abisynji, wbrew wszelkim sankcjom i wbrew groźbie wojny z Anglią. Obecnie świat zajęty większymi niebezpieczeństwami, odwraca się coraz bardziej od abisyńskiej tragedii, która wobec groźby powikłań w Europie schodzi na drugi plan.

Zamach na premiera Jugosławii.

Na posiedzeniu parlamentu jugosłowiańskiego w dniu 6 b. m., podczas przemówienia premiera Stojadinowicza, poseł Arnautowicz kilkakrotnie wystrzelił z rewolweru do mówcy. Premier ocalał. Arnautowicza aresztowano.

Nieudany zamach miał przebieg następujący: Sprawca zamachu, deputowany Damjan Arnautowicz z grupy opozycyjnej b. premiera Jewticza, znajdował się w chwili rozpoczęcia mowy premiera Stojadinowicza wśród opozycyjnych demonstratorów na galerji, skąd przerywał mówcy demonstracyjnymi okrzykami. Sprowadzono go z galerji na salę w momencie, gdy premier składał hołd regentowi ks. Pawłowi. Arnautowicz czterokrotnie strzelił do premiera, lecz premier zdołał ukryć się za pulpitem. Wszystkie strzały chybiły. Dwaj deputowani, którzy rozbroili Arnautowicza, zostali lekko ranni podczas szamotania się. Arnautowicza odstawiono do prefektury policji. Był on kompletnie pijany. Na tem tle powstały przypuszczenia, że był on narzędziem w ręku inicjatorów zorganizowanego spisku. Po wznowieniu posiedzenia posłowie i publiczność zgłoszili premierowi Stojadinowiczowi gorącą owację. Wszystkie ugrupowania, również opozycyjne, gratulowały mu ocalenia; potę-

W DZIESIĘCIOLECIE DIECEZJI.

(Ciąg dalszy.)

II.

Drugie rozpoczęliśmy dziesięciolecie. Jakie nasze wytyczne drogowskazy, jaki nasz program pracy na przyszłość?

Oto nasz program: — „Wszystko odnowić w Chrystusie”. „Chrystus żyje, Chrystus rządzi, Chrystus zwycięża.” „Pokój Chrystusowy w Królestwie Chrystusowym”. Mamy przykład godny naśladowania. Pierwsza diecezja Chrystusowa, zorganizowana i kierowana przez Apostołów w Jerozolimie, niech nam będzie wzorem. W dziejach apostołskich naoczny świadek, św. Łukasz — w 30 lat po jej powstaniu — opisuje jej rozwój, rozbudowę, postęp, życie z wiary w taki sposób: „Trwali w nauce apostoelskiej, w uczestnictwie łamania chleba i w modlitwach”, a „Pan codziennie przymnażał do ich liczby tych, którzy mieli być zbawieni” — oto słowa św. Łukasza.

I. Drodzy moi diecezjanie! Apostołowie głosili nie swoją mądrość, lecz mądrość i naukę Syna Bożego, a więc to wszystko, „co było od początku, co słyszeli, co widzieli oczyma swemi, co oglądali, czego ręce ich dotykały, o słowie żywota”. Drogocenny skarb objawienia — pisany i ustnie podawany — Apostołowie swoim następcom zachowali w nieomylnym Kościele katolickim, który go ustami Biskupów i kapłanów udziela wszystkim ludziom dobrej woli. — Idźcie więc, wołam do Was, moi duchowni i świeccy współpracownicy w „posłudze słowa”, niosąc jako „naczynia wybrane Imię Chrystusa przed poganą i króla i przed syny Izraela”. W obecnych przełomowych czasach, wymagających światłych, gorliwych, nieustraszonych a świętych głosicieli Ewangelii Chrystusowej, do Ciebie przedewszystkiem, czcigodna Braci kapłańska diecezji śląskiej, zwracam się słowy wielkiego Apostoła, które napisał do ucznia swego Tymoteusza: „Zaklinam ciebie przed Bogiem i przed Jezusem Chrystusem, który będzie sądził żywych i umarłych, na przyjście, i na królestwo Jego: przepowiadaj słowo, nalegaj wczas i nie wczas; karć, napominaj, grom z wszelką cierpliwością i nauką. Bo przyjdzie czas, gdy zdrowej nauki nie ścierpią, ale według swoich pożądliwości nagromadzą sobie nauczycieli, chciwi tego, co ucho łechce; od prawdy słuch odwrócą, a odwrócą się ku ba-

śniom. Ale ty czuwaj, znos wszelkie trudy, pilnuj obowiązku głosiciela Ewangelii, spełniaj twój urząd. Bądź baczny.”

Mówcie, co odpowiada zdrowej nauce o Chrystusie ukrzyżowanym, uwielbionym, o Jego krzyżu, o Jego nakazach — o Jego łasce, o Jego królowaniu w duszach — aby Chrystus żył, rządził, zwyciężał w duszach. Przepowiadajcie Chrystusową naukę wszędzie, a zwłaszcza na ambonie, w szkole i w stowarzyszeniach, by wszystkim uprzęstąpić dokładne poznanie, zrozumienie, pokochanie prawd wiary, znajomość przykazań Chrystusa i Kościoła i stosowanie ich w życiu prywatnym, publicznym, państwowym.

Wy zaś świeccy współbracia, chętnie a pilnie uczcie się nauki przez Kościół święty głoszonej, aby głęboko w duszy zakorzeniona prawda Chrystusowa stała się treścią i gwiazdą przewodnią życia Waszego.

Jako świeccy współkapłani nasi w opowiadaniu Ewangelii, krzewcie i szerzcie zdrową naukę wśród braci osłabionych w wierze, aby w nich odrodził się Pan i aby i oni w jednym z nami stanęli szeregu, trwając w niezlomnej łączności z Kościołem katolickim.

Albowiem i na naszą diecezję, na część zwłaszcza naszych współdiecezjan rzucili się fałszywi prorocy, pragnąc ich uwieść hasłami błędnymi, oderwać od Chrystusa, nakłonić do przyjęcia zasad dawno odrzuconych przez Kościół. Twierdzenia bałwochwalców krwi i rasy, głoszone przez proroków fałszywych, nie są zgodne z nauką Kościoła katolickiego, tak samo jak obłądne żądanie, aby nakazom nowej fałszywej „religii” pierwszeństwo przyznawano przed prawami moralnymi nauki Chrystusowej.

Od zalewu fałszywych nauk chronią się katolicy z odwagą i męstwem nawet tam, gdzie przemoc zewnętrzna i współpraca sił, które katolicy zwykli szanować, próbują im narzucić jarzmo pogańskiego wstecznictwa. Ani męczeństwa katolickie, ani prześladowania doznane przez przemoc nowego pogaństwa nie złamią myśli i ducha katolickiego, który nie z ludzkich fantazji, lecz z Bożej woli i mądrości czerpie swą siłę i trwałość. Tem

silniej jednak, tem więcej stanowczo odłączyć się powinni katolicy naszej diecezji od fałszywych proroków i ich nauk, od wszelkiej z nimi łączności. Nie działają bowiem u nas wpływy, które słabszych lub zależnych katolików wiodą drogą przymusu moralnego czy materialnego do przyjęcia błędów. Obowiązek wobec Kościoła i sumienia woła wszystkich prawych katolików do silnego, zdecydowanego przeciwstawiania się tak błędom, jak i wszelkim usiłowaniom wywierania na naszych diecezjan niegodnych sposobów nacisku. Katolik uczciwy ani nie sprzedaje swych przekonań katolickich, ani nie uwierzy, że trzeba zdradzić katolicyzm, aby być prawym synem swego narodu.

Trzymajcie się więc zdaleka od wszystkich poczyniń fałszywych proroków, by nie dać złemu sposobności do oddziaływania na was. Zwartym szeregiem stańcie przy Kościele. Sami zaś w swoich organizacjach i stowarzyszeniach katolickich, w prasie, w rodzinie, w osobistym i publicznym życiu bądźcie konsekwentnymi katolikami, wysoko nieście sztandar Chrystusowy, śmiało i odważnie odrzucając wszelkie kompromisy, wszelkie ustępstwa, niezgodne z charakterem prawego katolika, a szkodliwe sprawie Chrystusowej.

Pogaństwo jest jak zaraza. Słabi i bojaźliwi padają ofiarą. Miłość bliźniego każe nieść pomoc bliźniemu, który jest w niebezpieczeństwie. Potrzeba więc, abyście wy, kochani diecezjanie, wy kapłani i duszpasterze wszyscy wspomagali walczących braci czynem i modlitwą, aby nie ustali w wierze i swoją mężną katolicką postawą innym walczącym dodali otuchy i siły do wytrwania.

Albowiem walka toczy się o wszystkim katolikom wspólny sztandar Chrystusowy! Trwajcie w nauce apostoelskiej!

(C. d. n.)

Drobne wiadomości.

Konfiskata „Płomyka”. Na mocy zarządzenia Ministerstwa Spraw Wewnętrznych Komisarjat Rządu m. st. Warszawy zarządził konfiskatę przedostatniego numeru „Płomyka”, tygodnika dla młodzieży szkolnej, wydawanego przez Związek Naucz. Polsk., za propagandę „kultury” bolszewickiej w naszych szkołach.

Jura i Jonek.

Jura: My se ten tam tydzień wyskali, że zima poszła do lale, oho, mosz babo placek, naroz przyszła w sobotę i w niedzielę tako szkaredno pluta i taki grypowy czas, zech hnet oblek starą gunię, nakłód do botów słomy, wzuł ciepłe onuce, bo niepeć...

Jonek: Jo dycki prawie: nie prow hóp, pokiel nie rzeskoczysz. Ja, mie sie zdo, że sie tak ty chmury rozbęczały gwołiwa tego, że ten nejwyższy w pruskim hewironku wydoł naroz rozkoż, że pruski wojska mają maszyrować za rzekę Ren, co to kłesi hajlowcy wszędy, bai w Cieszynie tela razy o ni ryczeli wacht am rajn, ja tuż wyszło komando i już snoci pore pruskich regementów je w takich miejscach, kiere prusocy mieli umowę w wartzalu zakonane obsadzać wojskem. Z tego synku może wypuknąć praczka.

Jura: Ale, ale, zaś też przeca, nie stroż świata wojną, bo jeszcze gdo usłysz, a ani sie niepozdosz, a bediesz na kwaśnych fazolach. Dziśiajszygo dnia jeden dycki jedną nogą stoi w harbirowym hotelu, bo tych roztołicznych paragrafów i przepisów je tela, że sie w nich ani gutman, ani glanc, ani policajkonwisor nie wyznó, ani se ich wszystkich zapamiętać ni może, jeny jak chce wiedzieć doskumentnie, musi wyciągnąć z taki kupy papierków jak jaworowy, archy i szkarboły a dłuho w nich szkartować, aż doskumie co a jak. Handowni było nadobrze inaczy, to na hetmaństwiu stary chrostek, abo bai szturc, w sędzie nieboszczyk szefaler, abo stary pieczonka, abo drobisz u nieboszczyka Michejdy, notarek i kordacza, paulek u Opalskiego paragrafami tak jeny ciepali, jak nieprzywierając ty owsianemi snopkami we żniwa, hnet ci na fleku powiedział: za to je tela płacić kory, za owo wyfasuje tela harestu, a za tamto tela roków na mirowie. Też bezmali hańdowni tych przepisów nie wydowali tela, co teraz.

Jonek: Drzystu chlastu aż ku miastu, jo o kozie, a ty o wozie, jo ci wykładom, coch wyczytoł z gazet, a ty niosz jakisi paragrafy w palicy. Ale synku naozaist, cosi sie ściele, bo w tych pru-

sach tym głowoczom nima rady, a to wszystko narwarzył bryja i zastawił po sobie taki kram, a teraz sie inszy muszają z tem herbem ogawić. Dyć wiesz, że jak robili kontrakt pokoju w wartzalu, był tam przy tem wilzon z ameryki, francusko klobasa, anglicki fojt jura, co dość na tem ani nie wiedziół kany je ślasko, czy w Ełtopie, czy w Azyji, jakisi talijański minister i jeszcze pore takich mienszych obzajtników, to tam prusokom surowo zakozali nie wiem akurt do kierego roku, ale jeszcze ten czas nie przeszeł, przy asentach brać wojoków, budować festonki zieleżne szyf, no i nad te rzeke Ren posłać wojsko i kozali płacić odszkodowani.

Jura: Così jeszcze pamiętom, ale joch sie tam o to nie staroł, na to są insze głowy, no, coż więcej, że prusocy posłali wojsko nad te rzeke?

Jonek: Co więcej? Jo ci tego dzisio synku akurat doskumentnie powiedzieć nie umię, ale bardzo sie mi zdo, że to wonio prochem i gazami. Dyć francuzi w ty pięty zwołali całą ministeryję, angliccy głowoczom o mało nie przyszli o rozum, i hnedziusko strabili całą lige marodów do genowefy, aż przeca radzą co z tym kramem począć. Francuzi sie już przedtem z bolszewikami zwoniałi, oto onegda dali skoz do Pragi, do Belgradu i Bukaresztu, aż wszyscy ci kaprzy, co patrzą do ligi marodów, sie odstawią do genowefy, ale na isto, bo trzeja będzie prusoków przyciść. I gdo wie, czy sie z tego nie wykluje nowo patalija...

Jura: Ale ba, czy sie kieremu dzisiajszygo dnia zachciewo wojny? Dyć jeszcze momy poseszywane i połotane przez dochorów nogi i ręce, czepanie, a zaś momy iść na nową praczke? Synku, oni ci wielcy głowoczom to tak jeny na oko robią, oni zaś jakosi zrobią dorządek i będzie z tego enono.

Jonek: Dołby Bóg. Uwidzemy, gdo mo recht. Jo tam nie był ani w Paryżu, ani w Londonie, ani w Berlinie, ani nigdzi, ale co piszą gazety, to nie pokłodo nic dobrego. Je prawda, że pore roków po wojnie, od tego czasu, jak zaczon bryja we francji hewirować i popuszczać coroz to bardzy opraty i wędzidlą, co we wartzalu na prusoków nalożyli, prusocy se z tego kontraktu we wartzalu robili poszklapki, w tajemności asentyro-

wali regrutów, loli kanony, robili i robią gazy, co trują na sta i tysiące metrów wszycko doimentu na niwere, teraz obsadzili lynije nad renem, chcą połknąć Alstryję, żądają wszycki kolonije i pónbóczek wiedzą, co jeszcze — synku to nie wróży nic dobrego.

Jura: No, no, Pónbóg nie doł świni rogów, boby bódla i gryzła. Ten bryja na mu duszu djobła zjod, że taki bryje narwarzył, gdoż to teraz będzie ćkoł, — że już tak ordynarnie powiem. Jak były kontrachy we wartzalu, to było sie trzeja ich dzierżyć doskumentnie, a nie popuszczać, bo tak dycki bywo w żywobyciu, jak pokozesz kieremu mały palec, hnet sięgo po całom ręce aż do ramienia.

Jonek: Teraz nieskoro banować. Ten terazniejszy wyrchni minister francuski, pisze sie szary, czy szaro, tak że nie wieda czy to je on, czy ona, puścił przez radyje na te pruską wypowiedke trachtatu we wartzalu czy kansi w lukarno, som nie wiem, kany to je, kansi bezmali na talijański ziemi, ostre teremtete, synku to sie iskry sypały jak u satary przy kowalskim miechu. A jak sie musze lin i anglicki hewirok spikną ze szarym dogromady, to nie wiem co będzie. Jako prawiem, nie wyglądo to hersko. Mi też to przytuplowoł niedowno stary lancer co wszycko wie, swój fyrniok wszędy wrazi i słyszy jak trowa rośnie.

Jura: Już tu downo nie byłu michała z istebnego, a gorole mają snoci taki fajne kinole, że wywoniają naprzód niejedną wiec, tak bezmali prorokowali już 6 miesięcy naprzód wojne w szternostym roku.

Jonek: Ale michoł, gorole wywoniali... michoł sie na wielki poletyce nie zno, szkoda, przeskoda nieboszczyka paula, ten wszycko umioł pieknie i szykownie wyrządzić, bedemy musieć poglądać tego penzyste, co my se s nim oto tak pieknie porządziłi, on nom to wyłoży i podo jak na łopacie, co sie z tego marszu pruskich wojoków wykluje.

Jura: Toć, poco bedemy jeden drugigo strąszć pataliją, jak spurnych gidów straszą kuminiozami, chyby sie racy roboty w polu i czakejny, co będzie.

Bolesne sprawy z dziedziny szkolnictwa.

W czasie obrad Sejmu nad budżetem Ministerstwa W. R. i O. P. zabierali głos m. in. posłowie ks. Downar i ks. Lubelski.

Posel ks. Downar, były legionista, zajął się losem nauczycieli, podkreślając przeciążenie ich nie tylko pracą w szkole, ale i poza szkołą. Nauczyciel zasypany jest okólnikami, nawoływany do wyborów gminnych i do brania udziału w najrozmaitszych imprezach pp. inspektorów i starostw (oklaski). W ciągu 8-miu ostatnich lat dokonano przeniesień 50.000 nauczycieli, wędrowka ta kosztowała około 1.400.000 zł. Mowca wskazał następnie, że Konstytucja i Konkordat zapewniają nauczanie religii w szkołach i przestrzeganie praktyk katolickich przez młodzież. Tymczasem dzieją się ciągle nadużycia w tej dziedzinie, a mianowicie: powierzenie nauki religii nauczycielom świeckim, ograniczenie godzin nauki religii lub zawieszenie jej na czas dłuższy, uznanie za niedozwolone w szkole „Przewodnika Katolickiego”, stojącego ściśle na gruncie bezpartyjności i nieprzychylnie ustosunkowanie się pewnych władz szkolnych do Krucej Eucharystycznej.

Podobne nadużycia wytykał poseł ks. prałat Lubelski, który stwierdził m. in., że w Archidiecezji lwowskiej w 140 szkołach nie ma nauki religii,

Sprawa rozrachunków polsko-czeskich w Sejmie.

W dniu 6 b. m. odbyło się posiedzenie Sejmu, na którym rozpatrzono kilka projektów ustaw. Między innymi poseł Hyla referował sprawozdanie Komisji prawniczej o rządowym projekcie ustawy w sprawie przerachowania wkładek, złożonych we wspólnych Kasach sierocych w okręgu Sądu okręgowego w Cieszynie. Ustawa postanawia oznaczenie na łącznej podstawie majątku w Kasach sierocych, znajdujących się na terenie Sądu okręgowego w Cieszynie, według jednolitej miary przerachowania wkładek. Na podstawie aktywów i pasywów można tę miarę ustalić na około 22 proc. wkładek. Na terenie cieszyńskiego Sądu okręgowego mieszkają Polacy, którzy mają nieraz rachunki kasowe w Czechosłowacji, a obywateli czechosłowackich mają swoje wkładki w kasach polskich. Z tych względów wskazane jest zawarcie specjalnej umowy prawnej, którą zresztą przewiduje umowa z Czechosłowacją. Projekt ten przyjęto bez dyskusji w drugim i trzecim czytaniu.

Katolicka Słowacja w walce o swoje prawa.

Obecnie odbywają się w Pradze rokowania między premierem Hodzą a przedstawicielami Słowackiej Partii Ludowej o wejście tego stronnictwa do rządu. W związku z tem interesująca jest sprawa stosunku partii koalicyjnej rządowej do żądań stronnictwa ks. Hlinki. Agrariusze czescy odrzucają żądanie prawnego uznania indywidualności słowackiej i utworzenia specjalnego ministerjum dla Słowacji, dopatrując się w tem dualizmu politycznego. Podobnie wrogie stanowisko wobec tego postulatu zajmują narodowi socjaliści czescy, którzy twierdzą, że postulat ów jest niezrozumiały, ponieważ prawa języka słowackiego są zagwarantowane w całej Republice i nikt nie kwestionuje egzystencji narodu słowackiego. Mimo tych zastrzeżeń, wysuwanych przez partię koalicyjną, czynniki odpowiedzialne usilnie dążą do tego, by znaleźć jakiś kompromis. Takim pojednawczym posunięciem ze strony rządu ma być projekt przemianowania urzędu unifikacyjnego na ministerstwo, którego zadaniem byłoby ujednolajnienie administracji w Słowacji.

Nic to!...

Nic to! — choć dusza twoja z bólu kona.
 Nic to! — choć ludzic z łez twoich się śmieją.
 Nic to! — choć spadnie z oczu twych zasłona.
 Nic to! — choć wszystkie złudy się rozwieją.
 Nic to! — tak było i tak będzie po nas...
 Nic to! — iść naprzód z wiarą i nadzieją!
 Nic to! — choć dusza twoja z bólu kona.
 Nic to! — choć ludzic z łez twoich się śmieją.

Albatros.

a kuratorjum nie zgodziło się, by księża udzielali jej bezpłatnie. Specjalną opieką otacza Ministerstwo księży-apostatów (odstępców). Na czele komisji, kwalifikującej podręczniki szkolne, stoi niejaki Mandelbaum-Drzewiecki, o którym jeden z księży, przyjaciel ks. arcybiskupa Cieplaka, napisał, że był działaczem bolszewickim w Petersburgu.

Stanowisko tych dwóch mówców poparł poseł Tarnowski. Uważa on, że lepiej wydawać na naukę religii, niż budować więzienia i domy poprawcze (oklaski). Szczególną wagę należy poświęcić walce z bezbożnictwem, które szerzy się w jawnych pismach, wydawanych przez Związek. Myśli Wolnej. Jedno z tych pism „Błyski” przeznaczone dla ludu wiejskiego szerzy hasła bezbożnicze i komunistyczne, a dochody czerpie z kolektury loterii państwowej.

Drobne wiadomości.

„Żydom wstęp wzbroniony”. Jak podaje „Pielgrzym”, wychodzący na Pomorzu, w związku z wzrastającym zalewem żydowskim społeczeństwo ogarnęła fala antysemityzmu. Niektóre jednostki w sposób swoisty rozpoczęły walkę z żydostwem. Jeden z rolników Okoninka (pow. tucholski), Józef Nowak, chcąc uwolnić się od natrętów żydowskich, umieścił nad wejściem do domu tabliczkę z napisem: „Żydom wstęp wzbroniony...”. Dalsza część napisu głosi, że w razie nieprzestrzegania ostrzeżenia — natrętom grozi surowa kara dożywotnia.

Żydowskie kasy bezprocentowe. Ostatnie „Wiadomości Statystyczne” podają ciekawe dane o kredytach bezprocentowych, z których korzystają żydzi w Polsce. W roku sprawozdawczym 1934 do 1935 liczba żydowskich kas bezprocentowych w Polsce wzrosła z 521 do 722. Portfel wekslowy tych kas podniósł się z 7 milionów do 9,7 milj. zł, a kapitał własny z 2,6 milj. złotych do 4,5 milionów. Żydowski Komitet Rozdzielczy w Ameryce udzielił tym kasom pożyczek na sumę około 5 milionów złotych. Kasy te dotychczas udzieliły 153 tysiącom żydów bezprocentowych pożyczek w kwocie 14 i pół miliona zł. Mimo tej wydatnej pomocy dla handlu i rzemiosła żydowskiego, żydowskie pisma ciągle lamentują o nędzy żydowskiej.

Oszczędność w Polsce i zagranicą. Według dokonanych zestawień przez Międzynarodowy Komitet Oszczędnościowy na jednego obywatela przypada: w Danii 1460 zł oszczędności, w Szwecji 1377 zł, w Anglii 1297 zł, a w Polsce tylko 36 zł. Liczba książeczek oszczędnościowych na 1000 mieszkańców wynosi w Holandji 325, w Anglii 230, w Szwecji 213, a w Polsce tylko 20.

Z Cieszyna i okolicy.

Przedstawienie. Stowarzyszenie św. Zyty służących katol. w Cieszynie urządza w niedzielę 15 b. m. w sali Domu Narodowego przedstawienie sceniczne sztuki religijnej z czasów prześladowania chrześcijan w 3 wieku p. t. „Dwie ofiary” w 5 aktach z prologiem. Początek punktualnie o godz. 16.30. Bilety można wcześniej nabyć w Księgarni Dziedzictwa. O liczny udział prosi najuprzejmiej Zarząd.

Walne zebranie Koła Macierzy Szkolnej w Cieszynie odbędzie się w poniedziałek 16 bm. o godz. 17.30 w lokalu Macierzy przy ul. Stalmacha 14, I p.

Walne zgromadzenie Cechu Szewskiego w Cieszynie odbędzie się w niedzielę 22 bm. o godz. 1 po poł. w lokalu cechu, restauracja p. Kukuczki, Górny Rynek.

Z Towarzystwa Ogrodniczo-Pszczelniczego. W myśl polecenia Śląskiej Izby Rolniczej poszczególne koła ogrodniczo-pszczelnicze z powiatów cieszyńskiego i bielskiego winne wnosić podania o cukier skażony przez Tow. Ogrodniczo-Pszczelnicze w Cieszynie, pl. Sobieskiego 12. Towarzystwo podaje ze swej strony, że termin składania podań z wykazami pszczelarzy w trzech egzemplarzach upływa ostatecznie z dniem 20 marca b. r. Na jeden rój można otrzymać 2 kg cukru po 50 gr za 1 kg. Gotówkę należy przelać razem z wykazami. Strony przyjmuje Towarzystwo tylko w soboty przed południem.

Chcąc mieć radość i zadowolenie z PIĘKNEGO OGRÓDKA,

zaopatrzmy się w dobre nasiona u firmy

LUDWIK PAŁOSZ

dawniej Edw. Krögler, Cieszyn, Legionów 8, gdzie również są stale na składzie w wielkim wyborze

FARBY I LAKIERY

którymi odnowimy mieszkanie.

Polskie Radio Katowice nada w niedzielę 15 b. m. o godz. 10.05 transmisję nabożeństwa z kościoła metropolitalnego w Poznaniu, kazanie pasyjne na temat „Chrystus — błękitną bramą ku niewiedzącej wiośnie” wygłosi ks. prof. dr. Klepacz, o g. 17.40 śląska migawka regionalna: „W komisarjacie” St. Ligonia, o g. 19.25 „Bery i bojki śląskie”, o g. 21 „Na wesołej lwowskiej fali”; we wtorek o g. 19 „Wodźwi żołnierskie życzenia”, zbiorowa audycja żołnierska z okazji imienin gen. Edwarda Rydza-Śmigłego, o g. 20.10 „Czar munduru”, operetka M. Swierzyńskiego w 3 aktach, w środę o g. 19 przemówienie P. Prezydenta Rzplitej prof. Ign. Mościckiego, poświęcone Marszałkowi Józefowi Piłsudskiemu (transmisja z Zamku w Warszawie), o g. 22.05 polskie marsze wojskowe w wyk. orkiestry 1 p. p. z Wilna; w czwartek o g. 19.45 powtórzenie z płyty przemówienia P. Prezydenta Rzplitej, poświęconego Marszałkowi Piłsudskiemu; w piątek o g. 18.30 „Godki o śląskich utopcach”, opowiadanie Adolfa Fierli.

Z działalności Wydziału „Caritasu” przy Urzędzie parafialnym w Cieszynie. W lutym b. r. dary w gotówce złożyli: p. Szusterowa 10 zł, Katol. Stow. Kobiet 15 zł, p. prezes Sądu Karpiniec 20 zł, p. Franciszek Wawrzeczek 5 zł, z ślubów w dniu 8 lutego 15 zł, z ślubu 9 lutego 1.70 zł, p. Unger 10 zł, ks. proboszcz dr. Kwiczala 80 zł, ks. wikary Krzystolik 3 zł, ks. kanonik Sikora 5 zł, ze skarbonki p. Morysowej 2 zł, składka kościelna 20.78 zł, Kat. Stow. Mężów 10 zł, ks. prof. Buzek 5 zł, znalezione 1 zł, Stow. św. Zyty 10 zł, N. N. 5 zł, z imprezy Kat. Stow. Kobiet 14.18 zł, z ślubu 22 lutego 6.75 zł, z ślubu 23 lutego 5.58 zł, p. Rudolf Kareta 7.50 zł, drobne datki w kancelarii 8.10 zł, Sodaliczka Pań i Panien 10 zł, ks. wikary Dłucik 5 zł, N. N. 2 zł, razem 277.59 zł. W lutym obdarowano 77 osób chlebami i bonami na żywność na sumę 253.71 zł. Dary przydzielono najbardziej potrzebującym w parafii. Za dary ofiarowane w gotówce i za współpracę składa wszystkim Ofiarodawcom serdeczne Bóg zapłać i prosi o dalszą pomoc Wydział „Caritasu”.

Z życia Straży pożarnych. W niedzielę 1 bm. pod przewodnictwem prezesa Rady starosty Plackowskiego w sali posiedzeń miejskiej straży pożarnej odbyło się zebranie Rady Oddziału Powiatowego Zw. Straży Pożarnych R. P. W zebraniu wzięło udział 89 delegatów ze straży pożarnych powiatu cieszyńskiego. Z uchwalonego planu działalności na rok 1936-37 dowiadujemy się, że na terenie powiatu istnieje 52 Ochotniczych Straży Pożarnych, 2 straże przemysłowe, 1 kolejowa i 14 drużyn żeńskich, o 1490 umundurowanych członkach czynnych i 367 członkach Zarządów straży. Straże pożarne są w posiadaniu: sikawek ręcznych 55, nowoczesnych motopomp pożarniczych 33, sikawek parowych 2, wozów samochodowych 6, remiz do przechowania sprzętu 52, z czego 26 z świetlicami. W bieżącym roku strażactwo powiatu cieszyńskiego przedewszystkiem dążyć będzie do podniesienia poziomu wyszkolenia członków, wprowadzenia nowoczesnej organizacji wewnętrznej straży, a to po myśli nowej ustawy o ochronie przed pożarami, dostosowania organizacji bojowej do potrzeb opl., zaopatrzenia osiedli w wodę do potrzeb pożarniczych przez budowę odpowiednich zbiorników i zastawów, wprowadzenia jako obowiązkowych zajęć prac wychowania fizycznego, dalszego utrzymania prac wychowania obywatelskiego i organizowania drużyn żeńskich w tych miejscowościach, w których dotychczas tego rodzaju drużyny nie powstały. Złote gody małżeńskie. Piękną uroczystość złotych godów małżeńskich obchodzili w dniu 1 b. m. pp. dyr. Józef i Filomena Buchtowie w Cieszynie. Zacięni Jubilaci swoim wzorowym życiem i poświęceniem zjednali sobie część swoich najbliż-

szych, jakoteż wśród wielkiej liczby znajomych i szeregu organizacji. Świadczyły o tem stosy życzeń, wśród których największą nagrodą było przesłanie błogosławieństwa arcybiskupiego J. E. Ks. Biskupa Adamskiego, z życzeniem, aby Bóg miłosierny pozwolił im wieść długo jeszcze żywot bogobojny i pracowity.

Piękny sukces narciarzy istebniańskich. Przed kilku dniami odbyły się w Worochcie (niedaleko granicy Rusi przykarpackiej) wielkie zawody narciarskie pod nazwą „marsz huculskim szlakiem II Brygady Legionów”, połączone ze strzelaniem. Trasa około 80 km, podzielona na trzy etapy, prowadziła przez szczyty Beskidów Wschodnich. W zawodach brało udział 78 patroli, z których kilku na trasie odpadło. Do mety przyszło ponad 60. Pierwsze miejsce w klasyfikacji ogólnej zdobył patrol Związku Rezerwistów Koło Istebna w składzie: Haratyk Jan, Kucuczka Józef, Sikora Józef i Matusz Józef. Patrol zdobył trzy główne nagrody pierwsze: I dla najlepszego patrola (klasyfikacja ogólna) Marszałka Piłsudskiego, I nagrodę za strzelanie i I nagrodę Związku Rezerwistów. Po zawodach dzielni zawodnicy-rezerwiści wyjechali do Warszawy, gdzie byli przyjęci przez p. premiera Kościłkowskiego. Następnie wyjechali do Wilna, aby brać udział znowu w wielkiej imprezie narciarskiej: marsz Zułów-Wilno, około 90 km. W Wilnie znowu pokazali swoje, bijąc wszystkie patrole. Niestety w komisji sędziowskiej wytworzył się bałaganik, organizacja zawodów stała niżej krytyki tak, że w ostatecznej kwalifikacji przyznano Istebniakom III miejsce. Sprawa ta zresztą nie jest jeszcze zakończona i wymaga wyjaśnienia, gdyż kierownictwo zawodów zobowiązane jest przygotować trasę na czas, a nie dopiero w ostatniej chwili, gdy zawodnicy zaczynają wysiłek. Przestroga, którą rzucił w przeszłym roku „I. K. C.”: „Uwaga — Beskidy wyżej nad Tatry!” — zaczyna się urzeczywistniać. Nie była rzucona na wiatr. Okrzykane Zakopane zaczyna zawodzić. Wdzieliśmy to również na ostatniej Olimpiadzie zimowej. Zaznaczamy, że Związek Rezerwistów Istebna zdobył wyżej wymienione nagrody już drugi raz. Oby w roku następnym znowu się udało. Życzymy z całego serca! Organizacją zespołu zajmowali się p. Franciszek Sikora, kmdt Koła Istebna i p. kpt. Kilijan, kmdt Okręgu. — Ski.

Ostrzeżenie pod adresem radjosluchaczy. W nocy z 3 na 4 bm. około godz. 3 zgąsło nagle światło w całej okolicy Cieszyna. Przerwa prądu trwała w Ustroniu i Wiśle prawie do południa. Pracownicy Elektrowni zaczęli natychmiast szukać miejsca uszkodzenia. I cóż się okazało: otóż w Ustroniu, ponad stacją transformatorową, do której jest doprowadzony prąd o napięciu 15.000 Volt, przeciągnięto antenę odbiorczą (dowcipnie ukrytą pomiędzy drzewami), którą z obu stron stacji przywiązano do drzewa. Wspomnianej nocy wiatr zerwał antenę i zrzucił ją na przewody, wskutek czego nastąpiło zwarcie i uziemienie, co naturalnie spowodowało automatyczne wyłączenie sieci okręgowej. Przerwa była specjalnie przykra ze względu na przyjazd Pana Prezydenta R. P. do Wisły. Właściciel anteny widocznie nie zdawał sobie sprawy z ogromnego niebezpieczeństwa takiego zawieszenia. Należy zaznaczyć, że podobny wypadek zaszedł przed kilku laty w Bielsku, który był przyczyną utraty życia 2-ch osób. Również zawieszenie anteny nad przewodami niskiego napięcia może spowodować nieszczęśliwy wypadek. Przy okazji tej pragniemy zwrócić uwagę wszystkim posiadaczom anten, by sprawdzili, czy w razie zerwania się nie dosięgnie antena przewodów elektrycznych i to zarówno wysokiego jak i niskiego napięcia.

Z Brennej. (Walne zebranie) Chrześcijańskiej Spółki Spożywczej odbędzie się w niedzielę 22 marca o godz. 13 w lokalu Spółki. Porządek obrad: 1. Zagajenie i odczytanie protokołu, 2. Odczytanie sprawozdania rewizyjnego, 3. Sprawozdanie za rok 1935, 4. Zatwierdzenie rachunków i udzielenie absolutorjum, 5. Wybory uzupełniające, 6. Wnioski i życzenia.

Z Godziszowa. (Pożar.) W dniu 28 lutego około godz. 8 rano wybuchł pożar w zabudowaniach rolnika Antoniego Jaworka. Ogień strawił szopę, skąd przeniosł się na stodołę i stajnię. Dzięki ener-

gicznej akcji 6-ciu Straży pożarnych ogień stłumiono. Spaliło się 7000 kg siana, 10.000 kg słomy i sprzęt rolniczy. Szkoda wynosi około 7000 złotych. Pożar powstał prawdopodobnie od niedopałka papierosa włóczęgi, który nocował w szopie. W czasie akcji ratunkowej zostali ranni naczelnik miejscowej straży i jego zastępcy.

Z Istebnej. (Szkoła w Sanatorjum.) W olbrzymim gmachu Sanatorjum przeciwgruźliczego, zbudowanego na południowym stoku Kubalonki (które niedawno „Sęk” w „Echu Gór” tak pięknie określił jako „zaczarowany zamek”), zostanie otwarta wojewódzka szkoła-lecznica o charakterze pełnej 7-klasowej szkoły powszechnej. Do zakładu tego będą przyjmowane dzieci gruźlicze z okręgów przemysłowych. Jedynie dzieci z otwartą gruźlicą nie będą mogły korzystać z dobrodziejstw tego wzorowego i w swoim rodzaju jedynego zakładu w Polsce. Zakład ten może pomieścić około 300 dzieci. Obsługiwać go będzie najnowocześniejsza maszynierja. Podczas pobytu w Sanatorjum dzieci pobierać będą naukę, przyczem tak ilość godzin, jak i metody nauczania dostosowane będą do potrzeb zdrowotności.

Z Piersca. (Złodzieje grasują.) Onegdaj przedostało się dwu nieznanych osobników przez okno na strych rolnika Pawła Gabrysia, gdzie skradli większą ilość słoniny, mięsa i sadła wartości 90 zł. Po dokonaniu tej kradzieży udali się jeszcze do sąsiadów, szukając tylko za artykułami mięsnymi, przyczem jak stwierdzono napotykali na rzeczy wartościowe, które pozostawili nieknięte.

Z Bielska i okolicy.

Samobójstwo. Dnia 1 b. m. o godz. 9 wyskoczył na bruk ze swego pokoju na 4-tem piętrze w Bielsku przy ul. Piastowskiej 24-letni Alfred Wadas, z zawodu kucharz hotelowy. Przewieziony do szpitala zmarł w 2 godziny później.

Ze Zarzecza. (Jak pracuje Urząd gminny.) Idąc za głosem „Gwiazdki”, starać się będziemy odzwierciedlić pracę naszego Urzędu gminnego. Ponieważ w gminach wysuwa się obecnie na czoło sprawa bezrobocia, a często słyszy się głosy bezrobotnych, że gminy nie dla nich nie robią, przeto nie od rzeczy będzie najpierw tą sprawą się zająć. Sprawy bezrobocia w naszej gminie spoczywają w rękach wójta i jednego z bezrobotnych. Zadaniem ich jest prowadzenie ścisłej ewidencji. W tym celu zaprowadzone są karty ewidencyjne, w których oprócz wszelkich danych dotyczących osoby bezrobotnego i rodzin — ich — musi być dokładna ewidencja pracy, dalej odebrane zapomogi w gotówce i w naturaljach (z wyłączeniem bezrobotnych pobierających tygodniowe zasiłki z Funduszu Bezrobocia) i odpracowanie tychże. Jeżeli się zważy, że Zarzecze ma przeciętnie 140 rodzin bezrobotnych (obecnie 170), korzystających z zapomóg i blisko 1000 głów należących do tychże bezrobotnych, to przyjdzie do przekonania, że praca nie jest ani mała, ani łatwa. Przez mieszkanie wójta przesuwa się tygodniowo niemal 140 ludzi, co robi rocznie 6160 ludzi, zaś innych osób przesuwa się około 800, czyli blisko 7000 ludzi odwiedza rocznie wójta. Do pomocy jego jest komitet bezrobotnych, który odbywa 2 do 3 posiedzeń miesięcznie i rozdziela przydziały w naturaljach. Kancelarja gminna (od roku 1933 w osobnej ubikacji) otwartą jest niemal codziennie stale przez 8 do 10 godzin dziennie. Nawet i w niedziele niekiedy musi być czynna, gdyż niektórzy robotnicy, będąc zajęci dalej poza gminą, potrzebują często różnych zaświadczeń, których w tygodniu z powodu nieobecności, nie mogą otrzymać. Kancelarja w roku ubiegłym załatwiła z władzami i odwrotnie 2672 spraw, z urzędami gminnymi i osobami w gminie 1329, ze Sądem Okręgowym i Grodzkim 72. Świadectw przynależności wydano 45, przekazów do lekarza dla bezrobotnych 104. Dziennik kasowy ma 404 pozycje i tyleż kontowań. Meldunków wojskowych dokonano 195, meldunków osób przybywających i odchodzących 317, oprócz tego meldunki junaków w O. D. R. 729, meldunków koni 114, innych zgłoszeń było 78. Ciekawem jest, ile osób przewinie się przez taką kancelarję gminną. Z podatkami przychodzi rocznie przeszło 600 osób, o różne zaświadczenia 1370, do kontroli Funduszu Bezrobocia od września do maja przeciętnie 60-ciu tygodniowo, czyli w sumie 1920, z różnemi wykazami dla władz około 600 osób, o poradę, z żalami i różnemi prywatnemi sprawami dziennie przeciętnie 10 osób, czyli rocznie około 3000. Czynność sekretarza na tem nie kończy się,

gdyż posiedzenia Wydz. i Rady gminnej przeciętnie 20 w roku, komisje budowlane i w sporach granicznych zabierają wiele czasu, nie tylko same narady, ale i spisywanie z nich protokołów; słowem, gdyby zebrano w jedną księgę wszystko, co się spisywać musi, dałoby to grubą księgę w formie arkuszowej. Zaznaczyć też wypada, że niekiedy, tak wójt, jak i sekretarz muszą mieć nerwy jak powrozy, aby wytrzymać i nie dać się z równowagi wyprowadzić.

Piśmiennictwo.

„Stan i potrzeby nauki polskiej o Śląsku”. Praca zbiorowa pod redakcją Romana Lutmana. (Pamiętnik Instytutu Śląskiego. Tom I.) Katowice 1936. Stron XXVI — 525. Cena brosz. 15 zł, opr. 18 zł. Wydawnictwo Instytutu Śląskiego. Skład Główny: Kasa im. Mianowskiego — Instytut Popierania Nauki, Warszawa. Celem wydawnictwa „Stan i potrzeby nauki polskiej o Śląsku” jest przedstawienie dotychczasowych badań nauki polskiej nad Śląskiem, wykazanie jej dotychczasowego dorobku, stwierdzenie braków i przez wysunięcie najpilniejszych postulatów stworzenie programu systematycznych prac naukowych na najbliższą przyszłość. W wydawnictwie tem pomieszczono prace 17 autorów, którzy opracowali poszczególne dziedziny nauki. Omówiono tu stan i potrzeby nauki polskiej o Śląsku w następujących dziedzinach: geologii — M. Książkiewicz i E. Passendorfer, botaniki — A. Kozłowska i T. Bocheński, zoologii — J. Czudek, geografii — A. Wrzosek, kartografii — B. Olszewicz, antropologii — K. Stolyhwo i L. Sedlaczek-Komorowski, etnografii — M. Gładysz, językoznawstwa — K. Nitsch, piśmiennictwa śląskiego — W. Ogrodziński, prehistorii — K. Piotrowicz, historii sztuki — M. Gębarowicz, stosunków gospodarczych i społecznych — W. Olszewicz, prawa i demografii — E. Kostka. Każda rozprawa zawiera obszernie omówienie dotychczasowej literatury przedmiotu, następnie zaś zajmuje się rozbiorem stanu obecnych badań i wysuwa najpilniejsze postulaty naukowe, wykazując, jakie zagadnienia i w jakiej kolejności powinny być opracowywane. Autorzy w tych opracowaniach nie ograniczyli się tylko do terenu obecnego województwa śląskiego, ale rozważaniami swemi objęli cały historyczny Śląsk, kładąc oczywiście nacisk na tereny etnograficznie polskie. Obszerne przeglądy bibliograficzne czynią z tego wydawnictwa równocześnie przewodnik bibliograficzny po literaturze śląskiej. Omawiana praca jest pierwszym tego rodzaju wydawnictwem w literaturze polskiej, poświęconem szczegółowemu omówieniu stanu i potrzeb nauki jednego regionu. Niewątpliwie też stanie się podstawą przy dalszych badaniach naukowych nad zagadnieniami naukowymi, dotyczącymi Śląska.

Wesoły kącik.

Ojciec z synem.

Nauczyciel: — Nie rozumiem, jak jeden człowiek może narobić w zadaniu tyle błędów.

Uczeń: — To nie był jeden człowiek, panie profesorze. Mój ojciec też mi pomagał.

Różnica.

General, wskazując na obraz: — Niech mi rekrut powie, kto to jest?

Rekrut: — Kościuszko, panie generale.

General: — No tak, ale kimże był Kościuszko?

Rekrut: — Generałem, panie generale.

General: — No dobrze, ale czem on jest dla narodu, przecież i ja jestem generałem, ale mnie tak na obrazie nie umieszczają, no powiedz.

Rekrut: — A, bo to był mądry generał.

Szukam świadka

który był obecny przy wypadku złamania nogi w dniu 17 lutego 1936 r. o godz. 15 w Cieszynie przy ul. Dr. Michejdy 36. Łaskawe zgłoszenia pod adresem: Jan Koczenda, Cieszyn, ul. Dr. Michejdy 27.

Księgarnia Dziedzictwa w Cieszynie

poleca następujące nowości:

Zofia Kossak Szczucka: Krzyżowcy (4 t.) 22.—
Dr. L. Gross: Ludzkość w walce o zdrowie 12.—
Morcinek: Wyrąbany chodnik (2 tomy) 16.—
Ślawoj-Składkowski: Strzępy meldunków 13.—

P. T. Muzeum Miejskie
A 2950 (Księgarnia) w Cieszynie.

Gwiazdka Cieszyńska

Czasopismo poświęcone wiadomościom politycznym, nauce, przemysłowi i zabawie.

Wychodzi we wtorek i piątek.

W Polsce:
całorocznie . . . 10— zł
kwartalnie . . . 2-50 zł
numer pojedynczy 15 gr

Adres Redakcji i Administracji: Cieszyn, ul. Pokoju 6, I p. — Konto Pocztovej Kasy Oszczędności w Warszawie nr. 180.029. — Ogłoszenia po 1.50 zł za wiersz garmondowy.

W Czechosłowacji
całorocznie . . . 60 Kč
kwartalnie . . . 15 Kč
numer pojedynczy 80 h.

Rocznik 89.

W Cieszynie, wtorek, 17 marca 1936.

Nr. 22.

Liga Narodów gra na zwłokę.

NADZWYCZAJNA SESJA RADY LIGI
W LONDYNIE.

W sobotę, 14 b. m. zeszło się w Londynie, stolicy Anglii, nadzwyczajne zebranie Rady Ligi Narodów, by wyjaśnić sytuację, jaka się wytworzyła w Europie po wkroczeniu wojsk niemieckich do Nadrenji. Zanim rozpoczęły się obrady, zebrali się delegaci państw członków Rady na poufne posiedzenie, na którym ustalono porządek obrad.

O godz. 11.30 jawne posiedzenie zagał przewodniczący Rady, australijski delegat Bruce, który wyraził słowa podziękowania pod adresem króla angielskiego, który oddał do dyspozycji Ligi Narodów pałac św. Jakóba. Następnie podał Bruce porządek obrad i poprosił angielskiego ministra spraw zagranicznych Edena o zabranie głosu.

Eden powiedział m. in.: Jesteśmy zdania, że został widocznie naruszony artykuł Traktatu Wersalskiego o demilitaryzowaniu pasm i umowa lokarneńska. Jeśli Rada z tem zdaniem zgadza się, będzie musiała zająć odpowiednie stanowisko w związku z nową sytuacją i postarać się o usunięcie wytworzonych komplikacji. Mocarstwa, które równocześnie z nami podpisały pakt lokarneński, jak również wszyscy inni członkowie Rady Ligi mogą liczyć na jak najściślejszą współpracę rządu brytyjskiego we wszystkich wysiłkach, zmierzających do zabezpieczenia pokoju i nawiązania porozumienia między narodami europejskimi na trwałych podstawach. Przyszłość zależy od tego, jak my rozstrzygniemy.

Po Edenie zabrał głos francuski minister spraw zagranicznych Flandin, który powiedział: Rząd francuski w obecnej sytuacji podporządkowuje się więcej swym obowiązkom, aniżeli spełnianiu prawa. Gdyby szło tylko o prawa, to umowa lokarneńska pozwala rządowi francuskiemu przystąpić we wypadku naruszenia umowy natychmiast do ostrych i decydujących środków. Nie chcąc jednak ze szkodą dla siebie wprowadzić do europejskiej sytuacji żywioł niepokoju, Francja dobrowolnie się wycofała, czem dała przykład poszanowania międzynarodowego prawa, jako podstawowe go środka utrzymania pokoju. Na usprawiedliwienie swego kroku Niemcy podali, iż są zagrożone uchwaloną w francuskim parlamencie umową francusko-sowiecką. Ta umowa była w maju i czerwcu ub. roku przedmiotem not dyplomatycznych, wymienionych pomiędzy niemieckim i francuskim rządem. Następnie Flandin zaznacza, że Francja chce poddać się wyrokowi międzynarodowego trybunału w Hadze, jednak Niemcy na to się nie zgodziły. Rząd francuski nie będzie protestował, jeśli trybunał haski orzeknie, że stanowisko Francji jest niesłuszne. Ale nie idzie tylko o naruszenie umowy w Lokarno, naruszone zostały również artykuły Traktatu Wersalskiego. Rząd francuski — kończy Flandin — żąda, by formalnie uznano naruszenie umów, domaga się więc tylko tego, by zastosowano ustawę. Kiedy to zostanie zrobione, wtedy będzie zadaniem mocarstw gwarantujących umowę lokarneńską, by przyszyły z pomocą Francji i Belgii wyrażnie, jak to określa ustawa.

Następnie przemówił premier Belgii van Zeeland, zajmując podobne stanowisko jak Francja. Na tych trzech przemówieniach posiedzenie zakończono i postanowiono się zebrać w poniedziałek 16 b. m.

ODEZWA FRANCJI DO NARODU NIEM.

Premier francuski Sarraut odczytał w parlamencie oświadczenie w sprawie obsadzenia przez Niemcy Nadrenji.

Rząd francuski stwierdza, że niema między paktem francusko-sowieckim a umową w Lokarno żadnej sprzeczności. Na dowód stałej gotowości Francji do utrzymania dobrych stosunków z Niemcami — deklaracja przypomina, jak bez żadnych wahań rozstrzygnięto wszystkie zagadnienia związane z Zagłębiem Saary. Na tej samej podstawie Francja miała nadzieję uregulowania wszystkich kwestyj spornych z Niemcami.

Ponieważ kanclerz Hitler zwrócił się ponad głową rządu francuskiego do całego narodu francuskiego, więc i rząd francuski z kolei zwraca się do narodu niemieckiego.

W imię kultury i wartości rasy niemieckiej, rząd francuski wzywa naród niemiecki, aby zastanowił się nad odpowiedzialnością, która spada na niego wobec historii. „Oświadczamy uroczystie narodowi niemieckiemu — głosi deklaracja — że nigdy nie chcieliśmy i nie chcemy nastawać na jego wolność i honor. Nigdy nie uważaliśmy za możliwe, aby naród niemiecki był traktowany gorzej, aniżeli inne narody. Zgadza się z rządem niemieckim, że naród francuski nie może mieć żadnej korzyści z nieszczęść narodu niemieckiego. Gotowi jesteśmy do współpracy nał zapewnieniem bytu 66 milionów ludności na ubogiej ziemi. Pytamy naród niemiecki, w jaki sposób zniesienie demilitaryzacji Nadrenji może dopomóc do rozstrzygnięcia tych zagadnień, pytamy, w jaki sposób zaufanie, podstawa wszelkiej współpracy, — może istnieć i rozwijać się, gdy traktat dobrowolnie zawarty, jak lokarneński, jest jednostronnie zerwany.“

Rząd francuski jest gotów do rokowań z Niemcami z chwilą, gdy poszanowanie dla prawa międzynarodowego będzie na nowo zapewnione.

HITLER NIE COFNIE SIĘ.

Londyńskie pismo „Daily Mail“ ogłasza nowy wywiad z kanclerzem Hitlerem. Hitler stwierdza, że jego propozycja nowych paktów o nieagresji odnosi się do wszystkich państw, czyli stosuje się także do Czechosłowacji i Austrii.

Wkońcu oświadczył, że co do propozycji, złożonych przez niego w ub. sobotę, nie mamy żadnej racji określania terminu ich realizacji. Jeśli jednak rzeczono propozycję, podobnie jak wiele innych propozycji rządu niemieckiego, byłyby odrzucone, lub poprostu nie wzięte pod uwagę, rząd Rzeszy niemieckiej nie będzie występował wobec Europy z nowymi propozycjami.

Autor wywiadu oświadcza, że rozmowa z kanclerzem Rzeszy utwierdziła go w przekonaniu, iż kanclerz nie zamierza cofnąć się ani o krok z zajętego stanowiska.

FRANCJA NIEUSTĘPLIWA.

W całej Francji, jak i wśród polityków zagranicą, wielkie wrażenie wywołał półurzędowy komunikat agencji francuskiej, że Francja w razie nieuzyskania zadośćuczynienia i nieuzyskania dostatecznego poparcia dla swego stanowiska, gotowa pójść na wycofanie się z Ligi Narodów.

Francja domaga się stanowczo wycofania wojsk niemieckich z Nadrenji i dopiero wówczas gotowa jest do rozmów z Niemcami. Stanowisko Francji bez zastrzeżeń popiera Belgja i Mała Ententa, t. j. Czechosłowacja, Rumunja i Jugosławja.

POKOJ BĘDZIE UTRZYMANY?

Sytuacja europejska jest w dalszym ciągu wielce naprężona i lada iskra może wywołać pożar wojny. Prawdopodobnie jednak jeszcze tym razem znajdzie się wyjście pokojowe, gdyż Anglja „dla światowego spokoju“ gotowa jest patrzeć przez

palce na postępowanie Niemiec, o ile ono nie zagraża bezpośrednio interesom angielskim.

Prasa wyraża zdanie, iż Rada Ligi skłania się ku grze na zwłokę, o czym świadczy m. in. uchwała, powzięta na tajnym posiedzeniu Rady, a zapraszająca Niemcy, by wydelegowały swego przedstawiciela do Londynu celem wzięcia udziału w obradach i uzasadnienia stanowiska Niemiec. Żadne rychłe postanowienie nie jest przewidywane. Przypuszczają, iż wobec ugodowego stanowiska Anglii nie będą pущzone w ruch sankcje przeciw Niemcom, lecz tylko tak zwana procedura zaleceń, t. j. papierowe uchwały i protesty, które nie zmieniają postaci rzeczy.

Komitet 13-tu również w Londynie.

Na życzenie włoskiej delegacji Komitet 13-tu Ligi Narodów, powołany do rozpatrzenia konfliktu włosko-abisyńskiego, zamiast w Genewie, zejdzie się tym razem w Londynie.

Zdaje się, że Włochy będą skłonne przystąpić do rokowań pokojowych z Abisynją. Ma tu decydujący wpływ obecna sytuacja europejska. Bawiem Włochy, współpracując z mocarstwami lokarneńskimi, sądzą, iż tem została wytworzona bardzo dogodna chwila do podjęcia rokowań w sprawie Abisynji.

Panuje ogólne zdanie, że wobec naprężonej sytuacji i zamieszania, jakie zapanowało w Europie wskutek kroku niemieckiego, będzie Liga Narodów dążyć do tego, by jak najprędzej położyć kres wojnie abisyńsko-włoskiej i to kosztem słabszej Abisynji, którą się rzuci na łup Mussoliniemu.

Król angielski ma się ożenić?

W związku z żądaniem króla Edwarda VIII, aby przy uchwalaniu listy cywilnej wzięto pod uwagę jego wstąpienie w związki małżeńskie, w Londynie rozeszła się pogłoska, iż król zamierza poślubić księżniczkę grecką Eugenię. Liczy ona 26 lat, zaś król Edward znajduje się w 42 roku życia.

Ślub miałby nastąpić przed koronacją króla, do której czynione są już przygotowania. W miejscowości Baintrees przygotowuje się płaszcz koronacyjny nowego władcy Anglii, tudzież wspaniałe stroje dla jego świty. Tkaniny aksamitne, które będą przygotowane na uroczystość koronacyjną, kosztować będą przeciętnie po 600 zł za jeden metr. Tkaniny jedwabne, haftowane nitkami szczerotłotami, będą trzykrotnie droższe.

Hiszpańscy komuniści palą kościoły

W piątek 13 b. m. wieczorem doszło w stolicy Hiszpanji do gwałtownych zaburzeń. Lewicowe żywioły wyruszyły masowo przeciw kościołom i klasztorom. Podpalono dwa kościoły: św. Ludwika i św. Ignacego, które doszczętnie zostały zniszczone przez płomienie. Straż ogniowa, nie mogąc uratować palących się kościołów, musiała przedewszystkiem starać się, by pożar nie przeniósł się na okoliczne domy. Poza tem rewolucyoniści wtargnęli do składu handlowego nabożów i broni, uzbrajając się. Zostały zmobilizowane cywilne oddziały ochronne, które razem z policją broniły kościołów i klasztorów. Spłonęła również budowa, w

(Ciąg dalszy na str. 4.)

W DZIESIĘCIOLECIE DIECEZI.

(Ciąg dalszy.)

2. Sięgajcie do źródeł wiary tak obficie Wam podawanych.

W wiekopomnych encyklikach swoich o kapłaństwie, o małżeństwie, o wychowaniu młodzieży, o sprawiedliwości społecznej, Ojciec św. Pius XI jako prawdziwy namiestnik Chrystusowy z podziwu godną jasnością przeciwstawia chwiejności i błędom nowoczesnym czystą i niezmienną naukę Chrystusa Pana.

Nietylko świat wierzących katolików, ale liczne rzesze pragnących dobra ludzkości myślicieli i wychowawców niekatolickich dzięki składają Ojcu św. za to, że błędzącą myśl ludzką na właściwe znów kieruje tory.

Zaprawdę potrzeba, ażebyście Wy, ukochani diecezjanie, tym encyklikom papieskim jaknajwięcej poświęcili czasu i uwagi, albowiem nie pisano ich dla kapłanów tylko. Bacznie i uważnie czytajcie je wszyscy! Głęboko zapisujcie sobie w sercu zawarte w nich prawdy, albowiem nauki Ojca św., uwzględniając i zbijając wszystkie błędy naszej doby, wszystkim katolikom, nietylko kapłanom, stać się winny upragnioną strawą duchową, oparciem i drogowskazem.

3. Pamiętając na napominanie Apostoła, by przypominać bezustannie wolę Bożą a wypominać błąd, nie mogą pominąć grzechów, które godzą w fundament rodziny, w świętość i nierozzerwalność małżeństwa, niweczą rodzinę i wypaczają wychowanie dzieci.

Nierozzerwalność i jedność węzła małżeńskiego przywrócił sam Chrystus Pan. „Co tedy Bóg złączył, niechaj człowiek nie rozłącza”, mówi Chrystus, dodając, że małżonkowie już nie są dwójce, ale jedno ciało. Jasno i stanowczo potępia Zbawiciel naruszenie małżeńskiej jedności i wierności: „Wszelki, który opuszcza żonę swą a drugą pojmuje, cudzołoży; a kto od męża opuszczoną pojmuje, cudzołoży”. Wielkie i szczerne ma mieć bowiem chrześcijanin o związku małżeńskim pojęcie. Święty Paweł małżeński węzeł łączący dwoje osób przyrównuje do najświętszego na świecie związku, do połączenia Chrystusa Pana z Kościołem.

Węzły małżeńskie zawierane w imię Boże z myślą o świętem i dożgonnem ognisku rodzinnem, — małżonkowie świadomi, iż Bóg powierzył im udział w utrzymaniu rodu ludzkiego a święte i wielkie nałożył zadania wobec nieśmiertelnych dusz własnych i dzieci swoich, — jakżeż takie związki i tacy małżonkowie o nieba całe stoją wyżej, aniżeli one związki zawierane już zgóry z myślą o rozwodzie, rozrywane dla interesu, dla zmysłów, nieraz po zdeptaniu największych obowiązków, — związki, które nieraz są raczej pro-

stytucją, którą dla ludzkich względów legalizuje się zewnętrzną formą pozornego małżeństwa.

Siebie i dzieci swoje chronicie od nieszczęścia i grzechu naruszenia małżeństwa, krzewiąc w sercu głębokie zrozumienie prawa Bożego, świętości życia rodzinnego, a nierozzerwalności węzła małżeńskiego. Za tych zaś, którzy z nieświadomości lub złej woli popadli w nieszczęście, módlcie się, aby łaska Boża oświeciła ich serca a wzmocniła wolę i dopomogła im, aby siebie samych wyrwali z więzów grzechu a dzieci swoje uchwali od niedoli wychowywania się w rodzinie grzechem skazanej.

Obniżeniu świętości małżeństwa i jego zadań towarzyszy zazwyczaj zmniejszenie liczby urodzin. Przyczyną tego nie jest zawsze i głównie bieda materialna, albowiem liczne dzieci w ubogich rodzinach były i są chlubą Śląska. Bóg tym rodzicom widocznie błogosławi. Ograniczanie potomstwa rozpoczęło się nie w ubogich, lecz w zamożniejszych rodzinach. Pragnienie wygody życia, obawa przed ojcostwem i macierzyństwem, często spowodowana przez niepowściągliwe życie przedślubne, błędne wskazania, zaszczerpane przez apostołów nowopogaństwa wśród rodzin katolickich, depczą świętość sakramentalnego małżeństwa, jego praw i obowiązków — oto główne powody ograniczania urodzin i groźniejszej jeszcze zbrodni, zabójstwa dzieci nieurodzonych, samobójstwa narodów. Niewolno mi milczeć na te herodjańskie zbrodnie. W imię i w zastępstwie Boga, jedyne Pana życia i śmierci, wołam głośno: Pod żadnym pozorem nie wolno zabijać istoty ludzkiej, albowiem jest ona obdarzoną duszą nieśmiertelną od pierwszej chwili swego istnienia w łonie matki. Nawet tam, gdzie świeckie prawa na czyny takie nie nakładają kar, nie przestają one być grzechem ciężkim, zbrodnią, morderstwem, skrytobójstwem, za które ciężka przed Bogiem spada odpowiedzialność na wszystkich, którzy w grzechu tym udział wzięli czynem czy radą. Albowiem o grzechu stanowi Bóg, a nie prawo karne. (C. d. n.)

Po Zjeździe prasy katolickiej.

Na zjeździe prasy katolickiej w Warszawie w dniach 3 i 4 b. m. przemawiał poza Ks. Biskupem Adamskim O. Jan Urban T. J. o „Infiltracji bezbożnictwa w umysłowość polską”.

Bezbożnictwo czyli ateizm — mówił prelegent — nie jest rzeczą nową. Spotykamy się z nim w różnych epokach od czasów najdawniejszych, przez średniowiecze, aż do początków nowoczesnego materializmu. Gdy dawniej nieliczni ateści

przemawiali do takiej czy innej elity umysłowej lub grupy społecznej, dziś starają się zdobyć najszersze masy i to w sposób gwałtowny. Z hasłem: „religia to opium dla ludu” wystąpił socjalizm i stara się, zwłaszcza w swych skrajnych kierunkach jak bolszewizm, konsekwentnie je przeprowadzić. Walka o religję przybrała ogromne rozmiary, zwłaszcza w Rosji, gdzie stowarzyszenie bezbożników chwali się oficjalnie cyfrą 10 milionów członków. Na terenie naszego kraju nie brak żadnego z przejawów ateizmu wojującego. Dochodzą więc nas, zwłaszcza ze wschodnich połaci kraju wieści o niszczeniu figur (w Warszawie też miało to miejsce), znieważaniu świątyń i przeszkadzaniu w nabożeństwach. Zuchwałstwo wykonawców i reżyserów tych wrogich religii wystąpienie jest nieraz zdumiewające. A wzory do tych napaści są żywcem zaczerpnięte z Sowietów. Coprawda dzieje się to wszystko przeważnie na terenach mniejszościowych, ale tem się nie należy pocieszać, bo zły przykład działa pociągająco i na innych. Poza aktami gwałtu i teroru antyreligijnego rozwija się w Polsce konspiracyjna i jawna propaganda bezbożnictwa. Jeśli chodzi o tę pierwszą, to jej narzędziem są szczególnie tajne organizacje „komsomołców” (młodych komunistów), których według ich własnych statystyk jest 16.000. Przenikają oni do różnych organizacji i starają się je rozbić, Strzelca nie wyłączając. Drugą taką organizacją jest socjalistyczne Tow. Uniwersytetu Robotniczego. Katalog książek, poleconych przez nie, nie zawiera ani jednej książki opartej o wiarę w Boga. Wogóle organizacje i prasa socjalistyczna są ośrodkiem bardzo wyraźnej nagonki antyreligijnej i antyklerykalnej. Wyróżnia się tu zwłaszcza pismo „Tydzień Robotnika”. Dalszy, jeden z najpoważniejszych odcinków frontu ateistycznego tworzy wolnomyślicielstwo polskie. Zależy ono od dwu zasadniczych ośrodków ateizmu w świecie: masonerii i międzynarodówki. Wolnomyślicielstwo to w swych organach, jak „Wolnomyśliciel”, popularne „Błyski” i pismo dla młodzieży „Przyszłość to my” w jaskrawy i ordynarny sposób zwalcza religię, głównie katolicką. Poza bluźnierczym stosunkiem do religii, prasa wolnomyślna zionie wprost nienawiścią do kleru.

Drobne wiadomości.

Wierny... W jednej wsi poleskiej 10-letni chłopiec, bawiąc się na stogu siana, spadł tak nieszczęśliwie, że złamał nogę i stracił przytomność. Jedynym jego towarzyszem był duży pies i ten widząc, co się stało — zaczął ciągnąć chłopca po śniegu, aż go dowlóknął do progu domu, gdzie rodzina dała mu doraźną pomoc. Inaczej byłby chłopiec zmarł pod stożem, bez ratunku.

J. J.

(10)

Z podróży do Rosji.

PRZEZ KAUKAZ.

(Przez Ordżonikidze do Tyflisu. — Batum, port naftowy. — Krzaczk herbaty. — Malownicza podróż parowcem po morzu Czarnem.)

Z Rostowa wyjechaliśmy do Ordżonikidze (865 kilometrów, 24 godzin jazdy) pociągiem osobowym. Bagatela przy niemiłosiernym upale. Pociąg przepełniony. Na stacjach prawie wszyscy wysiadają, by zaopatrzyć się w „kipiatok”. Można dostać malin, jajek, mleka kwaśnego, pieczonych kurcząt. My kupować nie możemy, bo nie mamy rubli, a kobiety obcej waluty przyjąć nie chcą. Od stacji przy szlaku głównym jedziemy już nocą do Ordżonikidze (dawniej Władykaukaz) autobusami. Jazda niesamowita. Szoferzy nie mogli jakoś znaleźć drogi. Kołowaliśmy tedy i znowu wracali. Ostatecznie wydostaliśmy się ze stacji i pędzili wśród pól kukurydzianych przy błyskawicach gdzieś nad Kaukazem.

Przejazd z Ordżonikidze do Tyflisu słynną drogą wojenną gruzińską był jakgdyby punktem kulminacyjnym całej naszej wycieczki. Droga gruzińska była dotychczas jedyną drogą, która prowadziła w poprzek przez pasmo górskie Kaukazu. W roku 1934 oddano do użytku drugą, t. zw. drogę sukumską, a obecnie buduje się trzecią, na wschodzie. Droga gruzińska została mniej więcej sto lat temu zbudowana przez polskiego inżyniera. Na przebycie 218 kilometrów do Tyflisu potrzebujemy dziewięć godzin. Droga wznosi się powoli na wysokość przeszło 2400 metrów. Kuta miejscami w kamieniu, prowadzi nad przepaściami

mi pod zwisającymi skałami. Aż zimno się robi, aż ciarki człowieka przechodzą na myśl, gdyby aut runęło wdół. A zdarzały się wypadki w zimie, gdzie lawiny zniosły auta w przepaść. Dlatego pobudowano na miejscach niebezpiecznych ponad drogą rodzaj dachów, by lawiny śnieżne zsunęły się po nich do celuści. Droga jest nadzwyczaj malownicza; po obu stronach piętrzą się góry, wylaniające się powoli z mgły i świecące w słońcu swymi śniegami i lodowcami, do wysokości 5 tysięcy metrów. Słupki kamienny oznaczają najwyższy punkt przełęczy. Jesteśmy po stronie azjatyckiej. Gorąco daje nam się bardzo we znaki. Jeden i drugi odnosi poparzenia od słońca na rękach czy twarzy.

Tyflis, miasto o bogatej przeszłości historycznej, położone jest wśród gór. Spotykamy najróżnorodniejsze typy: Gruzinów, Armeńczyków, Aserbejdżan, Turków, Moskali. Po zwiedzeniu kilku starych cerkwi i starej części miasta, jedziemy koleją na zachód do Batum, znanego portu naftowego. Na stacjach mijamy długie pociągi, przewożące z Baku, zwanego Boryslawiem rosyjskim, do Batum naftę. Na tej przestrzeni tysiąckilometrowej położona jest „pipe-line”, to są rury, które mi nafta płynie od morza Kaspijskiego do Czarnego. Rury położone są w ziemi, miejscami, szczególnie ponad potokami wylaniają się na powierzchnię. Powoli góry rozstępują się, oddalają. Pociąg mknie koło morza Czarnego, tuż nad samem wybrzeżem.

Z Batum jedziemy, oglądać słynny ogród botaniczny. Położony jest na stokach górskich nad morzem, utrzymany bardzo starannie. Powietrze wilgotne, roślinność tropikalna. Dalej za nim, jak okiem sięgnąć, pola, porośnięte krzaczkami jakby

małymi jałowcami. Zrywamy z nich listki, by je zasuszyć i przywieźć z sobą jako cenny okaz do gabinetu. Kobiety pracują wśród tych krzaczków. Zrywają co młodsze listki, które przejdą cały szereg procesów jak suszenia, babcowania, krajania, nim dostaną się jako ceniona herbata rosyjska do handlu.

Z Batum do Jałty na Krymie jedziemy dwa dni parowcem po morzu Czarnem wzdłuż wybrzeży. Okręt, zbudowany po wojnie w Leningradzie, dostał się na morze Czarne drogą naokoło Europy. Pełni służbę pasażerską i towarową między Batum i Odessą. Pasażerów, przeważnie trzeciej klasy, 1200. Na każdym przystanku obserwujemy z pokładu ich wysiadanie i wsiadanie. Przychodzą z walizkami, tłumokami, przepychają się i rozlewają po pokładach, szukając kawałka miejsca na kilkudniowy pobyt. Rozkładają na noc co kto ma, derki, kołdry, albo wyciągają się poprostu na pokładzie na gołych deskach, mężczyźni, kobiety, dzieci, niemowlęta. Ile to gwaru, bieganiny, przepychania się, nim się to wszystko jako tako uciszy. My jedziemy drugą klasą, mamy więc kajuty, ale tak ciasne, że jeden tylko może się myć i ubierać, podczas gdy trzej inni muszą czekać. Płyniemy niedaleko wybrzeża; widzimy tedy miejscowości, położone u stóp pasm górskich, które Kaukaz wysyła aż do morza. W większych miasteczkach, Poti, Soukum, Gagri, Saczi, Noworosijsk, okręt się zatrzymuje, by wysadzić na ląd względnie zabrać nowych pasażerów i towary. Zorawie okrętowe dźwigają całe stosy worków z tytoniem, beczki, skrzynie, eternit, i ładują na okręt. Dwu- i trzygodzinne postoje pozwalają nam wysiąść i pójść do miast i zwiedzić teatry, „parki kultury i wytchnienia”. (C. d. n.)



BRENNO!

Brenno! wiosieczko ty górska!
Dla mnie, gdy wracam w Twe strony,
Jesteś urokiem i Śląska
Cudnej obrazem krainy!
Siole! ty cudzie Beskidu!
Ty gór tych jesteś ozdoba!
Od wschodu do zórz zachodu
Patrzę i tęsknię za Tobą!
Bo tam spokojnie i cicho,
Życie jak efekt sprężyny
Bije powoli i głucho
Nie stuka serce maszyny.
Wesoło, bo echo fujarki
Płynie po halach, jak w morzu;
Kiedy to grywa niewielki
Juhas na ciemnym Kotarzu.

Pietrzyk Józef.

Franciszek Sikora.

W pracowni art. Jana Wałacha.

Żyje po Bożemu. Uciechy świata odrzucił, życiem — co go otacza i jego tempem nie przeraża się. Liczna rodzina, — jej wyżywienie i ubranie, to jego troska. Chatka skromna, z okraglaków sklejona, prawdziwie góralska, przyluliła się na skraju lasu obok Andziołówki. Kilka kroków dalej pracownia, niepozorna zda się, a jednak tam za ścianą kryją się prawdziwe dzieła sztuki.

Wejdzmy do środka. We drzwiach wita nas gospodarz, uśmiechnięty, wesoły.

— Przyszliśmy odwiedzić pana artystę. — zagaduję. (Byłem z dziećmi szkolnymi kl. 7.)

— Proszę, proszę do środka — odpowiada artysta głosem nieco przyciszonym. — Mało miejsca, ale się wszyscy jakoś pomieszczą.

Rozglądamy się po ścianach pracowni. Większe i mniejsze obrazy. Pełno ich. W rogu wiszą na gwoźdźcu „gajdy“ góralskie, skrzypce i pas owczarski. Na podłodze przy ścianie długa na kilka metrów „trombita“ pasterska (zabytek!). W środku na sztaludze płaskorzeźba św. Teresy. Św. Teresa unosi się nad Skoczowem i rzuca na ziemię kwiaty, które jej aniołki podają. — Te kwiateczki to łaski, łaski Boże — objaśnia artysta. Pod płaskorzeźbą duże ramy, obok których pełno różnej wielkości dłutek.

— Widocznie przeszkadziliśmy panu artyście w pracy? — zapytuję.

— Nie, nie — uśmiecha się. — Praca potrzebuje chwili odpoczynku.

Proszę w imieniu dzieci o kilka objaśnień. Artysta znowu się uśmiecha, wyjmując fajeczkę z ust i zaczyna:

— Widzicie dzieci. Wy piszecie w szkole w zeszytach. Jesteście również artystami. Dlaczego? Bo te małe literki, równiutko ułożone w zeszytach — to takie małe a piękne obrazeczki. Im większe, im jesteście artystami, tem te wasze obrazeczki są piękniejsze. Ale artysta prawdziwy nie śmie pracować dla zarobku. Jemu musi przyświecać idea. A wiecie co to jest idea? To jest wyobrażenie, pomysł głęboki, myśl czysta, to jest cel dążeń człowieka. I człowiek idealista musi pracować nie dla własnego interesu, ale w kierunku swojego poglądu, swej myśli — swej idei. Dlatego wielcy artyści biedują nieraz, przymierają z głodu i jest ich coraz mniej na świecie. Dziś takie czasy, których znamieniem wyścig za zarobkiem, za złotem. Dzieła artyści leżą latami, bo nikt je nie kupuje. Tak dzieci!

Bierze artysta kawałek papieru i węgla — chłopca pierwszego z brzegu szkicuje. Kilka niepozornych kresek i wychodzi całość. — To jest technika rysowania — objaśnia artysta — którą, aby dobrze rysować, poznać trzeba. Nie zaczynać od nosa czy oka, ale od całej głowy. Najpierw widzieć całość, a potem szczegóły. (Niestety my w życiu odwrotnej trzymamy się zasady.)

Na zakończenie wykładu o malarstwie, objaśnił jeszcze gościom gospodarz kilka obrazów, wspomniawszy o żmudnej pracy nad drzeworytem, na konkretnym przykładzie wtałmniczył dzieci w pracę rzeźbiarską — i przyobiecował, że przyjdzie z rewizytą, do szkoły. Podziękowaliśmy i zapewnialiśmy, że znowu — napewno! — przyjdziemy jeszcze. Opuściliśmy skromny warsztat pracy skromnego, ale wielkiego artysty. (Dok. nast.)

Jerzy Probosz.

Niezwyczajni ludzie.

(Ciąg dalszy.)

Innym znów razem kosił nasz chłop-poeta owies, żona za nim „toczki“ (małe snopki) stawiała, zaś dalej obok kosił jego kumoter. Więc woła na niego: — Kumotrze, deście mi też konia, bo chcemy po ksiyndza jechać. — A gdoż się rozni-móg? — pyta zdziwiony tem żądaniem kumoter. — Baba sie mi rozni-mógła, usz trzeci dziyn nic nie rzóndzi — odpowiada Michał. Kumotrowie oboje śmiać się poczęli, bo znali upór Michałowej, a ona rzuciła „toczkę“ owsa prawie związaną na ziemię i uciekła. Taki był początek gniewu żony. Wieczorem ona sama zamknęła się w „kumorze“ (świetlicy), a Michał chcąc nie chcąc, nie mógł się dostać do swojego łóżka. Lecz niepospolity umysł Michała wymyślił srogą zemstę. Kiedy później żona poszła do chlewa doić krowy, on wziął prędko „nodkończy“ (długi sznur od obuwia góralskiego) i przeciągnął szparą popod powałę w sieni do świetlicy i tamże uwiązał u kołowrotka stojącego na szafie. Żona zamknawszy się w świetlicy, położyła się do łóżka. Za chwilę kołowrotek zaczął się lekko obracać, Michałowa zawięła głowę do pierzyny, jednak kiedy sam kołowrót coraz więcej „przął“, ona wystraszona, że to jakieś duchy, „rownymi nogami hipla“ z łóżka i wyskoczywszy na piec, „obłapiła“ śpiącego twardo męża za kark, trzęsąc się od strachu. Mąż w duchu śmiał się serdecznie, że figiel mu się udał. Innym razem znów z pomocą sznurka zaczęła grać chrapiąc ciężko harmonja też pod powalę na półce będąca. W taki to sposób leczył Michał swą żonę z uporu.

Ciężkie jednak pożycie małżeńskie nie pozostało bez wpływu na twórczość chłop-poety, który kosztując stale „gorzkich płonek“ (grymasy żony w narzeczcu), sam gorzkniał. Dalszy wpływ wywarły jeszcze dwa inne czynniki, o których muszę wspomnieć wpierrw, nim opiszę jego utwory. Jednym z nich była wielka przyjaźń Michała z Janem Ligockim z sąsiedniej osady Jaszówki. Ligocki był to typ wesołka, który każdemu lubił dokuczyć, nie pomijając najbliższych: własnej żony i dzieci. Obcując ciągle z poetą, oddziaływał na niego tak, jak np. Towiański na Mickiewicza. Podam parę cech charakteru Ligockiego. Raz podczas ostrej zimy i trzaskającego mrozu wcześniej rano niósł z pola do izby kawał drzewa bukowego, potrzebny mu do jakiejś majstrówki, otwarte „do korzon“ (naoścież) drzwi, a ponieważ żona zajęta jakąś pracą ani żadne z dzieci nie skoczyły drzwi zamknąć, on najspokojniej w świecie powiedział: „Dy sie wóm nie chce zawiyrac dżwyrzich, to jich trza sjóncz“, a zdjawszy je z ban-tów (zawiasów), zabrał do powroza i poszedł z niemi do kamrata Michała, gdzie następnie prze-bywał przez trzy dni, śpiąc z nim razem w nocy na piecu. Żona Ligockiego, znając jego niewzruszony niczem upór, nie poszła po niego, wiedziała bowiem, że byłoby to daremne, a nie mogąc być w izbie bez drzwi, przeniosła się do sąsiada. Innym razem w lecie Ligocki wyjechał „na Saksy“ do roboty. Z końcem grudnia napisał list, żeby żona przyszła na stację kolejową w Nawsiu „naprocziwko“ niego. Podał jej dzień przyjazdu i godzinę nadejścia pociągu. Żona poszła, przychodzi wskazany pociąg — ona patrzy, męża niema i niema. Z boku przystanął jakiś brodaty mężczyzna, tak silnie zaróżnięty, że tylko oczy mu się w twarzy świeciły i patrzył chwilę na nią. Ligocka brało obrzydzenie, dodać bowiem muszę, że góralki „fusatych chłopów“ nie znoszą, to też wszyscy górale się gołą. Wkońcu kiedy ludzie już przeszli obok niej, ona, bez męża, któremu widocznie coś złego musiało się w drodze przytrafić, również odeszła z dworca. Zaszała do rynku w Jabłonkowie i widziała tam w karczmie u Mentelki i „na Browarze“, jak obieżyśasy-mężowie popijali z żonami, wesoło je obłapiając. Smutno jej się zrobiło, to też zatroskana wracała, wlokąc się leniwie i myśląc: Co mu się stało, że nieprzijechno? Niedeje, Boże, jakiego nieszczyśczo! Doszła już pod wieczór do domu, patrzy, światło w domu świeci się jasno i o dziwo — właśnie ten brzydko zaróżnięty chłop siedzi w jej izbie przy stole i z pełnutkiej wielkiej misy je sobie mięso. Okazało się, że był to jej własny mąż, który umyślnie zapuścił zarost, a kiedy żona go nie poznała, poszedł samotnie wprost do domu, wyszedł na strych i całą „szwińską no-

gym“ (szynkę) porąbał i ugotował na przyjęcie dla siebie. Kiedy na drugi dzień pytała się, ile też zarobił, rzucił jej na stół jeden reński. Żona w płacz, że musiała całe lato sama się „tropić“ w domu „ze wszeckim“, a on cały zarobek zmarnił. — Nie płacz głupio — powiada — zdo ci sie mało, a jak-bych był pod prusem sto roków, toby też było sto reńskich. (C. d. n.)

Szałaśnictwo w Brennej.

Choć życie górala jest ciężkie, a ręka od pracy jeszcze cięższa, jednak biorę pióro do ręki, by w naszym „Echu Gór“ opisać życie breńskich szałaśników.

Jak wiadomo, niegdyś była Brenna terenem największej hodowli owiec w Beskidach Śląskich, bo aż zgórą 10 tysięcy owiec wypasało się na tutejszych szałasach, a niektórzy twierdzą, że jeszcze więcej. Później, z powodu odebrania góralom większej i lepszej części pastwisk przez b. Komorę Cieszyńską, wzgl. Rząd cesarski w Wiedniu, hodowla bardzo podupadła, tak że pozostało u nas tylko 1600 owiec.

Obecnie jest nadzieja, że hodowla owiec i bydła na groniach znowu się podniesie, a to dzięki temu, że Rząd nasz przyznał góralom dodatkowe wynagrodzenie za odebrane szałasy w kwocie jednego miliona złotych, który tworzy t. zw. Fundusz szałaśniczy.

W Brennej jest obecnie zorganizowanych 11 spółek szałaśniczych. Najpierw przystąpiły do pracy w r. 1933 następujące spółki: Kotarz, Skałka, Równica, Grabowa, Orłowa i Malinka. Inne zrazu się ociągały, nie wierząc w rzeczywistość, a dopiero po 2 latach wyczekiwania poszły za przykładem tamtych, mianowicie: Węgierski, Stołówka (Bukowy Groń), Cisowa, Stary Groń I i Stary Groń II. Dziś pozostały na uboczu już tylko jednostki, kilku górali „starej daty“, którzy za żadną cenę nie chcą się dać przekonać o korzyściach nowej gospodarki, twierdząc z-uporem, że „z panami nima co spółki zakładać“.

Wszystkie spółki, złączone razem w Związku Spółek Szałaśniczych z siedzibą w Cieszynie, otrzymują corocznie przypadający procent od kapitału w takim stosunku, jaki odpowiada ekwiwalentowi (częstce) poszczególnych członków w Funduszu szałaśniczym. Procent ten dostaje się nie w gotówce, lecz w towarach. Mianowicie Związek, dążąc do rozpowszechnienia budowy zbiorników na gnojownicę, przydziela odpowiednią ilość cementu, tak że rok rocznie, mimo trudnych warunków dowozu materiału na nasze gronie, powstaje przy każdej spółce po kilka nowych zbiorników. Dalej, idąc w kierunku zmiany ziemniopodów, przydziela Związek członkom wyborowe ziemniaki, owies i len oraz wapno i nawozy sztuczne do zasilania zbóż i łąk. Tak nasiona, jak i nawozy sztuczne dają dobre wyniki w naszych górach. Wspólnie z Śląską Izbą Rolniczą urządza też Związek strzyże i przeglądy owiec, połączone z premjowaniem, przydziela tryki stacyjne i jagnięta uszlachetnione do hodowli. Uprawa pastwisk wzorowych postępuje u nas powoli naprzód, bo nasze gronie są stosunkowo spadziste, a grunta płytkie i kamieniste, gorsze niż np. w Istebnej; to też meljoracja szałasów u nas potrwa całe dziesiątki lat.

Przodującym szałasem nietylko w Brennej, ale wogóle na Śląsku jest Kotarz, prowadzony wzorowo przez znanego „Szwajcara“, Józefa Moskałę, a liczący 250 owiec. Skałka i Stary Groń II mają ich po 240 sztuk, Równica i Malinka po 200, Orłowa i Stary Groń I po 150, Stołówka i Węgierski ok. 130—140. Najmniej owiec, bo zaledwie po kilkadziesiąt sztuk, posiadają Cisowa i Grabowa.

Przyznać trzeba, że Związek szałaśniczy dobrze spełnia swoje zadanie, to też nasi górale, członkowie tych spółek, gdy się z nimi rozmawia na temat korzyści z Funduszu szałaśniczego, nie tają swego zadowolenia i radości z osiągniętych wyników.

Wdzięczność i uznanie należy się również tym wszystkim czynnikom, które rozstrzygnęły sprawę szałaśniczą ku zadowoleniu górali. Naprawdę jest za co być wdzięcznym, bo na załatwienie tej bolączki czekały całe pokolenia, czekali nasi dziadkowie i ojcowie. Co Austria naszym przodkom zagrabiła, to wynagrodziła nam młodym wolna Ojczyzna-Polska. R. H., góral breński.

(Ciąg dalszy ze str. 1)

której mieściła się redakcja monarchistyczno-faszystowskiego dziennika „La Nacion”. W czasie ataku na kościoły jeden policjant został zabity, kilkunastu ranionych, w tym 10-ciu ciężko. Kościół św. Ludwika palił się niesłychanie gwałtownie. Wieża przewróciła się na ulicę, przyczem zostały przerwane elektryczne przewody tramwajów a ruch uliczny został na pewien czas wstrzymany. Z kościołów przeniół się ogień na sąsiednie budowle. Kilka domów spaliło się. Z komunistycznych podpalczy nikt nie został ujęty.

W Madrycie zarządzono powszechne przygotowanie. Porządek przy pomocy wojska zdołano mniej więcej w całym mieście przywrócić. Zaburzenia wywołały anarchistyczne żywioły, poparte przez lewicę.

Drobne wiadomości.

Ofiary ślizgawki. Na stawie hutniczym w Chorzowie zabawiło się niedawno czworo dzieci w wieku od 4 do 8 lat. Dzieci nie zważyły na to, że cienka powłoka lodowa groziła im ła-
da chwila załamaniem się. Następstwa lekkomyślności i nieostrożności nie dały na siebie długo czekać. W pewnej chwili lód załamał się z trzaskiem, a dzieci pograżyły się w zimnej to-
pieli. Na szczęście świadkiem wstrząsającego wypadku był przechodzący opodal młody robotnik, który niezwłocznie rzucił się na ratunek tonącym dzieciom. Po nadludzkich wysiłkach udało mu się wydobyć ze stawu troje dzieci, czwarte zaś dziecko, 5-letni Franciszek Kwaśniowski, poszedł na dno i utonął mimo wysiłków dzielnego mężczyzny. Dopiero po wielogodzinnych poszukiwaniach wydobyto ze stawu zwłoki chłopca.

Przeciw pismom żydowskim. W Lesznie (woj. poznańskie) onegdaj jacyś osobnicy wykupili wszystkie żydowskie „Ekspresy”, złożyli je na stos i podpalili, zabraniając kioskarzom sprowadzania pism żydowskich.

Skok z 60-go piętra w Nowym Jorku. Z Nowego Jorku donoszą o tragicznym wypadku, wynikłym na tle strajku windziarzy. W jednym z „drapaczy chmur” na 60-tym piętrze znajdują się mieszkanie i biura milionera Husserle. Z początkiem strajku biuro było nieczynne, gdyż przychodzenie do biura było rzeczą niemożliwą, albowiem przejście wszystkich schodów na 60 piętro wymagało półtorej godziny czasu. Milioner pozostał sam w biurze. Wskutek niezadowolonej korespondencji Husserle stracił kilkaset tysięcy dolarów. Gdy onegdaj sekretarka zjawiała się w biurze mimo trudności komunikacyjnych, milioner dostał ataku szału, w czasie którego zastrzelił sekretarkę i sekretarza, a następnie skoczył z 60-go piętra na bruk, ponosząc śmierć na miejscu. Ciało spadającego milionera trafiło przechodzącą ulicą dziewczynę, która również poniosła śmierć.

Z Cieszyna i okolicy.

Z „Dziedzictwa błog. Jana Sarkandra”. Zarząd „Dziedzictwa” wysłał w tych dniach do poszczególnych parafii polskiego Śląska Cieszyńskiego, wzgl. do poszczególnych osób bezpłatne premja książkowe dla wszystkich żyjących członków „Dziedzictwa”. Członkowie winni się zgłosić w swych Urzędach Parafjalnych po książki i uiścić na pokrycie kosztów ekspedycji 30 gr. Członkowie Dziedzictwa w parafii cieszyńskiej otrzymają swe premja w Księgarni Dziedzictwa (naprzeciw kościoła farnego), potwierdzając odbiór własnoręcznym podpisem na liście członków. Członkowie Dziedzictwa ze Śląska czeskosłowackiego mogą odebrać premja również w Księgarni Dziedzictwa w Cieszynie. — W piątek, dnia 20 bm. o godz. 6 rano odbędzie się w kościele parafjalnym w Cieszynie nabożeństwo żałobne za zmarłych członków „Dziedzictwa błog. Jana Sarkandra”.

Rekolekcje dla inteligencji odbędą się w kościele parafjalnym w Cieszynie w dniach od 19 do 22 marca b. r. W czwartek 19 b. m. o g. 6 wieczorem litanja do św. Józefa, nauka rekolekcyjna, błogosławieństwo sakramentalne i uczczenie relikwii Krzyża św. W piątek 20 bm. o g. 6 wiecz. litanja do Najśw. Serca Jezusowe-

go, nauka, błogosławieństwo i uczczenie relikwii. W sobotę 21 b. m. od godz. 4 po poł. słuchanie Spowiedzi św., o g. 6 litanja do Najśw. Imienia Jezus, nauka, błogosławieństwo i uczczenie relikwii, potem dalsze słuchanie Spowiedzi. Niedziela 22 b. m. od godz. 6 rano słuchanie Spowiedzi, o g. 7 Msza św., nauka, wspólna Komunia św., Te Deum i błogosławieństwo. Nauki rekolekcyjne dla inteligencji wygłosi ks. profesor dr. Ferdynand Machay z Krakowa.

Do Grobu Pańskiego! Tysiąc najgłębszych wzruszeń i najpiękniejszych wrażeń przeżywać będzie ten, kto weźmie udział w pielgrzymce wiosennej do Grobu Pańskiego. W programie zwiedzanie wszystkich miejsc, związanych ściśle z życiem i męką Chrystusa Pana, a w drodze powrotnej Aten i Konstantynopola. Projektowana jest również dodatkowa wycieczka do Egiptu. Podróż morską odbędą pielgrzymi polskimi statkami „Polonia” i „Kościszko”. Cena udziału już od 875 zł począwszy. Koszt uczestnictwa obejmuje przejazd kolejowe, samochodowe, przejazd okrętami, hotele (pełne utrzymanie), opłaty i podatki portowe, napiwki służbie hotelowej i restauracyjnej, przejazdy z dworców do hoteli i zpowrotem, wizy paszportowe, zwiedzanie i wycieczki oraz opłatę za transport walizy. Zgłoszenia tylko do końca marca przyjmuje: Liga Katolicka w Katowicach, ul. Marsz. Piłsudskiego 58, tel. 306-52 i 313-30.

Ćwiczenia oficerów rezerwy. Dowództwo Okręgu Korpusu Nr. V w Krakowie rozesało obwieszczenie o powołaniu w bieżącym roku na ustawowe ćwiczenia wojskowe oficerów rezerwy i podchorążych. Obwieszczenie jest rozplakatowane we wszystkich gminach, zwracamy nań uwagę zainteresowanym.

Posiedzenie budżetowe Wydziału gminnego miasta Cieszyna odbyło się w dniu 6 b. m. Ponieważ — wbrew utartemu zwyczajowi — nie zawiadomiono prasy o mającym się odbyć posiedzeniu, nie możemy Czytelnikom podać sprawozdania z przebiegu obrad.

Naprawa i rozbudowa dróg w powiecie cieszyńskim. W dniu 7 b. m. Wydział Dróg Powiatowych w Cieszynie uchwalił preliminarz budżetowy na rok 1936-37, który wynosi ogólną kwotę 273.689 zł. Budżet ten przewiduje szereg robót, jak: utrzymanie dróg i placówek publicznych oraz budowę dróg i mostów. Kwoty budżetowe wstawione są na drogi powiatowe, a mianowicie: Cieszyn-Cisownica, Cieszyn-Kaczyce, Hażlach-Marklowice Górne, Skoczów-Pierściec, Pruchna-Kaczyce, Cieszyn-Ustroń. Zaś ze Skarbu Śląskiego subwencjonowane będą: przebudowa drogi powiatowej Skoczów-Brenna, oraz dokończenie budowy mostu na Brennicy. Roboty powyższe wykonane zostaną we własnym zakresie, poza tem nadmienić należy, że poważniejsze roboty na drogach państwowych i wojewódzkich uskutecznione będą w rozmiarach zeszłorocznych. Przewiduje się również przełożenie drogi Pawłowice-Skoczów-Wisła na terenie Skoczowa z ominięciem centrum miasta. Dalej dokończona zostanie budowa powiatowej drogi Ochaby-Skoczów. Szereg innych projektów będzie opracowanych, między innymi nowe drogi w górach.

Bolączki Cieszyna. Zwiedzając miasta, widzimy ich braki. A czy w naszym Cieszynie wszystko jest w porządku? Cieszyn — to piastowski gród graniczny, to nad Olzą bastjon polskości. Cieszyńscy muszą się usilnie starać, by spełnić obowiązki grodzian. Miasto nasze podoba się gościom, którzy stwierdzają jednomyślnie, że jest czyste, spokojne, „emerytalne” i sympatyczne. Ma jednak Cieszyn swoje „ale”, dobrze, że nie wszyscy je widzą. Kto mieszka za Bobrówką, musi chodzić „pod mostek”, z którego na głowy kapie woda z oliwą, bo przejście przez tor jest często zamknięte. Gdyby zapory kolejowe opatrzone siatką, niebezpieczne „podłożenie” skończyłoby się. Przejście w okolicy torów jest trudne, bo błota tam i wody jak w „żabim kraju”. Trzeba sprawę zbadać i naprawiać zło: 1. chodnik naprawić i wyższyc, 2. zrobić porządne boczne przejście, zapory opatrzyć siatką, 3. albo ruch przetokowy, przesunąć dalej. Czyż naprawdę na ten kawałek chodnika nas nie stać? Pieśń ludowa głosi: „A to z Maćka niedbała, niema płotu kawała”. Na ulicach Polnej, Sarkandra i Przepilińskiego spotykamy bieda-płoty; to nie kryzys, to nied-

balstwo właścicieli. Na ul. Przepilińskiego woda z rynien cieczy przez chodnik, zamiast po chodniku. Bruk tam wyboisty, kamienie rozpadłe, każdy schodzi z wygodnego bruku na błotnistą drogę. Przy drodze stoją chore, powycinane drzewa. Ochrona przyrody — ratunku! Oto przykład, jak nie powinno drzewo wyglądać. Możeby te parjasy drzew wyciąć, a drogę stałaby się szerszą, widniejszą. To konieczne bo z kopca pędzą rowery, furmanki, więc łatwo o wypadek. Drzewa przed oknami nie dopuszczają słońca, a wszak słońce to zdrowie. Chcemy słońca, a do ozdoby należy zasadzić drzewka. Wylewanie wody brudnej i odprowadzanie jej rowem otwartym nie jest zgodne z przepisami sanitarnymi. Przy młynie p. Eisnera jest niebezpieczny zakręt i kopiec. Zarosła zasłaniają widok. Czy nie dałoby się szpecących chróstów wyciąć, drogę rozwidnić i rozszerzyć? Tu młyn, rów, kopiec i zakręt. Wyzywamy katastrofę. Niektóre domy wołają o remont, pewne ogrody są zaniedbane. Dbałość o kwiaty u nas za mała. Bierzmy przykład z Poznania! Wiem, odpowiecie: kryzys. Lecz sam zbadać, dlaczego nieraz ludzie ubożsi mają w porządku dom i ogród. Pilność, praca i dbałość — to więcej niż pieniądze. Niech Cieszyńscy będą Cieszyńcami, a Cieszyńscy niech zdają sobie sprawę z swych obowiązków. Gdy rozbłyśnie wiosna, niech kwiaty, odświeżone domy, schludne podwórza i wzorowe ogrody zachwycają wszystkich. Hej, Cieszyńscy-grodzianie, do czynu, bo Olza z nas się śmieje!

Koń pokąsany przez psa wściekłego. W czasie od 7 do 15 lutego b. r. na drodze pomiędzy Ustroniem a Goleiszowem pies wściekły, wałęsający się, który zginął w podwórzu gospody Fierli w Gojach, pokąsał przejeżdżającego z drzewem konia nieznanego z nazwiska górala. Należy zainteresować się sprawą.

Z Istebnej. (Znak czasu.) Na posiedzeniu gminnym w dniu 8 b. m. radca nadleśnictwa inż. Małysz zgłosił wniosek, by posiedzenia Wydziału gminnego odbywać rano o godz. 7, póki jeszcze członkowie Wydziału są trzeźwi, bo z powodu awantur podgazowanych jednostek do żadnych godziwych uchwał nie można doprowadzić. Co na to władze? — Widać.

Z Bielska i okolicy.

Z Chybia. (Zdżyczenie.) Dnia 12 bm. o godz. 21 na drodze powiatowej powstała bójka między 16-letnim Karolem Kominkiem i 16-letnim Janem Tipą. Kominek pchnął nożem Tipę w dolną część brzucha. Rannego przewieziono do szpitala w Bielsku, zaś Kominek został aresztowany.

Ze Zabrzega. (Walne zebranie) tułtejszej Kasy Spółdzielczej odbędzie się w niedzielę, 22 marca b. r. o godz. 3 po południu w starej szkole. Uprasza się członków o pewne przybycie. — Zarząd.

Obwieszczenie.

WALNE ZEBRANIE CZŁONKÓW BANKU LUDOWEGO W STRUMIENIU, spółdzielni zarejestrowanej z odpowiedzialnością nieograniczoną, odbędzie się w piątek, dnia 27 marca 1936 roku punktualnie o godzinie 10 przed południem w biurze spółdzielni, na które zebranie niniejszem zaprasza się wszystkich P. T. członków spółdzielni.

PORZĄDEK DZIENNY:

1. Odczytanie protokołu z ostatniego walnego zebrania.
2. Odczytanie sprawozdania oraz listu poleconego z przeprowadzonej rewizji przez Związek Spółdzielni Rolniczych i Zaprządkowo-Gospodarczych w Krakowie.
3. Sprawozdanie Zarządu, Rady Nadzorczej i Komisji Rewizyjnej.
4. Przyjęcie rachunków i bilansu, udzielenie pokwitowania (absolutorium) Zarządowi, Radzie Nadzorczej i Komisji Rewizyjnej.
5. Uchwała budżetu na 1936 rok.
6. Uchwała nad pokryciem niedoboru.
7. Wnioski bez uchwał.

Sprawozdanie za rok ubiegły jest wyłożone w lokalu bankowym i można go przeglądać (przez członków) w godzinach urzędowania Banku.

ZARZĄD.

P. T. Muzeum Miejskie
A 2950 (Księgarnia) w Cieszynie.

Gazetka Cieszyńska

Czasopismo poświęcone wiadomościom politycznym, nauce, przemysłowi i zabawie.

Wychodzi we wtorek i piątek.

W Polsce:
całorocznie . . . 10— zł
kwartalnie . . . 2-50 zł
numer pojedynczy 15 gr

Adres Redakcji i Administracji: Cieszyn, ul. Pokoju 6, I p. — Konto Pocztowej Kasy Oszczędności w Warszawie nr. 180.029. — Ogłoszenia po 1.50 zł za wiersz garmondowy.

W Czechosłowacji:
całorocznie . . . 60 Kč
kwartalnie . . . 15 Kč
numer pojedynczy 80 h.

Rocznik 89.

W Cieszynie, piątek, 20 marca 1936.

Nr. 23.

Niemcy wezmą udział w obradach londyńskich.

ZAPROSZENIE LIGI NARODÓW.

Jak wiadomo, Anglia używa wszelkich swoich wpływów, aby osiągnąć kompromis pomiędzy krańcowo różnymi stanowiskami Niemiec i Francji i wyzyskać możliwości uratowania pokoju w Europie, aczkolwiek jako poręczyciel Locarna potępiła ona pogwałcenie tego traktatu przez Niemcy.

Na tajemnym swym posiedzeniu w sobotę 14 b. m. Rada Ligi Narodów, obradująca w Londynie, wbrew opozycji Francji, Rosji i Rumunii postanowiła wysłać zaproszenie do rządu niemieckiego, by jako sygnatariusz układów lokarneńskich wziął udział w rozpatrzeniu przez Radę deklaracji rządów belgijskiego i francuskiego. Zaproszenie to nie opatrzone żadnymi warunkami. Opozycja Francji, Sowieców i Małej Ententy stała na stanowisku, że przed wycofaniem wojsk niemieckich z Nadrenji, Rada Ligi winna powstrzymać się od wszelkich rozmów z Niemcami. Przeważył jednak punkt widzenia, wysunięty przez Anglię.

ODPOWIEŹ NIEMIEC.

W niedzielę, 15 b. m. nadeszła do Londynu odpowiedź kanclerza Hitlera na zaproszenie Rady Ligi. Odpowiedź głosi, iż Niemcy przyjmują zaproszenie pod dwoma warunkami: żądają, by rokowania londyńskie odbywały się na podstawie pełnego równouprawnienia Niemiec oraz, by wraz z sytuacją wytworzoną przez wypowiedzenie traktatu lokarneńskiego, rozważane były we właściwym czasie ostatnie propozycje kanclerza Hitlera o zawarciu paktów nieagresji z wszystkimi sąsiadami Niemiec.

Rada Ligi odbyła w poniedziałek posiedzenia: jedno prywatne, drugie tajne i trzecie publiczne. Rada przyjęła pierwszy warunek Niemiec w sprawie ich udziału w obecnej sesji nadzwyczajnej, ale uznała się za względów formalnych za niekompetentną co do drugiego warunku rozpatrywania propozycji kanclerza Hitlera. Rada Ligi stanęła na stanowisku, że sprawa ta należy wyłącznie do państw zainteresowanych t. j. tych, których dotyczą propozycje niemieckie. Takie załatwienie chwilowo odprężyło sytuację. Na tajemnym posiedzeniu Rady toczyła się bardzo ożywiona dyskusja. Obok min. Flandina najbardziej nieprzejednane stanowisko przeciw warunkom niemieckim zajął sowiecki komisarz Litwinow, który wogóle nie chce iść ani na kompromis, ani na zwłokę, lecz domaga się namiętnie najostrejszego wystąpienia Ligi przeciwko Niemcom. Natomiast w duchu ugodowym przemawiał min. Beck oraz delegaci Danji i Chile.

RIBBENTROP DELEGATEM HITLERA.

Minister spraw zagranicznych Rzeszy von Neurath wysłał w dniu 17 b. m. do Londynu pod adresem sekretarza generalnego Ligi Narodów Avenola depeszę, zawiadamiającą, że ambasador nadzwyczajny Joachim von Ribbentrop będzie reprezentował rząd niemiecki na Radzie Ligi podczas rozpatrywania sprawy, podniesionej przez rządy belgijski i francuski. Delegacja niemiecka pod przewodnictwem Ribbentropa przybędzie do Londynu w środę.

Fakt, że na czele delegacji stoi Ribbentrop, cieszący się pełnym zaufaniem Hitlera i uchodzący za najlepszego dyplomatę niemieckiego, dodaje wagi zgodzie Niemiec na zaproszenie Ligi i tłumaczone jest, jako objaw odprężenia sytuacji.

WSZYSCY TROCHĘ USTĄPILI.

Obecne stadium kryzysu przedstawia się tak, że wszyscy trochę ustąpili. Niemcy, ponieważ przyjęły zaproszenie bez wiążących zapewnień, iż podjęta będzie dyskusja nad ich propozycjami; Francja, albowiem nie mogła wytrwać do końca w swej opozycji przeciw udziałowi Niemiec w Radzie Ligi.

HITLER O UMOWIE Z POLSKĄ.

W dniu 12 bm. kanclerz Hitler wygłosił w Karlsruhe wielką mowę, rozpoczynając kampanję wyborczą. Hitler uzasadniał posunięcia swoje w polityce zagranicznej, a o stosunkach z Polską powiedział:

„Przed trzema laty mianowicie, gdy stosunki polsko-niemieckie były jeszcze zupełnie złe, starałem się o zlikwidowanie przeszłości i udało mi się to dzięki zrozumieniu, z jakim spotkałem się u wielkiego męża stanu Polski. Doprowadziło to do powolnego zbliżenia między obu narodami, które czasem przeszło w porozumienie. Mam głębokie przekonanie, że po pewnym czasie po obu stronach nie będą ludzie mogli poprostu zrozumieć, skąd się wzięło dawniej pojęcie „tradycyjnej nieprzyjaźni“ rzekomo istniejącej między Niemcami i Polską. Udało się oczyścić i znormalizować atmosferę współżycia z korzyścią dla obu narodów. Wierzę, że z tego stanu skorzystają przedewszystkiem gospodarstwa niemieckie i polskie, które znajdowały się dawniej w stanie godnym pożałowania. Oto dwa narody — oświadczył z naciskiem Hitler — które są rzeczywistością i mądrze postępują, jeśli zagospodarują się zgodnie obok siebie. Pragnę zastosować taką samą zasadę na zachodzie, gdzie również musi ustąpić pojęcie „dziedzicznej nienawiści“. Wierzę w triumf ideału zrozumienia.“

PRZEMÓWIENIE KANCLERZA HITLERA.

Dnia 14 b. m. w Monachjum odbyła się wielka manifestacja przedplebiscytowa, na której kanclerz Hitler, w obecności 300-tysięcznego tłumu, wygłosił mowę, poświęconą m. in. uzasadnieniu swojej polityki zagranicznej. Przybycie Hitlera i przejazd jego ulicami Monachjum miały charakter triumfalnego wjazdu, połączonego z manifestacją tłumu i salwami honorowymi oddziałów wojskowych.

Witając kanclerza, przywódca partii w Bawarii Wagner odczytał deklarację, zawierającą „płomienny protest“ przeciwko określeniu przez zagranicznych mężów stanu kroku Niemiec, jako naruszenie traktatu. Według brzmienia deklaracji zgromadzeni uważają, iż kanclerz Hitler przywrócił Niemcom równouprawnienie oraz prawo międzynarodowe.

Z kolei zabrał głos kanclerz Hitler, oświadczając, że odwołuje się do narodu niemieckiego dla okazania światu, iż cały naród stoi za nim i popiera go w walce o honor Niemiec. Przechodząc do paktu lokarneńskiego, kanclerz stwierdził, że narodowi socjaliści od chwili objęcia władzy uważali ten pakt za jednostronny, jako ograniczający suwerenność Niemiec na wielkiej polaci terytorjum Rzeszy. Mimo to, kanclerz gotów był dotrzymać zobowiązań paktu, dopóki inni je dotrzymują. Kanclerz bronił dalej tezy niemieckiej o naruszeniu przez Francję paktu lokarneńskiego, powołując się na przykład, że w razie zatargu na Wschodzie, Francja musiałaby spieszyć z pomocą Sowiecom i Czechosłowacji, a wówczas nikt

nie odważyłby się żądać sankcji przeciw tym trzem państwom. Jest rzeczą wykluczoną, aby Rzesza zgodziła się na przedłożenie Trybunałowi Haskiemu sporu na temat, czy pakt francusko-sowiecki jest czy nie jest sprzeczny z paktem reńskim. „Dla Niemiec sędzią jest tylko Wszechmocny Bóg — wołał kanclerz — a dla mnie sędzią jest wyłącznie naród niemiecki, który 29 marca orzecze, czy postąpiłem słusznie, zrywając z położeniem nieznosnym dla wielkiego mocarstwa. Proponuję Europie ćwierć wieku rzeczywistego pokoju. Aby to przypieczętować, gotów jestem wrócić do Ligi Narodów“. Dalej kanclerz przeszedł do krytyki Traktatu Wersalskiego. Niemcy zwalczają ducha tego traktatu, odmawiającego im równości, ale „nie będą prowadziły żadnej wojny o poprawki graniczne nawet w wypadku, gdyby granice te nie bardzo rozsądnie były wyznaczone.“ Niemcy są wielkim mocarstwem w Europie i nie pozwolą traktować siebie jak murzynów. Niemcy gotowe są do każdego porozumienia na zasadach równouprawnienia. Nie zniosą natomiast, by je wzywano przed jakieś trybunały międzynarodowe, zwłaszcza, gdy prawo jest po stronie Niemiec. „Pójdziemy razem z całym światem, póki będzie on nas traktował jako równouprawnionych. Odstąpimy od współpracy ze światem, jeżeli będzie sądził, że ma przed sobą naród mniej wartościowy pod względem moralnym. Jeżeli Europa ma odzyskać zdrowie, to musi oprzeć się na nowych podstawach równouprawnienia.“

CO DALEJ?

Obradująca w Londynie równocześnie z Radą Ligi Narodów konferencja czterech państw lokarneńskich (Francji, Belgii, Anglii i Włoch), odroczyła się onegdaj pod formalnym pretekstem, że Rada Ligi winna przedewszystkiem stwierdzić fakt pogwałcenia Locarna przez Niemcy, co zresztą nie nasuwa żadnych wątpliwości. Z drugiej strony Rada Ligi nie jest skłonna do wydania wyroku, zanim państwa lokarneńskie nie uzgodnią między sobą, na czym polegać ma jej akcja, jeśli wogóle zdobędą się na solidarne wystąpienie w tej sprawie. Ta trudność, która od pierwszej chwili zaznaczyła się w obradach londyńskich, wytwarza zaczerowane koło, z którego niełatwo znaleźć wyjście. Dyplomacja angielska stara się rozplątać trudności przy pomocy formuły kompromisowej, ale przedewszystkiem używa swych wpływów, by wciągnąć Niemcy do dyskusji, co się jej już udało.

Niezależnie od tego za kulisami obu konferencji prowadzone są rozmowy celem zmontowania nowego paktu bezpieczeństwa bez Niemiec, któryby zastąpił Locarno dla Francji i Belgii. Wysiłki dyplomacji angielskiej idą znacznie dalej, dążąc do stworzenia instrumentu pokojowego, opartego na szerokich podstawach w ramach Ligi ze specjalnymi gwarancjami na rzecz Francji i Belgii. W ten sposób sprawa sankcji antyniemieckich odsuwa się na plan dalszy, tembardziej, że nie widać możliwości ich realizacji. Niema mowy o tem, by Włochy przystąpiły do nich, dopóki nie będą skasowane sankcje antywłoskie, co znowu będzie przedmiotem obrad Komitetu 13-tu, który zbiera się w Londynie w bieżącym tygodniu.

W tej gmatwaninie jedno jest jasne. Zagadnieniem centralnym jest wynalezienie odpowiedn. furtki w procedurze Ligi i Locarna, by uniknąć komplikacji. Doświadczenie z konfliktem abisyńskim jest pod tym względem przestrożą. Wysiłki dyplomacji pójdą w tym kierunku, by znaleźć wyjście, któreby odpowiadało znanemu przysłowiu, iżby „wilk był syty, a koza cała“. Niemniej niemiecki fakt dokonany pozostanie faktem.

W DZIESIĘCIOLECIE DIECEZJI.

(Ciąg dalszy.)

4. Przyszłość Kościoła i państwa zależy od rosnącego pokolenia, od dzieci waszych. Pamiętajcie, że nie wiedza sama i wiadomości, lecz wychowanie dobre, moc charakteru, jasne rozróżnianie dobrego i złego, silna wola nastawiona na pielęgnowanie dobra a unikanie zła, świadomość odpowiedzialności za swe czyny, przed Bogiem stanowić będą o rozwoju i sile moralnej przyszłych pokoleń.

Moralność bez Boga wątplą jest i suchotniczą, załamuje się przy silniejszej pokusie, daje odwagę tylko do ustępstw z zasad moralnych, ale nie prowadzi do zwycięstw. Już zaczynamy odczuwać skutki krzewienia moralności bez Boga. Albowiem przestępczość i zbrodnie wśród młodzieży są częstsze aniżeli dawniej. Zastraszające są upadki i objawy braku moralnej odporności nawet u młodzieży, która pozornie staranniejsze odbiera wychowanie, a przecież ulega złu, korzysta ze słabości innych w sposób dawniej nieznany.

Czas zarzucić dokonywane pod wpływem błędnych teorii eksperymenty wychowawcze i próby na duszach młodego pokolenia. Czas wrócić do wypróbowanych zasad zdrowego wychowania dzieci i młodzieży. Postęp w metodzie nauczania nie uprawnia do zarzucania zasad, które już przeszły zwycięsko próbę ognia.

Którędy pójść w dziedzinie wychowania młodzieży?

My katolicy w tem szczęśliwym jesteśmy położeniu, że posiadamy już bogate doświadczenia i wypróbowane wskazania wychowawcze. Kościół katolicki twórcą jest szkolnictwa. On pierwszy położył podwaliny szkół wszelkiego rodzaju. Jeszcze żadne państwo nie myślało o szkołach, a Kościół katolicki już zaczął zakładać powszechne szkoły przy klasztorach, przy parafjach. Wszystkie starodawne sławne uniwersytety, najstarsze zakłady naukowe założył Kościół katolicki, pomagając tym sposobem rodzicom do spełnienia wielkiego ich obowiązku kształcenia dzieci.

Dopiero później państwa zajęły się szkolnictwem. Słusznie to uczyniły, albowiem państwo nowoczesne może oddziaływaniem swoim wszystkie dzieci spowodować do uczenia do szkół, może wszystkich obywateli pociągnąć równomiernie do świadczeń na cele szkolnictwa a dobrem wykształceniem nauczycieli i swoją kontrolą, swoim oddziaływaniem

na działalność szkół wpłynąć na podniesienie poziomu nauczania.

Złączyły się więc w dziedzinie szkolnictwa trzy zasadnicze czynniki: Kościół, rodzina i państwo. Zgodna ich współpraca najkorzystniejsza dla szkoły i młodzieży wydać zdoła wyniki.

Gdy niewiara poczęła opanowywać umysły uczonych i możnych, rozpoczęto na polu szkolnictwa walkę o usunięcie ze szkół wpływów religii i Kościoła. Wysuwano zasadę, że państwo samo winno decydować o szkole. Żądano usunięcia nauki religii ze szkoły. Przy nauce innych przedmiotów zwalczano naukę religii, chcąc wpływ na umysłowość dziecka zupełnie odjąć Kościołowi a nawet rodzicom. Głoszono nawet, że nie tylko o sposobie, ale i o treści nauczania winny stanowić jedynie organizacje i władze nauczycielskie jako fachowcy — bez współudziału Kościoła i rodziców a nawet wbrew ich woli.

Fala tego dla świata jak i oświaty nie-szczęśliwego okresu już mija. Ale pozostały jeszcze męty, pokutują jeszcze niektóre dążenia, błędne zapatrywania i nawyki, które należy naprawić i usunąć, zachowując w całej pełni zdobycze postępu w sposobach nauczania.

Religia w szkole dawnej stała na pierwszym miejscu. Słuszne to i sprawiedliwe, skoro nauka religii nie tylko jest zbiorem wiadomości, ale przede wszystkim nauką życia, urabianiem kierunku na przyszłość, kształceniem woli silnej i stałego charakteru — słowem tworzeniem pełnego człowieka świadomego swych obowiązków i zadań wobec Boga, rodziny i społeczeństwa. Niema w nauczaniu człowieka ważniejszej od religii dziedziny.

Pod wpływem kierunków wrogich religii i Kościołowi katolickiemu poczęto uszczuplać naukę religii. Podczas nauczania innych przedmiotów w szkole nieraz szerzono niewiarę, zwalczano naukę katolicką, starano się paraliżować oddziaływanie religii katolickiej. Państwa zaborcze walczyły z nauką religii katolickiej, wiedząc, że ona właśnie daje przytułek myśli i obyczajowi narodowemu. Doszło do redukcji godzin nauki religii do dwóch tygodniowo na ziemiach prawie całej obecnej Polski. Niektóre tylko ziemie b. zaboru pruskiego, przede wszystkim Śląsk Górny, dzięki staraniom Biskupów ówczesnych ocaliły cztery godziny nauki religii katolickiej i jedną godzinę śpiewu kościelnego. Było to szczęściem i wiel-

ką łaską Bożą dla Śląska i Polski. Jakżeż bowiem inaczej wytłumaczyć sobie przedziwny objaw, że Śląsk, największe skupienie przemysłowych robotników w obecnej Polsce, oparł się agitacji wywrotowej, zachował religję katolicką a z nią język i obyczaj dawny, jeśli nie tem, że głębsze i gruntowniejsze wykształcenie i wyrobienie religijne nadało mu wyjątkową wobec antyreligijnych dążeń odporność?

Czyż doświadczenia smutne nie wykazały, że gdy w ciągu walki narodowościowej część narodu zarzuci dawną wiarę, razem z nią kruszy się związany z nią obyczaj narodowy?

W zaciszu świątyni śląskich, w księgach do nabożeństwa, w przepięknych śpiewach, w kazaniach i nauce religii, w rodzinie świętej i głęboko wierzącej — tam mimo nacisku, mimo braku wykształconych ludzi żył jak ogień pod popiołem i ogrzewał dusze obyczaj narodowy przez długi szereg wieków. (Dok. nast.)

Drobne wiadomości.

Proces o skradziony czas. Nader oryginalny proces toczy się obecnie przed praskim sądem pracy. Pracownicy biurowi jednej z większych firm skarżą zarząd o zapłatę za bezwiednie przepracowaną nadmierną ilość godzin biurowych. Twierdzą oni, że zegar biurowy wskazuje nieścisłą godzinę, ponieważ duża wskazówka posiada właściwość gwałtownego opadania wdół w chwili, gdy dochodzi do godziny szóstej, pociągając przytem za sobą małą wskazówkę. Tak więc zdarzało się zwykle, że zegar wskazywał ponownie godzinę szóstą i pracownicy całymi tygodniami i miesiącami bezwiednie przedłużali czas pracy w biurze. Przeciw oskarżeniu występuje syndyk firmy, twierdząc, że zegar posiadał wprawdzie tę właściwość, przeważnie jednak opadał na stronę przeciwną, wskazując godzinę pół do siódmej. Wobec sprzecznych twierdzeń sąd zarządził wizję lokalną w biurze a zaprzysiężony zegarmistrz rozstrzygnie, jak często mógł się mylić zegar na niekorzyść pracowników.

Komuniści hiszpańscy w przejeździe przez Warszawę. W tych dniach przejechała przez Warszawę grupa 180-ciu komunistów hiszpańskich, którzy po stłumieniu przez rząd madrycki w październiku 1934 r. niezwykle krwawej rewolty w prowincji Asturia zbiegli do Rosji sowieckiej. Należy przypuszczać, że zbiegowie ci, którzy napewno otrzymali w Bolszewji przeszkolenie rewolucyjne a także odpowiednie instrukcje, przyczynią się do wzmożenia trwających w tej chwili w Hiszpanji zamieszek i ruchów.

Jura i Jónek.

Jura: Tężeś tentam tydzień straszyl wojną, już sie zdało, że francuzi i angliczanie będą na gwolt mobilizować i walić sta tysięcy wojaków nad ren na pruską granicę, że już sie będą rozlażować tangi jak gąsienice po kapuścianych liściach, a w lufcie furkać etroplany jak mentele kole świętego Jona, a dzięki Bogu po teraz mamy pokój.

Jónek: Straszyl wojną — joch nie straszyl, joch ci jeny wykłodoł, coch wyczytoł z gazet. Francuzi sie strasznie na pruskich hewirowok rozpajdzili, zdało sie, że już już zacząną prac z kanonów — po teraz nic. Liga marodów sie przekludzila ze swoigo nowego kwartyru w genowefie, co telowne milijony kosztowoł, na swoi sławne narady kansi aż do Londonu i tam nie wieda czemu zaczynają gajdować po staremu. Roz czytają pisma z Berlina, co im szwarny Adolf posyło i robi se z marodów poszklabki, na drugi roz zaś francuski gazda od tych zewnętrznych poletyk jak sie też ten pokuśnik pisze... ni mogę se spomnieć... nale... mom go na koniuszku języka...

Jura: O mnie za mnie niech mu będzie wojtek.

Jónek: Ale wojtek, wolatym go wołają, ja tuż ten miły wolaty pogrozo, że jak liga marodów ustąpi na włosce i nie pokorze prusoków za to, że puścili telowne regenty na francuską granicę, to w ty pięty weźnie czopkę, rypnie o stół pięścią, trzaśnie dwierzami, powie lidze marodów miejcie mie radzi i będzie kitowoł do Paryża.

Jura: Je to grejcarowo kumedyj z tą ligą, ale na mu duszu, lagramencko drogo, bo kosztuje straszny grejcar, to mi wyglądo na taki som

spusób, jak hańdowni w Zobrzegu, kie sie bogocze z żebrokami przez długi roki chechłali i zapaskowali, kierzy mają hewirować w gminnem prawie. Roz byli jedni na wozie, drudzy na ziemi, roz drudzy na bryczce a ci inszy pod wozem.

Jónek: Akurat tak. Caluśki dzień po dniu okrom wyżyretek, mają w tej lidze dorządkki, piszą rontem jakisi noty jak do cajnisiów, jeden sie boczy na drugigo, a żoden tym inszym nie dowierzo, a w berlinie sie śmieją, że zrobili całemu światu na cudze utraty taki cyrkus. Teraz liga marodów popuścila talijanów, a chce chycić za hyrtoń i za kapse prusoków, ale jedno jak drugi tela worce kiela staro buda moigo bosego pod kolnią.

Jura: Uwidzemy, co z tego wyniknie. Jo se na mój głupi chłopski rozum rachuję, że nic. Troche pokiwią palcem w bócie, tak sie na oko pojyszczą, a pruski regenty zustaną nad renem i zacząną po swoi stronie robić festonki. Ale tak hónem myślę, praczki nie bedzie, bo żoden ni mo na wojne fuków. Dyć już teraz talijanów hruza biere, kiela milijardów ta wojna z abesynami zeżrała — wszystko na borg, jak to bedzie trzeja płacić, jerempajtasz, to muszelinowi włosy posiwną abo powypadają, jak kiesi bismarkowi, bedzie mioł czepoń gołą jak nieprzymierzając kolano...

Michol: Pohwalem Jezus Krystus!

Jura: Na wieki wieków... Nale człowiecze, to ty jeszcze żyjesz?

Michol: Ciemu byh mioł nie żyć? Zijem i tak eh po długim caszie zaszkli przyjehoł do Czesina, bo zaszmom sprawem na hetmaństwiu. Nie hczalo sze mi jehacz, bo to człowiek zmitręzi cias i umarni grejcar, a tyh fuków coroz mieni, siak wy to lepi wiecze, uickowie.

Jónek: Toć sie dzisiajszygo dnia żodnemu nie przelewo. Cóż tam u was nowego?

Michol: Nowego? Na momy nowom szkołem niedaleko dziełca, na kubalonce też tem sanatoryjem dokońcjam, no a takih plotek rozto-mańtyh to je u nas kupa i kapkem. Ale to wom musiem wyłozic, co jeden gazda, bardzo sze mi zdo, zie był z Jaszienice abo tam skądszika w zieleżnicy jakehmy jehali od golesiowa, wyrządzoł. Prawi: Momy pod blatniom rectorza, ten by szeraczi godził za nastempcem Maczejowskiego, niż do szkoły. Nadowo, przeżywo nasie dziecka jak robowali hańdowni wolorze na kszązięcych folwarkah, bije i wali tyh školników, zie to hruza, no a zioden, ani ispektórat, ani wyrhni školni władze nic na to nie prawiom.

Jura: Pieknie, a jak se jaki rector wystawil chalupke z uszporowanych piniedzy, to go hnet za to szupli dali.

Michol: Też tam cały wagon ludzi na to pluł, prawi: nie dziwota, że sie taki miensi piesek nie boi, dycz snoczika wvrhni nad školami se rypnył w sejmie pięszczą o stół jak mu zacienei suczrowdem, co sze to u nas poho, a nic sze mu za to nie stało, ani doszcz na tem nie dostoł za to upominki. Dyby sze tak kiery inszy opowozil coszi takigo wywieszcz, toby downo wyleczoł ze służby i dostoł by sze do sądu.

Jónek: Downi to wolorze abo pańszczorze prali pięścią o stół przy czakaczce, jak pore kóhótków skantrzyli i jak sie im porządnie z czepanie kurzyło, abo jaki ordynary... a za to ich wypańtowali w ty pięty za dwierze. To je gańba na pana, jakóż taki mo uczyć drugich moresu?

Michol: Na podrugi wom więcel z nasił gór wyłoziem, bo dziszka nima ciasu. Z Bogem!

Jura: Pódzmy, bo trzeja sie wybrać po winszu do znómków na świętego Jozefka — a je tych jozefków gromade.

Rezolucje Zjazdu prasy katolickiej.

Na Zjeździe prasy katolickiej w Warszawie uchwalono po referacie ks. Urbana T. J. następujące postulaty w celu przeciwdziałania zgubnej akcji bezbożniczej:

1. Stworzenie jednej na cały kraj centrali ewidencyjnej dla śledzenia wszelkich objawów propagandy bezbożnictwa lub przygotowań do niej przez podkopywanie wiary. Śledziłaby ta centrala za pismami i książkami jawnie ateistycznymi, ale badałaby także prądy dla religii wrogie lub niebezpieczne w podręcznikach szkolnych, w rozprawach naukowych, w popularnej literaturze naukowej, w dziennikarstwie, w powieści i poezji, teatrze, kinie i radio, w wystąpieniach działaczy politycznych, w pociąganiach i zarządzeniach władz szkolnych i administracyjnych.

2. W związku z centralą ewidencyjną stałoby się powinno biuro prawne; do niego należałoby wdrażać postępowanie karne przeciwko napadom na religię i Kościół, o ile one stoją pod opieką prawa, nadto zawiadamiać poszczególne osoby z kleru o wymierzonych przeciwko nim zarzutach w celu wdrażania przez nie spraw o potwarz czy zniesławienie.

3. Przeciwdziałać propagandzie bezbożnictwa i przygotowywaniu umysłów pod jego posiew przez prasę. Obrona religii winna być konkretną i aktualną, t. j. uwzględniać te zarzuty, które obecnie są w kursie. W tym celu

centrala ewidencyjna winna postarać się o współpracę najlepszych specjalistów w każdym dziale wiedzy teologicznej i świeckiej i dane przez nich wskazówki lub rozwiązania stawianych przeciwko religii zarzutów komunikować redakcjom pism katolickich.

4. Prasa katolicka, nawet popularna, musi być bardziej, niż dotąd, naukową i krytyczną. Wystrzegać się musi legend, niesprawdzonych cudowności, podawania jako prawdy obowiązującej — opinii prywatnych, lub tradycji przez naukę podkopanych. Ostrożność pod tym względem jest niezbędna, by bezbożnictwu nie dostarczać sposobności do nowych zarzutów przeciwko nauczaniu kościelnemu, do ośmieszania niekrytyczności katolików.

5. Do obrony i umocnienia wiary wciągnąć w większej mierze świeckich, urzeczywistniając hasło „apostolstwa świeckich”. Żeby jednak kadry takich obrońców wiary wyrobić, dążyć do utworzenia, w większych miastach przynajmniej, kursów pogłębienia znajomości religii dla osób obu płci. Kursy takie, coś w rodzaju wydziałów teologicznych dla świeckich, musiałyby systematycznie kształcić w apologetyce katolickiej, znajomości dogmatów, etyki i historii kościelnej. Organizacje religijne istniejące także winny przyjąć charakter szkół pogłębienia religijnego i wytwarzania umysłowej elity katolickiej.

Sensacyjny proces trucielewski.

16 bm. rozpoczął się przed Sądem okr. w Sosnowcu proces 43-letniego Pawła Grzeszolskiego, dyrektora fabryki, oskarżonego o podstępne otrucie związkami talu dwojga dzieci bliźniąt 16-letnich Jerzego i Lucyny oraz o usiłowanie otrucia służącej Marji Cebajówny, która po spożyciu pokarmu, przeznaczonego dla dzieci, ciężko zachorowała.

Grzeszolski przez lat kilkanaście żył przykładnie ze swą żoną i wychowywał dzieci. Był człowiekiem zamkniętym w sobie, nieprzeciętnej inteligencji. Stosunki w domu Grzeszolskich popsuły się od czasu, kiedy Grzeszolski zakochał się w 18-letniej seminarzystce Stawicińskiej. Zaczęły się niesnaski, Grzeszolski dążył do rozejścia się z żoną, źle traktował dzieci. Po pewnym czasie, pod koniec 1934 r., żona jego zmarła. Ludzie rozmaicie mówili o śmierci Grzeszolskiej. Lekarze orzekli zapalenie opon mózgowych, lecz nikt nie umiał sobie wytłumaczyć dziwnych objawów chorobowych: wypadania włosów, bólów nóg i t. p. Sosnowiec jeszcze mówił o śmierci Grzeszolskiej, gdy nagle rozeszła się wiadomość o zgonie syna Jerzego. Chłopiec umarł po krótkiej chorobie, której towarzyszyły podobne objawy. Lekarze jednak orzekli, iż zgon nastąpił wskutek zapalenia opon mózgowych. W jakiś czas potem zmarła z objawami otrucia córka Lucyna i ciężko zachorowała służąca. Okazało się, iż służąca zachorowała po spożyciu pokarmu, przeznaczonego dla dzieci. Pogrzeb odbył się dość pośpiesznie, jednak powszechna fama głosiła, że Grzeszolski jest trucicielem rodziny i że zamordował przy pomocy trucizny żonę i dzieci, żeby móc połączyć się z inną kobietą. Rzeczywiście Grzeszolski ożenił się ze Stawicińską, nie czekając nawet na upływ okresu żałoby. Niepokojące pogłoski dotarły do prokuratora, który wszczął śledztwo. Dokonano ekshumacji zwłok. Ekspertyzy dokonał prof. Olbrycht w Krakowie i znalazł we wnętrzościach dzieci ślady trucizny, a mianowicie talu. Jest to trucizna mało znana, występuje jako produkt poboczny przy spalaniu blendy cynkowej i nie była nigdy dotąd użyta do zbrodniczego otrucia.

Grzeszolski odpowiada z więzienia śledczego, w którym przebywa od roku. Oskarżony nie przyznaje się do winy, twierdząc uparcie, że padł ofiarą zemsty ze strony nienawistnych ludzi. Usiłuje on skierować podejrzenia raczej na siostrę zmarłej, która miała dążyć do wyjścia z małżeństwa za niego po śmierci siostry. Oskarżenie opiera się na poszlakach w postaci zna-

lezionej we wnętrzościach zmarłych trucizny, oraz na domniemaniu, że nikt inny nie mógł być zainteresowany w zgładzeniu ze świata dzieci, jak Grzeszolski, któremu przeszkadzały one w zawarciu powtórnego małżeństwa.

Na winę oskarżonego wskazuje szereg innych jeszcze poszlak, brak jednak bezpośrednich dowodów, tak, że nie wiadomo, czy na ławie oskarżonych zasiada zbrodniarz, czy ofiara splotu tragicznych okoliczności. Prokurator załączył m. in. do akt sprawy książki z biblioteki zmarłego, z których wynika, że interesował się on ostatnio specjalnie zagadnieniami chemii, szczególnie zaś jej gałęzi traktującej o działaniu trucizn. Ciekawym dokumentem są również pamiętniki dzieci, z których wynika, że dzieci po zgonie matki unikały ojca i odnosiły się do niego z nieufnością, obawiając się ciągle o swoje życie. Oskarżony, z wykształcenia chemik, napisał w więzieniu rozprawę naukową o truciznie talu i złożył ją sądowi.

Rozprawa, która wywołała wielką sensację, potrwa prawdopodobnie dwa tygodnie. Sąd wezwał około 150 świadków oraz wielu biegłych, znanych w świecie naukowym chemików i lekarzy.

Drobne wiadomości.

Sekwestrator na ślubie. W Pilźnie w Czechach miał się odbyć ślub cywilny w biurze tamtejszego starostwa. Gdy nowożeńcy stanęli przed obliczem władzy, przystąpił do pana młodego jakiś pan z teczką i poprosił go na chwilę do sąsiedniego pokoju we ważnej sprawie. Gdy obaj znaleźli się sam na sam, przedłożył nieznajomy przerażonemu młodzieńcowi nakaz egzekucji i po rewizji kieszonkowej zajął mu pierścionki ślubne oraz portfel z 700 Kcz na rzecz krawcy, u którego ubierał się pan młody i pozostał mu dłużny większą kwotę. Z tego powodu ślub musiałby być odłożony, lecz na szczęście wyratowała pana młodego z opresji przyszła teściowa, ofiarując z miejsca taką kwotę, że sekwestrator zwrócił pierścionki i po tej niefortunnej przerwie odbył się ślub już bez przeszkody.

Ślub siostry kanclerza Hitlera. W ubiegłym miesiącu odbył się w jednym z protestanckich kościołów berlińskich ślub siostry kanclerza Hitlera z pewnym profesorem politechniki drezdeńskiej. Przeszła ona przed ślubem z wyznania katolickiego na ewangelickie. Mał-

Czytelniku! Czy wpłaciłeś prenumeratę?

żeństwo siostry pociągnie za sobą poważne kłopoty dla kanclerza Hitlera, bowiem dotychczas siostra jego prowadziła całe gospodarstwo kanclerza, teraz więc będzie musiała nastąpić reorganizacja gospodarstwa domowego.

Jak postępują Niemcy z emigrantami-żydami. Dzienniki donoszą, iż emigrant żydowski, opuszczający dziś Niemcy, płaci podatek wyjazdowy (Landfluchtsteuer) w wysokości 25 procent całego swego majątku. Z tego źródła Niemcy uzyskały od żydów kwotę 60 milionów marek. Pozatem cała gotówka, pozostała po upłynięciu majątku emigranta, musi zostać wpłacona na specjalne konto Banku Rzeszy. Po przyjeździe do Palestyny żyd może dysponować temi pieniędzmi, ale wyłącznie tylko na zakup w Niemczech towarów niemieckich. W ten sposób żydzi, opuszczając Niemcy, pozostawiają tam całą gotówkę i na dodatek jeszcze sprowadzają do Palestyny towary niemieckie.

Nagroda za propagandę bolszewicką w świecie. Jak donosi prasa sowiecka, komitet wykonawczy moskiewski ofiarował na dożywocie sekretarzowi generalnemu Kominternu (międzynarodówki komunistycznej), Dimitrowowi, willę w pobliżu Moskwy wraz ze sporym kawałkiem ziemi. Posiadłość ta należała kiedyś do księcia Golicyna. Jest to nagroda za umiejętną prowadzenie propagandy komunistycznej w świecie.

Z Cieszyna i okolicy.

Z „Dziedzictwa błog. Jana Sarkandra”. Zarząd „Dziedzictwa” wysłał w tych dniach do poszczególnych parafii polskiego Śląska Cieszyńskiego, wzgl. do poszczególnych osób bezpłatne premja książkowe dla wszystkich żyjących członków „Dziedzictwa”. Członkowie winni się zgłosić w swych Urzędach Parafjalnych po książki i uiścić na pokrycie kosztów ekspedycji 30 gr. Członkowie Dziedzictwa w parafii cieszyńskiej otrzymają swe premja w Księgarni Dziedzictwa (naprzeciw kościoła farnego), potwierdzając odbiór własnoręcznym podpisem na liście członków. Członkowie Dziedzictwa ze Śląska czechosłowackiego mogą odebrać premja również w Księgarni Dziedzictwa w Cieszynie. — W piątek, dnia 20 bm. o godz. 6 rano odbędzie się w kościele parafjalnym w Cieszynie nabożeństwo żałobne za zmarłych członków „Dziedzictwa błog. Jana Sarkandra”.

Pielgrzymka do Kalwarii Zebrzydowskiej wyjedzie z parafii cieszyńskiej w niedzielę palmową, t. j. 5 kwietnia o godz. 11.05 przed południem. Uprasza się o wcześniejsze zgłoszenia, gdyż w razie zgłoszenia się przynajmniej 60 uczestników pielgrzymki, zniżka kolejowa wynosić będzie 50 proc. Zgłoszenia przyjmuje w Cieszynie Księgarnia Dziedzictwa i p. Józef Przywara w Zakładzie Wychowawczym, dla uczestników ze Skoczowa i okolicy p. Zertka w Górkach Wielkich.

Wpisy do Szkoły rolniczej w Międzywiciu. Dnia 15 kwietnia rozpocznie się jak corocznie nauka w żeńskim kursie Szkoły rolniczej w Międzywiciu, która trwa przez 6 miesięcy, t. j. do dnia 15 października. Wykłady w teorii i praktyce obejmują: Gospodarstwo domowe: gotowanie, pieczenie, konserwowanie, marynowanie, porządki, pranie, prasowanie; hodowlę drobiu, świń i krów; ogrodnictwo i warzywnictwo: inspekt, ogród warzywny, kwiatowy i owocowy; roboty ręczne: krój, szycie, hafty, szydełko, siatka i t. p. Dzięki wybudowaniu przy szkole kurnika i chlewu hodowla prowadzona będzie w praktyce. Kandydatki, które skończyły 16 rok życia i szkołę powszechną, zgłaszać się mogą do Dyrekcji Szkoły w Międzywiciu, p. Skoczów, po bliższe informacje. Przy szkole znajduje się internat, w którym zamieszkujące uczennice płacą 25 zł miesięcznie. Wpisowe i czesne 30 zł. Nauka bezpłatna.

Polskie Radio Katowice nada w niedzielę 22 b. m. o godz. 10 transmisję nabożeństwa z

Prosimy o datki na „Caritas” przy Urzędzie Parafjalnym w Cieszynie.

Torunia, kazanie pasyjne wygłosi ks. kan. Klepacz, o g. 16.15 „Bery i bojki śląskie”, o g. 20 koncert orkiestry Marynarki wojennej z Gdyni, o g. 21 „Na wesolej lwowskiej fali”; we wtorek o g. 20.10 „Tannhäuser”, opera w 3 aktach R. Wagnera, transmisja z Teatru Wielkiego w Warszawie; w czwartek o g. 18.30 „Święty Józef”, odczyt ks. dr. Rosińskiego; w piątek o g. 18.30 o książce J. Warchałowskiego „Jan Wałach z Istebnej” mówić będzie prof. Jesionowski.

Z okazji Imienin ks. proboszcza dr. Józefa Kwiczali, swego asystenta, złożył Oddział Katol. Stow. Kobiet w Cieszynie kwotę 500 zł na budowę Domu Katolickiego w Cieszynie.

Nowe budki graniczne. Po 16 latach polskie władze graniczne usunęły nareszcie stare drewniane budki celne na obu mostach nad Olzą, zastępując je stylowymi domkami, wygodnymi dla pomieszczenia celników, którym do tychczas każdoroczna zima w lichych i ciasnych budkach drewnianych dawała się mocno we znaki. Czesi uczynili to samo już przedtem, jedynie na moście głównym koło kawiarni „Avion” pozostała na stronie czeskiej jeszcze jedna stara, czarna, drewniana budka celna, szpecąca to miejsce w niezwykły sposób.

B. dyrektor teatru niemieckiego oszustem. W Budziejowicach w Czechach aresztowany został b. dyrektor teatru niemieckiego w Cieszynie, Ernest Weiz-Werner, żyd, pod zarzutem oszustwa. Zaangażował on mianowicie grupę aktorów i aktorek w Wiedniu do Antwerpii, pobrał od nich zaliczki w kwocie 6000 szylingów i zbiegł. W ubiegłym roku Werner prowadził przez krótki czas teatr niemiecki w Cieszynie, lecz z fatalnym wynikiem.

Oszczędności nie na miejscu. W obecnym okresie kryzysowym zaznacza się pewne dążenie do oszczędności. Bardzo dobrze! Uważamy, że możnaby jeszcze porobić cały szereg oszczędności, związanych przedewszystkiem z reprezentacją, któreby Państwu wyszły na dobre, jako też pewnym instytucjom społecznym. Są jednak i oszczędności nie na miejscu. Tak np. Związek Spółek Rolniczych w Cieszynie po zamianowaniu nowego dyrektora uważał za stosowne zaprowadzić „wielką” oszczędność w formie odmówienia prenumeraty „Gwiazdki Cieszyńskiej”. Dziesięć złotych roczni! Już się trochę naprawi szkoda, wyrządzona Związkom przez lekkomyślne udzielenie pożyczki w wysokości 80.000 zł, przy której niema widoków ściągnięcia. Może nawet Związek obliczył, za ile lat strata została by zlikwidowana. Zapomina Związek, że w całej swej ćwierćwiekowej działalności znajdował podparcie ze strony „Gwiazdki Ciesz.” Widocznie pomoc naszego pisma jest już Związkowi niepotrzebna. Możemy Związek zapewnić, że przez to „Gwiazdka” nie upadnie. — W ostatnich znów dniach otrzymała „Gwiazdka” od Towarzystwa Oszczędności i Zaliczek w Cieszynie list następującej treści: „Z polecenia naszego Związku rewizyjnego zmuszeni jesteśmy odmówić prenumeratę „Gwiazdki Cieszyńskiej” i prosimy o wstrzymanie wysyłki pisma pod naszym adresem.” Bardzo ładnie! I to Towarzystwo musi wyszczególnić „Gwiazdkę Ciesz.” za bezinteresowne popieranie ruchu spółdzielczego na Śląsku i niejednokrotne reklamowanie wspomnianej instytucji. Nie wiemy, czy krakowski Związek rewizyjny rzeczywiście wydał taki nakaz i na jakiej to uczynił podstawie, lecz uważamy, że ta oszczędność jest wprost śmieszna. Może przyjdzie jeszcze czas, że tak Związek Spółek Rolniczych jak Tow. Oszczędności i Zaliczek zapukają do drzwi Redakcji „Gwiazdki Ciesz.” Będą się wtedy mogli przekonać, że „Gwiazdka Cieszyńska”, chociaż już bardzo stara, nie cierpi jeszcze na zanik pamięci.

Z Bobrku. (Z g o n.) W środę 18 b. m. zmarł w Śląskim Szpitalu w Cieszynie po operacji śp. Alojzy Miłata, profesor Seminarjum naucz. męskiego im. Pawła Stalmacha, w 51 roku życia. Zmarły brał wybitny udział w życiu społecznym, był przez szereg lat zastępcą przełożonego gminy w Bobrku, a po przyłączeniu tej dzielnicy do miasta członkiem cieszyńskiej Rady gminnej, dalej członkiem Zarządu Ludowej Spółki Spożywczej i t. d. Pogrzeb odbędzie się w sobotę 21 b. m. o godz. 10 z kaplicy Śląskiego Szpitala na cmentarz w Bobrku. N. o. w p.

Z Istebnej. (Życie gromadzkie.) My górale, żyjący w najcięższych warunkach

bytowania, poprostu zmuszani byliśmy przez srogą naturę od samych początków osadnictwa do współżycia gromadzkiego. Jednostka nie była w stanie pokonać i ujarzmić srogą przyrodę, to też chłopi łączyli się w kupę (gromadę), by życie uczynić możliwym i byt swój poprawić. W pierwszych czasach, kiedy jeden góral pomógł drugiemu jaką taką chałupę postawić i paręset drzew stuletnich wykarczować, to zimowym czasem nie mając co robić chłopi z „dziedziny” dzisiejszej wsi Istebnej szli całą gromadą na górę Baranią i tam robili sobie oryginalne zawody: ścinali siekierami najgrubszą jodłę — „kiery dali wetnie... kiery deli wyrombie”, a za całą uciechę i nagrodę był im widok upadającego z świstem przyszywającym powietrze na ziemię kolosa, przyniatającego i miażdżącego siłą uderzenia tysiące istnień młodych siostrzyc, srebrno-zielonawych jedliczek czy też smereczków. Nasze obecne pokolenie, które też naocznie widziało i namacalnie przeżyło zawalenie się zaborczych trzech potęg-kolosów, inne już w wolnej Ojczyźnie urządza gromadzkie zabawy — łączy się organizacyjnie i to nie tylko do walki z przyrodą w organizacjach gospodarczo-zarobkowych, ale też pracuje Bogu na chwałę i Ojczyźnie na pożytek, pracuje, by nieść sobie i bliżnim oświaty kaganiec i by w razie potrzeby jak kamienie przez Boga rzucone na szaniec murem być niezłomnym na kresach prastarej ziemiicy Piastowej. Piszą już nawet „szwurnie” o tem, że Istebna ma zadużo organizacji, jabym jednak raczej powiedział, że ma za mało dobrych i dobrze prosperujących, cieszących się jaką taką frekwencją, zaś nadbłytki — te, co istnieją na papierze, co powstały dla różnych osobistych synekur, celów czy ambicijek lub też były tworzone na rozkaz zgóry — należy wymazać (im rychlej tem lepiej) z rejestru żyjących, póki ich nie stoczy gangrena rozkładu, czy też „siła wyższa”, tajemnicza ręka, pisząca dziejom: Mane tekel fares, je sama wymaże. Jak pracują poszczególne zrzeszenia, opiszę w nast. numerze.

Z Markłowic Górnych. (Bo l a c z k i.) Prawie od dwóch lat, t. j. od chwili, kiedy p. naucz. Michalska wyszła za mąż, wakuje u nas posada nauczycielki robót ręcznych. Mimo to, że Wydział gminny się tego domagał, nie przydzielono tutaj szkole żadnej odpowiedniej siły, co wywołuje niezadowolenie obywateli. — Gmina nasza otrzymała z parcelacji 6 ha pola, z czego w bieżącym roku na żądanie związków musiano przydzielić 1 hektar najlepszego pola na boisko. Nie mielibyśmy nic przeciw temu, gdyby nie było gorszego pola, lecz mamy przecież równinę ślinowatą, któraby się też na to nadała, cóż, kiedy jest to trochę na boku, więc się nie podoba. — Obywatel.

Z Pogórza. (Pielgrzymka do Kalwarii.) Oddział Katol. Stow. Mężów urządza na Wielki Tydzień pielgrzymkę do Kalwarii. Koszta podróży będą zniżone o 30—50 proc., zależnie od liczby uczestników. Chcący wziąć udział winni się zgłosić do 27 marca w „Ognisku” Stow. Katol. u p. Szostoka lub u kierownika pielgrzymki p. Pawła Kieconia. Przewodzącemu należy złożyć 4 zł na koszt podróży. W razie, gdyby większa część uczestników chciała pójść pieszo w jedną stronę, pielgrzymka odbędzie się piechotą. Bliższych informacji udzieli się przy zgłoszeniu.

Z Wisły. (Wyjazd P. Prezydenta.) We wtorek 17 b. m. o godz. 15.30 odjechał z Wisły do Warszawy Pan Prezydent R. P., żegnany na dworcu przez liczne zebraną publiczność i organizacje. Ze strony władz zegnali Prezydenta wojewoda śląski dr. Grażyński, gen. Mond i starosta cieszyński Plackowski oraz komisarz rządowy Miedniak. Pan Prezydent, odjeżdżając, wyraził się pochlebnie o rozwoju Wisły i jej planowej rozbudowie.

Z Bielska i okolicy.

Z Nałęcza. (Czy ja to wina?) Z końcem lutego b. r. urządzono u nas przedstawienie. Publiczność nie dopisała. Dobrze się stało, bo wygłoszono tam monolog mocno nieodpowiedni, nawet wobec dzieci szkolnych. Możeby sprawą zainteresowała się policja i Inspektorat szkolny.

Z Jaworza. (Pielgrzymka do Kalwarii.) wyruszy jak corocznie w sobotę, 4 kwiet-



Oetker
budynie i ciasto
- to wyborne przysmaki
i treściwe pożywienie

Zastępca: Kurt Freytag, Katowice, Kochanowskiego 10.

nia od kościoła parafialnego o godz. 7 rano p. Mszy św., która odbędzie się o godz. 6.30. Pielgrzymka tutejsza łączy się z pielgrzymką Białej, która wyruszy stamtąd od kościoła o godz. 9. Uprasza się o jak najliczniejszy udział także z sąsiednich parafii. Z powodu podeszłego wieku p. Waszka, obejmie przewodnictwo Franciszek Pindór, stolarz (nie handlarz bydła), naprzeciw dworca kolejowego Jaworze-Jasienica, l. 126.

Z Czeskiego Śląska.

Dzień 7 marca nie będzie świętem państwowym. Jak wiadomo, dzień 7. marca, jako dzień urodzin prezydenta-oswobodziciela Masaryka, miał przez czechosłowackie Izby ustawodawcze zostać ogłoszony do charakteru święta państwowego i ogłoszony projekt został już wygotowany, lecz b. prezydent Masaryk sprzeciwił się temu projektowi. Wobec tego projekt został wycofany. Mimo to dzień 7 marca obchodzono w bieżącym roku uroczystości w całej Czechosłowacji.

Z Cz. Cieszyna. (Plaga żebractwa.) Miasto Cz. Cieszyn znane jest w świecie żebractwem, że tu wśród pocziwych Cieszyńiaków uciulanie można w krótkim czasie sporo grosza. To też ciągną tutaj żebracy nawet z dalekich stron, wypełniając swe sakwy daniną ludzi miłosiernych. Lecz dobry interes żebraków psuje zwykle policja, która w ostatnim czasie wypowiedziała im formalnie wojnę. W onegdajszą sobotę przyłapała policja czterech włóczęgów, z których jednego oddała sądowni cel ukarania za obrazę władzy, drugiemu, który miał już przy sobie uciulane 184 Kcz, kupił bilet kolejowy za jego pieniądze do Chust (na Podkarpaciej Rusi), dokąd był przynależny, a dwóch innych odesłano również szupasem do domu w dalsze strony.

Z Frysztatu. (Krwawe morderstwo.) W nocy z niedzieli 8 b. m. była tutejsza kolonja robotnicza miejscem krwawej zbrodni. Też noc wracali z gospody do domu w stanie mocno podchmielonym dwaj robotnicy Wiktor Olejnik i Ludwik Szkorupa. Między obydwojma wybuchła sprzeczka, której zakończenie rozegrało się przed mieszkaniem Szkorupy. Tenże wbiegłszy do domu, wrócił wkrótce z wielkim nożem kuchennym, którym zadał Olejnikowi szereg głębokich ran aż po rękę noża, poczem położył się spokojnie spać. Przechodnie, będący świadkami zabójstwa, donieśli o tem żandarmerji, która znalazła Olejnika nieżywego w kałuży krwi. Szkorupa został natychmiast aresztowany.

Ładny nowy domek

w Cieszynie-Bobrku w pięknym położeniu z ogrodem, 1750 m kw., tanio do sprzedania. Bliższa wiadomość: Cieszyn, Miarki 6.

P. T. Muzeum Miejskie
(Księgarnia) w Cieszynie.
A 2950

Gazeta Cieszyńska

Czasopismo poświęcone wiadomościom politycznym, nauce, przemysłowi i zabawie.

W Polsce:
calorocznie . . . 10— zł
kwartalnie . . . 250 zł
numer pojedynczy 15 gr

Wychodzi we wtorek i piątek.

Adres Redakcji i Administracji: Cieszyn, ul. Pokoju 6, I p. — Konto Pocztovej Kasy Oszczędności w Warszawie nr. 180.029. — Ogłoszenia po 1.50 zł za wiersz garmondowy.

W Czechosłowacji:
calorocznie . . . 60 Kč
kwartalnie . . . 15 Kč
numer pojedynczy 80 h.

Rocznik 89.

W Cieszynie, wtorek, 24 marca 1936.

Nr. 24.

Liga Narodów przeciwko Niemcom.

DYSKUSJA NA RADZIE LIGI.

Na publicznym posiedzeniu Rady Ligi Narodów w Londynie w dniu 17 b. m. przemawiali delegaci Turcji, Sowieków i Chile. Najdłużej przemawiał komisarz Litwinow. Najstarsi bywalcy zebrań ligowych nie przypominają sobie podobnie namiętnego i nieprzejednanego w tonie przemówienia sowieckiego komisarza spraw zagranicznych. Mówca oświadczył m. in., że Rosja sowiecka zajmie miejsce wśród tych członków Rady, którzy w jak najbardziej zdecydowany sposób manifestują oburzenie naskutek pogwałcenia zobowiązań międzynarodowych i będzie występował z całą surowością wraz z tymi, którzy owo pogwałcenie potępią i popierają najsukuteczniejsze środki, aby udaremnić tego rodzaju wykroczenia w przyszłości. Równie nieprzejednanie brzmiały akcenty mowy komisarza Litwinowa, które zacierają zapowiedź stanowczego sprzeciwu Sowieków przeciwko ewentualnemu powrotowi Niemiec do Ligi Narodów.

MIN. BECK O STANOWISKU POLSKI.

Na posiedzeniu Rady Ligi w dniu 18 b. m. minister Beck przedstawił stanowisko Polski w związku z obecną sytuacją międzynarodową. Min. Beck oświadczył, że sprawa wkroczenia wojsk niemieckich do zdemilitaryzowanego pasma nadreńskiego należy do państw, które podpisały Locarno. Pakt przyjaźni Polski z Francją niczem nie został naruszony. Również Belgia ustosunkowuje się do Polski bardzo przychylnie, pomimo że między obu państwami niema żadnego układu politycznego. Korzystna zmiana nastąpiła w stosunkach polsko-niemieckich. Stosunki te są oparte na wzajemnym zaufaniu. Przechodząc następnie do paktu francusko-sowieckiego, oświadczył min. Beck, że ponieważ Polska nie uczestniczy w tym pakcie, nie ma on dla niej znaczenia. Jej dobre stosunki sąsiadzie ze wschodnim sąsiadem (Sowietami) nie uległy zmianie. Pomiędzy Polską i Rosją istnieje pakt o nieagresji do 1945 r. W końcu wypowiedział min. Beck naczelną zasadę polskiej polityki: Interesy jakiegokolwiek państwa, chociażby najmniejszego, nie mogą być załatwiane bez udziału i zgody państwa zainteresowanego.

MOWA RIBBENTROPA.

Na czwartkowym posiedzeniu Rady Ligi zabrał głos delegat Niemiec ambasador von Ribbentrop, który donośnym tonem wygłosił w języku niemieckim przemówienie, trwające 25 minut. Mowę jego następnie powtórzono w tłumaczeniu angielskim i francuskim. Ribbentrop w pierwszej części swego przemówienia podał powody, które skłoniły Rzeszę niemiecką do obsadzenia wojskiem Nadrenji. Bowiem układ w Locarno został pogwałcony przez wojskowy pakt francusko-sowiecki. Ribbentrop stwierdził: 1. że sojusz Francji i Sowieków, obu najpotężniejszych mocarstw militarnych świata, jest skierowany wyłącznie przeciw Niemcom, 2. że Rosja sowiecka, która jest od Niemiec oddzielona rozległą przestrzenią, nie mogłaby być od nich zaatakowana, zbliżyła się pośrednio do niemieckich granic przez wojskową umowę z Czechosłowacją. Pakt francusko-sowiecki jest według rządu niemieckiego naruszeniem europejskiej równowagi i tak litera, jak i znaczeniem politycznym nie jest zgodny z zachodnio-europejskim systemem bezpieczeństwa. Przeto więc Francja naruszyła również pakt lokarneński. Następnie wyjaśnił niemiecki delegat, że Niemcy kilka razy przed całym światem ofiarowały Francji porozu-

mienie pokojowe, jednak wszelkie ich propozycje zostały odrzucone. Ribbentrop zakończył swe przemówienie podkreśleniem, że obecnie Niemcy gotowe są przekreślić całą przeszłość i rozpocząć współpracę w Europie jako wolny naród. Podkreśliwszy raz jeszcze gotowość Niemiec do przyjaźni z Francją, Ribbentrop przedstawił propozycje Hitlera, jako zmierzające ku prawdziwej stabilizacji pokoju europejskiego.

JEDNOGŁOSNIE UCHWALONA REZOLUCJA.

W czwartek po południu Rada Ligi Narodów uchwaliła jednomyślnie rezolucję francusko-belgijską, stwierdzającą, że Niemcy naruszyły Traktat Wersalski i umowę lokarneńską. Za rezolucję głosowały: Argentyna, Danja, Hiszpanja, Polska, Portugalia, Rumunia, Turcja, Sowiety, Australia, Anglja, Włochy, Belgja i Francja. Chile wstrzymało się od głosowania. Delegat Ekwadoru był nieobecny. Niemcy głosowały przeciw, lecz ich

głos, jako strony zainteresowanej w sporze, nie liczy się.

Delegat niemiecki Ribbentrop zgłosił w imieniu rządu niemieckiego krótki protest. Oświadczył on, że rząd niemiecki odrzuca przyjętą rezolucję. Albowiem nie Niemcy, lecz Francja wskutek zawarcia przymierza wojskowego z Rosją sowiecką winna jest naruszenia paktu lokarneńskiego. Ribbentrop oświadczył z naciskiem, że przyjęta przez Radę rezolucja nie wytrzyma sądu historii.

Po proteście Ribbentropa zabrał głos francuski minister Flandin, który oświadczył jeszcze raz, że rząd francuski jest gotowy do odesłania spornej sprawy paktu francusko-sowieckiego i paktu lokarneńskiego do Międzynarodowego Trybunału Sprawiedliwości w Hadze. — Na tem posiedzenie Rady Ligi zostało zakończone.

Liga Narodów załatwiła stronę formalną sporu, potępiając krok Niemiec. Od tej chwili punkt ciężkości przenosi się na konferencję państw lokarneńskich, które prawdopodobnie zwrócą się do Trybunału Haskiego o wydanie opinii prawnej.

Wojna włosko-abisyńska trwa.

DZIAŁANIA WOJENNE NIE USTALY.

Jak wiadomo, Komitet Ligi Narodów wystosował wezwanie do Abisynji i Włoch, by wystąpiły do rokowań pokojowych. Obie strony wyraziły zgodę na to wezwanie — mimo to wojna trwa w całej pełni. Włosi wysyłają coraz to nowe oddziały wojsk do Afryki, a naczelné dowództwo włoskie rozpoczęło nową ofensywę przeciw Abisynczykom. Widocznem jest, że Włosi chcą wyzyskać swoją przewagę i złamać całkowicie opór Abisynji, wtedy dopiero przystąpią do rokowań pokojowych i podyktują warunki Abisynji, zabierając jej jakąś połowę kraju. Samoloty włoskie bombardują w dalszym ciągu osiedla abisyńskie.

ILE WYNOSZĄ ZDOBYCZE WŁOCHÓW?

Bilans półrocznej wojny w Abisynji wykazuje znaczne zyski dla Włochów, przede wszystkim w formie podbojów terenowych i zwycięstw na polu walki. Wojska włoskie wysunęły się w głąb Abisynji bardzo nierównomiernie: na skrajnym prawym skrzydle frontu północnego dopiero w ostatnich dniach zanotowano pewne przesunięcia wojsk włoskich ku południowi; w części środkowej, w prowincjach Scire i Tembien, Włosi posunęli się ku rzece Takazze na odległość 80—100 km od granicy; na lewym skrzydle wysunięcie wojsk włoskich ku jezioru Asziangi wynosi około 200 km od granicy Abisynji z Erytreą. Całość więc ziem zdobytych przez Włochów stanowi niejako trójkąt o podstawie 200 km i o wysokości 300 km. Nie licząc części pustyni Danakilskiej, całość podbitego terytorjum na froncie północnym nie przekracza 35.000 km kw., co stanowi teren odpowiadający mniej więcej terenowi województw śląskiego i poznańskiego.

Oto wynik prawie sześciomiesięcznej wojny. W warunkach europejskich, porównując z tempem wielkiej wojny, podobne zdobycze terenowe niewątpliwie stanowiłyby znaczny sukces; natomiast w warunkach wojny kolonialnej, przy tak olbrzymim ogólnym terytorjum Abisynji (całość wynosi 1.100.000 km kw.) są to sukcesy nieznaczne. Ale zatarg zbrojny włosko-abisyński nie da się porównać ani z warunkami wojny europejskiej, której częściowo tylko odpowiada pod względem liczebności sił i techniki uzbrojenia ze strony włoskiej, ani też z warunkami wojny kolonialnej, której

odpowiada tylko pod względem dzikości terenu, braku komunikacji, odmiennego klimatu i t. d. Dlatego też trudnem jest wypośrodkować wielkość zdobyczy terenowych.

Jeśli chodzi o zwycięstwa Włochów na polu bitwy, to faktycznie odnoszą się one do ostatniego miesiąca, gdyż na początku działań wojennych Abisyńczycy celowo unikali bitew, doskonale pojmując, że nie mogą mieć w nich szans. Zwycięstwa pod Aradam, w Tembienie i w Scire przyniosły Włochom niewątpliwą sukces, sądząc z ilości strat abisyńskich i wziętych do niewoli — doprowadziły w pierwszym rzędzie do kompletnej dezorientacji i tak słabo zespolonych oddziałów abisyńskich. Wszystko rozpięchło się, by gdzieś na głębszych tyłach znowu gromadzić się.

Przy tej okazji Włosi skorzystali z abisyńskich zapasów amunicji, których nie zdołano ewakuować. Strata amunicji dla Abisyńczyków stanowi stokrotnie ważniejszą pozycję, niż oddanie części terytorjum, lub rozproszenie armji, obniża bowiem zdolności bojowe i tak już moralnie nadszarpniętych oddziałów abisyńskich.

Wielka powódź w Stanach Zjedn.

Gwałtowne zamiecie śnieżne, po których bezpośrednio nastąpiła odwilż i ulewne deszcze, spowodowały nagły przybór wód na rzekach, które wystąpiły z brzegów, zalewając olbrzymie przestrzenie w stanach Pensylwanja, Maryland, oraz północno-zachodnią część stanu nowojorskiego. W mieście Johnstown w Pensylwanji poziom wody na ulicach dochodzi do 3 metrów. Cała ludność tego miasta, liczącego 75 tys. mieszkańców, musi się chronić na wyższych piętrach. Całe wieś zostały uniesione przez wzburzone wody. Liczba ofiar wzrasta z każdą chwilą. W stanie Maine straty są obliczone na zgórą 10 milionów dolarów. Sytuacja w stanach New York i Nowej Anglii pogarsza się. Wzburzone wody rzeki Potomac mogą zagrozić stolicy Waszyngtonowi. Gmachy rządowe i Białe Dom (siedziba Prezydenta) zostały zabezpieczone wałami z worków z piaskiem. 15 tys. robotników pracuje dniem i nocą, wznosząc wały worków.

W DZIESIĘCIOLECIE DIECEZJI.

(Dokończenie.)

Państwo polskie układem ze Stolicą Apostolską zapewniło młodzieży naukę religii w szkole, a przez przedstawicieli rządu swego niejednokrotnie oświadczyło, że pragnie, aby wychowanie młodzieży i nauczanie dzieci katolickich pozostawało w zgodzie ze wskazaniami religii katolickiej. Dziękujmy Bogu za takie postawienie sprawy, ale nie zakładajmy rąk w bezczynności. Albowiem nie brak w Polsce wpływów i sił, któreby państwo nasze i szkołę chciały na inną wprowadzić drogę, które otwarcie głoszą, że chcą szkołę pozbawić treści i kierunku religijnego a narzucić jej dążenia wrogie a co najmniej obojętne wobec Kościoła katolickiego. Dlatego my katolicy szkole i sprawom nauczania dzieci baczniej niż dotąd winniśmy poświęcać uwagę.

To co okazało się tak zbawieniem dla Śląska i od tylu lat jest jego własnością w dziedzinie nauczania religii katolickiej, charakter szkoły i liczba godzin nauki religii, zasługuje nie tylko na zachowanie, ale raczej na rozszerzenie w całej Polsce. Nie dziw, że my katolicy raczej pragniemy, by cała Polska, gdy tylko zasadnicza przeszkoda, brak katolickich sił nauczycielskich na to pozwoli, podobne jak Śląsk uzyskała warunki w dziedzinie nauki religii katolickiej.

Naszą zaś rzeczą, ukochani diecezjanie, jest — pouczać współbraci katolików o doniosłości gruntownego i celowego wychowania religijnego, modlić się gorąco o to, aby wszyscy katolicy w duszy i czynie połączyli się z nami i jako prawy katolicy współdziałali do zapewnienia katolikom w Polsce szkoły po myśli nauki Kościoła katolickiego.

Idealem Kościoła katolickiego jak i olbrzymiej większości katolickiego społeczeństwa Polski nie jest szkoła daremnie starająca się dla zewnętrznej jednoci połączyć w sobie rozbieżne prądy światopoglądowe a w imię pozorowanej sprawiedliwości wobec innych wyznających ścieśniającą i krzywdzącą nieraz naukę katolicką. Nie może być ideałem katolika szkoła, która, wychowując wspólnie ludzi rozmaitych wierzeń, musi zmierzać do wychowania nieistniejącego w życiu człowieka międzywyznaniowego.

Idealem szkoły dla młodzieży katolickiej będzie zawsze państwowa czy prywatna szkoła zdecydowanie katolicka, wysoko postawiona pod względem organizacji i nauczania, jaknajwięcej jednolita w całym państwie, ale całkowicie przeniknięta duchem katolickim i we wszystkich poczynaniach zgodna z nauką i prawami Kościoła katolickiego — szkoła, w której nauczanie religii i

wychowanie religijne naczelnie zajmować winno stanowisko.

Takiej szkoły żąda w wiekopomnej encyklice o „chrześcijańskim wychowaniu młodzieży” imieniem Kościoła katolickiego Ojciec św. Pius XI, do takiej szkoły dążymy my, synowie Kościoła katolickiego, takiej szkoły dla dzieci swoich pragną gorąco rodzice katolicy, świadomi swoich wobec wychowania dzieci praw i obowiązków.

Albowiem jeśli dla dobra Kościoła i Ojczyzny w przyszłych także pokoleniach „trwać mamy w nauce apostolskiej”, trzeba, aby szkoła tej nauki apostolskiej w duszy katolickiego dziecka kładła silne podwaliny. I to jest największą troską i najważniejszym zadaniem katolików obecnej doby.

Kończę to jubileuszowe orędzie nie własnymi, lecz zaczerpniętymi z natchnionych ksiąg słowy: „Zginam kolana moje przed Ojcem Pana naszego Jezusa Chrystusa... niechaj według bogactwa chwały Swojej udzieli nam utwierdzenia w wewnętrznej mocy Ducha Jego, aby Chrystus przez wiarę mieszkał w sercach waszych, abyście — w miłości wkorzenieni i ugruntowani — pojąć mogli ze wszystkimi świętymi, jak ta miłość jest szeroką i długą i wysoką i głęboką — mogli też poznać, jak miłość Chrystusa przewyższa wszelką wiedzę, abyście byli napełnieni wszelką hojnością darów Bożych” i drugim napomnieniem apostolskim: „Przyobleczcie się, jako wybrani Boży, święci i umiłowani, w łitość serdeczną, w miłosierdzie, w dobroć i pokorę, w cichość, w cierpliwość; — jedni drugich znoscie, przebacząc sobie, jeśli kto ma skargę przeciw komu; jako Pan wam przebaczył, tak i wy. A ponadto wszystko obleczcie się w miłość, która jest węzłem doskonałości. A pokój Chrystusowy, do którego też wezwani jesteście w jednym cielem, niech panuje w sercach waszych... Słowo Chrystusowe niechaj mieszka w was obficie, abyście z wszelką mądrością jedni drugich nauczali i krzepili przez psalmy, hymny i pieśni duchowne, wdzięcznie Bogu nując w sercach waszych. Wszystko, cokolwiek czynicie w słowie lub czynie, wszystko czyńcie w imię Pana Jezusa Chrystusa.”

Niech prowadzi świetlane hufce naszej diecezji do dalszego zwycięskiego boju Chrystus Król, niech patronują wszystkim naszym zbożnym poczynaniom Najświętsza Matka Boska Piekarska, św. Jadwiga, św. Jacek, błogosławieni męczennicy Jan Sarkander i Melchior Grodziecki, by Królestwo Boże w naszych rodzinach, w naszej diecezji

rosło i potęgowało. Do tej dalszej pracy z całego serca błogosławieństwa udzielam czcigodnym Braciom kapłanom, zrzeszeniom zakonnym, wszystkim placówkom Akcji Katolickiej, Misji Wewnętrznej i wszystkim bez wyjątku diecezjanom.

„Łaska Pana naszego Jezusa Chrystusa niech będzie z wami. Miłość moja z wami wszystkimi Chrystusie Jezusie.”

„Łaska niech będzie ze wszystkimi, którzy miłują Pana naszego Jezusa Chrystusa statecznie.”

Dan w Katowicach, dnia 12 lutego 1936 r.

† Stanisław, Biskup Katowicki.

Drobne wiadomości.

Tragedja bezrobotnego. Dnia 7 b. m. wspólni lokatorzy domu, wsiedlży do mieszkania bezrobotnego Stasiaka w Łodzi, zastali przerażający obraz: Na łóżku zalanym krwią leżały trupy dwojga dzieci, 7-letniej Wiesławy i 2-letniej Anny z poderżniętymi gardłami, obok zaś trup ich ojca Stasiaka, który miał również poderżnięte brzytwą gardło. Stasiak, od dłuższego czasu bezrobotny, dostał nagłego wstrząsu psychicznego i zamordował śpiące córeczki, a następnie w taki sam sposób pozbawił się życia.

Gdzie zimują muchy domowe? Takie pytanie, rzucone komukolwiek, znajdzie natychmiast odpowiedź: że gdzieś w ciepłym kącie kuchni i to w bardzo małej ilości, ponieważ większość ich wymarza zawsze, a tylko pozostaje pewna szczupła ilość, aby podtrzymać ród much na przyszłość. Do tej pory jednak nauka nie rozwiązała zagadki, co się dzieje z muchami zimą? Wszyscy wiemy bowiem bardzo dobrze, że gdy tylko pierwsze fale ciepła powieją, muchy zlatują się całymi gromadami. Byłoby więc to niemożliwe, gdyby tylko kilka much cało przetrzymało, bo skąd zlatywałyby się tysiące? Podczas wojny światowej uczeni angielscy, niewiele sobie robiąc z krwawych walk, nie przestali studiować tej zagadki. I mimo, że kazali sobie ze wszystkich stron Anglii nadsyłać znalezione muchy w zimie, wśród kilkuset sztuk nadesłanych — były wszystkie, tylko ani jednego okazu muchy domowej. Nie udało się więc rozwiązać zagadki, która do dnia dzisiejszego trapi nadal uczonych. Nas natomiast trapią muchy, gdy się zjawia, dokuczając i wcale nic sobie z tego nie robiąc, że ludzkość do tej pory nie może rozwiązać zagadki, co się z nimi dzieje w zimie.

Prymas Argentyny. Kardynał Copello, arcybiskup Buenos Aires, otrzymał tytuł prymasa republiki argentyńskiej.

J. J.

(11)

Z podróży do Rosji.

NA KRYMIE.

(Jalta. — Zamek (cara Mikołaja II). — Sanatorium. — Udamnicy. — Muzeum tatarskie. — Tatarski kołchoz i sowchoz. — Wino krymskie. — Kąpiel w morzu.

Okręt bierze kierunek na zachód. Brzeg się urywa, by kilka kilometrów dalej znów się pojawić. Ta przerwa jest miejscem wjazdu z morza Czarnego do morza Azowskiego. Mamy teraz po prawej stronie pasmo gór, wysokich do 1200 m, wśród nich, z morza jednak niewidoczny, Czatyrdah, znany z sonetów krymskich Mickiewicza. Wjeżdżamy do pięknej zatoki, naokoło której rozłożyła się Jalta. Cztery dni, nie wiadomo, dlaczego aż tyle, przeznaczone są na pobyt w tej miejscowości kąpielowej i letniskowej. Niedaleko Jalty leży Olwia, gdzie zwiedzamy zamek ostatniego cara Mikołaja II. Dzielę sztuki nie jest. Ale położenie jego w dużym parku, schodzącym tarasami ku morzu, z widokiem na morze i Jaltę, jest niezrównanie piękne. Na drzewach przybita podkowa. Car ją pono znalazł i sam przybił, ale „do góry nogami”, i zamiast szczęścia, przyniosła mu nieszczęście. W krużganku naokoło podwórza pałacowego w stylu mauretańskim dwie ławy marmurowe bez ozdób. Carowa Aleksandra, której tak proste ławki się nie podobały, wymierzyła architekcie policzek. Architekt zainkasował zniewagę, lecz zemścił się na swój sposób. Bo następne dwie ławki mają już poręcze, zdobne w głowy o twarzach wykrzywionych. Włożyć na nie kapelusze — a wychodzi grymas cara Mikołaja.

Dziś zamek zamieniony jest na sanatorium, raczej na miejsce wypoczynku dla udarników (przodowników pracy). W buduarze i sypialni carowej, w pokoju cara i dzieci umieszczone są łóżka i spluwaczki, w pokoju przyjęć dostojników udarnicy grywają w „szaszki”, czytają gazety. Choć życzymy ze serca zwyczajnym robotnikom, by wypoczęli sobie po ciężkiej pracy w okolicy pięknej i zdrowej, w pokojach sympatycznych, wydają się nam wielką ironią i jakimś anachronizmem te spluwaczki, te łóżka i stoły proste w komnatach z piękną boazerią i francuskimi piecami, w pałacu z lśnącymi kolumnami z marmuru kararyjskiego. — Położony na przeciwległym zboczu zamek myśliwski Aleksandra III został również zamieniony na sanatorium dla chorych na gruźlicę.

W parku spotykamy wracających ze spaceru udarników i udarniczki. Tak nazywają się czołowi pracownicy, tacy, którzy bądźto pilnością, bądź osiągniętymi rezultatami pracy wybili się na pierwsze miejsce. Ich rząd szczególnie forytuje. Weźmy do ręki gazetę. Pisze o żniwach. Wymienia imiennie robotników, którzy żniwa skończyli pierwsi, którzy skosili — przy pomocy traktorów — najwięcej hektarów. Ich fotografie umieszcza się w gazetach, w kancelariach kołchozów. W Noworosyjsku w teatrze już na miesiąc przed ich przyjazdem były dla nich miejsca zarezerwowane. W ten sposób chce się pobudzić ambicję innych. Z pewnością znajdują się wśród nich i tacy, co za protekcją dostali się w szeregi tej „elity” robotniczej.

Daleko za miastem wznosi się samotna góra, lekko opadająca ku morzu. Rzekłbyś: ogromny pies lub niedźwiedź położył się łapami ku morzu, by chlupać wodę. W języku tatarskim nazywa się Górą Niedźwiedzią.

Zajmujące jest muzeum tatarskie, pomieszczone w dawnym pałacu emira bucharskiego w Jalcie. Zapoznajemy się z najdawniejszymi wykopiskami z epoki jaskiniowej, greckiej i rzymskiej. Wszak Krym to starożytna Taurys. Przewodniczka — mówi tak pięknie i wyraźnie po rosyjsku, że nie trzeba nam tłumacza — pokazuje na mapie germańskich Gotów, zamieszkujących ten półwysep, pochod Mongolów Dżingishana z głębi Azji, epokę turecką. Widzimy burłę tatarską i zamożniejsze mieszkanie tatarskie, prymitywne instrumenty muzyczne, dudy, bębny, wydłużone okraglaki z naciągniętą po obu stronach skórą, krosna, kołowrotki, jakie się i u nas spotyka, paradne, ślubne stroje tatarskie, urny z prochami zmarłych i roboty hafciarskie. Szkoda, że nie możemy poświęcić tym zabytkom więcej czasu.

Dopuszczono nas do zwiedzenia tatarskiej wsi, kołchozu i sowchozu, przeznaczonych na pokaz dla obcych, wskutek tego wzorowo rozbudowanych i urządzonych. Domy wiejskie są murowane; posiadają rodzaj werandy, której dach stanowi oparte się po drewnianym rusztowaniu wino. Wnętrze schludne. Koło ściany stoją niskie wzorzyste kanapy. W ogródkach tak niesłychanie bujna roślinność, że sąsiedniego domu nie widać. Dzieci o czarnych oczach i włosach i śniadej twarzy chętnie stają do fotografowania. Myśmy sobie przedstawiali Tatarów coś w tym rodzaju: „twarz dzika, suknia plugawa, miecz u boku błyska...”. Rzeczywiście jest inaczej. Tatarzy, których pozwolono nam oglądać, nie patrzali na nas z podłbą, chętnie zapraszali do chaty, pokazywali drogę do sadów. Ten kołchoz należy do małych. Ma tylko 208 hektarów obszaru. Jego specjalnością jest tytoń i sady. Uprawy pierwszego nie widzieliśmy. Po sady natomiast

Dlaczego wstydzimy się stroju ludowego?

W „Ilustr. Kurjerze Codziennym” czytamy następujące ciekawe uwagi na powyższy temat:

P. W. B. z Pszczyny twierdzi, iż nietylko półinteligencja uważa noszenie ludowego ubioru za dyskwalifikujące pod względem towarzyskim. Używanie stroju zarówno ludowego, jak narodowego jest niestety przez ogół społeczeństwa zaledwie tolerowane i to w wyjątkowych wypadkach. A więc „wolno” używać stroju ludowego zbiorowo z racji regionalnych występów, obchodów lub też uroczystości. „Nie razi” taki strój na scenie w sztuce ludowej, choćby zupełnie współczesnej. Ale nie daj Boże, by chłop chodził stale w ludowym stroju, odziedziczonym po ojcu, czy pradziadzie i aby pokazywał się między swoimi, czy też w urzędzie! Zapytajmy się otwarcie, czy chłop ubrany w ludowy strój będzie traktowany w urzędzie lub na zabawie tak samo, jak wieśniak ubrany w miejską tandetę?.. Czy jest dzisiaj poza Podhalem, Huculszczyzną lub Łowickiem taki działacz ludowy, pochodzący ze wsi, dumny ze swego pochodzenia, któryby stale używał chłopskiego stroju, choćby tylko dla celów reprezentacyjnych? Strój ludowy uważany jest niestety przez ogół za zewnętrzny wyraz klasowej odrębności, której przedewszystkiem uniknąć chce wieśniak mimo słusznej wrodzonej dumy, iż jest polskim chłopem. Ucieczka od stroju ludowego, tłumaczona niejednokrotnie łatwością nabycia miejskiego odzienia, a trudnością i kosztownością wyrobu samodzielnego, ma inne jeszcze głębsze przyczyny! W epoce panującej obecnie t. zw. „demokracji”, jednostka pragnie wsiąknąć w szary tłum, by tylko nie wyróżnić się i nie zwracać na siebie zbytej uwagi. Być może, iż to bezpieczniej? Czy jednak lekceważenie stroju narodowego przez przedstawicieli społeczeństwa nie wpłynęło ujemnie na psychikę ludu?

W ultrademokratycznej Francji zwrócono uwagę, iż prezydent Republiki, występujący we fraku w czasie pogrzebowych ceremonij w Londynie, nie różnił się swym wyglądem zewnętrznym od... lokajów królewskich! W Pałacu Elizejskim zastanawiają się obecnie nad obmyśleniem munduru reprezentacyjnego dla prezydenta. My w Polsce nie potrzebujemy dla naszych dygnitarzy wymyślać jakichś nowych galowych mundurów. Każdemu znane są choćby z portretów dostojne postacie marszałków galicyjskiego sejmu, występujących za czasów zaborczych stale w wspaniałych narodowych

przeszliśmy się do syta. Na jednego robotnika wypada uprawa dwóch hektarów. Jabłonie, śliwki, figi, orzechy, grusze — wszystko okopane. Nad całością czuwa inżynier. Dużo jednak owoców leżało na ziemi.

Naprzeciw na drugim wzgórzu zwiędzamy sowchoz. Wspomniałem wyżej, że ziemia, własność prywatna, stała się własnością nie państwa, lecz — jak się to tutaj mówi — ludu. Tylko dawniejsze tereny państwowe z czasów carskich przeszły wprost na własność państwa. Te obszary, obrabiane na wzór kołchozu, nazywają się sowchozami (sowieckie = rządowe gospodarstwa). W naszym wypadku są to winnice. W piwnicach leżą miliony litrów wina krymskiego w dużych beczkach. Ponieważ już w Reims we Francji oglądałem piwnice wina szampańskiego, nie zachwycałem się zbytnio. Tylko że w Reims postraktowano nas gratisowym szampanem. Sowchoz nie stać na to. Kosztowaliśmy pięć gatunków, z każdego trochę więcej niż naparstek, a za te próbki musieliśmy zapłacić.

W wolne popołudnia chodziliśmy się kąpać w morzu. Jałta to przecie Nicea rosyjska. Może i jest pewne podobieństwo do francuskiej Rivier. Księga pamiątkowa w hotelu zawiera opinie różnych turystów. Zachwyty odnoszą się raczej do obsługi w hotelu, do gorliwości przewodników, do dobrego akcentu obcych języków, niż do porównań z cote d'Azur, z brzegiem lazurowym Nicei. Czego Jalcie brakuje, to dobra plaża. Owszem, plaża jest i duża, ale taka kamienista, że buty zedrzyć można na strzepy. Chodzę daleko, jak najdalej od tłumów kąpiących się, bo daleko posunięta swoboda w myśl zasad bolszewickich przekracza wszelkie granice przyzwoitości.

(C. d. n.)

strojach. Z powstaniem Polski niepodległej znikł niestety z życia ten malowniczy i dekoracyjny akcent wszystkich uroczystości, jakim był zawsze wykwintny polski strój szlachecki, który w epoce niewoli stał się strojem narodowym, a nietylko obywateli jednej klasy.

Niemal wszyscy wybitniejsi politycy zagraniczni, występujący na światowej arenie dyplomatycznej, starają się wynaleźć i nadać swej powierzchowności jakąś indywidualną pociągłość. Posiadał ją Laval, pokazujący się zawsze i wszędzie w białym krawacie, miał ją i premier Witos, pragnący niestety wyróżnić się... brakiem posiadania tej części europejskiego stroju.

W szare smutne życie należy zpowrotem wnieść barwne dziedzictwo ze skarbca praopców, zwłaszcza, iż inni zazdroszczą nam piękna i dostojności naszego narodowego i ludowego stroju. Jak cię widzą, tak cię piszą!

Z Sejmu śląskiego.

Dnia 11 b. m. odbyło się posiedzenie Sejmu śląskiego, na którym przyjęto między innymi ustawę o utworzeniu komisji oszczędnościowo-oddłużeniowej dla samorządu terytorjalnego w Woj. Śląskiem, oraz projekt ustawy o utworzeniu śląskiej biblioteki publicznej im. Marszałka Piłsudskiego. Następnie po przyjęciu sprawozdania w sprawie zarządu funduszem stypendyjnym im. Karola Miarki i Pawła Stalmacha, przyjęto nowy regulamin Izby.

Sejm warszawski uchwalił swój regulamin, napewno szerszy i bardziej skomplikowany, natychmiast po rozpoczęciu prac. Sejm śląski potrzebował na swój skromniejszy regulamin blisko pół roku. Myślałby ktoś, że jest bardzo zapracowany. Zmiany regulaminu idą przedewszystkiem w kierunku dostosowania przepisów do zmniejszonej liczby posłów Sejmu śląskiego. Nowy regulamin uregulował też nareszcie sprawę zbyt wysokich diet poselskich, które zmniejszono z 900 zł brutto na 700 zł brutto. Jest to niespodzianką dla społeczeństwa śląskiego. W zeszłej kadencji klub prorządowy domagał się zniesienia diet wogóle, obecnie, kiedy cały Sejm jest prorządowy, o tym projekcie całkiem zapomniano i uchwalono jak na obecne czasy i wydajność pracy Sejmu śląskiego wcale tłuste diety. Nawet p. Płonka, podwójny poseł i właściciel ośrodka, który w czasie wyborów używał sobie na dietach poselskich poprzednich posłów, nie wykorzystał swych wpływów poselskich w kierunku wskazanych oszczędności.

W końcu Izba przyjęła poprawkę do projektu ustawy, zwiększającą kredyty o 100 tys. zł, które przeznaczono dla wdów i sierot, oraz ubogich powstańców. Kredyt ten powstanie z oszczędności poczynionych na dietach poselskich.

40 lat od pierwszej klęski włoskiej w Abisynji.

Wojna włoska z Abisynją, toczona od szeregu miesięcy ze zmiennem szczęściem, posiada już swoją tradycję. Nie pierwszy raz w swojej historii Włochy wyruszyły na podbój rozległych terenów abisyńskich, traktując tę sprawę jako konieczność ekspansywną narodu, duszącego się w zbyt ciasnych granicach swego półwyspu.

Pierwsza wojna włosko-abisyńska zaczęła się w roku 1896 właściwie bez formalnego wypowiedzenia. Wojska włoskie, które dowodził gen. Baratieri, składały się wówczas tylko z 20 tysięcy piechoty i 52 armat, bez kawalerji, podczas gdy siły przeciwnika wynosiły 80 tysięcy pieszych, 9 tys. konnicy i 42 armaty. Przewaga była więc po stronie Abisynji, Włosi byli tylko lepiej uzbrojeni.

Było więc zrozumiałem, że Włosi trzymali się zrazu w defensywie, starając się wyczerpać siły Abisyńczyków w atakach na swe pozycje i zniszczyć je przewagą artylerji. Ponieważ jednak takie stanowisko nie podobało się opinji wewnątrz kraju, gen. Baratieri zdecydował się na ofensywę. W ten sposób dnia 1 marca 1896 roku doszło do bitwy pod Aduą, zakończonej straszną porażką dla armji włoskiej.

Pamiętna ta dla Włoch bitwa pod Aduą była właściwie szeregiem oddzielnych napadów

całej armji negusa Menelika na oddzielnie maszerujące kolumny włoskie, pozbawione potrzebnej łączności. Szalona odwaga Abisyńczyków, poparta ich przewagą liczebną, zrobiła swoje, tem więcej, że dowództwo włoskie szwankowało w całej pełni. Poszczególne brygady Włochów zostały wycięte w pień. Z 5 włoskich generałów zginęło 2, z 31 oficerów sztabowych 19, z 585 linjowych — 242. Około 11 tysięcy żołnierzy zasała pole walki, a 4000 dostało się do hańbiącej niewoli.

Po tej najstraszliwszej klęsce, jaką kiedykolwiek białe wojska poniosły w bitwie z czarnymi wojownikami — minęło 40 lat. Obecnie armje włoskie zajmują ponownie to samo terytorjum, z którego wskutek klęski pod Aduą w 1896 roku musiały się wycofać.

Nowy rząd japoński.

Po stłumieniu rewolty wojskowej w Japonji dotychczasowy gabinet admirała Okady ustąpił. Na czele nowego rządu stanął Hirota, dotychczasowy minister spraw zagranicznych, a poprzednio ambasador w Moskwie. Ministrem spraw zagranicznych został Shigeru Yoshida, b. ambasador w Rzymie, a ministrem wojny gen. hr. Terauchi.

Rzecz znamienna, że żona nowego ministra spraw zagranicznych Yoshidy jest nietylko katoliczką, ale razem ze swemi dziećmi odgrywa czołową rolę we wszystkich katolickich stowarzyszeniach japońskich. Wypada zauważyć, że wśród wyższych sfer japońskich liczba chrześcijan jest bardzo duża: sfery dworskie, dyplomatyczne i konserwatywne są przeważnie katolickie, natomiast wśród profesorów wyższych uczelni, finansistów i sfer radykalnych przeważają protestanci. Tylko w wojsku panuje niemal niepodzielnie szintoizm, pogańska religja narodowa Japończyków.

W tej chwili trudno się jeszcze zorientować, jaką politykę będzie prowadzić nowy rząd w stosunku do Chin i do Sowietów. Nowy premier Hirota w swej dotychczasowej polityce zagranicznej zbliżał się raczej do kierunku umiarkowanego, zwalczanego przez skrajnych militarystów, a cieszącego się poparciem sfer dworskich i finansowych. Nowy gabinet ma charakter rządu dworskiego, opartego o arystokrację, wysoką biurokrację i finansjerę, aczkolwiek bardziej „prawicowego” od gabinetu Okady. Dlatego stosunek do niego sfer radykalno-nacjonalistycznych i skrajnie militarystycznych będzie raczej nieprzychylny.

„CZYSTKA” W ARMJI JAPONSKIEJ.

Oddziały wojskowe, które usiłowały dokonać zamachu stanu w Japonji, miały nie tylko sympatię, ale i ciche poparcie w armji lądowej i to nawet u wysokich oficerów. Natomiast flota wojenna była przeciwna rewolucji.

Obecnie odbywa się „czystka” w armji lądowej. Pięciu najwybitniejszych generałów japońskich, między innymi i generał Araki, były minister spraw wojskowych, podało się do dymisji, oświadczając, że poczuwają się do współodpowiedzialności za rewolucyjne wypadki. Prócz nich ma być zwolnionych z wojska około 1000 oficerów, którzy byli zwolennikami przewrotu.

Drobne wiadomości.

Straże pożarne przeciwko kominiarzom. Związek Straży Pożarnych R. P. wystąpił do Rządu z memorjałem, w którym żąda powierzenia straży pożarnej wycieru kominów. Żądanie swe uzasadnia Związek Straży Pożarnych tem, że dotychczasowa działalność kominiarzy w niedostatecznej mierze zapobiega powstawaniu pożarów. Sprawa ta znajdzie się w niedalekiej przyszłości na międzyizbowej komisji Związku Izby Przemysłowo-Handlowych. Ogół Izby Przemysłowo-Handlowych zajmuje stanowisko przeciwne żądaniu Związku Straży Pożarnych.

Krwawe zajścia w Przytyku. W miasteczku Przytyk (pow. radomski) trwa już od szeregu tygodni całkowity bojkot żydów. Na tem tle doszło do krwawych zająć, o których Polska Agencja Telegraficzna ogłosiła następujący urzędowy komunikat: W dniu 9 marca b. r. w Przytyku w godzinach popołudniowych na tle akcji antyżydowskiej doszło na przedmieściu do ostrego starcia między ludnością chrześcijańską a żydowską, w wyniku czego został zabity jeden chrześcijanin i jeden żyd. Ponadto odniosło rany kilka osób z pośród ludności

chrześcijańskiej i żydowskiej. Policja przywróciła spokój.

Ile przepijamy? Wychodzi pożyteczne, choć mało niestety rozpowszechnione pismo p. t. „Trzeźwość”, poświęcone walce z alkoholizmem (pijaństwem). W jednym z ostatnich numerów tego pisma znajdujemy obszernie przedstawienie spożycia napojów alkoholowych w Polsce. W roku 1928 wypito w Polsce 350 milionów litrów napojów alkoholowych (wódki, piwa, wina). Ażeby pomieścić tę ilość trunków, trzeba by wykopać jezioro na 1000 metrów długie, 2 metry głębokie i 174 metry szerokie. Gdyby na dnie tego jeziora ustawić ludzi obok siebie (po 9 osób na 1 metrze kwadratowym), to utonąłoby w tem jeziorze alkoholowem ponad półtora miliona ludzi. Ale nie koniec na tem. Liczby powyższe dotyczą tylko trunków legalnie wyrabianych i legalnie sprzedawanych. Pozatem jednak wypija się w Polsce sporą ilość „samogonki”, wyrabianej nielegalnie. Na samych Kresach wschodnich istnieje podobno około 20 tysięcy potajemnych gorzelni, które robią konkurencję monopolowi spirytusowemu i zaopatrują ludność, przeważnie wiejską, w t. zw. „samogonkę”.

„Piłsudski był monarchistą.” W czasopiśmie „Bunt Młodych” zwierza się znany publicysta i polityk Władysław Studnicki, b. członek warszawskiej Rady Stanu z czasów wojny światowej, ze swoich stosunków z wybitnymi mężami stanu. Co do poglądów Piłsudskiego na ustrój Polski w roku 1917 Studnicki mówi: „Piłsudski był wtedy monarchistą. Był zwolennikiem wprowadzenia obcej dynastji, najlepiej dziecka, które wychowałoby się w kraju. Sam zresztą wyraźnie nie opowiadał się za nikim.”

Król angielski mówił przez radio. Król Edward VIII wygłosił do narodu angielskiego przemówienie przez radio, zapewniając obywateli, że wiedzę i doświadczenie zużytkuje w pracy dla dobrobytu obywateli.

Z Cieszyna i okolicy.

Rekolekcje dla mężów i dla służących odbędą się w kościele parafjalnym w Cieszynie w dniach od 26 do 29 marca b. r. Program: Czwartek 26 b. m. o godz. 5.30 rano Msza św. dla służących. O godz. 6 wieczorem Droga Krzyżowa, nauka rekolekcyjna dla mężów, błogosławieństwo sakramentalne i uczczenie relikwii Krzyża św. O godz. 8.30 wieczorem nauka rekolekcyjna dla wszystkich służących, błogosławieństwo i uczczenie relikwii. Piątek 27 b. m. o godz. 5.30 rano Msza św. dla służących. O godz. 6 wieczorem Droga Krzyżowa, nauka dla mężów, błogosławieństwo i uczczenie relikwii. O godz. 8.30 wieczorem nauka dla służących, błogosławieństwo i uczczenie relikwii. Sobota 28 b. m.: o godz. 5.30 rano Msza św. śpiewana dla służących. Od godz. 4 po poł. słuchanie Spowiedzi św., o godz. 6 wieczorem Droga Krzyżowa, nauka dla mężów, błogosławieństwo i uczczenie relikwii. Potem dalsze słuchanie Spowiedzi. O godz. 8.30 wieczorem nauka dla służących, błogosławieństwo i uczczenie relikwii oraz dalsze słuchanie Spowiedzi. Niedziela 29 b. m.: o godz. 5.30 rano Msza św., nauka i wspólna Komunia św. wszystkich służących i błogosławieństwo sakramentalne. O godz. 7 rano Msza św., nauka i wspólna Komunia św. mężów, Te Deum i błogosławieństwo sakramentalne. Nauki dla mężów i dla służących wygłosi O. Franciszkanin.

Pielgrzymka do grobu św. Wojciecha. DIAK. wraz z Ligą Katolicką w Katowicach organizuje pod osobistym duchownym przewodnictwem Ks. Biskupa Adamskiego wielką pielgrzymkę śląskiej Akcji Katolickiej do grobu jej patrona św. Wojciecha, połączoną ze zwiedzaniem Poznania. W pielgrzymce wezmą również udział świeccy kierownicy A. K. na Śląsku. Specjalny pociąg pielgrzymkowy wyjedzie w piątek 24 kwietnia z Katowic, w sobotę zwiedzanie Poznania, w niedzielę pobyt w Gnieźnie, powrót do Katowic w poniedziałek 27 kwietnia rano. Cena udziału, obejmująca przejazdy kolejowe, koszty organizacyjne, zwiedzania i bilety wstępu wynosi w kl. 3 zł 16,50, w kl. 2 zł 23. Bliższych informacji udziela i zgłoszenia przyjmuje: Liga Katolicka w Katowicach, ul. Marsz. Piłsudskiego 58, tel. 306-52 i 313-30.

Walne zebranie oddziału P. C. K. w Cieszynie odbędzie się w piątek 27 b. m. o godz. 16.30 w sali Magistratu, II piętro, sala posiedzeń. W razie nieprzybycia kompletu walne zebranie odbędzie się o godz. 17 bez względu na ilość obecnych członków.

Ceny wytyczne mięsa i wyrobów mięsnych. Starosta cieszyński ustalił po zasięgnięciu opinii Komisji do badania cen następujące ceny wytyczne w detalu (za 1 kg): mięso wołowe 0.80—1.20 zł, mięso cielęce 1—1.30 zł, mięso wieprzowe 1—1.30 zł, słonina świeża 1.30 do 1.45 zł, słonina wędzona 1.60—1.75 zł, sadło 1.30—1.45 zł, smalec 1.80—2 zł, łój 0.70—0.85 zł, wędzonka boczek 1.40 zł, kiełbasa zwykła 1.10—1.25 zł. Ceny powyższe obowiązują w całym powiecie cieszyńskim, poczynając od d. 20 marca. Winni żądania lub pobierania cen wyższych pociągnięci będą do odpowiedzialności karno-administracyjnej.

Nowy dyrektor Zakładu Wychowawczego. Śląska Rada Wojewódzka zamianowała dyrektorem Zakładu Wychowawczego w Cieszynie dr. Stanisława Tomiczka, profesora gimn. w Rybniku.

Zniżki kolejowe dla pielgrzymów. Nowa taryfa kolejowa przewiduje znaczne i dostępne bez wszelkich formalności ulgi dla pielgrzymek. Wynoszą one od nowej niższej tabeli opłat normalnych 33 proc. dla grupy 15 osób, 50 proc. dla 60 osób, 66 proc. dla 200 osób i 75 proc. dla 500 osób. Grupy powyżej 200 osób przewożone są pociągami popularnymi. Zaznaczyć należy, że uczestnicy pieszych pielgrzymek, wracający kolejami, otrzymują zniżki 33- i 50-procentowe.

Z Gumien. (Zgon.) Dnia 19 b. m. zmarła tu tejsza obywatelka ś. p. Filomena Kołkowska, żona b. właściciela gruntu, w 75 roku życia. Zmarła zapoczątkowała w kościele parafjalnym w Ogródzonej elektryfikację kościoła. Pamiętała też o kościele filjalnym w Kisielowie. Pogrzeb odbył się w niedzielę 22 b. m. przy licznych udziałach publiczności z Kisielowa, gdzie Zmarła spędziła ostatnie tygodnie u swej córki, na cmentarzu w Ogródzonej. Zmarła była długoletnią czytelniczką „Gwiazdki Cieszyńskiej”. Redakcja przesyła Rodzinie wyrazy serdecznego współczucia. N. o. w p.!

Z Istebnej. (Życia naszych organizacji.) Z obecnych naszych zrzeszeń wybijają się na czoło najliczniejszą frekwencją, systematyczną pracą, dobrą organizacją i ilością członków oraz poważnymi zasobami majątkowymi zrzeszenia Akcji Katolickiej, a to: Katol. Stow. Kobiet, Katol. Stow. Młodzieży m., Kongregacja Marjańska dziewcząt i Katol. Stow. Mężów. Lud nasz, religijny i głęboko wierzący, garnie się nie tylko do kościoła, ale i gremjalnie przystępuje do zrzeszeń katolickich, nie bacząc na absencję (poza dosłownie paru wyjątkami) tej części naszego społeczeństwa, która winna stać na świeczniku. A szkoda, wielka szkoda, bo bez Boga ani do proga — dziś czy jutro wszyscy i tak w proch się obrócimy. Wspomniane związki powstały i rozwinęły się dzięki wielkiej pracy ks. prałata Grima, obecnego proboszcza w Skoczowie, zaś jego następcą ks. administrator Zajac jest również dzielnym organizatorem i od czasu jego przybycia organizacje kościelne i liczbowo się rozrosły i wewnętrznie się usprawniły, gdyż ks. administrator może im więcej czasu poświęcić, ponieważ nie jest obciążony takim brzemieniem obowiązków społecznych, co jego poprzednik. Z oświatowych zrzeszeń prosperują dwa koła Macierzy Szkolnej, z zawodowych dwa Koła Rolnicze, z społecznych Straż Pożarna i Koło Czerwonego Krzyża. W organizacjach politycznych mamy do zanotowania „znak czasu”: nieczynne już od paru lat Koło Stronnictwa Ludowego wznowiło w dniu 23 lutego b. r. swą działalność i wybrało nowy Zarząd. Prezesem honorowym wybrano „króla gór” Michała Kawuloka, prezesem jest młody ludowiec Fr. Kukuczka, pisujący pod pseudonimem „Wilk” p. „Śl. Gazecie Ludowej”, wiceprezesem jest Józef Marekiewicz, zwany leśnian, sekretarzem Paweł Łupieżowicz z Murzynki. Ostatnimi czasy, z powodu zamarcia pracy w kole Związku Śl. Katolików i zupełnej dezorientacji politycznej „enchazetpechowców” oraz przeszkód w utworzeniu koła t. zw. niepodległościowców, mają ludowcy u nas podatny grunt dla swej agitacji, przy której nie szczędzą środków. Dosyć silną jest u nas także ideowa grupa endecków, rekrutująca się z byłych hallerczyków. Duży szereg innych związków i zwiączek nie wykazał dotychczas większej pracy; za jeden plus daje kilka czy kilkanaście minusów. W końcu trzeba zaznaczyć, iż brak nam ideowego zrzeszenia Związku

z Miłośników Istebnej, w którymby pan czy chłop, inteligent czy góral, ręka w rękę starali się odrobić zaniedbania przeszłości i gotowali lepszą przyszłość i większe poważanie oraz szacunek dla naszej słonecznej Istebnej. Ten sam.

Z Bielska i okolicy.

Z Czechowic. (Jubileusz szkoły wydziałowej.) W dalekim promieniu naszej okolicy jest znana budowla Polskiej Szkoły Wydziałowej Męskiej w Czechowicach; budowę tę otacza ono szacunkiem i poważaniem, jakim przystoi darzyć pomnik głębokiej myśli patriotycznej a zarazem dzieło, którego celem było krzepić ducha ojczystego w tutejszym ludzie śląskim, pielęgnować skarb mowy ojczystej i polski obyczaj w okresie posępnych i niebezpiecznych lat zaboru. Było to właśnie przed przeszło 25 laty, kiedy z inicjatywy okolicznych narodowo uświadomionych i światłych obywateli zawiązał się na tut. terenie Komitet, który przejął na siebie obowiązek otwartego przeciwdziałania i skutecznej obrony ludu przed piętrzącą się falą germanizmu, finansowaną hojnie z Berlina i przez bielskich matadorów, a występującą oficjalnie pod firmą towarzystw Ostmarku i Schulvereinu. Komitetowi udało się na szczęście przez ruchliwość swą i coraz to częstsze publikacje w gazetach zwrócić na siebie uwagę społeczeństwa zpoza Śląska, a zwłaszcza społeczeństwa krakowskiego i oto stało się, że Koło Uniwersyteckie w Krakowie ofiarowało się przysięść z wydatną pomocą materialną. Wspaniałomyślny i szlachetny zamiar Koła Uniwersyteckiego zrealizowali jako jego pełnomocnicy prof. T. Łopuszański i dyrektor gimn. w Białej I. Stein; w sprawach z tem dziełem związanych zjeżdżali tu częściej profesorowie uniwersyteckie, Cichanowski, Górski, ks. Gabryel, Bandrowski i inni. W ten sposób doszło w 1909 roku do otwarcia pierwszej klasy wydziałowej męskiej w wynajętym budynku (dzisiaj własność p. Littnera). Równocześnie przystąpiło Koło Uniwersyteckie do budowy własnego budynku dla prywatnej Polskiej Szkoły Wydziałowej męskiej w swoistym, polskim stylu. Pierwszym dyrektorem szkoły wydziałowej był J. Madejski, pełniący gorliwie swe obowiązki do chwili, kiedy w drodze karno-dyscyplinarnej został przez władzę powiatową usunięty, bo na zakończenie roku szkolnego kazał uczniom po Mszy św. odśpiewać „Boże coś Polskę”. Długie lata po nim kierował szkołą J. Woleński, niepospolity pedagog w szkole, a nieustraszony jak niestrudzony pracownik na niwie oświaty i narodowego wśród ludu. O racji bytu tej szkoły jako placówki narodowej na najwięcej eksponowanym odcinku kresów zachodnich ziem polskich, o wydajności jej działania najdobitniej i najprawdziwiej przemówić mogą usta tych wielkich rzesz młodzieży, która w niej wychowana i solidnie przygotowana sięgała po dalszą naukę w szkole przemysłowej, seminarjum naucz., w szkole rolniczej, albo wstąpiwszy do zawodów praktycznych, współdziałała dzielnie około odniemczenia rzemiosła. Z tej szkoły wyniósł poważny zastęp młodzieńców gorących dla sprawy polskiej serce. Mówiąc o szkole wydziałowej, mimochodem zauważyćby można, że szkoda wielka, iż ten typ szkół u nas w Polsce zlikwidowano; zakres nauki w tej szkole był tak szczęśliwie dobrany, a metody tak starannie przemyślane, że młodzież taką szkołę ukończywszy, doskonale dawała sobie radę wprost w życiu praktycznym lub w szkołach średnich o charakterze fachowym. Nie wiedzieć też z czyjej niefortunnalności — naszym zdaniem — inicjatywy zburzono i usunięto w ostatnich dniach w dobrym dotąd stanie pozostające mury ogrodzenie, które pod względem architektonicznym dostosowane było do specjalnego stylu budynku szkolnego; dotychczasowe ogrodzenie ma zastąpić modne ogrodzenie cementowe. My starsi obywatele, którzyśmy się po niekąd żyli z wyglądem zewnętrznym naszej „wydziałówki” i który nam przypomina poniekąd dzieje jej powstania, i jej patriotycznych i ofiarnych twórców i fundatorów, obawiamy się, by ręka nowatora nie sięgnęła po sam budynek i nie zechciała go przyoblec w szatę modnej architektury. Starszy obywatel.

Odpowiedzi Redakcji.

Katol. Stow. Młodz. m. i ż. w Ustroniu. Korespondencja mocno spóźniona, dlatego nieaktualna. Nie umieścimy.

P. T. Muzeum Miejskie
A 2950 (Księgarnia) w Cieszynie.

Gwiazdka Cieszyńska

Czasopismo poświęcone wiadomościom politycznym, nauce, przemysłowi i zabawie.

<p>W Polsce: calorocznie . . . 10— zł kwartalnie . . . 250 zł numer pojedynczy 15 gr</p>	<p>Wychodzi we wtorek i piątek. Adres Redakcji i Administracji: Cieszyn, ul. Pokoju 6, I p. — Konto Pocztovej Kasy Oszczędności w Warszawie nr. 180.029. — Ogłoszenia po 1.50 zł za wiersz garmondowy.</p>	<p>W Czechosłowacji: calorocznie . . . 60 Kč kwartalnie . . . 15 Kč numer pojedynczy 80 h.</p>
--	--	--

Rocznik 89.

W Cieszynie, piątek, 27 marca 1936.

Nr. 25.

Krwawe rozruchy w Krakowie.

(STRAJK SOCJALISTYCZNY, WYKORZYSTANY PRZEZ KOMUNISTÓW. — 8 ZABITYCH)

Urzędowa Polska Agencja Telegraficzna donosi: Od pewnego czasu na terenie wojew. krakowskiego rozpoczęły się strajki, które bez wyczerpania prób ugodowych przechodziły do form najostrejszych, t. j. do form strajków okupacyjnych. Ze względu na to, że przy podnieconych nastrojach obsadzenie fabryk może zawsze spowodować akcje sabotażu ze strony czynników nieoficjalnych, wojewoda krakowski zarządził opróżnienie fabryki wyrobów gumowych „Semperit”. Przy wykonaniu tego polecenia ze strony niektórych elementów, zwłaszcza robotnic, nastąpiły próby przeszkodzenia policji w wykonywaniu czynności i dlatego policja musiała użyć środków przymusowych dla opróżnienia fabryki.

Na poniedziałek 23 b. m. został proklamowany przez P. P. S. i Związki Zawodowe strajk powszechny na terenie miasta Krakowa. Strajk objął tylko część robotników w niektórych fabrykach. Robotnicy w zakładach użyteczności publicznej pracowali normalnie. Okręgowy Komitet Robotniczy P. P. S. zwrócił się do starosty grodzkiego o zezwolenie na odbycie zgromadzenia w domu Z. K. Starosta udzielił zezwolenia z warunkiem, że przywódcy O. K. R. wezwą zebranych po skończonym zgromadzeniu do opuszczenia zebrania bez formowania jakiegokolwiek pochodu.

Kiedy po skończonym zgromadzeniu tłum począł opuszczać zabudowania Z. Z. K., czynnikami nieodpowiedzialnymi, które wymknęły się najzupełniej z pod kierownictwa O. K. R., zaatakowały kamieniami i strzałami rewolwerowymi oddział policyjny, stojący na rogu ul. Basztowej i plan-

tów. Gdy kilku policjantów zostało rannych, oddział policyjny zmuszony został użyć broni. Tłum chwilowo się rozbiegł, lecz następnie podburzony przez nieodpowiedzialne żywioły, począł się zbierać w innych miejscach, gdzie został przez policję rozproszony. Na ulicach Florjańskiej, Sławkowskiej i Długiej większe grupy demonstrantów powybijały szyby w sklepach, rabując jednocześnie z wystaw niektóre przedmioty. Znaczniejsza grupa demonstrantów zgromadziła się na ul. Sławkowskiej u wylotu plantów, czyniąc przeszkody z ławek, celem niedopuszczenia policji. Gdy zaś oddział policji chciał rozprószyć demonstrantów, posypały się znowu kamienie w stronę oddziału policyjnego, do którego oddano szereg strzałów rewolwerowych. Policja zaatakowana zmuszona była użyć broni, poczem tłum rozbiegł się.

Ogółem rannych spośród demonstrantów zostało dwudziestu kilku, 8 z nich wskutek ran zmarło. Zpółród policjantów 30-tu jest rannych lub kontuzjowanych. Kilkudziesięciu najbardziej agresywnych przywódców tłumu natychmiast aresztowano. Obecnie w Krakowie panuje spokój.

We wtorek wrócili do pracy robotnicy fabryki „Semperit”. Robotnicy otrzymali na skutek interwencji Inspektoratu pracy podwyżkę płac o 10 proc. Czynne są również wszystkie inne fabryki i zakłady.

Sledztwo wykazało, że zajścia były głównie dziełem agitatorów komunistycznych. Skorzystały z tego męty społeczne, z pośród których rekrutowali się sprawcy wybijania szyb wystawowych w sklepach.

Sankcje przeciw Włochom zostaną zniesione?

POSIEDZENIE KOMITETU 13-TU.

Komitet 13-tu, wyznaczony przez Ligę Narodów do załatwienia konfliktu włosko-abisyńskiego, zebrał się w dniu 23 b. m. w Londynie na tajne posiedzenie. Rozważano, w jaki sposób nawiązać pokojowe rokowania z stronami walczącymi. Po dłuższej dyskusji uchwalono, by delegat hiszpański Madariaga porozumiał się z rządami walczących stron. Ma on zbadać, jakie będzie stanowisko abisyńskiego i włoskiego rządu co do przerwania działań wojennych i zawarcia pokoju. O tem ma zdać w najkrótszym czasie Radzie Ligi Narodów sprawozdanie.

Rozpatrywano również sprawę sankcji przeciw Włochom. Przeważało zdanie, by sankcje znieść, ponieważ nie odniosły tych wyników, jakich się spodziewano. Sprawa ta będzie badana na najbliższym zebraniu Rady Ligi i zostanie powzięta decyzja, czy będą dalej stosowane nowe sankcje, czy też zostaną wogóle zniesione. W kołach politycznych liczą się z tem, że sankcje przeciw Włochom w najbliższych dniach zostaną wstrzymane.

OŚWIADCZENIE MUSSOLINIEGO.

Do przedstawicieli włoskich korporacji narodowych, zgromadzonych na uroczystym obchodzie 17 rocznicy istnienia faszyzmu w Rzymie w dniu 23 b. m., wygłosił Mussolini mowę, w której m. in. powiedział: Żyjemy w okresie wojennym w takich warunkach, gdy jesteśmy oblężeni przez 52 kraje. Tego sobie życzyło jedno jedyne państwo (Anglja), jednak udział w tem oblężeniu odrzuciły trzy państwa: Austria, Węgry i Albania. A to nietylko z przyjaźni względem Włoch, lecz także dlatego, że państwa te były świadome tego, iż jest niemożliwością, by Włochy ze swą cywilizacją były jednakowo traktowane z barbarzyńską Abisynją. W tym piątym miesiącu oblężenia Włoch, co będzie hańbą w historii Europy, jest również moralna i materialna pomoc, niesiona Abisynji, dowodem nierozsądku. Włochy nietylko nie zostały upokorzone, lecz — kończy Mussolini — możemy powtórzyć, iż oblężenie nas nigdy nie upokorzy.

Pożyczka na obronę kraju?

Minister spraw wojskowych gen. Kasprzycki oświadczył niedawno w Sejmie, iż muszą się znaleźć środki na wzmoczenie obronności kraju. Minister wskazał na to, że inne państwa jak: Stany Zjednoczone, Anglja, Francja i Niemcy wydają na samo lotnictwo ponad miliard zł rocznie, a Rosja Sowiecka wydaje na ten cel prawie dwukrotnie więcej.

Ponieważ w budżecie państwowym niema dostatecznych środków na podniesienie obronności kraju, przeto rozważany jest plan rozpisania pożyczki wewnętrznej na ten cel.

Skutki powodzi w Ameryce.

Straszna powódź, jaka nawiedziła północno-wschodnie obszary Stanów Zjednoczonych, już minęła. Powódź spowodowała olbrzymie spustoszenia. Około 50 miast uległo poważnemu zniszczeniu. W 14-tu stanach dotkniętych powodzią zginęło 240 osób, a 300 tys. osób jest bez dachu nad głową. Straty materialne obliczane są na 400 milionów dolarów.

Na zachodzie bez zmian.

NOWY UKŁAD FRANCUSKO-ANGIELSKO-WŁOSKI.

Po potępieniu Niemiec przez Radę Ligi Narodów doszło w Londynie do porozumienia między sygnatarzami układu lokarneńskiego. Francja, Anglja, Włochy i Belgja mają zawrzeć nowy układ, zabezpieczający granicę francusko-belgijską przed atakiem niemieckim. Mocarstwa lokarneńskie proponują Niemcom poddanie orzeczeniu Trybunału Haskiego zagadnienia o sprzeczności paktu francusko-sowieckiego z paktem lokarneńskim, o ile Niemcy przyjmą orzeczenie tego Trybunału. Do czasu wydania orzeczenia mocarstwa proponują obsadzenie przez międzynarodowe siły zbrojne, złożone z wojsk angielskich i włoskich, strefy na przestrzeni 20 km na wschód od granicy francusko-belgijskiej, przy jednoczesnym utrzymaniu w reszcie Nadrenji obecnego stanu niemieckich sił zbrojnych. Jeżeli rząd niemiecki zgodzi się na powyższe warunki, będą wszczęte z Niemcami rokowania na temat całokształtu propozycji Hitlera z 7 marca, m. in. w sprawie zawarcia paktu o nieagresji na 25 lat. Na początku lata wielki zjazd państw zająłby się sprawą pokoju w Europie, przede wszystkim zaś w Europie zachodniej, oraz zmniejszeniem zbrojeń i podziałem surowców kolonialnych.

STANOWISKO NIEMIEC.

Ambasador Ribbentrop wręczył w dniu 24 b. m. w Londynie angielskiemu ministrowi spraw zagranicznych Edenowi tymczasową odpowiedź

Niemiec na uchwałę państw „lokarneńskich”. Niemcy odrzucają wszelkie propozycje, które zawierają ograniczenie suwerenności Niemiec jak chociażby częściowe wycofanie wojsk niemieckich z Nadrenji. Niemcy są natomiast gotowe do rozpoczęcia rozmów na temat bezpieczeństwa zbrojowego i przedłożą swoje propozycje, atoli nie wcześniej, jak 31 marca b. r. a to ze względu na prace rządu w związku z wyborami do Reichstagu, wyznaczonymi na 29 b. m. Ewentualne rokowania podejmą tylko na zasadzie całkowitej równości.

„NIE USTĄPIMY ANI NA CENTYMETR.”

Kancelerz Hitler wystąpił w dniu 21 b. m. na zgromadzeniu wyborczym w Hamburgu z wielką mową, w której m. in. oświadczył:

„Gdy doszedłem do władzy, udał mi się najpotężniejszy eksperyment w historii świata, walczyć bowiem musiałem nietylko z wrogiem wewnętrznym, lecz zmuszony byłem przyjąć obciążenia i to zarówno gospodarcze, jak i zagranicznopolityczne. Walczyć musiałem nietylko z traktatem wersalskim, ale i z jego duchem, który był duchem nienawiści i pogardy dla Niemiec. Świat przyzwyczaił się uważać niemoc Niemiec za objaw konieczny. Nie ustąpimy jednak ani o centymetr od naszych dążeń do równouprawnienia. Niemcy mogą się odosobnić, nigdy jednak naród niemiecki nie wyrzeknie się równych praw. Wybory zostały rozpisane w tym celu, aby udowodnić światu, że gdy kancelerz mówi, to mówi nie sam, lecz przemawia przez niego cały naród niemiecki.”

Bolączki naszej spółdzielczości.

Wiadomo, że jedno złe pociągnięcie może nieraz przekreślić dorobek całego pokolenia, zburzyć wysiłki i pracę dziesiątek lat.

Przypomnijmy sobie początki spółdzielczości na Śląsku Cieszyńskim. Przed zgorą ćwierć wieku, gdy u nas panowała się jeszcze niemczyzna, grono działaczy narodowych postanowiło bronić ziemi, mowy i zwyczajów polskich na Śląsku skuteczną bronią, bo spółdzielczością. Na czele ruchu spółdzielczego stanęli nasi posłowie ś. p. ks. prałat Londzin i ś. p. dr. Jan Michejda, a u ich boku widzieliśmy ś. p. ks. prob. Janszę, ś. p. kier. Martinka, ś. p. kier. Biłkę, ks. dziekana Budnego, kier. Mirochę, wójta Zajonca i wielu, wielu innych. Austriackie władze rządowe patrzyły niechętnym okiem na rozwój życia gospodarczego Polaków na Śląsku, mimo to spółdzielnie kasowe rozwijały się pomyślnie, nie nękane biurokracizmem ani żadną statystyko-manją.

A jak dziś przedstawia się dorobek spółdzielczości? Do chwili centralizacji wszystkich związków rewizyjnych w Polsce, która nastąpiła z dniem 1 stycznia 1935 r., praca w poszczególnych komórkach spółdzielczych była znośna. Mimo pogłębiającego się kryzysu pracownicy nie zniechęcali się i nie tracili otuchy, z drugiej strony związki rewizyjne rozumiały ciężką pracę i poświęcenie się jednostek u szarego dołu, a rewizorowie chętnie służyli radami i wskazówkami. Również Państwowy Bank Rolny w Katowicach nie szczędził naszej spółdzielczości swej pomocy. Kiedy jednak powołano do życia nowy Związek rewizyjny w Warszawie, z okręgiem w Krakowie, któremu podporządkowano wszystkie spółdzielnie kredytowe w Wojew. Śląskiem, — nastąpiła zupełna zmiana systemu. Podwyższono najpierw o 200—500 procent(!) opłaty na rzecz Związku, które obecnie pochłaniają znaczną część coraz bardziej malejących dochodów kas, zaczęto „uszcześliwiać” spółdzielnie falą okólników, kursów i statystyk, wprowadza się przymusowo nową, skomplikowaną i kosztowną księgowość itd. itd. Na ostatni kurs jednodniowy dla Rad nadzorczych przybyło aż 4 delegatów Związku, z tych jeden z Warszawy, a trzech z Krakowa. Druków i ksiąg nie wolno nigdzie kupić czy drukować, tylko sprowadzać z Warszawy. Budżety kas (także nowość) trze-

ba przedkładać Związkowi do zatwierdzenia, a walne zebrania wymagają podobno także zgody Związku. Wszystkich tych utrudnień dawniej nie było. Nie było też dawniej tego dyktatorskiego stosunku Związku rewizyjnego do poszczególnych kas, co dzisiaj. I tak np. wzywa się kasjerów, by jawili się z księgami w Cieszyńsku, jak gdyby do raportu, celem sprawdzenia bilansów. Uważamy, że kasjerowie nie są od tego, by księgi w plecach przynosić do Cieszyna i tam całymi godzinami czekać swej kolejki, lecz że Związek, pobierający tak wysokie opłaty, powinien, jeśli chce „uzgadniać” bilanse, wysłać swego przedstawiciela na miejsce do kas. Nie dość na tem, jeden z rewizorów krakowskich zażądał w pewnej spółdzielni w Cieszyńsku nieabonowania „Gwiazdki Cieszyńskiej”, tego pisma, które stało u kolebki ruchu spółdzielczego na Śląsku i przyczyniło się walcie do krzewienia idei spółdzielczej wśród najszerzych warstw ludności. Za to dziś spotyka „Gwiazdkę” nagroda w formie zakazu abonowania jej w spółdzielniach. Choćby nawet zakaz ten uzasadniano względami czysto oszczędnościowymi, to jednak, drogi panie rewizorze, 10 złotych rocznie nie zadecyduje o dalszym istnieniu tej czy owej spółdzielni.

Wreszcie, co należy sądzić o tem, jeżeli z ust możnowładców nowego Związku rewizyjnego słyszy się takie zdanie, iż „nic złego się nie stanie, jeżeli połowa kas ulegnie likwidacji”. Czy tak? Prosimy jednak pamiętać, że: nie będzie nas — nie będzie i Was, panowie spółdzielcy u góry! Sprawę niewłaściwie ujętych sprawozdań rewizyjnych, które niejednokrotnie podrywają zaufanie do spółdzielni i zrażają chętnych dotychczas pracowników, opiszemy obszerniej innym razem.

Są to wszystko rzeczy nadwyraz przykre. Długo milczeliśmy, gdyż wolelibyśmy o tem w prasie nie wspominać, lecz nie możemy dłużej przypatrywać się biernie temu, co się obecnie dzieje na polu spółdzielczości. Musimy bronić naszego dorobku 30-letniego. Nie pozwólmy, by zapowiedziany „pogrzeb” spółdzielczości stał się faktem. Uważamy, że Związek rewizyjny nie powinien się wtrącać do takich spraw, co do których statut i ustawa gwarantują kasom samorząd. Nadmiaru kursów

nam nie trzeba, statystyki kwartalne też powinny wystarczyć, druki zakupywać należy tam, gdzie będzie taniej. Rewizorowie niech wychowują i pouczają spółdzielców, lecz niechaj nie uważają się za dyktatorów, którzy mogą każdemu narzucać swą wolę. A co najważniejsze, należy czem prędzej obniżyć opłaty roczne w takim stopniu, by Związkowi nie zbywało pieniędzy na niepotrzebne poczynania biurokratyczne.

Narazie tyle.

S-a.

Balilla, dziecięce wojsko Włoch.

Każda partja, będąca przy władzy, zwraca szczególną uwagę na młodzież, starając się o wychowanie jej w swoim duchu i dla swoich celów. We wszystkich krajach jednopartyjnych istnieją jednolite organizacje dla dzieci i młodzieży.

Mussolini, szef rządu włoskiego i wódz partji faszystowskiej, powołał w roku 1930 do życia organizację dla dzieci w wieku szkolnym, tak zwaną Balillę.

Do Balilli musi należeć każdy chłopiec i dziewczynka od 7 roku życia. W przedszkolach, szkołach powszechnych i świetlicach specjaliści nauczyciele uczą dziatwę — przybrań na wzór członków partji w czarne koszule — gier i zabaw, marszu pod takt „Giovinezzy” (hymnu partji). Atmosfera stronnictwa towarzyszy chłopcom przez cały okres szkolny. W szkole poza normalną nauką obowiązują uczniów wycieczki, życie obozowe, kwitujące podczas dni wolnych od nauki i w okresie wakacji, pogadanki o wychowaniu obywatelskiem i odpowiednia literatura. Systematycznie przygotowuje się młodzież na członków partji, wpajając silnie podkreślane przez Mussoliniego zamiłowanie wojskowe. Wczesne zapoznanie się z regaminem wojskowym, ćwiczenia z bronią, z małymi karabinkami, marsze i defilady wpływają na militarystyczne usposobienie młodzieży.

Chłopiec, przeszedłszy przez Balillę, staje się z kolei członkiem Awangardy, skupiającej kilkunastoletnich wyrostków. W ten sposób wyszkolone kadry zasilają partję, wnosząc do niej posłuszeństwo, karność i umiłowanie idei „Il Duce”, czyli „Wodza” Mussoliniego.

Czytelniku! Czy wpłaciłeś prenumeratę?

Jura i Jónek.

Jura: Dzisz, hynaj wyszeł z kawiarnie ten panoczek, co go to przed czasem posłali na penzji, mo czas, isto se poczytał w gazetach, co sie kany robi i jak ten świat dzisiajszygo dnia idzie, nom cosi małowiela wyłoży...

Jura i Jónek: Pochwalony Jezus Krytus! Pieknie ich witomy...

Penzysta: Na wieki wieków. Bóg zapłać! Zawsze się mi podoba to piękne i serdeczne: pieknie witom. Niektórzy się z tego śmieją, że to jest staromodne i niepolskie...

Jónek: My sie już, wiedzom panoczku, tego staroświeckiego obyczaju bedemy dzierżeć aż do śmierci, niech se tam roztomańci panie dziejkowie tego panie robią z tego poszklapki, nom ich głupio rzecz ani dość na tem w pięcie nie leży. Oni panoczku fajnie wyglądają, ale tacy są czerwioni, czy sie rozpajdzili abo z kim posztudyrowali abo co?

Penzysta: No tak, miałem dosyć ostrą dyskusję z pewnym panem, ale to nic. Czytanie gazet, proszę panów, też denerwuje... Jak się dzisiaj te różne pociągnięcia śledzi i bodaj trochę się niemi przejmuję, to to, proszę panów, idzie na nerwy.

Jura: Dziwom sie im, tuż są na penzji, mają mieć pokój, dyćbych sie bywshy nimi na wszystko i na wszystkich wysmolił rzeczy: całujcie mie sakompikom w kapse. Dyć oni som jeden tak nic nie przerobią ani nie przegwołca, poco se mają psuć i niszczyć zdrowi? dyć jeszcze możne kiesi nastana czasy, że ich powołają naspadek do kancnaryje; jak se bez nich nie będą mogli dać rady... Dyć wiedzą, że wszystko do czasu, ale Ponbóg na wieki.

Penzysta: Ha trudno, jak człowiek ma pewne zasady i wyrobione zdanie, to się na różne objawy w życiu i na różne pociągnięcia

mimowoli musi oburzyć. Właśnie rozmawiałem na temat przyzwoitego zachowania się pewnych panów. Gdyby tak gdzieindziej jakiś urzędnik odważył się wobec posłów jako wybranych zastępców ludności w sejmie czy na komisji sejmowej uderzyć pięścią w stół, chcąc w ten sposób w braku innych argumentów przekonać kogoś o słuszności swych zarządzeń i przygłuszyć niemiłe prawdy, tenby na drugi dzień wyleciał ze służby, a u nas?

Jónek: To mają recht. Po szynkfasie abo po stole walą pięścią ożralcy jak mają fest w kuli u kwaśnego abo grondole, ale na bildowanego pana to nie pasuje, ni. Takiby miół wziąć swoich siedem pieczek i stracić sie z oczy, bo mu pierszy lepszy może powiedzieć: siedź w kacie bałamacie a być tam spokojny jak nie chcesz mieć wojny. Cóż tam wyczytali w gazetach pieknego nowego?

Penzysta: Pieknego? nic. Nowego? dużo, o ile to prawda, co gazety piszą. Więc wojna włosków z abisyńczykami toczy się dalej, włoskie latawce spuszczaają w dalszym ciągu bomby trujące, pono znów jakiegoś nowego chemicznego składu na miasta i wioski abisyńskie i w ten sposób mordują bezbronną i niewinną ludność, kobiety i dzieci, a nikt w świecie nie ujmuje się za abisyńskimi góralami. Są to wprawdzie barbarzyńcy, ale takich barbarzyńców jest na świecie dużo. Gorzej, jeżeli włosi używają barbarzyńskich środków i mordują tysiące żyć ludzkich.

Jura: To już tak wiedzą panoczku bezmali dycki bywało od początku świata, że na boroków szła siła przed prawem. A cóż myślą, bedzie w Europie wojna czy ni?

Penzysta: Trudno przepowiadać. Jak z komunikatów gazetciarskich wynika, zdaje się, że się sytuacja odpręża, choć czołowi politycy hitlerowscy twierdzą, że z Nadrenji nie

ustąpią ani na centymetr, a francuzi stoją na stanowisku, że traktat lokarneński musi być wykonany, to znaczy, że się wojska niemieckie muszą wycofać z zajętych obszarów nad Renem.

Jónek: Cóż prawi na to wszystko cało sławno liga marodów, a przede wszem angliczanie i talijanie?

Penzysta: Anglja się chwieje i waha, Włochy przyuczajone czekają, a ta liga, jak wysłusznie powiadacie, marodów zwleka, nie chce zrazić ani Hitlera ani Francji.

Jura: Muszelin mo taką niewyparzoną gębę i często wygrozo, choć pięścią o stół nie pierę, bo mo mores, tenby mógł wszystkim powiedzieć na rozum.

Penzysta: Mussolini nie bierze osobistego udziału w obradach ligi, on wogóle nie wyjeżdża poza granice Włoch, na posiedzenia ligi wysyła swego delegata; teraz jest zajęty i zaabsorbowany wojną w Afryce, wskutek tego jest trochę powściągliwszy i robi politykę na własną rękę. Oto w tych dniach odbył w Rzymie konferencję z kanclerzem austriackim i premierem węgierskim.

Jónek: Aha, to je miglanc pisany, on tych mienszych piesków chce wziąć na lańcuszek, bo se możne rachuje, że bai miensze pieski, jak ich je gromada i jak zaczną wszystkie warczeć, szczebrać, harwosić i doskakować do wielkich, to ich nieroz niedwa pogryzą albo przeżną. To tak bezmali chce tych większych postraszyć. Ale dołby Ponbóg, żeby przeca jako tej patalijskiej unikli, bo wojna dzisiajszygo dnia byłaby jerempajtasz masarka i mordowani truc żydowskiego uboju...

Penzysta: Chciałem dzisiaj z panami sprawę uboju rytualnego omówić, ale oto właśnie żona nadchodzi, muszę panów pożegnać. Kiedyś później! Bywajcie z Bogiem!

Poprawki do ustawy o uboju.

Sejm warszawski przystąpił w dniu 17 b. m. do rozpatrywania projektu ustawy w sprawie uboju zwierząt gospodarskich w rzeźniach. Projekt ten, wprowadzający w myśl wniosku posłanki Prystorowej zakaz uboju rytualnego, został przez Obecny Rząd zgłoszony do projektu ustawy kilka poprawek, zmierzających do uwzględnienia postulatów religijnych ludności żydowskiej i muzułmańskiej. Najważniejsza z tych poprawek (art. 5) brzmi: „Minister rolnictwa i reform rolnych w drodze rozporządzenia w porozumieniu z ministrem wyznań religijnych i oświecenia publicznego oraz ministrem spraw wewnętrznych ustali sposób i warunki dokonywania uboju zwierząt dla celów konsumpcyjnych tych grup ludności, których wyznawanie wymaga stosowania przy uboju specjalnych zabiegów. Rozporządzenie to ograniczy ilościowo ubój dokonywany na powyższe cele do faktycznych potrzeb wwżej wymienionych grup ludności i to w ten sposób, żeby cała ilość mięsa pochodząca z tego uboju odpowiadała potrzebom konsumpcji odnośnych grup ludności.”

Najpierw przemawiał sprawozdawca poseł Dudziński, który z dużą swadą uzasadniał konieczność uchwalenia wniosku w brzmieniu ustalonym przez komisję. „My — oświadczył — podchodzimy do tej sprawy ze stanowiska higienicznego, humanitarnego i gospodarczego, Żydzi religijni. My chcemy wejść do rzeźni, a Żydzi utrzymują, że do świątyni. Nie chcę być interpretatorem zasad religijnych żydowskich, ale twierdzę, że przepisy mojeszowe były mądre i wskazane przed wiekami, ale dziś nawet kapłani egipscy i starożydowscy załatwiliby te sprawy inaczej.”

Z kolei zabrał głos minister rolnictwa Ponia-towski, któremu przypadło w udziale zadanie przedstawienia stanowiska Rządu. Minister zaczął od stwierdzenia, że punktem wyjścia ustawy jest dążenie do bardziej humanitarnego uboju i do uporządkowania gospodarczej strony tej dziedziny handlowego obrotu. Rząd uznaje całkowicie słuszność dwóch wymienionych przesłanek, z drugiej jednak strony stoi na stanowisku, że należy uszanować przepisy religijne wyznań korzystających z uboju rytualnego, gdyż nakazuje to tradycja tolerancji Polski w stosunku do wyznań religijnych wszystkich jej obywateli. Wobec tego Rząd zgłasza poprawki, mające na celu urealnienie wniosku pod względem gospodarczym, utrzymanie zasady tolerancji religijnej jak również zadośćuczynienie w znacznej mierze kulturalnej zasadzie humanitaryzmu w stosunku do zwierząt. Poprawki te utrzymują zasadę ogłuszania zwierząt przed zarznięciem, wprowadzają jedynie wyjątek dla ludności dwóch wyznań, pozostawiając ubój rytualny w granicach potrzeb tej ludności, ustalonych na podstawie rzeczywistego stanu spożycia. Zgłoszenie poprawek dopiero na plenum minister uważa-

sadził zbyt pośpiesznym załatwieniem ustawy przez komisję.

Po przemówieniu ministra, poseł Walewski postawił wniosek o odesłanie projektu wraz z poprawkami Rządu zpowrotem do komisji, celem dokładnego zbadania. Przeciw temu protestowali sprawozdawca pos. Dudziński oraz pos. Prystorowa, która sprzeciwiła się poprawkom Rządu, twierdząc, że przeczą one ustawie. „Do chwili obecnej — oświadczyła wnioskodawczyni — Sejm pełni rolę skromnego, posłusznego funkcjonariusza rządowego, którego całym zadaniem jest wstawanie i siadanie podczas czytania ustaw rządowych. Sejm wykazał całą dobrą wolę przyjsia z pomocą Rządowi, ale naprawdę pomocnym okazał się wtedy, kiedy będzie siłą samodzielną.”

W głosowaniu za wnioskiem pos. Walewskiego oświadczyła się większość, znaczna jednak ilość posłów zwłaszcza z województw zachodnich, głosowała przeciw.

Przed wyborami w Niemczech.

Jak wiadomo, w niedzielę 29 b. m. odbędą się w Niemczech wybory do Reichstagu. Urzędowa lista kandydatów partii narodowo-socjalistycznej obejmuje 1033 nazwiska. Na czele listy stoi kanclerz Hitler wraz z 4 ministrami: Hessem, Frickiem, Goeringiem i Goebbelsem, oraz 54 najwybitniejszymi działaczami partyjnymi, do których należy również 5 członków rządu Rzeszy. Wśród pozostałych 974 kandydatów widnieją m. in. nazwiska Habichta, przywódcy austriackich narodowych socjalistów, b. kanclerza Papena, obecnego posła niemieckiego w Wiedniu, oraz ambasadora nadzwyczajnego von Ribbentropa.

Na liście kandydatów pominięto 6 członków rządu Rzeszy, nie należących do partii narodowo-socjalistycznej, a mianowicie ministrów: Neuratha, gen. Blomberga, Schwerin-Krossigka, dr. Guertnera, von Ruebenacha i dr. Schachta.

Propaganda wyborcza w Niemczech jest w pełnym toku. Rząd i partja czynią olbrzymie wysiłki, aby na 100 obywateli uprawnionych do głosowania, co najmniej 90 wzięło udział w wyborach, oddając swą kartę na liście partii narodowo-socjalistycznej. Kanclerz Hitler co drugi dzień przemawia w jednym z wielkich miast Niemiec. Wszędzie jego mowa jest centralnym punktem olbrzymich wieców i patriotycznych manifestacji. Nie próżnują również jego najbliżsi współpracownicy. Niema dnia, aby nie przemawiali w którymś punkcie Rzeszy. Mowy te są transmitowane przez radio i rozpowszechniane przez prasę. Niema egzemplarza dziennika bez propagandowego artykułu; niema programu w kinie bez krótkiego, zręcznie zmontowanego filmu, sugerującego „widzo-słuchaczowi”, że i on musi 29 marca oddać swój głos na listę partii hitlerowskiej, bo tak czyniąc — doda sił wódzowi w jego walce o wolność i honor Niemiec.

Drobne wiadomości.

Proces truciciela w Sosnowcu. Od kilku dni toczy się przed sądem w Sosnowcu proces inż. Grzeszolskiego, oskarżonego o otrucie żony i dwojga dzieci. Streszczenie aktu oskarżenia podaliśmy w przedostatnim numerze. Na rozprawę powołano 150 świadków, z których przesłuchano dotychczas 35. Zeznają oni obciążając dla oskarżonego, przyczem wyłania się całe podłoże zgnilizny moralnej i demoralizacji środowiska, w jakim została popełniona zbrodnia. Niektóre dzienniki drukują całe strony sprawozdań z tego procesu i czynią z tego niezdrową sensację.

Zakończenie strajku włóknarzy. Dnia 16 bm. po dwutygodniowym strajku uruchomione zostały prawie wszystkie fabryki okręgu łódzkiego. Dzięki pośrednictwu Inspektoratu pracy zawarto nową umowę zbiorową, korzystniejszą dla robotników.

Zajścia w Przytyku wywołali żydzi. Przy dyskusji nad ubojem rytualnym w komisji sejmowej poseł Długosz oświadczył w sprawie wypadków w Przytyku co następuje: „Kategorycznie potępiam wszelkiego rodzaju ekscesy,

uważam, że nie są związane z tradycją i kulturą polską i nie są potrzebne ani narodowi polskiemu, ani żydom. Na podstawie relacji, które się ukazały w prasie i w komunikatach PAT-a, stwierdzam, że powodem zajść w Przytyku było zabicie włościanina Wrzosa. Kiedy padł strzał i został zabity ten chłop, wszczął się popłoch. Włościanie, którzy już opuścili jarmark, wrócili zpowrotem do miasta, a wtedy znowu jakiś szaleniec żyd zasy-pał strzałami chłopów. Chłopi, widząc rannych i zabitego Wrzosa, rzeczywiście rzucili się na pierwszy dom żydowski z brzegu, zabili szewca Minkowskiego i ranili jego dzieci. Uważam, że trzeba atmosferę oczyścić, żeby nie dawała powodów do ekscesów.”

Przypiekl ją zbyt przy ondulacji. Niedawno wydarzył się w Warszawie u pewnego fryzjera damskiego pożałowania godny wypadek podczas sporządzania pewnej pani t. zw. trwałej ondulacji. Mianowicie fryzjer sporządzając ondulację włosów, przypiekl wspomnianą panią gorącym narzędziem tak mocno, że ta pod wpływem gorąca nabawiła się takiego bólu głowy, że wróciwszy do domu zmarła.

O odszkodowanie za skok z okna. Do Sądu okręgowego w Warszawie wpłynęło oryginalne powództwo niejakiego Szulima Mysła przeciw gminie Warszawy o odszkodowanie 30 tys. zł. Mysel w swoim czasie został przewieziony do szpitala jako chory na tyfus plamisty. Miał wysoką gorączkę i leżał w separacie. W pewnym momencie chory wstał z łóżka i wyskoczył przez otwarte okno z wysokości I piętra. Lekarze stwierdzili, że niedoszły samobójca nie odniósł poważniejszych obrażeń. Teraz Mysel dowodzi, że wskutek skoku odniósł obrażenia kręgosłupa, naruszając trwale zdrowie. Zdaniem powoda winę za wypadek ponosi dozór szpitalny, który powinien był roztoczyć baczniejszą opiekę nad chorym.

Z Cieszyna i okolicy.

Wiadomości kościelne. Mianowani zostali: ks. dr. Teodor Krzakala, sekretarz i kapelan biskupi w Katowicach, sekretarzem generalnym Katolickiego Stowarzyszenia Młodzieży Męskiej w Katowicach, ks. Józef Christoph, wikary w Kochanowicach, sekretarzem i kapelanem biskupim w Katowicach, ks. Józef Myrcik, administrator w Pruchnej, administratorem w Kochanowicach, a ks. Wilhelm Pniok administratorem w Pruchnej.

Pielgrzymka do Kalwarii Zebrzydowskiej wyjedzie z parafii cieszyńskiej w niedzielę palmową, t. j. 5 kwietnia o godz. 11.05 przed południem. Uprasza się o wcześniejsze zgłoszenia, gdyż w razie zgłoszenia się przynajmniej 60 uczestników pielgrzymki, zniżka kolejowa wynosić będzie 50 proc. Zgłoszenia przyjmuje w Cieszynie Księgarnia Dziedzictwa i p. Józef Przywara w Zakładzie Wychowawczym, dla uczestników ze Skoczowa i okolicy p. Zertka w Górkach Wielkich.

Z Dyrekcji Państw. Gimnazjum im. A. Osuchowskiego w Cieszynie. W niedzielę 5-go kwietnia o godz. 10 grono nauczycielskie udzielać będzie informacji o postępach i zachowaniu się uczniów za ubiegły okres nauki. Rodzice miejscowi mogą informować się już od dnia 2 kwietnia codziennie na pauzach przed poł.

Walne zebranie Związku b. Ochotników Armji Polskiej, Oddziału w Cieszynie odbędzie się w niedzielę, 29 marca o godz. 10 przed poł. w sali Dziedzictwa, Stary Targ 4. W razie nieobecności jednej trzeciej członków Oddziału, zgromadzenie odbędzie się o pół godziny później, bez względu na ilość członków. Ochotnicy dotychczas niezrzeszeni mile widziani. — Zarząd.

Walne zebranie Tow. Ochrony Zwierząt w Cieszynie odbędzie się w poniedziałek 30 bm. o godz. 6 wieczorem w małej salce hotelu pod Jeleniem. Uprasza się członków i sympatyków o liczne przybycie.

Z Tow. Teatru Polskiego w Cieszynie. W piątek 27 b. m. o godz. 20 odbędzie się tylko jeden wieczór „Szczepka i Tońka” z „Wesołej Lwowskiej Fali” przy współudziale 10-letniej

Obcy kapitał w Polsce.

Prasa ludowa wskazuje na to, że przemysł, który mógłby i powinienby być błogostawieństwem dla kraju, dając ludziom pracę i zarobek, jest dzisiaj u nas w znacznym stopniu ciężarem. Pół biedy byłoby jeszcze to, iż przy pomocy karteli i innych zmów ciągnie przemysł nadmierne zyski ze społeczeństwa — gdyby te zyski pozostawały w kraju i były używane na tworzenie nowych warsztatów pracy. Ale tak nie jest!

Ogromna część naszego przemysłu jest w rękach obcego kapitału: niemieckiego, francuskiego, angielskiego i belgijskiego. Wedle ostatnich urzędowych obliczeń, w górnictwie naszym ponad 64 procent kopalń należy do obcego kapitału, a w przemyśle naftowym ma obcy kapitał ponad 87 proc. udziału; w hutnictwie mają obcy ponad 84 proc. własności; gazownie i elektrownie należą w 77 procentach do zagranicznego kapitału i t. d.

Zyski więc, które ciągnie przemysł z kraju, nie pozostają w Polsce, lecz idą zagranicę i tuczą obcych. A nie jest to drobnostka! W ciągu 5 lat, od r. 1928 do 1933, zarobił obcy kapitał i wywiózł z Polski ponad 1 miliard 333 milionów zł — a więc sumę olbrzymią.

Prosimy o datki na „Caritas” przy Urzędzie Parafjalnym w Cieszynie.

fenomenalnej tancerki Basi Bitnerówny oraz znakomitego pieśniarza P. Elektorowicza. W programie: najlepsze dialogi z bogatego repertuaru „Szczepka i Tonka” oraz szereg tańców młodziutkiej tancerki, stojącej na najwyższym poziomie sztuki choreograficznej B. Bitnerówny i piosenki przy własnym akompaniamencie w wykonaniu P. Elektorowicza. Bilety od 3.50 zł do 49 gr wcześniej do nabycia w „Nowych Kresach”.

Koncert. W zrozumieniu potrzeb kulturalnych naszego społeczeństwa Polski Biały Krzyż, Koło w Cieszynie, organizuje w środę 1 kwietnia o godz. 20 w sali Domu Żołnierza przy ul. Błogockiej koncert symfoniczno-wokalny z udziałem znakomitej śpiewaczki Ady Sari, znanej zaszczytnie na wszystkich stołecznych estradach europejskich, oraz orkiestry 4 p. s. p. pod batutą kpt. kplm. Baranowskiego. Należy spodziewać się, że impreza ta spotka się w kulturalnym społeczeństwie naszym z należytem uznaniem i poparciem.

Polskie Radio Katowice nada w niedzielę 29 bm. o godz. 10.30 transmisję nabożeństwa z kościoła św. Krzyża w Warszawie, kazanie pasyjne wygłosi ks. kan. dr. Klepacz, o g. 19.25 „Bery i bojki śląskie”, o g. 21 „Na wesolej lwowskiej fali”, o g. 22 koncert muzyki rozrywkowej w wyk. orkiestry Niemieckiego Radja (transmisja z Berlina); we wtorek o g. 12.15 „Śląskiem naprzelaj” Adolfa Fierli w wyk. zespołu dziecięcego rozgłośni katowickiej, o g. 18.30 reportaż z budowy Sanatorium dla dzieci na Kubalonce wygłosi inż. Kłbkowski; w czwartek o g. 13.15 koncert orkiestry mandolinistów; w piątek o g. 17.20 wieniec pieśni ludowych śląskich wykona Chór mieszański Stow. Kolejarzy Śląskich; w sobotę o g. 12.15 „Wielcy synowie Śląska”, pogadanka, wygłosi mgr. Paweł Musioł, o g. 17 nabożeństwo z Ostrej Bramy w Wilnie, kazanie wygłosi ks. prof. Pilchowski.

Podziękowanie. Robotnicy fabryki Bubela i Ska odegrali w niedzielę 22 b. m. w sali Domu Narodowego przedstawienie, z którego czysty zysk w kwocie 30.17 zł ofiarowali na „Caritas” przy Urzędzie parafjalnym w Cieszynie. Za ten szlachetny czyn oraz za poniesione trudy i pracę około przedstawienia składa serdeczne Bóg zapłać Wydział „Caritasu”.

Z Przełożeń miasta Cieszyna. Na skutek pojawienia się w niektórych dziennikach notatki, jakoby urzędnicy miejscy w Cieszynie otrzymali z dniem 1 kwietnia b. r. o 10 proc.

wyższe uposażenia, wyjaśnia się, że uposażenia urzędników miejskich pozostają niezmiennione. Notatki powyższe wynikają z błędnej interpretacji uchwały Wydziału gminnego, przedłużającej wypłatę dodatku komunalnego, dotychczas przez pracowników pobieranego, również na rok budżetowy 1936-37.

Z Bobrku. (Z działalności Koła Macierzy.) W dniu 1 marca odbyło się walne zgromadzenie tuż Koła Macierzy Szkolnej. Koło liczy obecnie 69 członków. W roku ubiegłym urządzono 1 bal, zbiórke w dniu 3 maja i wieczorek listopadowy. Z dochodów przeznaczyło Koło pewne sumy na powodźnianie i na szkolnictwo polskie w Czechosłowacji. W r. 1935 dochody wynosiły 1440,62 zł, zaś wydatki 981,62 zł. Majątek Koła oceniono na 2759 zł. Biblioteka Koła liczy 492 dzieł w 543 tomach. Czytelników było 99, którzy przeczytali 1487 książek.

Z Istebnej. („Piękny sukces narciarzy istebniańskich”), pod takim nagłówkiem doniosła „Gwiazdka” niedawno o zwycięstwie naszych zawodników. Do tego jeszcze dodać trzeba, iż do najlepszych biegaczy i zawodników należy Jan Czepczor z Jaworzynki i gdyby nie odpadnięcie obcasu przy biegach zakopiańskich, byłby pokonał słynnego Bronisława Czecha. Przy opisywaniu zwycięstw naszych zawodników należy podkreślić i to, że zawodnicy ci są członkami Katol. Stow. Młodzieży, czego oni się nie wstydzą, a czego także korespondent nie powinien pominać.

Piśmiennictwo.

Ks. Biskup St. Adamski. Akcja katolicka młodzieży. Pod powyższym tytułem wydała „Ostoja” w Poznaniu broszurkę pióra Ks. Biskupa Adamskiego. Dostojny Autor, omówiwszy rozwój treści i formy Akcji katolickiej, stosunek stowarzyszeń pomocniczych i przygotowawczych, poświęcił resztę broszurki roli młodzieży tak męskiej, jak żeńskiej w Akcji katolickiej. Podkreśliwszy, że organizacje Akcji katolickiej i ich członkowie

otrzymują „misję kanoniczną” do swej pracy jak kapłani, zgromadzenia zakonno-nauczycielskie, podkreśla, że młodzież zrzeszona w „Akcji katolickiej” powinna pomagać biskupowi i przyczynić się do „apostolstwa właściwego”, t. j. w uczeniu, krzewieniu, obronie, wprowadzaniu w życie praw i prawd Chrystusowych, głoszone przez Kościół katolicki. „Każdy katolik, dorosły czy młody, mężczyzna czy niewiasta, wszyscy są powołani do czynu apostolskiego, każdy za swoim polu, które znajduje się w jego zasięgu życia.” Młodzież, to grupa „przyszłych wychowawców, przyszłych matek i ojców”. W łonie Katolickich Stowarzyszeń Młodzieży Akcja katolicka „kształci młodzież młodszą przez starszą”. Duży nacisk kładzie Ks. Biskup na kwalifikację młodzieży, członków „Akcji katolickiej”. Młody człowiek, żyjący życiem nadprzyrodzonym, życiem łaski Boga, musi być tak silny, że musi udzielać innym, promieniować na wewnątrz. To też „zagadnienie urobienia duszy młodzieży, podźwignięcie ich na wyżyny pełnego życia nadprzyrodzonego musi być „Akcją katolicką” młodzieży wysunąć na pierwszy plan”. „Akcja katolicka” młodzieży powinna zatem „w pierwszym rzędzie być szkołą życia, wielką, potężną szkołą pełnego życia katolickiego, t. j. życia nadprzyrodzonego.” Uzasadniony potrzebę oddziaływania również na młodzież, nie należącą do organizacji i na innych, stwierdza Dostojny Autor, że „przysłał młodzieży wdzięczny dział pracy na budowę Królestwa Chrystusowego na ziemi” „przygotowanie nowych pracowników”. Broszura jasno i treściwie ujmująca „Akcję katolicką” młodzieży, powinna znaleźć się we wszystkich bibliotekach młodzieży i stanowić przedmiot rozmów i dyskusyj na zebraniach Katol. Stowarzyszeń Młodzieży.

Katolicy! Popierajcie swojską instytucję.
Najwyższe odsetki od wkładów oszczędnościowych płać

BANK CIESZYŃSKI SPÓŁDZIELCZY, BANK KATOLICKI W CIESZYNIE

Udziela członkom pożyczek na dogodnych warunkach.



Ś. P.

ZYGMUNT OKONIEWSKI

INŻYNIER,

Prezes Zarządu Zakładów Elektromechanicznych Rohn Zieliński S. A. licencja Brown Boveri, Prezes Rady i Zarządu Polskiego Związku Przedsiębiorstw Elektrotechnicznych, Prezes Izby Handlowej Polsko-Szwajcarskiej, Radca Izby Przemysłowo-Handlowej w Warszawie, członek Państwowej Rady Kolejowej, b. Prezes Stowarzyszenia Elektryków Polskich, b. Prezes Rady Ziemian w Kijowie i t. d., odznaczony Złotym Krzyżem Zasługi, opatrzony św. Sakramentami, po krótkich lecz ciężkich cierpieniach, zasnął w Bogu dnia 23 marca 1936 r. w Warszawie, przeżywszy lat 59.

Msza św. żałobna w Cieszynie odbędzie się w piątek, dnia 27 marca 1936 r. w kościele parafjalnym o godz. 10.45.

W Zmarłym utraciliśmy nie tylko twórcę i światłego przewodnika naszych zakładów, lecz zarówno opiekuna, który szlachetnością i wielkimi zaletami charakteru oraz wielkością ducha zdobył całkowicie nasze przywiązanie i serca.

Świetlana pamięć Jego będzie w nas na zawsze zachowana i zasady, jakie wyznawał, wskazaniem dla dalszej i wytrwałej pracy.

Kierownictwo i Pracownicy

Zakładów Elektromechanicznych

Rohn Zieliński S. A. lic. Brown Boveri

Fabryki w Cieszynie.

P. T. Muzeum Miejskie
A 2950 (Księgarnia) w Cieszynie.

Gazeta Cieszyńska

Czasopismo poświęcone wiadomościom politycznym, nauce, przemysłowi i zabawie.

Wychodzi we wtorek i piątek.

W Polsce:

całorocznie . . . 10^{zł} —
kwartalnie . . . 2^{zł} 50^{gr}
numer pojedynczy 15 gr

Adres Redakcji i Administracji: Cieszyn, ul. Pokoju 6, I p. — Konto Pocztowej Kasy Oszczędności w Warszawie nr. 180.029. — Ogłoszenia po 1.50 zł za wiersz garmondowy.

W Czechosłowacji:

całorocznie . . . 60 Kč
kwartalnie . . . 15 Kč
numer pojedynczy 80 h.

Rocznik 89.

W Cieszynie, wtorek, 31 marca 1936.

Nr. 26.

44 milionów głosów za Hitlerem.

W niedzielę 29 b. m. odbyły się w Niemczech wybory do „parlamentu wolności i pokoju”, jak głosił napis na kartkach wyborczych („Reichstag für Freiheit und Frieden”). Wybory niemieckie są właściwie manifestacją, którą zręczna propaganda hitlerowska nastawiła już tak, ażeby wszystko się udało. Kartki wyborcze były tak skonstruowane, że nie pozostawiały w gruncie rzeczy miejsca na „nein” (nie). Socjaliści i komuniści, którzy prowadzili potajemną agitację, by głosować „nie”, woleli wstrzymać się od udziału w wyborach, aniżeli igrać z karą ciężkiego więzienia czy obozem koncentracyjnym. Przyznać trzeba, że krok niemiecki z 7 marca miał szerokie i przychylne echo we wnętrzu kraju. Hasłem tegorocznych wyborów był: Führer jako wyraziciel woli całego narodu; partia postawiona została trochę na dalszym planie. Katolicy biskupi niemieccy wydali list pasterski, stwierdzając, iż „dajemy nasz głos za oj-

czyzną, co nie znaczy jeszcze, ażebyśmy uznawali i pochwalali sprawy, których sumienie nasze nie usprawiedliwia.” Jednocześnie zaś reżim hitlerowski przeprowadził bilans swojej pracy i na wszystkich afiszach i plakatach chlubił się porównaniami dla siebie korzystnymi: tego dokonaliśmy tylko w trzech latach! „Kancelarz dotrzymał swojego słowa — teraz ty dotrzyмай swego”. „Dziękujemy wszystkiemu kancelarzowi dnia 29 marca” — takie oto napisy wołały z transparentów, rozpiętych nad ulicami.

Uprawnionych do głosowania było około 46 milionów osób, t. j. wszyscy obywatele obojga płci, którzy ukończyli 20 rok życia. Oddano ogółem 44,954,937 głosów. Na listę narodowo-socjalistyczną z kancelarzem Hitlerem na czele padło 44,411,911 głosów, zaś 543,026 głosów było nieważnych lub przeciwnych. — W sierpniu 1934 r. otrzymał Hitler 37.8 milionów głosów.

Na froncie pokojowym.

HITLER ZAPOWIADA NOWE PROPOZYCJE.

W największej hali fabrycznej Europy, w hali budowy lokomotyw zakładów Kruppa w Essen, o powierzchni 80.000 metrów kw., odbyło się w piątek 27 b. m. zebranie przedwyborcze, z udziałem około 120.000 osób.

Kancelarz Hitler wygłosił mowę, skierowaną do robotników, żołnierzy i całego narodu niemieckiego. W mowie tej kancelarz podkreślił, iż zakłady Kruppa są nie tylko kuźnią narzędzi wojny, lecz także i narzędzi pokoju. Najważniejszy ustęp przemówienia brzmiał: „Gdy w nadchodzącą niedzielę naród niemiecki uzna mnie ponownie za swego uprawnionego rzecznika, wówczas wystąpię z nową propozycją, którą obcy mężowie stanu będą musieli przyjąć, lub wystąpić znów z symbolikami i podobnymi gestami.” Kancelarz w zakończeniu oświadczył: „Będę bronił interesów swego narodu. Każdej chwili jestem gotów zawrzeć pokój. W dniu 29 marca świat musi przekonać się, że mówi tu nie jeden człowiek, lecz cały naród.”

STANOWISKO ANGLJI.

Angielski minister spraw zagranicznych Eden wygłosił dnia 26 b. m. w Izbie gmin obszernie przemówienie, określające stanowisko Anglii w konflikcie reńskim. Min. Eden ujawnił, że Francja zażądała zastosowania ostrych środków przeciw Niemcom w formie sankcyj gospodarczych i finansowych, czemu Anglia przeciwstawiła się, uważając za konieczne stworzenie przede wszystkim atmosfery odprężenia i zaufania. Rząd angielski dąży do pojednania, do pokoju, który był stanowczo zagrożony. Rokowania anglo-niemieckie są w toku. Rząd angielski pragnie być bezstronnym i nie dać się przywiązać ani do jednego, ani do drugiego kraju. Min. Eden zakończył apelem do Francji i Niemiec, by współdziałały z nim w rozwiązaniu kryzysu.

Po mowie Edena, przyjętej oklaskami przez całą Izbę, wywiązała się dyskusja, której przebieg wykazał, że opinia angielska potępia krok Niemiec, dąży jednak do kompromisu z nimi i przeciwna jest przeobrażeniu paktu lokarnieńskiego w przymierze wojskowe anglo-francuskie. W tym samym duchu przemawiał poseł liberalny Lloyd George, znany dawniejszy premier, ostrzegając przed paktem militarnym z Francją, który raz już wciągnął Anglię w wojnę światową.

ROLA WŁOCH.

Opinia francuska jest rozczarowana niezbyt jasną polityką Anglii. Odzywają się głosy, że co prędzej należy szukać współdziałania z Włochami. Nie jest to rzecz łatwa. Włochy nie tylko nie chcą dać podpisu na akcie londyńskim przed cofnięciem sankcyj, ale nie tają się ze zdziwieniem, że Francja, opuściwszy ich w sprawie abisyńskiej, zwraca się teraz do Włoch, gdy te własnymi siłami wbrew polityce sankcyjnej odniosły w niej sukces.

Pozycja Włoch nie tylko jednak z tego względu doznała umocnienia. Gdzie się dwu kłóci, tam trzeci korzysta. Cóż dopiero, gdy się kłóci trzech lub czterech. Podczas tego więc, gdy w Londynie toczyły się żmudne rokowania, które przyniosły dotychczas zaledwie skąpe wyniki, Mussolini zaprosił do Rzymu premiera Węgier Goemboesa i kancelerza Austrii Schuschnigg, z którymi odbył narady, umacniając blok tych trzech państw, związanych t. zw. paktem rzymskim. Narady rzymskie przekreśliły zarówno rachuby Niemiec co do pozyskania Budapesztu i Wiednia dla polityki Hitlera, jak i mozolne prace premiera czechosłowackiego Hodży nad wyciągnięciem Austrii z orbity wpływów włoskich. Po stronie Małej Ententy powstał alarm i ma się odbyć niebawem konferencja jej ministrów spraw zagranicznych.

Włochy po półrocznym sezonie afrykańskim wróciły do Europy. I to wróciły wzmocnione ku zdumieniu tych wszystkich, którzy jeszcze dwa miesiące temu uważali możliwość takiego właśnie obrotu rzeczy za wykluczoną.

ODROCZENIE RADY LIGI.

Na posiedzeniu Rady Ligi Narodów w dniu 24 b. m. na wniosek przewodniczącego postanowiono jednogłośnie sesję odroczyć bez wyznaczenia nowej daty, pozostawiając jedynie przewodniczącemu pełnomocnictwo do zwołania nowego posiedzenia obecnej sesji, gdy tego zajdzie potrzeba.

Jak wiadomo, wyniki 10-dniowych obrad Rady Ligi w Londynie ograniczają się jedynie do uchwały, stwierdzającej naruszenie Traktatu Wersalskiego i układu w Locarno przez Niemcy. Sygnatarzowie paktu reńskiego złożyli wprawdzie w Lidze projekt swych warunków, postawionych Niemcom, lecz do wspólnej uchwały Rady Ligi nie doszło, gdyż przedstawiciele mniejszych państw, m. in. minister Beck w imieniu Polski, nie

zgodzili się na to, by mocarstwa narzucały Lidze przygotowane przez siebie uchwały bez możliwości szczegółowego ich rozpatrzenia. Przerwano więc sesję Rady, która ma się znów zebrać w Genewie. W ten sposób Niemcy narazie mają spokój.

W Londynie spodziewają się, że po wyborach niemieckich kancelarz Hitler będzie skłonniejszy do ustępstw i że odpowiedź ostateczna na propozycje państw lokarnieńskich, jaką przywiezie Ribbentrop we wtorek 31 b. m., przyczyni się do odprężenia sytuacji.

Włosi idą naprzód.

OFENSYWA W POŁNOCNEJ ABISYNIJ.

Wojska włoskie, jak można wnosić z wiadomości ze źródeł zarówno angielskich, jak włoskich i abisyńskich, nie napotykają na żaden opór w swym marszu w północno-zachodniej Abisynji. Ani Włosi, ani Abisyńczycy nie donoszą o żadnych bitwach ani starciach na tym odcinku, prawdopodobnie więc wojska włoskie będą posuwały się nadal w kierunku południowym. Jedyną poważną armią abisyńską, mogącą zagrozić drogę kolumnom włoskim, operującym na północno-zachodnich obszarach Abisynji, jest armia cesarska, która, jak przypuszczają, znajduje się w okolicy Sokota, a więc w znacznej odległości od armii włoskiej, posuwającej się prędkimi marszami na południe.

SAMOLOTY WŁOSKIE BOMBARDUJĄ.

W ostatnich dniach na froncie południowym w Abisynji wzmogła się ożywiona działalność lotnictwa włoskiego. Zbombardowano szereg miejscowości. Jak głosi włoski komunikat wojenny, dnia 25 bm. rano 30 samolotów, należących do somalijskiej grupy lotniczej, bombardowało ponownie miasto Dżidżiga, uzupełniając dzieło zniszczenia, dokonane w czasie poprzednich ataków. Zniszczeniu uległy następujące obiekty: wojskowy skład samochodów, hangar, w którym znajdowały się liczne motocykle i znaczny zapas materiałów wojennych, składy celne z licznie nagromadzoną zapasami, wiele magazynów i składów broni, należących do armii rasa Nasibu, oraz szereg budynków prywatnych i wojskowych. Przy każdym kolejnym bombardowaniu wszystkie samoloty włoskie dokonały przeszło 5-godzinnej lotu na dystansie z górą 400 km od bazy, z której startowały. Samoloty rzuciły z górą 12 tonn silnych materiałów wybuchowych. Po stronie włoskiej nie było żadnych strat, pomimo silnego ognia nieprzyjacielskiej artylerii przeciwlotniczej.

Z Dżidżigi, po czterech bombardowaniach, zostały jedynie zgłiszczona i ruiny.

W obronie emerytów.

Reprezentacja zawodowa pracowników państwowych, jednocząca centrale związków pracowników wszystkich resortów, wysłała w sobotę 28 b. m. do Prezydenta R. P., prezesa Rady ministrów i wszystkich ministrów, oraz do marszałków Sejmu i Senatu telegramy domagające się wstrzymania wykonania dekretów, odliczających emerytom lata służby w państwach zaborczych, a wchodzących w życie od 1 kwietnia.

Według treści wysłanych telegramów, reprezentacja zawodowa musiała obracać tę niezwykle drogą wobec niemożności uzyskania audjencji u rządu i narastania groźnych nastrojów wśród pracowników czynnych i zemerytowanych.

O katolickie zasady moralne.

Prymas Polski Ks. Kardynał Hlond ogłosił z okazji wielkiego postu list pasterski do wier-nych, poświęcony przypomnieniu katolickich za-sad moralnych.

List pasterski zaczyna się słowami: „Anar-cha moralna pustoszy świat. Jakieś nieprze-strzenne siły łamią sumienie. Bolszewizacja umysłowości podważa wszelkie zasady etyczne. Dusze dziczeją. Zwierzęce człowiek. Pod pozorem kultury i postępu rozprzestrzenia się satanizacja życia. — Tak jest gdzieindziej, a nie powiem wam nic no-wego, utrzymując, że się tak poczyną dzieła i u nas. Jakby jakieś burzycielskie demony gnały przez kraj, dławiąc poczucie etyczne i siły moralne narodu. Ułatwiają im robotę prądy antyko-ścielne, propaganda wyrotu i stosunki gospo-darcze. Ogół, zaniepokojony wtargającym barba-ryństwem, staje w obronie zdrowia moralnego i coraz zapalczywiej strzeże obyczajów chrześci-jańskich. Ale powstają szkody. Mętniejsza i ściślej sumienia. Kurczy się uczciwość. Zbrodniczość podnosi głowę. Niema szkół dostatecznych, a trze-ba rozbudowywać więzienia. Nie spełniłbym po-winności pasterskiej, gdybym to przemilczał lub zamazywał“.

Orędzie składa się z 3 części. W pierwszej z nich Arcypasterz przypomina przestrożę „Bóg się Boga“ i wyjaśnia jej znaczenie. Słowa te są wyrazem prawa przyrodzonego i znaczą, że chrze-ścijanin poza prawem przyrodzonym powinien przestrzegać objawionego prawa bożego, że nale-ży żyć tak, jak każe sumienie i że każdy czło-wiek ulega odpowiedzialności moralnej za siebie wobec Boga. Ze znaczenia tej przestrogi Ks. Kar-dynał wysnuwa i rozwija szereg wniosków: pra-wo moralne to prawo boże a nie prawo przez Kościół stworzone; etyka katolicka, to etyka ży-wego, całego człowieka, etyka ta jest powszechną, wieczną i niezmienną, a jej duch jest duchem twórczym i zdobywczym; jest ona też etyką pra-cy i zmagania się z sobą. Mówiąc o jej znaczeniu dla życia zbiorowego, Ks. Kardynał dodaje: „Nie sprzeciwia się etyka katolicka żadnej formie po-litycznej i nie odrzuca żadnego społecznego ukła-du, byleby w nich natura nie doznawała krzyw-dy. Zatem etyka katolicka to nie system państwo-wy, nie ustroj społeczny, nie program ekonomicz-ny, lecz zasady moralne, niezmiennie i wieczne, które normują zarówno przyrodzone prawa czło-wieka w przetwarzających się ustrojach, jak i przyrodzone prawa kolektywności do człowieka.“

Część drugą, zatytułowaną: „Z naszych grzechów“, Arcypasterz zaczyna od omówienia

niebezpieczeństwa bezbożnictwa, „które stanowi najpotworniejsze szaleństwo naszych czasów“, i stwierdziwszy, że ostatnio przejął tę groźną robo-tę ruch młodowiejski, poświęca chwilę uwagi sto-sunkom na wsi wielkopolskiej. Podkreśliwszy ko-nieczność najintensywniejszej walki z bezrobo-ciem, Ks. Kardynał pisze: „Poza bezbożnictwem największą potwornością naszych stosunków jest wyniesienie nienawiści do hasła, zasady, obowią-zku. Trafiały się zawsze wypadki nienawistnego nastawienia i nienawistnych czynów. Dzisiaj ato-li przeżywamy okres gloryfikacji, kanonizacji nienawiści. Nienawiść rozsada społeczeństwa. Wyziębła świat. U nas rozpanoszyła się nienawiść głównie w życiu publicznym. Kto z innego obozu, a zwłaszcza kto politycznym przeciwnikiem, tego uważa się naogół za wroga. Nie uznaje się w nim nic dobrego, żadnych zalet, żadnych zasług. Prze-ciwnik musi być zły. Do niego stosuje się bez skru-pułu kłamstwo, podejrzenie, oszczerstwo. W swo-im obozie wszystko się toleruje, u przeciwników niemal wszystko się potępia. Wyklucza się nawet możliwość zgody i współpracy. Tak było w okresie walki klas. Tak aż zbyt często bywa w walce o władzę i wpływy polityczne. Taka bywa nieraz zwykła polemika niepolityczna.“

Przypomnę, że moralność katolicka każe upa-trywać bliźniego w każdym człowieku, mimo je-go grzechów czy błędów. Także w przeciwniku każe nam szanować dobrą wolę, uczciwość, zac-mość, zasługę. A miłować każe Chrystus wszyst-kich bez wyjątku... Ale, ktoś powie, to ludzie nie-tylko źli, ale wybitnie szkodliwi; przecież trzeba ich uczynić nieszkodliwymi. Owszem. Błąd i fałsz będziemy uważali za błąd i fałsz, zbrodnie

Pociecha.

Nie płacz już, nie płacz, biedna moja matko,
bo twoje oczy już zbladły od łez —
uśmiech twarz twoją rozjaśnia tak rzadko!
Nie płacz! — niedoli naszej przyjdzie kres!

Wszak kiedyś wszystkim, biedna moja matko,
oschną łzy w oczach. Ścichną jęki skarg,
z kielicha spłynie goryczy ostatko,
i krzyż cierpienia spadnie z ludzkich bark.

Więc nie płacz — nie płacz, biedna moja matko,
choć życie nas wiedzie wśród cierniowych dróg,
choć los się do nas uśmiecha tak rzadko —
bo krzywdy nasze widzi przecież Bóg!

Mir Tadeusz.

za zbrodnię, grzech za grzech, przewrotność za przewrotność, apostazję za apostazję, bolszewiza-cję za bolszewizację. Przecistawiać się będziemy każdej złej propagandzie. Zwalczając będziemy le-galnymi środkami wszelkie zamachy na Boga, wiarę, moralność, naród, państwo. Bolszewizmowi i pogaństwu sprzeciwiamy się waleśnie. Ale, ale nawet bolszewików, jako ludzi a ludzi błędzą-cych, będziemy kochać i będziemy ich jako bliź-nich i braci polecać Bogu i Jego miłosierdziu. Boskie Serce Jezusa wszystkich obejmuje. Roz-przestrzeńmy swoje małe ludzkie serca!“

(Dok. nast.)

Drobne wiadomości.

Nagły zgon na progu domu narzeczonej. Dnia 24 b. m. wieczorem zmarł nagle w Mikołowie Emanuel Górny, który właśnie przyjechał na ro-werze w odwiedziny do swojej narzeczonej, a kie-dy usiłował wejść do bramy domu, w którym ona zamieszkuje, padł bez przytomności. Przywołany na miejsce lekarz stwierdził śmierć wskutek udaru sercowego.

„Kurjer“ krakowski a Czesi. Nakładem „Ilust. Kurjera Codz.“ wyszła książka p. t. „Czesi“, któ-rą załączono wszystkim abonentom tego dziennika. Jak donosi prasa ostrawska, książka ta, ostro skier-wana przeciwko Czechosłowacji, została w re-publice skonfiskowana.

Maksym Litwinow, sowiecki komisarz spraw zagranicznych, jest z pochodzenia żydem pol-skim. Urodził się w roku 1876 w Białymstoku. Jego brat jest rabinem w Łodzi. W czasach swej wędrowki za chlebem pracował Litwinow jako pomocnik drukarski w Londynie i uczył prywatnie języka rosyjskiego. Poślubił córkę angielskiego szlachcica Sir Sidney Low'a. Kieruje polityką za-graniczną Sowietów od roku 1930, kiedy jego po-przednik Cziczerin, rodowity Rosjanin, popadł w niełaskę u Stalina. Obecnie Litwinow, z wy-glądu przypominający raczej dobrze odżywianego „burżuazę“, niż biednego „proletariusza“, jest jed-nym z głównych matadorów sławnej Ligi Naro-dów, którzy dzierżą w swem ręku klucze sytuacji europejskiej.

Największy okręt świata, angielski statek pasa-żerski „Queen Mary“ (Królowa Marja) wyruszy niebawem w pierwszą podróż transoceaniczną. Pojemność tego olbrzyma morskiego wynosi 81 tysięcy tonn. Z okazji wyprowadzenia z stoczni olbrzyma, przybyło do portu w Glasgowie około milion osób.

J. J.

(12)

Z podróży do Rosji.

Z KRYMU DO KIJOWA.

(Sewastopol i jego panorama. — Starożytny Cher-zonez. — Do Odessy morzem. — Kradzieże „po bolszewicku“. — Z Odessy do Kijowa. — Piękność miasta i jego przeszłość.)

Odległość Sewastopola od Jałty wynosi 89 kilometrów. Na jej przebycie autami potrzebujemy cztery godziny. Szosa biegnie najprzód wzdłuż wybrzeża morskiego, wspina się coraz wyżej, przecina pasmo górskie i opuszcza się do dużej kotliny. Ruch autobusowy duży. W poło-wie drogi na wysuniętej ku morzu skale jakby wa-rowny zamek, widać już zdaleka cerkiew, zamie-nioną celowo przez bolszewików na restaurację. W prezbiterjum, gdzie stał ołtarz, jest bufet, w na-wach głównej i bocznych umieszczono stoliki. Wychodzimy — przynajmniej niektórzy — co-prędeż, uważając pokrzepienie się na tem miejscu piwem za straszną profanację.

W Sewastopolu, porcie wojennym, jedziemy najprzód zobaczyć panoramę. Kto widział we Lwowie panoramę racławicką, wie, jak taka pa-norama wygląda. Wchodzimy do budynku okrą-głego. Naokoło nas ogromny obraz, przedstawia-jący zdobywanie Sewastopola przez Francuzów, Anglików i Turków i obronę przez Rosjan w t. zw. wojnie krymskiej w r. 1854-55. Widzimy za-tokę, wciskającą się do miasta i dzielącą je na dwie części. U wejścia do zatoki sterczą z wody maszty zatopionych przez Moskalki okrętów, by uniemożliwić wejście okrętom nieprzyjacielskim, rozwinętym w tyralerkę na morzu. Dalej na prawo Moskalki idą do ataku, a jeszcze dalej woj-ska angielskie śpieszą na pomoc Francuzom, wzię-tym we dwa ognie. — Po zwiedzeniu panoramy

idziemy obejrzeć i teren. Wchodzimy do podziemnych kazamat tej dawnej twierdzy. Pomnik, postawiony obok, przedstawia obrońcę twierdzy, generała Kornilowa. Na nim ostatnie słowa cięż-ko rannego i umierającego bohatera: Nie dajcie Sewastopola Francuzom. — Wycieczka za mia-sto prowadzi nas do ruin odkopanego starożytnego miasteczka Chersonesu, „rosyjskich Pompe-jów“, jak Moskalki lubią je nazywać. Położone na wysuniętem w morze półkolu chronione było od strony lądu murem, który jak cięciwa w kole biegł od brzegu do brzegu. Mur w różnych epokach wzmacniany, dobudowywany; te ślady są widocz-ne czy to w układzie kamieni, czy w sposobie ich spajania.

Z Sewastopola do Odessy jedziemy znowu okrętem. Kajuta ciasna jak zwykle. Okienko wy-chodzi na dolny pokład, zatarasowany ładunkiem desek. Czujemy się w kajutach nibyto bezpieczni i zostawiamy na noc okienko otwarte. Rano jeden z nas czterech nie mógł znaleźć spodni i myślał, że ktoś mu je naumyślnie schował. Tymczasem nie był to żart, spodnie naprawdę zginęły. Zginął ró-wnież i surdut. Spodnie i surdut przewieszone by-ły przez krzesło, stojące przy drzwiach. Musiał je ktoś ściągnąć przy pomocy drążka z pokładu przez okienko. Podejrzanie padło od razu na służ-bę okrętową, na chłopców, którzy się poprzednio po pokładzie na deskach wałęsali. „Śledztwo“ przeprowadził kapitan. Spodnie się znalazły, sur-dut nie. Prawdziwie bolszewicka moralność. Zło-dzieje nie zostali ukarani, bo przy wysiadaniu w Odessie widzieliśmy ich pełniących dalej służbę i uśmiechniętych. Nie była to zresztą jedyna kra-dzież, dokonana na kimś z naszej grupy. Pewien uczestnik wycieczki zostawił w hotelu aparat fo-tograficzny, który się już nie znalazł. Znikł w kieszeni bolszewickiego komunisty. Innemu wy-ciągnięto z kieszeni w spodniach pugilares z fran-kami, jednej pani zginęła w pociągu torebka. Pra-

wdziwie według zasad bolszewizmu. Słuszne tedy były przestrogi konduktorów, by na stacjach za-mykać okna w wagonie. W nocy okna były zam-nięte, by nie narażać obcych pasażerów na „wy-dziedziczenie burżujów“ przez bolszewików.

Odessa, biorące swą nazwę od mitologicznego bohatera Odyseusza — najdawniejszymi mie-szkańcami byli tu Grecy — jest dużym miastem półmilionowym, głównym portem rosyjskim na morzu Czarnem. Nie pokazało nam nic ciekawe-go. Po kilkugodzinnym pobycie jedziemy koleją — 650 km, 16 godzin — do Kijowa, stolicy so-wieckiej republiki ukraińskiej. Po obu stronach rozciąga się równina jak stół. Już historyk grecki Herodot wspomina o „ziemi na północ od mo-rza Czarnego“ i o Borysthenesie (Dniepr), nad którego brzegami ciągną się piękne, urodzajne po-la. Ziemia czarna, urodzajna. Żniwa skończone, a wielkie sterty zboża odcinają się na horyzoncie. Okolica beznadziejnie jednostajna; poza krzakami wzdłuż toru nie widać ani jednego drzewa, jedynie uprawne pola.

Co w Kijowie, już w drodze z dworca do ho-telu, uderza, to ludność w porównaniu z miastami południowymi biedniejsza, podobnie jak i w Moskwie, i wielka ilość parków, na pierwszym miejscu ogromny park „Pierwszego maja“. Bez-sprzecznie Kijów jest z dotychczas oglądanych miast w Rosji najpiękniejszym, a pono najpię-niejszym w Europie wogóle.

Już w V wieku było tu centrum handlowe na drodze ze wschodu na zachód, a w X stuleciu Ki-jów należał do miast o znaczeniu światowym. Spalił się kilkakrotnie i znowu się odbudował. Przechodził z rąk do rąk. W r. 1018 został zajęty chwilowo przez króla polskiego Bolesława Chrobrego, a później przez Bolesława Śmiałego. W roku 1686 dostał się ostatecznie pod władzę Moskwy. W marcu 1918 r. zajęły Kijów wojska niemieckie, od 7 maja do 11 czerwca 1920 był Kijów w rękach

Walka o ubój rytualny w Sejmie.

W sobotę 21 b. m. Sejm rozpatrywał ponownie ustawę o uboju, zmienioną wskutek zgłoszenia poprawek rządowych, dopuszczających częściowy ubój rytualny. Sprawozdanie komisji przedłożył poseł Puławski, podkreślając, że celem tej ustawy jest zniesienie kartelu mięsnego, który faktycznie dzisiaj istnieje wskutek uprawianego powszechnie z wyjątkiem dzielnic zachodnich uboju rytualnego. Zezwalając na ubój rytualny w granicach dwóch grup wyznaniowych, ustawa wprowadza przepis, że mięso pochodzące z tego uboju nie może być przedmiotem ogólnego obrotu. Przepis ten zabezpiecza ludność chrześcijańską przed ponoszeniem kosztów uboju rytualnego. Do projektu rządowego komisja dodała poprawkę, upoważniając samorządy do powzięcia uchwały o zakazanie uboju tam, gdzie ludność żydowska nie przekracza 15 proc., poprawkę nakładającą opłatę 10 gr od jednego kilogramu żywej wagi sztuk przeznaczonych do uboju rytualnego oraz poprawkę ustalającą, że zwierzęta przeznaczone do uboju rytualnego mogą być nabywane tylko na targowiskach publicznych.

Zabrał następnie głos minister rolnictwa Poniatowski, który imieniem Rządu wniósł o skreślenie dwóch ostatnich poprawek, o nadanie zaś pierwszej brzmienia następującego: „Przepisu o uboju rytualnym nie stosuje się na obszarze województw, w których ludność wyznań wymagających stosowania przy uboju rytualnym specjalnych zabiegów wynosi mniej niż 3 proc. ogółu ludności. Na obszarach tych wprowadzenie odmiennych sposobów i warunków dokonywania uboju zależy od uchwały organu stanowiącego gminy; uchwała ta podlega zatwierdzeniu wojewody.” Poprawkę o nabywaniu zwierząt tylko na targowiskach Rząd uważa za niesłuszną z tego względu, że uniemożliwia nabywanie żywca od dostawcy, który dla rzeźni rytualnej może być właściwym, a więc np. od żydów w miasteczku. Również opodatkowanie bydła przeznaczonego na ubój rytualny opłatą 10-groszową za kg nie jest wskazane, albowiem cena bydła żywej wagi wynosi od 30 do 40 gr za kg, byłoby to więc obciążenie olbrzymie. W pierwszej poprawce przyjętej przez komisję, Rząd dopatruje się niebezpieczeństwa, że po całym kraju może się rozlać fala rozważań i prób, czy da się przeprowadzić zakaz uboju rytualnego. Agitacja zatem miałaby cechy demagogii. Poprawka rządowa pozostawia dotychczasowy stan rzeczy w województwach zachodnich i stwarza możliwość stopniowego pomniejszenia punktów uboju rytualnego w miarę postępu kulturalnego.

polskich, zdobyty przez armię gen. Rydza-Śmigłego. Podczas rewolucji bolszewickiej trzynastę razy zmieniał władzę, aż wreszcie czerwona armia odniosła zwycięstwo. „Bardzo prędko Kijów wygoił się z ran, zadanych mu podczas wojny domowej, a mieszkańcy zapomnieli już o częstym zmianie rządów, o bombardowaniu, o wysadzonych mostach, spalonych domach, zniszczonych fabrykach. Także i w urzeczywistnieniu piatiletki Kijów odgrywa dużą rolę. Krótko przed wojną światową liczba jego mieszkańców wynosiła pół miliona, z tego tylko osiem tysięcy robotników było w 96 przedsiębiorstwach przemysłu, przeważnie domowego, zatrudnionych. Dziś stary Kijów zmienił oblicze do niepoznania. Liczy dziś 610.000 pracujących(!), w tem 146.000 robotników w przedsiębiorstwach(!). Dawniejsze fabryki, zatrudniające 600 do 700 robotników, rozrosły się do ogromnych rozmiarów o rocznej produkcji kilku milionów rubli(!). Przemysł przerabia wytwory rolnicze, wyrabia cukier, skórę, wódkę, mąkę, tytoń. Kijów historyczny wraz ze swą Ławrą Peczerską i swymi świątyniami należy do przeszłości. Powstaje nowe, piękne miasto, centrum przemysłu lekkiego i budowy maszyn. Kijów jest również ośrodkiem kultury ukraińskiej. W wyższych zakładach naukowych kształcą się 60 tysięcy studentów(!), przyszłych kierowników przemysłu socjalistycznego. Znajduje się tu ukraińska akademja naukowa z swymi instytucjami naukowymi, fakultetami robotniczymi, technikami, laboratorjami i z uniwersytetem robotniczym. Biblioteka ukraińska ma dwa miliony książek.”

Tak pisze samochwalczo — miesząc odrobiny prawdy z urojeniami bolszewickiej wyobraźni — o Kijowie prospekt, wydany przez Intouristę. Myśmy mogli stwierdzić, że miasto jest piękne i że kościoły i klasztory, których tu było zgorą 80, należą do przeszłości.

(C. d. n.)

Dyskusję, w której zabierało głos kilkunastu posłów, rozpoczęło gwałtowne wystąpienie posła rabina Rubinsteina, który m. in. użył takich zwrotów: „Imieniem wyznania żydowskiego zakładam majuroczystszy protest przeciw oszczerstwu, przedstawiającym ubój rytualny jako barbarzyński”. (Wrzawa). Marszałek: „Przywołuję pana posła do porządku za użycie wyrazu „oszczerstwa”. Pos. Rubinstein: „Ludność żydowska nie sprzeniewierzy się zasadniczym nakazom swojej religii, jeśli jednak sądzonem nam będzie znieść jarzmo gwałtu, wyrzeknie się raczej spożywania mięsa.” Za wyrażenie „jarzmo gwałtu” mówca został po raz drugi przywołany do porządku.

Stanowisko Rządu poparł w dowcipnem przemówieniu pos. Miedziński, odpierając również nieuzasadnione pretensje ludności żydowskiej. „Z duchem konstytucji nie była w zgodzie istniejąca dotychczas praktyka, dlatego, że jako chrześcijanin, byłem zmuszony w Warszawie jeść mięso, nad którym dokonywany był obrządek religijny innego, niż moje wyznanie. A przecież Konstytucja daje pewne prawa nie tylko dla mniejszości, ale i dla większości ludności. W art. 112 jest powiedziane, że nikt nie może być zmuszony do brania udziału w praktykach religijnych innego wyznania. Ja jednak byłem zmuszony jeść mięso koszerne i w dodatku musiałem jeszcze za to płacić. Niech ludność żydowska zachowuje swoje przepisy religijne, ale dlaczego przeszło 90 proc. ludności chrześcijańskiej ma ponosić koszty tego? Żydzi protestują przeciw wyłączeniu ludności żydowskiej od pewnej gałęzi handlu, a przecież dotychczas była od niej wyłączona ogromna większość ludności, ludność chrześcijańska.”

Posłanka Prystorowa wyraziła obawę, że zmieniony art. 5 ustawy, przechodząc przez ręce wykonawców pod naciskiem osób zainteresowanych może ulec zniekształceniu. „Ten straszny nacisk będzie dążył z całych sił do powrotu dawnego stanu rzeczy, bo jest to walka o miliardowe obroty. Dodatkowa opłata w wysokości 10 gr będzie pewnem zadośćuczynieniem dla ludności chrześcijańskiej, która przez tyle lat składała miliony haracz na gminę wyznaniową żydowską i dlatego zwracam się z gorącą prośbą do Rządu, aby licząc się z uczuciami całego narodu i opinią komisji, zechciał przyjąć tę poprawkę.”

Przeciw ustawie (mimo poprawek Rządu), a zwłaszcza przeciw poprawkom komisji występowali posłowie żydowscy Sommerstein i Minberg.

Pos. Marchlewski w imieniu grupy posłów ziem zachodnich wypowiedział się za całkowitem zniesieniem uboju, poprawki Rządu uznał za zbyt łagodne. Ostrzej wystąpił przeciw art. 5 poseł Mróz, przemawiający w imieniu posłów robotniczych. Nazwał on go kapitulacją przed obskurantyzmem i przesądą. W podobnym duchu przemawiali posłowie Głowacki, Światopełk-Mirski i paru innych.

Poprawek rządowych bronił jeszcze w dłuższem przemówieniu min. handlu Górecki.

Potem przystąpiono do głosowania. Pierwsze cztery artykuły przyjęto w brzmieniu rządowym, uchwalonem przez komisję. Gdy przystąpiono do art. 5-go, poseł Mróz wniósł, aby nad wszystkimi poprawkami odbywało się głosowanie imienne, Izba jednak nie zgodziła się na to. Przy pierwszej poprawce o skreślenie przepisu zakazującego nabywanie żywca na targowiskach, stosunek głosów nie był jasny. Wobec tego po raz pierwszy od lat sześciu odbyło się głosowanie przez drzwi. Poprawkę Rządu przyjęto 97 głosami przeciw 75. Druga poprawka Rządu, skreślająca postanowienie o specjalnej opłacie 10 groszowej, została przyjęta tą samą większością. Trzecia wreszcie, w której chodziło o zniesienie uboju rytualnego na obszarach, gdzie ludność żydowska wynosi mniej niż 3 proc., głosowanie również odbyło się przez drzwi. Przyjęto ją 84 głosami przeciw 77. Wreszcie całą ustawę przyjęto.

Pogrzeb ofiar zająć w Krakowie.

W dniu 25 b. m. odbył się pogrzeb 8 ofiar krwawych wypadków krakowskich z dnia 23 b. m. W pogrzebie wzięły udział tysiączne tłumy. Wszystkie zakłady przemysłowe oraz część mieszczaństwa zwolniła swój personal celem uczestniczenia w pogrzebie. Na pogrzeb przybyły delegacje robotnicze oraz tłumy mieszkańców okolicznych miasteczek i wiosek podkrakowskich. Ponadto przedsiębiorstwa miejskie oraz magistrat

zwolniły na czas pogrzebu zarówno urzędników, jak i robotników. Ciała ofiar zająć złożono w domu Górników. Trumny sosnowe ze zdjętymi wiekami spoczęły na katafalkach obitych kirem wśród powodzi kwiatów. Wokół katafalków ustawiono wiele czerwonych sztandarów socjalistycznych. Wobec tego, że w pochodzie uczestniczyły czerwone sztandary socjalistyczne, duchowieństwo katolickie nie brało udziału w kondukcje pogrzebowym. Na cmentarzu kapelan cmentarny odmówił nad trumnami ciche modły i pokropił je, poczem dopiero, gdy ksiądz odszedł, wpuszczono na cmentarz delegacje z czerwonymi sztandarami, a działacze socjalistyczni wygłosili przemówienia nad grobem. Pogrzeb odbył się w porządku.

Ekscesy bezrobotnych w Częstochowie.

Urzędowo donoszą, iż istniejąca przy związkach klasowych w Częstochowie sekcja bezrobotnych uległa w ostatnich miesiącach wpływom wywrotowym i w związku z tem celowo dążyła do stałego podburzania bezrobotnych i wywoływania ulicznych ekscesów.

W dniu 26 b. m. o godz. 13 grupa osób, składająca się z bezrobotnych, do której dołączyły się męty uliczne, zebrała się przed lokalami biura Funduszu Pracy i biura miejscowego komitetu pomocy bezrobotnym, przystępując z miejsca do demolowania i rabunku lokalu, przyczem zpośród tłumu padło kilka strzałów. Znajdujący się w pobliżu lokalu 4 policjanci oddali szereg strzałów na postrach, wzywając do zaprzestania rabunku i rozejścia się. Napastnicy jednak nie usłuchali wezwań, lecz obrzucili policjantów kamieniami i cegłami, raniąc ich. Policjanci, działając w obronie koniecznej, zmuszeni byli użyć broni palnej, w wyniku czego 6 zpośród napastników zostało rannych. Po przybyciu na miejsce większego oddziału policji, tłum bez użycia broni został rozproszony. Wśród rannych znajduje się znany na terenie miejscowym komunista Lucjan Pietras, który przewodził napastnikom, karany 2-letniem więzieniem za działalność wywrotową. Na miejsce przybyły władze, przystępując do energicznego śledztwa.

Drobne wiadomości.

Zgon najstarszego Ślązaka. W kolonji Brada, pod Łaziskami Górnymi, zmarł najstarszy mieszkaniec Górnego Śląska, 102-letni Józef Braszczok.

Sterowce na usługach propagandy wyborczej w Niemczech. Dwa wielkie sterowce niemieckie „Graf Zeppelin” i „Hindenburg” (L. Z. 129) wyleciały dnia 26 b. m. rano z Friedrichshafen do lotu propagandowego naokoło Rzeszy. Głównym celem lotu sterowców są nadgraniczne prowincje wschodnie oraz zachodnie, a przedewszystkiem Nadrenja. Lot sterowców trwać będzie 4 dni i zakończy się w niedzielę wieczorem, t. j. w dniu wyborów do Reichstagu. Po drodze sterowce zrzucać będą przy pomocy spadochronów pocztę nad każdym miastem, nad którym będą przelatywały.

Czerwona międzynarodówka przeciw Niemcom. W dniach od 18 do 20 b. m. odbyły się w Londynie narady międzynarodówek: socjalistycznej i zawodowej. Konferencja obydwu międzynarodówek wydała wspólną odezwę, skierowaną przeciwko „narodowo-socjalistycznej dyktaturze w Niemczech” i ostatniemu wystąpieniu Hitlera, a głoszącą, iż „międzynarodowy ruch robotniczy jak najostrzej potępia ten zbrodniczy czyn”. Odezwa wzywa „całą klasę robotniczą do napięcia wszystkich sił, wiodących do pokonania faszyzmu, a do zwycięstwa światowego socjalizmu”.

Z Cieszyna i okolicy.

Do P. T. Prenumeratorów. Do numeru dzisiejszego załączamy czeki pocztowe, prosząc o nadesłanie przedpłaty na drugi kwartał. Obecnie wszystkie czasopisma wprowadziły zasadę uiszczania prenumeraty zgóry, gdyż wysyłanie gazety na kredyt połączone jest z zbyt wielkiem ryzykiem, którego wydawnictwa w ciężkich czasach kryzysu nie są w stanie ponosić. Część naszych Odbiorców zastosowała się już dawniej do tej zdrowej zasady, co z uznaniem podkreślamy. Niestety inni ociągają się z zapłatą, nie bacząc, że sprawiają tem pismu wiele trudności. Prosimy tedy wszystkich najusilniej, by zechcieli spełnić swój obowiązek. — Administracja „Gwiazdki Cieszyńskiej”.

Polska pielgrzymka do Grobu Pańskiego, której pobyt w Ziemi świętej przypada na okres

pełni wiosny, wyruszy z kraju nie 14 kwietnia, lecz 21 kwietnia i powróci również o tydzień później, t. j. 12 maja. Program pielgrzymki nie ulegnie zmianie, zwiedzane będą wszystkie miejsca związane z życiem i męką Chrystusa Pana, a w drodze powrotnej Ateny i Konstantynopol. Dokładnych informacji udziela i zgłoszenia przyjmuje: Liga Katolicka w Katowicach, ul. Marsz. Piłsudskiego 58, tel. 306-52 i 313-30.

Zaciąg ochotniczy do wojska. Dowództwo Okręgu Korpusu Nr. V w Krakowie rozplakatoowało we wszystkich gminach obwieszczenie o zaciągu ochotniczym do czynnej służby wojskowej. W charakterze ochotników mogą zgłaszać się mężczyźni urodzeni w latach 1916, 1917 i 1918. Ochotnicy zyskują poważne korzyści przed innymi poborowymi.

Zmiana rozkładu jazdy autobusów. J. Molin, Przedsiębiorstwo komunikacyjne w Cieszynie, zawiadamia P. T. Publiczność, iż z dniem 1 kwietnia b. r. zmienia rozkład jazdy autobusów, kursujących na liniach: Cieszyn-Skoczów-Bielsko, Skoczów-Ustroń-Wisła-Istebna i Cieszyn-Ustroń (patrz rozkład jazdy w dziale inseratowym). Zmieniony rozkład jazdy jak i wszelkie informacje otrzymać można w biurach przedsiębiorstwa: Górny Rynek 1, tel. 1164; Bielsko, ul. 3 Maja 13, tel. 1593; Skoczów, Rynek, restauracja p. Szczurkowej, Ustroń, cukiernia p. Kopieczka (nawprost hotelu „Beskid”) i Wisła, u p. Wałacha (nawprost rest. „Oaza”).

Dziesięciolecie diecezji śląskiej w Seminarjum. W Seminarjum Śląskiem w Krakowie uczczono rocznicę 10-lecia diecezji i 5-lecia rządów Ks. Biskupa Adamskiego uroczystą akademią. Życzenia składał rektor Seminarjum ks. Szymbor, przedstawiając zarys działalności trzech biskupów śląskich. B. rektor U. J. ks. Michalski przemawiał w imieniu profesorów fakultetu teol. U. J., podkreślając znaczenie opatrnościowe faktu, że trzy seminarja z trzech dawniejszych dzielnic czerpią ducha w prastarej wszechnicy Jagiellońskiej. Alumn L. Orzeł wygłosił referat p. t. „Przewodnie myśli listów pasterskich JE. Ks. Biskupa Adamskiego”. Oprócz ks. infułata Kasperlika z Katowic i profesorów U. J. brali udział w uroczystości alumn seminarjum krakowskiego i seminarjum częstochowskiego.

Ze „Znicza”. W marcu b. r. uzyskali na Uniwersytecie Poznańskim stopień magistra filozofii koledzy: Duda Józef ze Skoczowa z zakresu botaniki i Szczępański Jan z Ustronia z filozofii ścisłej. Powodzenia w dalszej pracy życzy Zarząd „Znicza”.

Personalne. Dotychczasowy lekarz powiatowy w Świętochłowicach dr. Karol Hessek, absolwent polskiego gimnazjum w Cieszynie, rodem z powiatu frydeckiego, mianowany został naczelnikiem Wydziału Zdrowia przy Urzędzie Wojewódzkim w Krakowie.

Nowy naczelnik Straży pożarnej. W miejsce p. Emila Riesego, który zrezygnował z tej godności, stanowisko naczelnika Ochotniczej Straży pożarnej w Cieszynie objął p. Wilhelm Szafarczyk, przemysłowiec.

Zmiana w Wydziale gminnym miasta Cieszyna. Przełożństwo miasta Cieszyna zawiadomiło p. Józefa Machaja, b. posła na Sejm śląski, że mandat jego do Wydziału gminnego wygaśnie wskutek wymeldowania i wyprowadzenia się do gminy Pastwiska. W jego miejsce powołany został na członka Wydziału gminnego dr. Maurycy Guttmann, adwokat w Cieszynie, jako pierwszy z zastępców, figurujących na liście socjalistycznej.

Motocyklowy klub Z. S. w Cieszynie urządza w kwietniu b. r. na stadionie w Skoczowie wielki wyścig torowy, zaś z początkiem maja b. r. odbędzie się wyścig ulicami miasta Cieszyna. Zarząd Klubu wyda wkrótce „Jednodniówkę”, w której poruszone będą wszelkie zagadnienia z dziedziny motoryzacji. Ponadto Klub przystępuje w tym roku do organizacji Sekcji terenowych w całym powiecie cieszyńskim, jak również zrzeszy w swych szeregach automobilistów i cvklistów.

Konfiskata „Śląskiej Brygady”. Ostatni numer „Śląskiej Brygady”, organu posła Płonki, uległ konfiskacie za artykuł p. t. „Mówmy sobie prawdę w oczy”, będący przedrukiem z pism warszawskich artykułu Antoniego Słonimskiego, literata żydowskiego, który w czarnych barwach opisuje sytuację gospodarczą Polski.

Skok z mostu. Dnia 18 b. m. przechodził mostem głównym z Czeskiego do polskiego Cieszyna pewien nieznan bliżej mężczyzna, podobno wydalony przez władze z granic Czechosłowacji, został jednakże wskutek niedostatecznego wylegitymowania się cofnięty przez polską straż graniczną z powrotem na stronę czeską. Okoliczność ta tak go podenerwowała, że wróciwszy z tobółkiem w rękę na środek mostu, wylał na poręcz i rzucił się w nurty Olzy, której łożysko w tym miejscu jest nader skaliste, a woda w niem płynnie skąpo. Z połamaniami nogami i wewnętrznymi obrażeniami odwieziony został nieszczęśliwy do Śląskiego Szpitala.

Pierwsza burza. W dniu 25 b. m. po południu przeszła nad Śląskiem Cieszyńskim gwałtowna burza z piorunami. Była to pierwsza wiosenna burza, której towarzyszyły grzmoty i błyskawice.

Zgon. Dnia 26 b. m. zmarła w Cieszynie ś. p. Józefa Walicowa, żona montera fabryki Gnerlich, w 44 roku życia. Pogrzeb odbył się w sobotę 28 b. m. przy licznych udziale publiczności. N. o. w p.!

Z Brennej. (Walne zebranie) Kasy Spółdzielczej odbędzie się w niedzielę, 5 kwietnia o g. 1 po poł. w Domu Spółdzielczym. Wszyscy członkowie (oraz wkładowicze) powinni się zjawić, by rozstrzygnąć o dalszym losie spółdzielni, gdyż dotychczasowy Zarząd i Rada nadzorcza na znak protestu przeciwko krzywdzącemu ich traktowaniu ze strony nowego Związku rewizyjnego składają solidarnie swe mandaty.

Z Koniakowa. (Nowy wójt.) Dotychczasowy wójt Michał Haratyk zrezygnował dobrowolnie z swego stanowiska. 26 b. m. został wybrany wójtem Jan Legierski „od Sałasznika”, z osady Legiery.

Z Kowali. (Założenie Koła Macierzy.) W dniu 23 lutego b. r. odbyło się w naszej ustronnej wiosce założycielskie zebranie Koła Macierzy Szkolnej. Do nowego Koła zapisało się od razu 45 członków.

Z Pastwisk. (Zamach samobójczy.) Dn. 23 b. m. służąca Zuzanna Faruzelówna skoczyła z urwiska do kamieniołomu w celu samobójczym, odnosząc ciężkie obrażenia. Powodem niechęci do życia była nieszczęśliwa miłość. Niedoszłą samobójczynię pogotowie ratunkowe przewiozło w stanie ciężkim do Szpitala Śląskiego w Cieszynie.

Ze Skoczowa. (Usiłowane samobójstwo.) 19-letnia służąca Stefania S., obecnie bez zajęcia, onegdaj zażyła w celu samobójczym preparat do trucia szczurów. Stan zdrowia denatki nie jest groźny; targnęła się na życie wskutek nieporozumień z narzeczonym.

Z Bielska i okolicy.

Zebranie Oddziału Katol. Stow. Mężów Bielsku odbędzie się w środę, 1 kwietnia o godz. 19 w „Świetlicy Związkowej”, ul. Kolejowa 22. Referat na temat: „Wychowanie a rodzina” wygłosi p. kier. szkoły Mirowski.

Z Czeskiego Śląska.

Wiadomości z duchowieństwa. Proboszczem w Boguminie i dziekanem dekanatu frysztackiego został mianowany ks. Rudolf Vaníček, dotychczasowy proboszcz w Einsiedel; dziekanem dekanatu karwińskiego ks. Jakób Gazurek, prob. w Górnej Suchej. Zamianowani zostali: administrator w Rychwałdzie ks. Franc. Sznek, wikary w Nowym Boguminie, administratorem w Łąkach ks. Józef Teska, administrator w Boguminie. — Dnia 25 marca bież. roku zmarł w szpitalu w Frydku w 58 roku życia opatrzony św. Sakramentami ś. p. ks. Franciszek Vojkovsky, radca duchowny i em. profesor religii w Czeskim Cieszynie. Pogrzeb Zgasłego odbył się w sobotę, 28 b. m. przy licznych udziale duchowieństwa i wiernych na cmentarzu w Skaliccy. R. i. p.

Z Trzyńca. (Nieszczęście w hucie.) Dnia 17 b. m. rano wydarzył się w hucie tragiczny wypadek. W chwili, gdy 24-letni robotnik Paweł Rusnok czyścił łożyska, walce wyrzuciły rozżarzony drut, który zwinęty całym swym ciężarem przygniótł zajętego swą pracą Rusnoka. Mimo natychmiastowej pomocy ze strony obecnych przytem robotników, od rozżarzonego żelaza zajęło się ubranie, a ciało nieszczęśliwego było całe popalone. Przez pięć dni trwały jego cierpienia, zanim zakończyła je śmierć. Zmarły zamierzał tego roku wstąpić w stan małżeński.

Obrazki „Pamiętka pierwszej Komunii św.”

do nabycia w wielkim wyborze w Księgarni Dziedzictwa w Cieszynie.

Mr. praw Marek Bolchower

adwokat,
zawiadamia uprzejmie, że otworzył kancelarię adwokacką, którą prowadzić będzie z p. Dr. Henrykiem Glanzem, adwokatem w Cieszynie, ul. Różana Nr. 1. Telefon Nr. 1064.

Podziękowanie.

Za wyrażone nam współczucie i oddanie ostatniej usługi naszemu ukochanemu mężowi, ojcu, teściowi i dziadkowi

Śp. Marcinowi Latce

b. przodownikowi kolejowemu,

który po długich i ciężkich cierpieniach opatrzony św. Sakramentami, zasnął w Panu 8 marca b. r., dziękujemy Przew. Ks. dziekanowi Buryanowi za ostatnie słowa pociechy, P. Dr. Tyrnie za opiekę i odwiedzanie podczas choroby, pp. kolejarzom oraz wszystkim sąsiadom z Równi i Kozakowic.

W Golezowie-Równi, w marcu 1936.

W smutku pogrążona Rodzina.

Ważny od 1 kwietnia 1936 r.

ROZKŁAD JAZDY AUTOBUSÓW na przestrzeniach CIESZYN—SKOCZÓW—BIELSKO

Ważny od 1 kwietnia 1936 r.

6.45	8.00	9.00	i t. d. co godzinę aż do godziny	18.15	19.30	21.00	Cieszyn Skoczów Bielsko	7.45	9.05	10.05	i t. d. co godzinę aż do godziny	19.15	20.30	22.00
7.10	8.25	9.25		18.40	19.55	21.25		7.20	8.40	9.40		18.50	20.05	21.35
7.45	9.00	10.00		19.15	20.30	22.00		6.45	8.05	9.05		18.15	19.30	21.00

* Kursuje tylko do 15 V w soboty, niedziele i święta, zaś od 15 V codziennie.

SKOCZÓW—USTRÓŃ—WISŁA—ISTEBNA

7.20	8.40	9.40	11.40	13.40	14.40	17.40	18.50	Skoczów Ustroń „Beskid” Wisła-Głębe Istebna Rogowlec	7.07	8.17	9.22	11.22	12.22	14.22	17.22	18.32
8.05	9.10	10.00	12.00	14.00	15.00	18.00	19.10		6.50	8.00	9.05	11.05	12.05	14.05	17.05	18.15
8.29	9.25	10.24	12.25	14.25	15.24	18.25	19.35		6.25	7.30	8.40	10.40	11.40	13.40	16.40	17.50
	9.55		12.55	14.55		18.55	20.05		6.00	7.00			11.10	13.10		17.20

* Kursuje tylko od 15 V do 15 IX

CIESZYN—GOLESZÓW—USTRÓŃ

7.30	11.25	13.25	17.25	Cieszyn Golezów Pahry'a Ustroń	8.30	12.40	14.40	18.50
7.50	11.45	13.45	17.45		8.10	12.20	14.20	18.30
8.05	11.59	13.59	17.59		7.55	12.05	14.05	18.15

* w Ustroniu bezpośr. połączenie do Wisły-Głębe.

° w Ustroniu bezpośredn. łącz. do Istebnej.

J. MOLIN,
Przedsiębiorstwo komunikacyjne w Cieszynie.

Wydawca: Komitet Wydawniczy.

Drukarnia „Dziedzictwa” w Cieszynie.

Redaktor odpowiedzialny: Rudolf Halama.

P. T. Muzeum Miejskie
(Księgarnia)
A 2950

w Cieszynie.

Gwiazdka Cieszyńska

Czasopismo poświęcone wiadomościom politycznym, nauce, przemysłowi i zabawie.

W Polsce:

calorocznie . . . 10[—] zł
kwartalnie . . . 250 zł
numer pojedynczy 15 gr

Wychodzi we wtorek i piątek.

Adres Redakcji i Administracji: Cieszyn, ul. Pokoju 6, I p. — Konto Pocztovej Kasy Oszczędności w Warszawie nr. 180.029. — Ogłoszenia po 1.50 zł za wiersz garmondowy.

W Czechosłowacji:

calorocznie . . . 60 Kč
kwartalnie . . . 15 Kč
numer pojedynczy 80 h.

Rocznik 89.

W Cieszynie, piątek, 3 kwietnia 1936.

Nr. 27.

Pokojowe propozycje Hitlera.

We wtorek 31 marca wieczorem przybył do Londynu samolotem niemiecki ambasador do spraw nadzwyczajnych von Ribbentrop. W środę o godz. 10 przed poł. ambasador Ribbentrop wręczył angielskiemu ministrowi spraw zagranicznych Edenowi notę rządu niemieckiego, która jest odpowiedzią Niemiec na memorandum mocarstw lokarnieńskich.

Podstawową częścią odpowiedzi Hitlera jest 17 punktów, które proponują: 1. Równouprawnienie wszystkich państw, które brałyby udział w przewidzianych rokowaniach; 2. wyznaczenie pierwszego okresu rokowań przez podpisanie paktu o nieagresji na 4 miesiące; 3. Niemcy, Francja i Belgja zobowiązują się nie zwiększać liczby wojsk w granicznych pasmach nad Renem; 4—7. stworzenie komisji z udziałem Anglii, Włoch i jednego państwa niezainteresowanego, któraby czuwała nad przestrzeganiem zobowiązań państw, zawartych w punkcie 3. Pozatem rząd niemiecki na zasadzie równości chętnie przystąpi do ograniczenia

siły wojskowej na swej zachodniej granicy. 8—10. Niemcy, Francja i Belgja i gwarantujące państwa Anglja i Włochy powinny najpóźniej po ukończeniu wyborów do parlamentu francuskiego przystąpić do rokowań pod kierownictwem rządu angielskiego o pakt pokojowy na 25 lat; ponadto Niemcy są gotowe przyjąć zobowiązania pomocy wojskowej, o ile te zobowiązania wypływają z tych gwarancji bezpieczeństwa; 11. podpisanie traktatu powietrznego. 12. Holandia zostanie włączona do proponowanej zachodnio-europejskiej umowy, o ile będzie to jej życzeniem; 13 i 14. Francja i Niemcy zobowiązują się, by we wychowaniu młodzieży obu narodów, jak również we wszelkich publikacjach dbano o to, ażeby nie zostały zamącone wzajemne stosunki. Wkoncu nota niemiecka proponuje, by przy Lidze Narodów została stworzona wspólna komisja, której przedkładałoby ewentualne skargi obu narodów. Zobowiązania Francji i Niemiec mają zostać ratyfikowane przez każdy naród zapomocą powszechnego głosowania.

To samo pismo żydowskie donosi na innem miejscu, że: „Federacja polsko-żydowskich stowarzyszeń emigracyjnych w Paryżu uchwaliła podjąć akcję w sprawie wniesienia do Ligi Narodów petycji spowodu antyżydowskich niepokojów w Polsce.“

Tak więc żydzi znieważają nasze godło państwowe i przygotowują skargi na Polskę do Ligi Narodów. A wewnątrz państwa — jak podaje „Pielgrzym“ — tak w Radomiu jak i w Łodzi w czasie żydowskich demonstracji w związku z ubojem rytualnym żydzi krzyczeli: „niech żyją Sołtycy“, „niech żyje komunizm“.

Francuski łańcuch twierdz.

Do najsilniejszych fortyfikacji na kuli ziemskiej należy pas fortyfikacyjny Francji na t. zw. linii Maginota (twórcą jej był nieżyjący już dziś francuski minister wojny Maginot), ciągnącej się wzdłuż granicy niemieckiej od Belgji i Luksemburgu po góry Wogezy na pograniczu Szwajcarii. Koszt budowy tych olbrzymich obwarowań oceniają na 20—25 miliardów franków. Poszczególne forty tego pasa mają po 7 pięter podziemnych, połączonych windami, z których ostatnie znajdują się na głębokości 100 metrów. Połączenie między poszczególnymi fortami odbywa się przy pomocy kolejki podziemnej. Wewnątrz fortów znajdują się kwatery załogi wojskowej, motory do wytwarzania światła i poruszania wentylatorów, dalej magazyny żywności, składy amunicji, szpitale i t. d.

Jeden strzał może rozpętać najstraszliwszą wojnę.

Przewodniczący amerykańskiej senackiej komisji spraw zagranicznych sen. Pittmann wygłosił przez radio przemówienie, w którym powiedział m. in.:

„Europa czeka i nasłuchuje strzału, który rozpęta najstraszliwszą wojnę w historii świata. I dlatego w obronie pokoju europejskiego amerykańska ustawa o neutralności musi być podtrzymana przez siły morskie i lotnicze, które mogłyby stawić czoła jakimkolwiek siłom morskim i lotniczym na świecie. Liga Narodów jest zupełnie bezsilna w przeprowadzeniu swych decyzji wbrew woli silnych państw.“

Drobne wiadomości.

Kradzież 7 tys. dolarów. Jak donoszą z Drohobycza, niejakiemu Andrzejowi Kułyniakowi w Woli Jakubowej skradziono z zamkniętej skrzyni 7 tysięcy dolarów, które przywiózł niedawno z Ameryki. Kułyniak zbierał te pieniądze przez szereg lat w Ameryce z myślą zakupu w kraju gospodarstwa rolnego.

Kobieta — sołtysiem. Na stanowisko sołtysa we wsi Robakowo na Pomorzu wybrana została przez radę gromadzką Marta Bertrant. Wybór ten został przez starostwo zatwierdzony. Jest to chyba pierwszy wypadek, by sołtysiem wybrano kobietę.

2 tysiące Chińczyków zmarło z głodu. Z Szanghaju donoszą, iż w okręgu Han-Kiang zmarło z głodu około 2000 osób.

Żelazny pierścień wokół Abisynji zacieśnia się.

ZBLIŻA SIĘ KONIEC TRAGEDJI ABISYŃSKIEJ.

Z Abisynji nadchodzą wiadomości, iż pierścień wojsk włoskich zacieśnia się stale i rozwiązanie konfliktu zbliża się ku końcowi. General Graziari rozpoczął ofensywę na froncie południowym. Na północy wojska włoskie zmierzają w kierunku Gondaru. Zdobycie tego miasta, położonego w pobliżu jeziora Tana, oczekiwane jest lada dzień. Wszystko wskazuje na bliską rozstrzygającą rozprawę bojową obu armij.

WŁOSI ZAJĘLI SULTANAT AUSSA.

Wojska włoskie, które przed kilku tygodniami wyruszyły z wschodniej Erytrei, po uciążliwym marszu wśród strasznej spiekoty przebyły przestrzeń 350 kilometrów (pustynię Danakil) i zajęły miasto Sardo, stolicę sultanatu Aussa. Wojska włoskie musiały pokonać wielkie trudności terenowe i klimatyczne. Zajęte obszary składają się z terenu skalistego i przestrzeni pustynnych, pozbawionych prawie zupełnie wody i produktów żywnościowych. Włosi maszerowali w temperaturze, sięgającej 64 stopni. Przejście tych przestrzeni mogło być dokonane jedynie dzięki ściśle współpracy z lotnictwem. Kolumna włoska była eskortowana przez 25 samolotów, które zaopatrywały ją w wodę i żywność. Samoloty włoskie dokonały 97 lądowań na skalistym terenie. Lotnicy włoscy rozproszyli grupy konnicy abisyńskiej, dzięki czemu oddziały włoskie posuwały się naprzód, nie napotykając żadnego oporu. Ludność tubylcza witała wojska włoskie rzekomo przyjaźnie.

Zajęcie przez Włochów prowincji Aussa posiada duże znaczenie polityczne i strategiczne. Sultanat Aussa stanowi duży obszar w wschodniej Abisynji, granicząc z francuską kolonią Somali i zamieszkały jest przez ludność muzułmańską.

Demonstracje antypolskie żydów w Palestynie.

Żydowski dziennik „Hajnt“ donosi z Tel-Awiw (Palestyna): „W sobotę 21 ub. m. wielka grupa rewizjonistów (odłam żydów-sjonistów) w liczbie około 1000 ludzi, po wiedcu politycznym w Tel-Awiw, ruszyła demonstracyjnym pochodem przed konsulat Rzeczypospolitej Polskiej. Przy akompaniamencie różnych okrzyków demonstranci zerwali godło polskie z konsultatu i śpiewając żydowską pieśń, zawiesili biało-niebieski sztandar żydowski. Pięciu z pośród demonstrantów, między nimi dwie kobiety, zostało aresztowanych. Policja odmówiła wypuszczenia aresztowanych za kaucją. Gmach konsultatu polskiego jest obecnie strzeżony przez policję.“

Po zwycięstwie wyborczym Hitlera

Urzędowe wyniki plebiscytu niemieckiego z ub. niedzieli świadczą o wielkim sukcesie odniesionym przez kanclerza Hitlera, który uzyskał jednomyślną aprobatę narodu dla swej polityki.

Na 45,408,191 upoważnionych do głosowania głosowało 44,932,038, czyli 98,95 procent. A więc tylko jeden Niemiec na stu nie poszedł do urn. Za listą kanclerza opowiedziało się 44,389,146, przeciw 542,898 głosujących, czyli w procentach: „za“ 98,79 proc., „przeciw“ 1,21 proc. A więc znów na stu głosujących zaledwie jeden głosował przeciw.

Oczywiście trzeba uwzględnić, że dla nikogo nie było rzeczą łatwą uchylić się od spełnienia obowiązku wyborczego. Jeśli ktoś zbyt długo zwlekał z oddaniem głosu, posyłano doń funkcjonariuszy partyjnych, a nawet policję, aby „namówić“ do głosowania. Tem się zapewne tłumaczy nienotowana w historii frekwencja wyborcza, mimo, iż np. wszystkie mniejszości narodowe: Polacy, Duńczycy i t. d. nie mieli żadnego powodu brać udziału w wyborach, w których nie mogli wystawić własnych kandydatów. Wszystko to jednak nie zmienia faktu, że kanclerz uzyskał sukces, jakiego nie znają dzieje. Trzeba przypomnieć, że 2 lata temu tylko 89 proc. padło za Hitlerem. Dziś ilość ta stopniała z przeszło 4 milionów do pół miliona, mimo znacznego pogorszenia sytuacji gospodarczej Niemiec.

Najwięcej głosów „przeciw“ dały prowincje katolickie, jak również Hamburg, miasto portowe, ciężko dotknięte kryzysem, a wreszcie Śląsk.

O katolickie zasady moralne.

(Dokończenie.)

„Problem żydowski — pisze dalej Ks. Kardynał Prymas — istnieje i istnieć będzie, dopóki żydzi będą żydami. W poszczególnych krajach to zagadnienie ma różne natężenie i różną aktualność. U nas jest ono specjalnie trudne i powinno być przedmiotem poważnych rozważań. Tutaj dotykam krótko jego strony moralnej w związku z dzisiejszym położeniem. Faktem jest, że żydzi walczą z Kościołem katolickim, tkwią w wolnomyślicieli, stanowią awangardę bezbożnictwa, ruchu bolszewickiego i akcji wywrotowej. Faktem jest, że wpływ żydowski na obyczajność jest zgubny, a ich zakłady wydawnicze propagują pornografię. Prawdą jest, że żydzi dopuszczają się oszustw, lichwy i prowadzą handel żywym towarem. Prawdą jest, że w szkołach wpływ młodzieży żydowskiej na katolicką jest naogół pod względem religijnym i etycznym ujemny. Ale — bądźmy sprawiedliwi. Nie wszyscy żydzi są tacy. Bardzo wielu żydów to ludzie wierzący, uczciwi, sprawiedliwi, miłośni, dobroczyńni. W bardzo wielu rodzinach żydowskich zmysł rodzinny jest zdrowy, budujący. Znamy w świecie żydowskim ludzi także pod względem etycznym wybitnych, szlachetnych, czcigodnych. Przestrzegam przed importowaną z zagranicy postawą etyczną, zasadniczo i bezwzględnie antyżydowską. Jest ona niezgodna z etyką katolicką. Wolno swój naród więcej kochać; nie wolno nikogo nienawidzić. Ani żydów. W stosunkach kupieckich dobrze jest swoich uwzględniać przed innymi, omijać sklepy żydowskie i żydowskie stragany na jarmarku, ale nie wolno pustoszyć sklepu żydowskiego, niszczyć żydom towarów, wzbijać szyby, obrzucać petardami ich domów. Należy zamykać się przed szkodliwymi wpływami moralnymi ze strony żydostwa, oddzielać się od jego antychrześcijańskiej kultury, a zwłaszcza bojkotować żydowską prasę i żydowskie demoralizujące wydawnictwa, ale nie wolno żydów napadać, bić, kaleczyć, oczerniać. Także w żydzie należy uszanować i kochać człowieka i bliźniego, choćby się nawet nie umiało uszanować nieopisanego tragizmu tego narodu, który był stróżem idei mesjanistycznej, a którego dzieckiem był Zbawiciel. Gdy zaś łaska boża żyda oświeci a on szczerze pójdzie do swojego i naszego Mesjasza, witajmy go radośnie w chrześcijańskich szeregach. Mieć się na baczności przed tymi, którzy do gwałtów antyżydowskich judzą. Służą oni złej sprawie. Czy wiecie, kto im tak każe? Czy wiecie, komu na tych rozruchach zależy? Dobra sprawa

nie na tych niepoważnych czynach nie zyskuje. A krew, która się niekiedy leje, to krew polska.”

Ks. Prymas porusza też zwięźle bolączki na tle siódmego i dziesiątego przykazania, wspominając o tem, jak to w zwykłych warunkach bytowania panoszy się nieuczciwość między ludźmi. „Mamżeż to wyliczać? Mamżeż te krzywdy ludzkie wykazywać? Znać to, jak się ludzie okłamują. Głośne są te sprzeniewierzenia w bankach, w gminach, urzędach, przedsiębiorstwach. Kto pożyczyl, nie oddaje, choć ma z czego. Dzierżawca dzierżawy nie płaci, choć ma z czego. Nie pokrywa się rachunków w sklepie i u rzemieślnika. Co gorsza. Zawiera się umowy z myślą niedotrzymania ich. Świadomie wprowadza się w błąd i krzywdzi. Pracodawca nie chce opłacać pracobiorcy. Robotnik nie pracuje mimo zapłaty. Fałszuje się testamenty. Kupuje się fałszywych świadków w sądzie. Bandytyzm pojawia się po wsiach i miastach. Z cicha szerzy się pomruk grabieży. Na co to wszystko wskazuje? W sumieniach załamuje się poczucie prawości, uczciwości, sprawiedliwości. Zjawisko groźne w ludzkim współżyciu! Ono prowadzi do społecznego rozstroju. Kochani Diecezjanie! musimy wyteńczyć wszelkie siły, by przykazanie: „nie kradnij!” odzyskało w sumieniach moc prawa bożego. Trzeba w życiu odbudować uczciwość i zacność. Słowu „złodziej” należy przywrócić znaczenie biblijne. Jakżeż dobitnie pisze o tem św. Paweł: „Czemu raczej krzywdy nie przyjmujecie? czemu raczej szkody nie cierpicie? Ale wy krzywdę czynicie i szkodzicie, i to braciom. Czy nie wiecie, że niesprawiedliwi nie odziedziczą Królestwa bożego? Nie łudźcie się: ...ani złodzieje, ani łakomi, ...ani drapieżnicy nie odziedziczą Królestwa bożego”.

Stwierdziwszy panoszenie się rozwiązłości, Ks. Kardynał pyta: „Czy to człowiecza kultura zalegać kabarety i domy rozpustne? Czy to męskość i kultura męskości usidlać kobiety, uwodzić cudze żony, wypędzać z domu swą ślubną towarzyszkę życia, rozbijać spokojne rodziny? Czyż to rozrywka dla ducha ludzkiego ten rozpustny ton zabaw, ten element zmysłowy w tańcach nowoczesnych, ta często tak mało przystojna elegancja towarzyska?”

Niezwykle wielkie zadanie w dziedzinie stosunków moralnych ma prasa i literatura. „Popierajcie tylko uczciwą prasę, byście nie potrzebowali ze wstydem odkładać dzienników. Tylko chuligań-

stwo prasowe brzydotą chwytą sobie publiczność „Strasznym obciążeniem dla ducha polskiego jest literatura, kładąca nacisk na seksualną stronę życia, literatura jakby zastrzeżona negacji cnót rodzinnych, rozwodom, zdradzie małżeńskiej, bestydy, zboczeniom”.

Ostatnia część listu jest przestrożą przed fałszywymi zasadami etycznymi, jak etyka materijalistyczna i rasowa. Dłuższą chwilę uwagi oredkuje poświęca etyce bolszewickiej, która „jak żadna inna teoria moralna nie wyswobodziła tak bestydy w człowieku”. „Jedynie etyka katolicka ma elementy, które mogą skutecznie przeciwstawić się etyce bolszewickiej. Między tymi dwiema etykami istnieje przeciwieństwo absolutne. Etyki, wahające się między katolicyzmem a bolszewizmem, zawiodą i ulegną w wielkiej rozprawie o ducha świata. W walce ideowej z rewolucją bolszewicką tylko katolicyzm jest niepokonany”. „Nie próbujmy bolszewizmu ochrzcić! — woła Ks. Kardynał. — Brońmy raczej duszy polskiej przed jego mackami”.

List pasterski kończy się przypomnieniem jubileuszu ks. Piotra Skargi i wezwaniem do pokuty i walki z grzechem w życiu polskim.

Wdzięczność bolszewicka.

O losie współpracowników Lenina podał nie dawno watykański dziennik „Osservatore Romano” niezwykle szczegóły. Okazuje się, że Krupskaja, wdowa po Leninie, jest obecnie internowana w pobliżu Moskwy i że zabroniono jej zajmować się polityką. Rakowski, były ambasador Sowietów w Paryżu, znajduje się na wygnaniu w środkowej Azji, bez najmniejszej nadziei powrotu. Kamieniew, niegdyś zwany „mózgiem partii komunistycznej”, i Zinowiew, były wszechwładny dyktator Leningradu, przebywają w więzieniu na Uralu, odcięci od związku ze światem zewnętrznym. Klajpnikow, główny taktik petersburskiej rewolucji, który w r. 1917 przekazał władzę Leninowi, ciężko chory, wyczekuje obecnie śmierci na wygnaniu w dalekiej Syberji. Wielu innych b. współpracowników Lenina, którzy mieli mniejsze znaczenie, zostało po spisku przeciwko Stalinowi w r. 1932 bez ceremonii rozstrzelanych. Dzisiejsi panowie w Rosji krótko rozprawiali się z każdym, który pomagał poprzednikowi Stalina, pierwszemu wodzowi bolszewickiego państwa.

Czytelniku! Czy wpłaciłeś prenumeratę?

Jura i Jonek.

Jura: Dziwej sie synku, kiela sie to wysuło z pocztu panoczków w kaszkietach, a każdy smyczy taką hrozucną kapse, tam hynaj niesą goraze dwo taki pytel jak dzichte, tak im to bambelo, tacy są przygięci ku ziemi, musi im to milijonko ciężżyć, jeden to gor nie sie na ramieniu a taki idzie pochylony, jakby mios jaki hrozucny trom, cóż też tam mają w tych wrecach?

Jonek: Pójdźmy sie spytać, złodzieje to nie będą, bo mają przeca kaszkiety, je bioty dzień i widno, a tu oto pod nosem pod rotuzem są polycaje... panoczko, cóż tak ciężko dźwigają? czy odprawiają po rynku krzyżową ceste, czy co?...

Wózny: Ale ba, jużech sie naklon do krucitirknochamol, bo mi same drobne kozali liczyć, czy sie to zgodzo, dzisio se trzeja fuki przerachować, to je plot na pierszygo dlo całego naszego urzędu, a je tam tych fraczkorzy, że jeden drugimu zawadzo. Teraz człowiecze doma ty nikłoki licz, kładz na kupki i kupeczki, i rachuj, a rachuj, a dowej se dobry pozór, abyś sie nie pomylił... a ci panowie tak jednego obstarpią i tak nad jednym siedzą jak djobol nad duszą, bo każdy czako dychciwie na ten gotowy grejcar, gor teraz przed świętami, jak żydzi na mesyjasza... Muszę kitować... szanowani...

Jura: Ja, ja. Trzeba na ty platy każdego pierszygo i na ty penzyje kupe fuków, tuż nie dziwota, że dowki ściągają bez miłosierdzio... dziwej sie, hynaj idzie Michol i też niesie jakisi szwarny brzemień, gdo wie, czy mu też kany nie sypli pore stówek.

Michol: Pohwalem Jezus Krystus! Hwalaś też Panu Bogu, ziech was ujęćkowie obóh po kupie trefił, hczol eh sie was poradzić, boh sie wybroł w dalekom cestem.

Jonek: Cóż to mosz w tej dzichcie? Czyś kany nabroł piniędzy, lebo co?

Michol: Ale fuków to dobrze wiecze, ni mom, gdożby mi co doł, każdy by jeny dziszka broł. Nie pisiem w kancnaryji, tuż na piersigo mi nie dowajom platu, kraszcz nie kradnem, hrań Ponbóg, mom tu w tym pytlu jednom kosiulem, nogawice do rezerwy, onuce i kapkem howanio...

Jura: Czyś sie wybroł na pąc do świętej Kalwaryje na wieli tydzień?

Michol: Zełtoby sze, juzieh tam telo roków nie był, ale jo myszlem sze puszczc dali i zonszcz azie do Warsiawy, do tego wysokigo panaoka, co to o nim telo gazety pisały, zie maporacio, coby wsiendy w kraju z tom hudobom wsiency skłódnie urzadowali, bezmal sze ten istny pisie jak młody raciek i je wyrhnim w postrzód landu.

Jonek: Ale Michol, Michol, toś se to nieszykownie narychtował, na zieleńnice do Warszawy ni mosz piniędzy, a piechty to je synku daleko, kęs cesty, a gdo wie, jak tam bedziesz, czy cie tam do tych wielkich panów puszczą, bo to tak nima oto tak jak zońś do łujca gazura i kochać se szerokom ostrej z gorzką...

Michol: Coby mie nie puszczili? Dycz mój niebościk taczik, dej im Panie Bozie lahki odpocinek — kieszi chańdowni, jakeh jeście nimioł zroszłoków, aleh hodzowol w kosiuli, wybrali sze do starego cysora do burku we Wiydniu na ziałobem, a puszczili jih tam hocz byli w pieronkah, mieli odziotom guniem i sirak gorolski na głowie, to mie też terazkej ozo puściom.

Jura: Cóż wom tak w tych groniach tak straszecznie dogryzo, dyć wy gorole mocie twardą skórę?

Michol: Ap, twardom skórą, bojemy sze, aby nasia dziedzina niedłogo nie pošla na bymbyn, bo je bezmali przedluziono po usi. Mihoł od kamienia namówił insih radnih z gmińskigo prawa, azie kupiom gront od cery jego sfata wiecze na

dziedzinem, a teraz sze jakimszi padem w grónc buhu przekozalo, zie tam je mocka długu i snoczka pore tyszczyh, co już dziedzina słoziła, pójdzie na przepodek.

Jura: To trzeja te sprawe podać do sądu, jak tam je taki kręctwii i dobre.

Michol: Dziedzina sze hczala cofnycz, bo prawi: za tyh porem jałowyh johów sze telo zapłaciło, jako w alaśce, kany sze złoto ruda kopie, jak mi to ujec z maminej strony pisali z Hameryki, ale wsiecto marne, bezmal jednak pujdże nasio dziedzina na bymbyn, bo tak pokręcili i bedom jom fantowacz, a potem pujdże po nómERAH do siarego lebo do kameśnice, bo w jaworzince i w koniokowie też je biyda, zie fojcziczek sie zhynyli ze swego fojtowania.

Jonek: Wiysz ty co Michol, zońdz ty raczy na hetmaństwi na porade, to mosz oto pod nosem, tam cie wyposłuchają, bo to są skłodani ludzie, a nie puszczaj sie na nieiste kansi do Warszawy w taką daleką ceste, zedrzesz kypce, tam sie nie dostaniesz do tych wyrhnych, no a jakby cie tam puściłi, to nie wiesz jakby ci tam wypadło.

Michol: Na chetmaństwi? Oto pram na szwientego Jozefka byli tam u nas we škole jeden panociek z hetmaństwi, ale taki to było nijaki, jak koszik sze na zioden pad nie dało wygwerowacz, tuż mie z kiela placów gazdowie namówili rzeczy: mihoł, tysz je wyrzečný, bylesz już bai za morzeniem w Hameryce i wieś, jak sze z panami dorzondzicz, dali mi bai kapkem poleszników ze ziemioków do dzichty, tuż prawiom: tam idź a wywiedz sze, do skumentnie, jaki to je z kupnem tego gróntu, bo ten fikant mihoł od kamienia je hytry truc halwokata, co bai na jałowej krowie wyduszi czelem...

Jura: Michol, jo ci też radzę, jak jonek, nie zufej se, nie puszczaj sie kansi telowny świat, idź spadki do chałupy, ku babie i ku dzieciom i porodzi gazdom: miejcie kapke zetrwani, jak sie ta wio-

Zakończenie sesji Sejmu i Senatu.

PEŁNOMOCNICTWA DLA RZĄDU.

Dość nagle i niespodziewanie, bo zaledwie na parę dni przed zamknięciem zwyczajnej sesji Izby, wystąpił Rząd z wnioskiem o udzielenie mu pełnomocnictw. Projekt tej ustawy niewiele się różni od pełnomocnictw, uchwalonych w listopadzie ub. r. Istotną różnicę stanowi postanowienie, że pełnomocnictwa obowiązywać będą jedynie do chwili zwołania sesji nadzwyczajnej, a w każdym razie nie dłużej, niż do dnia 1 czerwca. Wyłączone są ponadto z projektu ustawy, „które były przedmiotem inicjatywy ustawodawczej rządu w czasie sesji zwyczajnej i nie zostały uchwalone przez Izby ustawodawcze”.

Sejm zarówno w komisji jak i na posiedzeniu plenarnym uchwalił przedłożenie Rządu. Uczynił to bez entuzjazmu, ale i bez poważniejszych sprzeciwów. Zaledwie paru mówców wypowiedziało się w sposób stanowczy i bezwzględny przeciw pełnomocnictwom. Ciekawe przemówienie posła gen. Żeligowskiego podamy osobno. Wprowadzone zostały jedynie do ustawy jeszcze dwa dalsze ograniczenia. Jedno głosi, że przedmiotem dekretów, wydawanych na mocy pełnomocnictw, nie może być nakładanie nowych ciężarów, drugie ogranicza możliwość wydawania dekretów do wypadków „konieczności państwowej”.

SENAT UCHWALIŁ USTAWĘ O UBOJU.

Po uchwaleniu budżetu, Senat w piątek 27 marca na ostatnim posiedzeniu podczas bieżącej sesji zwyczajnej obradował nad ustawą o uboju zwierząt gospodarczych.

Referent sen. Dobaczewski podkreślił, że prawie w całej Polsce ludność chrześcijańska jest zmuszona wbrew woli do spożywania mięsa, otrzymywanego z uboju rytualnego, z czym są związane pewne opłaty na gminy żydowskie i rzeźników, stanowiące 40—60 proc. całkowitych opłat rzeźnianych. Ponieważ żydzi uważają ubój rytualny za obrządek religijny, nie będziemy ich przekonywali, że tak nie jest, bo to do niczego nie doprowadzi. Musimy jednak bronić swego stanowiska, że ludność chrześcijańska nie chce nadal jeść mięsa z uboju rytualnego. Referent uważa, że ustawa, ograniczając ubój rytualny wyłącznie do potrzeb ludności żydowskiej, umożliwi poprawę obecnego stanu rzeczy.

Sen. plk. Maleszewski wystąpił ostro przeciw ubojowi rytualnemu, oświadczając, że tolerowanie cierpienia zwierząt jest nieobyczajne, a wrażenie, jakiego się doznaje, patrząc na zwierzę zabijane rytualnie, jest trudne dla nerwów do opanowania.

senno robota w polu troche przewali, to sie tam oto z Jonkem obo wybieremy do was i bedemy sie chcieli doskumentnie dowiedziec i wyskumac, jaki to je z tym zadlózieniem, popytomy sie wszyckich, ai pana z dzielca, bo sie dobrze z nim znomy, jak i co.

Michoł (smutny odchodzi): Tak mi radzicie? my gorole my już som ostatni w kalendorzu... Ale tuż przyjdźcie na isto!

Jónek: Dziwom sie temu michołowi, że sie chciol puszczać z pantoflami na morze. W niedziele były wolby w Prusach — snoci niemal wszycki głosy padły na szwarneho adolfa.

Jura: Nie dziwota. To nie były żodne wolby, to było komando... podziwiej sie, hynaj ten cudok z tą strzapatą głową, dyć go znosz, cosi wyrzaskuje, pódz honem.

Głós. (patel czyta z wielkiej kartki): Posłuchajcie ludkowie nejnowsze wiedzeni z Warszawy: hnet sie mają odstawić do ministryje najbliższym pociągem albo alroplanem, mo ich zawieść w lufcie pon wolicki; bo są z dzisiajszym dniem mianowani: szuścik nejwyższym hewirokem, mo poprawiać i ćwiczyc spuroków, pon blaszczyk panem od postrzodka, pon żebrok wyrchnim nad wszyckimi szkołami, pon molin nad piniądżami, pon świńczyk nad sędcami, pon toman nad handlorzami, pocinglami i fabrykami, pon profesor z Istebnego nad folwarkami, lasami i zomkami, pon wolicki nad alroplanami i jako główni radni w zewnętrzej poletyce...

Jónek: Drzystu chlastu aż ku miastu. Jakby sie tacy kafable dorwali do hewirónku, to w ty pięty przedowom grónt i idę abo do rybnika do tego istnego domu, co tam są ci co nimają wszyckich doma, abo zaplace szkudrzykowi pogrzeb i powiem mu: pochowajcie mie za żywa... Panie sie smiuj nad takim kramem! Ni, wiecie ludkowie, świat sie kończy! Jurku serwus!

„Nie jestem antysemitą. Uważam, że jeżeli żyd wypełnia lojalnie swoje zobowiązania wobec Państwa Polskiego, to jest równie dobrym obywatelem, jak każdy inny. Natomiast zgodzić się nie mogę na to, żeby Polska stała się Judeopolską dlatego, że u nas jest największa ilość żydów w stosunku do innych krajów. Przeciw temu zakładam sprzeciw.” Obawy, że w razie zupełnego zniesienia uboju rytualnego i wstrzymania się żydów od spożywania mięsa straci rolnictwo, są — zdaniem mówcy — przesadzone. Na 3 miliony żydów, tych, którzy jedzą mięso koszerne, jest zaledwie pół miliona. Wielu żydów nie stosuje się do przepisów religijnych, a bardzo wielka ich ilość, to jest ta, litość budząca, nędza żydowska, żywi się głową śledzia.

Sen. rabin Schorr oświadczył, iż sprawę uboju rytualnego żydzi uważają za dalszy krok w akcji antysemitkiej. Mówca wnosi o skreślenie przepisu, znoszącego ubój rytualny na ziemiach zachodnich.

Przeciwko ubojowi rytualnemu przemawiali jeszcze sen. gen. Osieński i sen. Kornke z G. Śląska. Sen. Kornke stwierdził, iż nie ulega wątpliwości, że rytualny ubój koliduje z zasadami humanitaryzmu, wyrosłymi na gruncie etyki chrześcijańskiej. Udowodnionym jest fakt, że ludność żydowska czerpie z tego obrzędu dochody kosztem ludności chrześcijańskiej. Należy tylko wyrazić zdziwienie, że taki stan rzeczy był dotychczas tolerowany

Na nowem podwórku.

Dnia 22 marca odbyło się w Cieszynie zebranie sprawozdawcze posła Józefa Płonki, piastującego mandat do Sejmu warszawskiego i śląskiego. Nie zajmowaliśmy się dotąd p. Płonką, gdyż dotychczas niczem się nie zaznaczył poza pustemi, częściowo radykalnymi frazesami w swej „Śląskiej Brygadzie”. Nad zebraniem jego sprawozdawczem jednak nie możemy przejść do porządku dziennego tak ze względu na sprawy tamże poruszone, jak również ze względu na udział w niem pewnych osób.

P. Płonka scharakteryzował posłów do Sejmu śląskiego jako ludzi bojaźliwych, lękających się o mandaty poselskie, a Sejm warszawski nazwał „zbiorowiskiem 208 posłów niezorganizowanych”. Mówił o Polsce mocarstwowej i szczęśliwej, o „naszych bolączkach”, lecz jakoś lekarstwa nie wskazał, zresztą nic dziwnego, gdyż sam jako poseł — jak powiedział — nie może nic zrobić. A mógłby — choćby złożyć mandaty poselskie. Przemówienie p. Płonki, który się powtarzał i w dodatku nie

Na święta dobrą makę, kawę, herbatę

wina i likiery oraz wszelkie towary spożywcze, poleca firma **Ludwik Pałosz**, dawniej Ed. Krögler
CIESZYN, Legionów 8, Telefon 1254.

NASIONA.

i istnieje w okresie, kiedy Rząd z dużym wysiłkiem zmierza do stabilizacji życia gospodarczego. Dochód, który czerpie ludność żydowska z uboju, zmniejsza polski stan posiadania, ponieważ dochodu tego jest pozbawiona ludność chrześcijańska, a ludność żydowska, która go zgarnia, jest ujemnie nastawiona w stosunku do Państwa.

W głosowaniu odrzucono wszystkie poprawki i ustawę przyjęto w brzmieniu uchwalonem przez Sejm.

Następnie Senat przyjął bez dyskusji kilka rządowych projektów ustaw, m. in. o przerachowaniu wkładek kas sierocych na Śląsku Cieszyńskim. Przyjęto również projekt ustawy o pełnomocnictwach z poprawką komisji o skreślenie słów: „w razie konieczności państwowej”.

ZAMKNIĘCIE SESJI IZBY.

W sobotę 28 marca Sejm uchwalił ostatecznie ustawę o pełnomocnictwach z poprawką Senatu. Po wyczerpaniu porządku dziennego premier Kościalski odczytał zarządzenie P. Prezydenta o zamknięciu sesji Sejmu. Podobnem zarządzeniem została zamknięta sesja zwyczajna Senatu.

jest mowcą, przeszło bez jakiegokolwiek wrażenia.

Następny mówca redaktor Wolicki próbował ratować sytuację. Wykazywał konieczność wprowadzenia na Śląsku „Polskiej partii radykalnej” (P. P. R.). Program tej partii objaśnił prof. Gembala, do niedawna mąż zaufania czynników miarodajnych na Śląsku, z którymi obecnie p. Płonka chce prowadzić wojnę. P. Gembala zdobył się na stwierdzenie, że „trzeba przystąpić do parcelacji ziemi bez odszkodowania”. Ładny profesor historii, który musi młodzieży tłumaczyć, że jedną z podstaw konstytucji jest prywatna własność, a na zebraniu tę konstytucję podkopuje. Przemawiał również nowomianowany dyrektor zakładu wychowawczego w Cieszynie dr. Stan. Tomiczek. Wywody jego były zupełnie mętne, tak że nawet „Śląska Brygada” ich nie powtarza.

Rezolucje są zbiorem frazesów obliczonych na łatwościerność słuchaczy i czytelników. Na wzmiankę natomiast zasługuje wyszczególnienie niektórych osób, które weszły do tymczasowej Rady organizacyjnej P. P. R. Kilku profesorów, dawniejszych wybitnych sanatorów pp. Bandura, Borkowski (kalwin-apostata), Gembala, Grudniwicz, Kulisiewicz, kierownicy szkół Pacuła z Państwisk, Pyzio ze Strumienia oraz dyr. dr. Tomiczek. Zwłaszcza nazwisko dr. Tomiczka jest w tym składzie interesujące. Dostał posadę dzięki wpływowi ks. prałata Grima, a w parę dni po nominacji uciekł do posła Płonki. Swoisty sposób podziękowania.

Drobne wiadomości.

Straszna zbrodnia obłąkanej. Na Prądniku Czerwonym, przedmieściu Krakowa, zdarzył się okropny wypadek w domu kolejarza Wawra, zamieszkałego tam z żoną i trójgiem dzieci. Gdy Wawer wrócił wieczorem do domu, nie mógł otworzyć drzwi. Wyważył je przy pomocy sąsiadów i wówczas oczom jego przedstawił się straszny widok. U sufitu wisiały ciała jego żony i dwu córek. Odcięto ciała i wezwano lekarza, który stwierdził, że wszelka pomoc jest spóźniona. Żona Wawra, 36-letnia Agnieszka, od pewnego czasu zdradzała objawy choroby umysłowej i przypuszczalnie w przystępie obojętności dokonała strasznej zbrodni: powiesiła 12-letnią córkę Florentynę oraz 9-letnią Elżbietę, poczem powiesiła się obok córek. Wawrowa stoczyła przypuszczalnie zaciętą walkę z córkami, gdyż na jej rękach stwierdzono ślady pogryzienia.

Bogaty żebrak. W Wilnie znaleziono na ulicy żebraka, który osłabł z głodu, a znaleziono przy nim banknoty dolarowe na sumę około 1500 zł i 20 funtów angielskich (po 25 zł). Żebrak posiada dom i ziemię, wydzierżawioną

Jakiem prawem?

Opinia publiczna jest zaniepokojona i oburzona tem uprzywilejowaniem stanowiskiem, jakie zajmuje w polskim szkolnictwie powszechnem tygodnik „Płomyk”, nastawiony na radykalno-masońską propagandę Związku Nauczycielstwa Polskiego, a skonfiskowany niedawno przez władze za szerzenie propagandy bolszewickiej. Pod pretekstem tej organizacji nauczycielstwo żąda od dzieci, aby wszystkie czytały to pismo. Nałożono na rodziców opłatę nie opartą na żadnej podstawie prawnej.

Niektórzy kierownicy szkół, ogniskowcy, tak są pewni siebie, że nauczycielstwu każą pilnować, aby dzieci czytały tylko „Płomyk” lub „Płomyczek”. Rozpowszechnianie jakiegokolwiek innego pisma uważają za działanie na szkodę szkoły i grożą za to odpowiedzialnością dyscyplinarną. Jak podaje Katolicka Agencja Prasowa, obecnie na Śląsku głośny jest kierownik jednej ze szkół w Knurowie, pow. rybn., p. Alojzy Waszek oraz p. Edward Hermach, kierownik szkoły w Zarzeczcu pow. bielskiego, którzy, nadużywając władzy, nie dopuszczają na terenie swych szkół „Młodego Polaka”, dwutygodnika dla dzieci i młodzieży, wydawanego przez Stowarzyszenie Chrześcijańsko-Narodowego Nauczycielstwa Szkół Powszechnych.

Dziwne jest, że władze szkolne wobec tych faktów, poruszających opinię publiczną, milczą. Związek nałożył na szkolnictwo powszechne serwitut w postaci monopolu i przymusu czytania przez wszystkie dzieci oraz prenumerowania „Płomyka”. Przecież stan ten nie może być tolerowany. Sprawa jak najprędzej musi być jasno uregulowana.

Z Cieszyna i okolicy.

Tydzień Polskiego Związku Zachodniego. W dniach od 30 marca do 6 kwietnia b. r. odbywa się z okazji 15-tej rocznicy Trzeciego Powstania Śląskiego na terenie całej Rzeczypospolitej doroczny „Tydzień Polskiego Związku Zachodniego”. „Tydzień” ten poświęcony jest: 1) szerzeniu w społeczeństwie gruntownej znajomości zagadnień śląskich, 2) zbiórce na cele Polskiego Związku Zachodniego. Komitet wykonawczy organizuje w niedzielę 5 b. m. we wszystkich miejscowościach powiatu cieszyńskiego zebrania z referatami o zadaniach Polskiego Związku Zachodniego oraz o znaczeniu Śląska dla Polski. W Cieszynie odbędzie się zebranie publiczne o godz. 11.30 przed poł. w sali Kina miejskiego. Komitet rozesłał do stowarzyszeń i instytucji szereg list składkowych i apeluje o złożenie bodaj najskromniejszych datków. Pieniądze zużyte zostaną na kolonie letnie dla dzieci polskich, zamieszkałych w Niemczech i Czechosłowacji.

Z Dyrekcji Państw. Gimnazjum mat.-przys. w Cieszynie. W niedzielę 5 b. m. o godz. 10 będą profesorowie udzielać informacji o postępach i zachowywaniu się uczniów zakładu. Miejscowym będzie Grono profesorskie udzielać informacji także w sobotę 4 b. m. i w poniedziałek 6 b. m.

Zbiórka dla bezrobotnych. Celem ulżenia doli bezrobotnych Miejski Komitet do spraw bezrobocia w Cieszynie urządza w niedzielę 5 kwietnia uliczną zbiórkę pieniężną, zaś w dniach od 6 do 11 b. m. zbiórkę po domach odzieży. Komitet apeluje do P. T. Publiczności o składanie ofiar na rzecz bezrobotnych w dobrze rozumianym interesie własnym ofiarodawców.

Polskie Radio Katowice nada w niedzielę 5 b. m. o g. 10.30 transmisję nabożeństwa z kościoła NMP. w Piekarach, o g. 14 „Pompa stanęła”, fragment z powieści G. Morcinka p. t. „Ludzie są dobrzy”, o g. 15 „Niedziela palmowa w zwyczajach, wierzeniach i podaniach ludowych na Śląsku”, pogadanka, wygl. prof. Ludwik Kobiela, o g. 16.30 „Bery i bojki śląskie”, o g. 21 „Na wesołej lwowskiej fali”, o g. 22 koncert orkiestry Marynarki wojennej z Gdyni; w poniedziałek o g. 12.03 „Zapach kopalni”, opowiadanie G. Morcinka, oraz pieśni ludowe śląskie w wyk. chóru chłopięcego szkoły w Katowicach; we wtorek o g. 17.55 muzyka religijna w wyk. Chóru Katedralnego w Poznaniu, o g. 20 „Holender-Tulacz”, opera w 3 aktach R. Wagnera, transmisja z Teatru Wielkiego w Warszawie; w czwartek o g. 18.30 „Jezus Chrystus”, odczyt, wygl. ks. dr. Rosiński, o g. 20 Powszechny Teatr Wyobraźni: premiera słuchowiska pt. „Piotr Skarga”; w piątek o g. 17.30 audycja pasyjna ze Lwowa w wyk. Chóru Alumów Seminarjum Duchownego, o g. 18.30 „Marja z Magdali”, nowela Ad. Fierli, o g. 21 J. Haydn: „Siedem Słów Chrystusa na Krzyżu”, w wyk. orkiestry smyczkowej P. R. w Warszawie; w sobotę o g. 18 nabożeństwo rezurekcyjne z katedry na Wawelu, o g. 19 „Rezurekcja”, suita muzyczno-poetycka w wyk. artystów dramatycznych, śpiewaków i orkiestry z Krakowa, o g. 20.15 J. Haendel: Psalm na chóry, solistów i organy, transmisja z katedry wileńskiej.

Nowy podinspektor szkolny. Z początkiem marca b. r. zamianowana została podinspektorem szkolnym w powiecie cieszyńskim p. Marja Baranowska, dotychczasowa kierowniczka 8-klasowej szkoły żeńskiej w Cieszynie. Dawniej wystarczył jeden inspektor, obecnemu młodzieństwu inspektorowi dodano do pomocy, jak pisze „Miesięcznik pedagogiczny”, „wybitną siłę w pracy na polu szkolnictwa w naszym powiecie”.

Śląska Rada Wojewódzka na posiedzeniu w dniu 30 marca rozpatrywała wniosek miasta Bielska w sprawie rozszerzenia terytorium miasta przez przyłączenie gmin Aleksandrowice, Kamienica i Mikuszowice. W związku z tem wyznaczono komisję, która z ramienia Śl. Rady Wojew. przeprowadzi badanie na miejscu warunków połączenia tych gmin z miastem Bielskiem. Poza tem uchwalono awanse w śląskich zakładach wojewódzkich na dzień 1-go kwietnia. Wkońcu załatwiono szereg spraw komunalnych i odwołań od opłat na rzecz Śląskiego Funduszu Gospodarczego.

Posiedzenie Komitetu organizacyjnego P. P. R. W dniu 1 kwietnia b. r. odbyło się posiedzenie Komitetu organizacyjnego Polskiej Partii Radykalnej w Cieszynie. Zebranie rozpoczęło się punktualnie o godz. 12 w nocy w apartamentach Hotelu pod „Jeleniem”. Przed posiedzeniem odbyła się w gronie kilku wtajemniczonych podniosła uroczystość z okazji wejścia niepodległej „Brygady Śląskiej” na „Nowe Drogi”. W czasie tej uroczystości złożył dożgonne śluby czystości redaktor „Brygady” ob. Stanisław Wolicki. Cicha ta uroczystość wy-

warła na obecnych głębokie wrażenie. Następnie odbyło się w szerszym już gronie posiedzenie Komitetu. Sprawozdanie z dotychczasowych prac złożył wielki La Gemba. Wiadomość o utworzeniu nowej partii przyjął ogół z entuzjazmem. Za szczególnie szczęśliwy omen poczytuja wszyscy fakt, że założenie partii przypadło na okres przedmajowy. W szeregi partii garnie się i młode pokolenie. Między innymi gremjalny akces do partii zgłosili wychowankowie cieszyńskiego „poprawczoka”, oświadczając w nadesłanym do prezydium partii piśmie, że nie tylko słowem, ale i czynem chcą poprzeć jedynie zdrowy ich zdaniem ruch w Polsce. Na dowód tego powzięli uchwałę, że przy gościnnych występach omijać będą członków P. P. R. Na wniosek ob. Wolickiego postanowiono proklamować na terenie Województwa Śląskiego reinkarnację Mojżesza i obwołać nim wstydlivego Józefa Filipa dwojga imion i nazwisk Płonkę Tytusowicza. Mąż ten przybierze imię Mojżesza II i po sprowadzeniu uciemiężonego ludu śląskiego na „Nowe Drogi” wyzwoli go z pod władzy faraona Michała i zaprowadzi do Ziemi „Obiecanej”. W Ziemi „Obiecanej” też rządzić będą faraonowie, lecz będzie to dla ludu słodkie jarzmo, albowiem władzę sprawować będą tylko „nasi”. Celem zachęcenia wybranych do pracy postanowiono urządzić uroczystą paschę wielkanocną w dniu 19 kwietnia b. r. Ze względu na to, że przeżywamy obecnie niezwykle ciężki okres siedmiu lat chudych i lud mógłby szemrać przeciwko wodzom, troszczącym się tylko o swoje żołądki, uchwalono zwrócić się z apelem do wszystkich tych, którzy przybrani w szatę godową stawiają się na ucztę, by pili umiarkowanie i tylko dwukrotnie cedzony spirytus. W dalszym ciągu ob. Borkowski postawił wniosek o wywłaszczenie żon i wszelkiej cudzej własności bez odszkodowania oraz o jak najszybsze wprowadzenie w życie ustawy o rytualnym uboju katolików. Po przeprowadzonej dyskusji sprawę wywłaszczenia cudzej własności odesłano do komisji, do której kooptowano w charakterze referenta tow. Radziwiła. Sprawa rytualnego uboju katolików rozpatrywana będzie dopiero po wysłuchaniu opinii prawników. Większość członków obecnych na posiedzeniu była bowiem zdania, że wprowadzenie takiej ustawy mogłoby być uważane przez żydów za objaw nieuczciwej konkurencji i mogłoby zrazić naród wybrany, życzliwie odnoszący się do PPR. Na zakończenie rozpatrywano zażalenie ob. Tomana przeciwko represjom magistratu cieszyńskiego. Magistrat cieszyński, mszcząc się za to, że p. Toman przygarnął do siebie „Brygadę Śląską” i P. P. R., nie tylko że wystawia rachunki za światło zużyte w Hotelu pod Jeleniem po normalnej cenie, ale co gorsza domaga się zapłacenia tych rachunków, ciągnąc biednego człowieka jak szewc skórę. Uznając, że postępowanie takie jest nieludzkie, postanowiono na znak protestu przeciwko drakońskim zarządzeniom magistratu bojkotować światło elektryczne, a wszelkie posiedzenia odbywać pod pełnym gazem. — ppr... ppr... prrrrr...

Z Brennej. (Spółdzielczość spożywcza.) W niedzielę 22 marca odbyło się tutaj w Domu Spółdzielczym przy bardzo licznym udziale członków walne zebranie Chreśc. Spółki Spożywczej pod przewodnictwem prezesa Rady nadzorczej, p. kier. szkoły Al. Gałuszki. Nasza Spółdzielnia spożywcza, założona przed 9 laty, położyła znaczne zasługi pod względem wyrugowania handlu żydowskiego i obniżenia poziomu cen w sklepach. Po przewycięzeniu trudności, wynikłych z kryzysu, Spółdzielnia weszła na tory zdrowego rozwoju. Świadczą o tem rosnące cyfry obrotów towarowych przy malejącem zadłużeniu, oraz masowy przypływ nowych członków, których liczba wzrosła w ostatnich dwóch latach przeszło 6-krotnie. Pomyślny swój rozwój zawdzięcza Spółdzielnia bezinteresownej i ofiarnej pracy tych, którzy stoją na jej czele, oraz życzliwemu poparciu ze strony Związku Spółek Rolniczych w Cieszynie, który przejął na własność Dom Spółdzielczy, wykupiony przez Spółkę z rąk żydowskich, a będący dziś siedzibą miejscowych spółdzielni. Podnieść również należy z uznaniem opiekę, jaką otacza nas Związek rewizyjny spółdzielni spożywców w Warszawie, który dba rzeczywiście o dobro tego działu spółdzielczości, co wynikało z treści obszernego

Ciasta Wielkanocne



"Backinem" i cukrem wanilinowym

Dr. OETKERA

Zastępca: Kurt Freytag, Katowice, Kochanowskiego 10.

sprawozdania rewizyjnego i z przemówienia delegata, reprezentującego Związek na walnym zebraniu.

Z Kisielowa. (Poświęcenie Drogi Krzyżowej.) W niedzielę, dnia 29 marca b. r. poświęcił w kościele filjalnym w Kisielowie Drogę krzyżową O. Dominik, gwardjan OO. Franciszkanów we Wronkach. W tej rzadkiej uroczystości wzięły udział liczne rzesze parafian ogrodzońskich.

Z Mnisztwa. (Przedstawienie.) Koło Macierzy Szkolnej urządza w niedzielę, 5 b. m. o godz. 4 po poł. w sali p. Waszuta przedstawienie, na którym odegrane zostaną dwie sztuki ludowe: p. t. „Stary gospodarz dobrym siewcą”, oraz „Życie i pobożność Szewca Marcina”.

Z Ustronia. (Zgon.) W piątek, dnia 27 marca zmarła niespodziewanie ś. p. Anna Latocha w 68 roku życia. Pogrzeb odbył się w niedzielę popoł. przy bardzo licznym udziale krewnych, znajomych i miejscowej ludności. Kondukt prowadził w asyście 12 księży syn zmarłej, ks. Alfons Latocha, katecheta w Strumieniu. W wymownych słowach przedstawił w wzruszającym przemówieniu w kościele ks. prob. Kojzar znaczenie i rolę dobrej matki dla dzieci, Kościoła i społeczeństwa wogóle, a zalety Zmarłej w szczególności. Podkreślić należy z uznaniem piękne i z przejęciem wykonane pienia liturgiczne przez katol. chór kościelny pod kierownictwem p. organisty. Nad otwartą mogiłą złożył ks. dziekan Gałuszka ze Strumienia serdeczne podziękowanie wszystkim nader licznyim uczestnikom pogrzebu. N. o. w p. Zasmucionej rodzinie przesyłamy wyrazy szczerego współczucia.

Okazyjna wyprzedaż wielkanocna u firmy Rudolf Trombik, Cieszyn, Stary Targ 5: koszule męskie, fartuchy damskie własnego wyrobu, zefiry na zapaski, wyspy, kartony białe, ubrania ślusarskie, spodnie cągowe. Całkowita wyprzedaż trykotów zimowych. Korzystne ceny, dobry towar, solidna obsługa, więc przyjdźcie do Trombika (obok Kofina). Tamże PRALNIA: kołnierze 16 gr, czepce 25 gr, gotowe do 3 dni w każdym tygodniu.

Parcele

przy ul. Kaufmanna w Cieszynie do sprzedania. Bliższa wiadomość w Administracji „Gwiazdki Cieszyńskiej.”

Mr. praw Marek Bolchower

adwokat, zawiadamia uprzejmie, że otworzył kancelarię adwokacką, którą prowadzić będzie z p. Dr. Henrykiem Glanzem, adwokatem w Cieszynie, ul. Różana Nr. 1. Telefon Nr. 1064.

P. T. Muzeum Miejskie
A 2950 (Księgarnia) w Cieszynie.

Gwiazdka Cieszyńska

Czasopismo poświęcone wiadomościom politycznym, nauce, przemysłowi i zabawie.

W Polsce:
całorocznie . . . 10 — zł
kwartalnie . . . 2-50 zł
numer pojedynczy 15 gr

Wychodzi we wtorek i piątek.

Adres Redakcji i Administracji: Cieszyn, ul. Pokoju 6, I p. — Konto Pocztovej Kasy Oszczędności w Warszawie nr. 180.029. — Ogłoszenia po 1,50 zł za wiersz garmondowy.

W Czechosłowacji:
całorocznie . . . 60 Kč
kwartalnie . . . 15 Kč
numer pojedynczy 80 h.

Rocznik 89.

W Cieszynie, wtorek, 7 kwietnia 1936.

Nr. 28.

Włosi idą naprzód bez przeszkód.

KŁĘSKA WOJSK NEGUSA.

Ofensywa włoska na północnym froncie abisyńskim postępuje w nadzwyczaj szybkim tempie, przyczem Włosi w swym marszu wgląb Abisynji nie napotykać na prawie żaden poważniejszy opór. Na lewym skrzydle włoskim oddziały „czarnych koszul” (militacji faszystowskiej) i askarisów (wojsk kolonialnych) oparły się o jezioro Aszangi. W dniu 31 marca negus rozpoczął wielką bitwę, używając swych najlepszych oddziałów, wyborowej gwardji cesarskiej, w obszarze położonym na południe od jeziora Aszangi. Bitwa, która miała nadzwyczaj gwałtowny przebieg, zakończyła się po 4 dniach zwycięstwem wojsk włoskich. Armia negusa, cofająca się do Dessie, jest ścigana przez chmurę samolotów włoskich. Jak widać, Włosi dążą do rychłego zakończenia wojny.

ZDOBYCIE MIASTA GONDAR.

Na skraju zaś skrzydła prawego, na pograniczu angielskiego Sudanu, ruszyła z nad rzeki Setit silna kolumna zmotoryzowana pod wodzą gen. Achille Starace (sekretarza partji faszystowskiej), która uwieńczyła swój kilkusetkilometrowy rajd wojenny w dniu 1 b. m. zdobyciem Gondaru, jednego z trzech większych miast abisyńskich i dawniejszej rezydencji cesarskiej. Zajęcie tego miasta ma wielkie znaczenie polityczne i strategiczne. Przednie straże kolumny gen. Starace, posługującej się 500 samochodami, zbliżają się już do jeziora Tana, które, jak wiadomo, stanowi klucz interesów angielskich w Abisynji. Jezioro Tana reguluje bowiem wody Nilu, nawadniającego anglo-egipski Sudan i znajdujące się tamże olbrzymie plantacje bawełny.

koncesji czy zapomocą grózb, ale organizując się, mamy na względzie tylko jedno — to mianowicie, czy jutro i pojutrze będziemy mieli co jeść.”

Jest to smutne znamię naszych czasów, że młode pokolenie, zagrożone w walce o byt, coraz mniej dba o ideały a zaczyna się gromadzić pod sztandarem, na którym wypisane jest hasło materialnej troski o jutro, wspólny strach przed głodem.

Spekulanci za kulisami zbrojeń.

Cały świat się dziś zbroi, choć wszyscy pragną pokoju. Co przyniesie dzień jutrzejszy, wojnę czy pokój? Wszyscy narzekają na ten stan ciągłej niepewności, donerwującej i zniekształcającej życie społeczne.

Ale istnieją ludzie, którzy w tej atmosferze alarmów wojennych czują się najszczęśliwsi. To właściciele akcji przemysłu wojennego, przeważnie w Anglii. Ci speculanci — jak donosi korespondent „Katholisches Leben” — zarobili w ostatnim roku 1400 milionów szylingów. Akcje 13 fabryk amunicji w czasie ostatn. miesięcy podniosły się od 11.2 do 34.4 milionów funtów szterlingów (na 600 milionów złotych), czyli o 207 proc. Zarobili również na tej „spekulacji wojennej” właściciele firm aeroplanowych. Wartość ich akcji podniosła się bowiem z 23.2 do 38.5 milionów funtów szterlingów, tj. o 76 proc. Między temi firmami budowy samolotów znajduje się jedna, dyrektorowie której niedawno podzielili między sobą „zarobek” w sumie 200 milionów. Nielatwo jest jednak nabyć dla zwykłego śmiertelnika te akcje fabryk amunicji: są one zarezerwowane tylko dla wybranych. Speculanci, którzy mogli jeszcze te akcje nabyć, stali się bogaczami w ciągu jednego dnia. Londyn ma teraz 6 milionów więcej niż miesiąc temu.

Cały świat odetchnie, jeżeli nareszcie przyjdzie krach na tych spekulantów. Ale sądząc z tego, co się obecnie dzieje, nie wydaje się, jakoby to miało rychło nastąpić.

Drobne wiadomości.

Nabożeństwo błagalne... emerytów. Od dnia 1 kwietnia, jak wiadomo, obcięto pensje emerytom, krzywdząc szczególnie t. zw. emerytów zaborczych. Wszystkie interwencje, próśby i memorjały zdały się na nic. W kołach politycznych Warszawy zwracają uwagę na następującą notatkę, jaka ukazała się na łamach dziennika „ABC”: „Dnia 6 kwietnia o godz. 10 rano odbędzie się nabożeństwo w kościele św. Krzyża przed wielkim ołtarzem celem uproszenia u Pana Boga przysługujących praw emerytalnych, na które zapraszają emeryci, emerytki i wdowy po emerytach.”

Już i mosty kradną. Z województwa warszawskiego donoszą o następującym fakcie: Technik drogowy Jan Wieliczko zawiadomił policję w Kutnie, iż skradziony został most na rzece Odrze w pobliżu Kutna. Złodzieje zabrali najpierw żelazne barjery, a następnego dnia rozebrali cały most wraz z podkładami i unieśli. Jeśli tak dalej pójdzie, to któregoś dnia gotowiśmy się dowiedzieć, że złodzieje ukradli jakąś szosę.

Zabójca dziecka Lindbergha został stracony.

Skazany na śmierć za zamordowanie dziecka płk. Lindbergha Brunon Hauptmann został stracony na krześle elektrycznym w Trenton (stan New Jersey) w nocy na sobotę 4 b. m.

Jak wiadomo, dnia 1 marca 1932 r. społeczeństwo amerykańskie, a z niem cały świat zostały zaalarmowane nieprawdopodobną wręcz wieścią, że z willi słynnego lotnika płk. Lindbergha, który pierwszy dokonał przelotu nad Atlantykiem i ożenił się później z córką milionera, porwano jego 20-miesięcznego synka. Złoczyńcy zostawili w pokoju list, w którym domagali się 50.000 dolarów okupu za oddanie dziecka. 2 kwietnia 1932 dr. Condon, przyjaciel płk. Lindbergha, otrzymał list, w którym porywacz dziecka poleca mu wypłacić okup osobie, która zjawi się w nocy na cmentarzu. Condon udał się na cmentarz i wypłacił nieznalanemu osobnikowi 35.000 dolarów w banknotach, których numery zostały przez Lindbergha zanotowane i podane do wiadomości policji i banków. 12 kwietnia 1932 w lasku w odległości 7 km od posiadłości płk. Lindbergha znaleziono przykryte liśćmi zwłoki dziecka. Lekarze, a następnie Lindberghowie, stwierdzili, iż są to zwłoki małego Lindbergha. 1 maja 1933 jakiś człowiek, podający się za J. Faulknera, usiłował zmienić w nowojorskim Federal Reserve Banku 3.000 dolarów. Były to banknoty z numerami, zanotowanymi przez płk. Lindbergha. Stwierdzono tylko, że nazwisko Faulknera było fałszywe. 15 września 1933 właściciel stacji benzynowej zgłosił się do policji z banknotem 20-dolarowym, wręczonym mu za benzynę przez jakiegoś człowieka. Ryś odpowiadający wyglądoowi Hauptmanna. 18 września 1933 Hauptmann, emigrant niemiecki, zostaje aresztowany pod zarzutem porwania i zabicia dziecka Lindbergha. Podczas rewizji w jego domu policja wykryła pod podłogą schowek, a w nim 14.600 dolarów; numery na nich stwierdzają, że pieniądze pochodzą z okupu za małego Lindbergha. 2 stycznia 1935 sąd przysięgłych w Flemmington wydał werdykt, stwierdzający: „Uznajemy Hauptmanna winnym mordu pierwszego stopnia”. Trybunał wydał na Hauptmanna wyrok śmierci.

Od tej pory przez cały rok i trzy miesiące

Hauptmann znajdował się w t. zw. celi śmierci, oczekując z dnia na dzień na wykonanie wyroku. Termin egzekucji ulegał ciągłemu odroczeniu na skutek wniesionej apelacji i kilkakrotnych próśb skazańca o ulaskawienie, odrzuconych przez wyższe władze sądowe i administracyjne. Należy zaznaczyć, że Hauptmann od aresztowania aż do ostatniej chwili uparcie twierdził, że jest niewinny. Także znaczna część opinji amerykańskiej podzielała zdanie, że wyrok skazujący opiera się tylko na poszlakach, a nie na niezbitych dowodach.

Po wyznaczeniu ostatecznego terminu egzekucji wprowadzono Hauptmanna o godz. 1.40 w nocy do sali, gdzie znajduje się krzesło elektryczne. Hauptmann zachowywał się zupełnie spokojnie, uderzała tylko zupełna bledź jego twarzy. Dwaj strażnicy więzienni odprowadzili go do krzesła, na którym usiadł, nie próbując się bronić. Kiedy przywiązywano go do krzesła, patrzył spokojnie na 55 świadków, którzy mieli być obecni przy egzekucji. Pierwszy raz puszczono prąd o godz. 1.41, następnie dwą wyładowania zakończyły egzekucję. O godz. 1.44 kat wyłączył prąd. Kilka osób, którym zrobiło się niedobrze, wyprowadzono z sali, 6 lekarzy zbadało zwłoki Hauptmanna dwukrotnie. O godz. 1.47 lekarz więzienny oficjalnie oznajmił zgon. Dyrektor więzienia oświadczył, iż Hauptmann do ostatniej chwili był przekonany, że uniknie śmierci i dlatego nie chciał się wypowiadać. Podczas egzekucji otaczały więzienie olbrzymie tłumy ludności.

Strach przed głodem.

W Pradze, stolicy Czechosłowacji, została założona nowa czeska „Partja Młodzieży”, która w swoim programie postawiła następujące zadanie: „Organizując się — mówią młodzi — nie mamy bynajmniej na celu rozprawiania nad tem, czy Abisynja została napadnięta słusznie czy niesłusznie, lub jaki jest najlepszy system i światopogląd społeczny — komunistyczny czy faszystowski, lub wreszcie w jaki sposób Czeši najlepiej przeciwnąć mogą na swą stronę obywateli innej narodowości — zapomocą

Ważna placówka.

Od 30 marca do 6 kwietnia b. r. obchodziło się w Polsce „Tydzień Polskiego związku zachodniego”. Celem jego jest zwrócenie społeczeństwu uwagi tak na potrzeby nasze na zachodnich kresach Państwa, jak również na mniejszość polską, która znalazła się poza granicami naszymi zachodnimi, specjalnie na Polaków w Niemczech. Całkiem słusznie. Zagadnienie mniejszości polskiej w Niemczech wymaga bowiem większego zainteresowania, niż to widzimy w ostatnich latach.

Odnosi się czasem wrażenie, jak gdyby Polakom w Niemczech nie groziło żadne niebezpieczeństwo narodowe. Jest to mylny wniosek z paktu nieagresji polsko-niemieckiej.

Tymczasem uświadomione koła polskie w Niemczech z trwogą patrzą w przyszłość swych rodaków. W Reichstagu niema ani jednego posła polskiego. Szkoły mniejszościowe się kurczą. Nic dziwnego wobec rozbudzonego nacjonalizmu niemieckiego i zależności gospodarczej. A co najgorsza, brak polskiej inteligencji.

Dać ludowi polskiemu w Niemczech rodzi-

mą inteligencję polską — oto hasło, które zrodziło się z niebezpieczeństwa narodowego. Hasło zamieniono w czyn. Dnia 8 listopada 1932 otwarto gimnazjum polskie w Bytomiu. Zgłosiło się 82 uczniów, w drugim roku wzrosła ich liczba do 142, z początkiem roku szkolnego 1935-36 do 242. Są to chłopcy ze Śląska Opolskiego, Westfalji, Prus Wschodnich i Łużyc. W roku 1935 opuściło zakład pierwszych 6 maturzystów. Młodzież mieszka obecnie w dwóch bursach. Są to prawie że wyłącznie synowie rolników i robotników.

Gimnazjum bytomskie powinno się społeczeństwo zainteresować. Ma ono w Niemczech spełnić to samo zadanie, co niegdyś gimnazjum polskie w Cieszynie. Dać Polakom w Niemczech rodzimą inteligencję polską. Z gimnazjum bytomskiego mają wychowankowie wynieść miłość do mowy ojczystej, umiłowanie zwyczajów i obyczajów polskich, wynieść prawdziwe uświadomienie polskie. Oni to mają promieniować na swe rodziny i w nich podtrzymywać polskość dla dobra ludu polskiego w Niemczech.

M. P.

Czeska ustawa o obronie państwa.

Rząd czechosłowacki wniósł do parlamentu projekt ustawy o obronie państwa. Ustawa ta obejmuje 227 stronic. Jest to jedna z największych ustaw, jakie były kiedykolwiek w republice wydane. Ustawa przewiduje ustanowienie najwyższej rady obrony państwa, oraz zawiera ważne postanowienia dla instytucji i przedsiębiorstw, związanych z obroną kraju. Wielką uwagę poświęca ustawa strefie granicznej, gdzie do podjęcia jakichkolwiek budowli i urządzeń przedsiębiorstw potrzebne jest zezwolenie władz wojskowych. Bez zezwolenia władz wojskowych nie będzie można wycinać lasów w pasie granicznym. Zgody władz wojskowych będzie też wymagało pozwolenie na pobyt obcokrajowców w strefie granicznej. Projekt ustawy przewiduje dalej zarządzenia w dziedzinie elektryczności, telegrafów i telefonów, a nawet w dziedzinie radja na przestrzeni pogranicznych. Oprócz służby w szeregach wojskowych przewidziany jest także obowiązek pracy. Obowiązek usług osobistych odnosi się także do kobiet (np. pielęgniarstwo, praca w niektórych fabrykach i t. d.).

Łącznie z projektem ustawy o obronie państwa wniósł rząd projekt ustawy, dotyczący zmia-

ny i uzupełnień ust. o ochronie republiki. Projekt ten skierowany jest przeciwko szpiegostwu w dziedzinie wojskowej. Zdrada tajemnic wojskowych będzie karana ciężkim więzieniem, a nawet śmiercią, jeśli zdrady dopuścił się człowiek obowiązany do zachowania tajemnicy z racji swego stanowiska urzędowego.

Przedłożenie rządowe będzie rozpatrywała Izba posłów z początkiem maja. Przepisy wykonawcze będą miały wielkie znaczenie dla Śląska Czeskiego, jako leżącego w strefie granicznej, jako też z tego powodu, że znaczna część tamtejszej ludności polskiej, mimo że się tu urodziła względnie od dziesiątek lat mieszka na Śląsku, zaliczona jest do obcokrajowców.

Zgon Venizelosa.

Dnia 18 marca zmarł w Paryżu Eleuterios Venizelos, b. premier i największy mąż stanu Grecji, przeżywszy 72 lata.

Venizelos, z zawodu adwokat, urodził się na wyspie Krecie. Mając lat 25, został po raz pierwszy wybrany posłem. W ciągu swej burz-

liwej, półwiekowej kariery był wodzem siedmiu rewolucyj i szefem dziewięciu rządów. Nieraz zarzucano mu osobistą ambicję, nieposkromiony głód władzy. Lecz nad wszystkim górował w nim płomienny patriotyzm. Przyznawali to także wrogowie. Początkiem wielkiej roli Venizelosa była proklamacja przyłączenia Krety do Grecji w roku 1897 po zaciętych powstaniach walkach przeciw Turkom. Zostawszy premierem w r. 1910, przygotował zwycięstwa Grecji w dwóch wojnach bałkańskich przeciwko Turcji i Bułgarji. Podczas wojny światowej przy pomocy wojsk koalicji zachodnio-europejskiej obalił króla Konstantyna, sprzyjającego mocarstwom centralnym, który wraz z następcą tronu, dzisiejszym królem Jerzym, poszedł na wygnanie. Z zawieruchy światowej Grecja wyszła wzmocniona i powiększona, lecz w r. 1920 parlamentarne wybory obaliły Venizelosa. Powrócił na tron król Konstanty, aby niebawem runąć po raz drugi pod ciosami druzgocących klęsk w wojnie z odrodzoną Turcją Mustafy Kemala. Venizelos znowu objął władzę, później zachorował ciężko i usunął się w zacisze. W r. 1928 jeszcze raz powrócił do władzy, nie mógł jednak trwale opanować burzliwej wewnętrznej sytuacji. W wyborach 1933 r. obaliła go partja Tsaldarisa. W marcu ub. r. Venizelos organizował ostatnią w swym życiu rewolucję z Krety przeciw ateńskiemu rządowi. Przegrał, udał się na wygnanie do Francji, został nawet skazany na śmierć zaocznie, ale życie jeszcze u schyłku przyniosło mu zwrot fortuny, gdyż po przywróceniu monarchji król Jerzy udzielił mu amnestji, a wybory dały jego partji liberalnej większość w nowym parlamencie. Pojednał się z królem, przekreślając dawne urazy i porachunki, lecz nie zdążył już za życia powrócić do kraju.

Los uczestników rewolty japońskiej

Japońskie ministerstwo spraw wojskowych ogłosiło, iż sąd wojenny przeprowadził dochodzenia przeciw 1360 żołnierzom, którzy brali udział w rewolcie z lutego b. r. Sąd uznał ich za niewinnych, podając za powód to, iż żołnierze słuchali tylko rozkazów swoich oficerów.

Oskarżone oddziały, które dotąd pozostawały w koszarach pod strażą, wróciły do zwykłej służby.

Dotąd nie wiadomo, jaki będzie los oficerów, którzy stali na czele żołnierzy podczas powstania. Kilku z nich popełniło już samobójstwo, nie czekając na wyrok.

J. J.

(13)

Z podróży do Rosji.

W Kijowie.

(Panorama miasta. — Co zrobiono z kościołami? — Ławra Peczerska. — Wszystko w służbie bolszewickiej propagandy antyreligijnej.)

By się zorjentować w położeniu topograficznym Kijowa, najlepiej popatrzeć na miasto z drugiego, lewego brzegu Dniepru, rozlewającego się na kilka ramion, tak jakbyśmy się patrzyli z Saskiej Kępy w Czeskim Cieszynie poprzez Olzę na miasto Cieszyn. Lewy brzeg — to równina, a domki tu stojące często muszą być pod wodą w razie wezbrania Dniepru. Prawy brzeg natomiast jest wysoki — jak w Cieszynie od góry zamkowej aż ku Błogocicom. A gdzie w Cieszynie wieża Piastowska, mamy tu w Kijowie sławną Ławrę Peczerską, cały kompleks klasztorów i świątyni. Amatorzy-fotografowie wysiedli z autobusu, by stąd zrobić zdjęcie. Lecz natychmiast znalazł się koło nich żołnierz, niebawem cały sztab. Fotografować nie wolno. Ławrę wprawdzie fotografować można, ale — pamiętajmy, że stoimy jak gdyby przy głównym moście w Cz. Cieszynie koło budki, by stąd zrobić zdjęcie wieży Piastowskiej — mógłby się znaleźć na płycie fotograficznej również i most, a mostu fotografować nie wolno. Napróżno amatorzy każą żołnierzom patrzeć do aparatu, że mostu nie widać, „nie wolno” i koniec. — Jedziemy więc dalej niby wzdłuż Olzy ku Błogocicom i skręcamy na lewo, drogą ku koszarom — tu się też porównanie z Cieszynem kończy. Wzgórze zabudowane, ulice szerokie i długie, długie bez końca. Na jednym placu pomnik Bohdana Chmielnickiego,

hetmana ukraińskiego, który oddał Kijów Moskwie, a niedaleko piękna katedra św. Zofji, przypominająca katedrę św. Wasyła w Moskwie. „Mozaiki, freski i słynna dzwonnica są pamiątką wieków średnich i nie mają równych sobie w Europie.” Niestety nie mogliśmy wejść do wnętrza, bo katedrę przerabia się na — muzeum. Zwiedziliśmy zato inny zabytek, kościół św. Cyryla jerozolimskiego, pochodzący z XI stulecia. Budowla zachowana doskonale, freski z tego samego stulecia już gorzej, bo były nie raz bielone wapnem. Późniejsze obrazy są piękne, szczególnie twarze. Szkoda, że mrok, panujący w bazylice, nie pozwala obejrzeć dokładnie. Piękna bazylika o tonach łagodnych i spokojnych, w głębokim pograżona mroku, nastrojająca do skupienia i modlitwy, lecz nieutrzymywana, niszczeje...

Wybieramy się do Ławry Peczerskiej. Biorę prospekt Intouristu do ręki i czytam następujące, sowiecko-bolszewickie „informacje”: „Na wzgórzach wznoszą się z pośród zieleni zabudowania klasztorne. Klasztor kijowski-peczerski jest bardzo stary i odegrał w historii państwa carów wielką rolę. Klasztor ten był nie tylko centrem religijnym, bogactwem się kosztem setek tysięcy pielgrzymów, którzy tu napływali, by czcić świętości, lecz był też znacznym centrum handlowym. Za czasów pańszczyzny mnisi posiadali dziesiątki tysięcy chłopów, dysponowali milionowymi kapitałami, posiadali gorzelnie, handlowali solą i produktami rolniczymi i wypożyczali pieniądze na procent lichwiarski. Po rewolucji klasztor został rozporządzeniem sowieckiego rządu ukraińskiego zamieniony na muzeum. Klasztor, dawniej siedlisko mnichów i kontrrewolucji, zamieniony jest dziś na miasteczko muzealne.”

Główna brama, prowadząca do Ławry, podobna jest do bramy florjańskiej w Krakowie. Wieża, wznosząca się nad nią, nadaje jej wygląd cerkwi. Na ścianie przedniej i tylnej wymalowane obrazy. — Wstępujemy na obszerny, równy dziedziniec. Po prawej ręce wznosi się monumentalna ośmiokątna dzwonnica. Nieco dalej stoi główny kościół Ławry, bazylika „Na wniebowzięcie”, pochodząca z XI stulecia. Nad drzwiami tabliczka z napisem: „My uprawiamy propagandę i uprawiać będziemy propagandę przeciw zabobonom religijnym.” I na prawdę to, co w kościele zostawiono albo co świeżo umieszczono, jest jedną wielką propagandą antyreligijną. Sposób wykładu i objaśnień naszej przewodniczki, mówiącej po czesku i po polsku, nawiasem dodając żydówki, stał na tym samym poziomie, to znaczy był przepełniony nienawiścią do religji, fałszami historycznymi, oszczerstwami i obelgami.

Wstępujemy do wnętrza. Bezsprzecznie jest to najpiękniejsza bazylika, jakąśmy widzieli. Z kopuły pada dużo światła. Dwa obrazy, malowane na ścianie, przedstawiają historję budowy świątyni. Matka Boska podaje obraz przyszłej świątyni i pudelko z pieniędzmi dwunastu majstrom greckim z poleceniem, by ją zbudowali. Ci zabrali się do roboty, a aureola naokoło ich głów mówi, że są świętymi. Ołtarz srebrny, ogromne, w srebro oprawione ewangelje i rodzaj tabernakulum — nie zapominajmy, że jesteśmy w cerkwi prawosławnej — to dary carów i jakiegoś bogatego przedsiębiorcy. Obrazy na ścianach malowane i obrazy inkrustowane srebrem, w drewnianych, bogato rzeźbionych i złoczonych ramach, są późniejszego pochodzenia. Sama budowa zwarta w sobie, symetryczna — naprawdę cacko. W bocznych

Grzeszolski skazany na dożywotnie więzienie.

W sobotę 4 b. m. zakończył się w Sosnowcu 2-tygodniowy proces trucieliński inż. Pawła Grzeszolskiego.

Sąd ogłosił wyrok, mocą którego Grzeszolski został skazany za zabójstwo 17-letniego syna Jerzego na karę śmierci, za zabójstwo 17-letniej córki Lucyny również na karę śmierci; za nieumyślne spowodowanie zatrucia Cabajówny na 3 lata więzienia. Łącznie za wszystkie zbrodnie Grzeszolski został skazany na karę śmierci, którą na podstawie amnestji zamieniono na dożywotnie więzienie z pozbawieniem praw oraz pokrycie kosztów sądowych i zapłatę symbolicznej złotówki powództwa cywilnego.

W motywach sąd uzasadnił wyrok: Sąd doszedł do wniosku, że badanie Instytutu ekspertyz sądowych w Warszawie wykazało, że w zwłokach zmarłych dzieci Grzeszolskiego obecny był tal w dawce śmiertelnej. Nie ulega dla sądu żadnej wątpliwości, że śmierć dzieci Grzeszolskiego nastąpiła wskutek zatrucia tabletem. Jedynym człowiekiem zainteresowanym w zejściu dzieci był Grzeszolski, gdyż przeszkadzały mu w jego projekcie małżeństwa ze Stawicką. Sąd wziął pod uwagę, że przestępstwo to było potworne i nie dopatrywał się najmniejszych okoliczności łagodzących i dlatego wymierzył najwyższą karę.

Po ogłoszeniu wyroku Grzeszolski wykrzy-

kiwał: „To jest morderstwo Bugajów, Bugaje (rodzina pierwszej żony oskarżonego) to katy, oprawcy”, za co został przez przewodniczącego upomniany.

Po wyjściu z sądu tłum, otaczający budynek sądowy, rzucił się na Grzeszolskiego ze słowami: „śmierć mordercy!” Silnie skonsygnowana policja tłum rozproszyła.

Mowa posła gen. Żeligowskiego.

W czasie dyskusji nad ustawą o pełnomocnictwach w Sejmie poseł Lucjan Żeligowski, generał broni w stanie spoczynku i b. minister spraw wojskowych, znany jako zdobywca Wilna, wygłosił znamienne przemówienie, które znalazło silny oddźwięk w całym kraju.

„Obecnie idzie o walkę o niepodległość gospodarczą — mówił poseł gen. Żeligowski — i z tego punktu widzenia, co do sił narodowych mogą być różne zdania. Mam wrażenie, że my, zahipnotyzowani zachodem, tych sił nie wykorzystujemy. Myślimy, że naród nasz jest biedny, zacofany, niezdolny. Mojem zdaniem mamy wszystko, by Polska mogła się stać bogatym krajem rolniczym, tymczasem myślimy chcieli uczynić ją bogatym krajem przemysłowym i doprowadziliśmy do tego, że jest biednym krajem, ani rolniczym, ani przemysłowym. Gdy naokoło dokonywa się wielka przebudowa, my tkwimy w przeszłości i nie umiemy zdobyć się na potrzebny wysiłek. Mamy dość chleba, bogate wnętrza ziemi, chyba jedni w Europie możemy osiągnąć prawie całkowitą samowystarczalność, możemy nawet na pewien czas stać się wyspą dla uregulowania życia. A jednak ciągle jesteśmy świadkami, że przy nadmiarze chleba mamy głodnych, że przy nadmiarze pracy mamy bezrobotnych, przy nadmiarze inteligencji — analfabetyzm, przy nadmiarze dobrej woli — bierność i brak wiary we własne siły. Podczas gdy cukier wywozi się za grosze, tysiące dzieci nie widziały cukru w życiu; podczas gdy mamy obfite złoża nafty, — wieś nasza żyje w ciemności. Dlaczego tak się dzieje? Kiedy sobie wreszcie na to odpowiemy? Chcę tu oskarżyć samego siebie: widocznie nie wierzymy w ten naród. Nie mamy zdolności organizacyjnych i dlatego będę głosował przeciw pełnomocnictwom, gdyż uważam, że nasz plan gospodarczy nie został zakończony, że nie postawiono wogóle wielkiego planu na przyszłość, że gubimy się w szczegółach.”

W Wielki Piątek.

W świątyni Pańskiej cisza grobowa,
I smutek tylko dziś tu panuje,
W zakątku bowiem grób Pański chowa,
A anioł smutku płacząc go pilnuje.

W kapliczce małej świece się jarzą,
A wśród nich błyska monstrancja złota,
Majestatycznie tkwiąc na ołtarzu,
Tysiące blasków dokoła miota.

Poniżej obraz zbolętej twarzy,
Z kolczastą, z głogu na głowie koroną;
Wokół niej wieniec lampek się żarzy,
Popatrzymy w tę twarz dla nas zelżoną.

To Boga-Zbawcy najświętsza głowa,
Cierniami strasznie pokaleczona
I jeszcze więcej cierpieć gotowa,
By dusza ludzka była zbawiona.

Krwi świętej po niej strugi ściekają,
Policzki blade, oczy gasnące,
Usta już dawnej mocy nie mają
Przemawiać do rzesz — zamierające.

A jeszcze niżej sam Chrystus w grobie,
Spoczywa cicho skłuty, pobity;
Policz, o człeku, ile na sobie
Ran ma Bóg śmierci strzałą przeszyty...

A przed ołtarzem lud kornie klęczy,
Z szeptem na ustach prosby skruszonej
Do tego, co się tak za nas męczył,
Na ziemi grzechem żył splugawionej.

Kościół zalega cisza grobowa,
Bo przecież Boży grób w sobie mieści.
Wszakże to Pański grób w sobie chowa,
I Boga w Hostji modlitwą pieści.

Franek Józef.

Zabobonni parlamentarzyści.

Więcej niż połowa posłów we francuskim parlamencie — to wolnomularze. Jak wiadomo, ludzie ci bardzo pewni siebie i zarozumiali, jeżeli chodzi o stosunek do religji, okazują się jednak bardzo tchórzliwi w sprawach związanych z przesądami i śmiesznymi zabobonami. Oto fakt pozornie drobny, który zanotowała prasa francuska, ale który rzuca charakterystyczne światło na mentalność posłów-masonów.

Kiedy mianowicie zostało postanowione, że rozwiązanie parlamentu ma nastąpić w dniu 13 marca br., liczna grupa posłów wolnomularzy zwróciła się z prośbą do przewodniczącego Izby, ażeby odłożył termin rozwiązania parlamentu stanowczo na inny dzień, ponieważ, jak dawali do zrozumienia petenci, liczba 13 i w dodatku przypadająca w piątek, może okazać się fatalną i spowodować jakieś wielkie nieszczęście.

Te obawy francuskich masonów charakteryzują jaskrawo umysłowość tych panów, którzy są za mądrzy, aby uznać autorytet Boga i Kościoła, ale nie uważają się za głupich, gdy wierzą w zabobony.

Drobne wiadomości.

Bank Akceptacyjny zawarł dotychczas 348.188 układów konwersyjnych z dłużnikami rolniczymi na sumę 346.238.000 zł.

Złodzieje w delegacji. Z Przemysła donoszą, iż do tamtejszego starostwa zgłosiła się w tych dniach delegacja złodziejów, których zwolniono z więzień na podstawie amnestji. Delegaci oświadczyli, że b. więźniowie nie mają środków do życia, wobec czego proszą o przydzielenie im odpowiedniej pracy. Starostwo dało byłym złodziejom karty na żywność i węgiel i obiecało zatrudnić wszystkich, skoro tylko uruchomione zostaną pierwsze roboty publiczne.

Aresztowanie przywódców komunistycznych w Warszawie. Po dłuższych dochodzeniach władze bezpieczeństwa przeprowadziły w Warszawie i okolicach podmiejskich liczne rewizje i aresztowania osób podejrzanych o działalność komunistyczną. Ogółem przeprowadzono 100 rewizyj. Aresztowano kilkadziesiąt osób. Rewizja w Nowej Wsi (pod Pruszkowem) u Stanisława Sokołowskiego ujawniła na strychu kompletnie urządzonej drukarni nowoczesną, zecerńię, wyposażoną we wszelkie potrzebne materiały i przyrządy. Wśród aresztowanych znajduje się wielu przywódców jacejek komunistycznych i także łącznikowych. Aresztowani, to w większości żydzi, a są także i żydówki. U aresztowanych żydów znaleziono większe sumy pieniędzy, przeznaczone na cele propagandy komunistycznej. „Pięknem” za „nadobne” odpłacają się żydki Polsce za to, że mają równość, wolność i ubój rytualny...

O zamach bombowy na Marszałka Piłsudskiego. W ubiegłym miesiącu odbyła się przed Sądem apelacyjnym w Warszawie rozprawa przeciw 5-ciu członkom PPS., których oskarżono o to, iż w jesieni 1930 r. przygotowywali zamach bombowy na Marszałka Piłsudskiego i inne osobistości, piastujące władzę w Polsce. Pierwsza rozprawa przeciw oskarżonym odbyła się przed Sądem okręgowym w Warszawie jeszcze w r. 1931 i skazano wówczas 3 z pośród oskarżonych. Rozprawa apelacyjna odbyła się dopiero teraz. Sąd apelacyjny uwolnił wszystkich oskarżonych, orzekając, iż nie udowodniono im planowania zamachu.

Zabił syna batem. Przed Sądem apelacyjnym w Warszawie stanął chłop Józef Łada, oskarżony o zabójstwo 18-letniego syna Jana. Łada jest ojcem 8-miorga dzieci. Z dziećmi postępował bardzo surowo, bijąc je za łada przewinienie. Jedynie najstarszy syn Jan ośmielał się przeciwstawiać ojcu. Na tem tle wydarzył się tragiczny wypadek. Syn zrana nie chciał iść do pracy i odpowiadał ojcu hardo i opryskliwie. Łada chwycił bat, obrócił go grubszym końcem i uderzył syna w głowę. Chłopak zmarł wskutek wylewu krwi do mózgu. Sąd okręgowy wydał wyrok niewinniający, stojąc na stanowisku, że Łada nie miał żadnej intencji zabicia chłopca, wykonywał jedynie przyśługujące rodzicom prawo karcenia. Sąd Apelacyjny, wychodząc z założenia, iż Łada, uderzając chłopca grubszym końcem biczyska, do-

W czerwonym Meksyku.

Amerykański komitet walki o wolność religijną opracował ostatecznie raport, dotyczący sytuacji, jaka panuje w Meksyku.

Jak wynika z powyższego sprawozdania, od października 1931 aż do marca 1935 r. zostało zniszczonych i zamkniętych 226 kościołów i kaplic. W r. 1926 było w Meksyku przeszło 4000 kapłanów na ogólną liczbę 15 milionów mieszkańców. Dziś kapłanów tych pozostaje zaledwie 197. Z 28 stanów federalnych 13 nie posiada dziś ani jednego duszpasterza. W stanie Meksyk pozostaje tylko 29 kapłanów na przeszło milion katolików. Liczba księży przy istniejącym stanie rzeczy będzie niewątpliwie malała z każdym rokiem, ponieważ, wskutek konfiskaty seminarjów duchownych, nie mogą być w Meksyku kształcone nowe kadry młodych duszpasterzy.

kaplicach kilka trumien z mumiami metropolitów i świętych. Zwłoki tych zmarłych nie zostały zabalsamowane, lecz zmumifikowały się same w sposób naturalny. Niektóre mumie zachowały się w całości, u innych widać tylko głowę albo ręce, reszta zakryta starami szatami liturgicznymi.

W innych kapliczkach nawiązuje przewodniczka-żydówka do wszystkich przedmiotów tamże umieszczonych swe uwagi i objaśnienia w swój bolszewicki sposób. Z każdego słowa, z każdego zdania przebija szatańska nienawiść do wszelkiej religji, a do chrześcijańskiej w szczególności. Wywody wygłaszane z tupetem, okraszone soczystymi zwrotami oszczerzemi, pełne historycznych fałszów, grające na nainizszych instynktach ciemnego bolszewickiego motłochu, obudziły w nas gruby niesmak i głębokie oburzenie. Jak takie „informacje” muszą działać na warstwy zwykłego bezkrytycznego ludu, zwiedzającego te pamiątki przeszłości! Wychodzę jak oszołomiony. Takim opjum truje się systematycznie duszę i ducha dobrego z natury i potulnego, obecnie w kajdanach strasznej niewoli jęczącego narodu rosyjskiego.

Opuścimy to muzeum i zajrzyjmy jeszcze do budynku obok. Są tu rozłożone pluwjały, ornaty, mitry, pierścienie i krzyże biskupów, ewangelje, paljusze metropolitów — wszystko to można kupić.

Zakończmy zwiedzanie. Wyjdźmy na dzwonnice — 318 schodów — i rozejrzyjmy się. Widać tu zgóry cały Kijów, Dniepr na dalekiej przestrzeni, a poza nim ciągnącą się gdzieś w nieskończoność równinę ukraińską.

Cała ta osada, kościoły, klasztory i katedry, to sławna Ławra Peczerska.

(Dok. nastąpi.)

puścił się karygodnej nieostrożności, przez co spowodował jego śmierć, wydał wyrok skazujący na pół roku więzienia. Kara ta została pochłonięta przez amnestję.

Do czego prowadzą hulanki w poście. W nocy na poniedziałek 30 marca nad ranem w kabarecie „Oaza” w Grudziądzu doszło do krwawej awantury, podczas której niejaki Jerzy Hirs, będący w stanie nietrzeźwym, ugodził nożem w plecy fortancerkę Jadwigę Włodarską, zadając jej głęboką ranę. Na miejsce krwawego wypadku wezwano policję oraz pogotowie lekarskie, które przewiozło raną do szpitala miejskiego. Policja aresztowała nożowca. Bezpośrednim powodem krwawego zajścia był fakt, że Włodarska wzbraniała się tańczyć z pijanym Hirszem.

Żydzi u min. Becka. Do ministra spraw zagranicznych Becka, który bawił niedawno w Londynie w związku z posiedzeniem Rady Ligi Narodów, zgłosiła się delegacja wszechświatowego związku żydów mieszkających zagranicą. Delegacja ta interwenjowała między innymi w sprawie zniesienia uboju rytualnego w Polsce. Min. Beck oświadczył, że rząd polski stosuje zasady równości w traktowaniu wszystkich obywateli państwa. Co do uboju rytualnego, to rząd zgłosił poprawki, które gwarantują i zabezpieczają przepisy religii żydowskiej.

Radio francuskie a katolicy. Na skutek przemożnego wpływu, jaki wywierają masonscy wolnomyslnicy na rząd francuski, dotychczas jeszcze radio francuskie nie wprowadziło stałych niedzielnych transmisji nabożeństw, mimo że ludność Francji stanowią blisko w stu procentach katolicy.

Miasto rządzone przez kobiety. Miasto Lawford w Anglii jest jedynym miastem na świecie, rządzonym przez kobiety. Począwszy od burmistrza a kończąc na woźnym magistrackim, wszystkie urzędy miejskie obsadzone są tam przez kobiety. Drugą osobliwością miasta jest brak policji. Obywatele miasta są tak przykładni, że zbytecznym jest stosowanie w stosunku do nich jakichkolwiek środków przymusowych. Widać z powyższego, że kobiety umieją dobrze rządzić powierzonym sobie miastem.

Z Cieszyna i okolicy.

„Wesele Podlaskie” w Teatrze cieszyńskim. Staraniem Sodalicii Marjańskiej Pań i Pann wystawiona zostanie w niedzielę 19-go kwietnia w Teatrze w Cieszynie piękna sztuka p. t. „Wesele Podlaskie”. Sztuka osnuta jest na tle prześladowania unitów przez schizmę moskiewską. Akcja rozgrywa się na Podlasiu (akt I i V), w Krakowie (akt II), na dawnej granicy galicyjsko-rosyjskiej (akt III) i na Syberji (2 odsłony aktu IV). Z całej sztuki przebiega się gorące przywiązanie prostego ludu podlaskiego do Kościoła św., którego nie zdołały osłabić szykany, prześladowania, więzienia i niejednokrotnie śmierć męczeńska. Mimo poważnego charakteru sztuka obfituje często w momenty bardzo humorystyczne, wywołujące raz po raz salwy śmiechu. Natomiast akt IV, przedstawiający niedolę zesłańców i śmierć nieszczęśliwego Maksyma na Syberji, przejmujące każdego wzruszeniem i u niejednego wywołuje łzy współczucia. Sztukę tę powinien każdy zobaczyć. Czysty zysk przeznaczony w całości na „Caritas”. Bilety, bardzo tanie, bo w cenie od 49 groszy do 2 zł, można nabyć w Księgarni „Dziedzictwa”.

Wpisy do I klasy gimnazjalnej. Wpisy do klasy I chłopców i dziewcząt w obu gimnazjach państwowych w Cieszynie, t. j. Państw. Gimnazjum im. A. Osuchowskiego na pl. Słowackiego i Matematyczno-przyrodniczego na pl. Ks. Lendzina, odbywać się będą w czasie od 15 do 25 kwietnia codziennie od godz. 8 do 13 w kancelariach obu zakładów. Do wpisów winni zgłaszać się rodzice osobiście i przedłożyć ostatnie świadectwo szkolne, metrykę urodzenia i świadectwo szczepienia ospy. Kierownictwa szkół powszechnych uprasza się o powiadomienie kandydatów do 1 kl. gimnazjalnej o terminie wpisów.

Koncert kameralny odbędzie się we wtorek 7 b. m. o godz. 19.30 w wielkiej sali pod „Jeleniem”, na którym miłośnicy muzyki kameralnej usłyszą 3 kwartety smyczkowe: Dittersdorfa, Schuberta i Macury, naszego rodaka.

Niskie ceny wstępu (od 50 gr do 2 zł za miejsca siedzące i 30 gr za stojące) pozwolą wszystkim sympatykom żywej muzyki przybyć na tę imprezę. Zespół kwartetu: R. Scholtis I skrz., F. Machold II skrz., M. Nowak altówka, A. Bergmann wiolonczela.

Walne zgromadzenie Cieszyńskiego Klubu Szachistów odbędzie się we czwartek 16 b. m. o godz. 8 wieczorem w Kawiarni Grandhotelu.

Urząd katastralny w Cieszynie zmienił siedzibę i znajduje się obecnie przy ul. Stalmacha 34 (dawna szkoła handlowa).

Ćwiczenia wojskowe rezerwistów. W roku bieżącym będą powołani (imiennymi kartami) na 6- tygodniowe 5- i 4-tygodniowe ćwiczenia wojskowe podoficerowie, starsi szeregowcy i szeregowcy z roczników 1905, 1908, 1910 i 1912. Bliższe szczegóły zawierają obwieszczenia, rozlepione we wszystkich gminach.

Plan robót publicznych na Śląsku Cieszyńskim. Wojewódzkie Biuro Funduszu Pracy w Katowicach informuje, że na rok 1936-37 program robót publicznych, finansowanych przez Fundusz Pracy, został ostatecznie ustalony. Program ten obejmuje następujące roboty na Śląsku Cieszyńskim: budowę wodociągu dla miasta Cieszyna, budowę wodociągu do Dziedzic (część na terenie miasta Bielska), oraz roboty wykończeniowe przy budowie linii kolejowej Zebrzydowice - Moszczenica. Poza tym przewiduje się: budowę, względnie przebudowę ulic w Bielsku i budowę drogi Jaworze-Wapienica. Roboty te mają być uruchomione już w miesiącu kwietniu.

Podniosła uroczystość w Cieszynie. W niedzielę 5 b. m. w sali Kina Miejskiego w Cieszynie odbyła się uroczystość z okazji zakończenia Tygodnia Polskiego Związku Zachodniego. Na programi złożyły się pieśni śląskie, odśpiewane przez chór seminarjalny i referat. Po referacie uchwalono rezolucję w sprawie praw mniejszości zagranicą.

Z Kas Sierocych można pobierać pieniądze. Prezes Sądu apelacyjnego wydał rozporządzenie do wszystkich Sądów grodzkich wypłacania dalszej zaliczki z tytułu zwrotu gotówki złożonej w Kasach Sierocych w wysokości 20 procent. Posiadacze książek Kas Sierocych winni się zgłaszać po odbiór pieniędzy do najbliższych Sądów grodzkich.

O uprzejme traktowanie na pocście. Minister poczt i telegrafów wydał instrukcję w sprawie odnoszenia się urzędników do publiczności. Instrukcja zaznacza, że pracownicy pocztowi muszą dbać o życzliwą, uprzejmą atmosferę w urzędach. Wszelkie zażargi należy załatwiać spokojnie i z taktem.

Wyśledzenie sprawcy kradzieży. Przed trzema tygodniami zatrzymano Bogumiła Recę z Zamarsk pod zarzutem kradzieży na szkodę Alojzego Miklera w Cieszynie przy ul. Niemieckiej. W toku dalszych dochodzeń okazało się, że Rec jest sprawcą wielu innych kradzieży.

Z Wielkich Gór. (Pożar gospody.) W nocy 1 b. m. powstał pożar w gospodzie Karola Sojki i zniszczył stary budynek drewniany oraz przedmioty znajdujące się na strychu. Szkodę wyrządzoną przez pożar oszacowano na 7000 zł.

Z Lesznej Górnej. (Przedstawienie.) W niedzielę 29 marca urządziły nasze dziewczęta, zrzeszone w Sodalicii Marjańskiej, religijny wieczorek. Odegrano sztukę z czasów prześladowania chrześcijan p. t. „Dla Chrystusa”. Przedstawienie poprzedził krótki wstęp ks. adm. Harońskiego, który objaśnił zebranym tło rozgrywanej się akcji. Staranne opracowanie sztuki, pod kierunkiem p. naucz. Legierskiej, ładne kostjomy i dobre wykonanie przez młode amatorki, dało w rezultacie piękny obrazek sceniczny, a równocześnie głębokie przeżycie dla zebranych. Wspólną pieśnią zakończono to miłe, a poważne misterjum religijne — jakże bardzo przypominające nam współczesne prześladowania Kościoła w Meksyku, czy Hiszpanji. Pamiętajmy jednak, że ostatecznie zawsze Chrystus zwycięża i Chrystus króluje!

Z Pruchnej. (Zgon.) Dnia 20 marca zmarł s. p. Jan Goszyk, rolnik, w 80 roku życia. Zmarły piastował urząd wójtowski przez 25 lat, był długoletnim prezesem Kasy Spółdzielczej oraz kuratorem ewangelickiej gminy cmentarnej.

Ze Skoczowa. (Dzień bł. Jana Sarkandra.) 17 marca, w dzień bł. Jana Sarkandra, została przy ołtarzu bł. Męczennika odprawiona uroczysta Msza św. za żywych i zmarłych członków Dziedzictwa bł. Jana Sarkandra. Zaś w kapliczce w piwnicy pod ratuszem, gdzie się bł. Rodak skoczowski w czasie pożaru miasta urodził, odbywało się przez 9 dni nabożeństwo o godz. 7 wieczorem.

Z Bielska i okolicy.

Targ w Pszczynie. Następny targ na bydło i konie w Pszczynie odbędzie się w środę 8 b. m.

Z Międzyrzecza Dolnego. (Pożar.) Dnia 31 marca o godz. 23 powstał pożar w budynku Franciszka Wiesnera i spalił cały budynek wraz z przybudowaną stodołą. Szkoda wynosi 3000 zł. Poszkodowany jest zabezpieczony.

Ze Strumienia. (Nowy most kolejowy.) W marcu b. r. został oddany do ruchu nowozbudowany most kolejowy przez Wisłę, obok stacji Strumień na linii Warszowice-Chybie. Linję kolejową Warszowice-Chybie wybudował zarząd P. K. P. w roku 1924, przyczem przez Wisłę wybudowano wówczas most przwizoryczny. Ten tymczasowy most przetrwał do roku 1935-36, kiedy to Dyrekcja P. K. P. w Katowicach wybudowała most stały o pięciu przęsłach. Długość mostu wynosi 114 metrów, koszt budowy 323.000 złotych.

Z Czeskiego Śląska.

Wyrok w procesie hitlerowców. Jeden z największych procesów politycznych ostatnich czasów, który kosztował przeszło milion Kcz, toczący się w Mor. Ostrawie od 9 grudnia, a więc zgórą trzy miesiące, został zakończony dnia 24 z. m. Oskarżonych było 17 Niemców na mocy ustawy o ochronie republiki o zdradę stanu. Oskarżonym zarzucono antypaństwową działalność za wcieleniem Czechosłowacji do „Trzeciej Rzeszy”, którą rzekomo prowadzili od r. 1931 aż do 1934 r., współpracując z czynnikami Rzeszy. Dwaj główni oskarżeni, prof. dr. Patscheider z Opawy i prokurator Paul Lamatsch z Cz. Cieszyna znajdowali się od r. 1933 w więzieniu śledczym. Oskarżonych broniło 9 adwokatów, m. in. poseł stronnictwa Henleina dr. Neuwith. Patscheider i Lamatsch zostali zasądzeni każdy na 4 lata ciężkiego więzienia i grzywnę 10.000 Kcz za to, że weszli w stosunki z osobami zagranicznymi dla działań przeciw republice. Reszta oskarżonych otrzymała mniejsze kary, m. in. naucz. Sadowski z Cz. Cieszyna skazany został na 1 rok, a Fryderyk Schiller na 9 miesięcy więzienia za materialne popieranie tejże tajnej organizacji, ponadto inż. Fryderyk Fulda i J. Mołdrzyk skazani zostali po 8 miesięcy za usunięcie wszelkich dowodów, które mogłyby zaszkodzić tajnej organizacji. Oprócz tego inż. Fulda jako „bez przynależności państwowej” będzie wysiedlony z granic Czechosłowacji. Sąd pozbawił również oskarżonych na przeciąg 5 lat wszelkich praw honorowych i obywatelskich, wobec czego tracą dyplomy naukowe; chcąc je zpowrotem odzyskać, będą musieli na nowo zdawać egzaminy.

UNIEWAŻNIAM zgubiony na ul. Grażyńskiego w Cieszynie w dniu 4 b. m. weksel na zł 50, wystawiony przez Jana Mrózka, Annę i Wilhelma Czecha.

Mr. praw Marek Bolchower

adwokat,
zawiadamia uprzejmie, że otworzył kancelię adwokacką, którą prowadzić będzie z p. Dr. Henrykiem Glanzem, adwokatem w Cieszynie, ul. Różana Nr. 1. Telefon Nr. 1064.

WINA NA ŚWIĘTA

POLECA F-MA A. SCHOPF NAST.

właśc. E. Belonowa

Tel. 1338 CIESZYN, UL. SZEROKA 1

Na składzie bezpośrednio przez firmę importowane wina austriackie, węgierskie i hiszpańskie. Ceny bezkonkurencyjne. Cenniki na żądanie.

Gwardzka Cieszyńska

Czasopismo poświęcone wiadomościom politycznym, nauce, przemysłowi i zabawie.

Wychodzi we wtorek i piątek.

W Polsce:
calorocznie . . . 10— zł
kwartalnie . . . 2-50 zł
numer pojedynczy 15 gr

Adres Redakcji i Administracji: Cieszyn, ul. Pokoju 6, I p. — Konto Pocztovej Kasy Oszczędności w Warszawie nr. 180.029. — Ogłoszenia po 1.50 zł za wiersz garmondowy.

W Czechosłowacji:
calorocznie . . . 60 Kč
kwartalnie . . . 15 Kč
numer pojedynczy 80 h.

Rocznik 89.

W Cieszynie, piątek, 10 kwietnia 1936.

Nr. 29.

Abisynja przegrywa wojnę.

DALSZE SUKCESY WŁOCHÓW.

Z frontu abisyńskiego nadchodzą w dalszym ciągu wiadomości, donoszące o zwycięstwach Włochów i o słabnącym oporze pobitych wojsk abisyńskich.

Czterodniowa bitwa nad jeziorem Asziangi zakończyła się zwycięsko dla Włochów. Była to druga bitwa decydująca w dotychczasowej kampanii włosko-abisyńskiej. Wojska negusa, liczące około 50.000 ludzi, zmierzyły się z licznymi i doskonale technicznie uzbrojonymi wojskami włoskimi i po raz drugi poniosły porażkę. Sześć tygodni temu, gdy Włosi rozpoczęli ofensywę pod Aradam, ras Mulugeta, zamiast szybko odskoczyć w tył, nie przyjmując bitwy — dał się wciągnąć do walki o nierównych siłach, poniósł klęskę i otworzył Włochom drogę do Amba-Aladzi. Obecnie tę samą omyłkę popełnił negus, który stanął na czele odwodów, sprowadzonych z okolicy Dessie. Kontrofensywa abisyńska była więc raczej aktem rozpaczny, niż przemyślanym dziełem strategii. Obszar jeziora Asziangi jest w posiadaniu Włochów. Miasto Kworam, węzeł komunikacji na zachód i południe Abisynji — padło. Wojska włoskie posuwają się naprzód za rozproszonymi odwodami abisyńskimi, nie napotykając na opór. Droga do Dessie (180 km) stoi otworem. Zdecydowana wygrana pod Kworam będzie miała niewątpliwie olbrzymie znaczenie nie tylko wojenne, lecz i polityczne. Obecnie nie można powiedzieć, że zorganizowana armia abisyńska — jeśli idzie o front północny — nie istnieje; nieliczne jej resztki odchodzą w tył, a znaczna część wojowników ze szczepów miejscowych opuszcza szeregi, by powrócić do swych rodzinnych okolic.

Obecnie wszystkie drogi, wiodące do Addis-Abeby, są dla Włochów otwarte. W danej chwili stawia opór Włochom tylko armia rasa Nasibu w pobliżu Harraru. Dowództwo włoskie czyni wszelkie możliwe wysiłki, aby zadać cios decydujący Abisyńczykom przed nadejściem pory deszczowej. Włoskie lotnictwo poczyni coraz to bardziej decydując o zbliżającym się końcu konfliktu zbrojnego.

HARRAR ZBOMBARDOWANY.

W niedzielę 29 marca samoloty włoskie poddały gwałtownemu bombardowaniu miasto Harrar. Bombardowanie Harraru rozpoczęło się o godz. 7.30 i trwało 2 godziny. W locie brało udział 30 samolotów, które zrzuciły bomby zapalające. Harrar stanął w płomieniach. Szpital francuski, misja katolicka oraz kościoły koptyjskie miały ulec kompletnemu zniszczeniu. Samoloty włoskie pojawiły się zupełnie niespodzianie, powodując panikę wśród ludności, która w pośpiechu opuszczała swe siedziby.

Włosi natomiast twierdzą, że Harrar uznany został jako „ośrodek wojenny”. Przed bombardowaniem, Harrar został dokładnie sfotografowany z samolotów, przyczem na fotografiach wyraźnie uwidoczniły się wielkie składy wojenne — jak i ośrodki szpitalne, względnie zamieszkałe przez ludność cywilną. Te fotografie lotnicze rozdano lotnikom, zaznaczając na nich kółeczkami niebieskimi i czerwonymi

objekty, które mają stanowić cel bombardowania oraz obiekty, które należy oszczędzać. Lotnicy włoscy otrzymali wyraźne zlecenie bombardowania jedynie nakazanych obiektów.

OSTRZELIWANIE ADDIS-ABEBY.

W dniu 4 b. m. zrana ukazało się nad stolicą Abisynji 5 samolotów włoskich. Początkowo przypuszczano, że jest to lot wyłącznie wywiadowczy, gdyż w ciągu 45 minut lotnicy włoscy dokonywali zdjęć. Dwa samoloty jednak oddzieliły się od pozostałych i pojawiły się na wysokości 60 metrów nad lotniskiem, na którym znajdowały się dwa samoloty abisyńskie gotowe do startu. Lotnicy włoscy zasypali hangary i samoloty abisyńskie salwami z karabinów maszynowych i bombami zapalającymi. Hangary spłonęły, a samoloty zostały uszkodzone tak, że nie nadają się więcej do użytku.

MARSZAŁEK BADOGLIO TRIUMFUJE.

Głównodowodzący wojsk włoskich marszałek Badoglio złożył w dniu 4 b. m. przedstawicielom prasy obszerną deklarację. Marszałek Badoglio oświadczył, iż bitwa nad jeziorem Asziangi „była najkrwawszą ze wszystkich. Sami Abisyńczycy przyznają, że wszyscy ich główni dowódcy zostali bądź zabici, bądź odnieśli rany. Na jednym tylko wąskim odcinku przy przejściu rzeki Mekan zdobyliśmy 546 karabinów i 15 karabinów maszynowych. Ostatnia armia abisyńska na froncie północnym, dowiedziona przez samego negusa, jest całkowicie pobita. Pozwala mi to urzeczywistnić najśmielsze zamierzenia.” Oświadczenie swoje zakończył marszałek Badoglio następującymi słowami: „Właściwie wszystko jest skończone. Grozi mi bezrobocie.”

NEGUS ZAPRZECZA.

Korespondent angielskiego biura Reutersa donosi, że cesarz Haile Selassie zdołał wyprowadzić z boju swoją gwardję i że armia abi-

syńska nie jest rozbita. Cesarz w deklaracji nadesłanej z głównej kwatery telegraficznie do Addis-Abeby oświadcza: „Abisynja nie jest zwyciężona, a wojska moje są gotowe do walki, dopóki choć jeden Włoch będzie na naszym terytorjum. Nie ubiegamy się o zawarcie pokoju. Jesteśmy tylko rozczarowani stałym spóźnieniem się Ligi Narodów z zastosowaniem sankcji naprawdę skutecznych, które położyłyby kres okrutnej wojnie. W nadziei na zwyciężenie naszych walecznych wojsk, zanim Liga Narodów będzie interwenjować, przeciwnik korzystając z tych opóźnień, uciekając się do najbardziej okropnych i barbarzyńskich metod wojny, zakazanych przez narody cywilizowane. Miasta otwarte jak Harrar są bombardowane, kościoły, szpitale niszczone, nasze wojska, a nawet ludność cywilna zdala od frontu okrutnie zatrutowana gazami pomimo uroczystych obietnic o nieuciekaniu się do takich metod. Pomimo rażącej przewagi i okrucieństw duch naszych wojsk i naszego narodu jest znakomity. Wszystkie wiadomości włoskie, przeczące temu, są kłamstwami, mającymi na celu wywarcie wpływu na Ligę Narodów. Jesteśmy nadal przekonani, że Liga Narodów nie pozwoli, by bezpieczeństwo zbiorowe było martwą literą i że uznając słusność naszej sprawy, zażąda zastosowania zasad tej słusności na rzecz lojalnego członka Ligi, stosując skuteczne sankcje.”

CZWARTA CZĘŚĆ ABISYNJI W POSIADANIU WŁOCHÓW.

Włoskie zdobycze terenowe w ciągu ostatnich sześciu tygodni są o wiele większe, niż w czasie całej kampanii abisyńskiej. Przed półtora miesiącem ogólna przestrzeń zdobyta przez Włochów na północy Abisynji nie przekraczała 35.000 km kw., obecnie, łącznie z prowincją Aussa, przewyższa 120.000 km kw. Jeśli do tej cyfry dodać tereny zajęte na południu o przestrzeni około 130.000 km kw., całość wynosi prawie ¼ część terytorjum Abisynji, czyli tyle, co dwie trzecie obszaru Polski.

Francuski projekt organizacji pokoju.

Rząd francuski oświadczył, iż propozycje pokojowe kanclerza Hitlera są dla Francji nie do przyjęcia.

Francja wysuwa własny projekt organizacji pokoju, oparty na ściśle określonej wzajemnej pomocy i obejmujący wszystkie mocarstwa, nie wyłączając europejskiej części Rosji sowieckiej. Projekt ten, którego uzgodnienie przez mocarstwa wymagać będzie przypuszczalnie dłuższego czasu i szeregu konferencji międzynarodowych, stanowi z pewnemi odmianami powrót do zaniechanego przed paru laty planu Brianda stworzenia unji europejskiej. Jedną z odmian, najbardziej bijących w oczy, jest wciągnięcie Sowietów do tej federacji, czego plan Brianda nie przewidywał. Projekt wskrzesza jednocześnie plan b. ministra Tardieu z przed czterech lat, zalecający ustanowienie stałej wojskowej siły międzynarodowej. Każde z mocarstw, należących do federacji europejskiej, zobowiązałoby się według tego programu do utrzymywania pewnej ilości dywizji zawodowych i zmotoryzowanych, które w mo-

żliwie najprędszym czasie bez uciekania się do mobilizacji mogłyby być oddane do dyspozycji Ligi Narodów.

Drobne wiadomości.

Wynalazek dla rolników. Do urzędu patentowego w Warszawie zgłosił się niejaki Anatol Sadecki z Włostowic (woj. lubelskie), który wynalazł bardzo ciekawy dla rolników aparat do sadzenia ziemniaków. Jest to skrzynka na kółkach, zaopatrzona w rozdzielnik i pług. Ciągniony przez konie, aparat pozostawia bruzdę, wyrzuca w nią w rytmicznych odstępach ziemniaki i zasypuje. Ta sama maszyna może być zamieniona z łatwością na kopaczkę, przy pomocy której ziemniaki wykopane przechodzą do pudła z sitem i stamtąd po odsianiu ziemi mogą być zsypywane do worków.

Diety poselskie w Niemczech. Posłowie do Reichstagu pobierają diety w wysokości 500 marek (1000 zł) miesięcznie.

Na Zmartwychwstanie.

I znowu obchodzimy Wielkanoc. I myśl nasza przenosi się het daleko, do Ziemi świętej, do grobu Chrystusowego. Widzimy w duchu odwalony kamień, aniołów jego stróżów i słyszymy radosną nowinę, ogłoszoną niewiastom pobożnym „Zmartwychwstał”.

Tak, zmartwychwstał Jezus Chrystus, zwycięzca śmierci, zmartwychwstał Ten, co w Wielki piątek umarłszy na krzyżu, dokonał dzieła odkupienia ludzkości. Zatriumfowało Życie nad śmiercią, Prawda nad fałszem, Miłość nad nienawiścią i złością. Odtąd nauka Chrystusa zaczęła przenikać we wszystkie warstwy społeczne, zdobywać coraz to nowych zwolenników. Od tej chwili krzyż, dotychczasowe piętno hańby, w triumfalnym pochodzie zdobywał ludy i narody. A chrześcijaństwo torowało równocześnie drogę cywilizacji, kulturze i prawdziwemu postępowi. Warto to przypomnieć w czasach obecnych, gdzie wrogowie Chrystusa, Życia i Prawdy, chcą tworzyć kulturę i cywilizację nową, świecką, zupełnie niezależną, bez Boga i jego nakazów. Wystarczy wskazać na Rosję bolszewicką, na Meksyk, ostatnio nawet na Niemcy i doniedawna zupełnie katolicką Hiszpanję, gdzie po chwilowym załamaniu się walka z Chrystusem została podjęta nanowo.

Niestety i u nas w Polsce nie brak zwolenników bezbożnego postępu i kultury, jakkolwiek Państwo nasze najpiękniejsze karty historii znaczyło siłą płynącą właśnie z chrześcijaństwa, którego podstawę stanowi zmartwychwstanie Chrystusa. Ba, nawet więcej. W czasach niewoli, gdy wszystko niejako przemawiało przeciwko nam, to prawda w zmartwychwstaniu Chrystusa, a więc zwycięstwo Życia nad śmiercią, krzepiło serca naszych przodków i nasze, że także w historii naszego narodu musi nastąpić wyrównanie niesprawiedliwości i że Polska, uśmiercona i do grobu złożona, musi zmartwychwstać i powstać do nowego życia.

I zmartwychwstała. Powiedział kiedyś jeden z największych Polaków, Ignacy Paderewski: Polska albo będzie katolicką, albo jej wcale nie będzie. Polska jest, lecz o jej katolicki charakter walczyć trzeba. A walka ta prowadzona dzisiaj w szeregach Akcji katolickiej, jakkolwiek trudna i ciężka, musi się

skończyć zwycięstwem. Polonia semper fidelis — Polska zawsze wierna zasadom Chrystusa, Polska katolicka w czasach przedrozbiorowych, musi się taką stać i pozostać po odzyskaniu niepodległości. A do tego przyczynić się musi każdy Polak katolik, inteligent, rolnik, robotnik. My katolicy stanowimy znakomitą większość obywateli polskich, musimy sobie tylko naszą siłę uświadomić i tę siłę wykorzystać. Stanać musimy w karnych szeregach przy boku naszych Arcypasterzy, nosić wysoko sztandar katolicki i honor katolicki, choćbyśmy nawet mieli dla naszych ideałów katolickich ponieść pewne ofiary. Na tym naszym sztanda-

Wszystkim naszym Współpracownikom, Korespondentom, Przyjaciółom i Czytelnikom składamy na Święta Zmartwychwstania Pańskiego serdeczne życzenia: **WESOŁEGO ALLELUJA!**

rze wypisać hasło: Chrystus zmartwychwstał, a więc jest Bogiem, On siłą, mocą i nadzieją naszą. W nim zmartwychwstać muszą jednostki, rodziny, narody i państwa. Bo dopiero wówczas, gdy prawda o zmartwychwstaniu Chrystusa przeniknie ludzkość, wtedy też jego nakazy zostaną w zupełności w czyn wprowadzone. A od tego zależy lepsze jutro ludzkości.

M. P.

WALKA DUCHÓW.

Pod takim tytułem nowy tygodnik literacki, artystyczny i społeczny „Kultura” zamieścił w pierwszym swym numerze artykuł wstępny Ks. Kardynała Prymasa. Dostojny autor przypomina w nim powołanie Kościoła i pisze: „Kościół jest budowniczym świata, ale w znaczeniu Pawłowem, bo wznosi w nim „budowanie”, które „rośnie w Kościół święty w Panu” (Ef. 2, 21). Jest stróżem narodów, ale w dziedzinie sumienia. Jest wodzem, ale wodzem duchowym, kształtującym stosunek między postępem doczesnym a nadprzyrodzoną kulturą duszy. Rządzi ludami, ale w tym zakresie spraw, który Chrystus objął posłannictwem swojego Królestwa”.

Kościół nie bierze udziału w przeobrażeniach politycznych, ani w walkach o władzę. Jedyny spór, jaki prowadzi, to wielki odwieczny spór o Boga, o Jego naukę i prawo, o wiarę, o sumienie i o swobodę swego działania. Zaznaczywszy, że błędzą ci, którzy sądzą, że Kościół powinien dbać przede wszystkim o to, by się ostać i by obronić pozycję, jakie ma dziś w ręku, Ks. Prymas dodaje: „Za wiele jest w pewnych kołach katolickich nastawienia na obronę, a za mało zrozumienia zdobywczycielskich zadań Kościoła. Skoro wywrót i bezbożnictwo coraz śmielej uderzają w chrześcijaństwo, musi być i obrona, i to obrona zwarta, dostojna, mocna w dowodach, które walczy, potężna pierwotnym duchem ewangelicznym. Ale obrona to nie wszystko. Nie wystarcza zasłaniać się i ciosy odbijać. Kościół ma odnieść i usta-

lić zwycięstwa, które zwycięża świat” (I Jan 5, 4), a to zwycięstwo osiągnie tylko walną ofensywą na całym froncie katolickim. Naczelnym nakazem dzisiejszej chwili jest uruchomienie powszechnej ofensywy katolickiej.”

Charakter i cele tej wyprawy wyjaśniają słowa Apostoła narodów do Tymoteusza: „bojuj dobry bój wiary” (I Tym. 6, 12). A czem ma być ta wyprawa dziś? „W naszych czasach ma ona wyjść na wielkie spotkanie przedewszystkiem z armią bezbożniczą i powstrzymać jej postęp. Ma wyprowadzić tłumy z bezdusznego materializmu, ma życie narodów uzdrowić z laickiej hipnozy, ma w martwe czasy tchnąć ducha Bożego.”

Stwierdziwszy, że „pod tchnieniem Ducha św. katolicyzm wkroczył w okres wewnętrznego odrodzenia”, Ks. Prymas nazywa tę zaczynającą się walkę z bezbożnictwem spotkaniem dziejowym, „któremu w dziejach ogromem i doniosłością dorównywały chyba tylko zwycięskie zmagania się chrześcijaństwa z duchem pogańskiego Rzymu.” Zwycięstwo w tej walce duchów, której towarzyszyć może męczeństwo apostołów świeckich i kapłanów, jest zagwarantowane słowem Chrystusowym. „Chrystus rozwija szeroko swój, niepokalany, a zwycięski sztandar. Kłękajcie ludy w modlitewnym hołdzie! Radosną cześć oddajcie królów Królowi (Hymn brewjarzowy na uroczystość Chrystusa Króla) i za nim podążajcie „jako lud mocny, zgotowany ku bitwie” (Joel 2, 5). Bo „On ma królować” (I Kor. 15, 25).

Jura i Jonek.

Jura: Czakom na cie już dość długom chwile, jużech bai po cichu kapke nadowół, że tak muszę skrz ciebie mitrzyć czas, kany siedzisz telowne czasy? Dzisiaj wiera rozprowiać nie bedemy mogli, bo mom ci przeczytać dość obzdelne pismo od Jontka.

Jonek: Byłech w polu, bobych rod jedny gony przed świętami zasioć, anich nie pomiarkowół, że je tak nieskoro, tuż w ty pięty lecę — ni miej za złe, czytej.

Jura (czyta): Aleluja, Jezus żyje! już go grobu noc nie kryje, Aleluja! Aleluja! Moi kochani Jurzycku i Jonisiu! Tam do śląskiej krainy, przy Ciesynie dziedziny, w której obaj na świecie Bogu, ludziom życie, list się pisać zabieram, was kolega weteran, sercem dusą i piórem, chłopską z wami naturą, do was Juro i Jonku, o tej wieśni o słonku, kwiotków woni, słodocy, o skowronkach słowich ptasich piosnek przyspiewach, tam pod niebem i w krzewach, o lat nasej siwiznie, Polsce nasej Ojczyźnie, która tak nas raduje, to znów smutkiem zasnuje, że nam serce zakwili, dusa nieraz zaboli, że jakżeśmy marzyli, kiedy była w niewoli, hej nie tak nas szczęśliwi, nieraz zda się zazdrości tej swej dzieciom wolności... większe ona ma względy dla tych co w niej przybyły...

Jura, Jonek i Jantek jednej matki my dzieci, i Gwiazdka nam Cieszyńska, tyle, tyle lat świeci, a my dla niej dajemy, co mamy najlepszego, przez lat tyle, hej tyle, z dusy serca nasego... to tes serce w mej piersi miłośnie się kołysze, kiedy Juro i Jonku dzisiaj do was list pisę.

Jonek: Perłajdy kany, to się mu to tak skłodo, że się to posłuch jak muzyka. Całe to pismo je we werszach?

Jura (czyta): Nie będę dalej tego listu wier soklecił, bo to zadna śtuka, wiązać słowa za ogony

casownikami: spali, grali, brali, radzili, kadzili, zdradzili, tak się was Juro i Jonku zwyczajnie zapytuje: Jak się macie? Zdrowicie dziękować Bogu? Jak się wam powodzi? Jak sięci? Żonki wase, Hanka i Zуска, zdrowe? Nie zabierają się jeszcze do Panajezuska? Niedaj Boże Jurasiu i Jonisiu, żebyśmy ogdowili, bo to i starym jako my, milej w dusy jak jedno, drugie żyje razem. Zachoruje babina śmiertnie, co to kosztują furmanki, doktor, lyki z japytki, oglądać naco umarła, trumna, gróbarz, kościelny, ksiądz, organista, śpiewak pogrzebowy, światło przy trumnie, dziadki i babki, taksator majątku po zmarłej, opłata skarbową, jej, jej, Maryja! do zwaryjowania tych różnych śmiertelnych kosztów, że lepij jest pierwej chłopu jak on piersy nie jego babina, na tym padole ziemskim wypszagnie.

Jonek: To tam w tym Bugaju bezmali jeszcze mają przy takim sposobie więcej wylogów niż u nas. Czy Jantkowa baba kwęczy czy co? Dości się ta stwora natropiła i naharowała. To je prawda, że na starość jak mu baba umrze — Panie Boże opar — toby jeden na inszą żeńską nie nawyknił.

Jura (czyta): Jak myślicie moi mili kamaradzi, doczekamy się, żeby choć kapkę lepij było na tym świecie? W nasej polsce jakoś skielbać się musi, dej Boże, żeby ino na lepe case, choćby takie jak za króla Sobka, co choć nie było na chłupie snopka, nie trudno było o robotę, o służbę za parobka, jako jest w terażniejszym casie dla biedaków.

Jonek: Na to byłby sposób, dyby się wszyscy, ale wszyscy od najwyższego do najniższego dzierzeli dziesięcioro Bożego przykożanio, toby hnedziusko ustały cygaństwa, mordy, defraudacje tych hrubszych i mienszych, ty roztolczne gałgaństwa, wyganiani ślubnych bab a żyć na wiarę bai tam hore, bezroboci i wszystko bezprawi.

Ale tak? Jak se hewiroy wekslują baby jak nieprzymierzając burnusy i dowają pogorszeni, a inszy kradną jak sroki lebo bielodniowi złodzieje, marne wołani.

Jura (czyta): Kiedy Jonisiu i Jurasiu byliśmy młodzi, przepowiadali starzy światową strasną wojnę, którą my doczekali, przeżyli, a drugą jeszcze strasniejszą jeszcze zdaje się mamy przed sobą... Przepowiadali nam nasi ojcowie, że się narodzi Ancykrys, a nawet książkę dość grubą o tem Ancykryście durkowaną, kupiłem se na Kalwaryi we Wniebowzięcie, będzie jus jakie pięćdziesiąt lat temu. I tego Ancykrysa tes my doczekali że się jus narodził i coraz to większy rośnie, coraz to więcej świat dręcy i męncy... W tej książce o Ancykryście było, że on się ze starej stoletniej zydówki i samego lucypera narodzi. Doczekaliśmy się tego Ancykrysa, który coraz strasniej dжебелnie, lucypernie rządzi u Bolszewików w Rosyji, w Meksyku, Hiszpaniji, w Niemcach, konferencyjach, ligach narodów i całej polityce świata... Wcoraj cytalem w gazycie, że ten Ancykrys doł zwycięstwo talijanom nad abiseniją. Ze Ancykrys doł to zwycięstwo nie było tego w gazecie, ale jasne jak słońce, że nie Panbóp ino Ancykrys kozół rzucić talijanom dwanoście ton denamitów, ekrazytów z auroplonów na Dżidżigi, z którego zostały zgłisca i ruiny, a od trującego gazu fosgienu abisenycki padają jak muchy. W polityce światowej swoby tes odnosą świetne zwycięstwa natchnione przez Ancykrysa, który oślepił wszystkie państwa, że ciągle radzą i radzą, a nicego nie przeprowadzą. Ciekawe jest, do czego doprowadzi to obsrywanie się państw europejskich z niemcami. He he! żeby tak miemy zwyciężyli w światowej wojnie, ci by dali państwu europejskim Berliński traktat! Cóż z tego ale, że miemy przegrały, kiedy na ten Lokareński traktat Ancykrys, który światem rządzi, podnosi nogę jak pies na graniczny kamień ażeby go oblać... Do czego doprowadziły świat te rządy Ancykrysa?

Powszechna służba wojskowa w Austrii.

Za przykładem Niemiec także i Austria wprowadziła obecnie powszechną służbę wojskową, zabronioną przez traktat pokojowy w St. Germain.

W dniu 1 b. m. austriacki Sejm związkowy uchwalił jednogłośnie przez aklamację ustawę konstytucyjną o powszechnym obowiązku służby dla celów publicznych. Na mocy ustawy, każdy mężczyzna, obywatel austriacki, w wieku od lat 18 do 42, może być powołany na pewien ograniczony okres czasu do służby z bronią lub bez broni dla celów publicznych. Posiedzenie Sejmu związkowego, na którym uchwalono ustawę, miało charakter wydarzenia o historycznym znaczeniu, co wyraziło się w entuzjastycznych manifestacjach posłów i publiczności, zgromadzonej na galerji — na cześć kanclerza Schuschnigga. Schuschnigg wygłosił doniosłe przemówienie polityczne, w którym wskazał na konieczność uchwalenia ustawy. Ogłoszenie tej ustawy stało się niezbędną wobec energicznych żądań ze strony najszerzych warstw ludności austriackiej. Ustawy tej nie można traktować jako wydarzenia odosobnionego, pozostaje ona bowiem w związku z niecierpiącymi zwłoki zasadniczym celem, jakim jest konsolidacja Austrii.

Szefem sztabu generalnego sił zbrojnych Austrii został mianowany feldmarszałek-porucznik Jansa, b. attache wojskowy w Berlinie.

Wprowadzenie powszechnej służby wojskowej wywołało w Austrii entuzjazm. W Wiedniu odbył się wieczorem wielki pochód z pochodniami. W pochodzie wzięły udział oddziały garnizonu wiedeńskiego, policji i żandarmerji. Pochód udał się przez gmach urzędu kanclerskiego, gdzie kanclerz Schuschnigg był przedmiotem gorących owacji.

W kołach politycznych uważają ustawę tę za pierwsze następstwo rozmów Schuschnigga z Mussolinim i Gömbösem w Rzymie. Obecna sytuacja międzynarodowa i życzliwy stosunek Francji do Austrii ułatwiło ogłoszenie tej ustawy. Zasługuje też na uwagę zręczna forma redakcji ustawy, która nie nosi drażniącej uchwały nazwy powszechnego obowiązku służby wojskowej.

PROTEST MAŁEJ ENTENTY.

Dnia 6 b. m. posłowie Czechosłowacji, Jugosławacji i Rumunii w Wiedniu złożyli ministrowi spraw zagranicznych Berger-Waldeneggowi jedno-

brzące noty protestacyjne w związku z uchwaleniem przez Austrię ustawy o powszechnym obowiązku służby państwowej. Nota państw Małej Ententy stwierdza, że ustawa wojskowa jest jednostronnym naruszeniem traktatu. Wskutek tego Czechosłowacja, Jugosławia i Rumunia widzą się zmuszone, jako sygnatarjusze tego traktatu, złożyć energiczny protest. Ponadto państwa te, jako członkowie Ligi Narodów, wyrażają ubolewanie, że Austria, będąca również członkiem Ligi, zdecydowała się wkroczyć na drogę, która została potępiona w podobnych okolicznościach przez Radę Ligi Narodów w rezolucji z dn. 17 kwietnia 1935 r. Mała Ententa nie może zgodzić się, by Austria tworzyła sobie nowe prawo aktem jednostronnym, który jest jednoznaczny z negacją zobowiązań międzynarodowych. W konsekwencji rządu wymienionych państw zastrzegają sobie prawo późniejszego wypowiedzenia się co do zarządzeń, jakie należy podjąć w celu ochrony swych interesów.

Rząd austriacki ogłosił, iż nie zamierza podejmować dyskusji na temat tej noty zbiorowej. Wydanie nowej ustawy było z jego strony aktem dojrzałego namysłu, dokonany z świadomością i z uwzględnieniem, zgodnie z obowiązkiem rządu, konieczności życiowych narodu i zabezpieczenia istnienia państwa austriackiego.

Nie jest wykluczone, iż śladem Niemiec i Austrii pójda niebawem Węgry i Bułgaria.

SPRAWA POWROTU HABSBUROW.

Dziennik francuski „Excelsior” zamieszcza sprawozdanie z rozmowy z arcyksięciem Ottonem Habsburgiem i przywódcą legitymistów austriackich, bar. Wiesnerem. W czasie rozmowy Wiesner udzielił odpowiedzi na pytanie, jaki tytuł otrzymałby arcyksiążę Otto Habsburg w razie objęcia tronu austriackiego. Sprawa ta była już dokładnie rozważana w kołach monarchistycznych, gdyż o ile wewnątrz Austrii nie czynionoby żadnych trudności co do tytułu cesarskiego, o tyle tytuł ten mógłby się spotkać ze sprzeciwem niektórych państw sąsiednich. Arcyksiążę Otto Habsburg nie mógłby przyjąć tytułu króla, gdyż Austria nigdy w ciągu dziejów nie była królestwem. Z tych powodów legitymiści austriaccy doszli do wniosku, że najbardziej odpowiednim byłby tytuł „Landesfürst” (książę kraju). W sprawie tej nie powzięto jednak jeszcze ostatecznej decyzji.

Zadał on jús przestrasną raną w pierś i ducha ludzkości, cłowieczeństwa, na całym świecie. Rozsarpał pazurami, swoim Ancykrysiem pyskiem wyzar te ranę, która w piersi dusy cłowieczeństwa coraz bardziej się jadzi... kancerzy, gnoi... ropieje i cuchnie padliną...

J ó n e k: To je bezmali wszycko święto prowa-da, ten ancykryst zaczyno dokazować, bo tela rozmaitego gałgństwa nie było na świecie. Jak to tak dali pujdzie, to wszycko zeńdzie na basamalejki, jesi sie zawczasu nie chycą wszyco oburącz Pana Boga.

J u r a (czyta): O Rany Boskie! co nam tes ty Jantku pises, powiecie Juro i Jonku. Nie lękojcie sie moi kochani, bo ta rana, którą Ancykrys wygryz, wysarpał w piersi i dusy cłowieczeństwa, tak piekielnie, przeokropnie pali, ze jús wkrótce cłowieczeństwo, ludzkość świata, okrwawioną ręką w tej ranie przezegna sie w Imie Panajezusa i jak on Jego uceń, niewierny Tomas, kiedy sie dotknął rany w piersi do serca Jego, padnie na kolana, na tważ przed Panem Jezusem i powie: Pan nas i Bog nas, a on tę strasną Ancykrysią zabójcą ranę, oliwą pokoju, miłości bliźniego i Boga, zagoi, bo inacej ludzki cłowiecy świat zamarlby, zginął na zawsze.

Z powodu ustawy o ten rytualny żydowski i bestyjalski ubój bydlat mieliśmy trochę słomianego ognia, demu i smrodku, jak z onej bibilijnej ofiary Kaina. Ustawa ale z tym rytualnym ubojem tak została przez sejm delikatnie owinięta w bawełnę, bibułę i watę, ze dała żydom zwycięstwo przez wielkie w polsce ajwajowanie rabinów i sadystów hasytów, jak trąbione przez nich zwycięstwo pod Jerychem, a katolickiej polsce ino trochę wstydu przyniesła. Ciekawe jest, ze siedmiu braci Machabejczyków ponieśli śmierć, a nie jedli wieprzowiny, jaką im Nabuchodonozor jeść kazał, ale kiedy siedemdziesiąt procent żydów w tych ca-

sach kielbasy, śpyrki, synki zajada, rabini zadnego ajwaju o to nie robią, rytualnego uboju tych zwierząt w scecinie nie zadają.

Zima tegorocznia bardzo była litosierna na bzdaków, zawiedła ale tych, co ich stać na sportowe kumedyje. Wiesna sie wcas i doś pięknie rozpoce-na, cóz z tego ale, mój Jurasiu i Jonisiu, kiedy jesse do dzisiejszej Wielkiej Środy jednej garści owsa nie zasiałem, bo nima u nas jednego dnia, azeby desc nie lunął albo choć troche nieposiusiał. Jak tam u was na śląsku, cy tes taką beklivą wiesnę macie, owsy jesse nie posiane?

Narobiła mi jedna gazyta strapienia, ze jús trzy dni po gowie sie skrobie, a trzy nocy nic nie społem. Za to, ze tam do tej gazyty cós nagryzmoliłem, posłała mi 30 zł i teras nie wiem co z niemi zrobić, cy oddać somsiadowi, cy dać podatek grontowy z łońskiego roku, cy asekuracyjom, cy sobie portki i kosulę kupić, cy mojej chuścinę do odziewania, którą jej juz trzeci rok obiecuję cy urwać z tego co na święta? Moja poźrała oknem i powiada, ze jakiś pon ze sołtysem idzie ku mojej chałpie miedzą. Poźrałem i jo i poznał, ze to komornik. Niek bedzie ten cłowiek błogosławiony, bo weźnie te niescęsne piniądze na podatek, a ja będę móg spać w nocy jak downo nie spałem.

Przeserdecnie Was Jurasiu i Jonisiu pozdrawiom, zycę smacnego święconego, wesolego Aleluja i takiego śmieguna, zeby było mokre wase ciało i dusa.

Was Jantek z Bugaja.

J ó n e k: Kupe ten Jantek napisoł. Bedziesz miał czas przez święta, to rozmyśl by mu co małowiela odpisać. Brrr! Zima mną zaczena pytlować, bedemy bezmali mieli wielkanoc niepiękną, bo żydzio też snoci mają latoś s nami święta, a to zaobycz bywo szpatnie. Ozo sie jeszcze jak nie ry-chli to po wskrzeszyniu uwidzemy. Na każdy pad zyczę ci wiesiołego Aleluja.

J u r a: Jo ci też tym samym spůsobem.

Prezydent Hiszpanji złożony z urzędu.

Parlament hiszpański zmusił prezydenta Alcala Zamorę w dniu 7 b. m. do ustąpienia. 238 głosami lewicy przeciw 5 głosom powzięto uchwałę, iż prezydent nie postąpił według konstytucji, wydając rozporządzenie rozwiązania przedostatniego parlamentu. Posłowie katolickiej i monarchistycznej prawicy wstrzymali się od głosowania. Urząd prezydenta tymczasowo będzie sprawował przewodniczący izby posłów Martinez Barrio.

Następcą Zamory będzie prawdopodobnie socjalista Largo Caballero, zwany „hiszpańskim Leninem”, jako kandydat „Frontu Lewicy”. Dotychczasowy prezydent Zamora, który stanął na czele republiki w r. 1931 po obaleniu monarchji, był również lewicowcem, lecz o bardziej umiarkowanych poglądach.

Z Sejmu śląskiego.

Dnia 26 marca odbyło się posiedzenie budżetowe Sejmu śląskiego. Rada Wojewódzka zgłosiła wniosek o zniesienie dodatku reprezentacyjnego dla wojewody i wicewojewody, jednakże komisja skarbowo-budżetowa postanowiła nie znosić dodatku reprezentacyjnego, lecz zmniejszyć go o 50 proc. Sejm przyjął projekt w drugim i trzecim czytaniu. Wniosek Rady Wojewódzkiej, zawierający projekt ustawy o nadzorze nad hodowlą bydła, trzody chlewnej i owiec, odesłano do komisji administracyjno-samorządowej. Następnie przystąpiono do projektu ustawy skarbowej. Referent generalny wicemarszałek dr. Dąbrowski przedłożył sprawozdanie komisji budżetowo-skarbowej, zawierające projekt ustawy skarbowej i preliminarz budżetowy na rok 1936-37. Po szerokiej debacie budżet został uchwalony.

Ludność Polski dochodzi do 34 milj.

Główny Urząd Statystyczny ogłosił dane o ruchu naturalnym ludności w Polsce za cały rok 1935.

Liczba małżeństw zarejestrowanych w roku ub. wynosiła 280.025, wzrosła więc nieco w porównaniu z r. 1934, kiedy zarejestrowano 277.255 małżeństw. Liczba urodzeń wykazała nieznaczny spadek z 881.615 w r. 1934 do 876.677 w r. ub. Jeszcze bardziej spadła liczba zgonów z 479.684 w roku 1934 na 470.998 w r. ub. tak, że przyrost naturalny (nadwyżka urodzeń nad zgonami) okazał się wyższy niż w r. 1934 (405.669 wobec 401.931). Szczególnie zaznaczył się spadek liczby zgonów niemowląt (111.319 wobec 123.922); liczba ta w 1935 r. była prawie równa cyfrze z 1933 r. (111.229), najniższej z dotychczas notowanych.

Na podstawie powyższych danych oraz danych o wędrowności zagranicznych Główny Urząd Statystyczny przeprowadził doroczny szacunek ludności polskiej, który na dzień 1 stycznia 1936 r. dał w wyniku 33.823.000 osób, czyli o 405 tys. osób więcej niż w dniu 1 stycznia 1935 r.

Drobne wiadomości.

Pierwsza nadwyżka budżetowa w marcu. Miesiąc marzec b. r. zamknięty został w wydatkach państwowych kwotą 199 milj. zł, w dochodach zaś kwotą 199.6 milj. zł, a zatem nadwyżką 600 tys. zł. Jest to pierwsza nadwyżka budżetowa od końca 1930 r., osiągnięta dzięki oszczędnościom, zaprowadzonym przez min. skarbu Kwiatkowskiego.

Przeniesienie serca Marszałka Piłsudskiego. W dniu 12 maja, jako w rocznicę śmierci, odbędzie się w Wilnie uroczystość przeniesienia serca Marszałka Piłsudskiego z kościoła Ostrobramskiego św. Teresy i złożenia go w mauzoleum na cmentarzu wileńskim na Rossie.

65 proc. handlu Mandżurji w rękach Japonji. Według informacji z Tokio, handel zagraniczny Mandżukuo rozwija się bardzo pomyślnie. Obrót za rok ubiegły wyraził się cyfrą 1025 milionów jen. Udział Japonji w handlu Mandżukuo sięga 65 procent.

Polska a możliwość wojny niemiecko-sowieckiej.

Były szef francuskiej misji wojskowej w Polsce, gen. Niessel, stwierdza na łamach dziennika paryskiego „Figaro”, iż wojna między Niemcami a Sowiecami jest niemożliwa, gdyż oba te kraje nie mają wspólnej granicy, a żadne państwo, rozdzielające Sowiety od Niemiec nie zgodzi się nigdy na przemarsz obcych wojsk przez swoje terytorium.

Polska nie ukrywa, że odmówiłaby wpuszczenia do siebie zarówno wojsk niemieckich jak i sowieckich. Rozporządza ona 30 dywizjami aktywnymi, nie licząc straży granicznej i związków strzeleckich. Każdy zatem dwa razy się zastanowi, zanim naruszy granice Polski, a również i Łotwy. Wojska sowieckie, któreby chciały atakować Niemcy, musiałyby naruszyć granice Polski albo Łotwy i Litwy. W podobnej sytuacji znalazłyby się Niemcy, chcący tą drogą zaatakować Sowiety.

Jeszcze trudniej przedstawia się sytuacja na południu. Wątpliwe jest, czy Rumunja zgodziłaby się na przemarsz przez swoje terytorium wojsk sowieckich. Od granic rosyjskich do granic Czechosłowacji i Niemiec jest tylko jedna linja kolejowa, prowadząca przez Kar-

paty. Wszelkie poważniejsze transporty przez odcinek południowy są niemożliwe. Operacje zaś morskie — zdaniem gen. Niessela — również nie miałyby żadnego poważniejszego znaczenia.

Pozostaje więc lotnictwo. Polska jednak tak samo nie zgodzi się na przelot jak i na przemarsz obcego wojska. Ponieważ odległość od granicy do granicy przez Polskę wynosi 800 km, przeto każda próba raidu samolotów bombardujących byłaby nierealną. Na południu od Polski trasa przelotu zawiera jeszcze zbyt mało lotnisk. Przelot samolotów nie jest więc operacją o wiele realniejszą, niż transport kolejowy. Gen. Niessel czyni tu uwagę, że Czechosłowacja lęka się całkowicie, jeżeli liczy na szybką i poważną pomoc lotnictwa sowieckiego.

Autor artykułu kończy wskazaniem, że Francja w razie konfliktu z Niemcami nie może liczyć na żadną pomoc Sowieców w formie operacji armii sowieckiej na wschodnich granicach Rzeszy niemieckiej, tem bardziej, skoro się uwzględni wielką powolność mobilizacji sowieckiej.

Jak „król zbrojeń” robi interesa?

Obecnie, w okresie nowego wyścigu zbrojeń, pisze i mówi się znowu dużo o wszechwładnym potentacie przemysłu wojennego — Zacharowie. Sir Basil Zacharow, zwany „królem zbrojeniowym”, jeden z najbogatszych ludzi na świecie, liczy już 89 lat życia. Jest Grekiem z pochodzenia, rezydując jako obywatel francuski w luksusowej willi pod Paryżem. W czasie wielkiej wojny światowej, kiedy lała się krew milionów ludzi, majątek jego doszedł do szczytu, a rząd angielski nadał mu tytuł „sira” czyli szlachcica. Dziś Zacharow jest współwłaścicielem największych zakładów zbrojeniowych, posiada niezliczone domy, pałace, bajeczne wille w Anglii i Francji, posiada dalej okręty i wielkie pakiety akcji najróżniejszych przedsiębiorstw.

Jeńcy wojenni w cyfrach.

Omawiając olbrzymie straty, jakie spowodowała wielka wojna, mówi się raczej o ilości poległych, rannych i inwalidów. Mówi się o stratach materialnych. Lecz nie wolno zapominać, że również straszny w skutkach swoich był ten ogólnoludzki mord także i na odcinku jeńców wojennych. Przytoczone przez nas cyfry wystarczająco uzasadniają nasze twierdzenie.

Niemcy, Austria, Bułgaria i Turcja straciły w czasie wielkiej wojny 4,011.000 żołnierzy, którzy się dostali do niewoli, aljanci 4,724.000 — razem więc podczas wielkiej wojny dostało się do niewoli 8,735.000 żołnierzy. Największa ilość dostała się z pomiędzy oficerów z armii austriackiej (61.300), następnie z rosyjskiej (19.700), włoskiej (14.750), niemieckiej (11.300), francuskiej (10.900), angielskiej (4.940), tureckiej (1.800). Z pomiędzy szeregowych: Austria (2,838.700), Rosja (2,763.000), Niemcy (985.700), Francja (526.800), Włochy (488.000), Anglia (392.000), Turcja (93.600). Z austriacko-węgierskiej armii dostało się do niewoli rosyjskiej 54.146 oficerów i 2,057.000 szeregowych, do włoskiej — 5154 oficerów i 666.646 szeregowych, do serbskiej — 1500 oficerów i 111.500 szeregowych. Rosjan dostało się do niewoli niemieckiej 1,434.000, austriackiej 1,333.000. Francuzów dostało się do niewoli niemieckiej 535.000, austriackiej 662. Włochów do niewoli austriackiej 369.000, niemieckiej 133.300. Anglików do niewoli niemieckiej 360.400, do austriackiej 148. Dużą była śmiertelność w obozach dla jeńców. Na milion wziętych do niewoli Niemców nie wróciło do kraju 165.000 wskutek śmierci, 97.000 pozostało zaginionych. Z wojsk austriacko-węgierskich 700.000 umarło w Rosji, 191.000 zaginęło. Śmiertelność wynosiła w obozach dla jeńców w Niemczech 3.5 proc., w Anglii 4 proc., w Francji 5 i pół proc., Austrii 6.5 proc., Włoszech 9 proc., Rosji 22 proc., Rumunii 31 proc., Serbii 40.5 procent.

Nie jest już żadną tajemnicą, że żadne większe zbrojenie nie odbywa się bez współudziału Zacharowa. Naturalnie na jego temat krąży bardzo wiele, więcej lub mniej prawdziwych opowiadań. Oto jedno z takich, o którym się mówi, że należy do bardzo często stosowanych pociągnięć Zacharowa: — Pewnego dnia prowadził Zacharow pertraktacje z ministrem wojny pewnego państwa. Minister po długiej konferencji dał mu do zrozumienia, aby się dłużej nie trudził, gdyż pod żadnym warunkiem oferty Zacharowa nie przyjmie.

Zacharow z całym spokojem odrzekł: „Trudno, ekscelencjo, dzisiaj nie mogę ekscelencji przekonać, wobec tego przyjdę jutro, we czwartek. Może czwartek będzie dla mnie szczęśliwszy, jak również dla potęgi armii ojczyzny ekscelencji.”

Minister z miejsca odpowiedział, że „nie ma po co się trudzić, bo sprawa jest przesądzona, a nadto jutro nie jest czwartek, a tylko wtorek”.

„Ekscelencja jest w dużym błędzie” — odrzekł Zacharow — „jutro bezwzględnie jest czwartek.”

„Nie — wtorek.”

„Nie — czwartek.”

„Mam kalendarz przed sobą, tu na biurku i stanowczo twierdzę, że jestem przytomny, mówiąc, że jutro jest wtorek” — odpowiedział już ze złością minister.

A Zacharow na to, ścisnąwszy usta: „Możę się z ekscelencją założyć o sto tysięcy, że jutro jest czwartek.”

Dalej już szło wszystko gładko. Zacharow przegrał zakład, lecz oferta jego została przyjęta.

Rolnik pracuje - pośrednicy tyją.

Przeprowadzono badania, wykazujące, ile wynoszą koszty pośrednictwa przy sprzedaży produktów rolnych, zanim produkt dojdzie do rolnika do rąk konsumenta. Obliczeń tych dokonano dla żyta, pszenicy, bydła i trzody chlewnej. I cóż się okazuje?

W jednym roku sprzedali rolnicy w Polsce (na rynek wewnętrzny) żyta za 169 milionów zł; tymczasem konsumenci zapłacili za ten produkt 326 milionów zł, czyli że rolnicy otrzymali za swoją pracę i za swój towar 42 procent, a pośrednicy 58 procent. O ile chodzi o pszenicę, to rolnikom przypadło 51 proc., a pośrednikom 49 procent; przy sprzedaży bydła przypadło 54 procent rolnikom, a 46 procent pośrednikom, przy sprzedaży zaś świń cena zapłacona przez konsumentów poszła na połowę — 50 procent dla rolników i 50 procent dla pośredników. Ogółem ze sprzedaży żyta, pszenicy, bydła i trzody uzyskano w ciągu roku 1 miliard 400 milionów zł, — z tego tylko połowa dostała

się rolnikom, a druga połowa utonęła w przepaścistej kieszeni pośredników, przeważnie żydów.

Liczyby te dowodzą chyba najlepiej, jak pilną, gwałtownie pilną, jest sprawa rozwoju spółdzielczości. Setki milionów złotych mogą pozostać w kieszeni rolników, a całe zastępy dorastającej młodzieży wiejskiej mogą znaleźć pracę i chleb w spółdzielniach rolniczo-handlowych, dobrze i uczciwie prowadzonych.

Również i skarb państwa kilka razy ściąga podatek np. ze zboża; pierwszym podatnikiem jest rolnik, drugim pośrednik, który skupuje zboże; następnie młynarz płaci tak samo od tego samego zboża podatek; wkońcu taki sam podatek płaci hurtownik i drobny sklepikarz. Jak z powyższego widać, na jednym i tym samym produkcie rolniczym nałożony bywa kilkakrotnie podatek.

Katastrofa w przestworzach.

Gwiazdy, które widzimy gołym okiem, są tylko drobną częścią tych, które istnieją w przestworzach. Wszystkich gwiazd jest niezliczona ilość. Niektóre z nich są w tak olbrzymim od nas oddaleniu, że światło od nich dochodzi do ziemi po setkach, a nawet tysiącach lat.

W grudniu 1934 r. zauważyli astronomowie, że jedna z odległych gwiazd, należąca do t. zw. „gwiazdozbioru Herkulesa”, która była ledwie, ledwie dostrzegalna, zaczęła nagle coraz jaśniej błyszczeć. W krótkim stosunkowo przeciągu czasu blask tej gwiazdy powiększył się prawie 300 tysięcy razy. A potem blask osłabł.

Obecnie jeden z uczonych astronomów, prof. Kirchberger, ogłosił wynik swoich badań nad tą zagadką. Dowodzi on, zgodnie z innymi astronomami, że niektóre gwiazdy są kulami gazowymi, w których wnętrzu panuje gorąco dochodzące do milionów stopni. Pod wpływem owej wysokiej temperatury następuje katastrofa — wybuch gwiazdy, co wywołuje nagłe jej zablęśnienie. Taka właśnie katastrofa dotknęła ową gwiazdę z „gwiazdozbioru Herkulesa”.

Ale myliłby się, ktoby sądził, że katastrofa nastąpiła w 1934 r., t. j. wtedy, gdy ją dostrzegli astronomowie. Wydarzyła się ona 1200 lat temu, gdyż tyle trzeba było czasu, żeby światło z owej gwiazdy doszło do ziemi.

Zaiste, w głowie mać się człowiekowi, który nie jest obznajomiony z astronomią. Jakże maluczka jest ziemia i jaką nicością jest człowiek w porównaniu z tem, czem jest wszechświat Boży!

Drobne wiadomości.

Miljon na pomnik Marszałka w stolicy. W dniu 3 b. m. Pan Prezydent przyjął delegację prezydium Centralnego Związku Przemysłu Polskiego, która wręczyła Prezydentowi Rzplitej jako przewodniczącemu Naczelnego Komitetu uczczenia pamięci Marszałka Józefa Piłsudskiego czek na milion złotych z przeznaczeniem na budowę pomnika Józefa Piłsudskiego w Warszawie. P. Prezydent czek ten wręczył przewodniczącemu stołecznego Komitetu uczczenia pamięci Marszałka Józefa Piłsudskiego Stefanowi Starzyńskiemu.

Tajna radiostacja komunistyczna w Warszawie. Jak donoszą z Warszawy, wielka akcja likwidacji jacejek komunistycznych trwa w dalszym ciągu. W mieszkaniu żyda-komunisty Szmula Ekstermana przy ul. Muranowskiej w Warszawie wykryła policja krótkofalową tajną radiostację nadawczą i odbiorczą oraz stenogramy depesz z Moskwy, otrzymywanych przez ową stację.

Olbrzymia propaganda trucizny bolszewickiej. „Centralna Rada Bezbożników” nakazała rozpowszechnić zagranicą w roku 1935 ogółem 11 milionów książek i broszur antyreligijnej treści, pisanych w najgłośniejszych językach europejskich i azjatyckich. Olbrzymi ten zalew bibuły propagandowej został skierowany za granicę przez liczne komórki organizacyjne bezbożników, utworzone w różnych krajach. Te miliony książek i broszur antyreligijnych miały być rozdane za darmo.



Kapłanowi-poecie ks. E. Grimowi.

Jak ten nad brzegiem Olzy słowik w krzewach,
taktem serdecznym z piersi Twojej śpiewasz,
a pieśń Twa płynie w Olzy fali chyżej,
tam gdzieś do ludzi, bliżej... dalej... wyżej...

Jako skowronek w niebiosów błękicie
taką piosenką w wiosny snów rozkwicie,
jaskółka, co lot około chat mota...
i pszczołka, tęskno, radośnie szczebiotasz,
Śląskiej krainie, kochanej Istebnej,
pieśń Twoja płynie wyżej gór podniebnych!...

O śpiewaj jeszcze sto lat nieustannie,
Wygrzewaj sercem poety w sutannie
piersi stygnące... z sercami bez ruchu...
pieśniami Twojemi w polskim Bożym Duchu!...

Jantek z Bugaja.

Sęk.

Koniaków.

Najmłodszą, lecz najwyższą położoną wioską w śląskich Beskidach jest gmina Koniaków.

W XVII wieku osadnicy z Istebnej rozpoczęli trzebić lasy i osiedlać się na „łakach” czyli wyrębiskach, jednak księżna cieszyńska Elżbieta Lukrecja kazała zburzyć chaty i zabroniła niszczenia lasów, by nieprzyjacielowi nie otwierać wstępu do kraju. Dopiero w roku 1712 postawiono pierwszych 6 chat, które dają początek Koniakowu, a potem powstają coraz nowe łaki-wyrębiska, jednak jeszcze w ścisłym złączeniu z Istebną, aż dopiero w r. 1816 stał się Koniaków oddzielną gminą.

Dyr. Popiołek w ostatnim „Zaraniu Śląskiem” wymienia następujące nazwy łak: Matyszowie, Brzestowe, Nowina, Bagno, Na Legierach, Groniczek, Zimna Woda, W grapie, Plenisko, Kliszówka, Dolina nad Okrągłą, Kraisko, Dejowie, Chrechlówka, Godziszonka, Wydzieraczka, Za wiś, Czerchla Jaworowa, Osmata, Polana, Szyja i t. d. Dzisiejsze osiedla mają następujące nazwy: Matyska, Kadłuby, u Goła, u Dachtona, Pustki, Odkrzasz, Gronik, Bukowina, Koryto, Wyżrana, Fibaczka, Legiery, Szańce, Wołowa, Rajka, Żółtówka, Kliszówka, Plenisko, Jasienowa, Jasiówka, Cisowe, Chrechlówka, Czerchla, Dejówka i Rozceści, Usnabócz (Usłonecznionabucz) i t. p.

Nazwy osiedli w Istebnej i Jaworzynce pochodzą od nazwisk dawnych właścicieli zagród, zaś w Koniakowie od łak, zdarzeń wzgl. przedmiotów, n. p. Pustki — po zburzeniu chat zostało puste miejsce, by widzieć zbliżających się „miechów uherskich”; o Wydzieraczkę klóciła się rodzina; o Godziszonkę po kłótniach nastąpiło pogodzenie się; Legiery powstały od legarów, t. j. podkładów pod „tromy”; kadłub był to ostep spróchniały kolosu leśnego, wstawiony w ziemię u źródła na wodę (studnia); na Szańcach zachował się do dziś jeden czworograniasty okop z obwarowań przełęczą i t. d.

Nazwę wiosce Koniaków według dyr. Popiołka nadali przybysze z Koniakowa Cieszyńskiego (obecnie po stronie czeskiej), jednak starzy gązdowie wywodzą ją od koni, które z Małopolski na Śląsk przemycano, od koni, które zwożono drzewo z lasów na „lagry”, a z lagrów do potoków spławnych.

Obszar Koniakowa po wydzieleniu z Istebnej miał wynosić 433 morgi, z czego na rolę przypadało 87 morgów; dziś obszar gminy wynosi 10,8819 km kw., z czego 3,1379 km kw. stanowią lasy b. Komory Cieszyńskiej, a reszta jest własnością chłopów. Ludności liczy Koniaków 1270 dusz, z czego 1140 katolików, a 130 ewangelików. Mieszkają oni w 250 chatach, rozrzuconych na stokach Ochodzitej (891 m) i Tynioka (Kliszówki, 894 m).

Ochodzita jest działem wód trzech rzek: Odry przez Olzę, Wisły przez Solę, Dunaju przez Czadeczkę. Szczytami gór biegnie granica Śląska i Małopolski, na Trojaczce stykają się granice Śląska, Małopolski i Słowacji. Od północy i zachodu sąsiaduje Koniaków z Istebną, od południowego zachodu z Jaworzynką, z wschodu z Kamesznicą i Szarem, wioskami powiatu żywieckiego. Klimat jest ostry, wiatry bardzo częste przeciągają z nad Czadeczki i z nad Olzy do Małopolski z pół-

nocnej i południowej strony Ochodzitej (Małopolskie mówią: Pochodzitej) przez przełęcz Zwardońskie. Tędy też od dawien dawna prowadzą szlaki i drogi handlowe ze Śląska i Czadeckiego ku Miłowce i Żywcowi. (Dok. nastąpi.)

W pracowni art. Jana Wałacha.

(Dokończenie.)

Jan Wałach jest artystą wszechstronnym. Czego tam niema w jego pracowni! Rzeźby, olejne obrazy, akwarele przepiękne, szkice węglem, ołówkiem, a przedewszystkiem piękne drzeworyty, które najbardziej artysta ostatnio upodobał. Żyje w górach — jest rodowitym Istebniakiem — wśród górali, a góralszczyzna podsuwa mu tematy. Typy górali, te mądre twarze, długie włosy, niespotykane już prawie wśród żyjących — on następnym pokoleniom przekazuje. W twórczości wałacha przebiega się nuta, która łączy przeszłość poprzez teraźniejszość z przyszłością. W pracy cechuje go skromność, ale i powaga. Mówi przyciszonym głosem, jakby chciał przez to zaznaczyć, że nie słuchem, ale wzrokiem trzeba go poznawać.

Specjalne i honorowe miejsce w twórczości Wałacha zdobyły sobie tematy religijne. Cały szereg obrazów z życia świętych, malowidła ściennie w istebniańskim kościółku i t. p. zjednały mu sympatyków.

Brakuje Wałachowi w twórczości rozmachu, cechuje go natomiast prawdziwe umiłowanie pracy dla sztuki, wzniosły idealizm tak rzadko spotykany w czasach dzisiejszych. Nim artysta zaczyna pracować nad obrazem, podpatruje, robi szkice, nad każdą plamką zastanawia się długo, każdą kresczkę szczegółowo obmyśla.

Z prac Wałacha wymienić należy wspaniałe portrety górali, gązdów istebniańskich (dobrane typy) i sceny zbiorowe z życia górali (np. wiec przed kościołem, odpust, „Mikołaje” i t. p.). W pracy chodzi artystcie nietylko o wierne oddanie stanu zewnętrznego, ale przedewszystkiem o zobrazowanie stanu psychicznego, więc tego, o czym ta osoba czy grupa myśli, jakie jest jej życie duchowe. Nie brak również w pracy artysty jego własnej, fantazją stworzonej, wspaniałej symboliki. Dlatego widzimy w jego pracowni cały szereg maleńkich obrazków (akwarele i drzeworyty), które napozór zabawkowe — powiedziałbym nawet uczniowskie — mówią jednak do nas wielkością treści i artyzmu.

Wspomnieć jeszcze trzeba o tem, jaką wartość posiadała sztuka Wałacha dla uświadomienia narodowego górali istebniańskich w czasach, gdy duch Komory wszechwładnie panował — i posiada teraz dla kultu regionalizmu. Zwracał Wałach uwagę na krzywdę tej ludności przez odebranie jej sąłaszów, jej ból wewnętrzny i żal za utraconą wolność. Góral czuł się wolny, gdy miał sąłasze.

Doczekał się Wałach chwili, gdy prace jego przyjęło społeczeństwo z uznaniem. Wyszła w Warszawie obszerna monografia w języku polskim i francuskim p. t. „O Janie Wałachu z Istebnej”. Autor: Jerzy Warchałowski, radca art. M. S. Z. Rok 1935, główny skład: Towarzystwo Wydawnicze Warszawa. Cena 30 zł (po polsku), 100 frk. (po francusku), wielkość 23 razy 32 cm. Monografia zawiera na 9 stronach życiorys artysty, w tekście 10 drzeworytów, poza tekstem 41 obrazów. Drzeworyty z najnowszego okresu, reszta z okresu 1903—1934.

Cieszy nas to. Ale jednak nasuwają się pewne refleksje. Dlaczego? Więc Warszawa pierwsza poznała Wałacha? Mieszka i pracuje u nas, nas reklamuje, Śląsk kocha, jak tylko najlepszy syn kochać może, a myśmy go nie znali? Smutne, niestety prawdziwe. Nigdy człowiek nie był prorokiem we własnej ojczyźnie. Prawda?

Franciszek Sikora.

Jantek z Bugaja pisze.

Najsamprzód się do ciebie kochany Mihołku odzywom, boś mi ostatniem twojem pismkiem w „Echu Gór” naschlebiał, nakadził i nafałnował, zem się jaze zarumienił od wstydlivosti na gembie, jak pięćdziesięcioletnio, z okładem panna, kiedy na nią wiatier wisące na płocie nie portki, ale

(o zgrozo) gacie cisnął, jak se pod jabłonią do góry frontem leżała. Te pokwały mojego niby talenta, książek i pieśniczek przyjonem ale od ciebie Mihołku jako grzeczność, za którą ci dziękuję. Na grzeczności nik nie stracił. Nas na Bugaju Franek, to kazdemu staremu chopu, starej babie, powiada: mój krzesnoojce, moja krzesnomatko, to go tes okrutnie we wsi za to lubią. „Kuryjerek” krakowski napisał o mnie, ze chociaż nie w pałacu literatury polskiej, ale w jego suterenach na poddasu mam miejsce, i to mi całkiem wystarczy, bo byłoby gorzej, jakby mi jaki wychodek w tym pałacu obstałowol.

Trzeci rok temu byłem redaktorem gazetki „Wieś Jej Pieśń”. Druh poeta z Naprawy kole Jordanowa Mirek, co był odpowiedzialnym redaktorem tej gazytki, napisał o mnie do insey gazyty „Nowa wieś”, zem jest do nicego wiersokleta częstochowski a sam siebie przeokrutnie wykwołol i artykuł ten podpisał cudzem nazwiskiem. Sprawa się wydała, bo go zdradził jeden jego kolega a mój przyjociel, tak ja temu Mirkowi w ocy powieździol: — Wies co Władku, ciesylem się tobą, żeś jest i bedzies poetą ludowym, ale tyś jest ino sprycierzem, żeś tak zemną postąpił. Zaden prowodziwy poeta sprycierzem nie był i być nie umiał... Znałem się z s. p. Lucjanem Rydlem, Maryją Koponnicką, Tetmajerem, kapkę tes i z Wyspiańskiem i jesce innymi poetami, pisali do mnie listy, bywałem u nich, Rydel był na mojem weselu, zaden z nich obludnie nie chwalił, ino tak prawdziwie sčerze sanowali mię jak tego sarego skowronka a nie nadętego pychą i sprytem jak ten były druha Mirek, o którym wspomniałem z głębokim do niego zalem w sercu. Prowdziwi poeci jak ci, com ich wspomniał, mieli duse cyste jak dyament, promieniste jak słońce, o cem się mojem prostem sercem i dusą przekonałem.

Mój ukochany Mihołku i wy druhy słowickowie, skowronkowie ślasy, dzisiaj to sam modni i niby prowdziwi poeci, różni futudrzyści, dadaści, kubiści, ekspresjoniści, którzy piszą, ze „carny orzeł wywrócił skrzydłem słońce”, „słońce załamuje ręce w becce z ogórkami”, „o obłokach w spodniach”, „fletach z kręgosłupa” i t. d. a ta piekno poezijo przywlecona została do Polski z Włoch, od bolsewików, a patronami jej jest Włoch Marinetti, bolsewik Majakowski, zaś zydowsky poeci na Parnasie polskiej poezyi sadzą, uprawiają, obrzezanami sikownikami podlewają.

My kochani druhowie, jakie nase serca duse polskie, śpiewejmy, pisajmy, a nie po talijańsku, po bolsewicku, po zydowsku, albo jak to różne komonisty ancykrysy, wolnomyślne niby postępowe, po djobelsku.

Przepraszam was, moi druhowie z śląskiej krainy, ze wam casem zabieram miejsce w tem wasem małym kąciku, jaki wam „Gwiazdka Cieszyńska” udzieliła i pozdrawiam jak najserdecniej przez kosycek wiśni (jak bedą), zeby się wam darzyły w dusy, w gowie myśli, by grała w gór echach wesola uciecha.

Dowiedziałem się, ze ty Mihołku byłeś na Kalwaryi we Wielki Piątek, ciekawys był obeźreć Heroda, ale do mnie Jantka toś nie wdępnął, choć ino półtory godziny pod Kalwaryją mieskam.

Pozdrawiam i dziękuję Jerzykowi Probosowi, ze tak ciekawe i piekne rzeczy opowiada o śląskich poetach i o ich dokucliwych nieuzytych — babach.

Michoł pisze.

Przewielki świynto idzie w nasze hudojne progi, toteż się cieszy kajdy bydny czy ubogi, bo Chrystus, co stanol pyrwszy za bydnymi, zmar-twychwstol jako król nieba i ziymy. Faryzeusze go na krzyż przibili i zdalo się im, że całom jego naukym zgnymbili, a On zwyczyził śmierć, piekło i szatana i obiecol, że pyrwszo chwała w niebie bedzie biednym dana. Toteż bracio, choć w groniach twarde zicz nasze, — odkiył panoczko-wie wżyni nom sąłasze, zyjmy nadziejom, że tyn, co w ryncie mo świat cały, uczizi nom hudziokom po śmierci swej niebieskiej chwały. Śpiwwejmy: Alleluja, zmartwychwstol Zbawiciel, co umrzył za nas grzyszných, Jezus Odkupiciel.

Uzicie też, ludkowie, przez świynta wszec-kigo dobrego, jyny się wystrzygejcie pokusy do

złego, na przykład wam opiszę co się loni stało spódną żłobu Hanie, jako jom skorało. Było to pram w śmiegusty, chłopka pokuszyni wciągnęło do karczmy, Hana chodzi zło po kuchyni i marmrze i dudrze i szkamrze, a jak chłop prziszedł kapkym pijany, Hana śpiwo jak jargany: Ożralcze, pijoku, ty stary brzydoku! — taki mu zbiyro coroz piekniejsze miana, szak wyście jako pyskato spódną żłobu Hana i wrzeszczi asz sie dziecka pobudziły i jeszcze wywnkszi larmo w chałupie zrobiły. Hłopa to obmierzło i ochczoł kapkym babym postraszczyć, a nie chcioł sie ji barzo łasić, idzie ku dwyrzóm, bierze porwóz co wisioł na ścianie i pado: Z Bogym — Hanie. — Idź do piekła! — Pryndzy sie pudym obwiesicz, bo przy pyskatej babie sie mi nie chce deli zicz! Dwyrzami trzasnół i poszel. — Tyn stary osiel... wieszac sie chce, bo porwóz z klinka wżón, i naroz Hanym całom strach zjón. — Cós szwiat na to powiy? Gdo-

wiy??... Sfalom na tebie winym i po śmierci go-dzinym na oczach czy stoć bedzie, tego ci żoden nie zabedzie, żeś chłopka ze świata zegnała. I cało w strachu Hana na pole leci... przeca żywił choć dzieci, jyny go wroczić czimpyrwej, na polu czma, w oczach sie ji miyni i kapkym widzi cosi sie przy wyngle czerni... stoi chłop, to un, naros obłapiła go za szijem: Mój złoty chłopcisku, pokiel żyjym, złego słowa czy nie powiy, jyny symnie nie róbowowym! I ciągnie go do izby, un sie kapkym opiyro, ale Hana dzwyrze otwiyro i naros... Jezus! Maryja! zawrzeszczała i całutko struchlała... dzie-rzi za kark... szandara... Wszelki duch Pana Boga chwali! — Coście wy w nocy hałasowali? Trzydzieści złotych kary zapłacicie, za co drugich w nocy budzicie. — Szandar sieł prawie cestom, a że czuł krawal, stanół u wyngła i poczuwoł, co bedzie dali, a że Hana w strachu go nie poznała, to tela była rada, że mu na zgodnóm gymby nie da-

ła, ale korym zapłacić musiała. — Teraz usz nigdy sie s chłopym nie wadzi i strasznie sie majóm radzi. — Ale wam radzim, chłopci, lepi byćcie zrobili, byćcie w śmiegusty nie pili, bo bracie za gorzolinym dosz strzybło, złoto, a una cie pacnie kany nejwywnkszi błoto. Szwynta nie sóm poto, by jich strowić w karczmie, o tym pamientejcie zawsze.

Winszujym tesz wszeckim na ty wielkanocne gody, co komu trzeba: dziewczyntóm urody, szczę-szczu jak wody i wszeckij krosy jak z nieba rosy. Pacholcy niech piekne kónie majóm a niech im bogate dziewczki rajóm, coby sie tego roku poży-nili, a do śmierci w miłości przeżili. Gajdzinkóm, coby sie wszecek statek chowół i coby ich chłopek za to ucałował. Gazdoszkom wieszujym zgody i po-koju, a po życia boju nagrodę w Syonie, przy Chrystusa tronie. Amen.

Wasz Michol.

Drobne wiadomości.

14 zabitych w katastrofie samolotu. Wy-cieczka niemiecka, licząca 10 osób, wynajęła sobie wielki samolot komunikacyjny o trzech motorach, należący do amerykańskiego towa-rzystwa komunikacyjnego, do lotu z Meksyku do miasta Guatemaly. W przelocie nad potęż-nymi wulkanami samolot z niewyjaśnionych przyczyn spadł niedaleko wulkanu Popoka-tepetl. Pod szczątkami samolotu znaleziono zwęglone zwłoki wszystkich 10 pasażerów i 4 osób załogi. Wśród zabitych znajduje się nie-miecki książę Adolf Schaumburg-Lippe i jego żona, księżna Elżbieta.

Z Cieszyna i okolicy.

Następny numer „Gwiazdki Cieszyńskiej” wyjdzie w czwartek 16 b. m. wieczorem.

Konferencja dekanalna księży dekanatu cieszyńskiego odbędzie się w środę 15 b. m. o godz. 14-tej.

„Święcone.” Katol. Stow. Kobiet w Cieszynie urządza w Poniedziałek Wielkanocny o godz. 4 po poł. w sali Dziedzictwa „Święcone”, na które wszystkie Członkinie i Sym-patyków jak najuprzejmiej zaprasza.

Zebranie miesięczne Oddziału Katol. Stow. Mężów w Cieszynie odbędzie się w nie-dzielię 19 b. m. o godz. 3.30 po poł. w sali Dziej-dzictwa. — Oddział KSM, zawiadamia równo-cześnie, że w niedzielę 17 maja b. r. odbędzie się poświęcenie sztandaru Oddziału i już dziś prosi bratnie Stowarzyszenia i organizacje ka-tolickie, by w dniu tym imprez nie urządzały.

„Wesele Podlaskie”, piękna sztuka w 6 odsłonach, osnuta na tle prześladowania uni-tów przez schizmę moskiewską, wystawiona zostanie staraniem Sodalicii Marjańskiej Pań i Panien przez doborowy zespół amatorski w niedzielę 19 b. m. w teatrze cieszyńskim. Czy-szy zysk na „Caritas”. Bilety w cenie od 49 gr do 2 zł do nabycia w Księgarni Dziedzictwa.

Wpisy do kl. I Państw. Gimnazjum ku-pieckiego (Państw. Szkoły Handlowej) w Cie-szynie odbywać się będą w czasie od 15 do 20 kwietnia b. r. codziennie od godz. 8—13 przed poł. w kancelarii szkoły (pl. Dominikański 1). Do wpisów winni zgłaszać się rodzice osobi-scie i przedłożyć ostatnie świadectwo szkolne, metrykę urodzenia i świadectwo szczepienia ospy. Warunki przyjęcia: ukończenie co naj-mniej 6 klas szkoły powszechnej, wiek 13 do 16 lat. Opłata 15 zł. Kierownictwa szkół pow-szechnych uprasza się uprzejmie o powiadomie-nie kandydatów o terminie wpisów.

Przedstawienie. Związek Rezerwistów Ko-ło w Cieszynie urządza w Poniedziałek Wiel-kanocny o godz. 18 w sali Domu Narodowego przedstawienie amatorskie, na którym zostanie odegrana komedia Al. Fredry p. t. „Zemsta”. Po przedstawieniu zabawa taneczna.

Z Towarzystwa Teatru Polskiego w Cie-szynie. W poniedziałek 13 b. m. o godz. 16 wy-stąpi w teatrze pełny zespół „Wesołej Fali Lwowskiej”, a to: Aprikozenkranz i Unten-baum, pan Strońc (Korabiowski), Włada Ma-jewska i inni, którzy zademonstrują najnowsze aktualne piosenki polityczne, monologi i t. d. Zespół ten, znany nam już z niedawnego wy-smienitego występu, zdrowym i prawdziwym humorem uprzyjemni nam tegoroczne święta

Wielkanocne i należy się spodziewać, że i tym razem sala teatru będzie przepelniona. — Za-rząd Towarzystwa Polskiego Teatru, zachęco-ny sukcesem wśród naszej publiczności, nieda-wnego przedstawienia opery warszawskiej pod kierownictwem prof. Bierdiajewa, wystawia w piątek 17 kwietnia o godz. 20 w teatrze cie-szyńskim, bez względu na wielki koszt, operę Mozarta „Don Juan” pod kierownictwem prof. Bierdiajewa, w zespole najlepszych sił operowych warszawskich. Opera ta w 9 obra-zach, dotychczas niegrana w Cieszynie, wysta-wiona zostanie z powiększoną orkiestrą kil-kudziesięciu osób, przy użyciu oprawy i ko-stiumów Teatru Wielkiego w Warszawie, przy reżyserji B. Folańskiego.

Polskie Radio Katowice nada w niedzielę 12 b. m. o godz. 9 sygnał czasu i pieśń „Wesoly nam dziś dzień nastał”, o g. 10.30 transmisję nabożeństwa z kościoła NMP. w Piekarach, o g. 12.03 „Winszowanie radjostuchaczom”, pogawędka w eterze Wesołej czwórki: Szczepka i Tońka ze Lwowa oraz Józika i Kaziuka z Wilna, o g. 14 kon-cert orkiestry mandolinistów, o g. 15 „Wesoly dzień w zagrodzie”, wiejskie słuchowisko, o g. 18 koncert Chóru Dana, o g. 19.10 „Bery i bojki śląskie”, o g. 21.15 „We-sola Lwowska Fala”; w poniedziałek o g. 10.30 transmisja nabożeństwa z kościoła św. Krzyża w Warszawie, kazanie wygłosi ks. prałat dr. Jachimowski, o g. 14.17 wieniec pie-sni ludowych śląskich wykona Chór mieszany Stow. Kolejarzy Śląskich; w środę o g. 22.05 „Sygnały myśliwskie na dworze króla Augusta II” (transmisja z Drezna); w pią-tek o g. 13.20 koncert orkiestry 73 p. p.; w sobotę o g. 19.25 przemówienie naczelnego dyrektora R. Starzyń-skiego z okazji 10-lecia Polskiego Radja, o g. 21.30 Wy-dział Muzyczny P. R. zaprasza wszystkich radjostuchaczów na ucztę z okazji 10-lecia Polskiego Radja, która odbędzie się na falach wszystkich polskich rozgłośni.

Wydawanie obligacji Pożyczki Inwesty-cyjnej. W czasie do 20 kwietnia b. r. wydają wszystkie placówki subskrypcyjne oryginalne obligacje 3-proc. Premjowej Pożyczki Inwesty-cyjnej tym subskrybentom, którzy w terminie do 31 marca b. r. zapłacili wszystkie raty. Po odbiór powinni zgłaszać się subskrybenci oso-biście i przedłożyć tymczasowe świadectwa. Kto nie uiszczył wszystkich rat przed 1 kwietnia b. r., otrzyma obligację w miesiącu listopadzie b. r. Kto zapłacił pożyczkę przy subskrypcji gotówką lub połowę gotówką, a drugą połowę obligacjami 6-proc. Pożyczki Narodowej, otrzy-ma obligacje z wszystkimi kuponami, kto zaś spłacił ją ratami do 20 lutego b. r., traci pierw-sze dwa kupony, a natomiast kto spłacił w terminie późniejszym traci trzy kupony.

Zamiast życzeń wielkanocnych i w podzię-kowaniu za życzenia imieninowe złożył ks. prałat Emanuel Grim, proboszcz w Skoczow-ie, kwotę 15 zł na szkolnictwo polskie w Czechosłowacji.

Prezesem Katolickiego Stowarzyszenia Mę-zów w Katowicach został mianowany przez Ks. Biskupa-Ordynariusza na okres trzyletni p. Jan Kędzior, b. poseł i senator, dyrektor w Katowicach.

Rekolekcje zamknięte w diecezji śląskiej. W ciągu 1935 r. na terenie diecezji śląskiej w rekolekcjach zamkniętych uczestniczyło: w Domu Rekolekcyjnym w Kokoszycach 861 osób, w innych domach (Dziedzice, Ruda, Chełm, Szopienice, Tarn. Góry, Cieszyn, Żory, Brzezi-ny, Piekary, Rybnik, Strumień, Kochłowice, Lubliniec, Dziedzice i Trzebinia) 2003, razem 2864 osoby.

Z działalności Wydziału „Caritasu” przy Urzędzie parafjalnym w Cieszynie. W marcu b. r. dary w gotówce złożyli: Sodalicia Marjań-ska Pań i Panien 5 zł, Katol. Stow. Kobiet 15 zł, N. N. 2 zł, N. N. 2 zł, ks. prof. Buzek 5 zł,

ks. wik. Krzystolik 5 zł, Katol. Stow. Mężów 10 zł, ks. kanonik Sikora 5 zł, N. N. 50 gr, Stow. św. Zyty 5 zł, ks. proboszcz dr. Kwiczala 80 zł, p. Kofin 5 zł, składka kościelna 8.88 zł, p. Gałuszka, kościelny 5 zł, robotnicy fabryki Bubela i Ska z przedstawienia 30.17 zł, dyr. Tomanek 8 zł, p. Unger 10 zł, hr. Thun-Hohen-stein 50 zł, z skarbonki p. Morysowej 3 zł, N. N. 5 chlebów, drobne datki w kancelarii 6.85 zł, razem 275.90 zł. W marcu obdarowano 76 osób chlebami i bonami na żywność oraz wydano dwie pary butów nowych i nowe ubranie na sumę 278.55 zł. Wsparcia przydzielono najbar-dziej potrzebującym parafji cieszyńskiej. Za-dary ofiarowane w gotówce i naturze i za współpracę składa wszystkim szlachetnym ofiarodawcom serdeczne „Bóg zapłać” Wydział „Caritasu”.

Zbiórka uliczna, urządzona w niedzielę, 15 marca b. r. na cele „Caritasu” w Cieszynie, dała następujący wynik: dochód 380.90 zł, wy-datki 28.70 zł, pozostaje na czysto 352.20 zł. Powyższa kwota zostanie przydzielona na wsparcia w kwietniu z okazji świąt wielkanoc-nych. Szanownym Stowarzyszeniom: Sodalicii Marjańskiej P. i P., Katol. Stow. Kobiet, Kon-gregacji Niewiast i Dziewcząt, oraz Katol. Stow. Młodzieży Żeńskiej za trud i pracę, zaś wszystkim Szan. Ofiarodawcom za poparcie dobrego dzieła składa serdeczne Bóg zapłać Wydział „Caritasu”.

Wszystkim znawcom win poleca Grand-Hotel (Cieszyn) na Święta Wielkanocne bez-pośrednio importowane, wyborne wina.

Śląska Rada Wojewódzka na posiedzeniu w dniu 6 b. m. uchwaliła projekt ustawy o zmianie organizacji Urzędów Skarbowych i Katastralnych na obszarze Woj. Śląskiego. Projekt ten zostanie następnie przesłany do Sejmu śląskiego. Z kolei Rada Wojewódzka uchwaliła plan podziału pożyczek ze Śląskiego Funduszu Gospodarczego na cele budownic-twa na ogólną kwotę 5,600.000 zł.

Ze „Znicza”. Dnia 8 marca b. r. odbyło się walne zebranie Związku Akademików ze Śląska „Znicz” w Krakowie. Po zagajeniu pre-zes Związku wręczył kuratorowi prof. dr. Ro-manowi Dyboskiemu dyplom członka honoro-wego, poczem złożył obszernie sprawozdanie z działalności Związku w ubiegłym roku admi-nistracyjnym. W sprawozdaniu tem na pierw-szy plan wysuwa się nadzwyczaj intensywna praca samopomocowa. Objawiała się ona w udzielaniu pożyczek z funduszy uzyskanych z subwencji oraz urządzanych imprez. W po-pieraniu podań o mieszkania i pożyczki w Brat-niej Pomocy Studentów U. J. w Krakowie itd. Związek kontynuował również działalność na-rodową i kulturalno-oświatową. Po udzieleniu absolutorjum i wyrażeniu gorącego podzięko-wania za pracę ustępującemu Zarządowi wy-brało walne zebranie nowy w następującym składzie: prezes — Błahut Emil, wiceprezes — Hajzer Józef, sekretarz — Klimczak Włady-sław, skarbnik — Kałuża Alojzy, członkowie Zarządu: Byrdy Władysław, Wawrzyczek Wik-tor. Przewodniczącym Komisji kontrolującej wybrano Pagięłę Franciszka.

Z Brennej. (Kryzys spółdzielczo-sci.) W dniu 5 b. m. odbyło się u nas walne zebranie Kasy Spółdzielczej pod przewodnic-twem prezesa Zarządu, wójta A. Hellera, przy udziale 150 członków i 50 gości-wkładkowi-czów. Poza obszernem i szczegółowem spra-

wozdaniu Zarządu i Rady nadzorczej z działalności zeszłorocznej odczytano sprawozdanie z rewizji, przeprowadzonej przez rewidenta Okręgowego Związku Rewizyjnego w Krakowie. W sprawozdaniu tem Związek Rewizyjny obarcza władze Kasy nie tylko odpowiedzialnością za wszelkie ujemne skutki kryzysu, za zaległości u dłużników i t. p., lecz nie waha się nawet zarzucić członkom Zarządu i Rady nadzorczej, jakoby pracowali dla korzyści osobistej, materialnej, a na szkodę Kasy, pisząc dosłownie, iż: „Zarząd i Rada nadzorcza, przeważnie korzystając z kredytów i sami nie płacąc w terminie ani rat ani odsetek, szły po linii obniżenia procentu od pożyczek, nie patrząc, czy to się mieści w kalkulacji. Dalsza taka gospodarka może spowodować nawet i upadek Spółdzielni.” Słusznie zaznaczyła Rada nadzorcza w swem oświadczeniu, że tak ciężki i ubliżający zarzut byłby usprawiedliwiony tylko wtedy, gdyby był prawdziwy. Tymczasem Związek Rewizyjny, godząc publicznie w dobre imię i cześć osobistą zawiadowców Kasy, nie oparł swych oskarżeń na żadnym dowodzie, co więcej, fakty i cyfry wykazują wręcz odmienny stan rzeczy. A więc: Z 12 członków Zarządu i Rady nadzorczej tylko trzech figuruje między dłużnikami Kasy, mając z zaciągniętych pożyczek w łącznej kwocie 1900 zł do spłacenia zaledwie 655 zł i nie zalegając wcale z odsetkami, natomiast reprezentują oni pokątną część wkładek oszczędności w sumie 14 tys. zł. Władze Kasy chlubią się tem, że przeprowadzając stopniowe obniżanie stopy procentowej, nie uprawiały lichwiarskiego wyzysku, lecz służyły dobru ogólnemu, a było to możliwe dzięki temu, że gospodarka Kasy była zawsze bardzo oszczędna. O zdrowej kalkulacji świadczy fakt, że dotychczas żaden rok nie zamknął się dla Kasy ze stratą, a dostateczne zabezpieczenie udzielonych pożyczek wyklucza możliwość upadku Spółdzielni, zapowiadana (w czym interesie?) przez Związek. Na znak protestu przeciwko tak niebywałemu traktowaniu ze strony władz spółdzielczych cały Zarząd i Rada nadzorcza zgłosiły na walnem zebraniu solidarnie swe ustąpienie. Rzecz charakterystyczna, iż Związek krakowski, który tak pochopnie szafuje krzywdzącymi zarzutami, wbrew swej zapowiedzi nie przysłał delegata na walne zebranie, przyznając tem samem, że nie potrafi uzasadnić wobec ogółu członków tak bezprzekładnego w dziejach naszej Kasy sprawozdania rewizyjnego. W toku dyskusji przemówił między innymi, witany oklaskami, p. poseł Palarczyk jako przedstawiciel Związku Spółek Rolniczych w Cieszyźnie, który wyraził się z uznaniem o sumiennej i bezinteresownej pracy władz Kasy, a zarazem przyznał, że sprawozdanie rewizyjne jest ujęte nieodpowiednio, zresztą zażalenia na nieżyłociowe postępowanie nowego Związku Rewizyjnego są ogólne i słyhać je na całym Śląsku. W wyniku przeszło 2-godzinnych obrad uchwalilo walne zebranie jednomyślnie pełne votum zaufania dla Zarządu i Rady nadzorczej, nie przyjmując do wiadomości tej części sprawozdania rewizyjnego, która zawiera krzywdzące i nieprawdziwe zarzuty pod adresem władz Kasy. Jednogłośnie wybrano też Zarząd i Radę nadzorczą w dotychczasowym składzie, które przyjęły ponowny wybór pod warunkiem, że Związek krakowski udzieli im satysfakcji przez wycofanie odrzuconej części sprawozdania rewizyjnego, w przeciwnym razie zwołane zostanie po 3 miesiącach nadzw. walne zebranie.

OGŁOSZENIE LICYTACYJNE.

Dnia 20. IV. b. r. o godz. 10-tej i w dniach następnych odbędzie się w Urzędzie Celnym w Cieszyźnie publiczna sprzedaż licytacyjna towarów, przypadłych na rzecz Skarbu Państwa, a to: tkanin wełnianych, bawełnianych, lnianych i jedwabnych, chustek wełnianych oraz różnych towarów bławatnych i innych.

Towary niesprzedane z licytacji po raz pierwszy zostaną wystawione po raz drugi bezpośrednio po ukończeniu pierwszej licytacji.

Towary można oglądać przed licytacją w dniach 18 i 20 kwietnia b. r. do godz. 10-tej.

Blizsze dane ogłoszone są na tablicach urzędowych w Magistracie i Urzędzie Celnym w Cieszyźnie.

SANTARIUS,
Naczelnik Urzędu.

nie, na którym wszyscy członkowie Zarządu i Rady nadzorczej zrzekną się swych funkcji.

Z Hażłacha. (Pożar.) Dnia 5 b. m. o g. 23.30 wybuchł pożar w stodole Józefa Machaja. Razem z stodołą spaliła się także pasza dla bydła i maszyny rolnicze. Szkody wynoszą około 5000 zł.

Z Istebnej. (Nasze bolączki.) Tyle się dziś czyta o ministerjalnych rozporządzeniach o usprawnieniu administracji, to też nie będzie od rzeczy podać do publicznej wiadomości nasze w tym względzie niedomagania, któremi się powinna władza zainteresować. Nasza administracja gminna chromie na obie nogi. Nie mamy do dziś stałego sekretarza w gminie, jego funkcje spełnia dorywczo „frontem do siebie” jeden z obywateli, który wobec tego, że ma największe w gminie gospodarstwo i współwłasność tartaku oraz hurtową dostawę materiałów budowlanych, nie mogąc należycie spełniać funkcji sekretarza, „wydzierżawia” poszczególnie działy. I tak: pośrednictwo pracy prowadzi pewien emeryt, który pracuje sobie w Sanatorium, więc codziennie dziesiątki biednych bezrobotnych leżą za nim i proszą o wydanie karty polecającej, bez której nie mogą otrzymać pracy. Ściąganie podatków znów inny „dzierżawi”; ostatnio na posiedzeniu Wydziału gminnego stwierdził publicznie p. inż. Małysz, że danin gminnych i szarwarków nie mają zapłacone najzamożniejsi właściciele gruntów, bogaci dostawcy i to członkowie Rady gminnej. Wobec niedbałego ściągania podatków podobno setki złotych dla gminy przepadło, a długi gminy rosną coraz więcej. Statystykę bydła jeszcze inny „dzierżawi” i t. d. Ładne stosunki! A wynik takiego urzędowania: stopy urogości, niezadowolenie ludności a szczególnie wielkie kłopoty dla letników, wójt zawsze zajęty, sekretarz prawie stale nieczynny, to też latową porą, kiedy masy letników ściga uroczą Istebną, ludziska klną i chodzą ciągle w kółko do Urzędu gminnego, nie mogąc załatwić zgłoszenia pobytu i w wyniku spada nierzadko kara; choć stolarz zawinił, to kowala wieszają. Zwracamy się do Władzy, by powyższym niedomaganiom położyła kres i zarządziła ustanowienie stałego sekretarza w gminie, który nie dla pp. radnych, lecz dla ogółu i też dla samej Władzy jest koniecznym. Resztę kwiatków z tejże łąki „napodrugi”.

Z OKAZJI ŚWIAT WIELKANOCNYCH

życzy

Dyrekcja Komunalnej Kasy Oszczędności
miasta Cieszyzna

wszystkim P. T. Klientom

Wesołego Alleluja!

Ze Skoczowa. (Katastrofalny wybuch „prymusa.”) Dnia 26 marca wieczorem w mieszkaniu nauczyciela Hieronima Ewicha nastąpiła eksplozja w czasie gotowania kolacji na prymusie, opalonym benzyną. Wskutek wybuchu wyleciały dwie szyby oraz uszkodzona została część muru. Wyleciało nawet z dachu kilkanaście dachówek. W czasie eksplozji odniósł rany na twarzy i rękach nauczyciel Paweł Cholewik, bawiący w gościnie u p. Ewicha.

Z Rudnika. (Podziękowanie.) Dnia 29 marca odbył się tu pogrzeb ś. p. Karola Gabzdyla, który zmarł w 43 roku życia. Wszystkim uczestnikom pogrzebu, przedewszystkiem Przewiel. Ks. proboszczowi Kukli, Ochotniczej Straży Pożarnej z jej prezesem p. kier. Jendrukiem, a zwłaszcza p. budowniczemu J. Raszce w Cieszyźnie, u którego Zmarły przez 12 lat pracował, za życzliwą pamięć w czasie choroby i za wysłanie swego przedstawiciela na pogrzeb wraz z złożonym wieńcem, składa serdeczne „Bóg zapłać” Rodzina.

Z Zarnowa. (Życie kulturalne.) Naszemu zaczął się ruszać. Ci młodzi oczywiście. Ostatnio w dniu 29 marca odegrano u nas sztukę p. t. „Macocho”. Amatorzy w sposób naturalny i bardzo efektowny oddali swoje role. Szkoda jednak, że starsi obywatele mało się przedstawieniem zainteresowali. — Jeden z obecnych.

Z Bielska i okolicy.

Z Chybia. (Po rekolekcjach.) Z okazji święta patronalnego Zwiastowania NMP. urządziło tutejsze Katol. Stow. Kobiet rekolekcje, w których brało udział przeszło 800

**Wszystkim, którzy uczcili pamięć Zmarłego
naszego Męża i Ojca**

ś. p.

ALOJZEGO MILATY

**i okazali nam liczne dowody szczerzej życzliwości,
współczucia i pociechy w naszym żalu, składamy
tą drogą najserdeczniejsze „Bóg zapłać”.**

Rodzina.

O każdej porze dnia

wyłącza gospodynie tania kuchenka elektryczna

która: gotuje szybko, wygodnie, bezpiecznie, bez szkodliwych gazów; oszczędza: zdrowia, zapalki, a co najważniejsze — pieniądze jest do nabycia na dogodnych warunkach

w Elektrowni Okręgowej m. Cieszyzna.

niewiast. Nauk w czasie rekolekcji udzielał ks. proboszcz Franek z Dziedzic, któremu składamy jak najserdeczniejsze podziękowanie za podniosłe i wzruszające słowa. Na zakończenie rekolekcji urządzono wieczornicę, która swym podniosłym nastrojem oraz pięknym przemówieniem ks. proboszcza Kubaczki o znaczeniu kobiety w życiu rodzinnym i społecznym przyczyniła się do pogłębienia i utrwalenia nauk, otrzymanych w czasie rekolekcji. Za trudy poniesione około urzędowania tych rekolekcji składamy tą drogą naszemu czcigodnemu duszpasterzowi serdeczne Bóg zapłać. — Uczestniczki.

Z Czeskiego Śląska.

O „Narodni Dom“ w Cz. Cieszynie. Pod hasłem „Chrońcie Cieszyńskie“ zamieściły wszystkie czeskie pisma odezwę, nawołującą do składania datków na rzecz budowy „Narodního Domu“ w Cz. Cieszynie. „Nie zapominajcie — mówi odezwa — że Polacy śledzą naszą akcję i według wyniku oceniają, jak Czechy i Morawy interesują się Cieszyńskiem.“

Upadek górnictwa. Jak podaje „Robotnik Śląski“, statystyka o stanie górnictwa w Czechosłowacji jest żywym dokumentem ruiny i nędzy w tej części bogactwa narodowego. W roku 1921 było we wszystkich kopalniach republiki zatrudnionych 127.330 robotników, a w r. 1935 już tylko 69.640, czyli blisko o połowę mniej. W zagłębiu ostrawsko-karwińskim liczba pracujących górników spadła w tym samym czasie z 46.973 na 26.972. Równoległe z tem spadły też zarobki. W roku 1929 wypłacono w zagłębiu wszystkim górnikom 566 milj. Kcz, zaś w r. 1935 zaledwie 230 milionów. Widmo nędzy jest tem większe, jeśli się zważy, że jednocześnie ceny wszystkich środków spożywczych i artykułów codziennej potrzeby gwałtownie podskoczyły w górę.

Powiesił się z rozpacz. W Palkowicach przy Frydku powiesił się 76-letni Maciej Lopeńnik, Polak, który był tam zatrudniony u rolnika Krocza. „Delnický Deník“ pisze w tej sprawie: „Odmawiano mu pozwolenia na pracę w Czechosłowacji, a jako przynależnego do Polski, szykanowano wszelkimi sposobami.“

Piśmiennictwo.

PANU SŁUŻ! Pieśni kościelne i modlitwy do użytku podczas nabożeństw szkolnych. Cieszyn 1936. Nakładem „Dziedzictwa błóg. Jana Sarkandra“, format 11 × 7 cm, str. 410 (grubość książeczki 11 milimetrów), 1 egz. w płóciennym oprawie 3 zł. Świeżo opuściła prasę zgrabna, miniaturowa książeczka do nabożeństw, przeznaczona w pierwszym rzędzie dla użytku młodzieży podczas wspólnych nabożeństw szkolnych. W I części zawiera pieśni mszalne (14), przy udzielaniu błogosławieństwa sakr. (17), pieśni adwentowe, na Boże Narodzenie, wielkopostne, wielkanocne, na Boże Ciało, do N. Serca P. Jezusa, maryjne, żałobne i przygodne. W II części 3 nabożeństwa mszalne, litanie, modlitwy do Spowiedzi i Komunii św., krótkie nabożeństwo Drogi Krzyżowej, modlitwy za Ojczyznę i dla Sodalicyj marjańskich. Druk wyraźny, papier cienki, oprawa trwała, forma kieszonkowa, cena niska. Gorąco można ją polecić.

KUPIE KILKA M³ DRZEWA JESIONOWEGO (suchego ewent. świeżego) — tartego lub okrągłego. Oferty z podaniem cen za m³ kierować pod adresem: J. Molin, Cieszyn.

DOSKONAŁE MIEJSCE NA PIEKARNIE wraz z dwoma pokojami mieszkalnymi do wynajęcia. Bliższe informacje w Admin. „Gwiazdki Cieszyńskiej“.

SKÓRY

do garbowania przyjmuje na podeszwy, na blanki, na juchty i na boksy AUGUST BIZEK, garbarz, CIESZYN, Mała Łąka 22.

Obrazki „Pamiętka pierwszej Komunii św.“

do nabycia w wielkim wyborze w Księgarni Dziedzictwa w Cieszynie.

Zniewagę zrzadzoną Państwu Kidoniom w Mnichu cofamy i za nią przepraszamy. Kacprzakowie.

Okazyjna wyprzedaż wielkanocna u firmy Rudolf Trombik, Cieszyn, Stary Targ 5: koszule męskie, fartuchy damskie własnego wyrobu, zefiry na zapaski, wsypy, kartony białe, ubrania ślusarskie, spodnie cągowe. Całkowita wyprzedaż trykotów i barchanów. Korzystne ceny, dobry towar, solidna obsługa. Tamże PRALNIA: kołnierze 16 gr, czepce 25 gr, kabotki 80 gr do 1.20 zł.

WINA NA ŚWIĘTA

POLECA F-MA A. SCHOPF NAST. właśc. E. Belonowa

Tel. 1338 CIESZYN, UL. SZEROKA 1
Na składzie bezpośrednio przez firmę importowane wina austriackie, węgierskie i hiszpańskie. Ceny bezkonkurencyjne. Cenniki na żądanie.

CEMENT

(po cenach bezkonkurencyjnych), żelazo, dźwigary, papa na dach, drut kolczasty, gwoździe, blachy żelazne i cynkowe, wszelkie naczynia kuchenne i MATERIAŁY BUDOWLANE.

Korzystajcie z tego taniego zakupu tylko u fy J. KONCZAKOWSKI w CIESZYNIE, pl. Sobieskiego 19.

Znana firma

BRACIA JEIKNER

fabryka wyrobów cementowych i kamienia sztucznego

Tel. 28 SKOCZÓW, ul. Ustrońska Tel. 28

poleca wyroby swoje najlepszej jakości:

dachówkę, rury kanałowe, kręgi studienne, słupy do parkanów, płyty chodnikowe, krawężniki,

posadzkę cementową i terasową, schody betonowe i terasowe, pomniki i nagrobki z sztucznego kamienia.

Stale na składzie cement Golezowski.

Ceny konkurencyjne!

Komunalna Kasa Oszczędności m. Cieszyna w Cieszynie Zamknięcia rachunków za rok 1935

RACHUNEK BILANSU NA DZIEŃ 31 GRUDNIA 1935.

Stan czynny

Zł

Stan bierny

1. Gotówka w kasie i sumy w bankach a vista	160.111.88
2. Waluty obce	14.731.23
3. Papiery wartościowe	489.952.46
4. Lokaty gotówki w bankach	747.462.15
	1,412.257.72
5. Pożyczki (wekslowe, w otwartym rachunku, terminowe, hipoteczne i t. d.) oraz zaległe ods.	5,444.478.54
6. Układy konwersyjne	83.398.—
7. Nieruchomości	357.783.83
8. Ruchomości	25.747.—
9. Różne rachunki	53.196.15
	7,376.861.24

1. Kapitał zakładowy	5.000.—
2. Fundusz zasobowy	567.249.2
3. Inne rezerwy	16.060.9
4. Wkłady oszczędności łącznie z S. K. O. i rachunkami bieżącymi	6,689.838.1
5. Zobowiązania inkasowe	830.—
6. Kredyty udzielone Kasie	50.000.—
7. Sumy przechodnie (międzyokr.)	17.748.4
8. Rachunki różne	17.780.2
	7,364.507.0

Czysty zysk	12.354.1
	7,376.861.24

RACHUNEK STRAT I ZYSKÓW ZA 1935 R.

Wydatki

1. Odsetki i prowizje, wypłacone i dopisane	299.331.73
2. Koszty administracyjne	157.494.83
3. Podatki i opłaty skarbowe	4.075.91
4. Różnice kursowe na walutach	1.219.62
5. Odpisy na dłużnikach	11.928.52
6. Amortyz. nieruchom. (fd. obr.)	1.015.87
7. Różne	8.513.04
	483.579.52
Nadwyżka dochodów	12.354.19
	495.933.71

Dochody

1. Odsetki i prowizje, pobr. i dop.	445.514.1
2. Różnice kursowe na wal. obcych	4.026.1
3. Dochód z nieruchom. (fd. obr.)	3.691.3
4. Zwroty kosztów administrac.	5.143.7
5. Różne	37.558.3
	495.933.71

Osobno administrowany fundusz emerytalny dla pracowników Kom. Kasz Oszcz. i b. Ciesz. Kasz Oszcz. wynosi zł 643.417.62 i jest ulokowany częściowo w gotówce i częściowo w nieruchomościach i ruchomościach.

Prasa Cieszyńska

P. T. Muzeum Miejskie
(Księgarnia) w Cieszynie.
A 2950

Czasopismo poświęcone wiadomościom politycznym, nauce, przemysłowi i zabawie.

W Polsce:	Wychodzi we wtorek i piątek	W Czechosłowacji:
całorocznie . . . 10— zł	Adres Redakcji i Administracji: Cieszyn, ul. Pokoju 6, I p. — Konto Pocztovej Kasy Oszczędności w Warszawie nr. 180.029. — Ogłoszenia po 1.50 zł za wiersz garmondowy.	całorocznie . . . 60 Kč
kwartalnie . . . 2-50 zł		kwartalnie . . . 15 Kč
numer pojedynczy 15 gr		numer pojedynczy 80 h.

Rocznik 89.

W Cieszynie, piątek, 17 kwietnia 1936.

Nr. 30.

KLĘSKA ABISYNJI ZBLIŻA SIĘ.

LOTNICTWO WŁOSKIE GÓRĄ.

Nieuchronną już wydaje się klęska Abisynji. Losy wojny rozstrzygnięte zostały na froncie północnym, gdzie marszałek Badoglio rozbił po kolei armie rasów Mulugety, Kassy, Sejuma, Imru i samego negusa. Abisyńczycy są w pełnym odwrocie, ustępując przed przeważającymi siłami. Samoloty włoskie zasypują bombami cofające się oddziały abisyńskie. Dość powiedzieć, że w ciągu jednego dnia (4 b. m.) zrzucili lotnicy włoscy 640 centnarów metrycznych bomb i wystrzelili 20 tysięcy nabojęw do karabinów maszynowych.

Obecnie, po wybudowaniu szeregu lotnisk wojskowych już na ziemi abisyńskiej, lotnictwo włoskie panuje nad całą Abisynją, samoloty mogą spokojnie przelatywać z północy na południe. Wprawdzie artylerji przeciwlotniczej Abisyńczyków udaje się od czasu do czasu strącić samolot włoski, jednak na to miejsce przybywają dziesiątki nowych i dzieło zniszczenia prowadzą dalej.

W bitwie nad jeziorem Aszangi zdobyli Włosi 18 armat, miotacz min, 43 karabiny maszynowe, 150 karabinów zwykłych, samochód i radiostację negusa, 11 samochodów ciężarowych oraz olbrzymie ilości amunicji i materiału wojennego.

PRZED OFENSYWĄ NA ADDIS-ABEBE.

Z Rzymu donoszą, że ofensywa gen. Graziani rozpocznie się lada dzień. Wojska włoskie na froncie somalijskim, zaopatrzone świeżo w 2000 samochodów, mają w najbliższym czasie ruszyć w kierunku Harraru i Addis-Abeby. Zaszczyt zatknięcia sztandaru włoskiego w tych miastach ma być zarezerwowany dla gen. Graziani'ego. Ożywione operacje lotnicze wskazują, że rozpoczęła się już przygotowawcza faza operacji. Sądzą, że doniesie wieści o sukcesach na froncie somalijskim będą ogłoszone dnia 21 b. m., t. j. w rocznicę założenia Rzymu, którą faszyzm obchodzi zawsze z wielką uroczystością.

NIEBEZPIECZNY OKRES DESZCZÓW.

Angielski lekarz dr. Brophil, który stał na czele Czerwonego Krzyża abisyńskiego na froncie północnym, a obecnie bawi w Londynie, oświadczył agencji Reutera: „Włosi nigdy nie dojdą do Addis-Abeby. Okres ciężkich doświadczeń przyjdzie na nich w czasie deszczów. Nie będą w stanie zaopatrywać swoich wysuniętych pozycji i jestem przekonany, że w tym okresie poniosą ciężkie straty.”

WŁOSI STOSUJĄ GAZY TRUJĄCE?

Abisyńczycy twierdzą, że do sukcesu Włochów na froncie północnym przyczyniło się w znacznej mierze zastosowanie nowego gazu trującego, który przenika najbardziej nawet udoskonalone maski gazowe. Osoby zatrute tym gazem ślepną, głowa puchnie i po 20-minutowych strasznych męczarniach umierają. Posuwanie się Włochów poprzedzone było silnym bombardowaniem z samolotów, które zrzuciły bomby gazowe, zaś przed piechotą szli saperzy z miotaczami płomieni.

Włosi z swej strony zaprzeczają, jakoby używali gazów trujących, zarzucając natomiast Abisyńczykom, iż ci dopuszczają się różnych okrucieństw na jeńcach włoskich.

KOMITET 13-tu OBRADUJE...

W dniu 8 b. m. odbyło się w Genewie posiedzenie ligowego Komitetu 13-tu, które miało przebieg bardzo krótki. Jedynym tematem obrad była sprawa sposobu prowadzenia wojny przez wojska włoskie. Przedstawiciel Anglii min. Eden zajął w stosunku do Włoch wyraźne stanowisko zaciętego

oskarżyciela, uważając za przesądzone i dowiedzione, że lotnicy włoscy używali bomb wypełnionych gazami trującymi. Stanowisko to zostało poparte przez delegata meksykańskiego, który odczytał telegram swego rządu, protestujący przeciw niedopuszczalnej zwłoce w zaostreniu sankcji antywłoskich. Przedstawiciel Francji min. Flandin przyjął na siebie rolę obrońcy Włoch, dowodząc, że najprzód należy stwierdzić, czy zarzuty rządu abisyńskiego są słuszne i wziąć jednocześnie pod uwagę skargę włoską przeciwko armii abisyńskiej, za rzekome używanie kul dum-dum i niehumanitarne zękanie się nad jeńcami. Komitet po krótkiej wymianie zdań postanowił zwrócić się do międzynarodowego komitetu Czerwonego Krzyża z prośbą o zakomunikowanie mu informacji co do rzekomego używania przez wojska włoskie gazów trujących. Zbadanie tych faktów przez komitet Czerwonego Krzyża oczywiście potrwa pewien czas. Nowa dyplomatyczna ofensywa antywłoska została więc dzięki Francji narazie wstrzymana.

WŁOSKI SZTANDAR NAD JEZIOREM TANA.

Marszałek Badoglio w włoskim komunikacie wojennym nr. 183 telegrafuje: „Zwycięska ofensywa naszych wojsk na różnych odcinkach frontu

północnego trwa nadal. Jedną z naszych kolumn, która wyruszyła z Gondaru, zajęła dnia 12 b. m. półwysep Gorgora na jeziorze Tana, gdzie zatknęła sztandar włoski. Jezioro Tana połączone zostało z Gondarem drogą samochodową, budowaną równocześnie z ofensywą naszych wojsk. Inna kolumna złożona z oddziałów zmotoryzowanych, kawalerji na wielbłądach i szybkobieżnych czołgów, zajęła abisyński posterunek celny w pobliżu Gallabat na zachód od Gondaru.”

Usadowienie się Włochów nad jeziorem Tana, z którego wypływa rzeka Nil, wywołało duże poruszenie w Anglii, która czuje się zagrożoną w swych interesach, co zaostri jeszcze bardziej jej stanowisko antywłoskie.

WŁOSI ZAJĘLI DESSIE.

W dniu 15 b. m. rano wojska włoskie wkroczyły do Dessie. Jak wiadomo, miasto Dessie stanowiło podczas obecnej wojny główną kwaterę wojenną negusa. Jest ono ważnym węzłem komunikacyjnym. Z Dessie prowadzi t. zw. droga cesarska, wygodna dla samochodów, aż do Addis-Abeby. Centralna prowincja Abisynji, Szoa, jest obecnie otwarta dla Włochów. Dobre drogi pozwalają na szybką ofensywę, wobec czego wkroczenie Włochów do Addis-Abeby jest kwestją dni. Wojska włoskie po zajęciu Dessie znajdują się w odległości 250 km od Addis-Abeby.

Konflikt niemiecko-francuski.

W gęstej mgławicy sytuacji międzynarodowej, jaka wytworzyła się po zerwaniu układu lokarnieńskiego przez Niemcy, zaciemniając horyzont europejski, należy zestawić kilka drogowskazów, któreby przynajmniej w przybliżeniu pozwoliły zorjentować się w tych ciemnościach. A zatem: 1. Niemcy nie zrobią żadnych ustępstw w sprawie okupacji zdemilitaryzowanej strefy Nadrenji. 2. Poza Francją nikt w Europie nie godzi się na sankcje antyniemieckie. 3. Społeczeństwo francuskie jest całkowicie pochłonięte kampanją wyborczą i gabinet obecny, oczekując na wynik wyborów, nie chce i nie może zająć zdecydowanego stanowiska. 4. Anglia ciągle jeszcze odgrywa rolę pośrednika i gorąco pragnie doprowadzić Francję i Niemcy do jakiegoś kompromisu.

Jak wiadomo, na 19 punktów kanclerza Hitlera rząd francuski odpowiedział 25 punktami,

składając swój własny plan pokoju europejskiego. Plan francuski zmierza do zorganizowania zbiorczego bezpieczeństwa w Europie drogą pewnego rodzaju sojuszu narodów europejskich przeciw napastnikowi. Żądania zmiany granic nie będzie wżno wysunąć wcześniej, niż za 25 lat. Celem przyjęcia z pomocą napadniętemu, ma być utworzona międzynarodowa siła zbrojna, stojąca do dyspozycji Ligi Narodów.

Plan francuski spotkał się wszędzie, zwłaszcza w Anglii, z chłodnym przyjęciem. Już zgóry można powiedzieć, że cały ten plan, po uprzednim rozpatrzeniu, zostanie pogrzebany, podobnie jak pogrzebano już tyle pięknych, lecz nieżywotnych projektów.

Drobne wiadomości.

Kopiec Marszałka w Krakowie rośnie. Po Wielkanocy podjęte mają być na większą skalę roboty przy sypaniu kopca na Sowińcu pod Krakowem, który zostaje wniesiony dla uczczenia Marszałka Piłsudskiego. Według przewidywań sypanie kopca potrwa jeszcze około roku tak, że będzie on gotowy w drugą rocznicę śmierci Marszałka, w maju 1937 r.

Pierwsze truskawki. W Warszawie pojawiły się przed świętami pierwsze tegoroczne truskawki, ale po 40 zł za kilogram. Drogi przysmak!

Szewc z Wilna otrzymał album od Mussoliniego. Biedny szewc wileński Jan Bujkiewicz wysłał po wybuchu wojny włosko-abisyńskiej do Mussoliniego obrazek Matki Boskiej Ostrobramskiej z życzeniami, by wygrał wojnę, i wyrazem przekonania, że Mussolini wojnę tę wygra. Obecnie otrzymał Bujkiewicz przesyłkę z ambasady włoskiej w Warszawie, zawierającą album z podpisem Mussoliniego oraz list ambasady, która dziękuje Bujkiewiczowi w imieniu Mussoliniego za życzenia i wizerunek Matki Boskiej Ostrobramskiej.

Odzyskanie równowagi budżetowej

Jak już donosiliśmy w ostatnim numerze, miesiąc marzec b. r. dał pierwszą nadwyżkę budżetową od listopada 1930 r. w wysokości 600 tys. zł. Deficyt za cały rok budżetowy, który się skończył 31 marca 1936 r., wyniesie 247 mil. zł, a byłby o około 60 milionów większy, gdyby nie zarządzenia oszczędnościowe i wprowadzone nowe obciążenia, które weszły w życie w grudniu ub. r.

Wobec wyniku obrotów skarbowych w marcu można uważać deficyt budżetowy za zwalczony. W ten sposób państwo przestanie czerpać środki z rynku pieniężnego, z instytucji ubezpieczeniowych, emerytalnych i innych, przedstawiając je na cele wzmocnienia życia gospodarczego kraju, co jest dalszym etapem programu rządowego. Osiągnięcie równowagi budżetowej powinno położyć kres zaniepokojeniu i rozsiewanym pogłoskom o rzekomych zamierzeniach obniżenia wartości złotego, co byłoby sprzeczne z całą dotychczasową polityką gospodarczą rządu.

SZKODLIWA REFORMA.

Na wsi 99 proc. publicznych szkół powszechnych jest w Polsce koedukacyjnych, t. j. dla chłopców i dziewcząt razem. Zdecydowały o tem względy gospodarcze, zwłaszcza po wsiach.

Inaczej jest w miastach, skupieniach dużej ilości mieszkańców. Tam podział szkół na męskie i żeńskie nie robi żadnej trudności. W roku szkolnym 1928-29 na 2045 szkół w miastach było 1091 koedukacyjnych (53,34 proc.) i 954 jednolitych (435 dla chłopców oraz 519 żeńskich). W następnym roku szkolnym liczba szkół koedukacyjnych zmniejszyła się: na 2058 naliczono ich 1075, czyli 52,23 proc. Ubyło więc więcej niż jeden procent. Jak ten proces postępował dalej, niestety, nie możemy śledzić. Mały Rocznik Statystyczny od roku 1931 przez pięć lat z jakichś niezrozumiałych powodów nie podaje co do tego nowych liczb. Powtarza wkrótce dane z roku szkolnego 1929-30.

Tymczasem reformy b. min. J. Jędrzejewicza zmieniły i pod tym względem naturalny bieg rzeczy. Wydany w końcu 1933 roku statut 7-letniej publicznej szkoły powszechnej ustanowił jako zasadę, że „szkoła powszechna jest z reguły koedukacyjna”. Zaczęły się w tym kierunku reformy, które trwają do dziś dnia. Pod naporem zarządzeń władz szkolnych liczba szkół jednolitych zmniejsza się. Przekształcają się na koedukacyjne.

Jako argumenty, przemawiające za tem, wymieniają potrzebę stworzenia w szkołach stosunków, zbliżonych do rodzinnych, gdzie siostry i bracia wychowują się razem. Ma to wywierać wpływ uszlachetniający na obydwie strony oraz doprowadzać do pewnego wyrównania cech psychicznych: dziewczęta będą przyzwyczajając się do energii, wytrwałości, stanowczości i odwagi męskiej, chłopcy zaś nabiorą obyczajów delikatniejszych, większej subtelności i dobroci. Wskazują również na to, że młodzież w szkole koedukacyjnej zyskuje większą możność poznania się wzajemnego i zbliżenia na gruncie wspólnej pracy.

Obserwacje jednak nad rzeczywistością szkolną wysuwają o wiele więcej praktycznych argumentów przeciwko koedukacji. Przedewszystkiem wspólna nauka dzieci obydwóch płci utrudniają głębokie różnice psychiczne, mające swe źródło w budowie anatomicznej i czynnościach fizjologicznych. Inny jest przebieg faz rozwojowych dziewcząt, inny jest chłopców. Niejednokrotnie są ich zainteresowania oraz sposoby pracy. Odmiennego rodzaju opieki potrzebują dziewczynki i chłopcy. Trudności nauczania indywidualizującego muszą

być daleko większe w szkołach koedukacyjnych, niż w jednolitych.

Poważniejsze są również trudności wychowawcze. Trzeba przytem pamiętać, że dzieci miejskie rozwijają się prędzej niż wiejskie i zepsucie w miastach jest daleko większe. A koedukacja ułatwia poufalość, która wiedzie do rozluźnienia obyczajów. Bliskie i częste obcowanie obu płci w okresie dojrzewania przyczynia się do przedwczesnego rozbudzenia zmysłowości i ześrodkowania uwagi na przedmiotach seksualnych. Bywa wiele okazji do przeżyć erotycznych, wyrabia się odpowiednie do tego nastawienie. Nauka schodzi na plan drugi.

W dodatku, w szkołach koedukacyjnych bywa trudniej zachować karność niż w jednolitych. Obecność płci przeciwnej pobudza zwykle zarówno chłopców jak i dziewczęta do popisów i okazywania nauczycielom lekceważenia, nieufności, zbytniej śmiałości i t. p. Wreszcie należy jeszcze wziąć pod uwagę to, że zamienia się u nas na koedukacyjne takie szkoły, które mieszczą się w lokalach zupełnie do tego nieodpowiednich. Często niema w nich nawet osobnych ubikacji dla chłopców i dziewcząt.

„Nie jest rzeczą przypadkową, że p. J. Schwartz z Poznania, przeprowadzając ankietę, na pytanie w sprawie napotykaných trudn. wychowawczych od przeważnej części nauczycieli szkół powszechnych otrzymał odpowiedź, że najgorsze pod tym względem są szkoły koedukacyjne. Domagają się oni zniesienia koedukacji w klasach wyższych. W miastach szkoły koedukacyjne powinny być zamienione na jednolite. Reforma zaś przeciwna p. Jędrzejewicza musi być jak najprędzej zaniechana.”

(k.)

Polski lot do stratosfery.

Polski balon noszący nazwę „Warszawa II” podjął lot na wysokość, zamierzając dotrzeć do t. zw. stratosfery, która rozciąga się na wysokości powyżej 10 tysięcy metrów nad ziemią.

Balon wypełniony został gazem zwanym „wodorem”. Do balonu przyczepiono na linach otwartą gondolę (rodzaj kosza), w której zajęli miejsca znany pilot kpt. Burzyński i prof. Jodko-Narkiewicz. Ponieważ w miarę wznoszenia się w górę ciepota spada, a powietrze staje się coraz rzadsze i coraz mniej w niem tlenu potrzebnego do oddychania, przeto lotnicy zaopatrzyli się nie

tylko w futra, ale i w specjalne ogrzewacze a nadto zabrali ze sobą aparaty z gazem-tlenem do oddychania na znaczniejszej wysokości. Poza tem zabrali ze sobą najrozmaitsze przyrządy do badań naukowych.

Balon wzniósł się w powietrze o godz. 9 rano z lotniska w Jablonnie pod Warszawą. Balon osiągnął wysokość przeszło 10 tysięcy metrów. Po 5 godzinach lotu wylądował balon pod Łomżą we wsi Strynkowo-Góra. Lądowanie odbyło się pomyślnie, gdyby nie drobny wypadek. Na widok opuszczającego się balonu zbiegli się ludzie ze wsi. Jeden z nich zbliżył się z papierosem w ustach do balonu i od ognia nastąpił wybuch resztek gazowodoru, wydobywającego się z balonu. Kilka osób odniosło lekkie poparzenia, a w powłoce balonu wyrwana została dziura. Uszkodzenie nie jest zbyt wielkie i da się bez większych trudności naprawić.

Balon „Warszawa II” jest pierwszym balonem polskim, który osiągnął tak znaczną wysokość.

Pogrzeb Venizelosa.

W Kandji (głównem mieście wyspy Kreta) odbył się uroczysty pogrzeb Venizelosa. Trumnę ze zwłokami b. premiera ustawiono na lawecie armatniej. Wozy z 1500 wieńcami, nadesłanymi z całego kraju, otwierały orszak pogrzebowy. W imieniu rządu hołd zmarłemu złożył minister rolnictwa Benakis, oświadczając w mowie nad otwartą mogiłą: „Venizelos był największym mężem stanu nowej Grecji, prawdziwym bohaterem hellenizmu”. W pogrzebie wziął udział następca tronu jako reprezentant króla i szereg ministrów.

Zaznaczyć należy, że przewiezienie zwłok Venizelosa z Francji, gdzie zmarł, do kraju ojczystego odbyło się z wielkimi honorami, na pokładzie greckiego okrętu wojennego.

Kłeska huraganu w Ameryce.

Na Stany Zjednoczone spada jedno nieszczęście żywiołowe po drugim. Po katastrofalnej powodzi przeszedł nad pięcioma południowymi stanami orkan (gwałtowna wichura). Liczba ofiar śmiertelnych szalejącego huraganu wynosi 450 osób. Liczba rannych sięga 2500. Straty materialne są olbrzymie, sięgające wielu milionów dolarów. Miasto Tupelo w stanie Missisipi zostało w ciągu niecałych 4 minut zamienione w gruzy. Najbardziej ucierpiały stany Missisipi, Georgja, Alabama i Tennessee.

Jura i Jonek.

Jonek: Na powiedz mi człowiecze, kanyś się obracół przez święta? Dyciech cie na oko nie widziół, chaciech cie poglądoł po wskrzeszeniu, w pierwsze święto po wielkim, po niesporach, w pendzialek na Starym Targu na święconem, Jury jak nima, tak nima...

Jura: Obracół! dybych sie był mógł aspoń obrócić, alech leżoł jak trom w łóżku, jużech myśłoł, że ostatnio chwila dło mnie nadchodzi. Mioleś ty recht, jakieś na święta przepowiadał szpatny czas, musiało mie kansi zawioć i amentabaka. W sobótę rano mną zaczyna przy piekarszczoku zima dyrbac, musiało mie niechać sodzanie murzynów do pieca, Zuzka mie z biedą zasmyczyła do łóżka, przywalila pierzyną, ale marne wołani, tak mną dali pytlowało, a tak sie zimny pot prędem po mie loł, zech myśłoł, że już poddom. I tagech caluśki święta przeleżoł — w kościach targani, jak dyby mi pasy drzyli, ni mógech ani ręką ani nogą ruszyć, dochtór kiwoł nademną głową, bo ni mógł uznać, co to je za nimoc.

Jonek: Jeżes jeszcze dzisio jakisi wymizerowany, wyglądosz jak siedym głodnych roków, czyś co zjod lebo polknył niepasownego, abo cie gdo kany urzek? To synku było trzeja jeszcze zostać w łóżku, a nie poruwać sie na pole, aby sie ta zimnica nie wróciła, na starsze roki to już trzeja w takim padzie być opatery, szakeś zdrowio w lutyriji nie wygroł. Żeście też nie dali skożu, dyćbych był przyszedł na nawszczywe, a możne by ci była Hanka przyniosła jakich leków, bo ona mo tych roztomańtych miszkulanców, zielin, listków, zajęczych, kurzych i inszych sadel i maści, truc jaki hapytki.

Jura: Ap, leżeć w łóżku, dyć żydowski święta minyły, to sie ozo ta zima i ty aprylowe pluty skończyły, słoneczko tak pięknie przyświeco i grzeje, słoneczni światło i ciepło je najlepsze le-

karstwi na stare kości i proci wszystkim nimocom. Tużech też ni mógł na żoden sposób odpisać Jantkowi ani pore rządaków, bo za jedno ech miół głowe jak banie, tak mi w ni huczało, jak w szersze nim gnoździe, a za drugi ni mogech ręką dość na tem ani ruszyć, tuż o pisaniu nie było spominki. Bedziesz musioł ty co, małowiela rozmyślać i ulepić.

Jonek: Dyć joch też je taki nijaki, słaby jak mucha, tak sie mi nogi szoląca, nie wiem czy to gwóli wiosny, czy sie mie też jako nimoc chyto. Skoczyłech oto w trzeci święto do sklepu kupić troche rzepy, bo nom przy sadzeniu na kielanoście rządaków chybiło, potkołech na rynku świńczyka, szeł kansi w strone drzewianego rynku, wołom go: jura, juurraa, na cóż tu jeszcze robisz? dycieś snoci zaawńczyrowoł, joch myśłoł, żeś już je downo w ministryji we Warszawie i żeś już zaczon nad sądami i halwokatami hewirować. Kierysi mi wyrządzoł prawiem, że z Warszawy przyjechoł ekstracug z salonwagonami po tych nowych kafbli, co mieli naozaist od pierszygo apryla uwieść nowe porządki u nas i żeś ty pojechoł z profesorzem, molinem, żebrokem...

Jura: Cóż ci powiedział na to?

Jonek: Szpatnie po mnie blusknął, pociągnął dwa razy w nosie, wypluł sie, prawi: jeszcze mom mało starości, tuż mie jeszcze ty, stary kamrat, napaluj taką głupią rzeczą, sacy bych był na to, to je prawda, jo bych wzion nowiuśką mietle i powymiatoł wszyscy kancnaryje sakompikom z kramarzami od tych aktów wen. Bo mie już to rozczercilo, bo mom wezwani cosi popiąte do sądów, niższych, wyższych, wysokich, nejwyższych i kosztowało mie to kupe fuków, wem cie swiet, ale nie popuszczę, ni. Choćbych miół oto ty poloki co mom obute, strzelić za pakatel jakubowi, galaty przedać drugimu żydowi za facke, choćbych miół chodzić bez koszule i boskem jak pon pies, a jeść roz dnia suche ziemioki w szupie lebo som bób,

to mi je fuk, nie popuszczę tych sądów za nic w świecie, ani za pieczonego żyda.

Jura: Toć je wiecie ludkowie, milijonisko spura. Dycieś go mógł rozmówić, powiedzieć mu: jura, dyć sie przestoń motać i kłopotić, enono wygwerujesz, cie przeca je szkoda, przydziesz o wszystko, dyć bych na stare roki siedziół cicho do ma, chycił sie różańca i gotowoł sie na śmierć...

Jonek: Joch prubowoł wszelijako, ale marne wołani, ani wszyckigo nie wyposłuchoł, jenny mie obereszyl, że mu ni mom nic do rozkazu ani do porączanio, że on wie co robi, bo nima mały chłapieć w zrośłokach. Zaczon z inszej beczki, rze cy: otoch pram zaniós prośbę, aż mi połówke foltwarku w pierścu spuszcza na prube, jo potrefioł tak gospodarzyć, że sie wszyzy fraczkorze w ziemskich kancnaryjach i w ministryjach wszyckich reform rolnych zjadą, aby sie przydziwać, jak sie mo gazdować.

Jura: Na czy mu co przychodzi do głowy, czy go gdo bechce? Prze panajana jak tak bedziół rontem to tu, to tam dziuboł, to sie jeszcze dostanie do Rybnika.

Jonek: On żodnego nie posłotechnie, co sie ubzduro, to robi i po końcu. Wiesz to już je takofanta. On bedzie na marach, a jeszcze bedzie ukłodoł rekurszy. Chwileczke se mną stoł, potem pognoł jak powicher zaś isto do sądu... Ja tuż bezmarli talijanio dobijają czy dotruwają tych negusowców. Spuszczają z ałroplanów na tych biedoków tysiące jakichsi jadów i gazów i jeperytów, fozkenów i inszygo takigo strasznućnego plugastwa, co na fleku spoli człowieka na wagiel. Ci czornichudziocy uciekają przed tem jak owce przed wilkami a liga marodów nic, bo je marod. Bedą mieci muszelinio i ci jednorołowie i marszałkowicie talijanscy kiesi przed Pónbóczkem ciężką odpowiedkę za taką masarke.

Jura: Jo se też myślę. No, ale pójdę, bo mi zaś zaczynają chodzić mrowce po krzyżach. Z Bogiem!

Komunalna Kasa Oszczędności miasta Cieszyna.

Komunalna Kasa Oszczędności miasta Cieszyna zajmuje jako placówka finansowa specjalne stanowisko na terenie pow. Cieszyńskiego.

Przed wojną zasięg tej instytucji, istniejącej wówczas pod nazwą Cieszyńskiej Kasy Oszczędności, był znacznie większy. Przyszedł jednak nieszczęsny podział kraju i miasta, a potem nadszedł i długo trwał okres nieregulowanych stosunków walutowych. Wszystko to wywołało ciężkie przesilenie instytucji, z którego musiała się ona dźwignąć powoli, aż weszła ona znowu w stan normalnego rozwoju, który z roku na rok silniej się zaznaczał, a w roku ubiegłym wszedł już w stadium prawdziwego rozkwitu. O rozkwicie tym najwidoczniej świadczy fakt, że w okresie sprawozdawczym 1935 wkłady oszczędnościowe wzrosły łącznie z rachunkami czekowymi o sumę około 1,092.000 zł. Jest to dowodem zaufania społeczeństwa naszego do stałości waluty, a zarazem zaufania do sprawnej gospodarki w Komunalnej Kasie Oszczędności. Wzrost zaufania do stałości naszej waluty zaznaczył się także w tem, że wkłady w walutach obcych, to jest w dolarach i koronach czeskich zmniejszyły się w roku 1935 o 141 tysięcy złotych czyli że można uważać, iż likwidacja wkładów w walutach obcych została w KKO. prawie ukończona.

Powiedzieliśmy na wstępie, że K. K. O. zajmuje w powiecie naszym specjalne stanowisko. Polega to na tem, że inne instytucje finansowe w powiecie w ostatnim czasie mocno straciły na swem znaczeniu. Były one w mniejszym lub większym stopniu zaangażowane w rolnictwie i skutkiem tego odbiła się na nich dotkliwie akcja oddłużeniowa dla rolnictwa. Akcja ta nie naraziła na szwank interesów KKO., gdyż w tej instytucji ułamek kredytów, podlegających konwersji, wynosi niespełna 3 proc. wszystkich przez Kasę udzielonych pożyczek.

Za zasługę należy poczytać Zarządowi Kasy, że obecnie śpieszy on z pomocą rolnikom i obecnie ciężar pomocy kredytowej dla rolnictwa przenosi się w coraz to większej mierze na KKO. Nie uszczupla to naturalnie akcji kredytowej na terenie miasta i miasteczek naszych dla celów przemysłu, kupiectwa, rzemiosła, a w szczególności dla celów budowlanych.

Wszystkie pożyczki wynosiły pod koniec roku sprawozdawczego, t. j. 1935 blisko 5 i pół milionów złotych.

W roku tym przeprowadziła KKO. subskrypcję 3-proc. Premjowej Pożyczki Inwestycyjnej, która osiągnęła kwotę 345.500 zł na 542 subskrybentów.

Wkłady oszczędnościowe łącznie z rachunkami bieżącymi wynosiły około 6,700.000 zł, zaś fundusz zasobowy kwotę przeszło 560.000 zł, przyczem dodać należy, że kwota ta po przeprowadzeniu waloryzacji wkładów przedwojennych i wojennych wzrosła do 1,200.000 złotych. Suma bilansowa na dzień 31 grudnia 1935 wynosiła 7,376.861.24 złotych, a sumy pozabilansowe dalsze 6,681.220.84 zł.

Polityka kredytowa Zarządu KKO. w roku ubiegłym jak i obecnie jest konsekwentna, sprężysta i ostrożna, a to ze względu na trudne warunki kryzysowe, które wcale nie uległy polepszeniu.

Wyplacalność dłużników w niczem się nie poprawiła, a nawet się pogorszyła. Spłata długów, zaciągniętych w czasach lepszych, natrafia na wielkie trudności. Instytucja wierzycielska, wystawiająca realność na licytację, zmuszoną jest zazwyczaj realność tę sama nabyć. Jeżeli mimo tych stosunków Kasa Oszczędności postępuje w swym świetnym rozwoju, przypisać to należy rozważnej i przewidującej polityce Zarządu.

Na dobro Zarządu zapisać też należy działalność na polu Szkolnych Kas Oszczędności. Jest z tem wiele kłopotu, a jeszcze więcej roboty, gdyż są to oszczędności minimalne, a często nawet groszowe, ale mają one dla młodzieży szkolnej wielkie znaczenie wychowawcze. Stan wkładów szkolnych w końcu roku 1935 wynosił przeszło 25.000 złotych na 4.720 książeczek. Ilość szkół, posiadających Szkolne Kasy Oszczędności, oparte o cieszyńską KKO., wzrosła z 25 na 51.

Działalność Komunalnej Kasy Oszczędności już jak w jej statucie to jest przewidziane, nie jest obliczona na zysk, gdyż jest ona raczej rodzajem instytucji użyteczności publicznej, której celem jest ułatwienie otrzymania szerokim masom ludności taniego i dogodnego kredytu, a z drugiej strony możliwości dobrej i pewnej lokaty kapitałów mniejszych lub większych. W myśl tego specjalnie Komunalna Kasa Oszczędności miasta Cieszyna pobiera od pożyczek prawie najniższe odsetki w całej Polsce, nawet poniżej norm, ustalonych dekretem Prez. R. P., a ponadto Kasa też działa w kierunku kulturalno-społecznym. I tak w ubiegłym roku wydała ona na cele z tej dziedziny około 13.000 złotych.

Na małe zyski składa się również ta okoliczność, że w dzisiejszych czasach inicjatywa prywatna na polu gospodarczym jest mała i skutkiem tego też zapotrzebowanie kredytu jest mniejsze. W tych warunkach Kasa zmuszona jest trzymać duże zapasy gotówki na niskoprocentowych rachunkach w bankach państwowych. Te znaczne rezerwy gotówkowe umożliwiają Kasie każdorazową wypłatę wkładów oszczędnościowych.

„Widzącym i słyszącym” w odpowiedzi.

„Śląska Brygada” z d. 12 b. m. zamieściła artykuł p. t. „Symfonia głuchych i ślepych”, w którym napadła na „Polonię” i „Gwiazdkę Cieszyńską” za uwagi o sejmiku sprawozdawczym posła Płonki. Natrząsa się „Brygada” z „Gwiazdki”, że chce „ludzi nakarmić tylko słowem Bożem”, że się „przeraziła” wspomnianym wiecem, o czym „świadczy najpodlejsza metoda dziennikarskiej polemiki”, bo „metoda denuncjacji przed władzami” paru profesorów i że „Gwiazdka Cieszyńska” woła o ratunek do możliwych tego świata.

Nie będziemy się wdawali w jałową polemikę z organem „polskiej partii radykalnej”, pragniemy tylko stwierdzić:

1. „Gwiazdka Cieszyńska” zawsze broniła i broni każdej słusznej sprawy z punktu widzenia etyki katolickiej i dumna jest z tego, że karmi ludzi słowem Bożem, jak to nazywa „Brygada”.

2. „Gwiazdka Cieszyńska” nie dopuściła się żadnej denuncjacji, gdyż nazwiska profesorów, o których pisała, wzięła właśnie z „Śląskiej Brygady”. „Denuncjację” niech więc odniesie „Brygada” do siebie.

3. „Gwiazdka Cieszyńska” nigdy nie wzywała, nie wzywa, ani wzywać nie będzie możliwych tego świata. „Gwiazdka” jako pismo katolickie nie ubiega się o niczyje względy, a służy jedynie sprawom katolicko-narodowo-społecznym.

Fundusz Obrony Narodowej.

Na posiedzeniu Rady ministrów w dniu 8 b. m. przyjęto projekt dekretu o Funduszu Obrony Narodowej. Dekret ten przewiduje stworzenie specjalnego funduszu, na który złożąby się sumy, płynące ze sprzedaży nieruchomości państwowych, pozostających pod zarządem wojska, a dla Państwa zbędnych. Pozatem fundusz zasilany byłby wpływami, przekazywanymi z mocy szczególnych przepisów ustawowych.

Stworzenie specjalnego Funduszu Obrony Narodowej powitać należy z uznaniem. Bowiem świat żyje w czasie przełomowym. Wszędzie prócz gorączkowego poszukiwania nowych formuł, któreby zabezpieczały pokój, odbywają się niemniej gorączkowe dozbierania. To też Polska nie może się dać prześcignąć w ogólnym wyścigu zbrojeń. Nowe zasoby finansowe umożliwią wzmocnienie siły obronnej Państwa.

Jako pierwsze źródło zesilenia tego Funduszu służyć mają grunty fortyfikacyjne, które ongi zabiorcom dla ich celów były potrzebne, a dziś mogą być śmiało zabudowane. Sprzedaż tych gruntów i placów połączy zatem dwa cele: dostarczy pożytecznych środków dla zasilenia Funduszu Obrony, a równocześnie przyczyni się do rozbudowy polskich miast, stworzy nowe warunki rozwoju ruchu budowlanego.

Państwo Polskie, chociaż położone między dwoma wielkimi potęgami, ma pełne poczucie własnego bezpieczeństwa.

Zerwanie rokowań Słowaków z rządem czeskim

Rokowania między premierem Hodzą a słowackim stronnictwem ludowym ks. Hlinki w sprawie wstąpienia tego stronnictwa do rządu, trwające od kilku miesięcy, zostały zerwane. Według informacji z kół rządowych, nie udało się wyrównać różnicy poglądów w sprawie utworzenia specjalnego ministerstwa dla Słowacji, co stanowiło zasadniczy warunek autonomistów słowackich. Komunikat wydany przez stronnictwo ks. Hlinki mówi m. in., że rokowania zostały zerwane także dlatego, że równocześnie z rokowaniami organizowano robotę przeciw słowackiemu stronnictwu ludowemu.

Były prezydent Hiszpanii obrzucony kamieniami

Donosiliśmy już, iż parlament hiszpański powziął uchwałę o złożeniu prezydenta Zamorry z urzędu. Po przeprowadzeniu uchwały prezydium parlamentu udało się około północy do mieszkania prywatnego prezydenta z oficjalnym zawiadomieniem o decyzji parlamentu. Prezydent polecił przez syna swego oświadczyć przybyłym, że niema takiej ustawy, która by go zmuszała do przyjmowania jakichkolwiek zawiadomień o północy.

Nazajutrz „zdetronizowany” prezydent Zamorra opuścił dobrowolnie pałac rządowy. W chwili, gdy Zamora wyjeżdżał z pałacu, oficer dowodzący wartą zamkową, dał rozkaz sprezentowania broni. Żołnierze odmówili jednak spełnienia tego rozkazu, za co nie spotkała ich żadna kara. Na ulicach samochód, wiozący Zamorę, został zaatakowany przez tłum, wznoszący okrzyki przeciwko b. prezydentowi. Padły też z tłumy kamienie, które wybiły szyby w samochodzie. Mimo to policja nie mogła zdecydować się na czynne wystąpienie przeciwko demonstrantom.

Starcia sowiecko-japońskie.

Na Dalekim Wschodzie doszło do nowych starć. Wedle urzędowych wiadomości sowieckich, oddział wojsk japońsko-mandżurskich rozmiszczony na kilku samochodach ciężarowych przekroczył granicę Mongolji (która jak wiadomo jest pod opieką Rosji sowieckiej) i zapuściwszy się na kilka kilometrów w głąb kraju, zaatakował mongolską straż graniczną. Doszło do ostrej walki, w której obie strony miały zabitych i rannych. Straż graniczna mongolska, otrzymawszy posiłki, zdołała wyprzeć Japończyków.

Po kilku dniach znowu większy oddział wojsk japońsko-mandżurskich wkroczył do Mongolji. Doszło do formalnej bitwy, w której wzięła udział artylerja, czołgi i samochody pancerne, oraz kilka samolotów.

Japończycy ze swej strony przypisują winę tych starć Mongołom i ich opiekunom, twierdząc, że oddziały japońskie zostały zaatakowane. Zwracają też uwagę na brak ściśle wyznaczonej linii granicznej.

Zaznaczyć należy, że Mongolja połączona jest sojuszem z Rosją Sowiecką, a Stalin oświadczył niedawno, że Sowiety staną w obronie Mongolji, jeżeli Japończycy zechcą naruszyć jej granice.

Główny dowódca armji czerwonej na Dalekim Wschodzie, marszałek Blücher, wydał do swych wojsk rozkaz, w którym oświadcza między innymi: „Groźba zbrojnego napadu zawisła nad granicami Związku Sowieckiego. Zabawa z ogniem wzdłuż naszych granic daleko-wschodnich nie ustaje. Żołdactwo japońskie podkrada się do naszych granic tak bezpośrednio, jak i przez inne terytoria.”

Drobne wiadomości.

Projekt nowego podatku na rzecz pomocy dla nowożeńców. Państwowa Naczelna Rada Zdrowia rozpatruje obecnie projekt ustawy o pomocy dla nowożeńców. Projekt ten przewiduje m. in. opodatkowanie na rzecz pomocy dla niezamożnych nowożeńców wszystkich kawalerów, powyżej lat 30 oraz małżeństw bezdzietnych, które trwają powyżej 5 lat.

Pomnik Kilińskiego w Warszawie. W niedzielę 19 b. m. odbędzie się w Warszawie uroczysty akt poświęcenia pomnika szewca-bohatera Jana Kilińskiego, przywódcy powstania z 1794 r. W związku z tą uroczystością obowiązują w dniach od 17 do 22 kwietnia 50-proc. zniżki kolejowe do Warszawy.

Tragiczny wypadek lotniczy. Z lotniska cywilnego w Warszawie wystartował w ub. tygodniu 21-letni pilot Wiktor Modzelewski na aparacie szkolnym. Po kilku minutach znalazł się nad majątkiem Sadule, należącym do jego wujostwa. Obniżył lot i wymachując rękami, przysyłał znaki pozdrowienia dla rodziny, zebranej na werandzie. W tym momencie zaczepił aparat skrzydłem o topolę i runął na ziemię. Samolot rozbił się doszczętnie. Ciężko ranny pilot rychło życie zakończył.

O rekord w przemawianiu. Prasa francuska rzuca pytanie, czy liczne i długie mowy, które kanclerz Hitler wygłaszał ostatnio, a które przecież najlepiej wszelkim rozsiewanym przed kilku miesiącami pogłoskom o złym stanie jego gardła, przyniosą mu palmę zwycięstwa w dziedzinie oratorskiej, czyli przemawiania. Do tej pory rekord na tem polu dzierży jeszcze Mustafa Kemal, prezydent (i odnowiciel) Turcji, który w roku 1927 stał przez 5 dni z rzędu na trybunie, wygłaszając codziennie 7-godzinne przemówienie.

Gandhi a wojna abisyńska. Słynny wódz Hindusów Mahatma Gandhi zachowuje ze swymi zwolennikami ostrą dietę na intencję wygrania wojny przez Abisynję. Żywi się samymi roślinami, a czasem spożywa tylko suchy placek na oleju. Dawniej głównym jego pożywieniem było kozie mleko.

Z Cieszyna i okolicy.

„Wesele Podlaskie”, piękna sztuka w 6 odsłonach, osnuta na tle prześladowania unitów przez schizmę moskiewską, wystawiona zostanie staraniem Sodalitji Marjańskiej Pań i Panien przez doborowy zespół amatorski w niedzielę 19 b. m. w teatrze cieszyńskim. Czysty zysk na „Caritas”. Bilety w cenie od 49 gr do 2 zł do nabycia w Księgarni Dziedzictwa.

Zebranie miesięczne Oddziału Katol. Stow. Mężów w Cieszynie odbędzie się w niedzielę, 19 b. m. o godz. 3.30 po poł. w sali Dziedzictwa. Szan. Członków uprasza się o liczne przybycie.

Katol. Stow. Młodzieży Żeńskiej Oddział w Cieszynie odegra w niedzielę 19 b. m. o godz. 4.30 po poł. w sali Domu Narodowego sztukę 2-aktową p. t. „Swaty” oraz „Kalosz”, komedię w 1 akcie. Po przedstawieniu zabawa towarzyska. Na powyższe imprezy jak najuprzejmiej zaprasza Kierownictwo.

Pielgrzymka do Gniezna. Wielka pielgrzymka śląskiej Akcji Katolickiej do Gniezna na uroczystości ku czci św. Wojciecha, której protektorat i osobiste duchowne przewodnictwo objął Ks. Biskup Adamski, wyjeżdża z Katowic w piątek 24 b. m. wieczorem. W sobotę zwiedzanie Poznania, tamże nocowanie, w niedzielę wyjazd do Gniezna i udział w uroczystościach, powrót do Katowic w poniedziałek wcześniej rano. Cena udziału już od 16.50 zł począwszy. Bliższych informacji udziela i zgłoszenia przyjmuje: Liga Katolicka w Katowicach, ul. Marsz. Piłsudskiego 58. Telefon 306-52 i 313-30.

Tow. gimnast. „Sokół” w Cieszynie urządza w sobotę 18 b. m. o godz. 19.30 w Świetlicy Sokolej tradycyjne „Święcone”.

Walny zjazd Stow. Chrześc.-Nar. Nauczycielstwa Szkół Powsz. Oddziału Śląskiego odbędzie się w niedzielę 19 b. m. w sali Domu Oświatowego przy ul. Francuskiej w Katowicach.

Z Tow. Teatru Polskiego w Cieszynie. We wtorek 21 b. m. zespół teatru katowickiego odegra w Cieszynie dramat „Turoń” Stefana Żeromskiego. Należy zaznaczyć, że zarząd teatru polskiego w Cieszynie przez wystawienie „Turonia” chce złożyć hołd pamięci wielkiego pisarza w 10-lecie jego zgonu. „Turoń” napisany przez Żeromskiego z niezwykłym rozmachem i talentem, zawiera jedną z najpotężniejszych scen dramatycznych literatury polskiej, jak rozmowę przedstawiciela szlachetczyzny Olbromskiego z narzędziem obłudnej Austrii chłopem Szelą na tle wypadków „rzezi galicyjskiej” z 1846 r. Dramat ten ma oświetlić stosunek szlachetczyzny do chłopów polskiego i starcie tych warstw społecznych. Sztuka ta jest wystawiona przez zespół teatru katowickiego z prawdziwym pietyzmem, a trudną rolę Szeli kreuje znany i ceniony aktor Ostoja-Staszewski.

Polskie Radio Katowice nada w niedzielę 19 b. m. o godz. 8.45 koncert orkiestry 21 p. p. w Warszawie (transmisja z pl. Marszałka Piłsudskiego — z przed Komendy Miasta), o g. 9.30 transmisja nabożeństwa z katedry św. Jana w Warszawie, o g. 11.45 transmisja uroczystości odsłonięcia pomnika J. Kilińskiego w Warszawie, o g. 15 „Bery

i bojki śląskie”, o g. 21 „Na wesolej lwowskiej fałi”, w poniedziałek o g. 20 „Casanova”, opera komiczna w 3 aktach Ludomira Różyckiego, transmisja z Teatru Wielkiego w Poznaniu.

Z cieszyńskiej Rady gminnej. Na posiedzeniu Rady gminnej w dniu 7 b. m. powzięto następujące uchwały: Rada gminna będzie się odtąd zbierała na posiedzenia co trzy tygodnie, celem załatwienia spraw, wchodzących w zakres jej kompetencji. W dzielnicy Bobrek zostanie ustawionych 6 lamp elektrycznych. Przy moście głównym będzie zainstalowana duża lampa łukowa, by ułatwić odprawę kontroli granicznej ruchu samochodowego w porze wieczornej i nocnej. Uchwalono ufundować grobowiec dla zmarłego radcy gminnego prof. Milaty za kwotę 236 zł na koszt miasta. Inspektorat szkolny wniósł podanie o subwencję na urządzenie kursów Uniwersytetu powszechnego, które załatwiono odmownie. P. Karolowi Brzósce sprzedano celem skompletowania jego parceli przy ul. Solnej 50 m kw. po 5 zł za metr. W końcu zatwierdzono uchwały, powzięte przez Komisję opieki społecznej oraz załatwiono przychylnie kilka podań o rozłożenie opłat gminnych na raty.

Mokre święta. Znana przepowiednia ludowa, głosząca: „Jakie Zwiastowanie — takie Zmartwychwstanie”, oraz „Jakie Ostatki — taka Wielkanoc” sprawdziła się także tym razem w całości. Wielkanoc wypadła chmurnie, chłodno, a przede wszystkim mokro i wcale nie wiosennie. Dopiero po świętach wiosna zapanowała w całej pełni, budząc roślinność ze snu zimowego.

Podrożenie materiałów budowlanych. Rozpoczął się nowy sezon budowlany. Stopień ożywienia tego sezonu zależy w dużej mierze od wysokości cen materiałów budowlanych. Niestety, obliczenia wskazują, iż wskaźnik kosztów budowy w obecnej chwili, w porównaniu z tym samym okresem roku zeszłego, poszedł w górę. Przedewszystkiem wpłynął na to wzrost cen cegły i drzewa budowlanego. Zwraca uwagę fakt podniesienia cen drzewa również przez największego producenta tego budulca, mianowicie przedsiębiorstwo lasów państwowych, przeciętnie o około 10 proc.

Niesnaski w „rodzinie poselskiej”. Jak się dowiadujemy, poseł dr. Kotas wniósł skargę przeciwko p. posłowi Płonce z powodu artykułu w „Śląskiej Brygadzie”, w którym zarzucono dr. Kotasowi czyny niehonorowe. Przeciwno aktowi oskarżenia wniósł pos. Płonka sprzeciw, podnosząc, że w sprawie tej kompetentnym jest jedynie Sejm śląski wzgl. Sejm Rzplitej. Sąd Okręgowy w Cieszynie nie podzielił jednakże zapatrywania p. Płonki i zażalenie jego odrzucił. W niedługim czasie odbędzie się więc w Cieszynie ciekawa rozprawa. Zawczasem gratulował dr. Kotas i to pierwszy p. Płonce zwycięstwa wyborczego. Ten szeroki gest na nic się nie przysłał.

Ciekawe zarządzenie. W dniu 25 lutego b. r. przesłał Wydział Dróg Powiatowych na zarządzenie Śl. Urzędu Wojewódzkiego wezwania do trzech właścicieli sklepów na Wyższej Bramie w Cieszynie, by zmienili swoje reklamy, umieszczone na kandelabrach, przez usunięcie strzałek, motywując to tem, że reklamy wprowadzają w błąd automobilistów. Zaznaczyć trzeba, że reklamy te istniały już od trzech lat i Rada gminna miasta Cieszyna dała zezwolenie na ich umieszczenie, a fachowcy tutejsi są zdania, iż znaki dla ruchu samochodowego są całkiem inne, jednolite (międzynarodowe), to też wymienione reklamy — ich zdaniem — żadnego egzaminowanego kierowcy automobilowego w błąd wprowadzić nie mogą. Rzecz ciekawa, iż na ulicy Legionów są zupełnie podobne reklamy, jakie były na Wyższej Bramie, a mimo to żaden kupiec nie jest tam zmuszany do ich usunięcia lub zmiany („obrzezania”) strzałki. Zainteresowani kupcy stawiają wobec tego zapytanie: „Są to umyślne szykany obywateli miasta Cieszyna, czy może tylko pomyłka? Lecz czyja?”

Zawiadomienie. Od 23 kwietnia b. r. udziela znany fachowiec bandażysta-ortopedysta Karol Diczki mł. z Bielska — bezpłatnie i bez przymusu kupna — informacji w zakresie bandaży i artykułów ortopedycznych w składzie papieru „Stella”, Cieszyn, pl. Sobieskiego 7.

Włamanie do sklepu jubilera. Podczas świąt wielkanocnych, w nocy z niedzieli na poniedziałek dokonano śmiałego włamania do sklepu jubilerskiego Jana Janiczka w Domu Narodowym w Cieszynie. Łupem włamywaczy, którzy weszli do sklepu od strony podwórza, padła gotówka w wysokości 500 zł oraz co cenniejsze klejnoty i biżuterja wartości ponad 5000 zł. Sprawcy zbiegli niezauważeni przez nikogo. Zaalarmowana policja

wszczęła natychmiast energiczne dochodzenia, w wyniku których tej samej nocy przytrzymano w czasie pościgu jednego z włamywaczy, którego nazwisko ze względu na dobro dalszego śledztwa trzymane jest w tajemnicy. Ujęcie pozostałych sprawców jest podobno kwestją najbliższych godzin. Ślady pozostawione wskazują na to, że włamania dokonali miejscowi włamywacze, obznajomieni dokładnie z rozkładem pomieszczeń w sklepie Janiczka.

Obłąkana na moście. Przed kilku dniami przytrzymali czescy funkcjonariusze celnicy na moście granicznym w Cz. Cieszynie niejaką Marję Sajdową z Kiczyc i przekazali policji, ponieważ kobieta zdradzała obłąd umysłowy. W przystępie szału podarła ona w strzępy swą przepustkę graniczną, w następstwie czego na polskiej stronie wzbroniono jej powrót. Dopiero mozolne złożenie podartej przepustki umożliwiło jej przejście i powrót przez granicę do domu.

Śmierć wskutek zaczadzenia. W pierwszy dzień świąt wielkanocnych w folwarczku OO. Bonifratrów w Cieszynie znaleziono jednego z robotników, 29-letniego Jana Myśliwca bez życia. Pokój wypełniony był czadem. Wszelkie próby przywrócenia Myśliwca do życia zawiodły. Przeprowadzono dochodzenia, które wykazały, że Myśliwiec sam winien swej śmierci. Mianowicie kładąc się na spoczynek, napalił w piecu, a następnie wyjął z pieca rury, sądząc prawdopodobnie, że węgiel już się wypalił. Pomylił się w swych obliczeniach. Wydobytą z pieca czad sprowadził na niego śmierć.

Zgon. Z początkiem marca b. r. zmarł w Puszczykowie pod Poznaniem ś. p. Józef Góral, em. profesor. Zmarły był znany na Śląsku, bo w latach przedwojennych był profesorem przyrody polskiego gimnazjum w Cieszynie.

Z Małych Kończyc. (Okręgowe zebranie rolnicze.) Towarzystwo Rolnicze w Cieszynie urządza tutaj w niedzielę 19 b. m. o godz. 15 w sali p. Szczypki okręgowe zebranie rolnicze, na którym omawiane będą sprawy: nowej klasyfikacji gruntów do podatku gruntowego, najnowsze dekrety oddłużeniowe w rolnictwie, oraz aktualne sprawy rolnicze na tym terenie.

Z Ustronia. (Święcone.) Katol. Stow. Kobiet wraz z Czytelnią Katolicką urządza w niedzielę 19 b. m. o godz. 4 po poł. w sali Czytelni Katolickiej tradycyjne „Święcone”, na które zaprasza się wszystkich parafjan.

Z Bielska i okolicy.

Z Państw. Szkoły Przemysłowej w Bielsku. W niedzielę 19 b. m. odbędzie się o godz. 9 dopoł. walne zgromadzenie Rady Rodzicielskiej, a następnie wywiadówka, na którą zaprasza się Rodziców i Opiekunów uczniów Zakładu.

Uczeń zostanie zaraz przyjęty do nauki szwajcarskiej. Jan Bieroński, Cieszyn, Bobrecka 22 (obok sądu).

Parcela z domkiem przeszło 700 m kw. w śródmieściu Cieszyna do sprzedania. Informacji udziela Baibok, Cieszyn, ul. Legionów 27.

Najserdeczniejsze podziękowanie składam za świetną i trafną diagnozę oraz doskonale przeprowadzoną operację żony mojej — JW Panom Dr. Kubiszowi, Dyrektorowi Szpitala Śląskiego w Cieszynie, Dr. Mackowskiemu, operatorowi i chirurgowi Szpitala w Cieszynie oraz Dr. Antoniemu Smolce w Chybiu.

Inż. Rudolf Kraweński,
Cukrownia Chybie.

KAROL DICZKI mł. Bielsko poleca swoje fachowo, według miary wykonane bandaże, paski brzuszne, rupturowe, aparaty ortopedyczne, protezy, wkładki na płaskie stopy według miary i odlewów gipsowych etc. etc. Informacji udziela z grzeczności na Cieszyn i okolicę fma „Stella”, skład papieru, Cieszyn, pl. Sobieskiego 7.

Urząd gminny w Istebnej podaje do ogólnej wiadomości, że został ogłoszony

przetarg

prac fachowych w Gazecie Urzędowej Wojew. Śląskiego.

Przeł. gminy: Probosz Jan.

Redaktor odpowiedzialny: Rudolf Halama.

P. T. Muzeum Miejskie
A 2950 (Księgarnia) w Cieszynie.

Gazetka Cieszyńska

Czasopismo poświęcone wiadomościom politycznym, nauce, przemysłowi i zabawie.

W Polsce:
całorocznie . . . 10— zł
kwartalnie . . . 2-50 zł
numer pojedynczy 15 gr

Wychodzi we wtorek i piątek.

Adres Redakcji i Administracji: Cieszyn, ul. Pokoju 6, I p. — Konto Pocztovej Kasy Oszczędności w Warszawie nr. 180.029. — Ogłoszenia po 1,50 zł za wiersz garmondowy.

W Czechosłowacji:
całorocznie . . . 60 Kč
kwartalnie . . . 15 Kč
numer pojedynczy 80 h.

Rocznik 89.

W Cieszynie, wtorek, 21 kwietnia 1936.

Nr. 31.

Zwycięski pochód armji włoskiej.

OPÓR ABISYŃCZYKÓW SŁABNIE.

Wojska włoskie na froncie północnym posuwają się niepowstrzymane naprzód, zajmując coraz to nowe obszary Abisynji i nie napotykając po drodze na większy opór. Oddziały abisyńskie cofają się ciągle. Włosi tłumaczą to tem, iż wojska abisyńskie zostały doszczętnie rozbite i nie stać ich już na stawianie oporu. Inne wiadomości głoszą, że cesarz abisyński rozporządza jeszcze pewnymi siłami, lecz nie chce ich narazić na zniszczenie i dlatego cofa się, licząc na to, że lada chwila rozpocznie się w Abisynji pora deszczowa, która uniemożliwi Włochom dalsze postępy, Abisyńczykom zaś da czas na utworzenie nowych korpusów wojska. W tym też celu ogłoszona została w Abisynji nowa powszechna mobilizacja wszystkich mężczyzn, zdolnych do noszenia broni.

WŁOSI ZNOSZĄ NIEWOLNICTWO.

W pierwszy dzień świąt Wielkiejnocy marszałek Badoglio ogłosił orędzie, proklamując zniesienie niewolnictwa na wszystkich terytoriach, zajętych ostatnio przez wojska włoskie. Zniesienie niewolnictwa wywołało wśród ludności uczucie wdzięczności i sympatii dla Włoch. Przed zajęciem przez wojska włoskie Gondar był jednym z największych ośrodków handlu niewolnikami w Abisynji. Co tydzień odbywały się tam targi, podczas których sprzedawano kilka tysięcy niewolników. Akt wyzwolenia nie zakłóci życia publicznego i nie utrudni robót rolnych na obszarach okupowanych, ponieważ władze włoskie przewidują równocześnie z ofensywą wojska, polityczną i gospodarczą organizację zdobytych terytoriów.

„SZCZYT MUSSOLINIEGO.”

Z Rzymu donoszą, że najwyższy szczyt półwyspu Gorgora, na jeziorze Tana, na którym przed kilku dniami zatknięto sztandar włoski, otrzymał nazwę „Szczytu Mussoliniego”.

KOSZTY WYPRAWY ABISYŃSKIEJ.

Wojna z Abisynją kosztuje Włochów dotychczas ponad 7 miliardów lirów.

Do 1 kwietnia wysłano do Abisynji około 450 tysięcy białych żołnierzy i robotników. Poza tem w skład armji włoskiej, walczącej w Abisynji, wchodzi liczne oddziały żołnierzy „kolorowych”, rekrutowanych w posiadłościach włoskich w Afryce. Okazuje się więc, że Włosi przewyższają Abisyńczyków nie tylko uzbrojeniem, ale i liczebnością wojska.

STANOWISKO ANGLJI I FRANCJI.

Otuchy dodaje Abisyńczykom stanowisko Anglii. Anglja bowiem zaczyna znowu przemawiać energiczniejszym tonem do Włochów i domaga się natychmiastowego zawieszenia broni, albo też zastosowania sankcyj wobec Włochów. Mówi się nawet w tej chwili o możliwości wybuchu wojny włosko-angielskiej. Paraliżuje jednak politykę angielską Francja. Francja jest oburzona, iż Anglja nie godzi się na zastosowanie sankcyj wobec Niemiec. Francuzi powiadają do Anglików: „Nie chcecie przyłożyć ręki do ukarania Niemców za złamanie przez nich traktatu, — to my nie przyłożymy ręki do ukarania Włochów za najazd na Abisynję”. Anglicy zaś ze swej strony rozumują: „Nie chcemy zatargu w Europie z Niemcami, bo ważniejszy i niebezpieczniejszy jest dla nas wzrost potęgi Włochów w Afryce”. A ta rozbieżność między Francją i Anglią powoduje to, że z jednej strony Mussolini, z drugiej Hitler drwią sobie z Ligi Narodów.

BEZSIŁNOŚĆ LIGI NARODÓW.

Ligowy Komitet 13-tu na tajnych naradach w Genewie w dniu 17 b. m. stwierdził, że próba nawiązania rokowań pokojowych pomiędzy stronami walczącymi zawiodła, wobec czego rola Komitetu 13-tu skończyła się niepowodzeniem. Przewodniczącemu Madariadze polecono, by przygotował sprawozdanie z wyniku narad dyplomatycznych komitetu. Na poniedziałek 20 b. m. zwołano nadzwyczajne posiedzenie Rady Ligi Narodów, na którym zostanie przedłożone wspomniane sprawozdanie. Rada Ligi uzna zapewne, że w sprawie konfliktu włosko-abisyńskiego poza sankcjami nic niema do zrobienia. To też wkrótce zostanie zwołany sankcyjny Komitet 18-tu.

Obecne dążenia do rozwiązania sporu włosko-abisyńskiego są bezsprzecznie tragedją dla Ligi Narodów. Francja, która była dotychczas najwłaściwszą orędowniczką Ligi, tym razem postępuje, a raczej występuje przeciw paktowi Ligi Narodów. Anglja, zawiedziona stanowiskiem Francji, kto wie, czy wkrótce nie spełni swej groźby, iż przestanie interesować się Ligą. W dodatku oprócz Anglii także Francja i Włochy są niezadowolone z Ligi Narodów.

Krwawe zajścia we Lwowie.

W ubiegłym tygodniu stało się miasto Lwów widownią pożalowania godnych zająć, których ofiarą padło 13 zabitych i wielu rannych.

We wtorek 14 b. m. o godz. 11 doszło we Lwowie do burzliwej demonstracji bezrobotnych. Tłum 500 bezrobotnych zgrupował się na placu Akademickim i krzychał: „Żądamy pracy i chleba!“. Demonstranci stłukli 30 dużych szyb wystawowych w pobliskich kawiarniach i sklepach i zabarykadowali się na placu. Policja konna szarżowała. Jeden podoficer policji w obronie własnej strzelił 6 razy i ranił dwóch robotników. Jeden z nich, 23-letni pomocnik zecerski Kozak zmarł w szpitalu. Przywrócono spokój. Dochodzenia wykazały, że zajścia były zgóry przygotowane przez czynniki wywrotowe.

We czwartek 16 b. m. po południu w czasie pogrzebu ś. p. Władysława Kozaka doszło we Lwowie do ponownych rozruchów, wywołanych — jak głosi komunikat urzędowy — przez elementy skomunizowane i męty uliczne. Komitet pogrzebowy, reprezentowany przez przedstawicieli miejscowych związków zawodowych, uzgodnił z władzami trasę pogrzebu na cmentarz Łyczakowski i zapewnił o spokojnym przebiegu pogrzebu przy udziale własnej straży porządkowej. Niestety, dane zobowiązania nie zostały wykonane. Kondukt pogrzebowy zamiast na cmentarz Łyczakowski w ostatniej chwili pod wpływem agitacji elementów wywrotowych skierował się demonstracyjnie przez całe miasto na cmentarz Janowski. Tłum pogrzebowy liczył około 8000 ludzi. Policja zagroziła demonstrantom drogę. Na policję padły kamienie i strzały rewolwerowe, które zraniły kilku policjantów. Policja zmuszona była użyć broni białej, lecz nie mogła wytrzymać naporu tłumu, który ruszył w kierunku pl. Akademickiego. Równocześnie męty uliczne rzuciły się do rabunku pobliskich sklepów. Policja po kilkakrotnem ostrzeżeniu zmuszona była użyć broni palnej. Do drugiego zajścia doszło na placu Akademickim,

DEFILADA WŁOSKA NAD ADDIS-ABEBĄ.

Dnia 13 b. m. o godz. 6 zrana 22 włoskich samolotów bombardujących wystartowało przez Dessie w kierunku Addis-Abeby. Samoloty leciały w szyku wojskowym jeden za drugim dla odbycia ponad stolicą Abisynji demonstracyjnej defilady. O godz. 10 cała eskadra pojawiła się nad Addis-Abeba, wykonała kilka okrążeń, zrzuciła ulotki, a kilku lotników wykonało loty akrobatyczne. W locie nad Addis-Abeba, dokonanym na wielkich samolotach trzymotorowych brali m. in. udział: minister propagandy hr. Ciano, synowie Mussoliniego Bruno i Vittorio, posłowie Farinacci i Bononi, oraz syn marszałka Badoglio.

OFENSYWA GEN. GRAZIANIEGO.

Marszałek Badoglio donosi, iż na froncie somalijskim (południowym) wojska włoskie pod dowództwem gen. Graziani'ego rozpoczęły o świcie dnia 14 b. m. ofensywę. Bitwa została wszczęta na lewym skrzydle włoskiego frontu.

RZĄD ABISYŃSKI OPUSZCZA STOLICĘ.

Z Addis Abeby donoszą: W związku z ofensywą wojsk włoskich w abisyńskich kołach rządowych rozważana jest możliwość ewakuacji stolicy. Według wszelkiego prawdopodobieństwa rząd opuści Addis-Abebę w ciągu najbliższych dni.

gdyż agitatorzy, znajdujący się w tłumie, zamierzali urządzić manifestacyjne zebranie na miejscu, gdzie zraniony został we wtorek ś. p. Kozak. Policja przeszkodziła tej manifestacji, a gdy tłum przybrał groźną postawę i zaczął obrzucać policję kamieniami, przygotowanymi do robót brukarskich, policja zmuszona była w obronie własnej po raz drugi użyć broni.

Część tłumu, która znalazła się na ul. Kazimierzowskiej, zaatakowała koszary policyjne. I tu policja zmuszona była użyć broni. Równocześnie w różnych miejscach rozpoczęto bić szyby wystawowe i rabować sklepy. Około 1500 osób doszło na cmentarz Janowski, gdzie po wygłoszeniu przemówień odbył się pogrzeb. Część demonstrantów, powracając z pogrzebu, zebrała się około teatru miejskiego, gdzie zatrzymawszy 2 wozy tramwajowe i przewróciwszy je — zamierzała je zamienić w barykadę. Grupa ta została zlikwidowana przy użyciu broni białej. Inne grupy, wracając z pogrzebu, rozpoczęły rabować sklepy. Grupy wyrostków wybijały szyby i rabowały sklepy. Skład drzewa „Eca“ obłano naftą i podpalamo. Tłum usiłował uniemożliwić strażą pożarnej akcję ratunkową, sześciu strażaków pobito. Zdemolowano też lokal Browarów Lwowskich i zrabowano znaczne zapasy piwa. Wiele lamp gazowych rozbito. Około godz. 11 wieczorem na mieście zapanował zupełny spokój. W wyniku starć z policją zostały zabite 3 osoby, około 60 osób zostało rannych, z czego zmarło przy opatunku, względnie w szpitalach 9 osób. Rannych zostało również kilkunastu policjantów. Władze wszczęły energiczne dochodzenia, w których wyniku przytrzymano w ciągu nocy kilkadziesiąt osób, przeważnie działaczy komunistycznych. U wielu z nich znaleziono broń. Rewizje i aresztowania są w toku.

Korespondent agencji „Iskra“ podaje szereg szczegółów, zaobserwowanych podczas czwartkowych rozruchów:

(Ciąg dalszy na str. 3.)

KU CZEMU IDZIE HISZPANJA?

Sytuacja, jaka się obecnie wytworzyła w Hiszpanji po dojściu do władzy skrajnych lewicowców, przypomina pod wieloma względami pierwsze czasy po wybuchu rewolucji w carskiej Rosji, mianowicie okres rządu Kiereńskiego, kiedy to koła skrajnie rewolucyjne wywierały nacisk na żywoły bardziej umiarkowane w rządzie, stałe pomawiając je o „knowania z burżujami”, o „kontrrewolucyjność” i t. p. Podobnie rzecz się ma i w Hiszpanji.

W Madrycie niemal bez przerwy odbywają się wiece, obrady, manifestacje i t. d., których głównym celem jest z jednej strony terroryzowanie społeczeństwa, z drugiej zaś wywieranie presji na rząd. Łączności z Kominternem już się obecnie nie maskuje. Każdemu jest dziś wiadomo w Hiszpanji, że całą akcją kieruje Międzynarodówka komunistyczna, już choćby i dlatego, że wszyscy wiedzą, iż inicjatywę wzięła na siebie „Międzynarodowa Czerwona Pomoc”.

Jak wszystkie inne pokrewne ruchy, dyrygowane przez Moskwę, rewolucyjny front hiszpański w pierwszym rzędzie występuje przeciwko religii chrześcijańskiej. Tak jak w Sowietach, rewolucyjna Hiszpanja dąży do całkowitego zniesienia nauki religii w szkołach, do zlikwidowania szkół wyznaniowych. Wszystkie te reformy, które zostaną wprowadzone w życie w najbliższym czasie, t. j. od początku przyszłego roku szkolnego, są dziełem nieustającej akcji partii komunistycznej, czyli hiszpańskiej sekcji Międzynarodówki.

Zabiegi Kominternu zmierzają do całkowitego objęcia kierownictwa nad zanarchizowaną Hiszpanją i utworzenia tam nowej republiki rad robotniczo-włościańskich. Rząd hiszpański ogłasza wprawdzie ciągle komunikaty, że w kraju panuje ład i porządek, że władze państwowe całkowicie panują nad sytuacją, jednak zarówno po wsiach, jak i miastach, a nawet w samym Madrycie, płoną kościoły, klasztory, domy organizacji katolickich, giną bezcenne skarby sztuki, biblioteki, dobytek kulturalny wielu wieków pada w gruzy. Praca nad skomunizowaniem Hiszpanji i uczynieniem z niej, zgodnie z marzeniami Trockiego, drugiej w Europie bazy bolszewizmu odbywa się w sposób niewątpliwie planowy. Lewicowe stronnictwa hiszpańskie zjednoczone dla walki wyborczej wzorem francuskim utworzyły wspólny front, t. zw. „front ludowy”, w którym razem znaleźli się komuniści, syndykaliści, socjaliści i lewi republikanie. Front ten jest głównym narzędziem komunizmu, który radykalizm mas przez te stronnictwa prowadzonych pragnie wyzyskać dla swojej korzyści. Nadzieje na realne korzyści z faktu zradzalizowania mas byłyby jednak dość nikłe, gdyby z pośrednią pomocą nie śpieszyła komunizmowi masoneria.

Wroga w zasadzie dyktaturom i autorytetowi (prócz własnych) masoneria od lat już działała w Hiszpanji, mając na celu przede wszystkim walkę z katolicyzmem, którego klasyczną ziemią przez wieki była Hiszpanja. Ona to też przygotowała w sferach inteligencji ten grunt, na którym zrodziła się dzisiejsza bierność i liberalizm prawicy i ona przez palce kazała patrzeć na wywrotową działalność partii radykalnych, widząc w niej tylko wodę na swój młyn — zgniecenia nienawistnego masonerii katolicyzmu. Ona wreszcie stworzyła to, co nazwać można bolszewizmem kulturalnym.

Przykład Hiszpanji służyć może nauką dla reszty świata. Jeśli nie pragnie się doprowadzić do ruiny społeczeństwa, położyć w gruzy cały dobytek wiekowej kultury, trzeba bezwzględnie walkę wypowiedzieć nie tylko komunizmowi, ale i masonerii we wszelkich jej jawnych i ukrytych formach. (k.)

Rodakom na Śląsku.

Wy i ja...

Wasze życie — jako moje,
moje życie — jako wasze,
w sercu mem krwi polskiej zdroje
jak waszem, Ojczyźnie naszej...

Wasza dusza — jako moja,
moja dusza — jako Wasza,
moja praca w takich znojach
jako i Wam czoło zrasza...

Słowikowie i skowronki
Waszych śląskich pól i gajów,
te na „Anioł Pański” dzwonki,
jako u mnie na Bugaju...

Wasze dzieci — jako u mnie
na Ojczyzny chlubę rosną,
w oczy wrogów patrzą dumnie,
dzielni jak Głowacki z kosą.

Wasze słonko — mojem słonkiem,
Wasze niebo — mojem niebem,
jak Wy koszę kwietną łąkę,
takim jak Wy, żyję chlebem...

Wspólny nasz ból, lzy, tęsknota,
życia radość i uśmiechy,
nasze błędy, wady, grzechy
i ta z Bogiem, święta cnota...

Jedno tylko to nas dzieli,
że Wam milej i mnie milej,
mnie weselej, Wam weselej
wśród swych w życiu i w mogile...

Jantek z Bugaja.

 Czytelniku! Czy wpłaciłeś prenumeratę?

Nagły zgon premjera Grecji.

Premjer grecki Demertzis zmarł nagle wskutek ataku apoplektycznego. Dnia 12 b. m. wieczorem wydawało się, że premjer powrócił do zdrowia po ostatniej chorobie. Wieczór spędził z rodziną. Nazajutrz zrana służący znalazł go martwego w łóżku. Lekarze skonstatowali zgon, który, ich zdaniem, nastąpił w nocy wskutek aneurysmu serca.

Minister gen. Metaxas złożył na ręce króla dymisję gabinetu. Król powierzył Metaxasowi sformowanie nowego rządu. Po południu Metaxas złożył przysięgę w charakterze premjera i ministra spraw zagranicznych. Inne teki bez zmian.

Zmarły premjer Demertzis przed wojną światową piastował tękę ministra marynarki w gabinecie Venizelosa. Opuścił partię liberalną wskutek konfliktu pomiędzy Venizelosem i królem Konstantym. Od roku 1928 był profesorem prawa na uniwersytecie ateńskim. Jest on autorem licznych prac naukowych. W Grecji cieszył się powszechnym szacunkiem i uznaniem.

Sojusz sowiecko-mongolski.

Ogłoszone zostało urzędowo brzmienie umowy sojuszniczej zawartej między Rosją sowiecką z jednej strony, a Mongolją z drugiej. W myśl tej umowy Rosja sowiecka zobowiązała się przysłać z pomocą wojskową Mongolji, a Mongolja Sowietom na wypadek zaatakowania ich przez inne państwo.

Umowa sowiecko-mongolska jest wyraźnie zwrócona przeciw Japonji, wiadomo bowiem, iż Japonja dąży do podporządkowania sobie Mongolji tak samo, jak podporządkowała sobie Mandżurję. Sowiety, decydując się na sojusz, nie kierowały się miłością do Mongołów, lecz własnym interesem. Położenie Mongolji jest tego rodzaju, że gdyby ją zajęli Japończycy, uzyskaliby doskonałą pozycję do uderzenia na Sowiety.

Europa doszła do szczytu zamieszania.

Cała prasa amerykańska zamieściła wywiad z Roy Howard, prezesem koncernu dzienników, który właśnie powrócił do Nowego Jorku z podróży naokoło świata. Howard rozmawiał z wieloma miarodajnymi osobistościami w Europie, m. in. z Hitlerem i ze Stalinem.

Howard nie wierzy w możliwość wojny w Europie, przynajmniej w najbliższych latach. Zdaniem jego sytuacja europejska doszła do szczytu zamieszania. Żadne państwo nie odważyłoby się wypowiedzieć wojny, ponieważ żaden rząd nie wie, które z państw może uważać za przyjaciela, a które za wroga. Niebezpieczeństwo grozi tylko na Dalekim Wschodzie i stamtąd mogłyby dolecieć iskry pożaru do Europy.

J. J.

(14)

Z podróży do Rosji.

ZAKOŃCZENIE.

(Podróż powrotna. — Surowa kontrola graniczna. — Sąd o Bolszewiji. — „Raj bolszewicki” czy kraj czerwonego teroru? — Bolszewizm a religja.)

Skończył się czas pobytu w Rosji sowieckiej. Koło południa wyjeżdżamy z Kijowa. Zerwała się gwałtowna burza, pierwszy większy deszcz, bo dotychczas dopisywała nam wspaniała pogoda.

Na ostatniej stacji granicznej rosyjskiej, w Szepletówce (na Wołyniu rosyjskim) przechodzimy uciążliwą, bardzo dokładną rewizję. Kontrolują druki, książki, zakupione w Rosji, i filmy, wywołane w hotelach Intouristu. Jeżeli jakie zdjęcie było podejrzané, urzędnik je bez pardonu odrywał. W ten sposób zepsuto dużo zdjęć. Jeszcze ostrzejszą była kontrola paszportów. Żandarm sowiecki wpuszczał do wagonu pojedynczo. Oglądał dokładnie każdego z nas i porównywał z fotografią w paszporcie. Przedstawicielka Intouristu, która odbyła z nami podróż z Moskwy, stała na peronie do odjazdu pociągu, nie z sympatii, lecz również dla kontroli, aby kto przypadkowo nie pozostał na terenie Bolszewiji. Jechała w naszym przedziale jakaś rodzina bułgarska, ojciec, żona i syn. Po blisko dwudziestoletnim pobycie w Rosji wracali do domu, do Bułgarii. Najprostsza droga do Bułgarii byłaby z Odessy przez morze Czarne. Ale żaden okręt rosyjski nie jedzie w tę stronę, bo Rosja sowiecka nie utrzymuje stosunków ani z Rumunją, ani z Bułgarią. Musieli tedy jechać naokoło na Wiedeń, przez Polskę, Czechosłowację, Austrię, Węgry i Jugosławję do Bułgarii. Paszport wysta-

wiony był do Wiednia. Wracali kompletnie bez grosza. Ostatnie trzydzieści rubli i skrzypce chłopca skonfiskowano im na granicy. Pocieszaliśmy ich, że rubli sowieckich niema co żałować, bo i tak się nic za nie zagranicą nie dostanie. Na polskiej stacji w Zdobunowie straciliśmy ich z oczu. — W Zdobunowie oczekiwał już na nas przedstawiciel Orbisu z Warszawy.

Jaki jest mój sąd o Bolszewiji, dodatni czy ujemny? Zarzucano mi, że w odczytach, wygłoszonych tu i ówdzie w zagłębiu karwińskim, przedstawiałem stosunki w Rosji sowieckiej jako idealne. Bynajmniej. Opowiadałem to, do czego mnie dopuszczono, co mi pozwolono oglądać. Pokazywano nam to, co Bolszewja ma na pokaz dla obcych. Za kulisy zajrzeć nie mogłem. By wydać sąd obiektywny, trzeba by znać stosunki dawniejsze i dokładnie stosunki obecne. Trzeba by znać język. Choć mogliśmy się w miastach swobodnie poruszać, nie mogliśmy z nikim porozmawiać, chyba, że trafiło się na kogoś, co jako dawny jeńiec austriacki albo niemiecki znał trochę jeszcze język niemiecki. Ci — rzecz znamienita — skarżyli się i żalowali dawnych carskich czasów.

Przyznać trzeba, że dla zdrowia obywateli zrobiono dużo, że pobudowano ogromne fabryki, że specjalną pieczę otoczono robotnika. Ale drugą ręką przyłożono temuż robotnikowi nóż do gardła. Bo system podniecania ambicji robotnika przez premjowanie najlepszych, przez reklamowanie ich na całą Rosję, oznacza wyciskanie cytryny do stateczności. Przyznać trzeba, że praca robotników w stosunku do innych pracowników jest dobrze wynagradzana. Lecz tylko niektórych. Niedawno gazety doniosły o rozruchach robotników w jakiejś

fabryce, bo rząd zalega z wypłatą zarobków od miesięcy. Przechwalano się, że wydajność ziemi dzięki traktorom i dzięki systemowi kolektywów wzmożła się. Ale za czasów carskich, kiedy — jak to już wspomniałem — młócono zboże w sposób prymitywny, kiedy woły i krowy raciami wyluskiwały ziarno na klepsku i połowę ziarna wtłaczały do ziemi, chłop przecie miał co jeść i nie umierał z głodu.

Zdawało się nam, że kradzież, dokonana na okręcie przez służbę okrętową, a więc w służbie, zostanie ukarana, jeżeli już nie przez rozstrzelanie, to przynajmniej przez wyrzucenie z pracy; tymczasem nic się złodziejom nie stało, a skąd inąd wiemy, że nad takimi kradzieżami przechodzi się tam do porządku dziennego. Bo więzienia są pełne przestępców politycznych, a dla zwyczajnych złodziei i złooczyńców miejsca w nich niema. Dawniej, za czasów carskiego absolutyzmu, uważano Rosję za kraj „białego teroru”, w którym gnębi się wszelkie dążenia wolnościowe i demokratyczne; dziś miejsce jego zajął czerwony terror bolszewicki, bynajmniej nie łagodniejszy, przeciwnie, jeszcze bardziej bezwzględny w stosunku do wszystkich, którzy są odmiennych przekonań politycznych czy społecznych.

Dużo się zmieniło w Rosji w ostatnich miesiącach. Wspominałem wyżej, że rząd sowiecki wydał niedawno zarządzenia, utrudniające rozwody. Przywrócono stopnie oficerskie w wojsku, a nawet mianowano marszałków, których nie było w armji carskiej od przeszło 100 lat. Ostatnio doniosły gazety, że rząd sowiecki wyznaczył rublowi nowy kurs, bo rubel ma się równać złotemu. Zniesiono t. zw. torgsiny. Dokonuje się powoli ewolucja — w kierunku odwrotnym.

(Ciąg dalszy ze str. 1.)

Z kilku sklepów rabujący tłum wyrzucił towar na ulicę. Obok jednego ze sklepów leżały żywe ryby. U Wiedla na pl. Marjackim zrabowano wszystkie słodycze, a z wystawy firmy Lintner zrabowana została wódka. Część flaszek rozbito na chodniku. W sklepie Jankowskiego przy pl. Marjackim wybito dwie olbrzymie szyby. Na tym odcinku nie ostała się zresztą prawie żadna wystawa. Nie oszczędzono nawet szyb w Teatrze Wielkim. Duże zniszczenie daje się zauważyć na ul. Grodeckiej, gdzie komuniści podpalili wielkie składy drzewa. Na bocznych ulicach dzielnicy Gródeckiej, wiodących szczególnie na plac Bema, spotykano mnóstwo pijanych. W browarach lwowskich zrabowano kilka tysięcy butelek piwa. — Szkody sięgają setek tysięcy złotych. Samych szyb stłuczono co najmniej za 200.000 zł.

Tłum demolował w szczególnie zacięty sposób okna wystaw lokali publicznych i urzędów. Wybito też szyby w kościele św. Elżbiety i w katedrze. W oddziale Banku Polskiego wybito przeszło 50 szyb, a w gmachu Ubezpieczalni Społecznej wybito prawie wszystkie szyby. W lokalu, w którym mieści się Ubezpieczalnia, zebrano pół wozu kamieni, gruzów i szkła. Zaznaczyć należy, że podczas walk czwartkowych tłum usiłował również dostać się do rozgłośni Polskiego Radja, czemu jednak policja przeszkodziła. W nocy w czwartek przewrócono ogółem na ulicach 7 wozów tramwajowych i zdemolowano szereg latarni.

W piątek w niektórych punktach miasta zaczęły się ponownie gromadzić grupki, ujawniające tendencje wznowienia rabunków. Patrole policji rozproszyły jednak wszystkie podejrzane elementy. M. in. przytrzymano 15 osób w ubraniach zrabowanych, na których były jeszcze kartki z cenami. Likwidacja szajek złodziejskich, które grasowały po mieście, odbywa się systematycznie. Do tej pory aresztowano 660 osób. Na wielu ulicach, szczególnie na ulicy Gródeckiej, większość sklepów ma wybite szyby, zdarte szyldy i zdemolowane ramy okienne.

Wojewoda lwowski wydał szereg zarządzeń zmierzających do utrzymania ładu i porządku w mieście. Do Lwowa przybyły silne oddziały policji pieszej i konnej, które objęły wzmożoną służbę bezpieczeństwa.

W sobotę 18 b. m. w wczesnych godzinach rannych odbył się na cmentarzu Janowskim w asyście księdza i przy udziale rodzin zmarłych pogrzeb ofiar ostatnich zająć. Pogrzeb nie został niczym zakłócony.

Sensację wywołała konfiskata niedzielnego numeru „Gazety Polskiej”, naczelnego organu obozu porządkowego w Warszawie, który został skonfiskowany z polecenia Rządu za artykuł wstępny, omawiający ostatnie zaburzenia na terenie kraju.

Stwierdzić wkońcu należy, iż stosunek bolszewizmu do chrześcijaństwa wogóle, a do katolicyzmu w szczególności jest zasadniczo wrogi. Komunizm, bolszewizm, czy sowietyzm nie da się pogodzić z żadną religią, mimo, iż zastąpić jej niczem nie jest w stanie. Wyznania prawosławne i protestanckie, pozbawione wewnętrznej siły i spójności, nie są dla reżimu sowieckiego zbyt groźnym przeciwnikiem, za to z tem większą nienawiścią odnoszą się do niego dygnitarze bolszewicy do religii katolickiej, zwalczając księży i organizacje kościelne pod obłudnym pozorem „walki z awangardą faszystów”. Dlatego to sytuacja Kościoła katolickiego w Sowietach nie wychodzi ze stadjum katakumbowego męczeństwa i żadnej zmiany na lepsze pod tym względem nietylko niema — ale i nie należy się jej spodziewać. Ponieważ zaś z różnych stron zapytują się, jaki jest stosunek bolszewizmu do Żydów, muszę stwierdzić, że przez cały czas mej podróży po Sowietach nie doszły mnie żadne wieści o jakichkolwiek prześladowaniach religii żydowskiej, ani też nie widziałem żadnej bóżnicy, którąby zamknięto lub zamieniono na muzeum, jak to bolszewicy zrobili z świątyniami chrześcijańskimi. Co więcej, słyszałem, iż żydom sowieckim corocznie zezwalano na sprowadzanie z zagranicy artykułów świątecznych, nawet w okresie najostrejszych ograniczeń przywozowych. O ile zdarzały się kiedyś aresztowania rabinów, to niemal wyłącznie pod zarzutem uprawiania spekulacji, osobiście walutowych... Widać z tego, iż żydzi cieszą się w Sowietach specjalnymi względami, co jest rzeczą zrozumiałą, jeżeli się zważy, że mają większy odsetek wśród dygnitarzy nowego reżimu komunistycznego tworzą właśnie żydzi.

K o n i e c.

JAK SIĘ LUDZIE POZDRAWIAJĄ.

Od niepamiętnych czasów istnieje zwyczaj, że ludzie przy spotykaniu się i rozejściu używają pewnych słów i form pozdrowienia. Starzy Izraelici pozdrawiali się słowami: „szalom lecha”, co znaczyło: Pokój tobie! Grecy mieli pozdrowienie „charje”, co oznaczało tyle, co nasze: Ciesz się. Rzymianie mówili przy spotykaniu się: „ave” — bądź pozdrowiony, a przy odejściu: „vale” — bądź zdrow! Pozdrowienie „salve” mogło być używane przy spotykaniu i odejściu, a oznaczało tyle, co nasze: miej się dobrze.

Ludy europejskie miały różne pozdrowienia, które z biegiem czasu rugowały się wzajemnie. Piękniejsze zdobywały sobie większe zwycięstwo. Nieraz też bezmyślna moda udzielała skrzydeł słowom, które nie odznaczały się ani pięknosciami, ani głębią myśli. Pozdrowienia: Dzień dobry, Dobry rano, Dobry wieczór, Dobranoc — przyszedł do nas z północnych Niemiec. Ewangelicy używają słów: Daj Boże dobry dzień. Pozdrowieniem katolickim, wprowadzonym w r. 1728 przez Papieża Benedykta XIII, jest: Niech będzie pochwalony Jezus Chrystus, na które się odpowiada: Na wieki wieków, amen. W południowych Niemczech rozpowszechniło się „Grüss Gott” (Pozdrów Pan Bóg). „Servus” (Sługa) rozeszło się z Austrii. Czesi pozdrawiają się: „Nazdar”. Górnicy lubią: Szczęść Boże. Pracujących, zwłaszcza w polu, witamy: Boże pomóż. Na wsi używają u nas często pozdrowienia: Pięknie witom. Kiedy odchodzimy, mówimy: Z Bogiem, na co odpowiadają nam: Z Panem Bogiem, lub też: Do widzenia.

W wiekach średnich zdejmowali przy pozdrowieniu nakrycie z głowy tylko poddani przed przełożonymi; później stał się ten zwyczaj ogólnym i obowiązującym dla mężczyzn. Uścisk dłoni, objęcie w ramiona i pocałowanie jest dowodem przyjaźni i objawem serdeczności. Turcy do niedawna krzyżowali przy pozdrowieniu ręce na piersi i schylali głowę. Arabowie pozdrawiają się słowami: „Sallam aleikum” (Pokój z tobą) i kładzeniem lewej ręki na pierś. W krajach niecywilizowanych o despotycznej władzy praktykowany jest do dziś dnia zwyczaj rzucania się do nóg, całowania stóp, kładzenia stopy osoby witanej na swej głowie itd., co ma wyrażać szacunek i podanie się osobie, którą się wita. Zwyczaj ten ulegają z czasem zmianom, np. rzucanie się na ziemię zmienia się na przyklęknięcie, a następnie na głęboki ukłon. Tę samą myśl wyrażają takie formy powitania, jak odkładanie broni, skrzyżowanie rąk na piersi lub podanie ręki.

Wojskowym sposobem oddawania honorów przełożonym jest t. zw. salutowanie, czyli ukłon bronią lub przez przyłożenie dłoni do nakrycia głowy. Bronią salutują tylko oficerowie przez pochycenie szabli ostrzem ku ziemi, zaś dłonią zarówno szeregowi jak i oficerowie. Salutowanie dłonią zamiast zdejmowania nakrycia głowy wprowadzono w armjach dopiero w połowie XVIII wieku. Polski sposób salutowania dwoma palcami datuje się od 1831 r. Sztandary salutują pochylane przez chorążych ku ziemi. Salut oznacza pozdrowienie wzgl. uczczenie w specjalny sposób, np. przez odda-

Turcja żąda rewizji traktatów.

Traktat podpisany przez Turcję w 1923 roku w Lozannie narzucał Turcji demilitaryzację wybrzeży Bosforu i cieśniny Dardaneelskiej. Obecnie w nocy wystosowanej do mocarstw Turcja domaga się rewizji tego stanu rzeczy. Turcja w uzasadnieniu wskazuje na to, że wysięg zbrojeniowy jest dziś wszędzie na porządku dziennym, rozbudowa fortec odbywa się bez przeszkód na wszystkich prawie granicach; mechanizm zbiorowej gwarancji, na którym opiera się traktat lozański, okazał się w praktyce zawodnym i nie odpowiada zupełnie rzeczywistości dzisiejszej. Turcja zgodziła się na demilitaryzację cieśnin, ufna w moc prawa międzynarodowego i szybkie zastosowanie go przez Ligę Narodów. Otóż wszystkie te moralne przesłanki przestały istnieć i dlatego bezpieczeństwo wybrzeży tureckich wymaga jaknajszybszej rewizji istniejącego stanu rzeczy.

Sam fakt, że Turcja wybrała normalną procedurę prawną, że nie idzie za przykładem Niemiec a potrosze i Austrii i nie ucieka się do metody faktów dokonanych, lecz stawia sprawę rewizji traktatu lozańskiego na drodze układów dobrowolnych i wzajemnych, fakt ten usposobił do niej życzliwie szereg zainteresowanych państw.

nie odpowiedniej liczby strażów armatnich, wzgl. wywieszenie flag.

Wkońcu trzeba zaznaczyć, iż Niemcy używają obecnie prawie wyłącznie pozdrowienia „Heil” (tyle co polskie: Cześć!), podnosząc prawą rękę w górę. Hitlerowcy przejęli tę formę pozdrowienia od faszystowskich Włochów, którzy znowu wzorowali się na starych Rzymianach, witających się przed dwoma tysiącami lat już także podnoszeniem prawej ręki. Zdejmowanie nakrycia z głowy w obu tych krajach ustało. Zwolennicy nowego sposobu pozdrawiania twierdzą, że jest on łatwy, praktyczny i łatwo dostrzegalny i że te zalety zdobędą mu obywatelstwo ogólne.

Sztuczna wełna.

Jak już donosiliśmy, inżynier włoski Ferreti opracował metodę fabrykacji sztucznej wełny. Jako produkt wyjściowy służy odtłuszczone mleko, z którego otrzymuje się kazeinę, produkt mający pozatem znaczenie przemysłowe, używany np. do wyrobu galalitu. Miarodajne sfery włoskie przypisują dużą wagę temu wynalazkowi, nietylko ze względu na jego ogólne gospodarcze znaczenie, ale także z uwagi na sytuację, wynikłą dla Włoch. Roczny import wełny wyraża się dla tego kraju cyfrą 30.000 tonn. Dla wyprodukowania takiej ilości sztucznej wełny potrzeba 10 milionów hektolitrow mleka; obecna produkcja wynosi we Włoszech 4 miliony hektolitrow. Wynika stąd zatem możliwość poważnego wzmocnienia produkcji rolniczej.

Według włoskich źródeł nowy produkt daje się porównać z wełną naturalną zarówno co do wyglądu, jak wytrzymałości i własności izolacyjnych ciepłych.

Drobne wiadomości.

Pożyczki wewnętrznej nie będzie. Z miarodajnych źródeł donoszą, iż Rząd nie zamierzał i nie zamierza przeprowadzić pożyczki wewnętrznej. Sprawa pożyczki wewnętrznej w obecnej chwili wobec zrównoważenia budżetu państwowego jest tembardziej nieaktualna.

Rok więzienia za okrzyk „bić żydów”. Przed Sądem okręgowym w Krakowie stanął robotnik Franciszek Kusia, oskarżony o to, że 29 grudnia ub. roku na Stradomiu (dzielnica Krakowa), w gronie kolegów wznosił okrzyki „bić żydów”. Kusia skazany został na jeden rok więzienia bez zawieszenia wykonania kary.

Co się dzieje w Przytyku. W ostatnich tygodniach nabrało rozgłosu miasteczko Przytyk pod Radomiem, gdzie rozpoczęto skuteczny bojkot kupców żydowskich, przyczem niestety doszło do wykroczeń. Korespondent „Kurjera Poznańskiego” donosi z Przytyka, że bez żadnego nacisku, bez żadnych bojówek chłopcy polscy omijają sklepy żydowskie. Rośnie liczba sklepów polskich, choć Żydzi wskazują policji tych Polaków, którzy trudnią się handlem. Żydzi urządzają się w ten sposób, że zatrudnionym u siebie biednym robotnikom Polakom, zamiast gotówki, dają kwitki do sklepów żydowskich. Nadto obniżyli wydatnie płace; w młynie np. płacono dawniej 1,50 zł za dniówkę, a dziś 1 zł, a nawet 50 gr. Nie dosyć na tem. Żydzi z Przytyka zwolnili wyrobników Polaków. Zajęły się nimi natychmiast okoliczne wsie. Chłopi zorganizowani przyszli im z pomocą, dali z trudem zaoszczędzone grosze na handel domokrażny i w ten sposób uratowali od śmierci głodowej wypędzonych przez Żydów wyrobników Polaków. Taki polski handlarz domokrażny (nici itp.) jest przyjmowany po bratersku na wsiami i czuje, że jest Polska, że się nim ktoś opiekuje. Bywa, że i obywatel ziemski poprze handel polski. W jednym z majątków w powiecie radomskim, kiedy właściciel majątku dowiedział się, że zamiast Żydów kupili jego krowy chłopcy, tak się ucieszył, że dał im potem 50 zł, życząc powodzenia w ich pracy. — Z wielkiem zaciekawieniem będzie cały kraj oczekiwał procesu. Już dziś wiadomo, że na ławie oskarżonych zasiądą nietylko Polacy, lecz także Żydzi. Zobaczymy, kto ponosi główną winę tych tragicznych zająć.

Pan młody zastrzelony na weselu. W czasie zabawy weselnej we wsi Brzozówka pod Miechowem wynikła sprzeczka o taniec z panną młodą, pomię-

dzy niejaki Antonim Osuchem a panem młodym, Stanisławem Gorgoniem, który nie pozwolił tańczyć swej żonie. W czasie sprzeczki Osuch strzelił do Gorgonia, kładąc go trupem na miejscu. Zabójca pana młodego stanął obecnie przed sądem okręgowym i został skazany na 5 lat więzienia.

Zmarł człowiek, który rozrzucił pieniądze. W Warszawie zmarł ziemianin Zygmunt Chomiński. Dzienniki przypominają, że zmarły znany był na gruncie stołecznym, spopularyzowawszy się specjalnym sposobem, którym rozdawał jałmużnę najbiedniejszym. Wyniosł postać zmarłego pamięta ulica warszawska z chwili, kiedy pełnymi rękami czerpiąc bilon srebrny z kieszeni, rzucał go w tłum. Według przekonania ofiarodawcy miał to być najlepszy sposób do bezpośredniego trafienia do tych, którzy doraźnej pomocy potrzebowali. Tego rodzaju metoda musi oczywiście budzić bardzo poważne zastrzeżenia, choćby ze względu na to, że pieniądze trafiały częstokroć do rąk najniewłaściwszych.

Żydowski stan posiadania w Polsce. „Warszawski Dziennik Narodowy” przypomina, jak wygląda u nas żydowski stan posiadania. W odbudowanej Polsce Żydzi posiadają 75 proc. nieruchomości miejskich, 80 proc. zakładów przemysłowych, 85 proc. handlu i 90 proc. prywatnego kredytu. Zdobyli już zdecydowaną przewagę w większości zawodów wolnych i zabierają się do rolnictwa. Czy naród polski, gospodarz swej ziemi, może pogodzić się z podobnym jaskrawym stanem rzeczy?

Światowy związek Nowaków w własnej rezydencji. Jak swego czasu donosiliśmy, posiadacze bardzo w świecie rozpowszechnionego nazwiska „Nowak” stworzyli własny międzynarodowy związek Nowaków. Siedzibą tego związku jest Praga. Ilość członków wynosi kilka tysięcy osób. Nowakowie istnieją na całym świecie, a bardzo dużo ich jest zwłaszcza w Czechosłowacji. W samym spisie abonentów telefonicznych miasta Pragi naliczyć można 180 Nowaków płci obojga, w tem 22 Franciszków, 20 Józefów, 16 Jarosławów i t. d. Związek Nowaków posiada kasę pogrzebową, zapewniającą wdowom fundusze na pochowanie zmarłych małżonków. Obecnie zamierza Związek Nowaków wybudować pięciopiętrowy dom, z licznymi mieszkaniami, restauracją i kawiarnią, z salą do imprez reprezentacyjnych oraz teatrem, który będzie się mieścił w podziemiach gmachu. W ten sposób chce Związek ulokować swe fundusze i łącząc pożytek z przyjemnością, stworzyć z jednej strony rezydencję Nowaków, a zarazem uchronić majątek Związku przed ewentualnymi stratami.

Pojedynek premiera Gömbösa. Donoszą z Budapesztu, iż wskutek uwagi, rzuconej przez premiera Gömbösa na jednym z posiedzeń komisji sejmowej, przywódca opozycyjnej partji mańorolnych poseł Eckhardt poczuł się dotknięty na honorze i posłał świadków premierowi. Sekundanci wyznaczili pojedynek na pistolety, który odbył się dnia 7 b. m. Nikt nie został ranny. Przeciwnicy rozeszli się bez pojednania.

Włoskie pługi dla Abisyńczyków. Włoskie władze okupacyjne rozdzieliły między ludność zajętych terenów abisyńskich 5 tysięcy pługów, pomalowanych na narodowe kolory włoskie i zaopatrzonych marką fabryczną „Adua”. Obdarowywanie pługami odbyło się w sposób uroczysty.

Z Cieszyna i okolicy.

Przedstawienie. Katol. Stowarzyszenie Kobiet w Cieszynie urządza w niedzielę, 26 b. m. o godz. 6 po poł. w sali Domu Narodowego przedstawienie, na którym odegrana zostanie sztuka ludowa Piotra Kołodzieja p. t. „Macocho” w 3 aktach. Dla dzieci przedstawienie o godz. 2. O liczne przybycie uprasza Kierownictwo.

Walne zgromadzenie Macierzy Szkolnej Księstwa Cieszyńskiego odbędzie się w niedzielę, dnia 26 kwietnia b. r. o godz. 9.45 w sali Domu Narodowego w Cieszynie.

Wpisy w Prywatnym Gimnazjum Katolickim im. św. Jacka w Katowicach. Wpisy do klas od I do III przyjmować będzie dyrekcja zakładu w dniach do 30 kwietnia od godz. 11 do 13 oraz po południu (z wyjątkiem soboty) od godz. 16 do 17 w gmachu Śląskich Technicznych Zakładów Naukowych, ul. Krasińskiego 2, II piętro, pokój nr. 216, telefon 326-22. Przy wpisach należy przedłożyć świadectwa urodzenia i szczepienia ospy oraz uiścić takse egzaminacyjną w wysokości 10 zł.

Konferencja katechetyczno-metodyczna. Z inicjatywy Ogniska metodycznego dla nauki religii,

zorganizowanego przez Instytut Pedagogiczny w Katowicach, w porozumieniu z władzami kościelną i szkolną odbędą się w Województwie Śląskiem konferencje katechetyczno-metodyczne. Celem ich będzie zaznajomienie nauczycieli religii tak świeckich jak również duchownych z najnowszymi wskazaniami dydaktyki religijnej. Konferencje odbywać się będą w godzinach popołudniowych od godz. 15 do 18, pod kierownictwem ks. prałata Milika, przy współpracy doświadczonych pedagogów w drugiej połowie kwietnia. Na Śląsku Cieszyńskim w Skoczowie w szkole powszechnej w dniach 27, 28, 29 kwietnia.

Ważne dla kupców i przemysłowców. Staraniem Cieszyńskiego Oddziału Polskiego Związku Stowarzyszeń Kupieckich urzędować będą w Cieszynie jednorazowo, a to w środę 22 b. m. od godz. 15 do 18 w małej sali hotelu pod Jeleniem delegaci Izby Przemysłowo-Handlowej z Katowic. Delegaci udzielać będą wyjaśnień w sprawach związanych z wykonywaniem zajęć przemysłowych i handlowych, jak również w sprawach podatkowych. Wskazaniem jest, by przemysłowcy i kupcy skorzystali z tej okazji i przedstawili delegatom Izby swe prośby, żale i ewentualne propozycje.

Liga Morska i Kolonjalna w Cieszynie urządziła w dniach 9 i 10 lutego w sali Kina miejskiego poranki dla starszych i młodzieży ku uczczeniu 16-tej rocznicy odzyskania wolnego dostępu do morza. Czysty dochód z tych imprez w kwocie 102,80 zł przeznaczono na Fundusz Akcji Kolonjalnej. Na skutek polecenia Gł. Zarządu L. M. i K., popartego przez Min. W. R. i O. P. i W. O. P. zarządzone w miesiącu marcu w szkołach cieszyńskich i powiatu cieszyńskiego sprzedaż znaczków na Fundusz Obrony Morskiej. Znaczków sprzedano za 363,70 zł. Wszystkim Kierownictwom szkół, które bardzo chętnie sprzedają znaczki się zajęły, składa Zarząd L. M. K. serdeczne podziękowanie, prosząc równocześnie, aby te szkoły, które wykazu zbiorczy dotąd nie nadesłały, zechciały to uczynić w najkrótszym czasie, bowiem okręg katowicki domaga się szczegółowego zestawienia rozsprzedaży. — Prof. J. Król.

Związek Harcerstwa stowarzyszeniem wyższej użyteczności. Rada ministrów uznała Związek Harcerstwa Polskiego za stowarzyszenie wyższej użyteczności i równocześnie nadała mu statut.

Osobiste. Inż. Jerzy Buzek, pochodzący z Końskiej, został mianowany profesorem zwyczajnym metalurgii na Wydziale hutniczym Akademii górniczej w Krakowie.

335 tys. zł dla bezrobotnych. W jesieni ub. roku utworzyła się w Katowicach Komisja pomocy społecznej Wojewódzkiej Rady Funduszu Pracy, której celem było zebranie funduszu na rzecz bezrobotnych. Akcja dała poważne wyniki, bowiem dotąd zebrano 335.000 zł. Kwota ta zużyta została głównie na zakupno maki, którą bezrobotnych obdzielono.

Z toporem na właścicielkę domu. W domu przy ul. Piaskowej 17 w Cieszynie, będącym własnością 57-letniej Zuzanny Ciompowej, mieszka 50-letni cieśla Paweł Herman, obecnie bezrobotny i zarabiający tylko sezonowo. Herman od przeszło czterech lat nie płaci czynszu mieszkaniowego. Przed 2 laty zapadł w sądzie wyrok eksmitujący, lecz ponieważ gmina nie mogła Hermanowi dostarczyć t. zw. mieszkania z konieczności, eksmisja dotychczas nie doszła do skutku. Na tle nieporozumień, wynikłych z niepłacenia czynszu, we wtorek 14 b. m. o godz. 7.30 wieczorem Herman, będący w stanie podchmielonym, wpadł do mieszkania właścicielki domu, gdzie zadał Ciompowej toporem cios w głowę, raniąc ją w kość czołową. Syn jej, który przybiegł matce na ratunek, otrzymał cios w lewą rękę. Ludzie, zwabieni krzykiem, wydarli Hermanowi topór. Pogotowie ratunkowe odwiozło Ciompową i jej syna do szpitala, gdzie nałożono im opatrunki. Hermana, po przesłuchaniu na policji, pozostawiono na wolnej stopie.

Z Bobrku. (Młodociągnięcia z łodzi.) Policja, prowadząca dochodzenia w sprawie powtarzających się systematycznie drobnych kradzieży, stwierdziła sensacyjny fakt, że mianowicie sprawcami kradzieży są dwaj młodociani uczniowie szkoły powszechnej, 13-letni uczeń 4 klasy Leopold St. i 12-letni uczeń 3 klasy Karol B. Obydwaj chłopcy, nie wzbudzając niczyich podejrzeń, kradli, co pod rękę wpadło. Szczególnie wyspecjalizowali się jednak w kradzieży drobiu. Policja wpadła na trop małych złodziei przy okazji kradzieży, której dokonali w cieszyńskim żydowskim domu modlitwy, skąd zabrali szereg drobnych przedmiotów. Obydwaj chłopcy zostaną prawdo-

podobnie oddani do domu poprawy do czasu ukończenia 18 roku życia.

Z Golezowa. (Nowy oddział K. S. Męzów.) W naszej parafji został założony Oddział Katol. Stow. Męzów. Prezesem jest p. Ignacy Dylala. Oddział goleszowski jest już 189-tym zrędem w diecezji katowickiej. Brakuje jeszcze oddziałów K. S. Męzów w około 25 parafjach diecezji.

Z Górek Wielkich. (Pożar.) Dnia 6 b. m. około godz. 20 wybuchł pożar w domu mieszkalnym Józefa Dudy, który spłonął doszczętnie wraz przybudowanymi chlewkami i stodołą. Spalił się również inwentarz martwy i pasza dla bydła. Szkoda powstała wynosi około 4000 zł.

Z Pastwisk. (Bójka.) W poniedziałek wielki nocny w gospodzie Marosza podczas zabawy tańecznej żołnierze 4 p. s. p. z Cieszyna wywołali bójkę, w czasie której zostało kilka osób lżej pobitych. 54-letni bezrobotny murarz Paweł Nowak został ranny krzesłem, a jego 20-letni syn Alojzy uderzeniem szklanki od piwa w głowę, tak, że pogotowie odwiozło ich do szpitala.

Z Wiślicy. (Pożar.) Dnia 11 b. m. wieczorem spalił się dom i zabudowania gospodarcze Karola Swobody. Szkoda wynosi przeszło 5500 zł. Sąsiednie budynki były również narażone na niebezpieczeństwo, lecz zostały przez straż pożarną uratowane.

Z Bielska i okolicy.

Z Dziedzic. (Zgon.) W szpitalu SS. Elżbietek w Katowicach zmarł w 75 roku życia p. krótkich, cierpliwie znoszonych cierpieniach, opatrzony św. Sakramentami, ś. p. ks. Franciszek Smarzły T. J. wicesuperjor Domu Rekolekcyjnego OO. Jezuitów w Dziedzicach. Urodzony 22 IX 1861 w Głogówku na G. Śl., wyświęcony 13 VI 1894, pracował Zmarły jako niestrudzony misjonarz i rekolekcionista w różnych miejscowościach, kierował budową i urządzeniem okazałego domu rekolekcyjnego OO. Jezuitów w Dziedzicach (założonego w r. 1905), był przez szereg lat czynnym w rezydencji OO. Jezuitów, następnie jako duszpasterz-kapelan w Konwencie i szpitalu SS. Elżbietek w Cieszynie, a od dłuższego czasu aż do zgonu w domu rekolekcyjnym w Dziedzicach. Na wszystkich posterunkach, na których posłuszny rozkazom przełożonych bojował jako dobry żołnierz Chrystusowy, szczególnie na Śląsku Cieszyńskim, zdobył i podbił sobie serca wszystkich tych, którzy słuchali jego nauk i kazania, kłęczeli u jego stóp w konfesjonalech, szukali rad i wskazówek w życiu duchowym, swą szczerością, uprzejmością, gołębią dobrocią serca i wyrozumiałością zyskiwał. Pogrzeb zgasłego misjonarza-kapłana odbył się we wtorek, d. 14 b. m. na cmentarzu w Czechowicach. Wielka rzesza kapłanów, tłumy wiernych towarzyszyły zwłokom w ostatniej ziemskiej wędrówce na grobowy odpoczynek N. o. w p.!

Z Czeskiego Śląska.

Pobór do wojska w powiecie czesko-cieszyńskim odbędzie się w czasie od 20 b. m. do 24 b. m. w Czeskim Cieszynie, a od 27 b. m. do 29 b. m. w Jabłonkowie. Wszyscy obywatele Czechosłowacji rocznika 1914 powinni się zjawić przed komisją poborową celem zadość uczynienia ich obywatelskiemu zobowiązaniu. Poborowi obywatele czesko-cieszyńscy, którzy są przynależni do powiatu czesko-cieszyńskiego i mieszkają w polskiej części Śląska, obowiązani są zjawić się przed komisją poborową w Cz. Cieszynie, na co zwraca się szczególną uwagę. Poborowi, udający się do poboru, nie potrzebują w celu przekroczenia granicy żadnego dokumentu granicznego (przepustki). Przekroczenie granicy może jednak nastąpić jedynie w Cz. Cieszynie przez most główny lub jubileuszowy.

Z dniem 1 maja b. r. poszukując

slużacej

doskonale gotującej na wyjazd do Sandomierz. Warunki według umowy. Adres w Adm. „Gwiazdki Cieszyńskiej”.

Bufet

na basenie kąpielowym w Uzdrowisku Ustronie będzie wydzierżawiony zdolnemu fachowcowi. (3 pokoje, kuchnia, weranda i lokale uboczne). Oferty wnieść należy do 27 kwietnia 1936 r. do Urzędu gminnego w Ustroniu.

P. T. Muzeum Miejskie
A 2950 (Księgarnia) w Cieszynie.

Gwiazdka Cieszyńska

Czasopismo poświęcone wiadomościom politycznym, nauce, przemysłowi i zabawie.

W Polsce:

całorocznie . . . 10— zł
kwartalnie . . . 2-50 zł
numer pojedynczy 15 gr

Wychodzi we wtorek i piątek.

Adres Redakcji i Administracji: Cieszyn, ul. Pokoju 6, I p. — Konto Pocztowej Kasy Oszczędności w Warszawie nr. 180.029. — Ogłoszenia po 1.50 zł za wiersz garmondowy.

W Czechosłowacji:

całorocznie . . . 60 Kč
kwartalnie . . . 15 Kč
numer pojedynczy 80 h.

Rocznik 89.

W Cieszynie, piątek, 24 kwietnia 1936.

Nr. 32.

WŁOSI U BRAM ADDIS-ABEBY.

ZWYCIĘSTWO WŁOSKIE NA POŁUDNIU.

Według informacji ze źródeł włoskich, od 14 do 17 kwietnia toczyła się zjadła bitwa na froncie południowym. O wyniku bitwy zdecydowało natarcie wojsk kolonialnych pod dowództwem gen. Nasi. Dnia 18 b. m. opór Abisyńczyków osłabł i wojska włoskie poczęły posuwać się naprzód. Główne starcie nastąpiło w dolinie rzeki Diana-Gobo na północ od Danane i na zachód od Gora-hai. Kolumny włoskie starły się z częścią armii rasa Nasibu, która jest dobrze wyekwipowana i dotychczas prawie wcale nie poniosła strat. Komunikat włoski stwierdza zupełne zwycięstwo wojsk włoskich, ale nie mówi o zniszczeniu armii abisyńskiej. Wojska włoskie posuwają się na całej linii i osiągnęły już miejscowości, odległe o 150 km od punktów wyjścia. Celem ofensywy gen. Graziani'ego jest Harrar i kolej Dżibuti—Addis-Abeba, do której zbliżają się Włosi od południa.

BITWA U WRÓT STOLICY ABISYNJI.

W odległości 125 km na północ od Addis-Abeby toczy się rozpaczliwa walka pomiędzy marszerującymi na stolicę Abisynji wojskami włoskimi, a skoncentrowaną tamże armią abisyńską, pragnącą powstrzymać dalszy marsz Włochów. W bitwie tej, posiadającej przebieg niezwykle krwawy, są straty po obu stronach bardzo duże. Informacje ze źródeł włoskich donoszą, że w szeregach abisyńskich walczą także i kobiety. T. zw. droga cesarska, prowadząca z Dessie do Addis-Abeby, poprzerywana jest w kilku miejscach wybuchami dynamitowymi, a wszystkie mosty zostały zburzone przez cofających się Abisyńczyków, co utrudnia ofensywę marszałka Badoglio.

MAŁŻONKA NASTĘPCY TRONU NA FRONCIE.

Księżna Piemontu, małżonka następcy tronu włoskiego, po przeszkoleniu w służbie samarytańskiej, udała się niedawno do Abisynji, gdzie pracować będzie jako siostra Czerwonego Krzyża w szpitalu wojskowym.

LIGA NARODÓW „UMYWA RĘCE”.

W poniedziałek 20 b. m. odbyło się w Genewie posiedzenie Rady Ligi Narodów w sprawie konfliktu włosko-abisyńskiego. Po zagajeniu przez przewodniczącego delegata Australii Bruce'a, Przedstawiciel Hiszpanji Madariaga odczytał raport komitetu 13-tu, stwierdzający, że wysiłki pokojowe nie doprowadziły do celu.

Przedstawiciel Włoch baron Aloisi w dłuższym przemówieniu starał się ustalić odpowiedzialność za nieudanie się rokowań pokojowych. Bar. Aloisi oświadcza, że żaden rząd nie dał tyle dowodów dobrej woli w stosunku do Ligi Narodów, co rząd włoski, który pozostał w niej, pomimo niesprawiedliwości, na jakie został narażony. Bar. Aloisi stwierdza, że rząd włoski przyjął z całą szczerością propozycję podjęcia rokowań, żąda jednak, aby zawieszenie kroków wojennych nastąpiło dopiero po ustaleniu preliminarjów pokojowych. Żądanie to jest uzasadnione trudnymi warunkami, w jakich walczyć musi armja włoska. Włochy nie mogłyby się zgodzić na udzielenie nieprzyjacielowi możliwości organizowania armji. Zawieszenie broni musiałoby być uwarunkowane zajęciem centrów mobilizacyjnych i punktów granicznych, przez które przechodzą transporty broni.

Następnie zabrał głos delegat abisyński Wolde Mariam, który podtrzymuje wszelkie poprzednie deklaracje Abisynji. Delegat abisyński przypo-

mina, że rząd abisyński protestował energicznie przeciw zwlekaniu z udzieleniem mu pomocy, domagając się, aby Rada Ligi wyciągnęła konsekwencje z obecnego stanu rzeczy, tak aby najeźdźca nie był w stanie osiągnąć triumfu.

Przedstawiciel Anglii min. Eden oświadczył, iż wydarzenia w ciągu ostatnich kilku miesięcy zachwiały autorytet Ligi Narodów. Mówca napietował używanie przez Włochów gazów trujących. Min. Eden uważa, że dalsze stosowanie sankcyj jest konieczne i że rząd angielski gotów jest wraz z innymi państwami zastanowić się nad ewentualnym wzmocnieniem i rozszerzeniem dotychczasowych sankcyj. Rząd angielski żywi w dalszym ciągu zaufanie do Ligi Narodów, jako najlepszego narzędzia, jakim dysponuje obecnie ludzkość dla zachowania pokoju. Jeżeliby w wyniku obecnego sporu autorytet Ligi Narodów został podważony i jej użyteczność dla zapewnienia pokoju mogłoby być poddana w wątpliwość, każdy z nas — oświadczył min. Eden — musiałby zastanowić się nad polityką, jaką w takim położeniu trzeba było zastosować.

Następnie przemawiał delegat Francji min. Paul-Boncour. Mimo ujemnego wyniku akcji pojednawczej — zdaniem delegata Francji — należy ją prowadzić w dalszym ciągu. Trzeba wszelkimi środkami dążyć do zakończenia wojny jak najprędzej. Zagadnienie pojednania w sprawie abisyńskiej jest szczególnie ważne, ponieważ należy uregulować położenie wielkiego mocarstwa, aby mogło uczestniczyć w akcji odbudowy Europy.

Po tych przemówieniach zabrał głos ponownie bar. Aloisi i wyraził zdziwienie, że min. Eden w przemówieniu swym uwzględnił używanie gazów, a zapomniał o okrucieństwach, dokonywanych na żołnierzach włoskich.

W wyniku całodziennych obrad ustalono treść rezolucji, głoszącej, że: Rada Ligi Narodów

aprobuje i ponawia apel, skierowany przez komitet 13-tu do obu stron, celem uzyskania szybkiego zaprzestania kroków wojennych i przywrócenia pokoju; stwierdza, że 5 marca rząd abisyński w odpowiedzi na apel zgodził się na rokowania, któreby szanowały postanowienia paktu; stwierdza również, że 8 marca rząd włoski w odpowiedzi na ten apel zgodził się w zasadzie rozpocząć rokowania w sprawie zażegnania sporu; wyraża żal, że w tych okolicznościach zaprzestanie kroków wojennych nie mogło być osiągnięte i że toczy się w dalszym ciągu wojna w warunkach, które pociągnęły za sobą zastosowanie zobowiązań, przewidzianych w takich warunkach przez pakt dla członków Ligi Narodów; zwraca się z ostatecznym apelem do Włoch, aby w obecnych warunkach, wymagających współpracy wszystkich narodów, kierowały się w rozwiązaniu sporu z Abisynją duchem, który Liga Narodów jest w prawie oczekiwać od jednego ze swoich członków — założyciela; przypomina, że Włochy i Abisynja są związane protokołem z 17 czerwca 1925 r. co do używania gazów trujących oraz konwencjami, dotyczącymi prowadzenia wojny, które państwa te podpisały, i zwraca uwagę na wagę, którą tym konwencjom przypisały wszystkie podpisujące je państwa.

Następnie zabrał głos bar. Aloisi, który oświadczył w imieniu swego rządu, że nie zgadza się na powyższą rezolucję.

Delegat Abisynji wyraził żal, że duch agresywny Włoch nie został w rezolucji dość wyraźnie stwierdzony.

Rezolucję przyjęto jednogłośnie przy sprzeciwie delegata Włoch.

SZYBKIE ZAKOŃCZENIE WOJNY?

Włoskie koła miarodajne wyrażają opinię, że operacje wojenne w Afryce Wschodniej mogą być zakończone w ciągu kilku najbliższych tygodni. Wszelka pomoc moralna lub materialna, udzielona Abisynji, może okres ten przedłużyć, ale w niczem nie zmieni ostatecznych wyników kampanji.

Sensacyjna dymisja.

W dniu 20 b. m. ogłoszono urzędowy komunikat, iż Pan Prezydent R. P. przychylając się do uchwały Rady ministrów zwolnił wojewodę krakowskiego Kazimierza Świtalskiego z zajmowanego stanowiska.

Udzielenie dymisji wojewodzie Świtalskiemu wywołało w kraju wielkie wrażenie. Dymisja ta nastąpiła w wyniku dochodzenia, przeprowadzonego przez ministerstwo spraw wewnętrznych co do przyczyn i przebiegu tragicznych zająć krakowskich w dniu 23 marca. Stanowczy ten krok rządu p. Kościalkowskiego wypływa z zasady sformułowanej przez Marszałka Piłsudskiego, że każdy musi ponosić odpowiedzialność za wyniki swego postępowania, a im wyższe jest stanowisko i większe zaufanie, udzielone przy jego wykonywaniu, tem ta odpowiedzialność jest pełniejsza.

Jak wiadomo, dr. Kazimierz Świtalski, z wyznania kalwin, należący do t. zw. „grupy pułkowników”, stał jako premier na czele rządu w r. 1929, później był marszałkiem poprzedniego Sejmu, a od jesieni senatorem i wicemarszałkiem Senatu. Zamianowany przed kilku miesiącami wojewodą krakowskim, dr. Świtalski złożył mandat senatorski. Usunięcie dr. Świtalskiego ze stanowiska wojewody uważane jest ogólnie jako znak zaniku wpływów t. zw. „grupy pułkowników” w kołach rządzących i jako zapowiedź dalszych przemian.

Wojewodą krakowskim w miejsce dr. Świtalskiego mianowany został płk. Michał Gnoiński, dotychczasowy dowódca szkoły podchorążych artylerji w Toruniu.

Drobne wiadomości.

Prowokacyjne wystąpienie podczas nabożeństwa. W drugi dzień świąt wielkanocnych w Biertułtowach w powiecie rybnickim podczas nabożeństwa w czasie wygłaszania kazania przez ks. wikarego Siwonia, który poddał krytyce położenie Kościoła katolickiego w Rzeszy niemieckiej, zebrani Niemcy rozpoczęli wznosić okrzyki, szurać nogami i t. p. Wskutek powstałego zamętu, ksiądz zmuszony był zejść z ambony, przerwać nabożeństwo i wezwać zebranych do opuszczenia kościoła. Inicjatorami zajścia byli znani miejscowi działacze niemieccy, sympatyzujący z hitleryzmem, oraz pewien 20-letni uczeń gimnazjum. Policja prowadzi dalsze dochodzenia.

Tokjo, stolica Japonji, osiągnęła liczbę 5 milj. 500 tys. mieszkańców. Większą liczbę mają tylko Nowy Jork (8 milj.) i Londyn (7 miljonów).

Czytelniku! Czy wpłaciłeś prenumeratę?

Ważkie słowa o szkole i nauczycielu na Śląsku.

W niedzielę, dnia 19 b. m. odbył się w Katowicach w sali Domu Oświatowego w obecności 300 uczestników XIV walny zjazd delegatów Stowarzyszenia Chrześcijańsko-Narodowego Nauczycielstwa Szkół Powszechnych Okręgu Śląskiego. Obrady poprzedziło uroczyste nabożeństwo z kazaniem w kościele garnizonowym. Zjazd zaszczylił swą obecnością J. E. Ks. Biskup Adamski, wojewoda Dr. Grażyński, naczelnik W. O. P. dr. Kupczyński, wizytator diecezjalny nauki religii ks. Prałat Milik, przedstawiciel Zarządu Głównego dyr. Siciński z Warszawy. Zjazd zagał prezes Okr. Śląskiego dyr. Mazurski, który powitał obecnych, stwierdził z naciskiem, że ideologia Stowarzyszenia chrześcijańskiego nauczycielstwa jest prosto wyrwana z duszy ludu śląskiego. Rozwój i postęp szkoły u nas jest niemożliwy bez należytego wychowania religijnego młodzieży. Dlatego też Stowarzyszenie w sposób zdecydowany zawsze walczyło o religijne wychowanie młodzieży, spełniając w ten sposób najlepiej obowiązek w stosunku do państwa.

Wojewoda dr. Grażyński w dłuższym przemówieniu oświadczył, że nauczycielstwo polskie stoi dziś pod hasłem budowy mocnej Polski. Na odcinku tej pracy szkoła polska ma pierwszorzędne zadanie. Odrzucamy — mówił woj. Grażyński wśród burzliwych oklasków — *światopogląd materialistyczny*, jako podstawę wychowania młodzieży. *Chcemy, by podstawą tego wychowania były zasady chrześcijańskie*. Powinno się ono opierać dalej na zasadach narodowych i państwowych. Zagadnienie szkolne na kresach ma specjalnie olbrzymią doniosłość, toteż atmosfera polskiej szkoły na Śląsku musi być najlepsza. Szkoła ta musi być ściśle zespolona ze społeczeństwem, musi być też otoczona atmosferą sympatii i przyjaźni. Poziom jej musi być bardzo wysoki. To jest najważniejszy obowiązek nauczyciela. Najpierw musi nauczyciel spełnić wzorowo obowiązki zawodowe, a potem dopiero poświęcić się pracy pozaszkolnej w sensie państwowym i narodowym, przede wszystkim na odcinku młodzieży. To jest dzisiaj najważniejszy front na Śląsku. Ten front młodzieżowy jest obecnie zagrożony. Nauczyciel najbardziej powołany jest do pracy na tym odcinku, bo jest do tej pracy przygotowany. W dalszym ciągu przemówienia oświadczył woj. Grażyński, że jest zwolennikiem atmosfery spokojnej pracy w szkole i stabilizacji stosunków personalnych. Nauczyciel powinien posiadać godność osobistą i dawać wyraz swoim przekonaniom. Kto nie ma uczucia własnej godności, ten nie może być dobrym wychowawcą. Szkoła polska na Śląsku winna świecić przykładem całej Polsce.

Ks. Biskup Adamski zabierając głos wyraził nauczycielstwu polskiemu na Śląsku gorące słowa uznania za nauczanie religii i omówił olbrzymie znaczenie religijnego wychowania młodzieży. Ks. Biskup podkreślił, że kryzys moralny dzisiaj jest znacznie dotkliwszy od gospodarczego. Dobra szkoła polska jest najsilniejszą podwaliną naszego państwa. Ks. Biskup zapewnił, że duchowieństwo katolickie zawsze będzie współpracować z nauczycielstwem polskim na polu wychowania religijnego, narodowego i państwowego.

Głębokie referaty wygłosili: ks. prof. dr. Walery Jasiński na temat: „Ideologia Stowarzyszenia Chrześcijańsko-Narodowego Nauczycielstwa” i wiceprezes zarządu dyr. Ernest Golik: „Aktualne zagadnienia z życia nauczycielstwa”.

Po wyczerpującej dyskusji uchwalił Zjazd szereg rezolucyj, w których

1. protestuje przeciw prowokacyjnej propagandzie i akcji niemieckiej na Śląsku, która wykorzystując kryzys gospodarczy drogą przekupstwa stara się pozyskać dzieci rodziców polskich do szkoły niemieckiej;

2. domaga się: a) traktowania członków Stow. Chrz. Nar. Nauczycielstwa na równi z członkami innych organizacji nauczycielskich, a specjalnie w składzie komisji egzaminacyjnej, kwalifikacyjnej, i dyscyplinarnej, oraz przy urządzaniu wycieczek pedagogicznych; b) pociągnięcia do odpowiedzialności tych nauczycieli, którzy zabraniają młodzieży abonowania „Młodego Polaka”; c) zaprzestania przenoszenia starych nauczycieli na inne miejsca służbowe z powodu przynależności do organizacji zawodowej (na 20-tu przeniesionych nauczycieli na Śląsku, 19 z nich było członkami Stow. Chrz. Nar., a jeden zaledwie przeniesiony nauczyciel był „ogniskowicą”); d) przyspieszenia ustawowego uregulowania dodatku mieszkaniowego dla nauczycieli na Śląsku i e) przystosowania podręczników szkolnych do poziomu umysłowego uczniów i przeglądnięcia podręczników pod względem rzeczowym.

Piękne słowa, piękne hasła, piękny program, miejmy nadzieję, że naczelnik W. O. P., który je słyszał, razem z podwładnym mu sztabem do nich się zastosuje w całej pełni.

Drobne wiadomości.

Zmiany w „Głosie Narodu”. Z dniem 1 b. m. znany dziennik krakowski „Głos Narodu” stał się własnością nowej spółki wydawniczej p. n. „Katolicka Spółka Wydawnicza”. Dziennik stał się piśmie niezależnym od ugrupowań i obozów poli-

tycznych. Naczelnym redaktorem pisma pozostał ks. dr. Jan Piwowarczyk. Dotychczas właścicielem większości akcji spółki wydawniczej „Głosu Narodu” był przemysłowiec Burtan, należący dawniej do Ch. D., a podpisywał pismo za spółkę wydawniczą b. poseł Karol Holeksa, pochodzący z Cieszyńskiego.

Były premier Kozłowski przeszedł na protestantyzm. W kościele ewangelickim w Warszawie odbył się niedawno ślub b. premiera, senatora prof. dr. Leona Kozłowskiego z Jadwigą z Boguckich, zamężną po raz pierwszy Hierowską, a po raz drugi hr. Załuską, która obecnie zawarła trzeci z rzędu związek małżeński. Prof. dr. Kozłowski był przedtem katolikiem.

„Skarb” podrzucony na dworcu. Dzieci szkolne w Wierchosiławie, w powiecie inowrocławskim (Wielkopolska), znalazły na dworcu w pobliżu ustępów kolejowych zawiniątko, w którym były pieniądze. „Skarb” zawinięty był w pończochę i skarpetkę męską oraz papier gazetowy. Przy otwarciu okazało się, że w zawiniątku było 657 zł gotówki, a mianowicie 33 monety 10-złotowe, 45 sztuk 5-złotówek i 51 sztuk 2-złotówek. Przy badaniu „skarbu” okazało się, że wszystkie monety były fałszywe. Przypuszczalnie podrzucił je tam jakiś fałszerz, czując, że jest ścigany lub może ścigać na siebie jakieś podejrzenie.

Z ubogiego chłopca — milionerem. W Gdyni odbył się pogrzeb ś. p. Józefa Tutkowskiego, multimilionera polskiego wybrzeża. Majątek Tutkowskiego oceniany jest skromnie na 5 milionów złotych. Gdynia dosłownie pobudowana została na gruntach Tutkowskiego, zakupionych za olbrzymie sumy. Plac, na którym wznosi się duży gmach urzędu pocztowego z całą ulicą 10 Lutego, jest własnością spadkobierców zmarłego. Poza tem dwaj synowie i córka na wydaniu odziedziczyli 2 olbrzymie kamienice w Gdyni, wartości 1 miliona złotych, parcele w centrum miasta oraz majątek ziemski pod Tczewem. Koleje życia gdyńskiego bogacza były niezwykle ciekawe, a majątek milionowy zdobył on dzięki rozwojowi Gdyni zaledwie w ostatnich 10 latach. Tutkowski był przed wojną najbiedniejszym „gburem” na Kaszubach, który jadał masło raz do roku i to zazwyczaj podczas świąt wielkanocnych. Zmarły był bowiem właścicielem polaci nieurodzajnej i piaszczystej ziemi, na której „rodziły” się tylko... kamienie, mizerny owies i żyto. Wspaniały rozwój Gdyni z biednego „gbura” uczynił milionera, a jego dzieciom zapewnił zawrotną karierę.

Katastrofa w kopalni japońskiej. Z Tokio donoszą, iż w jednej z kopalń węgla zerwała się win-da i spadła na dno szybu. Z pośród 82 pracujących w szybie górników wydobyto dotychczas na powierzchnię 49 trupów.

Jura i Jonek.

Jura: Nie wiem synku, czy sie już dlo mnie zbližo ostatnio godzina czy co, jak mie we wielą sobote ta dziwno nimoc pomańczyła, ni mogę sie na żoden spusb opamiętać. Chodzę abo sie raczy smykom jak by mie gdo miechem szasnył, mogli mom jak z ołowia, już mie dzisio, pram przed chwileczką, obo szkudrzycy, ten hruby i ten zenich, pozdrowili, a to snoci nie pokłodo na nic dobrego, oni mają bezmali taki fyrniok, że wynuchą gdo niedłóżko pujdzie w trówle pod jejich komando.

Jonek: Ale, ale, to je iste, że żoden z nas nie będzie sądnimu dniu trąbił, ale ozo sie pomału z tej słaboty wyliziesz, jeny trzeja mieć zetrwani, bo w naszych rokach to nima tak, jak było hańdowni, jagechmy byli gibczokami, to my mieli dolinki, żechmy mogli trówić bai skoli, mogli my chodźć po mrozie, choć szędzioly strzelały, w cajgowych galatach i cienkim kintoczku, a dzisio? to my są wajechni. Ja abych nie zapomniol, cosik małowiela ech skoncyrowol i naszkryfoł oto jak było tak szpatnie i nie było lza robić na polu, nie wiem, czy sie to będzie godzić do Jantka.

Jura: Czyte!

Jonek (czyta): Pochwalony Jezus Krystus! Roztonejmilejszy kamracie i bracie. Ni miej za złe, że we werszach nie umiemy pisać jak ty, ani sie nom ty koncepta nie składają tak pięknie dogromady jak tobie. Pozdrawujemy cie na stotysięcy razy, trufomy, żeś ozo je z twoją połowicą przy jakim takim zdrowiu, my są obo machabejscy, gor Jura, ten od świąt rontem kwenko i kwenko, a żoden dochtór ni może wyskumać, co to je za nowomodnio nimoc. Świąta my przeżyli jakotako, murzyn był latoś chudszy i mienszy, ani goiczko-

rzy nie było tela, kiela po insze roki. Je kryza. Pónbóczek ci zapłać za powinszowani na wielkonoć. Bezmali ty roztomiły Jantku mosz recht, że wszystkie ty gałgaństwa, rebulacyje i patalije co sie terazniejszego czasu dzieją po świecie, pocho ancykryst. Musiol go som lucypr puścić z lańcucha i poszczuć na ludzi, bo co sie w ostatnich czasach robi, to już hruza. xechmy stare grzyby takich czasów dożyli! Pónbóczku drogi! W Afryce większy dziol tych abesynów je snoci wytruty, pore set tych negusowców bezmali przez ty gazy i ty truciny straciło wezrok, hajł sylezyja już leży na trzóch lopatkach, a talijanie dali pierą i mordują i trują jakby nic. Myślę se, że sie im dziepro oczy odewrą, jak se policzą kiela ich ta wojna kosztowała. To będą cienżki miliardy, gdóż to zapłaci? Ta liga marodów w genowefie telowne razy groziła, że talijanio nie dostaną ani munecyje, ani petryolu, ani chowanie, ani grejcara, ale to było wszystko tak na oko, fałeczne, jak my stawimy drzewianne straszoki w kapuście na ptoki i zające, ci kafable kiwali palcem w bócie, jedną ręką talijanom pograżowali, a drugą im lifrowali munecyje, gazy i brali fuki za atropłany, maszyngwery, kanony i bomby. Ja w tej Hiszpaniji też taki kram. Naroz sie tam ukozoł uherski żyd, komonista, bela kon, co już kiesi w dewatnostym roku próbował zrobić bolszewicką rebulacyj na Uhrach, pomordował tam sta i tysiące porządnych ludzi, potem, jak mu guńka tłała, uciek do Rusyje, a teraz zaś husuje hiszpański noród do bolszewizmu. Przywióz ze sobą kupe piniędzy, tuż mo tych naganiaczy dość godnie, a szak wiesz, że gdo maże, ten jedzie, jeszcze se drugigo takigo wrzaszczka z Moskwy przybroł i teraz podzygają głupi noród i ci rebulanci rabują i polą aż hruza bije. Oto po świątach zaś snoci we Lwowie komoniści poszczuli barabów i zaczeni strzylać, fronkać kamieniami, powybijają

li i potlukli na cimpercampa co im przyszło pod rękę, poranili cosi mocka ludzi, bai pore pomordowali. Cóż z tego wykutnie? Ale my piszemy o takich wiecach, o kierych ty lepszy wiesz niż my, kie czytosz gazety, dyć ci za twoi pisani piękny grejcar zaplacili, że mosz aspoń roz czem załotać kierąsi dziure i upłacić dowke z łońskiego roku. Ale tego isto nie wiesz, co jeden rechtór, co był oto w niedziele na zjeździe w Katowicach, wyklodoł, że tam były piękne przemowy, jak sie ćwiczyły dziecka we szkołach po krześciańsku, jak sie mo porządnych i statecznych rectorów zostawić w pokoju, nie straszyc ich rontem przeniesienim, prawi mi: byli tam kaprzy, co po teraz ganc inakszy hewirowali, jeden siedziol jakby na madejowem lożu, a nikiedy sie wił, jakbyś tego czornego kropił święconą wodą. U nas zaś jeden mądrok, co już jod chleb z roztomańtego ciasta, na zgromadzeniu psiorek sie dorwol do słowa i zaczon swój głupi rozum rozsyypować, że sie musi inaczy hewirować, że trzeja dzielić folwarki bez odszkodowania. Jak mu kierysi tromfnól, że tak bolszewicy robią, a nie ci, co mają ćwiczyć szkolników, zaczon kręcić, że sie na zopłate tej rozparcelowanej ziemi muszą piniądze nosisć, ale skąd nie powie dziol, bo nie wie, jeny tak głupio fulo. To je akurat tak, co sie mi przypomino, jak kiesi cyron jor zef robił testament, rzeczy: panie notar, joch sie w moim żywobyciu moc napochol, napojczowolech piniędzy, a po teraz nie wrócił, tużbych to chciol aspoń kapke naprawić. Piszą: poręczom na szpital dwanost tysięcy, na chudobnych dwacet tysięcy, na sieroty pięćadwacet tysięcy i tak fort, notar pisze, a jednym razem sie pyto: Jozef, kajż mosz ty piniądze? No panoczku, prawi cygón Jozef, piniędzy je między ludźmi kupe, to je jeny zbiercie, ber dzie zatela, jeszcze nadbedzie. Tuż to taki... Po zdrawujemy cie na moc razy Jonekijura.

Państwa lokarneńskie a Niemcy.

Dnia 10 b. m. aż do późnej nocy obradowali w Genewie przedstawiciele czterech państw lokarneńskich: Francji, Anglii, Belgii i Włoch, mianowicie min. Flandin, min. Eden, bar. Aloisi i premier van Zeeland. Na porządku dziennym były dwa wielkie plany organizacji pokoju europejskiego, z których jeden złożyły Niemcy, a drugi Francja. Oba plany mają więc jeden cel, a jednak ani trochę nie są do siebie podobne.

Lokarneńczycy na swym posiedzeniu, rozważając pokojowe warunki Hitlera, stwierdzili, że rząd niemiecki nie przyczynił się do odbudowy zaufania, koniecznego dla opracowania nowych traktatów, któreby umożliwiły ogólnie natchniające rokowania. Państwa te uważają jednakowoż, że należy wyczerpać wszystkie możliwości pojednania. W tym celu pewna ilość punktów, zawartych w memorandum niemieckim, a mianowicie te, które są uwzględnione w memorandum francuskim, powinna być uprzednio wyjaśniona. Przedstawiciel Anglii min. Eden nawiąże w tym celu kontakt z rządem niemieckim, w szczególności postawi pytanie, jak rząd niemiecki rozumie proponowane układy dwustronne i jak te układy mają wejść w ramy bezpieczeństwa zbiorowego lub wzajemnej pomocy, przewidzianej w pakcie

Ligi Narodów. Przedstawiciel Francji uczynił wszelkie zastrzeżenia na wypadek, gdyby w sytuacji faktycznej, istniejącej obecnie w Nadrenji, zaszyły ważne zmiany. W razie takich zmian przedstawiciele tych rządów postanowili zebrać się natychmiast. Państwa przyjęły do wiadomości fakt, że kontakt między sztabami generalnymi, przewidziany w postanowieniach londyńskich z 19 marca, rozpocznie się 15 kwietnia. Postanowiono ponadto przekazać Lidze Narodów dla dokładnego zbadania francuski plan pokojowy i zwrócić się do rządu niemieckiego z prośbą o wyrażenie zgody na przedstawienie Radzie Ligi memorandum niemieckiego. Państwa przyjęły do wiadomości fakt, że w Genewie przy sposobności najbliższej sesji Rady Ligi Narodów (11 maja).

Przedstawiciel Włoch zastrzegł sobie zgodę w imieniu rządu włoskiego. Zaznaczyć trzeba, że Włochy są oburzone tem, że rząd angielski przy swych ostatnich oficjalnych oświadczeniach wcale nie wspominał o stanowisku rządu włoskiego w sprawie zerwania przez Niemcy Lokarna. To też Włochy, o ile tak dalej pójdzie, będą rozważały, czy warto zasiadać wśród lokarneńczyków i brać na siebie odpowiedzialność i nowe niebezpieczeństwa.

Zaburzenia chłopskie na Syberji.

Prasa donosi, że w okolicach Bajkału, Chabarowska i Władywostoku doszło do poważnych zaburzeń chłopskich. Zaburzenia te przybrały tego rodzaju charakter, że do stłumienia ich nie wystarczyły oddziały G. P. U. (policji sowieckiej), lecz musiano wysłać wojsko. Oficjalne sprawozdania sowieckie, mimo, że prasa na ten temat nic nie pisze, podają, że z wyroków sądów doraźnych rozstrzelano 300 chłopów, oraz, że ci dokonali przeszło 200 zamachów bombowych na koleje, fabryki, wojskowe zakłady i t. p. Wiele setek osób zostało aresztowanych.

Co jest powodem tego prawie powstania we Wschodniej Syberji?

Otóż okazuje się, że około 50 procent chłopów nie chciało uznać i zgodzić się na gospodarkę kolektywną, która pozbawia ich ziemi, jako jedynej

ostoi swej gospodarczej i duchowej niezależności, na rzecz kolchozów. Żadne represje nie pomogły, zwiększały tylko oporność. Mimo, że bieda była coraz większa, po zastosowaniu formalnego ucisku podatkowego, mimo szykan ze strony wojskowych, przymusowo kwaterujących w ośrodkach oporu, chłop wschodnio-syberyjski twierdził i twierdzi, że reżim sowiecki jest przejściowy i że musi dojść do obalenia go.

Gdy środki represyjne zawiodły, zastosowano porą zimową 1934-35 inne metody. Dostarczono na kredyt chłopom ziarno siewne, maszyny rolnicze, oraz zwierzęta pociągowe z oddziałów wojskowych. Zobowiązania mieli chłopci spłacić ziarnem ze zbiorów w r. 1935, w ilości większej od normalnie oddawanych na rzecz skarbu państwa. Chłopi odmówili spłat, jako, że gwałtem i przymusem obdzierano ich porą zimową. Zarządzono całkowitą rekwizycję zboża, nie zostawiając nic opornym gospodarzom. Nadto zarządzono nowe kwatunki wojskowe, co poważnie obciążyło „wolne” gminy, t. zn. te, które nie należały do kolchozów. W dalszym ciągu zwolniono z pracy w zakładach przemysłowych członków tych rodzin, które stawiały opór w stosunku do kolektywizacji. Zabroniono również przyjmowania kogokolwiek do pracy, kto sam, względnie z rodziny brał udział w agitacji przeciwko kolchozom.

Chłopi znaleźli się bez wyjścia, rozpoczynając walkę. Wielu z nich zginęło, sporo poraniono, masami są aresztowani. Walka trwa i trwoży tem Sowiety, że wypadki te mają miejsce na pograniczu wpływów i interesów japońskich.

Po zajściach we Lwowie.

Po ostatnich zajściach ulicznych we Lwowie władze bezpieczeństwa aresztowały cały szereg agitatorów i działaczy komunistycznych (podobno około 1500 osób). 60 z pośród aresztowanych we Lwowie komunistów odstawionych zostało do obozu odosobnionego w Berezie Kartuskiej.

Obydwaj polscy arcybiskupi we Lwowie, ks. arcybiskup Teodorowicz i ks. arcybiskup Twardowski wydali odezwę w sprawie ostatnich zajść, w której przestrzegają społeczeństwo przed działalnością komunizmu.

Masoneria, komunizm i bezbożnicy

W dniach od 8 do 13 b. m. odbył się w Pradze „międzynarodowy kongres wolnomyslicieli”. Zasadniczym celem kongresu było utworzenie światowej organizacji bezbożników dla tem skuteczniejszego zwalczania religii. Na zjeździe w Brukseli w początkach stycznia r. b., po uprzednich konferencjach we Francji, Szwajcarii, Holandji, Belgii i Czechosłowacji, postanowiono połączyć w jedną całość oba główne stowarzyszenia bezbożnicze „Międzynarodową Unję Wolnomyslicieli” i moskiewską unję „Międzynarodowych Wolnomyslicieli Proletariackich”. W przyszłości

ma istnieć jeden jedyny front bezbożniczy pod jednym wspólnym kierownictwem. „Międzynarodowa Unja Wolnomyslicieli”, skupiająca w swych szeregach inteligencję, utrzymuje ścisły kontakt z „Kontynentalną Unją Wolnomularzy”. Założona w 1926 roku „Międzynarodówka Wolnomyslicieli Proletariackich”, zależna bezpośrednio od Moskwy, jest organem światowej rewolucji proletariackiej. Jej to dziełem jest okrutna walka z religią w Rosji i płonące kościoły w Hiszpanji i Meksyku.

Słowem, nastąpiło obecnie całkowite porozumienie masonerii i komunizmu. Na zjeździe mówiono wiele o opanowaniu szkoły przez wpływy wolnomyslicielskie i opanowaniu wychowania. Z Polski miało być na zjeździe 7 delegatów.

Na zjeździe wolnomyslicieli w Pradze potwierdziło się, że masoneria i komunizm postanowiły zgnieść wśród narodów budzącą się ideę narodową. Ta spółka postanowiła przede wszystkim zgnieść faszyzm Mussoliniego, a inne państwa chce opanować przez zjednoczenie wszystkich radykałów, polityków klasowych i bezbożników w jednym „froncie ludowym”. Takie są plany i zamierzenia masonsko-komunistyczne.

Francja przed wyborami.

W dniach 26 kwietnia i 3 maja odbędą się we Francji wybory do Izby deputowanych. Wynik wyborów oczekiwany jest nie tylko we Francji, lecz w całej Europie z wielkim zainteresowaniem, gdyż od niego zależeć będzie dalszy kierunek polityki francuskiej.

Przewiduje się, iż wybory przyniosą niewielkie zwycięstwo zjednoczonej lewicy, z silnym wzrostem liczby mandatów komunistycznych. Zaznaczyć trzeba, że okręgi wyborcze we Francji są jednomandatowe, a kobietom nie przyznano tam dotychczas prawa głosowania, mimo że Francja szczyci się nazewnątą tak bardzo swą demokracją. Ciekawe i to, że posłowie we Francji po dwóch zaledwie kadencjach otrzymują dożywotnią emeryturę, czego inne kraje nie znają.

106 kościołów spalono w Hiszpanji

Donoszą z Madrytu, że monarchistyczny poseł Setel przytoczył podczas swego przemówienia w parlamencie zastraszające cyfry zamachów i zbrodniczych napadów, popełnionych w Hiszpanji w okresie od 16 marca do 2 kwietnia b. r.

Według tego sprawozdania dokonano w ciągu tych 6 tygodni 199 napadów, z tego 58 na lokale partyjne, 72 na różne urzędy i instytucje prywatne, 36 na kościoły, oraz 33 na mieszkania prywatne. Czynniki skrajne wzniciły w tym czasie 178 pożarów, puszczając z dymem 12 lokali partyjnych, 45 urzędów i biur, 15 domów prywatnych, oraz 106 kościołów. Poza tem było w tym samym okresie 11 strajków generalnych, 169 krwawych zamieszkań, 58 napadów z bronią w rękę na pojedyncze osoby, oraz 24 zamachy bombowe. Ogółem było 74 zabitych i 345 przeważnie ciężko rannych. Od dnia 3 kwietnia natomiast — podkreślił poseł Setel — zbrodnicza działalność hiszpańskich komunistów wzmożła się jeszcze.

Drobne wiadomości.

Dawać pracę przede wszystkim Polakom-katolikom. Ksiądz metropolita krakowski Sapieha wydał przed Wielkanocą do podległego sobie duchowieństwa odezwę, nawołującą do zaspokojenia wszystkich potrzeb „u naszych rodaków katolików, by przede wszystkim dawać im możliwość pracy i zarobku”. Odezwa zwraca szczególnie uwagę na kupowanie wina mszalnego i przedmiotów dewocyjnych u innowierców, podnosi „obowiązek solidarności katolickiej i dawania dobrego przykładu”, w końcu stwierdza, że „żadne względy taniości czy łatwości nie mogą usprawiedliwiać zgorszenia, jakie dalibyśmy”.

Echa zajść w Przytyku. W Przytyku, za zajścia przeciw żydom, których ofiarą padło dwóch zabitych (1 żyd i 1 chrześcijanin), siedzi w więzieniu 30 Polaków i 8 żydów. W maju ma się odbyć proces. W obronie Polaków wystąpi kilku narodowców-adwokatów bezinteresownie. Również obronę oskarżonych żydów objęli bezpłatnie wybitni adwokaci żydowscy z Warszawy.

Wstrząsające samobójstwo ucznia. Nader tragiczny wypadek wydarzył się w Poznaniu. 13-letni uczeń pewnej szkoły poznańskiej nie zawiadomił w domu o szkolnej konferencji rodzicielskiej

Kłęska głodu na Polesiu.

Dzienniki przynoszą przejmujące opisy głodu i niedzy, jakie nawiedziły Polesie, okolice Pińska i Łunińca na wschód od Brześcia nad Bugiem.

Zawiodły najpierw zeszłoroczne urodzaje. Potem pojawiły się pożary na Polesiu. Długotrwała jesienią susza sprzyjała szerzeniu się ognia, którego pastwą stało się wiele domostw i zagrod, liczne stogi siana, stanowiące częstokroć jedyny owoc ciężkiej pracy całorocznej Poleszuka, wielkie obszary torfowisk i lasów. Za pożarami przyszła z kolei kłęska powodzi. Kilkutygodniowe deszcze spowodowały takie rozlanie się wód, że ludzie przez całe tygodnie nie mogli wyruszyć z domów. Położenie pogorszyło się jeszcze wskutek braku mrozów. Błota nie zamarzały, co nie pozwalało zebrać siana z mokrych terenów. Stojące w wodzie przez kilka tygodni siano zgniło. Zmarniały także zadołowane na podmokłych gruntach ziemniaki — jedyne prawie pożywienie Poleszuka aż do nowych zbiorów. Wskutek zgnicia siana nie było czem nakarmić bydła. To też marniało ono z głodu. Na stała nowa kłęska: trzeba było trzodę dorzynać albo sprzedawać wprost za grosze żydom, którzy, wykorzystując bez żadnych skrupułów położenie, płacili Poleszukom kilkanaście złotych za mleczne krowy. Ludność poleska liczyła jeszcze na pozwalające jako tako żyć, zarobki zimowe, przy wyrębie lasów. Rachuby te jednak zawiodły. Wskutek niemożności wywożenia drzewa z lasów po niezamrażniętej powłoce bagien i moczarów, przerwano roboty w lesie. Innych zaś prac zimowych na Polesiu niema.

Katastrofalnym okazał się marzec. W chatach poleskich zjedzono wszystko, co tylko można było zjeść: ziarna zasiewne, ziemniaki, drób, trzodę chlewną i oborową. Z kolei na tereny poleskie nadeszła kłęska największa: głód. Za głodem przyszło jego nieuchronne i straszliwe następstwo: choroby zakaźne, które teraz niszczą niemiłosiernie ludność poleską.

Władze państwowe i kościelne zorganizowały akcję ratunkową celem przyścia z pomocą ciężko dotkniętej ludności Polesia.

(tak zwanej wywiadowce), obawiając się złej nocy. Gdy o przemilczanej konferencji rodzice dowiedzieli się, złajali chłopca ostro i nastraszyli go represjami. Chłopiec przejął się groźbami do tego stopnia, że powiesił się na kłamce drzwi. Wypadek zauważono niestety zapóźno i pomoc lekarska nie przydała się już na nic. Rozpacz nieszczęśliwych rodziców jest ogromna, gdyż zmarły tragicznie syn był ich jedynakiem.

Z Cieszyna i okolicy.

Triduum. 3-dniowe nabożeństwo przed uroczystością św. Zyty, Patronki służących, odbędzie się w dniach od 24 do 27 kwietnia w kościele OO. Bonifratrów w Cieszynie. W piątek i sobotę kazania o godz. 5 rano i o godz. 8 wieczorem. W niedzielę kazanie o godz. 5 po południu. W poniedziałek, w uroczystość św. Zyty, o godz. 5 Msza św. i wspólna Komunia św. O liczny współudział katolickich służących w Triduum prosi Zarząd Stow. św. Zyty.

Uroczyste Triduum Marjańskie odbędzie się w kościele parafjalnym w Cieszynie w dniach 30 kwietnia, 1 i 2 maja, jako nabożeństwo ekspiacyjne za zniewagę wyrządzoną Matce Boskiej przed rokiem, kiedyto w naszym kościele świętokradzka ręka zdarła z obrazu Matki Boskiej wota i inne klejnoty. Triduum rozpocznie się w czwartek 30 b. m. o godz. 5.30 po poł. krótkim nabożeństwem w kościółku na Bobrku, poczem w uroczystej procesji o godz. 6 przeniesiony zostanie odnowiony obraz Matki Boskiej Częstochowskiej do kościoła parafjalnego, gdzie po przybyciu procesji odprawione zostanie pierwsze nabożeństwo majowe z kazaniem. W piątek 1-go i w sobotę 2 maja odbędzie się nabożeństwo majowe z kazaniem o godz. 7 wieczór, poczem słuchanie spowiedzi św. W niedzielę 3 maja, w święto Królowej Korony Polskiej, o godz. 9.30 uroczysta suma z kazaniem, którą poprzedzi przeniesienie obrazu Matki Boskiej Częstochowskiej z ołtarza majowego na ołtarz M. B. Częstochowskiej. W razie niepogody procesja z kościółka na Bobrku do kościoła parafjalnego odpadnie, wszystkie inne nabożeństwa odbędą się według programu.

Przedstawienie. Katol. Stowarzyszenie Kobiet w Cieszynie urządza w niedzielę, 26 b. m. o godz. 6 po poł. w sali Domu Narodowego przedstawienie, na którym odegrana zostanie sztuka ludowa Piotra Kołodzieja p. t. „Macocha” w 3 aktach. Dla dzieci przedstawienie o godz. 2. O liczne przybycie uprasza Kierownictwo.

Opisy szkolne w Cieszynie. W dniach 27, 28 i 29 b. m. od godz. 3 do 6 po poł. odbędą się w szkole im. St. Hassewicza przy pl. Wolności przed komisją opisową zapisy szkolne dzieci do klasy pierwszej szkół powszechnych. Opisom podlegają wszystkie dzieci zamieszkałe na terenie miasta Cieszyna i b. gminy Bobrek, urodzone w roku 1929. Dzieci mają się zjawić w towarzystwie rodziców lub opiekunów, którzy winni przedłożyć komisji odpowiednie wyciągi metrykalne.

Koncert wiolonczelowy. W niedzielę, 26 b. m. o godz. 18.45 odbędzie się w sali Szkoły Muzycznej im. Ign. Paderewskiego w Cieszynie koncert wybitnego wiolonczelisty Dezyderjusza Danczowskiego, profesora Państw. Konserwatorium Muzycznego w Poznaniu ze współudziałem pianisty prof. Brachockiego. Bilety można nabyć codziennie w Szkole Muzycznej.

Zebrańie Związku b. Ochotników Armii Polskiej Oddziału w Cieszynie odbędzie się w niedzielę 26 b. m. o godz. 10 w restauracji p. Kukuczki.

Polskie Radio Katowice nada w niedzielę 26 b. m. o godz. 9.45 uroczystość dorocznego odpustu św. Wojciecha w Gnieźnie, połączoną z przeniesieniem relikwii bł. Bogumiła, nabożeństwo celebrować będzie ks. nuncjusz kardynał Marmaggi, kazanie wygłosi ks. biskup połowy Gawlina, o g. 16.30 „Bery i bojki śląskie”, o g. 21 „Na wesolej lwowskiej fali”; w środę o g. 21.55 audycja z okazji narodowego święta Japonii z Warszawy; w sobotę o g. 10 transmisja z kościoła garnizonowego w Katowicach Mszy św. za poległych i zmarłych powstańców śląskich, o g. 12.15 otwarcie wystawy pamiątek z powstań śl. i plebiscytu, o g. 18 transmisja nabożeństwa majowego z Ostrej Bramy w Wilnie, kazanie wygłosi ks. prałat dr. Jachimowski, o g. 22.30 apel i biwak powstańców śląskich na pl. Marsz. Piłsudskiego w Katowicach.

Termin targów bydłych. Przełożenie miasta Cieszyna zawiadamia, iż targi zwierząt hodowlanych i rzeźnych na targowicy „Pod Basem” odbywać się będą od godz. 7-mej rano. A więc: w soboty o godz. 7 rano odbędą się targi

dla cieląt, świń, owiec i kóz, zaś w pierwszy i trzeci poniedziałek każdego miesiąca targi na bydło rogate i konie — także o godz. 7 rano.

J. Eksc. Ks. Biskup Adamski przybył dnia 14 b. m. w towarzystwie J. Eksc. Ks. Biskupa Wojsk Polskich Józefa Gawliny, ks. Infułata Kasperlika i kapelana ks. Józefa Christopha na Śląsk Cieszyński. Po krótkim pobycie w Cieszynie w klasztorze SS. Boromeuszek wyjechał do Zamarsk, gdzie oglądał starożytny kościół drewniany, będący w remoncie i dawał cenne wskazówki co do dalszego prowadzenia wewnętrznego odrestaurowania zabytkowej świątyni. Następnie zwiedził fabrykę mebli p. Emila Skrzivanka, prezesa Rady Parafjalnej w Cieszynie. Z wielkim zainteresowaniem oglądał wszystkie działy tej wzorowo urządzonej wytwórni mebli. W imieniu własnym i zgromadzonego na dziedzińcu całego personelu pracowników fabryki podziękował p. Skrzivanek dostojnemu Gościowi za zaszczytne odwiedziny, który w serdecznych słowach odpowiedział i udzielił właścicielowi, pracownikom i przedsiębiorcy arcybiskupskiego błogosławieństwa. W powrotnej drodze zwiedzili dostojni goście jeden z najstarszych kościołów na Śląsku w Starem Bielsku oraz w Bielsku kościół parafjalny św. Mikołaja i kościół św. Trójcy.

Plan budowy dróg turystycznych w Beskidach. z funduszy wojewódzkich przedstawia się jak następuje: Połączenie uzdrowiska Wisły z miejscowością Brenną; przedłużenie istniejącej szosy na Równicę przez szczyt Orłowej do Brennej; połączenie Bielska z Klimczokiem oraz budowa drogi w malowniczej dolinie Czarnej Wiselki jako połączenie szosy Katowice-Wisła ze schroniskiem na Baraniej. Rozumie się, że wykonanie tego wielkiego planu budowy dróg w Beskidzie Śląskim nie da się przeprowadzić w jednym roku; jeżeli nie zajdą trudności finansowe, prace potrwać kilka lat.

Z teatru amatorskiego. Dawniej uczęszczała do teatru tylko inteligencja, t. zw. „lepsza sfera” oraz młodzież ucząca się w szkołach średnich, zaś szersze warstwy publiczności zadowolili się sceną ludową w Domu Narodowym i t. p. Dopiero w ostatnim czasie nastąpiła zmiana na lepsze, lody starych przesądów zostały przełamane, a podwoje teatru, tej świątyni sztuki, otworzyły się przed ludem z miasta i wsi. Spopularyzowanie teatru jest wielką zasługą m. in. naszych towarzyszów katolickich, które ważniejsze swe imprezy, akademje i przedstawienia przeniosły do teatru, zapelniając go każdym razem publicznością z całej parafji cieszyńskiej. W niedzielę 19 b. m. wystawiono w teatrze staraniem Sodalicii Marjańskiej Pań i Pann sztukę religijno-narodową dr. W. Smoczyńskiego w 5 aktach p. t. „Wesele Podlaskie”. Sztuka ta, osnuta na tle prześladowań unitów-Polaków przez Moskali w drugiej połowie ubiegłego stulecia, w gruncie rzeczy mało sceniczna, dzięki umiejętnej reżyserji i staraniom wykonawców, a także dzięki odpowiednio dobranym kostjumom i dekoracjom oddana została jak najlepiej. Zespół amatorski pod wprawną ręką reżysera p. dyr. Halamy umiał uwydatnić całe piękno kryjące się w tym utworze. Górował nad wszystkimi Figułka (p. dyr. Halama), arcyzabawny bohater wieczoru („coś chciałem powiedzieć”) i prawdziwy „król humoru”, którego każde pojawienie się na scenie wywoływało salwy śmiechu. Doskonałym typem innego rodzaju był Maksym (p. Ign. Gomola), umierający w katordze syberyjskiej, wiele obiecujący aktor dramatyczny. Narzeczeni: Ignacy (p. Szczepan) i Natalja (p. Chmielowa), bardzo dobra w tańcu, dalej Jędrzej (dh. Kędziur Fr.), Jędrzejowa (p. Pacułowa), Stanisław (p. Płonka), Mordow (dh. Kędziur J.), Mamontow (dh. Błaszczok), ks. Jan (p. Legin) i inni, których dla braku miejsca (grało 30 osób) wyszczególnić nie można, oddali swe role naogół poprawnie. Drobnie niedociągnięcia, zrozumiałe przy tak licznych zespołach, nie psuły dodatniego wrażenia, jakie wywarła całość na licznie zebranej publiczności. Wszystkim amatorom, także wykonawcom pięknego krakowiaka, należy się pełne uznanie i podziękowanie. Czysty zysk z przedstawienia przeznaczono na „Caritas”, co zasługuje na specjalne podkreślenie. (d.)

„Nowiny” odżyły. Jak wiadomo, „Nowiny Śląskie”, wydawane w Cieszynie od 6 lat przez p. dr. Kotasa jako organ N. Ch. Z. P., ostatnio pod redakcją p. Pyski, przestały wychodzić w styczniu b. r. Po 3-miesięcznej przerwie pojawił się w dniu 19 b. m. nowy tygodnik p. t. „Nowiny Śląska Cieszyńskiego”, drukowany w Katowicach jako odblask „Polski Zachodniej”. Redaktorem odpowiedzialnym „odnowionego” pisma jest em. dyrektor Zakładu Wychowawczego Jan Szulc, w którego niedawno wybudowanej willi przy ul. Grażyńskiego w Cieszynie mieści się także redakcja „Nowin”. Poprzednie „Nowiny” dr. Kotasa niezbyt chlubnie zakończyły swój żywot, gdyż — jak podaje „Śląska Gazeta Ludowa”, do brzo poinformowana, bo sąsiadująca z niemi „pod Wołem”, — „przed śmiercią jeszcze sprzedano im zegar i rower”. Zobaczymy, jak długo i z jakim wynikiem wychodzić będą „Nowiny” p. Szulcika.

Z Mnisztwa. (Pociąg obrzucony kamieniami.) Dnia 16 b. m. o godz. 16.45 pociąg osobowy, przejeżdżający przez wieś w kierunku Cieszyna, został obrzucony kamieniami, z których jeden wybił szybę w przedziale i trafił jednego z pasażerów, raniąc go ciężko. Przeprowadzone przez policję dochodzenia ujawniły sprawców w osobach trzech chłopców w wieku od 6 do 11 lat, synów miejscowych gospodarzy. Rodzice tych dzieci zostaną pociągnięci do odpowiedzialności za brak opieki nad nimi.

Z Pruchnej. (Pożar.) Dnia 17 b. m. wieczorem wybuchł pożar na strychu budynku należącego dawniej do dworu Komory Cieszyńskiej, pod nazwą „Kilistwo”; obecnie był ten domek własnością parcelantów, ludzi ubogich, którzy teraz w jeszcze większą popadli nędzę. Celem ratunku przybyła najpierw Straż pożarna z Rudnika, potem miejscowa Straż, a wreszcie drużyna z Kończego Małych. Pożar został umiejscowiony do palącego się obiektu, przyczem uratowano dwie szopyki przed płomieniami. Szkoda wynosi przypuszczalnie 4000 zł. Podobno spalony obiekt nie był wcale ubezpieczony.

Z Bielska i okolicy.

Napad na ulicy. Dnia 16 b. m. wieczorem przejeżdżającą ulicę Miarki w Bielsku przechodziła 25-letnia Julia Szymankówna. Zaczepił ją dotąd nieznany opryszek i wobec jej oporu wyjął nóż i zadał swej ofierze straszliwy cios w głowę. Szymankówna osunęła się na ziemię, zbroczona krwią, nożownik zbiegł. Przechodnie znaleźli ją w stanie nieprzytomnym i wezwali pogotowie. Szymankównę przewieziono w agonji do szpitala.

Z Rudzicy. (Przedstawienie.) Katol. Stow. Młodzieży Męskiej urządza w niedzielę 26 b. m. przedstawienie, na którym odegra dwie sztuki teatralne p. t. „Tajemnica spowiedzi”, dramat religijny w 4 aktach oraz „Chrapanie z rozkazu”, komedia w 1 akcie, na które wszystkich Przyjaciół i Sympatyków z miejsca i okolicy zaprasza Kierownictwo.

Z Czeskiego Śląska.

Z Cz. Cieszyna. (O nowy kościół parafjalny.) Utworzył się tu komitet budowy nowego kościoła parafjalnego, złożony z 9 członków po 3 z każdej narodowości. Na czele stanął em. mierniczy Mirsch. Duszą komitetu i głównym motorem całej sprawy jest jednak katecheta szkoły niemieckiej ks. Antoni Błazej. Kościół miałby stać za dworcem. Kiedy dojdzie do budowy, nie wiadomo, gdyż ta pochłonie z pewnością grubą sumę. Mówi się więc narazie o budowie prowizorycznego kościoła. Dotychczas kościołem parafjalnym jest kościół OO. Jezuitów w Alejach.

SKÓRY

do garbowania przyjmuje na podeszwy, blanki, na juchty i na boksy AUGUST BIZEK garbarz, CIESZYN, Mała Łąka 22.

CEMENT

(po cenach bezkonkurencyjnych), żelazo, dźwigary, papa na dach, drut kolczasty, gwoździe, blachy żelazne i cynkowe, wszelkie naczynia kuchenne i MATERJAŁY BUDOWLANE.

Korzystajcie z tego taniego zakupu tylko u fy J. KONCZAKOWSKI w CIESZYNIE, pl. Sobieskiego 19.

P. T. Muzeum Miejskie
A 2950 (Księgarnia) w Cieszynie.

Wiadka Cieszyńska

Czasopismo poświęcone wiadomościom politycznym, nauce, przemysłowi i zabawie.

W Polsce:
całorocznie . . . 10— zł
kwartalnie . . . 2:50 zł
numer pojedynczy 15 gr

Wychodzi we wtorek i piątek.

Adres Redakcji i Administracji: Cieszyn, ul. Pokoju 6, I p. — Konto Pocztovej Kasy Oszczędności w Warszawie nr. 180.029. — Ogłoszenia po 1.50 zł za wiersz garmondowy.

W Czechosłowacji:
całorocznie . . . 60 Kč
kwartalnie . . . 15 Kč
numer pojedynczy 80 h.

Rocznik 89.

W Cieszynie, wtorek, 28 kwietnia 1936.

Nr. 33.

ABISYŃCZYCY BRONIA SIĘ.

ZWOLNIONE TEMPO OFENSYWY WŁOSKIEJ.

Ogólnie przypuszczano, że po błyskawicznym zajęciu Dessie wojska włoskie w krótkim czasie zajmą Addis-Abebę. Jednakże tempo marszu, które wynosiło poprzednio 20 km na dobę, obecnie znacznie zmalało; wojska włoskie nie zajęły jeszcze miasta Ankober, leżącego w połowie drogi do stolicy Abisynji.

Wojska włoskie są zmuszone zwolnić tempo ofensywy z przyczyn naturalnych: trudności zaopatrywania w żywność i benzynę. Po olbrzymim wysiłku, jakiego dokonano w rekordowym czasie, wojska oddaliły się o 570 km od głównej bazy zaopatrywania w Massaua (port w włoskiej Erytrei), a o 500 km od Asmary, skąd wszystko dowozi się transportem samochodowym.

Włosi w swych oficjalnych komunikatach informują, że oddziały ich są zaopatrywane w żywność przez samoloty. Jeśli doraźne dostarczenie żywności może być z powodzeniem wykonane przez lotnictwo, to codzienne, normalne zaopatry-

wanie całości wojska i transportu samochodowego przerasta możliwości lotnictwa. Nadszedł więc czas na zwolnienie ofensywy, zorganizowanie wysuniętych baz zaopatrywania, dowiezienia znacznych zapasów — poczem dopiero Włosi będą mogli ruszyć na Addis-Abebę.

Pozatem dalsze posuwanie się Włochów na Addis-Abebę bez uprzedniego wyrównania frontu, mogłoby narazić na zagrożenie kolumn włoskich od zachodu, gdzie resztki armii abisyńskiej usadowiły się w górach.

WŁOSI UŻYWAJĄ IPERYTU?

Rząd abisyński przesłał Lidze Narodów notę, w której, podając miejscowości i daty, wyszczególnia 13 wypadków używania przez wojska włoskie gazów trujących. Nota twierdzi, że gazem najczęściej używanym był iperyt (niesłychanie niszczycielski gaz). Abisyńczycy twierdzą, że samoloty włoskie, zrzucają pociski z gazem żrącym, którymi poparzone boleśnie, a nieraz śmiertelnie tysiące ludności, po większej części cywilnej.

Sytuacja polityczna w Państwie.

W kołach politycznych silne wrażenie wywołała forma, w jakiej dokonane zostało zwolnienie wojewody krakowskiego dr. Świtalskiego. Dochodzenia, przeprowadzone po zajściach krakowskich, stwierdziły podobno ponad wszelką wątpliwość winę wojewody. Przykre wrażenie wywołało też zachowanie się wojewody Świtalskiego bezpośrednio po krwawych zajściach i to w obecności przedstawicieli władz centralnych. W kołach rządowych dawano wyraz niezadowoleniu ze sposobu urzędowania p. Świtalskiego i uznano pozostawienie jego na stanowisku wojewody w Krakowie za niemożliwe. Oczekiwano jednak, iż dr. Świtalski zrozumie wytworzony stan rzeczy i sam poda się do dymisji. Kilkutygodniowe oczekiwanie na podanie dymisyjne zawiodło, wobec czego zdecydowano się na zwolnienie woj. Świtalskiego w drodze uchwały Rady ministrów, zatwierdzonej przez P. Prezydenta.

Zwraca również uwagę, iż równocześnie ze zwolnieniem wojewody Świtalskiego nastąpiła konfiskata „Gazety Polskiej”, organu t. zw. „grupy pułkowników”, za artykuł wstępny p. Matusz-

ewskiego i zwolnienie p. Matuszewskiego ze stanowiska prezesa komisji oszczędnościowo-oddłużeniowej dla samorządu. P. Matuszewski to b. pułkownik i b. minister skarbu a obecnie współredaktor „Gazety Polskiej”.

Dzienniki stwierdzają, że jest to wyraźny zażegnanie, a nawet poważny spór w obozie pomajowym. Grupa, zwana „grupą pułkowników”, której wybitnymi przedstawicielami są plk. Matuszewski i woj. Świtalski, zaatakowała obecny rząd, rząd zaś odpowiedział w sposób wyżej opisany.

Większość dzienników zagranicznych daje wyraz zapatrywaniu, że gabinet premiera Kościłkowskiego znalazł poparcie u Prezydenta Rzplitej oraz u generalnego inspektora sił zbrojnych i dla tego wyszedł zwycięsko z ostatniego konfliktu. Oba czynniki decydujące w Państwie wypowiedziały się — jak słychać — za pozostaniem gabinetu u steru Państwa i przeciwko „grupie pułkowników”. Niektóre pisma twierdzą, że w drugiej połowie maja nastąpi rekonstrukcja obecnego gabinetu pod hasłem demokratyzacji rządu i przyciągnięcia niektórych elementów opozycyjnych, stojących dotąd na uboczu, do współodpowiedzialności za Państwo. Przewidując te zmiany, opinia zagraniczna określa je jako dalszy etap na drodze do likwidacji „grupy pułkowników”.

Premjer angielski o wojnie.

Premjer rządu angielskiego Baldwin wygłosił w tych dniach mowę polityczną, w której między innymi oświadczył:

„Nie mamy maszyneryj pokojowej, która by zdołała powstrzymać państwo, które zdecydowane jest rozpocząć wojnę. Sytuacja jest groźna. Używanie gazów trujących przez Włochy jest dla świata złowrogiem ostrzeżeniem. Jeżeli państwo europejskie używa gazów trujących w Afryce, jaką możemy mieć gwarancję, że gazy nie będą używane w Europie? Mówi się często, że nowa wojna w Europie będzie oznaczała koniec cywilizacji europejskiej. Będzie ona oznaczała więcej, gdyż na ruinach tego, co zostanie, furja ludów zmiecie wszystkie rządy, jako protest przeciwko potworności wojny, a wówczas zapanuje anarchia.”

Nie będzie obniżki wartości złotego

Ministerstwo skarbu komunikuje oficjalnie:

W związku z rozsiewaniem ostatnio pogłoskami o rzekomej zmianie polityki walutowej przez dewaluację złotego, Rząd oświadcza z całym naciskiem, że pogłoski te są nawskroś bezpodstawne i szkodliwe dla Państwa.

Podróże premierów.

W środę 22 b. m. wyjechał premier Marjan Zyndram Kościłkowski do Budapesztu z rewizytą do szefa rządu węgierskiego Gömbösa, który bawił w Polsce w r. 1934. Pobyt premiera w stolicy Węgier, gdzie podejmowano go nader uroczystie i serdecznie, potrwał do niedzieli.

W niedzielę 26 b. m. przybył do Warszawy premier rządu belgijskiego van Zeeland.

Odsłonięcie pomnika Kilińskiego.

W niedzielę 19 b. m. mieszkaństwo warszawskie obchodziło uroczyste odsłonięcie pomnika Jana Kilińskiego. Ten szewc-bohater, Kościłkowski powstaniec, żywo tkwi we wspomnieniach Warszawian. Pociągi i autobusy zwiozły dużo ludzi z prowincji, którzy wzięli udział w uroczystości. Uroczystość rozpoczęto nabożeństwem w katedrze. Odsłonięcia pomnika na placu Krasieńskich dokonał P. Prezydent. Pomnik odlany jest z luf armat rosyjskich. Z wielką paradą wystąpiły wszystkie cechy rzemieślnicze, idące w dużym pochodzie od pomnika przez miasto nietylko ze sztandarami i transparentami, ale z szeregiem inscenizacji, wykonywanych na platformach wielkich wozów i przedstawiających wszystkie rodzaje i właściwości pracy rękodzielniczej. Widziano więc (pomimo ulewnego deszczu, który wszedł w paradę): piekarzy przy wypieku, kucharzy wśród rondli, garnków i patelni, bednarzy robiących beczki, blacharzy kryjących dachy jakichś domków i wierzyczek, rzemieślników bijących woły i wieprze; wędliniarze zrobili z kielbas olbrzymią armatę, a cukiernicy nieśli tort, jak feretron, kominiarze w cylindrach i z miotłami wieźli na wozie budowlę z dymiącym kominem, który czyścił przez cały czas pochodu kominiarczyk itd. itd.

Drobne wiadomości.

Samobójstwo 11-letniej dziewczynki. Z rzeki Przemszy pod Mysłowicami wydobyto zwłoki 11-letniej Genowefy Mazur. Dziecko popełniło samobójstwo przed tygodniem, związuąc sobie ręce i nogi, aby nie móc się ratować. Przyczyną samobójstwa było złe obchodzenie się macochy.

Niezwykła demonstracja bezrobotnych. Z Ameryki donoszą o niezwyklej demonstracji, którą urządzili w Wielką Sobotę bezrobotni w Waszyngtonie. Oto grupa bezrobotnych, w liczbie około tysiąca, przybyłych ze wszystkich stron kraju do stolicy, rozlokowała się w kuluarach Izby reprezentantów, której członkowie odbywali ostatnie przedświąteczne posiedzenie. Bezrobotni oświadczyli, że nie mając za co przeżyć świąt, postanowili spędzić je w siedzibie parlamentu amerykańskiego. Wobec prób usunięcia ich przemocą z gmachu, zaczęli śpiewać rewolucyjne pieśni, w końcu podnieśli taką wrzawę, że Izba musiała przerwać posiedzenie, nie wyczerpawszy porządku obrad.

Bela Khun w Hiszpanji.

Były węgierski dyktator komunistyczny Bela Khun, żyd, który zorganizował „dyktaturę proletariatu” na Węgrzech od marca do sierpnia 1919 r. i skazał na śmierć 329 osób, a potem uciekł do Rosji, członek Kominternu, — znajduje się obecnie w Hiszpanji. Khun udzielił w Barcelonie wywiadu korespondentowi paryskiego „Petit Journal”, oświadczając dziennikarzowi, że „bawi w Hiszpanji jako turysta i nie interesuje się wydarzeniami politycznymi(?)”. Na pytanie korespondenta, czy pobyt jego w Hiszpanji nie ma jednak związku z akcją komunistów hiszpańskich, Bela Khun oświadczył, że „komunizm w Hiszpanji nie potrzebuje żadnego poparcia z zewnątrz”. Bela Khun jest przekonany, że „sytuacja w Hiszpanji dojrzała całkowicie do objęcia władzy przez komunistów”.

Donoszą również, iż dnia 23 b. m. powróciło do Madrytu 121 reemigrantów z Sowieć, którzy opuścili Hiszpanję po stłumionych rozruchach rewolucyjnych w październiku 1934 r.

Wymowa tragicznych wypadków.

W ostatnich miesiącach szereg miejscowości w Polsce był widownią krwawych starć między policją a ludnością. Jedne miały podłoże polityczne, inne społeczno-gospodarcze. Zaburzenia w Krakowie i Lwowie, kierowane przez elementy komunistyczne, nie tylko były zwrócone przeciwko organom policji, ale połączone z napadami i niszczeniem mienia obywateli miasta.

Do uspokojenia ludności w Krakowie i Lwowie przyczyniły się gorące odezwy Arcypasterzy tych miast, przemawiające do rozsądku, do uczuć chrześcijańskich i patriotycznych ludności, i dające wyraz nadziei, że władze przyjdą bezwzględnie z pomocą dla głodującej ludności. Ale to nie wszystko. Aby zlikwidować stan zapalny i możliwości nowych zaburzeń, należy usunąć przyczyny zła, należy wytrącić propagandzie komunistycznej broń, którą ona walczy. W pierwszym rzędzie należy wprowadzić w kraju odprężenie polityczne. Zwracając na to szczególną uwagę Księża Arcybiskupi lwowscy, gdy piszą:

„Patrzyliśmy na ten smutny proces powolnej przemiany w naszym kresowym społeczeństwie, dokonywującej się w szeregu lat ostatnich, gdzie pewne nieopatrzne kierunki paraliżowały w pracy społecznej co najdzielniejsze i najofiarniejsze siły. Zaczęły się sztuczne podziały w społeczeństwie, które zwłaszcza tu na kresach potrzebowało największej jednności. Patrzyliśmy z boleścią, jak marazm i paraliż społeczny, nieodzowny owoc tego procesu, pogrążał w nieczynności tych, którzy ongi tak się przyczyniali do związania robotnika i małorolnego z interesami narodu i ojczyzny. Czyż dziw, że w miejsce opuszczonych placówek wszedł tak lekko, pieniędzmi zagranicznymi płacony komunizm?”

Drugą przyczyną zła są stosunki społeczno-gospodarcze w naszym państwie na wsi, jak i w miastach.

„Dziś jest też chwila — piszą Księża Arcybiskupi — dla poważnego rozrachunku społeczeństwa chrześcijańskiego z wszystkich tych zaniedbań, jakich się ono dopuściło wobec klas pracujących. Ileż to zaniedbań, ile opuszczeń, ile to nieraz pokrzywdzeń daje się spostrzec wobec robotnika. Nadto uważamy za swój obowiązek zwrócić uwagę czynnikom odpowiedzialnym, że na otwierającą się wielką ranę społeczną nie pomogą już dzisiaj chwilowe, choć potrzebne plastry; komunistycznemu ideałowi zniszczenia potrzeba przeciwstawić ideał pozytywny, zwłaszcza ekonomiczny i przemysłowy odbudowy Polski, zakrojony w wielkim stylu, któryby tak pociągnął robotnika polskiego, jak ongi pociągała go obrona Lwowa.”

Inną wreszcie niemniej groźną przyczynę dzisiejszego zła stanowi występna akcja antyreligijna, propaganda bezwstydu i niezdrowej sensacji. Gdy się niszczy w duszy ludu wiarę w Boga, obala się nakazy etyczne i odpowiedzialność za czyny, nic dziwnego, że namiętności i instynkty ludzkie nie znajdują hamulców. Mimo że akcja bezbożnicza kierowana jest przez wysłanników moskiewskiej międzynarodówki, dają jej swe poparcie socjaliści oraz pewne kierunki radykalne, nie zdając

sobie często sprawy z następstw takiego postępowania.

Dziś, w obliczu groźnych niebezpieczeństw wewnętrznych, wobec gwałtownych zbrojeń naszych sąsiadów wybija ostatnia godzina, aby nastąpiła w społeczeństwie polskim „Treuga Dei” (pokój Boży). Naprawa stosunków spoczywa w rękach czynników odpowiedzialnych za losy państwa. (k.)

Walka z komunizmem w Jugosławii

Jak w wielu innych krajach, tak i w Jugosławii odczuwać się daje wzmożoną agitację Moskwy i niebezpieczeństwo komunizmu staje się coraz wyraźniejsze. Spowodowało to szereg energicznych zarządzeń władz administracyjnych, a także oficjalne wezwanie do walki z działalnością wywrotową, z którym w białogrodzkiej Skupstwie wystąpił obecny minister spraw wewnętrznych Jugosławii, ks. prałat dr. Koroszec, przywódca katolików słoweńskich.

„Dyrektywy i instrukcje w sprawie akcji komunistycznej — mówił minister Koroszec — pochodzą z zagranicy i w ubiegłym roku zostały znacznie wzmocnione. Można powiedzieć bez przesady, że cały rok 1935 stał pod znakiem wzmożonej aktywności komunizmu. Oczywiście, w Jugosławii uczyniliśmy wszystko ku zapobieżeniu, by aktywność ta nie stała się zbyt wielką, policja też uczyniła swoje i ma do zanotowania dość znaczne sukcesy. Ministerstwo spraw wewnętrznych na mocy praw i opierając się na doświadczeniach, uczyniło wszystko, czego można było od niego oczekiwać. Sądzę, że po raz pierwszy stało się koniecznym, by na tem dostojnym forum mówić o tem niebezpieczeństwie i zwracać na nie uwagę Skupstwy. Każdy zrozumie, że trzeba z tem walczyć, ale w błędzie jest, kto sądzi, że wystarczy tu policja i kary. Przeciw ideom trzeba mobilizować idee i przeciw niebezpieczeństwu wezwać do walki wszystkie kościoły, szkoły, partje polityczne, stowarzyszenia społeczne i kulturalne, organizacje gospodarcze i prasę wszystkich odcieni. Fala musi iść za falą, cały naród musi być postawiony przeciw komunizmowi. Wszelkie pobłażanie i wszelka bierność przyniosłyby niezmierne szkody.”

Fruwający hotel.

Nowy Zeppelin „L. Z. 129”, który otrzymał nazwę „Hindenburg”, największy ze wszystkich, jakie wybudowano w warsztatach Friedrichshafen nad jeziorem Bodeńskim, liczy 195.000 m kub. Jest to więc największy sterowiec świata.

Nowy olbrzym powietrzny może zabrać ze sobą 30 tonn (30 tys. kg) ładunku. Fruwający hotel może pomieścić wygodnie 50 pasażerów, którzy będą korzystali ze wszystkich wygod i komfortu, jakie istnieją na okrętach: będzie więc tam i pokład spacerowy i sala balowa i palarnia i czytelnia, nie mówiąc już o wygodnych, obszernych kabinach. Pokład mierzy 60 metrów długości i biegnie po obu bokach sterowca. Sala restauracyj-

na mierzy 15 m długości i 5 m szerokości. Licząc się z dłuższym przelotem, zainstalowano na sterowcu salę kąpielową i łazienki z natryskami. W kabinach sypialnych znajdują się szafki do ubrań, umywalnie z bieżącą wodą zimną i ciepłą.

„Hindenburg” mierzy 259 metrów długości, 41 m objętości. Do wypełnienia komór gazowych sterowca użyto narazie wodoru, później zaś ma on być zastąpiony przez hel, który jest gazem niepalnym. Motory pędzone są nie przy użyciu łatwopalnej benzyny, lecz ropy naftowej. Punktem wyjściowym podróży powietrznych fruwającego hotelu będzie Frankfurt nad Menem, gdzie znajduje się nowa przystań i hangar dla powietrznego olbrzyma.

Sterowiec odbył w pierwszej połowie kwietnia próbną podróż do Ameryki Południowej, zaś poczynając od 6 maja b. r. będzie odbywał regularne przeloty z Niemiec do Ameryki Północnej i z powrotem. Podróż trwać będzie 65—85 godzin. Cena biletu wyniesie 1000 marek (2000 złotych).

Drobne wiadomości.

Skazanie żonobójcy. Sąd okręgowy w Zamósću rozpatrywał sprawę 30-letniego Bolesława Mazurka, mieszkańca wsi Udrycze, który po 3-miesięcznym pożyciu ze swą żoną Natalią począł ją zdradzać, a następnie znęcał się nad nią w nieludzki sposób. Nieszczęśliwa kobieta wskutek wylewu krwi do mózgu zaniewiedziała i po kilkumiesięcznej męczarni zmarła. Sąd skazał Mazurka na 5 lat więzienia.

Matka 21 dzieci sołtysem. We wsi Wyróbkach, jednej z największych w powiecie mogileńskim (koło Gniezna) w dniu 31 marca b. r. wybraną została jednogłośnie sołtysem żona dotychczasowego sołtysa Marja Skubiszakowa. Podkreślić wypada, że Skubiszakowa, właścicielka osady, mimo że jest matką 21 dzieci, w tem 6 razy zrędu bliźniąt, urząd ten chętnie przyjęła.

Piekarze rumuńscy oszukiwali na wadze chleba. Od kilku tygodni mieszkańcy Bukaresztu, stolicy Rumunii, żalili się, że wypiekane przez piekarzy bochenki chleba nie odpowiadają przepisowej wadze. Powołana specjalnie lotna komisja skonfiskowała w ciągu jednej nocy 6 tysięcy bochenków, które zamiast 800 gramów ważyły tylko 450—600 gramów. Skonfiskowany chleb rozdzielono rankiem między ubogą ludność.

Eksplzja wagonu z dynamitem. Z Meksyku donoszą, że na dworcu w Tultenango w zagłębiu górniczym eksplodował wagon z ładunkiem dynamitu. Siłą eksplozji wagon został wyrwany z szyn, uniesiony w powietrze i doszczętnie rozerwany. Większość zabudowań dworcowych uległa zburzeniu. W katastrofie zginęło 26 ludzi, 60 odniosło ciężkie rany. Kilku robotników kolejowych, którzy znajdowali się w pobliżu miejsca wybuchu, zostało rozerwanych na kawałki. Szczątki ich znaleziono w promieniu około 1000 metrów od miejsca katastrofy.

Dr. Antoni Matakiewicz.

O czym należy pamiętać przy darowiznach?

Notariusz, spisujący akt darowizny, czy to domu, czy gruntu, obowiązany jest udzielić odpis wierzytelny aktu darowizny Urzędowi Skarbowemu, który wymierza i ściągą opłatę od darowizny, o ile ona się należy. Darowizna wartości do 3000 złotych jest wolna od opłaty skarbowej, tak zwanej stemplowej.

Jeżeli ojciec lub matka daruje aktem pisemnym coś swemu dziecku, mąż swej żonie, narzeczona narzeczonemu, lub narzeczony narzeczonej (pieniądze lub nieruchomość pod warunkiem zawarcia między nimi związków małżeńskich), to darowizna jest wolna od opłaty skarbowej, o ile wartość darowanego przedmiotu nie przenosi 10.000 zł. Gdyby wartość przedmiotu darowanego wynosiła w tych wypadkach naprzykład 10.001 zł, to Urząd Skarbowy wymierzy opłatę nie tylko od nadwyżki ponad 10.000 zł, to jest od jednego złotego, ale od całej wartości, to jest od 10.001 zł w wysokości pół procentu, to jest 50 zł 01 gr. Przy darowiznach odnośnie do wyższych wartości przedmiotów darowizny i co do dalszych krewnych al-

bo niekrewnych są pobierane rozmaite, coraz wyższe procentowe opłaty skarbowe.

O ile ten, co daruje, sam w zamian za tę darowiznę jakąś wartość od obdarowanej przez się osoby otrzymuje, to jest to interes odpłatny i podlega opłatom skarbowym, jak od kupna-sprzedaży.

Naprzykład: gospodarz Paweł Żmuda daruje córce swej Katarzynie Żmuda i jej narzeczonemu Stanisławowi Rzepce pod warunkiem małżeństwa na ich wspólną własność po połowie gospodarstwo wartości 3000 zł, ale równocześnie w zamian za tę darowiznę otrzymuje Paweł Żmuda od obdarowanego Stanisława Rzepki 1000 zł i odbiór tej sumy potwierdza, — to darowizna co do 1000 zł będzie uważana za kupno i od kwoty 1000 zł będzie musiał zapłacić Paweł Żmuda opłatę, jak od kupna, to jest w kwocie 64 zł (około 6 procent), a reszta darowizny będzie wolna od opłaty skarbowej.

Trzeba pamiętać o tem, że także uważa się darowiznę za kupno-sprzedaż i wymierza opłaty tak, jak od umowy kupna-sprzedaży, gdy nałożone na obdarowanego przez darującego w akcie darowizny ciężary dorównują wartości przedmiotu darowizny lub wartość tego przedmiotu przewyższają.

W obecnych ciężkich czasach zdarzają się wypadki, że rodzice chcieliby dziecku coś dać, ale i

dla siebie i dla reszty swych dzieci zastrzec jakieś korzyści lub spłaty z darowanego gospodarstwa, a te obciążenia są nieraz za wielkie i przewyższają wartość darowizny.

A często i to się zdarza, że darujący w obawie wysokich opłat podaje do aktu darowizny zbyt niską wartość tego, co daruje. Naprzykład podaje wartość morga gruntu po 200 zł, gdy prawdziwa wartość sprzedażna morga jest w danej miejscowości 500 zł i przez to obdarowanemu szkodzi, bo gdyby podał prawdziwą wartość przedmiotu darowizny, Urząd Skarbowy nie wymierzyłby żadnej opłaty od darowizny. Natomiast, gdy w akcie darowizny podano zbyt niską wartość tego, co darowano, której dorównują ciężary, włożone na obdarowanego, lub ją przewyższają, Urząd Skarbowy wedle przepisu obowiązujących ustaw wymierzy opłatę od darowizny tak wysoką, jak od kupna-sprzedaży.

Dlatego też należy o tem pamiętać i nie przeceniać wartości przedmiotu darowizny, ale także nie podawać nieprawdziwej, zbyt niskiej wartości, bo można w ten sposób obdarowanemu lub obdarowanym zaszkodzić i narazić ich na obowiązek płacenia opłaty skarbowej od darowizny, którejby nie wymierzono, gdyby strony podały w kontrakcie darowizny wartość przedmiotu darowizny zgodnie z prawdą.

ANGLJA I WŁOCHY.

W pierwszej chwili, kiedy wybuchła wojna włosko-abisyńska, Anglja stanęła swoimi sympatjami po stronie Abisynji, biorąc ją w obronę w Lidze Narodów, wspomagając ją pieniędzmi i bronią, zachęcając ją do oporu mimo przewagi włoskiej. Postępując w ten sposób, kieruje się Anglja może nie tyle oburzeniem na Włochów za to, iż naruszyli umowy międzynarodowe, napadając na Abisynję w celach zaborczych. Widzieliśmy przecież, że Niemcy także raz po raz naruszają traktaty, a jednak Anglja zamyka na to oczy. Anglicy znani są z tego, że w polityce zagranicznej kierują się nie uczuciem, lecz interesem, wyrachowaniem. Wyrachowanie to każe im stawiać w obronie Abisynji. Na czym ono polega?

Potęgą Anglii opiera się na jej posiadłościach zamorskich, głównie w Azji. Same Indje liczą 360 milionów ludzi — wobec 90 milionów w wszystkich innych kolonjach w Afryce, Ameryce i Australji, oraz 46 milionów w europejskiej Anglii. Droga do tych azjatyckich posiadłości angielskich prowadzi przez Morze Śródziemne i Kanał Suezki. To też Anglja baczy pilnie na dwie rzeczy: 1. żeby nad Morzem Śródziemnym nie powstała jakaś potęga, któraby zagrażała okrętom angielskim; 2. żeby utrzymać w rękach angielskich Egipt, przez który przechodzi Kanał Suezki. Otóż Anglja zdaje sobie sprawę z tego, że rozrost siły włoskiej może doprowadzić z biegiem czasu do tego, iż Włochy opanują Morze Śródziemne, stając się niebezpiecznym przeciwnikiem dla floty angielskiej. Zda je też sobie sprawę z tego, iż Włosi przez zajęcie Abisynji mogą stać się właściwie panami Egiptu i zagrozić Kanałowi Suezkiemu. A to z następującego powodu:

Życie Egiptu zależy od rzeki Nilu, która

przepływa przez całą długość kraju. Nil wylewa corocznie o tej samej porze, a namul jego użyźnia kraj i umożliwia produkcję rolną. Bez wylewu Nilu Egipt stałby się pustynią. Otóż jedno ze źródeł Nilu, t. zw. błękitnego Nilu, znajduje się w Abisynji. Bierze ono swój początek w olbrzymim jeziorze abisyńskim Tana, które ma około 3 tys. km kw. powierzchni, jest więc o połowę większe od Śląska Cieszyńskiego. Napływ wód z tego jeziora powoduje coroczny regularny wylew Nilu w Egipcie. Jednym słowem Egipt cały zależy od jeziora Tana i kto ma to jezioro w swoich rękach, ten panuje nad Egiptem; wybudowanie bowiem potężnej tamy na jeziorze Tana i zwrócenie odpływu wody w inną stronę, doprowadziłoby do zniszczenia Egiptu.

Jak długo jezioro Tana należało do słabej Abisynji, nie potrzebowała Anglja obawiać się, by Abisyńczycy zbudowali taką tamę i dyktowali Egipcjom swoje warunki. Obecnie północna Abisynja wraz z jeziorem Tana znalazła się w rękach Włochów i jeżeli pozostanie w ich rękach na stałe, mogą Włosi uzależnić od siebie całkowicie Egipt i Kanał Suezki, który jest niezbędny dla Anglii jako najkrótsza droga do Indji.

Stąd to ta troskliwość Anglików o Abisynję i ich zaniepokojenie z powodu usadowienia się tam Włochów. Wprawdzie Włosi zapewniają, że uszanują interesy Egiptu i Anglików, ale niedotrzymywanie umów stało się dziś modą. I jeżeli dojdzie do zatargu włosko-angielskiego, to będzie to zatarg nie o niepodległość Abisyńczyków, ale o jezioro Tana. Ale nie jest wykluczone, że Włosi i Anglicy podzielą się prosto skórą Abisyńczyków, nie krępując się ani prawem międzynarodowym, ani moralnością.

Pokojowa polityka Japonji.

Japoński premier Hirota oświadczył przeciwstawicielom prasy, że dopóki stoi na czele rządu, Japonja nie zostanie wmieszana w żadną wojnę. Celem polityki nowego rządu jest zacieśnienie przyjaznych stosunków ze wszystkimi państwami, a w pierwszym rzędzie ze Stanami Zjednoczonymi, Anglią, Chinami i Sowietami.

Japońska prasa, omawiając sojusz sowiecko-mongolski, oświadcza, że Moskwa pragnie uczynić ze zsovietyzowanej Mongolji centralę Trzeciej Międzynarodówki dla szerzenia propagandy komunistycznej w Azji Wschodniej. Stwarza to bezpośrednie zagrożenie dla Japonji, przyczem należy zwrócić uwagę, że większa część wojsk mongolskich jest wyszkolona przez instruktorów sowieckich i zaopatrzona w nowoczesne środki walki.

Drobne wiadomości.

Obchód rocznicy powstania górnośląskiego. Śląsk przygotowuje się do uroczystego obchodu 15 rocznicy wybuchu III-go powstania. Główne uroczystości odbędą się w dniu 3 maja w Katowicach. Tysiąc mężatek zredukowano u nas dotąd w różnych urzędach. Same tylko ubezpieczalnie zwolniły 300 mężatek.

Okradziono b. premiera Kozłowskiego. W Przybyławicach, pow. Miechów, okradziono we własnym majątku b. premiera, senatora Kozłowskiego. Złodzieje wykradli portfel z legitymacją senatorską, 2 tys. zł i srebrną papierošnicę.

Nadużycia pieniężne urzędnika. W starostwie nowogrodzkim kierownik rachuby popełniał nadużycia pieniężne. Pobierając z gmin pieniądze dla Wydziału Powiatowego, posługiwał się fałszywym kwitariuszem. Nie gardził tak mniejszymi, jak i większymi sumami. Mimo, że nadużycia popełniał on od roku 1926, dopiero w r. 1935 wyszły one na jaw, gdy przywłaszczony sobie przez niesumienne go urzędnika sumy wyniosły już tysiące złotych. Gdy sprawa ta znalazła się w sądzie, oskarżony oświadczył, że nietylko on winien, że i inni urzędnicy byli w te nadużycia wmieszani. Obrońca oskarżonego wskazał nawet nazwiska współwinnych. Przytoczył z żydowskiego talmudu zdanie: „nie winna mysz, że wlała do dziurki, lecz winna sama dziurka, że ona już tam była gotowa”, zaznaczając dalej, że to nie była zwykła dziurka, lecz ogromna dziura. Kierownik rachuby został skazany wyrokiem sądu na 5 lat więzienia.

Aresztowanie b. wicekanclerza Austrii. Dużą sensację wywołała w Austrii wiadomość o aresztowaniu b. wicekanclerza Hartleba pod zarzutem zdrady stanu. Aresztowanie nastąpiło w majątku b. wicekanclerza w Styrii. Hartleb współpracował z partją narodowo-socjalistyczną i próbował zorganizować ją na nowo na swym terenie. Hartleb był przez długie lata przewodniczącym b. Związku chłopskiego w Styrii. Partję tę rozwiązano za tendencje nacjonal-socjalistyczne.

Episkopat Irlandji przestrzega przed komunizmem. Episkopat irlandzki wydał zbiorowy list pasterski, w którym daje szereg wskazówek katolikom swego kraju, przestrzegając z naciskiem przed niebezpieczeństwem, płynącym dla katolickiej Irlandji z szerzącą się coraz bardziej ruchy komunistycznego, który maskuje się mader sprytnie pod humanitarnymi i rzekomo idealistycznymi hasłami „United Front“ (Zjednoczonego Frontu).

Śmierć dwóch lotniczek sowieckich. Na lotnisku moskiewskim wydarzyła się wstrząsająca katastrofa, w której zginęły dwie pilotki sowieckie. Podczas ćwiczeń lotniczych i skoków ze spadochronem, dokonywanych z wysokości 2000 metrów, dwie komsomołki Luba Berlin i Tamara Iwanowa zeskokowały z samolotu celem zademonstrowania niezwykle ryzykownego skoku, polegającego na tem, że skoczek otwiera spadochron dopiero w ostatniej chwili na wysokości zaledwie 200 metrów nad ziemią, lecąc pozostałą przestrzeń z zamkniętym spadochronem. Chcąc pobić rekord, pilotki zbyt późno otworzyły spadochrony i zginęły na miejscu. Obydwie należały do najbardziej wytrawnych skoczek: Luba Berlin dokonała 49 skoków przy pomocy spadochronu, jej towarzysza zaś Tamara Iwanowa 46.

Antypolskie wystąpienia żydów amerykańskich. Od pewnego czasu dają się zauważyć wystąpienia przeciwpolskie niektórych środowisk żydowskich w Ameryce. Ostatnio delegacja żydów Stanów Zjednoczonych zgłosiła się do sekretarza stanu Hulla, któremu wręczyła memoriał, przedstawiający w sposób tendencyjny położenie żydów w Polsce. Sekretarz stanu Hull nie udzielił delegacji żydowskiej żadnej odpowiedzi na memoriał.

„Jeden posiłek dla żydów w Polsce”. Żydowska agencja podaje, że w całej Ameryce odbyła się akcja zbiórkowa na rzecz żydów w Polsce. W akcji uczestniczyły szerokie rzesze żydowskie, ofiarując na rzecz żydów polskich koszt jednego posiłku. Pierwsza ofiara w wysokości 25 dolarów wpłynęła od burmistrza Nowego Jorku La Guardia, który nie jest żydem.

Antypolskie wystąpienia żydów amerykańskich. Od pewnego czasu dają się zauważyć wystąpienia przeciwpolskie niektórych środowisk żydowskich w Ameryce. Ostatnio delegacja żydów Stanów Zjednoczonych zgłosiła się do sekretarza stanu Hulla, któremu wręczyła memoriał, przedstawiający w sposób tendencyjny położenie żydów w Polsce. Sekretarz stanu Hull nie udzielił delegacji żydowskiej żadnej odpowiedzi na memoriał.

„Jeden posiłek dla żydów w Polsce”. Żydowska agencja podaje, że w całej Ameryce odbyła się akcja zbiórkowa na rzecz żydów w Polsce. W akcji uczestniczyły szerokie rzesze żydowskie, ofiarując na rzecz żydów polskich koszt jednego posiłku. Pierwsza ofiara w wysokości 25 dolarów wpłynęła od burmistrza Nowego Jorku La Guardia, który nie jest żydem.

Czytelniku! Czy wpłaciłeś prenumeratę?

Z Cieszyna i okolicy.

Walne zebranie Czytelni Katolickiej w Cieszynie odbędzie się w niedzielę 10 maja o godz. 4 po poł. w własnym lokalu ze zwykłym porządkiem obrad. Uprasza się P. T. członków o jak najliczniejsze przybycie. Zarząd.

Z Katol. Stowarzyszenia Młodzieży Żeńskiej. W dniach 2 i 3 maja, kiedy miasto Katowice zaroi się od uczestników uroczystości rocznicy wybuchu III powstania śląskiego, druchny KSMŻ. również przybędą licznie do stolicy wojewódzkiej, by przez swój udział w obchodzie dać wyraz swej wielkiej miłości dla wspomnień historycznych i czynów swych braci i ojców. Niech w dniu 3 maja nie zabraknie żadnego oddziału! Druchny w mundurkach organizacyjnych lub strojach ludowych ze sztandarami i z proporcami zbiorą się o godz. 8.30 w podwórzu Sekretarjatu KSMŻ. przy ulicy Bankowej, skąd wyruszą na nabożeństwo i pochód. Wielkie zniżki kolejowe, wydane z okazji uroczystości, ogromnie ułatwiają przybycie do Katowic. Z Cieszyna, Wisły i Skoczowa wyruszą pociągi popularne. Druchny nieprzybywające do Katowic biorą gremjalny udział w miejscowych uroczystościach obchodu. W ten sam dzień, popołudniu o godz. 15 odbędzie się w sali Domu Związkowego przy parafji N. M. P. w Katowicach Zjazd delegatów, połączony z akademją 3 maja. Na Zjazd przybyć musi prezeska oraz jedna delegatka na każdą rozpoczętą setkę druchen. Nieobecność przedstawicielki oddziału w żadnym razie usprawiedliwiona być nie może.

Zarząd Towarzystwa gimn. „Sokół” w Cieszynie wzywa członków Towarzystwa zgodnie z poleceniem Zarządu Dzielnicy Śląskiej do wzięcia jak najliczniejszego udziału w uroczystości 15-tej rocznicy trzeciego Powstania Śląskiego w Katowicach w dniu 3 maja. Pociąg popularny odjeżdża z Cieszyna w dniu 3 maja około godz. 6 rano, zaś powrót nastąpi w godzinach wieczornych. Cena biletu 2.50 zł w obie strony. Zgłoszenia kierować do druha wiceprezesa Gnidy (K. K. O. w Cieszynie) najpóźniej do czwartku 30 b. m. godz. 12.

Koło Przyjaciół Harcerstwa urzędują w dniu 2 maja w sali hotelu pod „Jeleniem” zabawę taneczną. Czysty dochód przeznaczony na budowę domu harcerskiego im. Żwirki i Wigury.

Przeegląd koni na terenie powiatu cieszyńskiego odbędzie się w dniach 30 kwietnia i 2 maja w Cieszynie, 4 maja w Wiśle i 5 maja w Skoczowie dla okolicznych gmin. Bliższe szczegóły przeeglądu podają obwieszczenia urzędowe.

Kontumacja psów w Cieszynie. Starostwo ogłasza, że ze względu na zajęcie wściekliczny 9 gmin tut. powiatu, miasto Cieszyn uważa się nadal za okręg zagrożony wściekliczną. Kontumacja psów została przedłużona na dalsze 3 miesiące, tj. do dnia 10 czerwca b. r. i zostanie zniesiona przez Starostwo po tym terminie, o ile w międzyczasie nie zajdzie nowy wypadek zachorowania psów na wścieklicznę.

Osobiste. Na Uniwersytecie Jagiellońskim w Krakowie uzyskał dyplom lekarza p. Paweł Heczek z Gródka.

Zatrudnienie bezrobotnych przy regulacji rzek. W najbliższych dniach uruchomione będą na Śląsku Cieszyńskim roboty z kredytu Funduszu Pracy, przy których znajdzie zatrudnienie około 740 bezrobotnych. Mianowicie przy regulacji rzeki Ilownicy 40, przy regulacji Wisły w Zabrzegu i Zarzeczcu około 300, przy regulacji Wisły w Nierodzimiu oraz przy regulacji Brennicy we wsi Wielkie Górki 400.

Rodzicielskie zaopatrzenie inwalidzkie. Wedle ustaw inwalidzkich dotychczas obowiązujących, tylko ci rodzice mogli ubiegać się o zaopatrzenie po synach poległych na wojnie, którzy najpóźniej do 31 grudnia 1930 r. wniesli podania o renty do władz powołanych. Obecnie Ministerstwo Skarbu ustaliło, że termin zgłoszenia pretensji przez rodziców jest nadal otwarty i to do dnia 23 listopada 1936 r. Rodzice, którzy dotąd wogóle o renty po synach się nie starali, lub spóźnili prosby, mogą obecnie prosby takie wnosić i to do dnia 23 listopada b. r. Jest to rozporządzenie dla rodziców po poległych niezwykle ważne i rodzice ci winni się z niem we własnym swym interesie zapoznać.

Z działalności Koła Macierzy Szkolnej w Cieszynie. Dochody Koła w roku 1935 wynosiły 4891.05 zł, rozchody: 1263.95 zł przekazano Zarządowi Głównemu, za 1293.70 zł zakupiono książek do bibliotek, 500 zł dano Macierzy w Czechosłowacji (łączna kwota z lat od 1932 10.585 zł) i t. d. Majątek Koła w gotówce, bibliotekach i sprzętach

wynosi przeszło 20.000 zł. Koło liczy 500 członków i prowadzi 3 wypożyczalnie o łącznej liczbie 5182 tomów. Czytelników było 470, ilość wypożyczonych dzieł w ciągu roku 16.000. Walne zebranie Koła z dnia 16 marca b. r. wybrało ponownie prezesem prof. Józefa Króla.

Z Istebnej. (Nasze żądania.) Bieżący miesiąc upływa pod hasłem walnych zebrań naszych licznych związków i stowarzyszeń. Na tych zebraniach wyraża ludność liczne życzenia pod adresem Władz; szczególnie proszą o: 1. budowę kolei, a raczej przedłużenie tejże z Głębców przez Kubalonkę do Małopolski. Wszyscy jednogłośnie oświadczają się przeciw projektowi kolei popod Baraniami z ominięciem naszej gminy; 2. założenie spółki mleczarskiej, by dostarczać mleka, masła i jaj do sanatorium, które ma być otwarte w sierpniu; 3. dokończenie budowy drogi przez gminę; 4. rozgraniczenie i komasację gruntów, gdyż każda sprzedaż i kupno, każdy spadek czy darowizna wymagają dużo czasu i kosztów; 5. rozbudowę szkolnictwa; 6. energiczniejsze zwalczanie chorób u bydła i przymusowe szczepienie; 7. zwalczanie projektu zaprowadzenia gmin zbiorowych.

Z Kończyc Małych. (Koło Macierzy Szkolnej) odbyło swe walne zebranie w dniu 29 marca pod przewodnictwem ks. admin. Trombali. Zajmujący referat wygłosił delegat Zarządu Głównego p. naucz. Cichy z Cieszyna. W wyniku wyborów weszli do nowego Zarządu: prezes p. naucz. Chmiel, zast. prez. ks. adm. Trombala, sekretarz p. Wilhelm Mynarz i inni. Postanowiono Koło Macierzy ożywić przez urządzenie licznych imprez, przedstawień i uruchomienie biblioteki, która posiada przeszło 200 pięknych dzieł.

Z Kostkowic. (Pożar.) Dnia 24 b. m. w nocy spłonął stary dworek, który był obecnie własnością 4 rodzin parcelantów. Przyczyna pożaru niewiadoma.

Z Pastwisk. (Z Kasy Spółdzielczej.) W dniu 19 kwietnia odbyło się walne zebranie naszej Kasy Spółdzielczej, na którym przedmiotem obrad było m. in. sprawozdanie z rewizji, przeprowadzonej przez Okręgowy Związek rewizyjny w Krakowie. Już od 28 lat istnieje Kasa, lecz tak ujemnego sprawozdania rewizyjnego jeszcze nie było. Niejeden z członków, usłyszawszy taką krytykę, pomyślał, co się to w tej Kasie nie dzieje. W sprawozdaniu swem wytyka p. rewizor szereg usterek, a między niemi 5 nieprawdziwych, zarzucając np., że jakoby Rada nadzorcza nie spisuje protokołów z rewizji kwartalnych, że Kasa nie czyni starań w kierunku regularnych spłat pożyczek przez dłużników, że nie przeprowadzono t. zw. cenzury pożyczek i t. p. Tymczasem na końcu swego sprawozdania stwierdził ten sam rewident, że wszystkie pożyczki są zabezpieczone i ściągane. Słusznie tedy takie sprawozdanie rewizyjne znalazło dosadną ocenę na walnem zebraniu. Jeden z członków, wyrażając pełne zaufanie władzom Kasy za należyte spełnianie swych obowiązków, oświadczył nie bez humoru, że jako dłużnik miał sposobność przekonać się o tem na własnej skórze. Członkowie władz Kasy oświadczyli, że gdyby przy następnej rewizji rewident miał znowu spisać sprawozdanie niezgodne z rzeczywistością, Zarząd i Rada nadzorcza złożą swoje mandaty. W końcu walne zebranie po zatwierdzeniu zamknięcia rachunków i budżetu oraz udzieleniu absolutorjum uchwało, by na walnem zebraniu Związku w Krakowie walczyć do upadłego o obniżenie opłaty rocznej.

Z Wisły. (Z ruchu katolickiego.) Niedawno odbyły się u nas już po raz trzeci w ciągu ostatniego półroczia rekolekcje półzamykane przy licznych udziale katolików miejscowych. Kazania rekolekcyjne wygłaszał ks. misjonarz Sołtysik. — Dnia 25 marca obchodził ruchliwy Oddział K. S. Kobiet swoje święto patronalne. W przededniu przystąpiły członkinie do spowiedzi, a nazajutrz odbyło się uroczyste nabożeństwo, podczas którego ks. prof. Nohel wygłosił okolicznościowe kazanie, poczem nastąpiło składanie przyrzeczenia członkiń i wspólna Komunia św. Po nabożeństwie odbyła się piękna akademja w salce t. zw. „Farkki” pod przewodnictwem prezeski p. aptekarzowej Łopatkowej z przemówieniem ks. asystenta i 2 deklamacjami. — Walne zebranie Oddziału K. S. Mężów odbyło się w dniu 29 marca przy licznych udziale członków. Na czele Kierownictwa stanął jako prezes ponownie p. Pletnicki. — Oddział K. S. Młodzieży urządził w drugie święto wielkanocne wieczorek amatorski. Po słowie wstępnem ks. asystenta odegrano pouczającą sztukę ludową Kołodzieja „Sąsiedzi” i arcywesołą komedię Pocciego „Jutrzejszy ranek”. Druhowie i druhowie występujący w obu sztukach starali się

jak najlepiej odegrać swe role. — W przewodnią niedzielę odbyło się „Święcone” w K. S. K. Po zagajeniu przez prezeskę p. Łopatkową nastąpiły deklamacja p. Pniokowej oraz przemówienie ks. asystenta Nohela i ks. misjonarza Sołtysika. Przy wesolej pogawędce, skupiającej członkinie i gości, spędzono kilka miłych chwil. — W bieżącym roku odbyły się po raz pierwszy obrzędy wielkocotygodniowe w tutejszym kościele filjalnym ku wielkiej radości i zadowoleniu miejscowych katolików.

Z Bielska i okolicy.

Z Kamienicy. (Nieszczęśliwy wypadek.) W dniu 16 b. m. odbywało się w mieszkaniu Zenderów pranie. W kuchni bawiła się 6-letnia córeczka Józefa. W pewnej chwili dziecko przechyliło się nad wanną, wypełnioną wrzącą wodą i straciwszy równowagę, wpadło do środka. Na krzyk dziewczynki zbiegli się sąsiedzi i wydobyli ją straszliwie poparzoną. W stanie bardzo ciężkim odstawiono dziewczynkę do szpitala.

Ze Zarzecz. (Fala pożarów.) Wioska nasza mogła szczyścić się tem, że miała stosunkowo bardzo małą ilość pożarów. Bywało u nas niekiedy przez kilka lat zrzędu zupełnie bez pożarów. Niestety ostatnio w ciągu 5 tygodni przeżyliśmy ich trzy, względnie nawet cztery. W dniu 11 marca wygorzała stodoła Kajstury nr. 112. Jest przypuszczenie, że ogień został podłożony z zemsty. W dniu 14 kwietnia w czasie silnego wiatru iskry kominowe zapaliły dach domu Józefa Dziendzieła, zwanego Łapczykiem. Ogień był za dnia, lecz przy silnym wietrze, na szczęście z przeciwniej strony sąsiednich zabudowań. W nocy zaś temu samemu właścicielowi spaliła się stodołka, widocznie wiatr zawieruszył gdzieś iskrę z południowego pożaru, która dopiero wieczór około godz. 21 spowodowała pożar. W dniu 15 kwietnia około godz. 13 znowu została Straż pożarna zaalarmowana pożarem stodół Jana Przemyka, zwanego Michelem. Tu został podłożony ogień, zdaje się z zemsty, gdyż przed dwoma tygodniami właściciel poturbował w nocy widłami złodzieja, a ten uciekając, przyobiegał mu zemstę. We wszystkich wypadkach interwenjowała Straż pożarna, dając tym sposobem miejsce do popisu coraz to innemu oddziałowi. Najtrudniejszą pracą dla strażaków było to, że na 4 oddziały Straży ani jeden z nich nie ma odpowiedniej ilości węża tłocznego. Największym jednak trudem jest brak ludzi do pompowania wody, tembardziej, że sikawka oddziału I i III wymaga znacznych sił, których zazwyczaj w nocy jest brak. Wszystkie obiekty były ubezpieczone: dwa pierwsze w Warszawskim Tow. Ubezp., dwa inne w P. Z. U. W. Mimo, że zazwyczaj pożary obiektów ubezpieczonych w Warsz. Tow. Ubezp. wymagają najwięcej pracy i sprzęt przy nich bardzo niszczy, Towarzystwo to jest głuche na prośby Straży, żeby choć dano jakiś zasilek na poprawę zniszczonego podczas pożarów taboru. Aby się Straż mogła wyzwolić od braku ręk do pracy przeciwpożarowej nocną porą, powinna czynić już zabiegi nabycia pompy motorowej, co znacznie ułatwiłoby pracę i obronę.

Z Czeskiego Śląska.

Licytacja garderoby b. dyr. Zajiczka. W tych dniach w sądzie powiatowym w Mor. Ostrawie przeprowadzono licytację 12-tu walizek bielizny, ubrań i innej garderoby b. centr. dyrektora Zajiczka, które zostały mu skonfiskowane przy aresztowaniu go w Południowej Ameryce, dokąd swego czasu po dokonanej malwersacji zbiegł. Rzeczy te zostały wszystkie sprzedane za 20.000 Kcz.

Z Mor. Ostrawy. (Odślonienie pomnika Ferrera.) W okresie tegorocznych świąt wielkanocnych odbył się w Pradze międzynarodowy kongres wolnomyślicieli. Delegacja tych zaciekle, szatańską nienawiścią do katolicyzmu palających wrogów Kościoła katolickiego „bojowników wolnej myśli” w liczbie 137 zaszczyciła Mor. Ostrawę i Witkowice swemi odwiedzinami. Przybyli na odsłonięcie pomnika rewolucjonisty Fr. Ferrera, skazanego na śmierć w Barcelonie w roku 1909. Pomnik Ferrera stanął w Witkowicach dzięki ofiarności morawsko-śląskiej organizacji wolnomyślicieli i czeskiej loży masonskiej i został w obecności masonów i wolnomyślicieli uroczystie odsłonięty. Ciesz się narodzie! Teraz już runie Kościół katolicki w zagłębiu, a masoneria, propagująca uwolnienie dusz i sumień ludzkich z pęt nauk i przykazań Kościoła, sprowadzi wolność, raj i dobrobyt na Ostrawę i Witkowice.

Piśmiennictwo.

Śląsk, ziemia i ludzie. Tom I. Marjan Książkiewicz: Zarys geologii Śląska. Z 16 rycinami. Katowice 1936 r. Stron 65, cena 1.20 zł. Tom II. Władysław Marchacz: Krajobraz Śląska Polskiego (z uwzględnieniem przyległych krain). Z 2 mapkami, 2 planami syntetycznymi i 16 rycinami. Katowice 1936. Stron 111, cena 1.50 zł. Tom III. Jan Moniak i Edward Stenz: Zarys klimatologii Śląska. Z 6 rycinami. Katowice 1936. Cena 1 zł. Tom IV. Andrzej Battaglia: Górnictwo śląskie. 32 rycinami. Katowice 1936. Stron 77, cena 1.20 zł. Tom V. Aniela Kozłowska: Szata roślinna województwa śląskiego. Z 28 rycinami. Katowice 1936. Stron 53, cena 1.20 zł. Skład główny Księgarni Mianowskiego w Warszawie, na Śląsku Księgarnia Katolicka i Księgarnia Mikulskiego, Katowice. Zadaniem tej serii wydawnictw jest przedstawienie w szeregu monografii obrazu przyrody i życia człowieka, oraz jego kultury w województwie śląskim. Dobór zagadnień w poszczególnych tomikach ma uczynić zadość zarówno potrzebom szkół średnich jak powszechnych, ogólnokształcących jak zawodowych. Obecnie ukazuje się pierwszy pięć początkowych tomów serii. W pierwszym z nich autor podał w zwięzłej i przystępnej formie zarys dziejów ziemi na terenie województwa, których wynikiem są dzisiejsze formy powierzchni oraz skały i złoża mineralne na Śląsku występujące. Drugi tom analizuje dzisiejszy wygląd krajobrazowy Śląska, akcentując w nim zasadnicze tło, dane przez warunki przyrodnicze oraz zmiany, jakie wniósł w krajobraz człowiek przez swe osiedla i gospodarkę. Przedmiotem opisu trzeciego tomu jest szkieł warunków klimatycznych Śląska, oparty na długoletnich materiałach obserwacyjnych. Czwarty tom opisuje początki rozwoju i stan obecny górnictwa na Śląsku, zaznając czytelnika z metodami pracy i osiąganiem rezultatami. W piątym tomie znajdujemy charakterystykę roślinności Śląska, ujętą osobno dla Beskidu, Pogórza Cieszyńskiego i Śląska Górnego. Tomik zamyka wyjaśnienie pochodzenia i wykształcenia się dzisiejszej szaty roślinnej województwa.

Sąd Grodzki w Cieszynie, Oddział I.
Dnia 22 kwietnia 1936. Sygn. A 431/35.

EDYKT.

Sąd Grodzki Oddział I. w Cieszynie ogłasza, że w dniu 30 kwietnia 1936 r. o godz. 9 przed południem odbędzie się w drodze dobrowolnego publicznego przetargu przeprowadzonego przez Dra Jana Kotasa, notariusza w Cieszynie, jako komisarza sądownego w lokalu handlowym w Cieszynie przy Wyższej Bramie Nr. d. 25 sprzedaż ruchomości domowych, urządzeń i zapasu towarów należących do masy spadkowej śp. Zuzanny Siwy, objętych protokołem oszacowania z dnia 1 października 1935 r. i z dnia 3 października 1935 r., oszacowanych na łączną kwotę 2.187.88 zł. Cenę wywołania, poniżej której sprzedaż nie nastąpi, oznaczają się zgodnie z wnioskiem zarządczyni majątku spadkowego Anny Burjanowej na 60 proc. ceny oszacunkowej.

O tem zawiadamia się Urząd Skarbowy w Cieszynie oraz Urząd Gminny w Cieszynie z wezwaniem, aby najpóźniej w dniu licytacji zgłosić zestawienie podatków gminnych i danin publicznych należnych po dzień licytacji pod rygorem mogącego im służyć z ustawy pierwszeństwa zaspokojenia.

Obrazki „Pamiętka pierwszej Komunii św.”

do nabycia w wielkim wyborze w Księgarni Dziedzictwa w Cieszynie.

Z dniem 1 maja b. r. poszukuję
służącej

doskonale gotującej na wyjazd do Sandomierza. Warunki według umowy. Adres w Adm. „Gwiazdki Cies.”

NOWOŚCI

PANU SŁUŻ!

PIEŚNI KOŚCIELNE I MODLITWY DO UŻYTKU PODCZAS NABOŻEŃSTW SZKOLNYCH

Zgrabny śpiewnik i modlitewnik dla młodzieży szkolnej (format 11×7 cm), 1 egz. w płóc. oprawie 3 zł. — Do nabycia „Dziedzictwo błog. Jana Sarkandra” w Cieszynie.

NOWOŚCI

P. T. Muzeum Miejskie
A 2950 (Księgarnia) w Cieszynie.

Gazetka Cieszyńska

Czasopismo poświęcone wiadomościom politycznym, nauce, przemysłowi i zabawie.

W Polsce:
całorocznie . . . 10— zł
kwartalnie . . . 250 zł
numer pojedynczy 15 gr

Wychodzi we wtorek i piątek.

Adres Redakcji i Administracji: Cieszyn, ul. Pokoju 6, I p. — Konto Pocztowej Kasy Oszczędności w Warszawie nr. 180.029. — Ogłoszenia po 1.50 zł za wiersz garmondowy.

W Czechosłowacji
całorocznie . . . 60 Kč
kwartalnie . . . 15 Kč
numer pojedynczy 80 h.

Rocznik 89.

W Cieszynie, piątek, 1 maja 1936.

Nr. 34.

OFENSYWA NA ADDIS-ABEBĘ.

ATAK WOJSK ZMOTORYZOWANYCH.

Marszałek Badoglio w komunikacie urzędowym nr. 197 telegrafuje, iż na froncie północnym kolumny włoskie na samochodach, które wyruszyły z Dessie, posunęły się o 150 km drogą samochodową, wiedącą do Addis-Abeby, nie trafiając na opór. Idące naprzód siły włoskie są złożone z wojsk zmotoryzowanych, wyposażonych w potężną artylerię. Na froncie somalijskim trwa zwycięska ofensywa wojsk gen. Graziani'ego.

Samoloty włoskie zrzucają w okolicach Addis-Abeby ulotki, zapowiadające rychłe wkroczenie wojsk włoskich do Addis-Abeby i Harraru.

W Rzymie mówią wiele o nowej „adunacie“, która zwołana ma zostać podobno w dniu zdobycia Addis-Abeby. Mają to być masowe wiece ludności, zorganizowane na wzór „adunaty“ z dnia 2 października 1935 r., która jak wiadomo oznaczała rozpoczęcie działań wojennych. Zbliżająca się „adunata“ oznaczać ma natomiast zwycięsko zakończoną wojnę, uwieńczoną zajęciem stolicy abisyńskiej, od której wojska włoskie odległe są zaledwie o 120 km.

CAŁE JEZIORO TANA W RĘKACH WŁOCHÓW.

Jedna z kolumn włoskich, która wyruszyła z Gondaru, zakończyła okupację całego obszaru jeziora Tana, osiągając miejscowość Ghiorgis na południowym wybrzeżu jeziora.

Niespodzianką dla opinii publicznej stało się zainstalowanie przez Włochów bazy wodnopłatowców na jeziorze Tana. Kilka największych hydroplanów, znanych z dwukrotnego przelotu południowego i północnego Atlantyku pod dowództwem marszałka Balbo — wodowało na olbrzymiej tafli jeziora, startując z wód morza Czerwonego. W ten sposób powstaje nowa morska baza lotnicza (jedyna w swoim rodzaju na kuli ziemskiej, bo położona 1755 m ponad poziomem morza), zbliżona do stolicy Abisynji o 300 km, tem groźniejsza dla przeciwnika, że włoskie hydroplany bombardujące są w stanie zabrać około 2000 kg bomb każdy. W związku z obecną ofensywą na Addis-Abebę, lotnictwo włoskie ma możliwość współdziałać z wojskami z kilku wysuniętych ku przodowi baz lotniczych, koncentrując — w razie potrzeby — potężne bombardowanie lotnicze.

NEGUS SCHRONI SIĘ DO SZWECJI?

Pomimo oficjalnych zaprzeczeń utrzymuje się w Sztokholmie upór co do pogłoska, że cesarz abisyński Haile Selassie postanowił — na wypadek swej ucieczki z Abisynji — osiąść na stałe w Szwecji. Wtajemniczeni twierdzą, że pośrednik negusa gen. Virgin zakupił już w tym celu obszerną willę pod Sztokholmem.

CZERWONY KRZYŻ ZACHOWUJE NEUTRALNOŚĆ.

Prezes międzynarodowego komitetu Czerwonego Krzyża, dr. M. Huber, przesłał przewodniczącemu komitetu 13-tu w Genewie Madariadze list, w którym stwierdza, iż Czerwony Krzyż musi zachować stanowisko neutralne wobec państw wojujących, z tego też względu nie może on zadość uczynić komisji trzynastu i wydać jej dokumentów i materiałów, odnoszących się do ewentualnych wykroczeń przeciwko przepisom umów międzynarodowych w przedmiocie prowadzenia wojny, przypisywanych Włochom lub Abisynji.

MORZE NA MIEJSCU PUSTYNI?

Olbrzymie obszary pustyni Danakil w północno-wschodniej Abisynji, nazywanej „piekłem

Abisynji“, które niedawno zostały zajęte przez wojska włoskie, przestaną wkrótce istnieć.

Jak podaje prasa włoska, dwóch inżynierów włoskich Fasolo i Arbertelli zakończyło w tych dniach prace pomiarowe prowadzone od szeregu miesięcy nad wybrzeżem Morza Czerwonego i przystąpili do opracowania projektu budowy kanału, łączącego pustynię Danakil z morzem.

Pustynię tą tworzy wielkie zagłębienie, położone 100 metrów poniżej poziomu morza, od którego przedzielona jest łańcuchem gór, dochodzących do wysokości 1000 metrów. Koszty budowy

kanału nawadniającego byłyby dość znaczne, opłaciłyby się jednak całkowicie, łącząc żyzne obszary kolonizacyjne położone we wschodniej części wyżyny abisyńskiej bezpośrednio z morzem.

Według obliczeń inżynierów włoskich dla realizacji tego gigantycznego projektu wystarczy przeprowadzenie kanału 30 km, łączącego pustynię Danakil z zatoką morską Hanachil. Nowe morze, powstałe na miejscu pustyni, miałoby 180 km długości i 75 km szerokości.

Realizacja tego projektu doprowadziłaby do gruntownej zmiany warunków klimatycznych i gospodarczych wschodnich obszarów Abisynji. Budowa kanału i nawodnienie pustyni trwałaby nie dłużej, jak trzy lata.

Kontrola handlu złotem i walutami.

W „Dzienniku Ustaw“ z dnia 27 kwietnia ogłoszony został dekret Prezydenta Rzplitej oraz rozporządzenie wykonawcze ministra skarbu, wprowadzające przepisy w sprawie kontroli obrotu pieniężnego z zagranicą oraz obrotu zagranicznymi i krajowymi środkami płatniczymi. Jako organ wykonujący przepisy dekretu utworzona została komisja dewizowa. Zezwolenie komisji wymagane jest w szczególności m. in. przy nabywaniu walut zagranicznych, przy wywozie i przekazywaniu pieniędzy zagranicę.

Wywóz zagranicę krajowych i zagranicznych środków płatniczych dozwolony jest do wysokości równowartości 500 zł na każdą osobę, posiadającą paszport zagraniczny. W ciągu jednego miesiąca można wywieźć do 500 zł. Przy przekraczaniu granicy na podstawie przepustek granicznych można każdorazowo przenieść równowartość 50 zł, miesięcznie nie więcej jak 250 zł. Do wywozu sum wyższych wymagane jest we wszystkich wypadkach zezwolenie Banku Polskiego. W myśl dekretu płacone wszelkich zobowiązań wobec zagranicy (wpłata za towar, spłata długu itd.) może się odbywać tylko za pośrednictwem banków dewizowych lub poczty.

Jak wynika z powyższego, przepisy dewizowe w Polsce są znacznie łagodniejsze niż w innych państwach europejskich, gdzie — prawie wszędzie już od roku 1931 — obowiązują pod tym względem surowe ograniczenia. I tak np. obywatel polski, który otrzymał paszport zagraniczny, może bez specjalnego zezwolenia wywieźć z kraju równowartość 500 zł na każdą osobę, podczas gdy w Niemczech wolno wywieźć tylko 10 marek, w Czechosłowacji 1000 Kcz. Oprócz tego przepisy dekretu nie wprowadzają przymusu oddania dewiz

i złota instytucji emisyjnej, które to przepisy spotykane są zagranicą.

Wprowadzając przejściowo kontrolę nad obrotami dewizowymi, Rząd stwierdza kategorycznie, że są one pomyślane jedynie jako ochrona gospodarczo-aktywnej części społeczeństwa przed zakusami spekulacji i defetyzmu ekonomicznego. Realizacja programu gospodarczego Rządu, opartego na utrzymaniu ładu pieniężnego, zabezpieczeniu równowagi budżetowej i struktury aparatu kredytowego, nie ulegnie żadnym odchyleniom.

Wybory we Francji.

W ubiegłą niedzielę odbyły się we Francji wybory do Izby deputowanych w pierwszym terminie. O mandaty poselskie w ogólnej liczbie 618 ubiegało się 4817 kandydatów, co stanowi rekord, przewyższając o 1000 dotychczasowe maksimum. Głosowanie wykazało największą dotychczas frekwencję wyborców, która wyniosła 85 proc. wszystkich uprawnionych. Mimo to w pierwszym głosowaniu zostało wybranych zaledwie 183 posłów, którzy otrzymali wymaganą większość (ponad połowę ważnych głosów), zaś w 435 okręgach odbyła się w niedzielę 3 maja wybory ściślejsze między dwoma kandydatami, na których padło najwięcej głosów (podobnie jak to przewidywała u nas austriacka ordynacja wyborcza przed wojną). Ostateczne wyniki wyborów będą więc znane dopiero w przyszłym tygodniu. Najbardziej znamienitym rysem wyborów francuskich jest znaczny wzrost głosów komunistycznych, a to kosztem socjalistów. Dotychczas mieli komuniści 11 mandatów, zaś do nowej Izby wprowadzą oni prawdopodobnie około 40 posłów.

Drobne wiadomości.

Wzrost spożycia cukru. Obrót cukrem w Polsce w styczniu i w lutym b. r. przedstawiał się następująco: konsumpcja 580 tys. centnarów metr. (w analogicznym okresie ub. roku 454 tys. centn.), wywóz 53 tys. centn. (120 tys. centn.). Jak widać z tych liczb, wywóz się zmniejszył w ciągu pierwszych dwóch miesięcy b. r., natomiast zbyt na rynku wewnętrznym wykazał znaczny wzrost, mianowicie o 28 procent. Należy przypomnieć, że w grudniu ub. roku zarządzona została obniżka ceny cukru w sprzedaży na rynku wewnętrznym, przyczem przewidywano, że potaniecie tego środka spożywczego przyczyni się do zwiększenia spożycia na rynku wewnętrznym, — co się też sprawdziło.

20 milionów zł na budowę dróg.

Pragnąc w sposób najbardziej istotny przyjąć z pomocą szerokim rzeszom bezrobotnych poszukujących pracy, Rada Banku Polskiego uchwaliła — wobec rozpoczętego sezonu robót — postawić do dyspozycji Rządu kwotę 20 milionów zł z przeznaczeniem na natychmiastowe zwiększenie zatrudnienia przy robotach drogowych, jako dających pracę dla największej ilości rąk roboczych, a zarazem najkonieczniejszych dla rozwoju gospodarczego.

Decyzję Rady Banku Polskiego powitano z największym uznaniem. Kwota 20 milj. zł zapewnia możliwość natychmiastowego zatrudnienia 40.000 bezrobotnych na przeciąg 4 miesięcy dla naprawy około 7000 km dróg bitych.

W CZERWONYM MEKSYKU.

W ostatnich czasach wzrosły gwałtownie szeregi skruszonych (po niewczasie) radykałów i wolnomyślicieli, których cała działalność streszcza się w dwu fazach: naprzód pomagali gorliwie w krzewieniu propagandy rewolucyjnej, a potem załamywali ręce, patrząc na dokonane przez nią spustoszenia i zbrodnie. Prototypem tych socjal-rewolucionistów, z których pokpiwają skrajni przewrotnicy, pozostanie chyba nazawsze rosyjski entuzjasta rewolucji, Kiereński, przeżywający obecnie na wygnaniu gorzki chleb spóźnionych żalów. Rewolucja hiszpańska powiększyła grono „kierenczyków” o sporą garść Unamunów, Zamorrorów itd. Ta serja jeszcze nie jest skończona: Bela Kun postara się o jej przedłużenie.

Z drugiej półkuli przybywa teraz „Kierenczyk” dużego kalibru: b. prezydent Meksyku, krwawy generał Calles we własnej osobie, ten sam, który, za podszeptem towarzyszy Kollatajowej, oficjalnej przedstawicielki Sowietów, pastwił się podczas swej prezydentury w latach 1924-28 nad Kościołem katolickim, nieomal wznawiając okrucieństwa Nerona. Dziś aresztowany i deportowany „b. przywódca rewolucji” skarży się, jak donoszą depesze, że jego następcą, prezydent Cardenas „toruje drogę komunizmowi w Meksyku”. A cóż innego robił sam socjalista Calles? Cóż innego robili „b. przywódcy rewolucji” w innych krajach: Kiereński w Rosji, Unamuno i Zamorra w Hiszpanii, hr. Karolyi na Węgrzech? Cóż innego robią obecnie we Francji przywódcy „wspólnego frontu lewicy”? Bardzo możliwe, że ich również ujrzymy wkrótce zdesperowanych i bijących się w piersi o bok Callesa i Zamorrry...

Ciekawy był sposób aresztowania i deportowania Callesa, czego dokonano z jak największą szybkością. O godz. 3.30 w nocy przybył do mieszkania b. prezydenta dowódca garnizonu gen. Narazzo z 20 żołnierzami i 8 policjantami. Gen. Narazzo wraz z 3 agentami wszedł do pokoju, w którym znajdował się Calles, czytający wówczas książkę Hitlera „Moja walka”. Gen. Narazzo oświadczył mu, że „dobro kraju wymaga jego wyjazdu”. Przyjaciele Callesa aresztowani zostali już przedtem. Callesa i jego przyjaciół odstawiono pod eskortą 3 oficerów samolotem ku granicy meksykańskiej, zabraniając im nazawsze powrotu do ojczyzny.

Jednocześnie nadchodzą z Meksyku coraz to nowe, a nieraz całkiem sprzeczne wiadomości, dotyczące sytuacji religijnej w tym kraju, które świadczą o chaosie i zamęcie, jaki tam obecnie panuje. Jak się okazuje, w stanach Puebla, Campeche, Sinaloa i Juarez wyszły rozporządzenia o otwarciu zamkniętych kościołów. W stanie Chihuahua sędzia zezwolił na powrót czterech wydalonych w swoim czasie kapłanów. W innych znów stanach otwiera się kościoły nanowo poto, aby je następnie znów zamknąć. Co do kapłanów, to jedynie rząd centralny może zdecydować o liczbie duszpasterzy przy danym kościele, kościoły bowiem są dziś „własnością” państwa. Panuje tam kompletny cha-

os, w niektórych stanach bowiem o liczbie księży decyduje gubernator, w innych ciało prawodawcze, tak, że właściwie nie wiadomo, kto jest czynnikiem miarodajnym w tej sprawie. Równocześnie daje się zauważyć jakby nieznaczne polepszenie, jeśli chodzi o stosunek rządu do religii, oraz pogorszenie, jeśli chodzi o stosunek poszczególnych gubernatorów, którzy na własną nieraz rękę wydają rozporządzenia, wymierzone przeciwko Kościołowi i duchowieństwu. O zamęcie tym świadczą różnego rodzaju sprzeczne rozporządzenia. Np. w niektórych stanach prawo zezwala na przebywanie pewnej ograniczonej liczby księży, lecz w stanie Puebla wydano niedawno dekret, mocą którego tylko ten kapłan może przebywać w obrębie stanu, który... jest żonaty. Oczywiście w ten sposób dochodzi do nonsensu: kościoły w stanie Puebla mogą być otwarte, lecz nie może w nich sprawować obowiązków duszpasterskich żaden kapłan katolicki, ponieważ Kościół nakazuje celibat. W bardzo wielu stanach, mimo że prawo zezwala na przebywanie kilkunastu księży, w ciągu paru ostatnich lat ani jeden kapłan nie był dopuszczony do sprawowania swego urzędu. Protesty i skargi biskupów nie dają tutaj żadnych rezultatów. Czerwoni władcy Meksyku rządzą się bezprawiem i opierają swój nowy porządek społeczny na chaosie. (k.)

Dzień czerwonej międzynarodówki

Dzień 1 maja jest „świętem” międzynarodówki socjalistycznej i komunistycznej. Ze dzień ten nie jest świętem wszystkich robotników, świadczy o tem np. odezwa Zjednoczenia Zawodowego „Praca Polska” w Sosnowcu, w której czytamy następujące ciekawe ustępy: „Zbliża się dzień 1 maja! Międzynarodówka żydowsko-socjalistyczna wezwie nas znowu na ulicę, aby kosztem naszej kieszonki manifestować. Będą nas wzywać, abyśmy poszli w jednym szeregu: z komunistami, wrogami Kościoła, Narodu i Państwa Polskiego, żebyśmy poszli łącznie z żydami. Będą nas wzywać do manifestowania rzekomo w imię dobrobytu klasy pracującej, a w rzeczywistości będą próbować poprowadzić nas nie dla dobra naszej sprawy. Ciężko i trudno jest wyżyć obecnie robotnikowi, ale ciężko jest i wszystkim. Musimy stwierdzić, że nie tylko robotnicy, ale cały Naród, oprócz nielicznej garstki plutokracji, głównie żydowskiej, cierpi niedostatek i biedę. Ale czyż dlatego biedny Naród Polski na komendę żydowsko-socjalistyczną ma popaść w anarchję? Robotnicy! Naszym Świętem Narodowym jest dzień 3 maja. Wzywamy do uroczystego obchodzenia łącznie z całym Narodem Polskim, Święta 3 Maja.”

Okręgowy Komitet Robotniczy Polskiej Partji Socjalistycznej Śląska Cieszyńskiego wydał odezwę, w której nawołuje do powszechnego strajku dem. w d. 1 maja, a stawiając za cel utworzenie „rządu robotników i chłopów” (tak jak w Rosji sowieckiej), zapowiada buńczucznie: „Jeszcze od-

robinę wytrzymałości i wiary we własne nasze siły — a zwycięstwo będzie nasze”. Aby robotnikom dać próbkę „wolności”, jaka czekałaby ich pod rządami socjal-komuny, czerwoni prowodyrzy zmuszają nawet nibyto bezpartyjne organizacje zawodowe, by na znak solidarności z nimi w dniu 1 maja zawiesiły pracę.

Drobne wiadomości.

Na uroczystości 15 rocznicy wybuchu III powstania na Górnym Śląsku, która odbędzie się w niedzielę 3 b. m. w Katowicach, wygłoszą przemówienia wojewoda dr. Grażyński oraz generalny inspektor sił zbrojnych gen. Rydz-Śmigły. Komitet honorowy tworzą: wojewoda dr. Grażyński, ks. biskup Adamski, marszałek Sejmu Śląskiego Grzesik, dowódca dywizji śląskiej gen. Zajac i senator Kornke. — Równocześnie odbędzie się w Katowicach drugi obchód, organizowany przez obóz p. Korfantego, pod protektorem Ign. Paderewskiego, Wojciecha Korfantego, gen. J. Hallera i W. Trąpczyńskiego, na którym ma przemówić m. in. generał Józef Haller.

115 tys. zł dla ludności Polesia. Ministerstwo Opieki Społecznej przyznało poleskiemu urzędowi wojewódzkiemu 65 tys. zł na akcję nadzwyczajnej pomocy doraźnej dzieciom oraz 50 tys. zł tytułem nadzwyczajnej pomocy dla ludności poleskiej, dotkniętej klęskami elementarnymi.

Niezwykła przyczyna samobójstwa. Czeladnik piekarski Alojzy Duda we Lwowie, przegrawszy w t. zw. „trzy karty” kwotę 150 zł, zainkasowaną dla swego szefa, powiesił się w lasku podmiejskim.

Skandal w Kasie chorych. W b. Kasie chorych w Wolsztynie (woj. poznańskie) wypłynęły na wierzch długo ukrywane nadużycia, rzucając smutne światło na stosunki w niektórych instytucjach ubezpieczeniowych. Przewód sądowy wykazał, że w ciągu długiego czasu dyrektor Józef Maliszewski wraz z sekretarką Heleną Mańkowską systematycznie fałszowali księgi, niszczyli kwity przychodowe i dzielili się urzędowymi pieniędzmi, narażając Kasę chorych na kilkaset tysięcy zł straty. Co gorzej, wszyscy niemal urzędnicy byli częściowo w te manipulacje wtajemniczeni i nie tylko się godzili, ale nawet uczestniczyli w najróżniejszych nadużyciach. Prócz tego przewód wykazał cały szereg najnieprawdopodobniejszych historyj. Oto urzędnicy dochodzili za nadgodziny sum sięgających 70 tys. zł na jednego, zarząd uchwalał dla kawalerów zasiłki w formie zapomogowej dla matek karmiących itp. Sąd po 10-dniowym procesie skazał Maliszewskiego na 4 lata więzienia i zapłacenie 10 tys. zł, a Mańkowską na 4 i pół roku więzienia. Przytem oboje mają zapłacić oprócz kosztów 30 tys. zł Ubezpieczalni.

Kobiety żyją dłużej, niż mężczyźni. Ze statystyk wynika, że więcej się rodzi chłopców niż dziewcząt i że w wieku dziecięcym umiera więcej chłopców, niż dziewcząt. Starszy wiek osiąga dwukrotnie tyle kobiet, co mężczyzn. Wdów jest też więcej, niż wdowców.

Jura i Jonek.

Jura: Słyszeliś już, że u nas wyszedł nakoz, że od pendzialku je szpera na pieniądze?

Jonek: Ni, jako szpera? Mie sie zdo, że pieniądze są downo zaszperowane, bo wszystko co jeden z biedą zaszperuje, musi w ty pięty dać na rozliczne opłaty, bo jak ni, hnet mo sekretnika na karku, a ten fantuje bez miłosierdzia, co stoi i leży, co sie w chlywku ruszo, abo w chlewie beczy, czy to nima szpera?

Jura: Ale ba, tako szpera na pieniądze jak je w Czechach i Prusach, że sie naszego pieniądza nie śmie puszczać zagranicę. Snocik żydzio moc pieniędzy wysmyczyli do Palestyny i Kany jeny, papierza nego, w hrubszych banknotach, strzybla i złota, potem naroz spekulanci zaczeni kupować na gwołt cudzy pieniądz i złoto. U wyrchu powiedzieli: halt, tak dali nie idzie i naroz przyszła szpera, żoden nie śmie tak pod ręką wymieniać naszych pieniędzy na cudze ani przenosić, ani posyłać przez granicę, jeny przez Polski Bank i nikiere banki, jak mo gdo na ten przykład zagranicę płacić jaki towar, a za przekroczyńi tego zakazu są ostre kory do pięci roków harestu i dwiestatysięcy reńskich sztrofu.

Jonek: O mnie, za mnie, joch cudzych pieniędzy nigdy ni miał, tużech ich też ani nie przenosił, a za drugi nima pamiętnika, kiedych był na

czeski; jak ci wyrchni panowie myślą, że ta szpera bedzie dobro i że sie nasz pieniądz poprawi, wem cie swiet.

Jura: Teraz nie śmie pierszy lepszy kupić cudzych pieniędzy, prawia temu dewizy, jak kiery mo w kasach zagranicą jaki pieniądz, abo piędzne papiory, to to musi zgłusić. Jak mo przepustkę przez granicę, moze przenieść piędziesiąt złotych, a jak części chodzi, to w ciągu miesiaca do dwiestapiędziesiąt.

Jonek: Nie kupowolech ani nie przedowol jak żyw cudzego pieniądza, kie ani włosego ni mom zatela, ty czasy downo minyły, kiech miał kierysi grejcar we szporkasie, a zeźrali mi to suchym pyskiem, teraz mom z książeczki z kasy, ale ni wkładkowe, jeny je na nich dług i muszę pomału odpłacać interes i uplate. Powiedz mi synku, gdóż ci to tak doskumentnie wyłożył o tej szperze i wszystkich tych przepisach?

Jura: Oto niedowno ech przystanył na rynku, wedla se o tem dwo panoczkowie wykładali i tagech sie o tem dowiedziol. Jeden ś nich sie strasznie jargoł na to rzeczy: jo mom pieniądza zagranicą, jakóż jo to teraz dostanę spadki? Jak to zamelduje, hnet mi podychtyrują dowke, jak ni, a dowiedzą sie o tem, bedę sztrofowany. Drugi sie ś niego śmiol, prawi: było trzeja nie nosić grejcara cudzym, dzieka Bogu że przeca te szpere nakozali, to już downo mieli zrobić, byłoby więcej grejcara

zustało w kraju, a tak to roztomańci, nejwięcej żydzio wysmykowali precz...

Jonek: Podziwej sie, kiela ludzi stoi przed tabulą z gazetami... coż sie też stało, czy już hajle sylezyje chycili talijanie i zawrzyli w klotce, czy zaś kierygo wojewode, jak na ten przykład niedowno krakowskiego, wysłitali na wymowe, czy sie zaś jaki downy hewirok po trzeci abo po sztworte ożenił na becyrku...

Jura (czyta): Król egipski umarł... No, to bai na tych wielkich przychodzi koniec. To je jedzino sprawiedliwość na świecie, że bai tacy co orzą fyrniokem po gwiozdach, muszą wierzyć, że są prochem i idą do ziemeczki, a jak kiery moc napochol, to sie bedzie miał przed Pónbóczkiem z czego obierać.

Jonek: O tem ci wielcy pokiel żyją nie pamiętają, ale Pónbóczek pamięto i nie pyto sie, wielś miał piędzdy, hyry i wszyckigo inszygo, ale jageś żył.

Jura (czyta): Następcą tronu F...a...r...u... — toć jakisi dziwne miano — liczy 16 lat... To go jeszcze nie puszcza do hewironku, chyba, że se roków dokupi... No zostowmy ich. Egipt je daleko, to nas to niewiela obchodzi... Ja coch jeszcze chciol rzyca a nic nie dać... Jesi mosz jakigo znomego polycaja, tobyś mu móg powiedzieć, aż nikiedy zdrze do mleczarnie starej kotulki...

Jonek: Mom, jesi nie zapomniem, to mu dom skoz.

Język „Frontu ludowego”

Warszawski „Kurjer Poranny” z dn. 21 kwietnia zamieszcza artykuły dygnitarzy ze Związku Naucz. Polskiego w obronie dotychczasowej ideologii Związku i sowieckiego numeru „Płomyka”. Artykuły te są szumnie zatytułowane „Atak reakcji przeciwko szkole i nauczycielowi”. Uzurpowanie sobie przez zarząd radykalnego odłamu nauczycielstwa monopolu na szkołę i nauczycielstwo ma i swoja tragiczną wymowę. Nie kto inny, tylko Związek N. P. w ciągu ostatnich 10 lat miał przemożny wpływ na szkolnictwo polskie i nie kto inny, tylko właśnie Związek ponosi w wielkiej mierze winę za stosunki w szkolnictwie, za *zależanie się nauczania powszechnego, za przeraźliwy wzrost analfabetyzmu w państwie i upośledzenie stanu nauczycielskiego*.

Ale przywódcy Związku zamiast się dziś kajać, myśleć poważnie o naprawie szkód wyrządzonych, stają się z każdym dniem bardziej zaczepni. Ostatnio zarząd okręgu kieleckiego Z. N. P. wezwał członków swych do „odmawiania wszelkiej pomocy w pracach reakcyjnym organizacjom społecznym, a w szczególności Stowarzyszeniom Katolickiej Młodzieży Męskiej i Żeńskiej, Akcji Katolickiej i innym”, „zorganizowania zebrań i powzięcia uchwał, solidaryzujących się ze stanowiskiem Związku w sprawie „Płomyka”, „obrony przeciwko zakusom kleru i reakcji”, „bojkotu pism klerikalnych i reakcyjnych” i t. d. Język i treść uchwał zarządu Z. N. P. przypomina styl, jakim posługuje się czerwony „Front ludowy”, powstający obecnie w całym szeregu państw zachodnio-europejskich i amerykańskich.

Wiemy doskonale, że olbrzymia większość nauczycielstwa polskiego nic nie ma wspólnego z dążeniami t. zw. „Frontu ludowego”, a jak to mieli-

śmy możność stwierdzić ostatnio na zjeździe nauczycielstwa chrześcijańsko-narodowego w Katowicach, nauczycielstwo pragnie pozytywnie z całym społeczeństwem polskim pracować nad podniesieniem oświaty w Polsce, trzymając się zdaleka od partyjnych rozgrywek.

Tragiczne zajścia w Chrzanowie.

Dnia 28 kwietnia część robotników zatrudnionych przy robotach publicznych w Chrzanowie porzuciła pracę, wysuwając żądanie podwyżki płac i skrócenia czasu pracy.

Dnia 29 kwietnia strajkujący wszczęli akcję terroryzowania robotników zatrudnionych w zakładach i przedsiębiorstwach prywatnych, zmuszając m. in. — mimo oporu pracujących — do porzucenia pracy robotników w fabryce parowozów. Po rozproszeniu przez policję tłumu przy użyciu bomb łzawiących część demonstrantów zebrała się ponownie, przyczem jeden z oddziałów policji zaatakowany został kamieniami i strzałami. W ten sposób zmuszono policję do użycia broni palnej. W wyniku strzelaniny jedna osoba została zabita, a 9 rannych, w tym 1 ciężko. Z policjantów rany otrzymało 14 osób, z tych 6 ciężko rannych.

Gazy trujące - „legalną” bronią.

Odpowiadając na pytanie jednego z posłów, angielski minister wojny Duff Cooper oświadczył w Izbie Gmin, że wyszkolenie armji angielskiej obejmuje również posługiwanie się gazami trującymi jako legalną bronią nowoczesnej wojny. Zasady użycia gazów trujących, jak i obrony przeciwgazowej, opracowane zostały przy współdziałaniu z rzeczoznawcami z dziedziny chemji. Również przy wyszkoleniu gazowym żołnierzy współpracują wybitni chemicy.

Na pytanie jednego z posłów, czy gazy trujące uznane zostały jako broń legalna w nowoczesnej wojnie, minister Cooper nie udzielił odpowiedzi.

Zgon króla Egiptu.

Dnia 28 kwietnia zmarł w swym pałacu Kutbeh, odległym parę kilometrów od stolicy Kairu, król Egiptu Fuad. Przyczyną śmierci było zakaźne zapalenie jamy ustnej, do czego przyłączył się krwotok.

Król Achmed Fuad I liczył 68 lat. Wykształcenie wojskowe otrzymał we Włoszech, poczem wstąpił do tureckiej służby wojskowej. Wróciwszy do Egiptu, po zgonie swego brata Husseina w roku 1917 zasiadł na tronie jako sułtan. W r. 1922, kiedy Anglja uznała Egipt jako państwo niezależne (jednak zatrzymując dla siebie sprawę obrony kraju i reprezentację na zewnątrz), Fuad przybrał tytuł królewski. Za jego rządów wzmocniła się znacznie opozycyjna partja nacjonalistyczna Wafd domagająca się całkowitej niezależności Egiptu od Anglii.

Następcą tronu jest książę Saidu Faruk, który obecnie przebywa w Anglii, przygotowując się do egzaminu wstępnego do akademji wojskowej. Liczy on lat 16. Według konstytucji egipskiej w czasie niepełnoletności króla rządy sprawuje rada regencyjna.

Z Cieszyna i okolicy.

Uroczyste Triduum Marjańskie odbędzie się w kościele parafjalnym w Cieszynie w dniach 30 kwietnia, 1 i 2 maja, jako nabożeństwo ekspiacyjne za zniewagę wyrządzoną Matce Boskiej przed rokiem, kiedyto w naszym kościele świętokradzka ręka zdarła z obrazu Matki Boskiej wota i inne klejnoty. Triduum rozpocznie się w czwartek 30 kwietnia. W piątek 1-go i w sobotę 2 maja odbędzie się nabożeństwo majowe z kazaniem o godz. 7 wieczór, poczem słuchanie spowiedzi św. W niedzielę 3 maja, w święto Królowej Korony Polskiej, o godz. 9.30 uroczysta suma z kazaniem, którą poprzedzi przeniesienie obrazu Matki Boskiej Częstochowskiej z ołtarza majowego na ołtarz M. B. Częstochowskiej.

Nowość!

Karo-Franck

przyprawa do kawy
w kostkach



Do nabycia we wszystkich
sklepach kolonialnych!

Na dzień 3 Maja. Dzień 3 Maja — to dzień drogi każdemu sercu polskiemu, pamiątka zwycięstwa patriotyzmu i rozsądku politycznego nad warcholstwem i egoizmem stanowym. Dzień 3 maja dzisiaj — to dzień troski o oświatę polską. „Macierz Szkolna” jako towarzystwo kulturalno-oświatowe w dniu 3 maja zwraca się do miejscowego obywatelstwa z gorącym apelem o poparcie imprez 3-majowych, szczególnie ulicznej zbiórki i przedstawienia w teatrze. Niech nie zabraknie niczyjej, choćby najdrobniejszej ofiary! Niech okna wszystkich domów ozdobią nalepki Macierzy! Zarząd Koła, znając ofiarność społeczeństwa, żywi niepoklonną nadzieję, że dzień ten będzie wielką manifestacją publicznej ofiarności.

Polskie Radio Katowice nada w niedzielę 3 b. m. o godz. 9.15 koncert orkiestry 21 p. p. z Warszawy, o g. 10.15 transmisję uroczystego nabożeństwa polowego z przed gmachu Urzędu Wojewódzkiego Śl. z okazji 15 rocznicy wybuchu III Powstania Śląskiego, po nabożeństwie część oficjalna uroczystości, o g. 13.30 defilada na pl. Marsz. J. Piłsudskiego w Katowicach, o g. 14.20 wieniec pieśni ludowych Śląska Cieszyńskiego odśpiewa Chór mieszany Stow. Kolejarzy Śląskich, o g. 16.45 „Śpiące wojsko”, słuchowisko Em. Imieli, o g. 19.25 „Bery i bojki śląskie”, o g. 20 przemówienie senatora Rud. Kornke’go, o g. 20.15 koncert orkiestry Marynarki wojennej z Gdyni, o g. 21 „Na wesolej lwowskiej fali”; w czwartek o g. 13.15 koncert orkiestry man dolinistów, o g. 16.15 koncert orkiestry 19 p. p. ze Lwowa, o g. 22 koncert muzyki ukraińskiej z Warszawy; w sobotę o g. 12.15 „Jak zarażamy się gruźlicą i w jaki sposób należy temu zapobiec?” — pogadanka dr. R. Misiaczka z Cieszyna, o g. 17 transmisja nabożeństwa majowego z kościoła N. M. P. w Piekarach.

Ceny mięsa i wyrobów mięsnych. Sfarosta cieszyński ustalił następujące ceny maksymalne w detalu na niektóre przedmioty powszechnego użytku: mięso wołowe (1 kg) 1.20 zł, mięso cielęce 1.50 zł, mięso wieprzowe 1.50 zł, słonina świeża 1.60 zł, słonina wędzona 1.95 zł, sadło 1.70 zł, smalec 2.10 zł, łój 90 gr, wędzonka boczek 1.50 zł, kiełbasa zwykła 1.30 zł. Ceny powyższe obowiązują w całym powiecie cieszyńskim, począwszy od dnia 25 kwietnia b. r.

Imponujący zjazd delegowanych Katol. Stow. Mężów na Śląsku. W niedzielę 19 kwietnia odbył się w Panewnikach pod Katowicami V-ty doroczny zjazd delegowanych Katol. Stowarzyszenia Mężów diecezji śląskiej. Zjazd był imponujący, gdyż przybyło nań przeszło 400 delegatów, reprezentujących 189 oddziałów i 23 tysiące członków we wszystkich zakątkach Śląska. Obrady zaszczycili swoją obecnością Ks. Biskup Adamski, marszałek Sejmu śląskiego Grzesik oraz przedstawiciele władz państwowych i komunalnych. Wojewoda dr. Grażyński przysłał telegram z życzeniami. Program zawierał część religijną (uroczysta Msza św., publiczne wyznanie wiary itd.), oraz część ideowo-organizacyjną. Referenci inż. Cielenkiewicz, prof. Sławiński oraz ks. dr. Kominek poruszyli w wykładach aktualne zadania zorganizowanego ruchu mężów katolickich na Śląsku. Po ożywionej dyskusji delegatów udzielono jednomyślnie dawnemu zarządowi absolutorjum i wybrano nowy, do którego weszły 23 osoby, m. in. ze Śląska Cieszyńskiego.

Uroczystości u grobu św. Wojciecha

Prastare Gniezno obchodziło z wielką uroczystością w tym roku w niedzielę 26 kwietnia odpust ku czci św. Wojciecha, Patrona Akcji Katolickiej w Polsce. Specjalne pociągi przywiozły około 20.000 pątników, drugie tyle przybyło wozami, autobusami i pieszo. Ogólna liczba uczestników uroczystości wynosiła przeszło 60.000 osób. Pielgrzymki przybyły nie tylko z Wielkopolski i jej większych miast, ale także z bliższych i dalszych diecezji, jak włocławskiej, płockiej, łódzkiej i katowickiej.

Miasto było okazale przyozdobione festonami, sztandarami i zielenią. W szeregu punktów wzniesiono bramy triumfalne. Uroczystość rozpoczęła się o godz. 9.45 biciem dzwonu „Wojciecha” z wieży bazyliki, dźwiękami kotłów i fanfar. Przed bramą katedry powitał pielgrzymów dyrektor Archidiec. Instytutu Akcji Katol. ks. Marlewski. Po przeniesieniu relikwii św. Wojciecha do kościoła, odbył się uroczysty ingres do bazyliki Ks. Kardynała Prymasa Hlonda, oraz Księży Biskupów Radońskiego, Laubitz, Gawliny, Owczarka i Dymka. Sumę pontyfikalną w katedrze odprawił Ks. Kardynał Prymas. Równocześnie OO. Kamelduli odprawili Msze św. dla olbrzymich rzesz pątniczych na placu przed świątynią. Po sumie Ks. Biskup polowy Gawlina z balkonu pałacu prymasowskiego wygłosił podniosłe kazanie. Dostojny Mówca przedstawił znaczenie Gniezna jako ostoji polskości i wiary i scharakteryzował zadania Akcji Katolickiej, której Patronem i Orędownikiem w Polsce jest św. Wojciech.

O godz. 15 odbyło się przeniesienie relikwii bł. Bogumiła z kościoła farnego do katedry. W uroczystym pochodzie kroczyli Ks. Prymas, Księża Biskupi, kilkuset księży, przedstawiciele władz wojskowych i cywilnych i olbrzymia rzesza wiernych. Odśpiewane zostały suplikacje i hymn „Lauda Sion”, poczem Ks. Biskup Radoński odprawił nieszpory. Na zakończenie uroczystości przemówił Ks. Kardynał Prymas, żegnając pielgrzymów, z balkonu pałacu arcybiskupiego i udzielając im arcybiskupiego błogosławieństwa.

Wieczorem miasto było iluminowane. W uroczystościach wzięli udział marszałek Senatu Prystor, wojewoda poznański Maruszewski, generał Wład, oraz reprezentanci władz miejskich i powiatowych. Przybył również generał Józef Haller oraz prezes Archidiec. Instytutu Akcji Katol. w Poznaniu hr. Bniński.

Prosimy o datki na „Caritas” przy Urzędzie Parafjalnym w Cieszynie.

go: sędzia dr. Adamczyk z Bielska, p. Gaj z Dzie-
dzic, p. Martinek z Cieszyna i dyr. Wojciechowski
z Czechowic.

Oddział Katol. Stow. Kobiet w Cieszynie składa
wszystkim amatorkom i amatorom serdeczne „Bóg
zapłać” za doskonałe oddanie swych ról w dniu
26 kwietnia b. r. w sztuce p. t. „Macocha”. W
szczególności dziękuje p. dyr. Halamie za wyre-
żyserowanie tejże sztuki oraz p. Leginowi za su-
flowanie.

Śląska Rada Wojewódzka na posiedzeniu w dniu
23 kwietnia zatwierdziła uchwałę komisarycznej
rady gminnej w Wiśle w sprawie przejścia drogi
w dolinie Dziechcinki oraz uznania tej drogi za
drogę gminną. Dalej zatwierdziła uchwałę w spra-
wie przejścia drogi gminnej Pierściec—Grodziec
przez Wydział dróg powiatowych w Bielsku oraz
uznania jej za drogę powiatową. Z kolei Rada Wo-
jewódzka dokonała rozdziału kredytów, przewi-
dzianych w budżecie Województwa Śląskiego na
rok 1936-37 jako subwencje dla urzędów gmin-
nych na budowę, przebudowę i remont szkół po-
wszechnych i średnich, w kwocie 3,195.000 zło-
tych. Pozatem Rada Wojewódzka przyznała sty-
pendja z funduszu stypendjalnego im. Karola Miar-
ki i Pawła Stalmacha na rok 1935-36 20 słucha-
czom wyższych uczelni naukowych po 600 zł, zaś
25 uczniom szkół średnich i ogólno-kształcących,
zawodowych oraz seminarjów po 300 zł. Następnie
Rada przyjęła do wiadomości preliminarz budże-
towy na rok 1936-37 miasta Cieszyna oraz dodat-
kowy budżet miasta Bielska.

Przed ciekawym procesem w Cieszynie. Jak
donoszą z Katowic, śledztwo w sprawie wykrytej
na G. Śląsku tajnej organizacji niemieckiej pod na-
zwą „National-Sozialistische Deutsche Arbeiter-
Partei” dobiega już końca. Proces odbędzie się nie
w Katowicach, lecz w Cieszynie, dokąd w tym ce-
lu przyjedzie trybunał katowickiego Sądu okręgo-
wego, a to w połowie czerwca b. r. Na ławie oskar-
żonych zasiądzie 130 oskarżonych, którym zarzu-
ca się prowadzenie akcji antypaństwowej. Spodzie-
wać się należy surowego ukarania oskarżonych,
którzy nielegalną działalnością dopuścili się zdra-
dy stanu. Proces N. S. D. A. P. będzie jedną z naj-
większych rozpraw tego rodzaju.

Z Straży Pożarnej w Cieszynie. W niedzielę 26
kwietnia odbyła tu. Ochotnicza Straż Pożarna
swoje doroczne walne zgromadzenie. Ze sprawo-
zdań Straży wynikało, że nowy Zarząd stanął na
wysokości zadania i dobrze kierował agendami
Straży. W dyskusji tylko jeden spotkał go zarzut,
a mianowicie, że kooptował w charakterze naczeln-
nika członka, który nie był jeszcze od 6 miesięcy
członkiem Straży, co jest niezgodne z postanowie-
niami statutu. Punktem kulminacyjnym walnego
zgromadzenia były wybory kandydata na naczeln-
nika Straży, które sprawiły wielkie rozczarowanie
wyższym władzom strażackim, gdyż nie przeszedł
proponowany przez nich kandydat. Na 89 głosują-
cych otrzymał p. Antoni Kuchejda, wodomistrz
miejski, 58 głosów, zostając tem samym wybranym
kandydatem na naczelnika Straży. Osoba kandy-
data, który ma za sobą długoletnią służbę strażac-
ką, jest doskonałym fachowcem i ukończył wiele
kursów zarówno w dziedzinie pożarnictwa jak i
O. P. L. G., daje pełną gwarancję, że odpowie-
dzialne to stanowisko dostało się w godne ręce.
Dziwić się należy, że przedstawiciel władzy admini-
stracyjnej zgóry oświadczył, iż wybrany kandy-
dat nie zostanie zatwierdzony, mimo iż nie miał
jeszcze możliwości zbadać wszystkich pro i contra,
jakie za nim wzgl. przeciwko niemu przemawiają.
— Sef.

Ciekawa nowość! W ostatnich dniach ukazała
się w handlu zupełnie nowa przyprawa do kawy
w kostkach, pod nazwą Karo-Franck. Wobec dro-
ższych obecnie cen kawy ziarnistej, nowy ten pro-
dukt spotka się napewno wszędzie z sympatją, jest
bowiem przystępny w cenie, doskonały w smaku
i posiada subtelny aromat. Dzięki swej formie kos-
kowej umożliwia Karo-Franck uproszczone przy-
rządzanie kawy i należy się spodziewać, że intere-
sująca ta nowość, posiadając i inne praktyczne
zalety, znajdzie w kołach naszych czytelników ży-
czliwe przyjęcie.

Z Jaworzynki. (Święcone.) Katol. Stow.
Młodzieży m. i ż. urządziło w drugie święto wiel-
kanocne „Święcone”, w którym prócz 50 członków
i członków wziął udział Wydział gminny, kierow-
nicy szkół i rodzice młodzieży. Ks. wikary Ko-
towski przemówił do zebranych i poświęcił skrom-
ne dary. Na pogawędce, przeplatanej deklamacja-
mi i monologami, śpiewami i muzyką, spędzono
parę godzin wśród wesołego nastroju.

— (Budowa szkół.) Nareszcie Wydział
gminny na posiedzeniu w dniu 13 kwietnia uchwa-

lił pod naciskiem „z góry” budowę szkół w naszej
wiosce, jednej 5-klasowej w środku gminy, a dru-
giej 3-klasowej dla Zapasiek. Gmina zobowiązała
się dostarczyć pola pod obie szkoły oraz robociz-
ny na 2000 dni.

Z Kończyc Małych. (Kurs teatru ludo-
wego.) W dniach 18 i 19 kwietnia odbył się tu
pierwszy tego rodzaju kurs teatru ludowego, urzą-
dzony staraniem Sekcji Teatrów Ludowych przy
Zarządzie Głównym Macierzy Szkolnej w Ciesz-
ynie dla okolicznych Kół Macierzy. Na kursie ze-
szło się 120 młodzieży z różnych organizacji, dzia-
lających na tym terenie. Kurs prowadził kier. Sek-
cji T. L. p. naucz. Cichy z Pastwisk, zaś tańce lu-
dowe p. naucz. Fober z Cieszyna. Na kursie po-
znano 7 pieśni ludowych, przeprowadzono 6 insce-
nizacji i recytacji, wygłoszono 2 pogadanki o te-
atrze ludowym i jego rozwoju, jak i o pracy reży-
sera. Nastrój na kursie był prawdziwie rodzinny,
tak, że wszyscy uczestnicy pracowali z chęcią i za-
palem, mimo, że zajęcia odbywały się po południu
w ilości 11 godzin. Podkreślić należy z zadowole-
niem i to, że na kursie byli obecni i starsi obywa-
tele gminy jako goście-widzowie, którzy z wielkim
zainteresowaniem przyglądali się naszym zajęciom.

Z Ogrodzonej. (Święcone.) W dniu 26 bm.
odbyło się w tutejszej parafii staraniem Parafjal-
nej akcji katolickiej „Święcone”, w którym wzię-
ło udział przeszło 100 osób. W skład programu
weszły oprócz przemówienia okolicznościowego
po akcie poświęcenia monologi, deklamacje i pie-
śni zbiorowe.

Z Rudnika. (Przedstawienie.) Członko-
wie Straży Pożarnej odegrali w drugie święto
Wielkiejnocy po raz pierwszy sztukę teatralną p.
t. „Miłość strażaka”. Przy żmudnej pracy pod re-
żyserją p. kier. szkoły Ceglarza pokonano wszyst-
kie trudności, odegrano bowiem ten obrazek ludo-
wy z werwą i zapalem.

Z Zebrzydowic. (Przejazd premjera.)
Premjer Kościalkowski, wracając z podróży do
Budapesztu, przejeżdżał w niedzielę 26 kwietnia
przez tutejszą stację graniczną, gdzie przyjął ra-
port starosty cieszyńskiego, poczem wyszedł na
peron. Premjer stwierdził niedbałe utrzymanie po-
mieszczeń stacyjnych i ostro strofował naczelnika
stacji. — Zaznaczyć jeszcze wypada, że przejazd
saloniki premjera przez Czechosłowację odbył się
spokojnie i nieoficjalnie. Tylko posterunki żandar-
merji mundurowej i niemundurowej wystawiane
na każdej stacji przed wagonem premjera świad-
czyły, że władze czechosłowackie czuwają nad bez-
pieczeństwem szefa naszego rządu. Zwraca jednak
uwagę, że już na stacji pogranicznej przy wjeź-
dzie do Czechosłowacji władze kolejowe zażądały
opłaty kilkuset złotych za przejazd salonki przez
terytorjum czechosłowackie, choć zwykle załatwia
się to drogą kredytowania i późniejszego rozra-
chunku. Takie same żądanie zgłosiły czechosłowac-
kie władze kolejowe, gdy salonka jechała w drugą
stronę.

Do sprzedania 6 morgów pszennej roli (dobre
warunki do zabudowania) przy nowej drodze powia-
towej w Ochabach, 4 km od Skoczowa, w cenie 4200
zł za całość. Informacji udzieli Paweł Macura, Ocha-
by 13, pow. Cieszyn.

 Czytelniku! Czy wpłaciłeś prenumeratę?

CEMENT

(po cenach bezkonkurencyjnych), żelazo, dźwigary,
papa na dach, drut kolczasty, gwoździe, blachy że-
lazne i cynkowe, wszelkie naczynia kuchenne i MA-
TERJAŁY BUDOWLANE.

**Korzystajcie z tego taniego zakupu tylko u fy
J. KONCZAKOWSKI w CIESZYNIE, pl. Sobieskiego 19.**

Komunalna Kasa Oszczędności miasta Cieszyna wydzierżawi

z dniem 1 lipca 1936 Hotel pod Złotym Wolem wraz z restauracją.

Reflektanci, którzy posiadają odpowiednie kwalifikacje i stosowną kaucję,
zechcą wnieść podania do Dyrekcji Komunalnej Kasy Oszczędności miasta

Cieszyna w terminie do 15 maja 1936 r.

Z Bielska i okolicy.

Z Olszówki Dolnej. (Usiłowane samo-
bójstwo.) Dnia 26 kwietnia 21-letni Władysław
Sobkowicz w zamiarze samobójczym poderż-
nął sobie gardło nożem. Ofiarę przewieziono do
szpitala w Bielsku. Powodem targnięcia się na ży-
cie jest zaburzenie umysłowe.

Ze Strumienia. (Rewir komorniczy.) Mi-
nisterstwo Sprawiedliwości zarządziło zwinięcie z
dnia 31 marca b. r. rewiru komorniczego tut.
Sądu grodzkiego, przyłączając go do rewiru ko-
morniczego Sądu grodzkiego w Skoczowie. Wsku-
tek tego zarządzenia sprawy komornicze w okręgu
sądowym Sądu grodzkiego w Strumieniu załatwia
po dniu 31 marca b. r. komornik Sądu grodzkiego
w Skoczowie Jan Jaszowski, zamieszkały w Sko-
czowie, Aleja Mickiewicza 489, posiadający biuro
w budynku Sądu grodzkiego w Skoczowie, konto
w P. K. O. nr. 309.327, telefon nr. 64.

— (Samobójstwo.) Dnia 26 kwietnia
wystrzałem z rewolweru w głowę popełnił samobój-
stwo Wiktor Saff, wdowiec, ojciec 4-ga dzieci.

Obrazki „Pamiętka pierwszej Komunii św.”

do nabycia w wielkim wyborze w Księgarni
Dziedzictwa w Cieszynie.

Tanio uczciwej osobie

wydzierżawie

w pięknej okolicy Skawiny przy stacji dom letni-
skowy, sklep z restauracją i ogród. Ewentualnie
tartak jednogatrowy. Również jedna willa z du-
żym ogrodem do wydzierżawienia. Wiadomość:
Jaskuta, Radziszów k. Krakowa. Na odpowiedź
z naciskiem.

SKÓRY

do garbowania przyjmuje na podeszwy, na
blanki, na juchty i na boksy AUGUST BIZEK,
garbarz, CIESZYN, Mała Łąka 22.

Podziękowanie.

W smutku pogrążeni po zgonie najuko-
chańszego ojca i dziadka

ś. p. Pawła Juroska

składamy serdeczne „Bóg zapłać” tym
wszystkim, którzy wyświadczili Mu ostatnią
przysługę. Dziękujemy przedewszystkiem
Przewiel. Duchowieństwu: ks. prałatowi Gri-
mowi, ks. prof. Marekwicy, ks. adm. Zają-
cowi i ks. wik. Kotowskiemu, dalej dziękuje-
my państwu Hessom z Brzeźnicy za nade-
slany wieniec, p. T. Legierskiemu z Bieża-
nowa, Wydziałowi gminy Jaworzynka oraz
wszystkim krewnym, zbliska i zdaleka, są-
siadom i znajomym, którzy ś. p. Zmarłego
odprowadzili na miejsce ostatniego spoczyn-
ku.

Jaworzynka, w kwietniu 1936.

W SMUTKU POGRAŻONA RODZINA.

P. T. Muzeum Miejskie
A 2950 (Księgarnia) w Cieszynie.

Gwiazdka Cieszyńska

Czasopismo poświęcone wiadomościom politycznym, nauce, przemysłowi i zabawie.

Wychodzi we wtorek i piątek.

W Polsce:

całorocznie . . . 10— zł
kwartalnie . . . 2-50 zł
numer pojedynczy 15 gr

Adres Redakcji i Administracji: Cieszyn, ul. Pokoju 6, I p. — Konto Pocztowej Kasy Oszczędności w Warszawie nr. 180.029. — Ogłoszenia po 1.50 zł za wiersz garmondowy.

W Czechosłowacji:

całorocznie . . . 60 Kč
kwartalnie . . . 15 Kč
numer pojedynczy 80 h.

Rocznik 89.

W Cieszynie, wtorek, 5 maja 1936.

Nr. 35.

STOLICA ABISYNJI PRZED UPADKIEM.

WŁOSI 100 KM PRZED ADDIS-ABEBĄ.

Od paru dni posuwa się z Dessie do Addis-Abeby armja włoska marszałka Badoglio, której przednie strażę tworzą lotne oddziały wojsk tubylczych, a trzon armji stanowią wojska narodowe włoskie, załadowane wraz z materiałem wojennym na 3000 samochodów ciężarowych. Włosi są już o 100 km od stolicy Abisynji (nad którą co dzień przelatują włoskie samoloty). W Rzymie wyrażają pogląd, że Addis-Abeba będzie zajęta la-da dzień.

Negus ogłosił dnia 1 b. m. odezwę do ludności stolicy, wzywając wszystkich zdolnych do noszenia broni, aby wzięli ze sobą żywność na 5 dni i od dali się pod rozkazy rasa Getaszu, który ma usiłowac stawić ostatni opór Włochom na drogach do stolicy.

ZAJĘCIE SASSABANEH.

Najzaciętszy punkt obrony abisyńskiej na froncie południowym stanowiło przez dwa tygodnie miasto Sassabaneh, które broniło się przeciw wielokrotnym atakom kilku kolumn włoskich, napierających na miasto ze wszystkich stron. Wiele ataków włoskich zostało odpartych przez oddziały abisyńskie z rozpaczliwym męstwem i poświęceniem. Wreszcie jednak obrona ustąpiła przed gwałtownym szturmem kolumny gen. Frusci, który na czele oddziałów somalijskich oraz bataljonów milicji faszystowskiej wkroczył do Sassabaneh.

O zajęciu Sassabaneh podaje włoski komunikat wojenny nr. 199 następujące szczegóły: „Połączna linja fortyfikacyj, pomiędzy Sassabaneh—Bullale, projektowana i zbudowana przez oficerów belgijskich i tureckich, która była bronią z pełną odwagi zaciętością przez Abisyńczyków pod wodzą rasa Nasibu, została zdobyta szturmem przez wojska gen. Graziani. Sassabaneh i Bullale zostały zajęte dnia 29 kwietnia po południu. Wojska metropolitalne i kolonjalne rywalizowały w odwadze i zaciętości podczas ciężkiej bitwy z nieprzyjacielem, zdecydowanym do obrony za wszelką cenę w silnie ufortyfikowanym terenie i obficie zaopatrzonym we wszelkiego rodzaju środki. Nieprzyjaciół w odwrocie ścigany jest przez nasze wojska na samochodach.”

DALSZE SUKCESY WŁOSKIE.

W komunikacie nr. 200 marsz. Badoglio telegrafuje: „Armja dziedzika Nasibu, pokonana w Sassabaneh, jest w rozsypce wzdłuż drogi karawanowej do Dżidżigi. Straże przednie 3 kolumn włoskich połączyły się i doskonale zgranym ruchem zdobyły Daggabur dnia 30 kwietnia zrana. Pościg trwa mimo niekorzystnych warunków atmosferycznych i przyboru rzek. Przeciwnik stracił przeszło 5000 ludzi. Przy oczyszczaniu placu, dotychczas jeszcze nie zakończonem, naliczono zdobytych 2500 karabinów, kilkadziesiąt karabinów maszynowych i 5 dział. Straty włoskie od 14 kwietnia, t. j. od początku bitwy do 30 kwietnia wynoszą zabitych i rannych 50 oficerów i 1800 żołnierzy, z których 1400 ochotników z Libji i Somalji.”

Sukces operacyjny Włochów jest bardzo ważny, gdyż posunięcie się o 120 km na północ, ku Dżidżigie odetnie łączność Abisyńczyków z głównym kierunkiem dostawy amunicji — z angielską Somali. Wojska rasa Nasibu znajdują się obecnie w sytuacji bardzo ciężkiej; naturalny kierunek ich odwrotu stanowi Harrar, zagrożony również od północy przez Włochów operujących w prowincji Aussa. Wycofanie się na Addis-Abebe, wzdłuż linii kolejowej, jest już obecnie bardzo trudne, gdyż

wojska włoskie prawdopodobnie wyprzedzą rasa Nasibu, jeśli chodzi o dojście do Addis-Abeby. Zaznaczyć trzeba, że szefem sztabu armji abisyńskiej pod wodzą rasa Nasibu jest doskonały fachowiec, turecki generał Wahib pasza.

Na froncie północnym oddziały włoskie, które wyruszyły z obszaru jeziora Tana, zajęły miasto Debra Tabor, stolicę prowincji Beghemeder, dawną siedzibę rasa Kassy.

JAK WŁOSI BUDUJĄ DROGI.

Dzienniki donoszą, iż po zwycięstwie nad jeziorem Asziangi, marszałek Badoglio oświadczył wojskom, że możliwości dalszej kampanji zależą całkowicie od budowy nowej drogi z Amba-Aladzi do Dessie, która pozwoli na przewóz wojsk, żywności i sprzętu wojennego. Po tem oświadczeniu żołnierze odłożyli karabiny i wraz z robotnikami przystąpili do przeprowadzania budowy drogi. Praca trwała od 4 do 20 kwietnia. Przeprowadzono drogę długości 200 km. Nowa droga przechodzi przez miejsca dawniej niedostępne, przez liczne strumienie i potoki górskie. Dzięki temu Włosi mogli zdobyć Dessie i obecnie posuwają się w kierunku Addis-Abeby.

UCIECZKA NEGUSA Z ABISYNJI.

Posel angielski w Addis-Abebie nadesłał dnia 2 b. m. do angielskiego ministerstwa spraw zagra-

nicznych telegram, w którym zawiadamia, że cesarz Abisynji Haile Selassie z cesarzową i następcą tronu wyjechał tegoż dnia rano koleją z Addis-Abeby do Dżibutti (portu w francuskim Somali).

W sobotę rano rozpoczęły się w Addis-Abebie rozruchy. Bandyci grabią miasto. Zewsząd słychać strzelaninę. Europejczycy schronili się do poselstwa angielskiego, gdzie oddział wojsk hinduskich trzyma straż. Dotychczas nie było ofiar wśród europejczyków.

Przed wyjazdem do Dżibutti cesarz odbył dłuższą konferencję z posłem angielskim, dotyczącą sytuacji. Poselstwo abisyńskie w Londynie potwierdza wiadomość o wyjeździe cesarza.

Wiadomość o ucieczce negusa i jego rodziny wywołała w świecie ogromną sensację, tem bardziej, że jeszcze przed dwoma dniami negus oświadczył przedstawicielom prasy, że będzie walczył do ostatka, nawet jeżeli stolica zostanie zajęta przez wojska włoskie. Wyjazd cesarza Abisynji oznacza właściwie koniec zorganizowanego oporu przeciwko wojskom włoskim.

Koła dyplomatyczne w Rzymie zwracają uwagę na polityczne znaczenie faktu, że negus wyjechał zagranicę, porzucając ojczyznę i wojsko, chociaż wielka połać kraju nie została jeszcze zajęta przez armję Badoglio. Fakt ten daje Włochom w ręce nowy poważny argument dyplomatyczny, którego celem będzie wykazanie całkowitego upadku cesarstwa abisyńskiego, przypieczętowanego ucieczką głowy państwa.

Krwawe walki w Palestynie.

W Palestynie doszło do krwawych rozruchów, skierowanych przez Arabów przeciw Żydom. W ciągu kilku pierwszych dni ofiarą rozruchów padło z pośród Żydów 40 zabitych i 200 rannych; Arabów zginęło 10, a 100 było rannych. Głównym terenem walk są miasta: Jaffa i Haifa, obydwa zamieszkałe w połowie przez Arabów, w połowie przez Żydów. Bardziej zniszczona jest jednak Jaffa, gdzie Arabowie nawet palą domy po Żydach, którzy się ratowali ucieczką. Miało tam spłonąć 1000 domów żydowskich. Mimo środków ostrożności przedsięwziętych przez władze angielskie, udało się Arabom dotrzeć do głównego osiedla żydowskiego, Tel-Awiwu i podpalić szereg domów. Wśród Żydów zapanował popłoch. Równocześnie ogłosili Arabowie generalny strajk w całej Palestynie, który ma być prowadzony aż do chwili uwzględnienia żądań arabskich, t. zn. całkowitego wstrzymania imigracji żydowskiej do Palestyny, oraz wydania zakazu kupowania ziemi przez Żydów.

Dla zrozumienia tych zajść wyjaśnić należy co następuje:

Palestyna, niegdyś ojczyzna Żydów, opanowana została przed wielu wiekami przez Arabów, którzy stanowią dziś ogromną większość ludności kraju. W chwili zakończenia wojny światowej było w Palestynie, na blisko milion mieszkańców, za ledwie 58 tysięcy Żydów. W wyniku wojny Palestyna odpadła od Turcji i dostała się pod opiekę władz angielskich, które postanowiły zrobić z Palestyny z powrotem ojczyznę Żydów, drogą stopniowej kolonizacji. Dziś liczy już Palestyna ponad 350 tysięcy Żydów, ale i obecnie jeszcze mają Arabowie ogromną przewagę liczebną nad ludnością żydowską.

Arabowie patrzą na przybyśców żydowskich i kolonizację żydowską z nienawiścią. Żydzi, jako sprytniejsi i zasobni w pieniądze, wypierają Ara-

bów z ziemi. Pozatem popełniają Żydzi niewątpliwie błędy w swem postępowaniu wobec Arabów; mimo, że są mniejszością, chcą już dziś rządzić Palestyną i dyktować Arabom prawa, a nadto przestrzegają zasady, że Żyd może dać pracę tylko Żydowi, tylko u Żyda kupować i t. p. Stosują więc akuratnie te same metody, na które uskarżają się w Polsce. Arabowie wypierani z ziemi, pozbawiani pracy, spychani na drugi plan, choć są w większości — burzą się i domagają się od władz angielskich, by zahamowały dalszy dopływ wychodźców żydowskich do Palestyny. Takie jest tło obecnych zajść palestyńskich.

Premjer Kościółkowski w Budapeszcie.

Jak już krótko donosiliśmy, przed tygodniem bawił premjer Kościółkowski z oficjalną wizytą w Budapeszcie, stolicy Węgier.

P. premjer wyjechał do Budapesztu dnia 22 kwietnia w towarzystwie wiceministra rolnictwa hr. Raczyńskiego i kilku wyższych urzędników. Gości polskich powitano na Węgrzech nadzwyczaj serdecznie i uroczysto. W czasie 3-dniowego pobytu w stolicy Węgier premjer Kościółkowski został przyjęty przez regenta Horthy'ego, jako też odbył rozmowy z premierem Gömbösem, min. spraw zagr. Kanyą i innymi mężami stanu Węgier. We wszystkich wygłoszonych przemówieniach podkreślano tradycyjne stosunki przyjaźni, łączące Polskę i Węgry, a będące wynikiem tysiąca lat historii. Regent Horthy wręczył premierowi Kościółkowskiemu podczas audjencji na Zamku szablę gen. Józefa Bema, jako dar narodu węgierskiego dla narodu polskiego. Po podpisaniu szeregu umów polsko-węgierskich, które mają na celu rozbudowę stosunków gospodarczych, premjer Kościółkowski powrócił w dniu 26 kwietnia do Warszawy.

Katolickie uniwersytety świata.

Pod względem ilości wyższych zakładów naukowych katolickich pierwsze miejsce w Europie zajmuje Francja. Na mocy prawa z r. 1875 zorganizowano tam 5 uniwersytetów katolickich w Paryżu, Tuluzie, Angers, Lille i Lyon, które ze względu na przepisy prawne, pozwalające używać nazwy uniwersytetu tylko uczelniom państwowym, zwą się „instytutami”. Ponieważ uczelnie te utrzymywane są wyłącznie ze składek dobrowolnych, tylko instytut w Lille posiada wydział medyczno-farmaceutyczny, w Lille i Lyon wydziały matematyczno-przyrodnicze, inne zadawała się muszą tylko wydziałami filozofii, prawa kanonicznego i teologii oraz prawnym. Natomiast w Lille i Angers istnieją związane z instytutami wyższe uczelnie handlowe, przemysłowe i rolnicze, a nadto w Lille wyższe szkoły inżynierji i dziennikarstwa, cieszące się wielkiem uznaniem i zasłużoną sławą.

Sąsiednia Belgja szczyci się posiadaniem najstarszego, poza rzymskimi uczelniami, uniwersytetu katolickiego z wszystkimi pięciu działami. Uniwersytet ten powstał w r. 1834 w Mechlinie, lecz już w roku następnym przeniesiony został do Lowanium, gdzie dotąd pozostaje. Przy uniwersytecie lowańskim istnieją liczne zakłady specjalne, jak studjum techniczne, wyższa szkoła nauk politycznych i socjalnych i t. p. Ponadto od niedawna Belgja posiada jedyny w swoim rodzaju katolicki uniwersytet dla kobiet w Antwerpii z językiem wykładowym flamandzkim.

Katolicy holenderscy, słynni ze swej energii i coraz bardziej kwitnącego rozwoju we wszystkich dziedzinach życia społecznego, nie pozostali w tyle i na polu nauki katolickiej. W roku 1923 założono w Nijmegen, mieście rodzinnem św. Kanizjusza, katolicki uniwersytet Cesarza Karola, który na takim postawiono poziomie, że od razu uzyskał pełne uprawnienia państwowe. Narazie posiada ten uniwersytet trzy fakultety: teologiczny, filozoficzno-literacki i prawny, a nadto rozporządza całym szeregiem studjów, rozsypanych po całej Holandji.

Ustalona już w świecie sławą cieszy się międzynarodowy uniwersytet katolicki we Fryburgu Szwajcarskim. Założony w r. 1890, posiada wszystkie wydziały prócz medycznego. W spisach profesorów tego uniwersytetu od początku figurowało wielu Polaków.

Polska posiada katolicki uniwersytet w Lublinie, założony w r. 1918. Ma on cztery wydziały i od roku 1933 korzysta z równouprawnienia z uniwersytetami państwowymi. Pozatem na uniwersytetach w Warszawie, Krakowie, Lwowie i Wilnie istnieją fakultety teologii katolickiej.

Liczbę świeckich wszechnic katolickich uzupełnia uniwersytet N. Serca Jezusowego w Medjolan. Założona na mocy dekretu św. Kongregacji Seminarjów i Uniwersytetów w r. 1920, uznana została ta uczelnia przez państwo w r. 1924 za

równouprawnioną z innymi uniwersytetami Włoch. Przy uniwersytecie medjolańskim, posiadającym prócz wydziału filozoficznego wydział prawa, ekonomji i nauk politycznych, istnieje specjalna wyższa szkoła pedagogiczna.

(Dok. nast.)

Wyścig zbrojeń.

W ślad za zbrojeniami mocarstw także mniejsze państwa, które podczas wojny światowej zachowały neutralność, przygotowują się — na wszelki wypadek.

Szwajcaria, która dotąd liczyła na swoją neutralność, doszła widać do przekonania, że umowy i podpisy pod umowami nie są dostateczną obroną przed atakiem i przystąpiła do rozbudowy swojej siły zbrojnej. Szwajcarski departament wojny otrzymał ostatnio upoważnienie do zakupienia większej ilości samolotów wojskowych, nadających się tak do pościgu jak do bombardowania.

Rząd holenderski na podstawie upoważnienia parlamentu postanowił wybudować szereg nowych okrętów wojennych tak dla obrony wybrzeży holenderskich, jak i kolonij zamorskich.

Rząd szwedzki przedłożył parlamentowi nowe wydatki na zbrojenia. Między innymi wydatki na lotnictwo mają być zwiększone dwukrotnie, a wojsko lądowe i flota wojenna mają być zaopatrzone w nowoczesny materiał wojenny.

Jak widać — Europa przeżywa wyścig zbrojeń, który doprowadzić może do załamania się krajów pod ciężarem wydatków wojennych.

Za pieniądze, które idą na zbrojenia światowe i na prowadzenie wojen, możnaby budować, tworzyć, ulepszać — i zatrudnić na długo bodajże wszystkich bezrobotnych na świecie. A wszystko dlatego, że nie pokój Chrystusowy, lecz wicher szatański góruje nad spoganiemi narodami i ich przywódcami.

Drobne wiadomości.

Dzień 1 maja minął spokojnie. Donoszą z Warszawy, iż przebieg manifestacji pierwszomajowych na terenie całego kraju był spokojny. Pocho- dy i wiece odbywały się w nastroju poważnym, skupiając naogół znacznie większą liczbę uczestników, aniżeli w roku poprzednim.

Konfiskata dolarów i złota. Rozporządzenie dewizowe, mające na celu ukrócenie spekulacji złotem i zagranicznymi walutami, zaczyna wydawać już pierwsze następstwa karne. Dnia 30 kwietnia we Lwowie skonfiskował urząd celny 15.000 złotych dolarów, przeznaczonych na spekulację we Lwowie. Manewr spekulantów skutkiem ukazania się zarządzenia dewizowego nie udał się i towar złoty został skonfiskowany. Jednocześnie, jak donoszą, straż graniczna w Śniatynie skonfiskowała

dzenia 33 kop białych i 15 mondeli złotych opłatków szalwiarowych i rufianowych. Przy roznoszeniu osobiście „winszował” obywatelom, za co był obdarowywany ziarnem, słoniną, a u bogatszych oprócz tego i groszem. Począwszy zaś od Trzech Króli, chodził z księdzem po kołędzie, przyczem do skarbonki dostawał grosze, a do worka jeszcze nieco ziarna lub mięsa. Marne to położenie nauczyciela podczas t. zw. „reformacji” bardzo się pogorszyło i nauczyciele narzekali, że „ludzie nic nie chcą dawać”. Z tego też powodu stan nauczania podczas „reformacji” nie tylko podupadł, ale wogóle oświata jakby zagasła. Dopiero po uspokojeniu się stosunków trzeba było na nowo tworzyć szkolnictwo.

Dbający o oświatę Zarzeczanie w roku 1784, korzystając z przejazdu przez Zabłocie cesarza Józefa II, udali się doń w deputacji i prosili o pomoc w założeniu kościoła i szkoły, co też cesarz nietylko przyrzekł, ale wkrótce spełnił, gdyż z początkiem lutego 1785 r. przybywa do Zarzeczca pierwszy nauczyciel. Zamieszkał on z proboszczem razem na Gołyszach u t. zw. „Tkoczyka” nr. 175 i tam w izbie jednej uczył i równocześnie w tej izbie mieszkał. W izbie tej uczył zgórą 3 lata, zanim została wybudowana szkoła.

BUDYNKI SZKOLNE.

a) Pierwotny drewniany.

W roku 1787 rozpoczęto najpierw budowę kościoła i niemal równocześnie i szkoły, tuż obok samego kościoła, na lewo od wejścia kościelnego.

u żony pewnego kupca lwowskiego 40.000 zł w złocie, które ta zamierzała wywieźć zagranicę.

Norweski minister w Warszawie. Dnia 17 ub. m. samolotem z Bukaresztu przybył do Warszawy norweski minister spraw zagranicznych prof. Halvdan Koht. Minister Koht został przyjęty na audjencji przez Prezydenta Rzplitej oraz złożył wizyty oficjalne u min. spraw zagr. Becka i premiera Kościłkowskiego. Z okazji pobytu min. Kohta w Warszawie odbyło się szereg przyjęć. Dnia 19 ub. m. min. Koht wyjechał z Warszawy pociągiem do Moskwy.

Zmiana prezydenta na Łotwie. Na zamku w Rydze prezydent republiki Kviesis, opuszczając swą stanowisko, po wygaśnięciu terminu urzędowania, przekazał władzę swemu następcy, którym został premier Karol Ulmanis. Miasto Ryga, udekorowane flagami, było widownią olbrzymich manifestacji na cześć nowego prezydenta.

Rumuński następca tronu — kapralem. Następca tronu rumuńskiego, wielki wojewoda Michał, który liczy lat 14, odbywa obecnie służbę w jednym z pułków strzelców górskich jako kapral. Niezadługo zostanie on zamianowany sierżantem.

Katastrofa lotnicza we Włoszech. Samolot komunikacyjny, kursujący na linii Turyn—Medjolan, dostał się dnia 16 ub. m. w strefę silnej burzy i rozbił się. 7 osób poniosło śmierć.

Olbrzymi wzrost ludności w Rosji. Z danych statystycznych, dotyczących ilości mieszkańców Rosji sowieckiej, wynika, że obecnie ludność Sowietów wynosi 173 miliony. Biorąc pod uwagę, że co roku przybywa przeciętnie 4 miliony, za lat 30 liczba mieszkańców Sowietów może wzrosnąć do zwrotnej cyfry 388 milionów. — Zaznaczyć należy, że ludniejszem od Rosji jest tylko światowe imperjum angielskie, które liczy ogółem 503 miliony ludności (z tego w samych Indjach 360 milj. i w Anglii 46 milj.), oraz Chiny z 450 milionami. Wszystkie inne mocarstwa liczą mniej mieszkańców niż Sowiety, i tak: Stany Zjednoczone 140 milj., Francja (z kolonjami) 106 milj., Japonja 100 milj., Niemcy 65 milj., Włochy 44 miliony.

Kłopot z wodą w Abisynji. Jak wiadomo, niemałym kłopotem dla wojsk włoskich, walczących w Abisynji, zwłaszcza na froncie południowym, jest brak wody dla armji. Na olbrzymich pustynnych obszarach koryta potoków są przeważnie wyschnięte, tak, że trzeba transportować zbiorniki z wodą z dalekich okolic. Nad brzegami rzek założono specjalne aparaty, które destylują wodę z błotnistych potoków i czynią ją zdatną do picia. Takie lotne stacje filtrów zmontowane są przeważnie na autach ciężarowych.

Najstarszy syn Ghandiego chrześcijaninem. Gazety hinduskie donoszą o prawdopodobnem bliskiem nawróceniu najstarszego syna Ghandiego na chrystjanizm. Wiadomość tę zdaje się potwierdzać list tegoż młodego człowieka, ogłoszony w dziennikach, a protestujący przeciw stanowisku ojca, który do wszystkich swoich przyjaciół zwrócił się z prośbą, żeby synowi jego odmówili gościć, gdyby trwał w swoim zamiarze.

Jan Mirocha.

Szkoła w Zarzeczcu.

W lutym 1935 r. upłynęło 150 lat istnienia parafji i szkoły w Zarzeczcu. W lutym 1785 r. przybył do gminy razem z proboszczem pierwszy nauczyciel.

Dopóki szkoły w Zarzeczcu nie było, przez kilka wieków dzieci przeważnie się nie uczyły. Z kolonij Górny Koniec i Rykalec uczęszczały dzieci do istniejącej szkoły parafjalnej w Strumieniu. W kolonjach Brandys, Dół, Gołysz i Koło Rzeki uczono dzieci w domach. Uczyli je przeważnie zimową porą byli wojskowi, którzy po wyśłużeniu 12 lat w wojsku austriackim, wracali do wioski. Uczyli oni w domach co tydzień gdzieindziej, t. j. w tych domach, w których ten pseudo-nauczyciel otrzymał wikt.

Na nauczyciela w Strumieniu musieli Zarzeczanie płacić. Do roku 1648 Zarzeczanie płacili rocznie 1 talara. W r. 1648 podwojono nauczycielowi roczną płacę, uznawszy „konieczność poprawienia doli nauczyciela”. Nauczyciel w Strumieniu miał rocznie 8 talarów za nauczanie, 2 talary i 2 pary butów dostawał od mieszczan za naciąganie zegara ratuszowego, a za śpiewanie pasyj w Wielkim Tygodniu i Palmową Niedzielę 12 groszy. Oprócz tego 3 osadników zarzeckich miało obowiązek dostarczyć mu drzewa, za co musiał Zarzeczanom upiec i roznieść na święta Bożego Naro-

Budowę ukończono w roku 1788. Pierwszy budynek szkolny był drewniany, podłużny. W północnej części miał izbę szkolną, w południowej izbę na mieszkanie nauczyciela, kuchnię i komorę. Budynek ten nie mógł wystarczyć na długo, gdyż dzieci wciąż przybywało.

Gdy w roku 1850 liczba dzieci wzrosła do 274, rozszerzono szkołę na dwuklasową, ale jeszcze o jednej sali szkolnej. Dopiero w r. 1851, o trzymawszy zapomogę z funduszu szkolnego w Opawie, przystąpiono do budowy drugiej sali względnie budynku. Do istniejącej szkoły w południowej części dobudowano klasę i mały pokój dla nauczyciela drugiego, t. zw. „podnauczyciela”. Budynki oba, jakkolwiek pod jednym dachem, rozdzielone jednak były sienią, na końcu której były dwa wychodki i schody na strych. Poświęcenia pierwotnego budynku dokonał uroczystości Teodor Schmidt w dniu 30 września 1852 r.

Ponieważ z wychodków rozchodziła się nie miła i szkodliwa zdrowiu woń, dlatego w r. 1870 przeniesiono wychodki na pole, a ta część budynku została zupełnie przebudowana. Z wychodków części istniejącej sieni i przedgórza utworzono kancelaryjną gminną, mały pokój i komórkę dla pierwszego nauczyciela. Zarazem w starszej części budynku rozszerzono kuchnię przez dołączenie do niej komory, a z tak powiększonej kuchni wejście do nowoutworzonego pokoju, zaś na strychu starszego budynku przebito drzwi na strych drugiego budynku. (C. d. n.)

ECHO GÓR



Bulka.

Urywek z lat dziecińczych.

Niedziela zapowiadała się bardzo piękną pogodą. Złota kula słoneczna odbiła się już dosyć wysoko od Baraniej Góry. Rozdgakane kury głośno radosną nowinę, że naniósł sporo świeżutkich jaj. Na żerdzi stał duży kogut, ubrany w piękne lśniące pióra i z dumą patrzył na swe kurze stado. Mama ubierali się na ranne nabożeństwo do kościoła. Tata leżał na pięknej kanapie, ofiarowanej im przez księdza Skupnia, i czytali swoją ulubioną „Gwiazdkę Cieszyńską”. Byli bardzo zmęczeni kilkudniową „baczowaczką” na sałachu, lecz uwieńczoną obfitym plonem. Przywieźli parokonną farmankę sera i masła i wtoczyli tak jak kapustę do dwóch dużych beczek, do których mieliśmy wszyscy wolny dostęp. Na górze (poddaszu) była wielka kupa wełny, w której bawiliśmy się w chowanego.

Smutno dzisiaj patrzeć na tę pustą górę i na te próżne „sądk”, które nam przypominają dobre czasy. Z przykrością zaś wspominamy tę straszną chwilę, kiedy to czarny orzeł austriacki zatopił swoje drapieżne szpony w naszych groniach i zabrawał górskiej biedocie sałach. A jednak ci wiedeńscy panowie spostrzegli później swój popełniony błąd, kiedy to w światowej wojnie z braku wełny sporządzać musieli z pokrzyw mundury dla walczącej armii, co czyniło ją mniej odporną na silne mrozy tyrolskie czy karpaccie i stało się przyczyną niejednej klęski.

Śmiało też można powiedzieć, że bez owcy niema górala, a bez wełny niema armii. Gdyby Istebna używała zabrane przez Komorę tereny, mogłaby się poszczycić roczną produkcją od czterech do pięciu tysięcy kg wełny, którą okryłoby niejeden żołnierz od stóp do głowy, aby w razie potrzeby nie musiał dzwonić z zimna na zębach. Skończę jednak na temat wełny i wojska, a wrócę do zapowiedzianego artykułu.

Stałem koło rozpalonego pieca w długiej góralskiej koszulce. Byłem jeszcze dzieckiem, chodziłem według dawnego zwyczaju bez „gaczków”. Nauczyciel Lipowczan nazywał mnie „Franczym Koszulajdom”. Moim stałem zajęciem było paskowanie owieczek i kóz, z pośród których wyróżniał się olbrzymi kozieł z długą bródką, który był pilnikiem całej rodziny. Kilka razy postawił nam włosy na głowie dębem, gdyśmy wieczorami skupieni w gromadkę o duchach opowiadali, a on zwabiony światłem i naszym chichotaniem zniecierpliwił się zagłębując przez okno do izby, bijąc nogami po ścianie. Myśleliśmy, że to śmierć, o którejś sobie przed chwilą opowiadali. Nimeśmy się spostrzegli, że to nasz stary kozieł, było już zapóźno. Mieliśmy już pełne koszulki „miodu”.

W wolnych od paszenia chwilach moim najulubieńszym sportem było łowienie rękami pstrągów, których wtenczas była ogromna ilość w naszych potokach. Upojony tą górszą rozkoszą śmiało wam powiem, drodzy Czytelnicy naszego „Echa Gór”, że byłem szczęśliwszy od drugiego dziecka słynnego Lindbergha, którego przed porwaniem strzec musiał setki amerykańskich detektywów. Z żalem jednak przyznam się wam, że i ja byłem parę razy porwany — za włosy od taty, za uszy od mamy. (Dok. nast.)

Koniaków.

(Dokończenie.)

SKARBY I ZAJĘCIA MIESZKAŃCÓW.

Z wysoko położonego Koniakowa rozciąga się najpiękniejszy widok nie tylko na Śląskie Beskidy, dolinę Olzy i Czadeczkę, ale jak na dłoni widzimy stąd Beskid Wysoki z Raczą i Pilskiem, dalej Babia Górę i Tatry, a na południu poszarpaną Fatrę i góry Morawsko-Słowackie. Dosyć częste a ciekawe jest zjawisko widzenia z usłonecznionego szczytu Ochodziej mgieł i chmur w dolinach rozlicznych potoków wokół góry, zaś grozą przejmującą jest, gdy w lecie w czasie burzy chmurska czarna uderzają i rozbijają się o szczyty tutejszych gór.

Długo więc ludziska obawiali się tutaj osiedlać, jedynie w lasach ukrywali się rozbójnicy i zakopywali legendarne skarby. Nieraz już górale

wyprawiali się na poszukiwanie tychże; dopiero w najnowszych czasach rozpoczęto rozkopywać wzgórze koło „Kociogozamku” (pagórek na granicy śląsko-malopolskiej) i setki robotników wybrała kostki na brukowanie ulic i szos — oto odkryto „ukryte skarby”.

Drugim skarbem Koniakowa to nie drogie, złotem przesywane jedwabie i aksamity, po dworach i kościołach zrabowane, lecz misterne koronki śląskie, których wyrobem zajmują się nasze gospoście i dziewczęta, a które już po całej Polsce wywalczyły sobie miejsce zbytu. Te dwa uboczne zajęcia oprócz starannej uprawy lichej roli i zwózki drzewa, dają licznej ludności środki do wyżywienia. Dawniej prawie każdy Koniakowianin wychodził za zarobkiem do Witkowic, Karwiny, Saksonji i Ameryki; dziś wyżej wymienione zajęcia dają ludności środki do życia.

Prócz tego corocznie podwaja się liczba letników, którzy w czystych chatkach góralskich, w dwu schroniskach (na Legierach stare, wybudowane przez „Beskiden-Verein” i w Bukowinie Katol. Stow. Młodz.) oraz w dużym hotelu p. Legierskiego mają miejsca poddostatkiem; zaś w pięknym pałacu szkoły nowowbudowanej roi się corocznie od młodzieży harcerskiej. Nasza młodzież znowu wybiła się na czoło sportu narciarskiego nie tylko na Śląsku, ale dobiega Zakopiańczyków.

Walk politycznych ni religijnych tutaj się nie zna; wprawdzie paru przybłędów chciało ludność rozdzielić, by dla siebie zyski ciągnąć, lecz się poparzyli i siedzą cicho, zaś z półgłówkami nikt się nie liczy.

STATYSTYKA NAZWISK.

Ludności ciągle przybywa; w r. 1880 było 857 dusz, w 1900 r. 1069, w 1921 r. 1240 mieszkańców, dziś jest 1270 dusz. Przy wszystkich austriackich spisach było tu 100 proc. Polaków, także wynik każdorazowych wyborów świadczy o jednorodności ludności.

Ludność miejscowa żyje w zgodzie jak jedna wielka rodzina chrześcijańska, wszyscy prawie są spokrewnieni, o czym świadczą nazwiska, mamy bowiem aż 290 Legierskich, z których każdy ma jakiś ciekawy przydomek, dalej 107 Ligockich, 83 Haratyków, 81 Sikorów, 73 Kawuloków, 45 Juroszków, 47 Bieleśzów, 30 Śliwków, 37 Zawadów, 37 Waszutów, 24 Kohutów, 24 Ruckich, 25 Rabinów, 25 Fiedorów, 17 Golików, 17 Kręzeloków, 16 Kulików, 15 Kukuczków, 15 Poloków, 15 Matusznych, 13 Kobielskich, 12 Suszków, 12 Czepczorów, 11 Heczaków, 11 Kubiców i t. d. Pierwszym mieszkańcem Koniakowa był Jałowiczor, którego wysiedlono, później jednak wrócił; dziś tylko jedna rodzina ma to nazwisko.

O sałachu Rzakwa, o stosunkach z sąsiadami z Małopolski, o opowiadaniach zbójnickich, o szkołach, kościele filjalnym i stosunkach obecnych napiszę innym razem. Sęk.

Jerzy Probosz.

Niezwyčajni ludzie.

(Ciąg dalszy.)

Drugą cechą twórczości Michała Juroszka było to, że poeta tworzył swe utwory przeważnie w czasie zabawy, wypijwszy parę piw (wódki nie pijał nigdy); wtedy szedł przed muzykę, zapłacił, brał tanecznie i śpiewał, improwizował na poczekaniu a la Mickiewicz, a równocześnie tworzył i melodie, którą prawie każdy z jego utworów, co zachował się do dzisiaj — posiada odmienną. Wielka szkoda, że nigdy nie pisał, to też lwia część jego twórczości przepadła, a właśnie zaginęły rzeczy najlepsze: praca początków jego twórczości, płomienna, żywa, barwna, wolna od wyżej wyszczególnionych wpływów, które później jego muzyce narzucały swe piętno.

Jeden z pierwszych utworów, jaki zachował się do dziś w swej pierwotnej formie, przytoczyłem w roczniku 83 nr. 19 „Gwiazdki”. Zaczyna się on od słów: „Jak ja umrę, cóż mi docie, kuszulinku, biole gacze...”, w którym to utworze poeta robi niejako testament, swą ostatnią wolę. Utwór ten śpiewał pierwszy raz, będąc starostą na weselu, co się u naszego poety bardzo często trafiało. W testamentzie tym poeta o nikim nie wspomina, nawet „zoczyńce po pięćcinie” dać kazuje,

to jest ministrantom, co stać będą przy jego katafalku, bo „to zostanie w dziedzinie”, czyli, że te pieniądze najmniejsze (pięcina — pięciok, pięć grejcarów, 10 halerzy austr.) zostaną we wsi. „Welebnymu osiemności, jak nimocie, to pojszczecie” — tu poeta opiewa tragizm majątkowy górala, przez całe życie krwawo się mozolił, pracował nad siłą, a na pogrzeb nawet nie zarobił, rodzina pożyczyc musi. Wspomniany utwór — mimo, że dziś stracił już na swej aktualności, bo niemasz już większej części osób w nim występujących — jest jeszcze obecnie prawie przy każdej zabawie śpiewany do „owięzioka”.

Młody poeta u miejscowych prędko zyskał rozgłos; wszędzie proszono go na wesela i zabawy, a skoro się zjawił, stawiano mu piwo i proszono, by zaśpiewał: każde jego „pójście” przed muzykę było sensacją całej zabawy i dało nowy utwór.

Raz był poeta ojcem chrzestnym i zdarzyło się, że jakiejś daty, potrzebnej do zapisu, nie wiedział. Proboszcz ś. p. ks. Skupin ostro go zburczał: „Juroszek, wyście tacy mądrzy, a co potrzebno, to nie wiecie!” — lecz nasz poeta niedługo się zrewanżował. Ks. Skupin był wielkim chłopomanem i jak było wesele, to chętnie siedział chwilę w gospodzie między chłopami. Poeta wiedział o tem, a skoro zdarzyła się potemu sposobność, zaśpiewał: „Istebniańsko parafija była piękno jak lilija”, utwór 100-zwrotkowy, też częściowo w wyżej podanej „Gwiazdce” przytoczony. W utworze tym poeta poruszył wszelkie zło i chwasty zaśmiecające parafję, był to wspaniały odwet za przytyk od ks. proboszcza; ten jednakże nie miał tego za złe, zapłacił chłopom ćwiartkę piwa i dał pocie „piątkę” (10 koron austr.).

Była to zdaje się jedyna pieniężna nagroda, którą poeta uzyskał. Nie danem mu było spotkać w życiu poety Lucjana Rydla — jak n. p. jego koledze po fachu Jantkowi z Bugaja — któryby go w parnas chłopskiej poezji był wprowadził. Czas jego twórczości trafił u schyłku c. i k. czasów, kiedy u nas decydował renegatyzm. Panem był ten, co się podlił, co nie ważył swej chłopskiej godności, lecz gotów był zawsze liść łapę, co go biła. Nasz poeta zaś tego nie cierpiał. Uświadamienia narodowego nie miał, lecz kochał wszystko, co swojskie, co nasze, i bronił ideału górala: prawomyślności i prawdy; toteż gromił swą rymowaną satyrą różnych lizuniów, co chłopów gnębili. Największe cięgi zbierał gojny Czerwieniak. O nim to śpiewa poeta, że „Kucharka jego — ryszawo pani a fszecki szkuty hore końcem na ni”, kiedy zaś gajowy nawiazał przelotny romans z męzatką w swoim rewirze, to śpiewał: „Z Czisowego Katarzina — pojcie gojny, Jury nima!” (Czisowy — osada, a Jura — mąż Katarzyny). (C. d. n.)

Kronika.

JAWORZYŃKA. (Zgon.) Dnia 22 kwietnia zmarł u nas ś. p. Paweł Juroszek „z podcesty”. Wspominamy o nim dlatego, że Zmarły należał do światlejszych gospodarzy w gminie. Pracował w miejscowym Kółku rolniczym a wiadomości zdobyte starał się realizować w swoim wzorowym gospodarstwie; kochał się także w pszczołach, co zarówno przed laty, jak i dziś należy w naszych okolicach do rzadkości. Jako człowieka spokojnego, zrównoważonego i światłego, wybierano go przez długie lata na zastępcę wójta i na tem stanowisku dotrwał aż do śmierci. Dożył sędziwego wieku — 75 lat. Był wzorem katolika i Polaka. „Gwiazdka Cieszyńska” traci w nim długoletniego i gorliwego czytelnika, a jednocześnie sumiennego prenumeratorka. Mimo fatalnej niepogody, tłumy ludzi, bliższych i dalszych znajomych odprowadziły go na cmentarz istebniański. Modły żałobne odprawiło 4 kapłanów, a kazanie pogrzebowe wygłosił ks. prałat Grim ze Skoczowa. Niech odpoczywa w pokoju! — Dla charakterystyki Zmarłego wspomnieć jeszcze wypada, że ś. p. Paweł Juroszek, pomimo że przed wojną światową był także gospodzkim, jednak nie używał alkoholu ani nie palił, w czem rzeczywiście wartoby go naśladować.

OD REDAKCJI.

Resztę nadesłanego materiału zamieścimy w numerze na Zielone Świątki.

Z Cieszyna i okolicy.

Z Tow. Teatru Polskiego. We wtorek 5 b. m. o godz. 20 wystąpi w teatrze polskim w Cieszynie fenomenalna tancerka i znakomita artystka filmowa Loda Halama z Warszawy w towarzystwie znanego śpiewaka Edwarda Bendera i świetnego pianisty Mieczysława Bowee. Doborowy program (szczegóły na afiszach). Zaznaczyć należy, że Loda Halama odtworzy najnowsze kompozycje taneczne własnego układu w specjalnych i wykwintnych kostiumach. Mimo wielkiego kosztu, ceny biletów zwykłe.

Szczepienie dzieci. Tegoroczne szczepienie ochronne przeciw ospie w Cieszynie odbędzie się w Fizykacie miejskim, Ratusz, II piętro, drzwi Nr. 18 w dniach 6 i 7 maja o godz. 3 po południu. Równocześnie odbędzie się bezpłatne i dobrowolne szczepienie przeciw-błonicze (przeciwko dyfterji). W dniu poprzedzającym szczepienie dzieci powinno być wykąpane, ręce, na których mają być wykonane szczepienia, powinno być dokładnie wymyte mydłem i ciepłą wodą. Dzieci powinny być odziane w czystą koszulkę i czyste ubranie.

Osobiste. W roku bieżącym uzyskali na Politechnice Lwowskiej dyplomy inżynierskie pp. Oswald Guziur z G. Sucheja, Eugeniusz Koźdoń z Cieszyna i Karol Kisz z Ropicy.

Z cieszyńskiej Rady gminnej. Na posiedzeniu Rady gminnej w dniu 29 kwietnia powzięto następujące uchwały: Dla Elektrowni Okręgowej zamówiono u firmy Rohn-Zieliński transformację za kwotę 3500 zł. U firmy Kisling i Skrobanek zamówiono pokrywy kanałowe za kwotę 1500 zł. Roboty kanałowe na ul. Garnizonowej przydzielono najtaniej oferującej firmie Fundament. Tytułem kosztów naprawy drugiego jazu przypada na gminę do zapłacenia około 700 zł. Na zapytanie radcy Halamy, czy gmina zajmie stanowisko co do dokonanego wyboru nowego naczelnika Straży pożarnej w osobie wodomistrza Kuchejdy, odpowiedział burmistrz, że ostateczna decyzja leży w rękach władzy pożarnej. Katol. Urzędowi parafjalnemu dano do dyspozycji 250 zł i Stow. św. Wincentego a Paulo 50 zł z przeznaczeniem dla ubogich dzieci, przystępujących do pierwszej Komunii św., zaś 100 zł przeznaczono dla ewangelickich konfirmantów. W końcu uchwalono przyjąć siły potrzebne dla uruchomienia pływalni miejskiej.

Opisy szkolne dzieci, wstępujących do pierwszej klasy szkół powszechnych, odbyły się w Cieszynie z początkiem ub. tygodnia. Z około 200 dzieci zapisało się do szkoły niemieckiej zaledwie 7 dzieci, reszta zaś przypada na szkoły polskie. W 2 wypadkach spornych rozstrzygnięto przełożoną władzą.

Triduum marjańskie w Cieszynie. Tegoroczne nabożeństwo majowe w kościele parafjalnym w Cieszynie rozpoczęło się trzydniowym obchodem na cześć N. Marji Panny. Obraz Matki Boskiej Częstochowskiej, który zeszłego roku został w kościele parafjalnym przez świętokradzką rękę sprofanowany, nadniszczony i częściowo obrabowany, zremontowała udatnie i artystycznie Pracownia SS. Boromeuszek. We czwartek d. 30 kwietnia poświęcił ks. prob. dr. Kwiczala odnowiony obraz w kaplicy w Bobrku, poczem przeniesiono go w uroczystej procesji do kościoła parafjalnego w Cieszynie. Procesja, w której kroczyły wszystkie katolickie stowarzyszenia, organizacje i związki parafji z swymi sztandarami, 3 kapele muzyczne i olbrzymia przeszło trzytysięczna rzesza wiernych, przeszła ul. Dr. Grażyńskiego, ul. Bielską, Wyższą Bramą, przez pl. kr. Sobieskiego do ozdobionego i prześlicznie oświetlonego kościoła farnego. Obraz gustownie ubrany, poprzedzony delegacjami SS. Boromeuszek, OO. Bonifratrów, celebransem ks. dr. Kwiczalą w asyście 12 księży, dziewczynkami w bieli, nieśli kolejno: sodalisi szkół średnich, harcerki, panie i dziewczyny z Kongregacji marjańskich, druhowie i druchny z K. S. M., chłopięta w stroju krakowskim i dziewczynki ubrane w malownicze białe-żółte tuniki. W kościele parafjalnym ustawiono go wśród kwiecia i jarzących lamp na podwyższeniu przed ołtarzem majowym. Podniosłe przemówienie wygłosił do obecnych, zapelniających szczerlnie nawy świątyni, plac św. Krzyża i plac Dominikański, ks. prob. dr. Kwiczala i odprawił pierwsze majowe nabożeństwo. W piątek i sobotę odmówiono przy niesłabnącej frekwencji wiernych po okolicznościowych kazaniach przed obrazem litanję loretańską. W niedzielę d. 3 b. m. przeniesiono przed sumą obraz do bocznego ołtarza po stronie ewangelji, gdzie będzie odtąd stale umieszczony. Po uroczystej sumie zakończyło się

piękne triduum chwałośpiem Te Deum i modłami za Rzeczpospolitą i Jej Prezydenta.

Komunizujący socjalizm w dniu 1 maja. Wiadomo oddawna, że socjalizm jest tylko forpocztą komunizmu, któremu — często nawet nieświadomie — toruje drogę w radykalizowanych masach robotniczych. Zwłaszcza obecnie, gdy z inicjatywy Kominternu obydwa odłamy marksizmu tworzą t. zw. „jednolity front ludowy”, widać z całą wyrazistością, jak szybko szeregi socjalistyczne zamieniają się w kadry bolszewizmu. Wykazał to np. tegoroczny obchód 1-majowy w Cieszynie. W pochodzie za dużym czerwonym sztandarem Marksa szło 400 (w ub. roku 93) ludzi, zmobilizowanych przez P. P. S. i klasowe związki zawodowe w mieście i okolicznych wioskach. Dla zmanifestowania braterstwa socjalistyczno-żydowsko-masońsko-komunistycznego kroczyli obok siebie towarzysze Mazur, dr. Gutmann, dr. Szumski i Cwiękała, brakowało tylko przywódcy niemieckich socjalistów tow. fabrykanta Kislinga (czyżby się obawiał, że towarzysze mogliby kiedyś na serjo zażądać socjalizacji jego fabryki?). Uczestnicy pochodu, idąc ulicami miasta, wznosili dla dodania sobie animuszu hałaśliwe okrzyki, a najgłośniej krzyczeli przed odwachem policyjnym. Zgromadzenie — już po raz trzeci z rzędu — odbyło się w sali (wcale nie przepełnionej) Kina miejskiego, aczkolwiek znaczna część demonstrantów chciała wbrew zakazowi władz przeforsować urządzenie wiecu na Rynku i tylko z trudem zdołali przywódcy odwieść ich od tego zamiaru, który musiałby doprowadzić do starcia z policją. Po zagajeniu przez tow. Cwiękałę i Mazurę przemówił najpierw tow. Zawała z Ustronia, występując z oklepanymi frazesami przeciw burżuazji i klerowi. Mówca biadał nad zdobyczami faszyzmu, który wytepił potężne organizacje socjalistyczne we Włoszech i zmiotł 20 milionów socjalistów i komunistów w Niemczech. Zdaniem mówcy „fasyzm jest zgubą ludzkości”, a narodowcy w Polsce to „męty”, które używają sobie na „biednym proletariacie żydowskim”. Przyznał wreszcie, że klasa robotnicza korzystała w Polsce z wszelkich praw politycznych i socjalnych, lecz sama je zaprzepaściła z powodu swej nieudolności i braku świadomości. Wcale nie zachęcając brzmiał ostatni ustęp tego naogół kiepskiego i bladego przemówienia, stwierdzając, że do zwycięstwa klasy robotniczej jest jeszcze bardzo daleko. Drugi referent tow. dr. Szumski, aplikant adwokacki u dr. Wł. Michejdy, burmistrza (i syndyka) miasta Cieszyna, okazał się mówcą niewiele lepszym, nadrabiał jednak braki wy-mowy skrajną demagogią, dolewając kroplę po kropki oliwy do ognia radykalizmu. Oświadczył wprost, że „naszym zadaniem jest przyspieszyć rewolucję”, bo „nie mamy nic do stracenia, a wszystko do zdobycia”. Wbrew temu, co powiedział przedmówca, dr. Szumski twierdził, że „jeszcze trochę, jeszcze troszeczkę, a już, już będziemy u celu”. Lecz rządy socjalistyczne w ustroju demokratyczno-parlamentarnym (jak np. w Danji, Szwecji i Norwegii) nie usuną kryzysu ani bezrobocia, jedynie dyktatura proletariatu, która zniszczy zupełnie prywatną własność i wprowadzi ustrój socjalistyczny według wskazań Marksa. „Naszym ideałem jest Rosja sowiecka!” — wołał ten osobliwy „socjalista” przy wtórze burzliwych oklasków słuchaczy. Napróżno przewodniczący zgromadzenia tow. Mazur usiłował powstrzymać zapędy mówcy; większość zebranych stanęła wyraźnie po stronie „wielbiciela Sowietów”, zachęcając go głośnymi okrzykami do dalszego przemówienia. Dr. Szumski ciągnął dalej, że „Polska stała się dla nas nie matką, lecz macochą”, zagroził, że w razie wybuchu wojny klasa robotnicza „wie, co zrobić”, a przy powtarzających się oklaskach zsolidaryzował się z „walczącymi towarzyszami w Hiszpanji”. Protestował ostro — wśród okrzyków „hańba!” — przeciwko zarządzeniu Starostwa, które nie udzieliło zezwolenia na wiec pod gołem niebem. Oświadczył dalej, że klasa robotnicza, chociaż jest przeciwna wojnie, znajduje się jednak w stanie wojny z zniechęconą burżuazją i walkę tę będzie prowadzić aż do ostatecznego zwycięstwa. Gdy po przemówieniu dr. Szumskiego tow. Mazur chciał odczytać rezolucję, zerwała się przeciw niemu ze strony zwolenników komunizmu, niezadowolonych ze sposobu jego przewodnictwa, taka burza, że przewodniczący nie mógł przyjść do słowa. Dopiero dzięki wstawiennictwu tow. Cwiękały, męża zaufania „lewicy”, sala się uspokoiła i tow. Mazur, mocno zmieszany, odczytał przygotowaną i „uzgodnioną” rezolucję. Po odśpiewaniu „Czerwonego sztandaru” przewodniczący zakończył zgromadzenie okrzykiem „Niech żyje socja-

lizm!”, na co obecni odpowiedzieli okrzykiem „Niech żyje front ludowy!” — Zapewne matadorzy socjalistyczni nie będą zachwyceni przebiegiem tej manifestacji. Jeszcze przed dwoma laty w dniu 1 maja widzieliśmy w Cieszynie zaledwie paru komunistów, którzy głosowali wówczas przeciw rezolucji socjalistycznej. Teraz przynajmniej większość tych samych manifestantów opowiedziała się za komunizmem, a przeciw socjalizmowi. Tak czasy się zmieniają. Nastal zmierzch socjalizmu, widzimy narodziny komunizmu na gruncie cieszyńskim.

Zgon. Dnia 29 kwietnia zmarł w Cieszynie ś. Jan Czakon, majster ślusarski, w wieku 66 lat.

Roboty publiczne w powiecie cieszyńskim. Tegoroczne wiosenne roboty publiczne zatrudniły już kilkaset robotników. Regulację rzek prowadzą na terenie Nierodzimia i Ochab, prace nad budową i rozszerzeniem dróg w gminach Skoczów, Brenna, Małe i Wielkie Kończyce.

Z Małych Kończy. (Okręgowe zebranie rolnicze.) Staraniem miejscowego Kółka Rolniczego odbyło się w niedzielę 19 kwietnia okręgowe zebranie rolnicze, na którym wygłosił insp. Zakrzewski referat p. t. „Klasyfikacja gruntów”. Piękny ten referat zainteresował w pokaznej liczbie zebranych rolników z miejsca i okolicy. Zapowiedziany drugi referat na temat oddziaływania rolnictwa odpadł z powodu nieprzybycia referenta z ważnej przeszkody.

— (Święcone.) Staraniem Oddziału K. S. Kobiet urządzono w niedzielę 26 ub. m. „Święcone”, w którym wzięło udział około 230 osób. Okolicznościowe przemówienie wygłosił i dokonał poświęcenia ks. adm. Trombala, poczem wygłoszono liczne deklamacje i odśpiewano szereg pieśni. J. Wincenty Brachaczek wyraził w serdecznych słowach podziękowanie inicjatorom, a w szczególności ks. asyst. Trombali, na którego cześć wznieśli trzykrotny okrzyk.

Z Bielska i okolicy.

Pobór wojskowy. Na terenie powiatu bielskiego i miasta Bielska rozplakatowano obwieszczenie o pborze i szczegółowe plany poboru rocznika 1915, z których wynika, że komisja poborowa urzęduje w dniach 4 i 5 b. m. w Jaworzu, 6 i 7 b. m. w Chybiu, 8, 9 i 11 b. m. w Dziedzicach, a 13, 14, 15 i 16 maja w Bielsku.

Wystawa obrazów w Bielsku. W auli Gimnazjum Polskiego odbędzie się od 4 do 17 maja b. r. wystawa obrazów prof. Jana Chwieruta. Będzie ona otwarta codziennie od godz. 14 do 19, a w niedzielę od godz. 10 do 19. Wstęp dla dorosłych 49 gr, dla młodzieży 20 gr. Czysty dochód przeznaczają na kolonje letnie dla biednych uczniów gimnazjum.

Targi w Pszczynie. Następny targ na bydło konie odbędzie się w Pszczynie w środę 6 maja oraz jarmark kramny w czwartek 7 b. m.

NOWOŚCI

PANU SŁUŻ!

PIEŚNI KOŚCIELNE I MODLITWY DO UŻYTKU PODCZAS NABOŻEŃSTW SZKOLNYCH.

Zgrabny śpiewnik i modlitewnik dla młodzieży szkolnej (format 11×7 cm), 1 egz. w płóc. oprawie 3 zł. — Do nabycia „Dziedzictwo błog. Jana Sarkandra” w Cieszynie”.

NOWOŚCI

Zarząd miasta Cieszyna ogłasza niniejszem

Przetarg publiczny

na dostawę:

1. Rur stalowych 200, 250 i 300 mm i kształtek;
 2. Siatki drucianej wraz z montażem dla ogrodzenia terenu ochronnego wodociągu w Pogórzcu.
- Zupełny i autentyczny tekst jest ogłoszony w „Gazecie Urzędowej Wojew. Śląskiego” i na tablicy urzędowej. Termin do złożenia ofert: 14 maja 1936 r. do Komitetu budowy wodociągu dla miasta Cieszyna, Katowice, Śl. Urząd Wojew., pokój nr. 795. Bliższe szczegóły i kosztorysy są do nabycia w Kierownictwie budowy wodociągu dla miasta Cieszyna, Cieszyn, Srebrna 1.

Cieszyn, dnia 2 maja 1936 r.

Wiceburmistrz:
Halfar Rudolf wr.

P. T. Muzeum Miejskie
A 2950 (Księgarnia) w Cieszynie.

Gwiazdka Cieszyńska

Czasopismo poświęcone wiadomościom politycznym, nauce, przemysłowi i zabawie.

W Polsce:
całorocznie . . . 10— zł
kwartalnie . . . 250 zł
numer pojedynczy 15 gr

Wychodzi we wtorek i piątek.

Adres Redakcji i Administracji: Cieszyn, ul. Pokoju 6, I p. — Konto Pocztovej Kasy Oszczędności w Warszawie nr. 180.029. — Ogłoszenia po 1.50 zł za wiersz garmondowy.

W Czechosłowacji:
całorocznie . . . 60 Kč
kwartalnie . . . 15 Kč
numer pojedynczy 80 h.

Rocznik 89.

W Cieszynie, piątek, 8 maja 1936.

Nr. 36.

WŁOSI ZAJĘLI ADDIS-ABEBĘ!

Po udepcze negusa. — „Abisynja jest włoska” — oświadcza Mussolini.

DLACZEGO NEGUS OPUSCIŁ ABISYNJĘ?

Francuska agencja Havasa w depeszy z Dżibuti w następujący sposób tłumaczy wyjazd negusa: Cesarz Haile Selassie opuścił Abisynję, uważając, iż wszystko jest stracone. Po porażce w prowincji Tigre, a przede wszystkim po zajęciu przez Włochów Dessje, do czego przyczyniła się rewolta plemienia Raia Galla w prowincji Wollo, cesarz przypuszczał jeszcze, że uda mu się zagrozić drogi frontu do Addis-Abeby napływali jednak żołnierze zmęczeni, rozczarowani, w łachmanach, częściej pozbawieni już broni, żebrząc o chleb na ulicach. Cesarz spotkał się z tak wielkimi trudnościami, nie mogąc zebrać dość poważnej grupy wojska, mogącej przeciwstawić się Włochom, iż postanowił zrezygnować z oporu i powrócić do stolicy. W prowincji Salale, położonej na północ od Addis-Abeby, kilkakrotnie spotykano go strzelającymi. Po powrocie do Addis-Abeby cesarz zrozumiał, iż sytuacja jest bardzo poważna i postanowił wysłać swą rodzinę do Dżibuti. Groziło mu wielkie niebezpieczeństwo bez żadnej korzyści dla kraju. Skłoniło go to do opuszczenia Abisynji. Angielska agencja Reutersa donosi, iż cesarz zakomunikował posłowi angielskiemu w Addis-Abebie, że „złożył swą władzę w ręce rządu”. Nie jest to równoznaczne z formalną abdykacją, ale wskazuje, że negus przestał być głową państwa abisyńskiego.

Dnia 4 b. m. przybyli do Dżibuti ras Nasibu, jego doradca generał turecki Wehib-Pasza i większość dowódców abisyńskich z frontu południowego, którzy widząc nieuchronną katastrofę, podobnie jak negus opuścili swe pobite wojska i schronili się ucieczką na terytorium francuskie.

SKARBY NEGUSA.

Włoska agencja Stefani donosi z Dżibuti, że do pociągu specjalnego, wiozącego negusa i jego rodzinę, przyłączone były dwa wagony ze srebrem i kosztownościami.

NEGUS W DRODZE DO PALESTYNY.

W dniu 4 b. m. cesarz Abisynji z rodziną i świtą opuścił port francuski Dżibuti na angielskim okręcie wojennym „Enterprise”, udając się do Palestyny, gdzie zatrzyma się jakiś czas jako gość rządu angielskiego. Z Palestyny negus ma udać się do Londynu, a następnie do Genewy, by wziąć udział w obradach Ligi Narodów.

ZAJĘCIE STOLICY ABISYŃSKIEJ.

We wtorek 5 b. m. o godz. 4 po poł. wkroczyły włoskie kolumny piesze i oddziały zmotoryzowane, będące pod dowództwem marszałka Bado-glio, do stolicy Abisynji. Cudzoziemcy w Addis-Abebie witali żołnierzy włoskich jako swych wybawicieli, gdyż zdemoralizowani tubylcy stale zagrożali ich życiu, grabiąc i paląc miasto. Resztki wojska abisyńskiego i bandy rabusiów, otaczających miasto, uciekły przed nacierającymi kolumnami włoskimi. Wojsko włoskie wkroczyło do miasta, nie napotkawszy żadnego oporu. Równocześnie na lotnisku w Addis-Abebie wylądowała eskadra włoskich samolotów.

WŁOCHY TRIUMFUJĄ.

Na wieść o wkroczeniu wojsk włoskich do Addis-Abeby zaczęły bić we wtorek po południu w całych Włoszech wszystkie dzwony i odezwały

się syreny, wzywając naród do generalnego apelu. Ludność pospiesznie zgromadziła się na wyznaczonych placach. O godz. 8 wieczorem wygłosił Mussolini w Rzymie wielką mowę do stu tysięcy rzesz słuchaczy, podając wiadomość o zajęciu stolicy Abisynji.

„Obwieszczam narodowi włoskiemu i światu — mówił Mussolini — wojna została zakończona. Obwieszczam narodowi i światu: pokój został przywrócony. Nie bez wzruszenia i nie bez dumy wypowiadam to wielkie słowo po 7 miesiącach ciężkiej walki. Jest konieczne, abym dodał, że chodzi o nasz pokój, o pokój rzymski, wyrażający się prostym i nieodwołalnym hasłem: Abisynja należy do Włoch faktycznie, ponieważ zajęta została przez naszą armję zwycięską. Abisynja jest włoską prawnie, ponieważ wraz z orłem rzymskim zatrumfowała kultura nad barbarzyństwem, sprawiedliwość nad okrutną samowolą, wybawienie nad tysiącletnim niewolnictwem. Z zajęciem Addis-Abeby pokój stał się faktem dokonany”.

W dalszym ciągu Mussolini oświadczył, że rasowie i naczelnicy plemion dawnego cesarstwa negusa jasno wykazali, że pragną żyć i pracować w cieniu flagi włoskiej. Przywódcy i rasowie, któ-

rzy zostali pobici i zbiegli, nie mają żadnego znaczenia i żadna siła świata nie jest w stanie przywrócić im znaczenia. Dalej Mussolini oświadczył, iż dotrzymał słowa, jakie wypowiedział podczas apelu generalnego 2 października, że uczyni wszystko, co leży w jego mocy, aby zatarg afrykański nie zamienił się w wojnę europejską. „Jestem teraz bardziej niż kiedykolwiek pewny — mówił Mussolini — że zakłócenie pokoju europejskiego oznacza zupełną ruinę Europy. Muszę jednak podkreślić, że zdecydowani jesteśmy zwycięstwa naszego bronić z tą samą nieustępliwością i nieugiętą stanowczością, z jaką zostało ono wywalczone”.

Mussolini wskazał następnie na zasługi armji i podkreślił ofiarność setek tysięcy robotników cywilnych, którzy dokonali czynów nadludzkich.

Po wysłuchaniu z zapartym oddechem słów Mussoliniego, transmitowanych przez wszystkie włoskie radiostacje, zebrane tłumy w całych Włoszech opanował wprost szalony entuzjazm, na jaki tylko Włosi są zdolni. Bezustannie wiwatowano, wznoszono okrzyki na cześć Mussoliniego, marszałka Badoglio i żołnierzy włoskich, którzy zwyciężyli Abisynję.

Zwycięstwo wyborcze lewicy we Francji.

W ub. niedzielę odbyła się druga tura wyborów do francuskiej Izby posłów. Wyniki wyborów odpowiadają naogół oczekiwaniom. Wzmocniły one skrajną lewicę (komunistyczno-socjalistyczną), osłabiły bardzo znacznie radykałów, t. j. mieszczańską lewicę, przyniosły klęskę żywiołom centrowym, utrzymując, a nawet na kilku odcinkach wzmacniając stan posiadania grup prawicowych. Z ogólnej liczby 618 mandatów, otrzymały poszczególne ugrupowania (w nawiasie dotychczasowa ilość mandatów):

Lewicowy Front Ludowy:

Socjaliści	146	(97)
Radykali socjalni	116	(159)
Komuniści	72	(10)
Umiarkowani socjaliści	26	(45)
Niezależni socjaliści	11	(22)
Niezależni komuniści	10	(11)
Razem	381	(344)

Prawica i centrum:

Federacja republikańska	88	(77)
Republikanie lewicy	84	(99)
Niezależni radykali	31	(66)
Demokraci ludowi	23	(23)
Konserwatyści	11	(6)
Razem	237	(271)

Największy i najgroźniejszy jest sukces komunistów pod wodzą Cachina, którzy z 10-ciu pod skoczyli na 72 mandaty. Nie oznacza to wprawdzie, by ilość głosów komunistycznych zwiększyła się siedmiokrotnie, w każdym jednak razie ilość ta wzrosła dwukrotnie od roku 1932, t. j. od czasu ostatnich wyborów, a to jest chyba wystarczające do wywołania jak najpoważniejszych refleksyj. W samym Paryżu na ogólną ilość 39, komuniści uzyskali 16 mandatów, podczas gdy dotychczas posiadali tylko 1 mandat. Moskwa ma wielki powód

do radości, gdyż postępy partji komunistycznej we Francji przybrały niepokojące rozmiary. Okazało się, że na t. zw. Froncie Ludowym, czyli na współpracy stronnictw mieszczańskiej lewicy ze stronnictwami marksistowskimi, zarabiają jedynie i wyłącznie żywioły marksistowskie, a tracą żywioły mieszczańskie. Z pośród zaś marksistów istotnymi zwycięzcami okazują się nie socjaliści, ale komuniści. Radykali Herriota i Daladiera, którzy od 40 lat byli najsilniejszą partją we Francji, spadli teraz na drugie miejsce i wychodzą z wyborów jako główny pokonany. Pierwsze zwycięstwo uzyskali socjaliści pod wodzą Leona Bluma (żyda), sami już zresztą zagrożeni ogromnym wzrostem komunistów. Na socjalistów padło ogółem 1,900.000 głosów, na komunistów 1,500.000, na radykałów różnych odcieni 1,800.000, co czyni razem 5 mil. 200 tys. głosów Frontu Ludowego przeciw 2 mil. głosów prawicy i centrum. Źródłem czerwonego zwycięstwa szukać należy w dwóch przyczynach, które są: rozproszkowanie partyjne społeczeństwa francuskiego i kolosalna propaganda, rozwinięta przez Front Ludowy zapomocą olbrzymiego nakładu pieniędzy. Dzienniki donoszą, że Moskwa dostarczyła francuskiej partji komunistycznej na cele wyborcze 7 milionów franków.

Na uwagę zasługuje i to, że z posłów poprzedniej kadencji 61 nie ubiegało się ponownie o mandat. Wycofali oni (między nimi wybitny mąż stanu, b. premier Tardieu z prawicy) swe kandydatury, nie mogąc się pogodzić z niskim poziomem francuskiego parlamentu.

Jakie będą następstwa ogromnego sukcesu wyborczego Frontu Ludowego, narazie niewiadomo. Powszechnie liczą się z powstaniem rządu czysto lewicowego, kierowanego przez socjalistów. Komuniści już podczas wyborów zdeklarowali się, że do rządu nie wejdą, skłonni są jednak poprzeć rząd lewicowy t. zw. Frontu Ludowego.

Katolickie uniwersytety świata.

(Dokończenie.)

Poza Europą istnieje obecnie osiem wielkich uniwersytetów katolickich, z czego cztery w Azji. Najstarszym z nich bezwątpienia jest w r. 1881 kanonicznie erygowany uniwersytet św. Józefa w Beirut (Syrja), niezmiernie wielki wpływ wywierający na cały Bliski Wschód. Posiada on wydziały teologiczny, filozoficzny i medyczny oraz szkoły prawniczą i techniczną, nie licząc znajdujących się pod jego opieką szkół średnich i wydziałowych. Chiny posiadają aż dwa uniwersytety katolickie, jeden w Pekinie, drugi w Szanghaju, a nadto wyższą szkołę handlową w Tientsinie. Czwarty azjatycki uniwersytet katolicki istnieje w Tokio, stolicy Japonii.

W Ameryce Północnej za najstarszy uniwersytet katolicki uważa się uniwersytet Laval w dwóch miastach Quebec i Montreal. Powstał on z dawnego, założonego w r. 1663 seminarjum większego w Quebec. W Stanach Zjednoczonych najpoważniejszym jest uniwersytet katolicki w Waszyngtonie założony w r. 1889, a obok niego uniwersytet Notre Dame w stanie Indjania.

Najstarszą tradycję pośród wszystkich uniwersytetów katolickich posiada Uniwersytet św. Tomasza w Manili na Wyspach Filipińskich. Założony w r. 1611 przez dominikanów, w r. 1619 otrzymał od papieża Pawła V przywilej udzielania stopni akademickich. Obecnie posiada on siedem wydziałów, około 300 profesorów, w większości świeckich i prawie 4 tysiące studentów, jest więc jedną z największych uczelni katolickich świata.

Osobną grupę w wyższym szkolnictwie katolickim stanowią uniwersytety papieskie w Rzymie z założeniem w r. 1582 Gregorianum na czele. Dostępne są one tylko dla duchowieństwa. Prócz wspomnianego Gregorianum należy do nich jeszcze szereg innych wyższych uczelni rzymskich.

Obraz wyższego szkolnictwa katolickiego nie byłby pełnym, gdyby nie uwzględnić obecnie powstających uniwersytetów, lub których założenie zamierzone jest w najbliższym czasie. Do nich należy przedewszystkiem uniwersytet salzburski w Austrii, którego powstanie długo przygotowywano przez słynne „tygodnie akademickie” w Salzburgu. W Portugalii zamierzone jest utworzenie katolickiego uniwersytetu w Coimbrze, w Hiszpanii poważnie przygotowywano się do założenia takiego uniwersytetu w Santander. Wkrótce

powstanie uniwersytet katolicki w Buenos Aires, stolicy Argentyny, wzorowany na uniwersytecie medjołańskim. W Brazylii wreszcie istnieje zamiar rozwinięcia katolickiego fakultetu teologiczno-filozoficznego w Sao Paulo w oddzielną uczelnię.

Ponadto przy większości uniwersytetów świeckich istnieją za zgodą władz duchownych specjalne katolickie wydziały teologiczne. Udział katolików w ogólnej pracy nad rozwojem intelektualnym społeczeństwa stanowi pozycję bardzo ważną i tem jest godniejszy uwagi, że prawie całkowicie uniwersytety katolickie utrzymywane są z ofiar dobrowolnych. (k.)

„Głos Nauczycielski” w obronie analfabetyzmu

Ktoby miał jakie złudzenie co do rzetelnego i pozytywnego ustosunkowania się wydawców sowieckiego numeru „Płomyka” do zagadnień oświatowych analfabetyzmu w naszym Państwie, wystarczy, aby się zapoznać z ostatnim numerem „Głosu Nauczycielskiego”.

Organ radykalnego Związku Naucz. Polskich „Głos Nauczycielski” z dnia 3 bm. w artykule wstępnym bije na alarm z powodu projektu utworzenia sieci szkół powszechnych o charakterze prywatnym, któreby przeciwstawiły się coraz większemu niebezpieczeństwu analfabetyzmu i mogły dać choć w skromnych ramach naukę półtora miliona dzieciom, pozostającym obecnie poza szkołą.

„Podobno — pisze „Głos Nauczycielski” — istnieje plan szerokiej akcji, w której wyniku półtora miliona bezszkolnej młodzieży poddanoby „wychowawczemu wpływowi” prywatnej instytucji, utrzymywanej przez sfery reakcyjne i to za cenę — elementarza, za cenę udzielania tej dziatwie „sztuki pisania i czytania”, jako maksymalnego programu nauczania. Wprowadzenie w życie takich niezwyklej zamierów wprowadzie nie jest sprzeczne z literą prawa i nawet ze względów budżetowych chwilowo wygodne, godzi jednak w głębiej pojęte dobro państwa. Tego rodzaju transakcja bowiem jest rezygnacją państwa z wpływu na wychowanie przyszłych obywateli, a przez to z wpływu na kształtowanie się przyszłości kulturalnej i politycznej Polski.”

Wystąpienie powyższe organu nauczycielskiego

go jest rzeczą niesłychaną. Trudno poprostu pojąć, że organizacja nauczycielstwa w imię swych partyjnych założeń woli raczej, aby dzieci wzrastały w analfabetyzmie i ciemnocie, aby niosły ze sobą przez całe życie bolesne skutki braku oświaty, aniżeli nauczyły się — jak pisze z przekąsem drwinami — „sztuki pisania i czytania”. Pp. dygnitarze związkowi nie życzą sobie, aby ich kolegi-nauczyciele, zostający obecnie bez pracy (w liczbie około 15.000) mieli raczej skromne utrzymanie, aniżeli cierpieli z głodu i nędzy. Oczywiście, dygnitarzom związkowym, mającym po kilka tysięcy złotych miesięcznie dochodu z różnych źródeł, nawet nie mających nic wspólnego z oświatą (np. z propagandy cykorji w szkołach), trudno zrozumieć niedolę dziecka wałęsającego się bezczynnie i nauczyciela-bezrobotnego, napróżno poszukującego jakiegokolwiek pracy.

Dygnitarze ze Związku Naucz. wzywają do „jak najenergiczniejszego przeciwstawienia się tym planom”, planom udostępnienia oświaty półtora miliona dzieciom. Dlaczego? Aby szkoła prywatna nie dostała się w ręce — jak piszą — „reakcji społecznej” i w obawie, że radykali związkowi nie będą mieli wpływu na nią. Zaiste, zaślepienie partyjne przesłania nawet najlepsze poczynania.

Rozmaici dygnitarze Związku Nauczycielstwa Polskiego mogą dlatego prowadzić swą propagandę polityczną i organizacyjną, ponieważ mają płatne urlopy, przyznane przez władze państwowe. Kiedy redaktor „Głosu Nauczycielskiego” i referent organizacyjny Związku, Frysz, otrzymał zawiadomienie, że cofnięto mu płatny urlop, Związek podniósł wielkie larum. Okazuje się, że takich urlopów jest więcej, korzystają z nich czołowi dygnitarze Związku Naucz. Prasa warszawska zwraca na to uwagę i wykazuje, że ustawa o stosunkach służbowych nauczycieli nie zna żadnych urlopów dla pracy w organizacjach zawodowych. Udzielanie takich urlopów jest subwencjonowaniem organizacji politycznych z pieniędzy podatkowych i dlatego powinno ono ustać.

Drobne wiadomości.

Urna z sercem ś. p. Marsz. Józefa Piłsudskiego zostanie w dniu 12 maja b. r. jako w pierwszą rocznicę Jego śmierci uroczystie złożona wraz z prochami Matki w mauzoleum w Wilnie.

Konrad Henlein, wódz hitleryzujących Niemców w Czechosłowacji, przeszedł na protestantyzm.

Jura i Jonek.

Jura: Nie byłbych se pomyślał, że sie to słowo, coś tentam tydzień puścić z gęby, tak prędko spełni... Wiesz, jakechmy mieli czytać ty plakaty, toś powiedział: czy też abo talijanio hajl sylezje nie chycili i nie zamkli w klotce abo w corku, snoci sie już to ziściło. Synku, jak mosz taki fajny kinol i umiesz wróżyć, to sie na to dej, a możesz mocka piniędzy zarobić, bo dzisiajszygo dnia świat na wrózeni leci i hrubo płaci.

Jonek: Ap wróżyć, nigdyh tego nie robił, bo to je grzech, nie było trzeja wrózenio, to już mógł każdy pierszy lepszy wyczuć, że sie to z negusem niedobrze skończy. Jak taljanie zaczeni walić z atropianów gazami, bombami z truczną i zielazem na tych habeszów chudzioków, co już rącz ni mieli kaska gwera ani munecyje, ani szrotów, ani charbolów, ani za co kupić chowanie, a liga marodów sie tej masarce przyglądała jakby to była jako regracyj abo grejcarowo kumedyj, to se to każdy mógł na palcach wyrachować, że abesynów przyduszą i po końcu.

Jura: Taljanie nie jeny kantrzyli z kanonów, maszyngerów i atropianów, ale kielanoście głowoczy abesynskich, nazywają ich rasami, podplacili i przekupili abo im obiecowali złote gory, abo ich nastraszyli i tak sie ci od hajl sylezje odchynili. To tak wszędy i dycki bywało. Jak negus widziol, że niepeć, że tych wiernych wojoków już je jeny mało kupeczka bez kanonów, flint i inszygo norychtu, a ku temu wszystko głodne, obszarpane, na pół sagi, spakowol swoich siedym pieczek i pojechał zieleźnicą z adis abeby kansi ku czerwionemu morzu, i chce sie bezmali puścić do genowefy, tam tym marodom jeszcze nateremteć i naprzyzywać co wlezie, nadać im do macków, a potem iść kany na wymowe. Kierysi grejcar bedzie miał na wyżyci.

Jonek: Czy już taljanie zdobyli całą abesynije?

Jura: Jeszcze bezmali ni, ale już są w abe-

bie. Jak tam stela wyjechał negus, to sie tam robiło, jerempajtasz, jeszcze sto razy gorszy niż tu u nas, jak w dewatnostym roku nasze wojska poszły z kasarnie.

Jonek: Pamiętom jak dzisio, co sie to w te noc z niedziele na pendziałek dorobiało, barabstwo sie chyniło na kasarnie i na wojeński magacyny i brało co sie dało, skórę, chowani, prodło, była tam bai kansi w kasynie becзка z romem, to ją ci lontrasi rozwalili i trónek sie loł na ziem jak z wasserlajtonku, jeden już był ożrały jak pańtok, jeszcze chcioł doloć, legnył sie na deliny i chlapol ten gajst, naroz sie do tego romu z błotem sfalił i utopił sie w nim. Przy takich spusobach to tak zaobycz bywo. To z ludzi wychodzi howadzko natura.

Jura: Możne se też spomnisz, jak my to byli w osiemnostym roku pram przed końcem patałje na talijańskim froncie przed miastem udine, co sie ponikierzy doparzyli do wielki piwnice z wielkimi beczkami wina...

Jonek: Prowda, że pamiętom, to sie tam z tych wielkucernych beczek tak puszczało pipami wino do konewek jak ze studnie a piło sie jak wode, wieczór byli ponikierzy dorobioni jak bele, leżeli jak bez siebie, nie pumogło ani szymfowani szarzy, ani sztrofy, nejbardży przeżywoł feldfelbel kejwal, wszystko daremne, chłopstwo trąbiło wino jak wodniczke, a jak kiery ni mógł zakręcić pipy, bo sie kiwoł i ni mog utypić zakręcadła, to sie dali loło na zym i płyniło jak potóczek.

Jura: Ja o tem też pamiętosz, jak kierysi dzień kontrolirowali kompanije, chybiało popyrchłego jozefa z boconowic, hladali, pytali sie po nim, nima, kany sie podziol? dyć nie poszeł na patrol, bo my byli akurat w rezerwie, no napisali „fermist”. Wino sie piło ze dwa tydzie dali, naroz sie przestało loć, przeca nima możne, żeby już był koniec, coż mógło pipe zaćpać? Rozbili denko od beczki, maryja pociesz, na spodku leżoł utopiony we winie popyrchły jozef, już nadobrze czorny i nabrzmiały... Brrrrr!

Jonek: Toć, hnet był raport, spisowali protokole, co a jak i uznali, że popyrchły jozef musioł łazić po tych hroznucnych beczkach, w każde była u wyrchu godno dziura, jozef bez tego z każdej beczki pociągnął, aż mu to pizło do palice wpod do jednej beczki, utopił sie w winie, a drugi pili aż hej.

Jura: My se bojomy stare dzieje... o czymy to zaczi wykładać? Aha o tej abebie. Jak te miły negus z tej abeby zderzył, to sie ze wszyckich stron zhyrkli do ababy zbuje, zaczeni rabować, co sie dało, czego ni mogli porwać, to potłukli na cimpercampa abo podpolili, kany jakigo biołego nacapli, zarzli jak nieprzywierzając trusioka, jako halt dzicy — tuż ci co zostali pouciekali do francuskigo i do anglickigo konsulatu i pytali talijanów na smilowani, aż przeca prędko maszerują zrobia koniec temu raubierstwu i tej masarce.

Jonek: Panie sie smiluj, a to sie nazywaje ludzie, a są sto razy gorszy niż dziwoki howada. Jaki też to wszystko koniec weźnie? Teraz musze lin bedzie chcioł zagarnąć całą Abesynije, ale myśle, że anglicy mu będą samozownie robili ostude bo sie będą boć o swoją skórę.

Jura: Synku osmólny talijanów, angliczan i lige marodów. Nie trzeja afryki i abesynije, dy w Hiszpanji je możne gorszy niż u tych czornych negusowców. Tam bolszewicy podbechtali norod i w całym kraju je rebulacyj, komoniści kradną niszczą, polą, nejwięcej kościoły, a zoden nie kiwnie palcem w bócie. Już my se to pore razy prawili, jak kieremu żydkowi w bendzinie upajtli pajesy, hnet szły żaloby do ameryki, do genowefy, że sie w Polsce robi pogrom na żydów, a tu jak komoniści downi w Meksyku, teraz w Hiszpanji pochają taki bezperactwa, to wszycy dzierżypyski.

Jonek: No a z tego rabowanie i poleni kościołów to sie ta uboż naje i przyoblecie! Hne, głód minie i raj na świecie wykwinie!... Że też jeszcze takim zbijom noród wierzy! Ja, ja, głupota ludzko nimo granic.

Obchód 15-lecia powstania śląskiego.

Dzień 3 maja, rocznica wybuchu III powstania na Górnym Śląsku, rozpoczął się w Katowicach przy pięknej pogodzie wiosennej. Już od rana zbierać się zaczęły tłumy publiczności. 50 pociągów zwyczajnych i nadzwyczajnych przywiozło dziesiątki tysięcy gości z całego kraju.

Na placu przed gmachem Urzędu Wojewódzkiego wzniesiono pięknie udekorowany kwiatami i flagami ołtarz. Dookoła ołtarza stanęli nieprzebrany las sztandarów organizacji i związków. W pobliżu ołtarza zajęli miejsca: generalny inspektor armii gen. Rydz-Śmigły, wicepremier Kwiatkowski, wojewoda Grażyński, ks. biskup polowy Gawlina, ks. biskup-sufagan Bromboszcz oraz przedstawiciele władz. Uroczyste nabożeństwo w asyście licznych duchowieństw odprawił ks. biskup Adamski, a patriotyczne kazanie o miłości Ojczyzny jako obowiązku katolickim wygłosił ks. prałat Skupin.

Po nabożeństwie gen. Rydz-Śmigły dokonał dekoracji Krzyżem na Śląskiej Wstędze Waleczności i Zasługi 18-tu weteranów z powstania 1863 r., poczem wygłosił przemówienie do powstańców, w którym powiedział m. in.: „Powstańcy! Dziś Polska nie apeluje do waszych karabinów. Dziś w tej chwili niema takiej potrzeby. Ale chociaż niema potrzeby, chociaż nikomu nie chcemy narzucać wojny, chcemy żyć i w spokoju trzymać to, co do nas należy — to jednak musimy pamiętać, że musimy być silni, aby wojna przeciw nam była niebezpieczna i groźna. Wiemy także, że temperatura nieprzyjaźni lub przyjaźni w życiu międzynarodowym jest ściśle zależna od siły państwa, które jest obiektem tych afektów. Musimy być państwem silnym i potężnym. Niech nie liczy na powodzenie lub bezkarność ten, co na obcym żołdzie jest obcym jurgielnikiem, ani też ten, co na rozhukanym koniu zamętu chciałby usadzić własne ambicje i sprawy.” Następnie przemówienie wygłosił wojewoda dr. Grażyński. Obydwa mowy były transmitowane przez radio.

Na placu przed Teatrem Polskim wzniesiono specjalną trybunę. Dookoła placu i na sąsiednich ulicach utworzył się gęsty szpaler publiczności. O godz. 13.30 przybył na trybunę gen. Rydz-Śmigły w towarzystwie wicepremiera Kwiatkowskiego,

wojewody Grażyńskiego, ks. biskupa polowego Gawlina i innych dostojników, poczem rozpoczęła się defilada. W defiladzie, która trwała 3 godziny, wzięło udział około 60.000 ludzi. Defilowały: oddziały wojska, P. W., powstańcy, organizacje półwojskowe, harcerstwo, grupa Katol. Stow. Młodzieży i t. d. W czasie defilady gen. Rydz-Śmigły był przedmiotem nieustannych owacyj zarówno ze strony publiczności, jak i przechodzących oddziałów, które wznosiły okrzyki na cześć naczelnego wodza. Defilada wywarła na zebranej publiczności niezapomniane wrażenie. Była to manifestacja, jakiej Katowice od lat już nie widziały.

Obok manifestacji urządzonej przez organizacje powstańcze i pokrewne organizacje społeczne z udziałem przedstawicieli armii i rządu, odbyła się równocześnie druga uroczystość urządzona przez chrześcijańską demokrację p. Korfanteo. Protektorat nad tą uroczystością objęli m. in. gen. Józef Haller i Ignacy Paderewski. O godz. 8.30 wyruszył z punktu zbornego na Pl. Targowym pochód, w którym szli m. in. Hallerczycy, Powstańcy Wielkopolscy, członkinie Katolickiego Zw. Polek itd. ogółem — jak podaje „Polonia” — 20.000. Pochód przeszedł na pl. Wolności, gdzie na płytę Powstańca Śląskiego złożono wieniec, poczem udał się do Katedry, gdzie ks. kanonik Mathea odprawił uroczyste nabożeństwo. Kazanie okolicznościowe wygłosił ks. prałat Brandys, podkreślając, że Polska będzie dopoty mocną, dopóki będzie katolicką. Po odśpiewaniu „Boże coś Polskę” pochód ruszył na ul. Poniatowskiego, gdzie odbywała się defilada. Przemówienie do zgromadzonych wygłosił b. poseł Tempka, który odczytał pisma nadesłane m. in. od Paderewskiego, gen. Hallera, b. sen. Korfanteo i gen. Januszajtisa. Po zakończeniu uroczystości odśpiewano Rotę.

Kozacy w armii sowieckiej.

Wiadomo, iż kozacy cieszyli się w Rosji za czasów carskich licznymi przywilejami, byli bowiem najważniejszą podporą tronu i najdłużej walczyli z bolszewikami w armjach Kołczaka, Wrangla, Denikina itp. To też rządy sowieckie odnosiły się z najwyższą nieufnością do kozaków, widząc w nich ciągle kandydatów na „kontrrewolucjonistów”. Między innymi nie dopuszczano kozaków zupełnie do służby w wojsku, by im nie dać broni do ręki.

Dopiero w tych dniach ogłoszone zostało rozporządzenie Sowietów, dopuszczające kozaków do służby w szeregach „armii czerwonej”, a to — jak powiada komunikat urzędowy — „ze względu na pragnienie szerokich mas kozaków sowieckich wzięcia czynnego udziału w obronie kraju”.

Widać stąd, że rząd sowiecki, zdając sobie sprawę z niebezpieczeństwa wojny, poszedł na ustępstwo wobec kozaków. Z tych samych powodów obiecują bolszewicy pewne ustępstwa wobec chłopów, chcąc ich udobruchać; między innymi zapowiedziano, że chłopom będzie przyznane także same prawo głosowania do sowietów, jakie przysługiwało dotychczas tylko robotnikom.

Militarystyczne święto 1 maja w Sowietach.

Tegoroczne święto 1-majowe w Moskwie stało całkowicie pod znakiem uroczystości wojskowych. W olbrzymiej, dotychczas niewidzianej defiladzie brały udział nie tylko oddziały garnizonu moskiewskiego, ale sprowadzone z całej centralnej Rosji wojska. Już w czwartek wieczorem Moskwa wyglądała jak wielki obóz wojenny. Na placu Czerwonym i w przyległych ulicach zgromadziło ponad 100.000 wojska. Na honorowej trybunie przy mauzoleum Lenina zajął miejsce cały rząd sowiecki i dygnitarze Kominternu (międzynarodówki komunistycznej). Powszechną uwagę zwrócił fakt, że tuż przy Stalinie zasiadł Dymitrow, sekretarz Kominternu, Bułgar z pochodzenia, znany z procesu o podpalenie Reichstagu w Berlinie. Dymitrow otrzymał na dzień 1 maja nową godność. Jeden z dopiero co powstałych pułków kozackich mianował go honorowym atamanem, dzięki czemu Dymitrow ma obecnie prawo nosić mundur pułkownika kozackiego.

Po salucie armatnim rozpoczęła się olbrzymia defilada wojska, największa, jaką kiedykolwiek oglądała Moskwa. Uwagę zwracał nowy paradny marsz armii czerwonej na sposób pruski. Podczas rewii zwracała uwagę wielka ilość oddziałów zmotoryzowanych, m. in. przedefilowały w pełnym biegu ciężkie czołgi. W rewii wzięło poza-

Nowość!

Karo-Franck

przyprawa do kawy
w kostkach



Do nabycia we wszystkich
sklepach kolonialnych!

udział około 700 samolotów. Przemarsz wojsk trwał blisko 2 godziny, poczem przedefilowało około półtora miliona zorganizowanych uczestników dorocznego pochodu pierwszomajowego.

W czasie uroczystości oficerowie zgotowali Stalinowi burzliwą owację. Marszałek Woroszyłow wygłosił mowę na cześć Stalina, wznosząc wkońcu okrzyk: „Ura” za jednolity naród sowiecki i jego wodza Stalina.

Podczas przygotowań do defilady zdarzyły się ze sobą dwa samoloty wojskowe. Oba aparaty uległy rozbiciu, czterej lotnicy zginęli.

Drobne wiadomości.

Ślązak administratorem apostolskim diecezji sandomierskiej. Ojciec św. mianował administratorem apostolskim diecezji sandomierskiej ks. superjora Jana Lorka, proboszcza parafii św. Krzyża w Warszawie. Jednocześnie Ojciec św. wyniósł ks. Jana Lorka do godności biskupiej, mianując go biskupem tytularnym w Modra. Ks. biskup Lorek urodził się na Śląsku Opolskim. Dotychczasowy administrator apostolski diecezji sandomierskiej ks. prałat Kasprzycki zgodnie ze swoją prośbą, został zwolniony z tego stanowiska.

Nowe miasto włoskie Aprilia. Przed paru dniami dyktator włoski Mussolini wziął udział w poświęceniu kamienia węgielnego pod budowę nowego, czwartego rzędu miasta, wyrosłego na osuszonych obszarach Błot Pontyjskich niedaleko Rzymu. Miasto to nazwane zostało Aprilia. Trzy poprzednie były: Littoria, Sabaudja i Pontinia. Projektowane jest jeszcze piąte osiedle na gruntach dawnego bagna Agro Pontino, które będzie nazwane Romezja.

Ślązak wybudował pałac negusa. Podczas ostatnich tragicznych dni w stolicy Abisynji spłonął także pałac negusa w Addis-Abebie, największy nowoczesny budynek tego miasta. Pałac ten zbudowany był przed kilku laty przez architekta Ernesta Kamtza, syna zmarłego budowniczego Kamtza w Cz. Cieszyń. Negus Haile Selassie interesował się żywo budową pałacu i sam kontrolował pilnie postępy prac budowlanych. Początkowo „król królów” projektował budowę o olbrzymich rozmiarach, stopniowo jednak ograniczał swe projekty coraz bardziej, odpowiednio do swych środków finansowych. Naogół w sumie było osiem gotowych projektów pałacu negusa, z których ostatni został wykonany. Podczas budowy pałacu negusa, poza samym projektodawcą i inżynierami europejskimi, dwaj tylko podmajstrzy murarscy byli europejskiego pochodzenia. Cała budowa wykonana została w ciągu ośmiu miesięcy. Pracowano nad nią gorączkowo dniem i nocą. Najważniejsze materiały budowlane pochodziły z Europy. Pałac negusa wyposażony był w najnowocześniejsze zdobycze techniki europejskiej, posiadał elektryczną ogrzewaną kuchnię, instalację z gorącą wodą, kino dźwiękowe, elektryczne sygnały i t. d. Wszystkie kryształowe żyrandole i lampy w cesarskim pałacu pochodziły z Europy.

Tanie piwo japońskie. W wywozie piwa utraciły już pierwszeństwo Niemcy, które w roku 1933 wywoziły 225.000 hektolitrow. Wywóz japoński osiągnął w tym czasie 238.000 hektolitrow. Zauważać to kolosalnej obniżce ceny, która w ciągu ostatnich dwóch lat spadła o 80 proc. W tym stanie rzeczy piwo japońskie jest tańsze od pustych niemieckich butelek.

Jak Niemcy obchodzili urodziny Hitlera.

47-lecie urodzin kanclerza Hitlera w dniu 20 kwietnia obchodzone było w całej Rzeszy z równą okazałością, jak dawniej dzień urodzin cesarskich. Berlin, przybrany sztandarami, święcił ten dzień specjalnie uroczysto. Już w przeddzień wpisywano się w gmachu kanclerskim do specjalnie wydrukowanych ksiąg gratulacyjnych, a przed północą przed siedzibą kanclerza zgromadziły się tłumy publiczności, które z wybiegiem północy domagały się okrzykami ukazania się solenizanta. Hitler pojawił się na balkonie, dziękując zebrany za życzenia.

W dzień urodzin pierwszymi gratulantami byli przedstawiciele armii i floty z ministrem wojny gen. von Blombergiem na czele, który w dniu tym z rąk kanclerza jako wodza naczelnego odebrał dekret nominacyjny, nadający mu rangę feldmarszałka, którą swego czasu piastował Hindenburg. Równocześnie minister lotnictwa gen. Goering, niedawno awansowany z kapitana na generała, otrzymał godność generała-pułkownika (najwyższą rangę przed marszałkiem).

Następnie odbyła się defilada przed Hitlerem, przyczem oddziały wojska rozciągnęły się na przestrzeni kilkunastu kilometrów od dawniejszego pałacu cesarskiego przez całe niemal miasto aż do przedmiejskich placów. Na trybunach zgromadziło się kilkanaście tysięcy ludzi, wśród nich cały korpus dyplomatyczny i rząd Rzeszy. Kanclerz najpierw powoli przejechał ulicą, witany entuzjastycznie przez tłumy publiczności, poczem powrócił na trybunę, skąd przyjmował wielką paradę wojskową. W paradzie wzięły udział reprezentacyjne oddziały wszystkich kategorii armii, oraz floty morskiej i powietrznej oraz oddziały półwojskowe. Od czasu ostatniej defilady przed cesarzem Wilhelm II, Berlin nie widział równie wspaniałej parady. Najokazalej wypadła defilada oddziałów artylerii przeciwlotniczej i oddziałów pancernych z czołgami.

Dzienniki, przepełnione artykułami na cześć kanclerza, porównywały go do największych władców Niemiec, Fryderyka Wielkiego i Wilhelma I.



Z Cieszyna i okolicy.

Zebranie miesięczne Oddziału Katol. Stow. Mężów w Cieszynie odbędzie się w poniedziałek 11 maja o godz. 7.30 wieczór w sali „Dziedziectwa”.

Uroczystość poświęcenia sztandaru obchodzić będzie Katolickie Stow. Mężów Oddział w Cieszynie w niedzielę 17 maja. O godz. 9 uformowanie pochodu przed klasztorem OO. Bonifratrów, następnie pochód do kościoła parafialnego. O godz. 9.30 poświęcenie sztandaru, kazanie okolicznościowe i uroczysta Msza św. Po nabożeństwie pochód do domu „Dziedziectwa” na uroczyste zebranie, na którym przemówi sekretarz generalny KSM. prof. Sławiński z Katowic. Po przemówieniach delegacji wbijanie gwoździ. Po południu o g. 4 festyn u p. Heroka w Boguszowicach. Bratnie Związki i organizacje katolickie uprasza się o liczny udział w tej uroczystości. Jest to pierwszy sztandar mężów katolickich na Śląsku Cieszyńskim i dlatego uroczystość musi być imponująca.

Przedstawienie. Straż Honorowa Najśw. Serca P. Jezusa w Cieszynie urządza w niedzielę 10 b. m. o godz. 6.30 wieczorem w sali Domu Narodowego przedstawienie sztuki religijnej z czasów prześladowania chrześcijan w III wieku p. t. „Dwie ofiary” w 5 aktach z prologiem. Ceny miejsc od 25 gr do 99 gr. Czysty zysk przeznaczają się na „Caritas”. O liczny udział uprasza Zarząd.

Polskie Radio Katowice nada w niedzielę 10 b. m. o godz. 10 transmisję nabożeństwa z okazji 18-tej rocznicy bitwy pod Kaniewem — z kościoła św. Antoniego w Warszawie, kazanie okolicznościowe wygłosi ks. kanonik Żelazowski, o g. 20 fragment z teatru w Cieszynie, rapsod rycerski ks. Gruberskiego „Kościusko” wykonają chór Związków Ewangelickich oraz orkiestra 4 p. s. p., o g. 21 „Na wesolej łwowskiej fali”; w poniedziałek o g. 20 apel wojskowy, transmisja z pl. Łukieskiego w Wilnie, o godz. 20.45 reportaż z kościoła św. Teresy w Wilnie; we wtorek o g. 7.15 werble z Warszawy, o g. 7.45 transmisja z Wilna: nabożeństwo w kościele św. Teresy i pochód żałobny, przeniesienie serca Marszałka Józefa Piłsudskiego i prochów Jego matki Marii Piłsudskiej do mauzoleum na cmentarzu Rossa, o g. 20.45 „W godzinę śmierci”, o g. 22.55 marsz żałobny Chopina — orkiestra i chór z Warszawy; w środę o g. 19 „Cieszynit i Cieszyńianka”, odczyt, wygłosi mgr. Stan. Berezowski; w czwartek o g. 7.40 koncert orkiestry repr. K. P. W., o g. 18.30 „Ku czci Niepokalanej”, odczyt, wygłosi ks. dr. Rosiński, w piątek o g. 20.10 „Czar miłości”, operetka w 3 aktach A. Battykay’a z Warszawy; w sobotę o g. 12.15 „Zakłęci rycerze z Czantorji” Adolfa Fierli, opowiadanie dla dzieci, o g. 18 transmisja nabożeństwa majowego z Ostrej Bramy w Wilnie.

Z działalności Wydziału „Caritasu” przy Katol. Urzędzie parafialnym w Cieszynie. W kwietniu b. r. dary w gotówce złożyli: Komunalna Kasa Oszczędności 20 zł, Bubela i Ska 3 zł, p. Gnerlich 3 zł, Szafarczyk 3 zł, Eisner 5 zł, Konczakowski 5 zł, Horny 3 zł, Seemann 3 zł, Frey i Walleczek 2 zł, Barth 1 zł, Lewiński 2 zł, Kabiesz 3 zł, Skudrzyk 1 zł, Skutecki 3 zł, Pumperla 1 zł, Gramm 2 zł, Himmer 1 zł, Chrzanowski 1 zł, Herman 3 zł, „Concordia” — p. Skudrzyk 5 zł, Matuszkowa 2 zł, ks. kanonik Sikora 5 zł, ks. Krzysollik 5 zł, Simonowa 2 zł, Sodalicia Marj. Pań i Panien 5 zł, ks. prof. Buzek 5 zł, Stow. św. Zyty 5 zł, Katol. Chór Kościelny z okazji imienin ks. prez. Bojdoła 12.20 zł, Katol. Stow. Kobiet 15 zł, NN. 2 zł, NN. 2 zł, ks. proboszcz dr. Kwiczala 80 zł, składka kościelna 5.16 zł, z ślubu 17 kwietnia 13.40 zł, ks. dr. Wrzół 5 zł, Kongregacja Marjańska Dziewcząt 10 zł, Katol. Stow. Mężów 10 zł, Sodalicia Marj. Pań i Panien z imprezy 19 kwietnia 102.85 zł, drobne datki w kancelarii 4.10 zł, razem 363.23 zł. Datki w naturze złożyli: Pałosz 20 kg maki, NN. 5 chlebów, Belloni 5 m płótna, Mayer gratisowe uszycie ubranka dla chłopca.

Wydatki: z okazji świąt wielkanocnych obdarowano 106 rodzin chlebami i bonami na żywność oraz bonami do rzeźników na sumę 432.07 zł. Wsparcie przydzielono najbardziej potrzebującym parafii cieszyńskiej. Za dary w gotówce i w naturze, oraz za współpracę składa Wydział „Caritasu” serdeczne „Bóg zapłać”, prosząc o dalszą pamięć.

Ile wolno przenosić pieniędzy przez granicę? Dowiadujemy się od Straży celnej, że każdy przechodzący na czeską stronę może przenieść bez zgłoszenia najwyżej 5 zł, względnie równowartość tej kwoty w obcych walutach. Jeżeli ktoś chce przenieść od 5 do 50 zł, lub równowartość w obcych walutach a posiada tylko przepustkę graniczną, to musi zgłosić to w Urzędzie celnym przed przejściem granicy.

Filip z konopi. Na walnym zjeździe powiatowym delegatów N. Ch. Z. P. powiatu bielskiego, wśród których znalazł się także p. Jan Wadoń, niedawno kandydat socjalistyczny, uchwalono za inicjatywę burmistrza Bielska dr. Przybyły d. 26 z. m. między innymi rezolucjami „apel do władz, by ze względu na brak jednolitej organizacji młodzieżowej w naszym państwie powołały do życia taką organizację (coś niby podobnego jak to ma miejsce we Włoszech i Niemczech (Balia, Hitlerjugend). Delegaci z swym apelem się spóźnili; zdają się nie wiedzieć, że „władze” już kilkakrotnie próbowały wprowadzić „jednolite” (czyli gleichszaltowane) zrzeszenia młodzieżowe, w rodzaju faszystowskich i narodowo-socjalistycznych organizacji, lecz mimo znacznych ofiar materialnych nie zdołały skleić podobnego trwałego tworu; te „jednolite” potworki stworzone na wzór włoski i pruski po krótkim czasie swego bytowania zaczęły się przeciwko twórcom buntować i albo jeszcze wegetują, albo dawno się rozpadły, albo zaczęły komunizować. Galimatjasu jednolitego nie potrafi stworzyć zbieranina złożona z różnorodnych elementów, które rzucają szumnymi frazesami o zorganizowanej pracy, ale jakoś tej pracy ani jej owoców nie widać. Nam się przy tej sposobności przypomina stare prawdziwe przysłowie: konia kują, a żaba nogę nadstawia. — Organizacje młodzieży katolickiej w całej Polsce mocno zakorzenione, mające chlubną kartę swej działalności umoralniającej, kształcącej i prawdziwie państwowotwórczej nie ugną się przed „apelem” choćby do władz wystosowanym panów Przybyłów, Wadoniów, Kotasów itd. Zdziwienie, ba oburzenie musi wywołać w krociowych kadrach młodzieży katolickiej okoliczność, iż „ważny wniosek, mający znaczenie dla całego Państwa” postawił burmistrz m. Bielska dr. Przybyła, który chyba musi znać ideologię katolickich stowarzyszeń młodzieży męskiej i żeńskiej, jej owocną pracę nad wychowaniem dorastającego pokolenia. Toteż wniosek uważać należy za pusty frazes, obliczony na naiwnych, którzy każde wyrwanie się filipa z konopi, nie mające najmniejszych szans zrealizowania, byle było ogłoszone publicznie, uważają za wielki czyn „twórczy”.

Samobójstwo. W środę 6 b. m. wieczorem pozbawił się życia wystrzałem z browninga w skroń w swem mieszkaniu 54-letni Paweł W. a l i c a, b. podkomisarz Straży więziennej, zwolniony ze stanowiska w związku ze znaną aferą w tut. więzieniu.

Ze Skoczowa. (Konferencje katechetyczne.) W dniach 27, 28 i 29 kwietnia odbywały się w tutejszej szkole konferencje katechetyczne, zorganizowane przez „Ognisko metodyczne nauczania religii”. Kurs zagał wizytator ks. prałat Miłlik, jako kierownik „Ogniska”, wskazując na potrzebę ciągłego dokształcania się, jeśli chodzi o nauczanie religii, co jest potrzebne tem więcej, że od roku po wielkiej części nauczycielom poleciły władze uczyć religii. Wkońcu ks. wizytator wyraził zdziwienie i żal, że o ile księży zjawili się na kursie dość licznie, to nauczyciele nie dopisali. Następnie ks. prof. dr. Proksch z Mysłowic mówił na te-

Świece do komunji św.

kościelne i inne w wielkim wyborze u firmy

Ludwik Pałosz dawniejsze Kröglner

CIESZYN, LEGJONÓW 8.

mat: „Szkoła twórcza a nauczanie religii”. Najwięcej wykładów wygłosił ks. dr. Jasiński z Katowic; mówił on o najnowszym programie nauki religii w szkołach powszechnych i o jego realizowaniu, o wartości życiowej dogmatu Trójcy i Odkupienia, oraz o podejściu do tych trudnych tematów, o profilaktyce wiary u dziecka. Ponadto przeprowadził z klasą 6-tą lekcję „o łasce uświęcającej”. Ks. prof. Salbert mówił o potrzebie umysłowania prawd i pojęć zapomocą rysunku na lekcjach religii, oraz przeprowadził tego rodzaju lekcję z kl. 7 na temat „Rok kościelny”. Konferencje zakończył ks. dr. Siara, wskazując na wielką wartość metody t. zw. „szkoły życia” i na kilku przykładach zilustrował, że ta metoda ma pewną wyższość nad metodą egzegetyczną, monachijską i wiedeńską.

— (Uroczystość poświęcenia sztandaru) Oddziału Katol. Stow. Kobiet w Skoczowie odbędzie się w niedzielę 10 b. m. programie: o godz. 10.15 pochód z ogrodu Hotelu pod Białym Koniem na Rynek, gdzie odbędzie się poświęcenie sztandaru. (w razie niepogody w kościele). Po poświęceniu pochód procesjonalny do kościoła na uroczyste nabożeństwo. O godz. 2 po poł. festyn w ogrodzie Hotelu pod Białym Koniem.

Mieszkanie

pokój i kuchnia, 15 minut od dworca Cieszyn Bobrówka, jest do wynajęcia. Pastwiska 91.

Walne Zgromadzenie

Kasy Oszczędności i Pożyczek Pracowników Polskich Kolei Państw. Spółdzielni zarejestrowanej w ogran. poręką w Dziedzicach

odbędzie się w sobotę, dnia 23 maja 1936 r. o godz. 16 w Dziedzicach w sali Zjednoczenia Kolejowców Polskich przy ul. 3 Maja 289.

Porządek dzienny:

1. Odczytanie protokołu z ostatniego Walnego Zgromadzenia, które odbyło się w dniu 26 maja 1935 roku.
2. Odczytanie sprawozdania z przeprowadzonej rewizji Kasy Oszczędności i Pożyczek Pracowników P. K. P. przez rewidenta Związku Spółdzielni i Zrzeszeń Pracowniczych R. P. w Warszawie p. Zygmunta Dąbrowskiego w dniach od 26 do 29 lipca 1935 roku.
3. Sprawozdanie za rok 1935: a) Rady Nadzorczej, b) Zarządu, c) Komisji rewizyjnej z łona Walnego Zgromadzenia.
4. Przyjęcie do wiadomości sprawozdania Rady Nadzorczej i Zarządu, oraz zatwierdzenie wniosku Rady Nadzorczej na udzielenie Zarządowi absolutorjum.
5. Zatwierdzenie wyboru 1 członka Zarządu.
6. Wybór 2 członków Rady Nadzorczej, oraz zastępców.
7. Wnioski na podział czystego zysku za rok 1935.
8. Uchwalenie budżetu.
9. Zatwierdzenie uchwały Rady Nadzorczej w sprawie sprzedaży sklepów Spółdzielni Pracowników Kolejowych.
10. Zmiana i uzupełnienie statutu w par. 1, 2, 3, 5, 9, 12, 13, 21, 23, 26, 49, 50; 62; 67; 75.
11. Wnioski członków.

Za Radę Nadzorczą:

Prezes:

Chrobak Ludwik.

Sekretarz:

Kopeć Ludwik.

P. T. Muzeum Miejskie
(Księgarnia)
M 256

w Cieszyńcu.

Gwiazdka Cieszyńska

Czasopismo poświęcone wiadomościom politycznym, nauce, przemysłowi i zabawie.

W Polsce:

calorocznie . . . 10— zł
kwartalnie . . . 2-50 zł
numer pojedynczy 15 gr**Wychodzi we wtorek i piątek.**

Adres Redakcji i Administracji: Cieszyn, ul. Pokoju 6, I p. — Konto Pocztovej Kasy Oszczędności w Warszawie nr. 180.029. — Ogłoszenia po 1.50 zł za wiersz garmondowy.

W Czechosłowacji:

calorocznie . . . 60 Kč
kwartalnie . . . 15 Kč
numer pojedynczy 80 h.

Rocznik 89.

W Cieszyńcu, wtorek, 12-maja 1936.

Nr. 37.

ODRODZENIE IMPERJUM RZYMSKIEGO.

KROL WŁOCH OGŁOSZONY CESARZEM
ABISYNJI.

Sobota 9 maja stała się dniem historycznym w dziejach Włoch. W dniu tym bowiem ogłoszono uroczyste wskrzeszenie imperjum rzymskiego. Koronę cesarską Abisynji wziął na dziedziczną własność dla siebie i dla następców król włoski. Wydarzenia te, stanowiące zakończenie zwycięskiej dla Włochów wojny abisyńskiej, rozegrały się na posiedzeniu Wielkiej Rady faszystowskiej i Rady ministrów, poczem Mussolini obwieścił je olbrzymim tłumom, zgromadzonym na placu Weneckim.

O godz. 10 wieczorem zebrała się w Pałacu Weneckim Wielka Rada faszystowska, a bezpośrednio po niej Rada ministrów. Posiedzenie Wielkiej Rady faszystowskiej trwało zaledwie 10 minut, a posiedzenie Rady ministrów 3 minuty. Uchwalono anektować Abisynję, króla Wiktora Emanuela III proklamowano cesarzem Abisynji, a marszałka Badoglio wicekrólem Abisynji.

Na placu Weneckim, tonącym w świetle reflektorów i udekorowanym sztandarami, zgromadziło się kilkaset tysięcy publiczności oraz cały garnizon wojskowy Rzymu w pełnym rynsztunku wojennym z chorągwiami. O godz. 22.33 przy dźwiękach fanfar ukazuje się na balkonie pałacu Weneckiego Mussolini. Wicesekretarz partii woła: „Pozdrowienie dla Duce!” Okrzyk ten powtarzają setki tysięcy. Po burzliwej owacji, która trwała przez kilka minut, Mussolini wygłosił do tłumy następującą mowę:

„Oficerowie, podoficerowie, szeregowcy wszystkich sił zbrojnych państwa w Afryce i we Włoszech, czarne koszule rewolucji, Włosi i Włoszki, przebywające w Ojczyźnie i na świecie, słuchajcie! Na mocy decyzji, które za kilka chwil poznacie i które uchwaliła Wielka Rada faszystowska, dokonywa się wielkie wydarzenie dziejowe. Oto rozstrzygnięte zostały losy Abisynji. Dziś, dnia 9 maja 14-tego roku ery faszystowskiej. Wszystkie węzły przeciął nasz miecz. Zwycięstwo afrykańskie będzie w dziejach Ojczyzny naszej pełne, czyste i całkowite tak, jak o tem śnili i jak tego pragnęli nasi polegli legioniści. Włochy posiadają wreszcie swoje Imperjum (burza oklasków i okrzyków). Jest to Imperjum faszystowskie, ponieważ nosi znamiona woli i potęgi liktorskich znaków rzymskich, ponieważ jest to cel, do którego w ciągu 14 lat budzono i organizowano energię młodych i dzielnych generacji włoskich. Jest to imperjum pokoju, ponieważ Włochy chcą pokoju dla siebie i dla wszystkich, ale, jeżeli uciekają się do wojny, to czynią tylko wtedy, gdy zmuszone są do tego koniecznościami życia. Jest to imperjum cywilizacji i ludzkości dla wszystkich ludów Abisynji. Jest bowiem zwyczajem Rzymu, że po zwycięstwie spręga ludy zwyciężone ze swoimi losami. Oto jest prawo Włoch, które zamyka jeden okres naszych dziejów i otwiera okres nowy: 1. Terytorja, które należały do cesarstwa Abisynji, są oddane pod suwerenność pełną i całkowitą królowi Włoch dla niego i jego następców. Oficerowie, podoficerowie, szeregowcy w Afryce i Włoszech, czarne koszule, Włosi i Włoszki! Naród stworzył imperjum swoją krwią, a uczyni je płodne swoją pracą i bronić je będzie przeciw każdemu z bronią w ręku. W poczuciu najwyższej pewności, opartej na sile żelaza i potędze serca, wita Rzym po 15-tu wiekach wskrzeszone cesarstwo,

ale, czy jesteście imperjum tego godni? (Burza okrzyków potwierdzających.) Krzyk ten jest, jak święta przysięga, która obowiązuje was wobec Boga i wobec świata, na życie i na śmierć. Czarne koszule, legioniści, pozdrowienie dla króla.”

Mowa Mussoliniego zakończona została długotrwałą manifestacją wojska i ludności, która z pieśnią na ustach ruszyła pod Pałac Kwirynalski, aby pozdrowić króla Włoch i cesarza Abisynji. Słychać było odgłosy salw armatnich. Do późnej nocy przeciągały ulicami orkiestry wojskowe i faszystowskie oraz olbrzymie pochody ze sztandarami. Król Wiktor Emanuel wraz z następcą tronu Humbertem pozostawał długo na balkonie Pałacu Kwirynalskiego, przyjmując olbrzymią manifestację ludności.

PO ZAJĘCIU ADDIS-ABEBY.

Nadchodzą obecnie dokładniejsze wiadomości o rozruchach, jakie wybuchły w stolicy Abisynji po ucieczce negusa, zanim wkroczyły tam wojska włoskie. Cesarz Haile Selassie, wyjeżdżając z granicę, ogłosił, że oddaje swój pałac, magazyny itp. ludowi. W mieście wybuchła z tą chwilą anarchja. Tłumy rzuciły się do rozgrabienia broni i zapasów. Padło hasło: niszczyć co się da, tak, żeby Włosi zostali tylko gruzy i zgłiszczami! Znaczniejsze budynki stanęły w płomieniach, sklepy, zwłaszcza należące do obywateli zagranicznych, zostały zniszczone. Europejczycy schronili się do swoich poselstw, gdzie naprędce zorganizowano obronę. Resztki gwardji cesarskiej, uzbrojone w nowoczesne karabiny ręczne i maszynowe, zorganizowały bandy zbójckie, które kilkakrotnie wtargnęły do dzielnic handlowej. Poselstwo angielskie, francuskie, niemieckie i włoskie są jedynymi budynkami, które ocalały podczas grabieży. Poselstwo tureckie zostało spalone i zniszczone doszczętnie. Poselstwo tureckie ocalał cudem, dwaj jego służący są zabici. Również szkoła francuska jest zdemolowana i spalona. Bandyci podpalili m. in. archiwum i budynki sąsiadujące z pałacem negusa. Dzielnicą will ministrów i rasów stanowi dymiącą jeszcze kupę zgłiszcz. Od strzałów Abisyńczyków zginęli m. in. kierownik angielskiego Czerwonego Krzyża dr. Melly i Amerykanka Stadin, oraz kilku kupców ormiańskich. Ze strony abisyńskiej poległo podczas rozruchów około 500 ludzi. Dopiero przybycie wojsk włoskich położyło kres rabunkom. Marszałek Badoglio utworzył trybunał wojskowy, który będzie sądził według ustaw włoskich winnych rabunków, grabieży i gwałtów przeciw ludziom i własności prywatnej.

ANGLJA ZA ZNIESIENIEM SANKCYJ?

W ubiegłym tygodniu wygłosił angielski minister spraw zagranicznych Eden w Izbie gmin dłuższe przemówienie na temat wojny włosko-abisyńskiej. „Położenie, wobec którego stoimy zarówno my, jak wszystkie państwa, należące do Ligi Narodów, jest bardzo ciężkie i pełne rozczarowań — mówił minister. — Musimy śmiało stanąć w obliczu faktów. Słabością sankcyj było, że nie mogły dać natychmiastowego skutku. Liga Narodów wiedziała o tem, gdyż w rzeczywistości jedna tylko sankcja mogła dać skutek natychmiastowy, mianowicie pozbawienie Włoch prawa korzystania z kanału Suezkiego. Ta sankcja jednak pociągnęłaby za sobą akcję wojskową. Rząd angielski nie nalegał na sankcje wojskowe jedynie ze względu na wstręt do wojny, a nie z obawy przed jej wynikiem ostatecznym”. Min. Eden zwrócił następnie uwagę, że umowa o kanale Suezkim przewiduje,

iz kanał będzie otwarty zarówno w czasie wojny, jak pokoju. Kanał mógłby być więc zamknięty jedynie jednomyślną uchwałą Ligi, a takiej uchwały osiągnąć nie można było. Gdyby rząd socjalistyczny był u władzy, nie mógłby iść inną drogą niż rząd obecny. Trzeba pogodzić się z faktami, stwierdzić niepowodzenie Ligi Narodów i nasz własny zawód. Wprawdzie Liga Narodów nie była w stanie zapobiec wojnie, ani położyć jej kresu, ale utrudniła jej prowadzenie i uczyniła ją bardzo kosztowną. Cały świat i Liga Narodów stoją w obliczu olbrzymich zagadnień. Czy można przewidzieć, że w przyszłości akcja Ligi będzie silniejsza, czy państwa będą skłonne do narażania się na większe ryzyko niż to było dotychczas? Czy można zorganizować akcję Ligi Narodów bardziej zapobiegawczą, niż represyjną? Oto kilka zagadnień, które mają przed sobą Anglja i Liga Narodów. Uginamy się pod ciężarem trudności, ale rząd przystąpi do ich rozstrzygnięcia z poczuciem rzeczywistości.

W dyskusji mówcy socjalistyczni składali na rząd całą odpowiedzialność za niepowodzenie Ligi w kryzysie abisyńskim. Oświadczyli oni, iż Liga Narodów jeszcze nie upadła. Spór pomiędzy Ligą Narodów a Włochami jeszcze nie jest załatwiony. Rząd winienby oświadczyć, że gotów jest wzmocnić sankcje do czasu, dopóki Włochy nie zgodzą się na warunki, wskazujące, że prawo istnieje w rzeczywistości i że napad jest w świecie współczesnym uważany za zbrodnię, z której nie wolno ciągnąć korzyści.

Posel sir Austen Chamberlain, b. minister spraw zagr., przedstawiciel rządowej partji konserwatystów, oświadczył, iż utrzymywanie nadal sankcyj byłoby polityką niebezpieczną i jałową. Wniosek, aby wykluczyć Włochy z Ligi Narodów, jest bez wartości. Prowadziłoby to do osłabienia Ligi Narodów, zamiast do jej wzmocnienia, o co nam przecież chodzi. Zuchwałym byłby ten, któryby sądził, że Włochy, upojone zwycięstwem, ustąpią przed groźbą użycia jakiejkolwiek siły. Pocóż przelewać krew dla przywrócenia rządu abisyńskiego, który się rozpadł. W Abisynji niema żadnego rządu, po ucieczce cesarza nie zdolacie odbudować Abisynji takiej, jaką była. Wszystko, co uczynicie w tym celu, rozszerzy zatarg i nie będzie walką o pokój, lecz aktem zemsty.

Debata wykazała, że większość parlamentu angielskiego jest za natychmiastowym zniesieniem sankcyj.

CO ZROBI LIGA NARODÓW?

Jak wiadomo, w dniu 11 b. m. zbiera się w Genewie Rada Ligi Narodów na zwyczajną sesję pod przewodnictwem angielskiego ministra Edena. W związku z tem powstaje pytanie, jakie stanowisko zajmie Liga wobec podboju Abisynji przez Włochy.

Dzienniki donoszą, że delegacje francuska i angielska dążyć będą do odroczenia wszelkich ważniejszych decyzji aż do utworzenia nowego rządu francuskiego. Wobec tego spodziewają się, że decyzje Rady Ligi Narodów w sprawie utrzymania lub zniesienia sankcyj wobec Włoch będą odroczone na 2 lub 3 tygodnie aż do ostatecznego załatwienia francuskiego przesilenia rządowego. Oznaczałoby to, że Rada Ligi nie poweźmie żadnych ostatecznych uchwał.

NEGUS W PALESTYNIE.

Dnia 8 b. m. rano zawiął do przystani w Haifie angielski krążownik „Enterprise”. Cesarz Abisynji, cesarzowa, ras Kassa i świta w strojach narodowych abisyńskich zostali powitani przez (Dokończenie na str. 3.)

Propaganda bolszewicka i jej zwalczanie

Na Piazza S. Maria Maggiore w Rzymie, przy Papieskim Instytucie Wschodnim, umieściło się biuro, któreby nazwać można, aczkolwiek nie w zwykłym politycznym znaczeniu tego słowa, centralą antykomunistyczną. Na czele tego biura stoi O. Józef Ledit. Wychodząc z założenia, że jeśli Chrystus przyrzekł Kościołowi, iż „bramy piekielne nie zwyciężą go”, nie oznacza to bynajmniej, by trwać w bezczynności, a złu, poznawszy je należycie, nie przeciwdziałać — biuro O. Ledit ma podwójny cel: z jednej strony gromadzenie wszelkiego rodzaju materiału propagandowego komunistycznego od moskiewskiej „Prawdy” poczynając, aż do przez kalkę odbijanych komunistycznych gazetek szkolnych londyńskich, z drugiej przez prowadzenie na podstawie uzyskanych materiałów kontrpropagandy.

W zbiorach prasy i broszur propagandowych komunistycznych nie tyle interesujące są komplety wydawnictw bolszewickich rosyjskich, które na ogół są dziś jałowe, ile wydawnictwa zagraniczne w najrozmaitszych językach. Przekonać się z nich można, jak wielką propagandę prowadzą komuniści przedewszystkiem w szkołach i uniwersytetach, na młodzież bowiem szczególniejszą zwracają uwagę. Broszury i pisma dla młodzieży szerzą niewiarę i usiłują pokonać wpływy umoralniające istniejących dotąd organizacyj, m. in. skauta (harcerstwa). Jedną z komunistycznych gazet francuskich pisze wyraźnie: „Zpośród wszystkich burżuazyjnych organizacyj młodzieży skautyzm jest najbardziej nowoczesną i najlepiej dla celów imperjalistycznych dostosowaną, najdoskonalszą i jednocześnie najniebezpieczniejszą”.

Nie zawsze propaganda komunistyczna występuje bez maski. W większości wypadków ukrywa się ona pod płaszczykiem bądź różnorodnych stowarzyszeń „przyjaciół Sowietów”, bądź innych organizacyj tworzonych pod hasłami wyzwolenia, pacyfizmu, akcji przeciwwojennej, antyfaszystowskiej itp. Częstokroć sami oficjalni przywódcy tych organizacyj nie zdają sobie sprawy z tego, że są narzędziem w rękach Moskwy. Tak jest np. z działającą na terenie Anglii słynną YMCA. Bywają wypadki, że komuniści otwarcie stroją się w piórka cudze. Wtedy brutalność propagandy występuje szczególnie jaskrawie. Przykładem takiej propagandy jest francuska niby chrześcijańska „Terre Nouvelle” (Nowa Ziemia), która na stronie tytułowej łączy w jedno symbol chrześcijaństwa krzyż z emblematami Sowietów sierpem i młotem. Oddzielną grupę komunistycznej propa-

gandy tworzą wydawnictwa wolnomysłicieli, masonów i bezbożników.

Wobec powodzi tych najrozmaitszych wydawnictw propagandowych komunistycznych skromnie stosunkowo przedstawia się kontrpropaganda. Według opinii biura O. Ledit najsilniej rozwija się ona w Ameryce i Belgii. Słynnym jest zwłaszcza wydawnictwo amerykańskich Rycerzy Kolumba „Sprawiedliwość społeczna”, oraz wydawnictwa mieszanego katolicko-protestancko-prawosławnego komitetu generalnego „Dla Boga”. W rękach katolickich znajduje się propaganda, prowadzona przez szwajcarskie biuro prasowe „Prasa apologetyczna” oraz „Listy rzymskie” O. Ledit, ukazujące się kilka razy miesięcznie w języku francuskim. Oddzielną grupę wydawnictw antykomunistycznych stanowią publikacje genewskiej organizacji „Porozumienie międzynarodowe przeciw III międzynarodówce” o charakterze bardziej politycznym i gospodarczym. (k.)

Niszczenie domów Bożych w Sowietach.

Wychodząca w Pradze gazeta rosyjska „Znania Rossii” otrzymuje wiadomość z Odessy, że wszystkie znajdujące się w tym mieście kościoły i cerkwie mają być w najbliższym czasie zburzone. Cerkiew Petropawłowską już wysadzono w powietrze, obecnie trwają przygotowania do podobnego zniszczenia katedry odeskiej, a później innych świątyń. W Rostowie nad Donem, gdzie dawniej wznosiło się pięć wielkich cerkwi, obecnie pozostała jedna, inne zaś zrównano z ziemią.

Podobne informacje podaje również fiński dziennik „Vapas Karjalaja Inkeri”, który donosi o wysadzeniu dynamitem katedry w Petrozawodzku. Na miejscu tej świątyni ma powstać obszerny park, gdzie wzniesiony zostanie pomnik zabitego komunisty Kirowa.

Interesującą jest również informacja, że koszt zburzenia cerkwi Zbawiciela (Spaskoj) w Moskwie, które trwało przeszło rok, wyniósł przeszło trzy miliony rubli.

Dróbne wiadomości.

Generał Franciszek Latinik, b. dowódca austriackiego 100 pułku piechoty w czasie wojny światowej, który jako brygadier kierował obroną Śląska Cieszyńskiego w styczniu 1919 r. i za swą działalność na tem stanowisku otrzymał z rąk Marszał-

ka Piłsudskiego order Virtuti Militari, był w czasie najazdu bolszewickiego wojskowym gubernatorem Warszawy i dowódcą I armii, a następnie dowódcą okręgu korpusu w Przemyślu, poczem przeszedł na emeryturę. Obecnie przebywa jako generał dywizji w stanie spoczynku w Krakowie.

Za oszczerstwo, rzucone na żonę min. Becka sąd karny w Białej skazał rolnika J. Koniora z Szczyrku na dwa miesiące bezwzględnej aresztacji. Drugiego oskarżonego Marka sąd uniewinnił. Oskarżeni na rozprawie oświadczyli, że absolutnie nie pamiętają, gdyż byli pijani i gawędzili szynku.

Liczba protestantów w Polsce zmniejsza się. Warszawski „Głos Ewangelicki” (Nr. 13) pisze: „Statystyka wykazuje, że liczba wyznawców Kościoła ewangelickiego stale się zmniejsza. Gdy w 1918 w dzisiejszych województwach poznańskich i pomorskim przed ich przyłączeniem do Polski ewangelików było ok. 1.000.000, liczba ta w 1920 r. wskutek emigracji Niemców spadła do 300.000 (według Staemmlera), a w 1929 do 298.460 (według ks. Blau’a), w 1934 r. wynosiła 291.000, jak podaje „Posener Evang. Kirchenblatt” w numerze lutowym b. r. I w kościele ewangelicko-unijnym na G. Śląsku da się zauważyć odpływ elementów niemieckiego, głównie z miast.”

Obieg banknotów (t. j. pieniędzy papierowych) wynosi w Polsce około jednego miljaru złotych, czyli przeciętnie 30 zł na jednego mieszkańca. Rumunii wypada 40 zł na jednego mieszkańca, Niemczech 127 zł, w Anglii 230 zł, a we Francji 700 zł na 1 mieszkańca.

Wyjazd osadników do Brazylii. Syndykat Emigracyjny w Warszawie wznowił wysyłkę osadników na kolonję „Aguia Blanca” (Orzeł Biały), w stanie Espirito Santa w południowej Brazylii. Wyjeżdżać mogą tylko rolnicy po opłaceniu kosztów przejazdu statkiem, które wynoszą 667,50 zł i po podpisaniu umowy na kupno działki ziemi o obszarze 25 ha za cenę około 110 zł oraz 300 zł niezbędnych na utrzymanie w ciągu pierwszych miesięcy pobytu na kolonji.

Czerwona propaganda w Brazylii. Burmistrz Rio de Janeiro (stolicy Brazylii) Pedro Ernesto został aresztowany pod zarzutem współdziałania z akcją komunistyczną. Jest on znanym lekarzem i właścicielem sanatorium. W ostatnich dniach rząd brazylijski wydał szereg dekrety, na mocy których zwolniono wielu urzędników państwowych, bankowych, kolejowych i innych za branie udziału w spiskach komunistycznych. Minister oświaty usunął ze stanowisk kilkunastu profesorów medycyny i prawa za działalność komunistyczną.

Jan Mirocha.

Szkoła w Zarzeczcu.

(Ciąg dalszy.)

B) DRUGI BUDYNEK MUROWANY.

Ilość dzieci stale jednak wzrastała i w r. 1874 osiągnęła już pokaźną cyfrę 345. Obie sale już na tę ilość dzieci nie wystarczały. Władze parły do budowy 3- lub 4-klasowej szkoły. Wydział gminny jednak nie mógł zdecydować się na budowę, gdyż ludność z powodu wylewów Wisły zwłaszcza w latach 1880—1884 tak podupadła, że nie było mowy, aby łożyć na budowę szkoły, kiedy nie mieli na tyle, aby obsiać i obsadzić grunta. Prosiłi zatem władzę, aby dała im wytechnąć jeszcze kilka lat.

W r. 1890 budynki były już tak zniszczone, że dłużej nie można było zwlekać. Poruczono zatem wygotowanie planu budowniczemu Teodorowi Biowskiemu w Bielsku i zapłacono za plany 120 złr. W dniu 14 grudnia 1890 r. odbyła się komisja sanitarno-polityczna, która odrzuciła ten plan. Plan wygotował Wydział Krajowy w Opawie. Komisja ta była bardzo liczna, gdyż składała się z: starosty Derlika, inspektora Terlitzy, dr. Offnera i radcy rządu w Opawie Eichnera, dalej obecny był cały Wydział gminny, Rada szkolna miejscowa i kilkunastu obywateli zarzeczkich. Mimo silnej opozycji znaczną większością postanowiono budowę przeprowadzić w r. 1892. Równocześnie zobowiązała się gmina wybudować drugą szkołę dla Górnego Końca i Rykalca.

Na wiosnę, która wyjątkowo była i wczesna i bardzo piękna, w dniu 16 marca 1892 r. zburzono stare budynki, a 31 marca już nastąpiło poświęcenie kamienia węgielnego. Tymczasem uczono dzieci — co drugi dzień każda klasa — w bu-

dynku Józefa Szczypki nr. 67 u t. zw. „Gołowizny”. Pogoda służyła, jak rzadko w którym roku, a budowa szybko postępowała naprzód. Budowę prowadziła sama gmina na swój rachunek, a palerował niejaki Franciszek Bartoszek z Czecho-wic. W dniu 16 października 1892 r. odbyło się nader uroczyste poświęcenie budynku szkolnego w obecności tych samych władz, jak przy komisji i nader licznie zgromadzonej ludności nie tylko miejscowej, ale i okolicznej. Uroczystość tę uświetniły nader uszczęśliwione dzieci śpiewem i deklamacjami. Odszpiewanie specjalnie ułożonej pieśni okolicznościowej przyjęte było z bardzo wielkim zadowoleniem.

Budynek wraz z gospodarczymi ubikacjami kosztował 11.045 reńskich 52 centów. Na tę kwotę składały się: 1. subwencja Wydziału krajowego w Opawie 2400 reńskich, 2. na urządzenie szkolne ten sam 400 złr, 3. dar cesarski 400 złr, 4. Komora cieszyńska 100 złr, 5. z parcel gminnych, sprzedanych 293,27 złr, 6. obywatele złożyli 1000 złr, 7. pożyczka z kasy Krajowej w Opawie 7000 złr.

Wielkie zasługi około tej budowy położył dziś jeszcze żyjący Ludwik Pisarek st. nr. 41 jako przełożony gminy i Jan Pudółko st. nr. 232.

C) TRZECI BUDYNEK: NR. II.

Budowa dwuklasowej szkoły nie mogła zaspokoić potrzeb, tem bardziej, że w roku 1894-5 było już 425 dzieci. Stosownie do zobowiązania przystąpiła gmina do budowy drugiej szkoły w Górnym Końcu, którą wybudowano kosztem 8000 złr, wliczając w to także należytość za 1 morg gruntu. Budynek poświęcono w październiku 1895 roku.

Do szkoły tej przekazano 129 dzieci tak, że szkoła I liczyła 288 dzieci, II — 129, zatem obie szkoły były mocno przepełnione.

ZMIANY W BUDYNKU NR. I.

Dzieci przybywało z roku na rok, tak że w r. 1900-1 w szkole I było 320 dzieci, więc należało pomyśleć o rozszerzeniu szkoły. Z pomocą przyszedł Wydział Krajowy w Opawie, który w r. 1901 udzielił gminie subwencję 300 złr, za którą to kwotę z mieszkanią podnauczyciela i kancelarii gminnej utworzono klasę i rozszerzono szkołę na trzyklasową, systemizując nową posadę nauczyciela. Szkoła zatem miała — jak wówczas ogólnie nazywano — nadnauczyciela czyli rektora, nauczyciela i podnauczyciela. Nazwy kierownik, nauczyciel i młodszy nauczyciel, weszły w użycie dopiero po roku 1902.

Budynek szkolny, o którym kronika wspomina, że był wtedy jednym z najpiękniejszych w okolicy, ulegał ciągłym wewnętrznym zmianom, szczególnie w czasie, kiedy powstał nowy, o którym będzie później mowa.

Z chwilą przeniesienia klas do nowego budynku okazała się ogromna potrzeba mieszkaniowa dla nauczycieli. Niemal cały więc stary budynek został zamieniony na mieszkania. Klasie ostatniej utworzonej przywrócono dawny wygląd z tem, że w murze wewnętrznym wybito drzwi i zrobiono mieszkanie o 2 pokojach i kuchni, z klasy od południowej strony utworzono 3 jednoizbowe mieszkania, klasę od strony północnej pozostawiono i dziś uczy się w niej robot. Kuchnię używaną przez kierownika szkoły zamieniono na kuchnię gospodarstwa domowego dla dziewcząt.

W r. 1929 od wschodniej strony przybudowano ubikację, w której mieściła się poczta, oddzielona korytarzem od budynku, na końcu którego wybito drzwi do małego pokoiku i zamieniono go na kuchnię. W r. 1934 Urząd gminny zajął 2 pokoje na kancelarię i salę posiedzeń gminnych, a wychodki zostaną przebudowane i zamienione na archiwum gminne. (Dok. nast.)

(Ciąg dalszy ze str. 1.)

burmistrza i dostojników Haify. Cesarz wraz z otoczeniem i eskortą udał się natychmiast na dworzec morski do pociągu idącego do Jerozolimy. 2 godziny po odejściu cesarza trwało jeszcze wydawanie bagażu, zawierającego skrzynie ze złotem, materiały odzieżowe i t. p.

Do Jerozolimy przybył negus w otoczeniu swych specjalnym pociągiem w piątek po południu. Po powitaniu na dworcu przez przedstawicieli władz angielskich, negus wraz z rodziną udał się do zarezerwowanych dla niego apartamentów w starej dzielnicy miasta.

W sobotę cesarz Haile Selassie przyjął dziennikarzy i oświadczył im: „Naród, który całą swo-

ją nadzieję pokładał w Lidze Narodów, będąc do tychczas jej członkiem, nie chce wierzyć, by Liga nie żądała zadośćuczynienia od innego członka tejże Ligi, potępionego jako napastnik. Będziemy żądać sprawiedliwości, aby Liga stanęła w obronie państwa słabego przeciw silniejszemu”.

Negus pozostanie obecnie w Jerozolimie. Cesarz wyraził podobno życzenie udania się do Anglii. Oświadczone mu, że może to nastąpić najwcześniej po sesji Ligi Narodów, ale, jak sądzą, nie w najbliższym czasie. Przywiezione przez cesarza złoto i srebro złożono w jednym z banków angielskich w Jerozolimie. Skarby negusa ważą 9 tonn i składają się z 158 skrzyń, z których 123 zawierają talary srebrne, a pozostałe złoto.

W 900 rocznicę urodzin św. Stanisława, biskupa i męczennika.

W miejscu urodzenia świętego Stanisława, w Szczepanowie, odbyły się z okazji 900 rocznicy jego urodzin wspaniałe uroczystości jubileuszowe. Parafia Szczepanów (niedaleko Brzeska w diecezji tarnowskiej) przygotowała się na godny obchód swego rodaka 10-dniowymi misjami. Z okazji uroczystości rozpoczynającej się d. 4 b. m. przewiózł ks. metropolita apieha w towarzystwie biskupa tarnowskiego ks. dr. Fr. Lisowskiego relikwie świętego do kościoła w Szczepanowie. Po uroczystych niesporach i kazaniu ks. biskupa-sufragana Komara odbyła się procesja z Najśw. Sakramentem, następnie całonocna adoracja. We wtorek d. 5 b. m. przybył do Szczepanowa ks. kard. prymas A. Hlond z Poznania i odprawił na obszernej placu w asyście księży biskupów Barabasa, Lisowskiego, Komara i Rosponda pontyfikalną mszę, w której uczestniczyło blisko 80.000 pielgrzymów z różnych stron Polski. Do zebranych wygłosił płomienne kazanie ks. biskup Komar, po południu po niesporach ks. prof. Franc. Kwiatkowski T. J. W następnych dniach było w Szczepanowie równie rojno; przy udziale napływających ciągle pielgrzymów odbywały się uroczystości kościelne, wieczorem zaś akademie. W sobotę, dnia 9 b. m. celebrował sumę ks. biskup Lisowski, podczas której śpiewał chór gimnazjalny z Mielca. Po sumie odbyła się defilada młodzieży szkół średnich z Brzeska i Mielca, 7-klasowej szkoły w Okocimiu oraz różnych szkół i organizacji miejscowych i okolicznych. Po niesporach wyruszyła procesja pożegnalna ze szczątkami św. Stanisława z kościoła w Szczepanowie aż do granic parafii, gdzie je odebrał ks. biskup Lisowski i przewiózł do Krakowa.

W Krakowie odbyły się w katedrze wawelskiej trzydniowe solenne obchody jubileuszowe. W piątek, d. 8 b. m. odprawił sumę pontyfikalną ks. metropolita Sapieha, w sobotę, 9 b. m. ks. biskup tarnowski Lisowski, w niedzielę prowadził z Wawelu na Skalkę procesję z relikwiami św. Stanisława ks. kardynał Prymas Hlond, sumę odprawił ks. biskup-sufragan krakowski Rospond. W uroczystościach krakowskich wzięły udział nieprzebrane rzesze czcicieli św. Biskupa-Męczennika z miasta, okolicy i ze wszystkich zakątków Polski.

W Katowicach celebrował d. 8 b. m. w katedrze w obecności Kapituły kanoników katedral-

nych J. E. ks. biskup-sufragan Bromboszcz sumę pontyfikalną. Następnie poświęcił Ordynariusz diecezji J. E. ks. biskup Adamski wykończony trakt gmachu Kurji Diecezjalnej. W niedzielę, d. 10 b. m. odczytano we wszystkich kościołach diecezji orędzie ks. biskupa, wydane z okazji 900 rocznicy urodzenia św. Stanisława.

Wódz armii francuskiej przestrzega przed komunizmem.

Wielką sensację wywołał artykuł marszałka Petain, zamieszczony ostatnio w dzienniku „Le Journal”, w którym sędziwy wódz armii francuskiej (liczący obecnie 79 lat) przestrzega Francję przed niebezpieczeństwem grożącym ze strony Moskwy i komunizmu.

Na pytanie, czy pakt francusko-sowiecki będzie miał ujemne następstwa przez przyczynienie się do uznania oficjalnego komunizmu, czego do tychczasowe rządy odmawiały, marszałek Petain odpowiedział: „Wyciągając rękę ku Moskwie, wyciągnęliśmy ją ku komunizmowi. Będziemy mieli okazję do żałowania tego. Jestem niespokojny o Francję i wolności francuskie”.

Na pytanie, co myśli o „Krzyżu Ognistym”, marszałek Petain odrzekł: „Uważam, iż wszystko, co jest międzynarodowe, jest zgubne. Wszystko, co ma charakter narodowy, jest pozytywne i owocne. Sprawa chleba nie występuje u nas, groźne jest zwątpienie. Nie jest to kryzys o charakterze materialnym, straciliśmy wiarę w nasze przeznaczenie. Należy z tem walczyć. Należy odnaleźć mistykę ojczyzny, lub mistykę wspomnienia”.

Liga Narodów zagrożona.

Państwa Południowej Ameryki: Argentyna, Urugwaj, Chile i Peru grożą, iż wystąpią z Ligi Narodów, gdyż nie spełnia ona swego zadania. Także w pismach angielskich spotyka się głosy, iż Anglia winna się usunąć z Ligi, a podobno i państwa skandynawskie rozważają możliwość opuszczenia Ligi Narodów.

Czy pogroźki te zostaną wykonane, trudno byłoby dzisiaj prorokować. W każdym razie świadczą one, że powaga Ligi Narodów została mocno poderwana. Utworzona została Liga Narodów po wojnie światowej po to, żeby zapobiegać nowym wojnom, pilnując poszanowania traktatów i bierze w obronę kraj, który byłby napadnięty przez innego. Zadania tego, niestety, Liga Narodów nie spełnia. Patrząc bezsilnie na to, jak Niemcy raz poraz naruszają traktat pokojowy i patrząc bezsilnie na to, jak Włochy, będące członkiem Ligi Narodów, zawojowują Abisynję, która także należy do Ligi. „Pocóż w takim razie Liga — rozlegają się głosy — skoro każde państwo działa, jak mu dogodnie?”

Pytanie jednak, czy nie powstanie jeszcze większy chaos, jeżeliby Liga Narodów runęła w gruzy.

Z Cieszyna i okolicy.

Obchód rocznicy zgonu Marszałka Piłsudskiego. Komitet uczczenia pamięci rocznicy śmierci Marszałka Piłsudskiego wydał odezwę do ludności z proklamowaniem dnia 12 maja jako dnia żałoby narodowej. W dniu tym odbędą się w całym kraju nabożeństwa żałobne, akademie żałobne itp. Uprasza się o wywieszenie chorągwi żałobnych. O godz. 13 w momencie złożenia serca Marszałka do grobowca we Wilnie, na sygnał podany przez

radio, dzwony kościelne i syreny fabryczne, nastąpi 3-minutowa chwila ciszy, połączona z przerwą w ruchu ulicznym i komunikacyjnym, w przedsiębiorstwach i zakładach, przechodnie zaś zdejmą nakrycia głowy i zatrzymają się w skupieniu. O godz. 20.45, w godzinę śmierci Marszałka, odezwą się salwy honorowe z dział i dzwony kościelne.

Akademicy na Jasną Górę! Dzieje Narodu naszego są ściśle związane z ciałą Matki Bożej. Świadczą o tem historia. Ze wzruszeniem wspominamy fakt ślubowania Najświętszej Pannie przez Jana Kazimierza we Lwowie. Król polecił wtedy wszystkie ziemie Polski opiece Matki Najświętszej. Błagał Ją o pomoc, aby królestwo Boże mógł szerzyć. Niezapomnianą pozostanie w historii naszej obrona Częstochowy. Niezatarciem wspomnieniem jest dla nas Cud nad Wisłą. Akademicy polscy, podobnie jak ongiś Jan Kazimierz, odczuli potrzebę polecenia się Matce Bożej. Dlatego też studenci całej Polski postanowili odbyć pielgrzymkę w dniu 24 maja b. r. Chcą stanąć u stóp Matki Bożej i obrać Ją swoją Patronką. Pragną złożyć ślub wierności w silnej nadziei, że jedynie wtedy Polska będzie potężna, jeśli również potężną będzie jej wiara w Boga i cześć dla Najświętszej Matki Jego. Starsze społeczeństwo powinno zdać sobie sprawę z doniosłego znaczenia momentu, który ma zawazać na całokształcie przyszłości naszej Ojczyzny. Jako widzialny znak hołdu akademicy złożą w kaplicy Jasnogórskiej piękne wotum, na którym umieszczona będzie rota ślubowania. Zaś żywymi wotami będą stypendja, umożliwiające niezamownym studentom kształcenie się. Nieodzownym czynnikiem, ułatwiającym to przedsięwzięcie, jest poparcie materialne. Akademicy zwracają się z gorącą prośbą do całego społeczeństwa o pomoc i należyte zrozumienie. Ofiary przyjmuje Redakcja „Gwiazdki Cieszyńskiej”.

Dyrekcja Ubezpieczalni Społecznej w Bielsku zawiadamia, że podania o przydział dzieci na kolonie letnie w sezonie letnim b. r. należy wnosić do końca maja. Podania składać można w Ubezpieczalni w Bielsku, w Oddziale w Cieszynie i w Ekspozyturze w Czechowicach.

Kandydaci do Szkoły Podoficerów Lotnictwa dla małoletnich w Bydgoszczy (w wieku 16—18 lat) informacje oraz wzory świadectw lekarskich i oświadczeń rodziców mogą otrzymać we wszystkich Obwodach Powiatowych i Miejskich L. O. P. P.

Cena lodu sztucznego. Rzeźnia miasta Cieszyna przystąpiła z dniem 1 b. m. do wytwarzania i sprzedawania sztucznego lodu po następujących cenach: Za 1 słupek dziennie, lub mniej niż 30 szt. w miesiącu z dostarczeniem do domu 80 gr, za 30 do 100 słupków miesięcznie, za 1 słupek 70 gr; za 100—300 słupków po 60 gr; za 300—400 słupków po 50 gr; za 400—600 słupków po 45 gr; ponad 600 słupków w miesiącu za 1 słupek 40 gr. Przy odbiorze lodu z Rzeźni (bez dostarczenia klientowi do domu) obniża się taryfę o 20 proc.

Utworzenie katowickiego okręgu „Caritas”. Ks. Biskup Adamski, opierając się na kodeksie prawa kanonicznego i na konkordacie, wydał dekret, erygujący Katowicki Okręg „Caritas” jako osobą prawną kościelną, wyposażoną we wszelkie prawa i przywileje, jakie tego rodzaju osobom prawnym przysługują. Równocześnie Ks. Biskup zatwierdził statut tej instytucji.

Ogłaszanie kursu złota i dewiz. W myśl art. 15 dekretu z dnia 26 kwietnia 1936 r. w sprawie obrotu pieniężnego zagranicznego oraz obrotu zagranicznymi i krajowymi środkami płatniczymi, kursy banknotów zagranicznych lub dewiz ogłaszać może jedynie giełda pieniężna Warszawska, z braku zaś notowań giełdowych Bank Polski, który ogłasza je w „Monitorze Polskim”. Bank Polski jest jedynie uprawniony do ogłaszania kursu złota. Ogłaszanie innych kursów krajowych lub zagranicznych, określających stosunek zagranicznych środków płatniczych lub złota do złotego, jest zakazane, a w myśl art. 97 powołanego dekretu, osoby winne ogłaszania tych kursów ulegną karze aresztu do 1 roku i grzywny do 10.000 zł.

Z Izby Przemysłowo-Handlowej w Katowicach. W dniu 22 ub. m. odbył się t. zw. „dzień urzędowania” Izby w Cieszynie, w ciągu którego dyrektor Izby oraz kierownicy niektórych referatów biura Izby przyjmowali przedstawicieli organizacji przemysłowych i kupieckich Cieszyna i powiatu cieszyńskiego, jak też poszczególne strony, udzielając im wyjaśnień w sprawach obchodzących lokalne sfery gospodarcze. Szereg spraw, poruszanych podczas konferencji cieszyńskiej, zostało załatwionych na miejscu, w niektórych zaś Izba wystąpi po otrzymaniu zażądanych od petentów do-

Wizyta premiera belgijskiego.

Jak już krótko donosiliśmy, w dniu 26 kwietnia przybył do Warszawy z oficjalną wizytą Premier i minister spraw zagranicznych Belgii van Zeeland wraz z małżonką. Odwiedziny te są odpowiedzią na wizytę ministra Becka w Brukseli, która odbyła się w marcu b. r. Zaznaczyć trzeba, że profesor Paweł van Zeeland, mimo, że liczy dopiero 42 lata, jest więc jeszcze stosunkowo młody, oddał swemu krajowi wielkie usługi jako przywódca partii katolickiej, jakoteż na stanowisku szefa rządu.

Premier belgijski spotkał się w stolicy Polski z serdecznym przyjęciem. W ciągu swego 3-dniowego pobytu van Zeeland przyjęty był na audjencji u P. Prezydenta na Zamku, oraz złożył wizytę premierowi Kościłkowskiemu i ministrowi Beckowi, a także ks. kardynałowi Kakowskiemu. Z okazji pobytu premiera Belgii odbyło się szereg przyjęć. Przed powrotem do Brukseli premier van Zeeland przyjął przedstawicieli prasy, którym złożył oświadczenie pełne życzliwości dla Polski, z którą stosunki układają się coraz korzystniej. Jest to szczególnie ważne w obecnym tak trudnym dla Europy okresie. Zacieśnianie coraz bardziej stosunków polsko-belgijskich, zwłaszcza gospodarcze, jest bardzo obiecujące.

datkowych wyjaśnień i dokumentów. Organizacją konferencji zajmowały się: Oddział Polsk. Związku tow. Kupieckich Woj. Śląskiego oraz Biuro Zrzeszeń Gospodarczych Śląska Ciesz. w Cieszynie. Pozatem delegaci Izby zwiedzili kilka przedsiębiorstw przemysłowych cieszyńskich. Doświadczenia, uzyskane w ciągu dnia urzędowania delegatów Izby w Cieszynie, skłaniają ją do perjodycznego powtarzania tego rodzaju konferencji w poszczególnych ośrodkach Woj. Śląskiego, oddalonych od Katowic.

Liga Morska i Kolonjalna, Obwód Cieszyn rozsprzedała znaczki jak następuje: Gimn. klas. za 45 zł, Gimn. klas. 25.25 zł, Szk. Handl. 60 zł (10 zł dobrowolny datek), Sem. naucz. 15 zł, Szk. powsz.: Hassewicza 19.75 zł, SS. Boromeuszek 9.80 zł (3 zł dobr. datek), Konarskiego 10 zł, Konopnickiej 25 zł, Dokszt. 12 zł, Szk. powsz.: M. Kończyce 10 zł, Goleśzów 20 zł, Zebrzydowice 20 zł, Skoczów 12.20 zł, Simoradz 8.20 zł, Kaczyce 12 zł, Górki Wielkie 5 zł, Ogrodzona 2.50 zł, Kozakowice 5 zł, Pogórze, Dzięgielów i Rudnik po 4 zł, Zamarski 1.30 zł (70 gr naddatek), NN. 10 zł, NN. 7 zł. Znaczków otrzymano w łącznej kwocie za 350 zł, rozsprzedano za 350 zł i 13.70 zł dobrowolne datki.

„Brygada” posła Płonki a „wielbiciel Sowie-
tów.” „Śląska Brygada”, nie mogąc pochwalić się wynikami pracy swego podwójnego posła, a prze-grawszy krzykliwą kampanię antyczeską, fabrykuje melada sensacyjki celem podtrzymania swej „poczytności”. Oto znowu w numerze z dnia 10 b. r. zaatakował organ posła Płonki „Gwiazdkę Cieszyńską” za to, iż, omawiając manifestację 1-majową w Cieszynie, poddaliśmy „ostrej krytyce przemówienie dra Adama Szumskiego, pisząc równocześnie, że tenże dr. Szumski jest mimo wszystko dalej koncyperem adwokackim burm. m. Cieszyzna dra Michejdy, syndyka itp.”, co, według gwa-ry „Brygady” ma jakoby znaczyć, iż „Gwiazdka”, „radzi poprostu drowi Michejdzie, aby dra Szumskiego pozbawił pracy za jego przekonania polityczne.” Przedewszystkiem musimy stwierdzić, że „Brygada” dopuściła się grubej nieścisłości, fałszując — widocznie w myśl zasady, że „cel uświęca środki” — słowa i sens naszego sprawozda-nia, gdyż — jak wszyscy Czytelnicy wiedzą — pi-saliśmy, że „drugi referent tow. Szumski, aplikant adwokacki u dr. Wł. Michejdy, burmistrza (i syn-dyka) miasta Cieszyzna, nadrabiał braki wymowy skrajną demagogią”, poczem przytoczyliśmy do-słowne wyjątki z przemówienia tego „wielbiciela Sowie-
tów”, tak wyraźnie komunizujące, że na-wet przewodniczący zgromadzenia, socjalista tow. Mazur, kilkakrotnie — choć wobec przewagi zwolenników komunizmu na sali bezskutecznie — pró-bował powstrzymać zapędy mówcy. Nie zajmo-walibyśmy się wcale osobą dr. Szumskiego ani jego przekonaniami politycznymi, gdyby nie fakt, że uprawiał jawną propagandę Sowie-
tów wobec pół tysiąca bezkrytycznych słuchaczy; uważamy, że za słowa publicznie wypowiedzane każdy, zwłaszcza zaś doktor praw, powinien ponosić peł-ną odpowiedzialność. Komunizm jest nie tylko nie-ubłagany wrogiem kultury chrześcijańskiej i chrześcijaństwa wogóle, lecz także bodaj czy nie najgroźniejszym niebezpieczeństwem dla naszej Ojczyzny, toteż wszelka pobłażliwość względem niego byłaby nie na miejscu. Wszak sama „Bryga-da” przyznaje, że „tam się kończy wolność jed-nostki, gdzie się zaczyna niewola dla drugiego”. Jeżeli dr. Szumski tak gorąco zachwycą się Rosją sowiecką, powinien się przenieść do „bolszewickie-go raju”, zamiast przygotowywać grunt pod re-wolucję w Polsce, nazywanej przezeń „macochą dla klasy robotniczej”. „Brygada” twierdzi, że nie godzi się z treścią przemówienia dra Szumskiego; dlaczegoż więc z taką usługowością usiłuje go bro-nić? Czyżby tu działały jakieś — narazie jeszcze ukryte — sympatie organu Polskiej Partii Rady-kalnej dla Frontu Ludowego, chcą naśladownic-twa Hiszpanji i Francji, gdzie radykali idą ręką w rękę z socjalistami i komunistami, torując dro-gę Sowie-
tom?

Prawdomówność „Śląskiej Brygady”. W listo-padzie ub. r. zamieściła „Śląska Brygada” dwa ar-tykuły pod sensacyjnym tytułem: „Z tajemnic klasztoru OO. Bonifratrów w Cieszynie”, w któ-rych poczyniono OO. Bonifratrom szereg różnorod-nych zarzutów natury materialnej i moralnej. Na skutek skargi, wniesionej przez Konwent OO. Bo-nifratrów, doszło do ugody sądowej, w następstwie czego umieściła „Śląska Brygada” w nr. 19 na własny koszt następujące sprostowanie: „Artyku-ły 38 i 39 „Śląskiej Brygady” z roku 1935, a no-szące tytuły: „Z Konwentu Bonifratrów w Cie-

szynie” zostały umieszczone na podstawie mylnej informacji osób postronnych, wobec czego redakcja „Śląskiej Brygady” oświadcza, że padła omyłką nieodpowiedzialnych osób i wszelkie twierdzenia zawarte w tych artykułach niniejszem cofa.” — Oto przykład „prawdomówności” organu posła Płonki i redaktora Wolickiego, który sam hołdu-je zasadzie: „cel uświęca środki”, a nas chciałby uczyć etyki chrześcijańskiej. Pfe!

Zgon. Dnia 8 b. m. zmarł w Cieszynie ś. p. Pa-wel Wiesner, kierownik kancelarii adwokac-kiej dr. Wł. Michejdy, przeżywszy lat 53.

Z Bobrku. (Park Macierzy.) Zarząd Koła Macierzy Szkolnej zawiadamia zainteresowane Towarzystwa, że o wynajęcie parku „nad Bo-brówką” na festyny należy się zwracać pisemnie do Zarządu Koła. Opłata za jednorazowe wynaj-ęcie parku wraz z inwentarzem i oświetleniem wynosi 35 zł.

Z Brennej. („Mała” polityka.) Stronni-ctwo ludowców nie może jakoś w naszej wiosce za-puścić głębszych korzeni. Już wielokrotnie zakła-dano u nas koła ludowców, z których nie pozo-stało śladu. W bieżącym roku podjęto znowu pró-bę, skazaną zgóry na niepowodzenie. W dniu 13 kwietnia odbyło się w domu prywatnym w „Sta-wach”, na pograniczu wiślańskim, zebranie Stron-nictwa Ludowego przy udziale „aż” 10 osób z miejsca i 2 z Wisły. Po referacie Rudolfa Cieślara z Wisły-Malinki uchwalono założyć w Brennej koło miejscowe S. L. i wybrano Zarząd z P. Bran-cem jako prezesem na czele, do którego weszli pra-wie wszyscy zebrani, przeważnie ewangelicy. Dzi-wić się należy, że „Śląska Gazeta Ludowa” chlubi się tem „zebraniem” i uważa je za „sukces” poli-tyczny. Mybysmy się wstydzili tak marnego ze-brania. — Górale-nieludowcy.

Z Goleśzowa. (Otwarcie szkoły szybow-
cowej.) W dniu 4 b. m. nastąpiło otwarcie kur-sów w szkole szybowcowej Śląskiego Okręgu L. O. P. P. W pierwszym kursie szkoleniowym we-źmie udział 28 kandydatów, w tem 15 członków L. O. P. P., 12 harcerzy i 1 członek Aeroklubu. Oprócz tego kilku przeszkolonych już pilotów odbywać będzie trening.

Ze Skoczowa. (Zawody motocyklowe) zorganizowane przez Motocyklowy Klub Z. S. w Cieszynie, odbyły się w niedzielę, 19 ub. m. na tut. stadionie Zw. Strz. Pierwszym punktem programu był wyścig torowy, który dzielił się na dwie ka-tegorje. W kategorii wyścigowej zdobył pierwsze miejsce Geyer Alfred, wykonując 6 okrążeń w cza-sie 2,54.3 min., zaś drugie miejsce zajął Geyer Erwin 2,55 min. Mistrzostwo miasta Skoczowa zdobył Geyer Alfred. W kategorii sportowej pierwsze miejsce uzyskał Geyer Alfred w czasie 3,19 min., oraz drugie Bujak Józef 3,46 min. Naj-ciekawszym był wyścig z przeszkodami t. zw. gymkhana, w której I miejsce uzyskał Geyer Er-win, II Geyer Alfred, III Bogocz Kazimierz. Na zakończenie odbył się wyścig tatarski, w którym zwyciężył Geyer Alfred.

Z Bielska i okolicy.

Otwarcie lotniska L. O. P. P. w Bielsku i Szko-ły Pilotów. Uroczystość otwarcia nowowypowodo-wanego przez Śląski Okrąg L. O. P. P. lotniska w Biel-sku i Szkoły Pilotów, która na tem lotnisku znajdzie pomieszczenie, nastąpi w dniu 1 czerwca b. r. Na dzień ten przewidziane są efektowne im-prezy lotnicze na nowym lotnisku, m. in. akroba-cje na samolotach i szybowcach.

Ciekawa rozprawa. W dniu swojej 17-tej rocz-nicy urodzin t. j. 22 stycznia br. uczeń elektromon-terski Franciszek Kuś z Mazańcowic wyjechał po pracy o godz. 18 na rowerze z Bielska do domu. Po drodze zabrał ze sobą swego chorego 14-letnie-go brata Henryka, którego posadził na ramie ro-weru. Gdy młody rowerzysta jechał przez Komo-rowice Śl., gdzie droga jest bardzo spadzysta, u-jrzał nagle przed sobą 3 mężczyzn, idących tą sa-mą drogą. Z powodu śliskiej drogi nie zdołał się zatrzymać ani wyminąć idących prawą stroną ro-botników, wskutek czego najechał na Alojzego Żubra i wraz z bratem spadł do rowu. Nieszczęście chciało, że chory brat uderzył głową o żelazną po-ręcz mostu i w kilka chwil wyzionął ducha. Dnia 5 b. m. 17-letni Franciszek Kuś stanął przed sesją wyjazdową cieszyńskiego Sądu Okręgowego w Bielsku, oskarżony o to, że nieumyślnie spowodo-wał w dniu swych urodzin śmierć swego braciszka. Oskarżony do winy się nie poczuwał. Przesłuchani w roli świadków robotnicy Franciszek Borowiak, Alojzy Zuber z Mazańcowic i Józef Prochownik

z Ligoty zeznali, że owego dnia padał deszcz i panowała ciemność. Droga jest wprawdzie bardzo spadzysta, jednakże z lewej strony było dość wol-nego miejsca do wyminięcia. Na wniosek prokura-tora przewodniczący sądu odroczył rozprawę, ce-lem zawezwania matki oskarżonego, która ma być przesłuchana na okoliczność, czy syn jej Fran-ciszek w chwili wypadku ukończył już 17 rok ży-cia swego, czy też urodziny jego przypadają na późniejszą godzinę, bowiem fakt ten ma wielki wpływ na dalszą rozprawę i wyrok. Jeżeli oskar-żony ukończył 17 lat dopiero po wypadku, w cza-sie dalszego ciągu procesu odpowiadać będzie jako małoletni i ewent. kara będzie prawdopodobnie bardzo łagodna. O losie więc oskarżonego decydo-wać mogą minuty.

Z Dolnego Międzyrzecza. (Tragiczny wy-padek.) Dnia 5 b. m. 2-letni Władysław Mżyk, bawiąc się w podwórzu, wpadł do płytkiego zbior-nika wody przy studni i utopił się.

Z Czeskiego Śląska.

Przepisy dewizowe. Wobec obowiązujących roz-porządzeń dewizowych można wywozić zagranicę czechosłowackie pieniądze wyłącznie w mone-cie, względnie w banknotach 10- lub 20-korono-wych, a to najwyższej do sumy 300 Kcz. Przekazem pocztowym można przesyłać zagranicę kwoty do wysokości 200 Kcz. Kto chce wywieźć lub wy-słać większą kwotę, musi mieć zezwolenie Banku Narodowego w Pradze.

Autogiro w Cz. Cieszynie. W niedzielę 26 ub. m. przeleciał nad Cz. Cieszynem t. zw. wirowiec czyli autogiro, to jest samolot o dużym śmigle na grzbiecie, służącym do pionowego wlotu wgóre. Samolot wystartował w Dolnym Żukowie, co sprowadziło na miejsce wielu widzów, by oglądać zbliżka niewidziany dotąd u nas wynalazek. Wi-ro-wiec ten jest własnością firmy Bata. Przestrzeń ze Zlina przebył samolot w ciągu godziny i 10 mi-nut.

Z Nawsia. (Nieszczęśliwy wypadek.) Dnia 8 z. m. bawili się dwaj 13-letni chłopcy na-ladowanym flobertem. W czasie manipulacji jeden z nich, Szatan, spowodował wystrzał, raniąc swo-jego kolegę Jurzycę w okolicę brzucha. Rannego odwieziono w stanie poważnym do szpitala.

Z Nieborów. (Nieszczęśliwy wypa-dek.) W niedzielę 26 ub. m. po południu podwo-ził 19-letni Jerzy Kubiczek z Gutów emer. kie-rownika szkoły Sikorę jednokonką do Nieborów. Gdy na skrzyżowaniu dróg bryczka stanęła i wy-siadł z niej kier. Sikora, padł nagle z zarośli strzał, trafiając Kubiczka w piersi. Ciężko rannego pa-robka przewieziono do szpitala w Cieszynie. Sprawcami okazali się dwaj przygodni myśliwi, z których jeden przyznał się przed żandarmerją do niefortunnego strzału. Nieostrożny myśliwy odpow-iać będzie przed sądem.

Z Mor. Ostrawy. (Zgon.) Zmarł tu w wieku 87 lat ś. p. dr. Gustaw Fiedler, adwokat, który był przez długie lata burmistrzem miasta i kura-torem zboru ewangelickiego.

Z Świbicy. (Samobójstwo.) Pod przejeź-dzający pociąg pośpieszny, zdążający z Jabłonko-wa do Cz. Cieszyrna, rzucił się 54-letni Paweł Pol-ok, ponosząc śmierć na miejscu. Przy samobójcy znaleziono list, w którym podaje, że główną przy-czyną jego tragicznego kroku jest to, że nie może dłużej patrzeć na nędzę rodziny.

Odpowiedzi Redakcji.

Korespondentowi z Hażlach. Korespondencje należy przerobić, aby była zrozumiałą dla ogółu czytelników, a nie tylko dla tych, którzy brali udział w wspomnianym zebraniu.

nowości

PANU SŁUŻ!

PIEŚNI KOŚCIELNE I MODLITWY DO UŻYT-KU PODCZAS NABOŻEŃSTW SZKOLNYCH.

Zgrabny śpiewnik i modlitewnik dla mło-dzieży szkolnej (format 11×7 cm), 1 egz. w płóc. oprawie 3 zł. — Do nabycia: „Dziedzictwo błog. Jana Sarkandra” w Cieszynie.

Obrazki „Pamiętka pierwszej Komunii św.”

do nabycia w wielkim wyborze w Księgarni Dziedzictwa w Cieszynie.

Redaktor odpowiedzialny: Rudolf Halama.

Gwiazdka Cieszyńska

Czasopismo poświęcone wiadomościom politycznym, nauce, przemysłowi i zabawie.

W Polsce:

całorocznie . . . 10^{zł} — zł
kwartalnie . . . 2^{zł} 50 zł
numer pojedynczy 15 gr

Wychodzi we wtorek i piątek.

Adres Redakcji i Administracji: Cieszyn, ul. Pokoju 6, I p. — Konto Pocztovej Kasy Oszczędności w Warszawie nr. 180.029. — Ogłoszenia po 1.50 zł za wiersz garmondowy.

W Czechosłowacji:

całorocznie . . . 60 Kč
kwartalnie . . . 15 Kč
numer pojedynczy 80 h.

Rocznik 89.

W Cieszynie, piątek, 15 maja 1936.

Nr. 38.

Po przyłączeniu Abisynji do Włoch.

DEKRETY O ANEKSJI ABISYNJI.

Król włoski Wiktor Emanuel wydał w d. 9 b. m. dwa dekry. Dekret pierwszy głosi: Art. 1. Terytorja i ludy, które należały do ces. abisyńskiego, zostają oddane pod suwerenność pełną i całkowitą królestwa włoskiego. Tytuł cesarza Abisynji zostaje przyjęty dla króla Włoch i jego następców. Art. 2. Abisynja jest rządzona i reprezentowana przez gubernatora generalnego, który ma tytuł wicekróla, a któremu podlegają gubernatorzy Erytrei i Somali. Gubernatorowi generalnemu, wicekrólowi Abisynji, podlegają wszystkie władze cywilne i wojskowe. Gubernator generalny, wicekról Abisynji, jest mianowany dekretem królewskim na wniosek szefa rządu.

Drugi dekret głosi: Marszałek Włoch, Piotr Badoglio, markiz di Sabotino, mianowany jest gubernatorem generalnym Abisynji z tytułem wicekróla z pełnią władzy.

WDZIĘCZNOŚĆ DLA MUSSOLINIEGO.

Wielka Rada faszystowska uchwaliła w dniu 9 b. m. jednomyślnie następujący adres: „Wielka Rada faszystowska wyraża wdzięczność Ojczyźnie dla Duce, założyciela cesarstwa.”

Król włoski nadał generałowi Grazianiemu, dowódcy frontu południowego w Abisynji, tytuł marszałka włoskiego.

ZNACZENIE ZWYCIĘSTWA WŁOCH.

Zwycięstwo wojenne Włoch nad Abisynją stało się równocześnie triumfem ustroju faszystowskiego i „wodza” Mussoliniego. Niema dziś Włocha, któryby nie był dumny ze swego rządu i swej armji, która pod dowództwem marszałka Badoglio zatknęła sztandar Italji faszystowskiej na zamku stołecznym etiopskiego „króla królów”. Również zobłężenia sankcyjnego, zastosowanego przez Ligę Narodów, wyszedł faszyzm nietylko wzmocniony, ale triumfujący. Zwycięstwo swe zawdzięcza Mussolini także ładowi wewnętrzznemu, jaki panował we Włoszech w toku całej kampanji afrykańskiej. Dzienniki bezpartyjne zwracają uwagę, iż system rządów faszystowskich, nie zawieszonych w powietrzu, nie opartych na ostrzach bagnatów, ale głęboko zakorzenionych w narodzie i docierających za pośrednictwem organów partyjnych i syndykalnych do najdrobniejszych komórek społeczeństwa — dał Włochom zwycięstwo. Nie ulega wątpliwości, że dzięki zwycięskiemu zakończeniu wojny afrykańskiej Włochy również w Europie wzmocniły swą pozycję mocarstwową.

ODEZWA DO ABISYNCEWKÓW.

Marszałek Badoglio wydał w dniu 5 b. m. do ludności abisyńskiej następującą odezwę:

„Abisyńcy! Dzisiaj wojska potężnego króla Włoch wkroczyły do Addis-Abeby. W miastach i wsiach rozpocznie się znów normalne życie. Nie stanie się nic złego tym, którzy złożą broń i wrócą do codziennej swojej pracy. W cieniu zwycięskiego trójbarnego sztandaru włoskiego zaznają ludy Abisynji spokoju, sprawiedliwości i dobrobytu.”

Powyższą odezwę rozdano w całym kraju w tysiącach ulotkach.

ZAJĘCIE HARRARU.

Włosi zajęli miasto Dżidziga w chwili, gdy Mussolini obwieszczał narodowi zwycięstwo włoskie. Wojska gen. Graziani'ego rozbiły resztki armji rasa Nasibu i Wehib Paszy i zdobyły w mieście znaczne zapasy materiału wojennego.

Dnia 8 b. m. kolumny samochodowe gen. Graziani'ego po uciążliwym marszu w niezwykle

trudnych warunkach atmosferycznych wkroczyły do Harraru. Wojska włoskie zostały powitane przez ludność abisyńską uroczysto. Przywódcy oraz przedstawiciele duchowieństwa koptyjskiego na znak uległości wyszli na spotkanie wojsk włoskich. Włosi zdobyli w Harrarze zapasy materiału wojennego oraz środków żywności. Wkraczając do Harraru, wojska włoskie położyły kres akcji rabunkowej, trwającej już od trzech dni. Oddziały włoskie pośpieszyły z odsieczą obleganym przez zbrojne bandy konsulatów oraz francuskiej misji sanitarnej.

Dnia 9 b. m. kolumna włoska, idąca z Harraru pod wodzą gen. Navarra, zajęła Diredaau, stację kolei Dżibuti—Addis-Abeba. W kilka godzin później wkroczył do Diredaau bataljon włoski, idący z Addis-Abeby. Tem samym nastąpiło połączenie wojsk frontu północnego z wojskami frontu południowego.

TELEGRAM NEGUSA DO LIGI.

Do sekretarjatu Ligi Narodów wpłynęła w dniu 10 maja depesza cesarza abisyńskiego, nadana w Jerozolimie, w której domaga się, aby Liga Narodów wytrwała w swoim wysiłku poszanowania paktu i nie uznała aneksji terytorjów, lub zmiany suwerenności, wynikających z nielegalnej wojny.

LIGA NARODÓW ODROCYŁA SPRAWĘ ABISYNSKĄ DO CZERWCA.

W poniedziałek 11 b. m. rozpoczęła się w Genewie zwyczajna sesja Rady Ligi Narodów pod przewodnictwem delegata Anglii min. Edena. Zaraz na wstępie poufnego posiedzenia Rady zabrał głos delegat Włoch baron Aloisi i oświadczył, że pragnie złożyć oświadczenie w sprawie wpisania na porządek obrad sporu między Włochami a Abisynją. Przewodniczący wezwał wobec tego delegata abisyńskiego Wolde Mariam, aby jako strona zainteresowana zasiadł przy stole Rady. Baron Aloisi oświadczył stanowczo, że delegacja włoska nie może zgodzić się na obecność przy stole Rady tak zwanego delegata abisyńskiego, gdyż w Abisynji władzę sprawują jedynie Włosi. Wszelka roszczenia nad sporem włosko-abisyńskim byłaby zatem bezcelowa i przedstawiciel Włoch nie mógłby w niej uczestniczyć. Baron Aloisi po tych słowach opuścił demonstracyjnie salę obrad, a za nim wyszło przeszło 30 członków delegacji włoskiej. Bar. Aloisi przeszedł przez szpalier setek czekających na korytarzach dziennikarzy, zabrał kapelusz z garderoby i opuścił pałac. Przed bramą oczekiwał nań już powóz delegacji włoskiej. Publiczność miała widowisko, jakiego jeszcze w Genewie nie było. Mianowicie bar. Aloisi przejechał w oczach tłumu naokoło placu, wysiadł ponownie przed bramą pałacu, zdeponował swój kapelusz w garderobie i uśmiechnięty powrócił do sali Rady, gdzie tymczasem przystąpiono do nast. punktu. W czasie nieobecności delegata Włoch zabrał głos delegat Abisynji Wolde Mariam i oświadczył, że Abisynja, będąc członkiem Ligi Narodów, nie jest napastnikiem, ale ofiarą napadu, Abisynja nie pogwałciła żadnego prawa międzynarodowego i pozostaje związana z Ligą Narodów. Przewodniczący Eden stwierdził, że chodzi jedynie o ustalenie porządku dziennego. Rada Ligi ma się wypowiedzieć, czy punkt porządku obejmujący spór włosko-abisyński ma pozostać. Wtedy nastąpiło kłopotliwe milczenie na sali. Sytuację wyratowali delegaci duński i hiszpański, popierając zdanie przewodniczącego, iż sprawa powinna pozostać na porządku dziennym.

Wobec braku sprzeciwu innych członków Rady, przewodniczący stwierdził, że Rada Ligi postanowiła utrzymać sprawę abisyńską na porządku obrad. Następnie odbyło się publiczne posiedzenie Rady, na którym przyjęto szereg raportów w sprawach międzynarodowych mniejszej wagi.

We wtorek w członków Rady Ligi Narodów jak grom uderzyła wiadomość, że Mussolini odwołał całą delegację włoską z Genewy. Tego w Genewie nikt się nie spodziewał, już choćby dlatego, że z Włochami postępowano bardzo oględnie. Delegacja włoska na czele z baronem Aloisim natychmiast wyjechała do Rzymu. Rada Ligi na posiedzeniu swem jednomyślnie przyjęła następującą rezolucję: „Rada Ligi, powołana do zbadania sporu włosko-abisyńskiego: przypomina, że poczynając od dn. 3 października 1935 r. w ramach Ligi Narodów dokonano ustaleń i przyjęto postanowienia w tej sprawie, stwierdza, że pewien termin jest potrzebny, aby pozwoić członkom Rady na zbadanie położenia, wytworzonego wskutek poważnych inicjatyw, powziętych przez rząd włoski, postanawia wznowić 15 czerwca narady w tej sprawie i uważa, że tymczasem nie należy zmieniać zarządzeń, wydanych wspólnie przez członków Ligi Narodów.” Po odczytaniu rezolucji zabrał głos delegat Abisynji Wolde Mariam, który oświadczył, że rząd abisyński zdecydowany jest bronić niezależności Abisynji. Prosi zatem Radę o potępienie napaści włoskiej. Zastrzeżenia wnieśli jedynie przedstawiciele Chile i Ekwadoru, którzy oświadczyli, że wobec zakończenia wojny włosko-abisyńskiej należy znieść sankcje, bowiem sankcje szkodzą obecnie tylko krajom, które je stosują. Delegaci obu tych państw południowo-amerykańskich wstrzymali się od głosowania nad ostatnim ustępem rezolucji, dotyczącym utrzymania sankcji, Rezolucję z temi zastrzeżeniami przyjęto.

Drobne wiadomości.

Proces uczestników zaburzeń krakowskich. Wkrótce przed Sądem przysięgłych w Krakowie rozpocznie się proces uczestników zaburzeń krakowskich. Śledztwo wstępne jest na ukończeniu.

Straty we Lwowie. Specjalna Komisja przeprowadza we Lwowie rejestrację szkód wyrządzonych w czasie znanych zająć lwowskich. Okazuje się, że same tylko szkody w wybitych oknach sklepów sięgają bardzo wysokich sum. Ponieważ wielkie szyby sklepowe są naogół biorąc ubezpieczone, przeto szkody te pokrywają towarzystwa ubezpieczeniowe, które obliczają, że będą musiały zapłacić poszkodowanym jakieś 400 tysięcy zł. Już choćby ten szczegół świadczy o rozmiarach zająć lwowskich. Zaznaczyć należy, że po zająciach wystarało się województwo o pieniądze i uruchomiło roboty publiczne dla zatrudnienia bezrobotnych. Szkoda, że nie zrobiono tego wcześniej!

Komuniści w Berezie. Pod koniec kwietnia odesłano do obozu izolacyjnego w Berezie dalszych 39 działaczy komunistycznych. Obecnie ma być w Berezie około 100 komunistów, w tem 70 żydów.

Pożar miasteczka na Polesiu. Dnia 6 maja o g. 13 w Dawidgródku w jednym z zabudowań gospodarskich wybuchł pożar, który w ciągu 10 minut objął około 10 domów. Rozszerzając się dalej, ogień przerzucił się przez rzekę Horyń i zniszczył całe przedmieście. Spaliło się około tysiąc domów mieszkalnych i budynków gospodarskich na szkodę 250 gospodarzy, przeważnie rolników. Spaliła się także cerkiew. Spalone zabudowania przedstawiały wartość około pół miliona złotych.

Oredzie Ks. Biskupa Adamskiego o św. Stanisławie.

Zaznaczając, że metropolja krakowska, do której należy również diecezja katowicka, obchodzi w bieżącym roku dziewięćciowiekową pamiątkę urodzin wielkiego męża Bożego, św. Stanisława, J. E. Ks. Biskup Adamski w liście pasterskim, poświęconym tej rocznicy, przypomina, że „cała Polska wiedzona dziwnym, natchnionym, zbiorowym instynktem, opartym na wielowiekowej tradycji — nie oglądając się na spory badaczy pozostałych pergaminów, zapisanych rękami jego zwolenników i wrogów, czci św. Stanisława jako nieugiętego strażnika praw Bożych wobec możnych tego świata. Polska uznaje go jako nieustraszonego obrońcę godności ludzkiej i zasad Chrystusowej etyki przed brutalną przemocą dumnego i rozwiązłością omroczonego możnowładcy.“

Przedstawiwszy w krótkich słowach życie i działalność świętego Męża i nakreśliwszy podłoże konfliktu między oszołomionym zwycięstwami i zarażonym duchem Wschodu królem Bolesławem Śmiałym a tym, co z racji swego urzędu nie mógł patrzeć obojętnie na jawne zgorszenie i nie mógł milczeć, Arcypasterz pisze:

„Krew Męczennika bryznęła na mury świątyni; dusza ubrana w szkarłat męczeński poszła do Boga po nagrodę. Zbroczone krwią, poćwiartowane mieczami rozwydrzonych siepaczy szczątki Męczennika, to ofiara złożona na okup moralnych zasad Kościoła katolickiego. To drogocenne poświęcenie życia uwolniło władzę królów w Polsce na długie wieki od pierwiastków absolutyzmu i nieokiełznanej kapryśnej samowoli. Śmierć św. Stanisława to jakby wieczysta fundacja, która ukróciła przerosty ucisku i deptania przez władców godności ludzkiej i chrześcijańskiej w dziejach Polski na długie wieki i wpływała także w późniejszym czasie kojąco na stosunek rządzących do rządzonych. Śmierci św. Stanisława zawdzięcza Polska umiarkowanie i większą ludzkość królewskiej władzy.“

Król spędza resztę życia na pokucie, a „lud polski, bezpośredni świadek świątobliwości życia swego wielkiego Pasterza, przenosi rozćwiartowane zwłoki w 10 lat po bohaterskim zgonie Męczennika z cmentarza na Skalce w uroczystej procesji do katedry wawelskiej. Nie bacząc na zarzuty zwolenników króla-zabójcy, uwłaczające pamięci zamordowanego Biskupa, otacza głęboką czcią bohaterskie cnoty Stanisława i jego męczeńską śmierć. Papież Innocenty IV stwierdza po dokładnym badaniu życia i cudów działających przez Boga za pośrednictwem męczeńskiego pasterza krakowskiego fakt, iż dusza jego znajduje się w gronie uwielbio-

nych mieszkańców nieba i umieszcza uroczyste dnia 8 września 1233 jego imię w spisie, czyli kanonie świętych.“

Naukę moralną, płynącą z przeżycia tej wielkiej rocznicy, Arcypasterz ujmując w ten sposób:

„Opuszczając w duchu grób św. Stanisława, Biskupa i Męczennika, wracamy do zajęć i obowiązków szarego życia. Z jakim ślubowaniem? Będziemy poddani prawowitej „zwierzchności, od Boga ustanowionej“, będziemy jej ochotnie i szczerze oddawać, co do niej należy: posłuch, cześć, szacunek, ofiary, lecz będziemy także równocześnie oddawać co jest Bożego Bogu. Będziemy pamiętać o wskazaniach Apostoła Pawła: „Bracia, nie jesteśmy synami niewolnicy, ale wolnej. Na wolność wyzwolił nas Chrystus“. To też walczyć będziemy o uwolnienie od grzechów i zła przedewszystkiem naszych własnych dusz, by zawsze być i pozostać „nienagannymi, szczerymi synami Bo-

żymi bez skazy w pośród rodu złego i przewrotnego“, wkorzeni i zbudowani w Chrystusie i umocnieni w wierze“, „obleczeni w pancerz wiary i miłości i w przyłbicę nadziei zbawienia“, by walczyć nieugięcie i nieustraszenie z szerzącym się zastraszającym nowopogaństwem, z bezwstydem i brudem, z poniewieraniem sakramentalnej świętości małżeństwa, z deptaniem godności ludzkiej i katolickiej, z egoizmem i bezlitosnym wyzyskiem, nie tylko walczyć w wojnie obronnej, lecz zdobywczej, pozyskiwać apostołską gorliwością dusze dla Chrystusa. Prosić będziemy za przyczyną obrońcy wolności Kościoła o zwycięstwo Chrystusa we wszystkich krajach, które chwilowo i przejściowo zawładnął duch ciemności.“

Oredzie kończy się modlitwą do św. Stanisława o uproszenie łaski, „byśmy pokonali pogańskie czynniki w przejawach życia publicznego i zbiorowego, a wszczepiali odwieczne Chrystusowe naczynia sprawiedliwości i miłości w dusze wszystkich bez wyjątku dzieci Ojczyzny, by we wszystkim żył, panował i rządził Chrystus“.

Uroczystość żałobna w Wilnie.

We wtorek 12 b. m., w pierwszą rocznicę zgonu Marszałka Józefa Piłsudskiego, nastąpiło w Wilnie złożenie prochów Matki Marszałka wraz z Jego sercem wśród grobów żołnierzy, którzy polegli w walce o Wilno, ukochane miasto Marszałka.

Już o świcie niemal Wilno zaroilo się niewidzianymi dotychczas w tym mieście tłumami, które przybyły pociągami specjalnymi z różnych stron Polski. Dziesiątki tysięcy ludzi ustawiają się do olbrzymiego pochodu, czołem zwrócone w stronę kościoła ostrobramskiego św. Teresy, gdzie wyniesiona onegdaj wieczorem z dolnego kościoła spoczywała w głównej nawie trumna z prochami Matki Marszałka, a u jej stóp odmurowana i wydobyta z niszy urna z sercem Marszałka. O godz. 8.15 rozpoczyna się żałobna Msza św., celebrowana przez ks. arcybiskupa Jędrzejowskiego. W nabożeństwie wzięli udział dostojnicy: P. Prezydent Rzplitej, marszałkowie Piłsudski, gen. Rydz-Śmigły, członkowie Rządu z premierem Kościłkowskim na czele i t. d. Przed kościołem oczekuje laweta armatnia, zaprzężona w 6 karych koni, dośiadanach zamiast kanonierów przez oficerów. Do katafalku podchodzą czterej wyżsi oficerowie, niosąc lektykę. Pani Marszałkowa, w towarzystwie córek, podejmuje urnę z sercem i umieszcza w lektyce. Niosą lektykę najbliżsi sercu Marszałka i Jego pracy. Jednocześnie czterej generałowie biorą na ramiona trumnę z prochami Matki Marszałka.

Kondukt, poprzedzony pocztami sztandarowymi wszystkich pułków, otwiera duchowieństwo z ks. metropolitą Jędrzejowskim i ks. biskupem połowym Gawliną na czele. Panią marszałkową oraz jej córki Wandę i Jagodę prowadzą gen. Rydz-Śmigły i gen. Sosnkowski. Za nimi kroczył P. Prezydent z członkami Rządu. Werbel rozlega się nieustannie. Pochód posuwa się spowitemi w czerń ulicami na cmentarz obrońców Wilna na Rossie. Gdy kondukt stanął przed mauzoleum, pożegnał serce Marszałka i prochy Jego Matki P. Prezydent w żałobnym przemówieniu, zakończonym słowami: „Niech idzie po Polsce, niech na zawsze dobytkiem wszystkich stanie się wieść, że złożyliśmy tu w Wilnie u stóp Matki serce wielkiego Jej Syna.“ W chwili składania serca i zwłok Matki do mauzoleum, rozległy się sygnały, będące hasłem do uczczenia tej chwili trzypięciominutowym milczeniem. Była to godzina 13-ta. Baterie artylerji oddały w tym momencie salut 101 strzałów, orkiestra wojskowa na cmentarzu odegrała hymn państwowy. Podczas uroczystości straż honorową przy mauzoleum trzymali generałowie. Nad mauzoleum przeleciały 4 eskadry po 9 samolotów wojskowych, uszeregowanych w klucze. Na zakończenie uroczystości wartę przy grobowcu zaciągnęli żołnierze, poczem dookoła grobowca przeszli raz jeszcze dostojnicy, a potem niezliczone delegacje i tłumy publiczności.

Jura i Jonek.

Jura: To sie w pendzialek popołedniu robiło, robiło, Panie sie smiluj, taki sumeryje już dawno nie pamiętom. My akurat dosadzowali późniejsze ziemnioki na skoskach przy olszynie, naroz przysła tako czernawa, a potem hromobici, że sie aż ziemeczka trzęsła, potem tako ulicha, że tak sie konwiami i putniami ta wodziczka łoła, my wszycką robotą praśli a kitowali ku chałupie, ale jednak nas zmoczyło do koszuła.

Jonek: Była to latoś pierszo a dziwno burza, bo nie było żodnego powichru, jeny sie tak to wszycko kręciło wokółko nad miastem i okolicą a trwało pore godzin. Byłech sie dzisio podziwiać na polu, pożol sie Boże, kopce ziemnioków i rzepy strzaskane tym hrubem deszczem na niwere, nie poznosz kany był kopiec a kany brózda, wszycko zrownane, trzeja na nowo plózkować.

Jura: Porno Bogu, jeszcze muszemy być radzi, że hrom nie uderzył do chałupy lebo do stodoły jak na ten przykład w Zamarskach, tam chłopu w izbie zabiło na fleku, a za szpitolem naszych panien zgorzała stodołka w okamigu. Ale sie też to ten ogienek suł, suł, kany sie tam w lufcie tego ognia i tej elektryzny tela nazbierało.

Jonek: To było pram przed tymi trzema lodowatymi w pendzialek, we strzode sie zaś zbierała sumeryja, ale już słabszo, ci trzo przynoszą zaobycz każdy rok mrozy abo bai śniegi, pankrac, serwac, bonifac, latoś se to inakszy narychtowali... Cóż to są hanej za plakaty z czornym krajem?

Jura: Jakisi Paweł Wiesner umrzył. To isto ten szynkierz z bielski hólce z tej gospody pod praterszternom, bo sie Wizner pisze.

Jonek: Ale ba szynkierz, czytej, to był ten Pawełek, co pisował u rozmaitych halwokatów, dyć eś go znoł, on tak na jedną noge nachramował.

Jura: Toćech go znoł, ale że sie Wizner pi-

sze, tegoch nie wiedziol, bo go wszycki nazywali pawelek. Ten umrzył? Co sie mu stało?

Jonek: Nie wiem akurat co, miol te jedne noge chybna, tuż miol proce chodzeni, a przed porema rokami go jeszcze ku temu jacysi zbuje nożami popajtaszyli, bo myśleli, że sie oblowią w wielki grejcar. Musiol sie wtedy przełknyć, abo sie mu w postrzodku wrzod serwoł, no jedno ku drugimu, przyczyna śmierci być musi. Szkoda go, bo to był skłodany człowiek, komu móg to poradził truc halwokata, ty roztoliczne paragrafy i rozto-mańte spady znoł lepi, niż som nieboszczyk opalski abo kordacz.

Jura: Tuż talijanio sie nadobrze w tej abebie rozkwartyrowali. Oto w sobote muszelin obwołol rzymski cesarstwo, zrobił tego oberkomandanta talijańskiego co trul z alroplanów gazami negusowców i cały kraj zrabowol, takim półkrólikem abesynskim, jak sie też ten pokuśnik pisze... aha bodej ci go, już dlo niego w abebie rychtują zomek, co w nim po teraz mieszkoł hajle sylezyja, skłudzają z italiije meble i cale urzadzeni, wszycko fajne, to sie wie, a nuglorze aż muckają z radości, że taki bogaty kraj zdobyli i pogażują każdemu, aż sie ja nie opowoy im duchać do kasze, że oni se to jak sie patrzy zdobyli, my temu prawiemu porwali gwołtem — i nie dają żodnemu ani kaszyczka ziemie.

Jonek: No, no, uwidzemy co bedzie dali. Mój nieboszczyk starzyk, co pamiętali Napoleona, dycki prawili: kradzione nigdy nie jest pożegnane. A gdóż to weźnie na swoi sumieni, że telowny noród je wytruty i wymordowany? Myślę se, że kieregosi z tych zbujów będą nawszczewiały o północy straszyla.

Jura: Cóż to tam idzie za krępulec? Tak kroczo jakby był tym bodej ci go, co abesynije obłaknył, krótki nożki d... hnet, a chciolby fyrniokem orać po gwiozdkach?

Jonek: Ten? Nie wiesz? To je knajtek bry-

gadysta, poczyno se truc ministra, jeży sie jak wesz we strupie, już se nie wie wrotu, bo już wszycko siekani z pustej palice wykramowol i zaczeno mu chybić, myśloł se, że w okamigu z psiorek narosną pomarańcze, a on do każdej zaczaruje pore dukotów, jak to umiol robić nieboszczyk dawid z przykopy, teraz miły kuferek jak widzi, że niepeć i że socyjałisci i komoniści zaczynają świtać, sie bezmali gardelnie chce dostać do nich za alcknechta, bo jego obiecki poszły pod niecki, a głupimu radość, możne se rachuje, że sie dorobi u bolszewików lepszego chlebiczka z masłem, panie tego mosterdzieju, tego owego. Jak rącz zaszumiol na pierszego maja bolszewicki wiater, on w ty piety też zaczon puszczać ze siebie czerwioną pare, choć ji już mo mało, a ze starych se robi poszklapki...

Jura: Par jako hynaj kulhoncko stary lan- cer, a prosto wali ku nom...

Lancer: Szanowanie! Wiecie panowie co nowego? Gamrot zemrzył.

Jonek: Kiery gamrot? Ten stary fojt?...

Lancer: Ale ni, jego młodszy brat, dycieście go musieli znać, on był przez długi roki likwidatorem w miejski szporkasie, a teraz był na penzyi.

Jura: Ten? Prowda, zech go znoł, on wypłocoł przy okienku piniądze, już musiol być w rokach, jo go pamiętom hola, hola czasów. Cóż sie mu stało?

Lancer: Hercszlak. Szlak na serce, a wiecie co? w testamencie sie kozoł spolić...

Jonek: Panie sie smiluj, a nie poczytej mu tego za grzech.

Lancer: Ja er ist szon ferbrant, już go wywieźli do Ostrawy, tam je taki wielkucerny piekar-szczok, to za pore godzin w hycu sie człowiek przepolo na kupke popiołu. Hap die ere...

Jura: Cóż mu też poświęciło dać taki porę-czeni w testamencie? To zaobycz robią frajmaur-zy. My sie synku nie domy spopielić, nas kiesz-piecznie dają do ziemeczki.

Nowa kompromitacja „Brygady” i posła Płonki.

Dnia 7 b. m. miała się odbyć przed Sądem Okręgowym w Cieszynie rozprawa z oskarżenia prywatnego p. dr. Jana Kotasa, rejenta i posła na Sejm śląski, przeciwko p. posłowi Józefowi Płonce. Jak wiadomo, „Śląska Brygada” w nr. 40 z dn. 8 grudnia ub. r. podniosła wielkie larum z powodu rzekomego znalezienia „u jednego z posłów ziemii cieszyńskiej” „szmuglowanego z Czechosłowacji jedwabiu”. W notatce tej dano owemu posłowi niedwuznacznie do zrozumienia, że powinien „złożyć mandat poselski, a zająć się szmugłem”, skoro „szmugiel lepiej popłaca”. Ponieważ na temat wyżej afery szmuglowej krążyły w Cieszynie najróżnorodniejsze wieści, zamieściliśmy swego czasu (w nr. 96) notatkę, w której zapytywaliśmy, czy prawdą jest, że żona jednego z czołowych przedstawicieli tutejszej ludności uwikłana została w afery szmuglową. Notatkami w „Gwiazdce” i „Brygadzie” uczuł się dotknięty dr. Kotas i w „Nowinach Śląskich” wezwał autorów wspomnianych wyżej artykułów, by nie ukrywali się, lecz mieli odwagę podpisać się pod owymi artykułami i zagroził obu pismom skargą. Na skutek wezwania dr. Kotasa „Gwiazdka Cieszyńska” przedstawiła (w nr. 101) zgodnie z prawdą prawdziwy stan rzeczy, a redaktor odpowiedzialny naszego pisma artykuł omawiający tę sprawę podpisał. W „Śląskiej Brygadzie” (nr. 42) odezwał się p. poseł Płonka, oświadczając, że sprawę „jedwabiu” znała redakcja „Śląskiej Brygady”, „grubo wcześniej”, a jeżeli nie wymieniała nazwiska p. dr. Kotasa, to uczyniła to „celowo”. Ponieważ (według oświadczenia p. posła Płonki) dr. Kotas „nazwiskiem swoim przypieczętował aferę jedwabianą”, przeto p. poseł Płonka uważał, że ma tem samem ręce rozwiązane, wobec czego notatkę w „Brygadzie” podpisał. Na skutek tak stanowczego oświadczenia wniosł dr. Kotas skargę o obrazę czci przeciwko p. posłowi Płonce. Przed sądem w dniu 7 b. m. stracił jednakże p. major swój tupet. Po długich żakulisowych rokowaniach stron i adwokatów nastąpiło pojednanie tej treści, że p. poseł Płonka deklaruje przed sądem i wobec p. posła dra Kotasa, że treść artykułu zamieszczonego w „Śląskiej Brygadzie” z dnia 8 grudnia 1935 r. nie odnosiła się do osoby p. dr. Kotasa i że artykuł powyższy nie został opublikowany w intencji pomówienia p. dra Kotasa o czyny względnie postępowanie czci jego uwłaczające. Nadto p. poseł Płonka oświadczył, że nie miał i nie ma podstawy do pomówienia p. dra Jana Kotasa o jakiekolwiek czyny przestępne, o których mowa w treści artykułu zamieszczonego w „Śląskiej Brygadzie”.

Zaburzenia w Palestynie trwają.

Dotychczas nie udało się opanować rozruchów arabskich w Palestynie, zwróconych przeciw Żydom. Strajk Arabów trwa, a nawet potęguje się. Z rozmaitych stron Palestyny dochodzą wiadomości o zamachach bombowych przeciw Żydom. Między innymi wybuchło kilka bomb w Jaffie i Jerozolimie. Liczne są także wypadki podpalania kolonii żydowskich. Do miasta Tel-Aviv napłynęła większa ilość Żydów z prowincji, chroniących się przed napadami Arabów.

Burmistrz Jerozolimy, przywódca partii arabskiej dr. Khaldi oświadczył: „Taki czy inny układ między Arabami a Izraelitami jest rzeczą nieosiągalną. Na tej drodze nikt nigdy nie znajdzie wyjścia z sytuacji. Palestyna jest krajem arabskim i musi nim pozostać. Arabowie, nie mając wielkich potrzeb, mogą prowadzić strajk aż do ostateczności”.

O rozmiarach imigracji żydowskiej świadczy fakt, iż podczas roku 1935 przybyło, napływających głównie z Niemiec, zakupili około 8000 hektarów własności rolnej w Palestynie.

Stanowisko Anglii, która sprawuje opiekę nad Palestyną i utrzymuje w niej porządek, jest trudne i nieodecydowane, albowiem Anglicy nie chcieliby sobie zrazić ani Żydów, ani Arabów. Czy jednak dogadzą obu stronom?

również odnosić. Pozostaje tylko trzeci i ostatni poseł p. major Płonka. A przecież jesteśmy głęboko przekonani, że on również do żadnego szmuglu ręki nie przyłożył. Zresztą p. Płonka jest tylko w jednej trzeciej posłem ziemi cieszyńskiej, ponieważ pozostałe dwie trzecie należą do Białej i Pszczyny. Któż więc szmuglował? Trzeba chyba przypuszczać, że wiadomość podana w „Brygadzie” była wysłana z palca, ale w takim razie pocóż p. poseł Płonka notatkę tę podpisywał? A czemu to redaktor umieścił? Czyżby redaktor „Brygady” w ten sposób przygotowywał grunt do swej przyszłej kandydatury sejmowej i świadomie kompromitował swego chlebobawcę i wodza?

Dr. Kotas w „Nowinach Śląskich” zagroził skargą również „Gwiazdce Cieszyńskiej”. „Gwiazdka” napróżno czeka na proces. Czyżby akt oskarżenia zaginął w drodze z domu dr. Kotasa do sądu? Może nam tę zagadkę wyjaśni dr. Kotas. Upominamy się o to dlatego, że nas dr. Kotas posadził o oszczerstwo. Jeśli dr. Kotas nie wniósł skargi, to nie mamy możliwości odeprzeć w sądzie zarzut oszczerstwa. Niech to zatem uczyni sam dr. Kotas. Ponieważ jego „Nowiny” już nie wychodzą, może odpowiednie odwołanie przesłać do naszego pisma.

Obrona Czechosłowacji.

Dnia 30 kwietnia została w sejmie praskim ukończona dyskusja i uchwalona ustawa o obronie państwa i zastrzeżeniu kar za szpiegostwo. Projekt ten, podany już w ogólnych zarysach na łamach naszego pisma, został przyjęty znaczną większością głosów. Za ustawą głosowały wszystkie stronnictwa koalicji rządowej, a z opozycyjnych: narodni sjednoczeni i faszyci czescy, Słowacy ks. Hlinki (wraz z dr. Wolfem), niemieccy chrześcijańsko-społeczni i w niektórych punktach także niemiecka partia Henleina. Przeciw ustawie wypowiedzieli się jedynie komuniści. Węgry na posiedzenie wogóle nie przybyli. Obecnie ustawa przeszła do senatu i niebawem wejdzie w życie.

Drobne wiadomości.

Poświęcenie nowego gmachu Kurji Diecezjalnej w Katowicach. W dniu 8 maja odbyło się z okazji imienin Ks. Biskupa Stanisława Adamskiego poświęcenie wykończonego już i oddanego do użytku skrzydła nowej Kurji Diecezjalnej w Katowicach przy udziale Kapituły Katedralnej oraz przedstawicieli Komitetu Budowy Katedry. W skrzydle tem mieści się mieszkanie Ks. Biskupa, biura Kurji Diecezjalnej i Sądu Biskupiego, kaplica oraz sala zebrania Kapituły i innych. Ks. Biskup Bromboszcz poświęcił kaplicę ozdobioną witrażem Wyspiańskiego „Chrystus na Krzyżu”, dar p. dyr. Brody. Ks. infułat Kasperlik poświęcił mieszkanie biskupie i pomieszczenia Kurji Diecezjalnej i Sądu Biskupiego. Urządzenie i ozdoby mieszkania biskupiego są przeważnie fundacji Ks. Biskupa Bromboszcza. W przemówieniu swoim Ks. Biskup Bromboszcz dał wyraz radości społeczeństwa śląskiego z powodu częściowego już wykonania programu budowlanego, a Ks. Biskup Adamski podczas przyjęcia u Ks. Biskupa Bromboszcza złożył podziękowanie władzom wojewódzkim i miejskim oraz członkom prezydium i komisji Komitetu Budowy Katedry za zawsze życzliwe poparcie i intensywną a bezinteresowną pracę. Projekt zarówno całego budynku, jak i wewnętrznego urządzenia wykonał i przeprowadził architekt Zygmunt Gawlik z Krakowa.

Jak mieszkańcy stron rodzinnych Marsz. Piłsudskiego chcą uczcić Jego pamięć. W Poniewiörce (woj. wileński) odbyło się nadzwyczajne zebranie rady gromadzkiej Sorokopolu, w której to gminie urodził się Marszałek Józef Piłsudski. Dla zadokumentowania ścisłej łączności serc z życiem i działalnością Wielkiego Syna swej ziemi, radni w związku z pierwszą rocznicą śmierci Marszałka uchwalili: „Że jako symbol codziennej pamięci o testamencie, pozostawionym przez Niego — wszyscy obywatele gromady Sorokopolskiej płci męskiej mają nosić po wsze czasy czapki maciejówki, takie same, jakie On nosił”.

Wielkie nadużycia w „Feniksie”. W znanym towarzystwie ubezpieczeń na życie „Feniks”, które miało swą centralę w Wiedniu, ujawniono skandaliczną aferę korupcyjną. Śledztwo zatacza coraz szersze kręgi. Stwierdzono, że z powodu nadużyć ubezpieczeń, zwłaszcza na terenie Austrii,

Nowość!

Karo-Franck

przyprawa do kawy
w kostkach



Do nabycia we wszystkich
sklepach kolonialnych!

narażeni są na olbrzymie straty, idące w miliony szylingów. Kilku dyrektorów, odpowiedzialnych za haniebną gospodarkę, prawie wyłącznie żydów, aresztowano. Rządy czechosłowacki i polski ustanowiły kuratorów, którzy będą zarządzali majątkiem „Feniksa” w obu państwach; dla zabezpieczenia praw swych obywateli, ubezpieczonych w tem towarzystwie.

Wolnomyślicielski zjazd w Pradze a bolszewicy. Na marginesie odbytego w czasie świąt Wielkiejnocy w Pradze kongresu wolnomyślicieli dziennik holenderski „Maasbode” zaznacza, że zjazd ten stał się nowym dowodem ścisłej łączności wolnomyślicieli z bolszewizmem. Delegacja sowiecka pod wodzą Łukaczewskiego witana była przez członków kongresu niezmiernie owacyjnie, a mowa Łukaczewskiego przyjęta z wielkim aplauzem. Przewodniczący zaś kongresu, Terwagne z Belgii, w przemówieniu wstępnym oświadczył wyraźnie, że wolnomyśliciele wielkie pokładają nadzieję w Rosji sowieckiej oraz sferą jej wpływów objętej Hiszpanji.

Z Cieszyna i okolicy.

Uroczystość poświęcenia sztandaru obchodził Katoł. Stow. Mężów, Oddział w Cieszynie w niedzielę, dnia 17 b. m. O godz. 9.15 wyruszył pochód z przed klasztoru OO. Bonifratrów do kościoła parafjalnego, gdzie o godz. 9.30 odbędzie się poświęcenie sztandaru, kazanie okolicznościowe i uroczysta suma. Po nabożeństwie pochód do domu „Dziedzictwa” na uroczyste zebranie, na którym przemówi sekr. gen. KSM. prof. Sławiński z Katowic. Po południu o godz. 3 festyn u p. Heroka w Bogusławowicach. Wszystkie bratnie Stowarzyszenia i organizacje katolickie uprasza się o przybycie na tę uroczystość możliwie ze sztandarami.

Nabożeństwo Chrześc. Związku Zawodowego w Cieszynie odbędzie się w święto Wniebowstąpienia Pańskiego 21 b. m. w kościele parafjalnym o godz. 9.30. Zbiórka w domu Dziedzictwa o godz. 9. Uprasza się o liczny udział. — Wydział.

Stowarzyszenie Emer. Funkcjonariuszów Państwowych, Samorządowych, Zawodowych Wojskowych i Wdów w Cieszynie zwołuje na czwartek 21 bm. o g. 10 rano w sali Dziedzictwa zebranie członków ze sprawozdaniem z działalności w sprawach emerytalnych i gospodarczych. Emeryci, którzy jeszcze nie są członkami, mogą także przybyć.

Z Towarzystwa Teatru Polskiego w Cieszynie. Na zakończenie sezonu teatralnego odegra w poniedziałek 18 bm. o godz. 20 doborowy zespół teatru katowickiego komedję Marii Jasnorzewskiej Pawlikowskiej p. t. „Powrót Mamy” w teatrze polskim w Cieszynie. Sztuka odznacza się doborowym humorem, przy poważnej treści. Ze względu na to, że jest to już ostatnie przedstawienie w tym sezonie, a sztuka wystawiona jest bardzo starannie z nowymi dekoracjami artysty malarza Józefa Jarutowskiego, publika cieszyńska niewątpliwie pośpieszy jak zwykle tłumnie do teatru. Bliższe szczegóły na afiszach. Ceny biletów bez względu na wielki koszt niezmienione.

Polskie Radio Katowice nada w niedzielę 17 b. m. o godz. 10.30 transmisję nabożeństwa z kościoła św. Krzyża w Warszawie, kazanie wygłosi ks. kanonik dr. Klepacz, o g. 16.15 koncert chóru rumuńskiego „Carmen” z Warszawy, o g. 19.25 „Berry i bojki śląskie”, o g. 20 koncert orkiestry Marynarki wojennej z Gdyni, o g. 21.10 „Na wesołej

lwowskiej fali“; w czwartek o g. 10 transm. nabożeństwa z kościoła Szkoły Podchor. Piechoty w Ostrowi Mazowieckiej, kazanie wygłosi ks. kapelan Tomczak; w sobotę o g. 17 transmisja nabożeństwa majowego z kaplicy Matki Boskiej Częstochowskiej na Jasnej Górze, kazanie wygłosi O. przeor Motylewski.

Zebranie Tow. Ogrodn.-Pszczelniczego Koła Cieszyn-Bobrek odbędzie się w niedzielę, 17 b. m. o godz. 14 w lokalu starej szkoły w Bobrku, na którym zostaną wygłoszone referaty na temat: „Zapylanie drzew owocowych“ oraz „Choroby i szkodniki w warzywnictwie“.

Pobór wojskowy rocznika 1915 odbędzie się na terenie powiatu cieszyńskiego w czasie od 18 do 30 maja. Komisja poborowa urzędować będzie w dniach 18 i 19 maja w Wiśle, 20 i 22 maja w Ustroniu, 23 i 25 maja w Skoczowie, 26, 27, 28, 29 i 30 maja w Cieszynie, „Dom Żołnierza“. Szczegóły są podane w obwieszczeniach, rozplakowanych we wszystkich gminach.

Nowy rozkład jazdy na kolejach wchodzi w życie z dniem 15 maja. Odjazd pociągów z Cieszyna w kierunku Skoczowa: o godz. 4.55, 5.56, 8.35, 10.26, 14.25, 15.18, 17.04 i 20.01. Przyjazd o g. 7.02, 9.48, 12.30, 15.13, 16.05, 18.18, 20.48 i 22.51. — Odjazd w stronę Zembrzydowic: o godz. 5.28, 10.55, 14.40 i 21.00. Przyjazd o g. 7.22, 9.14, 14.17 i 18.07. Najważniejszą zmianą jest przywrócenie pociągu przedpołudniowego do Bielska o godz. 8.35 i zniesienie ostatniego pociągu wieczornego, który wyjeżdżał z Cieszyna o g. 21.25.

Z teatru szkolnego. Zakład szkolny SS. Borneuszek w Cieszynie cieszy się wśród sfer rodzicielskich w mieście i okolicy jak najlepszą, dobrze zasłużoną opinią. Szkoła klasztorna (powszechna i gospodarstwa domowego) daje swym uczennicom wychowanie religijno-moralne, uczy je przywiązania do rodziny, Kościoła i Państwa, a przez wszechstronne wykształcenie przygotowuje dziewczęta do praktycznego życia. Również przedszkole, prowadzone znakomicie, stanowi dla licznej gromady dzieci niejako drugi dom rodzinny i zarazem wstęp do nauki szkolnej. Okres nauki przeplatany bywa kilka razy w roku imprezami, urządzeniami dla dzieci i ich rodziców, które, stojąc na wysokim poziomie, są miłym urozmaicheniem, a jednocześnie dobrą reklamą zakładu na zewnątrz. W ubiegłym tygodniu szkoła powszechna i szkoła gospodarstwa domowego urządziły przedstawienie, na którym odegrano sztukę p. t. „Mikaela“ w 5 odsłonach. Gra młodych amatorów, upiększona tańcami cygańskimi z towarzyszeniem fortepianu, malownicze kostjomy, dobrana scenerja i efekty świetlne — wszystko złożyło się na doskonałą całość, nagrodzoną aplauzem przez publiczność. Siostry Borneuski, tak troskliwie dbające o dobro duchowe i rozwój umysłu naszych dzieci, liczyć mogą zawsze na wdzięczność i uznanie ze strony całego społeczeństwa katolickiego. — Jeden z rodziców w.

Roboty miejskie w Cieszynie. Zgodnie z budżetem roboty miejskie już się rozpoczęły w Cieszynie. Wykonuje się obecnie kanał przy ul. Garnizownej, drogę w przedłużeniu ul. Lenaua ku dworcowi, regulację ul. Górnej, która oprócz rozszerzenia otrzyma bruk kostkowy, zaś ul. Celesty otrzyma nawierzchnię asfaltową. Oprócz tego zakładają brukarze krawężniki koło klombów w parku Hajduka, na placu Dominikańskim i na pl. ks. Londzina. Koło Olzy zakłada się w pobliżu mostu jubileuszowego nowy skwer, który będzie służył jako miejsce zabaw dla dzieci. Przy budowie nowego wodociągu odebrano już komisyjnie wszystkie trzy odcinki trasy, z których dwie zostały wykonane przez przedsiębiorstwo Szalszą i Łapiego, a ostatnia przez bud. Lewak-Raszka. Przedsiębiorcy ci ręczą za wykonane roboty przez przeciąg jednego roku. Oprócz tego wykonuje budowniczy Horny budynki gospodarcze wodociągu w Pogórze (maszynownię i dom mieszkalny) za kwotę 185.000 zł, co ma być gotowe do lipca b. r. Wkrótce zostanie rozpisany konkurs na wewnętrzne urządzenie tych budynków, tak że cały wodociąg będzie wykonany jeszcze tej jesieni. Przy wymienionych pracach zatrudnia miasto przeszło 120 robotników.

Żydowska bezczelność. Z początkiem maja b. r. zgłosił się w pewnej stacji kolejowej w Dyrekcji Krakowskiej pewien „obiwatel“ z przesyłką i listem przewozowym wypełnionym po żydowsku, zamiast — w myśl regulaminu przewozów — po polsku. Wobec tego magazynier listu nie przyjął. Żyd, pewny siebie, pobiegł na skargę do kasjera towarowego, który również nie uwzględnił bez-

podstawnych wymagań. Rozzłoszczony tem „chłaciarz“ wyjechał ze słowami pod adresem wszystkich Polaków: „Ny, nas jest w Polsce 5 milionów i wy sze z nami musicie liczyć“. W pierwszym rzędzie musi wspomniany żyd liczyć się z obowiązującymi przepisami.

Ciekawa nowość. W ostatnich dniach ukazała się w handlu zupełnie nowa przyprawa do kawy w kostkach pod nazwą Karo-Franck. Wobec droższych obecnie cen kawy ziarnistej, nowy ten produkt spotka się napewno wszędzie z sympatią, jest bowiem przystępny w cenie, doskonały w smaku i posiada subtelny aromat. Dzięki swej formie kostkowej umożliwia Karo-Franck uproszczone przyrządzanie kawy i należy się spodziewać, że interesująca ta nowość, posiadając i inne praktyczne zalety, znajdzie w kołach naszych czytelników życzliwe przyjęcie.

Zgony. Ks. Henryk Cichowski, który podczas swego pobytu w Cieszynie w r. 1932 przez krótki czas zastępczo sprawował obowiązki katechety w tut. gimnazjum matematyczno-przyrodniczym i później wstąpił do Zakonu OO. Reformatorów w Krakowie, zmarł po krótkich cierpieniach w 44 roku życia w Krakowie. — W Cieszynie zmarł dnia 8 b. m. nagle na aneurizm serca em. likwidator Komunalnej Kasy m. Cieszyna śp. Karol Gamroth. Zwłoki nieboszczyka przewieziono w myśl jego zarządzenia w testamencie do Mor. Ostrawy do krematorium, gdzie dnia 12 b. m. zostały spalone. — Dnia 11 b. m. zmarł ś. p. Jerzy Kuchajda, inkasent Elekrowni okręgowej m. Cieszyna w 48 roku życia. N. o. w p!

Z Bobrku. (Zmiana własności.) Znana restauracja „na Pikietach“, której właścicielem był od długich lat p. Adam Wybraniec, przeszła niedawno w drodze kupna na własność p. Alojzego Kocmana z Pogorza. Nowy właściciel pochodzi z znanej rodziny katolickiej i niewątpliwie zasłużył sobie na ogólne zaufanie i poparcie.

Z Golezowa. (Rocznica „Rerum Novarum“.) W niedzielę 17 b. m. obchodzi miejscowy oddział chrześcijańskiej organizacji zawodowej robotników chemicznych nabożeństwem i akademją 45-tą rocznicę ogłoszenia encykliki „Rerum Novarum“ przez Ojca św. Leona XIII w r. 1891.

Z Hażłacha. (Zgon.) Dnia 8 b. m. zmarł tu ś. p. Rudolf Walaeh, em. nauczyciel, w 58 roku życia. Pogrzeb tego ogólnie lubianego wychowawcy, który przez 33 lata pracował zawodowo na polu szerzenia oświaty, odbył się w dniu 10 b. m. na cmentarzu ewangelickim przy bardzo licznych udziale publiczności.

— (Afera drzewna.) Niedawno wykryto w Hażłachu kradzież drzewa na większą skalę. Podejrzanych aresztowano. Śledztwo jest w toku.

Z Istebnej. (Włamanie.) W nocy na 8 bm. nieznani dotychczas sprawcy włamali się do gospody Pawła Gazura, gdzie rozpruli kasę ogniotrwałą i skradli około 200 koron czeskich w bilonie oraz 5 zł, a z bufetu kilka butelek likieru.

Z Lesznej Górnej. (Odpust.) W sobotę 16 b. m. o godz. 7 wieczorem rozpoczną się w tutejszym kościele parafjalnym Misje św., które prowadzić będą dwaj wybitni misjonarze ze Zgromadzenia św. Wincentego a Paulo z Krakowa i to Ślązacy ks. Stanisław Kalla i ks. Jan Kominek, długoletni misjonarze wśród Indian amerykańskich w Paranie w Brazylii. Program Misji św. podany będzie w sobotę wieczorem przy pierwszym kazaniu. Ostatnie Misje były u nas przed 12 laty.

Z Ochab. (Bezrobotni przeciw junakom.) W sobotę 9 b. m. oblegli miejscowi bezrobotni przeznaczoną do regulacji brzoży Wisły, domagając się, by roboty te wykonywali miejscowi ludzie a nie junacy O. D. R. Utrzymanie takiej robotniczej drużyny ma być pono o wiele kosztowniejsze, niż zatrudnienie sił miejscowych. Skonsynowana policja śledzi dalszy przebieg zajścia i czuwa, by ład i bezpieczeństwo nie zostały zakłócone.

Z Bielska i okolicy.

Przeгляд koni. Na terenie powiatu bielskiego odbędzie się przegląd koni rocznika 1932 i innych objętych planem przeglądu, znajdującego się w urzędach gminnych, gdzie należy zasięgnąć bliższych informacji. Przegląd odbędzie się w Bielsku w dniach 18 i 19 maja, a w Chybiu dnia 20 maja.

Z Nałęża. (Odpust.) Czy podziwicie cuda prześlizniętej wiosny, jaka nastąpiła w tym roku? Poświęćcie choćby jedną niedzielę dla niej! Urządźcie wycieczkę do Jaworza-Nałęża na Białnią, gdzie



P12/339

Persil i Henko

oto dwa środki
bez których niemożliwe
prania!

będziecie mieli możność słuchania Mszy św. w niedzielę 17 maja o godz. 10.30. W tym dniu odbędzie się w tut. kapliczce odpust z okazji św. Jan. Nepomucena, połączony z festynem szkolnym o południu. Niezawodnie odniesiecie dużo pięknych wrażeń z takiej wycieczki i wróćcie pokrzepieni na duchu i ciele do domu.

Odpowiedzi Redakcji.

Korespondentowi z Bielska. Notatki p. t. „Dziś w Katolicki w Bielsku“ nikt nie podpisał, wobec tego nie możemy jej umieścić.

Do sprzedania 6 morgów pszennej roli (dobre warunki do zabudowania) przy nowej drodze powiatowej w Ochabach, 4 km od Skoczowa, w cenie 4200 zł za całość. Informacji udzieli Paweł Macura, Ochab 13, pow. Cieszyn.

Unieważniam zgubione dowody tożsamości, wystawione na nazwisko Karol Tomaszczyk Zabrzegu nr. 2, — serja E nr. 180.808 i serja D. 166.334.

TANIA SPRZEDAŻ u firmy Rudolf Trombik, Cieszyn, Stary Targ 5. Piękne zefiry na zapas i jable; na cychy i wyspy, kolor trwałe, ubrania sarskie i płaszcze do pracy; fartuszki damskie, kosulki męskie, wszystko własnego wyrobu. Firma chrześcijańska! Solidna obsługa! Odpowiedni towar! Tańsze PRALNIA: kołnierze 16 gr, czepce 25 gr. Wycieczki idźmy do Trombika (obok Kofina)!

Wóz jednokonny

dobrze utrzymany, okazjnie do sprzedania. Wiadomość w Admin. „Gwiazdki Ciesz.“

P. T. Muzeum Miejskie
M 256 (Księgarnia) w Cieszynie.

Gwiazdka Cieszyńska

Czasopismo poświęcone wiadomościom politycznym, nauce, przemysłowi i zabawie.

Wychodzi we wtorek i piątek.

W Polsce:
całorocznie . . . 10— zł
kwartalnie . . . 2-50 zł
numer pojedynczy 15 gr

Adres Redakcji i Administracji: Cieszyn, ul. Pokoju 6, I p. — Konto Pocztovej Kasy Oszczędności w Warszawie nr. 180.029. — Ogłoszenia po 1.50 zł za wiersz garmondowy.

W Czechosłowacji:
całorocznie . . . 60 Kč
kwartalnie . . . 15 Kč
numer pojedynczy 80 h.

Rocznik 89.

W Cieszynie, wtorek, 19 maja 1936.

Nr. 39.

Nowy rząd gen. Składkowskiego.

USTAPIENIE PREM. KOŚCIAŁKOWSKIEGO.

Od dłuższego już czasu kursowały pogłoski o zmianach w rządzie, które miały nastąpić po uroczystościach żałobnych z 12 maja. Istotnie piątek 15 maja przyniósł z sobą dymisję rządu.

W piątek w godzinach południowych odbyła się na Zamku w Warszawie konferencja, w której brali udział: P. Prezydent Rzplitej, generalny inspektor sił zbrojnych gen. Rydz-Śmigły oraz premier Kościółkowski. O godz. 17 odbyło się posiedzenie Rady Ministrów, na którym premier zapowiedział zgłoszenie swej dymisji. Premier Kościółkowski wyjechał natychmiast na Zamek, gdzie wręczył dymisję całego gabinetu P. Prezydentowi Rzplitej, który dymisję przyjął. P. Prezydent powierzył misję tworzenia nowego Rządu drugiemu wiceministrowi spraw wojskowych, posłowi na Sejm, generałowi dywizji, dr. Felicjanowi Sławoj-Składkowskiemu.

W godzinach wieczornych P. Prezydent zatwierdził nowy rząd gen. dr. Felicjana Sławoj-Składkowskiego, który jest premierem i zarazem ministrem spraw wewnętrznych. Dotychczasowy premier Marjan Zyndram-Kościółkowski objął tę funkcję ministra opieki społecznej, pozatem do nowego rządu weszli: dotychczasowy wiceminister spraw zagranicznych Adam Roman jako minister przemysłu i handlu oraz prokurator Sądu apelacyjnego Witold Grabowski jako minister sprawiedliwości. Pozostałe resorty obsadzone zostały przez dotychczasowych ministrów, a więc: wicepremier i min. skarbu inż. Eugenjusz Kwiatkowski, min. spraw zagranicznych Józef Beck, min. spraw wojskowych gen. dyw. Tadeusz Kasprzycki, min. wyznań rel. i oświecenia publ. prof. Wojciech Świątosławski, min. rolnictwa i reform rolnych Juljusz Poniatowski, min. komunikacji płk. Juljusz Ulrych, min. poczt i telegrafów inż. Emil Kaliński.

Ustąpili z rządu: dotychczasowy minister spraw wewnętrznych Władysław Raczkiewicz, min. sprawiedliwości Czesław Michałowski, min. przemysłu i handlu gen. dr. Roman Górecki i min. opieki społecznej Władysław Jaszczolt.

Zadaniem nowego rządu ma być przede wszystkim dobrojenie i zmniejszenie bezrobocia.

ZYCIORYS NOWEGO PREMERA.

Dr. Felicjan Sławoj-Składkowski liczy lat 51. Urodził się w woj. warszawskim. Ukończył wydział medycyny Uniwersytetu Jagiellońskiego w Krakowie. W r. 1905 wstąpił do organizacji niepodległościowych oraz bojowej PPS., za co został aresztowany. W r. 1914 wstąpił do Legionów Piłsudskiego, z którymi odbył całą kampanię jako lekarz wojskowy. W r. 1917 został internowany przez Niemców. W r. 1918 dr. Składkowski wstąpił do wojska polskiego w stopniu kapitana-lekara, awansując do r. 1920 na pułkownika. Po ukończeniu rocznego kursu Wyższej Szkoły Wojennej w Paryżu w r. 1924 został awansowany na generała brygady i zajmuje szereg wyższych stanowisk w służbie wojskowo-sanitarnej. W r. 1926 został mianowany ministrem spraw wewnętrznych w pierwszym gabinecie Marszałka Piłsudskiego, pozostając na tym stanowisku do r. 1929, a później jeszcze raz w latach 1930-31. W r. 1931 gen. Składkowski został powołany na wiceministra spraw wojskowych i na tym stanowisku pozostał do chwili obecnej. W r. 1935 został wybrany posłem do Sejmu z okręgu kaliskiego. Niedawno otrzymał awans na generała dywizji. Gen. Składkowski jest też autorem głośnej książki „Strzępy meldunków”. Z wyznania jest obecnie kalwinem.

Włochy, które nie tylko że zwyciężyły Abisynję, nie tylko upokorzyły moralnie Anglię, lecz także 52 państw Ligi, które stosowały przeciw nim sankcje. Włosi są dumni, że 52 państw, największa koalicja, jaka kiedykolwiek się wytworzyła, nie pokonała ich. To upoiło naród włoski i skłoniło Mussoliniego do wycofania się tymczasowo z Genewy.

Nowy prezes Banku Polskiego.

W ubiegłym tygodniu P. Prezydent Rzplitej, przychylając się do prośby prezesa Banku Polskiego Adama Koca, zwolnił go z zajmowanego stanowiska.

W dniu 14 b. m. P. Prezydent mianował prezesem Banku Polskiego dr. Władysława Byrkę, dotychczasowego wicemarszałka Sejmu.

Zmiany w rządzie austriackim.

Dnia 14 b. m. nastąpiła w Austrii dosyć niespodziewanie doniosła przemiana polityczna. Z rządu kanclerza Schuschnigga ustąpił wicekanclerz książę Starhemberg, wódz Heimwehry, który przez dwa lata wspólnie z kanclerzem kierował losami Austrii, z powodu — jak głosi komunikat urzędowy — „różnic w poglądach” z kanclerzem. W kołach politycznych mówi się, że jedną z przyczyn dymisji był fakt, iż przed kilku dniami Starhemberg wysłał na własną rękę telegram gratulacyjny do Mussoliniego, podnoszący pod niebiosa faszyzm i obraźliwy dla demokracji. W telegramie wystosowanym do Mussoliniego wicekanclerz, występując jako kierownik Patriotycznego Frontu pozdrawiał z okazji zakończenia abisyńskiej wojny „tryumf faszystowskiego ducha nad demokratyczną nieuczciwością i hipokryzją”, kończąc słowami: „Niech żyje zwycięstwo faszystowskiej myśli na świecie”. Wicekanclerz miał się również zbyt zaangażować w akcję na rzecz przywrócenia tronu Habsburgów w Austrii. Cała działalność ks. Starhemberga, a przede wszystkim jego depesza do Mussoliniego zaskoczyły Austrię w oczach mocarstw zachodn. (Francji i Anglii) i dlatego kanclerz Schuschnigg zdecydował się go usunąć. Wraz z Starhembergiem ustąpił też minister spraw zagranicznych baron Berger-Waldenegg, który był zwolennikiem tej samej co Starhemberg linii politycznej. Chwilowo więc kierunek faszystowski, reprezentowany przez Starhemberga, odniósł porażkę w Austrii, podczas gdy wpływ dawnej partii chrześcijańsko-społecznej Schuschnigga zwiększył się. Ale sytuacja polityczna w Austrii pozostaje nadal bardzo niepewna i zawiłana.

Po zwycięstwie Włoch.

PRZYCZYNY UPADKU ABISYNJI.

Korespondent angielskiego biura Reutersa w Adenie rozmawiał z tureckim generałem Wehib-Paszą, b. szefem sztabu armii abisyńskiej na froncie południowym, który mu oświadczył:

„Abisynja została zwyciężona nie przez bomby gazowe i nie przez broń nowoczesną, lecz na skutek niesnasek. Większość dowódców uległa propagandzie zewnętrznej i złotu włoskiemu. Oto główna przyczyna wyjazdu negusa.”

WŁOSKIE TRANSPORTY WOJENNE.

Według danych Towarzystwa Kanału Suezkiego Włochy przewiozły przez kanał za czas od 25 czerwca 1935 r. do 25 kwietnia 1936 r. w kierunku ku Erytrei 513.591 ludzi, 29.508 koni i mułów, 2700 wielbłądów, 268 samolotów, 4598 samochodów ciężarowych, 19.367 tonn podwozi samochodowych i karoserji, 11.330 tonn maszyn i części maszyn, 254.932 tonn broni, 7483 tonn pocisków ciężkiego kalibru, 2909 tonn materiałów wybuchowych, 39.655 tonn węgla, 58.640 tonn paszy. Wszystko to na 686 statkach. W kierunku z Erytrei przeszło kanał 562 statki z 142.781 ludźmi.

Ogółem Włochy zapłaciły T-wu Kanału Suezkiego tytułem opłaty za przejazd 2,360.580 funtów (blisko 60 milj. zł). Powyższe liczby obejmują tylko to, co przewożono na statkach włoskich. Wielkie ilości wielbłądów były zakupione w Arabii i Sudanie. Z Sudanu również szła bawelna

i cukier. Materiały pędne i smary dostarczały statki rozmaitych narodowości.

BEZRADNOŚĆ LIGI NARODÓW.

Jak wiadomo, w sprawie konfliktu włosko-abisyńskiego Rada Ligi Narodów jednomyślnie przyjęła rezolucję, w której postanawia odłożyć sprawę abisyńską bez wszelkich zastrzeżeń. Dalsze narady nad tą sprawą odbędą się za miesiąc, mianowicie Rada postanowiła zebrać się w Genewie 15 czerwca. W takim stanie rzeczy sankcje przeciw Włochom trwają w dalszym ciągu w dotychczasowych rozmiarach.

Wyniki majowej sesji Rady Ligi Narodów przedstawiają się bardzo żałośnie: 1. Nic nie zrobiono w sprawie abisyńskiej. 2. Nic nie zrobiono w sprawie zerwania traktatu lokarneńskiego. 3. Nic nie wykonano dla uzdrowienia Ligi Narodów. 4. Nie ruszono sankcjami, które jednak przez liczne państwa nie są przestrzegane, a jeszcze liczniejsze państwa wątpią w ich skuteczność. Dano więc niezaprzeczalne dowody bezsilności Ligi Narodów i jej pięknie brzmiącego paktu. Przeto ostatnia sesja Rady Ligi jest niesłychanym ciosem dla państw małych, które opierały zawsze swe nadzieje na Lidze Narodów i wierzyły w jej pomoc gdy tego będzie potrzeba. Małe państwa europejskie obawiają się, że śladami Włoch mogą pójść inne mocarstwa europejskie, zachęczone bezsilnością i niedołęstwem aparatu ligowego.

W obecnych warunkach panami sytuacji są

Drobne wiadomości.

Wielki pożar w Zamościu. Na przedmieściu Nowa Osada w Zamościu (woj. lubelskie) wybuchł pożar w domu niejakiego Hakmana. W ciągu kilku minut dom stanął cały w ogniu. Wskutek silnego wiatru płomienie przeniosły się z błyskawiczną szybkością z budynku na budynek. Na ratunek pospieszyły oddziały straży pożarnej nie tylko z Zamościa, ale i z okolicy; przybyło też z pomocą wojsko stacjonowane w Zamościu i młodzież, ale dopiero po 5 godzinach wysiłków udało się pożar powstrzymać. Pastwą płomieni padło 150 budynków. 400 rodzin, a więc prawie 2 tysiące osób pozostało bez dachu nad głową. Straty obliczane są w przybliżeniu na pół miliona złotych.

OFENZYWA KOMUNIZMU.

Od 20 niemal lat usiłuje komunizm, który w Rosji doszedł do absolutnej władzy, zbolszewizować świat. Chociaż w Sowietach jest nędza i miliony ludzi giną z głodu i zimna, bolszewizm nie szczędzi pieniędzy i agitacji, by na podłożu powojennego niezadowolenia i bezrobocia mas wywołać wszechświatową rewolucję bolszewicko-komunistyczną i stać się panem świata.

Zbolszewizowano Meksyk. Ostatnio udało się emisariuszom bolszewickim zrewoltować Hiszpanię i przy pomocy nieuchwytnych i niesumiennych podżegaczy wywołać istną anarchję i trzymać cały nieszczęsny kraj w stanie ciągłego wrzenia i bezmyślnego niszczenia. W ostatnich 14 dn. kwietnia zanotowano 38 zaburzeń na tle strajkowym, 53 zamachy bombowe, 99 napadów; w tym czasie spalono 52 gmachy, w tem większość kościołów, 47 osób zabito, 261 raniono. Rząd złożony z elementów lewicowych i komunistycznych nie przeciwstawia się na serjo tym bolszewickim gwałtom i zbrodniom, które kieruje wysłany do Hiszpanji specjalista w tego rodzaju imprezach osławiony żydek madziarski Bela Kuhn.

Po powrocie z niewoli rosyjskiej w r. 1918, gdzie zapoznał się z dążnościami i taktyką bolszewizmu, stanął Bela Kuhn w Budapeszcie na czele radykalnych socjalistów i narzucił Węgrom „dyktaturę proletariatu”, zorganizował jako prezydent Związku Rad na Węgrzech masowe ekspedycje karne i skazał na śmierć tysiące ludzi. W lipcu 1919 r., kiedy Węgry otrzymały się z chwilowej niewoli Bela Kuhna, zbrodniarz ten uciekł do Sowietów, gdzie go przyjęto z wielkimi honorami. W Rosji poruczono mu przeprowadzenie „ekspedycji karnych” przeciw „kontrrewolucjonistom”. Razem z głównodowodzącym czerwoną armją zgniotł powstanie chłopskie w Tambowie, zrównał z ziemią całe wsie, a ludność wyciął w pień. Na Krymie wystrzelał z liczących 75.000 chłopów resztek „białej armji” Wrangla 40 tysięcy ludzi, resztę t. j. 35 tysięcy wysłał na Sybir. Po tej masakrze wysłano krwawego kata do różnych przedsięwzięć zagranicznych. Przez pewien czas bawił w Wiedniu i rozpoczął organizowanie rozruchów w środkowej Europie. Wiedeńskie władze policyjne rozpoznały go i zwróciły Sowietom. Niedawno wszczął w Hiszpanji ruch komunistyczno-bolszewicki, który tam bezkarnie szaleje, morduje, pali i niszczy.

Bolszewizm zwrócił ostatnio specjalną uwagę na Daleki Wschód w Azji. W Chinach wysłannicy sowieccy zaczęli organizować masy niezadowolonych malkontentów, łączyć rozrzucone po Chinach bandy rozbójnicze w oddziały wojskowe, dowodzone przez oficerów, wychowanych w akademiach wojskowych berlińskich i moskiewskich.

W Indjach, gdzie nie mogą prowadzić otwartej akcji, gdyż angielskie wojsko kolonjalne i marynarka wojenna stoją dotychczas na straży ładu, rozpoczęli wysłannicy komunistyczni pracę tajną, konspiracyjną, wyzyskując skrajną nędzę, w jakiej żyje większa część mieszkańców.

W innych krajach azjatyckich, w Birmie, Sjamie i Indochinach obiecują apostołowie bolszewizmu pod płaszczykiem ukrytej agitacji komunistycznej wolność i wszelkie prawa z rajem Mahometa na ziemi włącznie.

Jedynie w Japonji, gdzie naród stawia nade wszystko patriotyzm i przywiązanie do tradycji, narazie próby bolszewickiej agitacji są bezskuteczne.

Bolszewizm podjął w ostatnich czasach ofensywę na wszystkich frontach. Albo się obecny niesprawiedliwy ustrój społeczny przekształci w myśl wskazań encyklik Papieża Leona XIII i Piusa XI, albo komunizm zaleje ludzkość. (Dok. nast.)

Drobne wiadomości.

Ilu członków ma L. O. P. P.? Liga Obrony Powietrznej i Przeciwgazowej liczy obecnie 1,331,231 płacących członków (w ub. roku przybyło 80,546). Normalna składka miesięczna wynosi 50 gr. Członków popierających (przeważnie młodzież szkolna, zorganizowana w kołach szkolnych L. O. P. P. i opłacająca 10 gr miesięcznie) jest 654,406, t. j. blisko 50 proc. wszystkich członków. Najliczniejsze wśród 21 okręgów są okręgi: śląski (167,913 członków, przyrost w ub. roku 34,450), lwowski, warszawski i poznański. L. O. P. P. z sum ofiarowanych przez społeczeństwo dała dotychczas na obronę Państwa 27 lotnisk, 200 płatowców silnikowych dla szkolenia pilotów, 15 szkół i 70 ośrodków szybowcowych, wyposażając je w 270 szybowców.

Fermenty w Z. Z. Z. i Strzelcu. „Czas” donosi z Krakowa, iż niedawno zarząd pracowników piekarskich, zgrupowanych w „prorządowym” Związku Związków Zawodowych (Z. Z. Z.), zgłosił się razem ze sztandarem i kasą do władz socjalistycznych związków zawodowych z prośbą o przyjęcie. Równocześnie kilkunastu członków organizacji strzeleckiej, istniejącej przy gazowni miejskiej, na tle wewnętrznych zatargów, opuściło szeregi „Strzelca” i wstąpiło do PPS.

Folwark dla córek Marszałka Piłsudskiego. Na zamku w Warszawie w obecności Prezydenta Rzplitej odbyło się posiedzenie rady rodzinnej, sprawującej opiekę nad córkami Marszałka Pił-

sudskiego. Postanowiono zakupić dla nich folwark za sumę, uzyskaną z spieniężenia praw autorskich książek, napisanych przez Marszałka. Podobno zakupiony ma być folwark w jednym ze wschodnich województw.

Największy odsetek żydów wśród większych miast Polski ma Łódź (33,5 proc.), następnie Lwów (31,9 proc.), Warszawa (30,1 proc.), Wilno (28,2 proc.) i Kraków (25,8 proc.), nie licząc Poznania, gdzie procent ludności żydowskiej jest znikomy.

Skandal „Feniksu”. Afera towarzystwa ubezpieczeń na życie „Feniks” rozrasta się do europejskiego skandalu. Jak donoszą z Pragi, w czechosłowackim oddziale „Feniksu” stwierdzono brak pokrycia funduszu rezerw premjowych na wypłaty ubezpieczonym na przeszło 600 milionów koron. Prowadzono tam prawdziwie rabunkową gospodarkę. Rozrzucano pieniądze pełnemi garściami, przy czym kto tylko mógł, obławiał się na szkodę ubezpieczonych. Dygnitarze „Feniksu” rozdzielali pomiędzy sobą i swymi dobraćnymi polisy, opiewające na setki tysięcy, ba i na miliony Kcz — zadarmo, bez płacenia rat na asekurację. Wystawiali sobie te polisy na życie, opiewające na jakąś inną osobę chorą, bez badania lekarskiego i grabili setki milionów Kcz. Dziennikom wypłacano naprzód „łapówki za milczenie” w formie inseratów po kilkaset tysięcy koron. Koroną całego skandalu jest stwierdzenie, że radca ministerstwa dr. Autengruber, któremu rząd powierzył nadzór nad gospodarką „Feniksu”, otrzymał taką „łapowniczą polisę” na półtora miliona Kcz, na którą zaciągnął w „Feniksie” pożyczkę pół miliona Kcz. Autengruber został aresztowany. Sprawę będzie badała komisja parlamentarna. A cóż powiedzą tysiące ubezpieczonych, którzy nie wiedzą do dziś, czy nie płacili nadarmo przez dziesiątki lat na swoje „ubezpieczenie”.

Strajki na Słowaczynie. Fala strajków ogarnęła w ostatnich dniach Słowacyznę. Przeważnie strajkują robotnicy rolni i drogowi z powodu niskich płac. Robotnicy rolni zarabiają tam po 8—10 Kcz (1,70—2,20 zł) dziennie bez utrzymania, przyczem dzień roboczy trwa 12—14 godzin. W ostatnim tygodniu naliczono około 10.000 strajkujących.

Katolicyzm w Japonji. Od mniej więcej 10 lat Kościół katolicki w Japonji postępuje powoli, choć stale. Liczka katolików w roku 1935 powiększyła się z 103,271 do 105,660, co oznacza przyrost 2389 wiernych.

Gwiazdy filmowe. Najbardziej znanymi artystkami, występującymi w kinie, są Szwedka Greta Garbo i Niemka Marlena Dietrich. Obie stoją obecnie na najwyższym szczeblu sławy i kariery filmowej, pobierając za swe kreacje z amerykańskiej wytwórni Paramount krocie tysięcy dolarów.

Jan Mirocha.

Szkoła w Zarzeczcu.

(Dokończenie.)

ROZWÓJ SZKOLNICTWA.

Do roku 1850 szkoła była jednoklasową, a około 300 dzieci uczył jeden nauczyciel. Jak ta nauka wyglądała, wystarczy uprzytomnić sobie i tę okoliczność, o której wspomina w „Dziejach Śląska Cieszyńskiego” dyrektor Fr. Popiołek, że około roku 1830 w Zarzeczcu była szkoła, ale nie miała ławek i dzieci siedziały przeważnie na podłodze.

Dopiero w roku 1851, kiedy wybudowano drugi budynek i salę szkolną, otrzymała szkoła ławki, a także i obszerną szafę na książki i przybory. Przez lat zgórą 50 szkoła była dwuklasowa i jeden nauczyciel uczył przeciętnie od 160 do 200 dzieci w jednej klasie.

W roku 1901 rozszerzono szkołę na trzyklasową. Klasa I liczyła wówczas 140 dzieci, II 120, a III 59. Klasy były tak zapchane ławkami, że sięgały one aż do samego stopnia. W roku szkolnym 1907-8 otrzymała szkoła klasę równorzędną, która aż do wybuchu wojny miała osobnego nauczyciela, a od 1914 do 1919 była klasa równorzędną zastępowana. Dopiero w roku 1919-20 otrzymała szkoła czwartą siłę nauczycielską.

W roku szk. 1919 została szkoła rozszerzona na czteroklasową, a równocześnie otrzymała drugą klasę równorzędną tak, że nauka odbywała się według planu pięcioklasowej szkoły o 5 nauczycielach. W roku 1921-22 przybywa znów klasa równorzędną i szósty nauczyciel. Nauka odbywała się po pół dnia dla każdej klasy. W roku 1922-3 z powodu przejścia Górnego Śląska zaznaczył się u

nas ogromny brak sił: sześć oddziałów uczyło 4 nauczycieli. Od roku szkolnego 1923-4 nauka prowadzona była według planu sześcioklasowej szkoły o 5 nauczycielach. W roku szkolnym 1924-5 przybywa znów 1 klasa równorzędną i równocześnie przydzielono osobną nauczycielkę robót ręcznych.

W roku szkolnym 1925-26 zostaje szkoła rozszerzona na sześcioklasową z dwoma klasami równorzędnymi.

Rozporządzenie W. O. P. w Katowicach z dn. 13 I 1927 rozszerza szkołę na siedmioklasową z ważnością od dnia 1 IX 1926. Ponieważ równocześnie były jeszcze 2 klasy równorzędne, zatem od r. 1927-8 uczyło w szkole 9 nauczycieli, 1 nauczycielka robót ręcznych oraz ksiądz. W r. 1928-9 jest 7 klas i 2 równorzędne, ale uczy tylko 8 nauczycieli, czyli że 1 klasa jest zastępowana. W roku szk. 1929-30 powstaje trzecia paralelka, a w roku 1930-31 czwarta tak, że klas jest 11 i tyluż nauczycieli. Rok szk. 1931-2 ma mniej dzieci, gdyż wiek szkolny dzieci podwyższono z 6 na 7, jest zatem 10 klas, a że następuje silna redukcja sił nauczycielskich, przeto 10 klas uczy 8 nauczycieli. Rok szk. 1932-3 ma znów 11 klas z 10 nauczycielami, a od r. 1933-4 pozostaje 10 klas z 9 nauczycielami.

Szkoła górnozarszecka nie wykazuje wielkich zmian. Od roku 1919 powstaje przy szkole tej klasa równorzędną, zatem w jednej sali uczy 2 nauczycieli, t. j. rano i popołudniu. Od r. 1922-3 jest chwilowo 1 nauczyciel, ale już w następnym znowu dwóch. W roku 1926 zostaje szkoła rozszerzona na dwuklasową. Pomimo, że szkoła ma około 160 dzieci, nie może się rozwinąć bardziej, bo ma tylko 1 salę szkolną. Władze jednak mają zamiar wkrótce przystąpić do rozbudowy tej szkoły na czteroklasową.

WZROST LICZBY DZIECI.

Ile dzieci mogło być przy założeniu szkoły, tego nie można znikąd się dowiedzieć. Wiemy tylko, że ilość ich ciągle wzrastała tak, że w roku 1850 wynosiła 274, w 1874 r. 345, w 1883 r. 391, a od tego czasu nieco maleje tak, że w roku 1887 wynosiła 377, czyli o 14 mniej. Powodem zmniejszania się liczby dzieci były w okresie tym ciągle i wielkie powodzie, które doprowadziły ludność do ubóstwa, przez co także nie było zawieranych tyle małżeństw. Od roku 1891 dopiero datuje się silniejszy wzrost. W ciągu 3 lat przybywało dzieci przeciętnie po 10 rocznie tak, że w r. 1895, t. j. w roku, kiedy założono drugą szkołę, było 425 dzieci, z czego przeznaczono do szkoły II 129, a do I 296. W szkole II aż do roku 1920 można stwierdzić, że ilość ta nietylko się nie podniosła, ale niekiedy opadała do 112. Dopiero po skończonej wojnie liczba dzieci wzrastała tak, że osiągnęła cyfrę 160. W szkole I natomiast dzieci wciąż przybywało tak, że z cyfry 296 w r. 1895 podniosła się do 446 w r. 1920. Następne lata, t. j. roczniki wojenne, wykazują spadek aż do roku 1930, kiedy cyfra ta dochodzi do 418. Dopiero roczniki powojenne przynoszą taki nagły przyrost, że w r. 1932 liczyła szkoła I 490 dzieci, co ze szkołą II dało sumę 650. W następnym roku tj. 1933 byłyby szkoły liczyły około 670 dzieci, ale władze rozporządziły, że od tego roku szkolnego przyjmowano tylko dzieci nie sześciolatek, ale siedmioletnie, więc liczba nagle opadła.

W ostatnich znów latach urodziny wprost katastrofalnie opadają. Co jest powodem tego, nie będę dowodził, w każdym razie wystarczy tylko zaznaczyć, że w r. 1932 sfabrykowano przeszło 20 „aniołków”.

O budowie nowej szkoły i uposażeniu nauczycieli napiszę wkrótce osobno.

Ilu żydów rządzi Rosja sowiecka?

Na 173 miliony ludności w państwie sowieckim jest zaledwie 1.7 procent żydów. Zdawałoby się więc, że w tym morzu ludzkim ta drobna garstka synów Abrahama zniknie, rozplynie się, nie oddziałując zupełnie na bieg spraw politycznych, gospodarczych, społecznych i kulturalnych. Jest jednakże zupełnie przeciwnie. Żydzi w Rosji są głównymi kierownikami polityki, najważniejszymi sternikami nawy państwowej. Cały niemal aparat kierowniczy Sowietów składa się przeważnie z żydów.

W Moskwie liczba urzędników żydowskich wynosi 150.000 czyli cały prawie personel centrum administracyjnego sowieckiego Związku.

U samego szczytu obok Stalina, który nie jest żydem ani Rosjaninem tylko Gruzinem (z Kaukazu), zgrupowali się na najwyższych stanowiskach sami żydzi: Kaganowicz, Radek, Litwinow i t. d. Na 59 członków Politbiura trzech zaledwie nie jest żydami, ani też pochodzenia żydowskiego.

Cała polityka zagraniczna skupia się w rękach żydowskich. Na czele komisariatu spraw zagranicznych stoi komisarz Litwinow (polski żyd, który pierwotnie nazywał się Wallach) z trzema zastępcami, którymi są: Rosjanin Krestinowski, żyd z żydówką, oraz dwaj żydzi: Karachan i Sokolnikow-Brylant. Sekretarzami Litwinowa są sami żydzi: Schmoch, Merstiner, Epstein i t. d. Żydami są również prawie wszyscy szefowie sekcji i wydziałów. Podobnie przedstawia się sprawa z personelem ambasad rosyjskich. We Francji ambasadorem jest Rosjanin (Potemkin), ale jego zastępcą jest żyd Rosenberg, który jest równocześnie zastępcą sekretarza generalnego Ligi Narodów. Żydami są również: ambasador w Berlinie Suritz i ambasador w Londynie Maisky-Steinmann. Podobnie jest we wszystkich innych ambasadach i poselstwach Sowietów zarówno w Europie, jak w Azji i Ameryce.

Nie mniejszy wpływ wywierają żydzi na sile zbrojnej Sowietów. Wodzowie czerwonej armii są wprawdzie Rosjaninami: Woroszyłow, Tuchaczewski, Budienny, ale do ich boku rząd przydzielił komisarzy, którzy są właściwymi szefami politycznymi armii. Szef centralnego kierownictwa politycznego armii jest żyd (Gamarnik), szefowie rejonów (Blumenthal, Reisin i t. d.), inspektorzy (Berlin, Reitman, Poltmann, Katzelson i t. d.), oraz komisarze przy dowódcach poszczególnych obwodów wojskowych.

Kilka jeszcze szczegółów. Na czele G. P. U. (policji politycznej Sowietów) stoi żyd Herszel Jagoda. Wszystkie obozy koncentracyjne kierowane są przez żyda (Mendel-Bermann). Więzienia sowieckie są również pod kierownictwem żyda (Chaim Apeter). Na czele handlu zagranicznego Sowietów widzimy jeszcze jednego żyda (Aron Rosengold). Żydzi znajdują się na czele kooperatyw państwowych (Zeleński), banku państwowego (Mariazin), przemysłu lekkiego (Lubimow), spożywczego (Kalmanowicz), głównych trustów

Kraj „pułkowników”.

Jedynym na świecie krajem, gdzie osoba cywilna (a nawet kobieta) może zostać pułkownikiem, są Stany Zjednoczone. Tytuł pułkownika, cieszący się w wielu krajach europejskich specjalnym uznaniem, w Stanach Zjednoczonych można uzyskać w stosunkowo dość prosty sposób.

Początkowo władze amerykańskie nadawały tytuł pułkownika (colonel) osobom prywatnym i cywilnym tylko w wypadkach wyjątkowych, pragnąc w ten oryginalny sposób uczcić ich zasługi. Ale, jak wiemy, zawsze zaczyna się od zasług, a potem pułkownikami zostają i mniej zasłużeni lub zgola niezasłużeni. Obecnie w Ameryce bardzo łatwo można otrzymać tytuł pułkownika, wpłacając kwotę kilkuset dolarów. Wysokość tej kwoty jest różna w rozmaitych stanach. Najmłodszym pułkownikiem Stanów Zjednoczonych jest młodziutka gwiazda ekranu Shirley Temple, zamianowana za zasługi na polu filmowym.

Ale wszystko ma swój koniec. Oto jak donoszą z Franfort w stanie Kentucky, tamtejszy prokurator generalny orzekł, że 17.000 „pułkowników kentuckich” utraci swe tytuły otrzymane z chwilą ustąpienia gubernatora, który zbyt już hojnie niemi szafował. Jak się bowiem okazuje, b. gubernator Lafoon zamianował około 50.000 pułkowników(!), w tym wiele kobiet, prócz tego różnych admirałów i innych dygnitarzy wojskowych w ciągu 4 lat swego urzędowania.

(Ginsburg, Gurewicz, Trachter, Margulis i t. d.), izb handlowych (Saul Bron), prasy (Radek, Weinberg, Heifitz i t. d.).

Takie są plony krwawej rewolucji bolszewickiej, mającej wyzwolić masy pracujące: robotnicze i włościańskie i w ich ręce oddać władzę nad rosyjskim kolosem. Niestety tej władzy nie sprawuje dziś w Sowietach ani rosyjski chłop, ani rosyjski robotnik.

Smutny koniec bezbożnika.

W Wielki Piątek br. zaszedł w Antwerpii (Belgia) niezwykle wypadek, który żywo przypomina koniec Judasza. Oto pewien tamtejszy mieszkaniec, niejaki Franz Engels, odstąpił od Kościoła, jeden z przywódców miejscowej organizacji bezbożników, brał udział w okresie Wielkiego Postu w przedstawieniu antyreligijnym zatytułowanym „Bóg w Beauraing” (widowisko to zawierało bluźniercze aluzje z powodu wieści, jakie krążyły w Belgii o objawieniach Matki Najświętszej w miejscowości Beauraing). Otóż, w czasie tego przedstawienia, na którym publiczność składała się przeważnie z miejscowych komunistów i bezbożników — Engels głośno zawołał: „Gdybym musiał wybierać między Bogiem a szatanem — to raczej cały, ze skórą i włosami oddałbym się w ręce szatana”. W Wielki Piątek człowiek ten upił się prawie do nieprzytomności, poczem poszedł na przedstawienie do miejscowego kina. Wkrótce potem kino to stało się w płomieniach. Wśród publiczności znaleziono kilku rannych i jednego zmarłego, nawpół spalonego, w którym rozpoznano bluźniercę Engelsa.

Z Cieszyna i okolicy.

Nabożeństwo Chrześ. Związku Zawodowego w Cieszynie odbędzie się w święto Wniebowstąpienia Pańskiego 21 b. m. w kościele parafjalnym o godz. 9.30. Zbiórka w domu Dziedzictwa o godz. 9. Uprasza się o liczny udział. — Wydział.

Uroczystość poświęcenia sztandaru obchodzić będzie Kongregacja Marjańska Niewiast w Cieszynie w niedzielę 24 maja. Program uroczystości: o godz. 8 przywitanie gości i wbijanie gwoździ pamiątkowych w sali Dziedzictwa. O godz. 9.15 pochód do kościoła parafjalnego. O godz. 9.30 poświęcenie sztandaru, kazanie okolicznościowe i uroczysta Msza św. Po nabożeństwie pochód do sali Dziedzictwa. Po południu uroczyste przyjęcie nowych Sodalisek przed nabożeństwem majowym.

Z Dyrekcji Państw. Gimnazjum im. A. Osuchowskiego w Cieszynie. W niedzielę 24 maja o godz. 10 grono nauczycielskie udzielać będzie informacji o postępach i zachowaniu się uczniów za ubiegły okres nauki.

Stowarzyszenie Emer. Funkcjonariuszów Państwowych, Samorządowych, Zawodowych Wojskowych i Wdów w Cieszynie zwołuje na czwartek 21 bm. o g. 10 rano w sali Dziedzictwa zebranie członków ze sprawozdaniem z działalności w sprawach emerytalnych i gospodarczych. Emeryci, którzy jeszcze nie są członkami, mogą także przybyć.

Walne zebranie Związku Spółek Szalańskich w Cieszynie odbędzie się w sobotę 23 maja o godz. 10 w sali Domu Narodowego.

W sprawie przepustek granicznych. Ponieważ w Starostwie cieszyńskim zgłasza się wiele osób, niezamieszkałych w pasie granicznym o wystawienie przepustek do Czechosłowacji, Starostwo podaje do publicznej wiadomości, że w myśl art. 2 Konwencji między Rzeczpospolitą Polską a Republiką Czechosłowacką o ułatwieniach w małym ruchu granicznym z dnia 30 maja 1925 r., prawo do uzyskania przepustki granicznej mają tylko osoby zamieszkujące w pasie granicznym i osiadłe tam przynajmniej od 3 miesięcy. Nieposiadający tego warunku przepustki granicznej otrzymać nie mogą i przyjeżdżając z poza pasa granicznego po przepustkę do Cieszyna narażają się tylko na niepotrzebne wydatki.

Ks. Prymas w Seminarjum Śląskiem w Krakowie. W czasie swojego pobytu w Krakowie Ks. Kardynał Prymas Hlond odwiedził Śląskie Seminarjum Duchowne. W pięknej auli powitał Go ks. rek. r. Szymbor, wyrażając radość swoją i alumnów, że w dziesiątą rocznicę diecezji śląskiej mogą złożyć hołd Arcypasterzowi, który kładł podwaliny pod organizację diecezjalną. W serdecznym przemówieniu do alumnów Ks. Prymas wskazał na dwie rzeczy: by z sercem poszli do ludu i serce wkłada-

Nowość!

Karo-Franck

przyprawa do kawy
w kostkach



Do nabycia we wszystkich
sklepach kolonialnych!

li w pracę duszpasterską i by szli z idealizmem i z zaparciem się, nie szukając siebie, pomni słów: „Da mihi animas, cetera tolle”. (Daj mi duszę, wszystko inne zabierz.)

Jeszcze 3 miliony złotych na roboty publiczne. Śląska Rada Wojewódzka na posiedzeniu w dniu 14 bm. uchwaliła podwyższyć o 3.000.000 zł kredyt nadzwyczajny z Funduszu inwestycyjnego celem rozszerzenia planu robót publicznych w Woj. Śląskiem. Następnie Rada upoważniła wojewodę śląskiego do zawarcia w imieniu Skarbu Śląskiego umowy o pożyczkę w sumie 650.000 zł z Funduszu Pracy, przeznaczoną na roboty związane z budową kolei Rybnik-Zory-Pszczyna oraz kolei Zebrzydowice-Moszczenica celem zatrudnienia bezrobotnych, dalej umowy o pożyczkę z tego samego Funduszu w kwocie 450.000 zł, przeznaczoną na budowę wodociągu miasta Cieszyna. Wreszcie Rada zatwierdziła uchwały wydziałów gminnych powiatu cieszyńskiego o obowiązkowych świadczeniach w naturze na cele drogowe.

Strajk robotników przy regulacji rzek. W piątek 8 b. m. o godz. 10 wybuchł w okolicach Skoczowa i Strumienia strajk robotników, zatrudnionych przy regulacji Wisły i Brennicy. Podłoże strajku jest następujące: Pracowało dotąd w Górkach Wielkich, Nierodzimiu i Ochabach 360 robotników, a stan ten miał być w tych dniach podniesiony do 800. Za 8-godzinną dniówkę otrzymywali 3.20 zł, a robotnicy wykwalifikowani 4 zł. Ponieważ dawniej niektórzy robotnicy w t. zw. akordzie wywozili dziennie do 6 i 7 m³, Kierownictwo regulacji wymagało pewnej wydajności pracy od robotnika, mianowicie przeciętnie 3 m³. Najpierw przystąpili do strajku robotnicy górcy, którzy spowodowali również zatrudnionych w Nierodzimiu i Ochabach do porzucenia pracy i nakłonili nawet robotników, zajętych przy budowie dróg i w kamieniołomach Wydziału Drogowego, do przyłączenia się do strajku. Czynią oni nadto starania, by poparli ich robotnicy huty ustrońskiej i cementowni goleszowskiej. Strajk jest t. zw. okupacyjny, to znaczy, że robotnicy wstrzymali pracę, ale placu nie opuścili i narzędzi nie wydali, trwając bez przerwy dniem i nocą na miejscu i zapowiadając wytrwać tak długo, dopóki sam wojewoda albo minister opieki społecznej nie przyjedzie. Strajk ma naogół przebieg spokojny. Jedynie w Górkach strajkujący wzięli majstrów i pisarza „do niewoli”; pisarza wypuścili po paru godzinach, żeby szedł zrobić wypłatę, a majstrów uwolnili dopiero wieczorem. Strajkujący wysuwają następujące żądania: 6-godzinny dzień pracy, 4 zł dziennie, zniesienie wszelkich robót akordowych i t. zw. „wydajności pracy”, usunięcie O. D. R. ze Śląska, wypłata bezrobocia, opieka lekarska podczas pracy i po zwolnieniu z niej dla robotników i ich rodzin, usunięcie dr. Raszki ze Skoczowa, bezkarność delegatów. Kierownictwo robót dało odpowiedź następującej treści: Ze strajkującymi niema pertraktacji, robotnicy winni pracę podjąć a żądania swe mogą przedłożyć, które będą rozpatrywane. Jeżeli robotnicy pracy nie podejmą, Kierownictwo oświadcza, że fundusze (280 tys. zł na 3 miesiące), przeznaczone na roboty w Nierodzimiu, Górkach i Ochabach, zostaną wycofane i zużyte na roboty na Śląsku Górnym, gdzie jest większe bezrobocie niż na Śląsku Cieszyńskim. W Górkach w poniedziałek sprowadzono na teren strajku żony i dzieci, które, gdy się pokaże jakaś ważniejsza osobistość, wołają: „Mamy głód, dajcie nam chleba”. — W czwartek 14 b. m. rozpoczęli strajk okupacyjny również robotnicy budowlani w Cieszynie i okolicy. Domagają się oni umowy zbiorowej i podwyż-

Świece do Komunii św.

kościelne i inne w wielkim wyborze u firmy

Ludwik Pałosz dawniej **Kröglner**

CIESZYN, LEGJONÓW 8.

ki zarobków. Na budowach okupowanych przez strajkujących powiewają czerwone chorągiewki.

Konfiskata „Brygady”. Ostatni numer „Śląskiej Brygady” uległ zajęciu przez Starostwo z powodu artykułu p. t. „Strejk okupacyjny robotników budowlanych, drogowych, ziemnych i regulacji rzek” oraz drugiego artykułu wraz z tytułem.

Zajście na pogrzebie. W niedzielę, 10 b. m. odbył się na cmentarzu ewangelickim w Cieszynie pogrzeb ś. p. Marii Heglaszowej, żony robotnika miejskiego która zmarła nagle wskutek paraliżu w 53 roku życia, osierociwszy 7 dzieci. Nad grobem wygłoszono kilka bojowych przemówień, zakończonych odśpiewaniem „Czerwonego sztandaru”. Pisz o tem „Poseł Ewangelicki” w następujący sposób: „Niestety poważny nastrój żałobnej uroczystości pogrzebowej został zakłócony przez grupkę robotników miejskich, kierowanych przez Dr. Strumskiego (ma być: Szumskiego. Przypisek nasz.) Jesteśmy głęboko przekonani, że gdyby nie agitacja prowadzona dr. Strumskiego, toby do tej przykrej demonstracji nie było doszło. Robotnik bowiem nasz ma poczucie świętości uroczystości pogrzebowej i miejsca poświęconego odpoczynkowi zmarłych. To też niezależnie od władz bezpieczeństwa, które wypadkiem tym się zajmą, musimy ten wybryk rozagitowanej garstki demonstrantów napiętnować, a robotników naszych przestrzec przed prowadzaniem, którzy swą nieobliczalną agitacją sytuację ich tylko pogorszyć mogą. Trzeba się strzec wilków drapieżnych w owczej skórce.” — Ciekawi jesteśmy, jak tę uwagę „Posła Ewangelickiego” nazwie „Śląska Brygada”.

Z Istebnej. (Odwiedziny czerwonych.) W dniu 13 b. m. 45 ludzi przyszło z Wisły na teren budowy sanatorium, wywiesili czerwoną chorągiew i wezwali robotników do porzucenia pracy, grożąc masowym najściem w razie oporu. Obiektu strzeże policja. Pracy nie przerwano.

Z Kończyc Małych. (Uroczystość 3 Maja.) Koło Macierzy Szkolnej obchodziło dzień 3 Maja uroczystości. O godz. 9.30 ruszył pochód ze wsi, w którym wzięły udział miejscowe organizacje z dziatwą szkolną i orkiestrą na czele ze sztandarem Tow. „Ojczyzna” do kościoła na nabożeństwo, w czasie którego odbywały się modlitwy, zwiastując i uroczając tradycyjną uroczystość. W kościele wygłosił z ambony ks. adm. Trombala podniosłe kazanie, przepełnione patriotyzmem i czcią do Bogarodzicy, Królowej Korony Polskiej. Nabożeństwo zakończono modłami o pomyślność Najjaśn. Rzplitej i jej Prezydenta oraz hymnem narodowym. Wieczorem urządzono w gospodzie p. Malirzowej uroczystą akademię, w skład której weszły: słowo wstępne wygłoszone przez ks. adm. Trombalę o znaczeniu Konstytucji 3 Maja, inscenizacja „Na drogę życia”, wykonana przez K. S. M. Z., recytacja zespołowa p. t. Walery Łukasiewski, recytacja „Śpiący rycerze w Czantorji”, oddane przez akademika p. L. Wawrzyczka. Na zakończenie odegrał zespół Tow. ośw. kult. „Ojczyzna” pod reżyserją p. Józefa Łosego komedję p. t. „Pan Chciwski”. Cały program oddany został doskonale, czego dowodem były liczne oklaski zebranej gromadnie publiczności.

Z Pruchnej. (Kłęska gradobicia.) W środę 13 b. m. pomiędzy godz. 4 a 5 po południu nawiedzona została północna część naszej wioski oraz Rychuła i Bąków wielkim nieszczęściem. Grad częściowo wielkości kurzego jaja zniszczył doszczętnie całe tegoroczne tak pięknie się zapowiadające plony. Zboża ozime i jare zostały zupełnie zniszczone, na roli okopowych roślin widać same leje, jak gdyby od pocisków szrapneli. Drzewa ogolcone z liści, gałęzi i kory sterczą w górę niby pomniki tej strasznej chwili. Mnóstwo szyb wytłuczono, nawet dachówka cementowa miejscami nie wytrzymała naporu nawałnicy, która złowrogim hukiem, podobnym do pociągu pośpiesznego nawiedziła naszą okolicę. Obraz zniszczenia jest straszny. Ludność jest srodze przygnębiona. Wsparcie dla poszkodowanych ze strony władzy jest konieczne.

Ze Skoczowa. (Burza gradowa.) W ubiegłym tygodniu nad Skoczowem i okolicą przeszła straszliwa w skutkach burza gradowa, która dokonała wielu spustoszeń. Burza szła kilkumetrowym pasem, siekąc gradem. Zasiwy na przestrzeni obje-

tej zasięgiem burzy zostały zupełnie zniszczone. Grad wielkości kurzego jaja zniszczył miejscami kompletnie drzewostan. Poza tem kule lodowe dokonały dzieła zniszczenia w obiektach mieszkaniowych. W wielu domach wybite zostały wszystkie szyby. Nakoniec zginęło wiele drobiu i ptactwa, zaskoczonych burzą gradową. W okolicy dotkniętej kłęską gradową panuje wielka rozpacz i przygnębienie z powodu kolosalnych szkód gospodarczych wyrządzonych przez grad. Mieszkańcy okolic Skoczowa oczekują teraz od władz pomocy w walce z skutkami katastrofalnego gradobicia. O grozie burzy świadczy fakt, że po burzy na drogach leżała warstwa lodu grubości kilku centymetrów.

Z Zamarsk. (Ofiara piorunu.) W poniedziałek 11 b. m. po południu przeszła nad okolicą Cieszyna gwałtowna burza z piorunami i ulewą deszczem. W naszej wiosce piorun uderzył w zabudowania gospodarcze rolnika Hadyny i wzniecił pożar, stłumiony w zarodku dzięki natychmiastowej akcji straży pożarnej. Drugi piorun uderzył około godz. 18.30 w dom robotnika 29-letniego Karola Lebiody, zatrudnionego w fabryce Skrzivanka. Lebioda runął na ziemię bez życia. Wezwany lekarz stwierdził śmierć wskutek udaru serca. Lebioda zmarł z przerażenia.

Z Bielska i okolicy.

Z Dziedzic. (Gradobicie.) W środę, dnia 13 b. m. pomiędzy godz. 3—5 po poł. mieliśmy w Dziedzicach, w północnych Czechowicach i w Zabrzegu gradobicie, jakiego nie było tutaj od roku 1888. Wielkie szkody wyrządził grad w zasiewach zimowych i wiosennych oraz jarzynach. Zniszczone są kwiaty i krzewy, ale tylko w pewnych miejscach. Łódź leżała w cienistych miejscach nawet do piątku rana.

Z Zabrzega. (Burza gradowa.) W dniu 13 maja w godzinach popołudniowych nawiedziła naszą wieś nawet przez najstarszych ludzi niepamiętana burza gradowa, która zniszczyła prawie doszczętnie plony w części wioski. Kłęską zostało zniszczone około 200 ha pól i łąk, a szkoda w przybliżeniu wynosi 70.000 zł. Gospodarstwa bardziej skomasowane w poszkodowanym pasie są prawie zupełnie zniszczone i grozi im, jak również żywemu inwentarzowi, kłęska głodowa. Z wielką ulgą przyjęli poszkodowani do wiadomości, że zaraz w następnym dniu zwiedził osobiście kłęską dotknięte okolice p. starosta bielski, czego wynikiem jest wydanie zarządzenia o natychmiastowym przeprowadzeniu oszacowania wynikłych szkód. Poszkodowani żywią pełną nadzieję, że władze administracyjne poczynią odpowiednie kroki celem przyścia dotkniętym z wydatną pomocą.

Z Czeskiego Śląska.

Skazanie polskiego studenta. Przed Sądem okręgowym w Mor. Ostrawie stanął 22-letni absolwent gimnazjum cieszyńskiego Rudolf Grzegorz z Wędrzyni, aresztowany w dniu 4 lutego b. r. Akt oskarżenia zarzucał mu, że przez 2 miesiące pracował w Związku Strzeleckim i był instruktorem lotnictwa szybowcowego. Zdaniem sądu, „Strzelec” ma na celu oderwanie Śląska Cieszyńskiego od Czechosłowacji i przyłączenie go do Polski, o czym Grzegorz podobno musiał wiedzieć. Skazano go na 2 miesiące więzienia i 500 Kcz grzywny. Obrońca Grzegorza zgłosił skargę kasacyjną. Prokurator również wniósł odwołanie, żądając, by Grzegorza trzymano dalej w więzieniu, mimo, że odcierpiał już karę 3-miesięcznym aresztem śledczym. Trybunał wniosku tego nie uwzględnił i student został wypuszczony na wolność.

Konfiskata „Ogniwa”. Ostatni numer dwutygodnika „Ogniwo”, organu Związku Młodzieży Polskiej w Czechosłowacji, poświęcony rocznicy śmierci Marszałka Piłsudskiego, uległ konfiskacie.

Zakaz handlu świń. Na podstawie rozporządzenia Urzędu powiatowego handel świń w powiecie czesko-cieszyńskim jest zabroniony ze względu na dalsze rozszerzanie się t. zw. „choroby cieszyńskiej”. Zakaz ten dotyczy jedynie handlarzy świń. Sprzedaż świń rzeźnikom jest dozwolona pod warunkiem, że ubój tychże nastąpić musi natychmiast.

Z Bystrzycy. (Tragiczny strzał.) W niedzielę 26 kwietnia bawiło się grono dzieci „na lajdę”. Pod wieczór, gdy dzieci zaczęły rozchodzić się do domów, 15-letni Karol Raszka, uczeń cze-

Czytelniku! Czy wpłaciłeś prenumeratę?

skiej szkoły wydziałowej, wyciągnął wzięty pokrywom z domu nabity rewolwer i oddał najpierw jeden strzał do tarczy. Kiedy po kilkunastu próbach więcej strzałów nie było, Raszka, w przekonaniu, że w lufie był tylko jeden nabój, skierował broń do swego kuzyna, 7-letniego Pawła Poloka i spowodował drugi wystrzał. Kula ugodziła Poloka tak nieszczęśliwie, że przebiła sam środek serca, a chłopak, zbroczony krwią, padł trupem na miejscu. Mimowolny zabójca w rozpacz, wzdychając nieszczęście, chciał i siebie zastrzelić, lecz broń znowu się zacinała, choć jeszcze były cztery pełne naboje i — jak później stwierdzono — ka-

dy miał ślady dwóch uderzeń cyngla.

Z Darkowa. (Nieszczęśliwy wypadek.) Onegdaj po południu 3-letni Erwin Wawr bawiąc się nad potokiem, wpadł do wody i utonął. Zwłoki chłopca wydobyto z potoku o 200 metrów poniżej.

Z Trzyńca. (Otwarcie Czytelni.) Zakł. knięty od września ub. r. lokal Czytelni Katolickiej został zpowrotem otwarty w dniu 7 b. m. na skutek zezwolenia, udzielonego przez władze. Czytelnicy Czytelni jako stowarzyszenia nie zostały jeszcze wznowione, bowiem dotyczące zawieszenia pozostało nadal w mocy.

Piśmiennictwo.

Felicja Zurowska, Ewangelja w pracy społecznej. Poznań 1936, nakł. S. A. „Ostoja”, 8-ka, str. 221 egz. br. 3 zł 50 gr. Zapoznawszy się w Katolickiej Szkole Społecznej w Brukseli z popularyzacją Ewangelji i zawartych w niej skarbow w wyrobie i wychowaniu nowoczesnych pracowników przodowników Akcji Katolickiej, przedewszystkiem w wychowawczych oddziałach K. S. M. i K. S. M. m. podaje Autorka, kierowniczka Zjednoczenia Katolickich Stowarzyszeń Młodzieży w Cieszyńsku w Poznaniu, w swej oryginalnie ujętej, żywej i barwnie napisanej publikacji ogólne wskazówki co do prowadzenia kwadransów i pogadanek ewangelicznych, program i metody rozmyślenia przykłady pogadanek i dotychczasowe doświadczenia. Należyte przygotowanie według wskazówek Autorki kwadransowe rozmyślenia ewangeliczne, przeprowadzone umiejętnie i żywo przy zainteresowaniu wszystkich uczestników, przyczynia się do wyrobienia religijnego i społecznego członków stow. młodzieży i uzdolnia do objęcia rolniczej w Akcji Katolickiej. Książkę p. Zurowskiej, gorąco polecamy wszystkim Katolikim Stowarzyszeniom, wchodzącym w zasięg Akcji Katolickiej, szczególnie zrzeszeniom młodzieży męskiej i żeńskiej.

BUDYNEK MUROWANY w dobrym stanie, starym zaprowadzonym sklepem, z ogrodem, z zabudowaniem na ruchliwej ulicy zaraz do sprzedania. Wiadomości udziela M. I n d y k, Strumień, 1. 11.

I Co 152-36.

OBWIESZCZENIE.

Dnia 9 maja 1936.

Sąd Okręgowy w Cieszynie, Wydział I. cywilny podaje do wiadomości, że Komunalna Kasa Oszczędności miasta Cieszyna w Cieszynie i wierzyciele na podstawie par. 50 Rozp. Prez. R. z 14 maja 1924 o przerachowaniu zobowiązań prawno-prawnych celem ostatecznego ustalenia miary i sposobu przerachowania postawili żądanie ustanowienie kuratora jako przedstawiciela wszystkich wierzycieli a to posiadaczy wkładek oszczędnościowych, których wierzytelności mają ulegać przerachowaniu.

Celem wysłuchania wierzycieli co do osobno ustanowić się mającego kuratora, zwołuje się wierzycieli na

30 maja 1936, godz. 9

do Sądu Okręgowego w Cieszynie, sala rozpraw 133.

Mam wielkie powodzenie

bo kupuję stale materiały wełniane i jedwabne komplety i na suknie, oraz bieliznę jedwabną, pończochy, rękawiczki i parasolki po bardzo przystępnych cenach tylko w firmie

JÓZEF SKUTECKI

towary tekstylne, dziane i bielizna

CIESZYN, Górny Rynek 13.

P. T. Muzeum Miejskie
M 256 (Księgarnia) w Cieszynie.

Gwiazdka Cieszyńska

Czasopismo poświęcone wiadomościom politycznym, nauce, przemysłowi i zabawie.

W Polsce:

calorocznie . . . 10'— zł
kwartalnie . . . 2'50 zł
numer pojedynczy 15 gr

Wychodzi we wtorek i piątek.

Adres Redakcji i Administracji: Cieszyn, ul. Pokoju 6, I p. — Konto Pocztowej Kasy Oszczędności w Warszawie nr. 180.029. — Ogłoszenia po 1.50 zł za wiersz garmondowy.

W Czechosłowacji:

calorocznie . . . 60 Kč
kwartalnie . . . 15 Kč
numer pojedynczy 80 h.

Rocznik 89.

W Cieszynie, piątek, 22 maja 1936.

Nr. 40.

Po zamianowaniu nowego Rządu.

POSIEDZENIE RADY GABINETOWEJ.

W sobotę 16 b. m. rano odbyło się na Zamku zaprzysiężenie przez P. Prezydenta Rzplitej nowego Rządu. Bezpośrednio potem w Prezydium Rady Ministrów odbyło się posiedzenie rady gabinetowej pod przewodnictwem premiera gen. Składkowskiego, z udziałem generalnego inspektora sił zbrojnych gen. Rydza-Smigłego.

Gen. Rydz-Smigły miał podobno wygłosić przemówienie. Udział gen. Rydza-Smigłego w posiedzeniu ma dowodzić, że udziela on całkowitego poparcia obecnemu rządowi.

Nowy rząd gen. Składkowskiego uważany jest ogólnie za rząd „silnej ręki”.

BLYSKAWICZNA INSPEKCJA URZĘDÓW.

W sobotę 16 b. m. po południu, w kilka godzin po zaprzysiężeniu nowego rządu, premier gen. Składkowski rozpoczął urzędowanie jako minister spraw wewnętrznych od wypadu w teren na inspekcję powiatów. Premier opuścił Warszawę na samochodem i w niespełna półtorej godz. przybył do Łowicza, odległego 70 km, gdzie udał się do starostwa. Nie zastał w urzędzie starosty powiatowego. Nikt nie mógł objaśnić, gdzie starosta w tej chwili przebywa. Gen. Składkowski z miejsca zawiesił starostę w urzędowaniu.

PIERWSZA MOWA PREMIERA.

Na walnym zjeździe Koła Piątaków, który odbył się w niedzielę 17 b. m. w Warszawie przy udziale około 800 b. żołnierzy 5 p. Legionów, premier Składkowski wygłosił znamienne przemówienie.

„Koledzy! Przyszedłem tu zameldować wam — mówił nowy premier — że z rozkazu Pana Prezydenta i generała Rydza-Smigłego zostałem premierem. Przyszedłem zaczerpnąć ducha Komendanta dlatego, że idę do walki... Dzisiaj, koledzy, z rozkazu Smigłego idę na patrol... Koledzy, chcę od was, bym miał tę pewność, że kiedy usłyszycie, że ja walczę tam na przedzie, abyście mnie wsparli, abyście mi pomogli, abym czuł również, że nie jestem sam, że wy mnie rozumiecie, że wy mi dajecie możność, jeżeli nie zwycięstwa, to wytrwania w walce. Tych nieprzyjaciół napewno będę przed sobą miał. To jest bezrobocie, to jest brak zgody wśród nas, to chęć krytykowania wszystkich, to cały szereg rzeczy, które trzeba będzie zwalczyć. Proszę was, koledzy, bardzo o pomoc w tej walce. Jeżeli nie pomożecie mi, to byłbym głupi, gdybym myślał, że zwyciężę. Jeżeli pomożecie mi, to wtedy możliwe jest, że zbudzi się Polska taką, jaką Komendant kazał nam widzieć w dniu 6 sierpnia.”

Nowe Włochy.

PARLAMENT WŁOSKI ZATWIERDZIŁ ANEKSJĘ ABISYNJI.

Dnia 14 b. m. odbyło się w Rzymie uroczyste posiedzenie parlamentu faszystowskiego. Wszyscy posłowie i publiczność przybyła w czarnych koszulach. Mussolini wygłosił przemówienie, odczytując pierwszy artykuł dekretu królewskiego o powstaniu imperjum. Następnie przewodniczący odczytał cały dekret o przyłączeniu Abisynji do Włoch, który z nieopisanym entuzjazmem został przyjęty przez zebranych.

Referent poseł Delcroix w swym przemówieniu stwierdził, że wszelkie usiłowania, zmierzające do utrzymania przy życiu państwa, które przestało istnieć, są absurdalne. Możemy dziś w spokoju czekać — mówił Delcroix — na upadek uchwały potępiającej, która stanowi obrazę wobec prawdy i która jest zamachem na pokój. Ale Europa winna się śpieszyć i jeśli inni trwają w błędzie, to naszym obowiązkiem jest im przypomnieć, że w Europie więcej potrzebują Rzymu, niż Rzym Europy.

W końcu przewodniczący parlamentu postawił wniosek, aby w gmachu parlamentu wmurowano brązową tablicę z napisem: „9 maja XIV roku ery faszystowskiej Benito Mussolini założył imperjum”. Wniosek ten przyjęto przez aklamację.

IMPERJUM WŁOSKIE.

Podbój Abisynji przez Włochy stwarza na mapie świata nowe imperjum kolonialne: Włochy.

Dotychczas Włochy posiadały kilka niedużych posiadłości, pozbawionych wszelkiego znaczenia i nie tworzących jednolitej całości: Somali, Erytreę, Libję i Dodekanes. Obecnie, po zdobyciu Abisynji, wszystkie te posiadłości utworzyły całość, której rdzeniem jest Abisynja.

Najważniejszą częścią nowego imperjum jest Abisynja wraz z Erytreą i Somalją. Włoska Afryka wschodnia staje się za jednym zamachem kra-

jem o obszarze zgórą półtora miliona kilometrów kwadratowych (Abisynja 1120 tys., Somali około 300 tys., Erytrea 119 tys.) t. j. terytorjum blisko pięć razy większe od Włoch, oraz o ludności 13 i pół miliona (Abisynja 12 milionów, Somali 1.1 milj., Erytrea 400 tys.).

Zdobycie Abisynji, która jest trzy razy większa od Włoch, kosztowało 10 miliardów lirów (przeszło 2 miliardy zł.).

Całe imperjum włoskie ma 3 i pół miliona km kw. i 56 milionów mieszkańców, z czego na same Włochy przypada 310 tys. km kw. i 42 milj. ludności. Dla porównania podajemy, że olbrzymie imperjum angielskie ma przeszło 34 miliony km kw. i 503 miliony dusz, a imperjum francuskie 12 i pół miliona km kw. z 106 milionami mieszkańców.

OSUSZENIE BŁOT PONTYJSKICH.

Jedną ze zdobyczy będących chlubą faszystów, to dokonane w ciągu trzech lat ostatnich osuszenie Bagien Pontyńskich niedaleko Rzymu — zdobycz, o którą kusili się bezskutecznie cesarowie rzymscy, a która dziś jest prawie w stu procentach osiągnięta.

Wprawdzie twierdzą niektórzy, że roboty te pochłonęły zawrotne sumy, które się nigdy nie amortyzują — ale czyż oblicza się amortyzację pieniędzy, wydanych na leczenie raka czy tuberkulów? Są koszty, które się nie odpłacają w gotówce. Meljoracja bagien „Agro pontino” zaś przyniosła redukcję wypadków śmierci na malarję z 98 na 10 procent, z tem, że w następnych pokoleniach da się wytepić tę zarazę zupełnie. Z punktu widzenia społecznego obszar, na którym jeszcze czterdzieści lat temu wegetowało zaledwie 150 do 200 mieszkańców, a który dziś wyżywia ich 50 tysięcy, nie można powiedzieć, aby był nieproduktywny; wręcz przeciwnie dokonane dzieło jest też nie lada atutem politycznym w rękach rządu wobec obywateli:

skarżycie się, że was nadmiernie obciążamy podatkami — oto, cośmy zrobili z waszymi pieniędzmi!

Osuszony obszar wynosi około 80 tys. hektarów, podzielony na działki od 15 do 20 ha zależnie od urodzajności gruntu; sprowadzeni tu przeważnie z przeludnionych okolic północnych Włoch bezrolni, byli żołnierze frontowi, z rodziną składającą się co najmniej z 12 osób, otrzymują na działce murowany piętrowy dom mieszkalny, również murowane zabudowania gospodarcze, inwentarz żywy i część martwego, ziarno do obsiewu, oraz w pierwszym roku 150 lirów miesięcznie. W ciągu 15 lat taki „obdarowany” połowę pól oddaje rządowi, poczem staje się już samodzielnym właścicielem.

Guatemala wystąpiła z Ligi.

Sekretarz generalny Ligi Narodów otrzymał od rządu Guatemali telegram o wycofaniu się tego państwa z Ligi Narodów.

Do tego kroku, jak się urzędowo wyjaśnia, państwo to zostało sklonione względami oszczędności. Rząd Guatemali uważa, że Liga Narodów nie odpowiada całkowicie dążeniom tego państwa. Zdaje się, iż Guatemala czuje niechęć do Ligi Narodów za jej małe zainteresowanie się sprawami amerykańskimi i za jej niedołęstwo w sprawie sporu włosko-abisyńskiego. Przypuszcza się poza tem, że prezydent Guatemali pragnął tym gestem zaznaczyć swą solidarność z Mussolinim, dla którego żywi wielkie uznanie.

W Genewie zastanawiają się, czy wyjazd delegacji włoskiej nie był w Guatemali zrozumiany, jako ostateczne wycofanie się Włoch z Ligi Narodów. Istnieją uzasadnione obawy, że za przykładem Guatemali pójda inne państwa amerykańskie. Po wystąpieniu Guatemali Liga Narodów liczy 57 członków. Tytułem składki członkowskiej Guatemala musi zapłacić Lidze 142.000 franków.

Guatemala, mała republika w Środkowej Ameryce, liczy 2.2 miliony mieszkańców. Obszar tego państwa wynosi 110.000 km kw. (trochę mniej niż Czechosłowacji). Są tam silne wpływy gospodarcze Niemiec. Około 40 proc. plantacji kawy należy do Niemców.

Drobne wiadomości.

Trąba powietrzna w Kieleckiem. W dniu 13 b. m. w czasie burzy we wsi Korzecko pod Kielcami szalała nawałnica, połączona z trąbą powietrzną, która zmiotła 25 stodół i kilka domów mieszkalnych. Ofiar w ludziach nie było. Pozatem padał grad wielkości włoskiego orzecha, który zniszczył doszczętnie zasiewy w pięciu wsiach.

Otwarcie wystawy prasowej w Watykanie. W dniu 12 b. m. w obecności wszystkich kardynałów przebywających w Rzymie i przedstawicieli korpusu dyplomatycznego Papież Pius XI dokonał uroczystego otwarcia światowej wystawy prasy katolickiej. Papież wygłosił przytem przemówienie, podkreślając znaczenie prasy katolickiej oraz stwierdzając, że wystawa daje wyraz siły tej prasy. Pius XI wyraził głębokie ubolewanie z powodu nieobecności na wystawie z wielkich narodów, Sowieców i Niemców, zaznaczając, że w jednym z tych krajów tępi się wszelką religję, zaś w drugim niesłusznie się łączy sprawy kościelne z politycznymi.

OFENZYWA KOMUNIZMU.

(Dokończenie.)

Radykalne prądy socjalistyczno-komunistyczne wzięły ostatnio górę także we Francji. Przy ostatnich wyborach wyszli socjaliści i komuniści jako najsilniejsza frakcja do parlamentu paryskiego i po dymisji obecnego premiera Sarraut'a, która ma nastąpić około 1 czerwca, obejmie prawdopodobnie ster rządów przywódca radykalnych socjalistów francuskich Leon Blum.

I w różnych krajach europejskich bezkrytyczne masy, nie znające istoty ustroju bolszewicko-komunistycznego, ani skutków strasznej tyranji i skrajnej nędzy, jaka panuje w Rosji sowieckiej, marzą o bolszewickiej gospodarce. Kto się na własnej skórze przekonał o stosunkach w Rosji, kto przeszedł piekło ucisku, szyskan i niesprawiedliwości, może dać świadectwo prawdzie.

Niedawno zorganizowali komuniści w Brukseli wielki wiec, na którym wygłosili przemówienia o programie komunistycznym „towarzysze” Radelet i Glineur. Po referacie poprosił o głos niejaki Schaefs, nawrócony bolszewik, który oświadczył, że pragnie przedstawić zgromadzonym prawdziwy obraz sytuacji w Rosji sowieckiej. W przemówieniu swym, wygłoszonym ze szczerem wzruszeniem, nawrócony komunista podkreślił, że nie jest delegatem żadnej partji, lecz że przemawia w imieniu milionów robotników, którzy wiodą straszliwy żywot skazańców bądź w więzieniach, bądź na zesłaniu w Sowietach. Sam Schaefs także w swoim czasie wierzył w „raj” sowiecki i z prawdziwym entuzjazmem jechał do Rosji w przekonaniu, że znajdzie tam spełnienie wszystkich marzeń o równości, sprawiedliwości i braterstwie. Jednakowoż sumienie nie pozwoliło mu dalej przebywać tam, gdzie na każdym kroku widział krzywdę jednostki i panoszące się zło, gdzie los robotnika niczem się nie różni od losu niewolnika, gdzie grasują na każdym kroku pasożyty, żerujące na niedoli ludzkiej. Przemówienie byłego bolszewika wywarło silne wrażenie na licznie zgromadzonych.

Na mocy obowiązujących w Sowietach ustaw są pozbawieni wszelkich praw: dawniejsza szlachta, dawniejsi oficerowie i urzędnicy oraz ich potomstwo; dawni kupcy, handlowcy, sklepikarze, przemysłowcy i ci wszyscy, którzy zatrudniali robotników oraz ich rodziny i dzieci; wszyscy dawni lub obecni „śludzy kultu religijnego”, ich rodziny i dzieci; wszyscy rzemieślnicy i drobni przedsiębiorcy prywatni, którzy zatrudniali chociażby jednego terminatora czy robotnika, ich rodziny i dzieci; wszyscy zamożni wieśniacy, którzy posiadali więcej, niż jednego konia, czy krowę. Podobnie ich rodziny i dzieci.

Robotnik, którego te ustawy nie dotknęły, jest mimo to niesłychanie ściśniony mobilizacją do pracy przymusowej, niemożliwością swobodnego wyboru zawodu i paszportami pracy, które wiążą właściciela z miejscem zapisu. Kto ośmieliłby się wyrzec słowo „strajk”, jest uważany za kontrrewolucjonistę, wezwanie do strajku jest karane śmiercią, bo strajk jest uważany za bunt. Zabroniona jest wszelka interwencja zbiorowa; ewentualne zażalenie wolno wnosić tylko pojedynczo, zażalenie podpisane przez grupę, nietylko nie znajdzie posłuchu, lecz nadto naraża na karę.

Tak wygląda „wolnościowy raj” bolszewicki w rzeczywistości.

Nie bolszewizm, lecz przebudowa ustroju na podstawie zasad Chrystusowych może uleczyć scho rzały organizm ludzkości. Znamienne są słowa Papieża Piusa XI, wypowiedziane dnia 11 b. m. do pielgrzymki węgierskiej z okazji 250 rocznicy oswobodzenia Budy z pod władzy tureckiego potopu i odsunięcia niebezpieczeństwa Wschodu od cywilizacji chrześcijańskiej. Odpowiadając na przemówienie prymasa Węgier ks. kard. Seređiego zwrócił Pius XI uwagę, że istnieje pożałowania godne podobieństwo owych czasów do doby dzisiejszej. „Prawdą, niestety, jest, że również dziś istnieje wspólny wróg grożący wszystkiemu i wszystkim aż po ognisko domowe i wspólnotę państwową i społeczną. Wrogiem tym jest komunizm, który usiłuje przede wszystkim wszędzie przeniknąć i niestety, w tylu już miejscach przeniknął gwałtem, podstępem, przebiegłością, przybierając pozory najlepszych rad. Niestety, wielu daje się zwieść i nie dostrzega lub okazuje, iż nie widzi wspólnego niebezpieczeństwa i posuwa się aż do wspomagania go, chociażby przez ciche sprzyjanie, jeśli nie poprostu przez okazywanie względów tej sile, która zagraża wszystkiemu i ruinę społeczną ma w swoim programie. Wy ufacie Stołicy Świętej, My posiadamy ufność w Boskiem miłosierdziu. Gdy widzimy tyle zaślepienia w obliczu tak olbrzymiego niebezpieczeństwa, gdy widzimy, iż ci wszyscy, którzy winni łączyć się w obronie sprawy nietylko religijnej, lecz nawet samej cywilizacji ludzkiej, uchylają się od swoich obowiązków, zwracamy się do Boga, w którym pokładamy całą Naszą ufność. Przeto nawołujemy do modłów was oraz wszystkich, co do Nas przybywają, ponieważ z pomocą Bożą możemy mieć nadzieję ujrzenia dni lepszych, wolnych od tak wielkiej groźby oraz korzystania z dobrodziejstwa ładu i pokoju, tego pokoju, który obwieścił światu Chrystus, pokoju w prawdzie, sprawiedliwości i miłosierdziu.”

Socjaliści grożą.

W socjalistycznym „Tygodniu Robotnika” znajdujemy niesłychany w formie i treści atak na duchowieństwo katolickie w Polsce. Oto próbka tego skandalicznego ataku:

„Księża, broniący kapitalizmu i faszyzmu, tak skończą w każdym kraju, jak dziś w Hiszpanji. Tylko niech później nie mają pretensyj do robotników. A co się tyczy zarzutu „o wrogach Polski”, to największymi wrogami naszej Ojczyzny byli biskupi”.

Oto, na co już pozwalają sobie w Polsce socjaliści. Grożą polskiemu katolickiemu duchowieństwu przykładem Hiszpanji, gdzie żydo-komunaliści pali świątynie Boga i morduje księży. Robotnik polski do zbrodni palenia kościołów ręki nie przyłożył, ale zapamięta sobie, kto do mordu i pożogi zachęca.

Ofiary bolszewizmu.

W Paryżu ukazała się obecnie książka poświęcona działalności osławionej czerezwyczajki bolszewickiej oraz G. P. U. (sowieckiej policji politycznej). Książka ta zawiera dane statystyczne dotyczące ilości wyroków skazujących na śmierć, wykonanych w Rosji sowieckiej w okresie od 1917 do 1923 roku. Jak wynika z tej makabrycznej statystyki, w tym czasie stracono 25 biskupów prawosławnych, 1215 księży wszystkich wyznań, 6575 nauczycieli, 8800 doktorów, 54.850 oficerów i podoficerów, w tem 176 generałów i 21 admirałów. Poza tem stracono: 260.000 żołnierzy, 2500 policjantów, 48.000 żandarmów, 19.850 urzędników, 344.250 przedstawicieli inteligencji i sfer prawnych oraz 815.000 włościan. Tych ostatnich szczególnie wielu zginęło w czasie walk nad Donem, na Ukrainie i Kubaniu.

Drobne wiadomości.

Zaludnienie Łodzi. Łódź, drugie co do wielkości miasto Polski, liczyło podczas ostatniego spisu ludności w 1931 r. 604.629 mieszkańców. O iście amerykańskim tempie wzrostu tej stolicy przemysłu włókienniczego, zwanej „polskim Manchesterem”, świadczą cyfry zaludnienia Łodzi, które wynosiły: w 1820 r. 799, w 1860 r. 32.639, w 1880 r. 77.592, w 1897 r. 314.020, w 1921 r. 451.794. Żydów jest obecnie w Łodzi 202.497 (33,5 proc.), ewangelików 56.159 (9,3 proc.), reszta to katolicy (56,3 proc.). Język polski jako ojczysty podało 59 proc. ludności, żydowski 31,7 proc., niemiecki 8,8 proc. (przeważnie ewangelicy).

Jura i Jonek.

Jura: Na człowiecze, kaj siedzisz, już czakom dobre trzy sztwierci godziny na ciebie, myślołech se roztomańcie, czyś sie zaś roznimóg, kie rontem kwenczysz, czy cie ci sztrajkowcy kany zahaltowali, aboś możne kany zabroł na jaką pulyrke. Potkołech sie z tym znomy panoczkiem, co je na penzyji, doł sie ze mnom do rzeczy i nawykłodoł rozmaitych nowości, żeby tego na wołowej skórze nie spisoł.

Jonek: Szkoda, zech przyszeł nieskorszy, muszę ci wyoślić, czemu. Tuż: anich sie nie roznimóg, ani mie nigdzi żoden nie haltowoł, bobych sie nie doł, a o pulyrce nima rzeczy, szak wiesz, że nie używom trónków, bo za pierwsze mi nie styko, a za drugi mi to nie służy, alechmy po teraz robili na polu, tak nom ta ulicha rzepisko srownala i tako sie zrobiła twardo szkorupa na wyrchu, zechmy to musieli kopaczkami rozbijać jak opuke i nanowo pokopować. Cóż ci ten istny pon wyłożyl?

Jura: No kupe, nejprzód sie mie pytoł, czy już wiem, że u nas je nowy rząd. Prawilech mu: cosikech kansi słyszol, ale mie to ani nie poli ani nie ziaibi, niech hewiruje gdo chce, dyby jeny dobrze. Ale powiada, teraz bezmali ci z wyrchu chcą tym rozmaitym waszechorom, co husują noród, kapke ukrócić te bolszewickom opowoge, bo komonistom zaczn narostać coraz większy grzebień i chcieliby wszędy bai u nas opraty chycić do swoi gorści.

Jonek: Toć, joch też to spozorowoł, że sie cosi ściele, dyć oto pacholek, pogonicz i pasterzysko, taki kwak, co niedowno wyros ze zrosłoków i mo mokro za uszami, sie zaczeni spurzyć, jakch im jo gazda co rzyk, to odewrzyli na mie niewyparzone pyszczysko i zaczeni pograżować, sasiedzi sie mi też lutowali, to synku nima samo sebam,

togo nie było, to musi iść od jakisi agitacyje. A czy chasa mo krzywde? Dostanie jak sie patrzy kust, zatela i godzone jedzeni, ni mo głodu, mo na pierszygo płat, może se kupić oblecz i obuwi, mieszko se nie w chlewie abo w masztalach, jak handowni, ale każdy mo ekstra izbeczke, pierzyny i cychy, nimo żodnej starości, ja a że trzeja robić, to już inaczy nie idzie, dyć sie ten gazda i gaździno sto razy więcej nastaro, natropi i nafatykuje, pierwszy stowo, ostatni idzie do legiera, cały Boży dzień nieustanno ostuda aż hruza.

Jura: Obrobił ziemeczke, nazgiboł sie, napocił, to mu krupy zbiją na polu, tam woda zamuli, tam biolodniowi złodzieje skradną abo chroboki zjedzą — to sie taki chwant i bisaga nie pyto, jak powiązać końce, to go nic nie obchodzi. Ja tuż ten penzysta prawi: dyćście panie jerzy musioł czytać abo słyszeć, że tu i tam robią sztrajki, mie nic tobie nic, ponikierzy na jakisi komando rypną robotą i fertyk i posyłają takich wrzaszczków, co dychtyrują: mieni roboty, większy płat, za darmo dochtora i tak dali.

Jonek: Jo nie wiem, kiela roztomańci zaro biają, jak mało, że z tego nie lza z familijom żyć, to mo iszpektor prace lebo z hetmaństwo podychtyrować: tela sie każdemu patrzy za dzień za 8 godzin roboty, ale porządnej roboty, ni tak jeny z pańskiego, to sie im zapłacić musi i basta. Ale 6 godzin roboty, jak sie tego uwzimają, to je kapke mało, a na komando jakichsi bóncierzy robić sztrajki i ciepnąć robotą — to nima w porządku. My robimy często szesnost godzin na dzień, a fest, a nie robimy sztrajku.

Jura: Ja u nas — prawi ten penzysta — sie robotnicy domówili z pracodawcami i nie byłoby między jednymi a drugimi żodnej ostudy, jeny to taki komando: „sztrejkować” przychodzi skądś z Warszawy, tam są ci głowocze, korzeń grzychu, biera od bolszewików hrube pieniądze do swoi

kapsy, nie robią nic smerdzirobotki a podbechtują do krawali i sztrajku. Tuż prawi ten penzysta, nowy hewironek mo z tym kramem zrobić porządek.

Jonek: Widzioloch takigo barabe, w takich szyrokich rosypolach, robotnik to nie był, jeny jakisi taki bóncierz, co sie kręcił wszędy, kany choc pore robotników robiło i namowioł rzeczy: tobyście byli głupi, sie za pakatel drzyć, wy bedziecie tym hr... brzuchoczom waszą procną robotą sta i tyście przyganiać, a oni będą hrubnyć i pęcnieć. z waszej krwawice, hańba wyzyskiwaczom, nie sie nie bujcie, rznijcie robotom, teraz bedemy panami my, szak wiecie, my już momy opraty w Rusyji, w Hiszpaniji, teraz my wygrali przy wóbach we francyji i hewironek bedzie wszędy w naszych rękach, tuż wio, nie sie nie boć, jeny forwerc, wszyscy sie zespurzimy — sztrajk, chyńcie robote, za pore grejcarów bedziecie otroczyć, my tym hromicielom pokozemy; domy im herajn.

Jura: Ten penzysta mi prawił: za sprawiedliwom robote sie patrzy sprawiedliwo zapłata. Jak pracy nima, to wszyscy wrzeszczą, a jak je, to nia ciepna: widzicie u nas wrzeszczą: sztrajk. Gdo w Rusyji jeny piśnie słowo sztrejk, idzie w ty pięty do kryminału, gdo namowio do sztrejku, stawiają go pod mur, puk do niego i po końcu. Teraz to mają u nas wszycko prędko zbadać, co a jak, jak je krzywda, musi ustać, a jak bónt abo krawal, to uwieść porządek.

Jonek: Jo też je za tem: kany je krzywda, abo niesprawiedliwość, musi ustać. Ale patrzyłoby sie tak tym, co biera hrozucne płaty, kiela tysiączek na miesiąc, a wszycko przeżyna przez hyrtol, abo roztermanią na bezperactwa, ubrać, już bezmali kiesi taki paragraf wyszeł, ale ci miglanci to umia dycki pokręcić.

Jura: No uwidzemy, jak sie to zalatwi. Z Panembogem!

LIST Z ISTEKNEJ.

(Wiosna. — Polityka. — Starzy a młodzi. — „Praca” społeczna.)

W Istebnej wiosna. Właściwie nic nowego, bo zimy wcale w tym roku nie było. Gniewali się narciarze, przezywali na wszystko, nawet na biednych górali, którzy jakoby winni temu, że śnieg zawiódł. Przezywali i odjechali. Śnieg zawiódł — nadzieje pozostały nadziejami. Na przyszłą zimą „odwalimy” zaległości.

Teraz wiosna. O wiosnie dlatego trzeba coś napisać. Ale od czego zacząć? Wiosna dostarcza dużo tematów (przypomnijmy sobie nasz pobyt w szkole) — bo i słońeczko przygrzewa pięknie — i wiaterek osuszający dmucha — i drzewa listeczkami się przyoblekają — i trawka zielenieje na łące (Jurzi — trochę burzi) — no dość.

Wiosna zmienia życie gór. Kończy się zimowy letarg — okres przestarzałych plotek, czas politykowania domorosłych polityków, a zaczyna się praca, taka zwyczajna praca syna gór. (O tej pracy w jednym z następnych listów.) Przy całej jednak wyteżonej pracy nie zapomina mieszkanię gór o polityce. Polityka zakorzeniła się w górach nadobrze (podobno jest to objaw dodatni). Są ludzie, którzy — aby zadokumentować, że znają się na polityce — aż do trzech partij politycznych należą. Na zebraniu jednej partii przezywają na drugą i trzecią — i odwrotnie. Ci, gdyby ustalono jaki medal dla gorliwych polityków — zasłużyliby nań w całej pełni. Projektuję taki medal: średnica 5 cm — wstążeczka koloru khaki (jako że to naród wojowniczy!) — lub nieokreślonego — i napis: „Raz na lewo, raz na prawo — czasem w środku”.

Opinie publiczną istebniańską żywo interesuje pewna sprawa, o której już nawet „Tempo” pisało. Są to t. zw. porządki (może nieporządki) gminne. Nie poznałem jeszcze dokładnie całości — więc muszę milczeć. Spostrzegłem natomiast pewną daleko zakrojoną robotę ludzi młodych, którzy z nadspodziewaną celowością urzeczywistniają zamiary. Pragną zmienić (czytaj „usunąć”) stary (austriacki) wydział gminny. Możeby okazało się to w skutkach zbawienne dla Istebnej, gdyby nie małe „ale”. Czy są młodzi przygotowani do objęcia stanowisk w gminie w chwili, gdy przed nią otwierają się rozległe horyzonty dalszego rozwoju? Trzeba — uważam — dobrze się zastanowić, bo odpowiedzialność wielka. Czyżby nie zrobić takiego kompromisu: 50 proc. starych, 50 proc. młodych, przyczem wójt koniecznie młody, posiadający wszystkie zalety dobrego obywatela? Wtedy rozpęd młodych wstrzymać mogą „weterani” — i odwrotnie — z błędnego snu budzić „weteranów” będą młodzi. Będzie to po myśli fi-

Proces ukraiński.

W tych dniach odbył się przed Sądem apelacyjnym w Warszawie ponowny proces Ukraińców, oskarżonych o współudział w zamachu na ministra Pierackiego.

Jak wiadomo, podczas rozprawy w Sądzie okręgowym odmawiali oskarżenia Ukraińcy (prócz dwu: Małucy i Myhala) zeznawania po polsku. To też ciekawem było, jak się zachowują obecnie. Okazało się, że nie zmienili swego postępowania. Ponownie odmówili zeznawania po polsku, zrzekając się w ten sposób prawa bronięcia się. Jeden z oskarżonych, Kłymyszyn, tak jak w Sądzie okręgowym, tak i obecnie w Sądzie apelacyjnym nie przemówił ani słowa. Milczy, jak zaklęty. Inny znów oskarżony, Małuca, zeznał w pierwszym procesie po polsku i to bardzo obszernie, wydając swych towarzyszy. Widocznie jednak odezwało się w nim poczucie solidarności, gdyż obecnie przed Sądem apelacyjnym odwołał swoje zeznania obciążające innych oskarżonych.

Sąd apelacyjny zatwierdził wyrok Sądu okręgowego w stosunku do większości oskarżonych, a tylko trzem (Czornijowi, Zaryckiej i Rakowi) obniżył karę. Wymiar kary przedstawia się następująco: 3 oskarżenia (Bandera, Łebed i Karpyneć) skazani zostali na karę śmierci, zamienioną na mocy amnestji na dożywotnie więzienie; dwaj inni (Kłymyszyn i Pidhajny) skazani na dożyw. więzienie, Hnatkiwski na 15 lat więzienia, trzech inni (Kaczmarowski, Małuca i Myhal) na 12 lat, dwójce (Zarycka i Rak) na 4 lata i jeden (Czornij) na 2 lata więzienia.

lozofji Asnyka: „Chcąc nowe budować — przeszłości ołtarzy burzyć nie wolno”.

Wielkie zmęczenie — powiedziałbym nawet: zniechęcenie — spostrzegamy przy obserwacji zjawiska, które tak bardzo w dzisiejszej Polsce się rozwieliło, zjawiska, którego urzędowa nazwa brzmi: praca społeczna.

Człowiek, siedzący w Istebnej, myśli z rozpaczy: „Chyba inne wioski tego nie znają, życie tych wiosek nie jest rozbite na — kółeczka, związek, stowarzyszenie i t. p. zgromadzenie. Żyją raczej wspólnie.” Jest różnorodnych „klubów” społecznych na terenie Istebnej około 33 (plus — minus 1). Proszę wyobrazić sobie w tych warunkach pracę. Kuleje na obie nogi. Każdy związek zdąża do jednego celu: potężna Polska — drogi jednak wybiera inne. Jeden związek na drugi patrzy krzywo, acz — zdarza się często — jedni i ci sami ludzie w obu pracują. Wartoby komasację przeprowadzić — ale prędko. O tarcjach organizacyjnych w Istebnej pisano nawet w prasie. Często, jakże często nie szukamy źródła tego nieporozumienia. A jest ono tak bardzo widoczne. Oto pan prezes jednego — pokłócił się z prezesem drugiego; zatarg czysto osobisty, który przenoszą na teren swej pracy społecznej. Członkowie, których zastępują obaj panowie prezesi — Bogu ducha winni — kłócą się wszędzie — w domu, przy pracy, w gospodzie nawet. (Dok. nast.)

Wielki odpływ złota.

Bank Polski ogłosił swe sprawozdanie za okres od 20 do 30 kwietnia br. Ze sprawozdania okazuje się, że w ciągu tych 10 dni odpłynęło z Banku Polskiego złoto wartości 36,7 milionów zł, tak, iż w dniu 1 maja mieliśmy w Banku Polskim złota tylko na 380,6 milionów zł.

W drugiej połowie kwietnia rozeszły się były pogłoski (jak rząd stwierdził — zupełnie bezpodstawne), iż ma nastąpić dewaluacja. Wywołało to panikę. Ludzie zaczęli wymieniać pieniądze na złoto i obcą walutę. To właśnie spowodowało tak wielki odpływ złota z Banku Polskiego.

Odpływ ten obecnie ustał, albowiem 26 kwietnia pojawiło się rozporządzenie zakazujące wymiany złotego na złoto i obce waluty bez zezwolenia komisji wyznaczonej przez rząd.

Strajk w Palestynie trwa.

Mimo nacisku i zabiegów władz angielskich, Arabowie nie zaprzestali walki przeciw żydom. Naczelny Komitet arabski, który obradował w ubiegłym tygodniu, uchwalił: 1. prowadzić dalej strajk, 2. nie płacić podatków, 3. wzmocnić propagandę przeciwyżydowską.

Komitet arabski oświadczył komisarzowi angielskiemu, iż wtedy zaprzestanie akcji strajkowej, gdy otrzyma zapewnienie, że zahamowany zostanie całkowicie przyjazd żydów-kolonistów do Palestyny. Władze angielskie gotową są już pójść na pewne ustępstwa wobec Arabów, mianowicie ograniczyć liczbę imigrantów żydowskich, lecz ustępstwa te nie zadawalają Arabów.

W Jerozolimie ogłoszono stan wyjątkowy.

Drobne wiadomości.

Spółceństwo ufundowało 13 samolotów. W dniu 9 b. m. na lotnisku mokotowskim w Warszawie przekazano przez organizację L. O. P. P. władzom wojskowym 13 samolotów, ufundowanych ze składek społeczeństwa. Samoloty te stanowią pierwszą eskadrę szkolną imienia Marszałka Piłsudskiego. Wśród ofiarodawców na pierwszym miejscu znajduje się Podoficerski Komitet Zbiórki na lotnictwo sportowe, który wśród podoficerów armji lądowej, marynarki i Korpusu Ochrony Pogranicza zebrał odpowiednie fundusze i zakupił 10 samolotów wraz z silnikami.

Sto szkół im. Marsz. Piłsudskiego na Wileńszczyźnie. Rada ministrów na posiedzeniu w dniu 11 maja uchwaliła: „Rada ministrów, mając na uwadze podstawy rozwoju tej ziemi, która była zawsze najbliższą sercu Józefa Piłsudskiego, postana-

wia, udzielając pomocy ludności Ziemi Wileńskiej, zrealizować budowę w ciągu roku 1936-37 stu nowych szkół powszechnych imienia Pierwszego Marszałka Polski. Niezbędne środki pomocy w budulcu i w kwotach pieniężnych zostaną postawione do dyspozycji w ciągu miesiąca.”

Małoletnia morderczyni przed sądem. Jak wiadomo, w dniu 29 sierpnia ub. r. w zaroślach na Sikorniku koło kopca Kościuszki w Krakowie znaleziono zwłoki 14-letniej Julji Gierasówny, uduszonej przez zaciśnięcie na szyi tasiemki. Po 2 tygodniach żmudnych dochodzeń sędzia śledczy, badając koleżankę Gierasówny, 15-letnią Czakówną, wydobyl od niej przyznanie się, że to ona była morderczynią Gierasówny. Dalsze dochodzenia sądowe wykazały niesłychane zepsucie moralne otoczenia, w jakim znajdowały się obie dziewczyny, Gierasówna i Czakówna. Czakówna zachorowała na chorobę weneryczną, o czym dowiedziała się jej koleżanka. Nie chcąc, by Gierasówna zawiadomiła o tem jej rodzinę, Czakówna postanowiła ją zamordować i w tym celu sprowadziła ją w odludne miejsce, gdzie namówiła ją do zabawy w „ciuciubabkę”. W czasie zabawy Czakówna zarzuciła Gierasównie tasiemkę na szyję i udusiła ją. Dnia 15 b. m. Czakówna, nie mająca jeszcze 16 lat, stanęła przed sądem dla nieletnich, aby odpowiadać za swą zbrodnię. Rozprawa toczyła się przy drzwiach zamkniętych. Biegli orzekli, że jest ona osobnikiem straconym dla społeczeństwa. Sąd skazał ją na dom poprawy do 21 roku życia.

Min. Beck pojedzie do Jugosławji. Minister spraw zagranicznych Beck wyjedzie dnia 24 maja z oficjalną wizytą do Belgradu. Podróż min. Becka będzie rewizytą za odwiedzin jugosłowiańskiego ministra spraw zagranicznych Marinkowicza, który bawił w Warszawie w roku 1931. Wizycie przypisuje się również znaczenie polityczne.

Ceny cukru zagranicą. Międzynarodowe Biuro Pracy w Genewie przeprowadziło w 35 państwach badanie detalicznych cen najważniejszych środków spożywczych. Najciekawsze są wyniki badań cen cukru. Okazuje się, że najtańszy jest cukier w Szwecji (48 groszy za 1 kg), najdroższy zaś we Włoszech (2,05 zł). Więcej niż 1,70 zł kosztuje 1 kg cukru w Holandji i w Czechosłowacji, mimo iż ta ostatnia jest producentem cukru. — A więc mylne jest zapatrywanie, szeroko u nas rozpowszechnione, jakoby cukier wywożony z Polski „krzepił angielskie świnię”, gdyż aczkolwiek wywozimy go za bezcen, otrzymując zaledwie po kilkanaście groszy za kilogram, to jednak ten sam cukier sprzedawany jest w Anglii za cenę co najmniej 4-krotnie wyższą, naskutek doliczenia kosztów przewozu, cła, zysku pośredników i t. p. Podobnie rzecz się ma z węglem, naftą, jajami i t. d.

Fala zimna ciągnie na Europę. Z Moskwy donoszą o nagłym oziębieniu się temperatury w całej Rosji. Na Uralu po upalnych dniach nagle oziębiło się tak, że spadł obfity śnieg. W Niżnim Tagilu grubość powłoki śnieżnej dochodziła do 25 cm. W mieście uruchomiono sanki. Temperatura spadła do 3 stopni poniżej zera. Tak niskiej temperatury o tej porze nie pamiętają od r. 1879. Zimna fala powietrza dotarła już do Moskwy i podobno posuwa się na zachód. Są tacy, co prorokują, iż fala zimna nie ominie i Polski.

Posel aresztowany przez więźnia. W Atenach, stolicy Grecji, skazany na długoletnie więzienie zbrodniarz Marinos zwabił do swej celi zwiedzającego więzienie posła Eftaxiasa, poczem wyjął rewolwer, grożąc zabójstwem deputowanego i popełnieniem samobójstwa, jeśli nie zostanie ulaskawiony. Celem uwolnienia steroryzowanego posła zwołano nadzwyczajne posiedzenie rady ministrów. Przed celą stawiono karabin maszynowy. W rezultacie zbrodniarza zastrzelono przez okno, raniąc jednocześnie w głowę posła Eftaxiasa, lecz rana jego okazała się lekka.

Stracenie kobiety w Anglii przy śpiewie psalmów. W Birmingham wykonano wyrok śmierci przez powieszenie na osobie 40-letniej pielęgnarki Waddingham, matki pięciorga dzieci, za otrucie chorej kobiety, powierzonej jej pieczy, która sporządziła testament na rzecz swej pielęgnarki. Podczas egzekucji przed więzieniem zebrał się 3-tysięczny tłum, śpiewając psalmy. Znany ze swej działalności propagandowej przeciwko karze śmierci działacz społeczny Vanderlest zorganizował burzliwą demonstrację i został aresztowany. Ostatnia egzekucja kobiety w Anglii odbyła się w roku 1934 na osobie niejakiej Major, która otrula swego męża.

Prosimy o datki na „Caritas” przy Urzędzie Parafjalnym w Cieszynie.

Z Cieszyna i okolicy.

Uroczystość poświęcenia sztandaru obchodzić będzie Kongregacja Marjańska Niewiast w Cieszynie w niedzielę 24 maja. Program uroczystości: o godz. 8 przywitanie gości i wbijanie gwoździ pamiątkowych w sali Dziedziectwa. O godz. 9.15 pochód do kościoła parafjalnego. O godz. 9.30 poświęcenie sztandaru, kazanie okolicznościowe i uroczysta Msza św. Po nabożeństwie pochód do sali Dziedziectwa. Po południu uroczyste przyjęcie nowych Sodalisek przed nabożeństwem majowym.

Z Dyrekcji Państw. Gimnazjum matem.-przyr. w Cieszynie. W niedzielę, 24 maja o godz. 10 będą profesorowie udzielać informacji o zachowywaniu się i postępach uczniów zakładu. Miejscowym będzie się udzielać informacji także w dniach 23 i 25 maja.

Walne zebranie Towarzystwa Rolniczego w Cieszynie odbędzie się w sobotę, 30 maja o godz. 9.30 w sali Domu Narodowego.

Polskie Radio Katowice nada w niedzielę 24 bm. o godz. 10.10 transmisję z Jasnej Góry w Częstochowie uroczystości obioru Najśw. Marji Panny na Patronkę młodzieży akademickiej, Mszę św. celebrować będzie ks. kardynał Prymas Hlond, kazanie wygłosi ks. biskup Szlagowski, o g. 16 „Dzieci — Matkom“ (audycja z okazji „Dnia Matki“), o g. 16.30 „Bery i bojki śląskie“ o g. 21 „Na wesołej lwowskiej fali“; w poniedziałek o g. 8.30 ciagnienie głównej wygranej w wysokości 1,000.000 zł, transmisja z Generalnej Dyrekcji Loterii Państwowej w Warszawie; w środę o g. 21 rumuński koncert europejski (transm. z Bukaresztu); w czwartek o g. 18.30 „Rodzina i religja“, odczyt ks. dr. Rosińskiego; w piątek o g. 15.30 koncert orkiestry 63 p. p. z Wilna; w sobotę o g. 18 transmisja nabożeństwa majowego z Ostrej Bramy w Wilnie.

Wydział „Patronatu“ Tow. Opieki nad Więźniami oddział w Cieszynie składa serdeczne podziękowanie wszystkim P. T. Ofiarodawcom za dary złożone z okazji świąt Wielkanocnych dla więźniów.

Pracownicy komunalni a Ubezpieczalnia. Otrzymujemy z kół ubezpieczonych następujące uwagi: Istnieje pewna kategoria pracowników miejskich w Cieszynie, która w ostatnich miesiącach pociągnięta została do obowiązku uiszczania pewnego rodzaju „haraczu“ na rzecz Ubezpieczalni, bo płacąc składki emerytalne do Miejskiego Funduszu emerytalnego, uiszczać musi równocześnie także składki Ubezpieczalni. Pracownicy ci, pobierający uposażenie służbowe według ustawy z dnia 29 X 1923 r. o uposażeniu funkcjonariuszów państwowych i wojska, przeszli już przeszło 20, a nawet 30 lat w służbie miejskiej i nabyli w gminie prawa emerytalne. Nieszczęście chciało, że mają niefortunne tytuły służbowe, jak: woźny, tercjan, inkasent i t. p. Tytuły te po dwóch latach obowiązywania ustawy o ubezpieczeniu społecznym znievolowały p. naczelnika Ubezpieczalni do wydania orzeczeń, że wszyscy woźni i tercjani a nawet inkasenci są pracownikami fizycznymi. Specjalnie interesującymi są orzeczenia dotyczące tej ostatniej kategorii pracowników. Nie wiemy, czem kierował się p. naczelnik Ubezpieczalni, szeregując inkasentów do fizycznych pracowników — widocznie okolicznością, że nosić muszą zainkasowane pieniądze? (niebawem będzie trzeba zaliczyć urzędników dźwigających teczki z aktami również do pracowników fizycznych). Trudno! Wysoka Ubezpieczalnia orzekła! Nic to, że teza ustalona przez Międzydepartamentarną Komisję w sprawie zaliczania pracowników do kategorii pracowników umysłowych (zatwierdzona decyzją Ministra Opieki Społecznej z dnia 25 IV 1933) zalicza inkasentów, którzy przecież wykonywać muszą oprócz inkasa cały szereg prac piśmiennych i biurowych, do pracowników umysłowych — nic to, że sama Ubezpieczalnia w Cieszynie swoich inkasentów prowadzi i ubezpiecza jako prac. umysłowych (może miejski inkasent inaczej inkasuje?). Grunt, — orzeczenie jest, a w konsekwencji pieniądze będą, boć teraz inkasent i wszyscy niżsi funkcjonariusze oprócz składek ubezpieczeniowych na wypadek choroby będą opłacali również składki emerytalne na rzecz Ubezpieczalni. To, że równocześnie płacą składki emerytalne do Miejskiego Funduszu emerytalnego, bo tam nabyli prawa emerytalne — to, że w Ubezpieczalni emerytury nigdy nie otrzymają, bo od czasu prześcia w stan spoczynku dzieli ich zaledwie 5 do 10 lat, to nic! — grunt pieniądze! Dlaczego? Jak się da, to brać! Jak trzeba dać, to się „wymigać“. Było tak: Poprzedniczka Ubezpieczalni, Kasa Chorych, zwolniła swojego czasu pewnego urzędnika na

kierowniczym stanowisku od obowiązku ubezpieczenia. Spadkobierczyni jednak Kasy Chorych, Ubezpieczalnia, orzekła, że urzędnik ten musi być ubezpieczony i policzyła składki ubezpieczeniowe za 3 lata wstecz. Naturalnie odwołanie — władza administracyjna odwołanie oddaliła, zatwierdzając orzeczenie Ubezpieczalni — co robić, trzeba było składki zapłacić. Ale teraz najciekawsze! Za interesowany urzędnik, który w ostatnich 3 latach, za które Ubezpieczalnia kazała sobie zapłacić, chorował przez 6 miesięcy, lecząc się w różnych uzdrowiskach (naturalnie na własny koszt), zażądał od Ubezpieczalni ustawowego zasiłku za czas swojej choroby. I co się dzieje? Ubezpieczalnia w odpowiedzi na jego podanie zawiadamia go o odpisaniu składek za wzmiankowane 3 lata (mimo, że orzeczenie w tej mierze zatwierdzone zostało przez władze administracyjne), a dlaczego? — bo zasiłek chorobowy wynosił znacznie więcej niż przypisane składki za 3 lata. Byczo jest — niema co!

Uderzenie piorunu. W środę 13 b. m. podczas burzy uderzył piorun przez komin do budynku przy pl. Teatralnym 19 w Cieszynie. Piorun uszkodził jedynie kilka radioaparatów, nie wyrządzając poza tem żadnej szkody.

Z Pogorza. (Dzień walki z chwastami.) Zespoły konkursowe przy tut. Katol. Stow. Młodzieży urządzają w niedzielę 24 maja „Dzień walki z chwastami“. O godz. 4 po poł. odbędzie się zebranie rolnicze w szkole powszechnej, na którym zostaną wygłoszone referaty na temat zwalczania chwastów. Po zebraniu wyruszą zebrani na pole, gdzie nastąpi praktyczne tępienie chwastów. Rolnicy! Jeżeli chcecie, ażeby wasze plony były lepsze i obfite, to weźmijcie wszyscy udział w walce z chwastami.

Z Bielska i okolicy.

Personalne. Dotychczasowy instruktor pożarniczy Śląska Cieszyńskiego, st. instr. Antoni Mikul, objął płatne stanowisko naczelnika Ochotniczej Straży Pożarnej miasta Bielska.

Ze Strumienia. (Koncert.) Dnia 26 kwietnia odbył się w białej sali p. Łomosika koncert wokalo-muzyczny Tow. „Lutnia“, która ma pełne prawo być z wyniku tej imprezy zadowolona. Wykonano utwory przeważnie współczesnych kompozytorów polskich, częściowo z towarzyszeniem orkiestry. Chóry jak i orkiestra stanęły na wysokości swego zadania, umiając doбором programu i wykonaniem utrzymać do końca zainteresowanie licznie zebranej publiczności. Dyrygowali umiejętnie pp. naucz. Jan Orszulik i W. Goldberg. Wielkiem powodzeniem cieszył się występ prof. O. Andraschkiego z Bielska, który odśpiewał dwie pieśni, oraz także produkcje pp. naucz. J. Łomosika (skrzypce) i W. Grędzioka (wiolonczela). Akompanjator, p. naucz. Dudzikówna, była — jak zawsze — w spełnieniu swego dyskretnego i gruntownie przestudjowanego zadania doskonała. W końcu zaznaczyć trzeba, że tak zorganizowane imprezy mają dla kultury polskiej wielkie znaczenie, to też Zarządowi „Lutni“ należy się pełne uznanie za umiejętnie przeprowadzenie koncertu.

Z Czeskiego Śląska.

Katastrofalne gradobicie. W środę 13 b. m. po południu nawiedziła Koszarzyska, Milików, Nawsie i całą okolicę górską i podgóorską klęska gradobicia. Gronie i stoki gór zabieliły się od gradu, grubości gołębiego jaja, który nawet następnego dnia jeszcze można było zbierać łopatami. Szkoda na polach jest olbrzymia. Również nad okolicą Nieborów, D. Błędowic, D. Suchej i Szumbarku przeszła nawałnica, niszcząc nadzieje rolników na pięknie zapowiadające się zbiory. W kilku minutach pola zabielały od gradu, który, splukany przez ulewny deszcz do niżej położonych miejsc, tworzył warstwę grubości 1 metra. Konieczny i żyta są prawie w stu procentach zniszczone. W



© moczenia bielizny HENKO. soda do prania

Szumbarku bryłki gradu dochodziły do wielkości kurzych jaj i ważyły 17 dkg. Liczne dachy okryte papą są podziurawione jak sito. W autobusie, kursującym pomiędzy D. Błędowicami i Mor. Ostrawą, wytluczone zostały wszystkie szyby. Ofiarą gradu padły także liczne szyby okien w domach mieszkalnych. Nawet najstarsi mieszkańcy nie pamiatają, aby w maju padał grad i to w takiej wielkości. Wysokość szkód, które są bardzo znaczne, ustali specjalna komisja.

Deputacja żon polskich kolejarzy u premiera. Dnia 8 b. m. posłowie dr. Wolf i Junga przedstawili premierowi dr. Hodży w Pradze deputację żon przeniesionych polskich kolejarzy ze Śląska. Żony kolejarzy przedstawiły premierowi swe rospaczliwe położenie, zniszczenie życia rodzinnego, brak należytego wychowania dzieci i wielkie straty materialne. Wywody kobiet wywarły na premiera głębokie wrażenie.

Z Trzycieża. (Furmanka pod kołami pociągu.) Dnia 5 b. m. o godz. 14 wydarzył się tu wstrząsający wypadek. Drogą polną, prowadzącą przez tor kolei frydeckiej, jechał na bryczce, przeżonej w jednego konia, rolnik Mrowiec z Wierlopola. W chwili, gdy bryczka miała minąć tor, nadjechał pociąg od Frydku i lokomotywa z całą siłą uderzyła w konia. Koń został na miejscu zabity, a bryczka zdruzgotana. Tylko szczęśliwym zbiegiem okoliczności jadący na bryczce wyszli z wypadku cało.

Ogłoszenie licytacyjne.

Dnia 3 VI br. o godz. 10 i w dniach następujących odbędzie się w Urzędzie Celnym w Cieszynie publiczna sprzedaż licytacyjna towarów przepędzonych na rzecz Skarbu Państwa, a to: tkanin wełnianych, jedwabnych i konfekcji różnej oraz różnych towarów bławatnych i innych.

Towary niesprzedane z licytacji po raz pierwszy, zostaną wystawione po raz drugi bezpośrednio po ukończeniu pierwszej licytacji.

Towary można oglądać przed licytacją w dniach 2 i 3 VI br. do godz. 10.

Blizsze dane ogłoszone są na tablicach urzędowych w Magistracie i Urzędzie Celnym w Cieszynie.

Santarius, Naczelnik Urzędu.

BUDYNEK MUROWANY w dobrym stanie, starym zaprowadzonym sklepem; z ogrodem, z budowaniem na ruchliwej ulicy zaraz do sprzedania. Wiadomości udziela M. Indyk, Strumień 1. 11.

CEMENT

(po cenach bezkonkurencyjnych), żelazo, dźwigary, papa na dach, drut kolczasty, gwoździe, blachy żelazne i cynkowe, wszelkie naczynia kuchenne i MATERIAŁY BUDOWLANE.

Korzystajcie z tego taniego zakupu tylko u fy J. KONCZAKOWSKI w CIESZYNIE, pl. Sobieskiego 19.

P. T. Muzeum Miejskie
M 256 (Księgarnia) w Cieszynie.

Gwiazdka Cieszyńska

Czasopismo poświęcone wiadomościom politycznym, nauce, przemysłowi i zabawie.

W Polsce:

całorocznie . . . 10^{zł} —
kwartalnie . . . 2^{zł} 50^{gr}
numer pojedynczy 15 gr**Wychodzi we wtorek i piątek.**

Adres Redakcji i Administracji: Cieszyn, ul. Pokoju 6, I p. — Konto Pocztowej Kasy Oszczędności w Warszawie nr. 180.029. — Ogłoszenia po 1,50 zł za wiersz garmondowy.

W Czechosłowacji:

całorocznie . . . 60 Kč
kwartalnie . . . 15 Kč
numer pojedynczy 80 h.

Rocznik 89.

W Cieszynie, wtorek, 26 maja 1936.

Nr. 41.

WŁOSI W ABISYNJI.

BUDOWA DRÓG I ROZBROJENIE.

W Abisynji Włosi usadawiają się na dobre. Kraj ma być przedewszystkiem udostępniony przez budowę dróg, których plan zakrojony jest na szeroką skalę, poczem ma się rozpocząć eksploatacja bogactw naturalnych Abisynji. Z dniem 20 b. m. otrzymały główne ulice Addis-Abeby oświetlenie elektryczne. Równocześnie przeprowadzają Włosi rozbrowienie ludności cywilnej na zajętych terenach, odbierając jej karabiny, amunicję i inną broń, stanowiącą resztki uzbrojenia wojennego pobitych wojsk negusa.

UPAMIĘTNIE NIE ZWYCIĘSTWA.

Dyrektorjat partii faszystowskiej wydał w związku z zakończeniem wojny abisyńskiej rozkaz, w którym zarządza, celem upamiętnienia założenia imperjum, zbiórkę pieniędzy na budowę w Rzymie monumentalnej budowli, która mieścić będzie sanktuarium poległych oraz insygnia walki, wystawę rewolucji, audytorjum dla uroczystych zgromadzeń, wieżę liktorską oraz mównicę. Dyrektorjat partii, otwierając zbiórkę na ten cel, przeznaczył 5 milj. lirów.

BANKRUCTWO SANKCYJ.

Konflikt włosko-abisyński wykazał całą słabość obecnego systemu bezpieczeństwa Ligi Narodów, opartego na sankcjach gospodarczych. Sankcje te nie przeszkodziły Włochom

w całkowitem opanowaniu Abisynji. To też świadomość ich bezskuteczności wywołuje raczej zmęczenie i rozczarowanie państw sankcyjnych. Dwa z tych państw, Chile i Ekwador, otwarcie już złamały solidarność sankcyjną. Jeśli chodzi o inne rządy, to od podobnego kroku powstrzymało je zapewne przeświadczenie, że czerwiec i tak powinien przynieść likwidację sankcji antywłoskich, dziś już bezużytecznych dla ratowania nienaruszalności terytorjum Abisynji. To też wysuwana przez pewne koła angielskie zapowiedź zacieśnienia sankcji przyjmowana jest raczej z niedowierzaniem.

UBEZPIECZENIE NEGUSA.

Dzienniki donoszą, iż cesarz abisyński Haile Selassie ubezpieczony był od kilku lat w wielkiem angielskim towarzystwie ubezpieczeń „Lloyds” na 1 milion funtów szterlingów (przeszło 25 milionów zł) na wypadek nie tylko śmierci, lecz również detronizacji. Z ubezpieczenia wyłączona jest tylko śmierć samobójcza. Olbrzymia ta polisa grozi krachem towarzystwu angielskiemu, zaś negus — „słodki” życie na wygnaniu.

NEGUS WYJECHAŁ Z PALESTYNY.

Z Jerozolimy donoszą obecnie, że negus wsiadł w sobotę 23 b. m. w Haifie na pokład angielskiego krążownika „Capetown”, na którym odjechał przez Gibraltar do Londynu.

Stan wyjątkowy w Palestynie.

W Jerozolimie doszło w ubiegłym tygodniu ponownie do krwawych rozruchów przeciw Żydom. Kilku Żydów padło zabitych przez Arabów; pogrzebano ich w nocy, gdyż obawiano się ataku Arabów na uczestników pogrzebu. Władze angielskie ogłosiły stan wyjątkowy w starej części Jerozolimy, która jest zamieszkała i przez Żydów i przez Arabów i w której doszło do rozruchów. Wychodzenie na ulicę pomiędzy godziną 8 wieczór i 6 rano zostało zakazane. Wydano zakaz noszenia i sprzedaży broni palnej, sztyletów, noży, a nawet okutych lasek, lecz zarządzenie to niewiele przyczyni się do uspokojenia sytuacji, gdyż zarówno arabscy, jak i żydowskie oddziały bojowe są obficie zaopatrzone w broń wszelkiego rodzaju.

Jerozolima sprawia wrażenie oblężonego miasta. Na skrzyżowaniach ważniejszych ulic widać zasieki druciane oraz wystawione posterunki wojskowe z karabinami maszynowymi. Sklepy pozostają nadal zamknięte. Od początku zaburzeń w ciągu miesiąca aresztowano 814 Arabów i 53 Żydów.

Strajk Arabów trwa w dalszym ciągu, a nawet przybiera na sile. Równocześnie przywódcy arabscy rozpętali w całym kraju agitację wśród Arabów za tak zwanym „biernym nieposłuszeństwem”, polegającym na niepłaconiu podatków.

Mimo ogłoszenia stanu wyjątkowego i wprowadzenia do Palestyny nowych oddziałów wojsk angielskich nie nastąpiło uspokojenie. Niema dnia, żeby w którejś z miejscowości palestyńskich nie dochodziło do krwawych rozruchów. Władze, nie chcąc zadrażnić sytuacji,

wstrzymały się od ściągania podatków z ludności arabskiej.

Przedstawiciel Anglii w Palestynie nakłania Arabów, żeby wysłali delegację do Londynu dla pertraktacji z rządem angielskim; Arabowie jednak żądają zgóry oświadczenia, iż emigracja Żydów do Palestyny będzie wstrzymana.

Prasa o nowym Rządzie.

Dzienniki zagraniczne piszą, że gabinet gen. Składkowskiego oznacza utrwalenie zasady silnych rządów. Dawniej ośrodkiem, kierującym polityką polską, był Marszałek Piłsudski. Jego następca na stanowisku wodza armii gen. Rydz-Śmigły wychodzi z założenia, że w obecnej sytuacji międzynarodowej byłoby dla kraju wielkiem niebezpieczeństwem jakiekolwiek osłabienie zasady silnej władzy.

Prasa opozycyjna przypomina, że gen. Składkowski był uważany przez Marszałka Piłsudskiego za człowieka, który potrafi szybko i energicznie wypełnić każdy rozkaz. On też jako ówczesny minister spraw wewnętrznych podpisywał w roku 1930 zarządzenia o aresztowaniu i wywiezieniu postów do Brześcia.

Stalość złotego.

Po odejściu ze stanowiska prezesa Banku Polskiego płk. Koca, który był uważany za „strażnika stalości złotego”, zaczęły krążyć wiadomości, iż ma nastąpić dewaluacja (t. j. obniżenie wartości pieniądza). Jednakże nowy

prezes Banku Polskiego, dr. Byrka, oświadczył, iż wartość złotego będzie utrzymana.

„W najmniejszej nawet mierze — stwierdził prezes dr. Byrka — dewaluacja nie jest brana pod uwagę w kierowniczych sferach naszej polityki finansowej. Stoją one niezachwianie na gruncie utrzymania dotychczasowej pełnej wartości złotego, uważając tę kwestję wogóle za nienadającą się do dyskusji. Wobec równowagi budżetowej, ustalonej od kilku miesięcy i stałych, choć niewielkich nadwyżek dochodów nad wydatkami, nie wchodzi inflacja wcale w rachubę. Budżet mamy zrównoważony nie tylko teoretycznie, ale i praktycznie, jakęśmy się o tem mogli już przekonać z kilkumiesięcznego doświadczenia.”

Komuniści a „Front Ludowy”.

Wicemarszałek Sejmu Miedziński omawia na łamach „Gazety Polskiej” doniosły zwrot w taktyce moskiewskiego Kominternu, uchwalony na kongresie międzynarodówki komunistycznej w sierpniu ub. r., a polegający na zaleceniu współpracy komunistów z socjalistami w t. zw. Frontach Ludowych.

P. Miedziński stwierdza, że nowa taktyka Kominternu nie spotkała się, jak dotychczas, z zupełnem powodzeniem w Polsce, jednak ostatnie uchwały rady naczelnej PPS, wyrzekające się wprowadzenia pozytywnego współdziałania z Kominternem, ale stwierdzające istnienie paktu nieagresji z komunizmem, — kryją w sobie niebezpieczeństwo.

Wywody p. Miedzińskiego streszczają się w następującem oświadczeniu: „Państwo polskie zawarło pakt o nieagresję z Rosją Sowiecką. Układu tego dotrzymuje. Ale naród polski nie zawarł i nie zawarł paktu o nieagresji z międzynarodówką komunistyczną, bo to groziłoby mu utratą niepodległości, w walce o którą lała się krew wszystkich stanów i wszystkich klas ludu polskiego przez półtora wieku. Niestety, ostatnia uchwała Rady Naczelnej PPS znacznie od tej formuły odbiega.”

Nowy prezydent Hiszpanji.

Wybór drugiego prezydenta republiki hiszpańskiej odbył się dnia 10 b. m. Skład elekcyjnego zgromadzenia wynosił 911 osób (nie stawiło się tylko 35 reprezentantów stronnictw monarchistycznych), Głosowało 847 elektorów Oddano 88 białych kartek (przedstawiciele katolickiego stronnictwa Gil Roblesa). 754 głosów otrzymał dotychczasowy premier don Manuel Azana y Diaz, który tem samem został wybrany prezydentem. Nowy prezydent Azana, przywódca lewicowej partji republikańskiej, był kandydatem Front Ludowego i liczy lat 56.

Amerykańska Liga Narodów?

W Waszyngtonie, stolicy Stanów Zjednoczonych, opracowano projekt, przewidujący stworzenie amerykańskiej Ligi Narodów. Projekt przewiduje zniesienie unji panamerykańskiej i t. zw. doktryny Monroe, głoszącej zasadę „Ameryka dla Amerykanów”, które mają być zastąpione przez amerykańską Ligę Narodów, współpracującą z Genewą.

Cel i zadania prasy katolickiej.

Dnia 12 b. m. odbyło się uroczyste otwarcie Międzynarodowej Wystawy Prasy Katolickiej w Watykanie. Jest to zdarzenie pierwszorzędne znaczenia w historii prasy katolickiej, w dziejach jej rozwoju, który w ostatnich czasach czyni coraz większe postępy. Z okazji powyższej wystawy warto się zastanowić nad tem, czym jest i czym być powinna właściwie prasa katolicka, o której donosiła rola w wielkim dziele światowej Akcji Katolickiej mówił niedawno do zgromadzonych na audjencji w Watykanie Pius XI.

Istnieje całkiem mylne przekonanie, nawet pośród gorliwych i praktykujących katolików, że zadaniem prasy katolickiej, zwłaszcza t. zw. informacyjnej, jest wyłącznie występowanie w roli negatywnej t. j. zwalczanie zła, jakie szerzą pisma wrogie Kościołowi, występowanie przeciwko godzącemu w prawa katolików prawodawstwu, podtrzymywanie słusznych żądań i pretensyj katolików wobec wrogów Kościoła i t. d. W ten sposób pojęta rola prasy katolickiej zostaje mocno ograniczona. Tak być nie powinno. Zadaniem prasy katolickiej jest w pierwszym rzędzie występowanie w roli pozytywnej nie tylko defensywnej, lecz i ofensywnej; a więc informowanie czytelników o życiu Kościoła, kształtowanie umysłów i serc podług wskazań nauki katolickiej i dyrektyw papieskich. Zasadą, którą winno się kierować pisma prawdziwie katolickie, jest nie tylko lojalność wobec nakazów władz duchownych, lecz w równej mierze troska, ani na chwilę nie słabnąca, o chrystjanizację życia we wszystkich jego przejawach i na wszystkich jego odcinkach. Zadaniem prasy katolickiej jest przedstawiać szerokiemu ogółowi istotne oblicze katolicyzmu, jest służyć prawdzie w duchu miłosierdzia, przedewszystkiem zaś wykazywać stałą harmonię pomiędzy wiarą a rozumem, pomiędzy religią a życiem.

Wiele osób uważa, że nazwa „pismo katolickie” jest synonimem pisma religijnego, przeznaczonego jedynie dla duchowieństwa. Jest to zasadniczo błędne ujęcie sprawy. Prasa katolicka oczywiście donosi o wszelkich wydarzeniach z życia kościelnego, o uroczystościach religijnych i t. p., bowiem wydarzenia te, jak wszelkie inne, są przejawem życia. Lecz główna uwaga pisma katolickiego skierowana jest w pierwszym rzędzie na życie świeckie, na to życie, z którego rodzi się większość wydarzeń, zagadnień i zatargów, będących tematem artykułów i komentarzy pisma. Ludzie świeccy — a są oni większością — poświęcają praktykom religijnym zazwyczaj nie więcej niż kilka minut zrana i tyleż wieczorem w dniu powszednim, zaś w niedzielę i święta pół godziny lub godzinę. Właściwie całe ich życie upływa na zajęciach i zainteresowaniach wybitnie świeckiej natury. O tej zatem dziedzinie wypada w pierwszym rzędzie pisać prasie katolickiej.

Wielki błąd, błąd nie do darowania, popełniają ci, którzy pod pozorem szacunku dla religii oddzielają życie religijne, życie wewnętrzne od życia świeckiego, od wydarzeń i zainteresowań świeckich. Taki fałszywy podział tworzy niepotrzebnie

rozdźwięk zamiast wytwarzać harmonię, zakreśla linię demarkacyjną pomiędzy sprawami Bożemi a sprawami ludzkimi, które powinny być jednym. Problem ten porusza między innymi na łamach dziennika paryskiego „La Croix” naczelny redaktor tego pisma O. Merkle, który tak pisze: „W epoce naszej widzimy, jak filozofowie i historycy przez jakieś dziwne rozdzielenie umysłowe negują w imieniu rozumu lub nauki te prawdy, którym oddają hołd, uczęszczając do kościoła i przystępując do Sakramentów. Widzimy katolików, najlepszych ojców rodzin i porządných ludzi, którzy rozumują jak ludzie niewierzący i na wszelkie zjawiska z dziedziny politycznej, międzynarodowej i t. d. reagują zupełnie jak poganie... Postępują oni tak, jak gdyby religia nie miała żadnego prawa interwencji w życiu świeckim. Uważają, że n. p. na terenie zawodowym nie istnieje żadna różnica pomiędzy lekarzem katolikiem lub niekatolikiem, pomiędzy dyrektorem fabryki wierzącym a niewierzącym, pomiędzy rolnikiem praktykującym a żyjącym zdaleka od Kościoła...”

Jest to słuszne podkreślenie ogólnie popełnianego błędu, o którym pisze Pius XI w encyklice „Ubi arcano Dei”, potępiającej modernizm w dziedzinie moralnej, prawnej i społecznej. Dopóki środowiska społeczne, będące areną życia świeckiego, nie przeniknie całkowicie duch chrześcijański, nie można mówić o prawdziwym odrodzeniu społeczeństwa.

Ta właśnie dziedzina jest terenem, na którym winna się rozwijać propaganda prasy katolickiej; przeniknąć życie świeckie swymi wpływami, donosić o wszelkich wydarzeniach z tego życia, lecz ujmować wszystko pod kątem widzenia Prawdy, ze stanowiska chrześcijańskiego, stanowiska pełnowartościowego — oto zadanie i cel katolickiej prasy. (k.)

Pod jarzmo moskiewskiej międzynarodówki.

Warszawski „Wolnomysliciel” (nr. 16) podaje ostatnio przebieg kongresu światowego wolnomyslicieli w Pradze. Polskich wolnomyslicieli reprezentowali delegaci: Metera, inż. Michejda z żoną z Katowic, dr. Mierzyński i J. Wojciechowski. „Delegację polską — pisze „Wolnomysliciel” — Czesi otaczali dużą życzliwością, przydzielono do niej nawet specjalnego urzędnika min. spraw zagr., który opiekował się nią przez cały czas jej pobytu w Czechach.” Depesze powitalne na zjazd przysłali wolnomysliciele krakowscy oraz prof. Ułaszyn z Poznania.

Kongres wolnomyslicieli w Pradze miał nastawienie wybitnie polityczne i lewicowopartyjne. W swej deklaracji międzynarodówka wolnomyslicielska podkreśla „swój jaknajbardziej wrogi stosunek do każdej reakcji, a szczególnie do ustrojów faszystowskich”. W uchwałach dalszych widać jasno, że pod mianem „re-

akcji i faszyzmu” wolnomysliciele rozumieją również wszelkie prądy i ugrupowania narodowe, nawet społecznie postępowe, o ile nie przyznają się do ideologii socjalistycznej lub komunistycznej. Wyrazem tych sympatyj i wpływów komunistycznych wśród wolnomyslicieli światowego jest połączenie się dwóch międzynarodowych organizacji: wolnomyslicieli „burżuazyjnych” (siedziba w Brukseli) z bezbożnikami „proletariackimi” (centrala w Moskwie). Za połączeniem głosowało 34 delegatów, przeciwko 16, wstrzymało się od głosowania 6. Delegacja polska wstrzymała się od głosowania. Następny zjazd odbędzie się w Paryżu lub Moskwie.

Przez połączenie się z bezbożnikami moskiewskimi wolnomyslicieli dostaje się bezpośrednio pod wpływ polityki sowieckiego, gdy akcja antyreligijna i organizacje, które ją prowadzą, są organami tego rządu, którymi się posługuje dla wywołania rewolucji światowej w celach imperjalistycznej polityki Sowietów. Moskwa odtąd będzie nadawała ton i przy całej swej zaczepności będzie narzucała swe metody kołom wolnomyslicielskim w poszczególnych krajach. Jest rzeczą znamioną, że wolnomysliciele polscy nie głosowali przeciwko połączeniu się z moskiewską międzynarodówką. Wolnomysliciele polscy nieraz stroili się w piórka państwowców i patriotów, pogardliwie nazywali w swych pismach duchowieństwo polskie „watykańskiem”, a oto dobrowolnie dziś idą pod jarzmo obcej i wrogiej nam potęg.

Drobne wiadomości.

Włoch, który umarł z radości. Obywatel włoski Franciszek Juljani w Krakowie zmarł nagle na udar serca. Przyczyną zgonu była radość i wzruszenie z powodu zajęcia Addis-Abeby przez zwycięskie wojska włoskie.

Potworna zbrodnia. W Pabjanicach koło Łodzi znaleziono w mieszkaniu zwłoki trzech kobiet: matki Wandy Morycowej i dwóch jej córek, zastrzelonych przez Feliksa Rozentretera, narzeczonego starszej córki, 25-letniej Eli. Sprawca morderstwa zbiegł do domu przy sąsiedniej ulicy, gdzie sterylizował i usunął lokatorów dwu mieszkań i zabarykadował się w nich. Przybyła policja przywitała go kulami, miał bowiem 3 rewolwery i około 100 nabojęw. Policja użyła gazów łzawiących. Rozentreter, przekonawszy się, że obrona jest bezskuteczna, podpalił mieszkanie, w którym siedział i żywcem spłonął. Rozentreter poprzedniego dnia wyszedł ze szpitala, gdzie leczyl się jako gruźlik. Zabójstwa rodziny Moryców dokonał wskutek odrzucenia jego oferty małżeńskiej.

Jeden litr wody według obliczeń zawiera 20.400 kropeł. A może ktoś nie wierzy i chciałby sprawdzić? Można spróbować.

Czytelniku! Czy wpłaciłeś prenumeratę?

Parwel Zawada.

Hanka Czadecka.

W Jaworzynce było już kilka osiedli na wyrębkach leśnych. Na nich palono pnie i gałęzie, kopano ziemię i siano zboże, które przynoszono do młyna, stojącego tam u zlewiska Czadeczki i Kręzelki. Właściciele tegoż młyna, Wawrzaczowie, byli bezdzietni i często Boga prosili o potomka. Jakież jednak było ich zdziwienie, gdy pewnego poranka wyszła młynarzowa z chaty, a tu przed progiem znalazła niemowlę, w skórę wilka obwinięte. Przywołała męża, ucieszyli się bardzo, zabrali pod rzutką i wychowali.

Wyrosła z dziecięcia piękna dziewczka, boć jej jak oka w głowie strzegli i pielęgnowali, a obawiali się tylko, by ktoś po nią się nie zgłosił. Mijały lata, dziewczka rosła, lecz jakaś inna, delikatniejsza od swych rówieśnic góralek. Do młynarza przybywali góralczycy-pasterze, dracze-rębacze leśni i ci co z polonin i polowania żyli, czasem zjawili się też miechowie uherscy i hajduacy z wałów. Hanka niejednemu w oko wpadła, lecz każdy uznawał, że jest ona za delikatna do ciężkiego życia w tych borach odwiecznych, za słabą do karczowania pni i kamieni, nikt też jej krzywdy uczynić się nie odważył. Wawrzaczowie zaś, starzy już, chętnieby

byli młyn i gospodarkę oddali córce, byle tylko ta zgodziła się pojąć za męża któregoś ze zdrowych góralczyków.

Hanka jednak unikała ludzi i zabaw. Najchętniej siadywała nad brzegiem potoka, marzyła i podziwiała cuda przyrody, naśladowała czynności i śpiew ptaszków, litowała się nad małymi rybkami, pożeranymi przez piękne, lecz drapieżne pstrągi, niejedno zwierzątko od śmierci uratowała, a w zimie, iluż to ptaszkom z głodu zginąć nie pozwoliła.

Nieraz wcześniej rano podziwiała, jak ptaszki się kąpią w czystej wodzie, kos czy drózd usiadł na wodzie, potrząsnął skrzydełkami, w wodzie się zanurzył, na brzeg wyfrunął, strząsnął z siebie krople, znowu wrócił do potoka, a gdy już cały jest mokry i zmęczony, usiadł na kamieniu i wygładza swe piórka. Tymczasem inne ptaszki się pobudziły i rozpoczęły swój pacierz poranny; niejednemu w nocy rosa na piórka nasiała, więc ją strzepuje z siebie, a wszystkie czekają, aż wykula się zza Ochodźkiej jasne słońce i wypije rosę z ptaszków i trawki. Naśladuje to nasza Hanka prawie codziennie — i ona myje się w czystej wodzie potoka, gładzi i splota swe jasne włosy w długie kosy, od ptaszków nauczyła się parę melodyj, słowa sobie do niej sama dodaje i tak chwali Boga.

Po pacierzu wymyte i wysuszone ptaszki za-

częły myśleć o śniadaniu i obowiązkach. To jeden wytężył wzrok, a gdy ujrzy w trawie robaka, złapie go, porywa go i zjada lub niesie swej żoncy, co tam siedzi w gniazdku w gałązkach ukrytem, czasem tam i dziatki dzióbki szeroko otwierają i o posiłek proszą. Ptaszek wita wszystkich miłym śpiewem, potem kilkanaście razy z drzewa na ziemię zlatuje i z pokarmem w dzióbku tam znowu powraca. Wraca i Hanka do młyna, wita się z rodzicami, krówek wydoić pobiegnie, ogień na nalepie roznieci, do młyna skoczy, wodę nań puści, jagnięta w zagrodę wypędzi, a potem z matką w pole wychodzi, zaś w słotę czy zimą zasiadają obie do kądziel i przedzą nici na odzież dla siebie, a stary Wawrzacz wciąż tam zboża do młyna dosypuje i wórki mąką napelnia.

Wieczorem nieraz ktoś zboże do młyna przyniesie, wtedy wszyscy na przylepku przed chatą siadają i bają o minionych czasach. Ten i ów, co to już kawał świata zwiedził, bo był nawet w Cieszynie, opowiada o życiu na dworach szlacheckich, o pięknych izbach, bogatych zbrojach i ślicznych miejskich ubiorach. Tych opowiadań najchętniej słucha Hanka i już nieraz prosiła starego owczarza Krętego, by ją kiedy zabrał do Cieszyna. Hanka choć ma już lat szesnaście, dopiero dwa razy była w Jabłonkowie w kościele, zaś o obrazach, świątyniach i ludziach tam widzianych, śniła już kilkadziesiąt razy. (Dok. nast.)

LIST Z ISTEKNEJ.

(Idea czy interes? — Komitety i „zasługi”. — Budownictwo. — Istebna „pod Wisłą”.)

Idea pracy społecznej została w ostatnich czasach mocno wypaczona, bo pracy tej używa się do załatwiania osobistych ambicji, bo praca ta służy za rydwan, na którym dostać się można do coraz większych zaszczytów. Tak jest! To, że figuruję na liście np. „Strzelca” — było gwarancją, że pracę dostanę. Wychowawcze to tam nie było — nale... Idei również brakowało! Wierzy się święcie, że rozwój organizacji społecznych świadczy o postępie kultury. Tak, ale rozwój jakościowy, a nie ilościowy. Lepiej mniej — a dobrze; stara zasada, zawsze aktualna. Np. żadnej spółdzielni na terenie Istebnej niema! Komentarze zbyteczne.

W ciągu całego roku urządzi się w każdej wiosce, a więc i w Istebnej, różnego rodzaju uroczystości publiczne, państwowe, narodowe. Zwołuje się — jak zwykle — Komitet, zadaniem którego jest ułożenie programu uroczystości i propaganda wśród ludności do gremjalnego w niej udziału. Dzień oczekiwany nadszedł. Kto bierze udział? Komitet i nikt więcej. Brakuje nawet widzów.

Co roku przypina się złote, srebrne lub brązowe „Krzyże Zasługi” za „pracę społeczną”. Kilku górali pytało się ju... Co trzeba zrobić, aby takie odznaczenie otrzymać? Odpowiedziałem: Pracować dla Polski. Pracować! Wiemy zaś, że dla Polski dobrze pracować może minister, poseł, sędzia, lekarz, pułkownik, nauczyciel, rolnik, robotnik i t. d. Według sił i możliwości. Faryzeusze dawali garściami złoto na ofiarę — wdowa biedna dała tylko miedziaka. Większa zasługa tej wdowy, bo dała wszystko co miała. (Chrystus nie znał protekcji.)

Jest po wsiach dużo takich pracowników — spokojnych, nie reklamujących się, którzy zasługują na odznaczenia — i ręczę, że takie odznaczenia z honorem na piersiach-by nosili.

Na martwym punkcie stoi w Istebnej budownictwo. Nie mam na myśli specjalnie komforto-

wych will czy pensjonatów, ale chodzi mi o całkiem proste, byle czyste domki mieszkalne. Dużo ludzi mówi: Budowałbym, gdyby... Co znaczy to „gdyby”? Ludziska czekają zdaje się na coś. O ile potrafiłem trafnie zaobserwować — pierwsze skrzypce gra tutaj trasa przyszłej kolei, która połączy Wisłę ze Zwardonem lub Milówką. Sprawa ta jednak tak „zółwio” postępuje naprzód, jakby specjalnie zależało komuś na zwłoce. Podejrzewają w Istebnej o to sąsiadkę Wisłę, której „gwiazda pomyslności” dotychczas jasno świeci, ale z chwilą otwarcia kolei do Istebnej — kto wie, czy nie przysiąśnie. (A może całkiem zgaśnie?) A propos Wisły. Spryt, jakim posługują się Wiślanie w reklamowaniu rodzimych pieleszy, jest istic godny naśladowania. Oto pełno w Wiśle w sklepach różnych widokówek, fotografii typów górskich itp. z napisami: Góral z Wisły, Widok z Wisły i t. d. Proszę wyobrazić sobie zdziwienie tego górala, którego na obrazku przedstawiają — jeżeli on od urodzenia mieszka w Istebnej, a Wisłę zna tylko z podróży, gdy „zieleźnicą” jedzie do Cieszyna.

Zresztą, poco się rozwodzić. Prawdziwych typów górskich w Wiśle ze świecą trzeba szukać, a jeszcze — nie wiem, nie wiem. Tam już „wszecko spanione” — mówią Istebnianie. Należy sprostować również takie powiedzenie: „Istebna pod Wisłą”. Kto jest „pod”? Niech gęś kopnie taką kradzioną reklamę! Do tego tematu powrócimy jeszcze. Materiału nam nie brakuje. Pragniemy uczciwie współpracować! Niech żyje Istebna — słoneczna, piękna Królowa Beskidu!!

Franciszek Sikora.

Drobne wiadomości.

Burze gradowe. W ostatnich dniach przeszły nad Polską gwałtowne burze. Szczególnie groźna burza gradowa przeszła dnia 14 maja nad Lublinem i okolicznymi wsiami. Grad wielkości kaczego jaja wybił w samym Lublinie ponad tysiąc szyb. Zboża na okolicznych polach uległy całkowitemu zniszczeniu. Ucierpiał zwłaszcza powiat puławski. Klęska gradobicia i ulew dotknęła ponad 1000 gospodarstw na terenie 14 wsi. Około 10 tysięcy morgów zasiewów zostało zniszczonych, a zniszczenia wynoszą od 50—100 procent. Drzewa owocowe są ogolone z liści, a nawet kora jest pocięta jakby nożem. O sile gradu świadczy fakt, iż jeden z chłopów, który był w polu, został tak silnie potłuczony przez grad, że obecnie musi się leczyć. Komisja urzędowa oceniła straty na blisko milion zł.

Dar 100 karabinów maszynowych dla armji polskiej. W Warszawie odbyła się niedawno uroczystość wręczenia ministrowi spraw wojskowych stu karabinów maszynowych ku uczczeniu pamięci Marszałka Piłsudskiego, ofiarowanych armji polskiej przez pracowników fabryki karabinów.

14-letni chłopiec mordercą. W osadzie Jelonki pod Warszawą uczeń szkoły powszechnej 14-letni Zdzisław Pellegrini zamordował siekierą 33-letniego Józefa Gartnera. Od przeszło sześciu miesięcy Gartner mieszkał u swej przyjaciółki, właścicielki domu i sklepu spożywczego, wdowy 33-letniej Aleksandry Pellegrini. Gartner był żonaty i zamierzał starać się o rozwód. Kiedy Pellegrinowa zaczęła się domagać przyspieszenia sprawy rozwodowej, wynikły między nimi nieporozumienia. Niejednokrotnie podczas sprzeczki Gartner bił swą przyjaciółkę i jej dzieci. Onegdaj rano Gartner wywołał awanturę i zbił Pellegrinową. Zająście widział przez okno 14-letni syn gospodyni. Kiedy matka wyszła z pokoju, wzięła leżącą w sieni siekierę i podszedłszy do drzemającego na otomanie Gartnera, zadał mu cios w głowę. Gartner usiłował odebrać chłopcu siekierę. Pellegrini uderzył go wówczas ostrzem w twarz, a kiedy Gartner upadł, ponowił cios, trafiając w szyję. Cios był śmiertelny. Chłopca zatrzymano.

Zgon Tsaldarisa. „Śmiertelna serja” nawiedziła greckich polityków. Po śmierci b. regenta gen. Kondylisa, b. premiera Venizelosa i premiera Demerdzisa zmarł nagle onegdaj w nocy w Atenach b. premier Panajotis Tsaldaris w wieku 68 lat. Tsaldaris, długoletni poseł i wielokrotny minister, był przywódcą monarchisty-

cznej partji ludowej. Jako premier stał na czele rządu w latach 1933—35, przygotowując przywrócenie monarchji w Grecji.

Olbrzymi odpływ złota z Banku Francji. Ogłoszony w dniu 14 b. m. bilans Banku Francji za czas od 1 do 8 maja wykazuje blisko 3-miliardowy odpływ złota. Suma odpływu 3 miliardów franków jest jedną z największych, notowanych kiedykolwiek dotychczas. Obecnie w Banku Francji zapasy złota wynoszą 55 miliardów franków. Niedawno jeszcze uważano za najniższą granicę zapasu złota 60 miliardów fr. Spadek poniżej tej granicy mówi sam za siebie.

Z Cieszyna i okolicy.

Pielgrzymka do Wilna. Liga Katolicka w Katowicach przy pomocy technicznej Ligi Popierania Turystyki organizuje na Boże Ciało pielgrzymkę śląską do Wilna do Matki Boskiej Ostrobramskiej w czasie od 10 do 14 czerwca. W programie również zwiedzanie Warszawy, przejazd statkiem do Trynopolu do słynnej Kalwarii i do Werek nad Wilją położonych oraz dodatkowa wycieczka nad piękne jezioro Trocokie. Cena udziału już od 27 zł począwszy. Bliższych informacji udziela i zgłoszenia przyjmuje: Liga Katolicka w Katowicach, Marsz. Piłsudskiego 58, tel. 306-52 i 313-30.

Sodalicia Marjańska Pań i Panien urządzi w poniedziałek świąteczny, 1 czerwca b. r. „Majówkę” w ogrodzie p. Heroka w Boguszo-wicach. Wszystkich PT. Gości czeka wiele niespodzianek jak: poczta, kawaler bez krawatu, wyścigi w workach, walc losowy i wiele innych nadzwyczajnych urozmaiceń. Uprasza się o liczne przybycie. — Zarząd.

Walne zgromadzenie Towarzystwa „Patronatu” Opieki nad Więźniami oddział w Cieszyźnie odbędzie się w czwartek 28 bm. o godz. 15.30 w sali nr. 94 Sądu okręgowego, I p., o czym wszystkich członków Towarzystwa Wydział zawiadamia, prosząc o liczne przybycie. W razie braku kompletu początek zgromadzenia o godz. 16-tej.

Poradnia dla kobiet. Przy Ośrodku Zdrowia w Cieszyźnie została uruchomiona Poradnia dla kobiet spodziewających się potomstwa. Poradnia jest czynną w każdą środę od godz. 4 do 5 po poł. i mieści się w gmachu Ubezpieczalni Społecznej. Porad udziela się bez wyjątku wszystkim kobietom bezpłatnie. Poradnię prowadzi dr. Jan Zigmund.

Pobór rekruta w Cieszyźnie. Tegoroczny pobór rekruta z miasta Cieszyna odbędzie się w dniach 29 i 30 maja od godz. 7.30 w Domu Żołnierza (bliższe szczegóły w rozlepionych afiszach). Przypomina się wszystkim sprzedawcom napojów alkoholowych oraz gospodnym, że w związku z poborem wojskowym od dnia 26 do 30 maja (każdodniennie od godz. 16) obowiązuje zakaz sprzedaży i podawania napojów alkoholowych. Winni naruszenia będą pociągnięci do odpowiedzialności administracyjnej.

Przełożenie miasta Cieszyna rozpięło przetarg ofertowy na dostawę maki, cukru, słoniny niewędzonej i chleba ciemnego na zasiłki dla bezrobotnych i biednych na miesiąc czerwiec b. r. Oferty należy wnosić do Urzędu gminnego (Sekretariat) najpóźniej do dnia 30 maja godz. 10-tej.

Uroczystość poświęcenia sztandaru K. S. Mężów. Poświęcenie pierwszego na Śląsku Cieszyńskim sztandaru mężów katolickich w Cieszyźnie w niedzielę 17 b. m. stało się piękną i okazałą manifestacją katolicką, w której wzięły udział bratnie oddziały i organizacje katolickie z miejsca i okolicy z 22 sztandarami. O godz. 9.15 wyruszył z pod klasztoru OO. Bonifratrów wielki pochód z dwiema orkiestrami do kościoła parafjalnego; tutaj podniosło kazanie wygłosił ks. proboszcz dr. Kwiczala i następnie dokonał poświęcenia sztandaru, na którym widnieje z jednej strony godło Krzyża świętego, a z drugiej Najśw. Serce Jezusa. Po uroczystej sumie z asystą, odprawionej przez ks. proboszcza i po dziękczynnem „Te Deum” udał się pochód do pięknie przystrojonej sali „Dziedzictwa”, gdzie licznie zebranych powitał prezes Oddziału K. S. M., p. Przywara. Referat okolicznościowy wygłosił p. prof. Sławiński, sekretarz gen. K. S. Mężów z Katowic. Z kolei przemówili: ks. prob. dr. Kwiczala, p. Wiechuła z Katowic, prezeska Oddziału K. S. K. p. Juraszkowa oraz p. Wią-

Szkodliwe plotki.

Poważny dziennik „Czas” zamieszcza następujące słuszne uwagi:

„Równocześnie z nawoływaniem do oszczędności i odbieraniem praw nabytych — rozpowszechnia prasa plotki o zamierzonym jakoby nabyciu zamku w Czerwonogrodzie (koło Zaleszczyk) na trzecią rezydencję letnią P. Prezydenta. Pan Prezydent o tym projekcie z pewnością nie wie, gdyż inaczej oparłby mu się z całą stanowczością. Lecz dziwić się należy, że t. zw. „czynniki miarodajne” nie prostują takich wiadomości, oraz, że nie karzą autorów takich pomysłów. Czyż nie zdają sobie sprawy, ile złego takie wieści wywołują? Jak w rozgłoszonem nędzą społeczeństwie torują drogę wywrotowym hasłom?

Dziś, gdy bieda gnębi wszystkich, nie czas wydawać miliony z grosza publicznego na reprezentacyjne gmachy, ucztę czy pomniki — budujmy zamiast tego szkoły i drogi, dbajmy o uprzemysłowienie kraju i jego obronność, przez to zapewnimy Ojczyźnie dobrobyt i poszanowanie u obcych. Wszak nasza Głowa Państwa, której przecież każdy prawy obywatel pragnie przysporzyć autorytetu i powagi, oraz miłości w najszerszych warstwach społeczeństwa, ma do dyspozycji kilka pięknych rezydencji prócz stałej siedziby w zamku królewskim w Warszawie: jest Wawel, Spała i Wisła. Prezydent Francji ma tylko jedną w Rambouillet, cesarz austriacki miał willę w Ischl, a prezydent o tyle bogatszej od Polski Szwajcarii — bodaj żadnej oficjalnej rezydencji letniej nie posiada.

Stan obecny zapewnia dostatecznie możliwość odpowiedniego reprezentowania Majestatu Rzplitej; stwarzanie nowych rezydencji — przez większą część roku pustką stojących — nie jest na czasie, zwłaszcza gdy na dokończenie odnowienia Wawelu, przebudowy zamku w Warszawie — ponoś środków dostatecznych niema. Niestety stare przysłowie u nas we wszystkich warstwach jeszcze panuje: „zastaw się, a postaw się” — mylnie to przysłowie, dziś trzeba pasa zacisnąć, odmawiać sobie najelementarniejszych potrzeb — by dotrzeć do lepszych czasów, by móc dzieci wyżywić i wykształcić na porządnym a oszczędnych obywateli Państwa — a wszelki luksus i reprezentację na lepsze czasy odłożyć.”

cek. Po uroczystym zebraniu nastąpiło wbijanie gwóźdźki pamiątkowych, zakończone wspólną fotografią. Po południu odbył się w ogrodzie p. Hero-ka w Boguszowicach uroczysty festyn, który był zakończeniem udanej manifestacji katolickiej.

Matura w gimnazjum matem.-przyrodn. w Cieszynie. Pod przewodnictwem dyrektora Karola Grycza odbyła się w dniach 18, 19 i 20 bm. matura ustna w gimnazjum matematyczno-przyrodniczym. Do egzaminu zasiadło 24 kandydatów. Za dojrzałych uznano 21 abiturjentów. Są nimi: Bannert Herbert z Skoczowa, Byrtus Franciszek z Istebnej, Drózd Wilhelm z Ustro-
nia, Himmer Ernest z Cieszyna, Karpiniec Mieczysław z Cieszyna, Kocur Bronisław z Cz. Cieszyna, Krysa Karol z Chybia, Kubik Jan z Wisły, Lipowczan Karol z Cieszyna, Macura Karol z Wędryni, Moskała Franciszek z Gole-
szowa, Obracaj Władysław z Dziegielowa, Pilz Henryk z Tych, Pluskał Ryszard z Cieszyna, Schulz Franciszek z Cieszyna, Skotnica Jerzy z Zakopanego, Skrzypek Tadeusz z Zebrzydowic, Szczepański Wilhelm z Cieszyna, Trieger Eryk z Cieszyna, Waszkowski Stanisław z Cieszyna, Małkowska Krzesława z Cieszyna.

Z cieszyńskiej Rady gminnej. Na posiedze-
niu Rady gminnej w dniu 18 b. m. załatwiono następujące sprawy: Na wniosek burmistrza dra Michejdy postanowiono jednomyślnie zwró-
cić się do Ministerstwa Rolnictwa w Warsza-
wie z usilną prośbą o wcielenie całego archi-
wum Komory Cieszyńskiej do Muzeum Miejs-
kiego, które posiada dosyć stosownych pomie-
szczeń. Jak wiadomo, zamierza Muzeum Woje-
wódzkie w Katowicach zabrać archiwum b. Ko-
mory do siebie. Polskiemu Tow. Śpiewackiemu
przyznano subwencję 50 zł z okazji wyjazdu na
złot śpiewaczy do Katowic, a „Strzelcowi” 150
zł na pokrycie kosztów otwarcia stadionu. Bu-
downiczy Lewak wykona budowę kanału na ul.
Bielskiej za kwotę 1760 zł, majster brukarski
Gawęda — brukowanie ulicy Trzech Braci za
1200 zł, majster brukarski Stwora — ułożenie
krawężników w plantacjach parkowych za
kwotę 700 zł. Podanie Alojzego Pindora o
stragan jarzynowo-owocowy na Starym Targu
załatwiono odmownie. Zarząd Zamku prosił o
założenie wodociągu celem podlewania plan-
tacji parkowych na placu zamkowym oraz o
bezpłatne dostarczenie wody. Uchwalono
wpierw zbadać, czy nie istnieje tam już połą-
czenie wodociągowe, w związku z czym ustali
się później warunki dostawy wody. Sprawę ro-
botników miejskich uregulowano w ten sposób,
że zaprowadzono dla pewnych robotników 40-
godzinny tydzień pracy, przyczem wynagro-
dzenia za godzinę pracy nie zmieniono. Ponie-
waż przedtem pracowało przeszło 90 robotni-
ków, z tego kilkadziesiąt po 3 dni w tygodniu,
dlatego obecnie wypowiedziano pracę 17 ro-
botnikom, którzy stali się niezdolnymi do pra-
cy albo nie mieszkają w Cieszynie. Obecnie
pozostaje w pracy miejskiej jeszcze 81 robotni-
ków. Rozpoczęto już walcowanie ul. Stalmacha.
Niebawem rozpocznie się budowa drugiego do-
mu dla eksmitowanych, na który miasto otrzy-
mało 40.500 zł pożyczki ze Śląskiego Funduszu
na budowę tanich mieszkań. Zmarł inkasent
Elektrowni ś. p. Jerzy Kuchajda, który służył
swą pełnią sumiennie. Zastępstwo jego objął
Wybraniec. Stanowiska tego narazie nie będzie
miasto obsadzało.

Zakończenie strajku robotników budowlanych. Czterodniowy strajk robotników budo-
wanych zakończył się w poniedziałek 18 b. m.
Ponieważ nie doszło do porozumienia między
pracodawcami a robotnikami, komisarz demo-
bilizacyjny Maske z Katowic, biorący udział w
rokowaniach w Starostwie cieszyńskim, wydał
orzeczenie arbitrażowe. Na podstawie tego or-
zeczenia rozjemczego ustalono jako najniższy
zarobek za godzinę dla robotników niewykwa-
lifkowanych 44 grosze i dla kwalifikowanych
68 groszy. Tem samem doznały zarobki pod-
wyższenia o 20—25 proc. w stosunku do płac
dotychczasowych, przyczem nadmienić trzeba,
że taryfa robót budowlanych była w powiecie
cieszyńskim daleko niższą od taryfy w Bielsku
i na G. Śląsku i że nawet obecnie po przyzna-
niu podwyżki jeszcze się taryfy nie zrównały.

Po strajkach okupacyjnych. Strajki na ro-
botach publicznych w powiecie cieszyńskim zo-
stały zakończone i robotnicy powrócili do pra-
cy. Były pewne nierówności, które zostały za-
łagodzone. Przyznać trzeba, że robotnicy zatu-

KUCHENKI SPIRYTUSOWE
EMES NIEZASTĄPIONE W GOSPODARSTWIE
D O M O W E M



Palniki spirytusowo - żarowe
RUSTICUS
dają idealne i tanie oświetlenie.
Można je zastosować do każdej
lampy nallowej
DO NABYCIA

J. Konczakowski, Skład żelaza, Cieszyn, Śląsk.

dnieni turnusowo po 14 dni w miesiącu zarabia-
li tak mało, że zarobek nie starczył im ani na
skromne wyżycie. Turnusy zostały obecnie
zniesione i przywrócono pełny czas pracy przy
40-godzinnym tygodniu. Strajkujący żądali 6-
godzinnego dnia pracy i 4 zł zapłaty za dniów-
kę. Żądania te szły zadaleko i byłyby prze-
szkodziły w zatrudnieniu większej ilości bezro-
botnych. Delegacji strajkujących oświadczono,
że poza 3.20 zł dziennej płacy pójść nie można.
Jak przy każdej takiej okazji, było także pod-
czas tego strajku sporo demagogii i podziemnej
roboty, którą trzeba napiętnować. Bo cóż
wspólnego z poprawieniem doli robotniczej ma
np. żądanie, wysunięte przez strajkujących, o
uwolnienie więźniów politycznych? Co do roz-
puszczanych wieści, że robotnicy na robotach
publicznych zarabiali w kontrakcie zaledwie
1.60 zł, wyjaśniają ze strony urzędowej co na-
stępnie: Nikt robotników do kontraktowej
pracy nie zmuszał, a przy dniówce zarabiali ro-
botnicy ziemni od 3 zł do 3.20 zł. Pewne partje
robotników same zgłosiły się do kontraktowej
pracy, lecz rozmyślnie tak marnie pracowały,
że wychodziły na 1.80 zł. Wydajność tej re-
kowej pracy miała posłużyć jako hasło do straj-
ku. Starostwo w odpowiedzi na tę demagogję
wydrukowało odezwę, w której napiętnowało
warcholską i zamówioną robotę agentów komu-
nistycznych. Dodać wkońcu trzeba, że strajk
okupacyjny, dawniej nazywany „strajkiem wło-
skim”, jest najostrejszą formą walki robotni-
ków, lecz na szczęście nie doszło nigdzie do
większych zaburzeń.

Z sali sądowej. Na wokandzie Sądu okręgowego
w Cieszynie pod przewodnictwem s. s. o. dr. Ści-
stowskiego znalazła się sprawa śmiertelnego pora-
żenia prądem elektrycznym w ubikacji restaurato-
ra Franciszka Siwka w Zebrzydowicach. W dniu
30 marca b. r. 16-letni Bronisław Chromik, zatrud-
niony w charakterze chłopca do posługi w tej re-
stauracji, udał się do ubikacji i za chwilę, wydając
strasliwy okrzyk, wypadł jakby piorunem rażony
i wyrzucony na podwórze na skutek porażenia od
zwisającego drutu przewodów elektrycznych. Spie-
szący mu z pomocą Bolesław Szymczyk usiłował
przez sztuczne oddychanie przywrócić go do życia,
wszystkie jednak usiłowania były daremne. Pod
zarzutem zawinienia tej śmierci nieszczęśliwego
chłopca przez niedbalstwo zasiadł na ławie oskar-
żonych restaurator i właściciel kina Franciszek Si-
wek. Szereg świadków zeznało obciążając dla os-
karżonego, gdyż druty te zwiisały już od kilku
miesięcy, a oskarżony zaniedbał poczynić pewne
zabezpieczenie. Obrona wystąpiła z wnioskiem o
przeprowadzenie sekcji zwłok ś. p. Chromika na o-
koliczność, że ten poniósł śmierć na udar serca.
Ponieważ lekarz dr. Warzecha ze Zebrzydowic nie
zjawił się jako zawezwany świadek, sąd odroczył
rozprawę do dnia 26 maja i postanowił po prze-
słuchaniu dr. Warzechy zależnie od jego zeznań
zadecydować o przeprowadzeniu sekcji zwłok.

Z Koniakowa. (Włamanie.) W nocy 14 b.
m. nieznanymi sprawcy włamali się do sklepu Adama
Śliwki i skradli większą ilość różnych środków spo-
żywczych.

**Ze Skoczowa. (Uroczystości Sarr-
kandrowskie)** odbędą się zamiast 31 maja
— w poniedziałek świąteczny, d. 1 czerwca br.

Z Zamarsk. (Obchód 3 Maja.) Koło Ma-
cierzy Szkolnej urządziło w dniu 3 maja imprezę
Rzeczowy odczyt, poświęcony przeważnie powsta-
niu śląskiemu, wygłosił p. A. Kreła. Chór odśpie-
wał 4 pieśni okolicznościowe. Odegrano również
sztukę p. t. „Wieżień Magdeburski”. Amatorzy
wywiązali się ze swych ról znakomicie.

Z Bielska i okolicy.

Zgon. W piątek 22 b. m. zmarł w szpitalu
w Białej na zapalenie płucnej ś. p. inż. Jerzy
Stonawski, dyrektor państwowej szkoły
przemysłowej i wiceburmistrz miasta Bielska,
w 53 roku życia. Zwłoki zostały przewiezione
do Cieszyna, gdzie w niedzielę 24 b. m. odbył
się pogrzeb na cmentarzu ewangelickim przy
licznym udziale publiczności.

Otwarcie lotniska. W niedzielę 31 b. m.
odbędzie się uroczyste otwarcie wybudowane-
go przez LOPP. lotniska w Aleksandrowicach,
połączone z otwarciem również przez LOPP.
ufundowanej Szkoły Pilotów. W ramach tej u-
roczystości będzie miał miejsce wspaniały mee-
ting lotniczy, w którym wezmą udział samoloty
myśliwskie 2 Pułku Lotniczego (akrobacje),
czołowi piloci szybowcowi Polski, którzy wy-
konają akrobacje na szybowcach, wszystkie sa-
moloty eskadry szkolnej oraz prawdopodobnie
as naszego lotnictwa, świetny pilot akrobacyj-
ny por. Włodarkiewicz.

Z Czeskiego Śląska.

Rocznica urodzin prez. Benesza. D. 28 maja będzie
w całej Czechosłowacji uroczystie obchodzona 53
rocznica urodzin prezydenta republiki dr. Edwar-
da Benesza. Defilady wojskowe i uroczystości mają
być wykorzystane dla propagandy myśli państwo-
wej i obrony republiki.

Z Trzyciecia. (Podpalenie.) 34-letni pa-
rodek A. Branny z Ropicy podpalił w dniu 10 bm.
stodołę i stajnię swego gospodarza Józefa Biedra-
wy. Szkoda wynosi 100.000 Kcz i jest pokryta
ubezpieczeniem. Aresztowany parobek oświadczył,
że podpalił zabudowania gospodarcze swego
chlebodawcy z zemsty.

Podziękowanie.

Z powodu zgonu mojej najukochańszej żony
ś. p. Herminy Walterowej
dziękuję Przewiel. Ks. Dziekanowi Gałuszcze, Ks. Pro-
boszczowi Hübnerowi z Małej Wisły i Ks. Wikaremu
Latosze za prowadzenie orszaku pogrzebowego i za
wypowiedziane słowa pociechy w kościele i nad gro-
bem, dalej Kongregacji Marjańskiej za piękny śpiew
oraz wszystkim uczestnikom za tak liczny udział w o-
brzędzie pogrzebowym. Bóg zapłać!

W smutku pogrążony Józef Walter.
Strumień, w maju 1936.

Gwiazdka Cieszyńska

Czasopismo poświęcone wiadomościom politycznym, nauce, przemysłowi i zabawie.

Wychodzi we wtorek i piątek.

W Polsce:

całorocznie . . . 10.— zł
kwartalnie . . . 2.50 zł
numer pojedynczy 15 gr

Adres Redakcji i Administracji: Cieszyn, ul. Pokoju 6, I p. — Konto Pocztowej Rasy Oszczędności w Warszawie nr. 180.029. — Ogłoszenia po 1.50 zł za wiersz garmondowy.

W Czechosłowacji:

całorocznie . . . 60 Kč
kwartalnie . . . 15 Kč
numer pojedynczy 80 h.

Rocznik 89.

W Cieszynie, piątek, 29 maja 1936.

Nr. 42.

Przemówienie polityczne gen. Rydza-Śmigłego.

(„NIE CHCĘ, ŻEBY WOJSKOWI POLITYKOWALI.” — HASŁO OBRONY POLSKI.)

W niedzielę 24 b. m. odbył się w Warszawie XIII-ty walny zjazd delegatów Związku Legionistów Polskich. Na zjeździe uchwalono nowy statut, który zjednoczył w jednej organizacji cały obóz legionowy, działający dotychczas w ramach Zw. Legionistów i Kół Pułkowych.

Niezwykle mocne i wielkiej wagi przemówienie wygłosił generalny inspektor sił zbrojnych gen. Rydz-Śmigły, który mówiąc o mających się złać organizacjach legionowych, powiedział: „Kola Pułkowe mają pracę nacechowaną charakterem wojskowym i cele, zwracające się bezpośrednio ku wojsku. Związek Legionistów ma cele o wiele szersze, dalej idące. Zajmował się i trzeba, żeby się zajmował nadal pracą społeczno-polityczną, do której ja wojskowych służby czynnej nie chcę wciągać, bo nie chcę, żeby wojskowi politykowali. Jeśli trzeba będzie politykować, to już będą politykowali.”

Jako jedyne hasło na dziś naczelny wódz wysunął obronę Polski. „Spójrzcie na naszą wschodnią i zachodnią granicę i przeprowadźcie sobie krótkie porównanie między tem, co jest u nas, a tem, co za zachodnią i wschodnią granicą. Chcę tylko na jeden moment zwrócić uwagę. Jest to sprawa zorganizowania kierowanej woli ludzkiej. Porównajmy, jak ta sprawa u nas wygląda i jak wygląda u naszych sąsiadów. Jak można zorganizować państwo, jak można myśleć o uzdrowieniu czegokolwiek w państwie wtedy, kiedy się nie ma tej zorganizow., jednolicie kierowanej woli. W imię czego trzeba ją organizować? Uważam, że jedynym naszym hasłem, które może być tym pionem naszym moralnym, jest hasło obrony Polski.

Nie chodzi tu o finanse tylko, chodzi o ujęcie tego programu szerzej. Jestem głęboko przekonany, że w tym programie wszystko się znajdzie, że się znajdzie droga wyjścia z naszych stosunków gospodarczych, że znajdzie się droga, która nas doprowadzi do wyzwolenia sił moralnych i twórczych w narodzie, do skupienia ich, do wytworzenia nowych wartości, których nam tak bardzo potrzeba. Mam wrażenie, że to hasło obrony Polski jest jakgdyby potężnym łańcuchem, który jest jedynym końcem przytwierdzony do Polski. Chodzi o to, ażeby jak najwięcej dłoni chwyciło za ten łańcuch, trzeba go sobie przerzucić przez ramię i ciągnąć, ciągnąć, chociażby w krzyżach trzeszczało! Aby Polskę podciągnąć wyżej!”

Przemówienie swoje zakończył gen. Rydz-Śmigły wezwaniem: „Koledzy! Trzeba umieć patrzeć prawdzie w oczy. Gdybyśmy uważali, że Polska może liczyć tylko na nas, mając trzydzieści kilka milionów obywateli, to świadczyłoby to tragicznie o Polsce. Wy, mając twarde, wyrobione dłonie, jesteście do tego przygotowani, aby pierwsi chwycić za ten łańcuch, ale obok was muszą stanąć inni i wy musicie się starać o to, aby obok was stanęli wszyscy ci, którzy mają poczucie siły i chcą tę siłę oddać w rzetelną służbę Polsce, Ojczyźnie, czy Państwu, jak kto woli. A wy musicie znaleźć dla nich zależnie od sytuacji przyjacielskie słowo, albo twardy rozkaz, nie znający żadnych względów ni pardonów.”

Plk. Sławek, który od 12 lat piastował stanowisko prezesa Zw. Legionistów, ustąpił. Komendantem naczelnym wybrano plk. Koca, który odtąd będzie stał na czele Związku.

dynał Kakowski, marszałkowa Piłsudska, premier gen. Składkowski, marszałek Senatu Prystor, marszałek Sejmu Car, prezes P. A. U. dr. Wróblewski i prezes P. K. O. dr. Gruber.

Wybory w Belgji.

W ubiegłą niedzielę odbyły się w Belgji wybory parlamentarne. Oddano ogółem ważnych głosów 2,360.021 (w 1932 r. 2,335.203). W wyniku wyborów skład nowej Izby reprezentantów jest następujący: socjaliści 70 mandatów (dotychczas 73), partja katolicka 63 (79), liberałowie 23 (24), rexisci 21 (0), nacjonałisci flamandzcy 16 (8), komuniści 9 (3).

Zamienną cechą wyborów jest wielki wzrost siły stronnictw skrajnych. Największy triumf odniosła partja faszystowska t. zw. „rexistów” (biorąca swą nazwę od słów: „Christus Rex” — Chrystus Król), która stanęła po raz pierwszy do wyborów, otrzymując bardzo znaczną ilość głosów. Drugim z kolei stronnictwem, które poprawiło swój stan posiadania, są komuniści, trzecim flamandzcy nacjonałisci. Porażkę poniosła rządowa partja katolicka, która straciła wielką ilość mandatów na rzecz „rexistów”. Socjaliści również ponieśli pewne straty na rzecz „rexistów”, a przede wszystkim komunistów, będą jednak pomimo to najsilniejszym stronnictwem w parlamencie. Liberałowie naogół utrzymali swój stan posiadania.

Wobec wyniku wyborów gabinet van Zeelanda, opierający się na koalicji katolicko-liberalnej, podał się do dymisji.

Drobne wiadomości.

Kto wygrał milion? Główna wygrana Loterii Państwowej w kwocie miliona złotych padła w dniu 25 b. m. na numer 66.958, sprzedany w warszawskiej kolekturze. Szczęśliwymi posiadaczami milionowego losu są: urzędnik prywatny Władysław Jankowski, na którego przypada połówka, oraz żona inżyniera Wanda Jezierska i urzędnik państwowy Jan Wesołowski, posiadający po jednej ćwiartce, wszyscy z Warszawy.

Wyczyny złodziejskie. Pisma amerykańskie podnoszą wielki gwałt, iż w mieście Kolumbus (stan Ohio) złodzieje skradli w nocy dzwon z wieży kościelnej i uwięzili go na samochodzie ciężarowym. Dzwon był wartościowy, gdyż miał ozdoby z prawdziwego złota. — Lecz i nasi złodzieje w Polsce mogą się „poszczycić” podobnymi wyczynami. Przecież czytaliśmy niedawno, że pod Kutnem skradziono cały most. Ostatnio znów pod Falenicą (okolica Warszawy) rozkradli ludziska drogę wyłożoną drzewem. A jeśli chodzi o dzwon — to także możemy się „pochwalić” nielada wyczynem. Oto bowiem w Stawczanach pod Lwowem policja aresztowała niejakiego Piotra Kałahurskiego, który skradł dzwon kościelny i przetopił go na metal do fałszowania pieniędzy.

Miljonerka powiła trojaczki. Największą sensację dla całej Ameryki stanowi wiadomość, że Lilian Vanderbilt, żona jednego z synów słynnego milionera, powiła trojaczki. Stary milioner tak ucieszył się tą wiadomością, że natychmiast dla każdego z trojga wnuków otworzył konto bankowe na sumę pięciu milionów dolarów.

Straszna katastrofa podczas wycieczki szkolnej.

We wtorek 26 b. m. o godz. 7 rano 106 uczniów i uczennic szkoły powszechnej ze wsi Rakwice (na południowych Morawach) udało się pod wodzą dwóch nauczycieli i jednej nauczycielki na wycieczkę na Pawłowskie Wierchy. Dzieci jechały na 7 bryczkach. W pobliżu miejscowości Nowe Meiny trzeba było przeprowadzić się przez rzekę Dyję, silnie wezbraną wskutek ostatnich deszczów. Pierwsze dwie bryczki przeprowiły się na promie bez przeszkody, kiedy jednak załadowano trzecią i czwartą bryczkę, kilkunastu uczniów, chcąc się szybciej przedostać na drugi brzeg, weszło również na prom, który po przepłynięciu kilku metrów zaczął się przechylać na stronę, po której zgromadziły się dzieci. Po dopłynięciu do środka rzeki prom przelamał się i wszystkie dzieci znalazły się w nurtach wezbranej rzeki. Nauczyciele od razu z poświęceniem ratowali tonące dzieci. Nastąpiła wśród

dzieci straszna panika. Rwące wody unosiły dziewczynki i chłopców. Znalazło śmierć 31 dzieci (22 dziewczynki i 9 chłopców). Jeden z nauczycieli, znajdujący się na promie, uratował 9-ro dzieci, z których ostatniem była jego własna córka.

Ministerstwo szkolnictwa w Pradze wyda specjalne rozporządzenie w sprawie wycieczek szkolnych, przez co ma zostać roztoczona troskliwa opieka nad bezpieczeństwem dzieci podczas wycieczek szkolnych.

10-lecie urzędowania P. Prezydenta

W dniu 3 czerwca b. r. upływa 10 lat od objęcia stanowiska Prezydenta Rzplitej przez prof. Ignacego Mościckiego. Komitet uczczenia 10-lecia sprawowania urzędu przez P. Prezydenta R. P. prof. Ignacego Mościckiego wydał odezwę do Narodu Polskiego, która w zakończeniu mówi, że P. Prezydent Mościcki jest dla Narodu ostoją w chwilach ciężkich, jest uosobieniem tych cnót obywatelskich, jakie cechować winny naród wolny, pracowity i silny. Dlatego też w dniu 3 czerwca cały kraj winien dać wyraz uczuciom, jakie żywi dla Pierwszego Obywatela Rzeczypospolitej i złożyć hołd Temu, który swym przykładem uczył, jak żyć i pracować dla Najjaśniejszej Rzeczypospolitej należy. Odezwę podpisali: Przewodniczący Komitetu generalny inspektor sił zbrojnych gen. Rydz-Śmigły oraz członkowie przydjum Komitetu: ks. kar-

Widziałem morze...

Widziałem morze spokojne,
widziałem w burzy szale...
fale karzelki, olbrzymy fale,
w zgodzie z wichrami, z wiatrami w wojnie...
słyszałem szumy, by fletu płacze,
słyszałem huki, grzmoty słyszałem,
wzdęte odmyły i górne wały
w pomruku zawsze, zawsze inaczej...

Słazak.

Na uroczystość Zesłania Ducha Świętego.

Veni Creator Spiritus — Przyjdź, Duchu Święty — oto hymn, który rozbrzmiewa dziś po całym świecie katolickim, a zawiera w sobie równocześnie naturalną tęsknotę człowieka za prawdą, za wyjaśnieniem tajemnicy bytu, tajemnicy jutra i chwili obecnej i gorącą modlitwę nieudolnego rozumu ludzkiego o światło Boże dla zrozumienia celu życia człowieka, istoty o niezbadanych i nieskończonych możliwościach, której naturalnym prawem jest ciągle pęd naprzód ponad siebie w wyżyny nieskończoności.

Zegnął się z Apostołami, Chrystus Pan przyrzekł im „Ducha prawdy”, by zaspokoić tęsknotę ludzką, głód wieczności; przyrzekł im Go nie tylko osobiście na oświecenie ich umysłu i wzmocnienie woli na walkę życiową, ale zapowiedział Go swemu Kościołowi, który tą prawdą Bożą przepojony przetrwa wieki i świat i przeciwstawi się skutecznie wszelkim błędom nieumiejętności czy złej woli ludzi. „A gdy przyjdzie on Duch prawdy, nauczy was wszelkiej prawdy” — mówi Zbawiciel do Apostołów i dotrzymuje obietnicy. W dzień Pięćdziesiąty ukazuje się Bóg — Duch Święty, powołuje do życia i działania Kościół i zawiera z nim a temsamem z całą ludzkością wieczny związek miłości, łaski i zbawienia. Wielka to była godzina, wielki dzień ludzkości, w którym dokonano się odnowienie świata, dzień narodzin Kościoła i chrześcijaństwa a wraz z nim nowego porządku, opartego na prawdzie i miłości.

Lecz Duch Święty nie przyszedł po to, by na chwilę tylko dotknąć ziemię swem życiodajnym tchnieniem, ale by stałe, wiecznie pozostać. I działa bez przerwy w świecie, chociaż Go świat nie widzi; istnieje przede wszystkim w każdej uświęconej duszy, istnieje i działa w szczególności w Kościele, który według św. Augustyna jest „domem i miastem Ducha Świętego”. Kościół jest mistycznym ciałem Chrystusa, stąd jak ciało ludzkiemu potrzebną jest do życia dusza, tak potrzebnym jest Duch Święty dla ciała mistycznego. Aż do dziewiątej godziny dnia Zielonych Świąt Kościół był jakgdyby w stanie uśpienia, podobny do wielkiej maszyny, zmontowanej wprawdzie, ale jeszcze nie puszczanej w ruch, jakgdyby okręt, wyposażony w załogę i wszelki sprzęt, oczekujący rozkazu odjazdu. Duch Święty zstępujący w poszumie

wichru na Kościół ożywia i porusza wszystko; Apostołowie zbrojni w moc czynienia cudów i dar języków występują publ. i poczynają głosić naukę, za którą wprawdzie życie położy w ofierze, ale nie umilkną i nie ustąpią, a ziarno prawdy przez nich rzucone wyda obfity plon i żadna siła ludzka nie zniszczy go, nie zgębi, nie zgubi. Oto u steru okrętu Kościoła stanął Piotr i na jego pierwszy zew tysiące z pośród rozmaitych narodów garną się do nawy, oto „Duch Boży” wypełnia wszelką ziemię, okręt przybija do rozmaitych krajów i ludów i płynie już 20 wieków po wzburzonej fali świata, coraz to nowe zdobywając ziemie; zmieniają się sternicy, lecz nie zmienia się Duch Boży w niewidzialny sposób aż do skończenia wieków w Kościele obecny. A koby chciał tej wielkiej prawdy zaprzeczyć, musiałby zadać kłam wszystkim faktom historycznym, związanym z istnieniem i działalnością Kościoła.

Ale że Kościół z Duchem prawdy, jako strażnikiem swej nauki i swego dzieła, pełnię prawdy posiada, dlatego tylu ma wrogów, tylu oskarżycieli z pośród ludzi, którzy albo stoją poza prawdą, albo tylko okrucy jej uratowali. Przeciwno żadnej religii nie zmobilizowano tylu sił, nie zgromadzonego takiego arsenału broni zaczętej, jak przeciwko Kościołowi katolickiemu. A przecież ani istnienie Kościoła, ani jakakolwiek prawda z systemu nauki chrześcijańskiej nie została zachwiana lub podważona. Przeciwnie, śladem Apostołów Kościół śle zwiastunów swej nauki w coraz to nowe strony ziemi i przybiera stale na liczbie wyznawców, włączając w szeregi swych wiernych nie tylko lud prosty, ale najwybitniejszych myślicieli świata, a liczba nawróceń, zwłaszcza z ostatnich lat, świadczy raczej o wzmożonej potędze i wpływie nauki Kościoła mimo wysiłków niewiary, organizującej w rozmaitej formie ataki na opokę Chrystusową.

Każde odstępstwo od prawdy ma swe echo w życiu praktycznym; fałsz teoretyczny sprowadza nieobliczalne zło w życiu jednostki i społeczeństw, jeśli ono zbudowane jest na lotnym piasku kłamstwa i ułudy. Groza, zamieszanie i rozprężenie, jakie władają światem dzisiejszym, wieszcząc zgnębienie i zagładę nie tylko kultury, ale i samego człowieczeństwa, mają również swe źródło w rozbracie

z prawdą, w fałszywym sposobie myślenia, w duchu doczesności, biegunowo sprzecznym z duchem wieczności, z duchem wiecznej prawdy. W każdym okresie dziejów działa pewna idea nadająca kierunek i kształtującą wszystkie wypadki życiowe, a temsamem kulturę; taką ideą dnia dzisiejszego, którą karmi się człowiek i społeczeństwo — to gloryfikowanie człowieka, ubóstwianie państwa i siły fizycznej, bez oglądania się na Boga, bez respektowania naczelných prawd chrześcijańskich.

Nie przypadkiem, ale programowo i celowo unika się we wszystkich dziedzinach życia państwowego i społecznego w ujęciu zagadnień wewnętrzno-państwowych czy międzynarodowych kontaktu z Bogiem. Prawda o religii jako istotnym i twórczym czynnikiem w życiu, który jedynie zdolny jest doprowadzić do możliwego współżycia jednostek i społeczeństw, do zatarcia różnic kastowych i klasowych, zapoznana została na korzyść fałszywej teorii o bezwzględnej suwerenności i autonomii człowieka, jakgdyby człowiek sam tylko decydował o swoim szczęściu i sam wykuwał swą wielkość.

Duch prawdy, którego Chrystus posłał, by oświecił i nauczył ludzi prawdziwej drogi życia, inną głosi naukę; nie pomniejszając bynajmniej wielkości człowieka i jego poczyną, podporządkowuje wszelkie działania Bogu, wieszcząc, że ponad porządkiem naturalnym istnieje inny jeszcze, wyższy świat nadnaturalności i że w harmonii i zgodzie obydwu tych dziedzin kryje się nie tylko cel i sens życia, ale równocześnie szczęście ludzkości, że człowiek pozostawiony sam sobie i własnym tylko siłom, nie sprosta zagadnieniom i ciężarom życia, co zresztą aż nadto wyraźnie głosi doświadczenie choćby dzisiejszej doby.

Nie prawda potrzebuje człowieka, ale człowiek potrzebuje prawdy i ilekroć ją straci, żyje w zamieszaniu i jak okręt bez steru zbliża się do zgruby. O poznanie prawdy przez ludzi modli się Kościół, wzywając Ducha Świętego, bo wie doskonale, że Duch prawdy uznany i wprowadzony w życie wywiedzie ludzkość na nowe tory lepszego jutra, że Duch Święty, którego Kościół „najlepszym Poczyszczeniem” nazywa, podniesie i podźwignie świat ku wyżynom słodkiego obcowania z Bogiem, życia przepojonego wiecznością, jedynie godnego człowieka i gwarantującego pokój na ziemi.

Ks. Dr. Zygmunt Kozubski.
Profesor Uniw. J. Piłsudskiego.

Jura i Jonek.

Jura: Cóżes je taki rozradowany?

Jonek: Ale synku. Anibych som nie był pomyślał, co sie mi przed chwileczką przytrefiło. Mój brataniec, dyć go znosz, Jędryś z pod brzegu, taki dycki zadurany a żyłka, żeby za grejcar gnoł wesz do warszawy, ci mie i Hanke zazwoł na swatoduszniom niedziele popołudniu na wajechnice i taki mało wielki hałdamasz do swoi olszyny.

Jura: Ba szmaka. Hańdowni to był starodowny obyczój, że sie po nieszpórach brało dość foremny ryndlik, pół kopy wajeć, kłopeć szpyrki, kęs wędzonki no i szło sie z całą familijom i z chasą do chrostu i smażyło sie wajechnice na szpyrkach, do ni nakroła gażdżino taki godne kaski wędliny, potem sie zaczyna gościna, perłajdy kany, to szmakowało, zaśpiewało sie, młodzi kapke poskokali... ale kany są ty czasy. Ale isto, to mi je dziwne, że twój brataniec Jędryś, znom go dobrze, je to dudrok, a zawołany szpormajster jakich mało, prawia o nim, żeby spod siebie zjod, sie naroz stoł taki szczodry i dajny. Co sie stało?

Jonek: Joch mu też prawil: nale Jędryś, cie ni mogę poznać. Dyć ty od małucznego chłopca ścisłos i dusisz ty grejcarci, a jakieś cosi mało uściskol, a przytem se odjon nie roz nie dwa od gemby, toś zaś to potracił na ludziach, abo ci to kasy suchym pyskiem zeżrały, a tu sie naroz poruwosz na taki zbytki. A on mi na to bąknął: wiesz jonek co? juzech nima taki głupi, joch przez całe żywobyci szporowol, anich se dość na tem fajfki tabaki nie rzyczył, doma my nejczęściej jedli jałowisko, chodźleż kielanoście roków w starych połotanych cagówkach, zaobycz boskem, a jakich miał jak charboł, to na nim jeden przyszczypek wyciskoł drugi, anich se nie rzyczył w zimie onuce, jonych wiechetek słomy kłód do bótów, stotyściy beczech dość tego dziadowano, jo będę ścisłol, a drudzy będą termanili? Ni, roz trzeja hyrtoniowi dogodzić...

Jura: Czy mu co pizło do głowy, czy co? Zaobycz sie człowiek na starość nie zmienio, a tacy szporobliwi, co tak skłódaży ten grejcarek do pończochy, jeszcze sie stowają na starsze roki wię-

kszymi żyzkami. Że ten Jędryś je naroz taki dajny, że sie puszczo na hałdamasz, to je dziwne. Dyć u niego — a znom go telowne roki — nigdy nie było ani spominki o wyżyrce, tam rontem jodali groch, fazole, bób, kapuste, ziemnioki, we wielki święta krupice abo szwolki a mięso na lekarstwi a teraz sie puszczo na taki wyłogi?

Jonek: Joch mu też prawil: Jędryś czy ci sie naroz przelewo, aboś kany wygroł jaki wielki los w lutryji? Jak sie dowiedzą o tych swatodusznich zbytkach we sztajramcie, hnet wybulisz pore stówek, bo ci przedpiszą dowke na sta, rzecy: jak se tak popuszczasz, musi mieć skądś jakisi przyjmy, o kierych my nie wiemy, choć sznupiemy wszemożnie co i kielka każdy jodo na śniadani, obiod i wieczerze.

Jura: Toć oni ci panowie od branio piniędzy mają kinole truc ani nie powiem czego... Że sie Jędryś poruwo na hałdamasz... hm... dyć tu człowiek wszemożnie rachuje, niż grejcar wydo, to go pięć a bai dziesięć razy obróci w gorści, niż go puści, cisną jednego ty hrozne dowki, a tych roztomańnych opłat tela, że se jeden nikiedy wrotu nie wie, skąd to je brać. Prawil mi jeden: napisz rekursz. Jo mu na to: szkoda papióru i czasu, bo zapłacić trzeja, czy mosz recht czy ni, jak nie zapłacisz na minucie, już mosz hnet w ty pięty sekutnika na karku i biere bez miłoserdzio, co mu wpadnie pod rękę.

Jonek: No krótko i węzłowato, Jędryś sie uwzion, prawil: roz sie też w żywobyciu chcę ucieścić, zapomnieć o tych roztolicznych utropach, tuzech se umienił, że se zrobimy durchmarsz, dolech skoz całemu krewieństwu i sąsiadom, ozo sie odstawią, usmażemy wajechnice, mom obsztelewaną beczke piwa, kwitu pić nie bedemy, przydzie szwagier, zagro nom na harmoniji, to se kapke popapomy, potutomy, pofulomy, tuż przydziecie na isto.

Jura: Rzyczę wom przyjemnej zabawy, dobrego apetytu, ale synku dowej pozór, aż se dolinka nie zepsujesz, abyś tam moc tej wajechnice i tej brendy nie porwoł. Ja, słyszołes już, że ten nejwyższy jednoroł powiedział, że wojocy, to je stejne jaki szarżę, ni mają robić polityki? Że polityke bedzie robił on.

Jonek: Ni, jo teraz gazet nie czytom, bo człowiek ni mo chwileczki czasu, a jak przydzie z pola, to je taki unawiony, że porwie kiery ten ziemnioczek i strzebnie kieszki na wieczerze, porzyko i do leżajaska.

Jura: Było jakisi zgromadzeni w Warszawie, sie legioniści i jeszcze jacyśi oberszci połączyli w jedną organizacyję, a sławek, co kielka razy był hewirokem, już nima wyrchnim, ale niejaki koc, co niedowno był dyrechtoem w kasie, kany durkują piniądze. Ja rychtyk, jeszcze cosi, byłbych nadobrze zapomniał. Przed chwileczką ech dostol kartke od szwagrowego jozefa, je na wysokich sztudacyjach we Warszawie, uczy sie na dochtora, dycki sie też ku mie głusi i nikiedy jak je na feryjach też nas nawszczywi. Ja, dziwom sie, kartka z Panienką Maryją z Częstochów...

Jonek: Kanyż sie tam wzion?

Jura: Ale pisze — szkoda zech ją zapomniol doma na stole — uiczkę pošyłam wom z Częstochów piekne pozdrowieni, my sztudencio z nei wyższych szkół przyjechalimy tu na Jasną Górę, a jest nas dwacet tysięcy, na pąc i na ślubowani.

Jonek: Czy chce wstąpić do jakiego klosztoru, czy co?

Jura: Ale ba, posłuchej... ja my sztudenci ślubowali, że bedemy jak sie patrzy katolikami, nie bedemy sie naszej wiary wypierać ani gańbić, ale podle ni żyć, bedemy dbać o porządek i sprawiedliwość, żodnemu nigdy nie zrobimy nejmienszej krzywdy, jak bedemy na swoim chlebie i jak sie ożeniemy, nie bedemy ślubnych paniczek wyganioli od siebie abo wekslowali, jak sie to teraz robi, bedemy bronić prawa, bo jeny tak nom bedzie w Polsce dobrze. A patronką naszą i przykładem bedzie Panienska Maryja.

Jonek: To sie mi podobo, jak panowie zaczęną żyć po katolicku i będą dować inszym dobry przykład, to sie wszycko to gałgaństwo roztomańte skończy.

Jura: Ja prawil, uiczkę, to wom było na dziwy przedziwy piekne, jak przyjadę na feryje, już bedym ozo gotowym dochtorem, to wom to wszytko doskumentnie wyłożę.

Jonek: To bedzie co posłuchać! Wiesiołych świąt Zuzce i tobie rzyczę. Serwus!

Młodzież akademicka na Jasnej Górze.

Częstochowa przeżyła w ubiegłą niedzielę niezapomniane chwile. Ze wszystkich stron kraju już od soboty rana przybywały na Jasną Górę pielgrzymki młodzieży akademickiej oraz pielgrzymki wiernych, którzy chcieli być świadkami podniosłych uroczystości składania ślubów przez młodzież akademicką Najświętszej Bogarodzicielce. Uruchomiono dla przewiezienia pielgrzymek szereg pociągów specjalnych, które przewiozły młodzież ze wszystkich ośrodków uniwersyteckich. Z samej Warszawy przybyło 8 specjalnych pociągów, przywożąc około 10.000 młodzieży.

W niedzielę od samego rana odbywały się na Jasnej Górze Msze św., w czasie których uczestnicy pielgrzymek tłumnie przystępowali do Stołu Pańskiego. O godz. 9 uczestnicy zgromadzili się przed Szczytem. Przybyło 15 tysięcy młodzieży akademickiej ze wszystkich wyższych uczelni w Polsce, 20.000 osób starszych z dalszych stron oraz zgórą 60 tysięcy pielgrzymów ze środowisk robotniczych i wiejskich z okolicy Częstochowy.

W uroczystej procesji, w której wzięli udział ks. kardynał Hlond oraz księży biskupi Szlagowski, Kubina, Adamski, Lisowski i Gawlina, wyniesiono z kaplicy cudowny obraz Matki Boskiej, który ustawiono nazewnątrż świątyni. U stóp ołtarza, na którym ustawiono obraz, wita pielgrzymów białą paulin O. przeor Motylewski, wita ich — przyszłość narodu, podkreślając historyczność chwili i wskazując, że dopiero po raz trzeci w dziejach cudowny obraz Matki Bożej został poniesiony z kaplicy na wały. Przy dźwięku fanfar usława się powoli zasłona, kryjąca dotąd ciemną twarz Częstochowskiej Pani.

O godz. 10.30 rozpoczął celebrans J. Em. ks. kardynał Prymas Hlond Mszę św., podczas której chóry różnych środowisk uniwersyteckich wykonały pień religijny. Po nabożeństwie ks. Prymas poświęcił wota i trzy nowe sztandary akademickie.

Po odczytaniu listu Stolicy Apostolskiej z błogosławieństwem Ojca św., ks. biskup-sufagan Szlagowski z Warszawy, protektor pielgrzymek akademickich, wygłosił kazanie, rozwijając historyczną, narodową i religijną doniosłość obioru Najśw. Marii Panny na Patronkę polskiej młodzieży akademickiej i ślubowania, do którego wzywa całą młodzież. Rozległ się werbel bębnowy, pochyliły się sztandary. Ks. biskup Szlagowski wśród podniosłego nastroju rozpoczął czytanie rotę ślubowania, którą młodzież powtarzała zgodnym mocnym chórem z wzniesionymi do przysięgi palcami. Rota brzmiała następująco:

„Wielka Boga-Człowieka Matko, Najświętsza Dziewico! my, młodzież akademicka z całej Polski zebrana, prawowierni spadkobiercy odwiecznej praojców naszych pobożności, upadając do stóp Twoich Przenajświętszych, Ciebie, Matkę Bożą i Królowę Korony Polskiej, obieramy na wieczne czasy za Matkę i Patronkę Polskiej Młodzieży Akademickiej i oddajemy pod Twoją przemożną opiekę wszystkie wyższe Uczelnie i Polskę całą. Wsłuchani bowiem w mocarne głosy wielkiej przeszłości naszej, wpatrzeni w świetlane obrazy chwały narodowej, wierzymy mocno, że Ojczyzna miła wtedy tylko potężną i szczęśliwą będzie, gdy przy Tobie i Synu Twoim jako córka najlepsza wytrwa na wieki. Przyrzekamy przeto i ślubujemy Chrystusowi Królowi i Tobie, Królowej naszej, Patronce Polskiej Młodzieży Akademickiej, że zawsze i wszędzie stać będziemy przy Świętej Wierze Kościoła Katolickiego w synowskiej uległości dla Stolicy Apostolskiej. Przyrzekamy i ślubujemy, że wiary naszej bronimy i według niej rządzić się będziemy w życiu naszym osobistym, rodzinnym, społecznym, narodowym, państwowym. Przyrzekamy i ślubujemy, że z wszelką usilnością szerzyć będziemy cześć i nabożeństwo dla Ciebie; że każdego roku w uroczystej pielgrzymce przychodzimy do Jasnej Góry, jako wybrani synowie Twoi do stóp Matki naszej umiłowanej. Tak nam dopomóż Bóg i Ty, Bogarodzico Dziewico, Bogiem sławiona Maryjo! Marjo, Patronko Polskiej Młodzieży Akademickiej, módl się za nami!”

Grają dzwony kościołów, wplecione w dźwięki hymnu narodowego. A dusze młodzieńcze pieknieją pełne najczystszych religijnych i narodowych uczuć. Potem z tysięcy piersi zrywa się prastara pieśń rycerstwa polskiego „Bogurodzica”. Potężnym chórem bije w niebo pieśń „Boże coś Polskę” przy wtórze orkiestry wojskowej. Teraz przemawia ks. kardynał Prymas Hlond, witając w ślubującej młodzieży nową, Chrystusową Polskę i nad schylonami kornie głowami kreśli krzyż błogosła-

wieństwa. Po udzielonym błogosławieństwie zebrani odśpiewali „Serdeczna Matko”, poczem po skończonym nabożeństwie młodzież akademicka złożyła na ołtarzu Matki Boskiej jako votum wspaniały ryngraf z wizerunkiem Królowej Korony Polskiej i napisem: „Marjo, Patronko Młodzieży Akademickiej, módl się za nami”, poświęcony w czasie nabożeństwa. Wotum wykonane jest ze złota i ozdobione drogiemi kamieniami i klejnotami. Klejnoty i biżuterję na ten cel ofiarowały bezimiennie pewne panie. Na plakiecie umieszczono rotę ślubowania.

Po przerwie obiadowej, podczas której wojskowe kuchnie polowe wydawały tanie obiady, odbyło się przed Szczytem uroczyste zebranie, które otworzył ks. biskup Szlagowski. Obecni odśpiewali hymn „Błękitne rozwińmy sztandary”, poczem zabierali głos przedstawiciele poszczególnych środowisk akademickich: Krakowa, Wilna, Lwowa, Warszawy, Poznania, Gdańska. Jako ostatni przemówił delegat Cieszyńska, który podkreślił oddźwięk, jaki ślubowanie młodzieży powinno znaleźć wśród polskiego ludu, odrodzieńczy wpływ tego aktu na masę. Gdy skończyły się przemówienia, nastąpiło wręczenie środowiskom ryngrafów i gwoździ pamiątkowych, które wbito w drzewce sztandarów, poczem odczytano wysłane i otrzymane depeche. Zebranie zakończono chóralnym śpiewem „My chcemy Boga”.

O godz. 17 odbyło się przed cudownym obrazem nabożeństwo za Polskę, po którym żegnane przez OO. Paulinów wyruszyły pierwsze grupy w drogę powrotną. Pozostali wzięli udział w nabożeństwie majowym i procesjonalnym odniesieniu cudownego obrazu do kaplicy.

Skończyła się uroczystość na Jasnej Górze, uroczystość, co dla młodego pokolenia jest źródłem siły do walki o nowego człowieka, o pełne odrodzenie religijne i narodowe całej Polski.

Echa z ziemi śląskiej.

Z gór w doliny i równiny,
z dolin, równin w góry
Piaśtowej śląskiej krainy,
pierwszej Polski córy —
płyną echa połączone,
w wiosny symfonję,
w niebo błękitem sklepienie
niosą harmonję
muzyki godów wiosennych,
wszechśląskiej natury,
do zórz, słońca, gwiazd promiennych,
gdzie anielskie chóry.

Śląskiej ziemi echa płyną
w bramy niebios złote,
wdzięczne, że nad jej krainą
Bóg nie jest Herrgottem...
Choć sześć wieków ziemia śląska
w niewoli katuszy
była, żyła wiara polska,
Bóg w łonie jej duszy...
Ale jeszcze z śląskich ziemi
płynie echo szlochom,
w niebo, które jest nad niemi,
z „Herrgottem“ i „Bohem“...

Jantek z Bugaja.

Produkcja mleka w Polsce.

Polska produkuje mleka około 9 miliardów litrów rocznie; z tego na małą własność rolną przypada jakieś 8150 milionów litrów mleka, reszta zaś, t. j. 850 mil. litrów przypada na obszary dworskie. Wprawdzie obszary dworskie posiadają zaledwie 5 procent ogółu bydła w Polsce, ale produkcja mleka jest stosunkowo wysoka, gdyż mleczność krów dworskich z powodu lepszej rasy i lepszego żywienia jest przeciętnie 2 razy większa, niż krów chłopskich.

Najwyżej pod względem produkcji mleka stoją województwa zachodnie, gdzie na 1 hektar użytków rolnych przypada przeciętnie 491 litrów mleka rocznie; potem idą województwa południowe (małopolskie), dalej województwa centralne bylej Kongresówki, na samym zaś końcu kroczą województwa wschodnie, gdzie na jeden hektar użytków rolnych przypada przeciętnie 200 litrów mleka rocznie.

Z owych 9 miliardów l. mleka, które produkuje rocznie w Polsce, idzie ponad 6 miliardów

litrów na własne spożycie na wsi. Reszta przypada na sprzedaż i na przeróbkę. Jedną z najbardziej palących spraw jest to, żeby wieś ujęła pod formę spółdzielni w swoje ręce zbyt mleka tak w stanie surowym jak przetworzonym. Różnica w cenie mleka, wynosząca choćby tylko 1 grosz na litrze, wzbogaca albo uboży wieś o kilkadziesiąt milionów złotych rocznie.

Zbrodnicza działalność karteli.

Poznańska „Tęcza“ podaje ciekawe szczegóły tajnych zmów w niektórych działach przemysłu, głównie przemysłu skartelizowanego. Przedewszystkiem więc — przemysł cementowy: Budowa mieszkań i szkół w Polsce doznaje znacznych trudności m. in. z tego powodu, że cement jest drogi. Jak wielkie muszą być dochody czynnych fabryk cementu dowodzi fakt, że niektóre cementownie zostały unieruchomione, a za ten postój otrzymują znaczne wynagrodzenie.

Tak np. należąca do żydowskiego magnata cementowego, B. Holenderskiego, fabryka w Podrośni nie pracuje prawie zupełnie od roku 1930 i otrzymuje od Związku Polskich Fabryk Portland Cementu 800 tysięcy złotych rocznie, z czego 240 tysięcy idzie na pobory nieczynnej administracji.

W czasie, gdy setki tysięcy robotników bez nadziei oczekuje pracy i zarobku na życie, żydowskiemu magnatowi wpłaca się co roku po 800 tysięcy złotych za to tylko, że fabrykę swą trzyma zamkniętą!

Kiedyż nareszcie doczekamy się chwili, że taka działalność zostanie uznana za zbrodnię, a winowajcy poniosą zasłużoną karę?

Drobne wiadomości.

Kopiec Marszałka wysoki już na 17 metrów. Kopiec Józefa Piłsudskiego na Sowińcu osiągnął obecnie wysokość 17 metrów od podstawy. Prace nad wznoszeniem dalszych warstw kopca trwają w dni powszednie bez przerwy od godz. 6 do 20-tej. Do usypania całości kopca pozostało jeszcze 19 metrów.

Ustąpienie wiceministra ks. Żongółłowicza. Z dniem 30 ub. m. ks. prof. dr. Bronisław Żongółłowicz ustąpił na własną prośbę ze stanowiska wiceministra w Ministerstwie Wyznań Rel. i Oświecenia Publ., przechodząc w stan spoczynku.

Spalono przesyłkę „Ekspressu”. W niedzielę 17 b. m. rano na placu przed dworcem w Grudziądzu została przez nieznaną sprawców spalona cała przesyłka łódzkiego „Ekspressu Ilustrowanego”, w ilości dwóch dużych pak, wskutek czego w ciągu dwóch dni nie sprzedawano tego pisma żydowskiego ani w kioskach, ani u ulicznych sprzedawców.

Skutki lekkomyślności podróżnych. Według danych statystycznych Ministerstwa Komunikacji w ciągu roku ubiegłego poniosło śmierć w wypadkach na stacjach kolejowych 16 osób, zaś 108 uległo szwankowi. Ofiarami wypadków tych wskutek własnej nieostrożności stali się albo spóźnieni pasażerowie wskakujący do będących już w ruchu pociągów, lub też podróżni wyskakujący z pociągów przed ich zupełnym zatrzymaniem.

Długość granic Czechosłowacji. wynosi 4142 km, z czego przypada na granicę z Niemcami 1617 km, z Polską 984 km, z Węgrami 832 km, z Austrią 558 km i z Rumunją 201 km. — Dla porównania dodajemy, że Polska, aczkolwiek blisko trzykrotnie większa od Czechosłowacji, ma granicę niewiele dłuższą, bo wynoszącą 5534 km, w tem z Niemcami 1912 km, z Rosją 1412 km, z Czechosłowacją 984 km, z Litwą 507 km, z Rumunją 349 km, z Gdańskiem 121 km, z Łotwą 109 km, oraz 140 km granicy morskiej.

Największe porty świata. Dane statystyczne ruchu statków portowych w roku 1935 ustalają, że największym portem świata jest Nowy Jork w Stanach Zjednoczonych, po którym następuje Londyn (Anglia). Dalsze miejsca zajmują: Antwerpia (Belgia), Hamburg (Niemcy), Rotterdam (Holandia), Szanghaj (Chiny), Kobe (Japonia), Marsylja (Francja), Liverpool (Anglia) i Lissabon (Portugalia). Porty bałtyckie, z Kopenhagą i Gdynią na czele, idą dopiero w dalszym szeregu. W stosunku do r. 1934 ruch statków zmniejszył się w portach: Hamburg, Szanghaj, Liverpool i Lissabon, natomiast w Nowym Jorku, Antwerpii i Kobe znacznie wzrósł. Ruch japońskiego portu Kobe notuje największy wzrost.

Wielcy wodzowie i zdobywcy: Karol XII.

Jednym z największych awanturników na tronie królewskim, a przytem niepospolitym wodzem i bohaterem wojennym, był szwedzki król Karol XII.

Było to przeszło 200 lat temu. Szwecja była wówczas — po wojnie trzydziestoletniej — wielkiem mocarstwem, najpotężniejszym państwem północnej Europy. Karol XII urodził się w roku 1682 jako syn króla Karola XI. Kiedy po śmierci ojca wstąpił na tron w r. 1697, mając dopiero lat 15, sąsiedzi postanowili wykorzystać brak doświadczenia młodziutkiego króla. August II, król polski i elektor saski, Piotr I, car rosyjski i Fryderyk IV, król duński, sprzymierzyli się z sobą celem zniszczenia potężnej przewagi Szwecji i podzielenia się jej posiadłościami. Rachuby wrogów jednak zawiodły. Bohaterski Karol uderzył najprzód w r. 1700 na Duńczyków i zmusił ich bez walki do pokoju. Następnie rzucił się na wschód i zadał siedemkroć liczniejszej armii Piotra Wielkiego, cara Rosji, straszną klęskę pod Narwą. Pod Kliszowem (1702) odniósł zwycięstwo nad Saszami, zdobył Kraków i zajął całą niemal Polskę, detronizując króla Augusta Mocnego. Za wolą i wpływem Karola obrano królem wojewodę poznańskiego Stanisława Leszczyńskiego. Wyparłszy Sasów z Polski, wkroczył Karol do Saksonji i podyktował upokarzające dla elektora warunki pokoju. Upokorzywszy Augusta, interwenjował Karol z powodzeniem u cesarza Józefa I na rzecz protestantów śląskich, poczem zwrócił się w r. 1707 przeciw carowi Piotrowi.

Za namową hetmana kozackiego Mazepy wkroczył na Ukrainę, szukając wciąż walki, ale tej decydującej, która pozwoliłaby mu się zmierzyć oko w oko z całą potęgą nieprzyjaciela i ją zdruzgotać. Tymczasem nadeszła jesień, potem mroźna, rosyjska zima, która miała powalić tego dotąd zwycięskiego wojownika, jak sto lat później powaliła jeszcze większego cesarza Napoleona. Karol nadal jednak nie miał możliwości wykazania swej odwagi — wróg uniikał go. Dopiero, gdy armja jego była już w schyłku sił wskutek głodu, mrozu (w ciągu jednej nocy miało zmarznąć 4 tys. Szwedów) i wyczerpania, zaatakowały ją wojska rosyjskie i pokonały pod Połtawą (1709). Armja szwedzka poniosła druzgocącą klęskę, a resztki jej poddały się Rosjanom. Karol, ranny, wraz z Mazepą schronił się na ziemię turecką, próbując przez 5 lat Turków namówić do walki z Rosją, co mu się jednak nie udało. Tymczasem Stanisław Leszczyński pod naciskiem Sasów i Rosjan musiał uciekać z wyniszczonej Polski i ustąpić miejsca Augustowi.

W r. 1714 doszły Karola w Turcji wieści z ojczyzny, że naród nie chce nic słyszeć o swoim królu, który, nie troszcząc się o kraj, gdzieś w Turcji szuka przygód i że możni panowie Szwecji postanowili wybrać innego króla. Przebrawszy się wtedy w mundur niemieckiego oficera, w towarzystwie jednego tylko współrodaka, rusza konno w olbrzymią drogę w poprzek Europy. Dni spędza na koniu, noce w dylżansie pocztowym i wśród najniebezpieczniejszych przygód w nieprzyjacielskim kraju przebywa w ciągu 16 dni drogę od granicy tureckiej przez Węgry i Niemcy do twierdzy Stralsund nad Bałtykiem, która wtedy należała do Szwecji. Komendant twierdzy, zbudzony w nocy, własnym oczom nie chciał wierzyć, że to sam król, o którym wiedział, że przebywa w Turcji. Miasto, a wkrótce i cały kraj ogarnął ogromny zachwyt dla odwagi i brawury króla Karola, który tymczasem wy-

čerpany drogą, z nogami opuchniętymi od długiej jazdy, zażywał upragnionego snu. Wszystko jakby kto ręką odmienił, nikt już w Szwecji nie myślał o wyborze nowego króla. Karol wrócił do kraju i objął swoje rządy, jednakże gnany żądzą przygód, rozpoczyna nową wojnę, mając jako wrogów Anglię, Niemcy, Norwegię i Danję. W pierwszym rządzie postanowił pokonać Norwegię. Zamiaru swego już nie zdołał urzeczywistnić. W czasie oblężenia jednej z norweskich twierdz w r. 1718, król, licząc lat 36, poległ od kuli, wypuszczonej ponoć z ręki własnego podwładnego. Ze śmiercią Karola

obsunęła się Szwecja z wyżyn potęgi mocarstwowej, tracąc swe nadbałtyckie prowincje na rzecz Rosji, Prus i Hanoweru. Ponieważ Karol nie był żonaty, następczynią jego na tronie królewskim była siostra Ulryka Eleonora.

Karol XII był bohaterskim, ale i wiecznie awanturującym się królem, żadnym nietyłem szczęścia poddanych, ile bezustannych przygód wojennych. Energja, siła charakteru i waleczność — oto główne rysy tego bohatera i wielkiego wodza; upór jego graniczył jednak niekiedy z szaleństwem. W życiu odznaczał się nadzwyczajną prostotą i wstrzemięźliwością. W obozie znosił wszystkie trudy na równi z ostatnim żołnierzem. (1.)

Polski transatlantyk „Batory”.

Dnia 21 ub. m. wypłynął z Triestu, gdzie został zbudowany, nowy polski statek transatlantyki M-S (motorowy statek) „Batory”, bliźniak kursującego już na trasie Linji Amerykańskiej, M-S „Piłsudskiego”. W ten sposób tonnaż floty polskiej wzrasta o nowe 14.400 tonn.

Motorowiec „Batory”, podobnie jak „Piłsudski”, jest wyrazem ostatnich zdobyczy techniki w budownictwie morskim. Jest to statek dwukominowy, poruszany dwiema śrubami o blisko pięciometrowej średnicy i dwoma motorami Diesla o łącznej mocy 12.500 koni mechanicznych. Motory 9-cylindrowe ważą około 850 tonn, są to więc jedne z największych motorów, jakie były dotychczas ustawiane na statkach. Długość M-S „Batory”, podobnie jak M-S „Piłsudski”, wynosi 160,5 m, szerokość największa 21,5 m. Statek jest siedmiopokładowy, posiada podwójne dno i 9 grodzi wodoszczelnych. Zabierać będzie 730 pasażerów klasy turystycznej i 40 pasażerów klasy trzeciej, razem 770 pasażerów, nie licząc załogi.

Podobnie jak na statku „Piłsudski”, specjalną starannością otoczono urządzenie wnętrza M-S „Batory”. Od strony zewnętrznej dziób statku upiększa herb rodziny Batorów. Patronką nowego motorowca jest Matka Boska Częstochowska. Ryngraf z Jej wizerunkiem, dar matki chrześnej statku, zawieszony jest w hali maszyn. W holu pokładu spacerowego umieszczono portret naturalnej wielkości króla Stefana Batorego. W czytelni na ścia-

nie wisieć będzie kopia słynnego obrazu Matejki „Batory pod Pskowem”.

M-S „Batory” przybył z Triestu do Gdyni w dniu 11 maja. Dnia 18 maja, po poświęceniu przez księdza biskupa Okoniewskiego, wyruszył w pierwszą podróż do Stanów Zjednoczonych i Kanady. Na tym szlaku Gdynia — Kopenhaga — Halifax — New York pełnić będzie służbę regularną naprzemian z M-S „Piłsudski”. W przerwach pomiędzy podróżami M-S „Batory” w okresie letnim odbędzie szereg wycieczek turystycznych z Gdyni do portów europejskich.

Zawałił się wtedy przepalony strop i wszystkie 3 kobiety poniosły śmierć w płomieniach.

Ślub w więzieniu. W dniu 20 b. m. w kaplicy więzienia Mokotowskiego w Warszawie odbył się ślub skazanych w procesie o zabójstwo ś. p. min. Pierackiego, Mikołaja Łebeda i Dąbki Hnatkiwskiej. Łebed został skazany na karę śmierci z zamianą (w drodze amnestji) na dożywotnie więzienie, Hnatkiwska na 15 lat więzienia. Oskarżeni złożyli podanie o zezwolenie na ślub podczas rozprawy apelacyjnej. Zezwolenia na ślub udzielił minister sprawiedliwości. Nowożeńców sprowadzono do więzienia Mokotowskiego, gdzie odbył się ślub, którego udzielił kapelan obrządku grecko-katolickiego. Zaślubiny odbyły się w obecności jedynie władz więziennych. Po ślubie nowożeńcom udzielono widzenia w obecności świadków. Widzenie trwało pół godziny. Następnie Łebed został wywieziony do więzienia Świętokrzyskiego, zaś żona jego do więzienia kobiecego w Fordonie.

Proces milionerki-komunistki. Sąd apelacyjny w Warszawie rozpoznawał w tych dniach sprawę wybitnych działaczy komunistycznych Maryli Eigerówny i towarzyszy, skazanych przez Sąd okręgowy na kary wieloletniego więzienia. Eigerówna pochodzi z żydowskiej rodziny multimilionerów. Od wielu lat zajmuje wysokie stanowisko w partji. Ostatnio była w Moskwie i przyjechała do Warszawy celem przeprowadzenia „czystki” w tamtejszej organizacji komunistycznej, gdzie władze Kominternu wykryły znaczne nadużycia. Eigerówna była skazana w Sądzie okręgowym na 12 lat więzienia. Również na 12 lat skazano współpracowników Eigerówny: Arona Lewirtowskiego i Wierbłowskiego, a Szajndlę Lewin na 7 lat. Od wyroku tego wszyscy czworo zaapelowali. Sąd apelacyjny uchylił wyrok Sądu okręgowego co do wymiaru kary w stosunku do Eigerówny, Lewirtowskiego i Wierbłowskiego i skazał ich na 10 lat więzienia, zmniejszając jednocześnie karę na mocy amnestji do 6 lat i 8 miesięcy każdemu z utratą praw obywatelskich na lat 10.

Ilość niedźwiedzi w Polsce. Według ostatnich obliczeń ilość niedźwiedzi żyjących obecnie w Polsce wynosi 275 sztuk, z czego na Karpaty wschodnie przypada 256, na Polesie 15 sztuk, a na Tatry 4 sztuki, które zresztą przechodzą często na stronę czechosłowacką.

Włoskie rekordy lotnicze. Włosi należą do najlepszych lotników świata, o czym świadczy rekord wysokości (14.533 metrów) zdobyty przez Donati'ego i rekord szybkości (709 km na godzinę) ustanowiony przez Agello.

Cholera w Sjamie. Według urzędowych doniesień rządu sjamskiego, zmarło w dwu ostatnich miesiącach w Sjamie 1530 osób na cholere. Ponad 5 milionów ludzi było dotychczas szczepionych przeciw cholere.

Drobne wiadomości.

Zgon wdowy po Lucjanie Rydlu. W Krakowie zmarła, przeżywszy lat 56, Jadwiga Rydłowa, wdowa po znanym poecie ś. p. Lucjanie Rydlu, który zmarł w roku 1918 w wieku 48 lat. Zmarła była córką gospodarza Jacka Mikołajczyka w Bronowicach pod Krakowem i zachowała swój strój wiejski aż do śmierci. W arcydziele dramatycznym „Wesele” Stanisława Wyspiańskiego tworzyła ś. p. zmarła piękną i niezapomnianą postać panny młodej, Jagusi z Bronowic, obok swego męża-poety, pana młodego. Myśl tego dzieła zrodziła się u wielkiego poety Wyspiańskiego, przyjaciela Rydla, wtedy, gdy się znalazł w podkrakowskiej okolicy, na owem głośnie weselu miastowego literata z prostą wiejską dziewczyną, na którym zebrało się w chłopskiej chacie różnorodne groło inteligentów, gospodarzy i parobczaków. Wyrósł obraz całej naszej współczesności narodowej, z przenikliwą charakterystyką czynników, z jakich się ta społeczność składa. Zaznaczyć trzeba, iż starsza siostra Jagusi, Anna, wyszła za mąż za szlachcica-malarza Włodzimierza Przerwę-Tetmajera, późniejszego posła ludowcowego, zmarłego w r. 1923.

Generałowie broni. Żyje obecnie czterech generałów broni (najwyższa ranga przed marszałkiem) armji polskiej, którymi są: Józef Haller, Józef Dowbór-Muśnicki, Stanisław Szeptycki i Lucjan Żeligowski. Wszyscy znajdują się w stanie spoczynku.

Echa głośniejszej inspekcji. Starosta powiatowy w Łowiczu Siwik został przeniesiony na równorzędne stanowisko do innego województwa. Zmiana ta następuje w związku z niedawną głośniejszą inspekcją premiera gen. Składkowskiego w Łowiczu.

Śmierć trzech kobiet w płomieniach. We wsi Łaszew, pow. wieluński, wybuchł pożar w zagrodzie gospodarza Pakuły. Żona jego, córka i lokatorka wynosiły rzeczy z płonącego domu.

Apel do dłużników.

Niektórzy z odbiorców „Gwiazdki Ciesz.” zalegają jeszcze z prenumeratą za rok 1935 i częściowo nawet za rok 1934, mimo, że upominaliśmy się już kilkakrotnie o zapłatę zaległości. Nie chcąc stosować ostrzejszych środków, prosimy tą drogą raz jeszcze najusilniej wszystkich dłużników, by w imię sumienia i uczciwości zechcieli bez dalszej zwłoki uregulować zaległą należność. Czekamy!

Administracja „Gwiazdki Cieszyńskiej”.



Parę ciekawych dat z przeszłości Istebnej.

W roku 1821 dnia 20 czerwca mróz zniszczył wszystkie urodzaje. Ludność wędrowała do Węgier za żywnością i mimo podaży najwyższych cen nie otrzymywała żadnego zboża. Górale rozgoryczeni wracali z próżnymi workami, pieniądze rzucali pod nalepę i głodowali. Wówczas wybuchła także siostrzyca głodu, cholera...

11 października 1821 popełniła samobójstwo wdowa po Jakóbie Zawadzie, która z powodu niepewnych czasów oddała do przechowania cały swój majątek ukryty w maślnicy bratu rodzonemu, a ten zdziwiony nadzwyczajnym ciężarem maślniczki z masłem, zbadał jej zawartość, wybrał dukaty i masłem wypełnił. Po odbiorze maślnicy spotęgła podstęp brata i tak sobie to wzięła do głowy, że się powiesiła w stodole. Samobójców wówczas nie grzebano, ale wywożono na sankach, nawet w lecie, do lasu zwanego Gańczorka i tam na „klęczarach“ zostawiano wilkom na ucztę. To był ostatni taki pogrzeb niesamowity. Dolina i staw Gańczorki ma wywodzić swą nazwę od garncarza, w gwarze góralskiej „gańcor“, który w tem odludziu osiadł i lepil garnki, widocznie pod wpływem depresji i opuszczenia popełnił samobójstwo, wieszając się obok swej budy; od tego czasu wywożono tam samobójców i pozostawiano niepogrzebanych na klęczarach od sań. Doniedawna można tam było zobaczyć ostatnie rozlatujące się klęczary, które jednak zabobonni przybysze po kawałeczku rozłupali i na pamiątkę zabrali.

W roku 1821 zaprowadzono w Istebnej pierwsze kancjonały, naturalnie czeskie, z których czył organista dzieci i starszych pieśni, co ludności nie w smak było.

W roku 1822 (20 kwietnia) zasadzono obok kościoła 4 lipy, które przy rozbudowie kościoła w roku 1928 zostały ścięte, a szkoda, bo były ozdobą wzgórza kościelnego, a mogły służyć śmiało za okaz swego gatunku.

W roku 1824 w lasku przy Krzyżowej powiła Anna Gorzółkówna nieślubne dziecko, które następnie udusiła i pogrzebała pod igławą. Sąd skazał ją na 6 lat więzienia. Przewieziona na Spielberg na Morawach, po dwóch latach z powodu wyrzutów sumienia dostawała napady obłędu i tam we więzieniu zmarła. Przez długie lata stawała ją na przestrogę lekkomyślnym dziewczętom, a ludność w roku wypadku (1824) postawiła krzyż na Krzyżowej (25 lipca), a drugi u Ondruszów.

Co do ilości ludności w tych czasach warto wspomnieć, że w roku 1832 było w Istebnej 1757 katolików, 127 protestantów; na Jasnowicach, które stanowiły niezależne od Istebnej „osiedle“, 174 katolików (żadnych protestantów); Jaworzynka liczyła 1177 katolików i 16 protestantów, zaś Koniaków 336 katolików i 19 protestantów, razem 3444 katolików i 162 protestantów, a 13 lat wstecz było ogółem 2836 ludności, czyli od 1819 do 1832 r. wzrosła ludność o 770 dusz, co stanowi poważny odsetek.

W roku 1826 od 21 maja do 19 września był „rok jubileuszowy“ obchodzony w parafii istebniańskiej uroczystości: 5 procesyj z udziałem dziatwy szkolnej, przez cały czas nie było zabaw, chociaż w innych miejscowościach się takowe odbywały. W tym roku też pokryto dach szkolny gontami, na co zużyto 198 kop gontów (szyndziolów).

W roku 1829 (16 września) było bierzmowanie św. na Skalitem; z parafii istebniańskiej wyruszyła procesja 1068 osób i szła przez 2 godziny. Ks. biskup nitrzański, który także istebniańskich parafjan bierzmował, przyjął później przedstawicieli tej ludności, interesował się śpiewem, strojem, wymową, a najwięcej budowała go pobożność naszych górali.

Rok 1830 był fatalnym dla górali istebniańskich: śnieg spadł już 1 września 1829, a leżał bez przerwy do 20 maja 1830. Mrozy późniejsze koło końca maja dokonały reszty spustoszenia tak, iż mniej niż jedną czwartą część zbiorów zwieziono w jesieni.

12 lipca 1830 rozpoczęto „drogę cesarską“ od Świerczynowca przez Piosiek do Jabłonkowa. Opowiadają, że droga ta miała ominąć Bukowską kępę, prawdziwą mordownię dla koni i furmanów,

ale inżynier dał się pono przekupić przez ówczesnego karczmarza na Bukowskiej kępie i poprowadził drogę koło jego karczmy.

Od roku 1834 są w księgach parafjalnych ogłoszenia polskie, przedtem były czeskie. Protokoły gminne istnieją od 13 lutego 1874 roku; z nich dowiadujemy się, że „tocmo“ wypłacano „na farę“ do Jabłonkowa do 1874 r. W tym roku zaprowadzono t. zw. asenterunkowe, każdemu poborowemu płacono 50 centów, wziętym do wojska 1 złr, a na „szatkę i wonionczkę“ 50 centów i obiad, co stanowiło pokaźną kwotę, bo prawie co drugi góral był „oddany“. Za „forszpon“ do Jabłonkowa płacono 2 złr, a do Cieszyna 4 złr. Że gospodarowano trochę rozrzutnie, świadczy fakt, że za „trunek wypity“ zapłacono w 1874 roku 170 złr, na co przy obrachunkach rocznych zareagowano, by „wszystkie wydatki przez wójta poczynione, były wpierw przez wydział uchwalone“. Powodem tego pijaństwa był żyd Schönbrun, który u Mików samowolnie otworzył „tajną gospodę“.

15 kwietnia 1875 zaprowadzono w Istebnej na wniosek ks. proboszcza Minstra fundusz szkolny.

W roku 1873 grad wybił wszystkie urodzaje, co bywa w górach rzadkością, tak iż górale do dziś nie uznają ubezpieczenia od gradu.

W roku 1874 zaprowadzono podatek szkolny, t. zw. „szkolne wydatki“. W tym samym roku wybudowano wodociąg ku kościołowi za kwotę 696.94 złr. W tym roku na szkołę wydano: 6 proc. „przyrażka na pp. uczycieli“ 197.88 złr, na „reparacje szkoły“ 510 złr, na opał i czyszczenie szkoły 52 złr, razem 767.88 złr.

W tym czasie przypada zabór szalasów górskich, których górale bronili, za co ich więziono „na Mirowie“, gdzie paru górali pomarło, do wioski zaś sprowadzono wojsko, węgierskich „honwistów“, które chorobami ludność obarczyło tak, iż w roku 1876 (17 lutego) musiano uchwalać na posiedzeniu gminnym, by te choroby ogłaszać, a „pierających się „srogo“ karać. Na tem samem posiedzeniu uchwalono „pozbyć się z gminy cyganów“ i założyć kasę „żebrać“. W roku 1876 uchwalono karę za strzelanie przy weselach, bo były wypadki nieszczęśliwe, zapobiegać „nocnym tułaczkom i na złapanych po godz. 10 wiecz. nakładać uciążliwe kary; zakazano dalej wykopać rudę składając na cmentarzu, ustawiono żłób przy drodze i zbudowano „babnik“ t. j. przedsionek w kościele pod dzwonnica.

Dziwnym był sposób zwolywania zebrań „klukami“. Oto zarządzenie: „Ważniejsze rzeczy mają być napisane i na fikse przybite, co należy na „kluki“ nalepić i rozesać“. Kluki były to gałęzie zakrzywione do góry, które przed drzwiami wieszano i każdy po przeczytaniu ogłoszenia na klucie musiał je zanieść do sąsiada i przed drzwiami jego zawiesić.

W roku 1876 nakazano otworzyć 3-cią klasę, czemu się wydział gminny sprzeciwił. W tym roku przystąpił p. Grania do założenia ogrodu szkolnego, by uczyć dziatwę szkolną ogrodnictwa, jednak dopiero w r. 1891 doczekał się przy pomocy Towarzystwa Rolniczego urzędywistnienia swego dzieła, założył wtedy szkółkę na drzewka.

W roku 1879 nawiedziła Istebną i okolice cholera, która ludność zdziesiątkowała.

W roku 1882 wybudowano nową szkołę, w której pomieszczono już cztery klasy.

Oto parę okrucich, przechowanych z niedalekiej przeszłości Istebnej.

Ślązak.

Urywek z lat dziecińczych.

(Dokończenie.)

Owieczki zaczęły już pobeikiwać w owczarni. Na rozkaz taty ruszyłem na czele mojej czworonożnej armii na pasionek na Zaolzie, uzbrojony w prowiant, składający się z placka, sera i miodu. Oprócz długiej lnianej, lecz czystej koszuli nie na sobie nie miałem. Koza, która na krok mnie nie odstępowała, robiła ze mnie poprzednika Gandhiego.

W całej okolicy panowała niczem niezamącona cisza. Ludziska przyspieszonym krokiem nadrabiali swoje spóźnienie na nabożeństwo. Żar słoneczny ogrzewał ziemię, ponad którą trzęsło się i wirowało ciepłe powietrze. Cichy szum Olzy obli-

się już o moje uszy. W Koniakowie uderzyło serce w dzwon, którego głos zwycięsko przedzierał się przez panującą ciszę. Było podniesienie. Ogarnął mnie jakiś lęk. Wokoło nie było nikogo. Ukłknąłem na kolana i zmówiłem modlitwę, której nauczył mnie „stryk“ Paweł od Jasia i nakazał zawsze zniżać, nim wstąpię do rzeki. Była to modlitwa o Panu Jezusie, jak łowił ryby, że św. Piotrem i o burzy na morzu, którą Pan Jezus uspokoił. Znaczenie zaś miała to, że niosła szczęście w łowieniu ryb i chroniła przed utopieniem. Napasione owieczki kładły się już na miękkim trawniku, dziękując mi wdzięcznymi spojrzzeniami za to, że im pozwoli spędzał z sąsiadowej koniczyzny.

Aby sobie owieczki lepiej wypoczęły, zamknąłem je do „koszoru“, sam zaś ruszyłem do pobliskiej Olzy, by złapać parę pstrązków. Było południe, kiedyś przechodził koło starego tartaku i młyna, do którego płynęła wąskim korytem zwolna i cichutko woda, ściągająca z głównej rzeki Olzy. Nosu mego dosięgnął już zapach rzecznej wilgoci. Przed tartakiem stał stary Cieślarski z Jewą, którzy patrzyli na mnie z niezadowolaniem, a to z tego powodu, że im łowiłem ryby w młynówce. Nic się tem nie przejmowałem. Pozdrowiłem ich grzecznie, lecz mi nikt nie odpowiedział. Cieślarski wciągnął do siebie dwa silne dymy, wyjął fajkę z ust i rzucił za mną parę szyderczych słów.

Uzbroiwszy się w dowód, że pstrągi nie są własnością Cieślarskiego, lecz Jego Cesarskiej Mości, przepasałem koszulę powrózkami, zakasałem rękawy i wkroczyłem w cichą wodę młynówki. Szczęście mi sprzyjało. Wyciągałem piękne okazy pstrązków, które po uśmierceniu rzucałem za koszulkę. Najbardziej poszczęściło mi się pod długim kamiennym mostkiem, pod który mogłem wejść tylko w zgiętej postawie. Śmiałem się ze starego Cieślarskiego, że „nie tego ptaszki, kto ich wie, ale kto ich zje“.

Zmęczony tą zgiętą pozycją, ruszyłem po czworakach ku wyjściu, lecz gdy tylko wynurzyłem głowę z pod mostku, zostałem tak silnie uderzony gałęzią po głowie, że mi gwiazdeczki w oczach zaświeciły. Był to cios starego Cieślarskiego, którego „dobre serce“ miałem sposobność poznać. Cofnąłem się zpowrotem pod mostek, ledwie się obróciłem, by czem prędzej wystartować drugim otworem, a tu otrzymałem ponowny cios, który się niczem nie różnił od pierwszego. Był to cios starej Jewy, która zajęła drugi koniec mostku, służący im za pułapkę na mnie. Do płaczu nie byłam skory, więc się nie rozplakałem. Sytuacja jednak nie poprawiała się; jak tylko próbowałem ucieczki, otrzymywałem silne razy, po których musiałem wracać zpowrotem pod mostek.

Złość mię ogarnęła. Myślałem tylko o tem, jakby krzywdę moją pomścić. Co mi się też wreszcie udało, bo kiedy stara Jewa uderzyła mnie gałęzią, chwyciłem za gałąź i porwałem tak silnie, że z gałęzią zerwałem i starą Jewę, która jak hipopotam runęła z rykiem do wody. Skokiem zajączym ruszyłem z pod mostku, przyczem nadepnąłem na głowę biednej Jewy, którą też zanurzyłem pod wodę. Nim się staruszek Cieślarski zorientował, byłem już w pobliskim lesie, w którym zniknąłem jak kamfora. Dosięgnęło mnie jednak parę siarczastych „pieronów“, rzuconych z ust Cieślarskiego, który ratował swą sprzymierienicę.

Byłbym dosyć długo oszołomiony całym tym wypadkiem, gdyby nie piękna czerwona wiewiórka, którą po drodze napotkałem i żywą złapałem.

Bulka.

List Józefa Byrtusa z Rawicza.

Pohwalembądź Jezus Krystus! Dejcze szednycz, cóż tu u Was nowego, zdrowiszcie wsiscy? Cóż porobiocze, juzeszczeposzoli zbozi i posadzili ziemnioki? Szwinie rosze zabijali, bo my tu citali w Gwiazdce, a na podgardline rosze mie nie wolali, hoch jo też je urodzony wysoko tak jako Wy, bo w Bystrym, tam, co už nie jest nasie.

Ja, cozieh to hczol powiedzec, bo my tu dwo citomy Gwiazdke, jo i jeden welebny pon, co byli kieszika w Czesinie przy wojsku, ale nie z asyntyrunku, jeny dowali pozór na wojoków, zieby jak sze patrzy posłóhali, špatnie nie rozprowiali i po zolytach nie hodžili, no i wsiecko doskumentnie uporządkowali. Panowie z tego wielkiego miasta,

co się nazywa war-war-war... aha wiem warstat... eh ni, bo to we warstacie robią płótno, a tam to wyrobiają... aha posłów, to jest bryftregierów, co to pisma nosią tam daleko do cudzych krajów, kany to nie gwarzą po nasiemu, albo ministrantów, bo tam jak rzykają panowie, to też im musią ministrować, — ja, tóż czy panowie z tego wielkiego miasta przysli do Czesina sze podziwacz, to sze też podziwiali na wojoków rzeczy: Welebny panie, pięknie szcze tu wsiecko sprawili, to teraz pudydzie tam, kany sze ludzie nazywają Wielkopole, a weźniece tych bicfoniów do roboty, coby byli dobrymi wojokami ale nie takimi jako frajter albo kaprol, ale tacy ge-ge-ge... grynoderzi, co jak przidą od wojska do Warstatu, nie war-war... Warsiawy, to powiedzą: bedymy lepi gazdowacz, momy kupem nasigo pola za miedzom, a cudzi ludzie to uziwają a nom nic nie płacą, ani dowki, tuż im to trzeba wypowiedzieć a dacz to nasim chłopom, co hę robicz a ni mają kany. Przijehali tu tyn welebny pon do tego miasta i wżeni zaroz ty łapciska do gwintu.

Ja, a teraz wy Fojczyku na Istebnem, skyrz co wy sze nazywocz Proboś? Jako citom Echo gór, to nima na Istebnem takih škół, coby ś nih móg wynszcz welebny panem albo proboścem. A hocz byszcze poszli sze wysi ucziz możne do Koniokowa, to sze mi zdo, zie ani tam na paterków nie ucią, bo Szliwka z Koniokowa nie ucił sie za pastora, ale sie ucił z lulków z nacionki robicz nowe ziemnioki, a na Ohodžitej nie było rehtorza ino hale. Przepytyjem was Fojczyku, ci wyszce są rodem z Istebnego? Znom Jurošków, Legierskich, Kawuloków, Haratyków, Pawlošków od Burego i ujca Byrtusa, kiery też pochodzili z Bystrego, Kanonirza z Mikšówki, co to na gajdah grali, ujca Zowadym, co to od nas ich wygnali pon myszliwiec za to, że jak przisli z talijańska po 12 rokach wojny, posli do nas komorą i zaroz zacieli wojowacz z tymi, co nom škodem w kapuszcze lebo w krzicy robili, to strzylali tak jak w talijańsku, albo w żimie, jak my dowali owcom szano w zogródzie, to uni wzieni dwie tyniny, wyjyni z plotu i dali tam szidla ale więksi jako na drozdy, a potem jak w nocy zacieno tam skrzeczecz, to uni, jako zie to ni mogli spacz, to pociuli i poszli mu pomóc...

Ja, ja, Fojczyku, kany to są ty dobre časy dlo nas goroli... Mynyło mi pram 70 roków na szwiyetego Jozefa, to pamietom, jako my mieli prawo paszcz krowy i owce, popod lasy wsiendy i wsiendy. Sałasie my mieli na każdym groniu. Pamietom, jak to owcior na Dupnym trąbił: pojczehaw gazdowie, przisli tu miehowie, owiečki rzeczają, syreciek papają. No, my dowke płaczili, ku miysianiu owiec to przisiel gojny i sałasnik mu doł wrąb (kawałek drzewa) do ręki i potym sałasnik rahowali owce każdego gazdy ekstra i do każddyh to owiec jednom krowem, a gojny wyrzinoł

na tym drzywku na plaskij stronie nomero gazdy, z boku (kawałek drzewa był z dwóch części złożony) wyrznił kiel owiec, z drugigo boku kiel mo płaczicz. I płaczili my po wypłacie lebo w jeszeni, albo na jór (wiosna) z owce, barana i kozy po 8 grejarów, a od krowy po 2 szóstki. Aż potym tyn panociek, co to mieskali w uhrach a kapkem rozkazowali we Wiedniu, pytali pana cyso-rza, coby im dali na Szłońsku ty gronie, co to na nih gorole już wsiecki młaki osusili, potokom brzegi porobili, pnie wykarcowali i tak pięknie wy-porządkowali. (C. d. n.)

Górale i owce.

Cała Polska poznała już, podziwia i za najpięniejszy uważa strój górali zakątką istebniańskiego. Biała koszula płócienna, białe sukienne nogawice i czerwona kamizelka — czyż to nie barw narodowych naśladownictwo? To właśnie musi zwrócić uwagę każdego Polaka, iż jedynie w naszych trzech wioskach taki był strój i taki pozostał do dzisiaj. Pewne części tego „szlacheckiego” ubioru góralskiego mają Wiślanie i Brenniacy, dalej Małopolanie od Miłówki, słowaccy Polacy od Czacy oraz górale od Jabłonkowa, lecz czerwonych kamizelek, czerwono obszywanych białych kopytek i wogóle kolorów białoczerwonych nie spotykamy prócz Istebnej nigdzie.

Dalej podziwienią godnem jest to, że ubiory te jedynie w miejscu się wyrabia, a to z wełny i płótna, a więc rzeczy przez siebie wyprodukowanych.

Zdawało się jednak, że strojowi temu grozi zagłada, albowiem ginie chów owiec. Szczęśliwsi są Brenniacy i Wiślanie, bo ich gronie leżą odlegiem i pracą można je przy pomocy Rządu przerobić na pastwiska-sałasze, gorzej zato jest u nas, gdyż tu niema nieużytków, niema czego poprawiać, kultura leśna stoi wysoko, zaś niszczenie pięknych lasów i zamiana tychże na sałasze byłoby cofaniem się wstecz. A jednak hodowla owiec jest u nas konieczna, o ile nie chce się zagubić tego najśliczniejszego stroju „szlachty” góralskiej. Przynajmniej jeden większy sałasz jest w naszej okolicy konieczny i przy dobrych chęciach łatwy do zrealizowania. Oto trzeba kupić parę odpowiednich morgów na „koszory”, zaś urwiska i potoki, wogóle miejsca, które nie są odpowiednie pod las, wydzierżawić wzgl. kupić, na pastwiska przerobić i owce dalej hodować, by była wełna czarna na gunie, biała na nogawice, kopyca i kopytka, skóra owiec na kozuchy, a jagniąt na czapki (mycki).

A każdy góral kocha te swoje owieczki, chodzi przez całą zimę codziennie koło nich, pielęgnuje z wiosną „mładzieta” starannie, to też chodzą one za nim do izby, do stajni, czy stodoły, a gdy młode od starych odłączyć trzeba, czyni to góral ze łzami.

Przodkowie nasi obrali też „Dobrego Pastora” za patrona swego kościoła i corocznie wszyscy śpieszą w odpust do Domu Bożego i proszą o błogosławieństwo i opiekę swych trzód i płońdów, boć też zwykle koło odpustu wypędza się bydło na sałasze.

Także tego roku w połowie maja zamieszano owce na sałaszu w Jaworzynce za Czadeczką. Jest to jeszcze jedyny sałasz w naszej okolicy, sałasz bez polany pastwiskowej, a utrzymywany pracą jednostek, które zabiegają o wydzierżawienie terenów na wypasanie ostatniej setki owiec, zachowanej jedynie dla utrzymania stroju. Jest nadzieja, że nowozałożonej spółce sałaszniczej uda się zakupić kilkanaście morgów przy poparciu Rządu i jednostek, które całem sercem góry kochają i sałasz na zawsze w naszej okolicy utrzymać będzie można. Sek.

Kronika.

ISTEBNA. (Bogactwa mineralne.) Niedawno p. naucz. Sikora w kilku artykułach opisał piękno i cuda natury Istebnej. Chciałbym dodać, że nasza okolica posiada również i bogactwa mineralne. Jednym z nich to wielka obfitość torfu, którego pokłady, w wymiarze około 5 hektarów, położone są w zachodniej części Istebnej, w przepięknej kotlinie zwanej „Szymczami” nad rzeką Olzą. Pokłady torfiaste znajdują się również we wschodniej części Istebnej o wymiarze 2 hektarów. Grubość torfu dochodzi miejscami do dwóch metrów, jakość zaś — jak twierdzą geolodzy i znawcy — ma być pierwszorzędna. Zamiast więc wyjeżdżać gdzieś zagranicę do miejscowości kąpielowych i tam wyrzucać pieniądze, możnaby tu zbadać właściwości torfu i urządzić kąpiele borowe, a górskie powietrze, obfitujące w ozon, napewno przyczyniłoby się do poprawienia stanu zdrowia niejednego kuracjusza. Nadmienię wypada, że położenie jest jakby stworzone do tego, bo okolica jest zasłonięta od wiatrów. I tak: z północy zasłania ją Miłogóra (nazwa pochodzi stąd, że kiedy były jeszcze sałasze, to na tej górze wypasano tylko młode owce czyli jagnięta); od zachodu chroni wzgórze na Jasnowicach wraz z przysiółkiem tej samej nazwy, jest tam przeszło 30 budynków, które tworzą jedną z pierwszych osad historycznej Istebnej. Od wschodu stanowi ochronę t. zw. Złoty Gron, którego nazwa wywodzi się od tego, że kiedy jeszcze były tam drzewa liściaste, buki, to na jesień wszystkie położyły liście błyszcząły w słońcu jakby złotem przyozdobione. Ku południowi zaś okolica jest otwarta jakby w amfiteatralne skłony, z pięknym widokiem na Słowacznę. Takich cudów natury, słońca i życia jest u nas pod dostatkiem, toteż warto się o tem przekonać. A więc: „W góry, w góry, drogi bracie, tam swoboda czeka na ciebie”. — J. Marekwica.

Drobne wiadomości.

B. prezydent Masaryk powraca do katolicyzmu? Niektóre dzienniki czechosłowackie umieściły niedawno notatki, pozwalające przypuszczać, że b. prezydent prof. Masaryk nosi się z zamiarem przejścia z protestantyzmu na łono Kościoła katolickiego. Takie przynajmniej wrażenie odniosło kilku katolickich dostojników kościelnych, którzy odwiedzali ostatnio sędziwego prezydenta i byli przez niego bardzo serdecznie podejmowani. Stwierdzają oni zgodnie wielką zmianę idei i uczuć b. prezydenta i wyraźną skłonność do nawrócenia. W związku z tem bratysławski „Slovak” przypomina, że bliska powinowata prezydenta Masaryka, mianowicie siostra jego zmarłej żony, jest zakonnicą katolicką. Zrozumiałem jest, że katolicy czechosłowaccy z niezmierną uwagą śledzą przemiany duchowe swego byłego prezydenta.

Związki zawodowe w Niemczech. W Niemczech republikańskich były cztery związki zawodowe robotników i pracowników, z których socjalistyczny, najsilniejszy, liczył 5 milionów członków, chrześcijański — półtora miliona, demokratyczny — milion, a hitlerowski — pół miliona członków. Po dojściu do władzy hitleryzmu wszystkie te cztery związki zostały przymusowo zespolone w jednolity „Deutscher Arbeitsfront” (niemiecki front pracy), o-czywiście narodo-socjalistyczny. W wyniku zjednoczenia koszt administracyjny centrali

się zmniejszyły, a ilość zrzeszonych członków zaczęła wzrastać tak, że w 1935 r. ten gigantyczny „front pracy” liczył już zgórą 20 milionów członków, a ze składek wpływa rocznie do jego kasy przeszło 300 milionów marek.

Niezwykły najazd chrabąszczy. Jak donoszą z Landsbergu w Bawarii, tamtejsza okolica nawiedzona została przez niezwykle plagę chrabąszczy. Szczególnie dużo ucierpiała miejscowość Winkl, nad którą wieczorem dnia 6-go maja ukazała się gęsta chmura setek tysięcy chrabąszczy. Chrabąszcze leciały w zwartej grupie o 10 cm od ziemi na szerokości 500 metrów i głębokości około 8 km. Chrabąszcze opuszczały się na drzewa, na których pozostały jedynie nagie konary. Mimo, iż w ciągu dnia zdołano zabić 20 centnarów tych owadów, rankiem następnego dnia spustoszenie było znów tak samo wielkie. W ogrodach chrabąszcze leżały do wysokości 10 cm, gdyż na drzewach nie miały już miejsca.

Aresztowanie komunistów amerykańskich. W Nowym Jorku aresztowano 26 członków komitetu komunistycznego na Amerykę. Wśród przytrzymanych należy 10 do najwyższych sfer towarzyskich. Są tam nawet żydowscy milionerzy. Ciekawi jesteśmy, jak sobie ci wielce bogaci żydkowie przedstawiają przewodnią ideę komunistyczną: co twoje, to i moje.

Cyfra katolików w świecie. Według danych statystycznych liczba katolików całego świata wynosiła (w cyfrach okrągłych) w 1750

roku 100 milionów dusz, w 1830 r. 150 milionów, w 1870 r. 200 milionów, w 1888 r. 250 milionów, w 1903 r. — 300 milionów, a w 1932 r. 350 milionów. W roku ubiegłym liczba katolików w świecie przekroczyła już 400 milionów.

Z Cieszyna i okolicy.

Następny numer „Gwiazdki Cieszyńskiej” wyjdzie z powodu Zielonych Świąt dopiero w czwartek 4 czerwca wieczorem.

Pielgrzymka do Częstochowy wyjedzie z Cieszyna zorganizowana przez Parafjalną Akcję Katolicką pociągiem specjalnym w poniedziałek 6 lipca rano i wróci w środę 8 lipca wieczorem. Koszt przejazdu i innych drobnych należności wynoszą 9.50 zł, którą to kwotę należy przy zgłoszeniu wpłacić. Zgłoszenia przyjmują: kancelarja Urzędu parafjalnego w Cieszynie, dalej: restauracja p. Kofina, Stary Targ 4, p. St. Juraszkowa, Przykopa 40, p. A. Zwickowa, Zamkowa 14 i p. K. Martinek w Zakładzie Sierocym.

Sodalicja Marjańska Pań i Panien urządza w poniedziałek świąteczny, 1 czerwca b. r. „Majówkę” w ogrodzie p. Heroka w Boguszo-wicach. Wszystkich PT. Gości czeka wiele niespodzianek jak: pocztka, kawaler bez krawatu, wyścigi w workach, walc losowy i wiele innych nadzwyczajnych urozmaiceń. Uprasza się o liczne przybycie. — Zarząd.

Złot sokoli w Cieszynie. Cieszyński Okręg Sokoli urządza w niedzielę 5 lipca b. r. VII Złot Okręgowy w Cieszynie, przypadający w 45-tą rocznicę istnienia pierwszego i najstarszego na Śląsku gniazda sokolego w Cieszynie. Zaprasza się sąsiednie gniazda i Okręgi do wzięcia masowego udziału w pochodzie uroczystym i ćwiczeniach wspólnych, a całe społeczeństwo i pokrewne organizacje do poparcia usiłowań sokolich przez udział w Zlocie w roli gości.

Walne zgromadzenie Związku Spółek Rolniczych w Cieszynie odbędzie się w sobotę 6 czerwca o godz. 10 przed południem w sali Domu Narodowego.

Związek Pracowników Poczt, Telegr. i Telef. w Cieszynie podaje do wiadomości pokrewnym związkom i organizacjom, iż w dniu 5 lipca b. r. urządza wielki festyn na placu ślizgawkowym.

Polskie Radio Katowice nada w niedzielę 31 maja o godz. 10 transmisję uroczystego nabożeństwa przed gmachem Urzędu Wojewódzkiego w Katowicach — z okazji jubileuszowego zjazdu Śpiewaków Śląskich, kazanie wygłosi ks. major dr. Bombas, po nabożeństwie występy chórów mieszanych i męskich (10.000 śpiewaków) z tow. orkiestry dętej, o g. 21 „Na wesolej lwowskiej fali”; w poniedziałek o g. 9 transmisja nabożeństwa z kościoła św. Krzyża w Warszawie, kazanie wygłosi ks. dr. Spikowski, o g. 21 koncert orkiestry Marynarki wojennej z Gdyni; we wtorek o g. 15.30 „Jedziemy do Istebnej”; w piątek o g. 16 koncert orkiestry 56 p. p. z Poznania, o g. 18.10 wiązankę pieśni ludowych śląskich wykona chór mieszański Stow. Kolejarzy Śląskich; w sobotę o g. 17 „Rozpiewany Wiedeń”, koncert w wykonaniu 5 tys. artystów na stadionie w Wiedniu, udział biorą m. in. Jan Kiepura oraz połączone orkiestry wojskowe garnizonu wiedeńskiego.

Powiatowy Delegat Wojewódzkiego Biura do spraw finansowo-rolnych w Cieszynie komunikuje, iż po ostatnich nowelizacjach ustaw oddłużeniowych Centralne Biuro do spraw finansowo-rolnych w Warszawie wydało broszurę p. t. „Elementarz oddłużeniowy dla mniejszych gospodarstw wiejskich”, ujmującą jasno i popularnie całokształt ulg oddłużeniowych odnośnie wszystkich długów rolniczych. Mając na uwadze rolę, jaką „Elementarz” winien odegrać wśród szerokich warstw zadłużonych rolników, Powiatowy Delegat poleca wszystkim rolnikom zaopatrzyć się w powyższą broszurę, którą można nabyć w biurze Powiatowego Delegata (Sąd Grodzki, pokój nr. 41), wzgl. w Towarzystwie Rolniczym po cenie 30 gr za 1 egzemplarz.

Śląska Rada Wojewódzka na posiedzeniu w dniu 25 b. m. przyznała szeregowi gmin subwencje z budżetu Wojew. Śląskiego na budowę i rozbudowę szkół powszechnych w ogólnej kwocie 554.000 zł. Następnie uchwalono przydzielić pożyczki ze Śląskiego Funduszu Gospodarczego 27 gminom na budowę domów dla bezrobotnych w ogólnej kwocie 800.000 zł. Poza tem Rada wyraziła zgodę na wydanie rozporządzenia wojewody śląskiego o poborze sezonowej opłaty klimatycznej na rzecz gminy Brenna.

Oddział Polsk. Czerwonego Krzyża w Cieszynie ogłasza, że Tydzień P. C. K. odbędzie się w dniach od 1 do 10 czerwca b. r. W niedzielę 31 maja i 7 czerwca PCK. urządzi zbiórkę uliczną. Oddział PCK. tak jak każdego roku wysła dzieci chore najbiedniejszych rodziców na kolonie do Rabki. Wyjazd dziewczynek w dniu 2 lipca, chłopców 3 sierpnia. Zgłoszenia należy

kierować do p. prof. Stonawskiej, K. Miarki 20. Koszta wysyłki dziecka na rachunek własny wynoszą 75 zł. Pobyt dzieci w Rabce potrwa 4 tygodnie.

Były poseł ze Stronnictwa Ludowego p. Paweł Bobek, obecnie emer. profesor seminarjum naucz. męskiego w Cieszynie, od kilku dni choruje. Lekarze są zdania, że chory niedługo odzyska zdrowie.

Ze sportu szkolnego. W dniach 22, 23 i 24 maja odbył się na boisku gimnazjalnym w Cieszynie czwórmech lekkoatletyczny między zakładami cieszyńskimi. W ogólnej klasyfikacji pierwsze miejsce zdobyło seminarjum przed gimn. klasycznym, gimn. mat.-przr. i szkołą handlową. Wyniki rozgrywek w grach sportowych: koszykówka: seminarjum, gimn. mat.-przr., gimn. klasyczne; siatkówka: seminarjum, szk. handlowa, gimn. mat.-przr. Organizacja i przeprowadzenie zawodów spoczywała w rękach nauczycieli wychowania fizycznego tych zakładów.

W sprawie towarzystwa ubezpieczeń „Feniks”, które popadło w trudności płatnicze, informuje komitet ubezpieczonych, że obecnie toczą się pertraktacje, celem przejęcia „Feniksu” w Polsce przez inne towarzystwo, co dla ubezpieczonych byłoby najkorzystniejsze, gdyż likwidacja przyniosłaby ubezpieczonym jedynie szkodę. Terenem działania „Feniksu” była głównie Małopolska oraz Śląsk Cieszyński. Kwota ubezpieczeniowa wynosi tu 110 milionów, z czego na Śląsk Cieszyński i Białą przypada 30 milionów złotych.

W parku im. Hajduka odbędzie się od południa o godz. 18 koncert orkiestry wojskowej. Piękny ten park, pełen kwiecia i krzewów, stanowi prawdziwą ozdobę Cieszyna i świadczy o dbałości Zarządu miejskiego o jego wygląd estetyczny. Jak podaje „Zaranie Śląskie”, w parku będą ustawione trzy figury rzeźbione w kamieniu, artystycznej roboty, z których jedna, przedstawiająca hutnika, pochodzi z ogrodu fabrycznego Brevillier i Urban w Ustroniu, a należała do b. huty ustroniskiej, zaś dwie inne, przedstawiające świętych, z herbami rodzin szlacheckich Goczałkowskich i Prażmów, właścicieli Dziegielowa, stały przy drodze obok zamku Dziegielowskiego, gdzie były narażone na zniszczenie.

Z Hażłacha. (P o ż a r.) W piątek 22 b. m. o godz. 10.15 wieczorem prawdopodobnie wskutek podłożenia ognia wybuchł pożar w stodole folwarcznej Państw. Nadleśnictwa. Spłonęła cała obszerza stodoła razem z przechowywanymi w niej narzędziami. Ponieważ sąsiednie zabudowania oraz budynek Nadleśnictwa były zagrożone, wezwano telefonicznie Straż pożarną z Cieszyna, która ze swą motopompą wraz z sąsiednimi strażami przyczyniła się do zlokalizowania pożaru. Szkoda wyrządzona przez pożar wynosi około 9000 zł.

Z Istebnej. (P o b ó r r e k r u t a.) Na pierwsze miejsce w powiecie cieszyńskim poszły do poboru wojskowego nasze trzy wioski. Komisja uznała przeszło 80 proc. poborowych za zdolnych do służby wojskowej, co świadczy o zdrowiu naszych góralczyków.

— (O d p u s t.) Jak po inne lata, tak i tegoroczne Wniebowstąpienie Pańskie (przełożony z dawnych czasów odpust Dobrego Pasterza) zgromadził tysiące ludzi nie tylko miejscowych, lecz również o d Jabłonkowa, z nad Czadeczki, Polaków ze Słowacji oraz Małopolan. Kazanie wygłosił ks. prałat Grim ze Skoczowa.

Z Kaczyc. (25-lecie pracy gospodarczo-spółdzielczej.) Tutejsze Kółko Rolnicze i Kasa Spółdzielcza obchodziły w dniu 10 maja 25-letni jubileusz swego istnienia. Uroczystość rozpoczęła się Mszą św. w miejscowej kaplicy. Po wspólnym obiedzie odbyło się walne zebranie członków Kasy Spółdzielczej. Po zagajeniu przemawiali: prezes Tow. Rolniczego poseł Palarczyk, rewident okręgowy p. Pietraka i ks. proboszcz Szymeczek. Jednym z punktów walnego zebrania było odegranie krótkiej sztuki o treści spółdzielczej pt. „Jak Kasa Stefczyka uratowała życie”. Sztuka podobała się wszystkim, to też amatorów hucznie oklaskiwano. Piękne również były 2 deklamacje, wygłoszone przez dzieci szkolne. Po wspólnej fotografii nastąpiło sprawozdanie z działalności. Kasa liczy 171 wkładowców i 187 członków. Obroty Kasy wynosiły w ub.

roku 226.327 zł, suma bilansowa 72.906 zł. Czysty zysk 601.11 zł. Kasa może poszczycić się pięknym wynikiem pracy, tem większym, jeżeli weźmiemy pod uwagę, że w roku 1925 po zwaloryzowaniu udziały i wkładki wszystkich członków wynosiły zaledwie 16 groszy, a więc praca musiała być podjęta na nowo. Jest 3 jubilatów, którzy przez 25 lat piastowali godność członków Zarządu wzgl. Rady Nadzorczej, mianowicie pp. Piegrzym, Kula i Kwiczala. Według oceny władz spółdzielczych, Kasa kaczycza należy do najlepiej prowadzonych kas spółdzielczych na Śląsku Cieszyńskim, to też zyskuje ona w miejscu i okolicy coraz większe zaufanie. Niechaj rozwija się nadal pomyślnie dla dobra ogółu. Szczęść Boże!

— (U t o n i ę c i e d z i e c k a.) W niedzielę 24 b. m. pod wieczór bawiło się 3-letnie dziecko chałupnika Wawrzyczka nad brzegiem nieogrodzonego padołu, przylegającego do zabudowania, do którego nagle wpadło i utopiło się.

Z Kończyc Wielkich. (B u d o w a d r o g i.) W dniu 25 b. m. rozpoczęto roboty około ukończenia nowej drogi z dworca w Kaczycach w stronę „Wygody”. Wielu bezrobotnych znajdzie nareszcie pracę.

Z Bielska i okolicy.

Uroczystość lotnicza. Jak już krótko donosiliśmy, w niedzielę 31 bm. nastąpi poświęcenie i otwarcie nowego lotniska sportowo-turystycznego w Aleksandrowicach i mieszczącej się tam Szkoły Lotniczej LOPP. Uroczystość rozpocznie się o godz. 10 Mszą św. połową, poczem odbędzie się o godz. 11 poświęcenie lotniska przez ks. proboszcza Kasperlika oraz uroczyste otwarcie, którego dokonają gen. Berbecki i wojewoda dr. Grażyński. Po południu odbędą się efektowne pokazy lotnicze na samolotach i szybowcach.

Wycieczka. Katolicki komitet kościelny w Starem Bielsku urządza w poniedziałek 1-go czerwca wycieczkę do lasu p. Bathelta w Aleksandrowicach (obok lotniska), z przeznaczeniem czystego zysku na fundusz restauracyjny kościoła św. Stanisława. Początek o godz. 14.30, wstępne 50 gr od osoby. Obficie zaopatrzone bufet we własnym zarządzie. Komitet dołoży wszelkich starań, aby gościom pobyt na festynie urozmaicić i uprzyjemnić.

Z sali sądowej. Na sesji wyjazdowej cieszyńskiego Sądu okręgowego w Bielsku pod przewodnictwem s. s. o. dr. Garbusińskiego rozpatrywano w dniu 15 bm. ciekawą sprawę poborową. Młody żyd Dawid H. był oskarżony o to, że podczas zeszłorocznego poboru uwołał się w nieprawy sposób od służby wojsk. Oskarżenie opierało się na anonimow. doniesieniu, iż H. bezpośrednio przed przejęciem przechodził kurację cytrynową i prowadził nieregularny tryb życia, by obniżyć wagę swego ciała. Na rozprawie okazało się, że przyczyną niezdolności H. była waga 45 kg oraz anomalje nosa i piersi. Jako główny świadek wystąpiła zwolniona służąca, zatrudniona dawniej u rodziny H.; zeznała ona, iż w ostatnich dwóch tygodniach przed poborem zakupywała codziennie 1—2 cytryny, które spożywał młody H., twierdziła dalej, że tenże spędzał noce często poza domem. Obrona natomiast wykazała, że służąca ta wówczas nie przebywała już u rodziny H., lecz z powodu choroby znajdowała się w szpitalu, skąd po zwolnieniu odesłano ją do wioski rodzinnej. Wobec braku dowodów winy wydał trybunał wyrok uniewinniający.

Z Bierów. (P o m y s ł o w y o s z u s t.) Policja przytrzymała i odstawiła do sądu 22-letniego Eryka Weidę z Katowic, który na szkodę Zuzanny Kolkowej wyłudził podstępem kwotę 15 zł. Oszust przedstawił się jako sekretarz banku z Katowic, zawiadamiając Kolkową, że wygrała premię 1000 zł.

Z Jasienicy. (Z a ł o ż e n i e O d d z i a ł u) L. M. K.) Staraniem Zarządu Koła Macierzy zorganizowano u nas Oddział Ligi Morskiej i Kolonjalnej. Oddział ten będzie obejmował swoją działalnością gminy sąsiednie Jaworze, Rudzicę, Świętoszówkę-Biery, Grodziec, Bielowicko, Łazy, Wieszcza i Roztropice. Referent szkolny tegoż Oddziału propagował będzie cele Ligi Morskiej i Kolonjalnej między młodzieżą szkół powszechnych.

DRUKARNIA DZIEDZICTWA

CIESZYN, Pokoju 6 - Tel. 1205 - P. K. O. 180.068

ma na składzie wszelkie druki gminne, karty przynależności, druki meldunkowe, formularze do Fund. Pracy i Fund. Bezrobocia, zaświadczenia dla bezrobotnych i in.

Wykonuje na zamówienie wszelkie prace drukarskie, jak: książki, broszury, księgi handlowe, klepsydry, afisze, zaproszenia, wizytówki i t. d.

Wykonanie graficzne estetyczne i szybkie!



Z Czeskiego Śląska.

Walne zgromadzenie Związku Śląskich Katolików, najsilniejszego stronnictwa polskiego w Czechosłowacji, odbyło się dnia 26 ub. m. w Cz. Cieszynie. Organizacja liczy przeszło 4000 członków. W skład Wydziału weszli: prezes poseł dr. Wolf, wiceprezesi poseł Junga i kier. szkoły Lipka, sekretarz Emanuel Kupcza, skarbnik ks. proboszcz Płoszek, oraz Rudolf Zientek i dyr. Paszek.

Przed wyborami gminnymi. Ministerstwo spraw wewnętrznych poleciło rozisać wybory do 400 gmin na niedzielę 7 czerwca. Na Śląsku Cieszyńskim odbędą się wybory w powiecie frysztackim w 12 gminach, m. in. w Karwinie, Stonawie i Boguminie. Wyborom tym przypisuje się wielkie znaczenie polityczne.

70-lecie kolei koszycko-bogumińskiej. W bieżącym roku kolej koszycko-bogumińska obchodzi 70-lecie swego istnienia. Ukończono ją w w. lecie 1866 r., a koszt jej budowy przekroczył wysoką na owe czasy sumę 10 milionów reńskich. Kolej ta ma 426 km długości i należy do najlepiej wyposażonych szlaków kolejowych w Czechosłowacji.

Inspektor policji na ławie oskarżonych. Przed Sądem okręgowym w Mor. Ostrawie zasiadł na ławie oskarżonych em. inspektor policji z Trzyńca Rudolf Malcher z żoną, synem i czterema dalszemi osobami. Wszyscy oskarżeni są o zbrodnię kradzieży, współudział w kradzieży i przechowanie rzeczy, pochodzących z kradzieży. Akt oskarżenia powiada, że Malcher przyczynił się do popełniania kradzieży u kupców trzynieckich na sumę przeszło 100.000 Kcz, oprócz tego sam ukradł maszynkę do golenia i inne drobne rzeczy. W czasie rozprawy odczytano świadectwo moralności, według którego Malcher ma złą opinię, upijał się i wdawał z wątpliwej wartości kobietami. Także zeznania świadków były niepomyślne dla oskarżonego. Nie spełniał należycie swych obowiązków służbowych, pobił się w gospodzie a po wypędzeniu wszystkich gości sam popijał. Przed sądem Malcher nie przyznał się do zarzucanych mu czynów. Dwaj świadkowie zeznali, że Malcher namawiał ich do kradzieży. Podczas rozprawy Malcher pogniwiał się. Zapytany, czy urodził się w polskim Cieszynie, odparł: „Oni chcą ze mnie jeszcze zrobić Polaka. Jestem dobrym Czechem”. Obrona oskarżonego podała wniosek o psychiatryczne zbadanie Malchera. Czyli chcieliby z niego zrobić warjata. Sąd uwzględnił wniosek obrony, wobec czego rozprawę odroczone. Malcher jest obecnie na emeryturze i pobiera 1100 Kcz mies.

Z Bogumina. (Zakaz fotografowania.) Dyrekcja policji w Mor. Ostrawie wydała zakaz fotografowania w Boguminie, Skrzeczoniu, Pułowie i okolicznych gminach. Wzbronione jest również noszenie aparatów fotograficznych i robienie rysunków. Przekroczenia tego zakazu będą karane grzywną od 10 do 5000 Kcz, wzgl. aresztem do 14 dni.

Z Nawsia. (Nowa szkoła czeska.) W tych dniach nastąpiło pod Stożkiem otwarcie nowowbudowanej czeskiej szkoły ludowej. Przy otwarciu poseł czeskiej partii narodowo-socjalistycznej Uhlirz wygłosił przemówienie, w którym „dobitnie” zaznaczył: „Tylko kilka kilometrów na wschód, a nasi sąsiedzi budują okopy (!!), my tymczasem na granicach budujemy szkoły”. Miejscowi górale, słysząc o „zakopach”, myśleli, że poseł Uhlirz mówił o zakopywaniu ziemniaków na polu i byli bardzo zdziwieni, że mówca tak się nad tem „gorlił”.

Piśmiennictwo.

S. M. Augustyna Norbertanka, Nowenna do bł. Bronisławy, Kraków 1936, wyd. IV, str. 63. 1 egz. 40 gr. Zgrabna broszurka, zawierająca krótki życiorys, nowennę, modlitwy i pieśni (z nutami) do bł. Bronisławy, wychodzi w IV wydaniu i zapewne przyczyni się do przyspieszenia kanonizacji bł. Norbertanki.

J. Milenkiewicz, Organizacja wychowania w szkole powszechnej, Wydawnictwo Dobra Prasa, Wilno 1936, str. 96. Cena zł 2.50. W piśmiennictwie polskim dotychczas odczuwaliśmy brak podręcznika, któryby ułatwił nauczycielstwu szkół powszechnych organizację tak doniosłej dziedziny pracy, jaką jest sprawa wychowania. Mamy nadzieję, że książka niniejsza choć w części wypełni tę lukę, a tem samem że zjedna sobie uznanie zarówno nauczycielstwa, jak i wogóle sfer oświatowych i kulturalnych.

Wesoły kącik.

Pytanie.

Na lekcji w szkole nauczyciel tłumaczy uczniom, że człowiek pochodzi od małpy. Po skończonym wykładzie jeden z chłopców, który przez cały czas słuchał bardzo uważnie, wstaje i pyta:

— Przepraszam, panie profesorze, a który człowiek zauważył pierwszy, że już nie jest małpą?

Gospodarstwo.

Zsiadłe (kwaśne) mleko. Od najdawniejszych czasów należy zsiadłe mleko do codziennego pożywienia wielu ludów. Znany rzymski przyrodnik Pliniusz w roku 52 po nar. Chrystusa obszernie już pisał o wielu dodatkach właściwościach zsiadłego mleka, biorąc pod uwagę działania bakterii, które się gromadzą i rozmnażają. Swoją żywotną zawdzięczają te bakterie rozkładaniu się cukru w mleku i jego przejściu w kwas mleczny. Zsiadłe mleko posiada bardzo wiele dodatkowych właściwości, szczególnie w odniesieniu do regulowania żołądka i czyszczenia kiszek. Kwas mleczny, jak również bakterie mleka zsiadłego, prowadzą skuteczną walkę z innymi bakteriami, które się dostają do żołądka wraz z pokarmami. Szczególnie skutecznie walczą one ze szkodliwymi tworami gnilca białka. Kto zatem często spożywa zsiadłe mleko, oczyszcza swoje organy trawienia i przeprowadza gruntowne oczyszczenie krwi. Zsiadłe mleko ma również właściwości zapobiegawcze przeciwko zaparciom, boleściom wątroby i żółci oraz zwapnieniu żył.

Jak zaradzić kwoczeniu kur. Stałą bolączką gospodyń w chowie kur jest chęć wysiadania niosek wtedy, gdy nikt ich o to nie prosi. W lutym, w marcu — ani na lekarstwo nie znajdzie kwoczki w całej wsi. W maju zato, w czerwcu, lipcu, a nawet później kury uparcie kwoczą na wyścigi. Znęcają się nieraz gospodynie nad temi kwoczkami w różny sposób za ich niewczesny pociąg do macierzyństwa — zamiast przygotować klatkę, której dno jest

zrobione z listewek. W skrzynce takiej umieszczą się kwoczki, jak tylko zaczną kwokać, a po kilku dniach zorjentuje się, że jej zadaniem jest nieść jajka. Podczas zamknięcia w takiej klatce, którą może równie dobrze zastąpić lada koszyk z przewiewnym dnem, trzeba kure żywicię paszą bogatą w białko — a po kilku dniach kura nieść zacznie.

SKÓRY

do garbowania przyjmuje na podeszwy, na blanki, na juchty i na boksy AUGUST BIZEK, garbarz, CIESZYN, Mała Łąka 22.

BUDYNEK MUROWANY w dobrym stanie z starym zaprowadzonym sklepem, z ogrodem, z zabudowaniem na ruchliwej ulicy zaraz do sprzedania. Wiadomości udziela M. Indyk, Strumień 1. 11.

CZELADNIKA KRAWIECKIEGO na duże i małe sztuki przyjmie zaraz Rasza Karol, krawiec w Zebrzydowicach 165.

RZEŹNICTWO, dobrze zaprowadzone, w dogodnym miejscu, wraz z warsztatem, mieszkaniem i stajnią, zaraz do wydzierżawienia w Cieszynie. Wiadomość w Administracji „Gwiazdki Cieszyńskiej”.

Kilku zdolnych stolarzy

do robót fornierowanych zostanie zaraz przyjętych w fabryce mebli J. Skrzivanek w Cieszynie.

Słownik

niemiecko-polski i polsko-niemiecki

w opracowaniu prof. Juliusza Ippoldta ukazujące się zeszytami. Całość słownika niemiecko-polskiego obejmuje 10 zeszytów (ok. 1200 str. druku). Cena zeszytu zł 3.—. Prenumeraty nadysłać należy pod adresem Księgarnia Dziedzictwa, Cieszyn, PKO. Nr. 10.204.

NOWOŚĆ!

PANU SŁUŻ!

PIESNI KOŚCIELNE I MODLITWY DO UŻYTKU PODCZAS NABOŻEŃSTW SZKOLNYCH.

Zgrabny śpiewnik i modlitewnik dla młodzieży szkolnej (format 11×7 cm), 1 egz. w płóc. oprawie 3 zł. — Do nabycia: „Dziedzictwo bł. Jana Sarkandra” w Cieszynie.

Za niezliczone dowody szczerego współczucia oraz za oddanie ostatniej przysługi drogim zwłokom naszego ukochanego syna, męża i ojca,

ś. p. Rudolfa Wałacha

nauczyciela w stanie spoczynku,

składamy tą drogą wszystkim najserdeczniejsze podziękowania.

W Hażlachu, w maju 1936.

Matka, żona i córka.

CEMENT

(po cenach bezkonkurencyjnych), żelazo, dźwigary, papa na dach, drut kolczasty, gwoździe, blachy żelazne i cynkowe, wszelkie naczynia kuchenne i MATERIAŁY BUDOWLANE.

Korzystajcie z tego taniego zakupu tylko u fy J. KONCZAKOWSKI w CIESZYNIE, pl. Sobieskiego 19.

Czytelniku! Czy wpłaciłeś prenumeratę?

Muzeum Miejskie
(Księgarnia) w Cieszynie.

Gazeta Cieszyńska

Czasopismo poświęcone wiadomościom politycznym, nauce, przemysłowi i zabawie.

W Polsce: calorocznie . . . 10— zł kwartalnie . . . 250 zł numer pojedynczy 15 gr	Wychodzi we wtorek i piątek. Adres Redakcji i Administracji: Cieszyn, ul. Pokoju 6, I p. — Konto Pocztowej Kasy Oszczędności w Warszawie nr. 180.029. — Ogłoszenia po 1.50 zł za wiersz garmondowy.	W Czechosłowacji: calorocznie . . . 60 Kč kwartalnie . . . 15 Kč numer pojedynczy 80 h.
--	---	--

Rocznik 89.

W Cieszynie, piątek, 5 czerwca 1936.

Nr. 43.

Sesja nadzwyczajna Sejmu i Senatu.

P. Prezydent Rzplitej zarządzeniem z dnia 30 maja otworzył nadzwyczajną sesję Sejmu i Senatu. Zarządzenie P. Prezydenta wyszczególnia 17 projektów ustaw, które mają być załatwione przez sesję nadzwyczajną, z czego większą część stanowią ratyfikacje umów międzynarodowych.

Marszałek Car wyznaczył pierwsze posiedzenie Sejmu na czwartek 4 b. m. Najprawdopodob-

niej sesja nadzwyczajna Izby ustawodawczych potrwa co najmniej około miesiąca, a to z uwagi na wymienioną w zarządzeniu zwołującym sesję dość poważną listę prac, które Izba ma załatwić. Oprócz całego szeregu projektów ustaw zalegających z sesji budżetowej, a dotąd niezalatwionych, na plan pierwszy wybija się nowy projekt ustawy o pełnomocnictwach dla Prezydenta Rzplitej.

Jeszcze o mowie gen. Rydza-Śmigłego.

Donosiliśmy już o mowie generalnego inspektora sił zbrojnych gen. Rydza-Śmigłego, wygłoszonej na zjeździe legionistów. Ciekawe również było i drugie przemówienie końcowe, w którym wódz naczelny oświadczył: „Jesteście mi bliscy, chcę z wami być, ale wiercie mi, że ani na chwilę nie odstąpię na centymetr od tej linii, którą uważam na podstawie swego przeświadczenia jako linię dobrą, nawet gdyby mnie to miało pozbawić waszej sympatii. Zechciejcie wyciągnąć z tego konsekwencje. Żadnej demagogii, bo demagogia jest szkodliwa, demagogia to nie nasza broń, bo w demagogii zawsze nas wszyscy przeliczują i żadnych fanaberyj ani fantazyj. Powiedziałem, że trzeba zacząć surowe życie — albo poddajecie się, chcecie iść, albo nie idziecie. Trzeba jasno i otwarcie postawić sprawę — nikogo nie będzie się zmuszało: jeśli ktoś uważa, że ma swoje własne podwórko lepsze, jeśli ktoś uważa, że ma swój warsztatik lepszy, jeśli ktoś uważa, że jedynie on jest rozsądny, jedynie on kocha Polskę, inni jej nie kochają, ten może odejść od nas. Ale jeśli nie potraficie zdobyć się na porzucenie własnych podwórek i warsztatików, jeśli nie potraficie karnie, bez za-

strzeżeń, z wyrzeczeniem się osobistych perspektyw pracować w wspomnianym przeze mnie kierunku, w takim razie należy sobie powiedzieć: jesteśmy żołnierzami, którzy walczyli o niepodległość Polski, to jest nasz zaszczyt, nasz dawny tytuł do sławy, lecz Polsce dzisiejszej nie mamy nic do powiedzenia, niech inni w niej przewiodą.”

Mowa gen. Rydza-Śmigłego jest przedmiotem rozważań i licznych uwag w kołach politycznych. Utrzymuje się przekonanie, że mowa ta znacznie nową erę w rozwoju sytuacji politycznej w Polsce. Niektóre koła polityczne utrzymują, że już pierwsze dni czerwca przyniosły wydarzenia, które pozwolą się zorientować bliżej w nowych zamiarach i celach politycznych. Dzisiaj — zdaniem kół poinformowanych — widocznym wyrażeniem jest fakt, iż przez czynniki decydujące odrzucona została tak zwana „linja podziału”, uznawana do niedawna przez wpływowe grupy obozu rządowego. Porzucenie „linji podziału” umożliwiło ma powołanie do pracy nad zaspokojeniem potrzeb państwa i przygotowaniem do obrony tych, którzy dotychczas bez względu na swe zdolności odsuwani byli od pracy państwowej i publicznej.

nia. Jeżeli ze strony Polski zarzuca się, że Czechosłowacja wydała obywateli polskich, to nie należy zapominać, że długo (!) wyczekiwaliśmy zaprzestania wydalenia przez władze polskie obywateli czechosłowackich. Kiedy tak się nie stało, nie pozostało nam nic innego, jak uciec się (!) do takiego samego postępowania, już choćby z tego powodu, aby znaleźć zatrudnienie dla powracających z Polski naszych obywateli.” Dalej wspomina minister słowa poprzedniego ministra spraw zagranicznych dr. Benesza z 5 listopada ub. roku, który oświadczył, że Czechosłowacja gotowa jest przedstawić sporne kwestje forum międzynarodowemu. Ponieważ od wydania komunikatu P. A. T. oraz komunikatu Czechosłowackiego Biura Prasowego nie zaszło nic zasadniczo nowego, zamierzają rząd czechosłowacki zaczekać na ostateczną odpowiedź z Polski.

Napad hitlerowców na zamek ks. Starhemberga.

Donoszą z Wiednia o zbrojnym napadzie narodowych socjalistów na rezydencję b. wicekanclerza księcia Starhemberga w Laxemburgu w Górnej Austrii. Żandarmerja, uprzedzona o zamiarze napadu, obsadziła zamek księcia i przyjęła ogniem wkraczającą na teren zamku grupę narodowych socjalistów. Dwóch z nich zostało zabitych, a 8 aresztowano.

Jak wykazało dochodzenie, w napadzie brało udział 50-ciu narodowych socjalistów, należących do tajnej organizacji hitlerowskiej. Celem napadu, jak zeznają aresztowani, było zdobycie magazynu broni. Od trzech tygodni jednak w zamku broni nie było.

Japończycy kolonizują Mandżurję.

Na wniosek dowódcy wojsk japońskich w Mandżurji rząd japoński ma zamiar nie tylko zwiększyć siły wojskowe w tym kraju przez wprowadzenie stałych garnizonów japońskich, ale ponadto zamierza przesiedlić do Mandżurji milion rodzin japońskich i osiedlić je na roli.

Wykonanie tego wielkiego planu odciażyłoby Japonję, która jest krajem wybitnie przeludnionym. Ponadto zaś umocniłoby wpływy japońskie w Mandżurji na trwałe. Byłoby to jakby przypiecztowanie podboju Mandżurji.

Zaznaczyć należy, że Rosja sowiecka ze swej strony przeprowadza pośpiesznie kolonizację wschodniej Syberji, a to w tym celu, aby na wypadek wojny mieć pod ręką dostateczną ilość środków żywności i rekruta.

Drobne wiadomości.

Wędrowka pioruna. Pioruny mają swoje „humory” i dziwne nieraz odbywają wędrowki. Oto np. we wsi Michalczew (pow. grójecki) w zagrodę Jana Michalaka uderzył piorun. Piorun uderzył w komin, wleciał do kuchni, okrzyk rodzinę Michalaka, siedzącą przy stole, wyleciał przez drzwi mieszkania i uderzył w stodołę, wzniecając pożar. Stodoła spłonęła. Oczywiście, są prawa fizyczne, które kierują ściśle wędrowką pioruna, ale warunki, w jakich uderza piorun, są za każdym razem tak różne, że trudno jest zrozumieć, dlaczego w danym wypadku odbywa taką, a nie inną drogę.

Proces spiskowców hitlerowskich.

Dnia 2 b. m. rozpoczęła się w Katowicach rozprawa sądowa przeciw 118 członkom tajnej organizacji hitlerowskiej, która dążyła do oderwania Górnego Śląska od Polski. Oskarżonych było właściwie 119, lecz jeden z przywódców ich, Maniura, popełnił w więzieniu samobójstwo.

Sledztwo stwierdziło, że członkowie owej tajnej organizacji składali przysięgę na wierność Hitlerowi i Niemcom. Przysięga ta brzmiała: „Przysięgam wobec Boga Wszechmogącego... Znam tylko jednego wodza, Adolfa Hitlera. Walczę o suwerenność Niemiec i ślubuję mojemu wodzowi ślepe posłuszeństwo, pełną obowiązkowość i wierne koleżeństwo aż do śmierci. Zobowiązuję się zachować tajemnicę tak długo, póki wódz nie pozwoli mi jej ujawnić. Tak mi dopomóż Bóg.” Za zdradę tajemnicy organizacyjnej zagrożono spiskowcom śmiercią. To też jeden z aresztowanych spiskowców, Maniura, który w sledztwie załamał się i wydał innych członków, popełnił samobójstwo.

Sledztwo ujawniło, że uwięzieni spiskowcy starali się tajnymi drogami przesłać listy do swoich towarzyszy, pozostających na wolności i nakłonić ich, by zorganizowali oddział, któryby przemocą uwolnił oskarżonych w chwili, gdy będą ich prowadzili z więzienia na rozprawę sądową. Listy te zostały przychwycone i zastosowano potrzebne środki ostrożności.

Lotna inspekcja premiera

W dniu 2 b. m. premier gen. Składkowski przeprowadził o godz. 8 rano wizytację urzędów w Łęczycy, mieście powiatowym wojew. łódzkiego, aby sprawdzić, czy urzędowanie rozpoczyna się punktualnie. Ponieważ okazało się, iż — jak to zwykle bywa w naszych urzędach — brakowało aż 11 urzędników, premier Składkowski po powrocie do Warszawy zarządził dochodzenie celem ustalenia stopnia winy opieszłych urzędników i pociągnięcia ich do odpowiedzialności.

O stosunkach czesko-polskich.

Czechosłowacki minister spraw zagranicznych Krofta złożył w komisji spraw zagranicznych obu izb deklarację na temat zagadnień polityki zagranicznej. W sprawie stosunków z Polską minister Krofta oświadczył: „Stosunki z Polską poprawiły się poniekąd w ostatnim czasie. Stwierdzam chętnie, że zaprzestano antyczeskiej propagandy radiowej w Katowicach i że stosunki w konsulacie Polski w Mor. Ostrawie zmieniły się na lepsze. Wydarzają się natomiast stale jeszcze wydalenia obywateli czeskich z Polski (!) i to takich, którzy osiedli w Polsce od dawnych lat, wyrwanie ich gwałtem z otoczenia, w którym żyli w ciągu lat i z którym się zrosli. Sprawilo im to zmartwienie moralne i szkodę moralną nie do wynagrodze-

Dziesięciolecie P. Prezydenta Mościckiego.

W dniu 3 czerwca b. r. upłynęło 10 lat, gdy na Zamku królewskim w Warszawie zamieszkał prof. Ignacy Mościcki jako Głowa Państwa.

Prezydent Ignacy Mościcki pochodzi z rodziny ziemiańskiej. Urodził się 1 grudnia 1867 r. w Mierzanowie w ziemi płockiej. Gimnazjum ukończył w Warszawie, następnie w r. 1891 wydział chemiczny na politechnice w Rydze. Już jako młody student brał udział w ruchu niepodległościowym. Wskutek prześladowań politycznych rządu carskiego został w r. 1892 zmuszony do przymusowej emigracji i udał się do Londynu, gdzie ciężko pracować musiał na utrzymanie. Przebywając przez 5 lat w Londynie, nawiązał serdeczne stosunki przyjacielskie z Józefem Piłsudskim, swym rówieśnikiem. W roku 1897 przeniósł się do Szwajcarii na stanowisko asystenta przy katedrze fizyki uniwersytetu w Fryburgu, stając przy warsztacie pracy naukowej. W roku 1898 angielski uczone Crooks alarmuje świat nauki i techniki wieścią, że już w najbliższej przyszłości odczuje świat „głód azotowy”, gdyż pokłady saletry chilijskiej — jedyne wówczas źródło związków azotowych — wyczerpują się gwałtownie. Wieść ta zapada głęboko w umysł młodego uczonego polskiego. Od tej chwili pracuje nad otrzymaniem kwasu azotowego z powietrza i wody przy użyciu energii elektrycznej. Pierwsze wyniki realne zostają osiągnięte już w roku 1901, w r. 1903 powstaje pierwsza wytwórnia azotu atmosferycznego, a w r. 1910 wielka fabryczna produkcja. Odkrycie to zapisuje nazwisko prof. Mościckiego złotymi głoskami w dziejach techniki nowoczesnej.

Przełomową chwilą w twórczości wynalazczej P. Prezydenta staje się powrót do kraju na stanowisko profesora chemii na politechnice lwowskiej w r. 1912. Myśl służenia rozwojowi przemysłu rodzinnego staje się odtąd naczelnym postulatem Jego twórczości, wypływającej z olbrzymiej, wszechstronnej i systematycznej wiedzy technicznej. W roku 1922 po przejściu przez Polskę Górnego Śląska prof. Mościcki oddał krajowi dużą usługę, urucho-

miając szybko fabrykę związków azotowych w Chorzowie. Prof. Mościcki potrafił ją nie tylko puścić w ruch, lecz nawet udoskonalić. Fabryką tą kierował przez kilka lat.

Temi etapami szło życie Ignacego Mościckiego do chwili, gdy powołany zostaje na stanowisko Głowy Państwa, owego — jak nasza Konstytucja określa — czynnika w państwie nadrzednego, najwyższego arbitra Rzeczypospolitej.

W dniu 1 czerwca 1926 r. prof. Mościcki, wskazany przez Marszałka Piłsudskiego, został przez Zgromadzenie Narodowe wybrany trzecim z rzędu (po s. p. Gabrielu Narutowiczu i Stanisławie Wojciechowskim) Prezydentem Rzplitej, a w dwa dni później złożył przysięgę, obejmując najwyższe w Państwie Polskim stanowisko. Po raz drugi został wybrany w r. 1933 na ponowny okres 7-letni.

Prezydent Mościcki posiada doktoraty honorowe 7 wyższych uczelni polskich i 3 zagranicznych (francuskiej, szwajcarskiej i estońskiej).

Jubileusz pierwszego obywatela Rzeczypospolitej obchodzone uroczystości w całym kraju. Uroczystości te były wymownym dowodem przywiązania i szacunku, które społeczeństwo w stosunku do Niego żywi.

Drobne wiadomości.

Uroczystości ku czci ks. Piotra Skargi. Komitet obchodu 400-lecia urodzin ks. Piotra Skargi wydał odezwę o uroczystościach, które odbędą się w Krakowie w dniach 6 i 7 czerwca. Na Wawelu zostanie otwarta wystawa: Skarga i jego wiek. Program obchodu jest bardzo bogaty. Komitet zaprasza rodaków z całego kraju do przybycia do Krakowa i wzięcia udziału w uroczystościach.

Konkurs powieściowy „L. K. C.” Z okazji 25-letniego istnienia wydawnictwa „Ilustrowany Kurjer Codzienny” w Krakowie ogłosił wielki jubileuszowy konkurs na powieść polską. Plon konkursu był niezwykle obfity.

Ogółem nadesłano 532 utwory, z których jury pod przewodnictwem K. H. Rostworowskiego nagrodziło 11 i wyróżniło 31. Pierwszą nagrodę w wysokości 5000 zł otrzymał Juliusz Kędziora z Bronowic pod Krakowem za powieść p. t. „Marcyna”, drugą w kwocie 4000 zł Gustaw Morcinek ze Skoczowa za powieść p. t. „Inżynier Szeruda”.

Po katastrofie na rzece Dyji. W Rakowicach na Morawach odbył się w dniu 28 maja pogrzeb 6 ofiar katastrofy na rzece Dyji, przy udziale 10.000 ludzi. Zwłoki złożono do jednego wspólnego grobu, a po modłach księdza młodzież szkolna defilowała przed otwartą mogiłą i rzucała na trumny naręcza kwiatów. — Dotychczas wydobyto z rzeki ogółem 29 ofiar katastrofy. Jeszcze zwłoki 2 dzieci kryją w sobie fale Dyji.

Najazd gąsienic. Na pograniczu niemiecko-holenderskim pojawiła się niezliczona ilość gąsienic, które stały się prawdziwą plagą ludności. Ogrody i sady na przestrzeni kilkudziesięciu kilometrów kwadratowych są całkowicie zniszczone. Studnie są nie do użytku, wskutek zanieczyszczenia wody masami gąsienic. Nawet mieszkania nie są wolne od tej plagi, gdyż gąsienice przedostają się do domów przez szpary i oblażą ludzi i przedmioty. — Równocześnie roje gąsienic pojawiły się w Prusach Wschodnich i niszczą tamtejsze lasy. Około 12 tysięcy morgów wysokopiennego lasu, przedstawiającego wartość 25 milionów zł, jest zagrożonych zniszczeniem przez gąsienice. Władze niemieckie uruchomiły kilkanaście samolotów, które rozpylają specjalną truciznę nad lasem, celem wyniszczenia gąsienic. Równocześnie brygady rolnicze wycinają najbardziej zagrożone drzewa i palą je doszczętnie, by zapobiec szerzeniu się plagi. Dotychczas wycięto i zniszczono 186 tysięcy metrów drzewa.

Sto tysięcy nowych małżeństw złożyło hołd Ojcu św. Liczba młodych małżeństw, które przyjęte zostały na specjalnych audjencjach przez Ojca św. Piusa XI, przekroczyła w tych dniach cyfrę 100 tysięcy. Większość tych małżeństw pochodzi z Italii, jednakże małżeństwa z poza Włoch stanowią również bardzo poważny odsetek.

Jura i Jonek.

Jura: Jakóż po świętach?

Jonek: Jakóżby miało być? Dości onako, jeny ten czas był szpatny; dyć wiesz, że padało w pierście święto, popołudniu szły co chwila taki marsze, a w drugi już nie padało, jeny giszało rontem od rana i przez całą noc; jednym razem się zdało, że będzie powódź. Ja ty sie tak jeny zdalsza pytosz, a bezmali chcesz wyskumać jak to było u Jędrysa z pod brzegu.

Jura: Jezech naozaist czekawy, jak to ten żyżka dogwerował.

Jonek: Na dości to było onaki jak u takiego buboka. My przyszli po nieszpórach do chrostu, tam akurat stawiali na cegły kocielki, ale to nie był akurat kociel, jeny podrótowany poncłow ryndlik, starucny, isto go Jędryś od swoigo starzyka erbowol, zaczeni na nim szkwarzyc szpyrke, ale sie to harapuci nie chciało żodnym końcem chycić, było dymu, że jeszcze dzisiaj smerdzą goralińa. Ja tuż to przeca po godnej chwili skuchili, te wajecznice ze szpyrkami, ze starom wędlinom i z wronami, co wybrali z gniozda, to tak na kaski pokroli, ale twardom, joch tak jeny przez obyczój wzion roz do gembu, potem nabili sztwiertke piwa i zaczeni nalewać do glejtowanych gorczków, bo Jędryś szklonek nimioł i nimo.

Jura: Och, toć wiem, że nimo, kany by on mioł szklonki. Wode pijali prosto ze zdzodła albo ze żbonka, maślönke albo kiszke z łotki, a jak roz za rok na święte czasy mieli frydeckom albo kalwaryjskom kawę, to z małych póncloczków. Nie została ci ta wajecznicia na dolinku leżeć?

Jonek: Ani ni, bo jak prawiem, bylech bardzo opatery, ech se nabroł na miseczke niewiela tej wajecznicie i takech jeny skosztował, ostatko ech doł Jędryśowemu pasterzowi, ten to sfackol w okamigu, pucował, ani nie gryz, jakby z tydzień nie jod. Piwa ech też tak jeny polizoł, było bez piany, ani tego nie umieli nalewać, brenda, też pasterz wytrąbił ostatko z gorczka duszkiem. Nazbierało sie tam w chroście tych znomków Jędrysa gro made, tuż wyszkrobali i wymuckali z tego kastrola

te wajecznicie do imentu a piwo, kie było zadarmo, też loli jak do pidła, za chwilkę była beczka prózno.

Jura: A Jędryś jod a pił?

Jonek: Ale ba, gonil sem tam jeny w galatach, a we weście, musioł mieć żyżeń, bo porwoł tej brendy hnet na poczatku ze dwa gorczki, pizło mu to do głowy i był nadobrze szary, nie dziwota, dyć on już żodnego trónku ni mioł kielanoscie roków w gembie. Cosi też potem jod, ale bezmali mu ta wajecznicia, ci prawiem twardo, żebyś mógś ni bić gumno albo deptać tretuar, nie zrobiła dobroty, bo kiele razy sie stracił w gojach, a przyszeł dyci błady jak ściana i przepasował galaty poskem.

Jura: Nie przehetkoł was deszcz?

Jonek: Przechodziły taki marsze, ale ta garażyj tam o to nie dbała. Potem jak wszystko sfackali i wytrąbili, zaczeni przez ogień skokać, Jędryś też, bo go powiedzali, a jak prawiem mioł pod mycką, rozegnol sie, ale mu nogi ukielzły, kie było po deszczu ślisko i Jędryś pras jak długo do ognia, popolił se galaciska, ai sie kapke poparzył, wszyscy zaczeni krzyzczeć, a jakosi żoden mu nie pumogoł stanyć, jeny wszyscy wywalili oczy. Dzieproch jo z Hanką przyskoczył i dźwigli my go z ognia, galaty sie na poru miejscach tliły, ale my to zatłamili, miłego Jędrysa zakludzili do chalupy, tam mu Hanka na ty poparzeliska zaczena kłaść surowe biołka z wajec i maślönke i dości sie mu nie porobiły babelle. No a ta garażyja sie też potem hnet z goja wytraciła, kie wajecznicia była zjedzono, a beczka prózno, inszej wyżyarki ani pocześniej nie było zadarmo, a Jędryś poparzony...

Jura: Lagramencki Jędryś. Ten myślę popamięto se latosią swatodusznią wajecznicie w gojach.

Jonek: Już mu to ozo minyło, boch go widzioł na placu, ale tak kulhonckol, jak plezyrowany zajac, gębe mioł spuchłą i powiazaną, ale pokuśnik snoci nejbardzy banuje, o sztofowe galaty, że sie mu w nich taki wielki dziurska wypolily, że już tego na żoden pad nie bedzie lza załotać, i że se bedzie musioł zwelebić nowe — mozesz wiedzieć, że taki żyżka bedzie cale roki narzykoł na ty wielki wylogi skyrz tych portek.

Jura: Ha, ha, ha, aspoń se sprawi jaki spubsobniejsze obleczy... Ale powiedz mi synku, co sie to latoś z tym czasem robi? W moju były taki burze, krupy i ulichy narobiły telowną szkode, o to ma święta my mieli deszcz, a teraz jak sie to kapke wychmuliło, zima i zima, gor ku wieczoru, tak żeby o małowiela trzeja kożuch oblec, a tu za niecałe trzy tydzie święty Jon na karku, a za miesiąc żniwa.

Jonek: Jo tego nie umiem wyskumać, ale cosikej sie proci hańdowniejszym czasem zmienilo, tak mi to wypadło, jakby sie cały ten porządek przekopyrtnyl. Na niedziele i na pendzialek były telowne sławności narychtowane, a niemal wszyczko deszcz załol.

Jura: Bai, ledwo tak z biedą, kansi przy sku w Aleksandrowicach poświęcili wielki lotnisko i atroplany, już ich bezmali przy tem kapk skropiło, na Wisłach mioł być w drugi święto jakiś wielki goralski czy beskidzki tyjater pod gołem niebem, miało cosi dwiestta kumedyjantów pokazować goralski tańce i obyczaje, ale też to deszczyczek załol na niwere.

Jonek: W Ustroniu sie zjechały na zielone święta katolicki dzieuchy ze Stowarzyszenio z całego województwa, było ich kupe, nad tysiąc, też tam była cerzyna Hanka, wykładała: starzyczko, loło jak z konwie, ale żodno z nas dzieuch nie uciekła. Je prowa, zmokłymi do skóry, tak sie woda po nas ciurkem lola, ale po obradach my maszyrowały durch mokre — niczem wojsko — defiladzie, i pokozaly tak, że sie nie bojemy ani kapki wody ani niczego. Par, par, coż to jedzie hynaj za howado po holicy?

Jura: Walec co nim kansi naprawiają cesty, wykłodoł mi lancer, że tak każdziuski dzień sie smyczy po holicach rano i ku wieczoru, prawitesc: nie dziwota, że jak taki ciężki howado porazy przejedzie, to muszą w ziemi pukać rutyl wodą, z elektryką i gazem, a potem to muszą rontem po holicach naprawiać i kopać jak nieprzy mierzając krety albo hawiryze bezrobotni w bieda szybach na Górnim Śląsku. Dyoby to żdziob mogło zastać przez noc kany potrzeja, postawi przy nim wache i dobre. Do widzenia!

70-lecie bitwy pod Sadową

3 lipca 1866 to ważna data historyczna. Na polach pod Sadową (po niemiecku: Königgrätz), w północnych Czechach, starły się z sobą dwie różne mniej więcej armie, każda licząca ok. 250.000 żołnierzy. Z jednej strony Austriacy i Sasi, z drugiej strony Prusacy. Po całodziennym walce Austriacy, dowodzeni przez generała von Benedek'a cofnęli się, tracąc 20,6 proc. w zabitych, rannych i jeńcach. Straty Prusaków, którymi dowodził król Wilhelm I, wynosiły 4,2 proc., a więc blisko pięć razy mniej. W ręce Prusaków wpadło 18.000 jeńców i 174 armat.

Nie odwaga, nie śmiałość natarcia zwyciężyła w tej bitwie, rozstrzygającej dla całej wojny prusko-austriackiej, ale plan i technika. Z początkiem kroków wojennych w połowie czerwca pruski szef sztabu, gen. von Moltke (który później w roku 1870-71 odniósł jeszcze większe zwycięstwo nad Francją) przewidywał w swym planie, że przyjdzie do decydującej bitwy właśnie w okolicy Sadowy. Pomylił się tylko o dwa dni! Ale i bez planu tak starannie wypracowanego byłoby Prusacy zapewne zwyciężyli, a to dzięki faktowi, że w czasie gdy pruski infanterzysta wystrzelił 15 razy, żołnierz austriacki zaledwie 3. Ta różnica uzbrojenia była decydująca. Austriacy ruszyli na front, zapatrzeni w karabiny starego systemu, nabijane od przodu. Austriacki piechociarz musiał mieć do

strzelania w owym czasie dobre przednie zęby. Na to bardzo zważano przy asenterunku. Przy nabijaniu broni trzeba było bowiem odgryźć przykrywkę naboju, zawierającego proch, wsypać proch do lufy, na to pakulę, przybić stemplem, na to kulę, osobno nałożyć spłonkę. Wtedy dopiero można było pociągnąć za cyngiel. Tymczasem Prusacy nie potrzebowali mieć dobrych zębów. Niczego nie odgryzali. Ładowali od tyłu i strzelali systematycznie.

Bitwa pod Sadową była wygrana nie tylko karabinami, o czym się powszechnie wie, ale też i kołami. Wszak trzeba było w jak najszybszym tempie skoncentrować armię pruską w kilku punktach, ażeby zagrozić Austrii z trzech stron: od północy, wschodu i zachodu, sparaliżować obronność Saksonii oraz innych krajów niemieckich, które przyłączyły się do Austrii. Zadania tego dokonały dobrane już wówczas rozbudowane koleje i z tego to czasu pochodzi słynne powiedzenie niemieckie: „getrennt marschieren, vereint schlagen” (osobno maszerować, razem bić).

Prusacy bynajmniej nie pragnęli jakichkolwiek zdobyczy. Była to wojna typowo prestiżowa, wywołana z powodu rywalizacji między Prusami i Austrią o pierwszeństwo w Związku Niemieckim. W wyniku przegranej wojny Austrija była zmuszona usunąć się z Związku Niemieckiego, mimo, że jej władcy, Habsburgowie, przez 500 lat nosili niemiecką koronę cesarską. Triumfujące Prusy zadowolili się kontrybucją wojenną w kwocie 20 milionów talarów, zapłaconą przez Austrię, oraz uznaniem ich pierwszeństwa w nowoutworzonym Związku Północno-Niemieckim, co umożliwiło wielkiemu mężowi stanu, Bismarckowi, po wygranej wojnie z Francją w r. 1871 proklamować drugą Rzeszę Niemiecką z królem pruskim jako cesarzem na czele.

Trzeba jeszcze zaznaczyć, że w wojnie 1866 r. walczyły przeciwko Austrii po stronie Prus także Włochy, które mimo poniesionych klęsk na lądzie (pod Kustocą) i na morzu (pod Lisą), uzyskały od Austrii prowincję Wenecję. Później doszło nawet z inicjatywy kanclerza Bismarcka do zawarcia trójprzymierza między Niemcami, Austro-Węgrami i Włochami. Jaki był koniec tego trójprzymierza w czasie wojny światowej — Czytelnicy niechybnie jeszcze pamiętają.

Drobne wiadomości

Gen. Dreszer — inspektorem obrony powietrznej państwa. Prezydent Rzplitej mianował inspektora armii, gen. dyw. Gustawa Orlicz-Dreszera inspektorem obrony powietrznej państwa. Urząd inspektora obrony powietrznej Państwa ma za zadanie wykonywanie z ramienia generalnego inspektora sił zbrojnych kierownictwa i zwierzchniego nadzoru nad organizacją i przygotowaniem obrony przeciwlotniczej i przeciwgazowej Państwa.

Nowy wiceminister spraw wojskowych. Drugim wiceministrem spraw wojskowych i szefem administracji armii, które to stanowisko zajmował przedtem obecny premier gen. Składkowski, został mianowany gen. bryg. inż. Aleksander Litwinowicz, dotychczasowy dowódca Okręgu Korpusu we Lwowie. Nowy wiceminister pochodzi z pow. słonimskiego i liczy lat 57.

Zlot chórów śpiewających polskich odbył się w dniu 28 czerwca w Warszawie przy udziale 7 tys. śpiewaków. Było w tem 9 zespołów śpiewających polskich z zagranicy: z Czechosłowacji, Niemiec, Francji, Austrii i Łotwy, a prócz nich 32 chóry z kraju. Jak dzwon brzmiał śpiew wszystkich zespołowych chórów na otwartym placu. Wieczorem, w sali koncertowej, stały one kolejno do konkursowego zawodu. Sąd konkursowy za najlepszy uznał chór „Harfa” z Warszawy. Odznaczone też zostały chóry ze Lwowa, z Poznania, z Karwiny i t. d. Po konkursie śpiewacy pojechali na wycieczkę do Krakowa.

Kiepusa u naczelnego wodza. Generalny inspektor sił zbrojnych gen. Rydz-Śmigły przyjął w dniu 9 b. m. Jana Kiepusę, który zaofiarował swój udział w koncercie na rzecz Funduszu Obrony Narodowej.

Tragiczne skutki wybuchu starego pocisku. W kuźni Władysława Kaliguna w Cecowej (woj. tarnopolskie) podczas rozbierania pocisku artyleryjskiego 42 cm, pochodzącego z czasów wojny, a znalezione na polach, nastąpiła eksplozja, wskutek czego kuźnia wyleciała w powietrze. Pięć znajdujących się tam osób poniosło śmierć na miejscu, a 2 zostały ciężko ranne.

Wielki pożar torfowisk i lasów na Wileńszczyźnie. Wskutek długotrwałej posuchy na terenie gminy Miorskiej pod Brasławiem, przed paru dniami zapaliły się torfy, a następnie pożar przerzucił się na teren lasów państwowych. Zmobilizowana natychmiast akcja ratownicza doprowadziła do ugaszenia pożaru. Las spalony został na przestrzeni 400 ha. Torfowiska palą się w rozmaitych miejscach na dużej przestrzeni. Przy akcji gaszenia ognia pracowało 250 osób.

Groźba nieurodzaju na Wileńszczyźnie. Wskutek panujących upałów na terenie Wileńszczyzny zniwa są już od tygodnia w pełnym toku. Mimo to ludności zagraża głód, gdyż zboże dojrzało przedwcześnie, ziarno jest niedokształcone i do użytku prawie wcale nie nadaje się, wyrosła tylko słoma.

Zgon przywódcy chłopów czeskich. Dnia 19 ub. m. w Pradze odebrał sobie życie wystrzałem z rewolweru z powodu nieuleczalnej choroby wybitny działacz ruchu chłopskiego w Czechosłowacji, Franciszek Staniek. Chłopski syn, inżynier z wykształcenia, był jednym z założycieli czeskiego stronnictwa agrarnego. Przez lat 33 piastował mandat poselski. Podczas wojny światowej był prezesem klubu posłów czeskich w parlamencie austriackim. Po odzyskaniu niepodległości był 3-krotnie ministrem oraz marszałkiem sejmu. Liczył lat 69.

Z Cieszyna i okolicy

Sodalicja Marjańska Pań i Panien w Cieszynie urządza w drugiej połowie sierpnia rekolekcje zamknięte dla pań i panien z inteligencji w klasztorze SS. Boromeuszek. Oplata wynosi 12 zł. Zgłoszenia przyjmuje Urząd parafialny do dnia 15 lipca.

Czytelnia Katolicka w Cieszynie zawiadamia, że celem uporządkowania biblioteki będzie od dn. 19 b. m. na okres letni zamknięta. Uprasza się o zwrot wypożyczonych książek.

„Dzień Konia”. W niedzielę 19 lipca (bez względu na pogodę) z okazji „Dnia Konia” odbędą się na placu ćwiczeń wojskowych w Gułdowach zawody konne cywilne i wojskowe. Początek o godz. 14. Rolnicy, którzy mają zamiar wziąć udział w tych zawodach, zechcą się zgłosić w biurze Towarzystwa Rolniczego w Cieszynie.

Osobiste. P. Jan Kłoszek, były uczeń gimnazjum im. A. Osuchowskiego w Cieszynie, rodem z Cieszyna, uzyskał dnia 10 czerwca b. r. na uniwersytecie Jagiellońskim w Krakowie stopień magistra wychowania fizycznego.

Nowi kapłani. J. E. Ks. Biskup Adamski udzielił w Katowicach w niedzielę 28 czerwca święceń kapłańskich 26 diakonom ze Śląskiego Seminarium Duchownego. Nowoświęconymi kapłanami są: Bendkowski Wiktor, Czakański Henryk, Duda Erwin, Durczok Sylwester, Gałonska Teodor, Garus Józef, Górecki Edmund, Gruszka Jan, Kosyrzyk Klemens, Kudzielko Jan, Kuś Stanisław, Lichota Teodor, Lipka Paweł, Mainka Gerhard, Piwoń Emanuel, Pucher Robert, Pustelnik Juliusz, Reginek Jerzy, Riedel Wojciech, Rudolf Jan, Skowronek Jan, Smandzich Józef, Socha Erwin, Stec Józef, Stokowy Józef i Tomala Brunon. Pięciu z nich pochodzi ze Śląska Cieszyńskiego. Odprawili oni prymicie: ks. Erwin Duda dnia 29 czerwca w Pruchnej, ks. Jan Kudzielko i ks. Stanisław Kuś 29 czerwca w Mazańcowicach, ks. Paweł Lipka 29 czerwca w Cieszynie oraz ks. Józef Stec 29 czerwca w Ustroniu.

P. Prezydent Rzplitej w Wiśle. W środę 8 b. m. o godz. 20 przybył autem do Wisły z Krynicy P. Prezydent Rzplitej wraz z małżonką. Na zamku powitali dostojnego gościa wojewoda dr. Grażyński w towarzystwie wicestarosty cieszyńskiego dra Zagóry i komisarza rządowego Miedniaka. Pan Prezydent spędzi w Wiśle wywczas letnie.

Premier Składkowski na Śląsku Cieszyńskim. W piątek 10 b. m. rano przybył do Wisły pociągiem przez Katowice premier gen. Składkowski. P. premier został przyjęty przez Prezydenta Rzplitej i złożył mu sprawozdanie o bieżących pracach Rządu. O godz. 12 p. premier przybył samochodem do Zwardonia, gdzie objechał odcinek graniczny, po czym odbył krótką rozmowę z sekretarzem zarządu gminy. Z kolei p. premier dokonał inspekcji starostwa w Żywcu. O godz. 15.30 p. premier opuścił Żywiec, udając się na dalszą inspekcję do Bielska i Białej. W miastach tych p. premier odbył konferencje ze starostami powiatów Bocheńskim i Albertim, żądając sprawozdań o przyczynach i przebiegu strajku w przemyśle włókienniczym, metalurgicznym i budowlanym na terenie powiatów. Omawiana była również sprawa robót, prowadzonych staraniem Funduszu Pracy, oraz budżety miast i powiatów. Po zakończeniu konferencji p. premier w

Zjazd delegowanych K. S. M. m. na Śląsku.

Katolickie Stowarzyszenie Młodzieży Męskiej w Katowicach urządziło swój doroczny zjazd delegowanych i zlot stowarzyszeniowy w Zadolu pod Katowicami w dniach od 27 do 29 czerwca. Przy otwarciu zjazdu w sobotę wieczorem 800 druhow z jarzącymi świecami, śpiewając pieśni religijne, ruszyło do klasztoru OO. franciszkanów na nabożeństwo. Kazanie wygłosił o. Norbert, franciszkanin.

W niedzielę rano odbyła się defilada, którą przyjmował Ks. Biskup Dr. Bromboszcz w otoczeniu władz Stowarzyszenia. Przeszło 2000 druhow ze sztandarami wzięło udział w uroczystym nabożeństwie zjazdowym, które odprawił Ks. Biskup Bromboszcz. Kazanie o zadaniach młodzieży katolickiej wygłosił ks. dr. Jasiński. W czasie nabożeństwa odmówiono wspólnie „Wierzę w Boga” i słowa ślubowania.

W jeździe wzięli udział obydwaj Księża Biskupi, przedstawiciele władz państwowych, magistratu m. Katowic, Izby Rolniczej, diecezjalnych Stow. Akcji Katol. i t. d. Zjazd otrzymał liczne depecze; życzenia swoje przesłali również generał Zajac, Starosta dr. Seidler i inni. Po południu przybył marszałek Sejmu śląskiego p. Grzesik, który również zwiedził ośrodek wychowawczy Zadole. Z wielkim entuzjazmem przyjęto przemówienie przedstawiciela wojewody śląskiego p. Skrzypca, który zapewnił zebranych, że władze wojewódzkie żywo interesują się problemami wychowania młodzieży pozaszkolnej, a o ile chodzi o młodzież katolicką, w zupełności podzielają pogląd, że wychowanie obywatela oprócz należy o zasady chrześcijańskie. Ks. Biskup Adamski w przemówieniu swoim wskazał na niebezpieczeństwo komunizmu dla duszy młodego społeczeństwa.

Ze sprawozdania za rok 1935 wynika, że sieć organizacyjna KSMm objęła prawie całą diecezję. W 250 oddziałach parafialnych skupia się 11.000 młodzieży. Urządzono szereg rekolekcji zamkniętych, w których uczestniczyło 853 członków; w 200 oddziałach obchodzono uroczystości święto patronalne, poprzedzone w większości 3-dniowymi rekolekcjami. Kółek religijnych istniało 678, na kółkach oświatowych wygłoszono 1492 wykłady. Referaty wygłosili: prof. Sedlaczek, delegat Kat. Związku Młodzieży — „Nowy program wyszkoleniowy” i dh Bartos — „Druh KSMm w pracy apostołskiej w rodzinie i swoim środowisku”.

W poniedziałek po Mszy św., recytowanej przez młodzież, toczyły się dalsze obrady w sekcjach: religijnej, oświatowej i sportowej. Sekcja przysposobienia rolniczego zastanawiała się nad problemem kultury wsi oraz nad kwestią pracy w ogródkach działkowych dla młodzieży miejskiej i okolic przemysłowych. W czasie zjazdu i zlotu odbywało się obozowanie, w którym wzięło udział 20 oddziałów z 35 namiotami.

towarzystwie starosty Bocheńskiego i burmistrza dra Przybyły zwiedził zaporę wodną na rzece Wapienniczce, z której dostarczana jest woda dla wodociągu m. Bielska. W drodze powrotnej zatrzymał się p. premier pod Bielskiem na lotnisku i dokonał przeglądu szkoły pilotów cywilnych, ufundowanej staraniem LOPP., przypatrując się lotom ćwiczebnym. O godz. 21.30 p. premier opuścił Bielsko, udając się koleją do Warszawy.

Choroba b. pośła Bobka okazała się poważniejszą, niż początkowo przypuszczano. Świadczy o tem komunikat, umieszczony w ostatnim numerze „Śląskiej Gazety Ludowej”, a podpisany przez Zarząd powiatowe Stronnictwa Ludowego na pow. Cieszyn (Błaszczyk Jan i Boruta Paweł) i Bielsko (Tekla Bernard, Szustr Franciszek). Komunikat głosi, iż „ojciec duchowy Stronnictwa Ludowego, p. profesor Paweł Bobek, złożony ciężką chorobą, jakiej nabawił się na odpowiedzialnym posterunku pracy politycznej i społecznej, opuścił nas na okres niewiadomy.” Jak się dowiadujemy, prof. Bobek przebywa obecnie w zakładzie leczniczym na Górnym Śląsku.

O rozszerzenie gimnazjum kupieckiego. Do pierwszej klasy gimnazjum kupieckiego (dawniejszej szkoły handlowej) w Cieszynie zgłosiło się w bieżącym roku ogółem 180 uczniów i uczenic, z których przeszło 160 zdało egzamin wstępny. Ponieważ pierwsza klasa ma obejmować dwie paralelki, przyjęto tylko 90 kandydatów, co w sferach rodzicielskich wywołało wielkie niezadowolenie. Rodzice domagają się słusznie, by nie zamykano ich dzieciom dostępu do szkoły, kiedy zdały one egzamin wstępny, zwłaszcza, że nie zwraca się taksy egzaminac. (10 zł). Jak słyhać, czyni się starania o zezwolenie na otwarcie jeszcze jednej klasy równoległej, by móc przyjąć dalszych 45 kandydatów.

Utonął w pływalni. W środę 8 b. m. o godz. 20 w pływalni miejskiej w Cieszynie znaleziono zwłoki młodego mężczyzny. Na podstawie dokumentów, znalezionych w ubraniu, stwierdzono, że jest to 24-letni student medycyny Klemens Mańka z Będzina. Wezwany na miejsce wypadku lekarz stwierdził, że śmierć nastąpiła prawdopodobnie naskutkiem udaru serca. Pogrzeb Mańki odbył się w dn. 12 b. m. w Będzinie.

Zgon. Dnia 12 b. m. zmarła w szpitalu w Cieszynie po dłuższej, ciężkiej chorobie ś. p. Elżbieta Karasowa, żona em. inspektora lasów w Dziegielowie w 54 roku życia. Zmarła była siostrą burmistrza dr. Wł. Michejdy.

Żniwa. W ubiegłym tygodniu rozpoczęły się na Śląsku Cieszyńskim żniwa.

Wynik zbiórki na Dar Narodowy 3 Maja. Do Zarządu Głównego Macierzy Szkolnej w Cieszynie Koła M. S. przesyłały następujące kwoty: Aleksandrowice 200.33 zł, Bażanowice 24.48 zł, Bąków-Rychuła 19.04 zł, Bielowicko 11 zł, Bielsko 1986.23 zł, Brenna 59.87 zł, Bronów 15.05 zł, Bystra Śl. — Mikuszowice 25.10 zł, Chybie 234.61 zł, Cieszyn 1018.22 zł, Cieszyn-Bobrek 71.93 zł, Cisownica 32.81 zł, Czechowice I 382 zł, Czechowice II 214.15 zł, Czechowice III 138.50 zł, Czechowice IV 25.02 zł, Drogomyśl 25.02 zł, Dziedzice 473.67 zł, Dziegielów 15.11 zł, Godziszów 7.75 zł, Goleiszów 128.11 zł, Górki W. 70.02 zł, Grodziec 14.20 zł, Gumna 8.90 zł, Harbutowice 10.56 zł, Hażlach 50.30 zł, Ilownica 44.20 zł, Iskrzyczyn 8.50 zł, Istebna II (Zaolzie) 24.82 zł, Jasienica 159.87 zł, Jaworze 127.46 zł, Jaworze Średnie 54.83 zł, Jaworzynka 28 zł, Jaworzynka-Zapasiaki 29.08 zł, Kaczyce 94.38 zł, Kamienica 121.19 zł, Kiczyce 5 zł, Kisielów 15 zł, Komorowice Śl. 53.81 zł, Koników 40.10 zł, Kończyce Wielkie 59.40 zł, Kończyce Małe 80.80 zł, Kostkowice 15.30 zł, Kowale 11.37 zł, Kozakowice 7.50 zł, Krasna 12 zł, Landek 8.35 zł, Leszna Górna 17.79 zł, Ligota 27.43 zł, Lipowice 29.72 zł, Łazy 11.10 zł, Łączka 2.80 zł, Markłowice Górne 42.25 zł, Mazańcowice 8.40 zł, Międzyrzecze Górne 16.40 zł, Międzywiecie 27.20 zł, Mnich 44.36 zł, Mnisztwo 37.40 zł, Nierodzim 16.20 zł, Ochaby 59 zł, Ogrodzona 23.95 zł, Pastwiska 77.78 zł, Pierściec 36.40 zł, Pogwizdów 49.41 zł, Pogórz 31.20 zł, Pruchna 71 zł, Puńców 31.70 zł, Roztropice 32.30 zł, Rudzica 45.78 zł, Simoradz 40 zł, Skoczów 272.95 zł, Stare Bielsko 49.70 zł, Strumień 133.27 zł, Świętoszówka 11 zł, Ustroń I 284.19 zł, Ustroń II (Polana) 54.53 zł, Wapienica 79.26 zł, Wisła I (Centrum) 180.94 zł, Wisła II (Malinka) 3.50 zł, Wisła (Czarny) 5 zł, Wiślica 21 zł, Zabłocie 5.45 zł, Zabrzeg 97.13 zł, Zamarski 30.15 zł, Zarzeczce 38 zł, Zebrzydowice 277.49 zł. Za powyższe dary składa serdeczne podziękowanie Zarząd Gł. M. S.

Z Goleiszowa. (Zatrucie alkoholem.) Robotnik fabryczny Jerzy Kuczera, po wyjściu z

kolegami w dniu 1 lipca o północy z pracy, poszedł do gospody i tam stanął zakład pomiędzy kolegami i Kuczera, że tenże wypije 2 litry wódki. Po wypiciu połowy tej ilości Kuczera runął na ziemię z oznakami zatrucia i z braku pomocy lekarskiej zmarł.

Z Hażłacha. (Pożar.) Dnia 8 b. m. rano spalił się murowany słomą kryty budynek mieszkalny Jana Przybyły wraz z przybudowaną drewnianą stodołą i sprzętami domowymi. Szkoda wynosi około 2800 zł.

Z Istebnej. (Bagienko gminne.) Szkolne bagienko się skończyło i dzięki troskliwości władz nastąpił u nas w tej dziedzinie normalne warunki. Nowy kierownik szkoły p. Antoni Grelak w krótkim czasie zaprowadził ład i porządek. Ostatnio jednak niestety coraz więcej wychodzi na światło dzienne bagienko gminne. Z powodu długoletnich rządów pewnych prowodyrów stoczyła się gmina prawie na próg bankructwa. Obecnie wszelkie dotacje gminne, jak udział w podatkach i wszelkie inne świadczenia, są zgóry przez właściwe urzędy zajmowane. Byt gminy poderwała finansowo najwięcej operacja zakupna ziemi od niejakiej Małyjurkowej. Sprawę tę pono zainicjował „król gór”, radny Michał Kawulok i gmina bez zezwolenia wyższej władzy — pono nawet, jak paru radnych oświadczyło, bez zgody Wydziału, co więcej, bez odnośnego protokołu — zakupiła realność w obszarze niecałych 4 morgów za horrendalnie wysoką kwotę 16.000 zł. Co gorsza, po wygotowaniu kontraktu kupna stwierdzono, że rzecz ta jest obciążona nadmierną hipoteką i ze względu na współwłasność wydzielić się nie da. Z powodu zwłoki w zapłatę gmina popadła w procesy, których koszt wynosił ładne tysiące złotych. Gmina procesy przegrała i obecnie musi płacić, a realności nie ma. Dalszym krokiem do bankructwa była budowa wodociągu; bez planu i bez pokrycia budżetowego budowano wodociąg za kilkadziesiąt tysięcy złotych, który obecnie ciągnie... powietrze, bo wody niema. A ta bankrutująca gmina postanowiła wypłacić członkom Wydziału po 2 złote za posiedzenie, co uskuteczniło po raz pierwszy 2 czerwca b. r.

Z Pierścica. (Śmierć pod kołami wozu.) W poniedziałek 6 b. m. tutejszą drogą powiatową jechał 60-letni rolnik Jan Sojka z Ilownicy. Powoził on jednokonną furmankę, naładowaną wapnem. Sojka znalazł się na dość stromym zjeździe z pagórka i w chwili gwałtownego hamowania stracił równowagę i wpadł wprost pod koła ciężkiego wozu. Nieszczęśliwiec znalazł straszną śmierć: koła zmiażdżyły mu klatkę piersiową, powodując zgon. Wezwany ze Skoczowa lekarz dr. Aperman nie zdołał już uratować Sojki.

Z Pogorza. (Wypadek samochodowy.) Onegdaj wieczorem na tutejszej drodze wojewódzkiej wydarzyła się katastrofa samochodowa, która tylko dzięki szczęśliwemu zbiegowi wypadków nie zakończyła się śmiercią kilku osób. Szosą tą jechał samochód osobowy, prowadzony przez właściciela. Wskutek nieumiejętnej czy nieostrożnej jazdy kierowca wpadł na poręcz mostu przerzuconego nad potokiem. Barjera nie wytrzymała naporu i samochód runął do wody. Siedmiu pasażerów prawie cudem uniknęło śmierci, dwóch zaś zostało poranionych odłamkami szkła. Sam wóz uległ bardzo poważnemu uszkodzeniu.

Ze Skoczowa. (Pielgrzymka do Kalwarii) wyjeżdża w dniu 10 sierpnia. Zapraszamy również inne parafie do połączenia się w tej pielgrzymce. Koszt podróży wraz z muzyką wynoszą 6.50 zł. Zełoszenia przyjmują w Skoczowie p. Sławiczek, cukiernik p. Duś i p. Gembala, w Cieszynie Księgarnia Dziedzictwa, a w Rudzicy p. Jerzy Soszka. Dokładny czas odjazdu będzie ogłoszony później. Zgłoszenia przyjmuje się do dnia 5 sierpnia. — Franciszek Gembala, przewodnik.

Z Wisły. (Przyjazd Kiepur.) W poniedziałek 13 b. m. „król tenorów” Jan Kiepur opuścił Warszawę, udając się do Wisły, gdzie będzie przyjęty przez P. Prezydenta Rzplitej.

Z Bielska i okolicy.

Z Czechowic. (Jubileusz strażacki.) Poza letnią bywa okresem najczęstszych pożarów, które niszczą mienie obywateli i zagrażają ich życiu. W takich wypadkach spieszy nieszczęśliwym Ochotnicza Straż Pożarna z pomocą, zwalczając niszczycielski żywioł. Ludność uznaje wartość tej ofiarnej pracy i przy każdej sposobności okazuje dzielnej drużynie swą sympatię i wdzięczność, szczególnie z racji jubileuszu jej istnienia. Wypa-

dek taki zajdzie w najbliższym czasie w Czechowicach, gdzie Straż Pożarna obchodzić będzie w niedzielę 19 lipca 35-lecie swego istnienia oraz poświęcenie pogotowia samochodowego. Zarząd Straży Pożarnej prosi najserdeczniej wszystkich obywateli Czechowic i gmin sąsiednich, by tłumnym udziałem w uroczystości okazali dzielnym strażakom swą przychylną i w ten sposób dodali im otuchy do dalszej owocnej pracy.

Z Dziedzic. (Piorun w kaplicy.) W środę 8 b. m. przeszła nad naszą gminą gwałtowna burza. Jeden z pierwszych piorunów uderzył w kaplicę Matki Boskiej. Rozłupił drzwi i zniszczył ozdoby ołtarza. Obraz został nietknięty.

Z Górnego Międzyrzecza. (Życie religijne) w naszej parafii, dzięki staraniom młodego i energicznego duszpasterza, ks. proboszcza Emila Ottawy, który z zapałem zabrał się do pracy, rozwija się bardzo pięknie. Świadczy o tem nabożeństwa, uczęszczane licznie przez parafian, świadczy też bujny rozkwit miejscowych komórek stowarzyszeń Akcji Katolickiej, które powołał do życia poprzedni proboszcz, zasłużony ks. dziekan Budny. Parafia międzyrzeczka, jedna z najstarszych na Śląsku, bo powstała w XIV wieku (kościół drewniany wybudowano w r. 1522), liczy tylko 1191 katolików, stara się jednak dorównać innym większym parafiom pod względem uaktywnienia życia chrześcijańskiego.

Z Rudzicy. (Jubileusz K. S. M. z.) Tutejszy Oddział Katol. Stow. Młodzieży żeńskiej obchodzi w niedzielę 19 b. m. uroczystość 15-lecia swego istnienia, na którą bratnie Stowarzyszenia oraz wszystkich Przyjaciół z miejsca i okolicy najserdeczniej zaprasza Komitet.

Z Czeskiego Śląska.

Wynik wpisów do szkół polskich. Ostatni wynik tegorocznych wpisów do szkół polskich w Czechosłowacji przedstawia się następująco: 1. Szkole ludowe: Okręg frysztański: Wpisano w tym roku 2808 dzieci, podczas gdy w roku ub. było 3047. Ubytek wynosi 239. Okręg bogumiński: Wpisano 367, a było dzieci 441. Ubytek wynosi 74. Okręg Czeski Cieszyn: Wpisano 2103, a było 2460. Dzieci ubyło 357. Okręg jabłonkowski: Wpisanych 2666, a było z końcem ub. roku 3193. Ubytek wynosi 527. Z tego okręgu rekrutują się przeważnie robotnicy trzynieccy. Śląska Ostrawa: Wpisano 192, a było 218. Ubyło 26 dzieci. W dwu szkołach na Morawach jest obecnie 51 dzieci, a było 63, ubyło zatem 12. Razem jest zapisanych we wszystkich szkołach ludowych 8087 dzieci, a było w roku ub. 9332. Ubytek wynosi 1235. 2. Szkoły wydziałowe: Śląsk: Wpisanych 2310, było 2471, ubytek wynosi 161. Morawy: Wpisano 93, a było 97, ubyło 4. Razem jest w szkołach wydziałowych 2403, a było 2568, ubytek wynosi 165. Razem ubyło w szkołach ludowych i wydziałowych, publicznych i prywatnych okragło 1400 dzieci, ponieważ jest wpisanych 10.500, a było 11.900. 3. Gimnazjum realne w Orłowej: Wpisano 578 uczni, a było w zeszłym roku szkolnym 560. Tam jest przyrost, wynoszący 18. Wynik wpisów zaopatrzył „Dziennik Polski” następującą uwagę: „Takich strat nie notowaliśmy nigdzie w szkolnictwie naszym, nawet po przydzieleniu tej części Śląska do republiki czechosłowackiej w r. 1920. Ludność zresztą nasza, orjentując się dobrze w stosunkach, wie, jakie były powody i przyczyny tego rodzaju rezultatów wpisów szkolnych.”

Z Czeskiego Cieszyna. (Katastrofa motocyklowa.) W niedzielę 5 b. m. około godz. 7 wieczorem na najruchliwszym punkcie naszego miasta jechał niejaki Ernest Denk ulicą Dworcową w kierunku Saskiej Kępy. Na zakręcie koło sklepu Pollaka na Denka najeżdżał motocykl krawca Emanuela Niemczyka z G. Cierlicka i to z taką siłą, że jadący na obu motocyklach zostali wyrzuceni na bruk, doznając ciężkich obrażeń. Odwieziono ich do szpitala w Cieszynie. Stan ich jest beznadziejny. Motocykle są zdruzgotane.

Księgarnia „Dziedzictwa” w Cieszynie poleca następującą nowość:

Polska Akademia Umiejętności: Pisownia polska przepisy — słowniczek, wydanie XI, zmienione według uchwał z 20 i 21 kwietnia 1936 r. 0.75 zł.

T. Muzeum Miejskie
1 256 (Księgarnia) w Cieszynie.

Gazeta Cieszyńska

Czasopismo poświęcone wiadomościom politycznym, nauce, przemysłowi i zabawie.

W Polsce:
całorocznie . . . 10[—] zł
kwartalnie . . . 250 zł
numer pojedynczy 15 gr**Wychodzi we wtorek i piątek.**Adres Redakcji i Administracji: Cieszyn, ul. Pokoju 6, I p. — Konto Pocztovej Kasy Oszczęd-
ności w Warszawie nr. 180.029. — Ogłoszenia po 1.50 zł za wiersz garmondowy.W Czechosłowacji:
całorocznie . . . 60 Kč
kwartalnie . . . 15 Kč
numer pojedynczy 80 h.

Rocznik 89

W Cieszynie, wtorek, 9 czerwca 1936.

Nr. 44.

Zadania rządu gen. Składkowskiego.

Pierwsze posiedzenie w sesji nadzwyczajnej Sejmu odbyło się w czwartek 4 b. m. o g. 12.30. Po dokonaniu wstępnych formalności odesłano do komisji projekty ustaw o kredytach dodatkowych na r. 1936-37 oraz o ratyfikacji sześciu umów międzynarodowych.

Gdy przystąpiono do pierwszego czytania projektu ustawy o pełnomocnictwach dla Prezydenta Rzplitej, marszałek Car udzielił głosu premierowi gen. Sławoj-Składkowskiemu. Wchodzącego na mównicę premiera powitali posłowie gromkimi oklaskami, ten zaś zaczął przemówienie od słów: „Koledzy! Zostawcie te oklaski do chwili, kiedy potrafimy rozładować bezrobocie i nakarmić głodnych.

Mam zaszczyt przedstawić się Wysokiej Izbie. Z rozkazu Prezydenta Rzplitej i gen. Śmigłego zostałem premierem Rządu. Jest zwyczajem parlamentarnym, że premier Rządu wygłasza ekspozycję. Najczęściej to ekspozycję wygłoszone w ten sposób, że premier przynosi ze sobą plik papierów, które potem czyta i przewraca kartkę po kartce, a cała Izba patrzy z przerażeniem, że mu jeszcze tyle tych kartek zostało. W takim ekspozycję zawsze jest wszystko przewidziane, wszystko przemysłane, a potem jakże często nie wykonane. Gdyby zebrać ekspozycję wszystkich rządów, to świat byłby bogaty, piękny, zorganizowany, nie walczyłby z temi trudnościami psychicznymi i gospodarczymi, w których jest zagrożony cały — a z nim i Polska. Ja takiego ekspozycję nie potrafię Wam wypowiedzieć i nie wypowiem. Powiem Wam tylko krótko, na czym polega, zdaniem mojem, zadanie mojego Rządu. Zadaniem tego Rządu jest poprawa sytuacji gospodarczej przy jednoczesnym wzmocnieniu nastrojów w kraju i zapewnieniu jutra.

Przechodząc do określenia oblicza politycznego Rządu, premier oświadczył: „Gabinet, który mam zaszczyt reprezentować, w żadnym wypadku nie będzie sterować krańcowo na lewo, do tych, którzy mając piękną tradycję walki o niepodległość, mając piękną tradycję wojny z bolszewikami, obecnie układają się i robią pakt z nieagresji z komunistami. W tę stronę mój Rząd nie zawróci. Mój Rząd nie zawróci również do skrajnej prawicy, która lokowała kiedyś swoje narodowe ideały w cieniu kolosa carskiej Rosji, która po rozpadnięciu się tego kolosa nie znalazła bardziej współczesnego i bardziej realnego w tej chwili symbolu, jak piękny kiedyś i groźny Szczerbiec Chrobrego, sama jednak ten Szczerbiec Chrobrego zmniejszyła do pojęcia mieczyka noszonego w kłapie marynarki, a urealnieniem tego symbolu uczyniła bicie żydów. W tym kierunku mój Rząd również nie pójdzie. Mój Rząd uważa, że w Polsce krzywdzić nikogo nie wolno — podobnie jak uczciwy gospodarz nie pozwala nikogo krzywdzić w swoim domu. Walka ekonomiczna — owszem, ale krzywdy żadnej.

Powołując się na słowa gen. Rydz-Śmigłego, premier podkreślił, że trzeba stworzyć jednolitym dyspozycjom, a muszą to uczynić nie tylko ci, którzy w r. 1914 dali dowody kar-
ności i patriotyzmu. Nie ważne jest obecnie, co kto robił w 1914 r., lecz kto chce budować Polskę w r. 1936.

Mówiąc o przywódcach b. Centrolewu, którzy „osądzeni przez sądy polskie, a nie mając odwagi ponieść konsekwencji za to, co robili, uciekli zagranicę i siedzą tam dotychczas na jakże zasłużonym wygnaniu”, premier oświadczył: „Grożą, że wrócą. Niech wrócą. Wymiar sprawiedliwości czeka ich.”

„Większość z nas — mówił dalej premier — wyszła z chat, albo z małych domków ludzi pracy. Na pracy tych ludzi właśnie z chat i domków oprzemy naszą polską pracę. Sięgnijmy do mas, przede wszystkim do chłopów. Nie tylko dlatego, że jest ich najwięcej, ale i dlatego, że tu jest najwięcej utajonej energii i siły — do robotników, rzemieślników i inteligencji pracującej. Aby sięgnąć do tych mas, trzeba wiedzieć co one myślą i czują. Dlatego też musimy głęboko te rzeczy badać, dlatego zakazałem zarówno masowych konfiskat, jak i masowych aresztowań, bo gdy się masowo aresztuje, to aresztuje się ludzi najbardziej potrzebujących, którzy nie umieją się bronić, a gdy się masowo konfiskuje, to znaczy, że rząd boi się wszystkiego, co o nim piszą. Mocny rząd nie potrzebuje się bać tego, co piszą. Mocny rząd nie potrzebuje masowych konfiskat. Słowem musimy wiedzieć, co myśli i czuje t. zw. dotychczas „szary człowiek”. Proszę Kolegów, jest to dla mnie nazwa wstrętne. Ja tę nazwę zwalczam. „Szary człowiek” — to ktoś nie powiedział, ale wypuścił tę nazwę. Szarzyzna, to kolor trupi. Narzucili nam tę nazwę ci, którzy wszystko w Polsce na szaro widzieć pragną. Przekonałem się, proszę Kolegów, już przez ten krótki czas, że tam, gdzie jest chociaż trochę roboty i gdzie nie ma głodu, tam nie ma komunizmu. Nie lędzmy się, że policyjnemi środkami zwalczymy komunizm. Komuniści niewątpliwie wykorzystują to, że ludzie są głodni, ale to nie jest metoda rządzenia, aby prawdziwi komuniści chodzili wolni po Polsce, a ludzie głodni byli wtrąceni do więzień. Przeciwnie robić trzeba tak: dać głodnym chleba, a komunistów sadzać do więzień. Głównym zadaniem naszym jest dać głodnym jeść przez zapewnienie im pracy. Jeżeli tego uczynić nie potrafię, jeżeli uznaję, że jest to rzecz dla mnie niewykonalna, to odejdę. Niech to robi ten, co zrobić potrafi.”

Premier zaznaczył dalej, że program gospodarczy to „zagadnienie bezrobocia, to jest przeludnienie wsi, to jest utrzymanie waluty, to jest zrównoważenie budżetu, to jest rozwój przemysłu, a w szczególności przemysłu pracującego dla obrony Państwa.”

„Życie gospodarcze idzie prędzej niż prace ustawodawcze, dlatego przychodzę z prośbą o pełnomocnictwa. Władzy mam aż za dużo, spędza mi ona sen z powiek i nie dlatego proszę o pełnomocnictwa, ażeby ją zwiększyć albo wasz prestiż zmniejszyć. Chodzi nam wszystkim o prestiż Polski.

Sytuacja polityczna jest lepsza niżeli można przypuszczać po śmierci Komendanta. Epoka geniuszu Komendanta nie skończyła się z jego zgonem. Mamy wodza, którego wyznaczył, a który nadzoruje życie Polski. Tego wodza musimy poprzeć ze wszystkich sił, jak to robiliśmy dla Komendanta. Gen. Rydz-Śmigły nic nam nie obiecuje. Daje rozkaz: Trzeba zacząć surowe życie.”

Przemówienie premiera, wygłoszone z pamięci, kilkakrotnie przerywano oklaskami, najchłodniej przyjęli je posłowie z grupy t. zw. pułkownikowskiej oraz przedstawiciele ziem zachodnich. Do głosu w dyskusji nikt się nie zapisał, wobec czego marszałek ustawę o pełnomocnictwach odesłał do komisji i zamknął posiedzenie, zapowiadając, że termin następnego poda na piśmie.

Negus w Londynie.

W środę 3 b. m. wylądował w angielskim porcie Southampton cesarz Abisynji Haile Selassie z córką, synami i rasem Kassą oraz ze świtą. W porcie, gdzie byli obecni członkowie poselstwa abisyńskiego, nie urządzono żadnego oficjalnego przyjęcia, poza manifestacją, zorganizowaną przez grupę sympatyków Abisynji. Negus przywiózł z sobą okręt z Palestyny, bagaż, składający się ze skrzyń, wypełnionych złotem. Jak przypuszczają, negus wiezie 22.000 funtów (600 tys. zł) w sztabach złota. Po opuszczeniu statku negus zajął miejsce w przestrojonym kwiatami wagonie i odjechał do Londynu.

W Londynie przed dworcem oczekiwał negusa tłum blisko 50 tys. ludzi. Wśród witających negusa było kilkaset osób rasy czarnej, niektóre z nich ubrane w stroje narodowe z chorągiewkami abisyńskimi. Negusa powitał sekretarz ministra Edena oraz komitet przyjaciół Abisynji. Cesarz Haile Selassie wsiadł z następcą tronu i posłem Abisynji w Londynie Martinem do zamkniętej limuzyny. Gdy pojazd wyjechał z obrębu dworca, zgromadzone tłumy ośarnał niespotykanym entuzjazmem. Zwłaszcza kobiety wiwatowały na cześć negusa, nowiawiac chustkami i machając parasolkami. Cesarz w czarnej jedwabnej pelerynie z białą podszewką, czarnym meloniku i ubraniu europejskim, początkowo niespokojnie rozglądał się we wszystkie strony, ale po pewnym czasie zaczął uśmiechać się do publiczności oraz uchylić raz po raz swój melonik. Cesarz zjechał do pałacu, wynajętego dlań na czas pobytu w Londynie.

Tłumy wyległy na powitanie negusa, i owacje na jego cześć — świadczyłyby, że przyjazd cesarza Abisynji do Londynu nie ułatwi rządowi angielskiemu ewentualnej akcji zbliżenia z Włochami.

Walki w Palestynie nie ustają.

Wiadomości nadchodzące z Palestyny świadczą, że płomień buntów nie tylko tam nie wygaś, ale wciąż się rozszerza, przybierając na sile. Cały kraj opanowany jest przez falę niepokoju. Zbrojne oddziały arabskie napadają na osiedla żydowskie, przyczem coraz częściej dochodzi do krwawych starć z policją i wojskiem. Specjalnie niepokojący charakter przybierają zajścia w północnej części Palestyny, gdzie rozruchy mają już charakter zbrojnego powstania. Arabowie w nienawiści do żydów podpalają nawet dojrzewające zboże żydowskich gospodarstw. W związku z coraz groźniejszym rozwojem wypadków w Palestynie, władze angielskie zamierzają ogłosić tam stan oblężenia.

Konferencja Episkopatu Polski.

W Warszawie w Domu Katolickim odbyła się w dniach 26—28 maja br. konferencja Episkopatu Polski w obecności Ks. Kardynała Pronuncjusza Marmaggi i przy udziale 35 Biskupów. Na wstępie Ks. Kardynał Kakowski powitał Ks. Pronuncjusza, złożył mu imieniem Episkopatu życzenia z powodu jego wyniesienia do purpury kardynalskiej, a wobec opuszczenia przez niego niebawem stanowiska Nuncjusza Apostolskiego w Polsce wyraził zasłużonemu Dostojnikowi Kościoła podziękowanie i wdzięczność Episkopatu za jego prace około dobra Kościoła w Polsce. K. Kardynał Marmaggi podziękował serdecznie za zgotowaną mu owację. Następnie Ks. Kardynał Prymas Hlond złożył życzenia Ks. Kardynałowi Kakowskiemu z powodu jego 50-lecia kapłaństwa, poczem wręczył mu od Episkopatu pamiątkowy medal z odpowiednią dedykacją.

Obrady Episkopatu toczyły się najpierw nad materiałem przygotowującego się Synodu Plenarnego w Polsce. Na tych obradach był obecny Ks. Pronuncjusz, poczem pożegnał obecnych i opuścił konferencję. Omawiano następnie sprawy kształcenia i wychowania młodzieży, zwłaszcza tej, która jest w wieku szkolnym. Wobec faktu, że przeszło milion dzieci dla braku funduszy i szkół jest bez nauki szkolnej i że wiele młodzieży wskutek niedostatecznej nauki wpada później znowu w analfabetyzm, Episkopat poświęcił temu przykreemu i dla kultury w Polsce szkodliwemu objawowi żywą uwagę i nawiązał już z władzami państwowymi rozmowy nad środkami zaradczymi. Konferencja postanowiła wydatnie popierać usiłowania, zmierzające do opanowania tego poważnego niedomaganie w Polsce.

Nie mniejszą troską przejęty jest Episkopat wskutek trwających trudności i nieporozumień, zachodzących w dziedzinie nauki religii i wychowania młodzieży oraz z powodu coraz szerszego wprawdzenia koedukacji w szkołach. Tarcia przy mianowaniu księży katechetów, zwłaszcza do szkół powszechnych, dalej wymagane od nich dodatkowych egzaminów wbrew przepisom konkordatu, nadanie przez Ministerstwo W. R. i O. P. inspektorom szkolnym władzy dopuszczania lub niedopuszczania księży parafjalnych do nauczania religii w szkole, zależnie od decyzji inspektorów, — sprawy te i inne nie doznały niestety dotąd uzgodnienia z władzami szkolnymi i wskutek tego dają częste okazje do zadrażnień między duchowieństwem i rodzicami z jednej a szkołą z drugiej strony. W niektórych okręgach szkolnych trwa też jeszcze krępowanie przez organy szkolne religijnych organizacji młodzieży, nad którymi kierownictwo szkół lub inspektorzy usiłują rozciągnąć swoją władzę i ingerencję. Rzecz ta wprowadza rozgoryczenie już bezpośrednio między młodzieżą i nastraja ją niechętnie do szkół.

Co do koedukacji w szkołach Episkopat już niejednokrotnie wyrażał swoje krytyczne zdanie i obawy. Objawy ujemne, wywołane koedukacją, zaniepokoiły także szerokie koła rodzicielskie, czego dowodem są ich protesty bądź publiczne, bądź

wnoszone do władz szkolnych. Episkopat żywi i nadal stanowcze przekonanie o moralnej szkodliwości koedukacji, zwłaszcza w szkołach średnich i wyższych klasach szkoły powszechnej i w dalszym ciągu będzie się jej przeciwstawiał.

Episkopat wyraził swoje serdeczne uznanie dla młodzieży akademickiej, która się tak żywiołowo garnie do Boga i Matki Najświętszej, obranej przez nią za Patronkę. Ślubowanie na Jasnej Górze jest silnym dowodem ducha religijnego, ożywiającego tę młodzież. (KAP.)

Wiosenne strofy.

Kukułeczko — cyganeczko —

Wróż mi, dobrze wróż:

— Ile jeszcze nad mą głową

Przewali się burz?!!

Kukułeczko — cyganeczko —

Licz ty, dobrze licz:

— Ile razy na me plecy

Spadnie losu bicz?!!

Kukułeczko — cyganeczko —

Wróż, jak wróżka z kart:

— Jaką przyszłość mam przed sobą

Zapomniany bard?!!

Albatros.

Wieści z Konnersreuth.

Prasa przynosi z Konnersreuth w Bawarii garść wiadomości o słynnej stygmatyczce, Teresie Neumann.

Niezwykłe zjawiska, związane z dziwnym życiem Teresy, trwają nadal. Na Boże Narodzenie b. r. upłynie 14 lat od chwili, kiedy ta dziwna stygmatyczka przestała przyjmować jakiegokolwiek pokarmu, a 10 lat od czasu, gdy i płynów nawet nie przyjmuje.

W czasach ostatnich, gdy u nas cicho było o Teresie, zmieniły się jej stygmaty na rękach. Ma ona obecnie na zewnętrznej stronie rąk blizny kwadratowe, przedtem były one okrągłe. Bok tego kwadratu wynosi mniej więcej sześć milimetrów. Ponadto wystąpiły u Teresy w piątki Wielkiego Postu rany krwawiące na kolanach, czego przedtem nie zaobserwowano.

Kościół — jak i przedtem, tak i teraz — nie wypowiada się w sprawie oceny niezwykłych zjawisk w Konnersreuth. Zostawia te rzeczy badaniu uczonych, którym podał pewnego rodzaju dyrektywę, nie wydając orzeczenia o podobnych zjawiskach w procesie beatyfikacyjnym Gemmy Galgani (zmarłej w r. 1903).

Nasz wybitny uczyony polski, ks. dr. Paweł Siwek T. J., profesor Uniwersytetu Gregorjańskiego w Rzymie, który — po specjalnych studiach fachowych z zakresu psychologii i psychiatrii — zajmował się niezwykłymi zjawiskami w Konnersreuth, ujmuje to stano-

wisko Kościoła w słynne: „non constat” (nie wiadomo), I — istotnie — narazie nie wiadomo: co sądzić o tych zjawiskach, a za nadprzyrodzone będzie je można przyjąć dopiero wtedy, gdy — kiedyś, Kościół św. je za takie uzna oficjalnie. Czy je uzna, trudno obecnie przesądzać. W każdym razie cały świat stoi — ciągle — przed zagadką Konnersreuth.

O butelki z wódek.

Butelki z wódek były dotychczas skupowane przez handlarzy i dostarczane monopolowi spirytusowemu po niskich cenach. Po wymyciu napełniano je znowu wódką i rozsyłano do sklepów. Zarabiali na tem ludzie, trudniąc się skupem używanych butelek i zarabiając skarb państwa, który płacił za nie mniej niż za nowe. Obecnie postanowił monopol spirytusowy, iż nie będzie kupować używanych butelek, gdyż chce w ten sposób powiększyć za trudnienie w fabrykach szkła. Cóż jednak ma się stać z butelkami używanymi? Będą one skupywane przez prywatnych handlarzy i tłuczone, a „tłuczka” dostarczana będzie do fabryk szkła, gdyż potrzebna jest do wyrobu nowych butelek.

Do wiadomości tej dodaje „Zielony Sztandar” następujące uwagi: „Wygląda to, zaiste na jakąś kołowaciznę. Jakże to? Ma się tłuć całe butelki po to, żeby z nich robić nowe — a to wszystko po to, żeby dać fabrykom za trudnienie! W ten sposób „uruchamia się życie gospodarcze”. Bardzo to dowcipny sposób. A możeby tak wysłać z pół miliona ludzi, żeby zburzyli wszystkie szosy i rozebrali wszystkie mosty, a potem wysłać drugie pół miliona ludzi, żeby te drogi i mosty odbudowali — tożby się dopiero ożywił ruch, aż miło.”

Drobne wiadomości.

Dar P. Prezydenta na F. O. N. i pomoc dla bezrobotnych. P. Prezydent Rzplitej postanowił przekazać na Fundusz Obrony Narodowej wszelkie sumy, składane do jego dyspozycji z okazji 10-lecia sprawowania urzędu Prezydenta. P. Prezydent ofiarował poza tem na pomoc bezrobotnym 10 tys. zł zamiast przyjęć reprezentacyjnych na Zamku.

Nowe polskie okręty wojenne. Nasza marynarka wojenna powiększy się wkrótce o trzy nowe jednostki. Do posiadanych od roku 1930 nowoczesnych łodzi podwodnych „Wilk”, „Żbik” i „Rys” oraz kontrtorpedowców „Burza” i „Wicher” przybędą trzy nowe okręty, których budowa na stocznich angielskich dobiega już końca. Będą to dwa nowe kontrtorpedowce, którym minister spraw wojskowych nadał nazwy „Grom” i „Błyskawica”. Trzecim zaś okrętem będzie nowy stawiacz min dla marynarki polskiej, który po ostatecznym wykończeniu w Szwecji nadejdzie w tych dniach do Gdyni i otrzyma nazwę „Gryf”.

Paweł Zawada.

Hanka Czadecka.

(Dokończenie.)

Mijały lata. Aż tu pewnego roku zjeżdża nad Czadeczkę dwór księcia cieszyńskiego na polowanie. Niedaleko młyna zbudowano szałas-y-namoty, w których służba gotowała pożywienie i w które na noc szlachta, towarzysząca księciu, na spoczynek wracała, tu znoszono i wędzono upolowaną zwierzynę i złowione ryby.

Lecz polowanie jakoś nieszczęśliwie się zapowiadało, prawie codziennie zdarzał się jakiś wypadek. Najpierw spłoszył się koń, przy przeskakiwaniu zwalonych kłód nogi potamał i przygnoił młodego szlachcica, serdecznego przyjaciela księcia, potem znowu zraniony niedźwiedź poszarpał dwu ludzi z nagonki. Na trzeci dzień nadszła burza, powaliła parę starych kolosów w borze i przez to zatamowała drogę myśliwym. Ci jakby uwięzieni musieli przebyć ciemną noc w lesie w strachu, boć na domiar złego w dwu miejscach pioruny zapaliły las, a dym, dolinami potoków ciągnący, dokuczał zbłąkanym. Tego samego wieczoru miechowie uherscy napadli na szałas, część sług pobili, część z sobą uprowadzili, mięsiwo zabrali, a księciu przez paru zranionych kazali powiedzieć, by z tych spornych groni czempredziej uchodził.

Ponieważ ranni nie mogli udać się do księcia, poszła z wiadomością Hanka ze młyna do puszczy do myśliwych. Nad ranem ich znalazła i przez pagórki między Czadeczką i Krężelką do osiedli na stoki Beskidu przeprowadziła. Tu przy pożegnaniu ujrzał ją zraniony druh księcia i jakoś dziwnie i długo jedno w drugie się wpatrywali, obecna zaś szlachta oczu od nich oderwać nie mogła, gdyż ujrzeli wszyscy jakieś między młodymi podobieństwo. A gdy młodzi na pożegnanie podali sobie ręce, jakaś iskra przeszła ich świadomość i odtąd jedno drugiego już zapomnieć nie potrafili. Zaczęły sięypytywania, lecz dziewczyna nic o sobie więcej powiedzieć nie mogła, jak tylko to, że jest córką młynarzy Wawrzaczów. Młodzian jednak wyprosił u księcia, by ten nakazał zjawić się Wawrzaczom wraz z córką na dworze w Lesznej na trzeci dzień, dokąd z rannymi miała udać się cała drużyna.

Wróciła Hanka do domu ze sługą księcia, który tu wyjawiał rozkaz swego pana. Przestraszyli się Wawrzaczowie, lecz na drugi dzień naładowano pozostałości i rannych na wozy i wyruszone przez Bukowiec, Piosek, Jabłonków i Bystrzycę do Lesznej. Tu już przy zabawie, którą urządzono dla zagłuszenia niepowodzeń, oczekiwano przybycia Hanki. Gdy ta nadjechała, zwołał młody pan wszystkich rycerzy do sypialni swej nieboszczki matki, zmarłej przed rokiem po zniknięciu córki,

czarnowłosej Marynki, która poszła w las i jak kamień w wodzie przepadła. W sypialni wisiałrem zakryty obraz. Kiedy go odsłonięto, wszyscy z podziwu usta poctwierali, a Wawrzaczowie ujrzeli obraz jakgdyby swej córki, jednego włoska ni rysu zmienić nie było na nim potrzeba. Lecz nikt zagadki tego podobieństwa wytłumaczyć nie umiał. Stara Wawrzaczowa wprawdzie przyznała się, że Hanka nie jest jej rodzoną córką, gdyż znalazła niemowlę przed progiem chaty, ale skąd się wzięło, kto je przyniósł — nikt chwilowo nie mógł wyjaśnić. Nawet stara piastunka Marynki, bojąc się, tylko wobec znajomych dawnych sług pani zdradziła się, że po urodzeniu się dziecka zdawało się jej, że ktoś dziecię zmienił, dziś jej jednak w sypialni nie było. Zagadka więc narazie pozostała niezrozumiałą.

Hankę zabrał książę na swój dwór, a Wawrzaczowie smutni wrócili do Czadeczki. Młody rycerz zakochał się w Hance, rozum jednak i wiedza kázali się więcej domyślać w niej siostry. Książę też dziwna ta miłość rozwiązania czekała. Książę znowu zły i rozgniewany pragnął pozbyć się tych przeklętych borów Zaczadeczkich, lecz nikt ich za 40 reńskich kupić nie chciał.

Dopiero w rok po wyżej opisanem zdarzeniu zagadka miała się wyjaśnić, o czem będzie mowa w następnych opowieściach.

Projekt ustawy o gminach wiejskich.

Śląska Rada Wojewódzka na posiedzeniu w dniu 7 lutego b. r. uchwaliła projekt ustawy o gminach wiejskich, który następnie przesłany został przez wojewodę do Sejmu śląskiego. Jak wiadomo, 15 województw w Polsce posiada już gminy zbiorowe, tylko Województwo Śląskie rządzi się jeszcze starą ustawą gminną, która ma być uchwałą Sejmu wkrótce zmieniona.

Projekt, obejmujący 54 stron druku, przewiduje rady gminne w miejsce wydziałów gminnych, zarządy gminne zamiast rad, oraz Wydział Powiatowy w zastępstwie Wydziału Dróg Powiatowych, gdyż w części górnośląskiej już Wydziały Powiatowe istnieją i mają szerszy zakres działania.

Gmina zbiorowa ma łączyć w sobie kilka drobnych gmin, a liczyć będzie około 5000 do 10.000 mieszkańców. Wielkość obszaru gminy wiejskiej — jak głosi projekt — powinna odpowiadać naturalnemu, o ile możliwości, zasięgowi wspólnego zainteresowania lokalnymi sprawami publicznymi ogółu mieszkańców położonych miejscowości, jak również zapewnić gminie zdolność wykonywania ciążących na niej zadań. Dotychczasowe większe gminy, które potrafią gospodarczo samodzielnie istnieć, pozostaną gminą jednostkową. Ustalenia obszaru gmin zbiorowych dokona wojewoda w porozumieniu z Śląską Radą Wojewódzką, po wysłuchaniu opinii rad gminnych zainteresowanych gmin w drodze rozporządzenia.

Do gminy zbiorowej może być przyłączonych od dwóch do kilkunastu gromad. Dawne gminy małe pozostaną po przyłączeniu jako gromady. Na czele gromad stać będzie sołtys, podsołtys i rada gromadzka. Rady gromadzkie, liczące 8—16 członków, wybiera się na 5 lat. Wybory odbywają się w głosowaniu tajnym i stosunkowym na listy kandydatów. Prawo wybierania mają wszyscy obywatele, którzy ukończyli 24 lata. Sołtysa i podsołtysa wybiera na 3 lata radni gromadzcy. Wybór podlega zatwierdzeniu starosty. Urząd sołtysa jest niepłatny.

Na czele gminy zbiorowej stoi wójt, podwójci i radni gminni. Liczba radnych wynosi w gminach do 5000 mieszkańców — 12-tu, od 5000 do 10.000 — 16-tu, powyżej 10.000 mieszkańców — 20-tu. Radnych gmin zbiorowych nie wybierają obywatele wprost, lecz pośrednio radni gromadzcy i sołtysi danej gminy zbiorowej na lat 5. Gmina zbiorowa posiada jako organ wykonawczy zarząd gminny, składający się z wójta, podwójciego oraz 2 lub 3 ławników. Na urząd przełożonego gminy może być powołany wójt niezawodowy lub zawodowy. Uposażenie zawodowych wójtów, wybieranych na podstawie konkursu na lat 12, uregulowane będzie ustawą. Dla wójta niezawodowego ustala pobory rada gminna. Wybór niezawodowych wójtów, podwójcich i ławników wymaga zatwierdzenia starosty, natomiast wybór zawodowych wójtów podlega zatwierdzeniu wojewody. Wójt zawodowy może być powołany także z poza gminy. Obok wójta urzęduje płatny sekretarz gminny, zatwierdzany przez starostę, który może go także odwołać. Na stanowisko sekretarza gminnego mogą być powoływane tylko osoby, które posiadają przepisane wykształcenie, odbyły praktykę i złożyły egzamin z zakresu wymagań fachowych i umiejętności praktycznych.

W każdej gminie uzdrowskiej, uznanej przez Śląską Radę Wojewódzką za posiadającą charakter użyteczności publicznej, na czele zarządu gminnego może stać tylko zawodowy wójt.

Bieżąca kadencja dotychczasowych wydziałów gminnych będzie trwać aż do czasu ukonstytuowania się rad gminnych, wybranych na podstawie nowej ustawy.

Projekt powyższy powoduje daleko idące zmiany w dotychczas obowiązującej ustawie, to też zapatrywania na skutki nowej ustawy są bardzo podzielone. Obawiają się ogólnie, że administracja gmin zbiorowych znacznie podrożeje, że biurokracjom wzrośnie się i obciążenie podatkowe ludności wzrośnie. Podnoszą, iż w Małopolsce zwiększyły się wydatki wskutek zaprowadzenia gmin zbiorowych w jednym roku o kilkanaście milionów złotych. Ponie-

waż przy dzisiejszym ustroju gminy nasze zdały egzamin dojrzałości ze swej owocnej pracy, przeto obywatele obawiają się, że nowa ta reforma, dokonana w czasie najgłębszego kryzysu, może działać szkodliwie. Jeżeli uchwalenie ustawy jest koniecznością państwową (ze względu na jednolitość) — należałoby utworzyć jak najwięcej gmin jednostkowych, które stanowią dla siebie zaokrąglony warsztat gospodarczy i potrafią samodzielnie spełniać swe zadania. W tym kierunku idą też uchwały Związku Gmin Województwa Śląskiego, które zgłoszono marszałkowi Sejmu śląskiego jako poprawki do projektu ustawy.

Proces o zajścia w Przytyku.

W dniu 2 b. m. przed Sądem okręgowym w Radomiu rozpoczął się wielki proces o krwawe zajścia antyżydowskie w Przytyku.

Miasteczko Przytyk w powiecie radomskim, liczące 3000 mieszkańców, w czem prawie 90 proc. żydów, od dłuższego czasu było terenem wystąpień antyżydowskich wskutek agitacji bojkotowej Stronnictwa Narodowego. W dniu 9 marca b. r. w Przytyku odbywał się większy jarmark. Na jarmarku widoczna była agitacja, by kupujący omijali sklepy żydowskie, a kupowali w sklepach polskich. Akt oskarżenia stwierdza, iż do zaostrenia się stosunków między Żydami a Polakami przyczyniło się to, iż przybyło w Przytyku parę sklepów chrześcijańskich, a na targu coraz liczniej poczęły się pojawiać stragany kramarzy polskich. W czasie jarmarku na tle odciągania rolników od straganów żydowskich doszło do awantury, a następnie do bójki, w czasie której obito kilku Polaków. Podniecony tłum ruszył ulicami, demolując mieszkania żydowskie. Wówczas z I piętra strzelił do tłumu Żyd Szulim Chil Leska, zabijając 53-letniego Stanisława Wieśniaka. Widok trupa i rozpacz rodziny stały się przyczyną pogromu mieszkań i składów żydowskich, w czasie którego zabito szewca Joska Minkowskiego i jego żonę Chaję, a kilku innych Żydów zostało ranionych.

Na ławie oskarżonych zasiadło 56 osób: 43 chrześcijan i 13 Żydów. Jako obrońcy zgłosili się adwokaci z Radomia, Warszawy, Poznania, Łodzi. Do rozprawy powołano przeszło 300 świadków.

Olbrzymi strajk we Francji.

Zwycięstwo „frontu ludowego”, a szczególnie komunistów przy ostatnich wyborach do parlamentu francuskiego wydaje już swoje owoce. Po strajku w Paryżu, który objął przemysł wojenny, komuniści rozpętali burzę strajkową tak, że w tej chwili strajkuje około 350 tysięcy robotników. W samym Paryżu strajk objął 225 fabryk, zatrudniających około 100 tys. robotników. Strajkujący obsadzili fabryki, w których spędzają dzień i noc. Wśród strajkujących prawie połowa przypada na metalowców. Ruch strajkowy zaczyna jednak ogarniać i inne dziedziny przemysłu, a mianowicie przemysł chemiczny, papierniczy i spożywczy. Do strajku przyłączyli się robotnicy gazowni. Panuje obawa, że ruch strajkowy rozszerzy się na zakłady, dostarczające Paryżowi wody. Według ostatnich informacji, strajk ogarnął obecnie ośrodki przemysłowe na północy Francji.

Rząd Sarrauta podjął akcję, zmierzającą do likwidacji zatargu, lecz dotychczas bez skutku.

Ta nauka, przez jaką Francja obecnie przechodzi po zwycięstwie „frontu ludowego”, drogo będzie kosztowała naród francuski.

Nowy rząd francuski utworzony.

W wyniku ostatnich wyborów we Francji, które przyniosły zwycięstwo lewicy, dotychczasowy rząd lewicowo-centrowy Sarrauta podał się w dniu 4 b. m. do dymisji. Prezydent republiki powierzył misję utworzenia nowego rządu przywódcy najsilniejszego stronnictwa, socjaliście Blumowi, który sformował gabinet, składający się z 21 ministrów i 14 wiceministrów.

Premjerem jest Leon Blum, wicepremierem i ministrem obrony narodowej Daladier, przywódca stronnictwa radykalnego, ministrem spraw zagranicznych radykał Yvon Delbos, ministrami bez teki: radykał Chautemps, socjalista Faure i socjal-republikanin Violette. Co do przynależności partyjnej w nowym rządzie reprezentowane są trzy stronnictwa lewicowe: socjaliści, radykali oraz socjalistyczni republikanie. Komuniści, mimo oferty Bluma, nie weszli w skład gabinetu, nie chcąc brać na siebie odpowiedzialności za rządy, przybiecali jednak Blumowi poparcie.

Nowy rząd będzie musiał przede wszystkim przeprowadzić likwidację ruchu strajkowego, który wzrasta się z godziny na godzinę.

„Proletarjacy“ bogacze

Przywódca socjalistów francuskich i nowy premier Francji z ramienia „Frontu ludowego”, Żyd Leon Blum, jest milionerem. Ale na lewicy francuskiej nie tylko on opływa w dostatki.

Warszawski „Ekspress Poranny”, opisując otwarcie nowej Izby deputowanych w Paryżu, podkreśla „szyk”, z którym wystąpili „proletarjacy” posłowie. „Na godzinę przed otwarciem inauguracyjnego posiedzenia, zaczęły się zjeżdżać auta, wiozące deputowanych. Zwróciło powszechną uwagę, że najwytworniejsze samochody należały do członków skrajnej lewicy. Wspaniałą „aerodynamiczną” limuzyną zajeżdżał wódz komunistów francuskich, dep. Thorez, tuż za nim przybył w niemiłej luksusowym wozie drugi przywódca komunistyczny, dep. Cachin.”

Piękni, prawda, obrońcy „proletariatu”? Niema co gadać! Czy to nie pobudza do myślenia i nie nasuwa wniosków? Czy zwolennicy „komuny” nie widzą, w czyich rękach są tylko ślepem narzędziem?

Marszałek Badoglio w Rzymie.

W środę 3 b. m. przyjechał do Rzymu zwycięski wódz marszałek Badoglio, witany entuzjastycznie przez ludność. Na dworcu oczekiwali nań szef rządu Mussolini, wszyscy członkowie rządu, prezydenci senatu i parlamentu oraz szwadron lansjerów królewskich ze sztandarem. Na placu przed dworcem zgromadzili się wszyscy oficerowie garnizonu rzymskiego, formacje faszystowskie oraz tłumy publiczności. Marszałka Badoglio, wysiadającego z pociągu przy dźwiękach fanfar, powitał serdecznie Mussolini, który zjawił się na dworcu w mundurze dowódcy milicji faszystowskiej. Marszałek Badoglio odjechał do hotelu samochodem wśród entuzjastycznych okrzyków tłumów. Ceremoniał powitania marszałka Badoglio miał charakter ściśle wojskowy. Przed hotelem zgromadziły się tłumy publiczności, które wznosiły okrzyki na cześć zwycięskiego wodza i wojska. Marszałek Badoglio zmuszony był kilkakrotnie do ukazywania się na balkonie.

Włosi kolonizują Abisynję.

Wedle informacji, nadchodzących z Rzymu, w całych Włoszech zapanowała obecnie gorączka kolonialna. Tysiące obywateli włoskich pragną co prędzej wyjechać do Abisynji, w charakterze kolonistów. Wypracowany plan kolonizacyjny ma być już w najbliższych miesiącach w całej pełni przeprowadzony. Plan ten przewiduje przede wszystkim obsadzenie całej Abisynji przez wojska włoskie, które stanowić będą fundament akcji kolonizacyjnej.

Równolegle do tej akcji przeprowadza się rozbrojenie Abisyńczyków. Szykują się plany geograficznych, geologicznych i topograficznych pomiarów terenu całej Abisynji, dalej zaś naukowe opracowanie warunków meteorologicznych oraz zarejestrowanie skarbów ziemnych. Zadanie to spoczywa w rękach włoskiej Akademii Umiejętności, podczas gdy Związek przemysłowców włoskich wypracowuje plan gospodarczy.

Stoi już w pogotowiu grono kapitalistów i tworzy koncern dla wzięcia w swoje ręce eks-

ploatacji skarbów mineralnych zdobytego kraju.

Znaczenie gospodarcze Abisynji leży nie tylko w dziedzinie rolniczej, ale przede wszystkim w dziedzinie surowców przemysłowych. Już w raportach nadsyłanych do władz włoskich w czasie kampanii wojennej podkreślano nadzwyczajną urodzajność niektórych okolic, jak np. nad jeziorem Aszanghi i w obszarze jeziora Tana, gdzie tereny nadają się szczególnie dla plantacji bawełny. Prasa włoska donosi, że według wszelkich prawdopodobieństw w Abisynji znajdują się znaczne pokłady złota, węgla, żelaza, a nawet podobno i platyny, która rzekomo występuje w ilościach niewiele mniejszych od znanych złóż platyny na Uralu.

Spór o prawa kobiet w Norwegii.

Sejm norweski uchwalił w marcu b. r. 64 głosami przeciw 38 projekt ustawy, dopuszczającej kobiety do wszystkich stanowisk w administracji państwowej na tych samych warunkach, co mężczyźni. Dotychczas kobiety nie mogły zajmować stanowisk: członków rządu, dyplomatów, pastorów i oficerów. Senat odrzucił jednakże tę ustawę, która następnie była rozpatrywana na wspólnym posiedzeniu obu izb. Projekt ustawy nie uzyskał wymaganych $\frac{2}{3}$ głosów i został wobec tego odrzucony. Główną przyczyną takiego wyniku głosowania było stanowisko większości członków parlamentu, sprzeciwiające się dopuszczeniu kobiet na stanowiska kościelne.

Norwegowie są protestantami. Nie mogą się pogodzić z myślą, żeby kobieta była pastorem, albo nawet i „biskupem”.

Drobne wiadomości.

Inspekcja premiera Składkowskiego na terenie wojew. krakowskiego. W piątek 29 maja rano przybył premier gen. Składkowski na teren województwa krakowskiego w celach inspekcyjnych. P. premier w towarzystwie wojewody Gnoińskiego przeprowadził inspekcję starostw w Chranowie, Białej, Wadowicach, Myślenicach i in. Na terenie powiatu białskiego premier dokonał lustracji urzędu gminnego w Kętach, zaś w Bulowicach zarządził alarm straży pożarnej, przyczem stwierdził sprawność jej funkcjonowania; pierwsze konie zostały nagrodzone przez premiera kwotą 50 zł, a pierwszy strażak, który przybył, otrzymał w nagrodę 10 zł. W dalszym objeździe zainteresował się premier również stanem sanitarnym, zbadał studnie niektórych miejscowości, a w Kalwarji dokonał lustracji posterunku policyjnego.

Wypadek w zwierzyńcu poznańskim. W czasie burzy, jaka przechodziła nad Poznaniem, dozorca tamtejszego zwierzyńca, Leszczyński, chciał przeprowadzić bawoła do stajni. Kiedy wszedł do ogrodu, bawół, spłoszony burzą, rzucił się na niego i nadziewszy go na rogi rzucił kilka razy na żelazne szachety ogrodzenia. Stary dozorca z rozprutym brzuchem i przebitą klatką piersiową zmarł na miejscu, a bawół wyrwał się z ogrodzenia i wybiegł na ogród, wywołując wśród publiczności niesłychany popłoch. Dopiero po dłuższym czasie udało się zapędzić oszalałe zwierzę do ogrodzenia.

Z Cieszyna i okolicy.

Sodalicja Marjańska Pań i Panien urządza w niedzielę 14 b. m. w ogrodzie p. Heroka w Boguszowicach festyn, uroczajony różnymi niespodziankami, jak: pocztą, kawaler bez krawatu, wyścigi w workach, walc losowy i wiele innych nadzwyczajnych zabaw. Początek o godz. 3 po poł. Wstęp 49 gr. O liczny udział uprasza Zarząd.

Posiedzenie Wydziału gminnego miasta Cieszyna odbyło się w piątek 5 b. m. W zastępstwie burmistrza dr. Michejdy, który bawi na urlopie, przewodniczył posiedzeniu I-szy wiceburmistrz Gabrisch. Przed przystąpieniem do porządku dziennego zgłosił radca Szusćnik w imieniu polskiego klubu radzieckiego nagły wniosek o ufundowanie przez miasto Cieszyn z oszczędności budżetowych jednego samolotu

ćwiczebnego dla nowej szkoły pilotów w Aleksandrowicach. Wniosek ten, poparty przez b. posła Regeera, uchwalony został jednogłośnie. Z kolei Wydział gminny przyjął do wiadomości, iż na miejsce radnego, opróżnione wskutek ustąpienia b. posła Macheja, klub socjalistyczny wybrał b. posła Tadeusza Regeera. Przyjęto kilka wniosków komisji budowlanej w sprawie sprzedaży parcel, m. in. sprzedano naucz. J. Raszcze z Ustronia parcelę budowlaną przy ul. Garnizonowej. Po referacie wiceburmistrza Halfara zatwierdzono kilka przesunięć w budżecie za rok 1935-36, m. in. co do wypłacenia odprawy 3000 zł dla b. funkcjonariusza miejskiego Fr. Hamerli w Cz. Cieszynie, uregulowania długu 4 milj. koron austr. w wiedeńskim banku Bodenkredit-Anstalt przez zapłacenie 11.000 zł i pokrycia kosztów oszacowania budynków w kwocie 6000 zł. Po referacie prof. Jasickiego przyjęto do wiadomości zamknięcie rachunkowe K. K. O. Następnie ustalono wysokość diet dla członków komisji rewizyjnej KKO. Diety te wynosiły dotychczas 25 zł za jedno posiedzenie, wiceburm. Halfar proponował obniżyć je na 15 zł, lecz Wydział przyjął 18 głosami przeciw 7 wniosek p. Szustera, ustalający je na 20 zł. Diety dla członków miejskiej komisji rewizyjnej ustalono w myśl wniosku wiceburm. Halfara na 10 zł. Funkcje dotychczasowych członków komisji rewizyjnej KKO. (dyr. Fiala, K. Piwko i prof. Sowa) przedłużono o jeden rok. Wielkie zainteresowanie wzbudził wybór czwartego członka miejskiej komisji rewizyjnej (obok E. Fiali, prof. Jasickiego i J. Mazura) w miejsce ś. p. A. Macury. Wiceburmistrz Halfar zaproponował wybór radcy Halama, na co p. Kiszka zażądał głosowania kartkami, a p. Wojnar wysunął kandydaturę radcy Szusćnika. W wyniku tajnego głosowania wybrany został p. Halama większością 19 głosów, zaś p. Szusćnik otrzymał 10 głosów, a p. Kubaczka 7 głosów. W końcu załatwiono kilkadziesiąt podań o nadanie przynależności gminnej.

Najstarsi księża w diecezji śląskiej. Najstarszymi księżmi w diecezji katowickiej są: ks. kanonik i prałat Jan Sikora, urodzony w r. 1854 i wyświęcony w r. 1876, ks. kanonik Antoni Olszak, urodzony w 1857 r. i wyświęcony w 1882 r., obydwaj przebywający na emeryturze w Cieszynie, oraz ks. Henryk Sobecki, dziekan i proboszcz w Pierścicu, urodzony w r. 1861 i wyświęcony w r. 1883.

Z Brennej. (Zmiana własności.) Rolnik Wach, zamieszkały w Bierach, sprzedał swe tutejsze gospodarstwo w obszarze 42 morgów, położone poniżej „Spalonej”, za cenę 21.000 zł em. staroście dr. Józefowi Dudzie z Bielska. Witamy w osobie p. dr. Dudy nowego obywatela naszej gminy, który wzbogaci Brennę cennymi wartościami.

Z Istebnej. (Koło Czerwonego Krzyża) rozwija u nas ruchliwą działalność humanitarną. Oddział prowadzi przychodnię przeciwjagliczą, czynną w poniedziałki i czwartki. W ubiegłym roku było w przychodni 882 porad i opatrunków, 68 drobnych operacji, 25 odwiedzin domowych, wykryto 31 środowisk jagliczych i t. d. Oddział liczy 78 członków, którzy wpłacili 128.75 zł składek członkowskich. Zbiórka uliczna dała 47.28 zł dochodu, bal 300.41 zł, tak, że ogólny dochód wyniósł 770.22 zł. Do zarządu powiatowego wpłacono 135 zł, rozchodu było ogółem 222.45 zł, tak, że saldo wynosi 547.77 zł. Jest to na nasze stosunki poważny obrót, który świadczy o wielkiej ruchliwości i energicznej pracy Zarządu Koła. Do Rabki wysłano 4 dzieci. Urządzano też wykłady i kurs ratownictwa. Górale są wdzięczni Zarządowi Koła za wszelkie kroki w służbie samarytańskiej. Szczęść Boże w dalszej pracy!

— (Nieszczęśliwy wypadek.) W dniu 28 ub. m. wpadł 5-letni synek Jana Kukuczki „z pod hory” do młynówki na tartaku Pawła Muchy i porwany przez koło wodne doznał złamania ręki i ciężkiego uszkodzenia ciała. Przewieziono go do szpitala w Cieszynie.

Z Ustronia. (Złot druchen K. S. M. z.) W czasie Zielonych Świąt Zarząd Katolickiego Stowarzyszenia Młodzieży żeńskiej w Katowicach zorganizował w Ustroniu przy pomocy miejscowego społeczeństwa Złot druchen, na który przybyło blisko tysiąc dziewcząt z terenu całego województwa. Uroczystości zlotowe

rozpoczęły się nabożeństwem w kościele parafialnym i kazaniem, wygłoszonym przez ks. proboszcza Ludwika Kojzara. Po nabożeństwie liczne pocztę sztandarową i setki dziewcząt przeddefilowały przed reprezentantami miejscowych władz i gronem dostojnych gości, udając się do parku kuracyjnego na uroczystą akademię złotową. Obecny na zlocie J. E. Ks. Biskup Adamski w serdecznych słowach przemówił do młodzieży, zachęcając do rzetelnej i wytrwałej pracy samokształceniowej oraz udzielając wszystkim obecnym swego błogosławieństwa. Po południu, po obradach zjazdowych delegowanych, młodzież popisywała się na obozernym boisku przed liczną publicznością pieknymi tańcami ludowymi, korowodami i pokazami gimnastycznymi. Wieczorem zgromadziła się młodzież, goście i mieszkańcy Ustronia przy rozpalonym ognisku, przysłuchując się pieśniom regionalnym, wykonanym przez poszczególne oddziały. Od ogniska młodzież udała się w procesji ze świecami na ostatnie nabożeństwo majowe. Imponująca uroczystość świadczy o żywotności KSMż. na terenie Śląska wielkiem ukochaniu tej organizacji przez śląską młodzież pozaszkolną. Mieszkańcy Ustronia z ks. proboszczem Kojzarem na czele z prawdziwą staropolską gościnnością podejmowali przybyłe na Złot druchny, okazując im na każdym kroku dowody swej życzliwości.

Z Bielska i okolicy.

Nowa szkoła lotnicza w Aleksandrowicach. W niedzielę 31 maja odbyła się w Aleksandrowicach uroczystość otwarcia i poświęcenia nowego lotniska szkoły lotniczej im. Marszałka Piłsudskiego oraz 9 nowych samolotów, zbudowanych ze składek podoficerów. Na uroczystość przybyli: prezes LOPP inspektor armii gen. Berbecki, wiceminister komunikacji Bobkowski, wojewoda dr. Grażyński, przedstawiciele wszystkich pułków lotniczych, miejscowych organizacji i stowarzyszeń ze sztandarami. Na lotnisku gen. Berbecki wraz z wojewodą Grażyńskim odebrali raport i przeszli przed frontem kompanii honorowej 3 p. s. p. poczem udali się do hangaru, gdzie przed ołtarzem między czterema samolotami odbyła się msza św. polowa, którą celebrował ks. proboszcz Kasperlik. Podniósł kazanie wygłosił ks. major Nowyk. Po poświęceniu hangaru, szkoły i 9-ciu nowych samolotów przez ks. prob. Kasperlika wygłoszono przed hangarem szereg przemówień. Pierwszy zabrał głos starosta Bocheński, poczem imieniem podoficerów st. sierżant Wolnicki przekazał Okręgowi śląskiemu LOPP. samoloty nowej eskadry, która nosić będzie nazwę „Eskadry im. Marszałka Piłsudskiego”. Wojewoda dr. Grażyński zwrócił uwagę, że w roku 1934 przystąpiono tylko do budowy lotniska, a teraz poświęca się również szkołę lotniczą, z której wychodzić będą coraz to nowe zastępy lotników polskich. Gen. Berbecki podkreślił w przemówieniu, że dar ofiarowany dziś Polsce w postaci szkoły lotniczej i samolotów, jest wspaniałym krokiem naprzód na drodze ku mocarstwowości Polski. Szczególne znaczenie posiada fakt, że szkoła i eskadra powstały z ofiarności społeczeństwa. Po wręczeniu odznak honorowych LOPP. rozpoczęły się loty pokazowe na samolotach i szybowcach, nagrodzone przez publiczność długotrwałymi oklaskami.

Z Dziedzic. (Zgon.) W niedzielę, dnia 7 b. m. zmarł w 68 roku życia po długiej chorobie, opatrzonej św. Sakramentami, tutejszy zasłużony obywatel, długoletni przełożony gminy, komendant Straży Pożarnej i niestrudzony pracownik ś. p. Jan Stryczek, właściciel gospody i realności. Pogrzeb odbędzie się we wtorek 9 b. m. o godz. 10 rano po zadusznym nabożeństwie w kościele parafialnym na cmentarzu w Dziedzicach. N. o. w p.!

Potrzebny

maszynista

obznajomiony z remontami i obsługą turbin parowych. Oferty z dokładnym podaniem zakresu dotychczas wykonywanych czynności, życiorysem, kierować do Administracji pod „Turbogenerator”.

P. T. Muzeum Miejskie
M 256 (Księgarnia) w Cieszynie.

Gazeta Cieszyńska

Czasopismo poświęcone wiadomościom politycznym, nauce, przemysłowi i zabawie.

W Polsce:
całorocznie . . . 10— zł
kwartalnie . . . 2-50 zł
numer pojedynczy 15 gr

Wychodzi we wtorek i piątek.

Adres Redakcji i Administracji: Cieszyn, ul. Pokoju 6, I p. — Konto Pocztovej Kasy Oszczędności w Warszawie nr. 180.029. — Ogłoszenia po 1.50 zł za wiersz garmondowy.

W Czechosłowacji:
całorocznie . . . 60 Kč
kwartalnie . . . 15 Kč
numer pojedynczy 80 h.

Rocznik 89

W Cieszynie, piątek, 12 czerwca 1936.

Nr. 45.

Francja pod rządami socjalistycznymi.

(PROGRAM BLUMA. — „ŻYD RZĄDZI FRANCJĄ.” — VOTUM ZAUFANIA LEWICY. — O ZAŁĘGANIE FALI STRAJKOWEJ.)

W dniu 6 b. m. nowy rząd francuski z premierem Blumem (żyd) stanął przed parlamentem. Premier Blum odczytał deklarację rządową, w której m. in. oświadczył, że Francuzi chcą zachować wolności demokratyczne, a równieź utrzymać pokój. „Po raz pierwszy — mówił premier — socjaliści są u steru rządów we Francji. Doszliśmy do władzy, aby urzeczywistnić program Frontu Ludowego.” Rząd wnieśli projekty ustawy o amnestji, o 40-godzinny tygodniu pracy, umowach zbiorowych, płatnych urlopach, o planie wielkich robót publicznych, projekt ustawy o nacjonalizacji produkcji broni i t. d. Mowę Bluma przyjęło oklaskami lewicy z rezerwą na prawicy.

W dyskusji zabierali głos posłowie z opozycji prawicowej. Bardzo ostro wystąpił przeciw rządowi poseł Vallat, który oświadczył: „Po raz pierwszy w dziejach, tym krajem galejsko-rzymskim rządzić będzie żyd.” Oświad-

czenie to wywołało oburzenie u socjalistów.

W głosowaniu rząd otrzymał votum zaufania 384 głosami lewicy (socjalistów, radykałów i komunistów) przeciw 210 głosom prawicy.

Rząd Bluma przystąpił już do likwidacji strajków, które od 14 dni rozszerzają się coraz bardziej, obejmując całą Francję. Ulegając naciskowi rządu, przemysłowcy zgodzili się na podwyższenie płac robotniczych o 7—15 proc., oraz na ustanowienie we wszystkich fabrykach stałych rad robotniczych, zaś szereg spornych spraw socjalnych (umowy zbiorowe, 40-godzinny tydzień pracy i t. p.) odłożono narazie aż do parlamentarnego rozstrzygnięcia. Zasadniczo układ ten powinien był natychmiast położyć kres akcji strajkowej w całym kraju. Tak jednak się nie stało. Dnia 8 b. m. wybuchł strajk generalny w kopalniach węgla na północy Francji. Jednocześnie porzucili pracę robotnicy budowlani.

Starcie policji ze strajkującymi pod Skoczowem.

W poniedziałek 8 b. m. wybuchł ponowny strajk demonstracyjny robotników, zajętych przy robotach regulacyjnych i drogowych na terenie powiatu cieszyńskiego. Strajk okupacyjny objął część robotników, pracujących w Ustroniu, pod Skoczowem i t. d.

We wtorek 9 b. m. po południu strajkujący robotnicy, zatrudnieni przy regulacji rzek pod Skoczowem w liczbie kilkuset, zgromadzili się w Lipowcu i ruszyli zwartą masą do Skoczowa, z niedwuznacznym zamiarem wywołania zaburzeń. W Harbutowicach zatrzymała ich policja i wezwała demonstrantów do rozejścia się. W odpowiedzi na to z tłumu posypały się kamienie na policję. Powiatowy komendant policji komisarz Sturc został ranny w głowę, kilkunastu policjantów odniosło okaleczenia. Poza tem zostali zaatakowani trzej policjanci, którzy w obronie własnej zmuszeni byli bronić się przy użyciu rewolwerów, wskutek czego dwóch demonstrantów zostało rannych, z tych jeden ciężiej. Ostatecznie tłum został rozproszony i spokój przywrócony. W związku z zajściami dokonano kilku aresztowań.

Zaznaczyć należy, że strajk ten pozbawiony był wszelkiego podłoża gospodarczego lub socjalnego, a żądania strajkujących były zupełnie nieuzasadnione. Tło strajku przedstawia się następująco: W dniu 3 b. m. z powodu wysokiego stanu wody na rzekach w powiecie cieszyńskim kierownictwo regulacji rzek zmuszone było wstrzymać na kilka dni niektóre roboty przy regulacji tych rzek i nie mogło z tego powodu zatrudnić przez ten czas wszystkich tam pracujących robotników. Część robotników w Wielkich Górkach niezadowolona z tego zarządzenia zażądała zapłaty za czas przymusowego świętowania. Kierownictwo robotów odmówiło temu żądaniu. Pewna liczba robotników, znieważając obecnych na miejscu majstrów i grożąc im wrzuceniem do wody, przystąpiła do strajku. W tym stanie rzeczy kierownictwo robót było zmuszone wstrzymać

na czas dłuższy prace w Górkach Wielkich, zapewniając jednak zwolnionym robotnikom możliwość otrzymania tej samej pracy na innych odcinkach. Zarządzenie to przyjęli robotnicy spokojnie z wyjątkiem pewnej grupy, która przez agitację i stosowanie teroru wywołała w kilka dni później strajk na odcinku robót w Lipowcu i częściowo w Ochabach. We wtorek doszło następnie do wyżej opisanych zajść.

Krwawe zajścia w Toruniu

Miasto Toruń na Pomorzu było w poniedziałek 8 b. m. widownią smutnych zajść, w których wyniku padły 2 trupy, a 7 dalszych osób odniosło lżejsze lub cięższe rany.

Przebieg wypadków był następujący: Na godz. 10 rano zwołane zostało przez międzyzwiązkowy komitet robotniczy (PPS., ZZZ., ZZP.) wielkie zebranie manifestacyjne bezrobotnych. Zebrało się około 1000 bezrobotnych obojga płci. Po przemówieniach wybrano delegację, która udała się do wojewody na konferencję. Zebrani postanowili jednak czekać na powrót delegacji, a na wypadek, gdyby postulatów ich nie uwzględniono (żądali wprowadzenia 6-godzinnego dnia pracy i zatrudnienia wszystkich miejscowych bezrobotnych), postanowili pomaszerować przed gmach województwa. Po upływie dwóch godzin wróciła delegacja, nie przynosząc żadnych konkretnych rezultatów z konferencji, odbytej z wicewojewodą. Mimo sprzeciwu komitetu postanowili zebrani urządzić pochód do śródmieścia. Na czele pochodzi stanął sekretarz Związku Zaw. Robotników Rolnych, Nowicki z Bydgoszczy. Gdy tłum zbliżał się do pl. Teatralnego, zastąpił mu drogę oddział policji, wzywając wszystkich do rozejścia się. Gdy wezwanie to nie poskutkowało, policjanci użyli pałek gumowych. Podczas ogólnego zamieszania kilku wyrostków obrzuciło policję kamieniami, a jedno-

ciębie padł z tłumu strzał. Policjanci odpowiedzieli salwą strażów rewolwerowych, a na ulicy połała się krew. Śmiertelnie ugodzony kulą padł na bruk Nowicki, idący na czele pochodu. Ciężko ranny został również niejaki Lewandowski, który zmarł w szpitalu. Lżej lub ciężiej rannych zostało jeszcze dalszych 7 osób. Uzbrojone oddziały policji przywróciły niebawem porządek.

Zmiany w rządzie włoskim.

Dnia 9 b. m. dokonano częściowej rekonstrukcji rządu włoskiego, na podstawie której spoczywające w rękach premiera Mussoliniego od stycznia 1935 r. ministerstwa: spraw zagranicznych, korporacji i kolonii obsadzone zostały przez osobnych ministrów. Na podstawie dekretu królewskiego, dotychczasowy minister propagandy, zięć Mussoliniego, hr. Galeazzo Ciano, który jako oficer lotnictwa brał udział w wojnie abisyńskiej, mianowany został ministrem spraw zagranicznych. Ministrami korporacji, kolonii i propagandy zostali mianowani dotychczasowi wiceministrowie. Wiceminister spraw zagranicznych Suvich podał się do dymisji, która została przyjęta, przyczem Mussolini zastrzegł dla niego specjalnie ważną misję poufną. Wiceministrem spraw zagranicznych mianowany został dotychczasowy ambasador włoski w Warszawie, Bastianini.

Drobne wiadomości.

Skutki wizytacji premiera w Łęczycy. W związku z wizytacją premiera gen. Składkowskiego w dniu 2 czerwca b. r. urzędów w Łęczycy, wysłana na miejsce komisja międzyministerjalna po zbadaniu funkcjonowania tych urzędów przedstawiła premierowi, poza wnioskami natury organizacyjnej, szereg wniosków personalnych. Na podstawie tych wniosków premier Składkowski zdecydował zwolnienie dwóch urzędników ze służby, przeniesienie trzech urzędników do innych miejscowości oraz udzielenie sześciu urzędnikom za niepunktualność w pracy kary upomnienia. Powyższe decyzje premiera zostały przekazane zainteresowanemu ministerstwu do niezwłocznego wykonania.

Cała wieś włoska chce się przenieść do Abisynji. Do ministerstwa kolonii w Rzymie wpłynął wniosek, podpisany przez całą ludność pewnej wsi z północnych Włoch, która wraz z miejscowym podestą (wójtem), sekretarzem partji faszystowskiej i proboszczem pragnie przenieść się do Afryki Wschodniej.

Córka Curie-Skłodowskiej wiceministrem we Francji. Podsekretarzem stanu do badań naukowych w nowym gabinecie francuskim Bluma zamianowana została córka naszej wielkiej rodaczki Marji Curie-Skłodowskiej, Irena Jolliot-Curie, laureatka nagrody Nobla.

Siostra króla poślubiła kelnera. Księżniczka Azzah, siostra króla Iraku, przeszła w Atenach z mahometanizmu na wiarę prawosławną i niezwłocznie potem poślubiła Greka nazwiskiem Charalambos, pochodzącego z wyspy Rhodos, kelnera hotelowego, którego poznała w czasie podróży.

Olbrzymia propaganda sowiecka w Polsce.

Opinia publiczna, jak i władze państwowe zaniepokojone są wzrostem w ostatnich miesiącach propagandy bolszewickiej w naszym kraju. Zarówno w stolicy, jak i na prowincji pojawia się cała plejada pism, jawnie komunizujących, wydawanych dużym kosztem.

Każde z tych pism probolszewickich ma nastawienie antyreligijne. Wobec tego, że uderzanie wprost w państwo polskie, w jego ustrój i w rząd mogłoby się spotkać z represjami, pisma komunizujące wybrały drogę burzenia przede wszystkim w duszach ludzkich światopoglądu religijnego, chrześcijańskiego, próbując ośmieszać wierzenia katolickie i podrywać autorytet duchowieństwa oraz zaufanie do niego. Z chwilą, gdy się osłabi więzy religijne i moralne, zarówno inteligencja pracująca, jak i masy ludowe będą mniej odporne na światoburcze hasła społeczne i polityczne agentów Moskwy.

Takie są rachuby Kominternu i w tym kierunku zdąża jego akcja w Polsce. Dla charakterystyki zaznaczamy, że wszystkie prawie pisma probolszewickie, powstałe w ostatnich miesiącach, są wydawane w języku polskim.

„Merkurjusz Polski” wymienia następujące założone w ostatnich czasach pisma, które z wyraźną sympatią piszą o Rosji sowieckiej i zachwalają stosunki w niej panujące: „Oblicze Dnia”, „Przekrój Tygodnia”, „Światło”, „Lewy Tor”, „Chłopskie Jutro”, „Przebudowa”, „Przyszłość, to my”, „Kultura Wschodu”, „Horyzonty”, „Język Międzynarodowy”, „Sumienie Społeczne”.

W tym spisie nie są wymienione stare pisma bezbożniczo-komunizujące, jak „Polska Wolność”, „Lewar”, „Wolnomyśliciel”, „Błyski”, „Tydzień Robotnika”, „Pionier” i inne, jak również wychodzące na prowincji („Nowe Łany”, „Nowa Wieś” i t. d.). Organy prasowe wolnomyślicieli polskich po połączeniu się tych wolnomyślicieli z bezbożnikami sowieckimi na ostatnim zjeździe w Pradze rzecz oczywista zostały poddane wpływom centrali bezbożniczej w Moskwie.

Biorąc powyższe pod uwagę, można sobie wyrobić w pełni pogląd na rozmiary ofensywy propagandowej, która uderzyła na Polskę.

Z niebezpieczeństwa powyższego zdaje sobie sprawę i „Gazeta Polska” (z dnia 24 maja), pisząc w artykule wstępnym: „Sowiety zatem opierają na najbliższy okres czasu swe bezpieczeństwo na coraz intensywniejszych zbrojeniach i — ponownem „ubojowaniu” kominternu. Powrót Dymitrowa, który, jako „zbyt radykalny” komunista — miał zostać na bardzo długim urlopie na Krymie — do aktywnego kierownictwa tej instytucji — jest bardzo wyraźnym symptomem nowej fali wywrotowej roboty w Europie... Właśnie w tym celu uwiązują się po Europie agenci kierownika moskiewskiego „agitpropu”, „towarzysza” Gopnera, „specje” od tworzenia różnych „neutralnych”, „wolnomyślicielskich” względnie (gwoździ większej popularności) — „antywojennych” lub poprostu „demokratycznych” i „ludowych” organizacji. Ludzie ci, broń Boże, nie uchodzą w opinii za komunistów, lecz za całkiem „prawomyślnych” liberałów... Wypada wreszcie zwrócić uwagę na zalew „lewicowo-liberalnych” wydawnictw, pozornie całkiem „niewinnych”, który ogarnął również Polskę, przyczem okazałoby się, że wykrylibyśmy na czele centrali tych wydawnictw „towarzysza” Teodora Baltza, kierującego całą tego rodzaju produkcją, przeznaczoną przede wszystkim dla „zgniłej inteligencji”.

(k.)

Poznańskie równiny.

Łany, długie łany,
świat niemi zasłany
daleko, szeroko,
że mruży się oko...
równie, by na dłoni,
nic tła ich nie stoni
i gdzie oczy sięgną
mgłą na widnokręgu...
i duch się tęp męczy,
przywykły do tęczy
śląskiej mozaiki,
rozpiętej na liki...

Ślązak.

 Czytelniku! Czy wpłaciłeś prenumeratę?

Jura i Jonek.

Jura: Nie wiem, co się to robi, jednym ciągiem zima i zima, dzisiaj ledwo dziesięć gradów, a ku temu wszystkiemu oto na medarda padł deszcz, to podle starej przepowiedni pokłodo na sztyrycet deszczów.

Jonek: No, a ja mam taką godną łakę zesieczoną, dyć wiesz, tam przy potoku, trowa była piękna, gęsto, pokosy na dziesięć coli grube, leży to na ziemi, takech się cieszył, że będę miał łącznego siana dło siebie zatela, a pore pięknych fur na przedoj, tu mosz djoble roroty, jak do tego naleje, to się to nie będzie godzić ani do gnoja. Na obila też ty deszcze nie są dobre. No, ale porno Bogu, my se nie rozkożemy: teraz musi słońce świecić, teraz by się zaś przydało kapke deszczyczką, a teraz by miał fukać ciepły wiaterek, to wszystko mo większy i wyższy gazda pod swoim komandem.

Jura: Mosz recht, tak się lato ty urody pokazały zrazu piękne, reż na półdrugiego chłopca, jak las równiutko, kłóska obzdelne, pszenica tak w oczach rosła, jęczmień i owies cacane, ziemnioki już trzeja okopować, wszyscy flanki przyjęte, mają listki, żeby były na poleśniki go-dzone, rzepa na dziwy szumno, no wszystko podarzone, a gdo wie, co jeszcze z tego będzie.

Jonek: Jo zaś też mam drugą starość, boję się o babucie, bo wszyscy sąsiedzi dokoła mają świnię nimocne. Zaś się bezmali ta nowomodnio nimoc, nazywają ją cieszyńską, na wieprzki chyniła. Naroz taki lichwie przestanie żrać, nopoju nie tchnie, potem mu zadni nogi porazi, zacznie nim chybać po chlewku, snoci się mu to potem chynie na mógg i amentabaka, zakopać. Jeden howadodochtr radził franckowi z pod lasu, że trzeja będzie wszystkie świnię do imentu wykantrzyć, chlywki wygarbolować, skłudzić skąd ze świata ganc nową rasę i zacząć na nowo.

Jura: Jo już tam nie wiem, czyby to co pumogło. Ale zaś przeca jakosi będzie, szak je-

szcze nigdy nie było, żeby jako tako było. Słyszoleś, że we Francji je nowy rząd?

Jonek: Ni, czy taki czy owaki, to tam je stejne, to je wszystko po tych samych piniądzach: Jeden za osiemnoście a drugi za dwacet beze dwóch. Tam ty ministryje się tak ostrządały, jak hawierze na szychcie. Jak jedni ci hewiocy byli delsezy czas przy korycie i dobrze się napapali i kapsy im napęczniały, poszli se kapke wypocząć, a przyszli drudzy i tak rontem dokoła, ani dość na tem nie pamiętom, jak się wszyscy ci kafable — hergot, szaro i Pónbóg ich wie, kiela ich było — piszą, bo za jedno nie umiem po francusku, a za drugi musioł bych mieć głowę jak żber.

Jura: Ale oto to naroz przekopyrtło, po teraz socjaliści robili opozycyje, a teraz mają hewirować, bo tym wyrchnim w ministryji się stoł socjalist niejaki kwiotek, czerwiony żydek. Długo napytowoł roztomańtych do swego rządu, handlowali i umowali się jak nieprzymierzając pod basem, aż se przeca te ministerską chase zaasentyrowoł, mo teraz cosi sześćatrzycet ministrów i ich pomahateli i zaczon s nimi oto tentam piątek we francyi hewirować. Mo też tam bai 2 żeński jako ministerki, też bezmali czerwione, jedną snoci z polskiego potahu, do pumocy.

Jonek: Żyd prawisz je wyrchnim? Socjalist? Prze panajana, dyć we francyi niewiela je żydów, jakóż się to stało? Czy nie było jakiego inszygo kafabla? Hewirować to nima oto tak handlować wieprzkami abo nalewać kwit.

Jura: Ten kwiotek je głowoczem socjalistów we francyi, przed ostatnimi wolbami ci czerwioni tak agityrowali i narodowi obiecowali złote góry i raj, że się wolicze francuscy dali obalamać i zwolili kupe socjalistów do francuskiego parlamentu. I kwiotek powiedział: poczekajcie, teraz jo siednę na wóz, wy hromski burzuje, my wom teraz pokozemy jak się hewiruje. Teraz się będzie u nas we francyi ro-

Żyd zastrzelił wachmistrza ułanów

Dnia 1 b. m. w Mińsku Mazowieckim pod Warszawą został zastrzelony wachmistrz 7 pułku ułanów Jan Bujak. Sprawcą zabójstwa okazał się Żyd Judka Lejb Chaskielewicz, który dokonał czynu pod wpływem chęci zemsty osobistej. Gdy po strzale w głowę wachmistrza Bujak zwałił się na ziemię, morderca strzelił do niego jeszcze trzykrotnie.

Wiść o zabójstwie lotem błyskawicy rozeszła się po mieście i okolicy, wywołując olbrzymie wrażenie. W mieście doszło do zajęć antyżydowskich. Grupy młodzieży, zaopatrując się w kostki granitowe, rozpoczęły wybijanie szyb w sklepach i mieszkaniach żydowskich, m. in. w mieszkaniu rabina. W domach żydowskich powyrywano futryny, a z mieszkań wyrzucano ruchomości, pościel i t. d. Na żydostwo padł strach. Żydzi pozamykali wszystkie sklepy, a mieszkania zasłoniли okiennicami. Około 3000 Żydów wyjechało koleją i taksówkami z Mińska do Warszawy, bojąc się nowych wystąpień ludności w dniu pogrzebu.

Pogrzeb s. p. wachmistrza Bujaka odbył się w dniu 4 b. m. Na czele konduktu pogrzebowego kroczyli trębacze 7 pułku ułanów i szwadron honorowy. Za nim prowadzono konia zmarłego, poczem szła delegacja podoficerów, niosąca olbrzymi wieniec. Dalej niesiono 100 wienców od rodziny, organizacji społecznych i t. d. W orszaku żałobnym zwracała uwagę obecność wszystkich robotników dwumiejscowych fabryk, idących w karnych szeregach czwórkami. Poza tem na pogrzeb przybyło około 200 włościan z okolicznych wiosek. W pogrzebie wzięły udział tysiączne masy ludzi.

Żydzi do tego stopnia byli przerażeni, że podobno trzech zmarło ze strachu, gdy tylu ludzi zobaczyli. Wieczorem wybuchło w mieście kilka pożarów, a w powiecie w kilku wsiach Żydów pobito.

Drobne wiadomości.

Zabójstwo siostry. W Łahodowie pod Brodami 23-letnia Tekla Zwarycz zabiła 19 ciosami noża swą 6-letnią siostrę Stefanję za to, iż zwróciła jej uwagę, że jest leniwa i obżera się. Zabójczynię aresztowano.

biło 40 godzin w tygodniu, powypuszczono się z harbikowych hoteli wszystkich, co ich tam osadzili na fazole, za hórłapy się będzie płacić, obilim będzie handlowało jeny państwo, po szkołach zawiedemy nowe porządki i zaczniemy wielki roboty za grube miliardy i każdy nońdzie prace.

Jonek: No, no, tuż to pięknie naobiecowoł, ale od obiecek daleko do czynu. Gdo to będzie płacił? Mie się zda, że niedługo ai czerwiony kwiotek przekwitnie i pójdzie między plywo. Sześćatrzycet ministrów prawisz? Pannie się smiluj! Bez tego się do ministerskiego korytka cisło moc towarzyszy, mioł isto kwiotek s nimi ostude, teraz aspoń nikierym tym, co nejbardzy wrzeszczeli, trzeja było zatkać gembe. Jako se francuzi pościelali, tak będą leżeć...

Jura: Dyć tak. U nas zaś ten nowy wyrchni, on już kiesi był i wizytyrowoł, czy wszędzie są jak się patrzy ty miejsca, kany francuzef chodzowoł pieszo, jak chycił opraty do gorści, hnet w ty pięty się puścił na iszpekcyj. Przyjechoł wczas rano autobilem czy gorafroplanem do jednego miasta, przeszedł o 6-smej wszyscy kancnaryje na hetmaństwie i nie zastoł na czas cosi jedenoście gryzipiórków. Zrobił teremtete, wysłoł tam potem wyższych jakichsi konwisorzy z ministryje, ci mieli tych gibasów brać do habtaku, spisali protokóło i dwo dostali lałpas, drugich kansi przechynyli a ostatni dostali piekną porcyj językowej polywki.

Jonek: Dobrze. Prawo! Polocy radzi długo śpią, a przeca momy przysłowi: Gdo rano wstaje, temu Pónbóg daje, my chłopci się tego dzierzemy i stowomy o sztwortej. Ale myślę, ci popamiętają dobrze te iszpekcyj. No ale porządek porządkiem być musi, gdo bierze płat, musi robić służbę jak się patrzy.

Jura: Ja, ale pójdym, bo mi i troche zima. Serwus... Paall

Zarząd i organizacja diecezji śląskiej.

Powołana przed 11 laty do życia diecezja śląska (katowicka) jest pod względem obszaru najmniejszą, pod względem liczby wiernych zaś jedną z większych diecezji rzymsko-katolickich w Polsce, których jest ogółem 20. Diecezja katowicka, której granice pokrywają się ściśle z granicami Województwa Śląskiego, należy do metropolii czyli prowincji kościelnej krakowskiej. Według ostatnich zestawień urzędów parafjalnych zamieszkuje diecezję około 1.270.000 katolików (z tego na Śląsku Cieszyńskim 111.000), oraz 80.000 innowierców (na Śląsku Cieszyńskim 41.000).

Siedzibą biskupa są Katowice, a tymczasową katedrą jest kościół parafjalny pod wezwaniem św. Piotra i Pawła. Nowa katedra Chrystusa-Króla, której budowę rozpoczęto w roku 1927, będzie kiedyś, po ukończeniu budowy, największą świątynią w Polsce.

Trzecim z rzędu biskupem-ordynariuszem śląskim jest J. E. ks. Stanisław Adamski, urodzony 1875 r. w Poznańskim, wyświęcony 1899 r., mianowany biskupem i konsekrowany w roku 1930. Biskupem-sufraganem jest J. E. ks. dr. Teofil Bromboszcz, biskup tytularny kandybeński, urodzony 1886 r. w Katowicach, wyświęcony 1912 r., a mianowany biskupem i konsekrowany w r. 1934.

Zarząd i organizację diecezji stanowią: a) kapituła katedralna, b) kurja diecezjalna, c) sąd biskupi, d) kancelaria ordynariusza, e) sekretariaty diecezjalne, dalej różne instytucje diecezjalne, jak: Consilium administrationis (komisja dla zarządu majątkiem diecezjalnym), egzaminatorzy prosynodalni, komisja egzaminacyjna dla księży katechetów, cenzorowie ksiązek, Consilium vigilantiae (komisja dla ochrony wiary), proboszczowie-konsultorzy, komisja konserwatorska, komisja muzyki kościelnej i wizytatorzy nauki religii.

Kapituła katedralna składa się z prepozyta, archidiacona i sześciu kanoników. Prepozytem czyli przewodniczącym kapituły jest ks. biskup-sufragan dr. Teofil Bromboszcz, archidiaconem czyli jego zastępcą ks. infułat Wilhelm Kasperlik, a kanonikami: ks. dziekan Paweł Brandys z Michałkowic, ks. dziekan Józef Kubis z Katowic-Załęża, ks. dziekan Michał Lewek z Tarn. Gór, ks. proboszcz dr. Emil Szramek z Katowic, ks. oficjał Karol Skupin i ks. prałat Jan Milik. Jest również 5 kanoników honorowych, którymi są: ks. biskup polowy Gawlina w Warszawie, ks. proboszcz Mathea w Katowicach, ks. dziekan Olszak w Cieszynie, ks. prałat Sikora w Cieszynie i ks. dyr. dr. Siwiec w Rybniku.

Na czele kurji diecezjalnej stoi jako wikariusz generalny ks. biskup-sufragan dr. Teofil Bromboszcz. Do kurji należy kilku księży, jak przedewszystkiem kanclerz kurji ks. Bieniek, notariusz ks. Maroń i referenci: wizytator diecezjalny i referent spraw szkolnych ks. Milik, notariusz ks. dr. Jelito, notariusz ks. dr. Adamczyk i wizytator ks. dr. Jasiński, ponadto kilka sił świeckich, jak syndyk kurji (emer. wiceprezes sąd apel. Ostrowiec), budowniczy diecezjalny, skarbnik i in. Sąd biskupi składa się z 9 księży, a przewodniczy mu jako oficjał ks. prałat Skupin. W kancelarii ordynariusza urzęduje jako komisarz biskupi do szczególnych poruczeń ks. infułat Wilhelm Kasperlik, dalej sekretarz i kapelan biskupi ks. Christoph oraz sekretarz świecki.

Sekretarzem diecezjalnym Akcji Katolic-

kiej jest ks. dr. Bolesław Kominek. Funkcje sekretarzy generalnych poszczególnych organizacji Akcji Katolickiej pełnią: w K. S. Mężów prof. Marjan Sławiński, w K. S. Kobiet Marja Droźniewiczowa, w K. S. M. m. ks. dr. Teodor Krzakała, w K. S. M. z. ks. proboszcz Józef Matuszek. Sekretarzem gen. Stow. niem. młodzieży katol. jest ks. Woźnica. Sekretarzem Misji Wewnętrznej kieruje jako sekretarz diecezjalny ks. Hilary Gwóźdź, a Sekretarzem diecezjalnym dobroczynności „Caritas” ks. dyrektor Jan Broy. (Dok. nast.)

Unieważniono 3 tys. okólników.

Gazety donoszą, że w Ministerstwie Skarbu zrobiono przegląd okólników, dotyczących administracji skarbowej. Stwierdzono, że obowiązujących okólników zebrano się za ostatnie lata — 3200. Oczywiście, że znaczna ich część była przestarzała i stanowiła balast dla wszystkich biur i urzędów skarbowych. Poza tem niektóre z nich były wręcz ze sobą sprzeczne. Pobieżny przegląd pozwolił na unieważnienie 3030 okólników i utrzymanie w mocy tylko około 170, chociaż, zdaniem fachowców i ta liczba jest zbyt wielka.

Drobne wiadomości.

Aresztowanie dyrektorów „Feniksu”. Wskutek skargi, złożonej przez Ministerstwo skarbu do prokuratury w Warszawie na Towarzystwo ubezpieczeń na życie „Feniks” w sprawie nadużyć pieniężnych na szkodę obywateli polskich, zarządzono szereg rewizyj. Jednocześnie aresztowano 6 osób z dyrekcji „Feniksu” w Warszawie i 4 osoby z dyrekcji krakowskiej. Aresztowania te wywołały zrozumiałe wrażenie.

Proces o zająścia w Kieleckiem. Od dnia 6 b. m. radomski sąd okręgowy na sesji wyjazdowej w Opocznie rozpatruje sprawę 20 narodowców, rolników z powiatu opoczyńskiego, oskarżonych o udział w zbiegowisku, nawoływanie do bojkotu handlu żydowskiego, odbijanie zatrzymanych członków Stronnictwa Narodowego i opór policji. Na rozprawie sąd rozpatrzy wypadki z listopada 1935 r., które kosztowały 18 trupów chłopów polskich z pow. opoczyńskiego. Przedmiotem procesu są wypadki w osadzie Odrzywół, jakie miały miejsce w dniach 20, 27 i 29 listopada 1935 r. Prokurator powołał 58 świadków dowodowych. Obrona także zgłosiła swoich świadków.

Złoty jubileusz kapłaństwa ks. kardynała Kakowskiego. J. Em. ks. kardynał Aleksander Kakowski, arcybiskup-metropolita warszawski, obchodził w dniu 30 maja b. r. 50-lecie święceń kapłańskich. Katolicy stolicy i całego kraju uczcili tę rocznicę uroczystymi obchodami w dniach 3 i 4 czerwca. Ks. kardynał Kakowski urodził się w roku 1862, święcenia kapłańskie otrzymał w r. 1886, arcybiskupem został mianowany w r. 1913, a kardynałem w r. 1919.

Były starosta oskarżony o sprzeniewierzenie. Dnia 28 maja rozpoczął się w Grudziądzu na Pomorzu sensacyjny proces. Na ławie oskarżonych zasiadł b. starosta działdowski dr. Adam Twardowski, oskarżony o kradzież kilkudziesięciu tysięcy złotych pieniędzy publicznych. Razem z Twardowskim zasiadli na ławie oskarżonych b. wicestarosta Roszkowski oraz b. kancelista Leśniak. Sąd przesłucha przeszło 60 świadków.

Minister francuski objął urząd przy śpiewie międzynarodówki. Jak donosi prasa francuska, doszło w dniu 5 b. m. przy obejmowaniu urzędowania przez nowego ministra poczt i telegrafów, socjalistę Jardiller'a, od dotychczasowego ministra poczt do burzliwych zajęć. Cały personel ministerstwa zgromadził się przed gmachem i powitał nowego ministra odśpiewaniem międzynarodówki. Kiedy natomiast wychodził z gmachu ustępujący minister, podlegający mu dotychczas personel pożegnał go wykrzykami i groźbami.

Z Cieszyna i okolicy.

Pielgrzymka do Częstochowy zorganizowana przez Parafjalną Akcję Katolicką z Cieszyna wyjedzie pociągiem specjalnym w poniedziałek 6 lipca rano i wróci w środę 8 lipca wieczorem. Koszt przejazdu i innych drobnych należności wynoszą 9.50 zł, którą to kwotę należy przy zgłoszeniu wpłacić. Zgłoszenia przyjmują: kancelaria Urzędu parafjalnego w Cieszynie, dalej restauracja p. Kofina, Stary Targ 4, p. Kareta, ul. Piaskowa 9, p. St. Juraszkowa, Przykopa 40, p. A. Zwickowa, ul. Zamkowa 14 i p. K. Martinek w Zakładzie Sierocym.

Wydział Sodalitji Marjańskiej Pań i Pnien donosi, że zapowiadany na dzień 14-go czerwca festyn nie odbędzie się.

Z Dyrekcji Państw. Gimnazjum im. A. Osuchowskiego w Cieszynie. Egzamina wstępne do klasy I odbędą się dnia 22 czerwca dla uczniów pozamiejscowych, zaś dla uczniów mieszkających w Cieszynie dnia 23 czerwca. Początek egzaminu o godz. 8. Do egzaminu należy przynieść ze sobą papieru 1 arkusz, lub 4 czyste kartki zeszytowe oraz rączkę i pióro, oraz w miarę możliwości podręczniki do języka polskiego z kl. VI.

Szkoła muzyczna im. Paderewskiego w Cieszynie urzęduje w dniach 12, 13 i 14 czerwca popisy roczne uczniów w sali koncertowej hotelu pod „Jeleniem”. W programie wezmą udział uczniowie gry na fortepianie, skrzypcach, wiolonczeli i śpiewu solowego oraz po raz pierwszy orkiestra smyczkowa uczniów szkoły. Bliższe szczegóły w programach. Początek popisów w piątek i sobotę o godz. 18.30, w niedzielę o g. 17.30.

Zebranie b. Ochotników Armji Polskiej w Cieszynie odbędzie się w sobotę 13 b. m. o g. 18 w lokalu restauracji p. Kukuczki.

Z Towarzystwa Rolniczego. Wycieczka rolnicza do Nowej Wsi i Kleczy Górnej wyjedzie z Cieszyna we wtorek 16 b. m. o godz. 6.30 rano (zbiórka przed Domem Narodowym). Uczestnicy z pow. bielskiego przyłączą się do wycieczki w Bielsku. Wyjazd z Bielska z pl. Bolesława Chrobrego (z postoju autobusowego) nastąpi o godz. 7.30.

Polskie Radjo Katowice nada w niedzielę 14 b. m. o godz. 9 transmisję nabożeństwa z kościoła N. M. P. w Piekarach, o g. 10.30 koncert orkiestry mandolinistów, o g. 18.20 „Kuzynek z Honolulu”, operetka w 3 aktach E. Künecke z Warszawy, o g. 20.20 koncert chórow Związku Tow. Śpiewaczy i Muzycznych Wojew. Krakowskiego (transmisja z dziedzica na Wawelu), o g. 21 „Na wesolej lwowskiej fali”; we wtorek o g. 20 koncert orkiestry Marynarki wojennej z Gdyni; w sobotę o g. 20.45 do 23.30 „Halka”, opera w 4 aktach St. Moniuszki (transmisja z Rzymu).

Związek b. Ochotników Armji Polskiej Oddział w Cieszynie złożył jednorazową daninę na nowopowstały Fundusz Obrony Narodowej w wysokości 100 zł dla zmanifestowania konieczności wzmocnienia obronności Państwa i postanowił wezwać wszystkie organizacje miejscowe do podobnej ofiary.

Wakacje w szkołach od 20 czerwca. Dyrekcje szkół średnich otrzymały okólnik o terminie zakończenia roku szkolnego 1935-36. Lekcje w szkołach zakończone będą w sobotę 20 czerwca. Nowy rok szkolny rozpocznie się w dniu 3 września.

Śląska Rada Wojewódzka funduje 15 samolotów. W dniu 3 b. m. odbyło się nadzwyczajne, uroczyste posiedzenie Śląskiej Rady Wojewódzkiej ku uczczeniu jubileuszu 10-lecia urzędowania P. Prezydenta Mościckiego. Przewodniczący Rady wojewoda dr. Grażyński przedstawił działalność P. Prezydenta w czasie długoletniej jego pracy patriotycznej i obywatelskiej. Po przemówieniu p. Wojewody Rada Wojewódzka postanowiła, celem upamiętnienia jubileuszu Prezydenta Rzplitej, złożyć Sejmowi śląskiemu wniosek o ufundowanie eskadry 15 samolotów ćwiczebnych, przeznaczonych dla szkoły pilotów, prowadzonej przez Ligę Obrony Powietrznej Państwa.

Bezdomni.

Obdarci biedą — głodem wymęczeni — bezradnie krążą ulicami wszędy, śpią gdzieś po dworcach pod schodami w sieni, w dzień godzinami stoją przed urzędem.

I gdy mi tędy wypadnie iść drogą,
lęk jakiś dziwny me serce przygniata,
że zśród nich do mnie wyciągnąć się mogą
proszące dłonie mej siostry lub brata...

Tadeusz Mir.

Prosimy o datki na „Caritas” przy Urzędzie Parafjalnym w Cieszynie.

Z działalności Wydziału „Caritasu” przy Urzędzie parafialnym w Cieszynie. Dary w gotówce złożyli w maju: ks. prof. Buzek 5 zł, Kongr. Marj. Niewiast 7.50 zł, ks. kanonik Sikora 5 zł, p. Russek, Boguszowice 5 zł, p. Haltof 2 zł, Stow. św. Zyty 5 zł, Katol. Stow. Kobiet 15 zł, p. Matuszkowa 1 zł, N. N. 2 zł, dar z gminy 250 zł, Sodal. Marj. P. i P. 5 zł, z ślubu 9 maja 12.22 zł, ks. proboszcz dr. Kwiczala 80 zł, składka kościelna w maju 16.97 zł, p. Waszut 10 zł, ks. prof. dr. Wrzoł (nieprzyjęte przez Sodal. P. i P.) 2 zł, nowożeńcy Wicherek-Szczęśny z okazji ich ślubu 5 zł, ks. prof. Marekwica 5 zł, Straż Honorowa z przedstawienia 20 zł, z ślubu 26 maja 2.80 zł, z ślubu 30 maja 1.70 zł, ks. wikary Dłucik 3 zł, razem 461.19 zł. Dary w naturze złożyli: N. N. 5 chlebów, p. Skrzivanek 2 metry drzewa, Katol. Stow. Kobiet 5 białych sukienek, N. N. jedno łóżko nowe, p. Mayer gratisowe uszycie ubranka dla chłopca i spodni. Wydatki: w maju obdarowano 12 chłopców ubraniami i 4 chłopców butami, 5 dziewcząt sukienkami i 2 bucikami. Przyodziało ich z okazji przystąpienia do pierwszej Komunii św. Również obdarowano biedne rodziny parafii cieszyńskiej chlebami i bonami na żywność na sumę 391.49 zł. „Bóg zapłać” składa wszystkim szlachetnym ofiarodawcom za złożone dary w naturze i gotówce Wydział „Caritasu” i prosi o dalszą pamięć.

Placówka cichej pracy. Otrzymujemy następujący list: „Po zwiedzeniu wystawy prac ręcznych Szkoły Gospodarczej SS. Boromeuszek w Cieszynie jestem pełna szczerego uznania i podziwu dla ogromu trudu i usiłowań SS. Boromeuszek i pracujących pod ich światłem kierownictwem frekwentantek Szkoły Gospodarczej. Piszę te słowa pod świeżym wrażeniem oglądania licznych i artystycznie wykonanych robót ręcznych, gustownie i ze smakiem rozmieszczonych w obszernej sali gimnastycznej w Konwencie SS. Boromeuszek w Cieszynie. Własnoręcznie uszyta bielizna dla dzieci, pań i mężczyzn, bluzki z pięknymi haftami, kapy na łóżka, obrusy i nakrycia na stół, wykonane różnymi sposobami, stopy do okien z aplikacjami, haftowane poduszki, a przede wszystkim przedmioty do praktycznego użytku uczennic: ubranka dla dziewcząt i młodszych i starszych, kostjomy, szlafroki, swetery, pobudziły mnie i grupę pań zwiedzających ze mną wystawę do serdecznej podzięk i gorącego uznania dla wszystkich, które albo jako kierowniczki albo wykonawczynie pracowały i mogły wykazać się tak okazałym dorobkiem żmudnej pracy i artystycznego wykończenia wszystkich eksponatów. Szkole Gospodarczej, która może poszczycić się takimi sukcesami, nie trzeba reklamy; poleca się sama. — A. B.”

Walne zebranie Związku Spółek Rolniczych odbyło się w sobotę 6 b. m. przy udziale delegatów 47 spółdzielni pod przewodnictwem prezesa Zarządu p. dra Kotasa. Sprawozdanie Związku za rok 1935 wykazało stratę w wysokości 181.383 zł, na którą złożyły się: strata na dłużnikach 99.946 zł, odpis z tytułu wierzytelności wątpliwych 40.514 zł oraz spadek wartości nieruchomości przeszło 40 tys. zł. Stratę powyższą pokryto z funduszu rezerwowego, który zmniejszył się tem samem do kwoty 357 tys. zł. Przyszedł jednak Związkowi z pomocą Państwowy Bank Rolny, przyznając mu w tych dniach dotację w kwocie 60.000 zł, co wzmocniło stanowisko władz Związku na walnym zebraniu i uśmierzyło głosy krytyki. Dotychczasowy opozycjonista, p. Broda z Ogródzonej, przeobraził się nawet w rzecznika pełnego zaufania dla kierownictwa Związku. Jedynie pastor Nikodem z Ustronia wysunął kilka zastrzeżeń, nazywając Związek „filją Banku Rolnego”. Krytykowano natomiast liczne usterki w druku sprawozdania, które dyrektor biura Popiołek wytłumaczył „małymi nieporozumieniami drukarskimi” (o zgrozo! — przyp. zecera). Wybory uzupełniające przeprowadzono za ogólną zgodą przez aklamację. W myśl statutu ustąpiła przez losowanie połowa członków Zarządu i Rady nadzorczej. Na wniosek komisji-matki wybrani zostali do Zarządu na lat 4 ponownie dyr. inż. Machalica z Międzyświecia i p. Piwko z Pastwisk, a w miejsce b. posła Bobka Paweł Niemiec, kier. konsumu z Goleszowa, zaś do Rady nadzorczej weszli dotychczasowi członkowie ks. dziekan Gałuszka

ze Strumienia i kier. Mirocha ze Zarzecza, oraz Jerzy Broda, wójt z Ogródzonej (w miejsce kier. Obracaja z Dziegielowa) i Franciszek Staniek, rolnik z Ogródzonej (w miejsce b. wójta Zająnca z Ogródzonej). Pod koniec zebrania przemówił w imieniu Związku rewizyjnego dyr. Kokociński z Krakowa, który przyznał, że opłaty na rzecz Związku są wysokie, oświadczył jednak, że nie można ich obniżyć, gdyż nie wszystkie kasy je uiszczają. Osobliwa ta argumentacja nie trafiła obecnym do przekonania, to też domagano się słusznie, by Związek rewizyjny przeprowadził oszczędności w formie „cesarskiego cięcia” przedewszystkiem w swoim budżecie, zniósł zbędne statystyki, a obniżone opłaty rozłożył sprawiedliwie na wszystkie spółdzielnie. Delegat jednej z kas żalił się, że naskutek zalecenia rewizora wykazała kasa w bilansie 16 tys. zł strat, co wywołało w gminie niebываły popłoch i run wkładkowiczów na kasę, a dziś okazuje się, że faktyczna strata jest o wiele mniejsza, gdyż wyniesie tylko 3 tys. zł. Takich przykładów, gdzie Związek rewizyjny niepotrzebnie naraża na szwank zaufanie do kas, jest niestety więcej. — Jeszcze jedno. Nie możemy pominąć milczeniem faktu, że wbrew wyraźnym postanowieniom ustawy o spółdzielniach odstąpiono na walnym zebraniu od przeczytania sprawozdania rewizyjnego, a ograniczono się do odczytania listu porewizyjnego. Najdziwniejsze zaś jest to, że takie „uproszczenie” nastąpiło za aprobatą przedstawicieli Związku rewizyjnego, obecnych na walnym zebraniu. Wynikałoby z tego, że panowie ze Związku krakowskiego uważają za rzecz zbyteczną, by członkowie spółdzielni dowiadawali się o treści ich sprawozdań rewizyjnych.

Z sądu przysięgłych. W poniedziałek 8 bm. rozpoczął się przed sądem przysięgłych w Cieszynie proces przeciwko mordercom bielskiego fabrykanta Rudolfa Vogla. Na ławie oskarżonych zasiadli 30-letni Władysław Sikora, 30-letni Stanisław Babik i 28-letni Józef Żurek, wszyscy z Andrychowa. Akt oskarżenia zarzucał Sikorze i Babikowi, że zamordowali przy użyciu broni palnej Vogla w celu przywłaszczenia sobie kilkunastu tysięcy złotych oraz zegarka, zaś Żurek oskarżony był o to, że był właściwą spreżyzną przy dokonaniu tej zbrodni, gdyż namawiał Sikorę i Babikę do zamordowania Vogla, finansował przyjazdy tychże z Andrychowa do Bielska, wystarał się o broń, przeprowadzał również wywiad o osobie Vogla, a ostatnio zajmując się dorywczo handlem bydła, dobrał sobie współników w osobach Sikory i Babika, i przy ich pomocy postanowił obrabować Vogla, celem zdobycia funduszy... na założenie własnego przedsiębiorstwa. Żurek znał doskonale stosunki w domu Vogla i wiedział dokładnie, że o tej porze zamordowany w każdą sobotę wracał z dużego sklepu wędliniarskiego przy rynku z większą gotówką do domu. Na kilka dni przed dokonaniem zbrodni sprawcy zamierzali już raz wykonać swój plan, widocznie jednak wykonaniu jego nie sprzyjały okoliczności, wobec czego postanowili go odroczyć na 14 grudnia. W owym dniu Babik i Sikora przybyli do Bielska i spotkali się z Żurkiem. Po sutej libacji w restauracji kolejowej, która odbyła się na koszt Żurka, wszyscy trzej około godz. 20-tej udali się pod dom Vogla. Żurek oddał się i po kilku minutach wrócił, zawiadamiając Babikę i Sikorę, że Vogel nadchodzi. Istotnie po paru minutach nadeszli Voglowie. Gdy Voglowa była na podwórzu, a Vogel wkraczał w bramę swego domu przy ul. Wypiańskiego, padł z ulicy strzał, który położył Vogla trupem. Na skutek rozpaczliwego krzyku żony Vogla, bandyci, nie zdążywszy zabrać zamordowanemu teczek z pieniędzmi, zbiegli i połączyli się z Żurkiem, któremu opowiedzieli o przebiegu mordu. Do tej chwili nie jest ustalone, który z oskarżonych

strzelał. W myśl przepisów prawnych jest to szczegół drugorzędny, gdyż stwierdzonem jest, że obaj mieli zamiar dokonać mordu. Wina oskarżonego Żurka została ustalona na podstawie zeznań Babika i Sikory, których aresztowano po pewnym czasie. Podczas rozprawy oskarżeni przyznali się jedynie do zamierzonego napadu rabunkowego, przeczyli jednak, jakoby byli zastrzelili Vogla. Podczas konfrontacji zwalali oskarżeni winę jeden na drugiego. Przesłuchano 16 świadków. Rozprawa trwa.

Z Goleszowa. (Szkoła Szybowcowa pracuje.) W tutejszej Szkole Szybowcowej LOPP. zakończono już pierwszy kurs. Brało w nim udział 27 uczniów, z których kat. B pilota szybowcowego uzyskało 18, kat. A 9-ciu. Poza tem treningowe loty odbywało 18 pilotów już w poprzednich latach wyszkolonych. Ogółem do dnia 29 maja wykonano 1938 lotów, w czem 2 żaglowe. Nowy kurs rozpoczął się 2 czerwca i bierze w nim udział 17 kandydatów. Kandydaci na kurs w miesiącu lipcu winni złożyć podania z wszelkimi dokumentami do dnia 15 b. m. w Śląskim Okręgu LOPP. Katowice, Województwo, pokój 495.

Z Bielska i okolicy.

Bielsko co rok zakupywać będzie jeden samolot. Na posiedzeniu Rady gminnej miasta Bielska w dniu 2 b. m. burmistrz dr. Przybyła omówił olbrzymie znaczenie lotnictwa w Aleksandrowicach dla Państwa i Śląska oraz dla dalszego rozwoju samego miasta, poczem podał wniosek, by miasto ufundowało dla szkoły pilotów 2 samoloty za cenę 26 tysięcy złotych oraz udzielało rokrocznie szkole pilotów subwencji w takiej wysokości, by można za nie nabyć co roku jeden samolot. Radni gminni wniosek jednogłośnie uchwalili.

Z Mazańcowic. (Festyn szkolny.) Rada Rodzicielska przy szkole powsz. polskiej urządziła w niedzielę 14 b. m. w lasku p. Gumińskiego festyn szkolny, na którym, oprócz doborowej orkiestry i obfitego i taniego bufetu będą różne niespodzianki. Początek o godz. 14. W razie niepogody festyn odbędzie się w następną niedzielę. Czysty zysk przeznacza się na cele szkolne. O liczny udział uprasza Komitet.

Gmina Goleszów rozpisuje

KONKURS

NA ROZBUDOWĘ GOSPODY GMINNEJ. Podania należy wnosić do 20 czerwca b. r. do Urzędu gminnego w Goleszowie. Plany rozbudowy znajdują się w Urzędzie gminnym, gdzie również w godzinach urzędowych udziela się bliższych informacji.

Z powodu zgonu naszego kochanego syna,

ś. p. Józefa Nałewajki

który zmarł dnia 30 maja w wieku 19 lat, składamy serdeczne podziękowanie Przew. Ks. prob. Dr. Kwiczali za udzielenie pociechy duchowej, Ks. Dłucikowi za prowadzenie konduktu pogrzebowego i modły nad grobem, dalej Szan. Personelowi firmy Konczakowski za wieniec, Kołu Macierzy Szkolnej z p. prezesem na czele za wieniec i śpiew nad grobem, jakoteż wszystkim Krewnym i Znajomym z bliska i z daleka za okazane współczucie, złożone wieniec i za odprowadzenie zwłok na miejsce ostatniego spoczynku.

Mnisztwo, w czerwcu 1936.

W smutku pogrążona Rodzina.

CEMENT

(po cenach bezkonkurencyjnych), żelazo, dźwigary, papa na dach, drut kolczasty, gwoździe, blachy żelazne i cynkowe, wszelkie naczynia kuchenne i MATERJAŁY BUDOWLANE.

Korzystajcie z tego taniego zakupu tylko u fy J. KONCZAKOWSKI w CIESZYNIE, pl. Sobieskiego 19.

P. T. Muzeum Miejskie
M 256 (Księgarnia) w Cieszynie.

Gwiazdka Cieszyńska

Czasopismo poświęcone wiadomościom politycznym, nauce, przemysłowi i zabawie.

W Polsce:
całorocznie . . . 10[—] zł
kwartalnie . . . 2-50 zł
numer pojedynczy 15 gr

Wychodzi we wtorek i piątek.

Adres Redakcji i Administracji: Cieszyn, ul. Pokoju 6, I p. — Konto Pocztovej Kasy Oszczędności w Warszawie nr. 180.029. — Ogłoszenia po 1,50 zł za wiersz garmondowy.

W Czechosłowacji:
całorocznie . . . 60 Kč
kwartalnie . . . 15 Kč
numer pojedynczy 80 h.

Rocznik 89.

W Cieszynie, wtorek, 16 czerwca 1936.

Nr. 46.

Plan ożywienia gospodarczego.

(PRZEMÓWIENIE WICEPREMJERA KWIATKOWSKIEGO NA KOMISJI SEJMOWEJ.)

W środę 10 b. m. na posiedzeniu wyłonionej przez Sejm komisji specjalnej do spraw pełnomocnictw zabrał głos wicepremier i minister skarbu inż. Kwiatkowski, który w dłuższym przemówieniu nakreślił sytuację gospodarczo-finansową Państwa oraz zamierzenia Rządu w tej dziedzinie.

P. wicepremier zaczął od sprawy równowagi budżetowej, co do której zapewnił, że będzie nadal utrzymana. „Możemy mieć wahania — mówił — w okresach miesięcznych, ale w okresach rocznych żadnej klęski budżetowej obawiać się nie potrzebujemy.” Dalej omówił p. wicepremier wprowadzone świeżo ograniczenia dewizowe, „wydane w imię obrony waluty polskiej, przeciwko niecierpliwym spekulacjom wewnętrznej i międzynarodowej”. Poza Polską 16 państw europejskich i 14 państw pozaeuropejskich wprowadziło ostre przepisy walutowe. Mówca zaznaczył, że „w kwietniu b. r. setki obywateli wbrew interesom milionów przekazywało duże sumy w walutach do banków zagranicznych”, co stało się bezpośrednią przyczyną kontroli obrotów dewizami. Na podstawie cyfr wykazał p. wicepremier niemałą poprawę życia gospodarczego w porównaniu z t. zw. „dnem kryzysu”, gdyż wzrosły znacznie cyfry konsumpcji różnych artykułów pierwszej potrzeby oraz naładunku dziennego na kolejach w I kwartale b. r. w porównaniu z I kwartałem 1935 r., a wzrasta również powoli ale wyraźnie wpływ z podatku obrotowego, dochodowego i innych.

W drugiej części swej mowy zajął się wicepremier Kwiatkowski obszernie sprawą walki z bezrobociem. Przedstawił czteroletni plan robót inwestycyjnych, który rozpocznie się realizować od lipca b. r., stwarzając „nowe możliwości rozwoju gospodarstwa narodowego i nowe pola pracy dla inicjatywy prywatnej”. Zarazem p. wicepremier stwierdził, że „aktywizacja życia gospodarczego nie naruszy stałości polskiej waluty”. Plan obejmuje kilka grup inwestycji, przede wszystkim w całym dziale komunikacyjnym, roboty wodne, podstawowe prace w zakresie elektryfikacji kraju, budownictwo oraz pewne specjalne działy w zakresie przemysłu

wego wyposażenia Państwa. Nowy plan przewiduje mobilizację finansową w okresie najbliższego 4-lecia sumy około 1800 milionów zł. P. wicepremier wymienił następujące źródła, z jakich suma ta ma być uzyskana: instytucje finansowe 500-600 milj. zł (70 proc. lokat długoterminowych), Fundusz Pracy 150-200 milj. zł, budżet państwowy i plany finansowe wielkich przedsiębiorstw państwowych (koleje, poczta) około 400 milj. zł, aparat kredytowy Państwa 300-400 milj. zł, wreszcie w drugim okresie wykonywania planu przewiduje się rozpięcie wewnętrznej pożyczki inwestycyjnej na sumę 200-300 milj. zł.

Przemówienie swe zakończył p. wicepremier następującymi słowami: „Stańmy przy hasle: równowaga budżetu, stabilizacja waluty, rozbudowa sił i elementów gospodarczych i mnożenie możliwości pracy! Rząd żyje tem przeświadczeniem, że gdy stawia program pracy dla nowych tysięcy ludzi, to jest istotnym wyrazem i przedstawicielem woli olbrzymiej większości Narodu Polskiego! Rząd żyje tą świadomością, że każdy nowy tysiąc ludzi zatrudnionych, to nasze wspólne i rzetelne zwycięstwo, że każda naprawiona lub zbudowana szosa, uregulowana i obwałowana rzeka, że każdy zbudowany nowy dom, każdy dymiący komin fabryczny, każdy aktywny bilans, każda nowa i dobrze zorganizowana spółdzielnia, każdy nowy samochód, nowa maszyna, że każda nowa szkoła i każde zbliżenie pracy państwowej między obywatelem i urzędnikiem — to wielkie i wspólne nasze zwycięstwo. Odzyskaliśmy niedawno niepodległość polityczną. Ona nie może i nie chce wegetować w zatachłej i chmurnej atmosferze kryzysu i zaciskania pasa bez końca! Musimy wpuścić do naszych domów odrobinę słońca. Nadszedł czas, by to uczynić poprzez solidarny wysiłek pracy.”

Po przemówieniu p. wicepremiera, przyjętem przez posłów oklaskami, oraz po przeprowadzeniu dyskusji komisja uchwaliła ustawę o pełnomocnictwach, przy jednym wstrzymującym się głosie posła gen. Żeligowskiego. Posiedzenie Sejmu zostało zwołane na środę 17 b. m.

Przykry zawód spotkał negusa w Londynie.

Donosiliśmy już o przyjeździe cesarza Abisynji do Londynu i wielkiej manifestacji, jaką mu urządziło społeczeństwo angielskie. Inaczej jednak zachowali się politycy. Oto poseł abisyński w Londynie urządził wielkie przyjęcie, na które zaproszono wszystkich przedstawicieli państw obcych z wyjątkiem Włoch, a także wielu wybitnych polityków angielskich. Abisyńczyków spotkał zawód. Z przedstawicieli państw europejskich tylko poseł fiński przybył na przyjęcie. Natomiast reprezentanci państw azjatyckich stawili się bardzo licznie. Byli ambasadorowie Turcji i Chin, poseł Iranu i przedstawiciel japoński. Zjawili się również kilku przedstawicieli republik południowo-amerykańskich. Rząd angielski był reprezentowany tylko przez wiceministra spraw zagranicznych lorda Cranborne. Minister Eden nie przyjął zaproszenia pod pozorem wyjazdu do swego okręgu wyborczego.

Cesarz Abisynji zdaje się zrozumiał nieobecność polityków, gdyż poselstwo abisyńskie ogłasza, że cesarz nie ma zamiaru pozostać dłużej w Londynie i udaje się do Szwajcarii. Wiadomo, że Anglia szuka sposobów, by jakoś sprawę Abisynji załatwić z Włochami na drodze ugodowej, zwłaszcza że Włosi się nie cofną. Tak więc Anglia we własnym interesie zostawia cesarza Abisynji własnemu losowi.

Drobne wiadomości.

Nieznaczny deficyt budżetowy w maju. Zamknięcie rachunkowe Skarbu Państwa za miesiąc maj wykazuje wydatki w kwocie zł 174,322.000 i dochody w kwocie 174,117.000 zł. Przewyżka rozchodów nad dochodami daje więc niewielki deficyt w kwocie 204 tys. zł, pozostający głównie w związku z tem, że w maju przypadają mniejsze płatności podatkowe w podatkach bezpośrednich. Wydatki w maju br. zmniejszyły się w porównaniu z majem 1935 r. o 12,3 milj. zł, dochody zaś większe są o 8,4 milj. zł. Deficyt w maju 1935 r. wynosił 20,9 milionów złotych.

Przemocą usunięty z więzienia. Więzienie przestało być dla wielu ludzi straszne, a dla niejednego jest nawet ucieczką przed głodem i bezdomnością. Oto np., co się zdarzyło ostatnio w Kutnie (woj. warszawskie). Niejaki Jan Majcher odbył karę 3-letniego więzienia w Kutnie. Kiedy go władze więzienne uwiadomiły, że jest już wolny, oświadczył, że nie opuści więzienia. Kiedy strażnicy chcieli go wyprowadzić za bramę, stawiał opór. Dopiero wezwana policja zmusiła go siłą do wyjścia z więzienia i sporządziła protokół za opór władz.

Lekarz upiekl się żywcem. Z Nowego Jorku donoszą o tragicznej śmierci znanego amerykańskiego lekarza, prof. dr. Józefa Yellow. Prof. Yellow padł ofiarą nauki w czasie dokonywania na sobie eksperymentu, jakie najwyższe ciepło znieść może ludzki organizm. W laboratorium uniwersyteckim, w obecności swych asystentów i grona słuchaczy, prof. Yellow zamknął się w szklanej kabinie i przy pomocy specjalnego przyrządu stopniowo podwyższał temperaturę. Przy temperaturze 94,5 stopni Celsjusza prof. Yellow zemdlął i pomimo natychmiastowego ratunku zmarł po chwili na atak serca.

Wielka katastrofa w Bukareszcie.

Z okazji 6-tej rocznicy wstąpienia na tron króla Karola odbyły się w poniedziałek 8 b. m. w stolicy Rumunii wielkie uroczystości. Łącznie z tem odbył się w Bukareszcie kilkudniowy zjazd szefów państw Małej Ententy, przy udziale regenta Jugosławii księcia Pawła, prezydenta Czechosłowacji dr. Benesa oraz króla rumuńskiego.

Na placu przed pałacem królewskim odbywała się wielka rewja związków młodzieży, przyczem doszło do tragicznej katastrofy. W czasie defilady, gdy czoło pochodu przechodziło przed trybuną honorową, na której znajdowali się król i jego goście, na położonej naprzeciw trybunie dla widzów rozległy się trzaski i krzyki. Wielka trybuna, na której znajdowało się około 3000 ludzi, zawaliła się, grzebiąc pod gruzami setki osób. Wśród publiczności powstała panika. Zorganizowano akcję ratunkową. Publiczność wezwano przez radio do zachowania spokoju i zimnej krwi. Król Karol osobiście kierował akcją pomocy. Z pod gruzów wydobyto 3 zabitych i 400 rannych. Z powodu katastrofy wyznacz. na wieczór zabawy odwołano.

W ciągu nocy zmarło w szpitalach przeszło 40 osób z pośród ofiar katastrofy. Według dalszych informacji liczba rannych sięga 800, z czego większą część stanowią ciężko ranni. We wszystkich szpitalach wre gorączkowa praca oraz przeprowadzane są operacje. Celem ułatwienia akcji ratunkowej sprowadzono do Bukaresztu większą ilość lekarzy z prowincji.

Władze aresztowały 6 osób, w tem przedsiębiorców i naczelników konstruktorów trybuny. Dn. 9 b. m. nieznane osoby usiłowały podpalić zawaloną trybunę, jednak ogień przed rozszerzeniem się został spostrzeżony i natychmiast stłumiony. Z raportu prowadzących śledztwo wynika, że zarówno przedsiębiorcy, którzy budowali trybunę, jak i organy kontrolujące ponoszą winę za katastrofę. Władze gminne nie zbadały stanu trybun w chwili przejęcia roboty od dostawców. Trybuna została wykończona dopiero w dniu uroczystości. Poza tem wskutek złej organizacji na trybunę dostało się zbyt wiele osób, trzykrotnie więcej, niż wynosiła ich pojemność.

Związek Nauczycielstwa Polskiego pod komendą P. P. S.

Socjalistyczny „Robotnik” (z 8 b. m.) podaje wiadomość, że dnia 7 b. m. na walnym zebraniu oddziału warszawskiego Związku Nauczycielstwa Polskiego „jednomyślnie został przyjęty wniosek przystąpienia Z. N. P. do centralnej komisji klasowych związków zawodowych”. Uchwała powyższa — jak pisze „Robotnik” — jest już czwartą z rzędu uchwałą w tym duchu, gdyż podobne decyzje zapadły w Krakowie, Włocławku i w Chojnicach.

Związek Nauczycielstwa Polskiego wzrósł w potęgę — zwłaszcza w okresie urzędowania p. Janusza Jędrzejewicza — dzięki specjalnym przywilejom i silnemu poparciu ze strony administracji szkolnej. Wielu z nauczycieli w obawie przed szykanami i przed pomijaniem w awansach dało się wciągnąć na listy członków Z. N. P., wcale nie podzielając ideologii władz Związku. Aczkolwiek Z. N. P. miał wyraźne nastawienie marksistowskie i antyreligijne, obawiał się jednak dotąd publicznie deklarować swych przekonań. Po uchwale o przystąpieniu Z. N. P. do socjalistycznych związków

zawodowych, sytuacja została dostatecznie wyjaśniona.

„Wolnomyśliciel” (z 1 b. m.), organ wolnomyślicieli polskich, połączonych obecnie w jedną organizację z bezbożnikami sowieckimi, donosi, że zarząd oddziału Z. N. P. w Koźenicach (woj. kieleckie) nadesłał redakcji powyższego pisma uchwałę, stwierdzającą, że „Wolnomyśliciel” „walcząc z reakcją i ciemnotą polską, dobrze zasłużył się sprawie niezależnej oświaty w Polsce i za to też oddział wyraża pismu podziękowanie”. Niedawno analogiczną uchwałę nadesłał „Wolnomyślicielowi” oddział kielecki Z. N. P.

Uważamy, że nad temi poważnemi zjawiskami ostatnich czasów, t. j. przejścia wielu oddziałów największej organizacji nauczycielskiej pod komendę P. P. S. i współpracy jej z bezbożnikami polskimi, nie można przejść do porządku dziennego, nauczycielstwo bowiem wychowuje młode pokolenia nasze i siłą konieczności wywiera swój wpływ na kształtowanie się duchowego oblicza przyszłej Polski. (k.)

czterech ołtarzy, podtrzymywany z jednej strony przez wojewodę Grażyńskiego, a z drugiej przez gen. Zajacę. Wzdłuż drogi, którą przechodziła procesja, tworzyli szpaler żołnierze garnizonu katowickiego. W uroczystości wzięły udział tłumy wiernych.

Boże Ciało w Warszawie. W roku bieżącym z racji niepogody procesja Bożego Ciała nie przeszła ulicami stolicy, lecz odbyła się wewnątrz katedry św. Jana. Po nabożeństwie, odprawionem przez proboszcza ks. prałata Kępińskiego, poprowadził ks. kardynał Kakowski procesję z Najśw. Sakramentem. W procesji wzięły udział organizacje społeczne, oświatowe, religijne, Sokół, młodzieży akademickiej, wszystkie ze sztandarami. W procesji wzięło również udział wojsko, kilka kompanij w pełnym rynsztunku, wartę zaś honorową przed Najśw. Sakramentem pełnili oficerowie garnizonu warszawskiego. Stosownie do przepisów kościelnych, procesja szła do czterech ołtarzy. Dostojnego celebrysa prowadzili kolejno marszałek Senatu Prystor i wicepremier Kwiatkowski, minister sprawiedliwości Grabowski i wicemarszałek Sejmu Podolski, wiceminister rolnictwa hr. Raczyński i wiceminister oświaty Ujejski, gen. Kofłataj-Srednicki i gen. Cehak, wicewojewoda Jurgielewicz i wiceprezydent miasta Ołpiński, rektor Warchałowski i rektor Antoniewicz. Ewangelię przy ołtarzach odśpiewali ks. ks. kanonicy Kaczyński, Węglewicz, Choromański, Kępiński. Na zakończenie procesji Jego Eminencja udzielił wszystkim błogosławieństwa Najśw. Sakramentem, poczem odśpiewano Te Deum. — P. Prezydent Rzeczypospolitej sprowadził święto Bożego Ciała w Spale, gdzie wzięły udział w uroczystej procesji.

Ofiary pioruna. We wsi Szczytnikach w pow. bocheńskim szalała gwałtowna burza z piorunami. Na polu znajdowali się: 10-letni Eugeniusz Ścisło, 11-letni Józef Strojek i 11-letni Mieczysław Buła, którzy wracali do domu. Chłopcy schronili się pod drzewo, w które uderzył piorun, zabijając na miejscu wszystkich trzech. Podobny wypadek wydarzył się we wsi Rudnia w pow. łuckim, gdzie piorun zabił dwóch 12-letnich pastuchów i trzy krowy, pasące się na łące.

Znowu pogoda. Po słonecznych i upalnych dniach maja — czerwiec sprawił wszystkim przykrą niespodziankę. Zaczął się okres deszczów, a potem dojmujących chłódów, które objęły znaczną część Europy. Dopiero w Boże Ciało ociepliło się i po przelotnych deszczach nastąpiła piękna pogoda.

Walka z katolickim duchem szkół na Górnym Śląsku.

Prasa katowicka i inne dzienniki, jak „Kurjer Warszawski” i „Ilustr. Kurjer Codzienny”, donoszą z Rybnika o zajściu, jakie spowodował podinspektor szkolny p. Graff, który kazał usunąć słowo „katolicka” z napisu na sztandarze szkolnym. Relacja ta brzmi:

„Krótko przed wyruszeniem pochodu do kościoła przybył do szkoły podinspektor szkolny p. Graf, który wyraził wobec kierownika szkoły, p. Dechowa, życzenie zobaczenia nowego sztandaru. Podczas oglądania sztandaru spostrzegł on na nim napis „Katolicka”. P. podinspektora napis ten prawdopodobnie tak przeraził, że polecił p. Dechowowi natychmiast jeszcze przed uroczystością napis ten usunąć ze sztandaru. P. kier. Dechow w obawie przed ewentualnemi następstwami i represjami ze strony władz przełożonych, zawołał jedną z nauczycielek i wspólnie z nią rozpoczął wypruwać napis „katolicka”. Rodzice, którzy sztandar ufundowali, dowiedziawszy się o tem, interwenjowali u kierownika, zwracając mu uwagę, że sztandar jeszcze nie jest własnością szkoły i wobec tego władze szkolne nie mają prawa zmieniać napisu na sztandarze. Interwencja ich jednak nie odniosła pożądanego skutku, ponieważ był podobno „rozkaz z góry”. (Ładny „rozkaz z góry” do... wywołania cudzej własności! I tacy panowie „wychowują” nasze dzieci! Red.)

Oburzenie ogólne wywołało także zachowanie się wiceburmistrza p. Maksymiljana Basisty, który przy wypruwaniu słowa „katolicka” był obecny i ani słówkiem nie reagował. Uznanie należy się ks. dziekanowi Reginkowi, który na wieść o zniekształceniu napisu na sztandarze, nie wygłosił uroczystego kazania i nie odprawił uroczystego nabożeństwa z asystą, lecz wygłosił tylko krótkie kazanie, zaś Mszę św. odprawił zwykłą, śpiewaną bez asysty. Stow. Mężów Katolickich, które przybyło na uroczystość ze swym sztandarem, dowiedziawszy się o postępowaniu nauczycieli, zwinęło sztandar i gremjalnie opuściło uroczystość. Dopiero na skutek energicznego protestu rodziców władze szkolne przyrzekły wypisać na sztandarze następujący napis: „Katolicka Publiczna Szkoła Powszechna im. Marszałka Piłsudskiego”.

Drobne wiadomości.

Uroczystość Bożego Ciała w Katowicach miała przebieg bardzo uroczysty. Mszę św. pontyfikalną w kościele katedralnym św. Piotra i Pawła odprawił ks. biskup-sufragan Bromboszcz, który następnie prowadził procesję do

Paweł Zawada.

Maryna, królowa Zapowiedzi.

Wczesna w owym roku wiosna pozwoliła już w kwietniu wyruszyć baczom i owczarzom z leśnych polan, na których zimę przepędzili ze swemi trzodami, na sałasze w góry.

W oznaczonym dniu ze wszystkich stron spędzano bydło: owce, kozy i krowy z jaworzynieckich osiedli na zielone polany, ciągnące się po Siwoniowskich groniach między rzadko rosnącymi bukami, które tego roku tak wczesnie już okryły się świeżem liściem. Mile i wesoło było dookoła, ptaszki śpiewały z każdego drzewa i witały przybywających, jedynie przebudzona bekiem była sowa, między konarami ukryta, z wrzaskiem przełatywała na inne buki, gniewna, że jej przerwano dzienną drzemkę. To jej złowrogie puhanie uważali starzy górale za zapowiedź jakiegoś nieszczęścia.

Zdziwili się przybyli, gdy ujrzeli, że pod zeszloroczną kolybą paliła wiatr jakiś obca, piękna, zdrowa i silna, czarnowłosa dziewczka. Odzież jej półmiejaska kazała się domyślać nie góralki, choć wygląd i zachowanie się wskazywały na znajomość życia góralskiego; w kotle gotowała sobie przez siebie upolowaną sarnę, a z przybyłymi witała się jak ze starymi znajomymi. Wesoła i uśmiechnięta, ciągle swe białe zęby z poza czerwonych warg pokazywała, dla starszych znalazła poważną odpowiedź, pasterzy młodszych w bok kułakiem rozweselała, a dziewczki-zazdrośnice rozbrajała dobrocią i żartami — słowem była to dziewczka, jakie i w tych dawnych czasach rzadko się spotykało.

Skąd przybyła — nikt nie wie; gdzie młode spędziła lata lub jak je przeżyła — nikomu się nie zdradziła. Łatwo wprosiła się za stawę do paszenia krów. Młodzi na to chętnie przyzwolili, boć z

piękną a wesołą dziewczką rok szybciej przeleci. Stary owczarz Kręty coś tam mruczał pod nosem, lecz gdy Maryna zaczęła go głaskać po twarzy i ścisnąć za szyję, dał swe zezwolenie. Poważniejsi jednak zagrodnicy przeczuwali nieszczęście, posadzili Marynę o czary lub widzieli w niej opętanego przez „koziobródkę” szpiega, przez uherskich miechów nasłanego. Kiedy jednak dowiedzieli się, że Maryna bezpłatnie zastąpi ich dziewczki, nie sprzeciwiali się woli owczarzy, jedynie przy mieszanu bydlą rzucali uroki, a kierdel przez ogień w koszar wprowadzali, by uchronić go przed nieszczęściem.

I dziwnie rok ten na sałaszu Siwoniowskim upływał. Wszyscy w pięknej dziewczce byli rozmiłowani, nawet pasterze z innych groni odwiedzali polanę Krętego, a także i ci z Oszczadnickich i Jawornickich sałaszy przychodzili — nie dla rabunku, lecz żądni uśmiechów a nawet pokątnych uścisków uroczej dziewczki.

Początkowo bez przygód mijał tydzień za tygodniem. Owczarzom dobrze się powodziło, gdyż młodzi baczowie tego roku lepsze pożywienie przynosili, dotąd jeszcze żadnej krowy nie utracono, boć silna dziewczka nie z gałązką koło bydlą chodziła, lecz z obuszkiem, którym już dwa niedźwiedzie ubiła i parę sarn pod kolybę przyniosła.

Aż tu pewnego już jesienno-go dnia zjawiła się na sałaszu banda zbójnicka Jurka Zwończorza. Dziwni i straszni z wyglądu byli to ludzie. Odzież ze skór dzikich zwierząt u jednych, u drugich każdy kawałek z innej materji, a paru miało strój góralski. Długie włosy i wąsiska nadawały im odstraszający wygląd. Przybyli oni zgłodniałi i zażądali wieczerzy. Wiedział owczarz Kręty, że dobrocią więcej można zrobić niż gwałtownością, więc też rwącym się do obrony młodym pasterzom szepnął, by pod kolybę przyprowadzili tłustą bierkę, wyniosł z komórki sera i żentycy i gościł przybyłych

jako starych znajomych. Wkrótce też groźne ich twarze się rozjaśniły, do czego najwięcej przyczyniła się Maryna; jej żartom i surowe oblicza uśmiechać się musiały. Poszła z nimi nawet o zakłady, w zapasach trzech najsilniejszych na ziemię powaliła, a w rzucaniu obuszkiem nikt jej dorównać nie potrafił. Posępny jednak i ponury siedział stary herszt Zwończor, coś w myśli przeżuwał, a ciągle w dziewczkę jakoś dziwnie patrzył. Parę razy Maryna na niego spoglądała, lecz wzroku jego wytrzymać nie mogła, więc zaczęła się go obawiać, chociaż serce jej jakoś szybciej bić zaczęło.

Gdy księżyc wytoczył się z za Ochodziej i oświecił swym blaskiem baraszkujących przed kolybą, herszt skoczył nagle ku Marynie, porwał ją w ramiona, trząść nią zaczął, aż wszyscy się przelekli i za obuszki porwali, lecz herszt ochryplym głosem pytał tylko, kto ona i skąd się tu wzięła. Gdy jednak Maryna nic zdradzić nie chciała, upadł na kolana i zaczął jej stopy całować, prosząc o odpowiedź na zadawane wciąż to samo pytanie. Odeszła wtedy z nim na bok i wkrótce pozostali usłyszeli szloch i płacz wzajemny. Po powrocie obojga dowiedzieli się wszyscy, że herszt odnalazł swą córkę.

Wkrótce też oświadczył Zwończor, iż porzuca bandę i idzie do Cieszyna oddać się w ręce sprawiedliwości, zaś druhów prosił o opiekę nad dzieckiem. Opieki tej jednak Maryna nie potrzebowała, boć ona odtąd rządziła bandą i pasterzami od Baraniej po Raczą, od Gańczarki i Ochodziej po Stożek. Krzywdy nikomu nie zrobiła, a gdy po roku wrócił ojciec, banda się rozproszyła, a ona z ojcem osiadła na Zwończorz pod Ochodzieją. Tam Maryna poślubiła Jankę, syna owczarza Krętego i jeszcze nieraz prowadziła Jaworzynczan przeciw miechom uherskim i obroniła przed nimi góry Siwoniowskie, za co otrzymała przydomek „Królowej Zapowiedzi”.

Sprawa strajków na robotach publ.

W związku z powtarzającymi się objawami strajków przy robotach publicznych znajdujemy na łamach „Gazety Polskiej” krytyczne uwagi p. t. „Dywersonja”, które przytaczamy poniżej.

„Bezrobotni otrzymują zajęcie stałe najczęściej przy budowie dróg, trwające pełne sześć dni w tygodniu. Dostają wynagrodzenie dzienne wynoszące 3 zł 20 gr. Po kilku dniach rozpoczynają strajk, żądając znacznego podwyższenia płacy oraz skrócenia dnia roboczego do sześciu godzin. Niewątpliwie, 3 zł 20 gr nie jest to wiele; jednakże każde podwyższenie płacy musiałoby z konieczności pociągnąć za sobą odmówienie pracy innym. Strajkujący, żądając większego kęsa chleba dla siebie — pozabawiają go wogóle wielu swych towarzyszy. Rozumiejmy to oddawna robotnicy fabryczni i górniczy, rezygnujący często dobrowolnie z pełnego zatrudnienia — aby dopuścić do pracy innych. Gospodarka funduszami przeznaczonymi na roboty publiczne ma do wyboru tylko dwie możliwości: albo wyższe płace kosztem zmniejszenia ilości zatrudnionych, albo płace niższe i możliwość dania kawałka chleba znacznie większej ilości bezrobotnych. I przecież ta druga droga jest właściwsza.

Winś na miano.

(Spóźnione.)

Wysiel se mieszaciek na postrzodek nieba
I spomniało mi sze, zie mi pisacz trzeba,
Trzeba mi napisacz do Gwiozdki pismočko,
Bo sze zblizio szwiento, uś je niedalečko.
Szwiento to jest wielkie zacnego Patrona,
Dwo moji kamraczo sóm jego imienia,
Jest to imię sławne szwyntego Antonia.
Hoczbyziesz ze statku stracił baji konia,
Abo insiom škodym poniós na majątku,
To czy szwynty Antoń wróci aż do ściatku;
Jak jyny porzykoś pobożnie do niego,
To on cze obroni od wsieckiego złego.
Najmilsi kamracie, Jantku na Bugaju,
Mijj sze na to miano jako Adam w raju,
Nieh Cze eksekutor cały rok nie strasi,
Kiej teraz nastali głowocie inakisi;
Niehzie Czi sze ani nie szni o Berezie,
Snoczik zie tam hareśt komunistów będzie.
Howej mi sze zdrowo, Jantečku rozmiły,
Nieh Czi Bóg do mocy, nieh Czi dodo szily,
Aziebysz móg gromicz swoim piórem dali
Tyh, co sze w Ojciźnie rozwarzehowali,
Nieh Czi w zdrowiu płynie róków drugo kopa,
Bo mało dżisz w Polsce tak jako Ty hłopa.
Ty bronisz swej wiary, miłujeś hudobym,
A rod też pozieroś na pieknóm urodym,
A zie też głowićkim nimoś od parady,
To Cze jeście wsiecki dziywki majóm rady.
A winśowacz ani nie myszlem poprzestacz,
Bobyh też hczol iaki pocienstónek dostacz.
Ale przeboć, Jantku, cóż Czi z winśa tego,
Jakbyh Czi nie posłol wiązanie ziodnego?
Posyłam Czi pocóm pacieciek maluczki
Odpuszcz... wyncel nimóm, boh też hudobniutki.
Drugimu kamratu, też Antoniówi,
Co we škole uci, na sto róków zdrowi
Więsiuję i ścienszczo i piniyndzyh kupym,
I sumnóm paradnóm na staroszcz hałupym.
Niehaj sam Bóg Czi da, Toničku kohany,
Bysz od wsieckih ućniów wždy był sianowany,
Aziebysz podżwignął Zaołzia oszwiatem,
Kagancem rozjasznił każdóm czemnóm hatem;
Nieh Czi Stwórca w ziciu wsiecko da co trzeba,
A jak oci zamknieś, nieh przyhyli nieba. Amen.
Lecz więsičku kolejóh,
Kay gorzoły nie lejóh;
Jak przydzieś do szeni,
Powiydz pozdrawieni,
Jak przydzieś do izby,
Nie róh wielkiej ciżby,
Szednij se na ławie,
Powiydz co o sprawie,
Dej pozór, co Czi powiedzóm,
Przyleczy pryndko z odpowiedzióm!
A więsiować nie przestanyh,
Pokieli litra nie dostanyh,
Z tego litra do zidlika,
Na cieszcz Jantka i Tonika!

M i h o ł.

P. S. A jeście temu Antoniówi, co kieruje
škółóm, w kierej i jo sze niedziwnie pisacz naucił,
też wsiecko dobre więsiuję jako w mojem sercu
ciuję, nieh mu Bóg z górnego nieba do wsieckiego,
co potrzeba, by zwyczelił węzie, krety, co ryją a
wreścią; rety!!

Trzeba też wziąć pod uwagę, że fundusze asygnowane przez państwo na walkę z bezrobociem nie rodzą się w kasach skarbowych; pochodzą z podatków, pod ciężarem których i tak już ugina się społeczeństwo — a szczególnie najliczniejsze, a najbiedniejsze jego warstwy.

Gdy dziwaczne zjawisko „strajku bezrobotnych” zaczyna się szerzyć — gdy zaczyna się szerzyć właśnie w momencie, kiedy państwo daje wyraz najlepszej woli i podejmuje ciężki wysiłek dla zlikwidowania tej klęski — nie jest to objaw normalny. I napewno nie jest to proces samorzutny. Wchodzi tu napewno w grę planowa akcja antypaństwowa. Zaobserwowane dotychczas fakty całkowicie to potwierdzają. Pracują gorliwie a jednocześnie ci, dla których w Polsce „im gorzej — tem lepiej”; ci, których w najwyższym stopniu niepokoi możliwość likwidacji jednej ze słabości Polski, którą jest trwałe bezrobocie, a z niem razem — naprężenie społeczne. Wywołując rozruchy i tumulty nawet wówczas, gdy Państwo chce dać głodnym chleb — chcieliby, aby i ten chleb krew zbrzygała.

Wszyscy ludzie dobrej woli powinni wyteńczyć cały wysiłek, aby wzbudzić czujność, że chodzi tu o złośliwą i cyniczną grę, w której głód i krew robotnika traktuje się z punktu widzenia takiego lub innego manewru taktycznego.

Bezrobotny zamordował milionera

W niedzielę 7 b. m. wieczorem na strzelnicy Bractwa kurkowego w Żorach 26-letni bezrobotny Joachim Ślusarek trzema strzałami z rewolweru pozbawił życia 45-letniego Karola Sitkę, właściciela Amerykańskiego Młyna Parowego w Żorach oraz kilku młynów i cegielń w pow. rybnickim i pszczyńskim. Morderca po dokonaniu zbrodni skierował broń przeciwko sobie i popełnił samobójstwo wystrzałem w usta. Ślusarek działał tak błyskawicznie, że świadkowie zbrodni nie byli w stanie jej przeszkodzić.

Dochodzenia ustaliły, że zabójca Ślusarek żył w skrajnej nędzy, cierpiąc przytem na otwartą gruźlicę. Już od kilku miesięcy szantażował Sitkę (którego majątek oceniany jest na kilka milionów złotych), pisząc do niego listy z żądaniem pieniędzy, przyczem groził, że w razie odmowy popełni samobójstwo. Sitko nie reagował jednak na te listy. Przed trzema tygodniami Ślusarek spotkał Sitkę na ulicy i zaczął go, żądając wyjaśnienia, dlaczego nie otrzymał jeszcze pieniędzy. Ślusarek miał wówczas powiedzieć, że jest zdecydowany na wszystko, gdyż dni jego ze względu na nieuleczalną chorobę płucną są już policzone. Obecnie spełnił swą groźbę.

Zajścia w Gdyni.

We wtorek 9 b. m. doszło w Gdyni do starcia między bezrobotnymi i strajkującymi robotnikami a policją. Tłum zachowywał się agresywnie wobec policji. Na policjantów posypał się grad kamieni. Z tłumu padły też strzały rewolwerowe. Policjanci w obronie własnej oddali salwę z rewolwerów, w której wyniku jeden z manifestantów został ciężko ranny, a 7 łez. Ranny, 18-letni goniec Stanisław Czapski, przewieziony do szpitala, zmarł. Policja rozproszyła demonstrantów i przywróciła spokój, aresztując kilkunastu agitatorów, w tem cały komitet strajkowy.

„Odmłodzenie” rządu włoskiego.

Jak wiadomo, skład rządu włoskiego uległ częściowym zmianom. Zasadą rekonstrukcji było odciążenie szefa rządu, Mussoliniego, który posiadał w gabinecie aż siedem tek rozmaitych resortów, oraz wprowadzenie do gabinetu ludzi młodych. Gabinet Mussoliniego, utworzony (również po częściowej zmianie) w styczniu 1935 r., miał 13 tek, z tego siedem piastował Mussolini (będąc równocześnie premierem), a to: sprawy zagraniczne, sprawy wewnętrzne, kolonie, korporacje, sprawy wojskowe, marynarkę i lotnictwo. Obecnie Mussolini ustąpił trzy swoje teki, a to: sprawy zagraniczne, kolonie i korporacje, nowym ministrom, przeważnie ludziom młodym.

Nowy minister spraw zagranicznych hr. Galeazzo Ciano liczy dopiero lat 33 i jest najmłodszym ministrem w Europie. Rozpoczął karierę jako dziennikarz, do służby dyplomatycznej wstąpił w r. 1925, a w r. 1935 otrzymał nominację na mini-

stra prasy i propagandy. W jesieni ub. r. hrabia Ciano wyjechał na front abisyński, gdzie jako kapitan lotnictwa dowodził słynną eskadrą szturmową „La Disperata”. Ostatnio otrzymał rangę majora. Hrabia Ciano żonaty jest z córką Mussoliniego Eddą. Ojciec jego sprawuje urząd prezydenta parlamentu faszystowskiego.

Mianowany zaś równocześnie wiceministrem dotychczasowy ambasador włoski w Warszawie, Józef Bastianini liczy 37 lat. Obejmując przed 4 laty placówkę warszawską, był najmłodszym ambasadorem w Europie.

Żydzi chwalą Francję.

Żydzi sobie bardzo chwalą Francuzów. Lwowski dziennik żydowski „Chwila” pisze:

„Nie zamierzamy tać, że nominacja żyda Leona Bluma szefem rządu francuskiego w czasie, w którym hitleryzm w Niemczech i antysemityzm w Polsce z wszystkich sił wyteżają się, by udowodnić niższość rasy żydowskiej, sprawia nam duże zadośćuczynienie. Oto wielki naród francuski wybrał sobie ogromną większością na szefa rządu członka tej „niższej” rasy!”

Zapewne; tylko radość jest przedwczesna. Był czas, kiedy żydzi stawiali na naród niemiecki; było to wtedy, kiedy żydzi opanowali ważne placówki w ekonomii, życiu literackim, w teatrze Niemiec. Radość nie trwała długo. Przyszedł Hitler... Któż może przewidzieć, czy się to nie powtórzy we Francji?

Z Cieszyna i okolicy.

Katol. Stow. Mężów, Oddział w Cieszynie obchodzi w niedzielę 21 b. m. uroczystość swego Patrona Najśw. Serca P. Jezusa. O godz. 7 rano w kościele parafjalnym Msza św. i wspólna Komunia św. mężów. Po południu o godz. 3.30 uroczyste zebranie w sali Dziedzictwa.

Walne zebranie Koła Przyjaciół Harcerstwa w Cieszynie celem przyjęcia nowego statutu i wyborów nowego Zarządu odbędzie się w piątek 19 b. m. o godz. 18.30 w salce Domu Narodowego (I p.).

Śląska Rada Wojewódzka na posiedzeniu w dniu 8 b. m. zatwierdziła projekt regulacji rzeki Wisły oraz dodatkowy projekt robót budowlanych dokoła obwałowania tej rzeki kosztem około 700.000 zł. Na jednym z poprzednich posiedzeń Rada Wojewódzka przyjęła do wiadomości preliminarz budżetowy na rok 1936-37 Wydziału Dróg Powiatowych w Cieszynie oraz wyraziła zgodę na wydanie rozporządzenia wojewody śląskiego w sprawie opłaty sezonowej od letników na rzecz gminy Istebna.

Sanatorium dla wątłych dzieci w Istebnej. Na najbliższym posiedzeniu Sejmu śląskiego w dniu 15 b. m. załatwiona będzie ustawa w sprawie organizacji sanatorium dla dzieci zagrożonych gruźlicą w Istebnej. Ustawa m. in. określi organizację tego wielkiego zakładu oraz warunki przyjęcia dzieci. Sanatorium obliczone jest na 150 chłopców i 150 dziewcząt i ma się stać ośrodkiem walki z gruźlicą. Na terenie woj. śląskiego na 200.000 dzieci około 10.000 jest zagrożonych gruźlicą. Ponieważ sanatorium w Istebnej obliczone jest na 300 dzieci, więc w ciągu paru lat wszystkie dzieci gruźlicą zagrożone mogą poddać się należytej kuracji w tem sanatorium. Budowa sanatorium trwała 6 lat i kosztowała 5 i pół mil. zł. Zakład wybudowano według planów architektów Dobrzyńskiej i Łobody z Warszawy.

Przewóz poczty balonem „Kraków”. W związku z uroczystościami „Dni Krakowa” w czasie od 10 do 24 czerwca b. r. odbędzie się dwa razy w tygodniu przewóz poczty balonem „Kraków”. Do przewozu powietrznego balonem „Kraków” mogą być nadawane zwykłe listy ekspresowe do 20 gramów wagi i ekspresowe kartki, które zostaną przed wysłaniem ostemplowane specjalnym datownikiem Urzędu pocztowego Kraków 2, w otoku którego będzie umieszczony napis „Poczta balonowa — Dni Krakowa — 10-24. VI. 1936”. Bliższych informacji udziela okienko informacyjne Nr. 1 w Urzędzie pocztowym Cieszyn.

Procesja Bożego Ciała. Podniosło obchodził Cieszyn tegoroczne święto Bożego Ciała. Po uroczystej Mszy św. wyruszyła z kościoła parafjalnego długa procesja, w której kroczyła dziesiątka w bieli, stowarzyszenia katolickie,

cechy z sztafardami, SS. Boromeuszki, OO. Bonifratrzy, celebrans ks. prob. dr. Kwiczala w asyście 14 księży, reprezentanci władz i urzędów i wielkie rzesze wiernych do 4 ołtarzy, ustawionych na placu Króla Jana Sobieskiego. Przy ołtarzach odśpiewał Katolicki Chór kościelny bardzo udatnie 4 hymny eucharystyczne ks. P. Griesbachera z dyskretnym towarzyszeniem orkiestry dętej, skomponowaną przez dyrektora chóru p. prof. Kiszę. Zespół śpiewaków i muzyków, czuły na każde skiniecie batuty dyrygenta, oddał kompozycje proste w fakturze, efektowne w harmonizacji, okraszane akompaniamentem instrumentalnym, z precyzją i odpowiednią dynamiką. Po udzieleniu osobnego błogosławieństwa sakramentalnego na pl. Dominikańskim kompani honorowej, która razem z orkiestrą pułkową asystowała w procesji i przyczyniła się niemało do splendoru uroczystości, wrócił pochód do kościoła. Szpaler tworzyło wzdłuż całej drogi, którą odbyła procesja, wojsko; porządek panował wzorowy, nastrój uroczysty. W niektórych — podkreślamy, tylko niektórych oknach — na rynku umieszczono maki, dywany, kwiaty i światła. W innych była pustka lub grupy ciekawych gapiów. Obcy odnieśli wrażenie, że właściciele kamienic i lokatorzy mieszkań na rynku cieszyńskim to albo poganie, albo „naród wybrany”, albo innowiercy lub sekciarze.

Wprowadzenie proboszcza wojskowego. Po długim, bo prawie całorocznym osieroceniu otrzymał garnizon cieszyński dnia 11 b. m. w święto Bożego Ciała własnego duszpasterza proboszcza w osobie znanego z dawniejszej 11-letniej chlubnej i owocnej działalności pastoralnej, charytatywnej i oświatowej ks. majora Konstantego Pogłódka. W Boże Ciało został uroczystie wprowadzony w swój urząd. W kościele parafjalnym zgromadził się po procesji cały garnizon z korpusem oficerskim na czele, miejscowe duchowieństwo, liczne rzesze przyjaciół i znajomych ks. proboszcza. Do zabranych wygłosił ks. Prałat dr. Antoni Zapala, dziekan DOK., podniosłe przemówienie, w którym przedstawił skarby, jakie duszpasterz niesie i nieść będzie swej parafji wojskowej, poczem odebrał od niego na stopniach ołtarza wyznanie wiary i oddał mu pieczę nad powierzoną mu trzodą. Nastąpiła uroczysta msza św., którą w asyście ks. wicedziekana DOK. z Krakowa ks. Marskiego, ks. prof. Marekwicy i ks. Dłucika odprawił ks. Major Pogłodek. Uroczystość zakończyło Te Deum i hymn państwowy. Życzymy nowemu ks. proboszczowi wojskowemu na dobrze mu znanej placówce, na którą po dwuletniej przerwie wraca, zdrowia, sił i błogosławieństwa Bożego do pracy duszpasterskiej, społecznej i oświatowej.

Nagły zgon ś. p. insp. Karola Buzka. W niedzielę, dnia 14 b. m. przeciął na stokach Połomia w Mostach atak sercowy nagle pasmo życia ś. p. Karola Buzka, em. inspektora powiatowego w Cieszynie. Po stwierdzeniu zgonu przez organa urzędowe, zwłoki zmarłego zostały umieszczone w kostnicy w Jabłonkowie, a następnie przewiezione do Cieszyna. Pogrzeb odbędzie się w środę 17 b. m. o godz. 16-tej z kościoła parafjalnego w Cieszynie do grobowca rodzinnego na cmentarzu centralnym w Cieszynie — w myśl życzenia zmarłego, wyrażonego w testamentie, bez śpiewów chórowych i przemówień. - Z przedwcześnie zgasył schodzi do grobu jeden z najlepszych i najsumieniejszych pedagogów-wychowawców Śląska Cieszyńskiego. Po ukończeniu studiów w seminarjum nauczycielskim w Cieszynie pracował jako nauczyciel w Raju, w Karwinie, następnie w państwowym seminarjum nauczycielskim w Cieszynie-Bobruku, a od r. 1919 do 1933 jako inspektor szkolny powiatu cieszyńskiego. Przez szereg lat zasiadał we wydziale gminnym miasta Cieszyna, stał jako energiczny i nader sumienny prezes na czele Głównego Zarządu Macierzy Szkolnej Księstwa Cieszyńskiego, zajmował się z szczególnym zamięłowaniem i głębokim znanstwem geologią kraju rodzinnego, zbieraniem kulturalnych zabytków przeszłości Śląska i turystyką. We wszystkich stowarzy-

szeniach, do których należał jako czynny i ruchliwy członek i w których ceniono wysoko jego pracę dzięki gruntowności i niezwyklej sumienności, zostawił ślady swej owocnej działalności. Jako wytrawny znawca nowoczesnej pedagogiki, postawił szkolnictwo w swym powiecie na wysokim poziomie. Dokumentami wiedzy fachowej i doświadczenia pedagogicznego są podręczniki szkolne, liczne rozprawy i artykuły, które wyszły z pod jego pióra. — W ostatnich czasach urzędowania doznał sporo przykrości i goryczy, co podminowało mocno jego zdrowie. Zostawił po sobie pamięć dobrego, szlachetnego człowieka, sumiennego pracownika, gorącego miłośnika swej ziemi ojczystej i piękna jej przyrody. N. o. w p.! Zasmuconej Rodzinie przesyłamy wyrazy serdecznego współczucia.

Wyrok w procesie morderców ś. p. Vogla. We wtorek 9 b. m. sąd przysięgłych wydał wyrok w rozprawie przeciwko mordercom fabrykanta Vogla z Bielska. Na podstawie jednogłośniego werdyktu ławy przysięgłych uznano oskarżonych Sikorę i Babikę winnymi rabunku. Na pytanie, czy oskarżeni popełnili morderstwo rabunkowe z premedytacją, przysięgli odpowiedzieli 10 głosami „nie”. Oskarżony Żurek uznany został 12 głosami winnym uplanowania i zorganizowania rabunku. Na podstawie tego werdyktu zapadł o godz. 23.30 wyrok, mocą którego skazani zostali: Żurek na 12 lat, Babik na 11 lat i Sikora na 8 lat ciężkiego więzienia. Rozprawie, która odbywała się przy ogromnym zainteresowaniu publiczności, przewodniczył sędzia s. o. dr. Garbusiński. Oskarżał podprokurator Wojciechowski, bronili oskarżonych adwokaci dr. Glanz, dr. Eibenschütz i dr. Sandhaus.

Dwa wypadki wścieklizny. W powiecie cieszyńskim stwierdzono dwa wypadki wścieklizny, mianowicie u psa będącego własnością Zuzanny Stryjowej w Górnej Lesznej oraz u psa własności Józefa Windholza w Ustroniu.

Z Istebnej. (Zamknięcie drogi.) Wydział Dróg Powiatowych w Cieszynie zawiadomiał, że z powodu przebudowy zamknięta została dla ruchu kołowego droga gminna Istebna-Koniaków na okres od 5 czerwca do 1 listopada b. r. Objazd drogą państwową z Istebnej (Rogowiec) przez Jaworzynek (Krzyżowa) do Koniakowa.

Z Kończyc Wielkich. (Składka.) Na zabawie weselnej p. Jana Rducha z p. Marią Warzyckówną zebrał p. Adolf Czempel 21 zł na cele Straży pożarnej. Młodej Parze, jako też Ofiarodawcom składa staropolskie Bóg zapłać — Zarząd.

Ze Skoczowa. („Święto” ludowe.) W poniedziałek Zielonych Świąt odbył się tutaj doroczny obchód „święta” Stronnictwa Ludowego powiatu cieszyńskiego. W ogrodzie hotelu „Pod Białym Koniem” odbyło się zgromadzenie ludowe przy udziale około 1000 osób z całej okolicy. Przemawiali: wójt Boruta z Puńcowa, kier. konsumu Niemiec z Golezowa, redaktor Kaleta z Cieszyna, mgr. Mierzwa z Krakowa i inni. W czasie przerw przygrywały orkiestry. Zwracał ogólną uwagę wiele mówiący fakt, że w manifestacji chłopów śląskich, zgromadzonych pod zielonym sztandarem Stronnictwa Ludowego, uczestniczyła oficjalna delegacja Polskiej Partii Socjalistycznej z czerwonym sztandarem i umundurowanymi „siłaczami”.

Z Bielska i okolicy.

Wpisy do Państw. Szkoły Przemysłowej Bielsku odbędą się we wtorek 23 czerwca godz. 8 do 10, poczem nastąpi egzamin wstępny, który trwać będzie do środy 24 bm. włączn.

Strajk powszechny w Bielsku i Białej. Związku z trwającym już od 19 dni strajkiem okupacyjnym w fabryce „Lenko” (dawniej Deutsch) w Bielsku, proklamowany został poniedziałek 8 b. m. powszechny strajk protestacyjny, który objął większość zakładów przemysłowych obu miast. O godz. 10 rano odbyło się zgromadzenie na placu cyrkowym obwodowca kolejowego, na którym przemawiali sekretarze organizacji zawodowych. Podali oni do wiadomości, że em. major Soczek, kierownik działu konfekcyjnego firmy „Lenko”, którego usunięcia żądają robotnicy, zawiadomił Starostwo, że nie chcąc, aby z powodu jego osoby zatarg się przedłużał, zrezygnował dobrowolnie z zajmowanego stanowiska. To oświadczenie nie wystarczało jednak robotnikom, zgromadzonym w liczbie 10.000, którzy wydelegowali 12 robotników do Inspektoratu pracy celem otrzymania zapewnienia, że mjr. Soczek na dawne stanowisko nie powróci. Po uzyskaniu tego zapewnienia strajk został odwołany, a robotnicy powrócili do pracy.

Z Czeskiego Śląska.

Przejazd prezydenta Benesa przez Śląsk. W czwartek 11 b. m. w południe przejeżdżał przez Śląsk Cieszyński prezydent republiki dr. Benes, wracając z Bukaresztu do Pragi. Wzdłuż całej trasy kolei koszycko-bogumińskiej od Mostów aż po Bogumin, na każdej stacji witała ludność przejeżdżającego prezydenta. Pociąg zatrzymał się dopiero w Boguminie, gdzie prezydent opuścił swój przedział, witany przez prezydenta krajowego dr. Czernego, burmistrza miasta i starostę dr. Haeringa, poczem rozmawiał z przedstawicielami różnych korporacji i przyjął honory kompani honorowej. Pobyt prezydenta trwał tylko 10 minut. W dalszej drodze pociąg nadzwyczajny już się nigdzie nie zatrzymał.

Z Karwiny. (Wynik wyborów gminnych.) W niedzielę 7 b. m. odbyły się tutaj wybory do zastępstwa gminnego, które dały następujący wynik: czescy soc. dem. 7 mandatów (w 1929 r. 4), Związek śl. katolików 7 (7), czes. nar. zjedn. 6 (5), komuniści 5 (7), czescy nar. soc. 4 (3), polscy socjaliści 4 (6), Niemcy 3 (5), polscy bezpartyjni 2 (1), polscy ewangelicy 1 (2), czescy rzemieślnicy 1 (0), polscy rzemieślnicy 1 (0), czeska katol. partja ludowa 1 (1), czescy agrariusze 0 (1). Otrzymali więc: Czesi 19 mandatów (zyskali 5), Polacy 15 (utracili 1), komuniści 5 (utracili 2), a Niemcy 3 (utracili 2) mandaty. Ogółem głosowało 11.700 osób, z czego padło na listy czeskie 5246, na polskie 3996, na komunistyczną 1537 i na niemiecką listę 921 głosów.

Podaję do ogólnej wiadomości, że nie odpowiadam majątkowo za moją małoletnią córkę Emilię Szczepańską, która w dniu 8 czerwca b. r. w towarzystwie Alojzego Gasia z Cieszyna opuściła dom rodzicielski. — Marja Szczepańska, Cieszyn, Przepilińskiego 299.

S. p. KAROL BUZEK

emer. inspektor szkolny w Cieszynie,

zmarł nagle dnia 14 b. m. w 54 roku życia.

Pogrzeb Zmarłego odbędzie się

w środę, dnia 17 czerwca 1936 r. o godzinie 16-tej

z kościoła parafjalnego w Cieszynie na cmentarz centralny.

N. o. w p.!

Cieszyn, dnia 15 czerwca 1936.

Siostra i bracia.

SKÓRY

do garbowania przyjmuje na podeszwy, na blanki, na juchty i na boksy AUGUST BIZEK, garbarz, CIESZYN, Mała Łąka 22.

P. T. Muzeum Miejskie
M 256 (Księgarnia) w Cieszynie.

Gazeta Cieszyńska

Czasopismo poświęcone wiadomościom politycznym, nauce, przemysłowi i zabawie.

W Polsce:
calorocznie . . . 10— zł
kwartalnie . . . 2-50 zł
numer pojedynczy 15 gr

Wychodzi we wtorek i piątek.

Adres Redakcji i Administracji: Cieszyn, ul. Pokoju 6, I p. — Konto Pocztovej Kasy Oszczędności w Warszawie nr. 180.029. — Ogłoszenia po 1.50 zł za wiersz garmondowy.

W Czechosłowacji:
calorocznie . . . 60 Kč
kwartalnie . . . 15 Kč
numer pojedynczy 80 h.

Rocznik 89.

W Cieszynie, piątek, 19 czerwca 1936.

Nr. 47.

CO ZROBI LIGA NARODÓW?

(ODROCZENIE SESJI LIGI DO KOŃCA CZERWCA. — PRZED ZNIESIENIEM SANKCYJ. — ANGLJA ZMIENIA FRONT.)

Jak wiadomo, Rada Ligi Narodów po bezowocnej sesji majowej miała się zebrać w Genewie ponownie w dniu 16 czerwca, by zająć ostateczne stanowisko wobec zatargu włosko-abisyńskiego. Tymczasem na skutek porozumienia rządów angielskiego i francuskiego przewodniczący Rady Ligi postanowił odroczyć wznowienie sesji Rady do dnia 26 czerwca.

Opinia europejska z niezmiernym zainteresowaniem oczekuje tej sesji instytucji genewskiej, gdyż wobec dokonanego podboju Abisynji przez Włochy Liga Narodów będzie się musiała wycofać ze ślepej uliczki i przerwać sankcje antywłoskie, które zupełnie chybiły celu. Ponieważ zaś oficjalne przyznanie się do klęski musiałoby jeszcze bardziej nadwyrężyć i tak już mocno zachwiany autorytet Ligi, przeto dyplomaci ligowi będą mieli nielada orzech do zgryzienia, by z „honorem“ wyjść z kłopotliwego położenia.

Znamienny jest coraz wyraźniej występujący odwrót Anglii z dotychczasowej polityki sankcyj-

nej. Angielski kanclerz skarbu Neville Chamberlain wygłosił w tych dniach mowę w Londynie, w której nazwał sankcje obłędem i w której domagał się zreformowania Ligi Narodów. Chamberlain stwierdził, że sankcje postawiły Ligę Narodów przed zadaniem, do którego nie dorosła. Nie mówiąc już o tem, że sankcjom towarzyszy stale niebezpieczeństwo nowej wojny, wzrastające równoległe z działaniem sankcyj, pokój mógłby zostać — zdaniem Chamberlaina — zapewniony jedynie przez system paktów regionalnych. Powyższe stanowisko Chamberlaina podziela podobno większość członków rządu angielskiego, a nawet min. Eden przyznaje już konieczność zniesienia sankcyj przeciw włoskich ze względu na to, że ich utrzymywanie nie prowadzi do celu.

Włosi zaś twierdzą w dalszym ciągu stanowczo, że nie będą rozpatrywały żadnego zagadnienia, któreby mogło nałożyć na nie obowiązek współpracy z Ligą Narodów, o ile Liga nie uzna, jako błędu(!), uznania Włoch za napastnika.

Z Sejmu śląskiego.

W poniedziałek 15 b. m. odbyło się ostatnie przed ferjami letnimi posiedzenie Sejmu śląskiego. Porządek obrad obejmował 9 spraw.

Na wstępie poseł Palarczyk złożył sprawozdanie komisji rolnej w sprawie wniosku Śląskiej Rady Wojewódzkiej, zawierającego projekt ustawy o Śląskiej Izbie Rolniczej. W dyskusji nad projektem zabrał głos poseł Józef Płonka, który oświadczył, że ustawa zmienia zasadniczo stan dotychczasowy, mianowicie w dziedzinie ordynacji wyborczej, władzy i zakresu działania prezesa Izby, a wreszcie w dziedzinie nadzoru czynnika administracyjnego nad działalnością Izby, co znajduje swój wyraz m. i. w mianowaniu aż jednej trzeciej ogółu radców Izby przez Wojewodę. Sejm przyjął projekt ustawy w II i III czytaniu przeciwko głosom posłów Płonki i Michalskiego.

Z kolei poseł dr. Kotas referował projekt ustawy, przedłożony przez Śl. Radę Wojewódzką, zmieniający ustawę z 8 lutego 1928 r. o Śląskim Funduszu Gospodarczym. Projekt przewiduje m. in. obniżenie opłat na rzecz tegoż Funduszu o 3 proc. Ponadto obniżono dla tych wszystkich właścicieli nowych domów, którzy zaciągnęli pożyczki z Śl. Fund. Gosp., odsetki — o ile budowa została ukończona do 1 lipca 1932 r. — z 3 na 2 proc., a opłaty administracyjne z 1 na pół proc. (czyli obecnie ma się płacić razem 2 i pół proc.). Natomiast obłożono lokale handlowe w nowych domach opłatami na Śl. Fund. Gosp. w tej samej wysokości, co w starych domach. Poza tem w ramach ustawy przewiduje się wszczęcie na szeroką skalę akcji budowlanej, na co przeznaczono z wpływów Funduszu 5,600.000 zł. Projekt ustawy Izba powitała oklaskami, przyjmując go jednogłośnie w II i III czytaniu.

W dalszym ciągu uchwalono projekt ustawy o nadzorze nad hodowlą bydła, trzody chlewnej i owiec, oraz projekt ustawy, mający na celu przyspieszenie wykonania planu budowy szkół powszechnych w poszczególnych gminach Woj. Śląskiego, na co przewidziano około 2 i pół miliona zł. Odesłano do komisji szereg innych projektów, m. in. projekt ustawy o utworzeniu Wojewódzkie-

go zakładu leczniczo-wychowawczego im. Józefa Piłsudskiego w Istebnej.

Z kolei Sejm odesłał do komisji rolnej wniosek nagły posłów Płonki, Kotas i Palarczyka w sprawie przyjsia z pomocą rolnikom, którym klęska gradobicia zniszczyła plony, przez udzielenie im zapomogi niezwrotnej, oraz w postaci ulg podatkowych i zapomóg w ziarnie przy zasiewach.

Po wyczerpaniu porządku obrad marszałek Grzesik zakomunikował, że następne posiedzenie zwołane będzie dopiero we wrześniu.

Marsz. Badoglio objął szefostwo sztabu włoskiego.

W Rzymie ogłoszono urzędowo, że marszałek Badoglio wyraził życzenie objęcia ponownie stanowiska szefa sztabu generalnego armii włoskiej. Mussolini przychylił się do tej prośby i na wniosek jego król nadał marszałkowi Badoglio tytuł księcia Addis-Abeby, a marszałka Graziani mianował wicekrólem Abisynji.

Powrót zwycięskiego wodza na poprzednie stanowisko szefa sztabu w Rzymie wskazuje z jednej strony na to, że obecność jego w Abisynji nie jest już wymagana, a z drugiej oznacza, że Włochy po zakończeniu wojny afrykańskiej poświęcają znów większą uwagę sprawom europejskim.

W chwili, gdy marszałek Badoglio opuszcza kierownictwo spraw abisyńskich, nie od rzeczy będzie przedstawić jego poglądy na obecny ich stan, którymi podzielił się niedawno z pewnym dziennikarzem zagranicznym. Otóż — zdaniem marszałka Badoglio — najbliższy okres winien być poświęcony nie tylko okupacji niezajętych jeszcze terytoriów, ale przede wszystkim walce z bandytyzmem, którego wytepienie jest doniosłym nakazem chwili. Równocześnie wysiłki władz włoskich iść winny w trzech następujących kierunkach: organizowania placówek higieny i leczenia chorób, zakładania szkół dla tubylców celem położenia podwalin imperjum włoskiego wśród ludności abisyńskiej oraz budowy dróg. Natomiast

kolonizacja na szerszą skalę oraz eksploatacja bogactw naturalnych Abisynji winna rozpocząć się w drugim okresie, gdy kraj zostanie lepiej poznany i uporządkowany.

Nowy rząd i strajk w Belgji.

Po ostatnich wyborach belgijskich gabinet van Zeelanda, opierający się na koalicji trzech stronnictw: katolików, liberałów i socjalistów, podał się do dymisji. Król Leopold zaprosił do siebie przywódców wszystkich partij, by omówić z nimi sytuację polityczną. Między innymi był u króla po raz pierwszy na audjencji przywódca komunistów Jaquemotte, zjawiał się też młody, bo zaledwie 28 lat liczący przywódca faszystujących rexiów, Leon Degrelle. Misja utworzenia nowego rządu, którą otrzymał przywódca socjalistów (najsilniejszego stronnictwa) Vandervelde, nie powiodła się. Wobec tego powrócił do władzy dotychczasowy premier Paweł van Zeeland (katolik) z nowym gabinetem, składającym się z 6 socjalistów, 4 katolików i 3 liberałów. 9-ciu ministrów należało już do poprzedniego gabinetu van Zeelanda. Socjalista Vandervelde został wicepremierem.

Nowy rząd będzie miał do pokonania wiele trudności, gdyż fala strajkowa, wygasająca we Francji, ogarnia obecnie Belgję. W dniu 16 b. m. rozpoczął się strajk powszechny w kopalniach belgijskich. Górnicy żądają przyznania 10-procentowej podwyżki płac, udzielania corocznych płatnych urlopów oraz wprowadzenia 40-godzinnego tygodnia pracy. Generalny strajk górników uniemożliwił wszystkie kopalnie węgla w Belgji. Do strajku przyłączyła się także większa część robotników przemysłu żelaznego.

Drobne wiadomości.

Proces o krwawe zajścia w Krakowie. We wtorek 16 b. m. rozpoczął się przed krakowskim Sądem okręgowym proces 49 oskarżonych o spowodowanie zająć na ulicach Krakowa dnia 23 marca b. r. Na ławie oskarżonych zasiadło 46 osób, a sprawa trzech nieletnich została wyłączone i toczyć się będzie osobno. Wśród oskarżonych jest 10 kobiet. Wiek oskarżonych waha się od 19 do 30 lat. Na 49 oskarżonych jest 29 żydów. Rozprawa potrwa 4 tygodnie.

„Obraża sztandarów żydowskich.” Żydowski „Nowy Dziennik”, opisując defiladę w czasie uroczystości P. W. i W. F. w Sosnowcu, podkreśla, że, gdy maszerowały organizacje żydowskie, orkiestra przestała grać, a odbierający defiladę pułkownik przestał salutować. „W związku z tem — pisze dalej gazeta żydowska — do komendanta P. W. i W. F. udali się przedstawiciele klubów „Makabi” i „Nordji”, którzy przedłożyli pisemny protest przeciwko obrażeniu sztandarów żydowskich. Komendant P. W. oświadczył, że jest to odpowiedź na zajście w Mińsku Mazowieckim.”

200 milionów marek posagu. Jedyna córka wielkiego przemysłowca niemieckiego Fryderyka Thyssena, Anita, zaręczyła się z węgierskim hrabią Gabrielem Zichy, któremu przyniesie w posagu 200 milionów marek.

Matka 24 dzieci. Prasa rosyjska donosi, iż 69-letnia obywatelka Telles z Jakucka (Syberja) może się poszczycić nielada rekordem, gdyż jest matką 24 dzieci.

WALKI W PALESTYNIE.

Jeszcze nie skończyła się całkowicie wojna w Abisynji, a już utworzyło się nowe ognisko zapalne w Palestynie. Rozruchy antyżydowskie przerodziły się w prawdziwe powstanie, a bunt przekształca się coraz bardziej w walkę wojenną. Arabowie walczą już nie tylko z żydami, ale i z wojskiem angielskim. Co gorsza, cały Bliski Wschód jest podminowany i w każdej chwili może nastąpić wznowienie walk niepodległościowych w Syrii, Egipcie, Zajordanji i Arabji. Te wszystkie kraje muzułmańskie gotowe są okazać zbrojną pomoc Arabom palestyńskim w ich walce z Anglią.

Palestyna posiada dla Anglii wielkie znaczenie jako centralny punkt obrony morskiej i powietrznej dla umocnienia kanału Suezkiego. Anglicy wybudowali sobie dwie bazy w Aleksandrii (Egipt) i Jaffie (Palestyna) dla obrony okrętów wojennych, mających strzec drogi morskiej z Anglii do Indji przez kanał Suezki. Prócz drogi morskiej Anglia musi mieć zabezpieczoną drogę powietrzną do Indji. Otóż droga ta prowadzi przez Palestynę. Samoloty angielskie lecą z Londynu przez Paryż, Brindisi (we Włoszech), Ateny, przez Morze Śródziemne, Aleksandrię, Gazę (Palestyna) i Bagdad. Samoloty te mogą przewozić wojsko, karabiny maszynowe, a nawet armaty i tanki. Ale by mogły to czynić, w Palestynie musi panować spokój.

Przez Palestynę prowadzi również część przewodu rurowego, którym płynie ropa naftowa z pól Iraku. Przewód ten rozpoczyna się w mieście Kirkuk koło Mossulu w Iraku i ciągnie się przez pustynię aż do palestyńskiego portu Jaffy nad Morzem Śródziemnym. Olbrzymią tą rurą płynie ropa, pędzona za pomocą pomp. Długość przewodu wynosi 1100 kilometrów. Budowa tego rurociągu i pięciu stacji dla pomp kosztowała na nasze pieniądze około 350 milionów złotych.

Wszystko to dowodzi, że Anglia za wszelką cenę będzie się starała przywrócić spokój w Palestynie. Dokonywane są w dalszym ciągu liczne aresztowania osób, podburzających do zajść antyżydowskich lub wykroczeń przeciwko władzom angielskim i wojsku angielskiemu. Od początku rozruchów aresztowano w Palestynie ogółem 1909 Arabów i 94 Żydów.

Jak poważną jest sytuacja, dowodzi tego fakt, że ogłoszony w dniu 13 b. m. nowy dekret wysokiego komisarza Palestyny wprowadza karę śmierci i dożywotniego więzienia za wszystkie akty terrorystyczne. Trzeba zaś wiedzieć, że od chwili wybuchu rozruchów w Palestynie zginęło 39 Żydów, 3 Arabów, jeden policjant angielski i jeden obywatel austriacki.

Wysunięty został projekt, który może doprowadzić do złagodzenia sytuacji — mianowicie: władze angielskie miałyby wydać całkowity zakaz

przyjazdu kolonistów żydowskich do Palestyny na jeden rok, a wzamian za to Arabowie mieliby zawiesić walkę. Czy projekt ten dojdzie do skutku, niewiadomo. Oznaczałoby to zwycięstwo Arabów. (1.)

Wykrycie wielkiej afery łapówkowej.

Przed kilku miesiącami władze sądowo-śledcze wykryły na terenie Łodzi aferę łapówkową, w którą wmieszani byli urzędnicy wydziału drogowego łódzkiego urzędu wojewódzkiego oraz członkowie oddziału Związku właścicieli przedsiębiorstw samochodowych. Związek wszedł w porozumienie z kilkoma urzędnikami wojewódzkich i powiatowych urzędów drogowych i wspólnie z nimi rozdelał koncesje między przedsiębiorców autobusowych, którzy za pozwolenie uruchomienia linii płacili od 3 do 30 tysięcy zł. Ponadto członkowie zarządu Związku ściągali samowolnie pod różnymi pozorami szereg innych opłat. Zatrzymano wówczas: kierownika oddziału drogowego Szrama i jego zastępcę oraz kierownika łódzkiego oddziału Związku.

W związku z tą sprawą przeprowadzono dnia 5 b. m. rewizję w lokalu centrali Związku właścicieli przedsiębiorstw samochodowych w Warszawie. W rewizji wzięło udział 2 sędziów śledczych, 6 asesorów sądowych, 2 komisarzy policji i 40 policjantów. Rewizja, trwająca przeszło 5 godzin, dała obfity materiał obciążający. Przeprowadzono ponadto przeszło 20 rewizji w mieszkaniach prywatnych osób zamieszanych w aferę i aresztowano 11 osób. Wśród zatrzymanych znajdują się: pracownik Min. Komunikacji inż. Podhoryński, kierownik oddziału drogowego warsz. urzędu wojewódzkiego inż. Sender, pośredniczący w zawieraniu transakcji łapówkowych żydzi Rosenberg i Jakób Stundén, emeryt. major Sobolewski, oraz członek zarządu Związku Wreczyński. Lokal Związku opieczetowano.

Zaznaczyć trzeba, że aresztowany z polecenia prokuratora Lejba Rosenberg był głównym pośrednikiem między właścicielami poszczególnych przedsiębiorstw a urzędnikami. O wysokości jego dochodów świadczy fakt, iż w stosunkowo krótkim czasie zakupił szereg nieruchomości m. in. w Przemysłu i w kilku miejscowościach kuracyjnych za ogólną sumę 250 tys. zł.

Drobne wiadomości.

Zaciąg junaków. Na terenie ośrodków miejskich w całym kraju odbywa się dalszy zaciąg

bezrobotnej młodzieży do Ochotniczych Drużyn Robotniczych Funduszu Pracy. Po zakończeniu rekrutacji, która obejmie około 6000 młodzieży w wieku od 16 do 19 lat, ogólna liczba junaków wyniesie 14.000. Ochotnicze drużyny robotnicze pracują przeważnie przy robotach wodno-melioracyjnych na terenie szeregu województw południowych i wschodnich. Junacy z O. D. R. pracują 6 godzin dziennie. Prócz pracy junacy podlegają przysposobieniu wojskowemu oraz przechodzą kursy oświatowe, prowadzone przez specjalnie przygotowanych instruktorów. Dzienna płaca — prócz wyżywienia i umundurowania — wynosi zależnie od stopnia 30 do 60 groszy i 25 gr na książeczkę oszczędnościową.

Wycieczka szkolna zatrzała się wędliną. Do Warszawy przyjechała onegdaj z Łodzi wycieczka szkoły „Praca”. Wycieczkę prowadził 29-letni nauczyciel Pietrzak. Dzieci umieszczone w lokalu przy ul. Leszno. O godz. 5 po podwieczorku kilkanaścioro uczestników wycieczki zachorowało z objawami zatrucia. Wezwano pogotowie, które przewiozło 6 chłopców i 4 dziewczęta w wieku od 9 do 12 lat oraz nauczyciela i jego żonę do szpitala. Jak stwierdzono, zostali oni zatruci wędliną, zakupioną przez nauczyciela w sklepie spożywczym.

Dodatni bilans handlowy. Bilans handlu zagranicznego Polski przedstawiał się w maju b. r. następująco: przywóz 236.342 tonn wartości 81.173.000 zł; wywóz 993.479 tonn wartości 85.173.000 zł. Dodatnie saldo w maju wynosi więc 4 miliony zł. W porównaniu z kwietniem b. r. wywóz spadł o 1.3 milj. zł, przywóz zaś zmniejszył się o 2.4 milj. zł.

Po wizycie min. Becka w Białogrodzie. Jak wiadomo, w dniach od 26 do 29 maja odwiedził minister spraw zagranicznych Beck Jugosławię. Jak podaje prasa, odwiedziny te przyczyniły się wielce do wzajemnego zbliżenia się tych dwu państw. Jugosłowiański premier i minister spraw zagranicznych Stojadinowicz wyraził życzenie częstego kontaktu osobistego między mężami stanu obu państw, dodając, że byłby rad, gdyby mógł niebawem odwiedzić Polskę. Premier Stojadinowicz powiedział między innymi: „Ja mówiłem po serbsku, p. Beck mówił po polsku i rozumieliśmy się doskonale”.

Kongres bezbożników, który w samą Wielkanoc obradował w Pradze, wystosował do b. prezydenta Masaryka i obecnego prezydenta Benesa telegramy hołdownicze, na które obaj prezydenci odpowiedzieli. Prasa nie podała tekstu tych odpowiedzi. Trzeba zaznaczyć, że kongres reprezentował 6 milionów bezbożników, zorganizowanych w 12 krajach.

Jura i Jonek.

Jura: Cóż to był za jeden, coś telowne czasy s nim rozprowiał? Chciołech sie pore razy ku wom przyplichcić, ale sie mi zdało, że mocie jakisi ekstra sprawy, tózech sie nie chcioł do tego mieszać.

Jonek: Jo ci synku tego człowieka po pierwszy roz w żywobyciu widzioł. Nie wiem, skąd mi zno. Przystąpił ku mie, pozdrowił po katolicku, hnet ech poznoł po rzeczy, że jest z Górnigo Śląska, przedstawił sie, ale już nie pamiętom jego miana, jak mi to prawić: flecista, czy kłarnecista, czy basista, czy tak jakosi, dość na tem jakisi muzykant; zaczon sie lutować, co tam jeden iszpektor narobił katolikom za breweryje i za zgarde.

Jura: Ci iszpektorzy to bezmali wszędy chcą pokręcać i pokazać swoją władze. Cóż to tam wygwerował ten sławny kafabel?

Jonek: Ale prawi mi ten istny: sa pierona wiecie Jonku, mieli my tam w rybniku takiego młodzika podiszpektora sa pierona, grofa, ni?..

Jura: Ba szmaka, tuż to pon z wysokiego rodu, je mi dziwne, że sie taki arystokrat chycił szkoły, bo grofi zaobycz se hledają lechciejszego chlebiczka, a nie ogawia się z gidami po szkołach.

Jonek: Ale powiada, nie myślcie se, sa pierona tego, jonku, że to je prawdziwy grof, on mo jeny taki przewisko ni? ale sa pierona on grofowskich obyczajów nimo, ni? Chcioł rozkazować, ni? ale se paluszki spolił? prawda, ni?..

Jura: Tuż to był niby taki pomahatel przy iszpektorze, jak nieprzymierzając pogonicz przy pachółku.

Jonek: No. Ja tuż ten miły grofik chcioł aspoń roz pokazać, co to jego władza obnoszo i dogryść katolikom, choć je po katolicku okrzczony. Powiada ten muzykant z rybnika: wiecie jonicku sa pierona, my katolicy ojcowie kupili sztandar dlo naszych katolickich dzieci, co chodzą do rybnicki szkoły nómero piąte sa pierona, ni? zapłacilimy z włosnej kapsy, prawda? i dali wyszykować na tej fannie: katolicko szkoła powszechno, ni? sa pierona i mieli my mieć uroczystom poświęckie tam niedziele, ni?

Jura: To pięknie, jo dycki słychuję, że na Górnim Śląsku bardzo dzierzą na hyre i na sztandary, tam kan jaki stowarzyszeni se fonduje aspoń malichupernom fanke.

Jonek: Ja tuż słuchojcie Jonek, sa pierona, fana gotowo, naroz jak ten grofik uwidzioł napis: katolicko szkoła, tak sie rozpajedził, że wiecie sa pierona go o mało krew nie zalała, ni? Zawołał nauczycieli i nauczycielki i kozoł im to słowo katolicki wypruć sa pierona.

Jura: Dyć to nie był jego sztandar, coż sie tak roztopierzol i o cudzej wiecy dowol nokazy? Joch je zdanie, że to je gwołt i za to sie patrzy kwartyr w hotelu harbika.

Jonek: Rechterzy i rehtorki sie snoci polekali, dyć sie oni dzisiajszygo dnia tych wyrchnich boją bardzy niż Pana Boga i rehtorki napis katolicki na rozkoz tego grofika wypruły. Ja powiada ten rybniczcan, sa pierona, my nie są strachajły, my sa pierona przeszli

pruski czasy i kulturkamf, to nas różne landraty i studijenraty uciskały sa pierona, ale nie obrożały naszej katolicki wiary, my mieli katolicki szkoły pod prusokem, a tu nom grofik takom zgarde bedzie robił? pierzyna, ni, to se nie domy sa pierona. Jak my to użryli, noród sie rozniewol, ni? i w ty piety ojcowie krzestni od poprutego sztandaru poszli, gdo wie, jakby to było wypadło, sa pierona, ale przeca ponikierzy noród uspokoiłi, księszoszek poświęcili popruty sztandar, przypomnieli słowa pana wojewody, że u nas mo być wyćwika we szkole krześcijańsko, ale ci ojcowie, co go fondowali, kca zaskarżyć grofika, że kozoł nieswojom rzecz pruć...

Jura: Dobrze zrobili, toć jakisi czupurny iszpektor, ale to jest — że tak powiem zostra — hromsko opowoga, cudzą fane kochać mie nic tobie nic pruć. Dybych jo na ten przykłod potargoł cudzy kabot abo kozoł czyją bonde popruc nożem, tobych musioł zapłacić kore i jeszczeby mie posłali do hola. Wiecie ludkowcie, na co se taki pierwszy lepszy miglanc pozwala.

Jonek: Ja tuż jak bezmali u wyrchu widzieli, że se ci rybniccy katolicy nie pozwola piersemu lepszemu fraczkorzowi pod nosem szmyrać, i jak posłowie zagrozili, że bedzie interpelacyj w sejmie, grofika szupli kansi na Gór- ale kiela zaskodzioł sprawie polski na Górnim Śląsku, to Pónbóg som jeden wie. Tam je takich kaprów więcej, ci aż forszcza od złości. Zdaleka to przywandrowało, nimo to snoci ani papiórów w porządku, a jak sie kapke opierzy, to sie jeży jak wesz we strupie. Narosły im

Zadośćuczynienie.

Opinia publiczna Rybnika, oburzona do żywego niesłychanym występkiem podinspektora szkolnego Graffa, który polecił usunąć nauczycielstwu z sztandaru szkolnego, fundowanego przez rodziców napis „Katolicka“ i zagroził nauczycielom w razie niewykonania tego polecenia konsekwencjami, otrzymała obecnie pełną satysfakcję.

Na poniedziałkowym posiedzeniu Sejmu śląskiego posłowie z Rybnickiego mieli bowiem zamiar wnieść w tej sprawie interpelację do Wojewody śląskiego i zażądać ukarania winnych. Przed wniesieniem jednak tej interpelacji p. Wojewoda zawiadomił posłów, że podinspektor Graff został usunięty ze swego stanowiska i w porozumieniu z kompetentnymi czynnikami przeniesiony na inne stanowisko poza teren Województwa Śląskiego.

„Trzeba zacząć surowe życie“.

Temi słowami zakończył swoje przemówienie w Sejmie obecny premier gen. Składkowski. Ale kto to ma zacząć to surowe życie? Píše na ten temat prorrządowy „Ilustr. Kurjer Codzienny“ co następuje:

„Wolno domyslać się, że do tego surowego życia wezwał p. premier nie chłopów i robotników, rzuconych od lat na pastwę bezgranicznej nędzy, ale tych kilka tysięcy, a może nawet kilkuset wybranych, którzy stapowia stałą klientelę warszawskiej „Adrii“ i innych lokali rozrywkowych. Tak, tym sferom przydałaby się jakaś dłuższa dieta i bardziej spartański tryb życia. Niema co obwijać w bawełnę, w Warszawie pokazuje się palcami różnych osobników, którym powodzenie przewróciło w głowie i każe im szaleć... na kredyt. Opowiada się o niezapłaconych rachunkach, o wystawnych kolacjach, o rozwodach co kwartał, o pijatykach, domach schadzek i t. d.“

Trzoda chlewna drożeje.

W ostatnich tygodniach zaznaczyła się w całej Polsce zwyżka cen bydła wszelkiego rodzaju, przyczem szczególną skłonność zwyżkową wykazywały notowania świń. Na targowicy w Poznaniu trzoda chlewna zwyżkowała o 8 do 10 zł na 100 kg.

Przyczyną zwyżki jest niewątpliwie fakt zmniejszenia się pógłowia (jest to skutek braku paszy), co obecnie występuje bardzo silnie, powodując osłabienie podaży i wyższe kształtowanie się ceny. Na rynku bydłym odczuwa się przede wszystkim brak dobrego materiału.

grzebenie, nima im rady, do oczy są słodcy jak cukier, a fałeczni jak gady, a źli jak szerszenie. Ale se górnoślązocy nie pozwolą do kasze duchać. Już niejeden z tych cudzoziemców musiał wziąć swoich siedem pieczek, pore potarganych gaci i koszul i kitować dali, a sekutni, cy i żałoby sie suły za nim jak krupy przy chrobociu.

Jura: Inszyby był myślę se inaczy przygrozół, byłby wylecioł jak kameń ze szlajdry. No na kiery czos bedzie miał grofik pamiętkę. Ja, coch chcioł rzyc a nic nie dać... muszelin jak bezmali widzioł, że kwiotek w paryżu se tela tych posturkaczy napytoł, też coś pięć nowych ministrów zasentyrowoł, bo po teraz miał coś sześć czy gor więcej ministerij w swoich ręci.

Jónek: Jo sie mu nie dziwie, dyć je z roku na rok starszy, tak wszędzie zaganiać i dować pozor jeden człowiek choćby był ze ziela nie poradzi.

Jura: A bezmali pokazuje angliczanom fige, rzecy: chcieliście nas sankcjami skantrzyć, zakozaliście nom librować wagli, bencyn i inшы norycht przez wojne, a zrobiliście nom enono, my se bez was poradzi. Teraz tam w abesynji chcą nugalrze zacząć wagli kopać, złoto dobywać ze zieme, by se aspoń zwiększa popłacić długi. Uwidzemy, czy se dają rade, czy nie pójdą na bankrot.

Jónek: O mnie a za mnie, niech se wystrzebią polewke, co se nawarzyli. Serwus!

Gzytelniku! Czy wpłacicie prenumeratę?

Na rynku świń sytuacja jest obecnie niepewna. Aczkolwiek w ostatnim tygodniu ceny świń nieco się obniżyły, to jednak wskutek osłabienia podaży z większą obniżką cen liczyć się nie należy. Ponieważ pewne wyrównanie w stanie trzody chlewnej nastąpi dopiero za 6—8 miesięcy, spodziewać się należy, że ceny, jakie żywiec uzyskał, utrzymają się nadal. Ceny bydła prawdopodobnie nawet wzrosną.

Trudności wewnętrzne Francji.

Po objęciu rządów przez premiera Bluma, żyda i wodza socjalistów, Francja znalazła się w wielkich kłopotach. Złoto, podstawa bogactwa Francji, odpływa w dalszym ciągu zagranicę, a fala strajków, niszcząca życie gospodarcze, trwa, mimo że rząd stanął po stronie robotników.

W Paryżu strajk objął restauracje, kawiarnie, bary, oraz część hoteli, a nadto sprzedawców gazet, urzędników asekuracyjnych, pracowników sklepów z mięsem, apteki, wielkie magazyny towarowe, kina i wreszcie... zakłady pogrzebowe. Na prowincji strajkują robotnicy różnych branż, w niektórych miastach nie wychodzą dzienniki, unieruchomiono porty i t. d. Strajki wybuchają niespodzianie, poza wszelką kontrolą syndykalną i nie bacząc zupełnie na ogólną umowę, zawartą w Paryżu między syndykami i federacją pracodawców. Zaniepokojony temi zjawiskami rząd ogłosił komunikat, doradzający robotnikom wystrzeganie się obcych agitatorów i prowokatorów, którzy mogą tylko utrudnić przygotowaną przez gabinet reformę socjalną.

Dzienniki wyrażają przekonanie, że wprowadzona podwyżka płac — jak obliczają — o około 35 proc. (bo do zasadniczej podwyżki stawek dochodzi skrócenie czasu pracy i wprowadzenie płatnych urlopów) podroży produkcję francuską, skurczy eksport oraz powiększy deficyt budżetowy. Nie wiadomo, jak rząd Bluma wybrnie z tych piętrzących się dookoła niego trudności. W każdym razie eksperyment socjalistyczny, jaki obecnie dokonyuje się we Francji, może narazić kraj na nieobliczalne szkody.

Palestyna w ogniu walki.

Walki Arabów przeciw Żydom w Palestynie trwały dalej przez ubiegły tydzień. Przeradzają się one powoli w walkę Arabów przeciw Anglikom.

Pociąg, wiozący dwa bataljony wojsk angielskich do Jerozolimy, uległ wykołajeniu. Okazało się, że Arabowie rozkręcili szyny. Na drodze z Jerozolimy do Hebronu wysadzone zostały w powietrze dwa mosty. Niema dnia, żeby nie płonęły osiedla żydowskie. Plony na polach są niszczone. Władze angielskie zakazały wyrobu i sprzedaży środków wybuchowych w Palestynie, lecz niewiele to pomaga, gdyż broń jest przemycana z Transjordanji. Władze angielskie nakładają kontrybucję na ludność tych okolic, w których popełniono jakiś zamach.

Drobne wiadomości.

P. Prezydent w Krynicy. P. Prezydent R. P. udał się na kilkutygodniowy wypoczynek do Krynicy.

Zapudrowana rana spowodowała śmierć. 18-letniemu uczniowi gimnazjalnemu Teobaldowi Konskowi z Rybnika zrobiła się na twarzy mała chrosteczka. Po usunięciu jej, Konsek powstała ranę zapudrował, wskutek czego powstało zakażenie krwi. Pomimo operacji nie dało się młodzieńca uratować, gdyż zakażenie postąpiło już zbyt daleko naprzód. Wśród okropnych boleści zmarł Konsek w Boże Ciało. Konsek był nadzwyczaj pilnym uczniem i miał zdawać w dniu 15 b. m. egzamin końcowy.

Inspektor czeskiej policji skazany w Rybniku. Przed Sądem okręgowym w Rybniku odpowiadał w dniu 12 b. m. inspektor czeskiej policji politycznej, Stanisław Kubik z Bogumina, który w dniu 2 kwietnia b. r. przekroczył nielegalnie granicę z Czechosłowacji do Polski. Kubika ujęła straż graniczna pod Olzą w powiecie rybnickim. W czasie aresztowania Ku-

bik stawiał gwałtowny opór, a następnie usiłował wręczyć urzędnikom 200 koron jako łapówkę. Sąd skazał Kubika na półtora roku bezwzględnego więzienia i 300 zł grzywny.

Wykonanie pierwszego wyroku śmierci po amnestji. Prezydent Rzplitej odrzucił prośbę o ulaskawienie skazanego na karę śmierci w Starogardzie (Pomorze) bandyty Jana Manikowskiego, zabójcy policjanta, który schwytał go na gorącym uczynku rozboju. Manikowski odsiedział 17 lat więzienia na Świętym Krzyżu. Po wyjściu z więzienia dokonał szeregu napadów na Pomorzu, grasując bezkarnie przez kilka miesięcy, aż wkońcu aresztowano go po zamordowaniu przezeń policjanta. Sąd okręgowy i apelacyjny wydał wyrok, skazujący go na śmierć. Sąd Najwyższy wyrok zatwierdził. Ponieważ skazanemu nie przysługuje już amnestja, obrona odwołała się do łaski Prezydenta, który atoli nie skorzystał z prawa łaski. Przed egzekucją Manikowski usiłował odebrać sobie życie przez poderżnięcie żył u rąk przy pomocy metalowego guzika. W ostatniej chwili morderca pogodził się z Bogiem i przyjął z ręki kapelana więziennego Komunię św. Przybyły z Warszawy kat Braun przeprowadził egzekucję Manikowskiego na szubienicy.

Rozwiązanie sekty adwentystów w Niemczech. Rząd niemiecki rozwiązał sekty adwentystów na terytorjum całej Rzeszy. Majątek adwentystów został skonfiskowany.

Ślub syna b. następcy tronu Austro-Węgier. W kościele św. Karola w Wiedniu odbył się niedawno ślub księcia Ernesta von Hohenberg, syna zamordowanego w Sarajewie arcyksięcia Franciszka Ferdynanda, z hrabianką Marią Teresą Wood, córką b. kapitana armji angielskiej. Matka panny młodej, rodowita księżniczka Loonyay, jest spowinowacona z Habsburgami. Na ślubie byli obecni członkowie domu Habsburgów, na czele z arcyksiężniczką Adelajdą, siostrą Ottona, dalej przedstawiciele najwyższych rodów arystokracji austriackiej oraz posłowie angielski i węgierski.

Z Cieszyna i okolicy.

Pielgrzymkę do Piekar i Częstochowy organizuje Parafjalna Akcja Katolicka w Cieszynie. Wyjazd z Cieszyna w poniedziałek 6 lipca rano, a powrót w środę 8 lipca wieczorem. Koszty przejazdu i innych należności wynoszą 9.50 zł, które wpłacić należy przy zgłoszeniu. Zgłoszenia przyjmuje kancelarja Urzędu parafjalnego w Cieszynie i przewodniczący organizacji i bractw katolickich najpóźniej do dnia 30 czerwca.

Katol. Stow. Mężów, Oddział w Cieszynie obchodzi w niedzielę 21 b. m. uroczystość swego Patrona Najśw. Serca P. Jezusa. O godz. 7 rano w kościele parafjalnym Msza św. i wspólna Komunia św. mężów. Po południu o godz. 3.30 uroczyste zebranie w sali Dziedzictwa.

Sodalicja Marjańska Pań i Panien w Cieszynie urządza w drugiej połowie sierpnia rekolekcje zamknięte dla Pań i Panien z inteligencji w klasztorze SS. Boromeuszek. Opłata wynosi 12 zł. Zgłoszenia przyjmuje Urząd parafjalny do dnia 15 lipca.

Walne zebranie Towarzystwa Domu Narodowego w Cieszynie odbędzie się w piątek 26 czerwca o godz. 18 w salce posiedzeń Domu Narodowego z zwyczajnym porządkiem dziennym. W razie braku kompletu odbędzie się walne zebranie o pół godziny później, prawomocne bez względu na ilość obecnych.

Komitet wierzycieli cieszyńskiego Oddziału Ziemskiego Banku Kredytowego we Lwowie zawiadamia wszystkich wierzycieli i posiadaczy książeczek wkładowych tegoż Banku, że w sobotę 27 czerwca o godz. 2 po poł. odbędzie się w małej salce Domu Narodowego, I p. zebranie wszystkich wierzycieli, na którem mają być rozstrzygnięte ważne sprawy i na którem komitet i dwaj adwokaci podają do wiadomości wynik swoich pomyślnych starań.

Wyścig kolarski i motocyklowy. W niedzielę 21 b. m. po południu odbędzie się wyścig kolarski i motocyklowy ulicami miasta Cieszyna, organizowany przez Motocyklowy Klub Z. S. Trasa prowadzi z pl. Wolności ulicami 3 maja, Aleją Łyską, ul. Błogocką i ul. Stalmacha (3 km). Maszyny mają przepisane po 20

okrażeni, cykliści 8 okrażeni. Start pierwszej grupy cyklistów odbędzie się o godz. 14. Po wyścigu kolarskim nastąpi wyścig motocyklowy.

Polskie Radio Katowice nada w niedzielę 21 b. m. o godz. 9 transmisję nabożeństwa z Włocławka, kazanie wygłosi ks. kanonik dr. Szmigielski, po nabożeństwie wiązaną melodię kujawskich wykona kapela ludowa z Boniewa, o g. 11.10 jubileuszowy koncert Stow. Miłośników Muzyki na Śląsku, o g. 17.05 „Pognała wołki”, audycja ludowa z Krakowa, o g. 21 „Na wesolej lwowskiej fali”, o g. 21.30 „Ziemia krakowska w tańcu i śpiewie” (z Krakowa); w sobotę o g. 20.55 przemówienie kontradmirała Świrskiego z okazji „Obchodu Morza” (z Warszawy).

Z „Caritasu”. Zbiórka uliczna, która odbyła się w niedzielę 14 b. m. na cele „Caritasu” przyniosła po pokryciu wydatków 406.38 zł. Wszystkim Paniom, które brały udział w zbiórce ulicznej, oraz Szan. Ofiarodawcom za poparcie dobroczynnego dzieła składa Wydział „Caritasu” najserdeczniejsze Bóg zapłać!

Śląskie Seminarjum Duchowne w Krakowie liczy ogółem 124 alumnów. Na I kurs uczęszcza 29 alumnów (ze Śląska Cieszyńskiego: Korzus Emiljan z Jasienicy i Kubalok Franciszek z Istebnej), na II kurs 23 (ze Śląska Cieszyńskiego: Bima Alojzy z Grodzca, Malirz Edward z M. Kończyc, Maśka Józef ze St. Bielska i Urbaczka Jan z Puńcowa), na III kurs 19 (z Cieszyńskiego: Pietroszek Leopold z Hażlachy), na IV kurs 27 (ze Śląska Cieszyńskiego: Kareta Wilhelm z Cieszyna i Koterla Józef z Cieszyna), na V kurs 26 (z Cieszyńskiego: Duda Erwin z Pruchnej, Kudziełko Jan z Mazańcowic, Kuś Stanisław z Mazańcowic, Lipka Paweł z Kalemby i Stec Józef z Ustronia).

Walny Zjazd Katol. Stowarzyszenia Kobiet diecezji śląskiej odbył się w niedzielę 7 b. m. w Katowicach, na który przybyło około 400 delegatów i prezesek oddziałów. Rano o godz. 8 ks. kanonik Mathea odprawił w kościele katedralnym św. Piotra i Pawła nabożeństwo na intencję Stowarzyszenia, a ks. kanonik Skupin wygłosił płomienne kazanie o istocie macierzyństwa, głównego powołania kobiety. Po nabożeństwie nastąpił akt oddania Stow. pod opiekę Matki Boskiej. Przemówienie powitalne wygłosił m. in. radca Skrzypiec imieniem wojewody Grażyńskiego, który, pozytywnie ustosunkowany do Stow., życzy mu owocnej pracy i rozwoju na chwałę Bożą, Ojczyzny i Państwa. Z kolei przemówił wracający z Rzymu z światowego kongresu Akcji Katolickiej ks. prałat Biłko z Poznania, który przywiozł zjazdu błogosławieństwo Ojca św. i szereg cennych wskazówek dla Akcji Katolickiej. Programowe dla apostołstwa kobiet katolickich, głębokie przemówienie wygłosił J. E. Ks. Biskup Adamski, podkreślając mocno, że podstawowym i zawsze istotnym celem Akcji Katolickiej jest czynny, gorący i skuteczny udział świeckich w apostołstwie hierarchicznym Kościoła katolickiego. Piękny referat o duchu obywatelskim w szeregach K. S. Kobiet wygłosiła prezeska Kat. Związku Kobiet w Polsce p. Rzepecka. Popołudniowe obrady wypełniły sprawozdania Zarządu diecezjalnego i oddziałów, dyskusja i referaty. Asystent Stow. ks. proboszcz Szoltyś z Dębu wygłosił referat o zadaniach wychowawczych kobiety według encykliki Ojca św. Zarządu nie wybierano, gdyż zgodnie ze statutami stowarzyszeń Akcji Katolickiej, zarządy tych stowarzyszeń wybiera się na dwa lata. W miejsce ustępującej wiceprezeski p. Poradowskiej wybrano do Zarządu uzupełniającą p. Stefanję Juraszkową z Cieszyna. Zjazd uchwalił wysłanie listów hołdowniczych do ks. Prymasa Hlonda i do wojewody Grażyńskiego. K. S. Kobiet w diecezji śląskiej liczy już 137 oddziałów i przeszło 8 tys. członkiń.

Z cieszyńskiej Rady gminnej. Na posiedzeniu Rady gminnej w dniu 8 b. m. załatwiono następujące sprawy: Budowę domu transformatorów w Zebrzydowicach powierzono najtaniej oferującej firmie Lewak za cenę 2617 zł. W pobliżu domu dla eksmitowanych przy ul. Polnej zostanie wybudowany nowy dom dla eksmitowanych, który obejmie 20 pokoi kuchennych. Koszta budowy wyniosą 54.000 zł, na co Województwo udzieli pożyczki 40.000 zł na 1 procent, zaś resztę pokryje gmina z nadwyżek budżetowych. Firma Funker i Swarowski przeprowadzi transport dwóch figur ka-

miennych, stojących dotychczas przy starym zamku w Dziegiełowie, a darowanych obecnie miastu. Figury te zostaną ustawione w parku Hajduka. Stowarzyszeniu Białego Krzyża udzielono 200 zł subwencji. Z będącą w stanie likwidacji firmą Zamkowych Zakładów Przemysłowych zawarto w sprawie wyrównania zaległego długu ugodę.

Pogrzeb ś. p. inspektora Karola Buzka. Tak jak całe życie Zmarłego było ciche, wypełnione mrówczą niestrudzoną, gruntowną, nie afiszującą się pracą, tak i ostatnia podróż ziemską zwłok ś. p. inspektora Buzka na cmentarz była nacechowana powagą i cichą dostojnością. Pogrzeb zgasłego odbył się w środę 17 b. m. z kościoła parafialnego w Cieszynie na cmentarz komunalny. Kondukt prowadził w asyście 32 księży brat zmarłego, ks. prof. Jerzy Buzek. Za trumną postępowali krewni, delegacje władz, urzędów i w niezwykle wielkiej liczbie nauczycielstwo, którego Zmarły był wymagającym przełożonym, lecz równocześnie ojcowiskim przyjacielem, doradcą, obrońcą i orędownikiem, wielkie rzesze przyjaciół i znajomych. Po odprawieniu modłów liturgicznych zakomunikował ks. prof. Buzek nad otwartą mogiłą życzenie testamentarne zmarłego: „Cichem było moje życie, niech też pogrzeb będzie cichy i skromny, bez zewnętrznego przepychu, w skupieniu i milczeniu, bez przemów i pożegnań; proszę o chwileczkę milczącej skupionej modlitwy.” To też modlitwą, odmówioną przez wzruszonych pogrzebników, pożegnano Zmarłego.

Z sądu przysięgłych. W dniu 9 b. m. stanął przed cieszyńskim sądem przysięgłych niejaki Władysław Mika, oskarżony o to, że dnia 13 lutego b. r. włamał się do mieszkania 82-letniej staruszki Katarzyny Paszkowej w Mazańcowicach, którą zmusił do wydania posiadanych pieniędzy w kwocie 8 zł. Prócz pieniędzy Mika zabrał litrowy garnek szmalcu, a następnie usiłował na staruszce dopuścić się gwałtu. Spłoszony uciekł, jednak wkrótce został przez policję aresztowany. Mika, młodzieniec dwudziestokilkuletni, nie przyznał się do winy, lecz napadnięta staruszka i inne osoby rozpoznały w nim napastnika. Trybunał ogłosił wyrok, skazując Mikę na 8 miesięcy więzienia oraz pozbawienie praw obywatelskich na przeciąg 4 lat.

Kronika śmierci. Dnia 16 b. m. zmarła w Cieszynie na udar serca ś. p. Marja Falkenstein, emer. nauczycielka, w 62 roku życia. Zmarła przybyła z Małopolski na Śląsk w r. 1901 jako nauczycielka do świeżo utworzonej szkoły powszechnej Macierzy Szkolnej w Cieszynie. W czasach polskich przeszła w tym samym charakterze do służby państwowej. Zmarła odznaczała się sumiennością w spełnianiu obowiązków zawodowych. Przywiązana do młodzieży cieszyła się jej sympatią. Znana była z głębokiej religijności. Należała do Kongregacji Marjańskiej. Interesowała się żywo przejawami życia narodowego na Śląsku. Była długoletnią abonentką „Gwiazdki Cieszyńskiej”. Ostatnie lata spędziła w cichości u SS. Elżbietanek w Cieszynie. N. o. w p. — Tegoż samego dnia zmarli: ś. p. Marja Białkowska, żona majstra krawieckiego, przeżywszy 73 lat, oraz ś. p. Rudolf Machold, muzykant, w wieku 70 lat.

Ze Skoczowa. (Z życia religijnego.) Uroczystości Sarkandrowskie obchodziliśmy w tym roku w poniedziałek świąteczny, a to dlatego, ponieważ na ostatnią niedzielę maja przypało Zesłanie Ducha Św. Wieczorem w dzień Zesłania Ducha Św. odbyła się procesja do kaplicy bł. Jana Sarkandra, która zgromadziła około 2600 uczestników. Wspaniały był to widok, kiedy procesja z relikwiami bł. Męczennika posuwała się w blasku świec na wzgórze; przypominało to roje robaczek świętojańskich, snujących się węzłem pod górę. W przyozdobionej kaplicy odśpiewano litanję ku czci bł. Jana Sarkandra, poczem było krótkie kaza-

nie i uczczenie relikwii bł. Rodaka Skoczowskiego. Po powrocie przez rynek, który był iluminowany, jak również i wszystkie demy, zakończono nabożeństwo błogosławieństwem w kościele parafialnym. W sam dzień uroczysty z powodu ulewnej deszczu odbyły się kazanie i uroczyste nabożeństwo w kościele parafialnym. — W ubiegłym miesiącu odbyło się u nas poświęcenie sztandaru Katol. Stow. Kobiet, połączone z festynem. K. S. Kobiet spełnia godnie swe posłannictwo, bo obdarza ze szczupłych swych dochodów działwę, przystępującą do 1-szej Komunii św. i urządza dla niej śniadanie wspólne, a ostatnio ufundowało sztandar dla miejscowej Krucjaty, którego poświęcenie odbyło się 14 b. m. — W maju odbyły się przyjęcia do Kongregacji Panien, jak również przyjęcie aspirantów i aspirantek do Krucjaty, ryceerek i rycerzy. Kongregacja liczy obecnie do 40 członkiń, a Krucjata ponad 100. — KSM. żeńskie i męskie w Skoczowie, Pogórze i Nierodzimiu rozwijają się pomyślnie, urządzając co miesiąc zebrania i różne imprezy, jak np. ostatnio w Pogórze: walkę z chwastami. Katol. Stow. Mężów i Kobiet w Skoczowie i Mężów w Pogórze pracują wydatnie na polu Akcji Katolickiej, a dalszym wysiłkiem ma być budowa Domu Katolickiego.

Z Bielska i okolicy.

Osobiste. Po zgonie ś. p. dyr. inż. Stonawskiego objął kierownictwo Państw. Szkoły Przemysłowej w Bielsku prof. inż. dr. Adam Konopnicki jako p. o. dyrektora.

Strajk w lasach ks. Sułkowskiego. W ubiegłym tygodniu wybuchł strajk wszystkich robotników leśnych w majątku księcia Aleksandra Sułkowskiego w Wapienicy, Zabrzegu, Międzyrzeczu i Kamienicy. Do strajku przyłączyli się również furmani i — co najciekawsze — wszyscy gajowi. Ogółem strajkowało 500 osób. Przyczyną strajku były głęboko sięgające reformy, jakie zamierzał przeprowadzić nowy inspektor dóbr książęcych inż. Bosakowski w gospodarce majątku. Na skutek strajku inż. Bosakowski podał się do dymisji, cofnięto również wszystkie wypowiedzenia wśród personelu, a robotnicy otrzymali zapewnienie, że nie nastąpi obniżka płac, wobec czego w dniu 17 b. m. strajk został zlikwidowany.

Śmierć turysty z Bielska w Tatrach. Tragiczną śmiercią zmarł w Tatrach pracownik firmy sportowej Prochaska w Bielsku, 25-letni Alfred Kwaśny. Kwaśny po otrzymaniu przysługującego mu urlopu wypoczynkowego udał się dnia 13 b. m. do Zakopanego, bowiem urlop swój chciał spędzić w górach. W poniedziałek 15 b. m. Kwaśny chciał wejść na szczyt Rysów nad Morskim Okiem, jednak po drodze ześlizgnął się i spadł około 300 metrów po śniegu w przepaść. Odniośszy ciężkie obrażenia, wkrótce zmarł. Znalezione zostały przez innych turystów już nieżywy.

Ze Strumienia. (Przymusowe lądowanie samolotu.) W niedzielę 14 b. m. około godz. 16.20 szybujący nad miastem samolot z lotniska w Aleksandrowicach zaczął o krzyż na wieży kościoła, co spowodowało przymusowe lądowanie samolotu. Pilot por. Kupliński i mechanik Barczyński wyszli z wypadku bez szwanku, natomiast podwozie samolotu zostało lekko uszkodzone.

Ze Szczyrku. (Piorun zabił dwie osoby.) W ubiegłą niedzielę w czasie burzy, jaka przeszła nad powiatem bialskim, uderzył piorun w dom Michała Pezdy w Szczyrku, gdzie zabił dwie osoby, a mianowicie Józefa Wajdzika i Michała Walusiaka. Pezda Antoni jest ciężko ranny. Przybyły na miejsce wypadku lekarz stwierdził już tylko zgon ofiar pioruna. Ciężko ranionego Pezdę odwiezło pogotowie ratunkowe do szpitala.

CEMENT

(po cenach bezkonkurencyjnych), żelazo, dźwigary, papa na dach, drut kolczasty, gwoździe, blachy żelazne i cynkowe, wszelkie naczynia kuchenne i MATERJAŁY BUDOWLANE.

Korzystajcie z tego taniego zakupu tylko u fy J. KONCZAKOWSKI w CIESZYNIE, pl. Sobieskiego 19.

P. T. Muzeum Miejskie
M 256 (Księgarnia) w Cieszynie.

Gwiazdka Cieszyńska

Czasopismo poświęcone wiadomościom politycznym, nauce, przemysłowi i zabawie.

W Polsce:
całorocznie . . . 10[—] zł
kwartalnie . . . 2⁵⁰ zł
numer pojedynczy 15 gr

Wychodzi we wtorek i piątek.

Adres Redakcji i Administracji: Cieszyn, ul. Pokoju 6, I p. — Konto Pocztovej Kasy Oszczędności w Warszawie nr. 180.029. — Ogłoszenia po 1.50 zł za wiersz garmondowy.

W Czechosłowacji:
całorocznie . . . 60 Kč
kwartalnie . . . 15 Kč
numer pojedynczy 80 h.

Rocznik 89.

W Cieszynie, wtorek, 23 czerwca 1936.

Nr. 48.

Debata nad pełnomocnictwami.

W środę 17 b. m. odbyło się drugie z kolei w bieżącej sesji nadzwyczajnej posiedzenie Sejmu, na którym rozpatrywano wszystkie projekty ustaw, przyjęte przez komisje sejmowe. Na wstępie Sejm przyjął bez dyskusji w II i III czytaniu sześć projektów ustaw o ratyfikacji umów międzynarodowych, oraz projekt ustawy o kredytach dodatkowych na rok 1936-37, które przewidują m. in. kwotę 100 tys. zł na pokrycie kosztów uroczystości pogrzebowych w Wilnie w dniu 12 maja b. r. Przyjęto również przeciw głosom Ukraińców i Żydów projekt ustawy w sprawie zmiany rozporządzenia o granicach Państwa, który rozszerza dotychczasowe uprawnienia władzy administracyjnej i zezwala usuwać z pasa granicznego osoby niepożądane i karane, oraz projekt ustawy o zalesianiu nieużytków.

Przystąpiono do projektu ustawy o pełnomocnictwach, która upoważnia Prezydenta Rzeczypospolitej do wydawania dekretów ustawodawczych w okresie najbliższych pięciu miesięcy. Referent pos. Sikorski, podkreślając jednomyślnie wyrażone na komisji zaufanie do rządu gen. Składkowskiego, przedłożył wniosek o przyjęcie ustawy. Do dyskusji zapisał się 38 mówców. Między innymi obszernie przemówienie wygłosił poseł Stępczyński, uważany obecnie za naczelnego publicystę grupy rządowej i przyszłego wiceministra dla spraw propagandy. Wywody jego miały też charakter programowy. Nawoływał do zjednoczenia się społeczeństwa w możliwie najszerszych granicach z wyłączeniem tych prądów idących z zagran., obcych duchowi polskiemu jak rasizm i komunizm. Podkreślił, że komunizm pod każdą postacią musi się spotkać z odporem całej siły państwowej i społecznej, a mobilizacja woli narodu ma się odbyć pod przewodnictwem przez naczelnego wodza hasłem obrony Państwa. W zakresie społecznym sztandarem ideowym Polski może być tylko sztandar pracy. Poseł gen. Żeligowski, który w komisji jedyny wstrzymał się od głosowania nad pełnomocnictwami, uzasadnił swoje stanowisko tem, że nie należy całej pracy pozostawiać tylko fachowcom, którzy życia nie znają. Mówca sądzi, że czasem powrócą do Sejmu partie polityczne. One najlepiej przechodzą ideologię i doświadczenie życia. Mówca zajął się też zagadnieniem komunizmu, wykazując, że procent prawdziwych komunistów jest w Polsce znikomy. Szczególnie skłonna do komunizmu jest

mlodzież żydowska. Poseł Marchlewski z Pomorza oświadczył: „Zarządzenia dewizowe przyjęto spokojnie, oczekujemy jednak z niecierpliwością ogłoszenia listy osób, które wywozły dewizy zagranicę. Zobaczymy, wiele jest prawdy np. w tem, co mówią, że Palestyna buduje się za polskie pieniądze. Oświadczenie p. premiera o walce ekonomicznej z żydami, społeczeństwo pomorskie przyjęło z zadowoleniem i będzie ją konsekwentnie realizować”. Kilku posłów upominało się o krzywdę emerytów, wśród nich pos. Morawski wskazał, że tu było pole do wzmocnienia powagi Sejmu, powstałego, jak się wyraził, z „wadliwej ordynacji”. Poseł ks. Lubelski oświadczył, że będzie głosował za pełnomocnictwami, ale z zastrzeżeniem, że do pełnomocnictw, które zawsze miały charakter gospodarczy, obecnie weszła także sprawa ustroju kościoła ewangelicko-augsburskiego. Mówca uważa, że ta sprawa powinna być rzeczywiście załatwiona, ale drogą zwyczajną, przez Izby ustawodawcze. Nawoływał, aby zbliżyć się do warstw ludowych, gdyż chłop i robotnicy w większości swej nie mają zaufania do obecnych rządów. Przedstawiciel żydów pos. Sommerstein zapowiedział, że głosować będzie przeciw pełnomocnictwom, gdyż władze, jego zdaniem, nie dość energicznie przeciwstawiają się wybrykom antyżydowskim. Poważna część przemówień utrzymana była w tonie pojednawczym i spokojnym. Tem przykrzejszym zgrzytem odezwało się wystąpienie posła Kobyłeckiego z Częstochowy, który zaatakował przychylny stosunek władz do pielgrzymki akademickiej na Jasną Górę. Utrzymywał on, że młodzież wyzyskała ją dla celów zdecydowanie politycznych i że nie było stosowne, aby rząd przez swoich przedstawicieli angażował się w podobne sytuacje, stwarzając błędne przekonanie o możliwościach sojuszu z prawicą.

W czwartek w dalszym ciągu dyskusji oświadczył pos. Mróz z Poznania, że sytuacja przedstawia się jego zdaniem tak groźnie, że zamierzenia Rządu są z nią niewspółmierne. Dlatego za pełnomocnictwami głosować nie będzie. Po przemówieniach kilku jeszcze posłów w głosowaniu uchwaliła Izba w II i III czytaniu ustawę o pełnomocnictwach. Od głosowania wstrzymali się posłowie: gen. Żeligowski, Mróz i czterech posłów żydowskich.

kiemu. W pierwszych trzech rundach przeważał Louis, poczem następował okres rosnącej przewagi Schmelinga. Pod koniec czwartej rundy, murzyn, trafiony silnym ciosem, po raz pierwszy spadł na deski. W dwunastej rundzie Schmeling rozstrzygnął walkę na swoją korzyść przez t. zw. knock-out. Louis, rażony piorunującymi ciosami Niemca, leżał z podbitym lewym okiem bezsilnie na deskach, niezdolny do dalszej walki. Taktyka i inteligencja Europejczyka zwyciężyły się olbrzymia murzyńskiego. Obecni na meczu zwolennicy Louisa przyjęli przegraną murzyna dzikimi wrzaskami. Dwaj murzyni, którzy cały swój majątek postawili na Louisa, padają martwi, rażeni apopleksją. Rozpromieniony Schmeling, aczkolwiek też z kontuzjonowanym okiem, opuścił ring wśród owacy swych rodaków. Kanclerz Hitler wysłał do Schmelinga telegram gratulacyjny.

Suma wpływów z meczu wyniosła 547.531 dolarów, a zysk czysty 464.945 dolarów. Obaj zawodnicy otrzymali 250.000 dolarów do podziału na równe części. Klęska Louisa będzie miała poważne następstwa finansowe dla mas spekulantów, którzy przyjmując zakłady, byli przekonani, że łatwo dorobią się majątku. Postawiono na Louisa co najmniej 60 milionów dolarów. Wszystkie te sumy, oczywiście, przepadły.

Na skutek odniesionego zwycięstwa stanie Schmeling w wrześniu b. r. do walki o mistrzostwo świata w boksie z obecnym mistrzem świata, Amerykaninem Jim Braddock'em.

Odprężenie włosko-angielskie.

Jak już donosiliśmy, na dzień 26 czerwca zwołana została do Genewy Rada Ligi Narodów, która ma się zająć sprawą Abisynji. Posiedzenie to może zadecydować o dalszym rozwoju wypadków w Europie.

Dotychczas trwają t. zw. sankcje, t. j. bojkot gospodarczy Włoch za ich napad na Abisynję. Dotychczas żadne z państw nie uznało zaboru Abisynji przez Mussoliniego. Za kulisami jednak toczą się rokowania, zmierzające do uznania faktu dokonanego. Anglia, która dotychczas najostrejsze występowała przeciw Włochom w obronie Abisynji, zmiękła w ostatnich czasach, albowiem otrzymała — zdaje się — od Mussoliniego zapewnienie, że interesy angielskie w Afryce nie będą naruszone. To też wedle wszelkiego prawdopodobieństwa Rada Ligi Narodów uchwali zniesienie bojkotu gospodarczego przeciw Włochom i mniej lub więcej wyraźnie pogodzi się z podbojem Abisynji.

Cesarz Abisynji wyjeżdża lada dzień z Londynu do Szwajcarii, by być blisko Genewy i bronić sprawy abisyńskiej, zdaje się jednak, iż nie na wiele się to przyda.

Drobne wiadomości.

Włoski wiceminister spraw zagranicznych Bastianini, opuszczając dotychczasowe stanowisko ambasadora w Warszawie, odznaczony został orderem „Orla Białego”.

200 tys. kg ryb wrzucono w morze. W następstwie strajku robotników portowych w portach francuskich uległy zepsuciu olbrzymie ilości ryb w skrzyniach. M. in. w porcie Boulogne uległ zepsuciu transport, zawierający 200.000 kg ryb. Zawezwane oddziały saperów wywozły transport w morze i tam zatopiły.

Sensacyjny mecz bokszerski.

Dnia 19 czerwca odbył się w nowojorskim stadionie „Yankee” oczekiwany z niesłychanym zainteresowaniem mecz pięściarski pomiędzy byłym mistrzem świata, Niemcem 30-letnim Maksem Schmelingiem, a murzyńskim amerykańskim 22-letnim Joe Louistem. Ogólnie przewidywano zwycięstwo młodego murzyna, który zrobił w przeciągu nieprawdopodobnie krótkiego czasu karierę bokszerską i uważany był w Ameryce za najlepszego pięściarza, jaki dotychczas kiedykolwiek przestąpił sznury ringu. Zawierano olbrzymie zakłady na korzyść Louisa w stosunku 10:1. Ceny miejsc już na tydzień przed meczem dochodziły do niesłychanej wysokości, publiczność staczała poprostu walki o bilety, spodziewając się słusznie, że na krótko przed meczem bilety będą wykupione przez pokątnych handlarzy. W pierwszych dziesięciu rundach, otaczających „ring”, 6 tys. miejsc

zostało już oddawna wysprzedanych, a cena ich wynosiła po 40 dolarów za bilet. Miejsca na trybunie kosztowały od 30 do 10 dolarów, najtańszy zaś bilet na miejsce stojące kosztował 3 i pół dolara (18 zł). Z rozmaitych stanów Ameryki wyruszyły przed meczem specjalne pociągi. Z 40-tu miast przybyły do Nowego Jorku dziesiątki tysięcy samochodów.

Na ogromnym „Yankee Stadium” zebrało się przeszło 100 tysięcy osób. Przybyli również przedstawiciele najwyższych władz państwowych Ameryki. Dookoła ringu ustawiono około 100 mikrofonów, które transmitowały mecz na cały świat. Jednocześnie 20-tysięczny tłum zajął miejsca w berlińskim „Sportpalastie”, gdzie ustawiono głośniki radiowe, połączone z ringiem nowojorskim.

Mecz przyniósł nieoczekiwane, a jednak najzupełniej zasłużone zwycięstwo bokserowi niemieckiemu.

KATOLICYZM CZY KOMUNIZM.

Niema i nie może być prawdy połowicznej. Prawdę, jak dziecko w biblijnym sądzie króla Salomona, można przyjąć tylko całkowicie, albo całkowicie się jej wyrzec. Wszelkie próby dzielenia jej i gotowość przyjęcia jednej tylko jej części zabijają prawdę i czynią z niej rzecz martwą, bezwartościową. We współczesnym świecie ścierają się z sobą dwa tylko zasadnicze światopoglądy: idee katolicyzmu z doktryną komunizmu, a przedmiotem sporu jest sprawa życia. Nie może tu być mowy o kompromisach, trzeba się zdecydować: katolicyzm albo komunizm.

To niezmiennie poważne zagadnienie, którego rozwiązanie decyduje o losach ludzkości i rozstrzyga, czy świat zdobędzie prawdę życia, czy też pozostanie bezdusznym, stało się punktem wyjścia dla bardzo ciekawych rozważań ks. prałata Sheen'a, profesora uniwersytetu katolickiego w Ameryce, przedstawionych w referacie na ostatnim kongresie eucharystycznym w Cleveland, a niedawno powtórzonych w skrócie w paryskim czasopiśmie „Pretre et Apotre”.

Doktryna komunizmu dzisiejszego, to nie pewien pogląd ekonomiczny, to system filozoficzny, usiłujący ducha wtłoczyć w ustalone ramy celów gospodarczych, materialistycznych. Z tego punktu widzenia komunizm nie jest czemś zupełnie nowym, operuje on tą samą logiką, co zwalczany przez niego kapitalizm. Różnica polega zaś tylko na tem, że kapitalizm sprawy ekonomiczne uważa za główny cel życia ludzkiego, komunizm czyni z nich cel jedyny. Praktycznie biorąc, komunizm nie rozpoczyna nowego okresu społecznego, lecz raczej zamyka erę minioną. Rewolucja komunistyczna nie jest przeto kwileniem rodzącego się „nowego” świata, lecz przedśmiertnym jękiem tego systemu społecznego, który przed trzystu laty wziął rozbrat z tą tęsknotą za królestwem Bożem na ziemi i ludzkość ku ziemskiemu jedynie skierował celom. Dlatego komunizm nie jest wyłączną osobliwością Rosji sowieckiej, gdzie w służbie hasel ekonomicznych zmobilizowano całą 170-miljonową ludność, przekształcając kraj w jakieś olbrzymie mrowisko bezdusznych, pozbawionych Boga istot. Widzimy go także w Meksyku, gdzie „dla politycznych względów” za zbrodnicę stanu uważa się część dla Ukrzyżowanego, a jednocześnie po części i w Niemczech, gdzie okrywając się maską „rasizmu”, poto podkopuje wiarę w Tego, co wskrzeszał zmarłych, aby wskrzesić zamarte barbarzyńskie kultury pogańskie.

Okres wojny światowej przyzwyczaił ludzkość do ciągłych mobilizacji, nieustannych zbiorowych wysiłków, głuszac w ten sposób zbyt już wybujały indywidualizm, ale doprowadził także do tego, że dziś człowiek jako jednostka nie ma znaczenia, ceni się go tylko w masie, nie widzi zupeł-

nie jego duszy, bo szuka ciała i rąk, dba się nie o ją kość, lecz o ilość głów stada ludzkiego. Komunizm tę tendencję pomniejszania wartości człowieka jako indywiduum doprowadził do szczytu, stwarzając kolektywy i poddając kontroli największe nawet głębie duszy ludzkiej, chce bowiem kierować wszystkimi bez wyjątku problemami życia. Komunizm jest przeto czemś więcej niż systemem gospodarczo-społecznym, jest swego rodzaju religią i to nie heretycką sektą w łonie istniejących religij, lecz religią samą w sobie. Religia ta ma swoją biblię — „Kapitał” Marksa, ma swój grzech pierworodny — kapitalizm, ma swe przykazania — walkę klasową, ma swój mesjanizm — pożądanie ustroju społecznego bezklasowego i jakiegoś rasy bez idei Boga.

(Dok. nast.)

Złagodzenie kar administracyjnych

Minister spraw wewnętrznych wystosował do podległych mu urzędów okólnik w sprawie kar administracyjnych. Okólnik zwraca uwagę na to, że kary administracyjne winny być stosowane do obecnego położenia gospodarczego i do zamożności ukaranego. W wielu wypadkach kara kilkuzłotowa jest ciężarem nie do zniesienia i wywołuje niesłychane rozgoryczenie, zwłaszcza na wsi. To też z reguły, gdy nie zachodzi wyrażnie zła wola, winien być stosowany możliwie najniższy wymiar kary; np. za jazdę nieprzepisową stroną — winna wystarczyć grzywna w wysokości 1 zł.

40-godz. tydzień pracy we Francji

Nowy rząd francuski z socjalistą Blumem na czele przeprowadził w krótkiej drodze w parlamencie (większością 385 głosów przeciw 175) ustawę idącą po linii żądań robotniczych, mianowicie: praca robotników w przemyśle, handlu i t. p. wynosić będzie tylko 40 godzin tygodniowo, przy czem płace nawet zostaną częściowo podwyższone.

Spowoduje to niewątpliwie podwyższenie cen artykułów przemysłowych we Francji, a także wzrost wydatków państwowych o kilka miliardów franków, gdyż wojsko, marynarka wojenna, koleje państwowe i t. d. będą musiały płacić więcej za nabywane towary. Obliczają, że dla opłacanych przez państwo robotników arsenalnych i kolejowych nadwyżka wynosić będzie 4 miliardy franków rocznie. Pociągnie to za sobą z natury rzeczy konieczność podwyższenia podatków. Trudniej jest obliczyć obciążenia wytwórczości prywatnej, ale wiadomo już napewno, że pół co najmniej fabryk francuskich, które ledwie dyszą, nie będą w stanie w tych warunkach dalej pracować.

Drobne wiadomości.

Pół roku więzienia za śpiew międzynarodówki na pogrzebie. W Sądzie grodzkim w Chorzowie odbyła się rozprawa karna przeciwko niejakiemu Teofilowi Kurzajowi z Wielkich Hajduków, który dopuścił się na miejscowym cmentarzu katolickim niezwyklego występu. Kurzaj brał udział w pogrzebie niejakego Grządziela i gdy po skończonych modłach nad grobem duchowny zamierzał opuścić cmentarz, Kurzaj zaintonował międzynarodówkę. Wzywającego do zaprzestania śpiewu księdza Kurzaj znieważył. Sąd skazał Kurzaję na 6 miesięcy więzienia.

Z ministra — pisarzem hipotecznym. Były minister sprawiedliwości Czesław Michałowski, znany z sprawy brzeskiej, po ustąpieniu z rządu złożył mandat senatorski i mianowany został pisarzem hipotecznym w Warszawie. Choć tytuł to pozornie nie wysoki, ale za to posada bardzo intratna, przynosi bowiem podobno do 20 tysięcy zł miesięcznie. Jak podaje prasa opozycyjna, jedną z pierwszych czynności, jaką wykonał p. Michałowski w charakterze pisarza hipotecznego, było przepisanie elektrowni w Warszawie na rzecz miasta. Za sporządzenie tego aktu i położenie pod nim swego podpisu otrzymał p. Michałowski tytułem opłaty podobno aż 100 tysięcy złotych.

Procesja Bożego Ciała w stolicy Niemiec. W tegorocznej procesji Bożego Ciała przy katedrze św. Jadwigi w Berlinie, która była wielką manifestacją wiary katolików stolicy, wzięli m. in. udział nuncjusz Orsenigo, minister Rzeszy von Eltz-Rübenach (katolik) oraz ambasadorowie Anglii, Francji i Włoch.

Szwajcaria przeciw komunistom. Były prezydent państwa, członek rady narodowej, dr. Musy, zgłosił podpisany wraz z 18 innymi członkami tej rady wniosek, domagający się zakazu partii komunistycznej w Szwajcarii. Żądanie zostało umotywowane w ten sposób, że partia komunistyczna jest sekcją moskiewskiej międzynarodówki, jako taka podlega rozkazom zewnątrz i realizuje cele obce państwu szwajcarskiemu.

20 osób zginęło w pożarze kina. Straszna katastrofa wydarzyła się w Hyderabad w Indiach podczas pożaru w kinematografie. Zwyčajem indyjskim kobiety i dzieci siedziały oddzielnie na balkonie. Schody wiodące na balkon runęły ogarnięte płomieniem. Niektóre kobiety i dzieci skakały z balkonu i zdołały się uratować. Płonący balkon runął wreszcie na dół, grzebiąc w płomieniach 20 kobiet i dzieci, które nie zdążyły się uratować.

Paweł Zawada.

Jura Zwończor.

Dwadzieścia przeszło lat przed zdarzeniami, opisanymi w opowiadaniach p. t. „Hanka Czadecka” i „Maryna, królowa Zapowiedzi”, zjawił się w borach nad Czadeczką piętnastoletni chłopak Jurek. Przybył skądś od Cieszyńska, a wyglądał na dziecko pańskie. Jak się później dowiedziano, uciekł z domu, bo popędliwy ojciec rzemyska czy „nadkończą” nie żałował za nieposłuszeństwo, psoty i rubaszne figle, przymioty Jurka. Długo tułał się chłopak w lasach bukowych i jaworowych górskiej okolicy, na drzewach sypiał, jagodami się żywił, tam w spróchniałym buku czy jodle znajdował słodki miód, w rwącym potoku łapał pstrąga, na zwinną sarnę czekał ukryty jak żbik na drzewie i ciskał w nią swój obuszek. Drzewa rosły w lesie tak gęsto i były z sobą powiązane konarami tak, że można było przechodzić z gałęzi na gałąź i przejść z jednego pagórka na drugi.

Wreszcie na Siwoniowskich groniach przystał do pasterzy owczarza Krętego. Wszyscy wesołego chłopca polubili, a on był mielada spryciarzem. Po drzewach łaził jak wiewiórka, przez gęste zarośla przekradał się jak wąż, miechów uherskich i bandy zbójnickie podchodził i podsłuchiwał jak lis, umiał naśladować głosy ptaków i zwierząt, czem je do siebie przywoływał i przygotował niejedną dobrą wieczerzę pod kolybą przy wiatrce.

Jurka wszystkiego nauczyła przyroda; nieraz usiadł pod bukiem i dumiał, dlaczego ten robaczek biega po ziemi, a ów łązi po drzewach, dlaczego ten ptaszek siada na wysokich drzewach, a tamten

po ziemi podskakuje, dlaczego jasne słonko w dzień świeci, a złoty księżyc w nocy po niebie wędruje.

Ten księżyc dużo go zajmował, boć on nie regularnie wschodził, ciągle się zmieniał, a jednak tyle dobrodziejstw żyjątkom lasu wyświadczał. Całą noc posuwał się między drobiazgiem gwiazd; owczarz ten niebieski żadnej nie przysięgał, a wszystkie, jak rozpasły kiedel, za nim postępowały. Przy końcu nocy zatrzymywał się nad Girową, dziwne grymasy czy uśmiechy widywał Jurek na jego twarzy. Widocznie coś tam zobaczył. Grzech? Widocznie, bo potem ciemność z potoków wychodziła ku szczytom, z których ją dopiero słoneczko z powrotem w potoki spychało, a gdy się wyżej wykulało, to i stamtąd ona ustąpić musiała. Dziwował się temu, że słoneczko przy kryciu się wieczornem za szczyty groni barwiło chmurki na niebie złocisto-fioletowymi kolorami, które na tle ciemnych borów cudownym urokiem oko pasły, a w miarę zmroku barwy ciągle się zmieniały. Lubił także słuchać opowiadań Krętego o strachach, ukrytych skarbach, o odważnych góralach i ich sprycie, którzy nieraz nawet „kozibrodkę” w pole wywieść potrafili.

I szybko mijало lato, a zbliżała się zima; Jurek z owczarzem Kubą miał ją spędzić na polanie nad Wielkim Potokiem, gdzie miały zimować owce gazdy Czeczporza. Licha tam stała szopa, cztery ściany i owczarnia. Lecz w jesieni mochem umszyli szpary, liścia i paproci w kąty naznosili na postanie, na środku wiatrę rozpalili, a nad nią kocioł zawiesili. Dla owiec już w lecie przygotowane siano i maliniak, a wszystko było złożone pod dachem szopy.

Choć późno, lecz nadeszła nareszcie zima. Jakże ona smutną i nudną musiała być dla dwóch

samotników tej polany. Z braku zajęcia Jurek polował na różną zwierzynę, której pełno wtedy jeszcze było w tych borach, a że był sprytny, więc po zwykłe pożywienie, po lichy placek, rzadko udawano się do osiedla. Parę razy przez zimę potrzeba było odpędzić wilki, które dostać się chciały pod szopę.

W lutym i marcu kiedel zaczął się pomnażać, opieka nad młodem jagniętami zajęła Jurka i do wiosny szczęśliwie im czas minął. Po „zamieszaniu” jednak napadli pasterze z Oszczadnicy na owczarzy z Siwoniowskich i sąsiednich groni i spędzili ich nad Olzę. Na nic zdała się obrona, przeciw przewadze walczy tylko ten, kto życia nie szanuje, komu ono jest niemiłe. O gronie jaworzynieckie długo walczyli Ślązacy z Madziarami, granicę odkrzesywano na drzewach raz na tym, drugi raz na tamtym groni. Ustąpili tym razem Ślązacy owczarzom, zabrano im bydło, a samym owczarzom wyliczono po kilkanaście „byczych”. Odebrał i Jurek swoją porcję, lecz w duszy poprzysiął najeźdźcom zemstę.

Dłuższy czas znowu tułał się po lasach, w szopie nad Wielkim potokiem często nocował, boć nie chciał w inne strony się przenosić, nie chciał stracić prawa do tych ziem. Aż wreszcie pewnego dnia ujrzał Jurek za Kiczerką na groni dym. Zainteresował go to. Poszedł tam, przez zarośla dobiegł pod same ognisko, które tu paliła banda zbójnicka. Jedni piekli barana, drudzy leżeli na ziemi, inni opowiadali zdarzenia z napadów. Długo już się Jurek dowiedział i poczył się cofać, gałązka jednak pukła i zbójcy złapali młodziana. Groziło mu zawieszenie na gałęzi. Spryciarz jednak Jurek przystał do bandy i został później jej hersztem.

(Dok. nast.)

Franciszek Sikora.

Z Cieszyna i okolicy.

Odłożenie festynu gimnazjalnego. Dyrekcja obu gimnazjów i ich Rady rodzicielskie w Cieszynie donoszą, iż projektowany na dzień 14 czerwca festyn szkolny odłożono do września.

Zniesienie kontumacji psów. Starostwo zniosło z dniem 16 b. m. wszelkie zarządzenia dotyczące kontumacji i wścieklizny u psów na terenie miasta Cieszyna.

Zarząd Koła Przyjaciół Harcerstwa komunikuje, iż dochód brutto z urządzanej w dniu 2 maja b. r. zabawy towarzyskiej w salach hotelu pod Jeleniem wynosił 579,95 zł. Zarząd składa jednocześnie serdeczne podziękowania: Dowództwu 4 p. s. p. za bezinteresowne udzielenie kwiatów a p. Hucie za wypożyczenie dywanu do dekoracji sali, p. Tomanowi za skromne wynagrodzenie, jakie zażądał za udział na salę. Redakcjom pism za bezinteresowne umieszczenie komunikatów o zabawie i wszystkim tym prawdziwym przyjaciołom harcerstwa, którzy mimo ulewnej deszczu przybyli na tę zabawę.

Osobiste. P. Franciszek Kucze ra, rodem z Zabłocia koło Strumienia, uzyskał na Uniwersytecie Jana Kazimierza we Lwowie stopień magistra filozofii w zakresie fizyki. P. mgr. Kucze ra jest synem b. nauczyciela w Zebrzydowicach, który podczas wojny światowej zmarł w niewoli na Sybirze.

Zarząd Główny Macierzy Szkolnej w Cieszynie ukonstytuował się po ostatnim walnym zgromadzeniu jak następuje: prezesem (w miejsce b. insp. Dobrowolskiego) wybrany został dotychczasowy wiceprezes dyr. Jan Żebro, wiceprezesami prof. Nikiel z Bielska i em. dyr. Józef Wilczek, sekretarzami kier. Karol Biłko i instr. ośw. Jurczyk, skarbnikiem wiceburmistrz Rudolf Halfar.

Z Brennej. („Nie zapominajmy o Brennej!“) W pismach katowickich pojawił się pod powyższym nagłówkiem ładny opis tułejszego letniska następującej treści: „Piękna szosa, nad której rozszerzeniem jeszcze pracują, można się autobusem łatwo dostać ze Skoczowa do Brennej. Miejsowość ta, podobnie jak Wisła, należy do najpiękniejszych naszych górskich wiosek. Nie miała Brenna ani szczęścia, ani rozgłosu, bo wszystko to zabrała sąsiednia Wisła, która staje się coraz to głośniejszą, gdy Brenna jest jak dawniej, tak i dziś spokojną i cichą, nadając się znakomicie na pobyt dla nerwowo wyczerpanych i szukających czerstwego powietrza. Warunki są tutaj skromne i przystępne dla mniej zamożnych. Nie trzeba wystawnych toalet. Kto chce żyć skromnie i niedrogo, niech pamięta o Brennej. Jest tutaj kilka pensjonatów, które dać mogą pewną wygodę. Są ładne przechadzki po graniach i dolinach, a jedna dolina piękniejsza od drugiej. Za kościołem długa i miłutka Bukowa, po bokach Hołcyna i Chrobaczy, od Tokarzewki długa dolina Leśnicy, sąsiadująca z Wisłą. Życie towarzyskie w Brennej płynie bystrą falą a na przedzie celuje nasza młodzież. Ktoby się tego po niej spodziewał? Jeszcze przed trzydziestu laty wioska ta należała do zaspanych i miało się wrażenie, że na Brennej się świat kończy, gdy dziś można powiedzieć, że tutaj świat się rozpoczyna.“

Z Markłowic Górnych. (Pierwsza Komunia św.) W niedzielę 7 b. m. przystępowało w naszym kościółku filjalnym 31 dzieci po raz pierwszy do Stołu Pańskiego. Już o godz. 9 parafianie schodzili się przy szkole. Po przybyciu ks. proboszcza wyruszył stamtąd do kościoła przy dźwiękach muzyki procesjonalny pochód z chorągwami. Przed Komunią św. wygłosił ks. proboszcz Stefan piękne kazanie do dzieci. Na zakończenie pamiętnej tej uroczystości zgromadziło się dzieciom niespodziankę, podejmując je wraz z rodzicami w szkole smacznym śniadaniem. Za trudy i starania około bezinteresownego przygotowania śniadania należy się pp. kier. Koterlom najserdeczniejsze podziękowanie. — Jeden z obecnych.

Z Ustronia. (Zgon.) Dnia 5 ub. m. zmarł nagle, opatrzonej św. Sakramentami, ś. p. Jan Dwornitzky, em. leśniczy, przeżywszy 79 lat. Zmarły zajmował stanowisko leśniczego w M. Górkach i Brennej i spędził ogółem 51 lat w służbie leśnej, znany z swej sumiennosci i obowiązkowości. W r. 1925 przeszedł na emeryturę i zamieszkał na stałe w Ustroniu. Był od

szeregu lat abonentem „Gwiazdki Ciesz.“ — N. o. w p.!

Z Wisły. (Dom zdrojowy.) W najbliższym czasie ukończona zostanie tu budowa domu uzdrowiskowego. W domu tym znajdą pomieszczenie oprócz sklepów, biura Związków, urzędy, czytelnia, sala teatralna, oraz restauracja i t. p. Budowę domu finansuje Śląski Urząd Wojewódzki, kosztą wynoszącą około 400.000 zł. Plan budowy wodociągów i kanalizacji w Wiśle, opracowany przez Urząd Wojewódzki, jest już gotowy, a rozpoczęcie pracy zależne jest tylko od zmobilizowania potrzebnych środków finansowych.

Z Bielska i okolicy.

Wynik opisów szkolnych. Podczas tegorocznych opisów szkolnych na terenie miasta Bielska wpisano do szkół polskich 98 dzieci, do niemieckich 60 i do żydowskiej szkoły 51 dzieci. 8 wypadków spornych odesłano przed komisję powiatową.

Samobójstwo. Dnia 14 b. m. 20-letnia służąca Leopoldyna Bayerówna w Bielsku przez odkręcenie kurka od piecyka gazowego popełniła samobójstwo. Powodem prawdopodobnie był zawód miłosny.

Samobójstwo ucznia. Dnia 20 b. m. w czasie rozdawania świadectw w polskim państwowym gimnazjum w Bielsku wyjął uczeń III klasy Stefan Szczypka z Zebrzydowic rewolwer z wyraźnym zamiarem popełnienia samobójstwa. Koledzy usiłowali go rozbroić, jednak Szczypka zdołał wybiec na korytarz i tam pozbawił się życia wystrzałem w serce. Z zamiarem tym nosił się oddawna, zwierając się z tem kolegom, którzy serjo tego nie brali. Denat spodziewał się złej noty z matematyki.

Nieszczęśliwy wypadek. W dniu 13 b. m. na placu budowy kąpieliska miejskiego w Bielsku wyrócił się 8-metrowy słup przewodów elektrycznych i przygnoił robotnika Leopolda Chrapka z Grodzka. Chrapka, który doznał złamania czaszki, odwieziono w stanie nieprzytomnym do szpitala.

Z Białej. (Tragiczna śmierć dziecka.) Okropny wypadek zdarzył się w Hecznarowicach w rodzinie rolnika Franciszka Stachurskiego. W czasie nieobecności rodziców, którzy znajdowali się na odpuszczeniu w Wilamowicach, 4-letni ich synek Bronisław, pozostający pod opieką swej 75-letniej babki, bawił się niejakiś czas przed domem. W czasie, kiedy babka udała się do kuchni, by przygotować posiłek wieczorny — dziecko zniknęło. Jakież było jej przerażenie, gdy po powrocie ujrzała w pół metra głębokiej gnojówce czerwoną czapkę dziecka. Wyłowiła swego wnuczka z gnojówki i poczęła go cucić, lecz wszelkie zabiegi okazały się daremne.

Z Czeskiego Śląska.

Zgon inspektora Głajcara. Dnia 18 b. m. zmarł w Ligotce Kameralnej po dłuższej chorobie sercowej ś. p. Jan Głajcar, em. inspektor szkół niemieckich z siedzibą we Frydku, w 54 roku życia. Zmarły był przed przewrotem nauczycielem w Ustroniu i kierownikiem szkoły w Góleszowie, poczem przeniósł się do Cz. Cieszyna, gdzie powierzono mu nadzór nad szkolnictwem polskim i niemieckim. Pogrzeb jego odbył się w kościele ewangelickim M. Lutra w Cz. Cieszynie, poczem zwłoki spopielono w krematorium w Mor. Ostrawie.

Wyniki wyborów gminnych. Poza Karwiną odbyły się w niedzielę 7 b. m. w kilkunastu gminach Śląska Cieszyńskiego wybory do zastępstw gminnych, których wyniki podajemy poniżej: Bogumin-Miasto: Czesi 14 mandatów (przedtem 12), Niemcy 10 (14), Polacy 4 (4), komuniści 2 (0). Bogumin Nowy: Niemcy 16 (20), Czesi 15 (12), Polacy 2 (2), komuniści 2 (0), żydzi 0 (1). Darków: Polacy 14 (15), Czesi 12 (9), komuniści 4 (4), Niemcy 0 (2). Dzieńmorowice: Czesi 19 (18), komuniści 9 (9), Polacy 2 (3). Guty: Polacy 7 (5), komuniści 5 (8), Czesi 3 (2). Kocobędz: Polacy 15 (13), Czesi 9 (3), komuniści 0 (2). Lutyńska Polska: Czesi 17 (12), Polacy 7 (10), komuniści 6 (5). Łazów: Czesi 19 (16), komuniści 10 (11), Polacy 7 (7). Markłowice Dol-

Zastępca: K. Freytag, Katowice, Kochanowskiego 10.

ne: Czesi 14 (12), Polacy 7 (9), komuniści 2 (1), Niemcy 1 (2). Pudłów: Niemcy 14 (16), Czesi 11 (9), Polacy 3 (4), komuniści 2 (1). Stanisławice: Polacy 7 (7), Czesi 5 (5). Stare Miasto: Czesi 16 (18), Polacy 5 (4), komuniści 3 (2). Stonawa: Polacy 16 (16), komuniści 7 (8), Czesi 7 (6).

Czechizacja na Śląsku Czeskim — jak stwierdza życziwa naogół dla Czechosłowacji katowicka „Polonia“ — stale postępuje naprzód, a przyczyniają się do tego głównie szkoły czeskie, rozsiane wszędzie i zakładane przez „Maticę“ czeską nawet w gminach czysto polskich.

Z Czeskiego Cieszyna. (Cmentarz dla palonych zwłok.) Rada miejska uchwaliła urządzić na cmentarzu komunalnym oddział dla przechowywania urn ze szczątkami spopielonych w krematorjach. Takie oddziały (kolubarium) urządzić się obecnie wszędzie w miastach czeskosłowackich.

Z Gnojnika. (Zabójstwo.) W niedzielę 14 b. m. wieczorem po odpuszczeniu na Praszywce bawiło się w gospodzie „na Harendzie“ liczne towarzystwo. Podczas zabawy pchnięty został nożem w okolicę serca 22-letni Józef Koźdoń z Łazów i zmarł w drodze do szpitala. Przed śmiercią jeszcze zdołał powiedzieć, że zabójcami są 19-letni Franciszek Kocyk i 22-letni Alojzy Latocha z Dolnej Suche. Obydwóch aresztowano.

Z Górnej Suche. (Śmierć od pioruna.) Podczas burzy w dniu 15 b. m. kościł na łące trawę Alojzy Burjan. Widząc nadciągającą burzę, porzucił kosę i począł uciekać w stronę domu, gdy wtem uderzył weń piorun i zabił go na miejscu. Burjan pozostawił żonę i troje małych dzieci.

Urząd gminny w Chybiu zawiadamia, iż ogłosił

przetarg publiczny
na wykończenie robót budowlanych oraz instalacji sanitarnej dla sali gimnastycznej w Chybiu. Bliższe dane ogłoszono na tablicach urzędowych Starostw w Bielsku i w Cieszynie.

JAN KANAFEK, nacz. gminy.

Nowootwarty chrześcijański SKLEP OBUWIA

posiada na składzie wszelkie gatunki obuwia. Ceny konkurencyjne. Na miejscu również warsztat naprawy. Uprasza się P. T. Publiczność o poparcie i liczne odwiedzanie.

Józef Kubień, Cieszyn, Legionów 23

NOWOŚĆ!

PANU SŁUŻ!

PIESNI KOŚCIELNE I MODLITWY DO UŻYTKU PODCZAS NABOŻEŃSTW SZKOLNYCH. Zgrabny śpiewnik i modlitewnik dla młodzieży szkolnej (format 11×7 cm), 1 egz. w płóc. oprawie 3 zł. — Do nabycia: „Dziedzictwo błog. Jana Sarkandra“ w Cieszynie.

Gwiazdka Cieszyńska

Czasopismo poświęcone wiadomościom politycznym, nauce, przemysłowi i zabawie.

W Polsce:
całorocznie . . . 10[—] zł
kwartalnie . . . 2⁵⁰ zł
numer pojedynczy 15 gr

Wychodzi we wtorek i piątek.

Adres Redakcji i Administracji: Cieszyn, ul. Pokoju 6, I p. — Konto Pocztovej Kasy Oszczęd-
ności w Warszawie nr. 180.029. — Ogłoszenia po 1.50 zł za wiersz garmondowy.

W Czechosłowacji:
całorocznie . . . 60 Kč
kwartalnie . . . 15 Kč
numer pojedynczy 80 h.

Rocznik 89.

W Cieszynie, piątek, 26 czerwca 1936.

Nr. 49.

PRZED ZNIESIENIEM SANKCYJ.

ANGLIA UWAGA SANKCJE ZA BEZCELOWE.

Minister Eden złożył w dniu 18 b. m. w parlamencie angielskim oświadczenie w sprawie sankcyj. Min. Eden zaznaczył, że akcja angielska doprowadziła do sankcyj. Anglia szczerzy się tą inicjatywą, która doprowadziła do jednomyślniej uchwały 52 państw świata. Obecnie obowiązkiem rządu angielskiego jest podjąć ponowną inicjatywę, która będzie napewno powitana przychylnie. Eden oświadczył, że cel sankcyj nie został osiągnięty. W obliczeniach co do okresu trwania zatargu poczyniono poważne omyłki. Przypuszczając, że zatarg będzie trwał dłużej, aniżeli to istotnie się stało, sądzono, iż sankcje będą czasem skutecznie działające. Należy również uwzględnić fakt, że udział w sankcjach Ligi Narodów nie był kompletny. Na terytorjum dawnej Abisynji nie istnieje żaden rząd abisyński. O ile Liga chce podjąć akcję, aby przywrócić dawny stan rzeczy, to musi zdecydować się na akcję zbrojną, która konsekwentnie doprowadzi do wojny na morzu Śródziemnym. Ani Liga, ani Anglia takiej wojny sobie nie życzą. Rząd angielski doszedł obecnie do przekonania, że podtrzymywanie zarządzeń sankcyjnych nie odpowiada więcej swym celom. Sankcje nie przywrócą dawnej pozycji Abisynji. Nikt zaś nie ma zamiaru podjęcia z racji Abisynji akcji zbrojnej. Nie należy natomiast dopuścić, aby sankcje spowodowały ogólne zamieszanie. Wypowiadając się w imieniu rządu angielskiego za zniesieniem sankcyj, min. Eden podkreślił, że decyzja w tej mierze zależy od Ligi Narodów.

Posłowie lewicy przerywali mowę min. Edena często burzliwymi protestami, a w dyskusji nazywali ją kapitulacją przed Mussolinim, jedną z największych zrad w historii Anglii i t. d. Wniosek lewicy, wyrażający brak zaufania do rządu, upadł, gdyż połączona opozycja, a więc socjaliści i liberałowie razem zebrali tylko 170 głosów. Za rządem i jego polityką wypowiedziało się 384 głosów.

POLSKA ZA ZNIESIENIEM SANKCYJ.

Dzienniki włoskie zamieszczają na pierwszej stronie artykuł Polskiej Informacji Politycznej na temat sankcyj, podkreślając w tytułach, że za zniesieniem sankcyj opowiedziały się już Anglia, Polska, Australia, Kanada i Peru.

FRANCJA ZNOSI SANKCJE.

Komunikat, ogłoszony po posiedzeniu rady ministrów w dniu 19 b. m., zawiadamia, że rząd francuski wypowiedział się za likwidacją sankcyj antywłoskich. Decyzja ta powzięta została jednomyślnie i jest natychmiast wykonalna. Rozumieć przez to należy, że rząd francuski nie będzie czekał na przeprowadzenie sprawy przez procedurę genewską i wyda od razu odpowiednią instrukcję władzom administracyjnym i celnym, aby sankcje przestały być stosowane.

WZROST ZNACZENIA WŁOCH.

Włochy są krajem, który w wieku XX awansował z rangi mocarstwa II klasy na mocarstwo I klasy. Trzeba pamiętać, że Włochy, które przesiąknęły się do pierwszego rzędu państw europejskich, są krajem ubogim w surowce (brak im zupełnie węgla, żelaza, nafty i t. d.), bogatym w ludność, krajem o świeżo stworzonym i nie wielkim kapitale, krajem, który 40 lat temu miał dochód społeczny, obliczony na głowę mieszkańca, dwa i pół razy mniejszym od dochodu społecznego na głowę

w Anglii, dwa razy mniejszym od takiego dochodu we Francji. Mimo to Włochy potrafiły przecieżyć znużoną drogą rozwoju mocarstwowego przejść aż do pierwszego rzędu. Przekształcono ustrój kapitalistyczny, zastosowano sposoby gospodarowania, niespotykane dotąd nigdzie, sposoby zupełnie nowe. Można nie być zwolennikiem faszystowskiego systemu politycznego, trzeba jednak stwierdzić, że faszizm umiejętnie rozwiązał zagadnienia gospodarcze, podnosząc w szybkim tempie dochód społeczny przez przeprowadzenie poprawek w jego podziale. Naród włoski własnym wysiłkiem sam kuje swoją przyszłość, szukając śmiało i samodzielnie zwycięskiego wyjścia z kryzysu.

Nieproszona delegacja.

W ciągu paru ubiegłych dni bawiła w Polsce delegacja francuskiej Ligi Obrony Praw Człowieka i Obywatela — instytucji masonsko-żydowskiej, pozostającej pod wpływami komunistycznymi, z czym się sama nie kryje. Delegacja objeżdżała Polskę i zwiedzała miasta, które były terenem tragicznych zająć, przeważnie — jak ustaliły dochodzenia — spowodowanych przez komunistów. Dużo ludzi przyjeżdża do Polski. Są między nimi goście nieproszeni, a nawet podejrzani. Słynna polska gościnność ma wszakże też swoje granice. Jeżeli ktoś przychodzi do cudzego domu, a nie zachowuje prymitywnych form przyzwoitości, wprost przeciwnie — staje się arogancki i bezczelny, — zostaje wyrzucony za drzwi. Taki też byłby zapewne koniec owej osobliwej delegacji. Sama jednak w porę zorjentowała się i w ostatniej chwili dobrowolnie opuściła Polskę.

Postępy komunizmu we Francji.

Donoszą o przerażających postępach bolszewizmu we Francji. W Marsylii wybuchł strajk robotników portowych i załóg statków, który zatacza coraz szersze kręgi. Strajkuje około 4000 osób. Zbuntowane załogi marynarzy okupowały w porcie marsylskim 68 okrętów francuskich, z których powiewają czerwone sztandary. Osobliwy ten strajk nie został przerwany nawet po przyznaniu marynarzom niemal wszystkich ich postulatów. Forma, w jakiej załogi statków przystąpiły do strajku, spotyka się we Francji z powszechnym potępieniem. Na okrętach znajduje się duża ilość towarów, które wskutek niewyładowania ulegną całkowitemu zniszczeniu. Poszkodowane w pierwszym rzędzie firmy owocowe i jarzynowe skierowały do Paryża apel, w którym zwracają uwagę, że rząd nie wypełnił swych zobowiązań, zezwalając marynarzom bezprawnie okupować statki. Jest obawa, że strajk rozszerzy się z Marsylii na inne francuskie porty śródziemnomorskie.

Wielki strajk w Belgii.

Sytuacja strajkowa w Belgii nie uległa zmianie na lepsze. Strajkuje nadal przeszło 400.000 robotników. Wszelkie usiłowania opanowania sytuacji w drodze orzeczeń rozjemczych pozostały bez wyniku. Strajk zorganizowali socjaliści, dziś jednak nawet ministrowie socjalistyczni nie mogą go zlikwidować, gdyż robotnicy wysuwają zbyt daleko idące żądania.

Wobec zaognionej sytuacji rząd ogłosił w całym kraju stan oblężenia. Cała sieć drogowa chroniona jest przez oddziały wojskowe. Zarządzenie to, jak oświadczają, było nieodzowne powodu nieustających aktów sabotażu strajkujących. W licznych wypadkach drogi zostały przez strajkujących przerwane. Na liniach kolejowych systematycznie uszkadzano szyny. W wielu wypadkach strajkujący przemocą rozpędzali robotników, zdążających do pracy. Na drogach patrolują oddziały wojskowe, ponieważ rozeszła się pogłoska, że strajkujący górnicy w południowo-belgijskim zagłębiu węglowym szykują się do marszu na Brukselę. Równocześnie rząd zapowiedział stosowanie kar za akty sabotażu: od 5 lat więzienia do więzienia dożywotniego. Ruch strajkowy rozszerza się ciągle.

Drobne wiadomości.

Wyrok po zająciach w Kieleckim. Jak wiadomo, z końcem listopada ub. r. doszło w pow. opoczyńskim (w Odrzywole i Ossie) do zająć na tle antyżydowskim. W zająciach tych 18 chłopów poniosło śmierć od kul policyjnych. Obecnie odbył się proces przeciw 19 oskarżonym o udział w wypadkach w Odrzywole i Ossie. W wyniku procesu sąd skazał 4 oskarżonych na karę osadzenia w więzieniu na przeciąg jednego roku każdego, 10-ciu po 6 miesięcy więzienia z zawieszeniem kary na 3 lata. Dwóch oskarżonych skazano po półtora roku więzienia, zaś trzech z zarzutu dokonania przestępstw sąd uniewinnił.

Zajścia z bezrobotnymi w Krasnymstawie. Urzędowo donoszą: W dniu 15 b. m. w Krasnymstawie (woj. lubelskie) miały miejsce zajścia ze strajkującymi na robotach publicznych, domagającymi się w niezwykle agresywny sposób znacznego podwyższenia płac. Dodać należy, że w Krasnymstawie wszyscy bezrobotni znaleźli pracę na uruchomionych robotach. Przy rozpraszaniu strajkujących z przed gmachu starostwa doszło do starcia z policją, w wyniku czego dwóch demonstrantów zostało rannych; jeden z nich zmarł. Dokonano szeregu aresztowań, m. in. aresztowany został t. zw. „komitet strajkowy”, stale podburzający robotników do strajków i demonstracji.

Inspekcja premjera na Pomorzu. Dnia 12 b. m. warszawskim pociągiem pociąg pociąg przybył do Gdyni premier gen. Składkowski. P. premier przed godz. 8 rano zjawił się w gmachu komisariatu rządu, gdzie przeprowadził inspekcję. Następnie p. premier pojechał samochodem na miejsce ostatnich zająć z strajkującymi, poczem zwiedził t. zw. „Drewnianą Warszawę”, siedlisko nędzy gdyńskiej, gdzie dłuższą chwilę spędził na rozmowie z jego mieszkańcami, interesując się ich sytuacją, potrzebami, żałami i t. d. P. premier zwiedził niektóre mieszkania na przedmieściu, pragnąc przekonać się o warunkach, w jakich żyją mieszkańcy, oraz zwiedził miejscową ochronkę i był przez chwilę w lokalu Związku Rezerwistów. Z Gdyni p. premier w towarzystwie wojewody Kirtiklisa udał się na dalszy objazd Pomorza.

79-ta rocznica urodzin Ojca św. W obecności 10 tys. pielgrzymów, przybyłych z 22 krajów, obchodzono w Rzymie uroczystości w dniu 31 maja 79-tą rocznicę urodzin Papieża Piusa XI.

KATOLICYZM CZY KOMUNIZM.

(Dokończenie.)

Gdy przed dwudziestu blisko wiekami rodził się w Betlejem Chrystus, stosunki polityczne i gospodarcze ówczesnego świata w wielu rzeczach przypominały stosunki obecne. Światem rządził militarizm pod ochroną rzymskich orłów, ludność jęczała pod ciężarem podatków. I ciekawem jest, że Ten, który przyszedł odrodzić świat, nie mówił o swoim militarizmie, swojej skarbowości, swojej ekonomii, natomiast bardzo surowo osądzał porządek istniejący. Dlaczego tak czynił? Dlatego, że rozwiązania nawet spraw politycznych i gospodarczych szukać należy w dziedzinie ducha, który trzeba było odrodzić. Szanując i na wysokie szczyty wynosząc indywidualność ludzką, Chrystus jednocześnie stworzył Kościół, to jest wspólnotę wszystkich. A tej wspólnoty, najidealniejszej z instytucji ludzkich, nadał przywilej niebyłajaki: uczynił zeń Swe Ciało mistyczne, w którym, jak dusza w ciele, trwa, myśli, rządzi, które uświęca.

Jeżeli społeczeństwo w rozumieniu komunistycznym porównać można z mrowiskiem, gdzie funkcje społeczne mrówek sprowadzają się do funkcji czysto mechanicznych, to Kościół, ciało mistyczne Chrystusa, jest ciałem rzeczywistym, składającym się z mnóstwa komórek, gdzie jednak oko nie może być uchem, a płuco sercem. W tem spoczywa podziwiana przez wszystkich siła Kościoła i jego żywotność. To nie umiejętna celowa organizacja, to nie dyscyplina, lecz dowód istotnego życia.

Kapitalizm ceni poszczególnego człowieka jako parę rąk roboczych, komunizm widzi w nim „żołądek“, który trzeba karmić, dopóki pomaga do gromadzenia bogactw dla tego arcykapitalisty, jakim jest państwo sowieckie. Inaczej Kościół. Nie patrzy on na człowieka ani jako na ręce robocze, ani jako na żołądek pochłaniający część z mrowczą skrzętnością gromadzonych zapasów, lecz najbardziej podziwu godny twór Boży, złożony z ciała i duszy na podobieństwo Boga, od którego wziął swój początek i do którego, jak planeta odbywszy drogę po swej orbicie, powróci. Dla Kościoła przeto jednako cenną jest dusza słynnego Szekspira czy Waszyngtona, jak też każdego z tych milionów mobilizowanych czy do pracy po fabrykach, czy na wojnę.

Rewolucja francuska rzuciła w świat hasła: wolność, równość, braterstwo. Na tych hasłach wychowywały się pokolenia, a co z tych hasel uczyniono? Kapitalizm ochotnie podjął okrzyk: Wolność! A zrozumiał to hasło tak, że oznaczało

ono tylko nieskrępowaną ani naukami Kościoła, ani przepisami państwowymi wolność gromadzenia bogactw przez jednostki silniejsze lub sprytniejsze. Z tego zrodził się skrajny egoizm. Komunizm, choć mówi o wolności, praktycznie jej nie uznaje. Wysuwa natomiast na czoło hasła równość, która tem się objawia, że wszyscy są równi w niewolnictwie państwa-arcykapitalisty. Kościół na długo przed rewolucją francuską, bo od samej chwili powstania, głosi inną zasadę: braterstwo, które w rozumieniu chrześcijańskim zawiera zarówno pojęcie równości wszystkich wobec Boga, jak i wolności opartej na miłości Boga i bliźniego.

Zarówno komunizm, jak i katolicyzm ideały swe osiąga walką, tylko jakże różną! Komunizm usiłuje zwalczać swych sąsiadów, bliźnich, braci; katolicyzm nakazuje przezycięzanie samego siebie, swoich wad, swoich namiętności. Znany bolszewik Łunaczarski głosił kiedyś, że nienawidzi chrześcijaństwa, albowiem głosi ono miłość i miłosierdzie. Miłość chrześcijańska jest zaporą dla rewolucji, komunizm przeto musi uczyć nienawiści, przez nienawiść tylko pragnie podbić świat.

Niebawem na świecie dwa tylko główne będą centra: Moskwa i Rzym, dwie przewodzące świątynie: Kreml i bazylika św. Piotra, dwa czczone ciała: rozkładający się trup Lenina i wiecznie żywe Ciało Chrystusa w św. Eucharystji, dwa hymny: „Internacjonal“ i „Panis angelicus“. W walce tych dwu potęg zwycięży jednak tylko jedna: potęga Chrystusa-Odkupiciela! (k.)

Drobne wiadomości.

Krwawy czyn obłąkanej. We wsi Przysucha woj. kieleckiego wydarzył się straszny wypadek. 24-letnia Zofja Stolarska w przystępie szału zabiła nożem swe 5-miesięczne dziecko, a następnie tym samym nożem poderżnęła gardło dwójga starszym swoim dzieciom. Po dokonaniu strasznego czynu Stolarska zraniła się ciężko nożem w gardło. Obłąkaną matkę i konające dzieci przewieziono do szpitala w Opocznie.

Wielka eksplozja w Estonji. W czasie rozładowywania miny morskiej w laboratorium amunicyjnym w Tallinie, stolicy Estonji, nastąpił wybuch, skutkiem którego budynek laboratorium oraz sąsiadujące z nim magazyny amunicyjy wyleciały w powietrze. Liczba zabi-

tych, wśród których przeważają oficerowie rezerwy, przewyższa 25 osób. 22 ciężko i ciężko rannych przewieziono do szpitala. O sile wybuchu świadczy fakt, że w promieniu 4 kilometrów wyleciały wszystkie szyby.

Niewola robotników pod rządami komunistów. Jak donoszą z Moskwy, redakcja dziennika „Kraśnaja Karelja“ zamieszcza listy robotników, pracujących w lasach, którzy skarżą się na zatrzymywanie zarobków. Np. 5 kolchozów w rejonie tunguskim nie otrzymało dotychczas wypłaty za roboty leśne, wykonane w zimie. Jeden z członków kolektywu poszedł piechotą do zarządu leśnego, odległego o 100 km, lecz wrócił z niczem.

22 miliony bezrobotnych. Na odbywającej się w Genewie sesji Międzynarodowego Biura Pracy stwierdzono, że liczba bezrobotnych na całym świecie przekroczyła liczbę 22 milionów ludzi.

Pamięci ś. p. insp. Karola Buzka.

Tyś pracował, inni laury brali,
dziś wielcy gębą, a duchem mali!
Tyś włożył w nasze szkoły całą duszę
i nie ustałeś w udręk zawierusze,
ale wytrwałeś jak żołnierz na straży,
gdy się o szkoły i działwę los ważył...
Za to po trudach niech ta Ziemia Śląska
będzie dla Ciebie oliwną gałązką...

Ukochałeś górskie szczyty,
bo poznałeś skarb ukryty
w ich łonie, —
ukochałeś strome stoki
brałeś sercem gór rątki
by w dłonie...
Boś samotność gór ukochał!
jej krzykliwość żadna płocha
nie ścienia —
więc samotnik w samotności
szukałeś, jak ludzie proszą,
wytnienia...

Gdy Cię żgali mali ludzie
w obłudzie, —
uciekałeś w góry nasze,
w sałasze!
niemiś spoił wzrok ostatni,
daleki,
w nim się wdzięk ich uwydatnił
na wieki...

Ślązak.

Gdynia, 17. VI. 1936.

Jura i Jonek.

Jura: Jeszcze mi dzisiaj w głowie hóczy po niedzielniajszym krawalu. Jo wól co znieść, ale taki horuch robić w postrzód miasta, taki smród jak oto w niedziele popołudniu, to by miało być zakozane.

Jonek: Czy była kany jako demosztracyj, albo strzylali z pukówek lebo puszczały jakie smrodławne bomby, bo to wszystko je dzisiaj-szygo dnia w modzie.

Jura: Ale ba, sto razy gorszy, demosztrantów rozganiają, a tu na ponikierych hólach przeganiali spokojnych ludzi, wychcieliwali od nich zopłaty, za to, że stoli na hólcy, albo chcieli przez hólce przenieść, a bomby? hm, jakbyś z dziesięć tchorzy puścił.

Jonek: Ni mogę wyskumać, coby to mogło być, joch se w niedziele legnył na zógrodzie w cieniu do trowy i kapke wyprościł kości.

Jura: Ale synku, na jacyś opertyjasze se zrobili taki jeżdżeni na tych przegrzeszonych motowidlach z miasta przez Błogocice i naspadek i tak każdy miół oblecieć te ceste dwacet razy do koła na przedbieżki, kiery rychli, ten miół dostać jakisi żbonczysko, co ufundował jeden pon od piniędzy, lancer mi prawil, wiecie ten, co to mo taką młodą i szwarną paniczkę. Tuż ci portasze jeździli już w sobotę ku wieczoru jak lucypery, a w niedziele od drugi popołudniu jak marek po piekle. Błogocką hólce ku nowemu mostu zamkli powrozami, postawili wache i gdo chciół przenieść przez hólce albo sie chciół na te grejcarową komedij dziwać, musiol zapłacić ajntryt, albo go cofli.

Jonek: Jakim prawem? Hólce są dlo wszystkich i koźdemu wolno chodźić zadarmo.

Jura: Czy jo wiem, jakim prawem? Prawem, czy lewem, tobyś sie musiol spytać starego świńczyka, czy są taki paragrafy kole tego, doś na tem, lotali jak ci czorni, a każdy zdyszany, okurzony sapoł jak kowalski miech, a był unawiony, jak dyby pnie kopoł cały dzień, a ty motorzyska warczały, hóczyały i jowejczyały, że jeden omal nie ogłuch, a ze zadku im forszczało, smród nieopisany, sto razy gorszy niż jak kiesi hańdowni nieboszczyk Papoj albo Horyl plompowali i wywożali bokbir z miasta, a ten zaduch musieli ludzie wdychać do pluc, jeszcze za drogi grejcar. Jednym razem sie zdało, że to je gasangryf na miasto.

Jonek: Po kigo tak lotali jak bez dusze?

Jura: Pytej sie mie, skrz jakigosi żbonka, dyćech ci już prawil — mieli taki wielkucne nómery wypisane na plecach i gonili sem tam, jakby ni mieli wszystkich doma. Joch se prawil, jak chcecie robić taki kumedyje, to tego nie róbcie w niedziele, bo to je grzech, a za drugi, gońcie se kany tam, kany nima ludzi, tam róbcie tartas i smródźcie, wiela sie wóm podoba. Ale synku, ten świat nadobrze warryruje.

Jonek: Szak cały ten świat je jak dyby miechem szasniony, dyć kan sie podziwosz, to sie zdo, że se ponikierzy już wrotu nie wiedzą, tak przeca pochają. Na ten przykład oto bolszewicy chcą wszemożnie rozduchać rebulacyje na całym świecie i zaczeni w całej Ełropie przez swoich wrzaszczków we wszystkich krajach husować robotników do sztrejków.

Jura: Dyć sie mi zdo, żech kiesi kansi cosi czytoł, że w rusyji pod bolszewicką żyłą nie śmie żoden ani pisnyć o sztrejku, choćby kapoł z głodu, bo mo hnet kule w lajbie...

Jonek: Ja synku. To je inszo inszość, w

Rusyji już mają ci bolszewicy hyrtonie wszycoko pod kromflekem, tam zawiedli taki otroctwi, jakigo świat nie widziół, a biedy i głodu tam je, że aż piszczy, sztrejkować żoden nie śmie, ale w inszych krajach to podbechtują do sztrejków i już sie tu a tam noród doł zbałamać i rypnył robotą. Dyć przeca pamiętosz, że w Krakowie kiesi w marcu zaczeni sie bontoować, bai sie loła krew, u nas też prubowali, ale przeca sie to jakosi uciszyło, teraz sie chynyli na Francyje i na Belgije, tam tak dokazowali, że wyrchni musieli szandarów i wojsko wołać, aż uwiedzie jaki taki porządek, bo sie zdało, że ci zhusowani rozciepią wszystko na cimpercamper.

Jura: Oni nibyto żądają większego płatu, ale głównie wiec je wszystko zbolszewizować.

Jonek: Dyć tak. A kielkowe szkody powstały! Oto niedowno nacytali kansi we Francyje w morzu dwiesta tysięcy kilo ryb, mieli to przeladować na większe szyfy i przewieść na przodoj, marne wołani, ci, co to mieli przekłodać, zrobili sztrejk i ani rusz robić nie będą. Ryby sie w tym hycu zacznyn psuć i było trzeja 200 metrów zgniłych ryb wciepać do morza.

Jura: Kiela chudoby by se było kupiło łacniejszego harynka, ale ni, cierp głód proletaryjusz, kapej z biedy, bo głowocze bolszewicy chcą zrobić komunistyczną rewolucyj na całym świecie i dostać hewironek do swoich rąk. Dyby tak nieboszczyk Paul słysoł, że było taki marnotrawieni ryb, tenby krwawemi łzami zapłakoł. A w palestynie sie snoci pierą arabi z żydami i angliczanami... Toć wiecie ludkowcie, hruza bije. Ja na twoi miano ci też rzyczę wszystkiego dobrego amen.

Jonek: Ponbóg zapłać!

Zarząd i organizacja diecezji śląskiej.

(Dokończenie.)

Rektorem Śląskiego Seminarjum Duchownego w Krakowie jest ks. Wilhelm Szymbor, ojcem duchownym ks. Sinka, a prefektami ks. dr. Śmidoda i ks. dr. Godziek. Do komisji dla Seminarjum duchownego należy ponadto szereg księży, a do komisji bibliotecznej także jedna osoba świecka (Konstanty Prus, bibliotekarz przy Śl. Urzędzie Wojew.).

Do hierarchji kościelnej w diecezji śląskiej należy ogółem 19 prałatów, a mianowicie: jeden protonotariusz apostolski czyli infułat, tj. prałat z prawem noszenia infuły i odprawiania naboż. pontyfikalnych, którym jest b. wikariusz generalny ks. Wilhelm Kasperlik, dalej trzech prałatów domowych Jego Świątobliwości (ks. Józef Kubis w Zagłęziu, ks. Rudolf Tomanek w Cieszynie i ks. Paweł Brandys w Michałowicach), oraz 13 tajnych szambelanów J. Św. (między nimi: ks. Leopold Bilko w Poznaniu, ks. Emanuel Grim w Skoczowie, ks. Jan Milik w Katowicach, ks. Jan Sikora w Cieszynie, jako też dwaj świeccy: dr. Jan Hlond, lekarz w Katowicach i Tadeusz Stark, b. prezes sądu apel. w Katowicach). Jest dalej 24 radców duchownych (z tego czterech na Śląsku Cieszyńskim: ks. Barabasz w Czechowicach, ks. Brzuska w Ogródzkiej, ks. Eisenberg w Cieszynie i ks. Lomozik w Ustroniu), 19 dziekanów (czterech na Śląsku Cieszyńskim: ks. Barabasz w Czechowicach, ks. Buryan w Golezówce, ks. Gałuszka w Strumieniu i ks. Sobiecki w Pierscu), oraz 7 dziekanów honorowych (m. i. ks. Linzer w Puńcowie, ks. Skulina w Bielsku, ks. Spaczil w Skoczowie, ks. Budny w Zabrzegu, ks. Olszak w Cieszynie i ks. Sikora w Cieszynie).

Diecezja podzielona jest na 19 następujących dekanatów (w nawiasie liczba parafij): Chorzów (9), Dąbnie (11), Katowice (11), Kochłowice (8), Lubliniec (9), Mikołów (11), Mysłowice (11), Piekary (10), Pszczyna (10), Pszów (12), Ruda (9), Rybnik (12), Tarn. Góry (13), Wodzisław (12), Żory (11), Bielsko (12), Cieszyn (9), Skoczów (7), Strumień (8). Najludniejsze są parafie: Chorzów parafia św. Barbary (33.000 wiernych), Katowice parafia św. Piotra i Pawła (27.584) i Mysłowice (26.261), zaś najmniejszą liczbę katolików wykazują parafie: Leszna Górna (362 dusz), Puńców (865), Ogródzka (879) i Bronów (895). Parafij wojskowych, podlegających biskupowi polowemu Wojsk Polskich w Warszawie, jest na terenie Śląska 4 (Bielsko, Katowice, Lubliniec i Cieszyn).

Na terenie diecezji śląskiej istnieje 7 stowarzyszeń dla księży i 15 różnych stowarzyszeń diecezjalnych. Czasopism religijnych, przeznaczonych dla członków powyższych stowarzyszeń i wogóle dla wszystkich katolików, drukuje się 7, między innymi jako główny organ „Gość Niedzielny“, wychodzący w Katowicach pod redakcją ks. Alojzego Siemieniaka. Oprócz tego 18 urzędów parafjalnych na Górnym Śląsku wydaje „Wiadomości Parafjalne“ jako dodatek do „Gościa Niedzielnego“.

Oprócz duchowieństwa świeckiego działa na terenie diecezji wiele osób zakonnych. Są tu zainstalowane następujące zakony i kongregacje męskie: OO. Bonifratrzy w Bogucicach i Cieszynie (pielegnowanie chorych, braci-profesów 10), OO. Franciszkanie w Panewniku, Rybniku i Chorzowie, OO. Kamilianie w Tarn. Górach, OO. Oblaci w Lublińcu i Bogucicach, OO. Jezuici w Dziedzicach (rekolekcje, 4 ojców i 3 braci) i Rudzie, OO. Salezianie w Mysłowicach i Pogrzebieniu, OO. Salwatorianie w Mikołowie i OO. Misjonarze Słowa Bożego w Rybniku.

Zgromadzenia i zakony żeńskie: SS. Boromeuszki aż w 55 miejscowościach wojew. śląskiego, m. in. w Cieszynie (internat, pensjonat, szkoły gospod., powsz. i wyd., ochronka, 96 profesek, 16 nowicjuszek, 22 kandydatki) i w Ustroniu (dom wypoczynkowy, ochronka, 5 sióstr), SS. Dominikanki w Orzeszu, SS. Szarytki w 14 miejscowościach, m. i. w Wilkowicach-Bystrej i Komorowicach, SS. Elżbietanki w Cieszynie (szpital, 29 sióstr), SS. Felicjanki w Dziedzicach (sierociniec, ochronka, hafciarnia i szwalnia, 10 sióstr), SS. Franciszkanek w Rybniku, SS. św. Jadwigi w 13 miejscowościach, SS. św. Marji w 5 miejscowościach, SS. Opatrzności Boskiej w Jedłowniku, SS. Salezjanek w Mysłowicach, SS. Salwatorjanek w Goczałkowicach, SS. Służebniczek Marji w 37 miej-

scowościach, m. in. w Bielsku (pielegnacja chorych, dom starców i kalek, 13 sióstr), SS. Służebniczek Niep. Poczęcia w Skoczowie (zakład sierot, szpital gminny, 7 sióstr) i Tarn. Górach, SS. Szkolne de Notre Dame w Bielsku (szkoły frebl., gospod., powsz. i wyd., seminarjum, gimnazjum, internat, sierociniec, 74 siostry) i w Strumieniu (szkoła powsz., przedszkole, szkoła gosp. dom., 34 siostry), SS. Urszulanki w Rybniku oraz SS. św. Wincentego w 4 miejscowościach, m. in. w Wiśle (willa Orla, dom wypoczynkowy, 4 siostry).

Wyrok na polskich hitlerowców.

Dnia 20 bm. Sąd okręgowy w Katowicach ogłosił wyrok w trwającym od 3 tygodni procesie przeciwko 113 członkom „National-Sozialistische Deutsche Arbeiter-Bewegung“, oskarżonym o zdradę stanu. Przewodniczący trybunału Arzt odczytał wyrok, mocą którego 86 oskarżonych Sąd uznał winnymi zbrodni stanu za należenie i czynny udział w organizacji NSDAB., mającej na celu oderwanie Śląska od Polski. W tej liczbie 6 oskarżonych Sąd skazał za zbrodnię zdrady stanu, mającą na celu oderwanie Górnego Śląska od Państwa polskiego i porozumiewanie się z osobami, działającymi w interesie obcego państwa. 13 oskarżonych Sąd uznał winnymi występkę za udział w tajnym, nielegalnym związku bez świadomości czynu przestępczego, 14 oskarżonych Sąd uwolnił. Na podstawie tego Sąd wymierzył karę po 10 lat więzienia trzem osobom: Zającowi, Berneckerowi i Blindzie, 3 oskarżonym po 8 lat więzienia, pozostałym 93 oskarżonym Sąd wymierzył karę od półtora roku do 7 lat więzienia.

W ustnem uzasadnieniu wyroku przewodniczący zobrazował psychologiczne podłoże czynu przestępczego oskarżonych. Sąd nie dał wiary tłumaczeniu oskarżonych, że celem organizacji było złączenie wszystkich partij niemieckich w jedną, oskarżeni bowiem już w śledztwie, zeznając dobrowolnie, przyznali się prawie wszyscy, że celem organizacji była akcja wywrotowa. Za winą oskarżonych przemawia m. in. fakt, że dwóch współoskarżonych popełniło samobójstwo, a 5 oskarżonych, znajdujących się na wolności, zbiegło zagranicę, unikając w ten sposób karzącej ręki sprawiedliwości.

Rodzice 19-ciorga dzieci.

Już tytuł powyższy wzbudzi pewne niedowierzanie. Dziewiętnaścioro dzieci! A jednak tak jest. Bo oto „Il. Kurjer Codz.“ zamieszcza opis wizyty swego korespondenta w domostwie Jana Kocura we wsi Bojszowy Górne koło Pszczyny.

Jan Kocur jest ojcem 19-ciorga ślubnych dzieci. Od paru lat jest bezrobotny, a dawniej był robotnikiem kopalni Gieschego w Brzezince.

Zona Kocura, Julia z Piekarszów, liczy lat 49. Wyszła za mąż w 18 roku życia. Wydała na świat w ciągu 19 lat 19 dzieci. Dzieci rodziły się pojedynczo raz do roku. Najmłodsze z nich ma 2 lata. Kocurowa wygląda zdrowo, twierdzi, że nigdy w życiu nie chorowała, ani nie przeprowadzała żadnych kuracyj i... nigdy nie miała żadnego urlopu. Z szeregu 19-ga pociech ubyłło czworo, wskutek grypy i szkarlatyny, która pozabierała je jeszcze w niemowlęctwie.

„To, co widziałem — pisze korespondent — (jeszcze... dziewięć jest w domu) zdrowe, wesole i... bardzo miłe. Dobrze wychowane, grzeczne, uśmiechnięte i wesołe!... Nie zdołałem się dowiedzieć, skąd bierze się ta pogoda u dzieci, a — co dziwniejsze — u matki i u ojca... — Bo chyba nie stąd, że mają na świecie tylko małą chałupinę i nic więcej. Ani nie stąd, że dzierżawią od księcia Pszczyńskiego około dwóch morgów roli. Ani nie stąd, że tata jest bezrobotny, że „kręci się“ koło tego małego gospodarstwa i pcha się do każdej roboty, jaka ino gdzieś dorywczo się trafi. Ani chyba nie stąd, że pobiera obecnie 30 zł renty inwalidzkiej, bo gdy miał robotę stałą (przed redukcjami rent) — pobierał 70 zł miesięcznie. Dzieci też było wtedy... bodaj o troje mniej!... Są w tych duszach jakieś naprawdę mocne, niespożyte, godne zazdrości i podziwu skarby wiary i ufności, które

— ukryte, jak rad w pokładach iltu — w codziennym trudzie i pocie ciężkiej, monotonnej pracy i wiecznej troski o kawałek chleba, cpromieniają twarde życie dziwną łaską, która tak wyraźnie i przekonująco działa, gdy się widzi to, co się widzi w tej biednej chałupce, wśród tak licznej rodziny i gdy z ust matki słyszy się taką maksymę, jako „wytłumaczenie“ tych cudownych spraw: „Ej panocku — kogo Bóg stworzy, tego nie umorzy — ino nie trzeba się lenić, narzekać i... patrzeć drugiemu w garść“. Przyszła mi jednak, że byłoby dopiero dobrze, gdyby „stary“ dostał stałą robotę. „Bo przecie chłop zdrow, mocny i rwie się do roboty“... Może przecie znajdzie się ktoś, kto o tem pomyśli i pomoże...“

Plan 4-letni.

Jak wiadomo, minister skarbu inż. Kwiatkowski nakreślił przed 2 tygodniami plan gospodarczy Rządu, mający na celu zwalczanie bezrobocia. Plan ten jest obliczony na 4 lata, poczynając od 1 lipca b. r. W ciągu tych 4 lat ma się przeznaczyć na roboty inwestycyjne 1 miliard 800 milionów zł. W pierwszym roku ma pójść na ten cel 340 milj. zł, w następnych latach więcej. Pozwoli to już w drugim roku zatrudnić około 200 tysięcy robotników.

Skąd wezmą się pieniądze na owe roboty inwestycyjne? Fundusz Pracy dostarczać będzie przeciętnie jakieś 42 miliony zł rocznie; zakłady ubezpieczeń przeznaczać będą swoje kapitały na roboty inwestycyjne w sumie około 130 milionów zł rocznie, Poczta Kasa Oszczędności dostarczy około 100 milionów zł rocznie w formie kredytu; ponadto ma być rozpisana pożyczka na jakieś 200 do 300 milionów złotych.

Czy plan ten się uda wykonać i czy będzie on skuteczny, trudno dziś przewidzieć. Prasa opozycyjna pisze na ten temat co następuje: Jeżeli się weźmie pod uwagę, że mamy bezrobotnych nie tylko w miastach (320 tysięcy zarejestrowanych!), ale i na wsi (ponad 5 milionów „zbędnych“ par rąk!), to suma, przeznaczona na roboty inwestycyjne w ciągu 4 lat, może wystarczyć na zatrudnienie drobnej zaledwie części tych, którzy potrzebują pracy. To jedno. A po drugie: jeżeli Rząd zabierać będzie gotówkę z zakładów ubezpieczeń, z P. K. O. i z innych instytucyj finansowych — to gdzie znajdzie pożyczkę zwykły obywatel na prywatne inwestycje?

Walki w Palestynie trwają.

Anglicy sprowadzili do Palestyny dalsze oddziały wojskowe, nie wiele to jednak pomaga wobec zaciętości Arabów.

Strajk trwa, mimo iż przywódców arabskich, kierujących strajkiem, aresztowano i osadzono w obozie koncentracyjnym, albowiem aresztowanych zastąpili inni, niemniej zdecydowani i oporni. Sklepy arabskie są dalej zamknięte, mimo iż ustawa nakazała ich otwarcie.

Dotychczas urządzali Arabowie napady na kolonie żydowskie pojedynczo lub w kilku; obecnie urządzają ataki masowo. Jedno z osiedli żydowskich w dolinie Jordanu zostało zniszczone przez oddział arabski, złożony z około tysiąca ludzi. Linje telefoniczne i telegraficzne mimo straży wojskowych są stale przecinane.

Żydzi skarżą się, że wojska angielskie nie dość energicznie występują przeciw Arabom. Istotnie, Anglicy ograniczają się tylko do akcji obronnej, nie chcąc zrażać sobie Arabów w innych krajach, należących do Anglii.

Ostatnio władze angielskie ogłosiły w Palestynie dekret, na mocy którego uczestnicy zamachów karani będą śmiercią. Mimo to już po ogłoszeniu dekretu było kilka nowych zamachów.

Z Cieszyna i okolicy.

Zwyczajne Walne Zgromadzenie członków „Dziedzictwa bł. Jana Sarkandra“ odbędzie się we czwartek, dnia 2 lipca b. r. o godz. 16 (4 po pol.) w sali na Starym Targu 4 w Cieszynie. Porządek obrad: 1. Odczytanie protokołu z ostatniego Walnego Zgromadzenia, 2. Sprawozdanie z całorocznej działalności: a) sekretarza, b) skarbnika. 3. Wniosek Komisji Rewizyjnej. 4. Wybory. — Zarząd.

Prosimy o datki na „Caritas“ przy Urzędzie Parafjalnym w Cieszynie.

Pielgrzymkę do Piekar i Częstochowy organizuje Parafjalna Akcja Katolicka w Cieszynie. Wyjazd z Cieszyna w poniedziałek 6 lipca rano, a powrót w środę 8 lipca wieczorem. Koszty przejazdu i innych należności wynoszą zł 9.50, które wpłacić należy przy zgłoszeniu. Zgłoszenia przyjmują: kancelaria Urzędu parafjalnego w Cieszynie oraz przewodniczący organizacji i bractw katolickich najpóźniej do dnia 4 lipca.

Sodaliczka Marjańska Pań i Panien w Cieszynie urządza w drugiej połowie sierpnia rekolekcje zamknięte dla pań i panien z inteligencji w klasztorze SS. Boromeuszek. Opłata wynosi 12 zł. Zgłoszenia przyjmuje Urząd parafjalny do dnia 15 lipca.

Polskie Radio Katowice nada w niedzielę 28 b. m. o godz. 9 koncert orkiestry mandolinistów, o g. 9.50 transmisję z pl. Marszałka Piłsudskiego w Warszawie. Mszy św. połowej z okazji „Obchodu Morza” i I-go Zjazdu Śpiewaków Polskich, podczas nabożeństwa i po nabożeństwie śpiewać będzie Jan Kiepusa oraz chóry, o g. 21 „Na wesolej lwowskiej fali”; w poniedziałek o g. 11 transmisja z Gdyni uroczystości „Obchodu Morza”: nabożeństwo będzie celebrował i kazanie wygłosi ks. biskup moriski Okoniewski, po nabożeństwie część oficjalna uroczystości, o g. 13 dalszy ciąg uroczystości, defilada przed P. Prezydentem, o g. 17 koncert orkiestry Marynarki wojennej z Gdyni, w przerwie około g. 17.40 przemówienie przewodniczącego F. O. M. gen. Sosnowskiego.

Brak wody w Cieszynie. Wspólna Komisja wodociągowa wzywa mieszkańców obu miast do oszczędzania wody. Wskutek upałów (polewania roślin w ogrodach wodą wodociągową) zużycie wody wzrosło do tego stopnia, że jest większe niż dopływ; powiększenie dopływu jest niemożliwe. W szczególności należy zaprzestanie polewania ogrodów, a nieszczelne kurki zgłosić do naprawy. W razie niestosowania się do tych zarządzeń nastąpi zamknięcie rurociągów poszczególnych ulic, wzgl. oddawanie wody z hydrantów.

Osobiste. Dr. Antoni Szymański, lekarz Śląskiego Szpitala w Cieszynie, mianowany został przez Urząd Wojewódzki lekarzem powiatowym w Świętochłowicach.

Z Wydziału Dróg Powiatowych w Cieszynie. Członkiem komisarycznego Wydziału Dróg Powiatowych w Cieszynie w miejsce śp. Rudolfa Kolaczka z Zebrzydowic został mianowany p. Józef Jancko, chałupnik i wójt w Kaczycach.

Gimnazjum klasyczne im. A. Osuchowskiego w Cieszynie liczyło w roku szkolnym 1935-36 ogółem 427 uczniów w wieku od 11 do 23 lat, w tem 299 chłopców i 128 dziewcząt, a według wyznania: 267 katolików, 134 ewangelików i 26 żydów. Wynik klasyfikacji z końcem roku szkolnego przedstawiał się następująco: ogólny wynik bardzo dobry 19 uczniów, dobry 139, dostateczny 216, egzamin uzupełniający 2, do klasy następnej nieuzdolnionych 51 uczniów.

Egzamin dojrzałości w państw. seminarjum naucz. żeńskim w Cieszynie. W dniach od 2 do 9 czerwca b. r. odbył się ustny egzamin dojrzałości pod przewodnictwem p. inspektora Jamrozka. Dyplom na nauczycielki szkół powszechnych otrzymały następujące kandydatki w liczbie 68: Białonczykówna Zofia z Zebrzydowic, Bogdanowiczówna Janina z Cieszyna, Bujokówna Helena z Orłowej, Cwienlonzanka Adela z Chorzowa, Duławianka Helena z Jasienicy, Gawlasówna Marja z Cieszyna, Haniszówna Helena z Cieszyna, Hippówna Józefa z Morawskiej Ostrawy, Holesianka Marja z Cieszyna, Jelonkówna Anna z Bochni, Kielochówna Helena z Ligoty, Kiszanka Helena z Cieszyna, Kmicikówna Julja z Bochni, Kmiołkówna Stefania z Boguszowic, Kottówna Rozalja z Katowic, Kubikówna Elżbieta z Cieszyna, Machaczówna Hildegarda z Chybia, Mrowcówna Helena z Pruchnej, Nalewajczanka Janina z Wiślicy, Niemczykówna Marja z Dziedzic, Osterzilikówna Waltraut z Cieszyna, Palusówna Marta z Bielszowic, Pawłowska Władysława z Tyczyna, Rusnokówna Helena z Cieszyna, Sikorzanka Helena z Cieszyna, Sobocianka Salomea z Głogowa, Szlauerówna Marta z Cieszyna, Tolaszówna Hilda z Końskie, Zastawniakówna Stefania z Myślenic, Zweckówna Stefania z Cieszyna, Dziamborów-

na Hildegarda z Rudy Śl., Gasiówna Jadwiga z Lipin Śl., Czybianka Monika z Katowic, Głębówna Jadwiga z Nowej Wsi, Góralczykówna Genowefa z Cholerzyna, Gwoździówna Małgorzata z Pawłowa, Hoszkówna Hildegarda z Czerwionki, Iwańska Elfyda z Katowic, Jendrysikówna Anna z Tych, Kobylńska Helena z Hajduk Wielkich, Kopicówna Eryka z Katowic, Kuczyńska Halina z Katowic, Lewandowska Halina z Warszawy, Łończykówna Ema z Kochłowic, Loszanka Magdalena z Bielszowic, Maskówna Antonina z Kłodnicy, Muschallanka Walerja z Tych, Nażanka Anna z Wyrów, Negatschówna Katarzyna z Bielszowic, Piekarczykówna Wiktorja z Janowa, Piksówna Agnieszka z Czerwionki, Plochówna Marja z Rudy Śl., Płomińska Janina z Nowego Bytomia, Potyrszanka Łucja z Nowej Wsi, Przybylska Jadwiga z Pogorza, Pykoszówna Aleksandra z Jasła, Semlanka Elżbieta z Nowej Wsi, Siekierska Elżbieta z Nowej Wsi, Szalauówna Helena z Katowic, Szostokówna Helena z Katowic, Tomankówna Cecylja z Nowej Wsi, Waclawówna Elżbieta z Chorzowa, Warzeszanka Adelajda z Nowej Wsi, Wernerówna Gertruda z Katowic, Węgrzynówna Walentyna z Będzina, Wiertelakówna Stefania z Ostrowa, Wrodarczykówna Marja z Radzionkowa, Żurkowska Helena z Knuruwa. Sześć kandydatek nie zdało egzaminu dojrzałości.

Nowa taryfa Elektrowni Okręgowej m. Cieszyna. Od okresu obrachunkowego za miesiąc lipiec b. r. wprowadzony zostanie nowy system taryfowy dla gospodarstw domowych, a mianowicie taryfa blokowa. Celem taryfy jest dać P. T. Odbiorcom zniżki cen prądu, umożliwiając korzystanie z elektryczności w zakresie gospodarskich czynności domowych. Taryfa blokowa daje te zniżki przy zastosowaniu tylko jednego licznika, mierzącego wszystkłą energję użytą przez danego odbiorcę. Zniżek udziela się w miarę wzrostu zużycia prądu przez danego P. T. Odbiorcę. Każdy Odbiorca ma wyznaczoną ilość kilowatogodzin (kWh), którą musi zapłacić po normalnej cenie oświetleniowej, aby otrzymać znaczną zniżkę dla następnej ilości kilowatogodzin, po zużyciu której całe dalsze zapotrzebowanie oblicza się po bardzo niskiej cenie jednostkowej. Opłata za prąd oblicza się według taryfy w sposób następujący: taryfa I bloku — 63 gr za kWh, taryfa II bloku — 35 gr za kWh, taryfa III bloku — 20 do 13 gr za kWh. W tych warunkach elektryczność konkuruje pod względem taniości bezapelacyjnie z gazem, spirytusem, naftą i węglem, dając ponadto to, czego ani gaz, ani węgiel, ani nafta dać nie mogą: wygodę, czystość, bezpieczeństwo i higienę. Elektryczność zamienia nawet kuchnię w elegancki pokój. Koszt elektryczności spadł od r. 1914 dla naszych Odbiorców o 49 proc.; jest to największy spadek wśród wszelkich innych artykułów. Bloki są zależne od wielkości mieszkania. Nowa taryfa ma narazie zastosowanie jedynie dla mieszkań prywatnych na terenie m. Cieszyna i Skoczowa. Szczegółowych informacji udziela Elektrownia Okręgowa m. Cieszyna, ul. Mostowa 2, telef. 10-05, w godzinach od 8 do 15-tej. Prosimy o odwiedzenie naszego lokalu propagandowego bez obowiązku kupna.

Przywłaszczenie prądu elektrycznego — kradzież. Wedle art. 267 kodeksu karnego, kto zabiera innej osobie cudze mienie ruchome w celu przywłaszczenia, podlega karze więzienia do lat 5. Jest to t. zw. kradzież. Sąd Najwyższy w wyroku z 16 kwietnia 1935, 3 K. 205.35 orzekł, że ustawa elektryczna z r. 1922 poz. 227, Dz. U. określa w art. 30 energję elektryczną w rozumieniu prawa jako rzecz ruchomą, zatem zużywanie prądu poza kontrolą i przywłaszczenie go zawiera obiektywne jak i subiektywne znamiona kradzieży, a nie jest tyl-

ko szalbierstwem wedle art. 265 kodeksu karnego, którego to szalbierstwa dopuszcza się ten, który bez zamiaru uiszczenia należności, wyludza pożywienie lub napój w restauracji, mieszkanie w hotelu, wstęp na przedstawienie, przejazd koleją lub inne podobne świadczenie, o którym wie, że jest płatne.

Kronika śmierci. Dnia 21 b. m. zmarł w Wiedniu po dłuższej ciężkiej chorobie znany tutejszy mistrz rzeźniczy ś. p. Eugenjusz Seemann w 57 roku życia. Po przewiezieniu zwłok do Cieszyna odbył się pogrzeb w dniu 25 b. m. na cmentarzu przy kościółku św. Jerzego. — Dnia 24 b. m. zmarła w Cieszynie ś. p. Adolfina Eppich, em. nauczycielka, w 53 roku życia. N. o. w p.!

Z Hażłacha. (Pod adresem Wydziału Dróg Powiatowych.) Od dnia 15-go czerwca rozpoczęły się u nas prace ziemne około przebudowy drogi powiatowej Cieszyn-Haźlach-Pruchna, przy której to pracy niewątpliwie szereg bezrobotnych i furmanów-rolników znajdzie zatrudnienie. Otóż katolicycy obywatele gminy Hażłacha zwracają się z gorącą prośbą do Wydziału Dróg Powiatowych, ażeby do pracy przyjęto przede wszystkim miejscowych bezrobotnych i furmanów, by zwłaszcza ci ostatni mogli odrobić sobie należne podatki w Wydziale Dróg Powiatowych. Niestety znowu daje się już na początku zauważyć to, o czem swego czasu pisaliśmy w „Gwiazdce Cieszyńskiej”, że kierownictwo pracy fortytuje „swoich” ludzi.

Z Ogrodzonej. (Rzadka uroczystość.) W niedzielę 28 b. m. o godz. 10 odbędzie się w tutejszym kościele parafjalnym poświęcenie nowego ołtarza głównego.

Z Bielska i okolicy.

Zadłużenie miasta Bielska. Bielsko jest jednym z najbardziej zadłużonych miast śląskich, mając obecnie 13,911.188 zł długu. Więcej długu, bo 14 milionów zł, mają jedynie Katowice, trzeba jednak uwzględnić, że przewyższają one Bielsko co do liczby mieszkańców pięciokrotnie.

Z Białej. (Pokąsany przez żmiję.) W ubiegłą niedzielę w lasach międzybrodzkich pokąsany został przez żmiję 8-letni Dudziak. Na krzyk chłopca przybiegli przechodnie, którzy powiadomili pogotowie ratunkowe w Białej. Pogotowie udzieliło pierwszej pomocy ran-nemu, a następnie przewiozło go do szpitala, gdzie lekarze natychmiast przeprowadzili operację nogi, gdyż poczęła czernieć.

Z Czechowic. (Obchód Morza.) Oddział Ligi Morskiej i Kolonjalnej przy kop. „Silesia” urządza w niedzielę 23 b. m. o godz. 15.30 Obchód Morza na stawie „Dębina”, połączony z wielkimi zawodami kajakowymi i pływackimi o nagrody, puszczaniem wianków na Wisłę, żywymi obrazami w świetle ogní sztucznych i reflektorów oraz wielką zabawę ludową.

Z Dziedzic. (Poświęcenie Domu Katolickiego) odbędzie się u nas w niedzielę 5 lipca. Program tej rzadkiej uroczystości podamy w następnym numerze.

Zarząd Kasy Pośmiertnej Pracowników Golezowskiej Fabryki Portland-Cementu S. A. w Golezowie rozpisuje

KONKURS

na budowę remizy połączonej z szatnią, umywalką i salą posiedzeń.

Podania w opieczetowanych kopertach z napisem „oferta na budowę itd.” należy wnieść do dnia 11 lipca b. r. w godz. popoł. do kancelarii rachunkowej fabryki, gdzie znajdują się plany i kosztorysy.

CEMENT

(po cenach bezkonkurencyjnych), żelazo, dźwigary, papa na dach, drut kolczasty, gwoździe, blachy żelazne i cynkowe, wszelkie naczynia kuchenne i MATERIAŁY BUDOWLANE.

Korzystajcie z tego taniego zakupu tylko u fy J. KONCZAKOWSKI w CIESZYNIE, pl. Sobieskiego 19.

Muzeum Miejskie
(Księgarnia) w Cieszynie.

Gazetka Cieszyńska

Czasopismo poświęcone wiadomościom politycznym, nauce, przemysłowi i zabawie.

W Polsce:
całorocznie . . . 10* — zł
kwartalnie . . . 2-50 zł
numer pojedynczy 15 gr

Wychodzi we wtorek i piątek.

Adres Redakcji i Administracji: Cieszyn, ul. Pokoju 6, I p. — Konto Pocztowej Kasy Oszczędności w Warszawie nr. 180.029. — Ogłoszenia po 1.50 zł za wiersz garmondowy.

W Czechosłowacji:
całorocznie . . . 60 Kč
kwartalnie . . . 15 Kč
numer pojedynczy 80 h.

Rocznik 89.

W Cieszynie, wtorek, 30 czerwca 1936.

Nr. 50.

BURZLIWE POSIEDZENIE SENATU.

(KONSERWATYŚCI PRZECIW RZĄDOWI. — GWAŁTOWNE WYSTĄPIENIE PREMIERA. — MIN. KWIATKOWSKI O NIEZAPŁACONYCH PODATKACH.)

Trwająca czwarty tydzień nadzwyczajna sesja parlamentarna poświęcona była dotąd pracom Sejmu. Dopiero w środę 24 b. m. zebrał się Senat na pierwsze i ostatnie w tej sesji posiedzenie plenarne, aby załatwić od razu 17 przedłożeń rządowych, a zwłaszcza ustawę o upoważnieniu Prezydenta Rzplitej do wydawania dekretów ustawodawczych.

Na wstępie premier gen. Składkowski wygłosił krótkie przemówienie, trwające około jednej minuty, w którym zaznaczył, że przyjmuje zlecenie mu przez P. Prezydenta R. P. i gen. Smigłego szefostwo rządu. Z kolei uchwalono bez większych zmian szereg projektów ustaw, załatwionych przez Sejm.

Ustawę o pełnomocnictwach referował sen. br. Gołuchowski, który przedstawił jednomyślny prawie wniosek komisji o ich uchwalenie. Komisja kierowała się przytem głębokim zaufaniem do Rządu gen. Składkowskiego.

W toku dyskusji sen. Trockenheim (żyd) oświadczył, że położenie ludności żydowskiej pogorszyło się od października roku zeszłego znacznie zarówno pod względem bezpieczeństwa, jak i możliwości egzystencji. Z ust przedstawiciela Rządu padło zdanie, że wprowadzenie żydów nie jest dozwolone, natomiast dozwolona jest wojna ekonomiczna. Mówca zdaje sobie sprawę, że ustawa o pełnomocnictwach jest w obecnej chwili koniecznością państwa, ale wobec dzisiejszego położenia żydów w Polsce i braku energicznego postępowania Rządu w zwalczaniu akcji antyżydowskiej jest zmuszony wstrzymać się od głosowania.

Zarzuty żydowskie odparł energicznie sen. Terlikowski, wskazując na wielki udział żydów w akcji komunistycznej i na brak przeciwdziałania odpowiednich czynników żydowskich.

Pardzo piękną mowę w obronie Kościoła katolickiego wygłosił sen. Petrażycki. „Odnosimy się z szacunkiem — mówił on — do wszystkich innych wyznań, ale w stosunku do Kościoła katolickiego istnieje atmosfera szyderstwa i oszczerstwa. Wystarczy tu przejrzeć prasę pewnych odcieni. Czy to jest właściwy stosunek do Kościoła? Kiedy naród upadł, wiara była puklerzem, który go bronił od ostatecznej zguby. Żle czynią ci, co z pielgrzymki Jasnej Góry robią sprawę polityczną. Wiara katolicka nie jest wiarą jednego stronnictwa, lecz narodu. Zorganizowane bezbożnictwo toruje drogę komunizmowi.”

Atmosfera posiedzenia w ciągu dnia raczej senna, ożywiła się znacznie w godzinach wieczornych, gdy na trybunę wstąpili przedstawiciele konserwatystów, wysuwając szereg zarzutów przeciw programowi gospodarczemu wicepremiera Kwiatkowskiego.

Sen. ks. Radziwiłł zarzucił, że wbrew poprzednim swoim oświadczeniom min. Kwiatkowski zamierza przez cztery lata zabierać na cele inwestycji państwowych wszystkie kapitały na rynku narastające, a nawet więcej niż wynosi przyrost.

Sen. Heiman-Jarecki wyraził obawy o los równowagi budżetowej, a następnie postawił szereg pytań, dotyczących komisji dewizowej.

Pytał mianowicie, czy prawdą jest, że komisja dewizowa odmówiła Warsz. Tow. Kredytowemu Ziemiemu zezwolenia na przekazanie pieniędzy na obsługę kuponów obligacji, ulokowanych na rynku francuskim i że odmówiła przekazania Stanom Zjednoczonym kwot na obsługę pożyczki Ullenowskiej.

Na pytania te gwałtownie zareagował premier gen. Składkowski, wołając z miejsca: „Czy Pan długo takie defetystyczne pytania ma zamiar stawiać w ciężkiej sytuacji Państwa? Wstyd.”

Sen. Heiman-Jarecki: Nie widzę...
Premier Składkowski: Pan nie widzi, ale ja widzę dużo rzeczy.

Sen. Heiman-Jarecki: Muszę się zwrócić do p. marszałka o obronę mówcy (po chwili). Wobec tego kończę swoje przemówienie temi pytaniami, które skierowałem...

Premier Składkowski: To są pytania!
Sen. Jarecki: Nie rozumiem pana generała.

Premier Składkowski: No, ale ja rozumiem. Po wyczerpaniu listy mówców wstąpił na trybunę wicepremier Kwiatkowski i odpowiadał kolejno na zarzuty mówców z obozu konserwatywnego. Stwierdził raz jeszcze, że ma wszelką nadzieję utrzymania równowagi budżetowej oraz że Rząd stoi na stanowisku bezwzględnej utrzymania stałości waluty. Zajął się także kwestją emerytów, oświadczając, że zajmuje się nią, ale to sprawa bardzo skomplikowana i wymaga zasadniczej reformy. Jeżeli będzie ją mógł przeprowadzić, to postara się o wyrównanie niektórych krzywd. Na zakończenie p. wicepremier wystąpił bardzo ostro przeciw atakom prasy konserwatywnej i polityków tego obozu. „Ja, jako minister — oświadczył — nie od każdego z panów mogę przyjmować nauki. Panowie stawiają mi drażliwe pytania.”

Premier Składkowski (uderzając ręką w stół): Celowe.

Min. Kwiatkowski: „Najwięcej zarzutów stawia prasa konserwatywna, przede wszystkim „Czas”. Nie płaci on nie tylko podatku dochodowego, ale i stawek potrącanych od pracowników z tytułu ich podatku. To jest kradzież! (Okłaski i różne okrzyki.) Zapowiedziałem, że podatki te będą musiały być zapłacone i wówczas zaczęła się akcja. Pisma robotnicze i chłopskie płacą, możecie i wy. Niedawno otrzymałem zaproszenie na koncert przez hr. Potocką w salonach pp. Heiman-Jareckich. Kazałem zbadać jego zeznania podatkowe, okazało się, że p. Heiman-Jarecki płaci od 20.000 zł rocznie, t. j. tyle, ile starszy radca ministerjalny. Trzeba spełniać swój obowiązek, a dopiero potem stawiać zarzuty.”

Sen. Heiman-Jarecki w odpowiedzi oświadczył: Chcę zakomunikować, że p. wicepremier jest przez swoich urzędników niedokładnie poinformowany. Główny mój podatek płacę od pensji w Tow. Akc. Przemysłu Bawełnianego, od której płacę 2400 zł miesięcznie. Informacja p. wicepremiera nie jest ścisła.

W głosowaniu ustawę o pełnomocnictwach uchwalono niemal jednomyślnie. Głosowali za nią wszyscy senatorowie z wyjątkiem żydów. Na tem posiedzenie zamknięto.

Co się stało w Myślenicach?

Miasto powiatowe Myślenice, położone na południe od Krakowa, stało się w nocy na wtorek 23 b. m. widownią niebywałego napadu. W tej sprawie zgłosił poseł Hyla interpelację w Sejmie, w której podaje co następuje:

„W nocy dnia 23 czerwca inż. Adam Doboszyński, ziemianin, prezes Stronnictwa Narodowego w Krakowie, zorganizował w Chorołowicach pod Krakowem zebranie około 100 osób, a następnie poprowadził zebranych do Myślenic. Po drodze, we wsi Głogoczowie i pod Myślenicami przecięto druty telefoniczne, po przybyciu zaś do Myślenic stukano podstępnie do drzwi posterunku P. P. i mówiono, że chcą zgłosić kradzież, a kiedy im drzwi otwarto, uderzono posterunkowego P. P. tępem narzędziem w głowę, poczem wtargnięto do wnętrza lokalu P. P., demolując urządzenie i rabując karabiny. Z karabinami udano się na rozbijanie sklepów i mieszkań, co uskuteczniło siekierami i łomami żelaznymi, część towaru niszcząc i paląc, część zabierając ze sobą. Napastnicy zdemolowali i zrabowali również mieszkanie starosty. Inż. Doboszyński kierował cały czas akcją, wydając rozkazy, poczem uszedł wraz z ludźmi w lasy, gdzie po szybko zorganizowanej obławie część tych ludzi ujęła policja. Aresztowani opowiadają, że inż. Doboszyński wprowadził ich w błąd, nakazując im udanie się z nim jakoby na zebranie do innej miejscowości, a gdy przyszli do Myślenic, groził im, że będzie do nich strzelał, gdy nie będą go słuchać. Są to ludzie młodzi i mało uświadomieni.

Ile kosztuje Liga Narodów?

Budżet Ligi Narodów, opłacany przez państwa, należące do Ligi, wynosi około 31 milionów franków szwajc. (54 mil. zł). Liga zaczęła oszczędzać, wydając w roku 1934 zamiast uchwalonych 31 mil. tylko 30 mil. franków. Na rok 1936 preliminowano jeszcze mniej, bo 28,279.201 franków.

Najwięcej kosztuje sekretariat Ligi, bo aż 14,500.000 franków. Lecz sztab urzędniczy Ligi należy do najlepiej płatnych na świecie. Sekretarz generalny Ligi, którym jest Francuz Avenol, pobiera 90.000 franków rocznie (około 13 tys. zł miesięcznie), jego zastępca 60.000 fr., dyrektorzy oddziałów po 41.000 fr. Najniższa płaca stenotypistki wynosi 600 fr, chłopca od windy 250 fr. Papier kosztuje rocznie 140.000 fr., porto 150.000, prenumerata pism 30.000, ręczniki i bielizna 20.000, ogrzewanie 40.000 fr., światło 30 tys. fr. Międzynarodowe biuro pracy kosztuje 6,500.000 fr., komitet nansenowski 270 tys. fr., Międzynarodowy Trybunał Rozjemczy 2,500.000 fr.

Ile płacą poszczególne państwa? Najwięcej płaci Anglja — 3,189.462 fr., Francja i Sowiety ponad 2 miliony, Polska, Hiszpanja, Chiny, Indje i Kanada ponad 1 milion, Austria i Holandia 820.000, Włochy 807.000, Szwajcaria ponad 500.000. Rumunia 260.000, Austria 250.000 fr. Najmniej płacą Albania i Luksemburg.

Oczywiście, do powyższych kwot doliczyć trzeba jeszcze koszt utrzymania delegacji poszczególnych państw z ich dietami, wydatkami reprezentacyjnymi i t. p.

Pod panowaniem swastyki.

(Listy z Trzeciej Rzeszy.)

Swastyka (odznaka hitlerowska w formie krzyża zagiętego) to to, co przedewszystkiem uderza dziś przybysza do Niemiec. Wygląda ona zewsząd, ze sztandarów i mundurów, z czapek i odznak wszelakich. Zdobi okna, sklepy, samochody, tramwaje. Widać ją wzdłuż torów kolejowych, spoziera z drzew i wzgórz przydrożnych. Dominuje nad wszystkim i symbolizuje ducha Trzeciej Rzeszy.

Swastyka atakuje zewsząd wzrok przybysza. Okrzyk „Heil Hitler” wdziera się do uszu. Prywatną korespondencję kończy się tem pozdrowieniem. Nawet małe dzieci pozdrawiają cieniutkim głosikiem „Heil Hitler” i wyciągają swe słabe rączki w charakterystycznym ruchu. Katecheta obowiązkowo rozpoczyna swe lekcje od hitlerowskiego pozdrowienia.

Zanikają natomiast dawne znaki i symbole chrześcijańskie. Przydrożne krzyże i kapliczki, które usiane są katolickie kraje Niemiec, a nawet i miasta, są rugowane i wręcz niszczone. Odznaki chrześcijańskie X. P. (początkowe greckie litery: Chrystos), które na każdym kroku spotykało się w Niemczech, jako symbol wiary katolickiej, ściągają na noszących karę 150 marek. A policjant z miejsca je konfiskuje. Niszczy się i drze w strzępy poświęcone chorągwie różnych bractw religijnych, zwłaszcza szkolnych sodalicy młodzieży. W jednym miasteczku Bawarii znieważono i zniszczono szesnaste chorągwie marjańskich.

Zniknęło pozdrowienie chrześcijańskie, tak ongiś popularne w Bawarii i Badenii „Grüss Gott”. Słyszało się je dawniej wszędzie na uniwersytecie, w wojsku, w policji, w urzędach, sklepach. Dziś zginęło. Od czasu do czasu pozdrowi kapłana jakiś starszy człowiek, który ma jeszcze mniej bojaźni przed represjami.

Stłumiono też zewnętrzne objawy życia religijnego: manifestacje, pochody, procesje. Wszystko to jest zakazane lub bardzo ograniczone. Tak np. w tym roku po raz pierwszy zakazano w Monachjum urzędnikom brania udziału w procesjach Bożego Ciała. Zakazano też dekorowania domów na ten dzień flagami i kwiatami. Ledwie więc tu i ówdzie zdążono wywieścić flagi papieskie, czego nie przewidział zakaz. Dawniej wszelkie uroczystości świeckie odbywały się z nabożeństwem i poświęceniem. Dziś o nabożeństwach niema mowy a „poświęcenia” dokonywuje przedstawiciel rządu przez podniesienie ręki.

Dawniej kwitło niezwykle bujne życie w domach katolickich, których przecież jest w Niemczech bardzo dużo. Dzisiaj życie to zniszczono. Domy są jeszcze otwarte, tylko nie wolno się w nich zbierać. Rozwiązano większość stowarzyszeń katolickich. Ich działalność tworzyła kwiat Kościoła, wypełniała go treścią, czynem. Była przejawem żywotności społeczeństwa katolickiego, jego zdolności or-

ganizacyjnej. Dzisiaj to wszystko nie istnieje. Znikają firmy wydawnicze, od dziesiątków lat kształtujące życie umysłowe świata katolickiego Niemiec.

Wszystko to razem składa się na obraz prześladowania katolicyzmu w Niemczech. Hasłem jego jest, że katolik to wróg Niemiec. Katolicyzm to doktryna obca, łacińska, rzymska, a więc zasadniczo sprzeczna z duchem niemieckim, germańskim. Katolicyzm, według jego oskarżycieli, jest powodem skrzywienia germanizmu, przyczyną nieszczęść narodowych, klęsk i upokorzeń. Tym duchem nienawiści przejęta jest cała literatura nowych Niemiec, całe ich życie oficjalne.

W Niemczech rozgrywa się obecnie akcja o wiele niebezpieczniejsza od dawnego „Kulturkampfu”. Bismarck zostawił katolikom głos w parlamencie, swobodę zrzeszania się, tworzenia opinii własnej, obrony swych interesów. Obecnie wszystko to jest odjęte. Gdy dawniej Kulturkampf odbierał wiernym ich duszpasterzy, dzisiaj Hitler odbiera duchowieństwu ich wiernych.

Katolik potępiony w opinii hitlerowskiej wszędzie znajduje drzwi zamknięte, jeśli nie chce się wyrzec swych ideałów. Zatrzuwa mu życie system szpiegowski, który swemi mackami sięga pod dach rodziny, wciągając do spisku nawet dzieci przeciw własnym rodzicom. Stąd atmosfera naładowana jest podejrzliwością. Cały kraj jest pod terorem prawie jak w Rosji sowieckiej czy Meksyku.

Kto jednak głębiej przeniknie do życia katolickiego Niemiec, ten musi stwierdzić, że mimo całej grozy prześladowania nie został złamany jego duch, że katolicyzm ten żyje mocnym życiem wewnętrznym, że skupia się w sobie i zdobywa na nadzwyczajną, pełną bohaterstwa odporność względem swych prześladowców. Niemcy katolickie wchodzą w ten sposób w wielką epokę bohaterów i męczenników, która jest zapowiedzią ostatecznego triumfu krzyża.

Dr. Z. W.

Drobne wiadomości.

Wizyta p. premiera w urzędzie, i co z tego wynikło. W sobotę 27 b. m. o godz. 8 rano premier gen. Składkowski przybył do lokalu Związku Straży Pożarnych R. P. w Warszawie, celem odbycia konferencji z zastępcą naczelnego inspektora Związku. Niestety, p. premier nie zastał zastępcy inspektora, przyczem zwiędzając biura Związku, na 25 osób personelu zastał przy pracy zaledwie trzy osoby. Wobec powyższego premier postanowił personal biura Związku zredukować o jedną czwartą.

Władze podejmują walkę z pornografią. W związku z koniecznością jak najskuteczniej-

szej walki z degeneracją moralną i fizyczną narodu, minister spraw wewnętrznych wydał okólnik do wszystkich wojewodów, w którym w sposób niezwykle kategoriyczny poleca jak najenergiczniej przeciwdziałać wszelkim przejawom, które degenerację tę powodują. W okólniku tym położony jest nacisk na konieczność uważnego i bezwzględного nadzoru po tym względem nad wszelkiego rodzaju pismami, drukami i wizerunkami.

Zgon przywódcy wolnomyslicieli polskich. W Warszawie zmarł sekretarz generalny Związku wolnomyslicieli, Dawid Jabłoński, członek P. P. S. Zmarły należał do bojowych wolnomyslicieli, propagatorów walki z religią, a w szczególności walki z Kościołem katolickim. Ciało swe zapisał prosektorjum, skąd też odbędzie się pogrzeb.

Wyrok w sprawie zająć w Konińskim. Przed sądem okręgowym w Kaliszu odbył się proces przeciw 53 członkom Stronnictwa Narodowego, oskarżonym o udział w zająciach, przeciwżydowskich w Zagórowie, pow. konińskiego. Podczas tych zająć tłum zaczął niszczyć żydowskie stragany i wybijać szyby w domach i sklepach żydowskich. Sąd skazał 3 oskarżonych po 1 roku więzienia, 10-ciu na karę po 18 miesięcy, 17-tu po 8 miesięcy, 18-tu po 6 miesięcy, a tylko 5 uniewinnił. W dwa dni po zająciach w Zagórowie rozegrały się krwawe zająć w Szeklewkowicach pow. konińskiego podczas aresztowań, dokonywanych przez policję. Tłum uzbrojony w widły i kamienie zaatakował policjantów, którzy dali salwę, zabijając 5 ludzi raniąc 13. O te zająć w Szeklewkowicach oskarżono 32 ludzi. Proces ich odbył się także w Kaliszu. Sąd skazał jednego z oskarżonych Stanisława Grobla na dwa lata więzienia, 2 na rok i 10 miesięcy, 2 na półtora roku, 5 na rok, 4 na 18 miesięcy i t. d.; tylko 3 uniewinniono.

Zniszczenia wojenne na ziemiach polskich — jak oświadczył niedawno wicepremier inż. Kwiatkowski — były ocenione na jedną piątą lub jedną szóstą wartości całego majątku narodowego. Mimo tak olbrzymich szkód wojennych nie otrzymała Polska żadnego odszkodowania pieniężnego.

Ile osób wyjechało i powróciło do Polski. Obliczenia urzędowe wykazują, że w pierwszym kwartale tego roku wyemigrowało z Polski 11.364 osób; ale w tymże samym czasie powróciło do Polski (głównie z Francji) 12.604 osób. Rezultat jest taki, że przewyżka powracających nad emigrującymi wyniosła 1250 osób.

Minister Ciano — admirałem. Jak donoszą z Rzymu, na zasadzie przepisu, że ranga oficera marynarki w rezerwie może być nadawana za szczególne zasługi w dziedzinie marynarki wojennej, zasługi cywilne, lub naukowe — włoski minister spraw zagranicznych hr. Ciano otrzymał rangę admirała, a delegat przy Lidzie Narodów bar. Aloisi i słynny wynalazca radiu senator Marconi rangi kontradmirałów w rezerwie.

biesiadach w pałacach. Mając lat osiemnaście uciekła w lasy i dalsze jej życie znamy już z poprzedniego opowiadania jako „Maryna Królowej Zapowiedzi”.

Zwończor po powrocie ujrzał w niej podobieństwo do zmarłej Jewki, odszedł do Cieszy, na, oddał się dobrowolnie w ręce sprawiedliwości, sądzony był w zastępstwie księcia przez marszałka dworu, rycerza na polowaniu w borach Zaczadeckich zranionego, który od Zwończorza dowiedział się, iż Hanka jest jego siostrą, zaś Maryna — córką zbójnika. Przeciw Jurzykowi złych świadectw nie składał, więc uwolniono, a nawet darowano mu pod Ochodziez ta polaną leśną Zwończor i prawo wysady na 30 owiec na salaszach granicznych. Na łóżku śmierci chciał Marynie wyjawiać miejsce zakopania skarbów z czasów zbójnikowania, skonał jednak, nie dokończywszy zdania. Skarby tych od wielu lat ludzie z pod Ochodziez i Wielkiego Potoka corocznie szukają, lecz dotąd daremnie.

O dalszych losach wyżej poznanych osób już niczego więcej dowiedzieć się nie mogliśmy, myślę jednak, że cały splot zdarzeń powinien posłużyć jakiemuś literatowi śląskiemu za temat do napisania powieści o tych krwawych przesłankach groniach Zaczadeckich.

PAWEŁ ZAWADA.

Jura Zwończor.

(Dokończenie.)

W tym czasie jednak nasz Jurek poznał i pokochał Jewkę, córkę baczki istebniańskiego ze salaszu „Tu pnie”, a gdy i dziewczka piękno herszta polubiła, zabrał ją tenże do szopy nad Wielkim Potokiem. O ślubie myśleć nie mógł. Złamał prawo zbójnicze, które kobiet trzymać nie pozwalało, kryć więc musiał swą Jewkę, która samotna w szopie mogła być narażona na różne niebezpieczeństwa. Bandy opuścić także nie chciał, boć zemsta jeszcze nie została zaspokojona, na groniach Zaczadeckich dalej słowaccy pasterze gospodarzyli. Z bandą swą nie łupił dworów śląskich, nie napadał na kupców polskich, nie czynił krzywdy góralom, lecz prowadził ją i mścił się na panach uherskich i ich sługach. Do otwartej walki także nie występował, boć jeszcze za słabe były jego siły, za bardzo kochał Jewkę, by ją chciał pozbawić swej opieki, więc tylko sprytem i podstępem pomniejszał mienie swych wrogów.

Po roku Jewka urodziła mu córkę, lecz przytem umarła. W pierwszej chwili myślał Jura rzucić dziecko na pożarcie lisom, boć w szale rozpacz po śmierci ukochanej nie wiedział

co czynić. Gdy jednak spojrzał na dziecię, łzy napłynęły mu oczy, porwał dziecko, zawinął w kożuch wilczy i niósł — niósł nie wiadomo dokąd. Szedł lasami z gronia na gron przez dzień i dwie noce. Ujrzał światło w jakimś dworze. Podkrada się, patrzy przez otwarte okno: w kołysce śpi także noworodek. Prędko skoczył, porwał tamto dziecko, a swoje zostawił. Po dokonaniu tej zamiany niemowląt znowu wrócił w góry, a zabrane dziecko rzucił pod próg młyna nad Czadeczką. Doliną Krężelki dowlókł się do swej szopy, by żonę pogrzebać. Lecz znalazł tam szopę spaloną, a ciało Jewki zwęglone. Rozpacz Jurę miotła. Odszukał bandę, wezwał górali do pomocy i spędził miechów uherskich z tutejszych groni daleko za Czadeczkę i Kisuczę, sam jednak na lat blisko 20 znikł z tych stron, a tułał się po Orawie i Liptowie.

Dzieci tymczasem rosły, Marynka na dworze w Lesznej, a Hanka u młynarzy Wawrzaczów. Maryna wyrosła na zdrową i piękną dziewczynę, starano się ją wychować w cnotach dawnych rycerzy, lecz przyciągały ją lasy, często w nie uchodziła, polować lubiła, zbroją lepiej władała niż jej starszy brat, zamiast salonów milszem jej było przebywanie ze służbą między zwierzętami i pasterzami, a na wolności i swobodzie sto razy milej się czuła niż przy

Były starosta na ławie oskarżonych.

Donosiliśmy już krótko, iż przed sądem w Grudziądzu toczył się sensacyjny 3-tygodniowy proces. Na ławie oskarżonych zasiadł był starosta z Działdowa, dr. Adam Twardowski, oskarżony o przywłaszczenie sobie sumy 38.315 zł. Ponadto zadłużył on powiat w ciągu dwuletnich swoich rządów na 382 tys. zł, a podwładnych sobie urzędników zmuszał do fałszowania rachunków i podpisów. W zakończeniu aktu oskarżenia prokurator podał, jako charakterystykę Twardowskiego, że „w kwietniu 1933 r., w chwili objęcia stanowiska starosty w Działdowie, miał on około 30.000 zł długów”, i wywodzi dalej, że „przy jego dochodach, wynoszących z tytułu poborów miesięcznie około 870 zł, gdy część jego uposażenia była zajęta, a on w latach 1933 i 1934 wydał na zakup większej ilości losów Loterii Państwowej sumę przeszło 4000 złotych, oraz hazardowo uprawiał grę w karty, nie licząc się z pieniędzmi i przeżywając bardzo często po kilkaset złotych, to dojsć należy do wniosku, iż przy takim trybie życia czerpać musiał pieniądze poza pensją również z innych źródeł”.

Broniąc się przed sądem z wielką śmiałością i beczelną pewnością siebie, b. starosta Twardowski tłumaczył się tem, iż uważał „za punkt ambicji i honoru zmienić oblicze polityczne powiatu”, że wpływał na tok akcji wyborczej do samorządu gminnego i powiatowego, dzięki czemu zwyciężył blok BB.” Rzecz prosta

Egzekucje podatkowe u rolników.

Ministerstwo Skarbu wydało do podwładnych urzędów okólnik w sprawie egzekucji podatkowych u rolników. Okólnik z naciskiem podkreśla, iż u rolników mogą być zajmowane tylko nadwyżki w ziemiopłodach oraz w inwentarzu żywym i martwym ponad normy, ustalone dla poszczególnych okręgów przez izby skarbowe. W żadnym wypadku nie jest dopuszczalne zajmowanie u rolników inwentarza żywego, gdy znajduje się on w gospodarstwie w ilości jednej sztuki w poszczególnym rodzaju zwierząt (np. jedynej krowy lub konia). Przy zajmowaniu nadwyżki płodów rolnych i inwentarza powinien poborca zawsze zaznaczyć w protokole zajęcia, jaka ilość ziemiopłodów i inwentarza pozostała jeszcze w gospodarstwie poza ilością zajęta. Zajęte nadwyżki inwentarza żywego mogą być zabrane z gospodarstwa i oddane pod dozór osoby trzeciej tylko w tym wypadku, gdy płatnik poprzednio zajęte ruchomości roztrwonil lub usunął. We wszystkich innych wypadkach zabieranie z gospodarstwa zajętych zwierząt nie może mieć miejsca. Gdy zajdzie konieczność sprzedaży zajętych zwierząt poza miejscem zajęcia, zabranie ich z gospodarstwa powinno nastąpić nie wcześniej, niż tego wymaga czas potrzebny na dostarczenie zwierząt do miejsca sprzedaży.

Oreddie Ottona Habsburga.

Arcyksiążę Otton Habsburg wystosował znamienne pismo na ręce przedstawicieli tyrolskiej wioski Münster, która w ślad za ogromną już ilością innych gmin austriackich nadała mu honorowe obywatelstwo.

U wstępu „oreddie” arcyksiążę oświadcza, że w Austrii „toczą się wciąż walki o władzę nad państwem, ponieważż niema takiej jednej władzy, której nie można byłoby kwestjonować”. Ową „niekwestjonowaną władzę” może przynieść, zdaniem arcyks. Ottona, tylko jego intronizacja. Pretendent oświadcza dosłownie: „Czasy wymagają nieodzownie zwarcia wszystkich sił. Z Bożą pomocą tylko ja mogę tego dokonać, bowiem tylko ja nie zawdzięczam swego prawnego tytułu żadnej poszczególniej grupie. Ja jeden reprezentuję zasadę przez Boga wskazanej praworządności ponad wszelkimi sporami i rywalizacjami. Najwyższy już jest czas, aby przeprowadzić decydujący czyn”. W końcu arcyks. Otton zgłasza „gotowość powrotu w każdej chwili do ojczyzny, aby wrócić Austrii dawną jedność, dawną siłę i dawne szczęście”.

Arcyksiążę Otton Habsburg liczy obecnie 24 lata i uzyskał niedawno po ukończeniu studiów uniwersyteckich w Belgii stopień doktora prawa państwowego.

— wywodził dalej — że dużo kosztowały samochody, afisze, ulotki i inne wydatki i że pokrywał je nie z własnych, lecz z publicznych pieniędzy, np. z funduszy akcji osadniczej.”

W dniu 20 b. m. zapadł wyrok, mocą którego dr. Twardowski skazany został na 5 lat więzienia i pozbawienie praw obywatelskich przez dalsze 5 lat, współoskarżony b. wicestarosta Roszkowski został uniewinniony, a b. urzędnik wydziału powiatowego Leśniak skazany na 2 lata więzienia z zawieszeniem wykonania kary przez lat 5.

Odrzucona propozycja żydów

Żydowscy miljonerzy ze Stanów Zjednoczonych zwrócili się do prezydenta republiki brazylijskiej z propozycją nabycia większych obszarów w Brazylii celem utworzenia na nich republiki żydowskiej. Republika ta byłaby krajem niezależnym, lecz pozostawałaby pod protektorem Brazylii.

Prezydent Brazylii nie udzielił odpowiedzi na tę propozycję, uważając ją za niemożliwą do spełnienia. Pisma zaś brazylijskie zachowały się wprost wrogo wobec tej propozycji.

A szkoda! Sprawa żydowska w krajach, w których jest nadmiar Żydów (jak np. w Polsce), może być rozwiązana tylko wtedy, jeżeli w częściach ziemi słabo zamieszkałych wyszukane zostaną tereny pod kolonizację żydowską.

Brazylija, jak wiadomo, jest największym państwem Ameryki Południowej, mając 8 i pół milionów km kwadr. obszaru (blisko tyle co cała Europa) i zaledwie 44 miliony ludności, tak, że gęstość zaludnienia wynosi tam tylko 5 mieszkańców na 1 km kw. (w Polsce 86!).

Drobne wiadomości.

Wczesne żniwa na G. Śląsku. Panujące ostatnio upały sprawiły, że w powiecie rybnickim zaczęto już żniwa. W niektórych miejscowościach zboże już stoi w kopcach. Jeśli pogoda obecna utrzyma się jeszcze przez kilka dni, żniwa ruszą na całym obszarze rolniczym Górnego Śląska. Tak wczesnych żniw nie pamiętają rolnicy już oddawna.

Żydzi buntowali — a potem się ukrywali. W Krakowie toczy się proces o znane zajścia. Rozprawa daje ciekawe dowody. Oto świadkowie zeznają pod przysięgą, że żydzi i żydówki nawoływali do marszu na województwo, żydzi wznosili okrzyki i rzucali kamieniami na policję. Jeden ze świadków, na pytanie obrońcy: — Jak pan wyjaśni fakt, że wśród zabitych i kontuzjowanych byli przeważnie chrześcijanie? — odpowiedział tak: — Bo „Izraelici” wycofali się w tył. Żydzi krzyczeli: „precz z wojewodą!”, „nie bać się strzelaniny!” i t. d. Stała to metoda przywódców komunistycznych czy socjalistycznych, a często są nimi żydzi, iż buntują i podburzają — a potem giną ludzie niewinni, którzy dali się podżegaczom zbałamucić.

Samolot spadł na dach szkoły. W Wilnie wydarzyła się niezwykła katastrofa lotnicza. Jeden z samolotów ćwiczebnych wpadł nagle w t. zw. korkociąg i z szaloną szybkością zaczął spadać ku ziemi. Samolot wrył się w dach dwupiętrowej szkoły powszechnej. Motor samolotu przebił dach domu i zawisł w pokoju nauczycielskim. Pilot, podchorąży rezerwy, poniósł śmierć na miejscu, zaś towarzyszący mu w charakterze obserwatora plutonowy doznał ciężkich obrażeń. Poza tem lżej ranny odłamkami cegieł i spadającego gruzu został woźny szkoły.

Po 16 latach bandyta wpadł w ręce policji. Na stacji granicznej w Zbąszyniu (woj. poznański) policja dokonała sensacyjnego aresztowania wśród grupy reemigrantów robotników, wracających z Francji do Polski. Dzięki poufnemu meldunkowi ujęto zbiegłego przed 16 laty Piotra Gołkiewicza, członka bandy dywersyjnej, która grasowała swojego czasu w województwach wschodnich. Banda ta pod wodzą b. sierżanta Mnicha dokonała szeregu napadów rabunkowych. Po napadzie na zagrodę niejakiego Puczyka, w której bandyci wymordowali całą rodzinę, składającą się z czterech osób,

władze bezpieczeństwa ujęły wszystkich opryszków z wyjątkiem Gołkiewicza, który zbiegł i jak się później okazało, znalazł pracę we Francji. Mnich i jego współnicy zostali straceni. Gołkiewicz przebywał 16 lat we Francji i obecnie powrócił do kraju, gdzie wkrótce stanie przed sądem.

Cukier — niedostępnym przysmakiem. Przed sądem w Grudziądzu na Pomorzu stawiały dwie kobiety wiejskie, oskarżone o to, że znaleziono u nich marmeladę z buraków cukrowych. Oskarżone kobiety, biedota wiejska, tłumaczyły się z płaczem, że nie stać je na cukier; wzięły więc po parę buraków z własnego pola, wygotowały je i temi powidłami buraczanemi, zawierającemi odrobinę słodczy, smarowały chleb dzieciom. Nie pomogły tłumaczenia. Sąd skazał kobieciny po kilka dni aresztu lub grzywny od 10 do 20 zł.

Skazanie żydów za napad na konsulat polski. Jak wiadomo, dnia 21 marca tłum żydów w Tel Aviv, w Palestynie, w liczbie około tysiąca osób, zerwał godło polskie i na jego miejsce zawiesił sztandar żydowski. Przyczyną był wniosek posłanki Prystorowej w sprawie zniesienia uboju rytualnego. Policja aresztowała w czasie awantur 5 osób. W tych dniach sąd skazał za to niejakiego Szlegiera na dwa miesiące więzienia, dwóch innych po 7 i 5 dni aresztu, trzeciego na grzywnę w wysokości 10 funtów szterlingów (260 zł).

Zgon Chestertona. Dnia 14 b. m. zmarł pod Londynem naskutek ataku sercowego znakomity katolicki pisarz angielski Gilbert Keith Chesterton w wieku lat 62.

Z Cieszyna i okolicy.

Do numeru dzisiejszego załączamy czeki pocztowe i prosimy o przesłanie przedpłaty na trzeci kwartał. Apelujemy jednocześnie do wszystkich dłużników, by bezzwłocznie wyrównali swe zaległości, gdyż regularne wpłacanie prenumeraty jest obowiązkiem każdego abonenta. Zapowiadamy, że od tych dłużników, którzy nie zastosują się do powyższego wezwania, ściągniemy zaległą należność zapomocą pocztowych zleceń inkasowych. — Administracja „Gwiazdki Cieszyńskiej”.

Przełożenie miasta Cieszyna donosi, iż pismem Starostwa z dnia 16 b. m. wścieklizna u psów i kotów w gminie miasta Cieszyna uznana została za wygasłą. Ze względu na to, że w dalszym ciągu zdarzają się nowe wypadki wybuchu wścieklizny w sąsiednich gminach, Przełożenie miasta zarządza, by na terenie Cieszyna psy — ze względu na bezpieczeństwo publiczne i częste wypadki pokąsania ludzi — były zaopatrzone stale w kagańce, względnie były prowadzone na smyczy (na lince) przez osoby dozoruujące.

O pomoc dla uchodźców z Czechosłowacji. W Cieszynie utworzył się komitet, złożony z przedstawicieli społeczeństwa polskiego na Śląsku, który ma na celu rozbudowanie pomocy dla rodaków, wydalonych z Czechosłowacji. Akcja komitetu ze względu na swój cel zasługuje na poparcie. Magistrat miasta Cieszyna przystąpił już do stworzenia domu-schroniska dla uchodźców.

Śląska Rada Wojewódzka na posiedzeniu w dniu 22 b. m. dokonała wyboru przedstawiciela zawodu rolniczego w skład zarządu Śląskiego Funduszu Rolnego w osobie Jana Sztwiertni, prezesa Śl. Izby Rolniczej. Rada przyjęła do wiadomości dodatkowy budżet miasta Bielska na sumę 60.000 zł na budowę kąpieliska oraz zatwierdziła uchwałę m. Bielska na zaciągnięcie pożyczki z Funduszu Pracy w kwocie 150.000 zł na budowę wodociągu do Dziedzic.

Z cieszyńskiej Rady gminnej. W posiedzeniu Rady gminnej z dnia 18 b. m. wziął udział poraz pierwszy b. poseł Reger jako nowo wybrany przedstawiciel klubu socjalistycznego. Dyrektor Elektrowni inż. Dombke przedstawił sprawę sporną z fabrykantem Szafarczykiem. Rada postanowiła jednomyślnie zaaprobować stanowisko Prezydium i Elektrowni, a p. Szafarczykowi dać termin do 1 lipca br. celem polubownego załatwienia sporu. O ileby nie doszło do porozumienia, zostanie z dniem 1 lipca fabryka Szafarczyka wyłączona od dostawy prądu. O wprowadzeniu nowej taryfy za światło

elektryczne referował dyr. Dombke. Chodzi o t. zw. taryfę blokową, która ma już zastosowanie za granicą, a której zaprowadzenie u nas będzie połączone z korzyścią tak dla konsumentów prądu, jak i dla samej Elektrowni, gdyż spowoduje niżkę cen przy jednoczesnym wzroście konsumpcji prądu elektrycznego. O szczegółach taryfy blokowej zostaną interesenci poinformowani przez osobną ulotkę. Pawłowi Presserowi odpisano podatki w kwocie 221 zł. W sprawie zakupu dzwonnów dla kaplicy w Bobrku rozwinęła się interesująca debata, z której wynika, że wieża tej kaplicy jest własnością gminy Bobrek, podczas gdy sama kaplica należy do katol. komitetu kościelnego. Zakupno dzwonnów zostanie zadecydowane na jednym z następnych posiedzeń. Wiceburmistrz Halfar referował w końcu o naprawie chodników na ul. Bielskiej, przeprowadzanej w porozumieniu z Wydziałem Dróg Powiatowych, oraz o brukowaniu ul. Górnej.

Matura w państw. seminarjum naucz. męskim im. Pawła Stalmacha w Cieszynie. W dniach 10, 12 i 13 czerwca odbył się w tut. zakładzie ustny egzamin dojrzałości pod przewodnictwem p. inspektora Jamrozka. Dyplom na nauczycieli szkół powszechnych otrzymało następujących 22 kandydatów: Arabski Bolesław z Zawiercia, Bieleś Antoni z Trzyńca, Błahut Paweł z Pruchnej, Brudny Jan z Cieszyna, Cimała Henryk z Śr. Błędowic, Chlebek Adolf z Kamer, Ligotki, Czeczotka Guido z Katowic, Czempiel Henryk z Kończy Wielkich, Feber Leon z Stonawy, Gaura Adam z Końskiej, Gończek Paweł z Wędryni, Kabiesz Benedykt z Kaczyc, Kantor Stanisław z Krasnej, Kolarz Paweł z Błogocic, Kornas Emanuel ze Skoczowa, Lipka Adolf z Hażłacha, Marek Ludwik z Mszany, Pasz Emanuel z Śr. Suche, Satara Stanisław z Cieszyna, Sikora Paweł z Wędryni, Stronczak Rudolf z Dukli, Żarłok Franciszek z Ustronia. Sześciu kandydatów nie zdało egzaminu dojrzałości.

Z Funduszu Kontrybucyjnego. Z dawnych czasów przedwojennych istnieje w Cieszynie t. zw. Fundusz Kontrybucyjny czyli „sypkowy” dla Śląska Cieszyńskiego, wynoszący obecnie około 65 tys. zł. W skład Zarządu Funduszu wchodzi siedmiu członków, powołanych w drodze wyboru, którymi są: Paweł Boruta, wójt z Puńcowa, Karol Gumola, wójt z Pruchnej, Antoni Heller, wójt z Brennej, Jan Miech, wójt z Godziszowa, Władysław Miedniak, komisarz z Wisły, Karol Poloczek, wójt z Hażłacha i Paweł Stańko, wójt z Jaworzynki. Prezesem został wybrany p. Miech z Godziszowa, jego zastępcą p. Heller z Brennej. Zarządcą Funduszu jest p. Kożusznik, urzędnik bankowy w Cieszynie.

Skład Powiatowej Komisji Klasyfikacyjnej w Cieszynie, powołanej do życia w związku z nową klasyfikacją gruntów, jest następujący: przewodniczący Tadeusz Szymberski, nac. Urz. Skarbowego, zastępcy przew.: Jan Lazar, klasyfikator powiatowy i inż. Marjan Dyłski, klasyfikator powiatowy, delegat Min. Roln. inż. Albert Kellner, sekr. Tow. Roln., przedstawiciele Śl. Izby Roln.: Jan Stonawski, właśc. dworu w Pogórze i Franciszek Staniek, rolnik w Ogródzonej (zastępcy tychże: Andrzej Hławiczka w Puńcowie i Jan Sikora w Istebnej), przedstawiciel płatników pod. grunt. większej własności Jan Zajonc, rolnik w Ogródzonej (zastępcą tegoż: Jan Folwarczny w M. Kończycach), mniejszej własności inż. Alojzy Machalica w Międzywiciu (zastępcą tegoż: Adolf Broda w Mnisztwie).

Reorganizacja bibliotek Macierzy Szkolnej. Na tegorocznym walnym zgromadzeniu Macierzy Szkolnej w Cieszynie powzięto uchwałę w sprawie reorganizacji bibliotek kół Macierzy w powiatach cieszyńskim i bielskim. Macierz przystąpiła już do utworzenia w Cieszynie centralnej biblioteki, mającej zaopatrzyć koła w doborowe komplety książek, które będą stale odnawiane; spodziewane jest przez to podniesienie się czytelnictwa, które w ostatnim czasie zaczęło upadać. Ogólne koszty całej tej akcji obliczono w bieżącym roku na 14.000 zł. Reorganizacja bibliotek ma być dokonana w jednej połowie na koszt Zarządu Gł. Macierzy i zainteresowanych kół, w drugiej na koszt Wydziału Oświaty Pozaszkolnej przy Śl. Urzędzie Wojew., który ma dostarczyć ponadto stałego bibliotekarza. Reorganizacja obejmie

okrągło 80 kół, liczących obecnie przeszło 30 tysięcy książek.

Wygaśnięcie wścieklizny. Starostwo komunikuje, że wściekliznę w gminach Cisownica, Goleszów i Wisła uznano za wygaśniętą, a wydane zarządzenia zostały uchylone. Równocześnie w Bładnicach Dolnych w zagrodzie Jerzego Szturca zwolniono z obserwacji konia, podejrzanego o pokąsanie przez psa wściekłego w rejonie Ustroń-Goje.

Zgon. Dnia 27 b. m. zmarła ś. p. Helena Szczurkówna, urzędniczka prywatna i b. sekretarka K. S. M. ż. w Cieszynie, w 24 roku życia. N. o. w p.!

Z Hażłacha. (Dzień chorych.) W niedzielę 14 czerwca parafia hażłaska obchodziła „Dzień chorych”. Na uroczystą sumę pozwolono z całej parafii chorych w liczbie około 14, którzy, wysłuchawszy podniosłego kazania, w czasie Mszy św. przystąpili do Stołu Pańskiego. Po nabożeństwie ruchliwe — jak wszędzie — niewiasty podejmowały rzadkich i miłych gości skromnym śniadaniem w Domu parafjalnym. Ta nader uroczysta i wzruszająca chwila zostanie napewno wszystkim w miłej pamięci.

— (Ślub.) Dnia 15 czerwca odbył się w miejscowym kościele ślub nowożeńców Skudrzyk-Kowalówna. Związek małżeński pobłogosławił brat pana młodego, ks. prof. Emił Skudrzyk. Katol. Stow. Młodz. męskiej i żeńskiej oraz Sodalicja Marjańska składają swym członkom-założycielom serdeczne życzenia „Szczęść Boże” na nowej drodze życia.

Z Istebnej. (Apeldowładz.) Wieczorem 18 b. m. zachorowała nagle na zapalenie ślepej kiszki Zuzanna Pasterkowa. Lekarz dr. Raszyk sam pobiegł z ordynacji do Urzędu pocztowego, aby wezwać Pogotowie. Jednak naczelnik poczty z powodu późnej pory nie mógł uzyskać połączenia. Była godz. 10 wieczór. Ponieważ policja ma mieć nocny kontakt telefoniczny, toteż zwrócił się dr. Raszyk za jej pośrednictwem, jednak bezskutecznie; mimo starań komendanta Posterunku połączenia nie uzyskano. Biedna chora wiła się w strasznych boleściach przez całą noc, a na jej męki musiał patrzeć bezradny doktor, mąż i jej rodzina. Dopiero rano przewieziono ją do szpitala w Cieszynie. Zdarzyło się to już po raz drugi; przed dwoma laty zmarł niejaki Małjurek z Jaworzynki, ponieważ nie można było wezwać Pogotowia z powodu braku połączenia telefonicznego Istebnej ze światem. Wobec tego zwracamy się publicznie do miarodajnych czynników z żądaniem stałego nocnego połączenia telefonicznego, bo nasze trzy gminy Istebna, Jaworzynka i Koniaków, liczące obecnie w sezonie do 8 tysięcy ludzi, bez tegoż obejść się nie mogą. Ponieważ w nadchodzącym sezonie letnim tysiące letników u nas za gości, sprawa ta dopomina się bezzwłocznego pomyślnego załatwienia.

Z Kalemby. (Prymicje.) Niedziela 28 i poniedziałek 29 czerwca b. r. będą dla naszego osiedla dniami pamiętnymi. Dnia 28 otrzymał syn naszej wioski ks. Paweł Lipka z rąk J. E. ks. biskupa Adamskiego w katedrze katowickiej święcenia kapłańskie a następnego dnia odprawił pierwszą uroczystą mszę św. w kościele parafjalnym w Cieszynie. W domu rodzicielskim przemówił do ks. Prymicjanta w krótkich serdecznych słowach ks. prob. dr. Kwiczala, a po błogosławieństwie, udzielonem synowi-kapłanowi przez matkę, ruszyła procesja mieszkańców Kalemby, Pastwisk i Boguszowic do Cieszyna. Przy zakładzie wychowawczym spotkała się z pochodem, w którym szły wszystkie stowarzyszenia i związki katolickie parafii cieszyńskiej i połączone szeregi snuły się w wzorowym porządku przez ulice miasta do kościoła parafjalnego. Okolicznościowe kazanie wygłosił ks. prof. Franciszek Bojdoł, uroczystą mszę św. odprawił w asyście ks. prof. dr. Kwiczali i księży profesorów Belona i Wranki ks. prymicjant. Chór kościelny odśpiewał pod batutą p. prof. Kiszy mszę piotrowską Moniuszki. Z rąk ks. prymicjanta przyjęła podczas Mszy św. jego matka, krewni i znajomi Komunię św. Po Te Deum laudamus udzielał nowowyświęcony nasz rodak błogosławieństwa prymicyjnego kapłanom, rodzinie i wiernym, którzy szczerze wypełnili kościół. Uroczystość wypadła podniosła i długo utkwiam Kalembianom, Boguszowianom, Pastwicznom i całej parafii cieszyńskiej w miłej

pamięci. Młodemu Pracownikowi w winnicy Pańskiej życzymy zdrowia, sił i błogosławieństwa Bożego w Jego działalności kapłańskiej.

Z Kończy Małych. (Pierwsza Komunia św.) W niedzielę 24 maja przystępowały dzieci naszej szkoły po raz pierwszy do Stołu Pańskiego. Radość, jaka panowała w sercach maluczkich, znalazła wyraz w ich uśmiechniętych twarzyczkach. Procesja ruszyła z boiska szkolnego z orkiestrą na czele do kościoła z pieśnią „Serdeczna Matko”. Przed Komunią św. wzruszyło serdeczne przemówienie ks. adm. Trombali wszystkich do głębi serca. Po uroczystym nabożeństwie ugościł ks. administrator na probostwie działwę śniadaniem, za co wyrażają mu rodzice najserdeczniejsze podziękowanie. Zauważyliśmy, że oprócz jednego nauczyciela nikt inny z sześciu członków grona z p. kierownikiem na czele nie brał udziału w tej tak dla dzieci pamiętnej uroczystości.

— (Zgon.) Dnia 18 czerwca pogrzebaliśmy zwłoki jednego z pomiędzy najstarszych obywateli tut. gminy ś. p. Pawła Brachaczka, liczącego 77 lat. Zmarły był wzorowym obywatelem, zasiadał dawniej przez kilkanaście lat w Wydziale gminnym i był współzałożycielem tut. samoisnej parafii. N. o. w p.!

Z Puńcowa. (Pożar.) W nocy na piątek 26 b. m. spaliła się stodoła w gospodarstwie Sobla. Dzięki bezwzględnej pogodzie i sprężystej akcji miejscowej Straży pożarnej z pomocą Straży dzięgielowskiej nie dopuszczono do rozszerzenia się ognia na sąsiednie zabudowania. Pożar powstał prawdopodobnie z zbrodniczego podpalenia. Następnego dnia znowu trąbka głosiła pożar w sąsiednim Dzięgielowie, gdzie palił się budynek mieszkalny Maciejczkovej. W lokalizacji brały udział Straże z Dzięgielowa i Puńcowa, nie dopuszczając do przerzucenia się ognia na bardzo bliskie i poważnie zagrożone zabudowania sąsiednie.

Z Bielska i okolicy.

Z Bronowa. (Ofiara pioruna.) Podczas szalejącej burzy w dniu 23 b. m. uderzył piorun w pracującego na roli 38-letniego Antoniego Donocika, który został zabity na miejscu.

Ze Zarzecza. (Pożar.) W krótkim przeciągu czasu mamy tu do zanotowania szósty z rzędu pożar. W nocy z 19 czerwca zauważono przy kościele najpierw wielką łunę, a następnie słup ognia ponad lasem. Ponieważ ognisko było wielkie, zaalarmowana Straż oddziału wkrótce wyjechała do pożaru, ale z połowy drogi zawróciła, gdyż dowiedziano się, że Oddział IV już pracuje, siedlisko pożaru zlokalizowane i ze względu na ciszę w powietrzu nie zagrażało niebezpieczeństwo sąsiednim budynkom. Okazało się, że gorzała „Pod groblą” stodoła Alojzego Antonika. Spaliła się doszczętnie stodoła i chlewki. Szkoda wynosi około 1400 zł. Budynek był ubezpieczony. W stodołach były niektóre maszyny, które się zupełnie zniszczyły.

Sąd Okręgowy w Cieszynie w dniu 4 marca 1936 wykreślił w rejestrze spółdzielni V-84 przy firmie Bank Spółdzielczy Stanu Średniego z ogr. odpow. w Bielsku jako członka zarządu Antoniego Misiaga, jako zastępcę członka zarządu Jana Penkalę a wpisał jako członka zarządu Jana Penkalę a jako zastępcę Florjana Suchanka.

Zdolny ślusarz,

mechanik, szofer, palacz, znający się na instalacji elektrycznej z długoletnią praktyką, poszukuje posady od zaraz. Zgłoszenia pod: Zarząd Dóbr, Kończy Wielkie, Śląsk Cieszyński.

Zawiadamiam P. T. Publiczność, że z dniem 1 lipca b. r. obejmuję w dzierżawę

Hotel pod Żółtym Wołem

wraz z restauracją w Cieszynie. W sobotę 4 lipca odbędzie się koncert na otwarcie. Polecając się łaskawym względem P. T. Publiczności, proszę o życzliwe poparcie.

Pagaczowa Teresa.



ksiaznica@kc-cieszyn.pl